LEON WŁADYSŁAW BIEGELEISEN

WSTĘP DO NAUKI EKONOMII SPOŁECZNEJ

Tom I

TEORIA RELATYWIZMU GOSPODARCZEGO

NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI" S. A. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO PRZY WSPÓŁUDZIALE BRATNIEJ POMOCY STUDENTÓW WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ, WARSZAWA 1937.

WSTĘP DO NAUKI EKONOMII SPOŁECZNEJ

TEORIA RELATYWIZMU GOSPODARCZEGO

LEON WŁADYSŁAW BIEGELEISEN

WSTĘP DO NAUKI EKONOMII SPOŁECZNEJ

Tom I

TEORIA RELATYWIZMU GOSPODARCZEGO

NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI" S. A. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO PRZY WSPÓŁUDZIALE BRATNIEJ POMOCY STUDENTÓW WOLNEJ WSZECHNICY POLSKIEJ, WARSZAWA 1937.

BIBLIOTEKA
Nr. 2459/I
Min. Pracy i Opieki Społ.

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.

PRZEDMOWA.

I.

Przeważa jeszcze dotąd pogląd w naukach humanistycznych, także społeczno-gospodarczych, iż zagadnienia charakteru ogólnego, dotyczące zwłaszcza celowości i wartościowania, odsyłać należy do filozofii, teorii poznania i metafizyki, ograniczając nauki specjalne do opisu i segregowania faktów, do możliwie ścisłego ujęcia związków w „tym, co jest", z wykluczeniem tego, co być może, powinno i jest celowe, żeby było. Specjalizacja wiedzy sprzyjała temu jak gdyby podziałowi pracy: do filozofii odsyłano wszystkie kwestie, wychodzące poza ramy opisu i ujęcia tego „co jest". Podział ten jednak nie wyszedł na dobre ani filozofii, ani naukom specjalnym. W szczególności te ostatnie, wychodząc z pojęć zasadniczych na własnym odcinku, musiały z konieczności, starając się zarówno o wyjaśnienie, jak i zrozumienie zjawisk i procesów, zejść do punktu, gdzie bez t. zw. filozoficznego ujęcia rzeczy nie można było uzyskać zbliżenia ku prawdziwości sądów i wypowiedzeń. Podobnie rzeczy miały się i w ekonomice, gdzie wychodząc z zasadniczych pojęć dobra, potrzeby, ceny itd., musiało się w dalszym ciągu napotkać na tego rodzaju problemy, jak stosunek jednostki do społeczeństwa, podmiotu gospodarczego i jego przedsiębiorstwa, czy terenu pracy do większych całości w rodzaju branż, gałęzi, zawodów, karteli, związków itd., aż do gospodarstwa społecznego, jako najwyższej zbiorowości charakteru abstrakcyjnego. Poza ściśle gospodarczą stroną zagadnienia, materie te nie są pozbawione w zasadzie czynnika filozoficzno-społecznego, którego bliższe wyjaśnienie nie może leżeć na wyłącznej płaszczyźnie filozofii, jako generalnej nauki. Śmiem twierdzić, iż nie ma najdrobniejszego odcinka zaspokojenia potrzeb, nadającego się zresztą do ścisłego ujęcia monograficznego, któryby nie doprowadzał pośrednio lub bezpośrednio do zagadnień o wysokim filozoficznym „napięciu" i teoretyczno- poznawczej wydajności. Są tu możliwe dwie drogi postępowania: albo nauka specjalna rezygnuje z wszelkiego

„filozofowania", zawierającego zawsze w sobie, pomimo jak najwyższego stopnia logiko-empirii, sporą dozę metafizyki, albo też nauka specjalna nie pozostawia tej sfery badań „królowej nauk" filozofii, zajmując się sama żywo tymi zagadnieniami charakteru ogólnego, które konsekwentnie wynikają z dziedzin fachowych.

Nie ulega wątpliwości, iż specjalizacja, która doprowadziła do wielkiego tryumfu poszczególnych dziedzin wiedzy i techniki, utrudniła pełne i jednolite poznanie, skazując je na rozproszkowanie i rozdrobnienie w szeregu nauk i dyscyplin rzeczowych. Jednym z wyników tej specjalizacji była masowa ucieczka wszelkich prób ujęcia całości i jednolitości poznania z dyscyplin fachowych do filozofii, co, jak jeszcze raz stwierdzam, nie wyszło bynajmniej naukom specjalnym na dobre, spłycając metody postępowania naukowego i odzwyczajając badaczy specjalistów od tego, co stanowi istotę wszelkiej nauki, t. j. stawiania, opracowywania i rozwiązania zagadnień także i zasadniczej natury. Jeśli chodzi o prawdę naukową, to ta jest jednolita dla wszystkich gałęzi specjalnych w tym sensie, iż „prawdy naukowe w szeregu nauk specjalnych łączą się wzajemnie z sobą, wywodząc się jedne z drugich, a każdy postęp nauki prowadzi do dalszego połączenia prawdziwych zdań między sobą" [1]). Tak np. między prawem, ekonomią, socjologią i historią, nie mówiąc już o innych naukach i dyscyplinach (psychologia, etyka itd.), zachodzi ścisła łączność; poszczególne materie i wnioski wywodzą się jedne z drugich, odnosząc się zresztą do jednego przedmiotu, t. j. człowieka, jeśli chodzi o nauki humanistyczne, a człowieka we wzajemnych stosunkach z innymi ludźmi, grupami i całościami, jeśli chodzi o nauki społeczne. Linia demarkacyjna jest tu niezmiernie trudna do nakreślenia i aczkolwiek każda z tych nauk dąży do jak najwyższej identyfikacji i specyfikacji swego przedmiotu i zakresu badań, to jednakże zachodzi we wszystkich tych naukach jednolitość poznania i prawd. W każdej nauce, a więc także i w ekonomice, jak będzie o tym później szczegółowo mowa, dążymy do uzyskania możliwie doskonałych zdań prawdziwych, przy których nie popełniamy błędów. W ten sposób uzyskane sądy i zdania są jednakże całością samą w sobie, nie wymagającą uzupełnień przez inne sądy i zdania, wzięte z innych nauk. Ze zdań szczegółowych dochodzimy do zdań coraz ogólniejszych w obrębie każdej nauki, a więc i ekonomiki. Proces ten jest raczej organicznym niż mechanicznym, następuje tu łączność części w pełną całość. Widzimy ten proces w szeregu nauk przyrodniczych [1]), które dzięki ogólności zdań połączyły się z sobą jak najintegralniej. Tak np. fizyka obejmuje obecnie naukę mechaniki, optykę, naukę o cieple, akustykę, ta ostatnia jest częścią mechaniki. Fizyka chłonie coraz bardziej w siebie chemię, dziedziny te łączą się ściśle z biologią i fizjologią,

[1]) Por. *Schlick:* „Philosophie und Naturwissenschaft". „Erkenntnis" 1934, str. 380 i d.
[1]) Por. *Schlick* j. w., str. 381, 382.

ta ostatnia z psychologią, mając otwartą drogę do historii i nauk humanistycznych.

W naukach społecznych tendencja ta jest również niewątpliwa. Prawo i ekonomia zazębiają się z sobą zarówno w teorii, jak praktyce tak ściśle, iż w szeregu dyscyplin nie da się dziś odróżnić właściwego przedmiotu. Tego rodzaju umiejętności, jak polityka ekonomiczna, prawo gospodarcze, administracja gospodarcza, ekonomia specjalna i in., zazębiają się na każdym kroku z dyscyplinami prawnymi, nie mówiąc o tym, iż prawo cywilne, prawo handlowe itd. nie mogą żadnej materii ująć, ani opisowo i faktycznie, ani poznawczo, bez wzajemnego wkroczenia w zakres ekonomiki. To samo dotyczy socjologii i dyscyplin gospodarczych; nie możemy sobie już dziś wyobrazić traktowania jakiejkolwiek instytucji ekonomicznej bez podłoża socjologicznego, t. j. analizy form wzajemnego współżycia ludzkiego. Oczywiście jeszcze ściślejszy związek zachodzi między dyscyplinami, wyrośniętymi z wspólnego pnia, jak skarbowość, historia rozwoju gospodarczego, historia idei gospodarczych, statystyka, polityka ekonomiczna, ekonomika ogólna i specjalna, gdyż podział ten ma charakter raczej dydaktyczno-klasyfikacyjny pro foro interno. W coraz wyższym stopniu nie tylko nauki pokrewne, ale cała nauka staje się jednolitą całością „organiczną". Nie chciałbym tu być źle zrozumianym. Niewątpliwie specjalizacja, dalej pełna identyfikacja przedmiotu badań, wypróbowanie metod proceduralnych, wiodących do zdobywania prawd naukowych, jest drogą, która przyświecać musi każdej nauce, jeśli nie ma ona rozpłynąć się w innych dyscyplinach charakteru ogólniejszego. O egzystencji wręcz każdej nauki specjalnej przesądza stopień odgraniczenia jej, zarówno treściowego, jak i formalnie proceduralnego, od innych nauk rzeczowych. Nie ma to jednak nic wspólnego z wynikami nauk specjalnych, z ich prawdami, które muszą być z istoty swej jedne i jednolite. „Każda nauka specjalna daje obraz poznania jednej prawdy i jednego świata", w różnych tylko dziedzinach specjalności.

Dotąd wysoce odpowiedzialną rolę ujawniania prawd ogólnych wypełniała filozofia [1]), z teorią poznania na czele, dla wszystkich nauk i dyscyplin oraz umiejętności. Poszczególne nauki specjalne były od tego „nobile officium" jak gdyby wolne, zajmując się raczej możliwie najwierniejszym odtwarzaniem rzeczywistości. Obecnie zdaje się zwyciężać pogląd, iż wszystkie nauki rzeczowe,

[1]) Wedle *Carnapa:* („Theorie der Variablen" oraz „Die alte und neue Logik". „Erkenntnis" 1930/31, str. 12 i str. 26) filozofowanie ma na celu „wyjaśnienie przez logiczną analizę zdań i pojęć empirycznej nauki". *Carnap* nie uznaje jednak, podobnie jak *Schlick, Neurath* i in., własnego i odrębnego zakresu filozofii, „terenem poznania są empiryczne nauki". Nauki specjalne muszą zbudować własną filozofię na zasadach jedności nauk. Ze strony nowszych kierunków filozoficznych, szczególnie logistyki, w której polska nauka zajmuje czołowe miejsce, okazuje się więc pełne zrozumienie dla „parcelacji" filozofii w szeregu dyscyplin specjalno-empirycznych.

a więc i ekonomika, muszą zdobyć się na współudział w jednolitej nauce, w tworzeniu prawdziwych zdań i wypowiedzeń. W ten sposób nieunikniona jest także w nauce ekonomiki filozofia ekonomiki, której dotąd brak, pomimo iż w pokrewnej dziedzinie istnieje t. zw. filozofia prawa. W filozofii ekonomiki chodzi jednak nie tylko o stwierdzenie, iż ta a ta doktryna gospodarcza czy społeczna zawdzięcza swe powstanie i rozwój tej lub innej doktrynie filozoficznej i temu lub innemu poglądowi na świat: cała historia doktryn ekonomicznych jest niczym innym, jak odniesieniem poszczególnych kierunków ekonomicznych do kierunków filozoficznych danej epoki. Chodzi tu jeszcze o coś więcej: ekonomika jako nauka specjalna musi drogą własnego rozumowania i „filozofowania" dojść do prawd, będących podstawą dla teorii i praktyki gospodarowania, nadto jednak nauka nasza winna złożyć swój wielce ważki udział w tworzeniu tej ogólnej prawdy, która jest jedną dla wszystkich nauk. W ten sposób prawdziwe zdania, opracowane przez każdą naukę specjalną, a więc i naukę ekonomii, wchodzą integralnie w pogląd na świat, oparty na wynikach wszystkich nauk. Nie odsyłajmy już więc wszystkich materyj ogólnego charakteru do filozofii, teorii poznania i metafizyki. Każda nauka specjalna i fachowa składa swoją cegiełkę do budowy jednolitej prawdy i jednolitego poglądu na świat. Ma to szczególne znaczenie dla ekonomiki, w której przez pewien czas stało się modnym odżegnywanie się od wszelkich zagadnień ogólniejszego charakteru, jako złączonych z wartościowaniem i celowością, więc „nienaukowych". Nowsze kierunki filozoficzne zrywają z tą zasadą szufladkowania prawd wedle poszczególnych i specjalnych umiejętności; obecnie każdy badacz w zakresie nauki rzeczowej musi, poza uprawianiem skrzętnego segregatorstwa i klasyfikacji, być filozofem na własnym odcinku, starając się o wyjaśnienie i zrozumienie sensu zasadniczych pojęć, zdań i wypowiedzeń. Poza obowiązkami wobec własnej nauki obciążają każdego badacza nie mniej odpowiedzialne zadania wobec całej nauki i „całej" prawdy, co sprawia, iż zagadnień filozoficznych nie da się dziś w obrębie nauki specjalnej odgraniczyć i, co więcej, wyłączyć z zakresu nauki właściwej.

II.

Związek ekonomiki z innymi naukami polega nie tylko na usiłowaniu, wspólnie z innymi dziedzinami wiedzy, ustalenia prawdy, która, jeszcze raz powtarzam, jest jedna, acz w rozmaitych formach, dla wszystkich specjalności, lecz także na tym, iż metody poznania ulegają niejednokrotnie zasadniczym przemianom w danej nauce fachowej pod wpływem zdobyczy w innych naukach. Wyjaśniam to później bliżej [1]), zajmując się zagadnie-

[1]) Por. „Księga II", rozdziały o indeterminizmie, kwantyfikacji i nauce prawdopodobieństwa w naukach ekonomicznych.

niem przyczynowości i celowości w naukach ekonomicznych; nie ulega jednak wątpliwości, iż wszystkie nauki specjalne, a więc i ekonomika, nie mogą nie wyciągnąć konsekwencyj z tych zasadniczych przemian, jakim uległy i ulegają nadal metody badania i konstrukcja kategoryj w teorii poznania, w naukach przyrodniczych, w szczególności fizykalnych i biologicznych pod wpływem teorii kwantów, logiki wielowartościowej, nauki o strukturze itd.

Okazuje się, iż nie tylko dążenia do prawdziwości są zbieżne w naukach, lecz także drogi proceduralne i metodologia łączą się z sobą jak najściślej, wymagając każdorazowej rewizji i kontaktu z innymi naukami ogólnymi i specjalnymi. Izolacja ekonomiki od innych gałęzi wiedzy i postępowania ludzkiego grozi poważnymi konsekwencjami pod względem teorio-poznawczym, a także i praktyczno-życiowym. Z punktu widzenia jedności prawdy dla wszystkich nauk, izolacja taka jest zresztą niecelowa i utrudnia właściwe poznanie. Należy to tym bardziej podkreślić, iż ekonomika, zawdzięczając swój wspaniały zrazu rozkwit niewątpliwie nauce klasyków, zbyt długo pozostawała, i pozostaje nadal, pod wpływem jednego kierunku metodologicznego, powiedzmy wręcz jednego światopoglądu, opartego na mechanistycznie i atomistycznie pojmowanej przyczynowości. Powstawały „naokół" nowe kierunki filozoficzne, nowe postępowania metodologiczne, nauki przyrodnicze podlegały w niejednej dziedzinie daleko idącej ewolucji poglądów na mechanistyczno-kauzalne pojmowanie świata. Jedynie tylko ekonomika, jak mało która z nauk, pozostała wierna swoim założeniom, wychodzącym z interesu osobistego, względnie poczucia własnych korzyści, jako przyczyny wszelkich procesów gospodarczych, nie bacząc, iż w tym okresie nastąpiły właśnie na terenie szeregu nauk ścisłych, przyrodniczych i humanistycznych poważne odbieżenia od zasady przyczynowości.

Nie jest bynajmniej ujmą dla nauki specjalnej, jak również dla osoby badacza, jeśli wsłuchują się bacznie, acz krytycznie, w kierunki i prądy, które niejednokrotnie po długich walkach i odosobnieniu zdobywają sobie prawo obywatelstwa. Jeśli jeden z głębszych umysłów przyrodniczych współczesnej nauki [1]) mógł stwierdzić, iż poruszanie i poznanie pewnych zagadnień, ściśle naukowych zależy od tych właśnie jak gdyby „w powietrzu wiszących" kierunków i prądów, to o ileż istotniejszym jest ten czynnik dla nauk ekonomicznych, gdzie ze względu na podmiot i przedmiot badania zachodzi tak ścisła łączność między teorią a życiem, między badaczem a światem zewnętrznym. Należy tu ściśle odróżnić między nowinkarstwem i powierzchownym chwytaniem w lot pewnych modnych kierunków, co należy raczej do dziennikarstwa, wymagając jednak i tu wielkiego sma-

[1]) *Schrödinger*, który podnosi wpływ na badania przyrodnicze haseł względności, przewrotu, masowości itd.

ku i umiaru. Śmiem jednak twierdzić, iż zamykanie się w granicach pewnej specjalności, nie znoszącej zresztą, jak ekonomiczna, z natury rzeczy izolacji (skoro rzecz dzieje się... w człowieku i to współżyjącym z innymi ludźmi dla celów zaspokojenia) prowadzi zwolna do rezygnacji z tego, co stanowi istotę każdej nauki, t. j. wyjaśnienia lub rozumienia.

Zachodzą jednakże jeszcze inne specyficzne czynniki, które sprawiają, iż ekonomika nie może ograniczyć się jedynie do opisowo-klasyfikacyjnej strony, lub też segregacji związków funkcyjnych w zjawiskach wymiernych. Okres, w którym żyjemy, obfituje w daleko idące przemiany także i gospodarczo-społeczne. Niewątpliwie są przedwczesne przewidywania zarówno „zmierzchu ustroju kapitalistycznego" jak i rychłej realizacji socjalizmu (kollektywizmu lub komunizmu). Nie można jednak odmówić słuszności, opartej na zdrowym rozsądku, wszystkim, którzy w tym niewątpliwie ważkim w wydarzenia okresie zwracają się do nauki ekonomii z żądaniem, jeśli nie rozwiązania, to przynajmniej wyjaśnienia i zrozumienia procesów ekonomicznych i społecznych, które po wielkiej wojnie stały się dla nas wszystkich nie tylko przedmiotem doktryn, ale także wręcz bytu. Jest coś niewątpliwie nienaturalnego w tym właśnie, iż ekonomika, jako nauka z krwi i kości życiowa i praktyczna (wszystkie nasze wielkie teorie zawdzięczały początek wskazaniom i doświadczeniom praktycznym), oddaliła się następnie od tegoż życia tak dalece, iż przewyższyła nawet w izolacji poziom nauk ścisłych. Może stało się to dlatego, iż ekonomika nie daje życiu — w szczególności rządom i mężom stanu — odpowiedzi na piekące zagadnienia bieżącej chwili (co mogłoby łacno doprowadzić naukę ekonomii do wątpliwej wartości służenia przemijającym kierunkom i regime'om). Fakt ten bynajmniej nie przesądza negatywnie potrzeby najistotniejszego związania teorii z życiem.

Nasuwa się tu mimo woli analogia z inną zupełnie sferą doświadczeń, które niedawno zmarły wielki uczony rosyjski Pawłow poczynił w swoim laboratorium. Psy, pod wpływem szeregu doświadczeń, przeprowadzonych przez Pawłowa i jego asystentów, odróżniały z czasem doskonale kształt koła i elipsy, na skutek przyjemności i przykrości (przepuszczanie niemiłego prądu, lub też dawanie ulubionych przysmaków), związanych z każdorazowym okazywaniem tych kształtów. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, iż wielki uczony zastosował inny eksperyment, mianowicie stopniowo zacierał różnicę kształtów koła i elipsy, tak iż psy straciły zupełnie orientację i dostawały wszelkich oznak przerażenia a nawet obłędu. Czytelnik wybaczy mi tę dywersję w inną zupełnie dziedzinę, mam jednak wrażenie, iż wszyscy, nie wyłączając zawodowych ekonomistów, jesteśmy często w tym samym położeniu, co badane przez prof. Pawłowa... pieski, przy czym „tertium comparationis" tworzy owa dezorientacja, której doznajemy, gdy

nieraz w tempie pośpiesznego pociągu zmieniają się systemy i modele oraz zarządzenia i plany gospodarcze w szeregu państw europejskich i zamorskich, nie tylko zresztą totalnych. Gdybyż przynajmniej systemy te były logicznie zbudowane i same w sobie bezsprzeczne. Niestety, mamy do czynienia w chwili współczesnej z modelami, łączącymi często w sposób wysoce niekonsekwentny i sztuczny elementy zgoła różne i niedające się z sobą sprzęgnąć w sposób integralny i celowy. Nie dziw, iż przeciętny obywatel dostaje odruchów obawy i pomieszania pojęć, gdy widzi ustawicznie działającą maszynę ustaw i zarządzeń, wprowadzających daleko idące zmiany w podstawach gospodarczo-społecznych i, co więcej, nie tylko widzi, ale i czuje to na własnej skórze.

Zarówno przeciętny człowiek, jak każdy, komu nie są obce drogi poznania naukowego, doznaje rozczarowania z chwilą, gdy sięgnie do literatury ekonomicznej nie tylko „wulgarnej", t. j. źle popularyzującej, ale i do właściwego sanktuarium: dzieł naukowych. Główne pojęcia naszej nauki są nieskrystalizowane, drogi postępowania, t. j. metodologia, daleka od jednolitości. Oczywiście nie jest to udziałem tylko naszej nauki, niemniej ze względu na ścisły kontakt ekonomiki, jako teorii, z praktyczną działalnością, każe tym bardziej nastawać na ustalenie zasadniczych pojęć i systemów postępowania naukowego. Powiedzmy sobie wręcz, właśnie tu, w metodologii pomoc innych nauk, bardziej uściślonych, niż ekonomika, mogłaby oddać poważne usługi. Zwłaszcza wysoce niebezpieczne jest to, co tak często miało miejsce w ekonomice i co dało niewątpliwie pochop do zbyt pośpiesznych sądów „wulgarnej" ekonomiki, iż pewien stan, względnie szemat gospodarczy, przyjęty jako fikcja izolacyjna dla celów teorio-poznawczych, tłumaczono później jako stan absolutny, jedyny i wyłączny, obowiązujący więc „wszędzie i zawsze".

W tym chaosie „obiektu doświadczalnego", t. j. otaczającego nas życia, musi nauka ekonomiki, przez racjonalne tworzenie „obiektów poznawczych", wprowadzić ład i porządek drogą ustalenia logicznie związanych i opartych na zdrowym sensie systematów zaspokojenia potrzeb. Do ekonomiki należy nie tylko opis obowiązujących stanów gospodarczych, co oczywiście jest ważkim zadaniem, lecz także wyjaśnienie i rozumienie przebiegu oraz przewidywanie prawdopodobnych zmian, co wszystko wymaga, jak wyjaśniamy to niejednokrotnie w ciągu tej pracy, podejścia ogólniejszego na tle społeczno-całościowym. Od tego „officium nobile" nauka ekonomii nie może żadną miarą się odżegnać, jeśli nie ma spaść do rzędu drobnych specjalności na odcinku ruchu cen, czy innych zjawisk i procesów, nadających się do wymierności wielkościowej. Nie taję, iż naukowość i ścisłość jest tu trudniejsza do osiągnięcia i utrzymania, niż w innych dyscyplinach dotyczących przyrody i człowieka, niemniej ten czynnik stanowi z drugiej strony niewątpliwie całe piękno i urok nauk

społecznych, wkładając na badaczy zagadnień ekonomicznych tym większą odpowiedzialność za ścisłość rozumowań i wniosków.

Tak więc zarówno z punktu widzenia jednolitości nauk, które dążą, każda na swoim odcinku, do jednej prawdy, jak i wymogów życia, które szczególnie jest zainteresowane w zdobyciu podstaw dla wyjaśnienia i zrozumienia wielkich procesów gospodarczo-społecznych, nieuniknione jest w ekonomice ujęcie filozoficzno-społeczne zagadnień gospodarczych. Ujęcie to bynajmniej nie zaprzecza i nie ogranicza wysokich wartości wszelkiego opisu i kwantyfikacji zjawisk i procesów ekonomicznych, przeciwnie, właśnie dlatego, iż zagadnienia gospodarczo-społeczne nie zawsze znajdują ostateczne rozwiązanie, wszelkie próby uściślenia badania procesów zaspokojenia potrzeb mają doniosłe znaczenie dla rozwoju naszej nauki, stanowiąc nieraz trwałe oparcie dla dalej idących rozważań i wniosków.

Na pracy niniejszej, którą nazwaliśmy „Wstęp do ekonomii społecznej", nie ciąży obowiązek kolejnego traktowania, zwyczajem utartym w podręcznikach, poszczególnych materyj od dóbr i potrzeb począwszy, a na obiektywizacjach w rodzaju pieniądza, kredytu, obrotu i spożycia skończywszy. Chodziło mi o co innego, o próbę teorii poznania ekonomicznego. Uważam, iż bez ustalenia zasadniczych podstaw metodologicznych, bez analizy, czym są zjawiska i procesy ekonomiczne, czy w szczególności podlegają one zasadom przyczynowości, czy celowości, nie zdołamy naszej nauce, jej pojęciom i kategoriom nadać tej zwartości i siły, które są decydujące dla późniejszego traktowania poszczególnych działów, opisów i funkcyj na odcinkach specjalnych. Zdaję sobie sprawę z faktu, iż zadanie to przewyższa moje skromne siły tym bardziej, iż tego rodzaju postawienie zagadnienia metodologicznego wymaga objęcia wyników innych nauk i specjalności. Niemniej może właśnie dlatego, iż większość moich wysiłków teoretycznych w ciągu niemal 25 lat działalności obracała się koło zagadnień monograficznych, odczułem bardziej, niż ktokolwiek inny, potrzebę ustalenia podstaw poznania ekonomicznego. Właśnie badania monograficzne, pomimo ich wielkiego znaczenia dla stosunków, zwłaszcza naszych, które cechuje zupełny brak dobrych opisów, statystyk, opracowań specjalnych problemów itd., docierają na pewnym stopniu rozwoju w sposób nienikniony do punktu, w którym zarówno zagadnienia agrarne, jak przedsiębiorstw publicznych, jak wreszcie wszelkie inne z zakresu ustroju gospodarczego, nie mogą być należycie postawione i opracowane, jeśli już nie rozwiązane, bez wyjaśnienia i zrozumienia zasadniczych pojęć i kategoryj ekonomicznych w rozumieniu wyżej i poniżej wyłuszczonym. Praca niniejsza jest nadto próbą skonstruowania zasad wiedzy o nauce ekonomii; zbyt mało uwagi poświęcono dotąd tej ważnej dziedzinie w teorii ekonomii.

Pragnąłbym, by ta praca w okresie, gdy odżywa także i u nas, pomimo niesprzyjających dla nauki warunków, zainteresowanie teoretycznymi problemami gospodarczymi i społecznymi, przyczyniła się do ułatwienia zrozumienia procesów zaspokojenia potrzeb na gruncie nie tylko jednostkowym, ale i zbiorowym. Jeśli kiedy, to właśnie w tej chwili, gdy przewartościowują się obok nas i u nas wszelkie wartości, burzą się i powstają nowe światy w tempie nieraz zawrotnym, oderwanie się od tego lub innego odcinka rzeczywistości i wniknięcie w podstawy poznania społeczno-ekonomicznego może przyczynić się do przyśpieszenia osiągnięcia tego, co nam wszystkim przyświeca, także i w badaniu naukowym: l e p s z e g o i t r w a l s z e g o j u t r a.

Leon Władysław Biegeleisen

Warszawa, 5 października 1936.

KSIĘGA PIERWSZA

TEORIA POZNANIA EKONOMICZNEGO

CZĘŚĆ I.

KRYTERIA PRAWDZIWOŚCI W EKONOMICE.

Wstęp. Absolutyzm i relatywizm prawd.

Nauka ekonomiki dąży, jak inne nauki specjalne, do prawdziwości sądów na jej własnym odcinku. Jako kryteria prawdy [1]), występowały w historii nauk rozmaite sprawdziany, najczęściej jednak przyjmowano (ze strony klasyków), iż prawdziwym jest to, a raczej pomyślanym prawdziwie jest to, co odpowiada rzeczywistości (faktom). Nie ulega wątpliwości, iż uzgodnienie z rzeczywistością [2]) daje trwałe podstawy dla przyjęcia prawdziwość sądu; niestety, w większości nauk specjalnych, a zwłaszcza w gałęziach wiedzy społecznej i gospodarczej, dokładna kopia rzeczywistości jest dla olbrzymiej zmienności i różnorodności życia gospodarczego i społecznego wręcz niemożliwa, obiekt poznawczy różni się mniej lub więcej od obiektu doświadczalnego. Oczywiście nie wynika stąd, by w zakresie zaspokojenia potrzeb kryterium zgodności z rzeczywistością nie odgrywało poważnego znaczenia, często w zjawiskach ekonomicznych zachodzi zgodność myślenia ze światem rzeczywistym (myśl jest prawdziwa, jeśli „myśli się, iż tak a tak rzeczy się mają i jeżeli przy tym rzeczy mają się tak właśnie") [3]).

---

[1]) Dla uniknięcia nieporozumień należy pamiętać, szczególnie w zakresie ekonomicznym, iż prawdziwą lub fałszywą może być tylko teza, twierdzenie, zdanie; stan faktyczny i przebieg nie może być ani prawdziwy, ani fałszywy, po prostu „jest", istnieje. P r a w d z i w o ś ć t r z e b a ś c i ś l e o d r ó ż n i ć o d r z e c z y w i s t o ś c i. W tym właśnie, jak zobaczymy, zachodzą duże trudności specjalnie w gospodarczych naukach. Swego czasu zarzucił *Sigwart* (Por. „Logik" tom I, wyd. III, str. 23) *Husserlowi* („Logische Untersuchungen") to właśnie pomieszanie pojęć.

[2]) O ile niezgodność z faktami przesądza o nieprawdziwości, o tyle zgodność z faktami bynajmniej nie jest gwarancją prawdziwości zdania, prawdziwość może być obalona na innej drodze, nadto zgodność z faktami może okazać się w jednej z konsekwencji zawodną.

[3]) Por. *Tadeusz Kotarbiński:* „Elementy teorii poznania". Lwów 1929, str. 127.

Niemniej uzgodnienie z rzeczywistością przestało być tym wyłącznym sprawdzianem prawdziwości, jakim dotąd było w teorii poznania; o ile jeszcze w naukach przyrodniczych i doświadczalnych, jak zresztą zobaczymy z zastrzeżeniami, odgrywa poważną rolę, o tyle w naukach gospodarczych i społecznych musimy kryterium to, zawsze ważkie, uzupełnić innymi sprawdzianami.

Jeśli gdzie, to w naukach ekonomicznych i społecznych odwieczny spór o relatywność lub absolutność prawd odgrywa szczególnie doniosłą rolę. Co więcej, spór ten ma charakter nie tylko teoretyczno-poznawczy, ale i praktyczno-wykonawczy, jeśli chodzi o zjawiska, złączone z zaspakajaniem potrzeb. Nie brakło niejednokrotnie w teorii ekonomicznej prawd z całą „absolutnością" głoszonych i pojmowanych zarówno po stronie liberalnej, jak i socjalistycznej, jeśli weźmiemy tylko te dwa skrajne kierunki czy doktryny ekonomiczne, podobnie jak w realizowaniu pewnych ustrojów i modeli ekonomicznych tezy o prawdziwości, nie nasuwającej pozornie żadnych wątpliwości, wysuwa się na czoło, karząc surowo za odbieżenia od haseł narodowo-socjalistycznych, totalnych i t. d.

Absolutność tych prawd polega na tym, iż pewna myśl, uznana za prawdziwą, musi być prawdziwą dla wszystkich, nie tylko dla A, ale także dla B i C, to samo dotyczy myśli fałszywej. Co więcej, absolutyzm prawd dotyczy nie tylko „koegzystencji", ale i „sukcesji", pewne prawdy uważa się za obowiązujące zawsze i wszędzie, w każdym czasie i miejscu, i nie brak znowu tego rodzaju poglądów zarówno w teorii ekonomicznej, jak i w realizacji praktycznej [1]). Tak więc np. pewne prawidła, dotyczące tworzenia i ruchu cen, mają odnosić się wedle Cassel'a i Liefmanna oraz Misesa do wszystkich ustrojów gospodarczych, więc nie tylko liberalnego, ale interwencyjnego i socjalistycznego, Cassel [2]) zadał sobie nawet dość duży trud przekonania czytelnika, iż ustrój socjalistyczny bynajmniej nie zawiesza ważkości pewnych prawd ekonomicznych, obowiązujących absolutnie (procent, płaca i t. d.).

Nie brak tego samego po stronie teoretycznego socjalizmu, którego zasady mają obowiązywać wszędzie i zawsze, jako wynik historycznie niezbędnych przemian techniczno-wytwórczych. Jeśli chodzi o praktyczne realizacje, to czytając przemówienia „wodzów" współczesnych kierunków ekonomicznych, nie podobna oprzeć się wrażeniu, iż dany model ekonomiczny, obrany

[1]) Niezależność prawdziwych zdań od podmiotu poznającego, prawdziwości innych zdań od systematów naukowych i „ducha epoki" składa się na absolutną prawdziwość. Por. *E. Poznański* i *A. Wundheiler:* „Pojęcie prawdy na terenie fizyki". „Fragmenty filozoficzne". Warszawa 1934, str. 98.

[2]) Por. *Cassel:* „Theoretische Sozialökonomie". Lipsk 1932. 5 wyd., str. 117, 233, 327 i t. d.

w tym lub innym państwie, jest z natury swej wieczny, i biada każdemu, kto od kierunku tego odejdzie w mniejszym lub większym stopniu. Im bardziej absolutnie głoszona jest pewna prawda, tym gwałtowniejsze i bezwzględniejsze jest jej przeciwstawienie dotychczasowym prawdom. I tak w *regime* narodowo socjalistycznym w Niemczech i socjalistycznym w Rosji uważa się wszystko to, co tchnęło dawniejszymi wspomnieniami o prawdach liberalnych, za bezwzględnie fałszywe, a więc godne jak najostrzejszego zwalczania.

Na tym tle nie dziw, iż zarówno w teorii, jak i praktyce relatywizm prawd poczyna torować sobie w coraz wyższym stopniu drogę uzależniając prawdziwość zdań i tez od szeregu kryteriów. Nie jest więc w tym znaczeniu absolutnie prawdziwym zdanie, iż „własność chłopska jest niepodzielna", dotyczy to bowiem tylko pewnego modelu ekonomicznego, w tej chwili realizowanego np. w narodowo-socjalistycznych Niemczech, gdzie jak wiadomo własność włościańska pewnego typu została związana w wieczyste osady ojczyste, nie ulegające podzielności i egzekucji. Zwłaszcza w okresie ustawicznych przemian gospodarczych o charakterze często wybitnie irracjonalnym, musimy osądzając prawdziwość lub nieprawdziwość zdań ekonomicznych uwzględnić nie tylko ich tło miejscowe i czasowe, lecz także związek z pewną strukturą i modelem logiczno-pojęciowym. Nie chodzi mi o pozorną prawdziwość lub nieprawdziwość, polegającą na tym, iż zmienność w omawianym przedmiocie wywołuje pozór, jakoby nastąpiła również zmienność w prawdziwości twierdzeń o danym przedmiocie; relatywizm w pojmowaniu prawdziwości polega na ustaleniu w poznaniu, o ile to jest możliwe, mniej lub bardziej ścisłych kryteriów prawdziwości, które służą jak gdyby miernik wartości sui generis.

Kryteria prawdziwości wymagałyby podobnie jak mierniki wartości uniezależnienia samych sprawdzianów od oceny pod względem prawdziwości [1]). Tak np. pojmowano kryterium uzgodnienia z rzeczywistością. Niestety takich kryteriów prawdziwości, któreby same nie podlegały wahaniom w ocenie, nie posiadamy, nie posiadamy w szczególności obowiązujących w każdym czasie i miejscu oraz modelu powszechnych kryteriów prawdziwości, ograniczamy się więc jedynie do kryteriów odcinkowych, t. zn. o częściowej ważkości, przy czym każda nauka specjalna stara się kryteria te ustalić w stosunku do swoich potrzeb i swej specyficznej budowy.

[1]) Od „kryterium wymaga się przecie — pisze *Kotarbiński* (Por. „Elementy teorii poznania" j. w. str. 136) aby po nim można było poznać, że dane zdanie jest prawdziwe. Przy tym owe poznanie się na nim tak się rozumie, iż w każdym razie kryterium ma być czymś, o czym umielibyśmy zasadnie powiedzieć, że danemu zdaniu przysługuje, zanimbyśmy skądinąd o prawdziwości zdania wiedzieli". Ani kryterium rzeczywistości, ani kryterium uznania nie odpowiada temu postulatowi.

Jeśli gdzie, to właśnie w naukach ekonomicznych i społecznych jest niezmiernie trudno ustalić takie nawet odcinkowo-częściowe sprawdziany prawdziwości, a to ze względu na olbrzymią zmienność i różnorodność obiektu doświadczalnego, t. j. życia ekonomicznego, a następnie na zawsze wysoki, pomimo obiektywizacji, wpływ czynnika indywidualno-jednostkowego na tok zaspokojenia potrzeb. Stąd częściej mamy do czynienia w naukach ekonomiczno-społecznych z dogmatyzmem, niż z krytycyzmem; nie brak więc w naszej dziedzinie rzekomych prawd, głoszonych bez żadnego uzasadnienia i bez żadnego dowodu oraz bez żadnego sprawdzenia, co wchodzi już często w zakres wiary [1]). Z drugiej strony pewien dogmatyzm jest właściwy każdemu postępowaniu naukowo-poznawczemu. Zwłaszcza w dedukcjach opieramy się na aksjomach dedukcyjnych, jako tych założeniach hipotetycznych, które często już nie ulegają dalszemu rozłożeniu na elementy, podlegające sprawdzeniu i udowodnieniu, nie możemy w poszukiwaniu tych aksjomów dedukcyjnych podobnie jak w metodzie kauzalnej iść zbyt daleko, t. j. ad infinitum, opierając się na prawdach, które skądinąd mają wszelkie szanse przetrwania i sprawdzenia przyjętymi kryteriami. Często operujemy pewnymi aksjomami hipotetycznymi, które następnie dzięki postępom nauki dają się sprawdzić, w każdym razie żadna nauka teoretyczna nie byłaby możliwa bez oparcia się o pewne aksjomy, zdania „protokularne", które nie są bynajmniej jakimiś „tabu" nieulegającymi zaczepieniu, lecz są przedmiotem, w trakcie dalszego rozwoju nauki, każdorazowego sprawdzenia następczo-doświadczalnego. W ten sposób daleko idący sceptycyzm nie może mieć miejsca w badaniu ekonomicznym, skoro każda teoria gospodarcza i każdy model ekonomiczny jest oparciem się w mniejszym lub większym stopniu na aksjomach dedukcyjnych tego rodzaju, jak interes osobisty, t. j. poczucie własnej korzyści ze strony podmiotu gospodarczego w modelu liberalnym, lub też poczucie ogólnego dobra, mającego prymat przed interesem osobistym w ustrojach totalnych. Skrajny sceptycyzm polegający na uznaniu, iż „wszelki sąd jest fałszywy" [2]) jest tak samo absurdem jak skrajny dogmatyzm, uważający jeden tylko sąd za zawsze i wszędzie, t. j. absolutnie, prawdziwy, lub wszystkie sądy za prawdziwe.

Podobnie „absolutny sceptycyzm", polegający na wstrzymaniu się od wypowiadania jakichkolwiek pozytywnych twierdzeń, nie może mieć zastosowania w naukach ekonomicznych i społecznych, gdyż właśnie tu, w zakresie badań procesów zaspokojenia,

[1]) Chcąc uniknąć zresztą wycieczek w... metafizykę, pamiętać należy, iż nigdy nie osiągniemy poznaniem istoty rzeczy, a raczej zbliżymy się ku „ludzkiej prawdzie" (termin Gaweckiego j. w. str. 90) wysoce relatywnej, docierającej do związków między zjawiskami i przebiegami. Dotyczy to również dziedziny ekonomicznej.

[2]) Por. *Kotarbiński* j. w. str. 146.

jesteśmy ustawicznie w tym położeniu, iż musimy zająć pewne stanowisko zatwierdzające lub odrzucające w stosunku do tez pewnego modelu. Nie brak w naszych naukach teorii sceptycznych w znaczeniu absolutnym; należą tu ci autorzy, którzy uważają, iż z teorii ekonomii powinno być wygnane wszystko to, co nawiązuje do wartościowania i postulatywności, ograniczając się jedynie do opisowo-faktycznego ujęcia tego, co jest, t. j. rzeczywistości. Oczywiście nie zawsze możemy poprzestać na tym w badaniach ekonomicznych i stąd wszelkie teoretyczne ujęcie musi implicite zawierać pewne oparcie się jeśli nie na dogmatach w znaczeniu wyżej wyłuszczonym, to w każdym razie na aksjomach dedukcyjnych, które często w miarę postępów nauki ulegają następnie sprawdzeniu. Nie ulega wątpliwości, iż pewne objawy „sceptycyzmu absolutnego" znajdujemy u tych zresztą bardzo tęgich ekonomistów i teoretyków, którzy, jak wielu z matematyków (nie ze wszystkim jednak Pareto) [1]) uważają, iż wobec zawodności uchwycenia w ekonomice związków przyczynowo-genetycznych i celowościowych, pozostaje jedyna droga dla badań ekonomicznych w kierunku uchwycenia współzależności funkcyjnej między zjawiskami i procesami ekonomicznymi. Nie zapoznając wysokiego znaczenia tych badań, nie możemy pozbawiać się w ekonomice możliwości i prób stawiania, opracowania i rozwiązywania poszczególnych zagadnień, co oczywiście nie może nastąpić na drodze wyłącznie funkcyjnej.

Jeśli może być mowa o twórczym i zdrowym sceptycyzmie, to ma on swe wysokie zastosowanie w nauce i praktyce ekonomicznej, gdzie często spotykamy pewne poglądy, dalekie od znamion nawet częściowej prawdziwości, ujmowane i podawane do ogólnej wiadomości, jako prawdy absolutne i bezwzględnie obowiązujące; nie ulega wątpliwości, iż prawdy liberalne, które nazywamy modelowymi, gdyż odnoszą się one do pewnych aksjomów dedukcyjnych, z góry przyjętych jako prawdziwe, skonstruowane przez naszych wielkich klasyków Smitha i Ricarda, zostały następnie przez niektórych z epigonów liberalizmu ekonomicznego mocno zdogmatyzowane i zgeneralizowane „zawsze i wszędzie", co nie przyczyniło się bynajmniej do ich utrwalenia. Odruch sceptyczny jest tu nieunikniony, często trzeba, jak w innym nawiązaniu stwierdza to Kotarbiński, zaczynać ab ovo „czyli na nowo od samego początku badań w dziedzinie, w której istnieją już odziedziczone po poprzednich rezultaty — nie przez ignorancję, lecz przez nieufność, którą wznieciły te rezultaty po zapoznaniu się z nimi" [2]).

Sceptycyzm więc naukowo-metodyczny jest niezbędny i cechuje każde postępowanie naukowe; zwłaszcza w obecnych warunkach rozwoju wypadków ekonomicznych ten sceptycyzm jest

[1]) Por. jego „Trattato di sociologia generale". Firenze 1920.

[2]) Por. j. w. str. 147.

jak najbardziej wskazany wobec głoszenia często pozornych prawd, które są niczym innym, jak w formie ogólnej wyrażonym postulatem jednostkowym lub grupowo-klasowym.

Podobnie bynajmniej nie jest wyrazem absolutnego sceptycyzmu przyjęcie za logiką wielowartościową, której poświęcam następnie więcej uwagi w zastosowaniu do poznania ekonomicznego, częściowej prawdziwości i częściowej nieprawdziwości, dalej możliwości, prawdopodobieństwa itd., często bowiem w dziedzinie badań nad zaspokojeniem potrzeb mamy do czynienia z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem, lepszym lub gorszym uzasadnieniem, częściowym tylko uzasadnieniem itd. Wszystkie te dość subtelne modulacje w ustalaniu prawdziwości świadczą o tym, iż nauka w tym zakresie nie jest bynajmniej jeszcze wykończoną, walcząc z jednej strony z tradycjami klasycznej logiki i teorii poznania, z drugiej z zalewającą falą irracjonalizmu, która właśnie dlatego, iż jest, a raczej może być niewątpliwie potężną i twórczą siłą, musi być przedmiotem naukowego poznania i badania.

W tych warunkach ma doniosłe znaczenie ustalenie w granicach możliwości pewnych, przynajmniej częściowych kryteriów oceny prawdziwości sądów.

I tu od razu należy stwierdzić: ze stanowiska ekonomiki badań naukowych w rozumieniu Machowskim byłoby najbardziej celowe ustalenie jednego zasadniczego i najbardziej ogólnego kryterium; niestety jest to niemożliwe, zwłaszcza w naukach ekonomicznych, wobec wysokiej zmienności obiektu doświadczalnego i zawodności poszczególnych kryteriów, co zmusza do ustalenia i stosowania większej ilości sprawdzianów wzajemnie się uzupełniających.

Nie bez pewnej podstawy jako kryterium prawdy wysuwano w historii nauk sprawdzian przede wszystkim intuicyjno-uczuciowy [1]). Najczęściej wchodzi tu w rachubę pewna o c z y w i s t o ś ć, ujęta nie na mocy rozumowania, lecz bezpośredniego doznania, nawet objawienia. Mamy z tym do czynienia szczególnie w państwach totalnych i rządzonych socjalistycznie, gdzie zresztą doskonale prowadzona propaganda utrwala w szerokich masach ludności przeświadczenie, iż chodzi tu o prawdy absolutne i bezwzględne, nie wymagające żadnego dowodu, gdyż zupełnie oczywiste. Innego rodzaju oczywistość wchodzi w rachubę wówczas, gdy operujemy introspekcją nawet doświadczalną w rozumieniu Petrażyckiego [2]). Wprawdzie wnioskowanie z zachowania własnego na zachowanie obce musi być ostrożne, opierając się na pewnych masowych, typowych i powszechnych

[1]) Por. *Müller Freienfels:* „Psychologie der Wissenschaft", Lipsk 1936, str. 223, *Bergson:* „Ewolucja twórcza" tłum. *Znanieckiego,* Warszawa 1913, oraz *Kotarbiński:* „Elementy teorii poznania", Lwów 1929, str. 137.

[2]) Piszę o tym poniżej obszerniej.

przejawach, niemniej wnioski stąd wysnute mają niewątpliwie charakter bezpośrednio spostrzeżeniowy. I tak np. możemy, opierając się na własnym zachowaniu na pewnych rynkach, zaryzykować ogólne zdanie o takimże zachowaniu się innych podmiotów gospodarczych na takichże rynkach pod wpływem poczucia własnej korzyści, właściwego wszystkim podmiotom gospodarczym. Oczywiście tego rodzaju „introspekcje" nie mogą iść zbyt daleko i generalnie, przybierając raczej charakter cząstkowy, skoro wiemy, iż poczucie własnej korzyści jest tamowane przez szereg innych czynników i motywów, dających się badać również introspekcyjnie na danym odcinku.

W każdym razie bezpośrednie spostrzeganie zmysłowe ma tu doniosłe znaczenie, aczkolwiek w zakresie ekonomicznym nasuwa ono również szereg wątpliwości. Często ekonomista lub referent urzędowy zdaje sprawę z tego, co widział na własne oczy, np. na targowisku zwierzęcym, tymczasem przy bliższej analizie, co często wykazuje badanie dokumentów historycznych (o czym będzie mowa poniżej), jest widoczne, iż to, co dana jednostka widziała na „własne oczy", bynajmniej nie odpowiada rzeczywistemu układowi stosunków, i to nie tylko na skutek złej woli, jeśli np. chodzi o memoriał, dotyczący obrony interesów, lecz na skutek niedokładności spostrzeżeniowej, ustawicznego mieszania się poglądów autora do ujęcia faktu, co wszystko oddala dane zdanie od prawdziwości. Zresztą wiemy, iż w przyrodzie następuje często zmylenie spostrzeżenia zmysłowego, np. „złudzenie z prętem prostym zanurzonym w wodzie, a mającym wygląd złamanego" [1]). Oczywiście mamy i tu do dyspozycji pewne sprawdziany, zapobiegające tego rodzaju „złudzeniom". I tak w zakresie gospodarczym naukowe instytuty badania cen i koniunktur, urzędy statystyczne itd., operujące całym szeregiem urządzeń i przyrządów, umożliwiają racjonalniejsze i pewniejsze spostrzeganie zmysłowe i ujęcie rzeczywistości; podobnie odgrywa tu rolę osoba badacza i jego stosunek do badanych zagadnień; nie ulega wątpliwości, iż spostrzeganie uczonego, nieuzależnionego od żadnej organizacji i reprezentacji interesów, daje większą rękojmię prawdziwości, niż zdanie i osądzenie ze strony dyrektora koncernu, przedstawiciela samorządu gospodarczego, członka danej branży, zarówno po stronie pracodawców jak i pracobiorców.

Prof. Łukasiewicz [2]) zwrócił uwagę na to, iż „praca uczonego bynajmniej nie polega na odtwarzaniu faktów w zdaniach prawdziwych; podobnie płyta fotograficzna odtwarza światła i cienie a fonograf dźwięki. Poeta, malarz lub muzyk tworzą, uczony nie tworzy, lecz tylko odkrywa prawdę". Whitehead [3]) zwalcza tezę

[1]) Por. *Kotarbiński* j. w.

[2]) Por. *Łukasiewicz:* „O nauce". Lwów 1934, str. 5.

[3]) Por. *Whitehead:* „Adventures of Ideas", str. 147. Cambridge 1933.

BIBLIOTEKA Nr 24591

pozytywizmu pierwszej połowy XIX w., polegającą na tym, iż zadanie nauki widziano wyłącznie w obserwacji i konstatowaniu faktów.

Nauka nie polega na odtwarzaniu rzeczywistości [1]), stanowi to jedynie jeden jej dział: opisowy. W szczególności nie wszystkie zdania prawdziwe są prawdami naukowymi. Są pewne zdania, które, jak to wykazał w szeregu przykładów Łukasiewicz, są za błahe i za mało znaczne, by mogły mieć pewne znaczenie teoretyczno-poznawcze. Wprawdzie nie wynika stąd, iż nauka zajmuje się wyłącznie rzeczami „górnymi i chmurnymi", najdrobniejszy fakt może mieć w pewnych warunkach dużą ważkość teorio-poznawczą, niemniej właśnie wyjęcie, drogą obiektu poznawczego, z obiektu doświadczalnego tych a nie innych faktów i przebiegów świadczy o czynnościach wartościujących i osądzających już w samym wyborze, wśród nieskończenie rozmaitej rzeczywistości. Niewątpliwie każda z nauk specjalnych dąży do podkreślenia obok p r a w d z i w o ś c i także o g ó l n o ś c i, chodzi o zbadanie tych faktów i procesów, które nie są przypadkowe i jednostkowe, więc idiograficzne, lecz ogólne i masowe, więc nomotetyczne. Na tym opiera się, jak wiadomo, podział nauk Windelbanda. Łukasiewicz ujął to trafnie: „każde zdanie obok prawdziwości powinno posiadać wartość dodatkową, którą można określić jako zdolność wywoływania lub zaspakajania, bezpośrednio albo pośrednio, potrzeb intelektualnych ogólnoludzkich, t. zn. takich, które może odczuć każdy człowiek stojący na pewnym stopniu rozwoju umysłowego" [2]).

Widzimy tu znamiona tych kryteriów prawdziwości, które następnie omawiamy, tj. pewnej użyteczności teorio-poznawczej oraz społecznego znaczenia, tj. powszechnego przyjęcia. W szczególności teoria naukowa nie może opierać się na fotograficznym odtworzeniu rzeczywistości, aczkolwiek zarówno w postawieniu, jak opracowaniu i rozwiązaniu problemu musimy się liczyć w mniejszym lub większym stopniu z rzeczywistością. Nie wystarcza więc tylko sama obserwacja faktów, zadaniem teorii, powiedzmy wręcz nauki, jest ustalić związki nie tylko kauzalne, ale celowe, funkcyjne i normatywne zależnie od rodzaju badanych zjawisk, dopiero wówczas możemy stwierdzić, iż wyjaśniamy i rozumiemy zjawiska i przebiegi. Drogą do tego wiodącą jest rozumowanie, które musi mieć pewien k i e r u n e k.

Łukasiewicz odróżnia dwie klasy w rozumowaniu: rozumowanie dedukcyjne, szukające następstw dla danych racji, oraz

[1]) *Husserl:* „Logische Untersuchungen". Tom I, str. 14 i 15, stwierdza, że do pojęcia nauki nie jest wystarczające samo „wiedzenie", chodzi o coś więcej, o uchwycenie systematycznego związku w teoretycznym znaczeniu, o „wiedzę w takim wyrazie i w takiej formie, jak to odpowiada naszym najwyższym celom teoretycznym w najwyższej doskonałości".

[2]) Por. j. w. str. 11.

rozumowanie redukcyjne, szukające racji dla danych następstw. Nadto każdą z tych dwóch klas rozumowania można podzielić na dwa dalsze poddziały, zależnie od tego, czy punkt wyjścia rozumowania jest zdaniem pewnym czy też niepewnym. Otrzymujemy wówczas cztery operacje myślowe, tj. wnioskowanie, sprawdzanie, tłumaczenie i dowodzenie. We wszystkich tych czynnościach mamy do czynienia z czynnikiem twórczym, wychodzącym daleko poza stwierdzenie i opis rzeczywistości. Zwłaszcza jeśli chodzi o postępowanie redukcyjne, które szuka racyj dla danych następstw („z prawdziwością następstwa nie musi się bynajmniej łączyć prawdziwość racyj"), zdobywamy niejednokrotnie nowe wiadomości „ale tylko kosztem zrezygnowania z ich pewności", następuje wówczas mniejsze lub większe prawdopodobieństwo. Nawet sprawdzanie nie daje pełnej pewności, skoro dla założonych zdań niepewnych, tj. praw i hipotez, szukamy następstw pewnych. Wnioskować z prawdziwości następstw o prawdziwości racji można tylko wtedy, gdy znane są wszystkie następstwa, co oczywiście nie zachodzi w rzeczywistości. Wyniki redukcji mogą nie dostarczyć nam materiału dla utrzymania ich prawdziwości, niemniej mogą one mieć duże znaczenie teorio-poznawcze, przyczyniając się do uporządkowania materiału i uchwycenia związków.

W teoriach naukowych odgrywa wydatną rolę nie tylko czynnik logiczno-poznawczy, lecz alogiczny, nie mówiąc już o uczuciowo-emocjonalnym. Jeśli chcemy coś wiedzieć, to nie tylko dla samego intelektualnego podłoża, lecz wiedza ta nam jest potrzebną i użyteczną, nawet korzystną i pożądaną, co ma szczególne znaczenie w gospodarowaniu.

Zresztą szczególnie, jeśli chodzi o nauki aprioryczne, logikę i matematykę, należy stwierdzić, iż doświadczenie i „fotografia" rzeczywistości odgrywa tu minimalną rolę, wobec oparcia się na zdaniach charakteru ogólnego i oczywistego, tj. pewnikach. Niektóre z nich są zasadami obowiązującymi przed wszelkim doświadczeniem. To, co jednak jest oczywiste, nie zawsze jest prawdziwe w rozumieniu klasycznym, tj. zgodności z rzeczywistością. W naukach apriorycznych odgrywa więc szczególną rolę twórczość ludzka, która bynajmniej nie odtwarza świata zewnętrznego. Ponieważ jednak, jak słusznie to stwierdza Łukasiewicz, pierwiastki nauk apriorycznych wchodzą w skład każdej nauki empirycznej, która musi się posługiwać zasadami logicznymi w rozumowaniu, stąd czynnik twórczości teorio-poznawczej odgrywa poważną rolę we wszystkich naukach, także społecznych i ekonomicznych. Szczególnie tworzenie teorii, hipotez, t. zw. praw itd. opiera się właśnie na tych stronach naszej umysłowości, dążącej nie do odtworzenia faktów, lecz do tworzenia uogólnień. Obok więc zdań, które odtwarzają fakty, należy wyraźnie odróżnić zdania, które tworzą pewne konstrukcje teoretyczne.

Te ostatnie mogą być prawdziwe albo fałszywe, lub, co częściej, częściowo prawdziwe i częściowo fałszywe, mogą jednak wogóle nie podlegać osądzeniu pod względem prawdziwości i fałszywości, mając charakter wybitnie teorio-poznawczy, zaspakajający nasze potrzeby intelektualne, więc wprowadzenia pewnego ładu i porządku w wieczyście różnorodnym obiekcie doświadczalnym. Obok rekonstrukcji faktów odróżniamy w nauce twórcze konstrukcje teoretyczne, hipotezy, teorie, prawa itd. Obie te dziedziny łącznie traktowane dają pełnię poznania. Możemy tu tylko zacytować piękne słowa Łukasiewicza: „Kto pragnie być twórczym w dziedzinie nauki, winien pracę nad sobą podjąć w trzech kierunkach: niech kształci zmysły ucząc się fakty spostrzegać i obserwować, bo fakty są punktem wyjścia i sprawdzianem teorii; niech kształci uczucie, bo na tle bogatego życia wewnętrznego zrodzi się najprędzej myśl nowa a płodna; niech kształci rozum, bo z twórczych swych pomysłów musi wysnuć następstwa i zestawić je z faktami“ [1]).

W każdym razie wszędzie tam, gdzie mamy do czynienia z ewidencją uczuciową i intuicyjno-oczywistościową oraz bezpośrednim spostrzeganiem zmysłowym, musimy mieć na uwadze wysoką zależność prawd tego rodzaju od subiektu badającego [2]), starając się to dość zawodne kryterium prawdziwości uzupełnić przez inne bardziej obiektywnego charakteru.

Stąd przywiązujemy większą wagę do tych kryteriów prawdziwości, które mają charakter raczej inter- i ponad-subiektywny, mniej zależny od podmiotu, mam tu na myśli przede wszystkim: 1) l o g i c z n y s p r a w d z i a n, więc podstawy systematycznego związania z zasadami racjonalnego myślenia (konsekwencja), z czym pozostaje w najbliższym związku: 2) zaszeregowanie do pewnego systemu (modelu, typu) oraz do pewnej struktury zdań wraz z 3) sharmonizowaniem z innymi prawdami i dowodami [3]). Zwłaszcza zwracamy uwagę na kryterium strukturalne, w naszym wypadku modelowe; nie jest dziełem przypadku, iż formalna logika wzbogaciła się ostatnio o szereg nowych sprawdzianów charakteru strukturalnego.

W ten sposób możemy zgodnie z współczesną nauką ustalić następujące kryteria prawdy [4]): 1) logiczną ewidencję wraz z za-

[1]) Por. j. w. str. 37.

[2]) „Badacz naukowy powinien kierować się bezwzględnie i wyłącznie przy wydawaniu sądów samą rzeczą“. Por. *Fiedrich Weidayer:* „Objektivität, voraussetzungslose Wissenschaft und wissenschaftliche Wahrheit“. Lipsk 1935.

[3]) Por. *Müller Freienfels:* „Psychologie der Wissenschaft“. Lipsk 1936, str. 222.

[4]) *Husserl:* „Logische Untersuchungen“. Tom I, str. 122 podaje kilka pojęć prawdy: 1) identyczność pomiędzy pomyślanym a danym, 2) ideę absolutnej adekwatności, 3) idealną pełnię specyficznej, poznawczej istoty intencji, 4) słuszność poznawczej istoty intencji in specie. Kryteria oceny prawdziwości można podzielić na: 1) ontologiczno-transcendentne (zgodność z rzeczywistością), 2) logiczno-formalne, 3) psychologiczne (uczucie ewidencji). Por. Dr. *Mannheim:* „Die Strukturanalyse der Erkenntnistheorie“. Berlin 1922, str. 70.

szeregowaniem do modelu i sharmonizowaniem z innymi prawdami i dowodami, 2) kryterium uczuciowo-intuicyjne wraz z bezpośrednim spostrzeżeniem zmysłowym, 3) kryterium empiryczne, 4) kryterium użyteczności wraz z weryfikacją praktycznego wżycia oraz 5) społeczne podstawy prawdziwości, opierające się na zbiorowym potwierdzeniu lub odrzuceniu, uznaniu, lub potępieniu (kryterium powszechnego przyjęcia).

Wśród tych kryteriów niektóre mają charakter bardziej immanentny świadomości [1]) — do nich należy kryterium intuicyjno-uczuciowe i logiczne, inne charakter bardziej objektywny w znaczeniu ufundowania, niezależnego od świadomości indywidualnej — należą tu kryteria doświadczenia wraz z użytecznością i próbą życiową, oraz powszechnego przyjęcia. Jedne kryteria mają charakter bardziej subiektywny, jak przede wszystkim sprawdzian uczuciowo-intuicyjny, inne charakter inter- i ponadsubiektywny, jak np. kryterium logiczne i społeczne oraz użyteczności.

Jeśli chodzi o nauki ekonomiczne możemy również opierając się na tych formalnych kryteriach prawdziwości wyodrębnić czynniki, tkwiące w świadomości podmiotu, dalej czynniki obiektywne oraz czynniki o charakterze społecznym, generalnym i ponadindywidualnym. Ze względu na charakter badań, poświęconych zaspokojeniu potrzeb ludzi, pozostających we wzajemnym współżyciu dla celów ekonomicznych, kryteria prawdziwości w ekonomice skupiają się raczej koło kategorii logicznych, dalej praktycznego wypróbowania aksjomatów drogą doświadczenia i użyteczności, wreszcie społecznego uznania na tle większej całości t. j. gospodarstwa społecznego.

[1]) Por. *Müller Freienfels* j. w. str. 222.

Rozdział I.

LOGICZNE PODSTAWY POZNANIA EKONOMICZNEGO.

A) Postulatowo-celowe założenia.

Wśród kryteriów prawdziwości odgrywa szczególnie doniosłą rolę w ekonomice „ewidencja" logiczna. „Przy ocenianiu wszelkiej możliwej psychologicznej działalności zwykliśmy przede wszystkim wychodzić z logicznego punktu widzenia. Czucie, postrzeganie i wszelkie assocjacyjne połączenia wyobrażeń skłonni jesteśmy rozpatrywać jako logiczne sądy, wnioskowania i porównania" — pisze Wundt w swej „Logice". Akty woli podlegają prawom logicznego myślenia. To ostatnie jest niewątpliwie „wszechdoniosłą formą zjawisk świata wewnętrznego" (wewnętrznego stawania). Związki logicznego myślenia oddziaływują jednak wydatnie na fakty doświadczenia zewnętrznego i ich ocenę [1]).

Zasada przyczynowości i celowości „należy do ogólnych praw poznania, określających układ obiektów poznania". Zasady te wprowadzają, jak się wyraża w innym nawiązaniu W. Stanley Jevons [2]), „pewną jednostajność lub zgodność, która istnieje i musi istnieć w sposobach myślenia i rozumowania wszystkich ludzi, póki nie popełniają oni tego, co zwiemy błędami, nie popadają w sprzeczność z samymi sobą i nie wnioskują nieprawdziwie. Prawa myślenia są prawami natury, nie mamy mocy ich zmienić" [3]). „Logika zaś (nauka nauk) traktuje o tych zasadach i formach myślenia, które należy stosować w każdej dziedzinie wiedzy". Ekonomika może być również uznaną za

[1]) Por. *Wundt:* „Logika". „Teoria poznania", tłumaczenie *Heryngа*, str. 105.

[2]) Por. „Logika" 1921, str. 2.

[3]) Por. *Schlick:* „Positivismus und Realismus" str. 9. „Erkenntnis" 1932/33 — pisze: „To, co empirycznie jest niemożliwe, jest jednak mimo to do pomyślenia, co jednak jest logicznie niemożliwe, jest sprzeczne i nie może być jako takie wogóle pomyślane". Należałoby to odróżnienie mieć szczególnie na uwadze w zjawiskach społecznych i gospodarczych. *Pareto* w swej „Socjologii" zwraca szczególną uwagę na nielogiczne związania w zakresie gospodarczo-społecznym.

sui generis naukę logiki, dostosowaną do zaspokojenia potrzeb, należy to tym bardziej podkreślić, iż właśnie tu, w zakresie zaspokojenia, błędy myślenia, nieodpowiednio ugruntowane sądy i wnioski są wynikiem niemożności stosowania powiązania kauzalnego. Zachodzi tu jeszcze jedna analogia. Oto logika jest nie tylko nauką, ale i dziedziną postulatów [1]) „sztuką". To samo zdanie można zaryzykować o ekonomice, która uczy nas nie tylko zasad i form myślenia ekonomicznego, ale, co więcej, i postępowania racjonalno-postulatowego, mającego znaczenie dla czynnego ukształtowania życia i praktyki gospodarczej, przechodząc podobnie jak logika z tego co jest, do tego co uznano za celowe i racjonalne, lub obowiązkowe („co być powinno").

I.

Poznaniem jest wedle Rickerta [2]) sposób myślenia prawdziwego. Teoria poznania jest nauką o myśleniu, o ile ono jest prawdziwym. Przedmiotem poznania jest rzeczywistość, którą myślami naszymi odtwarzamy (reprodukujemy), nie zawsze jednak mamy do czynienia z „realną rzeczywistością"; liczba np. jest „idealnym istnieniem". Z drugiej strony pojęcie rzeczywistości jest tak nieujęte, obejmując olbrzymią różnorodność [3]) życia doświadczalnego, iż dokładne odtworzenie rzeczywistości jest niemożliwe i stąd przeciwstawiamy w poznaniu ogólnym, ale także i ekonomicznym, obiekt poznawczy obiektowi doświadczal-

[1]) *Sigwart* w swej „Logice" (tom I, wyd. 3, str. 21) stwierdza, iż logika „stawia żądania" doskonałego, odpowiadającego wszechstronnie celom „sądzenia" i tym samym stawia ideał, z którym chce i winno być uzgodnione nasze myślenie. O ile wychodzimy z postulatu, iż „nasze myślenie nie jest koniecznie i ogólnie ważkie", „wynikają stąd pewne określone normy sądzenia" i „określone kryteria rozróżnienia między sądzeniem doskonałym i niedoskonałym". W realizacji tych postulatów jest część logiki (zwłaszcza nauka o metodach) „nauką sztuki" (Kunstlehre). Niezbędnie i ogólnie ważkie („Allgemeingültig") myślenie odróżnia *Sigwart* (str. 15) od niekoniecznego myślenia. Zdolność odróżnienia powyższego jest właściwą (immanentną) bezpośredniej świadomości, ewidencji („wewnętrzne uczucie ewidencji"), która towarzyszy myśleniu. Oczywiście i tu mamy do czynienia z postulatowością. Ten sam charakter wybitnie postulatowy i normatywny logiki podkreśla *Husserl* w „Logische Untersuchungen". Tom I, str. 26.

[2]) Por. *Rickert:* „Zwei Wege der Erkenntnistheorie", „Kantstudien". Berlin 1909. Tom. XIV, zesz. 2 i 3, str. 170.

[3]) *Rickert* w klasycznej już dziś pracy „Die Grenzen der naturwissenschaftlichen Begrifsbildung", II wyd., Tübingen 1913, str. 31 pisze: „Świat cielesny nie ma dostępnego dla nas początku w czasie i osiągniętej granicy w przestrzeni, przedstawiając się raczej jako nieprzejrzana czasowo i przestrzennie różnorodność ukształtowań, z których każde jest od drugiego różne pod względem ilościowym i jakościowym. Poznać wszystkie te ukształtowania, tak jak one są, odrębnie i jednostkowo, jest nierozwiązalnym zadaniem dla ograniczonego w zasadzie ducha ludzkiego".

nemu [1]). Obiekt poznawczy nie jest bynajmniej „wierną kopią" obiektu doświadczalnego. Porządek tych dwu obiektów nie jest jednolity. S p o s t r z e ż o n y stan gospodarczy [2]) nie odpowiada stanowi gospodarczemu, o b m y ś l a n e m u p r a w d z i w i e, przy porównaniu okazuje się różnica. Teoria odtwarzającego rzeczywistość poznania zawodzi najczęściej w zjawiskach i procesach gospodarczych. Oczywiście nie znaczy to bynajmniej, by stwierdzenie pewnego stanu faktycznego nie miało wielkiej wagi dla każdego poznania, a więc i ekonomicznego, zwłaszcza dotyczy to nauk specjalnych i empirycznych. Jednak samo stwierdzenie rzeczywistości nie wyczerpuje poznania. Rickert słusznie stwierdza, że już postrzeżenie, konstatujące jakiś fakt, jest czymś więcej, niźli postrzeżeniem; w tym ostatnim tkwi taki sam problem, jak w doświadczeniu i każdym innym poznaniu.

Poznawać możemy tylko zapomocą sądów, które w myśl dawniejszej logiki mogły być albo prawdziwe, albo fałszywe, w myśl wielowartościowej logiki również częściowo prawdziwe i częściowo fałszywe. Chodzi tu o sądy w obszerniejszym

[1]) Rzeczywistość przedstawia się naszemu myśleniu, jako czynnik częściowo irracjonalny, z czego bynajmniej nie wynika, by rzeczywistość była absolutnie irracjonalną (*Rickert* j. w. str. 37). Życie psychiczne jest podobnie jak świat cielesny „nieprzejrzaną różnorodnością", która ulega „uproszczonemu przekształceniu przez pojęcia" (j. w. str. 150). Dotyczy to zwłaszcza poznania obcego życia psychicznego i „zachowania". Poznanie psychiczności wymaga również ujęcia w objekt poznawczy w odróżnieniu od objektu doświadczalnego.

[2]) *Amonn* rozróżnia dwa obiekty badań: doświadczalny („Erfahrungsobjekt") i poznawczy („Erkenntnisobjekt"). Pierwszy obejmuje wszystko to, co przed myśleniem jest jak gdyby dane z góry i bezpośrednio podmiotowi gospodarczemu, ową „dziewiczo nienaruszoną" rzeczywistość. Rzeczywistość ta nie może być ujęta poznawczo, ani zdefiniowaną ściśle wobec nieskończonej różnolitości i skomplikowania wszelkiego bezpośredniego doświadczenia. Wedle określenia *Amonna* mamy tu do czynienia z czymś w najwyższym stopniu „indywidualnym i subiektywnym, zmiennym i niepowtarzalnym" (historyczny obiekt w rozumienia *Rickerta);* obiekt doświadczalny jako jednorazowy nie powraca, podczas gdy nasze zainteresowania idą w kierunku „trwałym i powtarzalnym" („Wiederholten und Beharrenden"). Pojęcia te nie pokrywają się ściśle z podziałem *Mengerowskim,* niemniej pewne analogie w podziale widzimy tu niewątpliwie. „Obiekt poznawczy" w rozumieniu *Amonna* jest wytworem izolującej i abstrahującej działalności myślowej, wydobywającej z nieskończonej różnolitości bezpośredniego doświadczenia pewne cechy ogólne, stale i regularnie się powtarzające dla utworzenia pojęciowych typów i myślowych związków. Odpowiada temu Mengerowska „generalność" i „indywidualność" zjawisk gospodarczych („teoria i historia").

Obiekt poznawczy w rozumieniu *Amonna* zgodnie zresztą z *Weberem* jest a priori daleki od rzeczywistości, zawsze jednostronny, gdyż sztucznie izolujący, nigdy nie wyczerpujący całokształtu zjawiska czy procesu, wreszcie poświęcony regularnej powrotności i generalności, więc obiektywizacji, nie zaś jednorazowemu i przejściowemu subiektywizmowi natury historycznej. Por. *Amonn:* „Objekt und Grundbegriffe der theoretischen Nationalökonomie". Wien 1911, str. 16 i d.

znaczeniu — sądem jest również skonstatowanie faktu [1]). Wychodzimy tu poza wyobrażenia, które w zasadzie nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, ani częściowo prawdziwe, ani częściowo fałszywe. Dopiero akt sądu, akt potwierdzenia albo zaprzeczenia, i to całkowitego lub częściowego, ma znaczenie prawdziwości lub nieprawdziwości, jest właściwym aktem poznania. „Poznanie, jeśli chodzi o prawdę, jest nie wyobrażeniem, lecz potwierdzeniem lub zaprzeczeniem" [2]). Ma to specjalne zastosowanie w poznaniu ekonomicznym. W badaniu procesów zaspokojenia wychodzimy z pewnego biernego zachowania, jakim jest wyobrażenie, do czynnego zajęcia stanowiska potwierdzającego lub odrzucającego całkowicie lub częściowo (powiedzmy kompromisowo). Nie obserwujemy tylko pasywnie, lecz jak gdyby czynnie, wola nasza przybiera charakter aprobaty, zgodności lub odrzucenia. J u ż w s a m y m o b s e r w o w a n i u i s t w i e r d z e n i u t e g o, c o j e s t, o r a z o d t w o r z e n i u r z e c z y w i s t o ś c i m i e s z c z ą s i ę p i e r w i a s t k i o c e n y i z a j ę c i a s t a n o w i s k a, w i ę c c z y n n i k i p o s t u l a t o w e.

Pierwsze znamiona stwierdzenia „postulatowości" w poznaniu widzimy już u Sigwarta: „W ten sposób te ogólne warunki, które tworzą zasady naszego ideału nauki, nie są tyle prawami, które rozum przypisuje naturze, względnie naszym zmysłowym spostrzeżeniom, ile raczej prawami, które on sam (t. j. rozum) sobie wyznacza w badaniu i myślącym opracowaniu przyrody; prawa te są a p r i o r y c z n e, gdyż żadne doświadczenie nie wystarcza, by przyrodę ująć i potwierdzić w jej nieuwarunkowanej ogólności, aprioryczne jednak nie w sensie oczywistych prawd, lecz w sensie założeń, bez których nie możemy oczekiwać rezultatów, zdając się na „awanturniczość", w które więc musimy w i e r z y ć, jeśli nasze dążenie do poznania nie ma być pozbawione znaczenia. Założenia te są p o s t u l a t a m i, zbliżonymi do zasad na terenie etycznym, przez które przedsiębierzemy ustalenia i kierownictwo naszej wolnej i świadomej działalności".

W dalszym ciągu podkreśla Sigwart [3]) świadomość jako „nie tylko jednolitą formę zestawienia każdej dowolnej treści, lecz równocześnie jako jednolite źródło czynności woli: jeśli zostało uznane, że nasze myślenie, jak ustala logika, polega na woli myślenia, p r y m a t w o l i został uznany także na teoretycznym polu i ostatnie założenie jest nie tylko, że maksyma „myślę" towarzyszyć musi wszystkim moim wyobrażeniom, lecz także że formuła „chcę" musi opanować wszystkie moje akty

[1]) Por. *Rickert* j. w. str. 182.

[2]) Por. *Sigwart Christoph:* „Logik". Tom II. „Die Methodenlehre", str. 23. Tübingen 1904.

[3]) Por. j. w. „Logik". Tom II, str. 25.

myślenia“ [1]). Czynnik postulatowy w poznaniu został więc przez Sigwarta tu i w wielu innych miejscach jego „Logiki“ wyraźnie podkreślony.

Te same czynniki postulatowo-normatywne zasad myślenia podkreśla Husserl. Istotą normatywnej nauki wedle Edmunda Husserla [2]) jest, iż nauka ta ustala ogólne zdania, w których podane są określone cechy w związku z normującym kryterium (Grundmass), np. ideą lub najwyższym celem, posiadanie tych określonych cech stanowi niezbędny warunek dla dostosowania się do tego kryterium. Husserl przydaje właśnie „królowej nauk“ logice charakter wybitnie postulatowo-normatywny: logika jest nauką o sztuce („Kunstlehre“), co nie jest jednak równoznaczne z praktycznością. Cechą istotną nauki normatywnej jest ustalenie praw tego, co być powinno, aczkolwiek nie jest, a nawet w pewnych określonych warunkach być nie może. Należałoby tu uczynić poprawkę w kierunku nie tylko tego, co być powinno, ale tego, co jest celowe, żeby było. W ustaleniu tego, co być powinno, Husserl stwierdza wyraźnie, iż chodzi tu o tego rodzaju postulaty, które mają charakter wybitnie o g ó l n y. Husserl daje przykład w zdaniu „wojownik powinien być dzielnym“. Nie znaczy to byśmy, albo ktokolwiek inny tego sobie życzyli lub chcieli, rozkazali lub żądali [3]), raczej należy sformułować tę opinię w ten sposób, iż o g ó l n i e w odniesieniu do każdego wojownika odpowiednie życzenie i żądanie ma uprawnienie. Wojownik winien być dzielny, znaczy to tyle, że tylko dzielny wojownik jest dobrym wojownikiem. Ponieważ ten sąd wartościujący obowiązując jest ważki, ma każdy rację, kto żąda od wojownika, by był on dzielny, z tego samego powodu jest to równocześnie pożądane, chwalebne itd. To samo dotyczy całego szeregu zdań ekonomicznych [4]), chodzi tu nie o poszczególne żądanie czy życzenie, lecz o ogólne postulaty, oparte na sądach wartościujących. Termin „powinien“ może być zastąpiony przez termin „musi“. Obok partykularnych i indywidualnych sądów wartościujących odróżnia Husserl ogólne. Każde zdanie normatywne obejmuje wartościowanie, t. zn. szacowanie, przyjęcie do

[1]) *Max Scheler* stwierdza, iż poznanie obejmuje szereg skal i rodzajów, którym odpowiadają różne skale prawd: „Obok poznania rozumowego musimy dopuścić poznanie uczuciowe i wolistyczne“. Por. *Sombart:* „Die drei Nationalökonomien“, str. 78. Wolistyczny charakter poznania podkreślają również *H. Dingler:* „Das System“, München 1930 i „Der Zusammenbruch der Wissenschaft und der Primat der Philosophie“, München 1926, oraz *Hessen* i *Krampf,* autorowie cytowanych poniżej rozpraw o zasadzie przyczynowości.

[2]) Por. „Logische Untersuchungen“. Halle 1922. Tom I, str. 26.

[3]) Por. j. w. str. 41.

[4]) *Ralph William Souter* w pracy: „Prolegomena to Relativity Economics“. „An Elementary Study in the Mechanics and Organics of An Expanding Economic Universe“. (New York. Columbia University Press 1933, str. 10), uwzględnia, jak sam mówi, „szerokie pole dla ekonomii normatywnej“ przy roztrząsaniu zagadnienia równowagi.

wiadomości, uznanie itd., aby wypowiedzieć sąd normatywny „wojownik winien być dzielnym“, musi się mieć pojęcie o dobrych wojownikach, w tym celu służy ogólne wartościowanie. Nie tylko samo ustalenie „dobrego“, lecz pewne stopniowanie „lepszego i gorszego“ odgrywa rolę w sądach wartościujących i naukach normatywnych, opartych na tych ostatnich. Husserl ustala pojęcia zasadniczej normy w każdej grupie zdań normatywnych (np. kategoryczny imperatyw w grupie zdań normatywnych, składających się na etykę Kanta). Owa zasadnicza norma stanowi zasadnicze kryterium postulatywności, sama nie stanowiąc zdania normatywnego. To samo dotyczy mutatis mutandis i ekonomiki, gdzie zasadnicze cele w modelach służą jako kryteria osądu.

Z normatywności nie wynika bynajmniej zaprzeczenie teoretycznego charakteru. Husserl pisze (j. w. str. 48): „Zasadnicza norma (względnie ostateczny cel) ustala, jak widzieliśmy, jedność dyscypliny, ona wnosi we wszystkie normatywne zdania myśl postulatowości (normowania), ale obok tej wspólnej myśli: mierzenia wedle zasadniczego kryterium, posiadają te zdania swoją własną zawartość teoretyczną, dającą się odróżnić od innej. Każda zawartość wyraża myśl wymiernego stosunku między normą a tym, co ma być unormowane. Stosunek ten charakteryzuje się sam przez się obiektywnie, jako stosunek między warunkiem a uwarunkowanym“. Tak np. każde zdanie normatywne w formie: „A winno być B“ zawiera zdanie teoretyczne: „tylko A które jest B, ma cechy C“, przy czym przez C rozumiemy treść konstytutywną rozstrzygającego („massgebend“) orzeczenia „dobre“. Nowe zdanie jest czysto teoretyczne, nie zawiera ono już niczego z myśli postulatowości (normowania). Husserl dochodzi w ten sposób do wniosku, iż „w teoretycznych związkach myślowych występują zdania normatywne“. Normatywna wiedza bada naukowo stosunki stanów faktycznych postulatowanych (normowanych) do zasadniczej normy (celu ostatecznego), stąd musi ona studiować teoretyczną zawartość istotną tych stosunków, tworząc sferę odnośnych nauk teoretycznych. „Każda normatywna nauka wymaga znajomości pewnych nienormatywnych prawd, te ostatnie bierze z pewnych teoretycznych nauk, lub też zdobywa je sama przez zastosowanie zdań, uzyskanych z tych nauk, do konstelacyj wypadków, określonych przez normatywny czynnik“.

N i e m o ż e m y p o z n a w a ć, t. j. w s ą d z i e p o t w i e r d z a ć l u b z a p r z e c z a ć, u z n a ć l u b n i e a p r o b o w a ć c z e g o ś, b e z p o ś r e d n i e g o l u b b e z p o ś r e d n i e g o w k r a c z a n i a w d z i e d z i n ę p o s t u l a t o w ą t e g o, c o b y ć p o w i n n o i c o j e s t c e l o w e, ż e b y b y ł o (normatywność i celowość) [1]).

[1]) Por. *Rickert* j. w., str. 182.

Przedmiotem poznania ekonomicznego jest postulat, względnie zespół postulatów, wchodzących w sferę nie tylko tego, co jest, ale i tego, co być może, powinno i co jest celowe, żeby było. Nie wystarcza więc tu trzymanie się jedynie faktów i doświadczenia (aczkolwiek dziedzina postulatów łączy się ściśle z terenem faktów), jeśli nie ma nastąpić obcość życiu, oparta na zbyt wielkiej odległości między obiektem doświadczalnym i poznawczym. W każdym poznaniu, także i przyrodniczym, mieści się czynnik wartościowania ze strony podmiotu poznającego.

W aktach poznawczych wedle Sprangera („Lebensformen", Halle 1922, str. 44) mieszczą się obok czynników ściśle teoretyczno-poznawczych, skierowanych na „ustalenie ogólnej istoty przedmiotu", czynniki ekonomiczne, polegające: 1) na „pożądaniu i zarzuceniu", 2) stosunku siły psychofizycznego podmiotu do przedmiotu, oraz 3) realizacji celów, czynniki estetyczne, polegające na „wyrazie zewnętrznym konkretnego zjawiska zmysłowego" i wreszcie czynniki religijne, odnoszące przeżycia indywidualne do ogólnego sensu (celu) życia. Akta teoretyczno-poznawcze, kryją w sobie równocześnie czynniki ekonomiczne, estetyczne i religijne. Spranger daje przykład kuli, gdzie poznanie nie może się obejść bez konkretnego obrazu kuli w pewnej określonej formie i wielkości, co zawiera już pewne momenty estetyczne wczucia się w dany przedmiot. Poznanie kuli ma także do czynienia z czynnikiem ekonomicznym, gdyż równocześnie wartościuje się kulę, jako formę użytkową, wreszcie nie brak tu i odniesienia się religijnego: „t. zw. doskonałość kształtu kuli czyni ją symbolem czegoś w sobie zamkniętego, jednolitego, podlegającego prawom, tak, iż może być nawet przypisaną jako kształt aniołom, albo jako dzieło boskie". Jest niezmiernie trudno w akcie poznawczym wyodrębnić powyższe czynniki, które aczkolwiek przeważają w danym akcie poznawczym, zależnie od danej dziedziny badań i przedmiotu, jednakże łączą się z sobą ściśle. Wszystkie te dziedziny, więc teoretyczno-poznawcza, ekonomiczna, estetyczna i religijna podlegają pewnej prawidłowości. W zakresie gospodarczym prawidłowość ta opiera się na racjonalnym zaspokojeniu, co Spranger identyfikuje z zasadą minimalizacji i maksymalizacji (zasada najmniejszego środka). W zakresie estetycznym rozstrzyga zasada formy, w poznaniu zasada dostatecznego powodu, co znowu wbrew Sprangerowi nie jest równoznaczne z przyczynowością, gdyż celowość może być również ugruntowana zasadą ratio. Obiektywizm naukowego tworzenia pojęć zależy jednak od „ważkości (znaczenia, obowiązywania) wartości, co do których poznający podmiot zajmuje stanowisko przy poznawaniu". Z tą chwilą i w miarę ważkości i obowiązywania wartości nabierają pojęcia, tworzone ze względu na owe wartości, naukowego obiektywizmu. W naukach ekonomicznych „obowiązywanie i ważkość" wartości zaspokojenia dokonuje się, utrwala i wzmacnia w zależności od stopnia społecznego związania podmiotów gospodarczych.

Obiektywizm nie polega tu tylko na zgodności z rzeczywistością, której obiekt poznawczy nigdy nie ujmie w całej jej rozciągłości i... irracjonalności (aczkolwiek weryfikacja jest zawsze nieuniknioną): obiektywizm poznania odnosi się do mniejszego lub większego znaczenia, obowiązywania i ważkości wartości, przede wszystkim logicznych (pojęcia), ale także pozalogicznych, więc socjologicznych, etycznych itd. Taką ekonomiczną i logiczną wartością jest równowaga w zaspokojeniu, nie przestając być równocześnie i wartością społeczną.

Kwestia prymatu aktu poznawczego przed aktem woluntarystycznym zaprowadziłaby nas za daleko w rozważaniach czysto filozoficznych [1]). Niemniej jedno jest dla nas jasne: kwestie czynu i woli muszą być również uporządkowane logicznie w system wzajemnych związań i współzależności, stając się wówczas przedmiotem poznania. Treści wartości musimy się doszukiwać w naukach specjalnych, a więc i ekonomika nie może się ograniczyć jedynie do prawdy formalnej. Podłoże społeczne, wzajemne związanie z podmiotem gospodarczym na tle całości ekonomicznego charakteru stanowi podstawę dla przemiany wartości formalnych w treściowe. Z wartości indywidualnych przechodzimy do wartości społecznych, jako ogólnie obowiązujących i ważkich; ekonomika, jako nauka specjalna, zajmuje się przede wszystkim tymi wartościami w gospodarowaniu.

Nie każdy postulat ekonomiczny jest prawdziwy i słuszny, aczkolwiek każde poznanie ekonomiczne jest postulatowe.

W tej dziedzinie rozstrzygają pewne stopniowania słuszności i niesłuszności, prawdziwości i nieprawdziwości, całkowitej i częściowej; sądy poznawcze przybierają na prawdziwości w miarę, im bardziej oddalamy się od indywidualno-atomistycznej dowolności gospodarczej do wartości ogólno-gospodarczych całości [2]) gospodarstwa społecznego poprzez zespoły, branże, gałęzie, obiektywizacje, organizacje i instytucje zarówno po stronie produkcji i kapitału, jak pracy i spożycia. Im ogólniejsze i powszechniejsze jest potwierdzenie w zakresie ekonomicznym, im bardziej sądy opierają się na ogólnym uznaniu, tym w wyższym stopniu postulat jest prawdziwy i słuszny. Wrócimy zresztą do tego zagadnienia niejednokrotnie w ciągu tej pracy.

W każdym razie postulat nie może być związany z jednostkowym tylko istnieniem i wartościowaniem; musi być odeń o tyle niezależnym i „transcendentalnym", jak się wyraża Rickert, t. j. tak obowiązującym wszystkich, iż „każda jednostka, która sądzi i poznaje, musi być związana (zdeterminowana) tym, co być powinno".

Postulaty poznawcze nie są w zakresie gospodarczym, jak się to często bezkrytycznie przyjmuje, dowolne i wypadkowe,

[1]) W tym kierunku por. piękne wywody *Rickerta* j. w., str. 604.
[2]) Tu bardzo ciekawe wywody o części i całości w stosunku do celowości w *Sigwarta* „Logik".

więc nienaukowe, przeciwnie, posiadają one duży stopień konieczności i obiektywizmu, objawiający się w powszechności społecznej, a nawet niezbędności [1]). Poznanie, polegające na zajęciu pewnego stanowiska, nie jest bynajmniej jednoznaczne z subiektywizmem, „psychologizmem", dowolnością, a nawet irracjonalnością; zwłaszcza, iż owo zajęcie stanowiska następuje w ekonomice, jak o tym będzie później mowa, nie w absolutnych kategoriach, lecz w modelach (typach, schematach), dających zajmującemu stanowisko poznawcze w y b ó r każdorazowo odpowiednich pod względem prawdziwości i słuszności elementów modelowych. Podobnie zajęcie stanowiska nie jest istotną cechą „praktyczności" wobec „teoretyczności" obserwacji biernej, przeciwnie, postulowanie jest czynnością w pewnych warunkach o wiele w wyższym stopniu teoretyczną i naukową, niźli badanie i opisywanie a nawet klasyfikowanie faktów [2]).

Należy już raz zerwać z poglądem tradycjonalnym, iż postulaty, więc to, co być powinno (zdania normatywne) a raczej to, co jest celowe, żeby było, wymagając takich a nie innych posunięć, nie należą do nauk teoretycznych, a do praktycznych umiejętności. Kotarbiński w omówieniu zdań t. zw. normatywnych, które raczej są zdaniami oddającymi celowość, stwierdził, iż „zdania te są właśnie pewnymi spośród takich zdań warunkowych, dotyczących przyszłości, i nie zajmują się tym, co jest", to samo jednak odnosi się do rozmaitych zdań „nienormatywnych lecz należących np. do mechaniki, fizyki, fizjologii lub różnych innych nauk". I w tych naukach głosi się tezy: „do tego, by było to a to, trzeba, aby uprzednio było to a to". Nauki te głoszą nie tylko że „jest tak a tak", lecz że „jeżeli jest (było, będzie, byłoby), tak, to jest (było, będzie, byłoby) owak", są to zdania nie kategoryczne lecz hipotetyczne, odnoszące się nadto do przyszłości (zdania o charakterze wybitnie celowym). Nie ma więc wybitnych różnic między naukami a umiejętnościami, i jedne i drugie zajmują się nie tylko tym, co jest, lecz tym, co może być w przyszłości, co powinno być wedle normy lub co jest celowe, żeby było w przyszłości. Przyszłość ta to nie jakaś emocjonalna mrzonka, lecz wykonalna i pożądana (racjonalna) rzeczywistość, mająca być celowo lub normatycznie osiągnięta. Co być powinno lub co ma być wedle naszych zamiarów (tu Kotarbiński już odróżnił normatywność od celowości), może być przedmiotem poznania naukowego. „Mówienie o tym, co być powinno, wcale nie przestaje być mówieniem o tym, jak się rzeczy mają" [3]).

---

[1]) Por. Księga II, część o różnych rodzajach konieczności.

[2]) „Różnica między tym co jest, a tym, co być powinno („Sein und Sollen"), nie mówi bynajmniej o tym, iż pierwsze ma być przedmiotem nauki, a drugie czegoś, co jest poza nauką". Por. *Herrmann Cohen:* „System der Philosophie" II cz. „Ethik des reinen Willens". Berlin 1904, str. 20.

[3]) Por. *Kotarbiński:* „Elementy teorii poznania", str. 454.

Zarówno teoria, jak i praktyka, względnie polityka nie może obejść się bez poznania, zajmującego stanowisko uznające, lub odrzucające (całkowicie i częściowo). Sam opis faktów nie tworzy ani „teorii" ani „polityki" ekonomicznej. Wartościowanie [1]) „polarne", więc pozytywne i negatywne (całkowicie lub częściowo) towarzyszy poznaniu, Rickert nadaje logice (transcedentalnej) charakter nauki o teoretycznych wartościach, obowiązujących bezwarunkowo. „Każda teoria — pisze Rickert [2]) — i każde poznanie polega na ważkości (obowiązywaniu — „Geltung") wartości i te teoretyczne wartości ma teoria poznania traktować jako wartości, ponieważ jest „teorią teorii". To, co być powinno, jest wywiedzioną z wartości regułą dla sądów (wnioskowania), wartość jest w tym rozumieniu przedmiotem poznania.

W ten sposób „nobile officium" nauki ekonomii polega na ustaleniu (na ogólnych i specjalnych odcinkach) owych „normaliów" racjonalnego myślenia i działania w zaspokojeniu potrzeb, które służyć mogą, jako kryteria oceny i osądu. Nie tylko więc badanie „tego, co jest" w modelu liberalnym, już minionym, i modelu planowo - interwencyjnym, obecnie obowiązującym w większości państw europejskich i zamorskich, lecz także i przede wszystkim badanie tego, co być może, co jest celowe, żeby było, i co być powinno, ponieważ jest objęte normą, stanowi przedmiot nauki ekonomii, w części t. zw. teorii i t. zw. polityki ekonomicznej, który to podział zarzucamy zresztą, jak o tym będzie mowa poniżej. Rzeczywistość może dostarczyć nam największych absurdów gospodarczych, rzeczą nauki ekonomii jest jednak poddać każdorazowo i obiektywnie osądowi te lub inne odbieżenia i posunięcia, także natury irracjonalnej.

Należy tu jednak uczynić pewną dystynkcję. Od norm w formie zakazów i nakazów należy odróżnić wyraźnie zdania normatywne [3]).

Pierwsze według Kotarbińskiego „nie należą do nauki, nie są bowiem ani prawdami, ani fałszami, gdyż nie są wogóle zdaniami oznajmiającymi". Nie podobna ich zatem ani uzasadnić w sensie ukazywania prawdziwości, ani „obalać w sensie okazywania fałszywości, można je tylko zwalczać lub propagować". Natomiast zdania normatywne w rodzaju „aby się stało to a to, niezbędne jest takie a takie zachowanie czynne" (lub zaniechanie) jest zdaniem oznajmiającym, podległym kryterium prawdziwości lub fałszywości, naukowemu badaniu, potwierdzeniu lub obaleniu. Mam wrażenie, że nastąpiło tu pewne pomieszanie terminów; zdania normatywne w terminologii Kotarbińskiego dotyczą raczej celowości: „aby się stało to a to, niezbędne jest ta-

---

[1]) *Rickert* przeciwstawia biernemu wyobrażeniu czynne wartościowanie, zajmujące pewne stanowisko. Por. j. w. str. 587.

[2]) Por. *Rickert* j. w. str. 212.

[3]) Por. *Kotarbiński:* „Elementy teorii poznania", str. 449.

kie a takie zachowanie". Natomiast zdanie normatywne brzmiałoby: „aby nakaz (obowiązek) został wypełniony, niezbędne jest takie a takie zachowanie czynne lub zaniechanie". Między normatywnością a celowością [1]) zachodzi ta różnica, iż w pierwszej rozstrzyga obowiązek (prawdziwa norma), a w drugiej ustosunkowanie się „po co" (ut).

Zdania normatywne, raczej celowe są istotnie ocenami, lecz czynów przyszłych, jeszcze nie wykonanych, lecz mogących być wykonanymi „zależnie od decyzji czyjejś" [2]) i racjonalności. Mamy tu do czynienia z czynnikami wybitnie celowymi, racjonalność rozstrzyga o tym, czy i jak nastąpi czyn. W zakresie ekonomicznym sporządzamy plan wedle pewnego modelu racjonalnego, plan ten obejmuje następstwo czasowe czynności, „rozmieszczenie przestrzenne części wytworu", następuje obmyślenie, uzasadnienie, ocena, wybór i decyzja ostateczna, wszystko to nie ma miejsca jednak w wypadku normy, która nakazuje pewien czyn lub zaniechanie bez względu na plan, projekt, odniesienie się podmiotu, jego wybór celowy itd.

Uważamy tę dystynkcję między normatywnością a celowością za konieczną dla usunięcia nieporozumień.

Reguły osądu naukowego istnieją we wzorach i modelach ekonomicznych niezależnie od każdorazowej rzeczywistości i na tym polega między innymi zbieżność lub rozbieżność obiektu doświadczalnego i poznawczego, tego ostatniego, jako ujmującego chaos pierwszego w pewne i nieuniknione ramy konieczności racjonalno-logicznej. Jeśli filozofia jest nauką o normalnej świadomości (Windelband), t o e k o n o m i a j e s t n a u k ą o w z o r a c h r a c j o n a l n o ś c i g o s p o d a r o w a n i a, o b o w i ą z u j ą c y c h m i m o c h a o s u i b e z p l a n o w o ś c i ż y c i a e k o n o m i c z n e g o. Co więcej, im bardziej życiem narodów i państw, także i w zakresie ekonomicznym, poczynają rządzić irracjonalne odruchy masowo-tłumowe, często oparte na zdaniach prawdziwych, ale także fałszywych (lub częściowo prawdziwych i częściowo fałszywych), tym większe znaczenie, waga, ale także i odpowiedzialność ciąży na nauce gospodarstwa społecznego, mającej za zadanie nie tylko opisywać i klasyfikować, nie tylko wyjaśniać, ale także wskazywać wytyczne normalnej racjonalności i melioryzmu.

Pojęcie tego, „co być powinno", odnosi się do logicznych pewników tożsamości i sprzeczności. Prawa logiczne również nie mogą się obejść bez zastosowania tego pojęcia. Wszelkie prawa mogą być ujęte w dwu formach: „tak jest", albo „tak być powinno". Nie wolno już dziś, stojąc na stanowisku naukowym, twierdzić, iż tylko to może być poznane i jest naukowe (ścisłe), co

---

[1]) Wyjaśniamy to bliżej w księdze IV o celowości.
[2]) Por. *Kotarbiński* j. w. str. 450.

wolne jest od wartościowania... a wszystko, co się łączy z wartościowaniem jest „etyczne" i praktyczne [1]).

Wola jest wówczas „ponadindywidualną", gdy odnosi się do ponadindywidualnych wartości: ma to specjalne znaczenie w ekonomice, gdzie ustawicznie mamy do czynienia z wolą (interesem) atomistycznie jednostkową i wolą ogólno-gospodarczą, implicite w świadomości indywidualnej zobiektywizowaną, polegającą na uzgodnieniu z wartościami gospodarstwa społecznego jako całości.

W ten sposób poznanie, także i ekonomiczne, jest wiedzą, która przy całym docenianiu tego, co jest, więc faktów i przebiegów rzeczywistych, jest nastawioną na „sens", ważkość i obowiązywanie oraz przede wszystkim na wartościowanie; chodzi tu nie o „questio facti", lecz również o „questio iuris", używając skrótu Kanta [2]). Bez postulatyzacji poznanie ekonomiczne nie osiągnie tego stopnia ujmowania zjawisk i procesów gospodarczych, jaki jest niezbędny dla zbliżenia obiektu doświadczalnego do poznawczego w interesie życia i nauki.

Zdania możemy podzielić pomimo ich jednolitości gramatycznej na sądy i osądzenia [3]); w pierwszych chodzi o „wzajemną przynależność dwu treści wyobrażeniowych, w drugich wypowiada się stosunek osądzającej świadomości do wyobrażonego przedmiotu". Świadomość w tym wypadku stawia sobie pewne cele, i osądzenie zatwierdzające lub odrzucające następuje z punktu widzenia celu, a raczej odpowiedniości pewnego przedmiotu do osiągnięcia pewnego celu. Oczywiście osądzenie musi być wyprzedzone przez zbadanie przedmiotu wyobrażonego pod względem właściwości, stanu, gatunku itd.

Jeśli chodzi o poznanie, dążące do prawdy, to sądy jako połączenia wyobrażeń łączą się z osądzeniem, t. j. przypisaniem lub odmówieniem prawdziwości, zatwierdzeniem lub zaprzeczeniem w tym sensie, iż sądy ulegają po prostu osądzeniu [4]). Okazuje się wówczas, czy połączenia wyobrażeniowe, zawarte w sądzie, będą miały ważkość i do jakiego stopnia z punktu widzenia prawdziwości, i to nie tylko dwuwartościowej, ale i wielowartościowej. Stąd „wszystkie zdania poznawcze zawierają kombinację sądu z osądzeniem, są to połączenia wyobrażeniowe, o których

---

[1]) Możliwość tworzenia i utrzymania teorii, wolnej od wartościowania, zwalczają między innymi *Souter* w pracy „Prolegomena to relativity Ekonomics", New York 1933 oraz *Myrdal* „Das Zweck-Mittel Denken in der Nationalökonomie". „Zeitschrift für Nationalökonomik, tom IV, 1933, str. 305. Wartościowanie determinuje wedle *Myrdala* stawianie celów podmiotów gospodarczych oraz dobór „słusznych dróg". Por. również *Kaufmann:* „Methodenlehre der Sozialwissenschaften". Wien 1936, str. 285.
[2]) Por. *Rickert* j. w. str. 228.
[3]) Nomenklatura *Windelbanda* w „Was ist Philosophie". Präludien", str. 29.
[4]) Por. j. w. str. 31.

wartości prawdy rozstrzyga potwierdzenie lub negacja“ [1]), powiedzmy dodatkowo nie tylko całkowita, lecz również częściowa (logika wielowartościowa). Owe osądy, towarzyszące nieodzownie sądom teoretycznym należą jednak nie tylko do filozofii, lecz każda nauka specjalna, a szczególnie społeczno-gospodarcza ma do czynienia z osądzeniem, opartym na celowym wartościowaniu. Obok ustalenia ogólnych sądów, które służą jako podstawa dla wywiedzenia poszczególnych właściwości i stanów (niczym innym nie są t. zw. prawa), musi być przez każdą naukę specjalną prowadzona praca osądzająca, zatwierdzająca lub odrzucająca ze stanowiska prawdziwości.

Nie ma więc racji Windelband, zastrzegając tylko filozofii monopol osądzania; wszystkie nauki specjalne, szczególnie jednak społeczne i gospodarcze, oparte o człowieka i jego działalność ekonomiczną, muszą poświęcić osądzaniu ważką rolę, łącząc je (t. j. osądzanie) ściśle z tworzeniem sądów [2]). Czynnik krytyczno-poznawczy łączy się tu ściśle z czynnikiem empirycznym. Faktyczny materiał doświadczalny zostaje tu poddany specjalnemu krytycznemu procesowi, rozważająco-wyborczemu z punktu widzenia celowo-poznawczego. Osądzenia podlegają w naukach specjalnych również naukowemu badaniu pod względem prawidłowości i żadna specjalna nauka, tym bardziej społeczno-gospodarcza nie może tej niezwykle ważnej dziedziny odesłać poza zakres teorii danej wiedzy [3]). Jest już obojętne, mając tylko wtórne znaczenie z punktu widzenia encyklopedycznego podziału nauk, czy wiedzę o osądzeniu odeszlemy do filozofii ekonomii, czy też „przydzielimy“ ją do teorii czy polityki ekonomicznej (część teoretyczno-ogólna), w każdym razie osądzenia podlegają, jako rzeczywistość doświadczalna, z którą stykamy się niemal codziennie w procesach zaspokojenia, badaniu naukowemu, co do

---

[1]) Por. *Sigwart:* „Logik”, 3 wyd., 1904. Tom II oraz *Bergman:* „Reine Logik”.

[2]) Do tych samych wyników dochodzi nowoczesny neopozytywizm. *Schlick* w swoim pięknym studium „Filozofia a nauki przyrodnicze”, wychodząc z jednolitości nauki, stwierdza, iż podczas gdy „prawdziwym celem nauk przyrodniczych jest zaspokojenie popędu poznania, to w naukach humanistycznych (naukach o kulturze) prawda jest środkiem do celu, środkiem co prawda zupełnie niezbędnym i wzniosłym. Nie jest to bynajmniej obniżeniem dyscyplin humanistycznych, przeciwnie, stanowi to właśnie ich piękność i potęgę, ich urok nieprzezwyciężony, że się zajmują jedynie ludzkim w służbie ludzkości”. Tenże sam autor stwierdza, podobnie jak *Neurath* i cała szkoła wiedeńskich fizykalistów i logistów, iż każda nauka specjalna ma swoją filozofię, prawda nie ulega zmonopolizowaniu przez jedną z nauk (filozofię), każda z nauk dąży do całej prawdy. Por. *Schlick:* „Philosophie und Naturwissenschaft”. „Erkenntnis” 1934, str. 393, 4.

[3]) Por. poniżej rozdział o podziale nauk ekonomicznych.

genezy, związku z innymi sądami, rozwoju, konieczności, powszechności i ogólnego obowiązywania względnie ważkości, jeśli już nie niezbędnej konieczności. Szczególnie w naukach społecznych i gospodarczych mamy do czynienia z kryterium osądu w postaci ogólnego obowiązywania pewnych wartości, uznanych nie tylko przez jednostkę, ale i ogół w tym sensie, iż pewne zdania i prawdy (modele) logicznie pomyślane i, co więcej, empirycznie sprawdzone obowiązują wszystkie inne wypadki osobowe i rzeczowe jako zasady racjonalnego myślenia i działania ekonomicznego, jako sui generis wzorce. Musimy więc stwierdzić, iż pewne osądy, doskonale włączone w pewne logicznie związane schematy konstrukcyjne (modele), obowiązują powszechnie i bez wyjątku w danym związku celowym jako bezsprzeczne z punktu widzenia prawdziwości. Osądy te mają przede wszystkim charakter logiczny, nie ma jednak żadnych przeszkód, byśmy także w postępowaniu etycznym (dotyczącym gospodarowania) nie mogli operować wskaźnikami osądu w duchu powyższym, więc ogólnie obowiązującym jako ideał i wzorzec.

Nie ma jednak żadnych podstaw jak zobaczymy dla przyjęcia tezy, iż ta ogólna bezsprzeczność i obowiązywanie mają charakter przyczynowy, przeciwnie wchodzą tu w rachubę czynniki raczej teleologiczne. Windelband określił to raz z właściwą mu jasnością: „Dla prawdziwości lub nieprawdziwości wyobrażenia jest zupełnie obojętne, ilu ludzi ją uznaje lub jej nie uznaje, ogólne obowiązywanie (ogólna ważkość), o które tu chodzi, nie jest faktyczne, lecz idealne, nie istnieje ono rzeczywiście lecz jest tym, co być powinno“ [1]). Wzorzec socjalistyczny lub liberalny może nie istnieć w praktyce w całej czystości, niemniej może on służyć, jako kryterium osądu ekonomicznej prawdziwości lub nieprawdziwości całkowitej lub częściowej, dwu- lub wielowartościowej.

Mamy tu do czynienia z koniecznością zupełnie innej natury, niźli przyrodniczo-mechanistyczno-kauzalna.

Logiczna konieczność charakteru wybitnie postulatowego nie jest musem i „bezwyjątkowością“ oraz „niemożnością inaczej móc“, tylko koniecznością tego, co jest celowe, żeby było, i tego, co być powinno. Nasze myślenie i działanie ekonomiczne podlega prawom logiczno-celowego myślenia, od których odejść nie wolno, jako wzorca i modelu ogólnie obowiązującego ze względu na racjonalność. Oczywiście czynniki irracjonalne sprawiają mniejsze lub większe odbieżenia w praktyce od modeli teorii poznania ekonomicznego, niemniej chodzi tu właśnie o ustalenie i planowanie wzorców racjonalności jako kryteriów osądu prawdziwości oraz jako normalnych systemów postępowania ekonomicznego. W każdym modelu i ustroju, na każdym

---

[1]) Por. *Windelband* j. w., str. 41.

stopniu rozwoju ekonomicznego musimy mieć przed sobą, w sobie lub nad sobą, jak „gwiaździste niebo“ Kanta, owo normalnie racjonalne rozwiązanie głównych procesów zagadnień zaspokojenia potrzeb.

W ocenach (osądzeniach) zbyt mało poświęca się uwagi ich rodzajowi; o ile oceny emocjonalne nasuwają wątpliwości z punktu widzenia poznawczego, o tyle oceny celowo-utylitarne, skierowane na stwierdzenie, czy dany przedmiot lub przebieg jest odpowiedni dla osiągnięcia pewnego celu (pożyteczny, skuteczny, korzystny itd.) mogą być obiektem naukowego badania. Często pod formą oceny emocjonalnej mieści się ocena celowa, która ma zawsze podstawy „zewnętrzno-obiektywne“ [1]), wreszcie często mamy do czynienia nie z ocenami, lecz ze zdaniami psychologicznymi. Nawet jednak oceny emocjonalne podlegają podziałowi na wypowiedzi (zdania) prawdziwe, fałszywe, częściowo prawdziwe i częściowo fałszywe. Ocena zatem podlegać może badaniu poznawczemu, zwłaszcza ocena utylitarno-celowa, będąc widoczna przede wszystkim w wyborze obiektu poznawczego (tematu), dalej oznaczeniu wagi i doniosłości faktu, przebiegu, postępu itd.

Nie jest np. wykluczone, że badacz wybiera pewien temat emocjonalnie (np. opracowanie monografii miasta rodzinnego), co nie przeszkadza bynajmniej, by opracowanie nastąpiło ściśle naukowo; tak samo pojęcie postępu ma niewątpliwie pewne cechy emocjonalne, niemniej posiadamy szereg prac, poświęconych ewolucji postępu o charakterze ściśle badawczym.

W ekonomice należy szczególnie ściśle rozróżnić ocenę emocjonalną od obiektywno-celowo-utylitarnej. Emocja może być przedmiotem badań, niemniej poznanie naukowe nie może być oparte na ocenach emocjonalnych. Przykładów takich ocen w państwach totalnych i socjalistycznych, ale także w teorii i praktyce liberalnej, nie brak niestety i ten moment utrudnia w wysokim stopniu ustalenie prawdziwości. Wartościowanie i osądzenie emocjonalne musimy tedy ściśle odróżnić od wartościowania i osądzenia celowo-utylitarnego.

Prawa logicznego myślenia wskazują nam, w jaki sposób musimy myśleć, by dojść do prawdziwych lub fałszywych, względnie częściowo prawdziwych i częściowo fałszywych sądów [2]). Postulatowość polega tu na pewnej normalności logicznego myślenia. Wchodzi tu w rachubę większa ilość assocjacji wyobrażeniowych, z których jednak tylko pewna część ma charakter postulatu normalności, t. j. racjonalnego myślenia. Podobnie w działalności gospodarczej mamy do wyboru pomiędzy całym

[1]) Por. *Kotarbiński:* „Elementy“ j. w. str. 447.

[2]) „Konieczny przyrodniczo proces przebiegu wyobrażeń może prowadzić u jednostki tak dobrze jak u wszystkich zarówno do błędu jak do prawdy“. Por. *Windelband:* „Was ist Philosophie“. „Präludien“. Fryburg 1884, str. 24.

szeregiem posunięć, z których tylko pewne w danych okolicznościach i warunkach mogą być uważane za najłacniej wiodące do celu zaspokojenia potrzeb w sposób pośredni i bezpośredni. Nie ulega wątpliwości, iż w obiekcie doświadczalnym, t. j. w życiu ekonomicznym, odgrywają rolę zarówno czynniki racjonalne, jak i irracjonalne, niemniej nauka ekonomiki ustala pewne modele i wzorce racjonalnego gospodarowania w formie obiektu poznawczego. Odbieżenie od tych form jest wynikiem faktu zarówno psychicznego, jak i socjologicznego, iż człowiek zwłaszcza w masie nie zawsze ulega temu, co Windelband nazywa „sumieniem logicznym, etycznym i estetycznym“. W rzeczywistości istnieje możliwość zarówno prawdziwych jak i błędnych sądów, zależnie od towarzyszących okoliczności, przewagi emocjonalnych czynników, co zwłaszcza odgrywa rolę w walce grup i klas, niemniej, a może właśnie dlatego, nauka musi ustalać pewne postulaty logicznego myślenia i racjonalnego działania, by mieć nie tylko podstawy dla wyjaśnienia, lecz przede wszystkim kryterium dla osądu oczywiście obiektywnego, czy dany przebieg w obiekcie doświadczalnym odpowiada przebiegowi w obiekcie poznawczym, uznanym za racjonalny (sąd prawdziwy).

Z punktu widzenia przyrodniczo-mechanistycznego wszystkie przebiegi są zdeterminowane, są „naturalne“ [1]), natomiast, jeśli chodzi o postulat logicznego myślenia i etycznego postępowania, rozporządzamy każdorazowo postulatami logicznymi i etycznymi, które dostarczają nam kryterium osądu, czy konkretny przebieg myślenia i działania odpowiada regułom właściwego myślenia i działania.

W ten sposób ekonomika, jako nauka o zaspokojeniu potrzeb, ustala na podstawie zasad logicznego myślenia i racjonalnego postępowania szereg możliwości wyboru, powiedzmy wręcz, szereg modeli i schematów konstrukcyjnych, które mogą być i są nawet często omijane w życiu praktycznym, więc obiekcie doświadczalnym; zadaniem jednak nauki jest wskazywać drogi racjonalnego osądzania konkretnych poczynań jednostkowych i zbiorowych w zakresie gospodarowania. Nieporozumienia w tym kierunku są równie częste jak zasadnicze. Zarzucano ekonomii, iż odbiegła najzupełniej od życia, skoro rzekome prawa okazały się fikcją, tymczasem przy bliższej analizie „bankructwa“ zasad nauki ekonomicznej okazałoby się niewątpliwie, iż prawa, rzekomo obalone przez życie, odnosiły się do pewnego ściśle określonego modelu, np. liberalnego, nie mogąc utrzymać się w modelu ograniczonej wolności ekonomicznej, o wysokim oddziaływaniu monopoli i monopoloidów. Zadaniem nauki jednak jest, w każdym nawet najbardziej skomplikowanym wypadku, ustalić zasady racjonalnego postępowania w myśl praw logicznego myślenia, inaczej bowiem bylibyśmy zdani na łaskę i niełaskę wyłącznie irracjonal-

[1]) Zarówno obłęd, jak rozum jest przyrodniczo „naturalny“.

nych czynników, nie zawsze dających się badać naukowo. Nie znaczy to bynajmniej, by postulaty racjonalnego myślenia i działania więc to, co jest celowe, żeby było, i co powinno być, jako wyraz pewnej normy, sprzeciwiało się temu, co jest, więc prawom przyrody.

Postulaty są niczym innym, jak podkreśleniem i wydobyciem na pierwszy plan jednej z wielu możliwości, przyrodniczo-mechanistycznie dopuszczalnych. W rzeczywistości mamy do czynienia z olbrzymią różnorodnością tego, co jest; obiekt poznawczy wydobywa z tej różnorodności to, co jest związane wzajemnie z sobą logicznie i celowo. Assocjacja wyobrażeń może przybrać, jak twierdzi Windelband (str. 225), szereg różnych form, zasady logicznego myślenia jednak dokonują wyboru, który jest niczym innym, jak postulatyzacją doskonałego myślenia, bynajmniej w życiu nie wyłącznego a nawet nie przeważającego. W etyce mamy również do czynienia, wedle Windelbanda, z pewnym wyborem z wielu form motywacji, w estetyce z wielu form działalności uczuciowej.

Chodzi tu głównie o celowość. W logicie celem tym jest prawdziwość lub fałszywość, względnie częściowa prawdziwość i częściowa nieprawdziwość sądów. W szczegółach, jeśli chodzi o jednostki, może zachodzić tu szereg odbieżeń od zasad logicznego myślenia, postulat jednak ma do czynienia z czynnikami ponadsubiektywnymi, chodzi tu o wartości, które powinny być przez wszystkich uznane jako powszechnie obowiązujące. Wszystko, co odbiega od tych zasad, zostaje osądzone, jako oddalające nas od normalnego typu racjonalności, i na to musi nauka wskazywać obiektywnie i trwale, choćby się to nawet łączyło z „wołaniem na puszczy“ wobec masowych irracjonalnych odruchów, które zresztą winny być badane przez specjalne nauki, przede wszystkim przez psychologię socjalną i socjologię. Fałszywym jest pogląd, iż w naukach przyrodniczych mamy do czynienia tylko z jedną możliwością, przeciwnie, jak wykazujemy w części o przyczynowości [1]), możliwe tu są wielowartościowe rozwiązania; z punktu widzenia jednak racjonalnego myślenia i działania ustalamy jako postulaty takie lub inne rozwiązania, prawdziwe i fałszywe, częściowo prawdziwe i częściowo fałszywe, i wedle nich oceniamy te rozliczne przebiegi, które znajdują miejsce w przyrodzie, w życiu społecznym i gospodarczym.

W tym rozumieniu możemy mówić o procesie selekcyjnych wyborów, które szkoła matematyczna i nowsza szkoła wiedeńska uznaje w zastosowaniu do jednostkowych czynności gospodarczych, a które rozciągamy na gospodarstwa i przedsiębiorstwa poszczególnych, związanych z sobą w wymianie i zaspokojeniu, podmiotów gospodarczych, jak również na mniejsze i większe całości, aż do gospodarstwa społecznego

[1]) Por. Księga II.

włącznie. Proces wyborowo-selekcyjny odbywa się zresztą, jak to przyznaje nawet Liefmann, nie drogą ustawicznych czysto jednostkowo-subiektywnych rozważań, porównywujących koszty z korzyściami, lecz ułatwiają powyższą kalkulację zwyczaje i obyczaje, instytucje i obiektywizacje, naśladownictwo, moda i przyzwyczajenia, które sprawiają, iż poszczególne „wybory“ są wielce do siebie zbliżone. Należy to tym bardziej podkreślić, iż postulatowość racjonalnych sądów przyczynia się w życiu ekonomicznym do osiągnięcia lepszych rezultatów. Przedsiębiorca, który przestrzega zasad racjonalnej kalkulacji, dostosowując się do wymogów panującego w danym miejscu i czasie modelu ekonomicznego, może liczyć się z pomyślniejszym wynikiem, niż jego konkurent, który działa bezplanowo, dając się powodować impulsom lub zdając się na los przypadku. Zwłaszcza w okresie późnego kapitalizmu, racjonalność postępowania ekonomicznego, opartego na logicznym myśleniu gospodarczym, odgrywa doniosłą rolę, ułatwioną zresztą dla poszczególnych podmiotów gospodarczych poradnictwem samorządu gospodarczego, organizacyj kartelowych, związków robotniczych, instytutów badania cen itd. Wyrabia się w każdym modelu gospodarczym ścisłe kryterium oceny, co odpowiada zasadom logicznego myślenia i postępowania ekonomicznego, i naruszenie tych zasad zarówno w stosunku do nas samych jak i do obcych odczuwamy jako zachwianie równowagi w ogólności i na pewnych odcinkach. Wszystko, co zbliża się do tej równowagi w obrębie pewnego modelu, uważamy za racjonalne, wszystko, co od niej odbiega, za błędne; jednostkowe kryteria zmieniają się tu w coraz wyższym stopniu w ponadindywidualne i obiektywne.

W ten sposób otrzymujemy szereg wskazań, uznanych w danym czasie i miejscu za powszechnie obowiązujące zasady racjonalnego myślenia i działania, które w miarę im bardziej jest intensywne współżycie ludzi dla celów zaspakajania potrzeb, tym silniej oparte jest na mocnych węzłach społeczno-całościowych i zbiorowych. Mamy tu do czynienia nie tylko z regułami myślenia, lecz nadto z pewnymi wytycznymi postępowania w zakresie ekonomicznym, których nie wolno ominąć i przekreślić, jeśli nie chce się stanąć w sprzeczności z owymi zasadami myślenia.

W okresie późnego kapitalizmu myślimy logicznie, operując pojęciem monopoli i monopoloidów, które usuwają ujemne objawy nadmiernej wolnej konkurencji; byłoby fałszywe całkowicie lub częściowo, gdyby ktoś w tym okresie operował kategoriami myślenia liberalnego, opartego na wolności ekonomicznej drobnych i średnich form. Z drugiej strony jednak przynależność do kartelu lub trustu jest wytyczną postępowania celowego, dążącego do ochronienia producentów i kapitalistów od poważnych strat, wynikających z wzajemnego konkurowania przy coraz bardziej rosnącym kapitale stałym. I znowu w praktyce, przy olbrzymiej

rozmaitości obiektu doświadczalnego, nie zawsze przestrzegamy zasad logicznego rozumowania, i, co więcej, racjonalnego postępowania, albo dlatego, iż nie mamy jasnego poglądu na skomplikowane zagadnienia i wzajemnie krzyżujące się tendencje, albo też nie mamy dostatecznej siły woli do czynnego występowania, ulegając prawu „bezwładności gospodarczej" na skutek wżytych zwyczajów i obyczajów, tradycyj itd. Niemniej zasady logicznego rozumowania i postępowania, ujęte jako reguły i wytyczne, które normowałyby to, co winno być, lub co byłoby celowe, żeby było, są niezbędnym kryterium oceny dla każdego poznania, stanowiącego podstawę właściwej normalności przebiegu, w tym wypadku zaspokojenia.

Mogą konkretne przebiegi odbiegać od normalno-postulatowych w zakresie ekonomicznym, niemniej te ostatnie są niezbędne dla oceny naukowej i obiektywnej (logiczno-teleologicznej), co odpowiada tej normalności i co od niej odbiega. Wiedząc, jak powinno wyglądać racjonalne zaspokojenie potrzeb w danym modelu gospodarczym, możemy każdorazowo nie tylko ocenić konkretny przebieg, ale i zapobiec tym przebiegom, które byłyby sprzeczne z zasadami racjonalnego myślenia i działania ekonomicznego.

Windelband [1]), który zresztą stoi na stanowisku przyczynowym, mimo doceniania skądinąd teleologii, mówiąc o wolności, jako panowaniu sumienia, wskazuje na ustalenie empirycznej świadomości przez świadomość normatywną. Nie podzielając zdania Windelbanda, iż odpowiedzialność sięga tak daleko, jak stosunek kauzalny, musimy uznać, iż postulatowo-normalizacyjny charakter zasad myślenia i działania ekonomicznego wywiera doniosły wpływ na faktyczny przebieg procesów zaspokojenia, właśnie dlatego, iż posiadamy w modelach i schematach konstrukcyjnych kryteria osądu ponadindywidualnego i obiektywnego. Im w wyższym stopniu zasady te staną się ogólnie obowiązujące na terenie pewnej całości charakteru ekonomicznego, tym bardziej postulat logiczny stanie się obowiązującą normą postępowania, usuwając przerosty i niedociągnięcia charakteru irracjonalnego. W tym kierunku mogą działać zwyczaje i obyczaje, moda, naśladownictwo, ale także wychowanie i działalność propagandowa. Tak jak model liberalny przez długie lata doskonałej teorii i twórczej praktyki wyrobił w szerokich masach, głównie drobnych i średnich producentów i kupców, inteligencji, zwłaszcza wyzwolonej itd., poczucie koncepcji „homo oeconomicus", podobnie i inne modele, realizowane w następnych okresach, całkowicie lub częściowo, w formach czystych i pośrednich, wyrobią zwolna w szerokich masach poczucie i ważkość innych koncepcji, więc np. „homo socialis".

Mamy tu do czynienia z zasadami wybitnie teleologicznymi: w zjawiskach ekonomicznych chodzi nie tylko o uniknięcie marnotrawstwa, lecz o osiągnięcie trwałego i ciągłego zaspokojenia, co

[1]) Por. j. w. str. 239.

możliwe jest jedynie przez zbliżenie się ku równowadze sił i procesów ekonomicznych, z usunięciem przerostów i niedociągnięć. Aksjomy racjonalnego myślenia logicznego i racjonalnego postępowania ekonomicznego, jako powszechnie obowiązujące wskazania i wytyczne, są pochodzenia celowościowego i jako takie stają się tym bardziej powszechnymi i ogólnie obowiązującymi, im w wyższym stopniu przyświeca współżyjącym z sobą na tle zaspokojenia potrzeb podmiotom gospodarczym n o r m a l i z a c y j n o - p o s t u l a t o w y i d e a ł r a c j o n a l n e g o m y ś l e n i a i d z i a ł a n i a. Jest już kwestią, jak powiedziałem wyżej, odpowiedniego wychowania i nastawienia, by te zasady aksjomatowe o charakterze teleologiczno-postulatowym stały się masową własnością, wchodząc w krew i ciało zarówno podmiotów gospodarczych, jak i ich zespołów i zrzeszeń, oraz mniejszych i większych całości.

„Aksjom konsekwencji" w zakresie zestawienia kosztów i korzyści na tle zarówno jednostkowym, jak i ogólnym, wżyty w organizację zaspokojenia potrzeb, staje się w ten sposób nie tylko regułą myślenia ekonomicznego, ale i wskaźnikiem postępowania w sposób jak gdyby konieczny i bezwyjątkowy. Mamy tu do czynienia z prawidłowością teleologiczno-postulatową, bynajmniej nie mniejszą w pewnych kierunkach, niż mechanistyczno-przyrodnicza i eksperymentalno-psychologiczna.

W ten sposób człowiek nie tylko poznaje otoczenie, lecz wydaje sądy, ocenia, stawia postulaty, opracowuje projekty i wszystko to, łącząc się z sobą wzajemnie, wytwarza pełną całość: — życie. Jedynie człowieka cechuje system pojęć ogólnych i co za tym idzie postulatów a nawet ideałów. Jest to jak stwierdza Huxley [1]) bezpośredni „wytwór mowy i logiki". „Nie można wypowiedzieć najprostszego sądu — „to jest prawdą" lub „to nie jest prawdą" — nie tworząc abstrakcyjnej prawdy. Stwierdzając, że jakiś czyn jest słuszny lub nie, przypuszczamy tym samym istnienie ideału słuszności. Można nie uświadamiać sobie istnienia takich ideałów, lecz logika wcześniej czy później doprowadzi nas do nich. W pojęciu prawdy lub dobra humanista nie widzi innej bezwzględnej cechy oprócz tej. Podobna bezwzględność tkwi w matematycznym dowodzeniu. Z chwilą gdyśmy posiedli zdolność tworzenia liczb i abstrahowania pojęcia liczby od innych cech, możemy przejść do matematyki liczb urojonych lub fikcyjnych wymiarów".

Racjonalność ekonomiczna w zestawieniu kosztów i korzyści na tle nie tylko jednostkowym, ale i całościowym, staje się w nawiązaniu do pewnego konstrukcyjnego schematu powszechnie obowiązującą zasadą, podobnie jak pewne wierzenia religijne lub tak zw. prawa przyrodnicze. Niewątpliwie postępy logiki przyczyniły się do umocnienia systemów konstrukcyjnych jako sui generis wskazań i kry-

[1]) Por. *Huxley:* „Co śmiem myśleć", str. 122.

teriów oceny. W nauce ekonomiki mamy szczególnie do czynienia z przewidywaniem, jako podstawą wszelkiej kalkulacji, tu więc logiczne powiązanie stanowi główną orientację wobec częstej zawodności empirii, która może służyć jedynie ex post jako materiał uzupełniający i weryfikujący postulaty logiczne. Pewność kierunku i celu daje w zakresie ekonomiki właśnie racjonalnie zbudowany operat konstrukcyjny, mieszczący się w obrębie pewnych modeli. Oczywiście nie ma tu mowy o doskonałości, możliwej tylko w jakimś statycznym bezruchu końcowym, a chodzi tu o zbliżenie się do tej równowagi w zaspokojeniu, która w każdym systemacie jednolicie i „architektonicznie" zbudowanym dąży do usunięcia przerostów z jednej i niedociągnięć z drugiej strony. Co więcej, ponieważ w życiu ekonomicznym człowiek i jego najprzerozmaitsze zespoły, obiektywizacje i instytucje odgrywają decydującą rolę, musi być poznaniem teoretycznym objęte nie tylko to, co jest, ale i to, co właśnie człowiek uważa za celowe, pożądane, a norma za to, co jest obowiązkowe i to, co być powinno. Huxley ma zupełną rację, jeśli tworząc a raczej przyłączając się do idei naukowego humanizmu wbrew temu, co przeważało dotąd w teorii poznania, stwierdza: „jakkolwiek ludzkie pragnienia i aspiracje są pobudkami w życiu, to jednak każdy najdalszy lub najogólniejszy cel ludzkości może być urzeczywistniony tylko z pomocą powolnych i beznamiętnych metod, systematycznego programu i eksperymentalnego badania, które mogą być dokonane tylko przez naukę" [1]). Dotyczy to szczególnie zaspokojenia potrzeb i nauki o gospodarowaniu, gdzie mamy do czynienia z właściwą ekonomice racjonalnością postępowania ludzkiego, które rozgrywa się na terenie, wymagającym spokoju i umiaru, wyrażającego się w równowadze, a to dlatego, iż nie można mówić o trwałym i ciągłym zaspokojeniu potrzeb jednostkowego podmiotu gospodarczego, jeśli równocześnie nie będą trwale i ciągle zaspakajane potrzeby innych podmiotów gospodarczych w obrębie pewnych całości, aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Implicite mieści się w tych wzajemnych stosunkach między podmiotami gospodarczymi umiar, acz na pozór chłodny i obojętny, ale niemniej trwały, umiar, powiedzmy „beznamiętny", który prowadzi jednakże z interesów osobistych przez kooperację i poczucie wspólnoty interesu do usuwania zbytnich przerostów i niedociągnięć, jako grożących racjonalnemu zarówno jednostkowemu jak i ogólnemu planowi zagospodarowania.

Stąd twierdzę, iż w naszych naukach bardziej niż w jakichkolwiek innych możemy połączyć poznanie tego co jest, z ujęciem tego, co jest celowe, poddając nasze potrzeby i środki oraz wzajemne stosunki międzyludzkie ściśle naukowym badaniom czystej teorii z punktu widzenia trwałości i ciągłości zaspokojenia, w zasadzie niemożliwego bez uwzględnienia stosunków współżycia na terenie pewnej całości. Ograniczając się do zaspokojenia możemy operować racjonalnością, odpowiadającą ściśle logicznemu teorematowi konstrukcyjnemu, rzeczą już dalszej weryfikacji jest to, czego wymaga Pareto, więc kontrolowanie matematycznych wzorów równań, zdań i symbolów „empirią" jako źródłem wiadomości o tym, co jest, a zdaniem naszym dla lepszego opanowania tego, co będzie, jest celowym, żeby było, i tego, co być powinno w myśl pewnego obowiązku czy nakazu, więc normy.

[1]) Por. *Huxley* j. w. str. 139.

W poznaniu ekonomicznym, dotyczącym czynności gospodarczych, opartych na woli, musimy jeszcze jedno mieć na uwadze, mówiąc o prawdzie: wpływ czynnika słusznościowego. Nie podzielamy wprawdzie tezy Jheringa [1]), iż „prawda jest zawsze jedna i każde odbieżenie od niej jest błędem, przeciwieństwo prawdy i błędu jest absolutne": nie tylko dla woli i działania, acz przede wszystkim dla nich, obowiązuje relatywność kryteriów prawdziwości. Natomiast kryterium prawdziwości nabiera w stosunku do czynności ludzkich, także i gospodarczych, charakteru kierunkowej słuszności ze względu na „skierowanie" na cel, jego bliższe lub dalsze, mniejsze lub pełniejsze osiągnięcie. Różnica między prawdziwością a słusznością leży nie w tym, iż pierwsza odnosi się do tego, „co jest", a druga do tego, „co być powinno" (również fałszywe przeciwstawienie „teoretyczne i praktyczne"), lecz termin „słuszność" (całkowita lub częściowa) oddaje prawdziwość w zastosowaniu do celowych przebiegów, zwłaszcza gospodarczych, wskazując na kierunkowość w osiąganiu celów. Chodzi tu nie o przeciwstawienie prawdziwości i słuszności, lecz o prawdziwość z punktu widzenia celowości, tym bowiem, a nie czym innym, jest słuszność. Słuszność jednak, jako prawdziwość oparta na celowości, toruje drogę postulatyzacji i relatywizmowi kryteriów, owych modeli gospodarczo-społecznych w ich wzajemnych kombinacjach (o których będzie później mowa), przy czym bynajmniej nie są tu wykluczone trwałe wartości, wypróbowane w ciągu wieków prawdy i słuszności z punktu widzenia celowości.

Mocno podkreśla rolę osądzania pomimo zasadniczego stanowiska negatywnego w tym kierunku Max Weber [2]), który stwierdza, iż „człowiek waży i wybiera wedle swego sumienia i swojego osobistego poglądu na świat między wartościami, o które chodzi, natomiast nauka może mu pomóc do osiągnięcia świadomości, iż każde działanie, i oczywiście wedle okoliczności i niedziałanie, oznacza w swoich konsekwencjach z a j ę c i e s t a n o w i s k a na korzyść pewnej wartości, i to z reguły przeciwko innym wartościom". W dalszym ciągu nauka nie schodząc ze stanowiska poznawczego może zająć się określeniem znaczenia tego, czego chcemy pod względem gospodarczym; w tym kierunku teoria może badać cele wedle ich wzajemnego związku i znaczenia, logicznej bezsprzecz-

[1]) Por. *Jhering:* „Der Zweck im Recht". Tom I, str. 437, wyd. III. Lipsk 1893.

[2]) Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre". Tübingen 1922, str. 149.

ności konsekwencyj, oraz w rozwoju historycznym. Podobnie do nauki należy ocena celów, więc osądzenie ich ze stanowiska gospodarczego. Osądzenie to ma raczej charakter formalno-logiczny pod względem bezsprzeczności i racjonalnej budowy wniosków i sądów, przy czym zadaniem nauki jest, jak mówiliśmy wyżej, sprowadzenie poszczególnych celów do aksjomów charakteru dedukcyjnego. Obojętne jest z punktu widzenia naukowego, czy jednostka zastosuje się w konkretnym działaniu ekonomicznym do zasad, ustalonych przez teorię zarówno racjonalnego myślenia, jak i działania ekonomicznego, do której należy ustalenie zasad i reguł. Ekonomika jako nauka specjalna i przeważnie empiryczna stawia pewne postulaty racjonalnego myślenia i działania, wskazując na to, co dany podmiot gospodarczy może i co powinien chcieć, gdy chodzi o osiągnięcie celu; wszystko inne należy już do praktyki postępowania ekonomicznego.

Z ujęciem Webera można zasadniczo się zgodzić, niemniej w tych obszernych ramach mieści się w całej pełni czynnik wartościująco-postulatowy, w szczególności poznanie ekonomiczne musi zająć się również celami i ich osądzaniem z punktu widzenia aksjomów dedukcyjnych, o których będzie jeszcze mowa poniżej. Niewątpliwie z ograniczoności naszych środków zaspokojenia pod względem nie tylko ilości, ale i jakości, oraz nieograniczenia naszych potrzeb zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym, wynika konieczność gospodarowania, polegającego na przypisywaniu pewnego znaczenia (pewnej ważkości) tym wyborom i systemom gospodarowania, które umożliwiają zmniejszenie rozpiętości między ograniczonością środków i nieograniczonością potrzeb. Bez względu na to, czy chodzi o bezpośrednie zjawiska i przebiegi ekonomiczne, czy też o procesy, które nie będąc w zasadzie gospodarczymi, sprowadzają pewne skutki gospodarcze, czy też zjawiska uwarunkowane ekonomicznie [1]), wszędzie wartościujemy i osądzamy zjawiska i procesy celowej racjonalności, t. j. — zmniejszenia rozpiętości między nieograniczonością potrzeb a ograniczonością środków nie tylko w ilości, ale także, na co zwracam specjalną uwagę, i jakości. Im bardziej życie gospodarcze ulega zróżnicowaniu i skomplikowaniu, im wyższe są potrzeby ludzkie, tym w większym stopniu rozpiętość powyższa daje się wyczuć na tle jakości zarówno środków jak i potrzeb; w danym kraju może być ilość środków spożywczych wystarczająca na wyżywienie, niemniej zachodzą niedociągnięcia w jakości, brak specjalnych gatunków warzyw, owoców, przerobów itd.

Ze względu na stan rozpiętości i zależnie od jej stopnia musimy na każdym kroku zaspokojenia wartościować, wybierać i osądzać, oraz oceniać, przypisując większe lub mniejsze znaczenie tym sposobom gospodarowania, oraz tym systemom i modelom gospodarczym, które zapewniają w mniejszym lub większym stopniu

[1]) Podział *Maksa Webera* j. w. str. 162.

zmniejszenie tej rozpiętości. Tego rodzaju wartościowanie i tego rodzaju osądzanie, które dokonuje się na każdym kroku życia gospodarczego, może być przedmiotem naukowego poznania wbrew temu, co stwierdza Weber, odsyłając sądy wartościujące do etyki itd. pomimo, iż uważa nauki społeczne za wiedzę o rzeczywistości. Podobnie w zakresie ściśle poznawczo-teoretycznym, gdy chodzi o wydobycie z obiektu doświadczalnego obiektu poznawczego, musimy oprzeć się na wartościowaniu i osądzeniu, za przedmiot badań naukowych wybierając to przede wszystkim, co daje najwyższą wydajność w uściśleniu i najwyższe zmniejszenie rozpiętości między różnorodnością wiecznie zmiennego życia ekonomicznego, t. j. obiektu doświadczalnego, a jednolitością obiektu poznawczego. Weber utożsamia pojęcie w a r t o ś c i z pojęciem kultury, „empiryczna rzeczywistość jest dla nas o tyle kulturą, o ile wstawiamy ją w związek z ideami wartościującymi. Kultura obejmuje te części składowe rzeczywistości, które stają się przez ten związek dla nas ważkimi, i tylko te części" [1]). Zresztą i w niektórych z nauk przyrodniczych, jak zobaczymy, to ujęcie empirycznej rzeczywistości zaczyna torować sobie drogę. W naukach gospodarczych mamy ustawicznie do czynienia z powiązaniem obiektu doświadczalnego, czy jego części, z wartościowaniem i osądzeniem, co składa się na pewien porządek i system charakteru wybitnie celowego. Weber myli się jednak, uważając, iż rozstrzygają tu wartościowania ściśle indywidualno-jednostkowe (zainteresowane subiektywnie), raczej wchodzą tu w rachubę te osądzania i wartościowania, które już w świadomości jednostek gospodarujących mają charakter s p o ł e c z n i e związany w tym sensie, iż zaspokojenie potrzeb może odbyć się jedynie przy uwzględnieniu sfery zainteresowań wszystkich gospodarstw i przedsiębiorstw, współżyjących wzajemnie z sobą.

Wprawdzie Weber ma rację, iż dla poznania historycznych zjawisk prawa tym są uboższe w treść, im są bardziej charakteru ogólnego: by objąć wielką ilość zjawisk ze stanowiska pewnej wspólności, to wspólność ta musi być możliwie abstrakcyjna i ogólna, a więc uboga pod względem treści, niemniej mamy z tym samym do czynienia w naukach przyrodniczych, gdzie „wspólność" akcyj i reakcyj dotyczy także ogólnych znamion. Nadto w naukach społecznych masowe i typowe przebiegi ekonomiczne ułatwiają nam konstruowanie pewnych ogólnych reguł. Znaczenie, jakie przypisujemy pewnym procesom ekonomicznym, nie ma charakteru wybitnie jednostkowo-subiektywnego, jak twierdzi to Max Weber, przeciwnie, musimy tu mieć na uwadze oceny i osądzenia typu powszechnego i masowego, które zastając już jednostki o świadomości implicite zobiektywizowanej każą przypuszczać, iż kryteria osądu ekonomicznego będą wielce zbliżone u ludzi tej samej stopy życiowej, tej samej warstwy czy klasy i zawodu, tego samego nawet modelu

[1]) Por. j. w. str. 175.

gospodarczego, idei ekonomicznej itd. „Bez żadnego pytania są te idee wartościujące subiektywnymi" — pisze Weber (str. 183). Twierdzimy przeciwnie, iż idee wartościujące są obiektywnymi w tym sensie, iż opierają się one na zbliżonych świadomościach ludzkich implicite uspołecznionych, iż wobec ograniczoności środków a nieograniczenia potrzeb zarówno w ilości jak i jakości, nieuniknionym wyjściem dla trwałego i ciągłego zaspokojenia jest wzajemne zainteresowanie ludzkich zachowań ekonomicznych interesem nie tylko własnym, lecz innych gospodarstw i przedsiębiorstw na tle całości.
Cała próba Webera, zresztą niezwykle wnikliwego badacza procesów ekonomicznych, odróżnienia czynników poznawczych od wartościujących, zakończona odesłaniem tych ostatnich poza teorię, nie wytrzymuje krytyki w świetle współczesnych badań i rozwoju nauk nie tylko ekonomicznych. Weber zresztą sam wpada w pewne sprzeczności, skoro niejednokrotnie przyznaje ważką rolę osądzeniu wartościującemu, gdzie indziej znowu zajmując w tym kierunku negatywne stanowisko.

II.

Sądem nazwano „każde połączenie elementów duchowych w wypowiedzenie" [1]). Połączenie to w zakresie ekonomicznym objawia się w stosunku środków do celów (i odwrotnie). Sąd mieści się więc już w nieskomplikowanym połączeniu jednego środka z jednym celem; tam gdzie zachodzi wzajemna konkurencja środków i celów (wiele środków do jednego celu, jeden środek do wielu celów itd.), mają miejsce bardziej złożone sądy, wymagające wyższego stopnia siły i zdolności sądzenia. Następuje tu wartościowanie środków z punktu widzenia celów i odwrotnie, składając się na postępowanie ekonomiczne, zestawiające koszty z korzyściami. Postępowanie to dąży równocześnie do polepszenia (melioryzmu) stosunku kosztów (środków) do korzyści (celów), a w każdym razie do niepogorszenia tego stosunku. Nie wymaga to bynajmniej stosowania zasady najmniejszego środka, który często, jak to wykazujemy później, jest największym marnotrawstwem, przeciwstawiając się trwałości i ciągłości zaspokojenia, co jest możliwe tylko na tle równowagi, a nie maksymilizacji i minimalizacji.

Planowość i racjonalność, niezbędne podstawy trwałości i ciągłości zaspokojenia, wymagają równowagi i równomierności, często poświęcenia doraźnego maksymalizmu na rzecz długotrwałych i stałych korzyści w przyszłości. Zasada ekonomiczna ulega, jak zobaczymy, przekształceniu z przejściowej rentowności ku trwałemu i planowemu zaspokojeniu. Wszystko to jest wywołane nieograniczonością ilości i jakości celów (potrzeb) oraz ograniczonością ilości i jakości środków.

[1]) Por. *Gans Ludassy:* „Die Wirtschaftliche Energie", str. 350.

Działalność ekonomiczna, wybitnie celowa, obraca się w granicach między zdecydowaną niegospodarczością, luksusem i rozrzutnością a najwyższą racjonalnością; środki nie wystarczają na osiągnięcie celu, lub przeciwnie, nie tylko wystarczają, lecz nadto wywołują wręcz przeciwny efekt. W zaspokojeniu musimy się liczyć ze s t o p n i e m gospodarczości, postulat najwyższej gospodarczości jest ideałem nieosiągalnym, między maksimum a minimum leży cały szereg stopni pośrednich. Przyjmując środek jako stałą wielkość dążymy do powiększenia celu; przyjmując jako stały cel dążymy do pomniejszenia środków [1]), na tym polega kalkulacja, oparta na wartościowaniu środków i celów wśród ogółu potrzeb i ogółu dóbr. Każda gospodarcza czynność wymaga sądu, iż pewien cel może być osiągnięty za pomocą pewnego środka, przy czym wobec konkurencji celów i środków niezbędny jest wybór zawarty w sądzie. Sądy te ulegają zresztą ciągłemu udoskonaleniu i to bynajmniej, jak twierdzi Ludassy, nie w kierunku kauzalnego związania oraz zasady najmniejszego środka, lecz przeciwnie, celowości i równowagi oraz trwałości i ciągłości zaspokojenia z wykluczeniem maksymilizacji i minimalizacji. Nadto chodzi tu nie tylko o rentowność na tle jednostkowym, lecz o dobrobyt i produktywizm na tle zbiorowym. Ludassy myli się, przyjmując jedno tylko wartościowanie, t. j. subiektywne i atomistyczne: wartościowanie, idąc od subiektu może przez uspołecznienie świadomości być implicite zwrócone na zbiorowość, w tym wypadku całość t. j. gospodarstwo społeczne. Ludassy ma jednak rację twierdząc, iż człowiek „dąży do osiągnięcia bardziej wartościowego przez mniej wartościowe" [2]), co jest jednak bardziej wartościowe, a co mniej nie zależy bynajmniej od zasady najmniejszego środka, więc minimalizacji i maksymalizacji, a od celowej trwałości i ciągłości na tle nie tylko jednostkowym, ale i społecznym.

Pytanie „po co" może być metafizyką w naukach przyrodniczych, to samo jednak pytanie w przebiegach gospodarczych jest niezbędne dla zrozumienia, t. j. ustalenia sensu zjawiska. By ustalić ten sens, musimy związać wzajemnie poszczególne przebiegi i włączyć je w pewien system (model), oparty na aksjomach w rozumieniu przez nas wyżej ustalonym, sprawdzonych więc uprzednio i następczo. Bez związku celowego nie możemy tego osiągnąć. Sombart myli się, uznając jeden tylko związek celowy, t. j. socjalistyczno-komunistyczny [3]); związków takich jest więcej: liberalistyczny, korporacyjny, spółdzielczy itd. nie mówiąc już o modelach agrarnych, przemysłowych, bilansu płatniczego itd. Obok związków „sensu" wchodzą w rachubę związki oddziaływania, które, jako łączące się przede wszystkim z wolą i motywami, możemy ująć raczej teleologicznie, niż przyczynowo — genetycznie.

[1]) Por. *Ludassy*, str. 385.
[2]) Por. j. w. *Ludassy*, str. 439.
[3]) Por. *Sombart:* „Die drei Nationalökonomien", str. 214.

Motywy ludzkiego działania zrozumieć, znaczy nie co innego, jak włączyć je znowu w pewien związek wzajemny (system, model), co wymaga celowego postępowania, a nie przyczynowego „regressus ad infinitum".

Poznaniu przyrodniczemu przeciwstawia się niejednokrotnie poznanie nauk kulturalno-humanistycznych, które cechuje t. zw. rozumienie (Dilthey). Sombart, który poświęcił tej kwestii wnikliwe wywody w swoich „Trzech ekonomiach", widzi istotę „rozumienia", obowiązującego również w ekonomice, jako nauce nieprzyrodniczej, w ujęciu sensu, t. j. związku: dotrzeć do sensu zjawiska t. zn. „zjawisko to włączyć w znany nam już związek wzajemny" („Zusammenhang").

Nie widzimy tu jednak istotnej różnicy między naukami przyrodniczymi a humanistycznymi, gdyż i w przyrodoznawstwie łączy się zjawiska i przebiegi w związki wzajemne. Na czym innym polega różnica poznania w obu dziedzinach nauk. W zakresie gospodarczo-społecznym nie możemy ująć istoty zjawisk i procesów bez ustalenia związku celowego, podczas gdy w naukach przyrodniczych możemy się na pewnych odcinkach w zupełności obejść bez kategoryj celowych, aczkolwiek na innych (np. w biologii) są one znowu ważkie.

Motywy powtarzają się, obiektywizują i upadabniają w pewnych okresach historycznych i modelowych, dadzą się więc badać naukowo „nomotetycznie", zawsze jednak z punktu odniesienia ich do celów i — zespołu celów i środków. Oczywiście pozostaje poza tym rodzajem poznania poznanie czynników pozaekonomicznych, odgrywających poważną rolę w zaspokojeniu (nauka o technice produkcji, dobrach itd.), natomiast jest przedmiotem poznania ekonomicznego pośrednio sfera t. zw. irracjonalna i nielogiczna, jako — źródło błędów w prawdziwości i słuszności. W tym kierunku Pareto usunął wątpliwości, które Sombart wysuwa, czyniąc przedmiotem nauki tylko czynności racjonalne.

Sens więc pewnej działalności gospodarczej poznajemy przez ustalenie jej celu w obrębie jednak ogółu potrzeb i ogółu środków, pozostających do dyspozycji na terenie poszczególnych przedsiębiorstw i gospodarstw, związanych z sobą węzłami wymiany i spółżycia dla celów zaspokojenia, czyli większych całości, aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Związek celowy stanowi tę zasadniczą podstawę poznania ekonomicznego, która nie może być identyfikowana z poznaniem przyrodniczo-mechanistycznym. Te a te czynności są niezbędne w tym a tym modelu (teleologicznie skonstruowanym) dla osiągnięcia tych a tych celów ekonomicznych, zawsze w uwzględnieniu c a ł o ś c i w y b o r ó w, i bez wzięcia pod uwagę tego układu rzeczy nie możemy poznać zjawisk i przebiegów ekonomicznych. Istotę bowiem czynności ekonomicznych stanowi racjonalne działanie. Prawa gospodarcze, jak o tym będzie mowa poniżej, są niczym innym, jak pewnymi wzorcami i regułami logiczno-racjonalnego działania celowego, ma-

jącego na oku zaspokojenie potrzeb w sposób bezpośredni lub pośredni (drogą obiektywizacyj). Zarówno więc w teoretycznych schematach (modelach), jak i praktycznych posunięciach, dążących do zaspokojenia potrzeb, mamy do czynienia z kategoriami c e l — ś r o d e k — ś r o d e k — c e l w obrębie całości naprzód jednostkowej, później ogólnej (t. j. na terenie gospodarstwa społecznego): wchodzą tu w rachubę wartościowania i urządzenia wybitnie teleologicznej natury. Stawiamy pewne modele (ideały, wzorce) celowo-racjonalnych działań ekonomicznych i z punktu widzenia tych sui generis n o r m poznajemy, oceniamy i osądzamy rzeczywiste przebiegi zaspokojenia potrzeb, konstatujemy, czy są prawdziwe czy błędne, zupełnie i częściowo, czy są słuszne czy niesłuszne. Ten sposób postępowania jest istotny i niezbędny dla poznania ekonomicznego. Znając związek celowy zjawisk i przebiegów w pewnym modelu (wzorcu) możemy każdorazowo stwierdzić „po co" (nie „dlaczego") została spełniona ta lub inna czynność, zaniechanie, omieszkanie itd. I tak w pewnym modelu agrarnym wiemy, iż do przeprowadzenia racjonalnej parcelacji, niezbędna jest komasacja, melioracja, uregulowanie serwitutów i wspólnot, plan regulacyjny itd. Ten związek celowy znamy dokładnie z w z o r c ó w teoretycznych, zresztą ściśle indukcyjnie tworzonych i sprawdzonych. Znając zaś schemat możemy każdorazowo poznać i osądzić poszczególne czynności ze stanowiska ich związania z tym schematem (rozmaite stopnie), związania wybitnie racjonalnie - celowego. Związki te mają charakter nie tylko logiczno-sensowy, lecz także racjonalno-celowy. Cel daje oparcie poznaniu ekonomicznemu, racjonalność zaś nakazuje tworzenie modeli (wzorców, schematów, norm), które pod względem teorio-poznawczym umożliwiają jak największą wydajność, wskazując równocześnie wytyczne działalności.

Gospodarowanie ma implicite charakter celowy; nie jest ono niczym innym, jak dążeniem do pewnych wartości, nie tylko dążeniem, lecz co więcej świadomym wyborem tych wartości, gdyż opartym na planie wśród ogółu zapotrzebowań i ogółu środków. Nie możemy więc istoty gospodarowania, jako celowej działalności zaspokojenia inaczej ująć, jak tylko: co jest celowe żeby było, co może być i co być powinno z tego i na podstawie tego, co jest [1]).

Wartościowania nie możemy wyłączyć z ekonomiki, sądów wartościujących z poznania ekonomicznego. Są to o b i e k t y w n e sądy wartościujące, które traktują zjawiska i przebiegi gospodarcze jako funkcje celowości i zaspokojeniowego wyboru teleologicznego [2]). Poznanie działalności ekonomicznej, więc zjawiska

---

[1]) Por. Dr F. A. *Westphalen:* „Die theoretischen Grundlagen der Sozialpolitik". Jena 1931. W języku niemieckim istnieje doskonały termin „Gesolltes Sein".

[2]) Zjawiska psychiczne są wedle *Meiera* („Philosophie" „50 Jahre deutscher Wissenchaft", str. 79) „funkcjami", odnoszącymi się do przedmiotów: wyobrażenia do przedmiotów wyobrażonych, sądy do przedmio-

i przebiegu zaspokojenia, łączy się implicite z analizą funkcji, jaką pełni dane zjawisko i przebieg w całości gospodarstwa jednostkowego i ogólnego, pojętego celowo. Sądy wartościujące, jak o tym będzie jeszcze szerzej mowa (w księdze III), są nie do przyjęcia dla teorii ekonomicznej, opierającej się na determinizmie przyczynowym, natomiast łączą się z teorią, opartą na teleologiczno-funkcyjnym ujęciu zjawisk i procesów gospodarowania.

Poznanie ekonomiczne nie może więc być wolnym od sądów wartościujących, oczywiście nie wyłącznie atomistyczno-subiektywnej natury; twierdzimy, że implicite uspołeczniona świadomość ludzka w zakresie zaspokojenia sprzyja obiektywizacji sądów wartościujących, skoro motywacja gospodarcza rozwija się w zbliżonych warunkach społecznych (naśladownictwo, stopa życiowa, zwyczaje i obyczaje itd.).

Naukowość sądów wartościujących, ich wydajność teoriopoznawcza zależy jednak od oddzielenia w poznaniu ekonomicznym sfery założeń od sfery logicznych wniosków. Modele ekonomiczne są wyrazem obiektywizacji zasadniczych sądów wartościujących, po obraniu jednak tego lub innego modelu, co da się empirycznie badać i uzasadnić (także modele pośrednie), ustaje osądzanie wartościujące, wszystko w obrębie modelu jest poddane logiczno-celowemu związaniu i konsekwencji bezwyjątkowej i powszechnie obowiązującej. Wzorce racjonalnego postępowania nie w formie „idealnych typów", lecz modeli ustawicznie weryfikowanych na drodze logiczno-empirycznej (uprzednio i następczo), są przedmiotem ściśle naukowego badania.

Właśnie dlatego, że w naukach ekonomicznych nie ograniczamy się jedynie do uporządkowania i klasyfikacji materiału, starając się o ustalenie i zrozumienie związków między przebiegami charakteru celowego, musimy operować obiektywnymi sądami wartościującymi, wyrabiającymi się na tle modeli gospodarczych; z tą chwilą jednak, gdy te ostatnie we wzajemnych kombinacjach elementowych wyrażają pewne zasadnicze wartościowania natury społecznej, przestaje obowiązywać metoda badania, oparta na sądach wartościujących i uwzględnieniu postulatów. Nadto w coraz wyższym stopniu obowiązuje w badaniu sądów wartościujących, rozstrzygających o tworzeniu modeli (typów ustrojowych), zasada empirycznej weryfikacji; odrzucamy te lub inne opinie, więc subiektywne sądy wartościujące A lub B tego lub innego podmiotu gospodarczego, opierając się na powszechnych, wypróbowanych w praktyce wzorcach realizacji, które utrzymały się

tów sądu, pożądania do przedmiotów, celów i pragnień". („Ziel und Zweckgegenstände"). Podobnie wedle *Husserla* przeżycia psychiczne są funkcjami, skierowanymi na przedmioty. Tymi przedmiotami w rozumieniu mającym intencjonalny charakter (introspekcja i oparte na niej rozumienie „obcości") są cele i dążenia. Dotyczy to nie tylko przedmiotów indywidualnych, lecz i kollektywnych, więc celów jednostkowych i zbiorowych.

jako wyraz nie przypadku i irracjonalizmu, lecz racjonalnego urządzania zaspokojenia.

Tego rodzaju sądy wartościujące nie mają przejściowego i zależnego od emocjonalnych czynników charakteru subiektywnego, nadając się do naukowego traktowania poznawczego.

Poznanie ekonomiczne operuje kategoriami celowymi. Dotyczy to przede wszystkim tworzenia pojęć, klasyfikacji i definicji, więc głównych etapów poznawczo-teoretycznych. Keynes zwrócił uwagę na fakt, iż w miarę rozwoju ekonomicznego definicja wymaga również zmian, nie jest ona „absolutną" [1]). Sam stan i rozwój nauki dopuszcza każdorazowo zmiany w definiowaniu. Niestałość i zmienność pojęć [2]) i definicyj ekonomicznych wynika jednak nie tylko z niedoskonałości wiedzy, lecz przede wszystkim ze ścisłej ich zależności od każdorazowego schematu modelowego. Definicja zysku kapitalistycznego zawodzi najzupełniej w ustroju socjalistycznym, częściowo jednak już w okresie (modelu) późnokapitalistycznym (interwencyjnym), gdzie przedsiębiorstwa zespolone i skartelizowane pracują raczej na opędzenie kosztów i płac, niźli na uzyskanie najwyższej rentowności. Tylko najogólniejsze definicje w rodzaju potrzeb, dóbr, gospodarowania itp. mają charakter względnie stały, niezależny przynajmniej częściowo od modelu; definicje te jednak są szczególnie ubogie w treść, są one mniej lub więcej „próżne". Im bardziej pojęcia i definicje są ściślejsze i bogatsze w treść, tym bardziej uzależniają się od celowości modelu, jako rozstrzygającego o treści zaspokojenia. Definicja podaje istotę pojęcia. Cechy istotne w ekonomice wymagają jednak traktowania celowo-modelowego.

Niezmienny charakter pojęć i definicyj wykazują co najwyżej procesy techniczno-przyrodnicze w ekonomice; tak więc w produkcji obowiązują zasady niezmienne zarówno w ustroju kapitalistycznym, jak i socjalistycznym, narodowym i spółdzielczym. Im bardziej jednak oddalamy się od techniki, przechodząc do ekonomiki, tym w wyższym stopniu nasze pojęcia i definicje, nie mówiąc już o klasyfikacji, podlegają wpływom celowo-modelowym. Właśnie klasyfikacja, jako wyraz właściwej człowiekowi zdolności uporządkowania materiału (obiekt doświadczalny wykazuje olbrzymią różnolitość) musi liczyć się jak najściślej z elementami modelowymi, które są niczym innym, jak właśnie czynnikiem celowo-klasyfikującym, t. j. porządkującym rozbieżne zjawiska, procesy i przebiegi w myśl założeń teleologicznie-modelowych.

[1]) Por. *Gans Ludassy* j. w., str. 310.

[2]) *Sombart* stwierdza (por. j. w. str. 237), iż „wszystkie kulturalno-naukowe pojęcia są pojęciami, odnoszącymi się do istoty („Wesensbegriffe"), podczas gdy ustalenie istoty w rzeczach przyrody jest metafizyką". Wynika to z różnic poznania w obu tych dziedzinach; poznanie „kulturalno-naukowe" jest rozumiejącym (od wewnątrz do zewnątrz), przyrodnicze pojmującym (pozostającym przy zjawiskach zewnętrznych).

To samo dotyczy mutatis mutandis przewidywania. Przewidywanie uchodzi w nauce za probież ścisłości. Comte'a „savoir c'est prévoir" było równoznaczne z odmówieniem naukowości dyscyplinie, która nie wykazywała zdolności przewidywania. Ważkość zasady przyczynowej łączono najczęściej z przewidywaniem (np. Leibniz). Przy tym przewidywanie jest aprioryczne, bez udziału doświadczenia i próby (eksperymentu). Wedle Kanta „wiedza prawdziwa polega na przewidywaniu". Przewidywanie jest poznaniem w przyszłość na podstawie teraźniejszości i przeszłości. Szczególnie ważkie jest przewidywanie w ekonomice, gdzie mamy do czynienia z czynnościami wybitnie celowymi i gdzie ustawicznie przy każdej kalkulacji i porównywaniu kosztów z korzyściami musimy patrzeć w przyszłość, opierając się na danych z teraźniejszości i przeszłości.

Do racjonalnego przewidywania nie jest niezbędna ani zupełna czy częściowa kwantyfikacja matematyczna, ani przyjęcie przyczynowości, wystarczy również postępowanie teleologiczno-logistyczne, przy czym obok pewnej i nieuniknionej konieczności mamy w przewidywaniu rozmaite stopnie możliwości i prawdopodobieństwa („wybory", „stawiania" itp.). Zawsze jednak dokładne studium teraźniejszości i przeszłości daje podstawy dla przewidywania przyszłości z punktu widzenia celowo-logicznego. Skoro znamy dokładnie stosunek celów do środków i odwrotnie (ogółu zapotrzebowań i ogółu dóbr) w teraźniejszości, uwzględniając przeszłość, możemy z wielką dozą prawdopodobieństwa przewidzieć także zastosowanie środków, które pozwolą w przyszłości osiągnąć korzystne i trwałe zaspokojenie. Przewidywanie ekonomiczne ma zatem charakter celowy, gdyż zjawiska i procesy gospodarcze polegają na celowości.

B) Aksjomy w ekonomice.

Nauka ekonomii jest wprawdzie wiedzą, składającą się ze syntetycznych sądów a posteriori, a nie nauką apriorystyczną, operując ewidencją bezpośredniego doświadczenia [1]), z drugiej strony jednak obowiązują tu, jak w każdej nauce specjalnej, pojęcia apriorystyczne teorii poznania. Nadto ze względu na specyficzne trudności stosowania w naukach ekonomicznych eksperymentu i obserwacji (czynnej i biernej), o czym piszemy poniżej, poznanie aprioryczne ma specjalnie doniosłe znaczenie w ekonomice obok poznania aposteriorycznego.

Jak wiadomo głównymi aksjomami logicznymi w dawniejszym sformułowaniu logiki tradycyjnej są obok 1) pewnika

[1]) Ekonomika jest nauką rzeczową w odróżnieniu od formalnych, przedmiotem jej badań jest „rzeczywistość przestrzenno-czasowa". Por. *Sombart:* „Drei Nationalökonomien", str. 174.

tożsamości i 2) sprzeczności, pewnik 3) wyłączonego środka oraz 4) pewnik dostatecznego powodu (ratio) [1]), któremu poświęcamy księgę II. Zdania tożsamości i sprzeczności [2]) zawierają pozornie prostą prawdę, iż „każdy przedmiot jest ze sobą identyczny" i że „zdanie i jego negacja nie mogą być zarówno prawdziwe" (nie znosząc się z sobą wzajemnie). Opiera się jednak na nich cały wysoce skomplikowany gmach myślenia (i od niego zależnego działania) kategoriami identyfikacji i odróżnienia. Pierwsza zasada tożsamości odgrywa poważną rolę w identyfikowaniu także i w ekonomice obiektu poznawczego z obiektem doświadczalnym, co ma doniosłe znaczenie w poznaniu gospodarczym, przeważnie tu właśnie załamującym się wobec niedostatecznego rozróżnienia obu tych obiektów. Mogą zachodzić liczne błędy w identyfikacji obiektów, zarówno ze strony osób różnych w tym samym okresie czasowym, lub tej samej osoby w różnym czasie [3]). To samo dotyczy stanów wykluczających się, a raczej nie znoszących się wzajemnie. I w tym kierunku właściwa interpretacja logiczno-ekonomiczna jest niezmiernie pouczająca. Jak często przy bliższym rozpatrzeniu, także i empirycznym, sprzeczność ekonomiczna (interesów, układów itd.) jest pozorna, dając się nie tylko usunąć działaniem celowym, lecz nawet pomyśleć logicznie „bezsprzecznie" (np. niskie ceny rolnicze nie leżą bynajmniej w interesie przemysłu i miast, które tracą wówczas rynki zbytu, źle płatna praca, jako mało wydajna, nie leży w interesie pracodawcy, środek zaradczy wzięty z modelu socjalistycznego zawodzi w modelu liberalnym i odwrotnie) . W samym założeniu mieści się w pewnikach czynnik społeczny. Zasada identyczności wymaga przyjęcia pewnego przedmiotu czy układu za tożsamy nie tylko dla A, lecz B, C, D itd., słowem osób innych „obcych", dzięki nazwie (mowie). Mamy

[1]) „Principium contradictionis" jako postulat konsekwencji był triumfem racjonalnego myślenia. Nie brakło też w nauce wykładni społecznej pewników. Postulat konsekwencji miał stworzyć dostateczną podstawę dla obalenia, opartego na niewolnictwie, społecznego systemu. Wielka rewolucja francuska zrodziła się z kultury racjonalistycznej, opartej na ścisłym myśleniu, przepojonej kultem dla matematyki. (Por. *Chwistek:* „Granice nauki"). Nieodosobnione są usiłowania wywiedzenia zasady „ratio" z pewników tożsamości i sprzeczności. Aksjomy wedle *Bartha* „(Die Philosophie der Geschichte als Soziologie", Lipsk 1915), więc „zasady formalnej logiki albo wedle Kanta zasady transcendentalnej logiki nasuwają się myślącemu czy chce, czy nie chce" przede wszystkim zasada kauzalności. Por. również *Wundt:* „Logik" j. w., str. 557.

[2]) Jako jedną z zasad aksjomatycznych wymienia się jeszcze „dictum de omni et de nullo". (Por. *Kotarbiński:* „Elementy teorii poznania", Lwów 1929, str. 220). W logice trój- i wielowartościowej pewne prawa logiki dwuwartościowej odpadają, inne zachowują swe znaczenie; zasady sprzeczności i wyłączonego środka okazują się tylko możliwymi, formy dowodzenia nie wprost są możliwymi, a nawet fałszywymi (prawo *Claviusa)* — Por. *Zawirski Zygmunt:* „Logika trójwartościowa Jana Łukasiewicza"; Sprawozdania Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk, Nr. 2/4, r. 1922.

[3]) *Husserl:* „Logische Untersuchungen" i *Kaufmann* j. w., str. 42.

tu do czynienia z intersubiektywnością, która da się wytłumaczyć spółżyciem ludzi, tożsamością nazw dla większej liczby jednostek, używających jednego języka [1]).

Powszechność i nieunikniona konieczność pewników ma niewątpliwie cechy nie tylko logiczne, ale i społeczne. Zasada tożsamości, sprzeczności a nawet dostatecznego powodu ze względu na to, że obowiązuje innych i wszystkich, ma cechy wybitnie zbiorowo-społeczne. Dotyczy to oczywiście w stopniu o wiele wyższym stanów i przebiegów gospodarczych, a raczej pewników w stosunku do tych zjawisk.

Aksjomowe zasady logiczne mają więc zastosowanie w poznaniu ekonomicznym [2]). Szczególnie powinny tu być wzięte pod uwagę zasady logiki modelistycznej (Lewis, Langford i in.) odróżniającej konieczne związki od faktycznych związków („strict implications") [3]).

Związki logiczne tworzą pewien schemat i model, do którego można odpowiednio włączyć rzeczywiste związki.

Od aksjomów zasadniczych w rodzaju tożsamości odróżnić należy zdania naczelne, t. j. aksjomaty systemu dedukcyjnego; wedle definicji Kotarbińskiego, zgodnej w tej mierze z „communis opinio", zdaniami tymi są zdania „przyjęte w skład systemu bez dowodu" [4]). Brak tu więc oczywistości i pewności absolutnej. Współczesna nauka ceni stosunkowo mało oczywistość aksjomatów dedukcyjnych. Przyczyną tego jest „przejęcie się jako celem naczelnym przy budowaniu systemu nie zadaniem przekonywania o prawdziwości tez pochodnych przez wysnuwanie ich z tez pierwotnych, lecz zadaniem okazywania związków logicznych między tezami systemu". Ma to zastosowanie specjalnie do teorii mnogości i aksjomatu wyboru (aktualnego szczególnie w ekonomice). Kryterium niezawodności i oczywistości, oraz bezwzględnej pewności („pewniki") zawiodło niejednokrotnie, stąd daje się wyczuć tendencja do przyjęcia pewnych założeń „umownie" i hipotetycznie, by następnie konsekwentnie wywieść wyniki (konwencjonalizm).

W ten sposób postępujemy właśnie w tworzeniu modeli gospodarczych; nie twierdzimy, że wyłącznymi i nieuniknionymi są aksjomaty socjalistyczne lub liberalne, ale zakładając hipo-

[1]) Por. w tej mierze ciekawe wywody Dr *Młynarskiego,* str. 87: „Zasady filozofii społecznej", który sprowadza pewniki do zasady „ejekcji" i rzutowania przeżyć na płaszczyznę społeczną.

[2]) *Litt* („Erkenntnis und Leben" Lipsk 1923 str. 91) ustala jako jeden z aksjomów „poznania humanistycznego", więc a priori: „strukturalny związek jednostek".

W zakresie gospodarczym związek ten polegałby wedle naszego ujęcia na wzajemnym zrozumieniu, iż zaspokojenie potrzeb danego podmiotu gospodarczego nie może nastąpić bez takiegoż samego zaspokojenia innych podmiotów gospodarczych, pozostających z sobą we wzajemnym spółżyciu w gospodarstwach i przedsiębiorstwach.

[3]) Por. *Lewis C. J.* i *Langford C. H.* Symbolic logic New York 1932. Por. *Kaufmann* j. w., str. 44.

[4]) Por. *Kotarbiński* j. w. „Elementy", str. 296 i 297.

tetycznie aksjomy dedukcyjne liberalne lub socjalistyczne, konsekwentnie i logicznie budujemy odrębnie model liberalny i socjalistyczny, jako nieunikniony, gdyż bezsprzeczny i związany systematycznie. W „szafowaniu" aksjomatami musimy być bardzo ostrożni; jeśli jest ich kilka lub większa ilość, muszą one być albo wzajemnie uzgodnione, lub też, gdy to nie może nastąpić, sprzeczne z sobą aksjomaty mogą posłużyć za podstawę budowy nowych modeli zwłaszcza pośrednich (między liberalizmem a socjalizmem).

Aprioryczność [1]) opiera się na sądach i pojęciach [2]). Zdania (pewniki) czystej matematyki, przeciwstawia się jako sądy apriori sądom aposteriori (empirycznym) nauk rzeczowych, z drugiej strony pojęcia czystej matematyki (pojęcie np. liczby) [3]), jako pojęcia apriori rozróżnia się od pojęć empirycznych (np. pojęcia stołu). Jeśli chodzi o stosunek apriori do doświadczenia, to dadzą się tu stwierdzić dwie tendencje: niezależność apriori od empirii i zależności empirii od apriori. Najważniejszym jednak czynnikiem jest ważkość i obowiązywanie sądów apriori. Sądy aprioryczne mają zawierać implicite prawdę w sobie, są więc apodyktyczne. Ma tu miejsce wedle apriorystów „specyficzna ewidencja". Oczywiście zaprzecza temu jak najbardziej kategorycznie nauka empiryczna, nieuznająca poznania apriorycznego, jako nie będącego właściwie niczym innym, jak ogólnym doświadczeniem. „Źródłem prawdy ewidencji jest nic innego, jak wywołane przez przyzwyczajenie oczekiwanie, które może się umocnić (sprawdzić) lecz i prowadzić do rozczarowań". „Zdania apriori łącznie ze zdaniami logiki i matematyki pochodzą z doświadczenia i mogą być obalone przez doświadczenie, a to co się odnosi do zdań, przenosi się również na pojęcia" [4]).

Przeważa jednak w nauce opinia, że „zdania matematyczne głoszą takie prawdy, które właśnie dzięki swej swoistej treści są aprioryczne, czyli bądź oczywiste, bądź całkowicie uzasadnione ze względu na prawdy oczywiste, a bez odwoływania się do sądów spostrzegawczych". Wielu z logistów zalicza do matematyki także logikę formalną. Russel znowu twierdzi, iż „matematyka jest rozwiniętą logiką formalną", jak w ogólności zdania, „będące podstawieniem poprawnym jakiegokolwiek wzoru logicznego" (Kotarbiński). Nastę-

[1]) Rozumowaniem apriorycznym nazywa *Jevons* wnioskowanie oparte na prawdach znanych poprzednio.

[2]) Por. *Kaufmann Feliks:* „Methodenlehre der Sozialwissenchaften". Wiedeń 1936, str. 31.

[3]) Nie brakło w logice interpretacji empiryczno-realistycznej aksjomów matematycznych, przede wszystkim liczby, pogląd ten został jednakże przezwyciężony, aprioryczność arytmetycznego poznania jest dziś powszechnie przyjęta. Por. *H. Rickert:* „Das Eine die Einheit und die Eins", 1924, str. 7. Liczby nie należą do zmysłowo-realnych przedmiotów, ulegających rozwojowi lub zmianie. Tu empiryzm nie jest na miejscu.

[4]) Por. j. w. *Kaufmann,* str. 32.

puje tu więc „utożsamienie matematyki z ogółem nauk apriorycznych".

Na ogół jednak istnieją w każdej nauce, a więc i ekonomicznej, pewne apriori, ustalone nie na podstawie doświadczenia, albo nie tylko na podstawie doświadczenia (ale także i doświadczenia, jak w naukach przyrodniczych). Do takich „apriori" np. należy w ekonomice założenie: a) poczucia własnej korzyści i b) dobra ogólnego (czynnik indywidualistyczny i społeczny, atomistyczny i całościowy, wolnościowy i planowy). Doświadczenie tylko w części potwierdza czy sprawdza te „apriori", przyjmujemy je jednak na wielu odcinkach i ogólnie, jako aksjomy aprioryczne, nie mając często danych empirycznych dla ustalenia ściślejszego. Oczywiście stojąc na stanowisku ekonomiki, jako nauki empirycznej aposteriori, dążymy do zmniejszenia znaczenia czynników apriorycznych, rozszerzając nasze doświadczenie, więc obserwację czynną i bierną na teren dotąd opanowany niepodzielnie przez a priori. Nie ulega wątpliwości, iż system liberalny sensu stricto opierał się na apriori „homo oeconomicus", nigdzie doświadczalnie nie stwierdzonym w całej czystości. To samo dotyczy systemu komunistycznego.

Postępowanie modelowe, które opracowujemy w tej książce, opierające się na przyjętych założeniach apriorycznych (interesu jednostkowego i wolnej konkurencji, interesu ogólnego i planowej gospodarki), dąży jednak do sprawdzania drogą empiryczną podstaw zarówno tworzenia, jak i rozwoju poszczególnych modeli. Zawsze jednak pozostanie „to coś" nieokreślonego bliżej, co Kotarbiński określa jako: „to i owo wiemy apriorycznie czyli nie na zasadzie doświadczenia. Przyznajmy jednak, że nie są dla nas jasne granice takiej wiedzy i że sama możliwość takiej wiedzy pozostaje dla nas właściwie czymś tajemniczym" [1]). Wybieramy te zagadnienia — zaleca Łukasiewicz, zarówno filozofii jak i naukom specjalnym, — które można sformułować zrozumiale.

„Należy się oprzeć w nauce na zdaniach, o ile możliwe jasnych i pewnych, i takie zdania przyjąć jako aksjomaty. Jako pojęcia pierwotne czyli niezdefiniowane należy wybrać takie wyrażenia, których sens można wszechstronnie wyjaśnić na przykładach". Aksjomów winno być jak najmniej i trzeba je wyliczyć dokładnie. Wszystkie inne pojęcia muszą być bezwarunkowo zdefiniowane na podstawie pojęć pierwotnych (aksjomów), a inne twierdzenia udowodnione na podstawie aksjomów wedle zasad logicznego myślenia. Wyniki w ten sposób otrzymane winny być kontrolowane

[1]) Por. *Levy:* „Raisonnement et expérience dans les mathématiques", „Science", 1930, str. 325—334: „Arytmetyka rozwija się doskonale bez doświadczenia, również rachunek prawdopodobieństwa opiera się całkowicie na rozumowaniu i aksjomatach, narzucających się nieodparcie naszemu rozumowi". Por. „Ruch filozoficzny" 1931.

danymi intuicji i doświadczenia oraz wynikami innych nauk, w szczególności przyrodniczych [1]).

Dążenie do umniejszenia aprioryczności, doświadczalnie nie ujętej i nie dającej się sprawdzić, jest „officium nobile" naszej nauki, z drugiej strony jest to postulat zupełnej doskonałości, nigdy nie osiągalnej, zawsze bowiem pozostaną pewne cechy zdrowej zresztą aprioryczności.

Przede wszystkim dla celów osiągnięcia pewnych wyników poznawczych tego, co Planck nazywa wartością teoriopoznawczą [2]). Zakładamy pewne aksjomy umyślnie w tym celu, by uzyskać pewne konsekwencje niezbędne dla celów naukowo-poznawczych. Tak więc zakładamy aksjom interesu osobistego i wolnej konkurencji, by budując na tym aksjomie model liberalny, logicznie związany, otrzymać takie a takie konsekwencje, które dają nam postulat (wzorcowy) racjonalności gospodarki wolnowymiennej.

Konwencjonalizm uznaje zdania apriori za konwencje, t. j. „ustalenia o użyciu określonych terminów". Dla dowolnych liczb a, b, zdanie $a \times b = b \times a$ nie jest ani poznaniem sui generis, ani ogólnym doświadczeniem wedle wyrażenia J. St. Milla, lecz użytkową definicją (wedle wyrażenia Kaufmanna: „des multiplikativen Operators"). Zdania apriori są więc implicite lub explicite „hipotezami, których sprawdzenie, lub obalenie jest suspendowane". Są to niewątpliwie zasadnicze przyjęcia, więc sądy, które nie wymagają na razie sprawdzenia, będące założeniami doświadczeń. Wybór takich zasadniczych przyjęć (tez) nie jest jednakże dowolny, „nasuwa się on najczęściej naszemu myśleniu" („oczywistość"). Interpretacja konwencjonalna uważa zdania apriori jako tylko przyjęcia pewnych terminów. Ważkość drogą definicji jest niezależna do pewnego stopnia od doświadczenia. Kaufmann stwierdza, iż „logika i czysta matematyka, które mają do czynienia z tymi zasadniczymi pojęciami formalnymi, nie są w tym sensie niezależne od doświadczenia, by do zrozumienia tych zdań nie była potrzebna żadna wiedza o świecie. W nich wprawdzie nie mieści się założenie o świecie, lecz one przewidują świat jako założenie" (Husserl). Logiczno-matematyczne myślenie nie jest więc wedle nowszych kierunków zupełnie oderwane od doświadczenia, które służy do sprawdzenia sądów logicznych i pojęć, opartych na doskonale wyraźnym myśleniu. („każda dowolna osoba sądzi słusznie, jeśli sądzi w podany (wskazany) sposób"). Obowiązywanie zdań logicznych ma charakter nie kauzalno-logiczny, lecz postulatowo-racjonalny, co jak widzieliśmy ma specjalne znaczenie w ekonomice.

[1]) Por. *Łukasiewicz:* „Logistyka i Filozofia". „Przegląd filozoficzny" 1926, str. 125.

[2]) Por. *Planck:* „Pojęcie przyczyny w fizyce", tłum. pol., str. 49.

System aksjomatyczny, polegający na ustaleniu niewielkiej ilości zasadniczych zdań (pojęć), z których mogą być wydedukowane przy pomocy definicji wszystkie inne [1]), nie może mieć charakteru czysto formalnego. Metoda i system aksjomatyczny obejmują wszystkie założenia niezbędne dla czysto logicznego rozwinięcia danej teorii [2]). Może to nastąpić w sposób formalny: zależnie od teorii, jeśli ta ma charakter formalny, system aksjomatów będzie również formalny. „Wówczas przedmioty, do których ma mieć zastosowanie system aksjomatowy, nie zostaną zdefiniowane explicite, tylko wprowadzone jako zmienne („variable"), których znaczenie będzie ustalone implicite przez aksjomy, zawarte w variable'ach". Stąd będą miały aksjomy i zdania z nich wydedukowane znaczenie (ważkość) dla każdej dającej się pomyśleć, a znoszącej się z aksjomami wykładni (znaczenia) zasadniczych pojęć, a cały system wedle Perie'go będzie systemem hipotetyczno-dedukcyjnym [1]). System formalnych aksjomów może być nazwany „funkcją teorii" (doctrinal function), a poszczególne aksjomy i zdania funkcjami zdań. Szczególne zasługi w ukształtowaniu metody aksjomatycznej w zastosowaniu do badań matematycznych położył Hilbert ze swoją szkołą gettyngską. Metody te zastosowano następnie do ścisłej logiki, udoskonalając „bezsprzeczność, niezależność i całkowitość". „Doctrinal function" dopuszczała jednak szereg możliwych interpretacyj, a tym samym szereg teoryj, typów i modeli.

Nowsze kierunki logistyki wyszły z tych trudności o tyle, iż już Frege, Peano, a głównie Russell i jego uczniowie i następcy, porzucając czysto formalną stronę, poświęcili główną uwagę treściowym badaniom „logicznych przedmiotów i faktów"; nie chodzi więc w tych badaniach o „formalne i kalkulatorskie", lecz o „teoretyczno-konstytucjonalne" i „treściowo aksjomatyczne" zdania. czemu, jako pomocnicze środki, służą symboliczne znaki. Dla celów wywiedzenia z dowolnych aksjomów pewnych zdań naukowych musiano zastosować pewne zasady wywiedzenia, zasady te uznano jako bezwzględnie prawdziwe, inaczej wywiedzenie nie miałoby sensu. Tymi zasadami są logiczne zasady. Aksjomy w ten sposób nabrały treści a raczej prawdziwości, przestały być czysto formalnymi funkcjami zdań („formy próżne"). Aksjomy te nie mogą zawierać niepewności (realne — zmienne), a „występujące w nich symbole przedmiotów i relacyj muszą ściśle określać przedmioty i relacje, nadto musi się te ostatnie znać poprzednio, by rozstrzygnąć, czy te aksjomy są prawdziwe". Stąd przychodzi Jörgensen do wniosku, że „nie można logicznego systemu aksjomatowego ująć czysto formalnie, lub przy pomocy metamatematycznych traktowań, tylko zawsze musi się wrócić do badań

[1]) Por. *Weyl:* „Handbuch der Philosophie". Tom I, str. 16.
[2]) Por. *Jörgensen:* „Über die Ziele und Probleme der Logistik" 1932/33, Erkenntnis, str. 79.
[1]) Por. *Jörgensen* j. w., str. 79.

treściowych o naturze zdań i ich relacyj" [1]). Russell i Whitehead w swych „Principia mathematika" ustalają pewne aksjomy, zasadnicze pojęcia i zdania, jako „dane", oznaczając je symbolami; chcąc je jednak uczynić zdolnymi do oparcia na nich prawdziwości zdań innych, poddano aksjomy analizie, rozróżniając zdania złożone z innych, i zdania, które nie obejmowały komponentów („atomowe i molekularne zdania"). Autorzy powyżsi wyszli... z „negacji i disjunkcji, przechodząc do koniunkcji, implikacji i ekwiwalencji". Rezultatem było przyjęcie, iż „tylko tautologiczne zdania są bezwzględnie konieczne i apriori prawdziwe". Drogą udoskonaleń (zwłaszcza dr. Weiss Paweł) szeregu schematów udało się ująć wiele związków logicznych (generalizacyj) w sposób nieznany dotąd w nauce logiki. Każde zdanie miało dotąd tylko dwie wartości prawdy: prawdziwość lub fałszywość (logika dwuwartościowa), Łukasiewicz i Post założyli, jak wiadomo, podstawy dla wielowartościowych systemów logiki (częściowo prawdziwe). Obok terminu: „prawdziwe i fałszywe" operuje współczesna logistyka (Mac Coll) jeszcze trzema innymi głównymi predykatami sądu, więc „niezbędny, niemożliwy i zmienny, t. j. ani konieczny, ani niemożliwy" [2]).

Logika trójwartościowa, przyjmująca dla zdań obok „prawdy i fałszu" jeszcze trzecie znaczenie logiczne „możliwość", została przez Łukasiewicza ustalona w r. 1920 we Lwowie, po czym kilkakrotnie uzupełniana otrzymała w r. 1930 swe wykończenie [3]).

Logika nie-arystotelewska, czy raczej nie-chrysippowa (od nazwiska stoika) jest właściwie logiką nieskończenie wielowartościową, „przyjmując różne stopnie możliwości i przyporządkowując im różne ułamki przedziału 0... 1, podobnie jak to się czyni w rachunku prawdopodobieństwa dla różnych stopni prawdopodobieństwa" [4]). Owe „różne stopnie możliwości" mają poważne znaczenie dla teorii poznania w naukach specjalnych.

Podstawą powyższych badań jest połączenie czynników ekstensjonalnych (funkcje prawdy) z intensjonalnymi (relacje między sensami zdań), jak gdyby więc formy z treścią. Logika intensjonalna ma nawet wedle Weissa prymat „fundamentalności".

Wyniki tych niezwykle subtelnych dociekań logistyczno-matematycznych, którym oczywiście mogę poświęcić tylko fragmentaryczne uwagi, mają również znaczenie dla teorii poznania ekonomicznego. Zwłaszcza konieczność nie tylko formalnego traktowania aksjomów, lecz ich każdorazowej analizy i sprowadzenia zdań po-

[1]) Por. *Jörgensen* j. w., str. 80.
[2]) Inni doszli nawet do 10 zasadniczych modelności *(Oskar Becher).*
[3]) Por. *Łukasiewicz:* „Philosophische Bemerkungen zu mehrwertigen Systemen des Aussagenkalküls". Sprawozdania Tow. Naukowego.
[4]) Por. *Zygmunt Zawirski:* „Próby stosowania logiki wielowartościowej". Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk, 1931.

chodnych do pierwotnych (atomowe i molekularne w terminologii Russel'a), może mieć nawet pewne zastosowanie do ekonomiki, która również musi operować nie jednym, lecz kilku zasadniczymi zdaniami, nie jedną, lecz wielu „prawdami" (częściowymi) i możliwościami, więc modelowością ujętą w kilku typach, do których to zdań nawiązać i z których wywieść możemy logicznie w obrębie każdego modelu wszystkie inne zdania i pojęcia.

Oczywiście analogie muszą być przyjmowane w tym kierunku z najwyższą ostrożnością, podobnie jak poznawcze zdobycze nauk fizykalnych (teoria kwantów itd.), przenoszone do innych dziedzin, o czym będzie poniżej mowa, niemniej wobec usiłowań stworzenia nauki jednolitej i pokrewności zasad poznania w szeregu nauk specjalnych, pewne ogólniejsze wnioski mogą być odpowiednio wyzyskane także i w ekonomice.

Aksjomy w ekonomice w rozumieniu powyższym w myśl zasad logiki wielowartościowej nie mają charakteru absolutnego, lecz relatywny, odnoszący się do pewnych typów i modeli, i tylko do pewnych typów i modeli, z wykluczeniem innych.

Większe zróżnicowanie „prawdy i fałszu" [1]) ma więc dla ekonomiki doniosłe znaczenie; zwłaszcza w zaspokojeniu potrzeb mamy ustawicznie do czynienia nie tylko z „prawdziwym i nieprawdziwym" (w obrębie zasadniczych modeli), lecz częściowo prawdziwym i częściowo nieprawdziwym (w obrębie pośrednich modeli). Nadto nie wszystko jest niezbędne i niemożliwe, lecz częściowo niezbędne i częściowo niemożliwe, względnie ani konieczne, ani niemożliwe. Widzimy tu odbieżenie od przyczynowej niezbędnej konieczności i niemożliwości.

Kategorie ekonomiczne dopuszczają częściowe i pośrednie formy, choćby dlatego, iż, jak to stwierdza Max Scheler [2]), działanie ludzkie opiera się nie tylko na stanach znanych poprzednio i nadających się do odtworzenia, lecz na antycypacji czegoś, co dotąd jeszcze nie miało miejsca, co jest nowe i nie typowe.

Należy tu uczynić pewne zastrzeżenie raczej formalnej natury. Jest zasługą prof. Kazimierza Twardowskiego [3]), że zagadnienie t. zw. względności prawd poddał ścisłej analizie: „O ile chodzi o sa-

---

[1]) *Eric Temple Bell* w pracy „The Search for Truth", London 1935, kreśląc historię dedukcyjnego postępowania, polegającego na wyciąganiu konsekwencyj z założeń wedle zasad logicznego myślenia, daje zarys zmian w ciągu dziejów w ustaleniu pojęcia i kryterium prawdy. „Na początku" były żelazne prawa logiki i prawdy absolutne; jako pierwszy etap postępu przyjmuje *Bell* matematyczne zaczątki u Egipcjan, później działalność matematyków greckich, począwszy od Pitagorasa, dalej matematykę Łobaczewskiego (geometria nieeuklidesowa) oraz logikę wielowartościową prof. Łukasiewicza, która kładzie kres ujęciu logiki, jako „młynka do wysnuwania konsekwencyj z przyjętych założeń". (Por. recenzja *Zawirskiego* „Nauka Polska". Tom XXI, str. 357.

[2]) „Die Stellung des Menschen im Kosmos". Darmstadt 1930, str. 40.

[3]) Por. *Twardowski:* „O tak zwanych prawach względnych". Lwów 1934, str. 43.

me sądy, nie można mówić o względnej i bezwzględnej prawdziwości — pisze Twardowski — gdyż sąd każdy albo jest prawdziwy, a wtedy jest zawsze i wszędzie prawdziwy, albo też nie jest prawdziwy, a wtedy też nie jest nigdy i nigdzie prawdziwy". Natomiast „rozróżnienie względnej i bezwzględnej prawdziwości ma rację bytu tylko w dziedzinie powiedzeń, którym cecha prawdziwości przysługuje jedynie w znaczeniu przenośnym, pośrednim". Powyższe rozróżnienie ma szczególne zastosowanie w ekonomice: szereg pozornie błędnych sądów wypływa tu z niedość ścisłego wypowiedzenia. I tak jeśli mówimy, że na rynku warzywnym Warszawy ceny pomidorów spadają w jesieni, to powiedzenie to zawiera szereg nieścisłości, które można usunąć przy bliższych określeniach.

Zdanie to powinno brzmieć: w dniu 17 września 1936 r. o godz. 6 rano na targowisku hurtowym warzyw przy ul. Grójeckiej ceny pomidorów takich a takich gatunków kształtowały się przy takim a takim ilościowym obesłaniu targowiska następująco (tu następuje ścisłe ustalenie cen), co w porównaniu z dniem poprzednim, lub tydzień czy miesiąc przedtem wykazuje zniżkę cen o takie a takie ilości absolutne (procentowe).

Oczywiście cena pomidorów na innych rynkach w Krakowie, Lwowie, Łodzi itd. mogła kształtować się inaczej, do nich odnoszą się inne sądy a tym bardziej inne wypowiedzenia. Powyższy jednak sąd, określający ściśle stan cen pomidorów w Warszawie w pewnych odstępach czasowych, a tym samym tendencję zniżkową za pewien towar określonego gatunku w określonym miejscu targowym, jest sądem bezwzględnie prawdziwym w s z ę d z i e i z a w s z e, dotyczy on, co podkreślić należy z naciskiem, przeszłości, która nie może być już odmieniona. Można po 50-iu latach wypowiedzieć ten sam sąd, opierając się na danych archiwalnych co do ruchu cen na określonych rynkach i zawsze sąd ten będzie prawdziwy. Nie zawsze jednak sąd odnosi się do stanu faktycznego, dającego się tak ściśle sprawdzić, jak ruch cen za określone towary w określonym czasie i miejscu. Niewątpliwie nawet co do powyższych stanów faktycznych mogą zachodzić pewne odchylenia. I tak zdarza się, iż sprzedawca pomidorów, zmęczony długim postojem, decyduje się sprzedać swój towar jednemu kupcowi po cenie nieco tańszej, niż rynkowa. Chodzi tu raczej o przeciętne ceny, oparte na powszechnych obrotach z wykluczeniem nadzwyczajnie korzystnych i nadzwyczajnie niekorzystnych wypadków.

Inaczej ma się rzecz z powiedzeniami, zawierającymi pewne sądy ogólniejszej natury, odnoszącymi się więc nie do ściśle stwierdzonego j e d n o s t k o w e g o faktu czy przebiegu w j e d n y m m i e j s c u i c z a s i e.

Jeśli mówimy: ceny pomidorów spadają w jesieni, to może zajść szereg najrozmaitszych okoliczności, które całe to powiedzenie pozbawiają prawdziwości.

Pomidory bowiem mogą nie spaść w cenie w jesieni, jeśli przypadnie właśnie nieurodzaj na tę jarzynę lub też spożycie wzrośnie na skutek zmienionych poglądów na odżywianie, jeśli dobre koniunktury wywozowe zwiększą zapotrzebowanie na ten artykuł, wreszcie, jeśli wzrośnie przerób jarzyn na rynku wewnętrznym w postaci przetworów, konserw itd. Również może odbić się na cenach zmiana w organizacji handlowej, przerost pośrednictwa itd. Zachodzi więc tu pozorna błędność czy względność sądu: w istocie nasze wypowiedzenie nie jest ściśle sformułowane, dopuszczając szereg interpretacyj i uzupełnień. W szczególności w ekonomice operujemy szeregiem powiedzeń źle lub niedokładnie sformułowanych i zbyt ogólnikowych, które dadzą się przy bliższej analizie rozłożyć na szereg powiedzeń i sądów ściślejszych. Jeśli tego nie robimy, to dlatego, że w potocznym życiu byłoby zbyt męczące każde wypowiedzenie wyposażyć w szereg bliższych określeń, wykluczających wszelkie nieporozumienia i niedokładne interpretacje. Zbyt daleko idący „puryzm" uprzykrzyłby nam życie. Naukowym jednakże badaniom, podobnie jak postępowaniu sądowemu, przystoi najwyższa ścisłość wypowiedzeń, które dają rękojmię prawdziwości sądów. Często wystarczy jeden niewinny dodatek np. zazwyczaj, prawdopodobnie, przeważnie itd., a zdania ekonomiczne nabierają prawdziwości, np. „Ceny pomidorów w jesieni z a z w y c z a j spadają", termin „zazwyczaj", aczkolwiek ogólnikowy, umożliwia uwzględnienie wszystkich tych okoliczności, które mogą sprawić inny układ stosunków, sądem bez tego dodatku nieobjętych. Zwłaszcza dotyczy to powiedzeń, obejmujących stany w przyszłości, z którymi ma ustawicznie do czynienia kalkulacja ekonomiczna.

Tego rodzaju uzupełnienie sztywnych form logiki Arystotelesa jest znaczną zdobyczą, tym bardziej, iż badania w tym kierunku nie są jeszcze ukończone. Jednak i w naukach ekonomicznych na podkreślenie zasługuje przede wszystkim empiria, nadająca istotną treść formie. Ekonomika operuje niewątpliwie metodą hipotetyczno-dedukcyjną. I w ekonomice, w szczególności w jej modelach, wychodzi się z początkowo przyjętych zdań (które nie mogą być sprzeczne z sobą, a winny koordynować się i wiązać wzajemnie), zawierających różne „variable" (zdania te są to premissy i aksjomy), by wydedukować z nich dalsze zdania systemu. System jest konsekwentny, jeśli dedukowano trafnie [1]), weryfikacja następuje każdorazowo na drodze doświadczenia w ten sposób, iż na miejsce zmiennych stawia się „empiryczne tworzywa", bacząc, czy po wstawieniu „zdania dedukowane zostały potwierdzone przez empirię". Co prawda te idealne warunki zachodzą w niewielu naukach (fizyka i geometria), lecz dążenie do zbliżeżenia się ku tej metodzie

[1]) Por. *Edgard Zilsel:* „Bemerkungen zur Wissenschaftslogik", str. 155.

musi przyświecać i ekonomice, inna rzecz, że tu sprawdzenie, więc stopniowe zidentyfikowanie obiektu poznawczego z doświadczalnym, jest o wiele trudniejsze, niż w naukach przyrodniczych.

W szczególności weryfikacja obcego zachowania [1]), które stanowi podstawę wszelkiej społecznej, a więc i gospodarczej działalności, natrafia na przeszkody, dające się jednak umniejszyć na drodze doświadczalnej. Bezpośrednia weryfikacja obcej psychiki i obcego zachowania może, jak to wykazał Petrażycki, wykorzystać nawet eksperymentowanie introspekcyjne [2]), zresztą metoda historyczna dopuszcza weryfikację przeszłości na drodze dokumentów. Istnieć mogą tu więc rozmaite stopnie weryfikacji, różnice zachodzą między ujęciem sukcesyjnym i w koegzystencji. W naukach ekonomicznych mamy jeszcze to ułatwienie, zarówno w introspekcji, jak i w historycznym ujęciu drogą dokumentów, analogii i obiektywizacji, iż wchodzą tu w rachubę tylko masowe i typowe formy ludzkiego zachowania w zaspokojeniu potrzeb. Tą drogą zdobywamy prawdziwe zdania o materialnej treści; prawdziwe zdania „protokolarne" wedle Carnapa zdobywamy nie na drodze logiczno-formalnej, lecz realno-empiryczno-historycznej [3]).

Z punktu widzenia fizykalistyczno-logistycznego kryterium prawdziwości formalnej polega, jak to już zaznaczyliśmy, na zgodności zdań między sobą [4]) („Coherence theory of truth"), podczas gdy dawniejsza nauka za takie kryterium uważała jedynie zgodność z faktami. Oczywiście nie możemy mówić, jak o tym wspomnieliśmy wyżej, o zupełnej i absolutnej prawdziwości, a raczej o stopniowo „schodkowanej" prawdzie, o rozwiązaniu coraz lepszym i bliższym, mniejszym lub większym prawdopodobieństwie.

Materialna prawda w rozumieniu fizykalistów jest to prawda zdań syntetycznych wypowiedzenia faktycznego („Wahrheit der syntetischen Sätze der Tatsachenaussage").

W ekonomice odgrywa zgodność zdań z podstawami faktycznymi doniosłą rolę; jeśli chodzi jednak o konstrukcję modeli logiczno-ekonomicznych, którymi posługujemy się dla celów poznawczych, poddając je, t. j. modele, weryfikacji z punktu widzenia faktycznego, musimy się tu liczyć ze zgodnością formalną zdań z sobą w tym sensie, iż zarówno konstrukcja, jak i weryfikacja polega każdorazowo na włączeniu badanego zjawiska we wzajemny związek, oparty na regularności i prawidłowości. Weryfikacja tezy, jak również pewnego zjawiska czy procesu gospodarczo-społecznego, następuje najłacniej przez włączenie ich w pewien po-

[1]) Por. *Karl Duncker:* „Behaviorismus und Gestaltpsychologie", str. 165.
[2]) Piszę o tym w Księdze IV.
[3]) Por. *Carnap:* „Erkenntnis", 1932/33, str. 179.
[4]) Por. *Neurath* j. w. i *Schlick:* „Über das Fundament der Erkenntnis", 1934. „Erkenntnis", str. 84.

rządkowy i systematyczny związek z innymi tezami, zjawiskami i procesami w modelu liberalnym, socjalistycznym, narodowym, interwencyjnym, korporacyjnym itd., ale także, jeśli chodzi o dziedzinę specjalną ekonomiki, t. j. w pewien typ ustroju rolnego, bilansu płatniczego itd. Falsyfikacja (obalalność, wywrotność) jego okaże się z chwilą, gdy np. tezy i procesy z modelu wczesno-liberalnego włączymy w model socjalistyczny i odwrotnie, nie starając się o uzyskanie logicznego modelu pośredniego, złożonego z wzajemnego kompromisu obu typów.

Znajdujemy w tym kierunku ciekawe rozważania w rozprawie Dubislava [1]) o definicji, który stawia zagadnienie, czy w ogólności można poszczególne twierdzenie skwalifikować jako prawdziwe, niezależnie od danych „znanych" skądinąd. (Bekannten"), w szczególności niezależnie od związku powyższego twierdzenia z systemem środków przedstawienia pewnej teorii lub pseudoteorii [2]), przy czym odpowiedź autora brzmi przecząco. Wedle Dubislava prawdziwość pewnych hipotez nie może być ustalona bez równoczesnego odniesienia ich do innych hipotez lub nawet systemu (zespołu hipotez), ma to miejsce, zdaniem naszym, szczególnie w zakresie gospodarczo-społecznym. Prawdziwość „modelu" interwencyjnego lub jakiegokolwiek pośredniego nie może być uzasadniona bez równoczesnego wzięcia pod uwagę zasadniczych modeli: liberalnego i socjalistycznego, których znamiona istotne we wzajemnej kombinacji elementów wchodzą w zakres modeli pośrednich. To samo dotyczy np. określonego modelu bilansu płatniczego, który musi być traktowany łącznie i w związku z innymi modelami tegoż bilansu; podobnie poszczególne teorie i doktryny ekonomiczne nie mogą być uznane za prawdziwe bez równoczesnego związania ich z innymi w ich historycznym i dogmatycznym rozwoju.

Oczywiście prawdziwość pewnego systemu hipotez zależy od prawdziwości poszczególnych hipotez, a nawet zdań i tez; w rozumieniu Carnapa nawet „zdania protokolarne" są hipotezami. W ten sposób czynnik s t r u k t u r a l n y odgrywa doniosłą rolę w ocenie prawdziwości poszczególnych doktryn i tez, które muszą być traktowane łącznie i we wzajemnym związku zarówno poszczególnych zdań, jak i hipotez [3]).

---

[1]) Por. *Dubislav:* „Die Definition", str. 97.

[2]) Por. *Kurt Grelling:* „Bemerkungen zu Dubislas, „Die Definition". „Erkenntnis", 1932/33, str. 193.

[3]) Metodę ustalenia prawdziwości dla zdań pewnego systemu konstrukcyjnego stosuje również *Tarski Alfred* w pracy „Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych". „Prace Tow. Naukowego Warszawskiego" 1933, str. 34. W innym nawiązaniu pisze o tym prof. *Kotarbiński* „W sprawie pojęcia prawdy", Warszawa 1934: „Możnaby to połączyć z relatywizacją prawdziwości i otrzymać np. taką definicję terminu: „prawdziwy ze względu na system dedukcyjny S. X jest prawdziwe ze względu na system dedukcyjny S, to tyle co: X jest otrzymywalne z układu aksjomatów systemu dedukcyjnego S wedle właściwych temu

Nie mamy zatem w ekonomice ani zdań, ani hipotez bezwzględnie i absolutnie prawdziwych; rozmaite tezy mają rozmaite stopnie prawdziwości zależnie od włączenia ich w poszczególne modele i kombinacje elementów modelowych [1]). Zdania, uznane za prawdziwe w pewnych warunkach danego modelu, mogą okazać się w innym modelu czy kombinacji elementów częściowo prawdziwe, względnie częściowo fałszywe. W ten sposób zagadnienie prawdziwości ekonomicznej przybiera charakter r e l a t y w n y, podobnie jak zagadnienie absolutnych celów. Struktura modeli ekonomicznych musi być więc ściśle uwzględniona, jako kryterium oceny prawdziwości pewnego zdania względnie hipotezy; od stopnia mianowicie integralnego ich włączenia w pewną strukturę modelową zależy zupełna lub, co trafniej, częściowa prawdziwość, względnie fałszywość, konieczność, względnie niemożliwość.

Otto Neurath [2]) wyraził to w innym nawiązaniu jak następuje: „każde prawo i każde fizykalistyczne zdanie nauki jednolitej lub należącej do niej nauki realnej („specjalnej") może doznać zmiany, jak również zdanie protokolarne". „Rozwój nauk polega na tym, iż zdania, które używane są w określonym czasie, odpadają w innym, będąc zastąpione przez inne, często zostaje nawet brzmienie słów to samo, ale definicje się zmieniają". Każde zdanie musi być kontrolowane (weryfikowane) z punktu widzenia jego bezsprzeczności z pewnym systemem (modelem). Jeśli się z nim nie zgadza, będąc sprzecznym i niezdolnym do użytku (do uzgodnienia), nie nadaje się do uznania za prawdziwe.

Żadne więc ze zdań aksjomatycznych nie może być uznane za „noli me tangere" „zawsze i wszędzie", z czym ekonomika jako nauka o typach gospodarowania szczególnie musi się liczyć. Z drugiej jednak strony nie mogą być zdania prawdziwe wręcz sprzecznymi z sobą w obrębie pewnego modelu czy typu. I tak np. nie można zalecać stosowania r ó w n o c z e ś n i e zwiększenia wydatków administracyjnych w budżecie państwa i samorządu, co powoduje pomnożenie ciężarów publicznych, oraz nawoływać do zwiększenia kapitalizacji indywidualnej, rozwoju inicjatywy prywatnej itp., podobnie jak nie można, stosując oddłużenie i konwersję na niekorzyść właścicieli walorów, apelować do zaufania ciułaczy i rozwoju kredytu prywatnego. Zdania te, jak wiele innych z nowszych czasów i doświadczeń w rozmaitych państwach, a także i w Polsce, są same z sobą sprzeczne w pewnym modelu gospodarczym, nawet pośrednim, i jako takie muszą ustąpić miejsca jednolitym i niesprzecznym tezom i postulatom, uzgodnionym

---

systemowi dyrektyw". Mamy tu do czynienia z pewnymi analogiami prawdziwości „modelowej", o której piszę szczegółowo w części o modelach.

[1]) Związek zdań i hipotez izolowanych z systemami (grupami) hipotez podkreśla mocno *Duhem:* „La théorie physique, son objet et la structure". Paris 1906. Rozdz. X.

[2]) Por. *Neurath:* „Protokollsätze" j. w., str. 208.

każdorazowo z modelem. Często oba zdania, jako niedające się pogodzić wzajemnie lub z systemem, odrzucamy, wprowadzając nowe, wówczas twierdzimy, że się nie wżyły, nie sprawdziły, nie weryfikowały.

Nie możemy w ekonomice, bardziej może niż w innych dziedzinach nauk, mówić o zasadniczych zdaniach (aksjomach) własnych, bezwzględnych i absolutnych, z których możemy wywieść inne. Każde zdanie, każdy aksjom, każdy „protokół", używając terminologii Carnapa, musi się wżyć, sprawdzić i zlać z pewnym systemem i modelem, co sprawia, iż coraz mniej mamy pierwotnych i niezależnych od czasu i miejsca oraz systemu prawd „absolutnych" aksjomów, tez i zdań. Iż ma to specjalne zastosowanie do nauk ekonomicznych, staram się to dowodnie wyjaśnić w ciągu tej pracy. Nie tylko nienaganność logiczna, ale i strukturalna, polegająca na włączeniu danej tezy w pewien model i typ poznania, oraz ustawiczna weryfikacja empiryczna w ten sposób uzyskanych zdań stanowi niezbędne podstawy prawdziwości i unikania błędów.

Nie tylko dwuwartościowa, ale i wielowartościowa logika, prawdziwość i fałszywość, częściowa prawdziwość i częściowa nieprawdziwość odnosi się w zakresie ekonomicznym zarówno do tego, co jest, jak do tego, co może lub powinno być — lub jest celowe, żeby było, więc do zdań rzeczywistych i postulatowych (normatywnych i celowych) [1]).

Kryteria prawdy stosują się więc także do zdań tego rodzaju jak: „włościanie winni mieć minimum obszaru, zapewniające im utrzymanie bez konieczności dorobków ubocznych" lub: „monopole i monopoloidy kartelowo-trustowe powinny być łagodzone przez interwencję państwową i samorodną obronę czynników zainteresowanych w usunięciu monopolów (w postaci związków pracowniczych i robotniczych, związków spółdzielni itp.)". Szereg zdań może mieć różne stopnie prawdziwości i fałszu, np. „ustrój własności ziemskiej powinien uwzględnić interesy wyłącznie małorolnych włościan". Zdanie to jest tylko częściowo prawdziwe, a więc częściowo fałszywe, w ustroju bowiem własności ziemskiej powinny znaleźć swój „współczynnik" także inne interesy, więc średniej i wielkokmiecej własności, wielkiej własności ziemskiej (przemysł rolny, który jednak może znaleźć odpowiednie warunki również w spółdzielczości drobnych rolników), parcelowych osad służby i zawodów pozarolnych (osadnictwo podmiejskie), ferm szkolnych, społeczno-oświatowych, kościelnych itp. Niewątpliwie niektóre tezy mają większy stopień prawdziwości, inne

[1]) Prof. *Wilkosz* rozróżnia tezy werytatywne i normatywne, „pierwsze opisują pewien stan rzeczy", drugie „nakazują realizację pewnego stanu rzeczy". Tu trafnie ujęto normatywność, jako nakaz, a nie cel (wedle nas należy rozróżnić to, co być powinno — i to — co jest celowe, żeby było). Por. *Henryk Greniewski:* artykuł w „Gospodarce narodowej": Trochę metodologii, str. 173, Nr. 12, 1936.

mniejszy. O stopniu prawdziwości lub nieprawdziwości (słuszności lub niesłuszności) ze względu na „kierunkowość" rozstrzyga większy lub mniejszy stopień uzgodnienia z celami pewnego modelu gospodarczego, większy lub mniejszy stopień wzajemnego wyrównania i dostosowania w obrębie danego modelu nadmiernych przerostów i niedociągnięć.

Odgrywa tu rolę poważną kompromis, więc wzajemna rezygnacja z dwu tez zasadniczo sobie sprzecznych. Drogą wzajemnego ustępowania, wyrównania i dostosowania eliminuje się stopniowo najbardziej sprzeczne zdania, przechodząc do tych odcinków, które oba zdania mają mniej lub więcej wspólne. Np. między tezą liberalną a socjalistyczną zachodzą mimo zasadniczej sprzeczności obu extremów wspólne zdania w rodzaju wzmożonych sił nabywczych ludności robotniczej, jako konsumenta wytworów przemysłowych i rolniczych. Kompromis będzie polegał na zwróceniu się do tej dziedziny zdań. Pomimo sprzeczności interesów pracy i kapitału zachodzą również pewne wspólnoty interesów, np. w zakresie polityki celno-kredytowej itd. w danej gałęzi.

W ekonomice zdania rzeczywiste (werytatywne) i postulatowe łączą się wzajemnie ściśle, skoro gospodarowanie odbywa się na terenie przeszłości i teraźniejszości, idąc ku przyszłości (kalkulacja). Każda teoria „modelowa" zawiera obok tez rzeczywistych tezy postulatowe, względnie celowe, co więcej, dopiero zespoły zdań rzeczywistych i postulatowych, wzajemne przeniknięcie „teorii i życia" daje podstawy dla trwałego sharmonizowania tego, co jest, z tym, co jest celowe, by było. W tym sensie jest słuszne, iż każda „polityka" winna się oprzeć na „teorii". Nie zachodzi tu jednak, jak zobaczymy, stosunek nadrzędności poznania, lecz pokrewność tez rzeczywistych i postulatowych w zakresie ekonomicznym, wynika stąd, iż implicite w tezie rzeczywistej mieszczą się czynniki postulatowe (celowe) i odwrotnie. Widzimy to jasno w teorii liberalnej lub socjalistycznej, opartej nawet o zrealizowane w praktyce modele. Tezy rzeczywiste mieszają się tu, pomimo zastrzeżeń „bezwzględnej ścisłości" i „przedmiotowości", z postulatowymi. Jakże często wysuwane są z jednej i drugiej strony prawdy oparte na tym, co jest, jako — prawdy postulatowe, które winny być i to wyłącznie [1]).

Jak wiadomo Huserl [2]) w swych „Logicznych badaniach" przeciwstawiając się psychologizmowi stwierdził, iż rdzeń logiki tworzą „apodyktycznie ewidentnie i wobec tego ponadempirycznie oraz absolutnie ścisłe prawa", które są niczym innym, jak aksjomatami. Odróżnienie świata empirii i świata myśli (idei) widzimy już u Hume'a, który ustala dwa rodzaje poznania: demonstratyw-

[1]) Oczywiście dla nauki otwiera się tu officium nobile krytycznej analizy zdań w kierunku werytatywnym i normatywnym dla zapobieżenia świadomemu i nieświadomemu mieszaniu pojęć w tym kierunku.

[2]) Por. *Husserl:* „Logische Untersuchungen". Tom I, str. 64, Halle 1922.

ny (knowledge), opierający się na porównaniu idei („rélation of ideas") oraz empiryczny (probability), oparty na „matters of fact" [1]). Leibniz odróżnia również „verités de raison" od „verités de fait"; pierwsze mają charakter „czystych prawd" i bezwzględnych praw, więc pewników aksjomatycznych.

Husserl idzie jeszcze dalej, odróżniając sąd od aktów sądzenia; tych ostatnich jest wiele, podczas gdy sąd, jako taki jest pojęciową jednością, ponadczasową i ponadempiryczną [2]). „Tylko sądom w tym znaczeniu mogą być przyznane orzeczenia ważne i nieważne" (gültig). Ważkie sądy, prawdziwe zdania są prawdami o charakterze obiektywnym i ogólnie obowiązującym, jakby się wyraził Sigwart. Prawdy istnieją nawet wówczas, gdy „nie ma istot inteligentnych" lub gdy „dla pewnych klas prawd nie ma istot, które są zdolne do ich poznania". „Wówczas powstają owe idealne możliwości bez wypełniającej rzeczywistości" [3]). „Prawda nie jest zawieszona w pustce, lecz jest jednostką ważkości w bezczasowym państwie idei". Mamy tu znowu do czynienia z ową ponadempiryczną wartością prawdy i idealnym jej istnieniem. W tym rozumieniu posiadają „zasady logiczne, prawa syllogistyki, zasady wniosków prawdopodobieństwa itd. ścisłą pewność prawdziwych praw". Owe „logiczne prawa idealne są prawdami samymi w sobie", są „ważkimi a priori" [4]). „Logiczne prawa są być może zbliżeniami do prawdziwie ważkich, nam jednak niedostępnych praw myślenia" — pisze Husserl [5]). „Aprioryczne prawa, które należą do prawdy" (dedukcji, teorii) „wyrażają idealne warunki możliwości poznania" [6]), są one niezależne „od myślącego podmiotu i idei subiektywności". Są to „aprioryczne twierdzenia o realnych możliwościach przez przeniesienie idealnych (wyrażonych w czysto ogólnych zdaniach) stosunków na empiryczne wypadki poszczególne". „Apodyktyczna ewidencja" daje tu podstawy dla uzasadnienia, a nie indukcja i empiria. W zakresie „matter of fact" nie istnieje bezwzględna prawidłowość (tego samego zdania jest Planck, gdy stwarza „świat teoretyczny" fizyki [7]), natomiast w czysto pojęciowym poznaniu mają miejsce i obowiązują bezwzględnie ścisłe i czysto aprioryczne zdania (pewniki, prawa). Widzimy tu nawrót do „ważkości i konieczności ogólnie obowiązującej" w ujęciu Sigwarta, co więcej, Husserl podkreśla jeszcze w wyższym stopniu niźli Sigwart normatywność prawd i aksjomów. Normatywność ta ma charakter wybitnie ponadindywidualny; wszyscy, którzy w pewnych warunkach będą wydawać sądy, muszą się do postulatów aksjomowych stosować; to, co powinno być, jest celowe, żeby było, pożądane i żądane.

[1]) Wedle *Carnapa* tylko zdania matematyczne i zdania o faktach są sensowne (Sinnvoll), zdania zaś metafizyczne, bezsensowne. Metoda matematyczna czyli demonstratywna może być wedle Łukasiewicza stosowana nie tylko do liczby i wielkości, lecz także w szerszym zakresie, a nawet do metafizyki. Por. *Łukasiewicz:* „Logistyka i Filozofia", „Przegląd filozoficzny", 1936, zesz. II, str. 125.

[2]) Por. j. w. *Husserl*, str. 175 i 191, oraz *Engel Werner:* „Max Webers und Werner Sombarts Lehre von den Wirtschaftsgesetzen", 1933, str. 81.

[3]) Por. *Husserl* j. w. Tom I, str. 129 i 130.

[4]) Por. j. w., str. 60.

[5]) Por. *Husserl* j. w., str. 63.

[6]) Por. j. w., str. 238 i 239.

[7]) Por. poniżej „Księga II".

Prawda (aksjom, prawo) jest równocześnie normą prawdy. „To, co jest" w zakresie poznawczo-logicznym jest równocześnie „tym, co być powinno" lub „jest celowe, żeby było", „dążenie do doskonałej prawdy jest postulatem normatywnego charakteru". Logiczne ideały, zawierające zasady doskonałego poznania mają charakter postulatowo-normatywny, są prawdami, które, wychodząc z tego, co jest, przepisują, co być powinno i być może" [1]).

Nauka o „platonizującym" absolutyzmie Husserla nie pozostała bez wpływu na współczesną ekonomikę [2]), szczególnie Sombarta i do pewnego stopnia Webera. Wedle Sombarta w ekonomice obowiązują również prawdy i aksjomy, właśnie owe „vérités de raison", niezależne od wszelkiego doświadczenia, istotne „fikcje, idealne wartości, racjonalne schemata", przypominające w zupełności „typy idealne" Webera. Wartość prawdy schematów leży w racjonalności ich treści [3]). W naszych modelach wychodzimy z innego stanowiska, opieramy je na empirii już w tworzeniu, a nie tylko w weryfikacji. Pojęcie typu (modelu) jako formy ukształtowania znajdujemy już u Lockego, który nazywa „pojęcie idealne" „archetypowym", „pojęcie realne" ektetypowym. Typ [4]), jako wzór klasy rozpowszechnia się w naukach przyrodniczych, będąc wyrazem obrazu intelektualnego, opartego jednak ściśle na doświadczeniu. W ekonomice nie mamy do czynienia z apriori, wolnymi w zupełności od empirii [5]). O aprioryzmie w ekonomice możemy mówić tylko w tym znaczeniu, iż aksjomaty po uprzednim

[1]) *Henryk Maier* odmawia wprawdzie „logicznym ideałom" znamion prawdy; wedle niego są to „emocjonalne sądy o emocjonalnym znaczeniu". Por. „Logik und Psychologie", str. 334, 5, 6. Por. *Werner Engel* j. w.

[2]) Por. *Werner Engel:* „Max Webers und Werner Sombarts Lehre von den Wirtschaftsgesetzen" 1933, str. 84.

[3]) Por. *Sombart:* „Drei Nationalökonomien", str. 260.

[4]) Operacje typami (strukturami, modelami) znajdujemy już w systemie *Linné'usza*, później *Cuvier'a* (4 zasadnicze „plany budowlane"), dalej *Mendel'a*, *Johannsena* i t. d. *H. Maier* odróżnia konstrukcyjne od historycznych typów. Badania strukturalne przenoszą się do nauk humanistycznych, zwłaszcza gdy chodzi o ponadindywidualne tworzywa duchowe i społeczne. Por. *Engel*, j. w., str. 96.

[5]) *Kant* przyznaje przy wyliczeniu części składowych prawa natury, iż nie są to pojęcia a priori, a raczej „całkowicie empiryczne". *Kanta* pojęcia społeczne i gospodarcze (teoria pieniądza) nawiązują ściśle do pewnego „modelu" gospodarczego. Por. *Sombart* „Die drei Nationalökonomien", str. 70. München 1930.

ich wypróbowaniu (już w tworzeniu) i sprawdzeniu [1]) obowiązują odtąd w danym modelu, jako sam w sobie bezsprzeczny i logicznie związany teoremat (schemat) konstrukcyjny.

W miarę uprzedniego i następczego sprawdzenia i wypróbowania stają się pewne „aksjomatyczne" zasady i na nich oparte modele tak silnymi logicznie i empirycznie, iż jak się wyraża w innym nawiązaniu Herbart „może być osiągnięty tak wysoki poziom abstrakcji, iż przy nim doświadczenie nie może być już użyte, jako rozstrzygająca instancja" [2]). Tak np. stwierdzona tylokrotnie empirycznie zasada poczucia własnej korzyści stała się aksjomatyczną, służąc za podstawę modelu liberalnego.

W modelach ekonomicznych łączy się aksjomatyczność z empirią, przy czym nie ma tu prymatu ani dla jednej, ani dla drugiej dziedziny. Aksjomaty „bezempiryczne" obowiązują, gdy chodzi o konsekwencje logiczne zasad; nie można np. połączyć aksjomatu wolnej konkurencji z aksjomatem planowej gospodarki w sensie przemycenia i wzajemnego pomieszania poszczególnych elementów modelowych (konsekwencyj) z sobą sprzecznych. Z drugiej strony zasady modelowe i schematy konstrukcyjne nie są tylko i d e a l n y m wytworem naszej funkcji myślowej, abstrahującej obiekt doświadczalny w obiekcie poznawczym; mamy tu do czynienia z wytworem z krwi i kości, schematami, wypróbowanymi niejednokrotnie w życiu jednostkowym i zbiorowym już w zaczątkach tworzenia teoryj i hipotez.

Szczególnie t. zw. liberalny „europejsko-amerykański" model kapitalistyczny (końca XIX i początku XX w.) został tylokrotnie wypróbowany i sprawdzony, iż jest raczej empirycznym, niźli apriorystycznym, dotyczy to już dziś, acz w mniejszym stopniu modeli planowych. narodowych i korporacyjnych. Ścisłość nauki nie zależy bynajmniej od stopnia „idealizacji" logiczno-typowej, odległej od rzeczywistości, lecz od umiejętnego połączenia integralnego racjonalizacji i konsekwencji logiczno-postulatowej z jednej i weryfikacji indukcyjnej już w tworzeniu konstrukcji teoretyczno-poznawczej z drugiej strony. Jałowy do pewnego stopnia dla ekonomiki jest spór o prymat a priori w stosunku do doświadczenia i odwrotnie. Obie formy poznania dopiero w połączeniu i przeniknięciu wzajemnym dają rezultat prawdy. Inna rzecz, iż w naszych naukach wobec zawodności eksperymentu, aprioryczność odgrywa donioślejszą rolę, niźli w innych dyscyplinach, wkładając tym bardziej odpowiedzialny obowiązek w kierunku wysokiej ostrożności w operowaniu „aksjomami" ekonomicznymi.

Właściwie czystych kierunków apriorystyczno-aksjomatycznych nie mamy w ekonomice, która poza czystą empirią — opisem faktów (ekonomia opisowa), opiera się raczej na indukcjo-empirii,

[1]) Również w fizyce zdania elementarne (początkowe) nie są oczywistymi, wymagając uprzedniej weryfikacji.

[2]) Por. *Herbart* cyt. u Dr. *Gans Ludassy:* „Die Virtschaftliche Energie, str. 280.

postępując od obserwacji faktów do tworzenia teorii i hipotezy. Natomiast możemy podkreślić w ekonomice znaczenie kierunków racjonalistyczno-empirycznych, które wychodząc z teorii aksjomatycznej (dedukcja, hipoteza) poddają ją następnie sprawdzeniu doświadczalnemu. Staramy się ten kierunek uzupełnić o tyle, iż już w tworzeniu teorematów opieramy się na sprawdzeniu doświadczalnym aksjomów i tak np. w tworzeniu modeli (także i socjalistycznego), wykorzystujemy nie tylko schematy konstrukcyjne (idealistyczno-typowe) marksizmu, lecz próby realizacji z odbieżeniami od wzorca teoretycznego w Rosji, to samo dotyczy ustroju korporacyjnego (Italia) itd. Uprzednie sprawdzenie nie przesądza bynajmniej negatywnie o następczej weryfikacji.

Oczywiście zachodzi tu różnica między praktyką a teorią, ekonomicznym a ekonomistycznym punktem widzenia [1]).

Tam gdzie chodzi o teorię, t. j. poznanie ekonomiczne, z natury rzeczy przeważa czynnik logiczno-aksjomatowy, podczas gdy w bezpośrednim działaniu ekonomicznym zdają się przeważać czynniki empiryczno-indukcyjne. Niemniej jedna i druga dziedzina nie może się obejść bez apriori i posteriori, bez aksjomów dedukcyjnych i empirii, bez „ekonomiki" i „ekonomistyki".

[1]) Terminu tego używa między innymi *Gans Ludassy* „Wirtschaftliche Energie".

Rozdział II.

DOŚWIADCZENIE W EKONOMICE.

(Znaczenie indukcji, stosunek do dedukcji).

Do ekonomiki odnosi się adekwatność poznania w tym sensie, iż ostateczna granica analizy pewnego zjawiska nie da się stwierdzić doświadczalnie; co najwyżej można się zbliżyć ku najpełniejszemu poznaniu: to ostatnie jest w zasadzie nieosiągalne.

Z drugiej strony sama konstrukcja logiczna nie wystarcza.

„Logiczne pojęcia są to te pojęcia — pisze Kaufmann [1]), które wchodzą w rachubę przy logicznym wnioskowaniu (nie, i, albo, warunkowo, wszystkie, niektóre) przy pomocy obu par pojęciowych równe, różne i ogólno-poszczególne". Mamy tu do czynienia z formalną stroną logiki, oderwaną od wszelkich zawartości treściowych. Każda wiedza ma swoją formalno-logiczną stronę, która musi być również i w ekonomice pielęgnowaną.

Formalne pojęcia stanowią jednak nie tylko podstawę zdań logicznych, lecz także zdań czystej matematyki. Ani logika, ani matematyka nie stwarzają jednak żadnych nowych rzeczowo poznań, mogą tylko służyć do uwydatnienia gdzie indziej, t. j. przede wszystkim doświadczalnie uzyskanych poznań, przedstawiając je w przejrzystej i systematycznej formie.

Poincaré w swej „Wartości Nauki" [2]), konstruując zarzuty przeciw filozofom, pisze — „nie możecie wznieść się ku naszemu ideałowi logicznemu w żaden inny sposób, jak tylko przez zerwanie więzów, łączących was z rzeczywistością". „Nauka oparta na dowodzeniu nie stanowi całej jeszcze nauki", musi ona być uzupełniona nie tylko, jak twierdzi Poincaré, przez intuicję, lecz także przez empirię. Więc nie logomachia, ale logoempiria może być podstawą pełnego poznania ekonomicznego.

---

[1]) Por. j. w., str. 50.
[2]) Por. tłum. polskie, str. 14.

Decydujące znaczenie w zakresie poznania gospodarczego posiada doświadczenie [1]), oparte w zaczątkach na zmysłowej ewidencji. Doświadczenie nie zawsze jest wolne od błędów, wymagając korrektury logicznej i praktycznego wypróbowania oraz społecznego uznania [2]). Dotyczy to zwłaszcza nauk ekonomiczno-społecznych, gdzie oparcie się o właściwe doświadczenia charakteru ekonomicznego jest wielce utrudnione i powiedzmy wręcz wysoce niedoskonałe. Odosobnienie zjawisk natrafia w zakresie gospodarczym na szczególne trudności, niemniej mamy obecnie na niejednym polu zaspokojenia potrzeb możliwości ujęcia rzeczywistości przez doświadczenie, tym bardziej, iż instytuty naukowe, biura statystyczne, samorządy gospodarcze itd. „konserwują" zdobyte doświadczenia gospodarcze, przekazując je z przeszłości przez teraźniejszość ku przyszłości, co pogłębia zarówno trwałość i ciągłość w teorii, jak i w praktyce zaspokojenia.

Dwa są rodzaje uzyskiwania drogą doświadczenia materiału dla ustalenia prawideł: obserwacja i eksperyment. Między obserwacją a eksperymentem zachodzą różnice w „aktywności"; w eksperymencie zmieniamy świadomie warunki, podczas gdy w obserwacji notujemy tylko w świadomości zmiany od nas niezależne. Natura eksperymentu przedstawia się jednak zasadniczo różnie w naukach przyrodniczych i ekonomicznych. Podczas gdy w pierwszych mamy do czynienia często z niezmiennością warunków, drugie cechuje dynamika. Między obserwacją a eksperymentem zachodzą, jak zwraca na to uwagę John Herschel [3]), różnice w stopniu raczej, niż w rodzaju; autor ten używa nowych terminów na określenie obserwacji i eksperymentu, pierwszą nazywa obserwacją bierną, drugi obserwacją czynną [4]). Nie należy sobie wyobrażać, iż eksperyment wykonuje wyłącznie badający, mamy przykłady, iż przyroda sama dokonuje szeregu eksperymentów. W życiu gospodarczym natomiast olbrzymia większość eksperymentów leży poza możliwościami osoby badacza; samo jednak życie ekonomiczne dostarcza na każdym kroku „obserwacyj czyn-

---

[1]) Słusznie zwracają uwagę *Kotarbiński* i *Twardowski* na dwoistość znaczenia terminu „doświadczenie", raz dotyczy ono eksperymentu, drugi raz „postrzeżenia faktu". Odróżnia te dwa pojęcia terminologia: nauka eksperymentalna i nauka empiryczna. Ekonomika jest nauką empiryczną, ale nie eksperymentalną, przynajmniej w obecnym jej stadium.

[2]) Por. *Müller-Freienfels* j. w. „Die Psychologie der Wissenschaft".

[3]) Por. „Discourse on the Study of Natural Philosophy", str. 77, cyt. u *Jevonsa*.

[4]) Podział ten zwalcza *Kotarbiński* w swych „Elementach teorii poznania", str. 358. *Kotarbiński* stwierdza, iż przez „eksperyment rozumie się wszelkie wytworzenie sztucznych warunków obserwacji lub takie wytworzenie sztucznych warunków wraz z samą odpowiednią obserwacją", mieszczą się tu więc czynniki zarówno „czynne", jak i „bierne". Podział na eksperyment „pozytywny" i „negatywny" dotyczy zależności lub niezależności między A i B. Eksperyment negatywny, stwierdzający stanowczo brak zależności, ma również i w ekonomice zastosowanie.

nych", t. j. doświadczeń, dokonywanych niejednokrotnie z dużą ścisłością logiczną wedle z góry danych modeli (wzorców). I tak nie można odmówić posunięciom gospodarczym w szeregu państw totalnych, Rosji sowieckiej itd. eksperymentowania na wielką skalę. Stąd staje się obecnie ulubionym tematem wielu ekonomistów badanie tych eksperymentów, na które nie mógłby sobie pozwolić już nie odosobniony badacz, ale nawet potężny instytut naukowy, wyposażony w olbrzymie środki osobowe i rzeczowe. Na mniejszą skalę możemy stosować eksperymenty nie tylko introspekcyjne [1]), ale i skierowane ku obcemu „zachowaniu" ludzi we wzajemnym współżyciu gospodarczym. Mamy z tym często do czynienia w polityce ekonomicznej, gdzie rząd i samorząd, także gospodarczy, celem wypróbowania pewnego modelu w praktyce, wydaje szereg takich lub innych zarządzeń, mających charakter przejściowy, decydując się na stanowcze rozstrzygnięcia dopiero po wyczekaniu efektów ze stosowania środków próbnych. Właściwie zatraca się często różnica między obserwacją bierną a czynną w naukach ekonomicznych. Nigdy bowiem w obserwacji faktów gospodarczych nie mamy z ich stanem statycznym do czynienia, tak jak to ma miejsce w badaniu faktów przyrodniczych, a zjawiska i procesy zaspokojenia potrzeb są wiecznie płynne i zmienne. Zmusza to do stosowania w badaniu ekonomicznym częściej, niżby się to na pozór zdawało, obserwacji czynnej, więc eksperymentowania, aczkolwiek znowu w zakresie ekonomicznym nie możemy nadać doświadczeniu tak ściśle sprecyzowanych ram i przebiegów, jak w postępowaniu przyrodniczym.

Dla badacza przebiegów ekonomicznych każde kupno i sprzedaż, każda praca w przedsiębiorstwie prywatnym i publicznym, jest pewnego rodzaju eksperymentem, któremu badający nadaje przez to swoisty charakter, iż traktuje go w oderwaniu od osoby a i b, albo rzeczy c, uogólniając konkretne przebiegi. Nie mogąc dla braku środków technicznych prowokować pewnych eksperymentów w zakresie zaspokojenia, badacz przebiegów ekonomicznych zadawala się opracowaniem, jednakże na tle obserwacji czynnej tych eksperymentów, które mu przynosi życie gospodarcze w poszczególnych aktach.

Pomimo całej różnicy pomiędzy obserwacją i eksperymentem w naukach przyrodniczych i ekonomicznych obowiązują tu w całej pełni zasady logicznego myślenia. Częściej niż gdzie indziej mieszamy w zakresie gospodarczym to, co o b s e r w u j e m y biernie i czynnie, z tym, co w n i o s k u j e m y w powyższych obserwacjach. Zasada logiczna: nie mieszanie faktów obserwowanych z wnioskami wyciągniętymi z tych faktów [2]), musi być szcze-

[1]) W duchu Petrażyckiego. Obok introspekcji odgrywa w ekonomice poważną rolę „ekstrospekcja" (odtwarzanie przebiegów u innych osób).

[2]) Por. *Jevons* j. w., str. 194.

gólnie przestrzegana w naukach ekonomicznych, gdzie bardzo często te same materiały statystyczne i faktyczne służą co prawda rzadziej badaczom, częściej za to dyletantom, za podstawę dla zgoła różnych wniosków.

Często w obserwowanych faktach widzi się nie to, co jest, tylko to, co jest pożądane, żeby było lub powinno być w myśl pewnego nakazu czy zakazu, nie odróżniając postulatów swoich od rzeczywistości; właśnie w badaniu gospodarowania należy być wielce ostrożnym w formułowaniu wniosków na podstawie tego lub innego stanu faktycznego. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, iż badanie zjawisk ekonomicznych i społecznych nie może się odbywać b e z p e w n e g o p o g l ą d u i n a s t a w i e n i a t e o r e t y c z n e g o c h a r a k t e r u, a więc stosowania dedukcji; samo segregowanie faktów, zresztą sprzecznych z sobą, nie daje tu żadnych rezultatów. Przyświecające każdej nauce związanie luźnych faktów w pewne związki kauzalne, celowe, funkcyjne i normatywne, wymaga tu teoretycznego wyjścia z punktu widzenia pewnego zasadniczego kierunku, inaczej znajdziemy się wobec chaosu luźnych, z sobą nie powiązanych, faktów. Wyłączenie obiektu poznawczego z obiektu doświadczalnego jest niczym innym, jak aktem pewnego kierunku i poglądu teoretycznego; niewątpliwie są tu, jak piszemy na innym miejscu tej pracy, pewne znamiona celowości. Oczywiście nie znaczy to, by hołdowanie i przerzucanie się z jednej idei czy teorii do drugiej było tolerowane; pięknie ujmuje to Jevons w zdaniu „wielkim eksperymentatorem jest ten, kto zawsze ma pewną teorię lub całą masę teorii i myśli, który jednak zawsze sprawdza je doświadczalnie i odrzuca teorie fałszywe" [1]).

To, co nazywamy teorią, jest niczym innym, jak hipotezą, która pochodząc często z doświadczenia musi ulec jednak następnemu sprawdzeniu. Każda naukowa hipoteza obejmuje trzy etapy; pierwszy wychodzi z doświadczenia, na podstawie którego t. j. indukcji bezpośredniej, ustala się pewne ogólniejsze prawo na drodze dedukcji, po czym następuje weryfikacja, również na drodze doświadczenia. Podobnie i teoria przyjmuje pewne założenia charakteru ogólnego na podstawie uprzedniego doświadczenia, po czym następuje sprawdzenie teorii znowu w doświadczeniu; im bardziej teoria zbliża się do życia, tym jest cenniejsza. Teoria jest niewątpliwie przeciwstawieniem syngularyzmowi ogólności, natomiast stosunek do praktyki wyraża się w weryfikacji. Można tu wysunąć pewne analogie w stawianiu, opracowaniu i rozwiązaniu problemu. W postawieniu pewnej teorii (etap pierwszy) musimy się liczyć z tym, by nie była ona implicite obcą życiu, o czym przekonuje nas etap trzeci, t. j. weryfikacja; tylko wówczas rozwiązanie problemu może być wyzyskane, gdy weryfikacja teorii dała pozytywne rezultaty.

[1]) Por. j. w., str. 195.

W poznaniu ekonomicznym stoimy na stanowisku, iż w ujęciu przedmiotów świata zewnętrznego współdziałają zarówno czynniki obiektywno-zewnętrzne, jak i subiektywno-wewnętrzne. Są to „fragmenty fizycznej rzeczywistości, oglądane jakby przez okulary naszej ludzkiej natury“ [1]). Tak więc dobro zaspakajające nasze potrzeby wykazuje w zakresie gospodarczym cechy obydwu światów: zewnętrznego i wewnętrznego, musi być rzeczywistością (niewyłącznie, ale także przedmiotem realnym), lecz równocześnie człowiek (niekoniecznie jednostkowo zatomizowany) musi przydać dobru właściwości zaspokojenia potrzeby. Nasz system zmysłowy i nerwowy przesądza niewątpliwie o takim a nie innym poznaniu przedmiotów zewnętrznych (rzeczywistości), nadto oddziaływuje tu stopień doskonałości instrumentów.

Zawsze jednak istnieje możliwość dwu ujęć rzeczywistości: naukowo-poznawczego i zmysłowo-doświadczalnego, co więcej, im trudniej jest stosować na pewnym odcinku to ostatnie, tym doskonalsze jest poznanie teoretyczno-naukowe. Ma to miejsce również, a może specjalnie, w poznaniu ekonomicznym. Nie ulega wątpliwości, iż dzięki nauce, technice, instytutom badania itd., obraz poznawczy gospodarowania jest o wiele dokładniejszy i ściślejszy, wyrażony niejednokrotnie w cyfrze, prawach, regułach itd., niźli konkretna obserwacja praktyczna, zależna od pewnego odcinka przypadku, poglądów podmiotu itd. Z drugiej strony zachodzi niewątpliwie niebezpieczeństwo wszelkiej teorii poznawczej, iż stara się obiekty świata zewnętrznego, zjawiska i przebiegi włączyć logicznie i racjonalnie w pewną tezę, schemat i model, nie troszcząc się zbytnio o uzgodnienie z życiem. Zachodzą tu raczej różnice stopnia; obcości życiu teoretycznego poznania można zapobiec przez ciągłą i czujną weryfikację uprzednią i następczą. Zresztą tak jak fakty i obserwacje zmysłowe przemijają, nie są bynajmniej wieczne teorie, modele i typy, które istnieją tak długo, jak długo są wydajne teorio-poznawczo oraz wypełniają rolę wskazań w kierunku urządzenia (systemów) gospodarowania.

I tu dochodzimy do zagadnienia stosunku dedukcji do indukcji. Spór o metodę dedukcyjną i indukcyjną w ekonomii toczy się od okresu słynnej dyskusji między Karolem Mengerem a Gustawem Schmollerem, należąc do tych zagadnień, które nie mogą być rozstrzygnięte prostym tak lub nie, z wzajemnym zwłaszcza wykluczeniem (w myśl logiki dwuwartościowej). Na ogół czysta teoria stoi na stanowisku wyższości metody dedukcyjnej, podczas gdy empiryści i historycy w ekonomice przechylają się ku poglądowi, oddającemu pierwszeństwo metodzie indukcyjnej i eksperymentalnej, o ile ta jest możliwa w ogólności w naukach społecznych. Właściwie chodzi tu, jak słusznie zaznacza to Kaufmann [1]),

[1]) Por. *Gawecki:* „Szkice filozoficzne”, str. 96.
[1]) Por. *Kaufmann* j. w., str. 283.

o stopień uogólnienia i poziom abstrakcji. W każdym poszczególnym wypadku, w każdym odrębnym zagadnieniu istnieją inne warunki, przesądzające o przewadze jednej lub drugiej metody, względnie ich równowadze; są pewne problemy, które raczej wymagają stosowania metody dedukcyjnej, podczas gdy inne opierają się raczej o metody indukcyjne. Są pewne etapy postępowania naukowego, które wymagają bezwzględnie stosowania indukcji, np. opracowanie problemu i weryfikacja tez dedukcyjnych, podobnie jak w stawianiu zagadnienia raczej oddaje usługi metoda dedukcyjna. Zresztą obie metody są zarówno nieuniknione, tym bardziej, iż wnioskowanie, które stanowi podstawę indukcji, jest właściwie „odwróceniem sylogizmu użytego w dedukcji“ [1]).

Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, iż w miarę, im bardziej nauki specjalne rozwijają się, osiągając wyższy poziom ścisłości, tym bardziej poczyna przeważać postępowanie dedukcyjne, zwłaszcza po zebraniu niezbędnych materiałów faktycznych i statystycznych na uprzedniej drodze indukcyjnej. Zachodzą zresztą okresy, w których raczej wykazują intensywny rozwój badania indukcyjne, i inne epoki, gdzie święci triumfy raczej metoda dedukcyjna. Schrödinger w swej pracy o wpływie środowiska na badaczy i badania naukowe stwierdził wysoki wpływ między innymi pewnych panujących koncepcyj i sposobów postępowania, które oddziaływują jak moda w życiu codziennym. Nie ulega wątpliwości, iż w ekonomice po świetnym okresie metody historyczno-indukcyjnej nadszedł okres sformułowań dedukcyjnych, by w najnowszych kierunkach ulec połączeniu dedukcji z indukcją, wzorem zresztą nowoczesnej empiriologiki. Ekonomika nie będzie wprawdzie nigdy tak dedukcyjną nauką jak geometria (wyrażenie Bucklego), niemniej zdania ogólne odgrywają i tu doniosłą rolę. W każdym razie stosowanie dedukcji wykazuje wysoki rozwój w porównaniu z początkami naszej nauki, gdy postępowano more deduktivo, opierając się na kilku doświadczalnie i faktycznie niezbadanych tezach psychologicznych (w postaci np. dość prostolinijnie pojmowanego interesu osobistego). „Przyspieszone uogólnienia“ odegrały w naszej nauce niejednokrotnie ujemną rolę, stąd szczególna ostrożność jest tu pożądana. W każdym razie należy przeciwstawić się tezie, iż dedukcja dlatego odgrywa decydującą rolę w poznaniu ekonomicznym, gdyż (zwłaszcza, jeśli chodzi o bardziej skomplikowane zagadnienia gospodarczo-społeczne) przeprowadzenie eksperymentu i zdobycie wyczerpującego materiału indukcyjnego jest niemożliwe lub utrudnione. Zjawiska gospodarowania mają na ogół typowy i masowy przebieg, nadając się do obserwacji i ujęcia statystycznego w formie średnich. Oczywiście zachodzą w zjawiskach i procesach gospodarczych indywidualne odbieżenia, lecz mają one raczej tendencję do zaniku

[1]) Por. *Schmoller* j. w., str. 343.

w wielkiej cyfrze. Stoimy na stanowisku, iż ogólne tezy dedukcyjne opierają się na uprzednim indukcyjnym zbadaniu i potwierdzeniu, wymagając również i następczo weryfikacji indukcyjnej . Dedukcję poprzedza więc i następuje po niej indukcja. Związanie obu tych metod jest tak integralne, że żadna nauka, a w szczególności ekonomika, nie może się obejść bez stosowania obu sposobów postępowania naukowego. nie przyznając prymatu ani jednej, ani drugiej, z czego bynajmniej nie wynika, iż w poszczególnych zagadnieniach może się postępowanie dedukcyjne lub indukcyjne wybić na pierwszy plan.

Indukcja i dedukcja [1]), aczkolwiek stanowią odrębne metody naukowego poznania, łączą się więc z sobą ściśle w dziedzinie społeczno - gospodarczej, przenikając się wzajemnie. Hartmann [2]) stwierdza, iż nie tylko geometria nie jest czysto dedukcyjną, lecz t. zw. indukcyjne nauki przyrodnicze bynajmniej nie mają charakteru czysto indukcyjnego. W postępowaniu indukcyjnym odróżnić możemy dwie metody: indukcję czystą (generalizacyjną) i ścisłą (analityczną). Czysta indukcja ma charakter wybitnie porządkowy, łącząc zjawiska wedle identyczności, równości i jedności. Postępowanie to osiągnęło wysoki poziom [3]) w systematyce roślinnej i zwierzęcej oraz anatomii, przy czym duże usługi oddała porównawcza morfologia. Nauka ta, która została wyzyskana także w teoriach organizacyjno-społecznych, doprowadziła do ustalenia pewnych typów, łącząc organy i zespoły organów, wykazujące zbliżoną budowę, na podstawach porównawczych. Wprawdzie między organami i częściami organów zachodzą różnice, jednakże dadzą się one uporządkować i usystematyzować wedle cech pokrewnych w organy homologiczne. W ten sposób postępowanie czystej (generalizującej) indukcji znajduje swoje zastosowanie także i w zaspokojeniu potrzeb, tworzenie modeli gospodarczych jest niczym innym, jak łączeniem różnorodnych zresztą zjawisk i procesów ekonomicznych w pewne grupy na podstawie pokrewnej budowy, analogicznych objawów itd.

W ten sposób w modelu liberalnym łączymy procesy ekonomiczne z rozmaitych dziedzin produkcji, obrotu i spożycia, o ile opierają się one na wolności ekonomicznej, niekrępowanej z zewnątrz monopolami i monopoloidami oraz działalnością państwa czy samorządu.

Mamy tu do czynienia nie tylko z „katalogiem", zresztą wielkiego znaczenia dla każdej nauki, lecz z pewnym systemem, który

---

[1]) *Kotarbiński* zalicza indukcję jako wyraz rozumowania do tłumaczenia, a nie wnioskowania, zwalczając przeciwstawienie dedukcji i indukcji w logice szkolnej. Por. *Kotarbiński* „Elementy teorii poznania", str. 280.

[2]) Por. *Hartmann:* „Die methodologischen Grundlagen der Biologie", str. 239.

[3]) Por. *Hartmann* j. w., str. 242.

poszczególne zjawiska i procesy łączy w zwartą całość. Doprowadza to do ustalenia pewnych prawidłowości i reguł, jeśli już nie praw; jest jasne, iż w ten sposób rozumiana indukcja operować musi ogólnymi pojęciami, co świadczy o przeniknięciu tego rodzaju postępowania czynnikami dedukcyjnymi. Bruno Bauch w pracy swojej o prawie natury stwierdza, iż „indukcja nie tylko stawia sobie jako cel uogólnianie, lecz nadto podobnie jak dedukcja logicznie przewiduje „ogólność" [1]).

Podobnie opierając się na generalizującej indukcji ujmuje biolog fizjologiczne zjawiska i procesy, podkreślając cechy istotne tych procesów i ich poszczególnych grup. Mamy w ten sposób dzięki tej metodzie nie tylko ustalone oznaczenia i klasyfikacje, dalej ujęcia cech istotnych, lecz czysta indukcja prowadzi nadto, jak to zaznacza Hartmann, do konstrukcji teorii, opartych na związkach regularno-prawidłowych.

Na zasadach czystej indukcji oparta była teoria Darwina, nauka o komórkach. Oczywiście wykończenie teorii należy już do indukcji ścisłej. Tak np. hipotetyczna teoria dziedziczenia mogła być wykończona dopiero przy pomocy ścisłej indukcji.

Wprowadzenie ścisłej indukcji, opartej na eksperymencie, zawdzięczamy przede wszystkim Galileuszowi. „Analiza poszczególnego wypadku wchodzi na miejsce porównania wielu albo wszystkich wypadków tego samego rodzaju". Zdania nabierają tym większej pewności, im w wyższym stopniu „każdy poszczególny przebieg w naturze, wzięty odrębnie, zawiera prawo swego stawania". Ustalenie tego prawa w jednym tylko wypadku pociąga za sobą wyjaśnienie i zrozumienie wypadków tego samego rodzaju i „uogólnienie jest tu następstwem poznania, a nie odwrotnie, poznanie jest skutkiem uogólnienia" [2]). Na wzajemnym stosunku doświadczenia i myślenia, na jedności indukcji i dedukcji polega istota metody eksperymentalnej. W naukach społecznych i gospodarczych to, co w jednym wypadku ma charakter doskonałego związania logicznego, zwłaszcza na podstawach prawdopodobieństwa, może służyć za podstawę budowy hipotezy, której sprawdzenie następuje, wobec niemożności stosowania zawsze eksperymentu przyrodniczego, w inny sposób: odniesienie tego jednostkowego przebiegu do innych przebiegów a raczej zachowań ludzkich. To, co okaże się częściej i powszechniej stosowane, wykazując zbliżone przebiegi, okaże się i najracjonalniejszym sprawdzeniem hipotezy, opartej na jednostkowym wypadku. W ten sposób w naukach przyrodniczych następuje sprawdzenie hipotezy przez eksperyment, w naukach ekonomicznych przez porównanie jednostkowych zachowań, czynności i „stawiań" ekonomicznych z takimiż przebiegami u innych podmiotów gospodarczych w danym modelu.

---

[1]) Por. j. w., str. 241.

[2]) Por. *Riehl A.:* „Logik und Erkenntnistheorie", II wyd., 1908.

Typem jednak postępowania w naukach gospodarczych jest generalizująca indukcja, oparta na obserwacji porównawczej, posługująca się statystyką dla ustalenia pewnych reguł i prawideł. Podczas gdy ścisła indukcja, operująca eksperymentem, może wykrywać bezpośrednie prawa i związki na nich oparte, w naukach społeczno-gospodarczych, poza wyjątkowymi wypadkami stosowania właściwego eksperymentu, możemy posługiwać się generalizacyjno-porównawczą indukcją, doprowadzającą na drodze pośredniej do ustalenia tendencyj, reguł i prawidłowości. Zresztą i eksperymentalna metoda czystej indukcji nie zawsze prowadzi do bezpośredniego odkrycia praw, osiągając w pewnych etapach tylko oznaczenie i klasyfikację pewnych stanów i przebiegów. Wedle Reichenbacha, znanego propagatora logiki prawdopodobieństwa, zachodzi raczej różnica w stopniu, a nie w zasadzie, między czystą t. j. generalizacyjno-porównawczą a ścisłą indukcją. W pierwszej czynnik dedukcyjny jest mniej silnie podkreślony, w drugiej przeważa on wydatnie, zwłaszcza we wnioskowaniu. Nie ulega wątpliwości, iż w miarę udoskonalenia metod badania będziemy mogli także w naukach gospodarczo - społecznych uwzględnić w wyższym stopniu, niż dotąd to miało miejsce, czynnik eksperymentalny; jeśli chodzi np. o przedsiębiorstwo, to naukowa organizacja dostarcza nam w tym kierunku bogatych materiałów, przez ścisłe badanie drogą eksperymentalną wydajności pracy w tych lub innych warunkach.

Dopiero połączenie obu rodzajów indukcji, czystej i ścisłej, więc porównawczej i eksperymentalnej, zapewnia podstawy dla osiągnięcia pełni poznania i w tym kierunku będzie musiała pójść także i nauka ekonomiki z tym, iż w odróżnieniu od nauk przyrodniczych główny nacisk będzie położony na generalizacyjno-porównawczą metodę indukcyjną — wobec zasadniczych trudności, na jakie napotyka zastosowanie w szerszej mierze eksperymentu. Nie wynika stąd bynajmniej, iż przyjęcie obu rodzajów postępowania indukcyjnego przesądzałoby pozytywnie o wyłączności metody przyczynowej. Najlepszy dowód tego mamy w naukach fizykalnych, gdzie jak zobaczymy w coraz wyższym stopniu wybijają się ostatnio czynniki teleologiczno-witalistyczne, a w każdym razie w fizyce atomistycznej akauzalne. Nie mamy tu bynajmniej do czynienia z „nadużywaniem i zapoznaniem“ nowoczesnej fizyki, jak twierdzi Hartmann. Obie metody, zarówno generalizująca, jak czysta indukcja, mogą stanowić podstawę dla ustalenia związków teleologicznych, a także opartych na prawdopodobieństwie, co zresztą bynajmniej nie ogranicza stosowania metody kauzalnej tam, gdzie ona jest nieodzowna, więc jeśli chodzi o zaspokojenie potrzeb w stosunku do dóbr i produkcji, jako kategorii techniczno-przyrodniczej. Zaprzeczamy, by jedynie przyczynowość miała „monopol“ na ujęcie prawidłowości i by prawa, względnie reguły czy tendencje nie mogły być ustalane w sposób teleologiczny na mocy prawdopodobieństwa, nie mówiąc już w innym zastosowaniu o funkcyjno-matematycznym sposobie postępowania dla uchwycenia związków wzajemnej współzależności.

Szczególnie aktualna jest ta kwestia nie tylko w naukach ekonomiczno-społecznych, lecz biologicznych, gdzie cały szereg biologów i filozofów stoi na stanowisku, iż dla poznania organizmów i organicznych procesów nie wystarcza zasada kauzalna i z nią związane obie metody indukcji czystej i ścisłej, tylko że tu, tak jak przy budowie maszyny „cel“ albo „telos“, cel całości jest obiektywnie współrozstrzygający dla wytworzenia i powstania poszczególnych członów“ [1]).

Nauki przyrodnicze operują najczęściej indukcją niezupełną, tylko w niewielu wypadkach zachodzi możliwość zbadania i wyliczenia w przesłankach wszystkich możliwych wypadków, do których odnosi się konkluzja. Znaczna część wypadków zachodzi w przyszłości, ponadto stosunek koegzystencji może obejmować bardzo znaczny obszar; wszystko to utrudnia „wyczerpujące wyliczenie“, jakby się wyraził prawnik, wszystkich możliwości. Tam gdzie chodzi o indukcję niezupełną, mamy do czynienia z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem, jednak nie z bezwzględną koniecznością i bezwyjątkowością. Z drugiej strony indukcja zupełna daje wprawdzie pewność, nie pomnażając jednakże poznania, nie stwierdza niczego bowiem poza tym, co jest stwierdzone w przesłankach. Mill odmawia nawet indukcji niepełnej terminu indukcji ze względu na brak nowego poznania, uważając za cechę istotną indukcji wnioskowanie z rzeczy znanych na rzeczy nieznane, obięcie poznaniem wypadków, dotąd niezbadanych i nieznanych [2]).

W naukach społecznych i gospodarczych operujemy również indukcją niepełną, przy czym szanse prawdopodobieństwa, oparte na wnioskowaniu z rzeczy znanych na rzeczy nieznane [3]), są o wiele mniejsze niż w naukach przyrodniczych, a to ze względu na inny rodzaj „poznania“, przede wszystkim możliwość włączenia między rzeczy znane a nieznane nowych, często nieprzewidzianych okoliczności charakteru również nieznanego albo częściowo nieznanego. Z drugiej strony mamy w ekonomice do czynienia z indukcją zupełną, która potwierdza nasze premisy; tam wszędzie, gdzie musielibyśmy wyliczać wszystkie poszczególne wypadki, co oczywiście byłoby niedogodne, zadawalamy się uogólnieniem, oszczędzającym nam tej pracy bez umniejszenia ścisłości. I tak gdy mówimy, iż na rynku towar pewnego gatunku ma taką a taką cenę, nie potrzebujemy wyliczać wszystkich towarów, zadawalając się starannym podziałem wedle jakości i rodzaju. Nadto ma-

[1]) Por. *Hartmann* j. w., str. 252 oraz Księga II tej pracy.
[2]) Por. *W. Stanley-Jevons:* „Elementary Lessons in Logic“, tłum. polskie „Logika“, 1921, str. 175.
[3]) Por. również *Avenarius* j. w.

my z tym specjalnie do czynienia w naukach ekonomicznych; jeden dobrze wybrany przykład jest stwierdzeniem wysokiego stopnia prawdopodobieństwa a nawet ogólnej reguły, podczas gdy nawet wielka ilość nagromadzonych faktów i przykładów może stanowić nikłe podstawy dla przyjęcia pewnej prawidłowości. Zależy to od stopnia identyczności czy też wysokiego podobieństwa. Tak np. w badaniach agrarnych, poświęconych wydajności małej i wielkiej własności ziemskiej, oddaje często znaczne usługi porównanie bardzo niewielkiej ilości obiektów, często po jednym z każdej kategorii własności, o ile obiekty te są doskonale przygotowane w zbliżonych lub identycznych warunkach jakości gleby, konfiguracji terenu, warunków zbytu, zanieczyszczenia pasożytami roślinnymi i zwierzęcymi itd. W tymże samym zagadnieniu mamy niejednokrotnie do dyspozycji materiał ilościowo znacznie liczniejszy, więc cały szereg gospodarstw rolnych poszczególnych kategorii posiadania, położonych jednak w zupełnie różnych warunkach przyrodniczych i ekonomicznych, więc gleby, organizacji, odległości od centrów miejskich itd. Nie zawsze ilość faktów i przykładów jest decydujaca i aczkolwiek niewątpliwie wielkie ilości nagromadzonych przykładów sprzyjają wyrównaniu różnic indywidualnych w myśl prawa wielkiej cyfry, to jednak ścisłe opracowanie i maksymalnie wyzyskany pod względem identyczności i podobieństwa wzorzec przykładowy może być ściślejszym kryterium oceny, niż masowe nagromadzenie faktów i wydarzeń częściowo różnorodnych; jakość po prostu przeważa tu na niekorzyść ilości.

Tak jak przyrodnik, analizując pewną ilość danego płynu, ustala pewien stosunek części, powiedzmy tlenu i wodoru w wodzie, odnosząc to do każdej czystej wody bez względu na czas i miejsce, podobnie i ekonomista, analizując pewien przebieg ruchu cen na rynku w jednostkowym wypadku, wyrwanym z jednorodnego związku podobnych lub identycznych przebiegów, może z dość znacznym prawdopodobieństwem stwierdzić, iż inne przebiegi na takich samych lub zbliżonych rynkach będą mniej więcej takie same lub podobne. Zresztą i chemik nie ma nigdy pełnej pewności. czy każda woda będzie miała ten sam skład [1]), niemniej możemy tu mówić o prawidłowości, sprawdzonej doświadczeniem. Indukcja w naukach przyrodniczych jest również niczym innym jak prawdopodobieństwem.

Wracając do przykładu wody u Jevonsa, pewność, iż jedna część wodoru przypada na 9 części wagowych wody, uwarunkowana jest dwoma czynnikami: składem analizowanej próbki i zbliżeniem wody do próbki, często dopiero postęp nauki umożliwia nam zbliżenie do identyczności, której doskonałe osiągnięcie jest raczej hipotetyczne. Oczywiście w naukach przyrodniczych szan-

[1]) Por. *Jevons:* „Logika", 1921, str. 183.

se prawdopodobieństwa są znacznie większe, niż w naukach społecznych, zbliżając się już do identyczności. W dziedzinie ekonomicznej operujemy w znacznie wyższym stopniu analogią, wnioskując indukcyjnie z jednych wypadków na drugie, o ile te wypadki są do siebie podobne rzadziej w całości, przeważnie częściowo. Możemy wówczas ustalić, iż pewne zdanie jest prawdziwe w stosunku nie tylko do jednego, ale i do drugiego wypadku, przy czym w miarę zbliżenia prawdziwość rośnie, w miarę oddalenia prawdziwość maleje, ustępując miejsca prawdziwości lub nieprawdziwości częściowej. Jeśli stwierdzimy na rynku pewnego towaru pewne tendencje w ruchu cen, to możemy per analogiam zastosować je do ruchu cen na rynku innymi towarami: między poszczególnymi rodzajami towarów muszą jednak istnieć cechy podobieństwa. Oczywiście im więcej jest między przedmiotami i procesami cech wspólnych, tym prawdopodobieństwo jest ściślejsze; stąd staramy się badaniem ekonomicznym objąć możliwie maksymalną ilość wypadków o zbliżonych cechach, z drugiej strony wystarczy nam tym mniejsza ilość wypadków, im cechy wspólne są większe. W ten sposób zasada logiczna: „im mniejsze jest podobieństwo pod względem treści, tym większy musi być zakres naszych dociekań" ma szczególnie doniosłe znaczenie dla ekonomiki, która ustawicznie ma do czynienia, albo z małą ilością faktów zbliżonych lub też z wielką ilością faktów o cechach częściowo różnorodnych.

Rozdział III.

KRYTERIUM UŻYTECZNOŚCI (SKUTECZNOŚCI).

(Kryteria pragmatyczne prawdziwości).

W tej dziedzinie mamy do zanotowania szczególną zawodność szeregu tez teoretycznych, które nie wytrzymują próby weryfikacji praktycznej, okazując się mniej lub więcej obcymi życiu i „nieużytecznymi". Tu jednak nawiązując do tego, cośmy wyżej mówili o modelach gospodarczych, należy stwierdzić, iż obcą życiu i praktyce okazuje się przede wszystkim ta teoria (prawda absolutna), która tłumaczy zjawiska i procesy ekonomiczne j e d n o l i c i e, bez względu na czas i miejsce, „zawsze i wszędzie", (nie uwzględniając logicznych powiązań modelowych, doświadczalnie sprawdzonych), więc w j e d n e j zamiast w w i e l u kategoriach. Taką obcą życiu jest teoria liberalna, jeśli uważa się za wieczną i niezmienną, jedyną i wyłączną (choćby w interpretacji np. Liefmanna i Misesa), a nie tylko jako jeden z modeli, więc teoretyczno-logicznych, doświadczalnie sprawdzonych możliwości stawiania i rozwiązania problemu produkcji i rozdziału. Praktyczne sprawdzenie [1]) ma doniosłe znaczenie zwłaszcza w okresie przemian gospodarczych, gdyż wówczas daje się wyczuć najwyższa rozpiętość teorii z życiem. Jest pewien dopuszczalny dystans rozbieżności obiektu doświadczalnego z poznawczym, po przekroczeniu tych granic następuje zupełna obcość życiu, ale także i poznaniu, które może dla celów zbliżenia się ku prawdzie operować izolacjami a nawet fikcjami, traktując je jednak jako środek ujęcia skomplikowanego obiektu doświadczalnego, więc rzeczywistości, a nie jako cel sam w sobie.

[1]) Sprawdzaniem nazywa *Kotarbiński* (j. w. „Elementy teorii poznania". Lwów 1929, str. 270) dobieranie do racji następstwa, skądinąd uznanego za prawdziwe. Sprawdzanie danego zdania nie jest bynajmniej „okazaniem prawdziwości tego zdania lub całkowitym jego uzasadnieniem".

W okresie „przewartościowania wszelkich wartości" także i weryfikacja, kanon zwłaszcza neopozytywistów szkoły wiedeńskiej, została ostatnio „zaczepiona" przez jednego z wybitnych i samodzielnych badaczy logistycznych, Karola Poppera [1]). Zdaniem Poppera hipoteza jest tym staranniejszą i pewniejszą, im jest bardziej „obalalną" (wywrotną, używając terminu Kotarbińskiego), oczywiście pod warunkiem wytrzymania próby faktów mimo obalalności. „Weryfikacji" odpowiada po stronie drugiej „obalalność" („Falsifizierbarkeit"). Dla nauki mają wedle Poppera o wiele większe znaczenie teorie obalalne, niźli sprawdzane. Istotnie — jak to zresztą wyżej powiedziano — nauki zyskały często więcej na teoriach obalonych, niźli utrzymujących się; dotyczy to również nauk ekonomicznych (teorie obiektywne).

1. Modele gospodarcze, oparte na empirii.

Tworzenie modeli gospodarczych pozostaje w związku z niewątpliwymi trudnościami zastosowania metody indukcyjnej w naukach społecznych i ekonomicznych. Zarówno obserwacja faktów, jak dokonywanie eksperymentów, jak wreszcie tłumaczenie obserwacji drogą hipotez, ustalających zależności zdarzeń wraz z wyciągnięciem wniosków z tych hipotez o innych faktach poprzedzających obserwację i po niej następujących, spotyka się w dziedzinie gospodarczej albo z trudnościami, dającymi się tylko częściowo usunąć, albo nawet przeszkodami, które, jak np. niemożność przeprowadzenia eksperymentu, nie dadzą się w ogólności usunąć.

Zwłaszcza to, co Bacon w swojej monumentalnej i dziś jeszcze zawierającej wiele wartościowych uwag metodologicznych pracy p. t. „Novum Organum" ustalił co do nagromadzenia dla pewnych uogólnień danych pozytywnych, lecz także faktów negatywnych, ma szczególnie doniosłe znaczenie dla nauk ekonomiczno-społecznych. Nie tylko w badaniach przyrodniczych, ale także gospodarczych niezbędna jest indukcja eliminująca: jak wiadomo Bacon ustalił nie tylko tabelę obecności, ale i tak zw. tabelę nieobecności, „notując w niej opisy przypadków, kiedy cechy A nie ma, mimo, że występują te lub inne cechy, które jej towarzyszyły w którymś z przypadków pierwszej tabeli" t. j. tabeli obecności [2]).

W badaniu zjawisk, np. dotyczących rynku i zespołów rynku oraz ruchu cen, odgrywa poważną rolę, oczywiście po dostosowaniu odpowiednim do natury omawianego zjawiska, „tabela nieobecności" w tym sensie, iż powinny być uwzględnione nie tylko fakty obesłania rynku, ale także p o w s t r z y m a n i a o d o b e s ł a-

[1]) Por. *Karol Popper:* „Logik der Forschung". Wiedeń 1935.
[2]) Por. *Kotarbiński:* „Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk". Lwów 1929, str. 308.

nia tegoż, co może mieć decydujące znaczenie dla ujęcia danego procesu. Podobnie Baconowska tabela stopni może mieć również zastosowanie w badaniu zjawisk gospodarczych; jak wiadomo tabela ta u Bacona zawierała kolejność wzmagania się lub osłabienia badanych cech w takich a takich okolicznościach. Termin: „słabsze, mocniejsze, jeszcze mocniejsze" itd. ujmuje niewątpliwie tendencje, mające miejsce na rynku, giełdzie itd. Baconowski system indukcyjny, niewątpliwie przestarzały w stosunku do nauk przyrodniczych, okazuje się wobec obecnego stanu ścisłości metodologicznej nauk ekonomicznych zupełnie odpowiedni a nawet szczególnie dogodny dla badania zjawisk gospodarowania. Zwłaszcza teza Bacona, iż gromadzenie często bez odpowiedniej selekcji materiału faktycznego o charakterze pozytywnym, bez uwzględnienia faktów o charakterze negatywnym, które mogą nieraz rozbić najlepiej ugruntowane materiałem pozytywnym hipotezy, zasługuje na uwzględnienie w naukach gospodarczych, gdzie tak często nawet nie zespół faktów negatywnych, ale jedna wielka interwencja, polegająca na wstrzymaniu lub zaniechaniu, może obalić postępowanie indukcyjne, oparte na skrzętnie zbieranych faktach pozytywnej natury. O wiele ściślejsze zresztą kanony indukcyjne Milla opierają się między innymi na badaniach Bacona.

W naukach ekonomicznych chodzi nie tylko o ustalenie współzależności między zjawiskami i procesami ekonomicznymi, lecz o ustalenie, jaka to jest zależność; ustalenie funkcji, właściwej pewnej zależności, jest pomimo wielkich zasług szkoły matematycznej na polu zwłaszcza ruchu cen, w wielu innych dziedzinach badań ekonomicznych nieosiągalnym ideałem. Zresztą i w naukach przyrodniczych zachodzą tu poważne trudności. Stąd stosuje przyrodnik, dla ustalenia „zależności między czynnikiem badanym a określonym innym spośród pozostałych, serię obserwacyj, przy których wszelkie poza tym czynniki badane miałyby wartości ustalone, zmieniałyby się zaś tylko wartości czynnika obranego". „Powstaje tabelka par wartości, która daje podstawy do zaprojektowania krzywej, określającej prawidłowość, wedle której zmienia się jeden czynnik w zależności od zmian drugiego. Prawidłowość ta wyznacza wartości czynnika uzależnionego, któreby odpowiadały niezaobserwowanym wartościom czynnika uzależniającego. Wszystko w założeniu, że pozostałe wzięte w rachubę czynniki mają takie a takie ustalone dla tych obserwacyj wartości. Przy innych wartościach tych pozostałych czynników, ustalonych dla innych seryj obserwacyj, zależność między temiż czynnikami badanymi może przebiegać inaczej" [1]). Istnieje tu cały szereg sposobów wyrażonych we wzorach i badacz próbuje kolejno z całego szeregu wzorów i formuł, jak się wyraża Kotarbiński „czasami z powodzeniem, czasami bez". Zwłaszcza zachodzą trudności tak-

[1]) Por. *Kotarbiński* j. w. str. 326.

że i w naukach przyrodniczych, gdy chodzi o zależności, „któreby zachodziły między D a A przy określonych ustalonych wartościach dla czynników nieobjętych B, C, np. przy wartościach zerowych, gdy przy tym te czynniki nigdy tej wartości nie osiągają tak, iż co najwyżej zbliżać się do nich mogą mniej lub bardziej" [1]).

W naukach przyrodniczych zachodzą często tego rodzaju wypadki; „nie możemy np. nigdy uwolnić się od tarcia, nie możemy otrzymać układu ciał, rzeczywiście odosobnionego pod względem dynamicznym, nie umiemy wypompować gazu do cna z danego zamkniętego obszaru. A jednak stwierdzamy, że w środowisku bez tarcia bryła obrotowa raz puszczona w ruch obracałaby się nadal bez przerwy z tą samą szybkością, że ciało rzucone, o ileby nadal nie podlegało żadnym siłom, zachowywałoby stale szybkość i kierunek ruchu itp. Obserwujemy wszelako tylko ciała, zwalniające obrót wskutek tarcia, i ciała, które spadają po rzucie. W takich razach nie jest ściśle zrealizowany żaden z rozważanych powyżej schematów" [2]). I tu dochodzimy do jądra kwestii, mającej znaczenie dla badań ekonomicznych. Mam tu na myśli przeskok także i w badaniach przyrodniczych od obserwacyj faktycznych ku pewnej idealizacji, będącej właściwie fikcją, nigdy w rzeczywistości nie spotykaną. Przyrodnik nie tworzy pewnego uogólnienia, formuły i wzoru na podstawie danych obserwacyjnie i eksperymentalnie stwierdzonych, lecz „dokonuje przeskoku ku czemuś jeszcze dalej odbiegającemu od danych", „głosząc, że po tym a tym (lub wraz z tym a tym) byłoby to a to, gdyby było poza tym tak a tak: a tak właśnie nigdy nie bywa". W naukach przyrodniczych mamy do czynienia np. z interpolacją, o której piszę w księdze II w związku z omawianiem indeterminizmu fizykalistycznego, stąd krok już do „uzupełnienia obserwacyj rzeczywistych przy pomocy obserwacyj fikcyjnych, o których prawie na pewno wiadomo, że są w rzeczywistości zasadniczo niewykonalne [3]).

Współczesne nauki przyrodnicze zwłaszcza fizykalne operują często fikcjami. Mamy tu do czynienia z typowym formułowaniem modeli a raczej „typów idealnych", jako praw dla nieosiągalnych zasadniczo w rzeczywistości wypadków krańcowych (granicznych); formułowanie to polega „na kierunku zmian, jakim podlegają obserwowane następstwa w miarę nieograniczonego przybliżania się do owych granicznych przypadków" [4]).

[1]) Pomijamy tu szczegółowe przykłady, które daje *Kotarbiński* j. w. „Elementy teorji poznania", str. 330, dla wykrywania zależności zasadniczo zamaskowanych.

[2]) Por. j. w. str. 330.

[3]) Por. *Schrödinger Erwin:* „O indeterminizmie w fizyce", str. 24.

[4]) Por. j. w. str. 331. „Zastosowawszy ten sposób brania się do rzeczy w swoich doświadczeniach nad toczeniem się ciał po równi pochyłej, (gdzie tarcia ani pochylenia całkowicie usunąć nie można, lecz można je zmniejszyć stopniowo i w nader dowolnej mierze) i opisawszy metodę

Już więc w postępowaniu indukcyjnym, stosowanym w naukach przyrodniczych, spotykamy się z koniecznością operowania pewnymi „idealizacjami", będącymi sui generis wzorcami, nigdy w rzeczywistości niespotykanymi; pewne analogie do „typów idealnych" Maxa Webera są tu więc widoczne.

Skoro w naukach przyrodniczych konieczność zmusza niejednokrotnie, jak zresztą zobaczymy, do przeskoku od danych faktycznych i obserwacyjnych nie tylko ku właściwym uogólnieniom, wynikającym z tych podstawowych obserwacyj, lecz ku czemuś, co jest już w czystej abstrakcji a nawet fikcji, to wypadki te muszą być z natury rzeczy o wiele częstsze w naukach ekonomicznych, gdzie trudność obserwacji i eksperymentu jest o wiele większa, niż w naukach przyrodniczych. Jak się okazuje metoda indukcyjna w pewnych wypadkach doprowadza do idealizacyj, zbliżonych właściwie do hipotez.

Stosowanie „fikcyj" w nauce ma charakter wybitnie teleologiczny, pozostając w związku z celami poznania. „Pojęcia równości, nierówności, jedności, wielości, kauzalności (więc kategorie) są prawdziwymi twórczościami" — pisze Vaihinger, co prawda z danego materiału, lecz „tworzeniem z czegoś, co nie leży w danych wyobrażeniach" (Laas: „Kants Analogien der Erfahrung"). Vaihinger staje już wyraźnie na stanowisku celowym. „Próbujemy traktować organiczne funkcje myślowe pod kątem widzenia czynności celowej (Zwecktätigkeit)". „Logiczna funkcja jest czynnością, która swój cel trafnie wypełnia i do wypełnienia tego celu podejmuje kroki dostosowania się i adaptacji do stosunków i przedmiotów". Vaihinger kładzie nacisk na „praktyczne potwierdzenie i eksperymentalne wypróbowanie użyteczności logicznych tworzyw („Gebilde"), tych produktów organicznej funkcji myślowej". Nie chodzi tu więc o „teoretyczne odbicie świata zewnętrznego w zwierciadle świadomości i teoretyczne porównanie logicznych produktów z rzeczami obiektywnymi"; nie w tym leży celowość myślenia, lecz rozstrzygające jest tu „praktyczne wypróbowanie": czy jest możliwe przy pomocy logicznych produktów obliczenie wydarzeń istniejących bez naszego przyczynienia oraz wypełnienie celowe naszych impulsów woli wedle dyrektyw logicznych związków [1]). Widzimy tu nawrót do Fichtego; myślenie jest dla woli, a raczej dla działania, prymat przysługuje praktycznemu celowi myślenia, poznanie jako takie ma wtórne znaczenie. Steinthal [2]) stwierdza, iż „potrzebujemy wiedzy o świecie rzeczy i o nas sa-

---

tych doświadczeń Galileusz, jak mniemają naogół fizycy, bliżej dotyka nerwu nauk indukcyjnych, niż Bacon, choć odbiega od właściwej indukcji, wykraczając poza granicę uogólnienia".

[1]) Por. *Vaihinger:* „Die Philosophie des Als Ob.". Lipsk 1918, str. 4 i 5.

[2]) Por. cyt. u *Vaihingera Steinthal:* „Einleitung in die Psychologie und Wissenschaft".

mych oraz związku rzeczy między sobą i nami, by móc żyć", ściślej zaspakajać potrzeby wyżywienia, rozmnażania i mieszkania. „Słuszność logicznych produktów leży w ręku praktyki", cel myślenia tkwi nie w odtworzeniu fotograficznym rzeczywistości, więc obiektywnego świata, lecz w „umożliwieniu obliczenia stawania się (des Geschehens) i oddziaływania na to ostatnie" [1]). „Organiczna działalność myślenia manifestuje swe celowe urządzenia przez to, iż usiłuje osiągnąć wyżej przedstawione cele wszystkimi środkami, pozostającymi do dyspozycji" [2]). Celem myślenia wedle Vaihingera jest „uzależnienie przebiegów stawania się od naszej woli", myślenie operuje dla osiągnięcia tego celu szeregiem najrozmaitszych środków, między innymi fikcjami (np. izolacja „homo oeconomicus"), hipotezami itd. Ma to specjalne zastosowanie w ekonomice, gdzie wobec niemożliwości operowania metodą indukcyjną przy „komplikacji przyczyn" uciekano się już w zaraniu rozwoju naszej nauki do „tymczasowego zaniedbania czynnika przyczynowego i sztucznego w ten sposób uproszczenia problemu", więc chwytów sztucznych, jak je nazywa Vaihinger („Kunstgriff" w odróżnieniu od „Kunstregel des Denkens"), t. j. zredukowania wszystkich procesów gospodarczych do egoizmu. Obiekt doświadczalny różni się szczególnie silnie od obiektu poznawczego w ekonomice, tym bardziej, iż nawet przyjmując — co ma w praktyce rzadko miejsce — iż w konkretnym wypadku znane są wszystkie czynniki przyczynowe, udział każdego czynnika warunkującego w wyniku nie da się ilościowo wymierzyć. Nieskończenie bogaty łańcuch warunków, współrzędnie występujących, utrudnia zastosowanie metody indukcyjnej, ustępując miejsca sztucznej izolacji jednego czynnika warunkującego, więc na przykład interesu osobistego w koncepcji homo oeconomicus.

Niemożność zbadania wszystkich czynników, współdziałających równocześnie w pewnym zjawisku czy przebiegu ekonomicznym, prowadzi do zastosowania metody izolacyjnej; uproszczenie to nazywa Vaihinger [3]) neglektywną, lub abstrahującą metodą, której przykład standardowy widzimy w teorii Smitha, następnie w „idealnych typach" Maxa Webera. Przy czym, jak wykazały badania nad pracami Smitha, „Bogactwo narodów" pozostawało w ścisłym związku z inną pracą Smitha „Theory of moral sentiments" [4]), której miało stanowić część integralną (Ogólna filozofia moralna).

---

[1]) Por. j. w. *Vaihinger,* str. 7.

[2]) Por. j. w. str. 8.

[3]) Por. j. w. *Vaihinger,* str. 343.

[4]) Por. *Theo Suria'nyi Ungar:* „Philosophie in der Volkswirtschaftslehre". Jena, 1923, tom I, str. 367 i d. 10 rozdział: *Adam Smith.*

Oncken [1]) twierdzi, iż „Bogactwo narodów" traktowało ludzi ze stanowiska egoizmu, „Theory of moral" ze stanowiska altruistycznego, odróżnienie to było przeprowadzone w abstrakcji i z potrzeb metodycznych „dla ułatwienia teoretycznego poglądu". Atomistyczne ujęcie społeczeństwa było więc jako dogmat fałszywe — stwierdza Lange w „Historii materializmu",— spełniając swą rolę doskonale, jako metoda pomocnicza naukowego myślenia; inna rzecz, czy Smith zdawał sobie z tego w całej pełni sprawę. Lange jest zdania, że ojciec ekonomiki traktował egoizm jako „istotną podstawę czynności ludzkich". Mill już zupełnie wyraźnie zaleca użycie metody hipotetycznej, więc abstrakcyjnej, polegającej na „tymczasowym opuszczeniu (zaniedbaniu) i następnie późniejszym zaliczeniu pewnych czynników", a więc rozłożenie pewnego kompleksu zjawisk na poszczególne etapy. Wnioski z tych fikcyj obowiązują tylko warunkowo w zastrzeżeniu kontroli innych czynników [2]). Izolacja fikcyjna następuje jednak ze względu na pewien cel, ma więc charakter teleologiczno-poznawczy. Z metody tej czyniono zresztą użytek częsty w szeregu nauk w ciągu 18 i 19 w. Istota zjawisk i procesów ekonomicznych, z sobą ściśle związanych, sprawiła, że usiłowania fingująco-izolacyjne były w ekonomice częstsze, niźli w innych naukach humanistycznych, odżywając zwłaszcza w koncepcjach czystej ekonomiki czasów najnowszych. Dążenie do prawdy, jej poszukiwanie objawia się niewątpliwie w teoretyczno-poznawczym tworzeniu pewnego wzorca w danej dziedzinie specjalnej, więc modelu gospodarczego, jeśli chodzi o nauki ekonomiczne. Tam, gdzie, zdając sobie sprawę z niemożności ujęcia pełni różnorodnego obiektu doświadczalnego, zadawalamy się wybranym celowo obiektem poznawczym, tworząc pewien szemat czy konstrukcję, logicznie związaną i bezsprzeczną, opartą na sprawdzeniu uprzednim i następczym, porządkującą wzajemną współzależność zjawisk i przebiegów ekonomicznych w pewne ogólne związki, możliwie trwałe i wydajne pod względem teorio-poznawczym, tam wszędzie mielibyśmy do czynienia z zadość uczynieniem dążeniu naukowemu do prawdziwości. Im konstrukcje te i modele bliższe są rzeczywistości, tym wyższe ich znaczenie teorio-poznawcze. Głównym jednak instrumentem poznania ekonomicznego jest tworzenie i uzasadnienie wzorców racjonalnego myślenia i działania gospodarczego.

Nawet w naukach przyrodniczych hipotezy wychodzą od danych obserwacyjnych, niemniej teren, na którym się one obracają, rodzaj i sposób przeprowadzenia, wchodzą już w zakres pewnych produktów czysto myślowych, kombinacyj i spekulacyj,

[1]) Por. *Oncken August:* „Adam Smith und Immanuel Kant". Lipsk 1877, cyt. u *Vaihingera* j. w. str. 344.
[2]) Por. *Vaihinger* j. w. str. 353.

a nawet domysłów [1]). Zasady Baconowskie i Millowskie postępowania indukcyjnego nie mogą tu mieć zastosowania ani w całości, ani częściowo, właściwie rozstrzyga tu twórcza inicjatywa badacza, który napotkawszy na trudności stosowania ścisłych zasad indukcyjnych operuje, opierając się zresztą na całym aparacie osobowym i rzeczowym danej nauki, szeregiem stworzonych przez się hipotez, które wiąże jedną zasadniczą hipotezą. Jest już rzeczą jego subtelności i precyzyjności jako badacza, a następnie możliwie ścisłego postępowania weryfikacyjnego, które hipotezy utrzymują się jako bardziej zbliżone do rzeczywistości lub trafniej ujmujące pod względem logicznym dane współzależności. Nie brak przykładów w nauce, iż nawet jawnie błędne hipotezy tłumaczą trafnie pewien odcinek rzeczywistości: niejednokrotnie zrazu błędne hipotezy okazały się później całkowicie lub częściowo trafnymi, przyczyniając się do przewidywania przyszłości. Ich wartość heurystyczna nie ulega wątpliwości. Tu już mamy do czynienia z pełnymi fikcjami, które odegrały w historii wielu nauk rolę nader twórczą. Nie ulega wątpliwości, iż taką fikcją jest dotąd w naukach gospodarczych przodująca klasyczna nauka liberalna, później odpowiednio udoskonalona; sama w sobie błędna, gdy operuje kategorią: „zawsze i wszędzie", przyczyniła się jednak do wyświetlenia wielu niejasności w naszej nauce, kładąc podwaliny dla utworzenia innych fikcyj i innych modeli.

Należy jednak odróżnić w poznaniu ekonomicznym fikcję od hipotezy oraz postulatu. Fikcją wedle „communis opinio" jest przyjęcie tezy w pełni poczucia niemożliwości tejże albo dla sprzeczności wewnętrznej, albo dla zupełnej obcości tejże tezy życiu. (Lotze). Taką fikcją jest np. doskonały, t. j. czysty liberalizm i doskonały, t. j. bez wszelkich przymieszek kapitalistycznych socjalizm. Czym innym jest wedle Lotzego postulat, „wyrażający absolutnie niezbędne przyjęcie, bez którego treść przypuszczenia sprzeciwiałaby się prawom naszego myślenia". Tezy postulatowej nie można zmienić, ominąć, zaniechać itd., postulat wyraża te „warunki i podstawy, bez których ważkości dana forma zjawiska jest nie do pomyślenia" [2]). Hipotezą wreszcie nazywa Lotze przypuszczenie, „które do postulatu postawionego abstrakcyjnie odnosi konkretne przyczyny, siły oraz przebiegi i które odpowiada w tym wypadku danym zjawiskom, podczas gdy w innych wypadkach ten sam postulat może być zaspokojony przez inne równoważne kombinacje sił i czynnych elementów". Hipoteza opiera się na dowolnym przypuszczeniu, lecz na nie-

[1]) Do nich należą tego rodzaju hipotezy, jak hipoteza elektronowej struktury atomów (por. j. w. str. 335), kinetyczna teoria ciśnienia gazów, hipoteza fal elektromagnetycznych itd.
[2]) Por. *Gans Ludassy:* „Die wirtschaftliche Energie", str. 545.

odpartym postulacie, mając za zadanie usunąć sprzeczności i luki, wywołane niemożnością ujęcia w całej pełni obiektu doświadczalnego w jego wiecznej różnorodności. Wewnętrzne związanie logiczno-celowe zjawisk i przebiegów gospodarczych, usuwające się spod obserwacji faktycznej, stanowi główną podstawę hipotezy, gdzie na pierwszy plan wybija się konstrukcja, uprzednio zresztą i następczo ulegająca sprawdzeniu i skontrolowaniu w naszych modelach.

W nauce ekonomicznej mamy również do czynienia z postulatami natury celowej, hipotezami i fikcjami; odróżnienie to jest niezbędne w poznaniu gospodarczym. Czym innym jest postulat celowego, racjonalnego myślenia i działania ekonomicznego, który jest do pewnego stopnia nieunikniony i bezwyjątkowy w obrębie pewnego modelu i który, jak widzieliśmy, stanowi część integralną poznania ekonomicznego, a czym innym jest fikcja urządzenia zaspokojenia w sposób oderwany, daleki od rzeczywistości wedle przyjętych z góry założeń niesprawdzonych ani uprzednio, ani następczo. Hipoteza musi być w pewnych warunkach przyjęta i stosowana, zanim nie zostanie zastąpiona przez nowszą i doskonalszą, fikcja natomiast nie ma żadnych warunków przyjęcia i realizacji, jako operat zupełnie obcy życiu i co najwyżej służący jako ocena kierunku dążności. Tak np. w naukach przyrodniczych stosuje się hipotezy przede wszystkim tam, gdzie bezpośrednia obserwacja jest wykluczona lub utrudniona (np. atom). To samo ma miejsce mutatis mutandis w naukach ekonomicznych, gdzie szeregu procesów gospodarczych nie możemy ująć bezpośrednio, faktycznie i statystycznie; mam tu na myśli tego rodzaju przebiegi jak załamanie zaufania, przewidywania kalkulacyjne itd. Postulaty ekonomiczne muszą mieć charakter ogólnie obowiązujący i powszechny; do nich należą przede wszystkim postulaty modelowe, związane z zasadami myślenia ekonomicznego. Hipoteza może być inicjalną lub terminalną (Wundt), zależnie od tego, czy wychodzi z doświadczenia i bezpośredniej obserwacji, czy też idzie ku empirii. Prawa dedukcyjną drogą ustalone są wedle Milla hipotetycznej natury. Prawa ekonomiczne wedle czystej ekonomii, począwszy od Mengera i Pantaleoniego, wychodzą z pewnych założeń fikcyjnych, niemających nigdy miejsca w rzeczywistości; do takich założeń należy np. koncepcja interesu osobistego przy równoczesnym braku błędów w ocenie sytuacji ze strony podmiotu gospodarczego i braku wszelkiej interwencji monopolowej lub monopoloidowej. Wnioski są wówczas słuszne, gdyż logicznie wyciągnięte z założeń, założenia są jednak mniej lub więcej fikcyjne, jedne z wielu, a nie jedyne; przy innych założeniach, odnoszących się do innych modeli, wnioski będą inne. Wprowadzamy tu tę zmianę, iż zarówno hipoteza inicjalna, jak i terminalna winny oprzeć się na wynikach doświadczenia, wówczas założenia nie będą odległe od rzeczywistości. Nie wystarcza

tu weryfikacja następcza, już w tworzeniu założeń modelowych empiria jest niezbędna. Chodzi przy tym nie o ujęcie pełnego obiektu doświadczalnego, co jest niemożliwe, lub o ujęcie pewnego tylko motywu czy przebiegu z pominięciem i odosobnieniem innych, lecz o odróżnienie momentów istotnych od nieistotnych oraz uzgodnienie modeli z pierwszymi, t. j. istotnymi, biorąc za podstawę celowe zaspokojenie. Można wychodzić ze stanowiska, iż nauka ekonomii jest raczej oparta na logicznym związaniu i dedukowaniu z aksjomów, niźli na obserwacji faktów, która zresztą nie wypełnia nauki [1]), niemniej aksjomy, a raczej założenia dedukcyjne muszą być, jak widzieliśmy, oparte na weryfikacji uprzedniej („wstępnej i zstępnej"), inaczej wnioski będą mniej lub więcej obce życiu. W szczególności aksjom o najmniejszym środku nie odpowiada rzeczywistości, gdyż trwałość i ciągłość zaspokojenia cierpi na tym, jak wykazuje życie i doświadczenie. Aksjomy ekonomiczne muszą podlegać osądzeniu celowemu, a nie przyczynowemu; to, co odpowiada celom gospodarczym, więc trwałości i ciągłości zaspokojenia, może być zarówno w teorii, jak i praktyce podstawą dla ustalenia aksjomów, wymagając sprawdzenia ze stanowiska ogólnej powszechności i obowiązywania oraz konieczności. Nie należą tu absolutnie przyjmowane aksjomy ekonomiczne o interesie osobistym (poczucie własnej korzyści w pustce izolującej interwencję i błąd), gdyż nie mają one charakteru celowego i ogólnie obowiązującego oraz koniecznego. Ścisłym nie jest tylko to, co nie jest empiryczne, lecz przeciwnie ścisłość logicznego powiązania wymaga jeszcze uzupełnienia w postaci uprzedniej i następczej empirii. Nie ścisłość dla ścisłości, nienaganne wnioskowanie z logicznych aksjomów (fikcyjnych), choćby najbardziej nieprawdopodobnych, jest kryterium naukowości, lecz umiar i precyzyjność oraz integralność w połączeniu logiki z empirią, racjonalizmu z doświadczeniem, powszechności ogólnej i niezbędności założeń ze ścisłym dedukowaniem i wnioskowaniem. To ostatnie nie polega na postępowaniu od szczegółu do szczegółu (ma to co najwyżej znaczenie opisowe i pomocnicze), w ekonomice operujemy zarówno dedukcją, jak i indukcją, t. j. postępowaniem od ogółu do szczegółu i od szczegółu do ogółu [2]).

Im jednak bardziej nauka zbliża się do życia, tym bardziej na znaczeniu przybiera metoda dedukcyjna, inna rzecz, że zasady dedukcyjne są uprzednio sprawdzone i wypróbowane na drodze doświadczalnej. Oczywiście należy w każdej nauce, a szczególnie w badaniach społeczno-gospodarczych, unikać tego, co się

---

[1]) Por. *Senior:* „Political Ekonomy", str. 26, *Cairnes:* „Logical Method Lecture", *Cossa* i in. Por. *Ludassy* j. w. str. 582.
[2]) Por. *Ludassy* j. w. str. 625.

nazywa fantazjowaniem. Bacon najzupełniej słusznie dopuszcza weryfikację hipotez ex post tylko wówczas, gdy uprzednio dane są warunki jak najwyższego uprawdopodobnienia drogą zebrania faktów pozytywnych i negatywnych w postępowaniu indukcyjnym. Od Bacona pochodzi słynne powiedzenie, że „nie skrzydeł trzeba ludzkiemu umysłowi, lecz ołowiu". Ma to szczególne znaczenie dla nauk ekonomiczno-społecznych, gdzie istnieją liczne podniety dla błędów, płynących z „fantazjowania".

Błędy myślenia ekonomicznego mają tym większe znaczenie, im bardziej dotyczą zjawisk i przebiegów gospodarczych, łączących się z sobą ściśle. Dotyczy to zarówno błędów ekonomicznych, jak ekonomistycznych, t. j. praktycznych i teoretycznych. Jeśli popełniamy błędy w kalkulacji przedsiębiorczej, zbyt pośpiesznie wyciągając wnioski z teraźniejszości na przyszłość (przewidywanie), to mści się to nie tylko na danym kupcu czy producencie, lecz również na szeregu innych ogniw, więc dostawcach, bankowości, transporcie itd., wszystkie te bowiem czynniki biorą udział pośrednio i bezpośrednio w powstawaniu i obsłudze danego przedsiębiorstwa (łańcuch współzależności). Podobnie jednak błąd ekonomistyczny, więc teoretyczny, może przynieść nieobliczalne następstwa, jeśli się zważy, iż teorie i poglądy ekonomiczne znajdują często posłuch i realizację w posunięciach rządu, samorządu, sfer gospodarczych, czynnika pracy itd. W przykłady zastosowania błędnych teorematów obfituje współczesna polityka ekonomiczna w szeregu państw europejskich, i to nie tylko totalnych. Błąd może wyniknąć z niedokładności i pospieszności sądu, z uzależnienia od pewnego kierunku o przewadze emocjonalnych czynników, przesądów, nie mówiąc już o złej woli, bezpośrednim zainteresowaniu w pewnej opinii itd.; w tych ostatnich wypadkach nie mamy właściwie do czynienia z błędem, lecz ze środkiem świadomie użytym dla osiągnięcia celu, najczęściej natury materialnej.

Najważniejsze jednak błędy płyną na polu ekonomicznym z niezawinionych i podświadomych czynników. Dotyczy to znowu zarówno teorii, jak i praktyki. Nieuwzględnienie elementów modelowych, np. w panującym ustroju liberalnym, prowadzi do uogólnień błędnych, które dają pochop do zarządzeń szkodliwych i sprzecznych z sobą. Błędna jest teoria ekonomiczna, która uważa się za jedynie prawdziwą „zawsze i wszędzie" niezależnie od warunków, wiemy, iż nią był zarówno liberalizm skrajny, jak i socjalizm ortodoksyjny. Błędny był i jest pogląd (jako wszędzie i zawsze) o rentowności, tak jak ją pojmuje ekonomika liberalna w myśl zasady najmniejszego środka; zobaczymy, iż pojęcie gospodarstwa społecznego i produktywności ogólno-ekonomicznej poczyniło w zasadzie rentowności poważne zmiany w rozmaitych etapach rozwoju gospodarczego. Pojęcie bogactwa nie pozbawione było błędów w teorii, to samo dotyczy innych zasadniczych pojęć, o czym zresztą świadczą nieraz diametralnie różne poglądy. Błędy są i będą zawsze zarówno w teorii, jak i praktyce, niemniej w ekonomice jedną z najbardziej zasadniczych rękojmi, chroniących przed błędami, jest myślenie i działanie kategoriami modelowymi, logicznie bezsprzecznymi, oczywiście pod warunkiem uprzedniego i następczego empirycznego sprawdzenia założeń modelowych. Odbieżenia od prawdziwości sądów mogą więc mieć najrozmaitsze podstawy w ekonomice; błędy płyną przede wszystkim z przeniknięcia sądów czynnikiem bezpośredniego lub pośredniego zainteresowania. Człowiek posiada wprawdzie z natury rzeczy zdolność poznania prawdy, prawdy tej jednakże często unika, gdyż nie odpowiada ona jego interesom [1]). Zainteresowanie to zresztą nie musi polegać na materialnych czynnikach, w szczególności na dążeniu do wzbogacenia; rolę zbliżającą lub oddalającą od prawdy odgrywają również ideologie, których wpływ na sądy jest tym bardziej ważki, im w wyższym stopniu stają się one powszechne. Rolę czynników ideologicznych, w znacznej mierze irracjonalnych, podkreślił przede wszystkim Pareto, następnie Sorel, a opuszczając dziedzinę zjawisk społecznych — Nietzsche. Ten ostatni wręcz stwierdza, iż „najfałszywsze sądy są dla nas najniezbędniejsze", „zrezygnowanie z fałszywych sądów byłoby zrezygnowaniem i zaprzeczeniem życia" [2]). Na fałszywe sądy wpływa wedle Nietzschego dążenie do potęgi i władzy. Zresztą na tym samym stanowisku, t. j. wielkiego znaczenia błędu i iluzji dla życia i wiedzy stoi cały szereg autorów, nic wspólnego nie mających z tezą nadczłowieczeństwa, przede wszystkim jednak Vaihinger ze swoim kultem dla fikcji. Tam, gdzie poznanie uważa się nie za cel sam w sobie, lecz za środek w walce o byt, jak to czyni szczególnie Vaihinger [3]), tam wszędzie iluzje i fikcje spełniają swój cel w stopniu o wiele wyższym niż prawda. Można przytoczyć szereg przykładów, iż czynniki irracjonalne, w szczególności błędy, przysłaniające prawdziwość sądów (albo z tytułu bezpośrednich interesów lub też z tytułu poglądów ideologicznych), sprzyjały rozwojowi ludzkości, nie wyłączając gospodarstwa społecznego. Pareto [4]) wręcz

---

[1]) Por. *E. Grünwald:* „Das Problem der Soziologie des Wissens". Wiedeń 1934, str. 6.

[2]) Por. *Nietzsche:* „Werke". 1906, tom 8, str. 12.

[3]) Por. *Vaihinger Hans:* „Die Philosophie des Als Ob". Lipsk 1918, III wyd., str. 1—12, str. 312 i d.

[4]) Człowiek ma wedle *Pareta* „skłonność do rozwijania w sposób logiczny czynników nielogicznych". Rola tych czynników jest olbrzymia (p. 183). „Abstrahowanie od wierzeń, przesądów, przynależności do grup społecznych jest o wiele łatwiejsze w naukach przyrodniczych, niźli w naukach społecznych" (142). Postępująca kwantyfikacja zapobiega błędom w ekonomice. Por. *Pareto Vilfredo:* „Traité de sociologie générale" (tłum. franc.).

stwierdza, iż czynności nielogiczne przewyższają logiczne we wzajemnym współżyciu ludzi. Człowiek pokrywa logicznym rozumowaniem zgoła irracjonalne motywy, pragnie nadać swojej działalności cechy racjonalizmu i logicznej konsekwencji, bliższa jednak analiza wykazuje, iż motorem zespołów i poszczególnych czynności są motywy irracjonalne. Zadaniem nauki, wedle Pareta, jest dojście do prawdziwych motywów poprzez cały gąszcz rzekomo racjonalnych i logiczno - konsekwentnych posunięć, do owych „residuów", które stanowią rdzeń myśli i działania ludzkiego także i w zakresie gospodarczym. Jego teoria „residuów i derywacyj", której poświęcam więcej uwagi na innym miejscu tej pracy, pozostaje w związku z walką elity o władzę, która zresztą obejmuje obok czynników ideologicznych także gospodarczo-materialne. To, co się okazuje niezbędnym lub korzystnym dla utrzymania władzy, to odpowiada prawdzie, stąd wysokie znaczenie motywów, osłanianych często przez jednostki i grupy starannie przed „szkiełkiem badacza"; motywy wyróżnienia gospodarczego, zdobycia dużego majątku i z tym łączącej się władzy są często przedstawiane jako motywy idealistyczne i rozwojowe. Zadaniem teorii jest usunięcie ze sądów wszystkiego tego, co w najrozmaitszej formie przysłania ujęcie rzeczywistego stanu, przede wszystkim właściwych motywów działalności. Te same czynniki w zmienionym oczywiście kształcie znajdujemy również w teorii mytów Sorela, jego fikcja „mytowa" pozostaje często w rażącej sprzeczności z otaczającą rzeczywistością. Myt wręcz przekształca i fałszuje rzeczywistość, szczególnie ma to miejsce w akcjach masowych również charakteru gospodarczego (strajk generalny) [1]). Wszystkie te teorie wychodzą ze stanowiska, iż sąd ludzki składa się z dwóch zasadniczych składników: empirycznego oraz metaempirycznego; ten ostatni tworzy z obiektu doświadczalnego obiekt poznawczy. W dziedzinie metaempirycznej [2]) odgrywają decydującą rolę „ateoretyczne przedrozstrzygnięcia i sądy wartościujące", co więcej światopoglądy, słowem dowolna sfera, która często przybiera charakter irracjonalny. Nie pozbawione czynnika irracjonalnego są również te teorje socjologiczne, które, jak przede wszystkim Gumplowicza, stoją na stanowisku decydującego uzależnienia jednostek, także jako podmiotów gospodarczych, od społeczeństwa. Gumplowicz stwierdza,

[1]) Por. *Sorel Georges:* „Réflections sur la violence". Deuxième édition. Paris. „La grève prolétarienne. La grève générale politique", str. 27. „Les hommes qui participent aux grands mouvements sociaux, se représentent leur action prochaine sous formes d'images de batailles assurant le triomphe de leur cause. Je proposais de nommer mythes ces constructions dont la connaissance offre tant d'importance pour l'historien: la grève générale des syndicalistes et la révolution catastrophique de Marx sont des mythes. Por. również *Sorela* „Introduction à l'économie moderne".

[2]) Por. *Grünwald* j. w. str. 87 i 88.

iż przyczyną błędu a raczej łańcucha błędów jest szukanie źródeł myślenia w jednostce, „źródło myślenia nie leży jednak w jednostce, lecz w społecznym otoczeniu, którym ona żyje, społecznej atmosferze, którą oddycha", nie może ona inaczej myśleć jak w sposób, który wynika z koniecznością z otaczającego świata zewnętrznego. To samo podkreśla Durkheim, który nawet ryzykuje pogląd, iż „logiczne myślenie przypada wyłącznie społeczeństwu" [1]). Logika i pojęcia logiczne są podobnie jak moralność wynikiem społeczeństwa. W szczególności „kategorie są stworzone wedle obrazu (na podobieństwo) społecznych czynników" [2]).

Z zależności jednostki od społeczeństwa wynika apriorycznność kategoryj dla jednostek, które nie mogą odnaleźć ich we własnym doświadczeniu, natomiast mają one charakter aposteriorycznych dla społeczeństwa, które posiada doświadczenie kollektywne. Oczywiście zachodzi istotna różnica między poglądami Pareta i Sorela, operujących pojęciami residuów i derywacyj, niellogicznych motywów oraz mytów, a tymi filozofami i socjologami, którzy nie idąc tak dalece, t. zn. nie przyjmując podświadomych i świadomych błędów, jako czynników niezbędnych we wzajemnym współżyciu ludzkim, podkreślają jednak w poznaniu wysokie znaczenie oddziaływania społecznego w postaci kategoryj, opartych na kollektywnym doświadczeniu. Prawda może być zawsze poznana, niemniej nie zawsze jednostka i grupa chce poznać ową prawdę, przysłaniając ją szeregiem pozornych motywów. Na pewnym stopniu rozwoju to, co zrazu było tylko świadome i celowe, jak np. dążenie do władzy, staje się później podświadome i osłonione tylu formalnościami, tradycjami, zwyczajami i obyczajami, iż tylko z poważnymi trudnościami daje się z tego skomplikowanego agregatu wyłuskać istotną prawdę. Dotyczy to w wysokim stopniu myślenia i działania ekonomicznego. Tam, gdzie chodzi o zaspokojenie potrzeb w zasadzie nieograniczonych zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym, środkami, t. j. dobrami i usługami, pozostającymi w ograniczonej ilości i jakości, zachodzić musiały częste wypadki pokrywania właściwych dążności szeregiem motywów pozornych, dalekich od właściwych podstaw postępowania. Nauka ekonomiki dążąc do prawdy musi odkrywać zwolna wszelkie przysłony, fikcje i iluzje, zdążając do prawdziwości, tak np. często utożsamiają organizacje obrony interesów swoje cele z celami ogólnymi. Wystąpienia kartelowe mają na celu rzekomo obronę interesów danej gałęzi przemysłu a nawet gospodarstwa społecznego pomimo, iż często chodzi o ciasne interesy nie tylko danej „branży", ale wręcz poszczególnych przemysłowców i koncernów. Nie brak również

[1]) Por. poniżej rozdział o społecznych podstawach poznania w Ks. I.

[2]) Por. „Les formes elémentaires de la vie religieuse", 1912, cyt. u *Grünwalda,* str. 19. U *Vaihingera* kategorie są wprawdzie pozbawione tła społecznego, mają jednak znaczenie środka poznawczego w walce o byt.

w obronie interesów pracy czynników dalekich od ogólnego interesu gospodarczego, widzimy to w niektórych organizacjach biurokratyczno-pracowniczych, które nie zawsze doceniają wysiłki nad podniesieniem wykształcenia fachowego oraz zwiększenia wydajności pracy. W miarę im bardziej skomplikowane formy przybiera wzajemne współżycie ludzi dla celów gospodarczych, tym w wyższym stopniu utrudnione jest w walkach i konfliktach grup i warstw oraz klas dotarcie do właściwego obrazu rzeczy: prawdziwych sądów i prawdziwych motywów, niemniej zadaniem poznania jest zbliżenie do prawdy. Dotyczy to zarówno strony teoretycznej, jak i praktycznej, więc ekonomistycznej i ekonomicznej. Teorie naukowe nie są również wolne od przeniknięcia pewnymi ideami i interesami, choćby najszlachetniejszej natury, nie brak i tu także oczywiście rzadko złej woli, a nawet zainteresowania materialnego, co nie ma oczywiście nic wspólnego z nauką. Zwłaszcza jednak praktyczna działalność ekonomiczna nie jest wolna od szeregu podświadomych błędów, wynikających z identyfikowania prawdy z pewnym kierunkiem interesów. Może właśnie jedną z najtrudniejszych dziedzin poznania ekonomicznego zarówno w teorii jak i praktyce tworzy odróżnienie — na każdym polu zaspokojenia i myśli o zaspokojeniu — czynników irracjonalnych od racjonalnych, zainteresowania od prawdziwości [1]).

Należy tu w szczególności podkreślić ważną rolę t. zw. z a l i c z e n i a. Zarówno badacz, jak i podmiot gospodarczy należy do pewnej warstwy, grupy, klasy, narodu, społeczeństwa, religii itd., co wszystko nie pozostaje bez wpływu na jego sądy, także i w zakresie ekonomicznym. Wiemy, iż w tym kierunku, t. j. zaliczenia, usuwającego wszelką winę i odpowiedzialność, poszedł najdalej Marx, skoro stosunki wytwórczo-techniczne determinują poglądy i zachowanie się poszczególnych podmiotów gospodarczych, należących do głównych klas i nawet „najszlachetniejszy", t. j. najbardziej bezinteresowny przedsiębiorca nie może wyłamać się spod praw kapitalizmu, opartego na wyzysku robotnika. Owo zaliczenie odgrywa doniosłą rolę w poznaniu ekonomicznym, budząc zresztą szereg wątpliwości i trudności; ten sam podmiot gospodarczy może równocześnie być i producentem, i konsumentem, pracownikiem i właścicielem małego obiektu lub udziałowcem wielkiego przedsiębiorstwa, może należeć do szeregu organizacyj gospodarczych i społecznych o różnym charakterze, celach i zasięgu, co wszystko komplikuje w wysokim stopniu podział na kapitalistów i robotników, a więc zaliczenie „uproszczone". N a u k a e k o n o m i k i m u s i w t y m c h a o s i e w z a j e m n i e s i ę k r z y ż u j ą c y c h t e n d e n c y j i a n t y t e n d e n c y j

[1]) Por. *Spranger:* „Der gegenwärtige Stand der Geisteswissenschaften", str. 21, który poświęca specjalne uwagi „subiektywnym zafałszowaniom w naukach humanistycznych".

p o r z ą d k o w a ć i s y s t e m a t y z o w a ć m a t e r i a ł, z b l i ż a j ą c o b i e k t p o z n a w c z y d o o b i e k t u d o ś w i a d c z a l n e g o. Pamiętajmy, iż obiekt doświadczalny jest implicite wysoce różnorodny, a więc nie ujęty w całej swojej rzeczywistości i pełni. Rezygnujemy z pewnych ilości sądów o danym stanie faktycznym, ograniczając się do wydania i co więcej realizacji tylko tych sądów, które dają nam największą wydajność teorio-poznawczą, jeśli chodzi o stronę ekonomistyczną, a największą wydajność zaspokojenia w sposób ciągły i trwały, jeśli chodzi o stronę ekonomiczną. Musimy się liczyć z faktem, iż podmiot gospodarczy nie jest jednolitym materiałem grupowym i klasowym, że przynależność jego do szeregu grup i interesów, sprzecznych nawet z sobą, stwarza do pewnego stopnia podatne podłoże dla równowagi (wyrównania) nie tylko w obrębie jednostki, jej gospodarstwa i przedsiębiorstwa, lecz ogółu gospodarstw i przedsiębiorstw na tle pewnych całości. Teoria zaliczenia wymaga w każdym razie zupełnej bezstronności i ściśle badawczego traktowania. Nie ulega wątpliwości, iż zaliczenie przybiera charakter raczej ogólny i zbiorowy, niż jednostkowo-atomistyczny. Mówiąc o wpływie grupy, warstwy i klasy na podmiot gospodarczy, mamy zawsze na uwadze grupę, warstwę i klasę, jako zwarte całości; w zakresie ściśle ekonomicznym objawia się to przede wszystkim w pojęciu gospodarstwa społecznego, jako najogólniejszej i ostatecznej całości ekonomicznej. Podmiot gospodarczy jest jak gdyby częścią tej całości, która postępuje od poszczególnych „branż", gałęzi, związków pracy itd., aż do naczelnej całości, t. j. gospodarstwa społecznego.

Zaliczenie podlega przyjętemu modelowi gospodarczemu. Inny charakter zaliczenia widzimy w ustroju, t. j. modelu kapitalistyczno-liberalnym, gdzie zaliczenie rozpada się na pracę, kapitał i przyrodę w formie płacy za pracę, renty i procentu, nie mówiąc o zysku przedsiębiorcy, inny typ zaliczenia widzimy w modelu późnego kapitalizmu, gdzie w wielkich koncernach raczej wybija się na plan pierwszy czynnik wynagrodzenia za pracę kierowniczą, niż właściwy zysk przedsiębiorcy i kapitalisty, podobnie inne rodzaje zaliczenia przyświecają modelowi spółdzielczemu i socjalistycznemu, nie mówiąc o szeregu pośrednich modeli, więc korporacyjnym itd. Można stać na stanowisku, iż świat pracy bliższy jest prawdy, niż świat kapitału, niemniej wysokie znaczenie czynnika modelowego w zaliczeniu nie ulega wątpliwości, zarówno jeśli chodzi o zaliczenie społeczne, jak i gospodarcze. W t e n s p o s ó b n a u k a w c o r a z w y ż s z y m s t o p n i u o b e j m u j e w p o z n a n i u p e ł n i ę m y ś l e n i a, „c a ł e g o c z ł o w i e k a", jakby się wyraził Dilthey; o b o k s t r o n y m y ś l o w o - i n t e l e k t u a l n e j w c h o d z i n a w i d o w n i ę c z y n n i k w i t a l i s t y c z n o - w o l u n t a r y s t y c z n y. Th. Litt, Mannheim w swojej „So-

cjologii wiedzy“ i Dingler, podkreślają znaczenie czynników strukturalno-wolitywnych, „myślenie jest zrozumiałe tylko z woli“. Ośrodkiem jest tu podmiot, nie kontemplacyjny, lecz aktywny, podmiot nieodosobniony, lecz włączony ściśle w mniejsze lub większe całości zbiorowe. W naukach ekonomicznych będą zasługiwały na szczególne uwzględnienie, zwłaszcza pod względem zastosowania, te typy i modele, które oparte są o jak najbogatszy materiał indukcyjny, uprzednio już zebrany i krytycznie ujęty, przy tworzeniu hipotezy natomiast znacznie ostrzej należy stosować kryteria prawdziwości i słuszności do tych hipotez i modeli, które jak gdyby wyskoczyły z... głowy badacza, nie mając oparcia o uprzednio zebrany materiał i uzasadnienie charakteru indukcyjnego, podlegając szeregowi wpływów i motywów, często emocjonalnych. Owo wzmocnienie przez weryfikację danej hipotezy [1]) jest o wiele silniejsze, szczególnie w naukach społecznych i gospodarczych, jeśli opiera się na uprzednio już zebranym i częściowo sprawdzonym materiale faktycznym i doświadczalnym. Oczywiście nie chodzi tu tylko o najprostsze formy indukcji drogą zbierania i sprawdzenia materiałów faktycznych i doświadczalnych; zarówno w tworzeniu jak i weryfikacji hipotezy odgrywa również ważką rolę o d n i e s i e n i e d a n e j h i p o t e z y d o i n n e j j u ż p o p r z e d n i o s p r a w d z o n e j c h a r a k t e r u o g ó l n i e j s z e g o, chodzi tu nie o co innego, jak uzgodnienie danej hipotezy czy modelu ze zdaniem t. zw. protokolarnym, zespołem aksjomów dedukcyjnych itd. Nie podzielamy opinii, „że na jedno wychodzi, czy hipoteza jest uzasadniona ze względu na fakty, na które się zwróci uwagę w tym celu po jej powzięciu, czy ze względu na fakty, na które się zwróci uwagę w tym celu uprzednio“ [2]). Zarówno, jeśli chodzi o fakty, jak zdania „protokolarne“ i aksjomy, powinno postępowanie uzgadniające w stosunku do hipotez następować uprzednio, a raczej towarzyszyć samemu tworzeniu hipotez. Przemawiają za tym względy ściśle ekonomiczne, sprawdzenie bowiem zarówno faktyczno-doświadczalne, jak i logiczno-poznawcze, pochłania niejednokrotnie wiele wysiłków i kosztów, nie mówiąc już o tym, iż nie tylko w praktyce, ale nawet w teorii istnieje często pomieszanie pojęć w tym sensie, iż hipotezy niesprawdzone traktuje się na równi z hipotezami sprawdzonymi, co wszystko potęguje chaos, nie przyczyniając się bynajmniej do jasności argumentacji i zapobieżenia fantazjowaniu. W tym świetle konstruujemy naszą teorię modeli gospodarczych, która aczkolwiek zbliżona do typów idealnych Maxa Webera, jednakże różni się od niej zwróceniem mocnej uwagi na udział czynnika empirycznego w tworzeniu poszczególnych schematów konstrukcyjnych,

[1]) Por. *Neumann J.*: „Methodes nouvelles de vérification des hypothèses”, 1930. Prace Instytutu im. Nenckiego.
[2]) Por. j. w. *Kotarbiński*, str. 348.

a więc modeli ekonomicznych. Jak wiadomo punktem wyjścia dla Maxa Webera [1]) w ujęciu typów idealnych podobnie jak u Vaihinger'a a nawet Menger'a był czynnik utopijny, „uzyskanie przez myślowe powiększenie określonych elementów rzeczywistości“. Weber zgodnie z Vaihingerem zwraca specjalną uwagę na wzmocnienie jednego lub kilku punktów widzenia dla celów utworzenia jednolitego schematu, „w swojej pojęciowej czystości jest ten obraz myślowy nie do znalezienia nigdy w żadnej rzeczywistości empirycznej“. Moment fikcji względnie utopii jest tu więc najmocniej podkreślony. Weber wręcz stwierdza, iż chodzi tu o „konstrukcję związków, które okazują się naszej f a n t a z j i jako dostatecznie umotywowane, a więc obiektywnie możliwe“ [2]). Mamy pewne wątpliwości, by to, co się naszej fantazji zdaje uzasadnione, mogło być równocześnie możliwie obiektywne. Mówiąc poprzednio o postępowaniu indukcyjnym i hipotetycznym w naukach gospodarczych, chcieliśmy właśnie uniknąć o ile możliwe dopuszczenia w poznaniu ekonomicznym wszelkiego fantazjowania. Wprawdzie Weber w zupełnej zgodzie z Vaihingerem zaznacza, iż tworzenie typów idealnych jest tylko środkiem do celu poznawczego wobec niemożliwości odtworzenia historycznej rzeczywistości, niemniej sądzimy, iż jako środek poznawczy nadają się „typy idealne“ w tym mniejszym stopniu, im bardziej odbiegają od rzeczywistości faktyczno-doświadczalnej oraz związania logiczno-zdaniowego (podciągnięcie pod inne hipotezy i aksjomy). Nie może być racjonalnym kryterium oceny: typ idealny, poczęty jako zupełna fikcja i utopia, ani bez doświadczalno-faktycznego sprawdzenia, ani podciągnięcia danego typu idealnego pod inny już sprawdzony typ idealny czy zdanie protokolarne. Weber obawia się i zupełnie słusznie pomieszania tego rodzaju fikcji i utopii z rzeczywistością. Wiemy, iż stąd właśnie, t. j. z traktowania teorii liberalistycznej jako rzeczywistości wynikły największe nieporozumienia teoretyczno-poznawcze w naszej nauce. Z drugiej strony niebezpieczeństwo to istnieje tylko wówczas, gdy „typy idealne“ konstruowane są właśnie tak, jak to proponuje Weber, więc w zupełnym oderwaniu od rzeczywistości, jak również bez uzgodnienia ze sprawdzonymi i panującymi już hipotezami ogólniejszego znaczenia. Nasza teoria modeli gospodarczych ma inny charakter, tworzymy je: 1) na ścisłym podłożu doświadczalno-praktycznym, następnie 2) uzasadniamy, odnosząc je do uprzednio już sprawdzonych i ustalonych hipotez oraz aksjomów dedukcyjnych, więc zasadniczych modeli, a ustanawiając 3) szereg stopni pośrednich, mniej lub więcej prawdopodobnych między modelami ostatecznymi, powiedzmy liberalnym i socjalistycznym,

[1]) Por. *Weber Max:* „Die Objektivität sozialwissenschaftlicher und sozialpolitischer Erkenntnis”. „Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre”. Tübingen 1922, str. 190.
[2]) Por. *Max Weber* j. w. str. 292.

umożliwiamy każdorazowo, zależnie od towarzyszących okoliczności charakteru doświadczalnego, uwzględnienie rzeczywistości i potrzeb nie tylko w zakresie teorii, ale także i praktyki. Właściwie nie zachodzi tu żadna różnica między postulatyzacją ekonomiczną a logiczną. Jeśli logika ustala w formie postulatu zasady prawidłowego myślenia, podobnie ekonomika w modelach gospodarczych w naszym sformułowaniu ustala postulaty racjonalnego myślenia a także i działania ekonomicznego. Model ekonomiczny jest niczym innym, jak tego rodzaju logiczną zasadą, obowiązującą wszystkich; używając terminu Sigwarta chodzi tu o ważkie i ogólnie obowiązujące zasady, które mają charakter postulatowo-wytyczny. Nie wchodzą więc tu w rachubę żadne fikcje i utopie; oczywiście nie ma z drugiej strony żadnego przymusu myśleć logicznie, także i w zakresie ekonomicznym. Mamy tego aż nazbyt liczne przykłady w obecnych stosunkach, gdy czynniki irracjonalne każą niejednokrotnie urządzać stosunki gospodarcze w ogólności lub na pewnych odcinkach daleko od postulatów logicznych. Z tego jednak, iż osoba A lub B, względnie grupa czy warstwa, a nawet klasa F, G, nie zamierza myśleć logicznie w zakresie gospodarczym dla celów, zresztą często ustalonych w zakresie np. politycznym, nie wynika bynajmniej, by model gospodarczy był utopią i fikcją, przeciwnie, jeśli ktoś chce konstruować życie gospodarcze wedle tego lub innego modelu, logicznie i systematycznie zbudowanego, także i w zakresie pośrednim, więc nie tylko liberalnym i socjalistycznym, ale korporacyjnym, spółdzielczym itd., to musi ściśle się zastosować do wymogów danego modelu, jako jedynie racjonalnych, a więc bezwyjątkowych zasad myślenia i działania w danym zakresie. Wówczas nie zachodzi niebezpieczeństwo pomieszania teoretycznego punktu widzenia z praktycznym; modele muszą być tak skonstruowane, by nadawały się do porównania z rzeczywistością i do użycia jako kryterium oceny prawdziwości lub nieprawdziwości, słuszności lub niesłuszności danego układu faktycznego. Nie tylko możemy odnieść rzeczywistość do naszych modeli, lecz co więcej, wartościujące osądzenie rzeczywistości możemy najracjonalniej przeprowadzić, operując modelami zarówno ostatecznymi jak pośrednimi. Podobnie uważamy, iż dla racjonalnej konstrukcji modeli gospodarczych może jako czynnik pomocniczy być w całej pełni wyzyskane: oparcie się na czynnikach masowych i typowych (uznanie powszechne) oraz gatunkowych w odróżnieniu od tego, co Weber idąc za Rickertem, nazywa jednostkowym i szczególnym.

„Celem tworzenia pojęć idealno-psychicznych jest wszędzie — pisze Weber — nie gatunkowość, lecz przeciwnie, specyficzność („Eigenart") zjawisk kultury, jasno przedstawiona świadomości" [1]). Jesteśmy wręcz przeciwnego zdania. Właśnie to, co

[1]) Por. j. w. str. 202.

w naukach przyrodniczych stanowi nagromadzenie na drodze postępowania indukcyjnego materiału faktyczno-empirycznego, to w naukach społecznych i gospodarczych może być osiągnięte przez obserwację przeciętnych, masowych i typowych czynności ludzkich, dążących do zaspokojenia, a zbliżonych do siebie na mocy zwyczajów, obyczajów, tradycyj, mody, naśladownictwa i przyzwyczajenia. Dopiero modele, oparte na uwzględnieniu masowości i typowości przebiegów mogą mieć pretensję do mniej lub bardziej ścisłych kryteriów oceny zarówno w teorii, jak i praktyce. Wypadki indywidualne i specyficzne należą do historii [1]), ale nie do ekonomiki. Zgadzamy się w tym z Weberem, iż wszystkie historyczne dyscypliny mają charakter „wiecznej młodzieńczości" wobec tego, iż niepowstrzymany strumień kultury sprowadza ustawicznie nowe zagadnienia; nie tylko jednak stawianie, ale opracowanie i rozwiązanie tych zagadnień wymaga tworzenia ustawicznie nowych „typów idealnych", w naszym rozumieniu modeli gospodarczych. W konstrukcji tych modeli musimy twardo trzymać się tego, co jest mniej przemijające i przypadkowe, gdyż mniej ściśle związane z atomistyczną jednostkowością i subiektywnością, a co poręcza właśnie oparcie się na typowych i masowych obiawach działalności ludzkiej także i w zakresie ekonomicznym.

Weber znajdował się pod zbyt silnym wpływem Vaihingera i Kanta, uważając, iż pojęcia są niczym innym, jak tylko myślowym środkiem do celu duchowego opanowania empirycznej rzeczywistości. Nauki ekonomiczne, jako przeważnie empiryczne, muszą dbać o to, by ich system pojęć mógł być oparty na biernej i czynnej obserwacji rzeczywistości oraz uchwyceniu prawidłowych związków logicznych w hipotezach, względnie modelach, każdorazowo sprawdzonych uprzednio i następczo, inaczej bowiem odbierzemy naszym naukom wszelkie możliwości uściślenia na wzór innych nauk. Nie jest wprawdzie zadaniem nauki, zwłaszcza naszej, gdzie obiekt doświadczalny różni się tak dalece od obiektu poznawczego, fotografowanie rzeczywistości, niemniej postulaty naszej nauki, podobnie jak logiki, są i muszą być ważkie i ogólnie obowiązujące, jako jedynie racjonalne bez względu na to, czy pewne irracjonalne posunięcia odbiegają od tego w mniejszym lub większym stopniu. Zasady logiki pozostają niewzruszone pomimo, iż wielu ludzi (nie tylko „kobiety i dzieci") nie chcą czy nie potrafią myśleć logicznie. Stąd, że ktoś za-

[1]) A i w historii mamy do czynienia, jak to wyjaśnił Sombart w „Drei Nationalökonomien", str. 315, z kollektywnym stawaniem się, opisem więc nie jednorazowych i jedynych wypadków, lecz historycznych indywiduów, którymi są takie kollektywy, jak np. bankowość angielska, rolnictwo polskie itd. Stopień ogólności jest tu mocno podkreślony, to samo jeszcze głębiej podkreśla *Ch. Seignobos* w swej doskonałej monografii „La méthode historique appliquée aux sciences sociales". Paris 1909.

kłada przedsiębiorstwo nie mając żadnych szans prawdopodobieństwa uzyskania nadwyżek dochodów nad wydatkami, nie wynika bynajmniej, by zasady ekonomiki liberalnej, jeśli chodzi o przedsiębiorstwo małe i średnie, założone w warunkach wolnej konkurencji, nie były słuszne.

W ten sposób teoria modeli gospodarczych właśnie dlatego, iż wymaga oparcia tych ostatnich na dokładnym studium empiryczno-faktycznym już w stadium tworzenia, a nie tylko następczej weryfikacji, jak również na konieczności uzgodnienia pośrednich modeli z naczelnymi i zasadniczymi, co zbliża się ku podciągnięciu zdań wtórnych pod zdania główne, „protokolarne" i aksjomaty dedukcyjne, może być wyzyskana nie tylko jako „typy idealne" Webera, jako więc sposób i środek poznania, lecz co więcej, mamy tu do czynienia z postulatem racjonalnego poznania i działania ekonomicznego, wytycznymi zaspakajania potrzeb w duchu melioryzmu. Zarówno poznanie jak i wykorzystanie tego poznania dla celów działalności łączą się ze sobą ściśle; wynika to z naszych wywodów, łączących sądy z osądzeniem, opartym na wartościowaniu, zajęciem stanowiska potwierdzającego lub odrzucającego, aprobatą lub obalaniem. Momentu tego nie wyłączamy również z tworzenia modeli gospodarczych, które właśnie dlatego, iż zabezpieczone są i zabezpieczają od dowolności jednostkowej sądu i osądzania, mogą służyć nie tylko jako środki poznania, ale i wytyczne postępowania ekonomicznego, uwzględniając nawet oceny emocjonalne, jako oczywiście mniej ważkie i mniej ogólnie obowiązujące od ocen obiektywnych. Przykład Webera o „kollektywnych" pojęciach, które zdaniem jego szerzą zamieszanie w poznaniu ekonomicznym, przemawia raczej za pojmowaniem modeli gospodarczych w sposób przez nas przyjęty. Weber mówiąc o rolnictwie konstatuje niezliczone konflikty interesów rolników, produkujących bydło, ziarno itd. Wchodzą tu w rachubę tysiące wzajemnie się krzyżujących wartościowań. Zdaniem naszym jednak „officium nobile" nauki ekonomiki jest właśnie dzięki modelom ekonomicznym wprowadzić ład i porządek w tym sensie, iż zarówno model liberalny, jak i socjalistyczny, jak korporacyjny i spółdzielczy, ale także narodowy, przemysłowy, kartelowy i in. starają się o usunięcie sprzeczności interesów, przerostów i niedociągnięć, celem osiągnięcia równowagi, właściwej każdemu modelowi w interesie ogólnym i gospodarstwa społecznego, ale także i jednostek. Cała polityka ekonomiczna jest niczym innym, jak narzędziem stopniowego realizowania równowagi ekonomicznej naprzód w obrębie każdego modelu a następnie, gdy się już tej równowagi osiągnąć nie da w sposób ekonomiczny (zbyt wielkimi ofiarami), drogą przejścia od jednego modelu do następnego [1]).

[1]) Por. Rozdział „o modelach gospodarczych" w tej pracy.

2. Pragmatyzm ze stanowiska ekonomicznego.

(Melioryzm).

Kryterium praktycznego sprawdzenia przyświecało przede wszystkim nauce pragmatycznej, która je podniosła do rzędu najważniejszych kryteriów prawdziwości. O ile zarzut zbytniej utylitarności w znaczeniu grubo-materialistycznym mógł być słuszny dla innych nauk, o tyle nie znajduje on uzasadnienia w zastosowaniu do nauk ekonomicznych, które opierają się przede wszystkim na zestawieniu kosztów i korzyści oczywiście nie tylko w jednostkowej, ale i społecznej platformie, co jednak nie pozbawia sfery zaspokojenia sui generis utylitarności, zawartej implicite w gospodarowaniu. Główną zasadą pragmatyzmu w ujęciu Peirce'a, Schillera, Jamesa oraz Dewey'a jest teza, iż „przeznaczeniem myśli jest prawidło postępowania" (Peirce), teoria humanizmu Schillera podkreśla już w całej pełni „pragmatyczny" punkt ujęcia; „o prawdziwości czyli wartości realnej twierdzenia rozstrzyga to, co odnosi się i wynika z jego prawdziwości dla pewnego interesu ludzkiego ze szczególnym uwzględnieniem tego interesu, z którym „dane twierdzenie zostaje w bezpośrednim stosunku" [1]). Prawda nie mająca skutków nie istnieje, musi ona być skonstruowana w zależności od osoby i rzeczy, musi mieć podstawy praktyczne. To twierdzenie jest prawdziwe, które daje się sprawdzić, a sprawdzenie polega na odniesieniu danego twierdzenia do naszego celu czy interesu; jeśli zgadza się z nim jest pożądane, jeśli nie, złe. W ten sposób skutki pewnego twierdzenia oceniane są z punktu widzenia naszych potrzeb i ich zaspokojenia; jeśli dane twierdzenie w następstwach zgadza się z naszymi celami i potrzebami, twierdzenie jest prawdziwe, w przeciwnym wypadku błędne. Wedle pragmatystów wszelkie sprawdzenie i dowodzenie wychodzi poza kategorie czysto intelektualne, „działalność intelektu nawet w najczystszych formach ma zawsze związek z wartościami i celami ludzkimi" [2]).

Wedle Jamesa prawda oznacza zgodność naszych idei z rzeczywistością, tak jak błąd oznacza niezgodność. Oczywiście nie chodzi tu o kopię rzeczywistości: ideałami prawdziwymi są te, które możemy, jak się wyraża James, „przyswoić, wzmocnić, spotęgować i sprawdzić, błędne są zaś te idee, wobec których nie możemy tego uczynić". Wzmocnienie zaś, przyswojenie, spotęgowanie i sprawdzenie następuje przez następstwa praktyczne, przez czyn lub inne idee, które się w związku z tym nasuwają, czyny te

[1]) Por. „Studies on humanism".
[2]) Por. *W. M. Kozłowski:* „Pragmatyzm". „Szkic historyczno-krytyczny", poprzedzający tłumaczenie *W. Jamesa:* „Pragmatyzm". Warszawa 1911, str. XXI.

i idee prowadzą do pewnych części naszego doświadczenia, z którymi pozostają we wzajemnym ustosunkowaniu i zgodzie [1]). Sprawdzenie następuje przez odniesienie pewnego czynu lub idei do oceny użyteczności, „idzie się tam, dokąd w a r t o iść". Sprawdzenie użyteczności nie wymaga za każdym razem wyczerpania wszelkich prób i doświadczeń; tak jak w naukach przyrodniczych wystarcza sprawdzenie choćby na jednym tylko okazie, należącym do pewnego rodzaju, tak samo i w zakresie humanistycznym można operować nie tylko sprawdzeniem całkowitym, ale i sprawdzeniem pośrednim lub częściowym. Pewne spostrzeżenia i doświadczenia, poczynione w kierunku zachowania się członków jednego porozumienia producentów lub też w jednym akcie kupna i sprzedaży na rynku, mogą mieć w pewnych warunkach zastosowanie do innych sytuacyj tego rodzaju w kartelu i w obrocie. Oczywiście stwierdzenie rodzaju w naukach ekonomicznych jest o wiele trudniejsze niż w naukach przyrodniczych. Natomiast możemy korzystać w zakresie gospodarczym z pewnych systematów logicznych w postaci „modeli" i wówczas już tylko ścisłe odniesienie danego przedmiotu lub stosunku pod pewne określone pojęcia jest metodą sprawdzenia. Schematy (modele, typy) zastępują wówczas indywidualność oceny [2]). W każdym razie idee muszą zgadzać się z rzeczywistościami „pod grozą ustawicznej niekonsekwencji i jałowości, niezależnie od tego, czy są to rzeczywistości konkretne i czy mamy do czynienia z faktami czy zasadami". Rzeczywistością nie jest bynajmniej tylko fakt konkretny, ale także „abstrakcyjne rodzaje rzeczy i stosunków intuicyjnych między innymi dostrzeżonych".

Podstawą myślenia i oceny jest melioryzm. W z g o d n o ś c i z r z e c z y w i s t o ś c i ą j e s t s i ę w ó w c z a s, g d y z n a j d u j e m y s i ę w m o ż n o ś c i b e z p o ś r e d n i e j l u b p o ś r e d n i e j k i e r o w a n i a n i ą r a c j o n a l n i e j i l e p i e j, n i ż t o d o t ą d m i a ł o m i e j s c e w w y p a d k u n i e z g o d n o ś c i z r z e c z y w i s t o ś c i ą. James podkreśla mocno czynnik racjonalności: „l e p i e j n i e t y l k o p o d w z g l ę d e m i n t e l e k t u a l n y m a l e i p r a k t y c z n y m". („Pragmatyzm", str. 117).

„Każda idea, która pomaga nam do działania czy to praktycznie, czy intelektualnie, bądź nad rzeczywistością czy nad tym, co do niej należy, każda idea, która nie sprawia nam zawodu, która przystosowuje życie nasze do pełnego układu rzeczywistości, jest prawdziwą dla tej rzeczywistości". Widzimy tu wszędzie ścisłe podkreślenie sądów wartościujących, ocen celów i środków. Prawdziwe idee łączą się zawsze z użytecznymi wynikami, przy czym, jak znowu James stwierdza, „prowadzą one do konsekwencji, stałości i pewności w obcowaniu z ludźmi, wyprowadzają z ekscentryczności, odosobnienia, błędnych posunięć i jałowego myślenia". Sprawdzanie wraz z przyswojeniem, wzmocnieniem i spotęgowaniem może odbyć się w zakresie gospodarczym na tle wzajemnego współżycia ludzi w dążeniu do trwałego i ciągłego zaspokojenia potrzeb dobrami w duchu pewnej równowagi. Użyteczność praktyczna charakteru ekonomicznego jest możliwa jedynie na gruncie zbiorowo-całościowym, odosobnienie może być tylko metodą badania. James między innymi (str. 120) stwierdza, iż „nasz stosunek do prawdy jest przedstawieniem szeregu odrębnych prawd tj. procesów kierowania („Process of leading"), urzeczywistnionych „in rebus", a mających tę własność wspólną, ż e s i ę o p ł a c a j ą". Pojęcie opłacalności, tak bliskie ekonomice, rozumiane jest oczywiście w filozofii pragmatycznej inaczej, niźli rentowność, niemniej łączy się z tym i tu czynnik porównywania kosztów i wysiłków z wynikami. „Prawda jest środkiem w naszym sposobie myślenia tak, jak słuszność jest środkiem w naszym sposobie zachowania" — pisze James. Widzimy tu wszędzie wytyczne i drogi, cele i środki.

Idea i prawda jest wedle Jamesa tylko „częścią ogólniejszego obowiązku czynienia, co jest użyteczne. Użytek, który dają idee prawdziwe, jest jedyną przyczyną naszego obowiązku pójścia za ich wskazówkami. Identyczne z tym powody mają miejsce w stosunku do zdrowia i b o g a c t w a. Konkretne korzyści, które otrzymujemy w zysku, stanowią to, co mamy na myśli, nazywając dążenie do prawdy obowiązkiem. Prawdziwość staje się bezwzględnie wartościową, nieprawdziwość bezwzględnie godną potępienia, jedna może być nazwana dobrą, druga złą" [1]). Schiller wręcz twierdzi, iż prawdą jest „to, co działa", według Dewey'a to, co daje „zadowolenie". Wszystkie nasze prawdy są poglądami na rzeczywistość, rzeczywistość zaś to nie tylko stan obecny, ale także stan poprzedni, połączony ściśle z obecnym. Wszędzie zaś rozstrzyga nie czynnik następstwa przyczynowego, lecz zasada humanistyczna: człowiek i zespoły ludzkie. Nawet w pojęciu rzeczy rozstrzygają cele ludzkie. James daje wnikliwy przykład w postaci zgromadzenia odczytowego, prelegent traktuje je jako całość, t. j. rzecz (audytorium), które raz jest niespokojne, to znowu uważne, abstrahując w zupełności od jednostek, tworzących zgromadzenie odczytowe. To samo dotyczy, wedle Jamesa, armii lub narodu. Natomiast, jeśli chodzi o uczestników zgromadzenia odczytowego,

[1]) Por. *James:* „Principles of Psychology" 1891. „Textbook of Psychology". Londyn, 1905. „Pragmatism" 1908, tłum. polskie. „Pragmatyzm" *W. M. Kozłowskiego.* Warszawa 1911. *Peirce:* „La logique de la science". *Schiller* (F. C. S.): „Humanism" 1903 i „Studies on humanism" 1907. Literatura o pragmatyzmie, jako szczególnie modnym z końcem 19 i początkiem 20 w. kierunku filozoficznym, jest obfita w językach obcych i polskim, ostrą krytykę pragmatyzmu zawierają nowsze kierunki filozoficzne, szczególnie logistyka. Por. między innymi pracę *L. Chwistka:* „Granice nauki".

[2]) *James* j. w. „Pragmatyzm", str. 116.

[1]) Por. „Pragmatyzm", str. 128.

to rozstrzygającą jest dla każdego z nich jednostka jako taka, „dla anatoma znowuż osoby są organizmami tylko, a realną rzeczą są organy. Nie tyle organy, ile składające je komórki — powie histolog, — nie komórki, lecz cząsteczki — zawyrokuje chemik". „Potok rzeczywistości zmysłowej zostaje rozbity", wedle powiedzenia Jamesa, „na rzeczy"; stosownie do naszej woli pójścia w kierunku pewnego celu, stwarzamy podmioty zarówno naszych sądów prawdziwych jak i błędnych. Wszędzie działa owa „fatalna siła": p r z y c z y n k u l u d z k i e g o. James twierdzi, iż „nawet matematyka i logika fermentują od przeobrażeń ludzkich, fizyka, astronomia i biologia idą za dowolnie obranymi hasłami, zanurzamy się w pole świeżego doświadczenia z wierzeniami naszych przodków oraz wierzeniami, któreśmy sami wytworzyli; chociaż istnieje bieg zjawisk zmysłowych, to, co jest prawdą o nim, wydaje się być od początku do końca naszym wytworem". Rzeczywistość nie stoi wobec nas gotowa i wykończona; do rzeczywistości gospodarczej i społecznej dodajemy ustawicznie nowe wartości i doświadczenia, urabiając świat zewnętrzny jak „m a t e r i a ł p l a s t y c z n y". Urabianie jednak tego materiału plastycznego odbywa się pod wpływem i d e i m e l i o r y z m u, chodzi nam o polepszenie pewnego stanu rzeczy; o powstaniu rzeczy czy pewnego stosunku nie rozstrzyga niezbędna konieczność natury przyrodniczej, „kategorie i absolut", „jedyną rzeczywistą przyczyną, jaką mogę sobie wyobrazić, tego, iż pewna rzecz stała się kiedykolwiek, jest to, że ktoś (w sensie indywidualnym lub pluralnym) życzy sobie, aby się ona stała. Jest ona pożądana, pożądana może dla przyniesienia ulgi pewnemu, mniejsza o to, jak małemu ułamkowi świata, jest to powód żywotny, a w porównaniu do niego przyczyny materialne i konieczności logiczne są tylko widmami". Widzimy tu mocne podkreślenie czynnika celowościowego. Zwłaszcza w zakresie gospodarczym stwierdzenie pożądalności pewnego stanu rzeczy odgrywało zawsze i odgrywa nadal doniosłą rolę nie tylko zresztą w polityce ekonomicznej, ale teorii ekonomii ogólnej i specjalnej. Pragmatyzm przez podkreślenie zasady, iż prawdziwość twierdzenia zależy od jego zastosowania, które znowu decyduje o z n a c z e n i u pewnej prawidłowości, staje wyraźnie na stanowisku celowości. Schiller stwierdza wręcz, iż „wszelkie znaczenie zależy od celu, w umysłach ludzkich znaczenie jest zawsze selekcyjne i teleologiczne. Biorąc rzeczy biologicznie, umysł w swej całości, której część tylko stanowi intelekt, może być uważany za narząd typowo ludzki, którego f u n k c j a z w i ą z a n a j e s t z d o b r o b y t e m o r g a n i z m u". Dobrobyt „organiczny" ustępuje miejsca pojęciu dobrobytu ekonomicznego. „Prawdziwe poznanie ma charakter intencyjny, jak ujmuje to W. M. Kozłowski [1]), „wszelkie poznanie przesiąknięte jest in-

[1]) „Szkice filozoficzne" i „Pragmatyzm".

teresami, intencjami, pragnieniami, wzruszeniami, celami, dobrami, postulatami, wyborami itd., gdyż rozum ludzki jest zawsze chwalebnie ludzkim, nawet, gdy najwięcej zapiera się własnej natury". Pragmatyzm jest więc niczym innym „jak świadomym zastosowaniem do logiki lub epistemologii zasad psychologii teleologicznej, której postulatem w końcowej analizie jest metafizyka woluntarystyczna. Metoda pragmatyzmu jest więc empiryczną, teleologiczną i konkretną, duch jego jest humanistyczny". Nie ulega wątpliwości. iż pragmatyzm nawiązuje do i n s t r u m e n t a l i z m u przez swój system pojmowania wiedzy jako środka do czynu (celu). Pragmatyzm jednak cechuje inne ujęcie w odniesieniu do potrzeb ludzkich. Przeciwnicy pragmatyzmu nazwali go doktryną pragmatyzmu etycznego, w odróżnieniu od instrumentalizmu, który nazwano pragmatyzmem naukowym. Pragmatyzm nie identyfikował prawdy z użytecznością, zapoznając jednak, iż pierwsza jest wartością w świecie intelektualnym, druga w praktycznym. Należy sprostować, iż na ogół prawdy są użyteczne, nie wynika stąd, by wszystko, co jest użyteczne było także prawdziwe, chodzi o przyjęcie kryterium oceny. Pragmatyzm zarzuca niechęć nauki do czynnika uczuciowego, twierdząc, iż zarówno pierwiastkiem poznania jak i uczucia jest wrażenie, „uczucie towarzyszy nawet najbardziej elementarnym wrażeniom, stanowiąc „ciepło" tonów kolorowych lub ich „zimno", „obojętność" szarej barwy lub „ponurość" czarnej; wesołe i niespokojne brzmienie wysokich dźwięków a poważne niskich. W wyobrażeniach przybiera ono coraz bardziej określoną rolę poznawczą, a w całokształcie złożonych aktów umysłu ukazuje się jako ocena..." (James: „Pragmatyzm).

> Pragmatyzm ma tę niewątpliwą zasługę, iż podniósł do wysokiego znaczenia nie tylko prawdę intelektu, ale także prawdę uczucia i przede wszystkim w o l i. Prawdą uczucia jest myt, który odgrywa tak doniosłą rolę w ruchach społecznych, ustrojowych itd. Prawdą dla woli jest niewątpliwie i d e a m e l i o r y z m u [1]), więc naprawy w kierunku wydajności i sprawiedliwości podziału, zastosowanie jej ma miejsce zwłaszcza w współżyciu ludzi dla celów ekonomicznych. Wszystkie te dziedziny należy ściśle rozgraniczyć, niemniej związek między nimi w zakresie także i gospodarczym jest bardzo silny i zwarty. Pragmatyzm przeciwstawił się przerostom intelektualizmu, nawiązując do c z y n n o ś c i ludzkich, jako terenu związanego współżyciem wzajemnym dla celów gospodarczych, kulturalnych itd. James uzasadnia to w swej Psychologii (Zasady). „Świadomość, owa podstawa życia psychicznego, jest „a selecting-agency", t. j. „kategorią wyboru, pozwalającą z „nieskończonych" możliwości, zawartych w układzie naszym wybrać te, które

[1]) *W. M. Kozłowski:* „Prawda i wiedza", str. 56.

mają stać się rzeczywistością" wbrew poglądowi przyrodniczo-materialistycznemu, traktującemu świadomość, jako „produkt dodatkowy, uboczny", zależny i mechanistyczny. Widzimy tu wyraźne stanowisko indeterministyczne. Gdy się nadto doda do tego pluralizm Jamesa, otrzyma się pełny wyraz światopoglądu pragmatycznego, czyniącego człowieka nie tylko podstawą życia zwłaszcza społecznego, ale składającego nań pełną odpowiedzialność za ukształtowanie zewnętrzne świata plastycznego, w duchu tych lub innych założeń, nie tylko indywidualnie, ale przede wszystkim społecznie i zbiorowo poczętych. Można mieć zastrzeżenia co do negacji przez pragmatyzm czynnika ściśle poznawczego, niemniej zdobyczą ruchu pragmatycznego dla ekonomiki jest podkreślenie specjalnego rodzaju poznania przez c z y n n e o d n i e s i e n i e s i ę d o r z e c z y w i s t o ś c i, która jest niczym innym, jak „plastycznością świata".Tu pragmatyzm przeciwstawia się d e t e r m i n i z m o w i. James w rozprawie pod tytułem „Dylemat determinizmu" (odczyt w Bostonie), sprowadza całe zagadnienie do i s t n i e n i a „m o ż l i w o ś c i w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, to jest rzeczy, które mogą, lecz nie muszą być. Obie strony przyznają, że nastąpił akt woli. Indeterminiści twierdzą, że inne postanowienie mogłoby nastąpić na jego miejsce, determiniści przysięgają, że nic innego nie mogłoby się zdarzyć". To, co nas jednak dzieli na zwolenników lub przeciwników możliwości, są to wedle Jamesa różne wierzenia, względnie postulaty, w szczególności postulaty r a c j o n a l n o ś c i i m e l i o r y z m u. „Jednemu świat wydaje się bardziej racjonalnym z możliwościami, innemu przy wykluczeniu możliwości, i to poczucie dzieli ludzi na deterministów lub indeterministów, monistów lub pluralistów"[1]). Szczególnie ma to miejsce w zakresie gospodarczym, gdzie pomimo pewnych nieuniknionych wpływów determinizmu w zakresie techniczno-produkcyjnym (zależność od przyrody), rozstrzyga w zasadzie w o l n a w o l a, oczywiście daleka o d d o w o l n o ś c i na skutek współżycia ludzi celem zaspokojenia potrzeb w masowych, przeciętnych i typowych stosunkach i instytucjach. Czynnik wolnej woli wprowadza niewątpliwie pewne odbieżenia od klasycznej, jak się wyraża James, architektury prostoty, czystości i szlachetności świata profesorów filozofii. „Wytworność charakteryzuje nasze filozofie intelektualistyczne. Czynią one zadość w sposób doskonały owemu poszukiwaniu wytwornego przedmiotu kontemplacji, które stanowi tak potężną potrzebę umysłu. Lecz proszę was, spojrzyjcie poważnie na ten kolosalny wszechświat faktów konkretnych, na ich przerażające zbłąkanie, ich niespodzianki i okrucieństwa, na dzikość przez nich ujawnioną i powiedzcie mi, czy „wytworność" stanowi ten nieunikniony określnik, który nasuwa się na usta wasze?"[2]). Ta wytworność może mieć miejsce wobec rzeczy, a nie wobec stosunków do rzeczy

[1]) Por. „Pragmatyzm" j. w., tłum. polskie, str. 179.
[2]) Por. „Pragmatyzm" j. w. str. 112.

i stosunków między ludźmi, zaspakajającymi swoje potrzeby w walce o byt. Mimo woli nasuwają się słowa Jamesa, gdy czytamy wytworne i wysoce architektoniczne, ale dalekie od rzeczywistości, rozważania i tezy na temat równowagi statycznej, opartej o równania matematyczne, „de l'économie pure".

Obok obiektu poznawczego, niezbędnego dla celów naukowych, istnieje obiekt doświadczalny (naukowy i surowy wedle określenia Le Roy); jest zasługą pragmatyzmu, iż na ten obiekt, dotąd nie doceniany w nauce, a podlegający w całej pełni ocenie i wartościowaniu, przy całym podniesieniu znaczenia czynnika użyteczności i praktyczności, zwrócił swoją uwagę na platformie czynu. Wyniki, skutki i cele promieniują na nasze przedmioty, środki i dobra, o wartości rozstrzyga praktyczny rezultat i zastosowanie. Stąd mógł James określić pragmatyzm, jako kierunek, który „odwraca się od abstrakcji, rozwiązań słownych, racyj apriori, od niewzruszonych zasad, zamkniętych systematów, od pretensyj do absolutu i pierwszych początków, zmierzając ku konkretności i ścisłości, faktom, czynom, ku potędze". Następstwo przyczynowe zostaje odwrócone; owoce, następstwa, skutki, fakty, cele rozstrzygają o rzeczach pierwszych, środkach, przyczynach itd.

Odpowiada to w całej pełni założeniom Schillera i Dewey'a („każda idea, którą możemy, że tak powiem, osiodłać, która może pomyślnie przenosić nas z jednego zakresu naszego doświadczenia do innego, wiążąc rzeczy w sposób zadawalający, działając w sposób pewny, upraszczając i oszczędzając pracę, jest prawdziwą w tej samej mierze, prawdziwą i n s t r u m e n t a l n i e"). W konkretnym zaspokojeniu potrzeb czynnik atomistyczny nie odgrywa decydującej roli i na tym polega niewątpliwie błąd szkoły liberalnej; nowa idea przyjmuje się tylko wówczas jako prawdziwa, gdy, jak się wyraża James, zachowuje ona „dawniej nagromadzone prawdy z jak najmniejszą modyfikacją, nowa prawda łączy dawną opinię z nowym faktem, aby było jak najmniej przełomów, jak najwięcej ciągłości". W zakresie gospodarczym odgrywa trwałość i c i ą g ł o ś ć doniosłą rolę w zaspokojeniu naszych potrzeb na drodze pośredniej lub bezpośredniej; zakładając przedsiębiorstwo czy najmując się do pracy, czy wreszcie kupując i sprzedając na rynku lub zespole rynków, staramy się w jak najwyższym stopniu korzystać z doświadczeń nie tylko naszych, ale i obcych, z poradnictwa i usług szeregu instytucyj i organizacyj, z dorobku nauki, techniki, poradnictwa itd. Na pewnym stopniu rozwoju zatracamy właściwie poczucie, co jest własnością naszego, a co obcego dorobku, zwłaszcza jeśli ten dorobek jest bezimienny, w postaci dobrego ustawodawstwa, administracji, wyrobionych stosunków itd.[1]). Czynnik ten stanowi nawet

[1]) Por. w tej mierze „Kapitał" *Erazma Majewskiego* i jego wywody o wartości.

wysoką pomoc w sprawdzaniu naszych wartości i idei, skoro to jest tylko prawdziwe i odpowiednie w stosunku do zaspokajania potrzeb, co jest trwałe i ciągłe w sensie jak najintegralniejszego związku z przeszłością, nagromadzonym zasobem zwyczajów i obyczajów, instytucyj i organizacyj, co najmniej odbiega od równowagi masowych i typowych procesów ekonomicznych. Prawda nie leży na drodze wybitnie jednostkowej i odosobnionej, lecz społecznej i zbiorowej, słowem całościowej. Wzajemne dostosowanie i wyrównanie, oraz odpowiedniość poszczególnych procesów i dziedzin ekonomicznych łączy się z tak rozumianym pragmatyzmem, o ile mamy na uwadze nie doskonałą statyczność bezruchu i końca, lecz dynamikę rzeczywistości, urabianej naszą wolą i naszymi czynnościami w dążeniu do zaspokojenia potrzeb. Dążenie do równowagi jest wyrazem myśli przewodniej melioryzmu, iż zaspokojenie potrzeb następuje o wiele pełniej i lepiej oraz powszechniej, gdy likwidowane są przerosty i niedociągnięcia.

Pragmatyzm nie tłumaczy ostatecznych celów w przyrodzie, nie wdając się w jałowe udawadnienie czy istnieje plan przyrody czy nie, natomiast zadaje sobie realne pytanie, czym jest świat? „Pamiętajmy, że cokolwiek wytworzyła lub może wytworzyć przyroda, środki muszą być z konieczności odpowiednie do tego, muszą być przystosowane do tej produkcji". Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie „jaki plan", plan ten ma charakter swego rodzaju przyrzeczenia, które staje się rzeczywistością, jeśli środki będą racjonalnie zastosowane do pewnej produkcji czy celu. Plan i organizacja stwarza atmosferę pewnego spokoju, jeśli chodzi o osiągnięcie pewnej rzeczy czy stanu w przyszłości. Plan powzięty celowo umożliwia usunięcie rzeczy niekorzystnych, a silniejsze podkreślenie rzeczy korzystnych, co zwłaszcza ma znaczenie w zakresie gospodarczym, gdzie chodzi o polepszenie warunków zaopatrzenia względnie zaspokojenia potrzeb. Tam, gdzie wszystko jest zależne od woli nie naszej, gdzie wszystko jest podległe prawom przyrody, tam wszelka celowość i planowość oraz melioryzm nie mogą mieć miejsca, cały plan bowiem jest z góry zdeterminowany czynnikami mechanistyczno-przyrodzonymi [1]). Tymczasem na każdym kroku zaspokojenia potrzeb przekonywujemy się, iż niezależnie od wysokiego wpływu zwyczajów i obyczajów, instytucyj oraz organizacyj i obiektywizacyj, plan, organizacja, czynne odniesienie się woli ludzkiej nie tylko jednostkowej, ale i zbiorowej (w świadomości implicite uspołecznionej) do plastycznego świata zewnętrznego stwarza polepszenie warunków i osiągnięcie wyższego stopnia produktywności i podziału. Przestrzeń i czas są warunkami ciągłości, ułatwiając związek między poszczególnymi elementami życia gospo-

[1]) Por. Księgę II tej pracy, gdzie omawiam indeterminizm fizykalny.

darczego w teraźniejszości, przeszłości i przyszłości, oraz równocześnie, wszędzie jednak planowość i celowość wzajemnego współżycia ludzi jest drogą torującą wydajniejsze i powszechniejsze zaspokojenie potrzeb. Cele jednostkowe, rozpoczynające proces zaspokojenia potrzeb w etapie „przedgospodarczym", więc naszych uczuć, pożądań, popędów itd., łączą się później na wyższym stopniu i na terenie ściśle już gospodarczym w cele zbiorowe i ogólne, które skupiają w sobie zbliżone cele indywidualne na wspólnym terenie zwyczajów i obyczajów, instytucyj, obiektywizacyj itd. Jedność i całość rozumiana tu jest nie w sensie schematycznym, lecz przeciwnie, na tle empirii i dokładnego studium zbliżonych ku sobie czynności ludzi, pochodzących z tych samych warstw i grup i dążących w określonym porządku prawnym i w zorganizowanym gospodarstwie społecznym ku jak najpełniejszemu zaspokojeniu potrzeb. Mamy tu do czynienia z wielce podobnymi akcjami i reakcjami ludzi, których łączy z sobą wzajemne spółżycie, przynależność do narodu, moda, naśladownictwo, obyczaje, porządek prawny itd., pomimo różnic między jednostkami.

W ten sposób pragmatyzm, jako kierunek filozoficzny, pomijając jego nieraz płytkie ustosunkowanie się do poznania, łączy się z kierunkiem ekonomiki, przez nas tu reprezentowanym a zrywającym z zasadą wyłącznej przyczynowości przyrodniczo-mechanistycznej. Zasada ta ma zastosowanie i to z zastrzeżeniem wielkim, jak zobaczymy, do techniczno-przyrodniczej sfery zjawisk produkcji dóbr. Natomiast, jeśli chodzi o stosunki osób do rzeczy i stosunki międzyludzkie, czynnik celowości, kształtującej świat zewnętrzny wedle pewnych założeń i systemu oraz możliwości stosowania tych lub innych środków ze stanowiska zasady gospodarczo-społecznej, musi być wzięty pod uwagę przy badaniu i, co więcej, realizowaniu zaspokojenia potrzeb ludzkich na terenie pewnych całości zbiorowych. Celowość tak rozumiana ułatwia systematyczne ujęcie materiału ekonomicznego, wynikłego z zaspokojenia potrzeb w sposób, nie zamykający sztucznie oczu na rzeczywistość gospodarczą [1]).

3. Bergsonizm w świetle ekonomiki a kryterium użyteczności.

Użyteczności (skuteczności), jako kryterium prawdziwości, poświęca na tle melioryzmu uwagę twórca drugiego u schyłku XIX w. kierunku filozoficznego, swego czasu wielce popularnego,

[1]) „O kontakt z rzeczywistością — pisze *J. Łukasiewicz* w pracy „O Metodę w Filozofii" — Warszawa 1927, „Pamiętnik Zjazdu" — należy dbać nieustannie, by nie tworzyć bytów mitologicznych w rodzaju idei platońskich i rzeczy samych w sobie Kanta, lecz zrozumieć istotę i budowę tego świata realnego, w którym żyjemy i działamy i który chcemy jakoś przekształcić na lepszy i doskonalszy" (melioryzm).

Bergson. Bergson w swej „Ewolucji Twórczej“ [1]) zwrócił uwagę, iż nasz umysł jest szczególnie przystosowany do tej części świata naturalnego, która przedstawia się ze strony działalności. Działalność ma za punkt wyjścia przede wszystkim „wytwórczość“ (wyrabianie) w stosunku do materii martwej. To nasunęło Bergsonowi uwagę, iż „wyrabianie ma za przedmiot wyłącznie materię martwą w tym znaczeniu, że nawet jeżeli używa ono materiałów organicznych, to traktuje je jako przedmioty bierne, nie zajmując się wcale życiem, które je ukształtowało. Nawet z materii martwej zatrzymuje ono tylko to, co stałe, reszta zamyka się przez samą swą płynność; jeżeli więc umysł dąży do wyrabiania, można przewidzieć, że to, co jest płynnym w rzeczywistym świecie, wymknie mu się w części, a to, co jest właściwie żywotnym w świecie żyjącym, wymknie mu się zupełnie. Nasz umysł tak jak wychodzi z rąk przyrody ma za główny przedmiot ciała stałe nieorganiczne“. Tym tłumaczy się między innymi fakt, iż umysł ludzki w badaniach rzeczywistości, także i ekonomicznej, operuje raczej procesami statycznymi, niż dynamicznymi; ważniejsze są dla nas w obiekcie „poznawczym“ a nie „doświadczalnym“ następujące po sobie, ale ujmowalne w pewnym tylko momencie, stany statyczne, teraźniejsze, przeszłe i przyszłe, gubimy się jednak w zupełności wówczas, gdy mamy badać życie w jego ruchu i dynamicznych zmianach nieskończenie szybkich i nietrwałych. To jest właśnie ów nieuchwytny „obiekt doświadczalny“; z ścisłego ujęcia tego obiektu wręcz rezygnujemy, wobec nieskończonej ilości niewiadomych x, zwracając się raczej ku obiektowi poznawczemu, t. j. stanom statycznym, które aczkolwiek odległe od rzeczywistości, pozwalają nam na uchwycenie w danym momencie głównych tendencyj—nawet more matematico. Naukowe ujęcie ruchu, tak istotnego w zjawiskach i procesach ekonomicznych, odbywa się w postaci kolejnego szeregowania pewnej ilości stanów statycznych, następujących możliwie jedne po drugich. Oczywiście każdorazowe odtworzenie tego ruchu nie jest zgodne z rzeczywistością, ale nie mamy innego wyjścia wobec niezwykłej różnorodności poszczególnych składników życia. Im mniejsze będą odstępy między poszczególnymi stanami statycznymi [2]), im one gęściej nastąpią jedne po drugich, tym bardziej zbliżymy się ku rzeczywistości, która leży jedynie na linii wiecznego i pełnego ruchu. Należy więc sobie zdać sprawę, iż najdoskonalsze ujęcie statyczne będzie zawsze pewną mniej lub więcej sztuczną fikcją, wywołaną właściwościami naszego umysłu. W szczególności przyjęcie niezmienności innych warunków odbiega od życia, system ekonomiczny o niezmiennych pierwiast-

[1]) Por. Tłumaczenie *Znanieckiego*. Warszawa 1913, str. 134.
[2]) Porusza to *Schumpeter*. Por. również *Taylor:* „Wstęp do ekonomiki“ i *Souter:* „Prolegomena to relativity economics“, New-York 1933, który poświęca temu zagadnieniu obszerniejsze wywody w nawiązaniu do nauki *Marshalla*.

kach nie zawiera wprawdzie w sobie sprzeczności wewnętrznych, lecz bez względu na przyjęcie długich lub krótkich okresów może wykazać daleko idące rozbieżności z rzeczywistym przebiegiem zjawisk. Sprawa ta jest zresztą przedmiotem żywych roztrząsań w literaturze ekonomicznej kierunku matematycznego.

Operując stanami statycznymi rezygnujemy z ujęcia tysiąca czynników przypadkowych i nieprzewidzianych i staramy się wszystkie czynności nasze poddać pewnemu planowi, z góry określonemu ze względu na cel przyświecający zaspokojeniu potrzeb. Celowość łączy się w ten sposób ze statycznym traktowaniem zjawisk i procesów ekonomicznych, przedstawienie rzeczywistości w szeregu po sobie następujących stanów statycznych, możliwie najbardziej zbliżonych do siebie i wynikających jedne z drugich konsekwentnie i logicznie, zapewnia nam osiągnięcie celu. Cele ujęte są w punktach spoczynku; między jednym a drugim stanem statycznym, t. j. celami, następuje ciągła dynamika, ruch ten sprawiają środki stosowane wedle wyboru. Działalność przeskakuje z czynu na czyn, jak materia ze stanu w stan [1]). Bergson wskazuje na fakt, iż z punktu widzenia filozoficznego stan ten prowadzić może do nieporozumień i „bezdroży“, lecz wszędzie tam, gdzie chodzi o czynności, wiodące do osiągnięcia pewnego celu, operujemy innymi kategoriami. Nasz stosunek do rzeczywistości, rzeczy, usług i stosunków ma charakter wybitnie plastyczny i kształtujący [2]), t. zn. traktujemy wszystkie przedmioty świata zewnętrznego, jako środki do zaspokojenia naszych potrzeb, które możemy odpowiednio do tych ostatnich poddać przerobowi, transportowi, rozłożeniu, składaniu w pewne całości, części, systemy itd. We wzajemnym współżyciu ludzi dla celów zaspakajania potrzeb powyższe właściwości naszego umysłu w stosunku do czynności nabierają charakteru masowego i typowego, wspólną działalność ekonomiczną np. ułatwia mowa (terminologia fachowa), uwarstwowienie społeczeństwa w grupy, klasy, instytucje w rodzaju związków, karteli itd. Technika ułatwia nam przemianę materii w skomplikowane narzędzia działalności, t. j. organy, które jeszcze w wyższym stopniu pozwalają na ujęcie i szeregowanie poszczególnych stanów statycznych w prawidłowe następstwa, z odrzuceniem wszystkiego, co przypadkowe i nieprzewidziane na drodze nie tylko przyczyna-skutek, skutek-przyczyna, lecz także cel-środek i środek-cel.

Rzeczy czy zjawiska nowe i nieznane przemieniamy przy pomocy techniki na rzeczy dawne i znane, a raczej wyzyskujemy poprzednie doświadczenia i elementy dla nowych ułożeń i stosunków tworzenia. Niewątpliwie celowość mechanizuje się także i w zakresie gospodarczo-społecznym, nie

[1]) Por. *Bergson:* „Ewolucja twórcza“, str. 254.
[2]) W innym nawiązaniu wspomina o tym *James* w „Pragmatyzmie“.

znaczy to, by jednostkowe wysiłki wybitnie twórcze marnowały się w morzu pospolitości i szablonu, lecz najbardziej przedsiębiorcze i wynalazcze wysiłki podmiotów gospodarczych muszą liczyć się z pewnymi torami pośredniego i bezpośredniego zaspakajania potrzeb, wyrobionymi w przeszłości i teraźniejszości, przy pomocy zwyczajów, instytucyj, obiektywizacyj. Nie tylko umysł nasz, jak twierdzi Bergson, „jawnie okazuje swą niezgrabność, skoro tylko tknie ciał żyjących, postępując wówczas ze ścisłością, sztywnością i brutalnością narzędzia, które nie było przeznaczone do podobnego użytku", więc badania życia cielesnego czy duchowego, lecz nadto wzajemne współżycie ludzi w zakresie zaspakajania potrzeb wytwarza pewną jednolitość i równomierność procesów i zjawisk, z którymi musi się liczyć umysł ludzki a przede wszystkim badawczy. Byłoby zupełnym niezrozumieniem życia gospodarczego i społecznego, gdybyśmy w nim widzieli tylko wolny zakres nieograniczonej twórczości indywidualnej. Twórczość ta istnieje niewątpliwie, lecz jest wtłoczona w pewne ramy, wyżłobione często od wieków pewnymi skłonnościami i nastawieniami jednostek i grup, wykonujących czynności ekonomiczne.

Ewolucja odbywa się tu drogą jak najbardziej spójnego złączenia teraźniejszości z przeszłością; podobnie jak mówimy o transformizmie przyrodniczym, możemy mieć na uwadze również sui generis transformizm ekonomiczny i społeczny. Między poszczególnymi procesami zaspokojenia potrzeb, instytucjami i organizacjami w przeszłości i teraźniejszości istnieje nie tylko czasowe następstwo, ale i logiczny związek oraz pokrewieństwo form. W zakresie ekonomicznym również możemy stwierdzić trwałość i ciągłość zaspokojenia pomimo, iż w okresach czasowych widzimy ruchy wsteczne i hamujące, to znowu przyspieszone; są epoki zastoju i epoki rozkwitu, zawsze jednak ułatwia wzajemną łączność, ciągłość i trwałość bezpośrednie nawiązanie teraźniejszości do przeszłości i nastawienie obu na przyszłość, systematyczne i logiczne związki (modele). Dlatego w historii rozwoju gospodarczego staramy się mimo wielkich trudności w postaci braku materiału doświadczalnego i dokumentalnego ustalić pewne dziejowe etapy zaspakajania potrzeb na drodze pośredniej i bezpośredniej, odrzucając to, co ma charakter wybitnie indywidualny, przejściowy i przypadkowy, a podkreślając regularność, powrotność, masowość i ciągłość następujących po sobie stanów statycznych. Jest to niewątpliwie pogląd częściowo mechanistyczny, niepozbawiony jednak czynników teleologicznych. W ustaleniu wielkich etapów produkcji, obrotu i spożycia w pochodzie historycznym mimo woli nadajemy omawianym stosunkom charakter jednolity i planowy pewnej całości, jak gdyby organicznej i logicznie zbudowanej, dalej zespolenia celów ze środkami i przyczyn ze skutkami, co wszystko jest niewątpliwie

stosowaniem metody upraszczającej, jednakże nieuniknionej tam, gdzie dla celów teoretyczno-badawczych, zwłaszcza jeśli chodzi o przeszłość, pomijamy wszystko to, co przypadkowe i niecelowe na rzecz niezbędnej konieczności i celowości. Czynnik celowy jednak przedstawia tę niezbędną konieczność, regularność i powrotność oraz masowość w obrębie każdego modelu w zupełnie innym świetle, niż przyczynowy mechanizm; wola i wybór ludzki odgrywają tu decydującą rolę, lecz nie w pojęciu atomistyczno-jednostkowym, tylko wybitnie zbiorowo-całościowym.

W ten sposób ewolucjonizm także i w zakresie gospodarczym schodzi się do pewnego stopnia z pseudo-mechanistycznym ujęciem rzeczy, z tą tylko zasadniczą różnicą, iż powrotność i regularność zjawisk wywołana jest nie przyczynowością przyrodniczą, od człowieka niezależną, lecz wybitnym wpływem, jaki wywierają na stosunki zaspokojenia potrzeb, zwyczaje i obyczaje, tradycje, moda, naśladownictwo, obiektywizacje, słowem czynniki społeczne. Oczywiście nie dojdziemy w zakresie gospodarczo-społecznym nigdy do ideału wiedzy o przyrodzie, wedle którego „powszechny proces świata będzie przedstawiony w jednej jedynej matematycznej formule, w jednym olbrzymim systemie równań różniczkowych współczesnych"[1]), lecz także w zakresie gospodarczym i społecznym, aczkolwiek zależnym od woli jednostkowej i zbiorowej, musimy się liczyć z pewną prawidłowością, zbieżnymi tendencjami, powszechnością i typowością rzeczy i stosunków. W celowości ekonomicznej nie mamy do czynienia z doskonałym mechanizmem, w finalizmie tym nie wszystkie czynniki są z góry dane i niezmienne, a pewien cel czy zadanie, określone na najbliższą przyszłość, nakazuje w myśl doświadczeń wziętych z wzajemnego współżycia ludzi dla zaspokojenia potrzeb w przeszłości i teraźniejszości, zastosowanie tych lub innych środków i dróg wedle logicznego szematu, związku i modelu. Jak Bergson pięknie to wyraził „mamy przed sobą światło, które nas prowadzi, i m p u l s p r z e s z ł o ś c i jest zastąpiony przez przyciąganie p r z y s z ł o ś c i". Właśnie jednak dlatego, iż mamy w każdym celu do przebieżenia drogę jeszcze nie przebiegniętą, mechanizm przyczynowy nie może mieć tu miejsca, możemy wybrać tę lub inną drogę, ten lub inny system środków. Istnieje tu duża elastyczność i rozciągłość, daleka od niezmiennej konieczności przyczynowej (prawdopodobieństwo).

Działalność gospodarcza i społeczna nie jest terenem nieograniczonej twórczości indywidualnej, która zresztą odgrywa w pierwszych czynnościach psychicznych, jak gdyby poprzedzających właściwe akty gospodarcze zaspokojenia potrzeb, donio-

---

[1]) Por. *Du Bois-Reymond::* „Ueber die Grenzen des Naturerkennens". Leipzig 1892, cyt. u *Bergsona.*

słą rolę; nawet najoryginalniejsze idee ekonomiczne i społeczne muszą nawiązać do przeszłych i obecnych torów i ram myślenia i działania, inaczej giną bezsilne lub też „drzemią" w stanie potencjalnym, czekając właściwej chwili dla ożycia. Nie zawsze możemy przewidzieć wszystkie skutki naszych czynności, pomimo najdokładniej sporządzonego planu i obmyślonego systemu środków. Życie i tu wytwarza szereg niespodzianek, lecz właśnie celowość oparta na prawdopodobieństwie nakreśla naszym czynnościom, dążącym do zaspokojenia potrzeb, drogi bardziej zwarte i proste, które winny doprowadzić do celu, jeśli nie nastąpią zgoła nieprzewidziane okoliczności. W każdym jednakże planie racjonalnie sporządzonym musimy przewidzieć także i te okoliczności nadzwyczajne, tak jak w planie i bilansie oraz rachunku zysków i strat każdego przedsiębiorstwa odpisy renowacyjne muszą uwzględnić nie tylko konieczność usunięcia urządzeń zniszczonych, ale także tych, które znajdując się w stanie pełnej jeszcze używalności nie odpowiadają już nowym wynalazkom i systemom produkcji, oszczędzającym na paliwie, pracy itd.

Owa celowość i planowość ujmowane są raczej antropomorficznie w wyobrażeniach naszych o przedsiębiorstwie, koncernie, pewnej gałęzi produkcji oraz gospodarstwie społecznym. Wszystkim tym jednostkom i całościom przypisujemy mimo woli pewne właściwości, zaczerpnięte z człowieka i podmiotu gospodarczego. Podobnie, jak istnieje niewątpliwie pewien plan działalności gospodarczej jednostki, tak samo istnieje w przedsiębiorstwie i danej gałęzi produkcji celowa planowość, t. j. sharmonizowanie czynności gospodarczych, wiodących do zaspokojenia potrzeb, więc do osiągnięcia danego celu środkami wedle pewnego systemu. W szczególności musi istnieć pewna kolejność i pewien porządek w zespole czynności gospodarczych, nadto obok uwzględnienia „położeń", będących terenem mechanistycznego ujęcia oraz kolejności i porządku, cechujących finalizm, mamy tu do czynienia jeszcze z jedną siłą, która w zakresie ekonomicznym stwarza niewątpliwie nowe wartości, t. j. dynamiką, będącą jak słusznie stwierdza Bergson, „czymś więcej niż położenia i ich porządek". Przez racjonalne sharmonizowanie, na mocy planowania i kierownictwa, uzyskuje się zarówno w przedsiębiorstwie jednostkowym, jak w koncernie oraz danej gałęzi produkcji nowe siły i wartości, nie będące mechanicznym zsumowaniem „zaliczonych" elementów produkcji i obrotu. Można dochód społeczny rozłożyć na poszczególne człony: płacę roboczą, zysk od kapitału i rentę gruntową, można przeprowadzić „zaliczenie" wartości dóbr gotowych na podstawie ich środków produkcji, mimo to jednak połączenie czynników produkcji, jak w ogólności szeregu rozmaitych wysiłków i procesów w jedną wspólną całość eksploatacyjną, wytwarza znacznie wyższe wartości, niż wykazałyby je poszczególne składniki, mechanicznie obok siebie zgru-

powane i zsumowane. Organiczna koordynacja jest zawsze czymś więcej niż mechaniczny zespół. Zwłaszcza odgrywa tu rolę doniosłą naukowa organizacja, która przez zapobieżenie marnotrawstwu drogą racjonalnego sharmonizowania poszczególnych czynności produkcji, magazynowania, przerobu i obrotu wprawia w ruch nowe czynniki, wyzwolone właśnie przez umiejętność planowania. Owo związanie całości produkcji i obrotu na terenie już pewnego przedsiębiorstwa czy koncernu, później gałęzi produkcji, zespolenie ze stanowiska zakreślonego celu wszystkich biorących udział w pracy, kapitale i finansowaniu, obsłudze maszyn, działalności handlowej itd. daje podstawy dla nowej twórczości i nowych wartości nie zawsze nawet z góry przewidzianych, a w każdym razie nie zawsze wymiernych. Dowolność jest tu zastąpiona pewną zwartością i determinacją wyboru wśród szeregu czynności tych, które najniezawodniej wiodą do osiągnięcia celu. W odróżnieniu od przyrody, gdzie często widzimy olbrzymie marnotrawstwo, zwłaszcza w ilości i rodzaju poszczególnych bytów, bynajmniej nie oszczędzanych z punktu widzenia pewnej celowości, jesteśmy w zakresie gospodarczym zdeterminowani i ograniczeni niewspółmiernością zapotrzebowań i środków, która sprawia, iż pod grozą niedostatecznego zaspokojenia nieograniczonych w zasadzie potrzeb, musimy jak najoszczędniej operować zapasem środków więc dóbr, usług, stosunków itd. Widzimy zresztą pewne cechy planowej i oszczędnej gospodarki już w społeczeństwach zwierzęcych (bobry, mrówki itd.); człowieka żyjącego we wzajemnych związkach z ludźmi dla zaspokojenia potrzeb cechuje pewna dążność do równowagi, trwałości i ciągłości w zaspokojeniu potrzeb, która każe niejednokrotnie zwolnić tempo chwilowego i nadmiernego zaspokojenia, celem zapewnienia w teraźniejszości i przyszłości równomiernego zaopatrzenia.

Jest to nie tylko przystosowanie się do obecnych warunków, ale także uwzględnienie przewidywanej przyszłości wedle doświadczeń w teraźniejszości i przeszłości. W tym przejawia się niewątpliwie różnica między przyrodą a ludzką działalnością gospodarczą; podczas gdy w przyrodzie wobec nadmiernego bogactwa (używając terminologii ekonomicznej) „wolnych dóbr", mogą mieć miejsce ruchy wsteczne, zamiast porządku nieporządek, niekonsekwencje itd., to w zakresie zarówno przedsiębiorstwa, jak i pewnej gałęzi produkcji oraz gospodarstwa społecznego wszelkie marnotrawstwo, będące wynikiem nieudolnego planu, zdążającego niewłaściwie do pewnego celu lub też błędu w stawianiu zadań, mści się na rezultatach zaspokojenia potrzeb i musi być usunięte. P r z y p a d e k tak silny w przyrodzie nie może odgrywać podobnie ważkiej roli w zakresie gospodarczym, aczkolwiek w najlepiej skonstruowanym planie zawsze możliwe są pewne okoliczności nieprzewidziane, intuicyjne i niedostatecznie umotywowane, które nie zawsze zresztą są negatywnej natury.

Nie możemy stać w zakresie zaspakajania potrzeb na stanowisku z góry niezamierzonej twórczości, która w myśl filozofii Bergsona „odbywa się bez przerwy mocą ruchu początkowego; ruch ten stanowi jedność świata organicznego, jedność płodną o nieskończonym bogactwie, wyższą od wszystkiego, co jakikolwiek umysł mógłby wymagać“ (str. 95). W zakresie ekonomicznym ruch początkowy musi być skoordynowany z ruchem końcowym, ujmują to poszczególne stany statyczne, oparte na dążeniu do równowagi. Nakazy przyszłości, ujęte w pewien plan postępowania, zakreślają ścisłe granice obecnym czynnościom ekonomicznym, złączonym w pewien system ze stanowiska najbliższego celu w danym modelu. Dążymy do zbieżności wysiłków rozdzielonych na mocy podziału pracy; harmonizacja, jako wyraz równowagi, oddziaływuje w odróżnieniu od przyrody bardzo silnie na twórczość gospodarczą i społeczną, pomimo jej zależności, jeśli chodzi o dobra i fizjologię człowieka, od przyrody. Zróżnicowanie i integracja są tu świadome i planowe, ułatwiając zaspokojenia potrzeb w określonym porządku prawnym na terenie pewnej całości.

Zachodzą tu niewątpliwe różnice między przyrodą, a nawet światem zwierzęcym jako wyższym stopniem rozwoju; człowiek panuje nad energią potencjalną, wtłoczoną w pewne łożyska trwałe i ciągłe, mające zapobiec zbytniemu rozlewowi, niewątpliwie marnotrawnemu. Finalizm w przyrodzie ma charakter wybitnie antropomorficzny, nie tłumacząc istotnie szeregu skomplikowanych zjawisk marnotrawstwa, dysharmonii oraz nieobliczalności, natomiast świat ludzkiego zaspakajania potrzeb we wzajemnym współżyciu cechuje właśnie dlatego, iż nie chodzi tu o jednostkowo-odosobnione wartościowanie, lecz czynniki wybitnie społeczne i zbiorowe, wzajemne dostosowanie i wyrównanie oraz odpowiedniość, będące wyrazem dążenia do równowagi. Panuje tu wbrew temu, co mówi Bergson, „zimny rachunek zysków“ [1]), kalkulacja kosztów i wyników, polityka oszczędnościowa nie z punktu widzenia jednak „drobno-kramarskiego“, więc krótkowzrocznego, a na podstawie głębszego planu, dążącego do wyrównania na każdym odcinku zaspakajania potrzeb w gospodarstwie społecznym rozpiętości między ogółem zapotrzebowań a ogółem środków pozostających do dyspozycji. Podczas gdy każda jednostka dąży do maksymalnych rezultatów w wyścigu dochodów i zysków, często przedkładając przejściowe tempo i rozmach nad trwałe i ciągłe zaspakajanie z pominięciem rabunkowej gospodarki, mamy do czynienia na terenie już przedsiębiorstwa, a tym bardziej koncernu, pracy, pewnej gałęzi produkcji i gospodarstwa społecznego ze zwolnieniem intensywności wysiłków dla celów ich koordynacji i sharmonizowania, z usuwaniem przerostów i niedociągnięć, co wymaga z jednej strony przyspieszeń,

[1]) To, co również podnosi poniżej cytowany *Knight*.

z drugiej opóźnień, zbliżeń i oddaleń, założeń i likwidacyj, podwyżek i zniżek w duchu osiągnięcia pewnej równowagi, niezbędnej dla całości i ciągłości. O ile jeszcze dopuszczalne jest marnotrawstwo sił i środków na terenie ściśle jednostkowym, o tyle wyplenia je stopniowo życie zbiorowe. Wszelkie impulsy, drzemiące instynkty, nieprzewidziane akcje i reakcje, ustępują miejsca planowemu przemyśleniu, koordynowaniu i wzajemnej odpowiedniości z punktu widzenia trwałego i ciągłego zaspokojenia potrzeb na tle całości.

Zresztą w kierunku racjonalnej harmonizacji, będącej podstawą celowości w życiu gospodarczym, działają obiektywizacje, począwszy od narzędzi, urządzeń, aż do organizacyj i instytucyj. Narzędzia i urządzenia oraz środki produkcji wymagają świadomego zrzeczenia się pewnych zaspokojeń na rzecz przyszłych, nadto narzucają one zgóry, zwłaszcza w nowoczesnym maszynizmie i automatyzmie, pewien ściśle określony plan postępowania, z którego muszą być wyłączone wszelkie pierwiastki dowolności i przypadkowości. Wprawdzie i w świecie zwierzęcym możemy podziwiać precyzyjność i dokładność narzędzi organicznych, które są wyrazem udoskonalonego instynktu, zachodzi jednak zasadnicza różnica między społeczeństwami ludzkimi a zwierzęcymi w tym kierunku: człowiek kieruje narzędziami i urządzeniami, łącząc je z dążeniem ku ustawicznej poprawie i udoskonaleniu, podczas gdy instynkt ułatwia światu zwierzęcemu przystosowanie się do warunków.

W szczególności działalność gospodarczą cechuje m e l i o r y z m, t. j. dążność do zastępowania jednych stanów statycznych drugimi stanami statycznymi, wykazującymi większy i doskonalszy wyraz wzajemnej równowagi sił i procesów. K a ż d e z a k r e ś l e n i e c e l u j e s t n i c z y m i n n y m, j a k d ą ż e n i e m i m p l i c i t e d o p o p r a w y, d o p o s t ę p u i p ó j ś c i a w g ó r ę n a d r o d z e k u t r w a ł e m u i c i ą g ł e m u z a s p o k o j e n i u p o t r z e b. Z ł ą c z o n a j e s t z t y m o c e n a p r z e s z ł o ś c i i t e r a ź n i e j s z o ś c i o r a z p r z e w i d y w a n i e p r z y s z ł o ś c i, przy czym dowolność musi zastąpić tu znajomość stanów przeszłych i teraźniejszych, by móc wnioskować ze ścisłością sprawdzonej hipotezy na prawdopodobne stany najbliższe. M e l i o r y z m p o d p a d a r ó w n i e ż p e w n e m u u p o r z ą d k o w a n i u i k o l e j n o ś c i c z y n n o ś c i, wszelkie nieoczekiwane skoki, wywołane błędną oceną optymistyczną lub pesymistyczną mszczą się podobnie, jak użycie nieodpowiednich środków na pewnym odcinku zaspokojenia potrzeb. Ocenę przeszłości i teraźniejszości oraz wnioskowanie na przyszłość, co wszystko złączone jest z celowością, ułatwia w wysokim stopniu powszechność i masowość oraz obiektywizacje w rodzaju zwyczajów i obyczajów, ustawodawstwa, administracji, rynku, pieniądza itd. Jed-

nostkowe zdobycze mogą pójść tu w kierunku wybitnie twórczego i dotąd jeszcze niezrealizowanego powiązania dawnych dobrze znanych elementów działalności gospodarczej; przypominamy sobie, iż taką mniej więcej rolę przypisuje Schumpeter przedsiębiorcom, którym czyni często za wiele zaszczytu, jeśli chodzi o ogół i dziś, a nie jeśli chodzi o jutro.

Przyczynowość przyrodnicza nie dopuszcza melioryzmu w żadnej postaci; w zakresie ekonomicznym jednak na każdym odcinku oddziela skutek od przyczyny cały ogrom czynników w „międzyczasie", które na skutek maszyn i urządzeń technicznych, racjonalnej organizacji produkcji i obrotu, sprawiają nowe zwiększenia i przyspieszenia, nowe zapobieżenia marnotrawstwu, słowem nowe wartości w przyczynie niezamieszczone. Jest rzeczą „mózgu" gospodarczego owe heterogeniczne czynniki poddać systemowi środków i celów, by nie przyczyniły się one do podważenia planu, lecz nie ulega wątpliwości, iż na każdym polu zaspokojenia potrzeb odczuwa się niedoskonałość metody przyczynowej wobec niemożliwości ścisłego powiązania przyczyny ze skutkiem. Melioryzm ekonomiczny, czyli dążenie do poprawy, ujmuje wszystkie te dziedziny, zamierzone i niezamierzone, aczkolwiek przewidywane, w jedną zwartą całość, opartą na czynnikach wytwórczo-technicznych i racjonalizacyjno-organizacyjnych. Celowość melioryzmu pozwala na rozszerzenie wąskich ram przyczynowości przyrodniczej, zawodzącej tam, gdzie miejsce instynktu zajmuje świadomość, miejsce niezbędnej konieczności mechanistycznej pożądalność społeczna, wyzwolona jednak z pęt dowolności, a ujęta w ramy społeczno-masowe.

W pojęciu przyczynowym mechanizm krępuje jednostkę i zespoły, narzucając im swój porządek następstwa; pojęcie celowościowe, również wytwarzające sui generis „mechanizm" a raczej system środków i celów ze stanowiska całościowego a nie jednostkowego, podporządkowuje się właściwemu naturze ludzkiej dążeniu do melioryzmu, materia stała zaspokojeniu potrzeb w sposób trwały i ciągły. Są zatem dwa mechanizmy: „jeden płynący z siły, drugi ze słabości". Mechanizm ludzkich dążeń do zaspakajania potrzeb jest podyktowany zbieżnością, wynikłą ze zwyczajów, obyczajów, zbliżonej stopy życiowej, ustawodawstwa, administracji itd. Bergson daje dobry przykład tej różnicy w innym nawiązaniu. „Pierwotna maszyna parowa, jaką wymyślił Newcomen, wymagała obecności osoby, zajętej wyłącznie otwieraniem i zamykaniem kranów, bądź dla wprowadzenia pary do cylindra, bądź dla puszczania deszczu zimnej wody, który miał parę zgęszczać. Opowiadają, że dziecko, używane do tej pracy, znudzone jej wykonywaniem, powzięło myśl połączenia sznurkami rączek kranów z wahadłem maszyny. Odtąd maszyna

sama otwierała i zamykała swe krany, funkcjonowała bez pomocy. A teraz obserwator, porównujący budowę tej drugiej maszyny z budową pierwszej, a nie zwracający uwagi na dwoje dzieci, którym powierzono dozór, znalazłby między nimi tylko drobną różnicę złożoności. Tylko to bowiem można dostrzec, gdy się patrzy jedynie na maszyny. A jeśli się rzuci okiem na dzieci, widzi się, że jedno z nich jest pochłonięte przez swój dozór, drugie zaś może się swobodnie bawić, i że z tej strony różnica między tymi dwoma maszynami jest skrajna, gdyż pierwsza trzyma uwagę na uwięzi, a druga ją zwalnia. Tego samego rodzaju różnicę znalazłoby się, jak sądzimy, między mózgiem zwierzęcia, a mózgiem ludzkim".

Słowa te można mutatis mutandis zastosować do obu rodzajów mechanizmu przyczynowego i prawidłowości celowościowej; podczas gdy pierwszy więzi, druga zwalnia, wyzwalając nowe siły dzięki dążeniu ku niewątpliwemu postępowi, objawiającemu się w zakresie gospodarczym w osiąganiu na coraz wyższym poziomie równowagi, z wykluczeniem przerostów i niedociągnięć. Zawodzi tu zarówno wyjście z materii nieorganicznej, by przez jej coraz wyższe formy dojść do przyrody żywej z człowiekiem na czele, jak i użycie drogi powrotnej: od przyrody żywej i człowieka do materii nieorganicznej. Świat ludzki, w szczególności zaspokojenia potrzeb, wyłamuje się spod tej mechanistycznej jedności, wytwarzając własne prawidła ze stanowiska trwałego i ciągłego zaspakajania potrzeb. Otacza nas tu inna atmosfera: twórczej działalności, pełnej wydajności i racjonalnej organizacji, to, co pięknie określił Bergson: „Wprzężeni, jak woły robocze, do ciężkiej orki, czujemy grę naszych mięśni i stawów, ciężar pługa i opór roli; działać i wiedzieć, że działamy, wejść w styczność z rzeczywistością, a nawet przeżywać ją, ale tylko w tej mierze, w jakiej ma ona znaczenie dla dokonywanego dzieła i wyorywanej bruzdy, — oto zadanie umysłu ludzkiego". Zbliżamy się ku pragmatyzmowi ekonomicznemu, wyrosłemu z poczucia rzeczywistości, która nie może dla formalnej zwartości teorii lub nawet wymierności liczbowej poświęcić właściwych celów ludzkich, pragnących na drodze melioryzmu osiągnąć coraz wyższy stopień zaspokojenia.

4. Kryterium użyteczności i melioryzmu ze stanowiska ekonomicznego.

(Wzrost energii gospodarczo-społecznej wobec prawa zachowania energii fizycznej).

Im bardziej rośnie zasięg obiektywizacyj rzeczowych i społecznych, więc nauki, ustawodawstwa, administracji, naukowej organizacji pracy, samorządu gospodarczego itd., tym w wyższym stopniu przy pomocy z pokolenia na pokolenie przechodzących

wartości, nieulegających normalnej wymianie, zwiększa się wydajność zamierzeń i środków. Podmiot gospodarczy otrzymuje w ten sposób jak gdyby w zupełności nieodpłatnie [1]) owo niezbędne dla każdej czynności ekonomicznej podłoże, które przyczynia się do wyposażenia procesów, prowadzących do zaspakajania potrzeb na drodze pośredniej i bezpośredniej, w coraz większą produktywność. Należy ten moment podkreślić w całej pełni właśnie dlatego, iż jest on raczej nieuchwytny. Podobnie jak okoliczności zewnętrzne przedstawiają się podmiotowi gospodarczemu jako mniej lub więcej odeń niezależne, na które nie zawsze można wpłynąć (np. czynniki klimatyczno-przyrodnicze), podobnie przedstawiają się podmiotowi gospodarczemu, jako świat z zewnątrz leżący, owe zdobycze kulturalne, naukowe, komunikacyjne, prawno-administracyjne, techniczne itd., z których korzysta często zupełnie nieodpłatnie. Suma obiektywizacyj, które podmiot gospodarczy otrzymuje, jakby z góry dane przy każdym zaspokojeniu potrzeb i każdej kalkulacji czy przewidywaniu celowym, przyczynia się do nierównie wydajniejszego i bardziej produktywnego wyzyskania danych przyrodniczych i ekonomicznych, niżby to miało miejsce w warunkach bardziej prymitywnych, gdy podmiot gospodarczy był głównym ośrodkiem inicjatywy. W ten sposób nawet przy najbardziej celowym i planowym ujęciu procesów zaspokojenia potrzeb, pozostaje bliżej nieujętą sfera tych czynników obiektywizacyjnych, które wszystkie razem i każdy z osobna wpływają na konkretne zaspokojenie potrzeb. Wprawdzie może tu mieć również miejsce wpływ wsteczny, gdy z jakichkolwiek powodów, leżących po stronie obiektywizacyj, jednostka natrafia na przeszkody w zaspokojeniu; ma to miejsce wówczas, gdy kartele np. ograniczają inicjatywę prywatną członków, która mogłaby wydać in concreto wydajniejsze rezultaty. Najczęściej jednak podmiot gospodarczy może rozwinąć nierównie bardziej twórczą i szerszą działalność, opierając się na tych zdobyczach technicznych i ekonomicznych, które są mu zapewnione w postaci notowania cen giełdowych, organizacji handlu spółdzielczego, badań instytutów cen i koniunktur, pomocy samorządu gospodarczego i terytorialnego itd.

W ten sposób następuje w nawiązaniu do stosunków gospodarczo-społecznych r e a l i z a c j a z a s a d y p o d w y ż s z a j ą c e j s i ę w y d a j n o ś c i z a s p o k o j e n i a p o t r z e b, w p r z e c i w i e ń s t w i e d o p r a w a z a c h o w a n i a f i z y c z n e j e n e r g i i i p r a w a o b n i ż a j ą c e g o s i ę p r z y c h o d u z z i e m i. Czynnik ten łączy się ściśle z postępowaniem teleologicznym, właściwym działalności ludzkiej, dążącej ku zaspokojeniu potrzeb w sposób trwały i ciągły. Dotyczy to zarówno subiektywnych jak i obiektywnych podstaw celowości. W świadomości naszej, myśląc teleologicznie, uprzedzamy zmiany, które może działalność nasza, wiodąca do zaspokojenia potrzeb,

[1]) Por. teorię wartości *E. Majewskiego*, w jego pracy „Kapitał".

wywołać w świecie zewnętrznym od nas zależnym i niezależnym, łącznie z obiektywizacjami. Wyrabia się w nas w ten sposób teleologiczne wyobrażenie wpływu naszej działalności gospodarczej, które to wyobrażenie, odnoszące się do przewidywania stosunków przyszłościowych, jest niczym innym, jak pobudką czy motywem czynności. Na pewnym stopniu rozwoju dowolność ustępuje miejsca doświadczeniu, wynikającemu z szeregu obiektywizacyj w zbliżonych warunkach, które nas otaczają i, co więcej, określają kierunek działalności ekonomicznej. Fakt jednak, iż znamy dokładnie poszczególne czynniki, nie przesądza o tym, iż znane nam są również kombinacje doświadczalnie już poznanych elementów i czynników ekonomicznych. Jeśli chodzi o te kombinacje, powiedzmy wręcz, wszystkich możliwych składników, jakie nam zapewnia współczesna kultura, technika i nauka, oparta na rezultatach przeszłości, to tu otwiera się olbrzymie pole dla twórczości zarówno jednostkowej jak i zbiorowej, subiektywnej jak i obiektywnej. Nieuniknione są tu oczywiście i błędy, wywołane „heterogonią celów". Podmiot gospodarczy i zespoły podmiotów gospodarczych mogą tu jednak osiągnąć rezultaty, często przewyższające optymistyczną nawet kalkulację w stosunku kosztów do korzyści, i na tym, a nie na czym innym polega w z r o s t e n e r g i i g o s p o d a r c z o - s p o ł e c z n e j. Wzrost ten jest tym większy, im w wyższym stopniu równowaga sił i procesów ekonomicznych zapewnia nie tylko produktywność, ale i rozdział. O ile w zakresie przyrody istnieją pewne nieprzekraczalne granice, o tyle w twórczości ludzkiej granice te rozwierają się nierównie szerzej i aczkolwiek zaspokojenie potrzeb opiera się ostatecznie o świat zewnętrzny, dobra i wytwórczość, to jednak ramy zaspokojenia potrzeb stają się coraz szersze, dzięki tym olbrzymim zdobyczom, które nie tylko w technice, lecz także w ustawodawstwie, administracji, instytucjach samopomocy społecznej, więzach zbiorowych i układach społecznych zdobywa krok za krokiem ludzkość, przezwyciężając ograniczoność środków zaspokojenia. W tej zupełnie swoistej interpretacji należy rozumieć tendencję do wzrostu energii w zakresie gospodarczo-społecznym, odpowiadającą tendencji do wzrostu psychicznej energii w interpretacji Wundta [1]); tendencja ta sprawia, iż wyniki konkretnych zaspokojeń wychodzą często w sumie znacznie poza krąg celów zamierzonych w motywach podmiotów gospodarczych, postępujących teleologicznie. Działają tu motywy dla nowej twórczej działalności gospodarczo-społecznej w związku z coraz doskonalszym i bardziej planowym opanowaniem świata zewnętrznego dzięki tej sumie obiektywizacyj i rosnących zdobyczy ludzkiej myśli, które w zakresie nie tylko ekonomicznym pozostają do dyspozycji człowieka, dając mu nieograniczone możliwości nowych metod zaspokojenia potrzeb na drodze niepozbawionej oczywiście błędów i powikłań. W ten sposób kryterium użyteczno-

[1]) Por. *Wundt:* „Logik".

ści (skuteczności) łączy się z zasadą melioryzmu, to bowiem, co jest użyteczne, łączy się w świadomości ludzkiej z tym, co jest lepsze, co zapewnia pełniejsze zaspokojenie. Pragmatyczno-utylitarne kryteria prawdziwości zawierają implicite czynnik naprawowo-postulatowy; widzieliśmy, że jest to możliwe dzięki wzrostowi energii psychicznej i społeczno-gospodarczej.

W ścisłym związku z kryterium użyteczności pozostaje kryterium powszechnego przyjęcia (społecznego uznania) [1]). I tu musimy odróżnić powszechne przyjęcie pewnej tezy czy poglądu teoretycznego od powszechnego wżycia się czynności gospodarczych. Nie ulega wątpliwości, iż pewne teorie ekonomiczne cieszą się w wyższym stopniu uznaniem społecznym, niźli inne. Nie zawsze zależy to od stopnia wypracowania i logicznego przemyślenia, częściej rozstrzyga o powodzeniu teorii jej praktyczne sprawdzenie i użyteczność, o czym była mowa wyżej, mamy jednak wiele dowodów na to, iż również uczuciowa ewidencja odgrywa pewną rolę. Najdonioślej jednak oddziaływuje tu pewne wżycie się teorii, objawiajace się w nastawieniu mentalnym i wychowaniu dydaktycznym. W ten sposób np. przez długie okresy teoria liberalna była jedynym dopuszczalnym systemem ekonomicznym, wszystkie inne doktryny łącznie z socjalistyczną odrzucano ze strony communis opinio nie tylko... doktorów i profesorów, lecz dyrektorów przedsiębiorstw, karteli, samorządów gospodarczych itd. Dotyczy to nie tylko pełnych doktryn, lecz także poszczególnych zdań i tez, które muszą również znaleźć oparcie o panujące kierunki i zasadnicze zdania. Obecnie zdają się w wielu placówkach naukowych i praktycznych, w teorii i życiu, odżywać zrazu nieśmiało, później coraz głośniej, inne tezy charakteru raczej całościowego i interwencyjnego, natrafiające na grunt podatny w światopoglądach społecznych, narodowych i filozoficznych. I tak nie ulega wątpliwości, iż systemy gospodarczej „totalności" oparły się o nowe, a przynajmniej częściowo „odnowione", kierunki ideowe, sprzyjające rozszerzeniu ingerencji czynnika publicznego w interesie potęgi państwa i narodu. Na ten moment zwracam szczególną uwagę; teorie ekonomiczne wymagają społecznego uznania ze strony innych doktryn, nie tylko gospodarczych, ale i filozoficznych, narodowych i socjalnych. Objawia się tu wyraźnie czynnik s t r u k t u r a l n y, a to w związku doktryn gospodarczych z innymi teoriami, hipotezami i zdaniami, także pozaekonomicznymi. To samo dotyczy działalności gospodarczej. Wie-

[1]) Kryterium „powszechnej zgody" przyjmują również *E. Poznański* i *A. Wundheiler:* „Pojęcie prawdy na terenie fizyki", str. 124: należą tu „zdania doświadczalne" w rozumieniu *Campbell'a* (Physics. The Elements. Cambridge 1920), więc stwierdzenie wzajemnych stosunków przestrzennych i czasowych, stwierdzenie liczby, dalej „twierdzenia logiki i reguły wnioskowania" (np. zasada sprzeczności). W dziedzinie ekonomicznej te ostatnie czynniki odgrywają poważną rolę pomimo oddziaływania czynników irracjonalnych.

my, iż czynnościami gospodarczymi kieruje nie tylko dążenie do wzbogacenia, lecz aktywność działania, objawiająca się w twórczym zadowoleniu z rozszerzenia wytwórczości i obrotu, choćby to nawet z punktu widzenia czystego zysku było niepożądane. W każdym razie odgrywa społeczne uznanie doniosłą rolę w zaspokojeniu potrzeb, wyrażając się w modzie, naśladownictwie, zwyczajach i obyczajach, tradycji, standaryzacji, normalizacji potrzeb i środków. Obiektywizację zaspokojenia potrzeb możemy odnieść właśnie do tych cech społecznego związania i uznania. W coraz bardziej rosnących obiektywizacjach zaspokojenia, więc w ustawodawstwie, administracji, zespołach, zrzeszeniach, samorządach gospodarczych, terytorialnych itd. rozstrzyga autorytet sądów powszechnych, które formalnie wyrażone są w uchwałach większości, przedstawiając jednak niejednokrotnie ważkość nakazu ogólnego. Z drugiej strony z natury rzeczy to, co ma charakter powszechny, masowy i przeciętny (generalny), jest przede wszystkim przedmiotem badań naukowych, i tym się tłumaczy fakt, iż praktycznie i doświadczalnie sprawdzone poczucie własnej korzyści podmiotu gospodarczego jest zawsze jeszcze punktem wyjścia dla logicznie ustalonego modelu gospodarki wymiennej, opartej na wolnej konkurencji, nieograniczonej z zewnątrz. Ta powszechność doświadczalnie i praktycznie sprawdzonych ocen społecznych sprawia, iż one właśnie nadają się najbardziej dla konstrukcji systemu ekonomicznego, który musi przede wszystkim uwzględnić to, co ma charakter ogólny oraz zbiorowy, trwały i ciągły, a nie syngularny i subiektywny oraz przemijający. Jest właściwe umysłowi badacza ekonomicznego ujmowanie r ó ż n o r o d n e g o obiektu doświadczalnego w j e d n o l i t y obiekt poznawczy w sposób najbardziej konstrukcyjny i systematyczny, co oczywiście może prowadzić do błędów w kierunku obcości życia tym większych, im bardziej włączamy w system zamiast ogólnych i powszechnych kategorie szczególne, t. j. indywidualne i subiektywne oraz nietrwałe.

W naukach ekonomicznych widzimy więc integralne połączenie szeregu kryteriów oceny (w dążeniu do prawdy). Logiczna ścisłość łączy się tu z doświadczeniem i praktycznym sprawdzeniem oraz użytecznością, które znowu szukają potwierdzenia w czynnikach społeczno-całościowych, znajdując swój wyraz teoretyczny w jednolitym systemie. Może na najdalszym planie mieszczą się wybitnie subiektywne wartościowania, dając się sprowadzić do instynktów i uczuć; nauka ekonomii społecznej stara się ująć i określić przede wszystkim to, co ma charakter obiektywny i społeczny, a co przedstawia się w zaspokojeniu potrzeb ludzi, pozostających we wzajemnym współżyciu, w formie rosnących obiektywizacyj. O tym, by wyeliminować „zmysłową ewidencję", a w dalszym ciągu doświadczenie z nauk ekonomicznych podobnie, jak w matematyce „infinitesimalnej lub fizyce atomistycznej" [1]), nie może być

[1]) Por. *Müller-Freienfels* j. w. str. 237.

mowy w dziedzinie gospodarowania, gdzie wzory i symbole mogą objąć jedynie pewną część, i to nie zagadnieniową, badań naukowych. Nie wystarczają tu oczywiście aksjomaty logiczne, podobnie nie można oprzeć nauk ekonomicznych na praktycznym sprawdzeniu i pożyteczności, a zwłaszcza wyłącznie społecznym uznaniu, skoro wiemy, iż często idee gospodarcze, właściwe tylko nieznacznej liczbie ludzi bez uznania społecznego i bez sprawdzenia praktycznego, zdobywają sobie „nagle i niespodziewanie" pełnię wagi teoretycznej i praktycznej. To ostatnie widzimy w ustroju sowieckim, gdzie system gospodarczy, przeważnie rolny i prymitywny, nie sprzyjał realizacji zasad Marksa, wymagających uprzedniego wysokiego stopnia kapitalizmu, tak jak z drugiej strony niemiecki narodowy socjalizm, nawracający do prymitywnych form gospodarowania, przeważnie stanowych i korporacyjnych, został zrealizowany w kraju o najwyższym poziomie techniczno-wytwórczym późnej fazy kapitalizmu. Wszystko to świadczy, iż jeśli chodzi o zbliżenie się do prawdy ekonomicznej, musimy stosować niektóre i wszystkie wyżej wymienione kryteria, obowiązujące zresztą w stosunku do wszystkich nauk specjalnych, z tym tylko podkreśleniem, iż nauka ekonomiki jako w zasadzie bardziej społeczna, niż inne, opiera się w znaczniejszym stopniu na czynnikach zbiorowo-całościowych.

Stąd musimy w nauce ekonomiki na pierwszym planie postawić te kryteria oceny, które pozwalają na uwzględnienie czynników obiektywno-społecznych w zaspokojeniu w sposób trwały i ciągły na tle mniejszych lub większych całości, aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Zmieniają się kierunki ekonomiki; to, co było dawniej prawdą, staje się często w rozwoju historycznym fałszem i odwrotnie, ulegają przemianom modele, pozostaje zawsze jednak dla badań naukowych kategoryczny imperatyw związania subiektywno-osobistych poczynań w zakresie zaspokojenia (poczucie własnej korzyści) z obiektywno-społecznym światem całości, (takież interesy innych podmiotów), której odpowiednikiem, jeśli chodzi o społeczeństwo, naród i państwo, jest gospodarstwo społeczne, składające się z poszczególnych gałęzi, zawodów, zrzeszeń i szeregu obiektywizacyj w postaci ustawodawstwa, administracji, samorządu gospodarczego itd. Tylko taka nauka ekonomiki może stać się rzeczywistością, używaną codziennie w naszym zaspokojeniu; w tworzeniu „modeli" teoretycznych musimy się z tym czynnikiem liczyć, jeśli chcemy, by logicznie konsekwentne systemy gospodarowania, równocześnie sprawdzone praktycznie i społecznie, mogły stać się podstawą zaspokojenia w życiu z możliwym maksimum korzyści. Do tego musi się w całej pełni zastosować zarówno osoba badacza, jak sam proces badania i tworzenia obiektywizacyj gospodarczych.

CZĘŚĆ II.

KATEGORIE POZNANIA EKONOMICZNEGO.

Używając terminu „kategoria" stajemy na gruncie kantowskim, więc „prawdziwych pojęć podstawowych czystego rozumu" w zgodności z logicznymi funkcjami myślenia [1]). Kategorie są warunkami, w których „rozmaitość zmysłowych poglądów może przejść do świadomości" (str. 158). „Schematy czynią możliwym zastosowanie kategoryj do zjawisk" (str. 183). Kategorie są więc sposobem ujęcia obiektu doświadczalnego w formie obiektu poznawczego. Wręcz jako fikcje ujmuje kategorie H. Vaihinger [2]).

> „Zrazu dusza posiadała o wiele bogatszą tabelę kategoryj jak obecnie, współczesna tabela kategoryj jest wytworem naturalnej selekcji i dostosowania". „Kategorie są niczym innym, jak analogiami, wedle których zostają ujmowane obiektywnie stawające się przebiegi". „Analogie te pochodzą z wewnętrznego doświadczenia". Jako takie analogie - kategorie wymienia Vaihinger substancję, całość i część, ogólność i szczególność, wreszcie mechanistyczną przyczynowość (str. 315). W odróżnieniu od Kanta Vaihinger uważa, iż ilość kategoryj nie jest zdeterminowana, lecz zmienia się przez naturalną selekcję i dostosowanie do celów poznania, obecnie mamy do czynienia właściwie z dwiema zasadniczymi kategoriami poznania: rzeczy i właściwości, oraz przyczyny i skutku. I tu jednak następuje zwolna wyeliminowanie pierwszej kategorii i sprowadzenie wszystkiego do kategorii przyczynowości, wreszcie ostatnio nauka stara się całe stawanie ująć w matematyczne związki wzajemne. Kategorie wedle Vaihingera mają wybitnie praktyczne znaczenie, służą one „porządkowaniu, przekazywaniu i działaniu". Każda filozofia, która operuje kategoriami bez zastrzeżeń i bez ograniczenia, jest dogmatyzmem, krytycyzm natomiast traktuje kategorie, „jako przez myślenie wynalezione i ustalone fikcje, by masy czuć uporządkować i wytworzyć iluzję zrozumienia i wyjaśnienia" (str. 316).

---

[1]) Por. *Immanuel Kant:* „Kritik der reinen Vernunft". 10 wyd. Valentinera. Lipsk 1913, str. 131 i 170.

[2]) „Die Philosophie des Als — Ob.". Lipsk 1918. Wyd. III, str. 312, rozdział XXXVIII. „Die Kategorien als analogische Fiktionen".

Najogólniejszą kategorią ekonomiczną, mającą charakter do pewnego stopnia absolutny, jest niewspółmierność między pozostającą do dyspozycji ograniczoną ilością i jakością dóbr, usług, praw i stosunków, jako środków zaspokojenia, a nieograniczeniem zarówno w ilości, jak i jakości potrzeb ludzi, żyjących z sobą na terenie pewnych całości dla celów gospodarowania. Oczywiście zachodzi tu każdorazowo niewątpliwa zmienność stosunków w obrębie ogółu zapotrzebowań i ogółu środków, zależnie od modelu i kombinacyj poszczególnych elementów modelowych; w szczególności rozstrzygającym czynnikiem nie jest tu wyłącznie produkcja, lecz także rozdział. W każdym jednakże modelu, zarówno zasadniczym, t. j. liberalnym i socjalistycznym, jak i pośrednim, kategoria powyższa, t. j. niewspółmierność między ogółem środków i ogółem zapotrzebowań na terenie nie tylko jednostkowego gospodarstwa i przedsiębiorstwa, ale i ogółu gospodarstw i przedsiębiorstw, jest głównym punktem wyjścia dla poznania zjawisk i procesów ekonomicznych. Istota gospodarowania polega właśnie na odpowiadającym zasadom każdego modelu usunięciu jeśli nie zupełnym, to częściowym owej jak gdyby naturalnej dysproporcji. Pewne czynności już nie tyle gospodarowania, ile administracyjnego zarządzania musiałyby być w myśl pewnego planu przedsiębrane nawet wówczas, gdyby wszystkie potrzeby ludzkie mogły być zaspakajane dobrami wolnymi, istniejącymi w nadmiarze w stosunku do ludzkich zapotrzebowań. Stan ten jednak jest jednym z założeń najzupełniej fikcyjnych; wzrostowi techniki odpowiada po stronie przeciwnej wzrost potrzeb, zwłaszcza w zakresie jakości coraz bardziej „wyrafinowanych".

Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, iż owa najogólniejsza kategoria gospodarcza, obejmując wybitnie szeroki zakres, jest pod względem treści „pusta"; jej „absolutyzm" rozpływa się w ogólnikowości, która wymaga uzupełnienia pomocniczymi kategoriami, bogatymi właśnie w treść. Do tych pomocniczych kategorii, pozostających w ścisłym związku z kategorią rozpiętości między ogółem środków i ogółem zapotrzebowań, należy przede wszystkim kategoria rozporządzalności (władania) środkami zaspokojenia. W tej dziedzinie panuje już zupełny relatywizm. Dobra, usługi, prawa i stosunki, jako środki zaspokojenia potrzeb, zależą w całej pełni od danego modelu ekonomicznego. Rozdział środków zaspokojenia zależy ściśle od układu stosunków własnościowych, które przedstawiają się najzupełniej różnorodnie w modelu liberalnym, opartym na własności prywatnej i w modelu socjalistycznym, opartym na uspołecznieniu środków produkcji. Modele pośrednie przedstawiają w tym kierunku również wysoką rozmaitość, dość wspomnieć tu o ograniczeniach w obecnych ustrojach totalnych i planowych obrotu ziemią, wierzytelności pieniężnych (oddłużenie) itd. „Przydział" środków zaspokojenia potrzeb

jest najzupełniej różny nie tylko w zasadniczych, ale i pośrednich modelach; kategoria ta wpływa najistotniej na rozdział, który przedstawia pod względem teorio-poznawczym nierównie bardziej złożone zagadnienie, niż produkcja, mająca charakter raczej przyrodniczo-mechanistyczny.

Między techniką a gospodarstwem zachodzą tu szczególnie wysokie różnice; niejednokrotnie pewne dobro ze stanowiska technicznego nadaje się w zupełności dla zaspokojenia potrzeb, podczas gdy czynnik ekonomiczno-prawny zakazuje i ogranicza dane zaspokojenie. Chodzi tu zresztą nie tylko o sferę jednostkowego gospodarstwa i przedsiębiorstwa, lecz o większe całości aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Warunkiem niezbędnym rozdziału jest wymiana, która jednakże nabiera zupełnie innego wyrazu w poszczególnych modelach ekonomicznych, zależnie od „zasadniczego prawa o władaniu i „rozporządzalności". Strigl [1]) ma rację, skoro twierdzi, iż poszczególne podmioty gospodarcze rozporządzają nie dobrami rzeczowymi, lecz możliwościami przeznaczenia (użycia) tych rzeczy. Czynnik ten jednak jeszcze w wyższym stopniu predystynuje środki zaspokojenia, jako najzupełniej zależne od każdorazowego ukształtowania się w poszczególnych modelach prawa rozporządzania dobrami, usługami, prawami i stosunkami. Podmiot gospodarczy ma możność wyboru między „grupami możliwości" rozporządzania i użycia dóbr i usług, jako środków zaspokojenia, wybór ten jednakże jest zdeterminowany przede wszystkim układem stosunków własnościowych, a następnie zasadniczym kierunkiem wolnościowym lub przymusowym danego modelu ekonomicznego. Rozstrzygają tu zresztą nie tylko stosunki własnościowe, lecz tego rodzaju obiektywizacje, jak organizacja kredytu, pieniądza, clearingu, stosunków socjalnych itd. Wszystkie te czynniki zależne są w całej pełni od historycznie wyrobionych zwyczajów i obyczajów, tradycyj, wybicia się pewnych warstw i klas, walk o władzę itd. Mamy tu więc do czynienia z wysokim stopniem relatywizmu; kategorii rozporządzalności środkami zaspokojenia nie da się ująć w sposób absolutny, chyba iż, jak to czyni szereg autorów, między innymi Helander i Strigl, wszystkie kwestie, związane z kategorią rozporządzalności odsyła się do „meta-ekonomiki", zostawiając w absolutnej teorii szereg pojęć najzupełniej pustych treściowo.

Dalszą kategorią pomocniczą o charakterze wybitnie treściowym jest czynnik wartościowania, z którym łączy się wybór w granicach danego modelu poszczególnych możliwości zaspokojenia. Wybór ten zależy od podmiotu gospodarczego, ten ostatni jednak jako niezbędny ośrodek gospodarowania, jako jeden z głównych „kategoryj" ulega ustawicznym przemianom. Jeśli gdzie, to właśnie w osobie podmiotu gospodarczego i w wartościowaniu, służącym jako podstawa dla wyboru poszczególnych możliwości użycia dóbr

[1]) „Die ökonomischen Kategorien und die Organisation der Wirtschaft". Jena 1923, str. 46.

i usług, zachodziły i zachodzą daleko idące „fluktuacje", zależne od zasad przyświecających modelom gospodarczym. Jakże inaczej przedstawia się podmiot gospodarczy, jego prawo władania przedmiotami, jego wybór możliwości zaspokojenia potrzeb w okresie wczesnego kapitalizmu za panowania wolnej konkurencji, następnie w okresie późnego kapitalizmu, t. j. związanej gospodarki, gdzie monopole i monopoloidy ograniczają już w znacznym stopniu własność i wolną konkurencję. Stanowisko pracy tak ściśle związanej z podmiotem gospodarczym (praca jest nie tylko towarem), zmienia się zasadniczo w poszczególnych modelach; jeszcze przed realizacją uspołecznienia wybija się ona na dominujące stanowisko, zyski w okresie późnego kapitalizmu stają się w coraz wyższym stopniu wynagrodzeniem za pracę kierowniczą. Czynnik zrzeszeniowy, objawiający się w przemianie gospodarczego podmiotu fizycznego na gospodarczy podmiot akcyjny i spółdzielczy, t. j. zbiorowy, nie pozostaje również bez wpływu na omawiane kategorie. W ten sposób widzimy, iż zasadniczą kategorię ekonomiczną natury formalnej, t. j. rozpiętość między ogółem środków a ogółem zapotrzebowań, bogatą w zakres a ubogą w treść, wypełniają dopiero kategorie pomocnicze, więc rozporządzalność, podmiot gospodarczy, wybór poszczególnych możliwości zaspokojenia, zależny od wartościowania, t. j. przydania ważkości tym a nie innym sposobom użycia danego środka. We wszystkich tych kategoriach widzimy daleko idące różnice między poszczególnymi modelami.

Wprawdzie w każdym ustroju gospodarczym i w każdej kombinacji elementów modelowych podmiot ekonomiczny rozporządza środkami zaspokojenia w pewnej ilości i jakości, przeznaczając je na pokrycie potrzeb w kolejności, zależnej od wartościowania, niemniej zarówno posiadanie i rozporządzalność dóbr, jak ważkość poszczególnych potrzeb w skali nie tylko jednostkowej, lecz i ogólnej przedstawia się najzupełniej różnie w modelu liberalnym i socjalistycznym oraz w szeregu modeli pośrednich.

W ten sposób naczelna kategoria gospodarcza: rozpiętość między ogółem środków a ogółem zapotrzebowań w świetle bliższej analizy przestaje być absolutną, a staje się wysoce relatywną, zależną w szczególności od każdorazowego modelu ekonomicznego. Wybór możliwości użycia środków zaspokojenia ma charakter celowy; wzajemne zestawienie kosztów i wyników, zależne od wartościowania przedstawia się zgoła rozmaicie w poszczególnych okresach i modelach, postępując od zasady najmniejszego środka (rentowności) a skończywszy na zasadzie społeczno-gospodarczej, uwzględniającej w równym stopniu własne interesy jednostki, jak i korespondujące z nimi postulaty innych podmiotów gospodarczych i całości gospodarstwa społecznego (zasada zaspokojenia). I znowu można wszystkie te czynniki odesłać do dat z góry danych, lecz formalną ścisłość okupi się zupełną „pustotą", t. j. beztreścio-

wością uzyskanych w ten sposób pojęć. Skala wartości i celów nie jest bynajmniej zawieszona w powietrzu, nie zależy ona wyłącznie od irracjonalnych czynników, niemniej wszelkie poznawcze traktowanie związku, istniejącego między wartościami i celami w stosunku do środków zaspokojenia, może nastąpić jedynie w odniesieniu do poszczególnych modeli ekonomicznych. Charakter relatywny kategorii ekonomicznej zdaje się w ten sposób nie ulegać wątpliwości, tym bardziej, iż zjawiska i procesy ekonomiczne rozgrywają się na terenie masowym i typowym, co ułatwia pomijanie czynnika ściśle subiektywnego na rzecz obiektywnego. W szczególności tworzenie modeli gospodarczych, zarówno w ekonomicznym, jak i ekonomistycznym tego słowa znaczeniu, opiera się właśnie na tych masowych i typowych przebiegach, dających się ująć w ramy względnie stałe i generalne.

W obrębie poszczególnych modeli możemy uwzględnić oddziaływanie takich czynników ogólnego charakteru, jak państwo, samorząd gospodarczy, samorząd terytorialny, organizacje pracodawców i pracowników, dalej technika, prawo [1]) a nawet akcje i reakcje psychologiczne, tak bardzo zależne od epoki i ducha modelu. Wszystkie te czynniki nadają się do ujęcia nie jednostkowego, a całościowo-zbiorowego na zasadach doświadczalnych. W ten sposób całe gospodarowanie, t. j. racjonalne odniesienie ograniczoności środków zaspokojenia do nieograniczenia potrzeb, odbywa się w ramach tych typowych i masowych objawów, które widzimy przede wszystkim w tworzeniu zapasów dóbr, dalej w opartym na wyborze wartościującym rozporządzaniu dobrami i zespołami środków zaspokojenia, przy czym odbywa się tu ustawiczny kontakt techniki i gospodarowania.

Prawo określa nie tylko formę podmiotów gospodarczych, ale i zasięg rozporządzania środkami zaspokojenia. Czynnik subiektywny, zwykle zmienny i nie określony bliżej, związany z jednostkowo-atomistycznym traktowaniem zjawisk i procesów gospodarczych, ustępuje tu miejsca dającemu się ściśle ująć faktycznie i doświadczalnie czynnikowi zbiorowo-całościowemu, opartemu na wszystkim tym, co ma charakter powszechny i obiektywny.

W ten sposób kategoria „metaekonomiczna", przemienia się w kategorię doświadczalną, o charakterze wybitnie relatywnym. Właśnie modele umożliwiają racjonalne poznanie, dzięki oparciu się na kategoriach obiektywnych, z wykluczeniem atomizmu i subiektywności, nie nadającej się do naukowego traktowania, także i teleologicznego.

Do kategoryj badania ekonomicznego, wzorem takichże kategoryj innych nauk specjalnych zaliczamy kategorie substancji i kształtu, syngularności i generalizacji, kwantyfikacji, przyczynowości i celowości. W naukach specjalnych mamy do czynienia z substancją zrazu pojmowalną jako realny obiekt. Oczy-

[1]) Por. *Strigl* j. w.

wiście obiekt realny przedstawia się zgoła rozmaicie w szeregu nauk; i tak w chemii mamy do czynienia z elementami i połączeniami oraz w rozłożeniu na części ze strukturą atomów, w mechanice realność konkretnego obiektu ustępuje miejsca abstrakcyjnemu pojęciu „masy", wreszcie w elektryczności substancja przemienia się w kategorię „energii" [1]). Biologia operuje już protoplazmą, jako wyrazem żyjącej substancji, w dalszym rozprowadzeniu ta ostatnia przybiera charakter kategorii kształtu, związanej z tworzeniem, formowaniem i przekształcaniem. Na pewnym stopniu rozwoju następuje odróżnienie między kształtem a substancją [2]), ta ostatnia ulega zmianie, gdy zarówno w świecie nieorganicznym jak i organicznym następuje utrzymanie kształtu [3]). Kształt i układ przyjmują charakter w coraz wyższym stopniu abstrakcyjny; dotyczy to przede wszystkim takich pojęć, jak energia i entelechia, która odżywa na nowo w biologii, tym bardziej będąc „przy władzy" w psychologii, socjologii i historii. Zwłaszcza „układy" (tworzywa) społeczne stały się podstawą niektórych z kierunków socjologicznych i gospodarczych, w szczególności totalnej nauki Spanna. Od kształtów i układów jest tylko krok już do kategoryj rozwoju, jeśli się pojmie je nie statycznie a dynamicznie, jako podlegające „czynnemu przetworzeniu i same przetwarzające". Pojęcie rozwoju widzimy w naukach przede wszystkim biologicznych a także społecznych.

W naukach ekonomicznych przyjmuje substancja zupełnie szczególny charakter, daleki od początkowego personifikowania. Niewątpliwie mamy do czynienia w zakresie gospodarczym z obiektami, bezpośrednio dającymi się ująć zmysłowo i niemal dotykowo; wchodzi tu w rachubę cały świat zewnętrzny, przede wszystkim rzeczy i dobra, służące zaspokojeniu potrzeb. Środkami zaspokojenia są jednak w coraz wyższym stopniu „obiekty" nierealne, więc usługi, stosunki, prawa, układy, obiektywizacje i instytucje, co wszystko sprawia coraz bardziej rosnący charakter abstrakcyjny zaspokojenia. Stosunek osoby do rzeczy zastępuje w zaspokojeniu stosunek osób do osób, osób do instytucyj i odwrotnie, i aczkolwiek czynnik rzeczowy daje się

[1]) Por. *Freienfels* j. w. „Psychologie der Wissenschaft", str. 93.

[2]) Substancja ma w nauce wielce rozmaite znaczenie. I tak substancją jest „to, co ma cechy a samo nie jest cechą". (Por. *Kotarbiński:* „Elementy teorii poznania", str. 385); dalej za substancję uważa się „trwały substrat cech" (pomimo zmian cech, w niej tkwiących), wreszcie przez substancję rozumie się to „co pozostaje z rzeczy po oderwaniu od niej w myśli wszelkich jej cech przelotnych, a nawet wszelkich jej cech w ogóle". Substancja w tym rozumieniu jest niezmienna. Szereg nauk, a w szczególności fizyka, nie zajmuje się substancjami (a ruchem itd.), to samo ekonomika (gospodarstwo społeczne — całość abstrakcyjna). W definicji substancji jest wiele sprzeczności (np. niezmienność), co sprawia, iż, podobnie jak „causa", także i termin substancja dał podstawy do nieporozumień metodologicznych.

[3]) Por. *Freienfels* j. w.

stwierdzić w bezpośredniej lub pośredniej formie w każdym gospodarowaniu, to jednak obiektywizacja rzeczowa i społeczna poczyniła tak poważne postępy, iż realizm obiektów, bezpośrednio zaspakajających potrzeby, ulega stopniowemu zmniejszeniu. Podobnie jak w naukach przyrodniczych, a zwłaszcza w mechanice, fizyce, biologii i chemii, tak samo i w naukach ekonomiczno-społecznych pojęcie substancji, zrazu wybitnie konkretne, ustępuje miejsca w coraz wyższym stopniu pojęciu abstrakcyjnemu. Przedmiotem poznania ekonomicznego są przede wszystkim czynności, procesy, przebiegi i wreszcie układy (tworzywa) gospodarczo-społeczne, w czym odgrywają rolę prócz realnej substancji, więc przede wszystkim dóbr, tego rodzaju czynniki, jak ustawodawstwo, administracja, samorząd gospodarczy, ruch kartelowy, robotniczo-związkowy, zespoły, zrzeszenia itd.

Sprawę komplikuje jeszcze specjalność nauk społecznych: p o ł ą c z e n i e p o d m i o t u z p r z e d m i o t e m w osobie człowieka. W wielu dziedzinach ekonomiki człowiek występuje w charakterze subiektu i obiektu, zagadnienie czynnika pracy stawia człowieka niejednokrotnie w rzędzie obiektu, co utrudnia wzajemne ścisłe odróżnienie. Już z tego stanowiska zachodzą poważne trudności w identyfikowaniu czynnika mechanistyczno-przyrodniczego z organicznym światem w dziedzinie zaspakajania potrzeb. W odróżnieniu od przyczynowości mamy tu do czynienia z wybitnie c e l o w y m i urządzeniami; zagadnień pracy właśnie dlatego, iż podmiotem tejże pracy jest człowiek, nie możemy traktować z punktu widzenia obiektu, podlegającego niezbitym prawom przyrody, (w sensie ekonomicznym ruchu towarów praca jest zwykłym towarem), operowanie kategorią celowości jest tu nieuniknione. O ile jeszcze w nauce o produkcji, ze względu na jej bliskie pokrewieństwo z techniką, mamy do czynienia z substancją w przyrodniczym jej znaczeniu, w formie więc rzeczy, masy, energii [1]) itd., o tyle w nauce o rozdziale zawodzą te pojęcia, wprowadzamy tu bowiem kryteria oceny i wartościowania z punktu widzenia celowości, substancja przybiera w coraz wyższym stopniu charakter pożądany lub niepożądany, co więcej prawdziwy lub fałszywy. Operujemy tu raczej k r y t e r i a m i l o g i c z n y m i, przyjmując specjalnie dla dziedziny gospodarowania modele, doświadczalnie sprawdzone, a dopiero w obrębie tych strukturalnych typów staramy się wszystkie czynniki i elementy powiązać najlogiczniej w sposób nie ulegający wątpliwości i n i e n a s u w a j ą c y s p r z e c z n o ś c i, konsekwentny i oparty na zdrowym rozsądku, t. j. właściwym formowaniu sądów i wniosków.

Substancja w zakresie gospodarczym przyjmuje charakter wybitnie dynamiczny. Formy „kształtu" i układy społeczne ule-

[1]) Ciekawą próbę traktowania ekonomiki, jako nauki o energji społecznej, znajdujemy u *Herynga:* „Logika ekonomii" i u *Gansa Ludassy'ego:* „Die wirtschaftliche Energie".

gają ustawicznej przemianie, mamy tu do czynienia z wieczyście żywą „materią", która pomimo, iż ulega obiektywizacji w postaci masowych i przeciętnych procesów, jednakże nie pozostaje poza sferą twórczych a nawet rewolucyjnych wysiłków. Ów logiczny związek, nadający „modelom", powiedzmy wręcz, gospodarki wymiennej lub planowej wysoką zwartość i jednolitość, chroni nauki ekonomiczne przed zalewem irracjonalności, która wysuwa się poza możliwości badania naukowego. Jasna i przejrzysta budowa logiczna typów i modeli pozwala na stopniową przemianę energii irracjonalnej na energię racjonalną, przewidywaną i celową. W ten sposób mamy do czynienia w naukach ekonomicznych raczej z kategorią kształtu i układu, niż z mechanistyczno-przyrodniczą substancją. Wchodzi tu w rachubę aktywne i celowe formowanie rzeczywistości w duchu modeli logicznie skonstruowanych i doświadczalnie sprawdzonych. Rozwój ekonomiczny z tego punktu widzenia przedstawia stopniowe przechodzenie z jednego modelu do następnego, z jednej jego fazy w następną; pomimo niewątpliwego znaczenia czynników irracjonalnych widzimy tu pewną prawidłowość i kolejność oraz strukturę związaną „logicznie".

Łączy się z tym postępujące „odpersonifikowanie", zarzucenie indywidualnej syngularności na rzecz typowej i masowej ogólności. Tak jak w naukach przyrodniczych mamy do czynienia z rodzajami i gatunkami, podobnie i w naukach społecznych, a specjalnie w gospodarowaniu, operujemy w coraz wyższym stopniu typami, warstwami, grupami, klasami itd., w których zanikają cechy odróżniająco-jednostkowe, a na pierwszy plan wybijają się momenty homogeniczno-typowe. Oczywiście znaczenie czynnika indywidualno-subiektywnego jest zawsze ważkie w zaspokojeniu, niemniej interesują nas w badaniu ekonomicznym głównie te przejawy i ukształtowania jednostkowe, które mają charakter masowy i typowy; niewątpliwie należy do nich poczucie własnej korzyści, rozumiane przez nas jednak nie atomistycznie (interes osobisty), lecz w ścisłym nawiązaniu do innych podmiotów gospodarczych i poszczególnych całości. Tam gdzie chodzi o trwałe zaspokojenie potrzeb, jednostka musi się liczyć z poczuciem własnej korzyści u innych podmiotów gospodarczych i interesami obiektywizacyj, jako wyrazu nadrzędnych, ponadindywidualnych korzyści. Wszystkie te procesy, oparte są raczej na zdrowym rozsądku, dającym się ująć ściśle logicznie, a nawet w pewnym zakresie matematycznie i logistycznie [1]), co wszystko przybiera formy konstrukcji ponadindywidualnej więc obiektywnej. Są tu niewątpliwie pewne analogie z innymi dziedzinami wiedzy. Tak jak zwierzę jednego gatunku ucieka przed zwierzęciem innego gatunku, choćby go nawet w życiu nigdy nie widziało [2]), na mocy pewnych instynktów,

[1]) Por. księga III tej pracy.
[2]) Por. *Freienfels* j. w. „Psychologja wiedzy".

wrodzonych pewnym gatunkom, podobnie i w życiu gospodarczym ustosunkowują się do siebie kupujący i sprzedający, pracodawcy i pracobiorcy, wierzyciele i dłużnicy, członkowie karteli i związków pracowniczych oraz robotniczych jednolicie i jakby „gatunkowo", powiedzmy zbiorowo, więc grupowo, warstwowo, klasowo, ale także narodowo i społecznie, bez względu na to, czy poszczególne podmioty gospodarcze znają się czy nie, czy wchodziły uprzednio z sobą we wzajemne stosunki wymiany. Chodzi tu bowiem o pewne typy nie tylko ludzi, ale i układów oraz stosunków, które narzucają z niemniejszą nieraz siłą, niż w zjawiskach i procesach przyrodniczych, pewne sposoby postępowania i zachowania, pewne akcje i reakcje. W ten sposób pojęcie substancji [1]) przybiera w naukach gospodarczych specjalne formy, bynajmniej nie dowolne, kształtów i układów, które ułatwiają w wysokim stopniu przyjęcie zasadniczych modeli, związanych logicznie i konsekwentnie.

Specjalnego znaczenia w naukach gospodarczych w związku z substancją i układami nabiera kategoria c z ę ś c i i c a ł o ś c i. Wynika to z wzajemnego współżycia ludzi w celach zaspokojenia potrzeb. Już we wczesnych okresach gospodarowania wystąpiły objawy traktowania procesów ekonomicznych jako wybitnie całościowych, dopiero jednak okres wymiany krajowej i międzynarodowej przy pomocy tego rodzaju obiektywizacyj, jak pieniądz i zespoły rynków, podkreślił w całej pełni znaczenie pojęć tego rodzaju, jak gospodarstwo społeczne [2]). Oczywiście niezbędne są obie kategorie myślenia i działania, t. j. część i całość, bez wyłącznego prymatu jednej kategorii, t. j. albo części, albo całości. Arystotelesowski i Spannowski prymat całości jest tak samo „metafizyczny", jak i prymat części, t. j. podmiotu gospodarczego w znaczeniu liberalizmu gospodarczego. Natomiast z punktu widzenia logicznego jest tu nieuniknionа pewna równowaga, oparta na przyjęciu, iż pełny rozwój podmiotu gospodarczego, jego gospodarstwa i przedsiębiorstwa jest możliwy tylko przez rozwój obiektywizacyj, więc ustawodawstwa, administracji, techniki i organizacji ruchu zrzeszeniowego po stronie kapitału i pracy. Powyższe instytucje zapewniają równomierne zaspokojenie we wzajemnym oddziaływaniu i przeciwoddziaływaniu, podobnie jak rozwój poszczególnych całości aż do gospodarstwa społecznego włącznie, jest możliwy jedynie przy zapewnionej „autonomii" inicjatywy indywidualnej i grupowej twórczości ekonomicznej. Nie tyle chodzi tu o analizę i syntezę, rozbijanie całości na części i odwrotnie, składanie części na całość, lecz o wzajemne współzwiązanie i współuzależnienie procesów jednostkowych i całościowych w sensie najracjonalniejszego ustosunkowania korzyści i strat gospodarczych

[1]) Wracamy do zagadnienia „substancji" w ekonomice niejednokrotnie w ciągu tej pracy.
[2]) Analizie gospodarstwa społecznego poświęcam odrębne uwagi.

na gruncie zarówno jednostkowym jak i ogólnym. Całość (na co wskazał dobitnie Kant) nie jest tylko sumą poszczególnych części, które jako takie nie są tylko częściami całości, natomiast obie „kategorie" we wzajemnym racjonalnym ustosunkowaniu, dostosowaniu i wyrównaniu mogą zaspokojenie potrzeb zbliżyć ku tej równowadze sił i procesów, która jako ideał jest nieosiągalna, lecz jako tendencja jest wyrazem logiki, opartej na zdrowym rozsądku [1]).

Podobnie jak sąd nie jest tylko funkcją analityczną lub syntetyczną, łącząc obie funkcje wzajemnie, podobnie w naukach ekonomicznych sądy logiczne i działania celowe opierają się na obu podstawach całości i części. Przy tym w naukach społecznych a w szczególności gospodarczych mniej zależy na subiektywno - indywidualnych ukształtowaniach w stosunku do całości, niż na ogólnych, masowych i typowych przebiegach. Rozstrzygają tu znowu modele; wiemy, iż jednym z takich typów jest oparcie teorii i praktyki ekonomicznej na interesie osobistym, względnie poczuciu własnej korzyści, przy czym model można podzielić na szereg dalszych typów, zależnie od stopnia intensywności interesu osobistego, od jego ujęcia u klasyków, przez szkołę psychologiczną do nowszej szkoły wiedeńskiej, matematycznej itd. Innym modelem jest kooperacja spółdzielcza, innym znowu planowa gospodarka socjalistyczna lub też w ogóle gospodarka planowa, dająca się podzielić na pomniejsze typy korporacjonizmu itd. W każdym jednak z tych typów wchodzą w rachubę nie wyjątkowe indywidualności, gospodarczo-jednostkowe posunięcia w specyficznych warunkach, np. „robinsoniady", lecz powszechne i przeciętne wzajemne ustosunkowania, oparte na logicznych wnioskowaniach i celowości. Nie ulega wątpliwości, iż odpowiada logicznym wymogom zdrowego rozsądku taki układ stosunków między gospodarowaniem jednostki a gospodarowaniem innych jednostek oraz obiektywizacyj w rodzaju państwa, grup, zespołów, gospodarstwa społecznego itd., by przez to mógł być osiągnięty optymalny stosunek między korzyściami a kosztami w duchu równomiernego zaspokojenia. Stan ten jednak zależny jest raczej od postulatowej równowagi, niż prymatu całości lub części, jest bardziej konsekwencją zdrowego rozsądku, niż doświadczalnie sprawdzonym faktem, aczkolwiek i z tej ostatniej strony, t. j. praktyki, niejednokrotnie przychodzi sukurs w postaci stwierdzenia dążeń ludzkości i gospodarstw społecznych do stopniowego wyrównywania przerostów i niedociągnięć. Z punktu widzenia poznawczego nie możemy obecnie obejść się bez kategorii całościowej w ekonomice.

[1]) *Schlick:* „Über den Begriff der Ganzheit". „Erkenntnis" 1935, str. 52, jest zdania, że „pojęcia całościowe mogą być z najwyższą korzyścią używane, tworząc zwłaszcza w niektórych dziedzinach wiedzy jedyną praktycznie przeprowadzić się dającą metodę poznawczą". (Głównie w „państwie organicznych istot").

Łączy się z kategorią całości ściśle dalsza kategoria myślenia i działania w postaci przemiany k w a l i t a t y w n o ś c i na k w a n t y f i k a c j ę tam, gdzie to jest zarówno możliwe, jak i celowe. Nauka o gospodarowaniu idzie wybitnie w tym kierunku, postępując zresztą wzorem innych nauk, szczególnie fizyki. Zastosowanie miar, wag, obliczeń rachunkowych i buchalteryjnych, statystyki, wzorów matematycznych i symbolów logistycznych, instrumentów, urządzeń itd., podlegających ścisłemu obliczeniu, poczyniło tak poważne postępy w szeregu nauk, iż nie mogło nie dotrzeć do ekonomiki, która w wielu dziedzinach, szczególnie w ruchu cen, zamienia się ze „słownej" w „matematyczną". Dzięki wprowadzeniu czynnika wymiernego tam, gdzie to oczywiście mogło mieć miejsce, zwiększono zasięg obiektywizmu i ponadsubiektywnej ogólności nauk ekonomicznych, czyniąc procesy zaspokojenia niezależnymi od czysto psychologicznych przejawów poczucia przyjemności i przykrości lub zgoła czynników irracjonalnych. Przyjęcie liczby i miary zrywa z zasadą „syngularności" subiektywno-jednostkowej, umożliwiając traktowanie całościowo-obiektywne, nadto postępy w kwantyfikacji są tu olbrzymie. Systemy liczbowe i rachunkowe ulegają ciągłym ulepszeniom, dzięki wprowadzeniu nieokreślonych, później zmiennych, wielkości, wreszcie rachunku różniczkowego i całkowego; wszystkie te systemy wyrażają najwyższy stopień abstrakcyjnego myślenia, zrywającego z personifikacją. Matematyka umożliwia sprowadzenie szeregu procesów przyrodniczych, fizykalnych, chemicznych, nawet biologicznych i społecznych do form matematycznych [1]).

W naukach gospodarczych i społecznych pełne wyzyskanie formuł matematycznych i logistycznych natrafia na poważne trudności wobec niewymierności szeregu zjawisk i procesów, opartych na wartościowaniu, niemniej wybitnie postulatowy charakter logiki przyczynia się do usunięcia szeregu przeszkód w tym kierunku, skoro przy przyjęciu pewnych danych z góry, np., iż każdy z podmiotów gospodarczych ulega poczuciu własnej korzyści, wszystkie dalsze procesy są już niczym innym, jak logiczną konsekwencją, dając się ująć w formułę logistyczną i matematyczną. Oczywiście, ponieważ takie założenie łatwo może przejść w „apoteozę" liberalizmu, niezbędne są w ekonomice inne założenia i na nich oparte modele, które mogą doprowadzić przy przyjęciu znowu z góry danych dat do innych wniosków i logicznych konsekwencyj w postaci innych wzorów i symboli. Należy to tym bardziej podkreślić, iż metoda matematyczna ulega ustawicznemu udoskonaleniu [2]), dzięki czemu będziemy mogli w przyszłości kolejnemu odosobnieniu poddać te wszyst-

[1]) Por. *Freienfels* j. w. str. 105.

[2]) Poświęcamy metodzie matematycznej i logistycznej, jako wyrazom kwantyfikacji, odrębne rozważania w tej pracy. (Księga II i III).

kie czynniki, które będą wchodziły w rachubę przy badaniu gospodarowania. Nie bez pewnych przyczyn cieszy się teoria równowagi gospodarczej takim powodzeniem w matematyce ekonomicznej, jak również bynajmniej nie jest przypadkowe, iż ekonomia „słowna" dochodzi do tych samych rezultatów, t. j. postulatu równowagi na innej drodze logicznej, a także socjologiczno-etyczno-historycznej, co podnosi wartość rezultatów, osiągniętych na rozmaitych drogach. Pewne analogie z równowagą mechanistyczną mają tu również miejsce. Nie ulega wątpliwości, że teoria równowagi ma elementy wybitnie całościowe. W nauce ekonomii zdaje się dokonywać zresztą ta sama zmiana, jaka zachodzi w praktycznym zaspakajaniu potrzeb: tak jak pracę ręczną zastąpiły w wielkim przemyśle maszyny i urządzenia techniczne, podobnie i w poznaniu ekonomicznym pierwotne wysiłki charakteru osobisto-subiektywnego ustępują miejsca wybitnie obiektywnym, często nawet zbiorowym urządzeniom w rodzaju zakładów naukowych, instytutów, bibliotek, czasopism fachowych itd. I tu widzimy tendencję do swego rodzaju obiektywizacji charakteru rzeczowego i społecznego: mimo, iż przedmiotem badania są zawsze stosunki zaspokojenia potrzeb, rola badacza ekonomicznego zmienia się stopniowo ze zmianą rodzaju i zasięgu oraz technicznych podstaw zaspokojenia.

Müller-Freienfels [1]) przeprowadza ciekawą analogię między gospodarstwem a nauką, i to oczywiście nie nauką ekonomiki, ale nauką wogóle. Gospodarce przedkapitalistycznej, więc włościańsko-rzemieślniczej, odpowiada wiedza przednaukowa, która ma charakter personalny, służący do utrzymania osobistego życia. Dopiero gospodarka kapitalistyczna stanowi podłoże dla nauki o charakterze zarobkowo-badawczo-obiektywnym, traktującym „naukę dla nauki". Moment ten należy tym bardziej podkreślić w stosunku do praktyki i teorii ekonomicznej. Późna faza kapitalizmu z jego obiektywizacjami i „odpersonifikacją", którą przyspieszają ograniczające wolność jednostki posunięcia karteli, państwa i świata pracy, wymaga zupełnie innych metod badań, niż w okresie wczesnego kapitalizmu: wyrabia się w coraz wyższym stopniu specjalizacja i podejście z punktu widzenia obiektu, a nie podmiotu. Aparat naukowy wymaga szeregu instytutów statystycznych, badawczych, rozgałęzionych materiałów i środków pomocniczych, kwantyfikacja czynników kwalitatywnych ulega ustawicznie udoskonaleniu. Widzimy tu pewne acz dalekie objawy równorzędności tendencyj naukowych z tendencjami obiektywizacji i zmechanizowania produkcji fabrycznej w okresie dojrzałego kapitalizmu. Równocześnie nawiązuje się coraz większa spójność między poszczególnymi etapami rozwoju nauki ekonomicznej; tak jak obecny ruch

[1]) Por. *Freienfels:* „Psychologie der Wissenschaft". Lipsk 1936, str. 15.

cen na rynku lub zespole rynków jest zawsze wynikiem poprzednich tendencyj w ruchu cen, tak samo współczesne zdobycze wiedzy ekonomicznej nawiązujemy do poprzednich wyników badań. Niewątpliwie zupełna obiektywizacja i „mechanizacja" wiedzy gospodarczej nie nastąpi wobec tego, iż kwantyfikacja na polu zaspokojenia potrzeb nie obejmie wszystkich zagadnień, pozostawiając miejsce i to spore na ujęcie tak ważnej w gospodarowaniu kwalitatywności, niemniej coraz większa powszechność i masowość procesów zaspokojenia, posługująca się zarówno coraz bardziej standaryzowanym obiektem, jak i „uprzeciętnionym" podmiotem (potrzeby ustalają się na tle stopy życiowej, zwyczajów i obyczajów itd.), sprzyja niewątpliwym postępom obiektywizacji badania ekonomicznego.

Towarzyszy temu coraz wyższa k o n s t r u k c y j n o ś ć [1]) badań ekonomicznych, posługująca się systemem, ujmującym w pewną zwartą całość rozproszone wysiłki poznawcze, opisowe, faktyczne i statystyczne. Wśród olbrzymiego materiału d o ś w i a d c z a l n e g o wybiera się świadomie materiał p o z n a w c z y drogą krytycznej oceny i odróżnienia tego, co ma charakter jednostkowo-subiektywny, od tego, co ma cechy społeczności i generalności w znaczeniu Mengerowskim. Nie chodzi tu zresztą o jakieś rangowanie nadrzędne, lecz o metodyczne podejście do badanych zjawisk i procesów drogą odrzucenia wszystkiego, co przypadkowe i nieregularne, nadto niedające się uchwycić ściśle na rzecz czynników trwałych, powtarzających się i prawidłowych. Podobnie jak w życiu gospodarczym daje się niewątpliwie wyczuć istnienie pewnych całości charakteru konkretnego i abstrakcyjnego w rodzaju poszczególnych gałęzi, związków, zespołów, ustawodawstwa itd., aż do gospodarstwa społecznego włącznie, tak samo i w nauce ekonomii, której obiektem są właśnie te całości, daje się wyczuć dążenie do ujęcia w pewną systematyczną całość odosobnionych i rozproszkowanych sądów, poglądów i materyj. Oczywiście może być tu mowa tylko o tendencji, a nie osiągnięciu pełnego ideału doskonałej całości i systemu, który jest w zasadzie nieosiągalny, a nawet dzięki sztucznej schematyzacji obcy życiu.

W ten sposób powoli wyrabiają się poznawczo-badawcze schematy: 1) g e n e r a l n o ś ć (typowość), która objawia się w ponadindywidualnym traktowaniu trwałych procesów zaspokojenia, rozgrywających się w zobiektywizowanych układach społeczno-gospodarczych; przeciwieństwem ogólności jest jednostkowa syngularność [2]) i przemijająca nietrwałość oraz trudność ścisłego ujęcia procesów zaspokojenia, mających charakter

[1]) Słusznie pisze prof. *L. Chwistek* w „Granicach nauki" (str. 3), iż „metoda prawdziwej nauki da się określić dwoma wyrazami: „krytyka i konstrukcja".

[2]) Mogą tu być wyzyskane odpowiednio terminy *Mengera, Rickerta* i *Wildenbanda* (nomotetyczne i idiograficzne).

raczej osobistych i subiektywnych czynności gospodarczych. Łączy się z tym ściśle czynnik 2) postępującej obiektywizacji i kwantyfikacji[1]) badań i procesów ekonomicznych, które posługują się w części nadającej się po temu, więc wymiernej, matematyką i symbolistyką logistyczną. Wchodzą tu również w rachubę wszelkie próby obiektywizacji badań przy pomocy specjalnych instytutów, umożliwiających krytyczne i metodyczno-konstrukcyjne opracowanie materiałów w sposób możliwie ścisły. Wreszcie jako ostatni czynnik 3) należy wymienić dążenia do strukturalnej całości w badaniach ekonomicznych, która ma tym większe możliwości rozwoju, im bardziej postępuje specjalizacja badań. Czynnik całości objawia się zarówno w traktowaniu gospodarstwa społecznego jako jedności, jak w dążeniu do nadania koncepcjom teorii ekonomicznej jednolitego schematu konstrukcyjnego.

Dokonuje się w ten sposób coraz większa spójność między życiem a nauką. Tak jak w zaspokojeniu potrzeb szliśmy od osobisto-subiektywnych i ręcznych, w znacznej mierze prymitywnych czynności charakteru rolno-rękodzielniczego, by później w pewnych dziedzinach przejść ku wielkim, zobiektywizowanym i zmechanizowanym systemom wytwórczości i obrotu w obrębie całości gospodarstwa społecznego, podobnie w nauce ekonomicznej obok studiów nad jednostkowym podmiotem gospodarczym, działającym pod wpływem jedynej pobudki interesu osobistego lub poczucia własnej korzyści, rozwijamy badania nad obiektywizacjami zaspokojenia potrzeb, nie ograniczając się jedynie do sfery jednostkowo-subiektywnej, lecz idąc dalej, do grup, warstw, klas, ustawodawstwa i administracji, poszczególnych gałęzi aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Niewątpliwa obiektywizacja wiedzy ekonomicznej pozostaje więc w związku z obiektywizacją życia gospodarczego, analogia obu kierunków jest uderzająca, tworząc niezbędny pomost między życiem a nauką.

Kategoria części i całości i związanej z tym kwalitatywności i kwantyfikacji łączy się z kategorią przyczynowości i celowości, którą wyolbrzymiamy do najbardziej zasadniczych podstaw w naukach gospodarczych, poświęcając im odrębne rozważanie w następnych częściach tej pracy. W tym nawiązaniu interesuje nas jedno, mianowicie niewątpliwy związek kategorii celowości z kategorią całości i kategorii przyczynowości z kategorią części. Zauważono już dawniej[2]), iż w każdym wyjaśnieniu przyczynowym istnieje tendencja do analizy, podobnie jak w każdym wyjaśnieniu teleologicznym tendencja do syntezy. We-

[1]) Kwantyfikacja występuje, jak wiadomo, na czele tablicy kategoryj *Kanta* (jedność, wielość, powszechność), „Allheit". Por. *Kant:* „Die Kritik der reinen Vernunft". X wyd., str. 130. Lipsk 1913.

[2]) Ostatnio *Müller-Freienfels* w „Psychologii Nauki", str. 112.

dle pierwszego, t. j. kauzalnego, wyjaśnienia każde zjawisko dzieli się na „częściowe akty", które w końcu prowadzą do „regressus in infinitum". Chodzi tu zresztą nie tylko o czasowe następstwo, lecz również i w równoczesności zjawisk widzimy nieskończoność współprzyczyn. Przeciwnie, dochodzimy do całości i pełnej syntezy w postępowaniu teleologicznym; poszczególne czynności są niewątpliwie w związku z całościową wydajnością pewnego organizmu, organizm ten jednak nie jest izolowany, lecz żyje we wzajemnych związkach społecznych, jak przede wszystkim człowiek, zaspokajający swoje potrzeby. Wchodzą tu w rachubę czynniki biologiczne i psychologiczne. składające się na celową całość; idąc dalej można dojść nawet do celowego porządku kosmosu[1]), co oczywiście wychodzi poza granice naszych badań, poświęconych ludzkiej działalności.

Pytanie „dlaczego?" — odnosi się do przyczynowości, pytanie „po co? — dla jakiego celu?" — do teleologii. Oba jednak systemy postępowania i badania stają się kategoriami, niezbędnymi dla ujęcia rzeczywistości także i w zakresie gospodarczo-społecznym, przy czym pozostają w ścisłym związku z kategoriami części i całości oraz kwalitatywności i kwantyfikacji, na pierwszy plan wysuwając to, co jest masowe, typowe i ogólne, z usunięciem wszystkiego, co ma charakter wyłącznie jednostkowy i subiektywny. Wszystkie te kategorie odpowiadają logicznemu poczuciu zdrowego rozsądku, doszukującego się związku między zjawiskami i procesami tam, gdzie mogą one być ujęte w sposób typowy, ogólny i ponadindywidualny. Teleologia bynajmniej więc nie musi być równoznaczna z irracjonalnością[2]), przeciwnie, nie brak w naukach przyrodniczych ujęć filozoficznych i metafizycznych pojęcia energii, jak np. u Ostwalda, natomiast istnieją w naukach ekonomicznych dążności do postępującej kwantyfikacji i odpersonifikowania w postaci wzorów matematycznych.

Najważniejszym jednakże czynnikiem, uzasadniającym zastosowanie kategorii celowości, jest wartościowanie, niezbędne w naukach gospodarczo-społecznych. Nie tylko zresztą nauki humanistyczne są oparte na wartościowaniu, dotyczy to nawet nauk przyrodniczych, przede wszystkim fizyki[3]); niektóre z tych nauk, np. chemia i biologia wyraźnie wartościują, jeśli chodzi o ocenę poszczególnych surowców[4]) i organizmów dla człowieka, każda nauka dzieli poznania na prawdziwe i fałszywe, częściowo prawdziwe i częściowo fałszywe (Łukasiewicz). W zakresie gospodarczym poznanie jest szczególnie związane z przydaniem pewnym przedmiotom i procesom naszego szczególnego za-

[1]) Por. *ks. Morawski:* „Celowość w naturze".

[2]) Por. *Hugo Münsterberg:* „Psychologie und Wirtschaftsleben" 4 wydanie 1919 r., str. 17.

[3]) Por. *Wundt:* „Logik". Tom I.

[4]) Por. *Müller* j. w. str. 118.

interesowania (interesu, wagi, znaczenia), co jest niczym innym, jak wyrazem wartościowania. Człowiek wartościuje zrazu jednostkowo-atomistycznie, czy rzecz jakaś, stosunek, prawo itd. są korzystne czy szkodliwe, prawdziwe czy fałszywe, słuszne czy niesłuszne. W dalszym stadium rzeczy wartościowanie przybiera w zakresie gospodarczym charakter rzeczowo-społeczny, opieramy się w wartościowaniach na sądach innych ludzi, grup i warstw. Czy coś jest prawdziwe czy fałszywe, słuszne czy niesłuszne, korzystne czy szkodliwe zależy to od podciągnięcia zauważonego zjawiska pod większe całości, zespoły i obiekt-wizacje. Korzystnym i prawdziwym gospodarczo jest to, co odpowiada ogólnej równowadze na terenie gospodarstwa społecznego z wyłączeniem przerostów i niedociągnięć, które mogły być korzystne i to przemijająco tylko z punktu widzenia jednostkowego, podobnie jak sądy estetyczne tracą z czasem swoje zabarwienie czysto subiektywne i rozróżniamy dziś ściśle takie sądy, jak, iż „pewien obraz podoba mi się", od zdania, iż „pewne dzieło sztuki jest piękne" (Müller). Nawet w sądach estetycznych opieramy się na ponadindywidualnych ocenach i wartościowaniach; w naukach społecznych i gospodarczych, jeśli chodzi o sądy i kryteria oceny, rozstrzyga jeszcze w wyższym stopniu czynnik ponadindywidualny i zbiorowo społeczny, chodzi o wartościowania powszechnie obowiązujące w sensie nie trywialności czy demagogii, lecz logicznej konsekwencji i sensu, opartego na zdrowym rozsądku. Jeśli można stwierdzić tendencje, to rozwój idzie raczej w kierunku przemiany wartościowania indywidualno-subiektywnego, w znacznej części irracjonalnego, nie dającego się więc ściśle ująć w normy badawcze, w wartościowanie ogólne i zbiorowo-społeczne oraz obiektywne, oparte na świadomości uspołecznionej. Z punktu widzenia zdrowego rozsądku i sensu nie jest dopuszczalne, by krótkowzrocznie rozumiany interes osobisty rozbijał maksymalną wydajność produktywną na skutek nieracjonalnego rozdziału dóbr i usług tym bardziej, iż ów nieracjonalny rozdział w powrotnej fali odbija się ujemnie na interesach osobistych poszczególnych podmiotów gospodarczych. Sądy wartościujące muszą być pozbawione charakteru wybitnie subiektywnego, więc irracjonalnego. Natomiast motywy indywidualne, wypływające ze świadomości implicite społecznej, są w całej pełni równouprawnione, jako logiczne i oparte na zdrowym rozsądku, dając się nawet kwantyfikować. Nie chodzi tu oczywiście o absolutne wartości, lecz w zakresie gospodarczym o wartości relatywne, wybitnie postulatowo-celowe.

W ten sposób widzimy, iż w naukach gospodarczych, jako specjalnych, odgrywają rolę i przybierają szczególne formy te kategorie, które wynikają z istoty naszych nauk, każda bowiem nauka wydobywa na plan pierwszy pewne kategorie jej najbliższe z istoty podmiotu i obiektu. Można mówić nawet, jak to zaznacza Müller, o walce kategoryj w poszczególnych naukach; i tak

w biologii walczy kategoria mechanistyczna i witalistyczna, w psychologii i naukach społecznych atomistyczna i całościowa, przyczynowa i teleologiczna. O zastosowaniu wydajniejszym tej lub innej kategorii rozstrzyga obiekt nauki oraz cel, któremu służą dane kategorie. Jeden i ten sam przedmiot jest rozpatrywany w najrozmaitszych naukach z punktu widzenia rozmaitych kategoryj, tak np. rudę żelazną czy węgiel rozpatruje fizyk z punktu widzenia kalorii, chemik elementów i atomów, geolog czasu, geograf przestrzeni, ekonomista ceny i zbytu itd. [1]), wszędzie rozstrzyga celowość badania, która wyprzedza nawet istotę obiektu. Nie mamy tu do czynienia z poznaniem absolutnym; cel badawczy liczy się zarówno z subiektem, jak i obiektem, stąd nie można np. gospodarczych zjawisk i procesów traktować wyłącznie mechanistycznie. Słowem, każda nauka posiada właśnie kryteria oceny w doborze kategoryj; dotyczy to również ekonomii, która operuje przede wszystkim kategorią celowości, całości, logicznej konsekwencji i kwantyfikacji, w mniejszym zaś stopniu przyczynowości i osobowości. Matematyka np. wyklucza kauzalność, celowość, jakość itd., liczy się natomiast w coraz wyższym stopniu z kategorią ruchu i zmian (rachunek infinetismalny). Mechanika operuje kategoriami siły, masy, czasu, przestrzeni, ruchu, energii, kauzalności [2]) z wykluczeniem wszelkich kategoryj personalnych i celowych oraz psychicznych. Biologia natomiast wraca do „entelechii", kategoryj psychologicznych, wartościowania (przyjemność i przykrość") twórczego ukształtowania itd. Zdecydowanie ku kategoriom celowościowym i wartościującym idą nauki humanistyczne i aczkolwiek i tu nieodosobnione są próby przyczynowego wyjaśnienia, przeważają jednak kategorie celowych związków, w znacznej mierze całościowych. Również psychologia postępuje od animizmu przez mechanistyczne koncepcje ku kategoriom całościowo-strukturalnym, zarzucającym atomizowanie świadomości.

W stawianiu problemów gospodarczych i, co więcej, ich rozwiązaniu rozstrzygają w coraz wyższym stopniu kategorie celowościowo-całościowe, oparte na zasadach logicznego myślenia; z natury zjawisk ekonomicznych wynika, iż w zakresie zaspokojenia potrzeb powyższe kategorie wybijają się na plan pierwszy.

---

[1]) Por. *Müller*, str. 122.
[2]) Por. j. w. str. 135.

CZĘŚĆ III.

PRAWA I MODELE JAKO ŚRODKI POZNANIA OBIEKTU GOSPODARCZO-SPOŁECZNEGO.

Odrębność nauk społecznych, w szczególności gospodarczych, leży niewątpliwie w tym, iż nauki te poświęcone są badaniu społecznego zachowania (jednostek) w stosunku do innych ludzi. Zasługą Maksa Webera jest wnikliwa analiza przedmiotu nauk społecznych, t. j. społecznego zachowania, względnie społecznej czynności. Jak wiadomo Weber nazywa społeczną czynnością czynność [1]), która z istoty zamierzenia jest traktowana w odniesieniu do zachowania innych, orientacja jest skierowana na owo zachowanie się drugich. Zachodzi tu specyficzne odniesienie do czynności innych, które nazwiemy nastawieniem obcościowym, przy czym wedle rozszerzającej interpretacji Schütza [2]) mogą zachodzić tu dwa wypadki: albo nasza czynność orientuje się wedle obcego zachowania [3]), oczekujemy w szczególności określonego zachowania się drugich i uwzględniamy to w postanowieniu naszego działania („Fremdwirkung"), albo też zachodzi tu związek przyczynowy, mianowicie postanowienie naszego działania opiera się na przeprowadzonym już obcym zachowaniu, które jest przyczyną naszego zachowania („Fremdbewirkung"). Poza kauzalnym jednak związaniem, które uwzględnia Schütz, możliwe tu jest jeszcze jako trzecia ewentualność postępowanie celowościowe; traktujemy obcą czynność,

[1]) „Soziales Handeln aber soll ein solches Handeln heissen, welches seinem von dem oder den Handelnden gemeinten Sinn nach, auf das Verhalten anderer bezogen wird und daran in seinem Ablauf orientiert ist". *Weber* odróżnia od tego czynność, jako „zachowanie ludzkie, jeżeli działający łączy z nim subiektywny sens". Por. „Grundriss der Sozialökonomik". Tübingen 1925, str. I. W gospodarczych stosunkach mamy, pomijając okres naturalnej gospodarki, do czynienia z czynnościami, nastawionymi „obcościowo", t. j. zorientowanymi na zachowanie się innych ludzi w zaspokojeniu potrzeb.

[2]) Por. *Schütz Alfred:* „Der sinnhafte Aufbau der sozialen Welt", str. 161. Por. *Kaufmann* j. w. str. 206.

[3]) *Carnap* rozróżnia zdania o psychiczności obcej („Fremdpsychisches") od zdań o własnej psychiczności („Eigenpsychisches"). Por. str. 112 „Psychologie in physikalischer Sprache", Erkenntnis, 1932/33, str. 113.

jako środek do osiągnięcia naszych celów. Schütz poddaje analizie istotę obcej działalności. Rozróżnia on wzajemne stosunki ludzi wedle stopnia wzajemnego kontaktu. Bezpośredni kontakt („Die umweltliche Beziehung") obejmuje wypadki najprostszych form wzajemnego zetknięcia, obie strony mogą wzajemnie kontrolować i sprawdzać cele czynności z bezpośredniej obserwacji min, gestykulacji, słów, zapytań itd. Inaczej ma się rzecz w wypadkach pośredniego kontaktu (Schütz nazywa tego rodzaju stosunek „mitweltliche Beziehung"), wówczas strony operują pewnymi przypuszczeniami, uogólnieniami, orientując się co do swych bliźnich i ich czynności na podstawie pewnych cech gatunkowych i społecznych, więc przynależności, rodziny, grupy, klasy, narodu, religii, tradycji itd. Zachodzi więc rozmaity stopień bezpośredniości wzajemnego zetknięcia. Im bardziej zdani jesteśmy w czynnościach gospodarczych na operowanie pośrednim kontaktem, tym w wyższym stopniu czynności ekonomiczne przybierają dla nas charakter obiektywny. W naukach społecznych wchodzą w rachubę „kalkulacje", w mniejszym lub większym stopniu nawiązujące do czynności i zachowania się osób (obcych) trzecich; w ten sposób ujmowane „orientacje" i związki umożliwiają przyjęcie i zrozumienie takich pojęć jak społeczeństwo, gospodarstwo narodowe, gałęź produkcji, świat pracy itd. Z tego rodzaju związaniami natury społecznej mamy do czynienia zarówno w ekonomice, jak i w innych naukach społecznych, przede wszystkim zaś w prawie, które podobnie jak ekonomia poświęcone jest zachowaniu ludzkiemu, implicite zwróconemu ku obcemu zachowaniu. W ten sposób naukami społecznymi możemy nazwać nauki, poświęcone badaniu społecznego zachowania o „nastawieniu obcościowym" (z o r i e n t o w a n e m u w i ę c n a i n n y c h [1]), przy czym nauki gospodarcze, jako poddział tych nauk, zajmują się tymi objawami społecznego zachowania o nastawieniu obcościowym, tymi w szczególności czynnościami, które dotyczą zaspokojenia potrzeb. Nauki humanistyczne mają szerszy zakres, ponieważ zajmują się zachowaniem ludzkim także wówczas, kiedy ono nie ma charakteru społecznego, t. j. zwróconego na „nastawienie obcościowe".

Nie ulega wątpliwości, iż w ten sposób pojęte nauki społeczne stanowią odrębną całość, wymagającą specjalnych systemów (metodologii). W tym kierunku istnieje pewne pomieszanie pojęć, które starano się w rozmaity sposób usunąć, a które pochodziło stąd, iż identyfikowano metody badań społecznych z metodami innych nauk lub też poddawano je specjalnym sposobom postępowania.

Najprostszym wyjściem z sytuacji było podciągnięcie nauk społecznych pod te same metody postępowania poznawczego,

[1]) Por. *Felix Kaufmann:* „Methodenlehre der Sozialwissenchaften" Wiedeń, str. 208.

które obowiązywały dla nauk przyrodniczych [1]). Z przyrodniczego punktu widzenia twierdzono zawsze, iż pod naukowe poznanie podpadają biologiczne i fizjologiczne objawy ludzkiego zachowania, podlegające tym samym prawom przyrody, jak inne zjawiska świata zewnętrznego. Do tych wskazań nawiązują nie tylko badania psychofizyczne, które w myśl prawa Fechnera ustalają „logarytmiczną funkcję między podnietą i czuciem" („Empfindung"), ale także najnowszy kierunek behawioryzmu, zwany fizykalizmem, reprezentowany przez wiedeńskich logistów, Carnapa i Neuratha. Wedle tej nauki każde zdanie psychologiczne da się przełożyć na zdanie fizyki bez zmiany swojej zawartości.

Carnap pisze dosłownie: „Każde zdanie psychologii może być sformułowane w języku fizykalnym (w treściowym sposobie mówienia); wszystkie zdania psychologii mówią o przebiegach („Vorgänge") fizykalnych, mianowicie o fizycznym zachowaniu ludzi i innych zwierząt". Nadto fizykalizm, ściślej język fizykalny, jest językiem międzysubiektywnym, „uniwersalnym, t. j. językiem, na który może być przetłumaczone każde zdanie" [2]). Wchodzą tu w rachubę przede wszystkim zdania protokolarne („Protokollsätze"), t. j. zdania podmiotu o „danym" („über das Gegebene"), oraz zdania systematyczne, dotyczące systemu naukowego. Psychologiczne prawa mogą być również przetłumaczone na język fizykalny (j. w. str. 109), stając się prawami fizykalnymi. Fizykalizm stoi na stanowisku, iż poznanie polega na stosunku dwu zdań, przy czym kładzie się specjalny nacisk na symbolikę znaków, które mają charakter ponadsubiektywny. Kaufmann słusznie zaznacza, iż „anonimowość znaków konwencjonalnych nie może prowadzić do zapoznania faktu poznania, iż sens znaku wskazuje na stosunek między psychofizycznymi podmiotami, t. j. dającymi i odbierającymi znaki, i stąd przez zastąpienie psychologicznych „termini" semantycznymi „termini" subiektywność bynajmniej nie znika z tego świata [3]). Nie ulega również wątpliwości, iż zewnętrzne doświadczenie kryje w sobie doświadczenie wewnętrzne. Zdaniem fizykalizmu myśl zdania (sens) jest ustalona przez swoje warunki prawdziwości, które zostają „ustalone przez wypowiedzenia

[1]) *Juliusz Kraft* w pracy „Die Unmöglichkeit der Geisteswissenchaften", Lipsk 1934, stoi na stanowisku, iż nauki humanistyczne są pozbawione podstaw poznawczych („nauka bez nauki"), ulegając albo dogmatyzmowi, „systematowi prawd, pozbawionych podstaw poznawczych", albo t. zw. poglądom na świat, również pozbawionym podstaw poznawczych. Autor sprowadza więc nauki humanistyczne do przyrodniczych, kładąc nacisk na odróżnienie opisu od wyjaśnienia, nauk czystych od stosowanych, psychicznych od psychofizycznych. Nauki społeczne zalicza *Kraft* do grupy psychofizycznej i wyjaśniającej, historię i geografię do nauk psychofizycznych i opisowych.

[2]) Por. *Carnap:* „Psychologie in physikalischer Sprache". Erkenntnis, 1932/33, str. 107. „Die physikalische Sprache, als Universalsprache der Wissenschaft". Erkenntnis, 1931, str. 432 i d.

[3]) Por. *Kaufmann* j. w. str. 143.

kontrolne" (Kontrollaussagen [1]). Każde zdanie musi być sprawdzone przez obserwację, dwa zdania są wówczas równe sobie „sensowo", gdy w tych samych warunkach są prawdziwe, względnie fałszywe. Zdaniami kontrolnymi dla zdania psychologii są wypowiedzenia o charakterze przestrzenno-czasowym. Zdanie to da się sprowadzić do tych czasowo-przestrzennych określeń. „Cała wiedza o człowieku współżyjącym z nami powstaje przez połączenie obserwacyj jego ruchów ciała, wszystkie zdania kontrolne kierowane są na te obserwacje". „Zdanie o psychiczności obcej mówi, iż przebieg fizykalny pewnego rodzaju dokonuje się w ciele danej osoby" (Carnap). Oczywiście nie wszystkie poglądy fizykalizmu znajdują uzasadnienie w doświadczeniu, tym bardziej, że stan obecny fizjologii daje nam mało materiału co do systemu centralnonerwowego. Na każdym kroku obserwacji obcych działań ma miejsce a) analogia, to znaczy hipotetyczne przyjęcie własnego procesu myślenia dla innych podmiotów, przy czym hipoteza ta nadaje się do doświadczalnego sprawdzenia, jak to wykazał szczególnie wnikliwie w stosunku do prawnych zjawisk Petrażycki [2]), oraz b) oparcie się na wypowiedziach obcych. Zwłaszcza jeśli chodzi o zjawiska gospodarcze, polegające na pewnych typowych i masowych procesach zaspokojenia potrzeb, obserwacja naszego własnego ja, „implicite" uspołecznionego, przy użyciu nieskomplikowanych zresztą doświadczeń na samym sobie, może oddać poważne usługi, nie wymagając ograniczenia jedynie do ruchów naszego ciała. „Alter ego" podlega również w zakresie gospodarczym poznaniu, zresztą Carnap, idąc w tym kierunku za Hemplem [3]), zmienił o tyle swój pierwotny pogląd, iż uznał wzajemną współzależność zdań fizykalnych i psychologicznych, oba te zdania są „äquipolentne" t. zn. mając wspólną zawartość, mogą być wzajemnie ze siebie wywiedzione i zastąpione. Carnap odróżnia logiczną od przyrodniczej (fizykalnej) „äquipolencji", przy czym ta ostatnia ma miejsce wówczas, gdy fakty twierdzone w obu zdaniach występują równocześnie. Twierdzenie „matter of fact" może się okazać dziś prawdziwe, jutro fałszywe i odwrotnie. Natomiast wedle Carnapa logiczna „äquipolencja" nie może ulec podobnym zmianom, ponieważ odnosi się nie do faktów, lecz do zdań i pojęć.

Kierunek przyrodniczy, dążący do poddania nauk społecznych, a więc także i gospodarczych, prawom przyrody, operuje przede wszystkim argumentem, iż jedynie nauki przyrodnicze rozporządzają ścisłymi metodami poznania w formie praw, podczas gdy wszystkie inne nauki mogą co najwyżej ustalać pewne regularności, prawidłowości i tendencje [4]). Kryterium ścisłości stanowi właściwa naukom przyrodniczym kwantyfikacja, t. j. za-

[1]) Por. *Kaufmann* j. w. str. 137 i *Carnap* j. w.

[2]) Piszemy o tym w Księdze IV.

[3]) Por. *Kaufmann* j. w. str. 140.

[4]) Por. poniżej, t. j. w Księdze II wywody nasze o prawach przyczynowych.

stąpienie kwalitatywnych czynników ilościowymi, intensywnych przez ekstensywne wielkości. W szczególności uchodzi poznanie fizykalne za najwyższy stopień ścisłości przyrodniczej [1]). Prawa fizykalne wyrażają wysoką systematyczną jednolitość, prawa te mogą być wywiedzione z bardzo nieznacznej ilości zasad przez operowanie zmiennymi. „Równania fizyki cechuje prostota, objawiająca się w małej ilości parametrów, w nieskomplikowanych związkach pomiędzy parametrami i małej ilości stałych oraz stałości funkcyj". Nie ulega wątpliwości, iż prawa przyrodnicze, a fizyczne w szczególności, przewyższają prostotą i ścisłością prawa względnie regularności i tendencje społeczno-gospodarcze. Bliższa jednak analiza praw przyrodniczych, którą poniżej przeprowadzamy (Ks. II), wykazuje, iż i w zakresie tych praw następują mniej lub bardziej liczne odchylenia, zarówno w zastosowaniu czasowym oraz przestrzenno-rzeczowym, jak i w precyzji dokładności, która wyraża się w procencie wyjątków. Jeśli chodzi o zastosowanie praw w czasie i w przestrzeni, to należy stwierdzić, iż „te prawa, które obejmują więcej dat specjalnych, wykazują w ogólności większą zmienność" [2]). „Gęstość" ważkości prawa znajduje swój wyraz „w przeciętnej ilości wypadków zastosowania prawa w obrębie jego obowiązywania podczas ściśle określonego czasokresu"; mamy tu do czynienia z wielkościami statystycznymi. Jeśli chodzi o rzeczowy zasięg zastosowania praw, to prawa o większym zakresie są prawami ogólniejszymi, od tego zależy również zasięg ważności i zastosowania. Prawa przyrodnicze mają na ogół charakter uniwersalny, dotyczy to jednak tylko „najwyższych" i najbardziej zasadniczych praw przyrody w „makrokosmie". Co do stopnia precyzji, to nowsze badania wykazały, iż prawa przyrodnicze nie zawsze osiągają najwyższy stopień przecyzyjności, zależy to co prawda od udoskonalenia przyrządów mierniczych itd. Są pewne zjawiska w przyrodzie, jak ruchy molekułów, atomów i elektronów, które wedle nowych zdobyczy wiedzy wyłamały się spod praw przyrody, operujemy tu takimi terminami „nieprawdopodobnymi" jak, iż „atom ma własną i wolną wolę" [3]), nie mówiąc o tym, iż „prawa natury makrokosmu nie składają się z samodzielnych praw mikrokosmu". (Piszemy o tym poniżej w Księdze II, w części o indeterminizmie).

To samo dotyczy wyjątków w zastosowaniu praw. Co do tego nie ulega wątpliwości, iż nowoczesne nauki przyrodnicze wykazują cały szereg wyjątków od powszechnej zastosowalności niektórych zwłaszcza praw przyrodniczych, co utrudnia ścisłe rozróżnienie między prawami przyrodniczymi, z zasady bezwyjątkowymi, a regularnościami i tendencjami innych nauk,

[1]) Por. *Kaufmann* j. w. str. 146.
[2]) Por. *Kaufmann* j. w. str. 149.
[3]) Określenie *Bertranda Russel'a*, w jego „Poglądach i widokach nauki współczesnej". Warszawa. Tłum. Krassowskiego.

w szczególności społeczno-gospodarczych. Chodzi tu raczej o stopień ścisłości, oczywiście procent wyjątkowości jest znacznie silniejszy w prawidłach społeczno-gospodarczych. Nie ulega również wątpliwości, iż ścisłość nauk przyrodniczych, polegająca na znacznie większych możliwościach stosowania metody dedukcyjno-izolacyjnej, w naukach społeczno-gospodarczych natrafia na poważne trudności wobec wzajemnej współzależności zjawisk i procesów zaspokojenia potrzeb. W naukach gospodarczych możemy jednak również zastosować ścisły „logiczny związek między premisami i konkluzją". Dajemy temu wyraz w ciągu tej pracy, zwłaszcza gdy chodzi o poszczególne modele. Zarówno w naukach przyrodniczych, jak i społecznych poddajemy racjonalnemu wyborowi premisy, wybór ten opieramy i tu, i tam na doświadczeniu. Oczywiście dedukcje i izolacje w naukach przyrodniczych są nierównie łatwiejsze i prostsze, niż w naukach społecznych, w szczególności nie rozporządzamy w tych ostatnich podobnie wysokim stopniem stosowania eksperymentu, jak w naukach przyrodniczych. Pamiętajmy jednak, iż szereg nauk przyrodniczych, np. pewne działy astronomii, nie operują eksperymentami [1]), z drugiej strony w niektórych zjawiskach gospodarczych możemy jednak zdobyć się na pewne doświadczalnictwo, jak wykazują to próby prof. Ehrenberga („Thünen-Archiv", badanie gospodarstwa rolnego pod wpływem takiej lub innej obsady robotniczej, takiego lub innego systemu nawożenia itd.). Między naukami przyrodniczymi i społecznymi zachodzą tu znowu różnice raczej stopnia ścisłości.

Prawa, względnie reguły i tendencje gospodarczo-społeczne mogą w pewnych warunkach wykazać wysoki stopień nie tyle jednolitości, ile prostoty, t. j. małej ilości parametrów, stałość funkcji itd., przede wszystkim jednak ważkości ich zastosowania. Oczywiście chodzi tu o zjawiska masowe i typowe, a nie o pewne indywidualne odbieżenia, które stanowią w naukach społeczno-gospodarczych wyższy procent wyjątkowości, niż w naukach przyrodniczych. Zwłaszcza jeśli chodzi o wszelkie kalkulacje, wchodzące w zakres przewidywań, to należy stwierdzić, iż tam, gdzie nie zachodzi zbytnia rozpiętość okresów czasu, da się ustalić bieg procesów ekonomicznych; prognoza będzie tym ściślejsza, im w wyższym stopniu oprzemy się na datach teraźniejszości i przeszłości, więc na cenach, szeregu obiektywizacyj itd. W ten sposób postępując możemy ustalić wysoki stopień ciągłości i trwałości zaspokojenia potrzeb, pomniejszający procent wyjątków.

Zachodzi tu jednak pewna specyficzność procesów gospodarczych, a raczej ich badania: względność przebiegu procesów ekonomicznych.

[1]) Por. *Kaufmann* j. w. str. 152 oraz *Wundt* „Logik".

Zjawiska i procesy gospodarcze rozwijają się nie wedle jednego i jedynego szematu, lecz w wielu modelach prawidłowości. Prawidłowość ta nie ma miejsca zawsze i wszędzie; jednolitej uniwersalności przeciwstawia się gospodarowanie w obrębie pewnych typów, z których każdy zbudowany jest konsekwentnie wedle zasad i celów naczelnych. Jako takie modele, oparte na celach, do których zostaje ściśle logicznie i empirycznie dostosowana planowa organizacja, dążąca do osiągnięcia tych celów systemem zwartych i ściśle związanych z sobą środków, rozróżnić należy przede wszystkim model liberalno-kapitalistyczny[1]), który zresztą obejmuje szereg modeli pośrednich od okresu wczesnego kapitalizmu począwszy, a na modelu późnego kapitalizmu (gospodarki interwencyjno-związanej) skończywszy. Cechą modelu liberalno-kapitalistycznego jest atomistyczne ujęcie interesu osobistego, z czym łączy się podkreślenie znaczenia własności prywatnej, nieograniczonej z zewnątrz, oraz harmonia interesów jednostkowych i ogólnych, zabezpieczona wolną konkurencją i niedopuszczeniem, jak tylko w dziedzinie pewnych konieczności raczej charytatywnej i administracyjnej natury, ingerencji państwa i czynników publicznych. Wszystkie te czynniki pozostają z sobą w ścisłym związku wzajemnym i jak gdyby funkcyjnym; szczególnie bliskie węzły łączą interes osobisty z własnością prywatną, oraz obydwa te czynniki z wolnością ekonomiczną i brakiem planowości, którą regulują samorodne procesy wyrównawcze w postaci podaży i popytu.

Z zasad liberalizmu wynika, iż okres późnego kapitalizmu, który cechuje stopniowe wytworzenie monopolów i monopoloidów po stronie produkcji i kapitału oraz rozbudowa związków i organizacyj pracowniczo-urzędniczych i robotniczych pozostaje w jaskrawej sprzeczności z zasadami interesu osobistego, własności prywatnej, wolnej konkurencji oraz harmonii interesów, nie mówiąc już o tym, iż faza gospodarki związanej wymaga, wobec zaostrzenia palności interesów klasowych, rosnącej ingerencji czynnika publicznego. To też okres późnego kapitalizmu należy zaliczyć raczej do modeli interwencyjno-planowych, jako pośrednich między liberalizmem a socjalizmem.

Jako drugi biegun należy wymienić model socjalistyczny, który zawiera odwrócenie niemal wszystkich czynników, przyświecających liberalizmowi ekonomicznemu. Interes osobisty zostaje zastąpiony przez interes ogólny, który rozumiany jest zresztą rozmaicie: albo w myśl założeń walki

[1]) Dajemy tu tylko zarys modeli zasadniczych; w literaturze ekonomicznej nie ma wątpliwości co do zasad liberalizmu i socjalizmu, istnieje w tym kierunku zwłaszcza od czasu wydania kapitalnych prac *Sombarta, Webera* i *Wiesera* niemal jednomyślność. Por. w polskiej literaturze przejrzyste ujęcie doktryn liberalnej i socjalistycznej u *Zweiga:* „Cztery systemy ekonomii".

klas jako interes klasy robotniczej, względnie proletariatu (obejmującego zarówno lud roboczy w mieście jak i na wsi), lub też interes społeczeństwa i państwa. Z interesem ogólnym łączy się zniesienie własności prywatnej, jako emanacji interesu osobistego klasy posiadającej, przy czym uspołecznienie może obejmować albo środki produkcji (kollektywizm), albo prócz tego dobra konsumcyjne (komunizm). Wobec zniesienia własności prywatnej kierownictwo całym życiem gospodarczym, więc produkcją, obrotem i spożyciem, bierze w swoje ręce państwo, które przy pomocy organów decentralistycznych, samorządu i spółdzielczości, opartych zresztą na swoistych zasadach, dalekich od tych samych tworów w ustroju kapitalistycznym, prowadzi politykę ekonomiczną zupełnej planowości z centralnego punktu. I tu zasada interesu ogólnego łączy się z własnością uspołecznioną oraz daleko idącą ingerencją czynnika publicznego, prowadzącego jednolitą politykę planową; harmonia interesów nie wynika tu z samorodnych praw wyrównujących przerosty i niedociągnięcia, lecz z przymusu, jaki stosuje czynnik publiczny wobec wszystkich wedle zasad jednolitego planu gospodarczego.

Model liberalny i model socjalistyczny nie są fikcjami[1]), mającymi charakter ułatwiający poznanie ekonomiczne, nie są abstrakcjami, zupełnie obcymi życiu, nie są wreszcie doktryną jedną z wielu, jakie zna historia idei gospodarczych, lecz są jedynie możliwymi, jako ostateczne bieguny, typami zaspokojenia potrzeb, które związane są systematycznie i logicznie oraz konstrukcyjnie. Jako takie bieguny ostateczne nie mogą być pomyślane inne systemy zaspakajania potrzeb, właściwie mamy tu do czynienia z wyrazem na polu ekonomicznym tych odwiecznych sposobów wzajemnego współżycia ludzkiego, które znamy pod nazwą indywidualizmu i kollektywizmu, czynnika jednostkowego i społecznego. Tertium non datur. Między obu zasadniczymi kontrastami i biegunami mieści się cały szereg modeli pośrednich. Należą tu przede wszystkim model interwencyjno-planowy późnego kapitalizmu, w którym obecnie żyjemy, model spółdzielczy, oparty na zasadach równego podziału, model korporacyjny itd. Nadto istnieją jeszcze modele gospodarcze, których podstawą są inne linie podziału, nie

[1]) „Fikcyjność" zasadniczych modeli polegać może co najwyżej na tym, iż w czystej formie liberalizm i socjalizm nie były realizowane w życiu; chodzi tu jednak o co innego, ostateczne formy myślenia i działania ekonomicznego są o tyle realne, że wchodzą w skład niezbędny każdej koncepcji, każdego modelu zaspokojenia potrzeb, jako wzorce logicznej racjonalności i zręby każdego ustroju.

gospodarczego charakteru. Należy tu przede wszystkim model gospodarki narodowej, który łączy się z autarchią; gospodarka narodowa przeciwstawia się gospodarce światowej, jako międzynarodowej, i będąc wierną hasłu potęgi narodu, podporządkowuje mu w całej pełni stronę gospodarczą, jako jeden ze środków ekspansji narodowej (obok kultury itd.).

Nie ma dostatecznie wielkich ofiar natury gospodarczej, któreby nie mogły a nawet nie musiały być poniesione dla celów narodowych; w ten sposób państwo narodowe tworzy u siebie te gałęzie przemysłu, które nie mają często, jak w Italii np. przemysł hutniczy, sprzyjających warunków przyrodniczych i ekonomicznych, podobnie wysokimi cłami utrudnia się dowóz o wiele tańszych surowców i półfabrykatów, celem uniezależnienia się nie tylko gospodarczego od zagranicy. Oczywiście środków tych używają również i inne modele, jak np. socjalistyczny, późnego kapitalizmu, jak to widzimy obecnie w szeregu państw europejskich i zamorskich.

Istnieją nadto modele gospodarcze, wzięte znowu z innych „linij podziału"; mam tu na myśli modele agrarne, handlowe, przemysłowe itd. (np. model ekonomiki rolnej, oparty na przeprowadzeniu komasacji i parcelacji, regulacji i zniesieniu serwitutów, wspólnot itd., przy równoczesnym zwrocie ku hodowli, produkcji warzyw, przerobowi na terenie małych i średnich form własności ziemskiej, lub też model wielkiej i średniej własności ziemskiej, zwróconej raczej ku produkcji zbożowej; model przemysłowy w kierunku wielkich form koncernowych, kartelowych i trustowych lub też drobnego i średniego przemysłu i rękodzieła w zależności od podziału na produkcję surowcowo-przetwórczą itd.).

Oczywiście nie wszystkie linie podziału posiadają równorzędne znaczenie; nie ulega wątpliwości, że główna podstawa podziału o charakterze ekonomicznym na model liberalny i socjalistyczny wynika z nieuniknioności logiczno-poznawczej, indywidualnych i kollektywnych kategorii myślenia i działania ekonomicznego „zawsze i wszędzie", więc w teorii i praktyce, historii doktryn i historii rozwoju gospodarczego. Nie znaczy to bynajmniej, by rzeczywistość musiała się układać tylko w tych dwóch zasadniczych i ostatecznych modelach ekonomicznych: liberalnym i socjalistycznym, przeciwnie, doświadczenie uczy, iż raczej utrzymują się kompromisowe formy, łączące we wzajemnych kombinacjach, przemyślanych konsekwentnie, zależnie od czynników przyrodniczych, kulturalnych i ekonomicznych, interes osobisty z interesem ogólnym, rozwój indywidualny z rozwojem społecznym. Zawsze jednak modele pośrednie muszą być odniesione w analizie poszczególnych elementów do zasadniczych podstaw indywidualnych i społecznych, wolnościowych i przymusowych. liberalnych i kolektywistycznych, atomistycznych i całościowych. Zarówno więc doktryna liberalna w jej klasycznym ujęciu, jak i socjalistyczna, jak wreszcie doktryny i systemy psychologiczne, matematyczne, narodowe, chrześcijańskie, korporacyjne, stanowe, spółdzielcze, solidarystyczne, a nawet anarchistyczne (pomimo, iż wiele z tych modeli podpada pod wpływ linij podziału charakteru pozaekonomicznego), mogą być sprowadzone do zasadniczych elementów dwóch biegunowych systemów ostatecznych, o których była wyżej mowa.

Między poszczególnymi kierunkami i modelami zachodzi szereg różnic, ale także i wspólnot; nawet najbardziej sprzeczne z sobą teorematy i modele zawierają pewne pokrewne znamiona, utrudniające ścisłe przeprowadzenie linii demarkacyjnej. Nie ulega wątpliwości, iż w systemie socjalistycznym czy spółdzielczym, narodowym, korporacyjnym, stanowym, planowo-interwencyjnym późnego kapitalizmu, solidarystycznym itd., jak również w tak zwanym kapitalizmie państwowym odnajdujemy szereg cech wspólnych, które dadzą się sprowadzić do prymatu interesu ogólnego gospodarstwa społecznego przed interesem jednostkowym w gospodarstwie i przedsiębiorstwie. Wprawdzie skale wspólnot są wielce rozmaite i rozciągłe, zachodzą także różnice stopnia, niemniej ingerencja np. państwa i czynnika społecznego jest we wszystkich tych systemach mocno podkreślona. Równocześnie między tymi systemami zachodzą poważne różnice, zwłaszcza między systemem narodowym a socjalistycznym, z których pierwszy oparty jest na wspólności narodowo-plemiennej, wyrównującej wszelkie przeciwieństwa klasowe, drugi zaś wysuwa na plan pierwszy interesy jednej z klas, t. j. proletariatu. Kierunek spółdzielczy jest niechętny na ogół ingerencji państwa, licząc tak jak w innym nawiązaniu czyni to anarchizm na rozwój indywidualności, którą jednak spółdzielczość widzi w równoczesnym natężeniu wzajemnego współżycia na podstawach równościowych podmiotów gospodarczych. Systemy korporacyjno-stanowe opierają się na daleko idącej planowości, zbliżonej do socjalizmu, widzą one jednak realizację planu nie w przymusie państwowym, lecz w zgodnym współdziałaniu pracowników i pracodawców, zorganizowanych jak w Italii w odrębnych syndykatach i federacjach, które jednak łączą się następnie u góry w korporacjach, grupujących czynnik kapitału i pracy (Naczelna Rada Korporacyjna). Podobnie model solidarystyczny podkreśla wspólnotę interesów, a model późnego interwencjonizmu sprzyja daleko idącej interwencji państwa i świata kapitału oraz pracy, zorganizowanych w kartele i trusty, związki robotnicze i pracownicze. Niewątpliwie odgrywają tu również rolę ważką światopoglądy [1]); idealistyczny romantyzm cechuje kierunki całościowe, podczas gdy kierunek mechanistyczny o charakterze przyczynowym liberalizm ekonomiczny, i tu jednak zachodzą pewne niespodzianki, utrudniające linię podziału; socjalizm jest niewątpliwie kierunkiem całościowym, jednakże

[1]) Por. w tym kierunku trafne uwagi *F. Zweiga* w jego pracy „Cztery systemy ekonomii" 1932, str. 90, 92 i d.

dalekim od idealizmu romantycznego, gdyż opartym na materializmie dziejowym, tłumaczącym zjawiska i procesy mechanistyczno-kauzalnie.

„Prawa niezmienne" rządzą zarówno w liberalizmie, jak i socjalizmie, natomiast liberalizm jest charakteru statycznego, stąd rozwój na nim doktryny psychologicznej i matematycznej, socjalizm charakteru dynamicznego. Wzajemne kombinacje wszystkich tych doktryn, systemów i modeli widzimy zarówno w teorii, jak i praktyce. I tak nie ulega wątpliwości, iż w modelu narodowo-socjalistycznym Niemiec mieszczą się obok czynników stanowo-korporacyjnych czynniki socjalistyczne, zwłaszcza planowania i stopniowego ograniczania własności prywatnej, podobnie w doktrynach socjalizmu chrześcijańskiego widzimy pewien odblask modelu socjalistycznego: encykliki papieskie występują coraz mocniej przeciwko kapitalizmowi, zwłaszcza późnego okresu, nawiązując do idei św. Tomasza z Akwinu i równości ekonomicznej. Niewątpliwie zasadniczy podział na modele: liberalny i socjalistyczny tym się zaleca, iż jest najogólniejszy, pozwalając na objęcie nim wszystkich pośrednich systemów zaspokojenia, jakiekolwiek są i będą w przyszłości, z drugiej strony ze względu na zbytnią ogólnikowość treści wymaga ten podział uzupełniania ze strony modeli pośrednich oraz innych linij podziału. Zachodzą w tym kierunku zresztą różnice czasu i miejsca. Są epoki, w których zarówno modele teoretyczne, jak i ich realizacje praktyczne zmieniają się niezwykle szybko, przy czym prymat przysługuje raz teorii, raz ruchom społecznym; nasza epoka należy właśnie do tych okresów, w których intensywność modelowa jest szczególnie silna i równocześnie dynamiczna, co sprawia duże trudności dla nauki i badacza żyjącego pośrodku tych zmian. Są inne okresy, w których pewne modele teoretyczno-poznawcze tak się wżyły w rzeczywistość, iż wszystkie inne modele stały się mniej lub więcej nierealne i dalekie. Jednym z takich okresów był czas tuż przedwojenny, który, mimo pewnych przemian w kierunku gospodarki związanej, utrwalił panowanie modelu kapitalistycznego, zdawało się na czas nieograniczony. Znaczenie teoriopoznawcze modeli gospodarczych rośnie więc w okresie rozlicznych przemian ustrojowych, zarówno politycznych jak i ekonomicznych, tym bardziej, iż właśnie w okresach tych narasta wpływ czynnika politycznego na czynnik ekonomiczny. Mówi się wówczas często o „zmierzchu" nauki ekonomii, która wpatrzona zbytnio w model liberalny uważała go za wieczysty, z drugiej strony zbyt pochopnie przerzucano się z jednego modelu w drugi, jak gdyby to zależało jedynie od konstrukcji poznawczo-teoretycznej. Wpływ czynników irracjonalnych jest tu właśnie w modelowaniu ekonomicznym niezwykle silny, niemniej zadaniem nauki jest wskazać na właściwe znaczenie modeli gospodarczych, które podlegają prawidłowości, ujmującej wzajemne związki elementów w sposób co prawda nie tylko przyczynowy, ale celowy i funkcyjny.

Pod wpływem czynników pozagospodarczych, tworzenie i realizacja modeli, zwłaszcza pośrednich, nie było pozbawione zasadniczych błędów i nielogiczności, płynących z pośpiechu i oporu natury politycznej; szereg modeli ma charakter przypadkowy i przejściowy, niewykończony i niesystematyczny, utrzymywany niezwykle kosztowną propagandą; nie zawsze zdołają się one utrzymać na dystans dłuższy w ogniu doświadczalnej rzeczywistości. Tym większe i bardziej odpowiedzialne jest w tym kierunku zadanie nauki, która musi w zagadnieniu modeli gospodarczych odrzucić to, co jest przypadkowe i naleciałe, niekonsekwentne i zdeterminowane czynnikami a- lub antygospodarczymi, starając się o jak najściślejsze pod względem logiczno-poznawczym związanie zjawisk i procesów ekonomicznych. Teorematy modelowe nauki ekonomii muszą być jednolite i zwarte, logiczne i konsekwentne, z drugiej strony nie obce życiu, nie skonstruowane więc w sensie fikcyj Vaihingerowskich czy Weberowskich, lecz wzięte z życia, dostosowane do rzeczywistości, słowem doświadczalnie sprawdzone typy zaspokojenia potrzeb. W tym celu niezbędne jest przyjęcie jako zasadniczej linii podziału czynnika atomistycznego i całościowego, jednostkowego i społecznego, które jako ostateczne i nieuniknione, logicznie przeciwne bieguny zaspokojenia potrzeb stanowią podstawę dla konstruowania i realizacji zarówno w teorii, jak i w praktyce szeregu pośrednich koncepcyj i modeli, łączących zależnie od sytuacji i potrzeb wzajemnie oba te czynniki w sposób jednakże nie sam sprzeczny z sobą, lecz doskonale sharmonizowany i wzajemnie zorientowany oraz związany logicznie.

Idąc w tym kierunku zrozumiemy, dlaczego szereg doktryn i modeli, pozornie sprzecznych i rozbieżnych, łączy jednak wspólny cel interesu ogólnego w znaczeniu ekonomicznym, t. j. gospodarstwa narodowego (społecznego), co pozostaje w związku jednak mniej lub więcej ścisłym z ograniczeniem własności prywatnej i wolności ekonomicznej, przy równoczesnym rozszerzeniu ingerencji czynnika publicznego. Po jednej stronie znajdziemy niemal wszystkie współczesne kierunki i modele, więc narodowy, korporacyjno-stanowy, kapitalizm państwowy, oraz interwencjonizm związanej gospodarki późnego kapitalizmu, model spółdzielczy z pewnymi odbieżeniami co do interwencji państwowej, jednak nie społecznej, nieokreślony w szczegółach, ale ideologicznie jednolity teoremat solidarystyczny, dalej wszystkie kierunki chrześcijańskie, socjalno-organiczne, socjalizm państwowy itd., podczas gdy tym kierunkom mniej lub więcej całościowym i społecznym przeciwstawia się zwarcie model liberalistyczny z wszystkimi jego odcieniami, podkreślającymi interes osobisty, względnie poczucie własnej korzyści, jako główny motyw działalności ekonomicznej i równocześnie jako instrument poznania gospodarczego.

Może na uboczu, poza linią podziału na atomizm i czynniki społeczno-zbiorowe leżą kierunki czystej teorii matematycznej, odsuwającej wszelkie zagadnienia ogólniejszego charakteru wobec konieczności uściślenia przejawów ściśle gospodarczych w sposób kwantytatywny. Kierunki te włączone są jednak pośrednio w powyższe linie podziału, skoro większość z nich opiera się na założeniach poczucia własnej korzyści, stąd wywodząc współzależności i funkcje.

Nie możemy przewidzieć, jak daleko pójdzie inwencja w tworzeniu i co więcej realizacji modeli ekonomicznych zwłaszcza charakteru pośredniego, więc oscylujących między wolnością a przymusem, interesem jednostkowym a ogólnym, samorodną harmonią interesów a planowym kierownictwem narzuconym z zewnątrz, nieograniczoną własnością prywatną a „économie dirigée". Jedno jest tylko pewne z punktu widzenia teoretyczno-poznawczego, iż we wszystkich kombinacjach i permutacjach modelowych analiza naukowa odnaleść musi zasadnicze pierwiastki dwubiegunowo różnych modeli atomistycznych i społecznych, wolnościowych i przymusowych, liberalnych i socjalistycznych. Należy to podkreślić tym bardziej, iż w zagadnieniu modeli gospodarczych odgrywają doniosłą rolę czynniki pozaekonomiczne, więc czynniki etyczne, społeczne i narodowo-polityczne, co tym bardziej nakazuje analizę ściśle przedmiotową. Z drugiej strony w obrębie każdego modelu istnieje dążenie do równowagi, mające na celu wyłączenie przerostów i niedociągnięć; z tą chwilą gdy się tej równowagi nie da osiągnąć w obrębie modelu, następuje przejście z jednego do drugiego lub też, co częściej, odpowiednia przemiana poszczególnych elementów modelowych w obrębie modeli pośrednich.

Wysoki stopień wagi i zastosowalności pojęć i prawideł gospodarczo-społecznych pozostaje w ten sposób w związku z przebiegiem procesów ekonomicznych w obrębie pewnego modelu, względnie typu i schematu. Z tą chwilą, gdy mieszamy elementy poszczególnych modeli gospodarczych bez wzajemnego powiązania logicznego i eksperymentalnego, wychodząc poza ramy dotychczasowych doświadczeń lub gdy przechodzimy z jednego modelu do drugiego, rośnie procent wyjątkowości, gęstość zastosowania prawa maleje. W obrębie pewnego modelu czy też kombinacyj planowo-logicznych poszczególnych elementów różnych modeli istnieje uniwersalność prawidłowości, która zawodzi dopiero z chwilą, gdy łączymy bez logiczno-organizacyjnej i zwartej całości elementy zasadniczo z sobą sprzeczne szeregu modeli, gdy więc, np. jak to ma miejsce obecnie w szeregu państw, stosujemy równocześnie zasady skrajnego liberalizmu z zasadami skrajnego „etatyzmu". Myli się Kaufmann uważając, iż nauki społeczne operują tylko „parcjalnymi dominantami" [1]), uniwersalność lub częściowość zależy tu od czego innego, od organizacyjno-logicznego i sprawdzonego empirycznie powiązania odpowiadających sobie elementów poszczególnych modeli w jedną zwartą całość. Czy jakaś czynność, względnie element modelu lub nawet sam model, nadaje się dla realizacji, okazuje się nie tylko po pewnym okresie w miarę urzeczywistnienia, lecz już w trakcie modelowania można na podstawie dotychczasowych przebiegów czynności i elementów, naruszeń i przywróceń równowagi gospodarczej w przeszłości i teraźniejszości przewidzieć z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem, czy istnieją możliwości, „szanse" jak się wyraża Weber, a „stawiania" — wedle terminu Reichenbacha. Od umiejętności „szansowania" i „stawiania" wedle zasad logiki prawdopodobieństwa zależy w znacznej mierze działalność gospodarcza, zahaczająca o przyszłość, gdzie są prawdopodobieństwa i możliwości, nie zaś zdeterminowane sytuacje. Błędy w ustalaniu szans płyną najczęściej z pomieszania elementów sprzecznych w modelowaniu; oddziaływuje tu nie tylko czynnik historyczny i doświadczalny, ale i logiczny. Tam, gdzie istnieje tendencja melioryzmu, więc poprawy gospodarczej, gdzie staramy się jedne modele zastąpić innymi, lub, co częściej, przeprowadzać mniej lub bardziej skomplikowane kombinacje poszczególnych elementów modelowych, zawsze mając na uwadze stopień możności urzeczywistnienia, maleje tym samym możliwość przyczynowego wytłumaczenia zjawisk i procesów gospodarczo-społecznych, a rośnie celowe znaczenie modeli, jako schematów konstrukcyjnych, opartych na rzeczywistości, ulegających ustawicznej naprawie. Wymaga to oczywiście ujęcia dynamicznego i ewolucyjnego pojmowania gospodarowania, ulegającego zasadniczo wolności kształtowania (wzrost energii ekonomiczno-społecznej). Mamy tu do czynienia z objawami tego, co by można nazwać „konstrukcjami następczymi"; nasze modele w odróżnieniu od „typów idealnych" Webera, konstruujemy drogą odtworzenia w pewnych ujęciach pojęciowych i formach architektonicznych rzeczywistości już minionej i wciąż stawającej się na nowo. Nie są to jedynie logiczne konstrukcje, obce życiu, lecz wzięte wręcz z doświadczenia elementy, ugrupowane wedle zasad myślenia, związane przede wszystkim celami przyświecającymi zaspokojeniu i możnością stopniowej realizacji. „Następcza konstrukcja" oparta na okresach minionych i teraźniejszości gospodarowania, zapobiega temu w modelowaniu, co tworzy zupełną obcość życiu i zdrowemu rozsądkowi. W ten sposób tworzą się typowe i empiryczne modele gospodarcze, oparte wprawdzie na pewnym głównym motywie (dominancie np. wolności ekonomicznej), lecz nie zapoznające innych czynników, sztucznie odosobnionych, oraz możności każdorazowej realizacji w określonych warunkach. Podkreślił to w odczycie, wygłoszonym w audytorium Turgotta w Sorbonie, p. t. „L'indéterminisme et la logique à plusieurs valeurs" prof. Łukasiewicz (rok 1936), podnosząc oczywiście w innym nawiązaniu znaczenie czynnika aktywnego, kształtującego rzeczywistość. Prąd

[1]) Por. j. w. str. 222.

ku twórczości i ku wolności stwierdza Reichenbach, mówiąc: „zagadnienie wolności stało się znowu problematem nauk ścisłych".

Każdemu podmiotowi przyświeca określona motywacja i określony cel, który dany podmiot stawia wyżej nad inne cele i motywacje, traktując te ostatnie jako drugorzędne i mniej ważkie wobec obranych motywacyj i celów. Poszczególne czynności gospodarcze nabierają specjalnej wagi zależnie od tego, czy i w jakim stopniu służą same lub wespół z innymi czynnościami do osiągnięcia obranych celów i motywacyj. Rozróżnienie na subiektywne i obiektywne cele mieści się implicite w przyjęciu poszczególnych modeli, skoro postępując od liberalizmu do socjalizmu lub też odwrotnie przez cały szereg modeli pośrednich zbliżamy się lub oddalamy od subiektywno-atomistycznego traktowania zaspokojenia potrzeb. W obrębie jednakże każdego modelu obowiązuje planowa racjonalność charakteru wybitnie przedmiotowego, oparta na zasadach logicznego myślenia. Zgodność z celowym planem modelu rozstrzyga zarówno na terenie jednostkowym jak i społecznym o tym, czy dana czynność jest słuszna i prawdziwa, czy, jak się wyraża Weber [1]), obiektywnie racjonalna i celowa. Wszelkie przewidywania i prognozy muszą trzymać się ściśle ram modelowych; obowiązuje tu prawidłowość mało różniąca się od ważkości i ścisłości praw przyrodniczych. Nie ulega wątpliwości, iż modele są z jednej strony wyrazem pojęciowo-izolacyjnej metody badania i myślenia, więc ujęcia obiektu doświadczalnego, z drugiej jednakże opierają się na melioryzmie obiektu doświadczalnego, zależnie od miejsca i czasu. Nadto: wprawdzie tworzymy modele na podstawie przeszłości i teraźniejszości, przy czym, im bliższe są one życiu, tym są trwalsze, ocena ich musi się liczyć z punktem wyjścia w pewnym okresie i miejscu, lecz z drugiej strony nie ulega wątpliwości, iż zarówno model liberalny, jak i model socjalistyczny oraz wszelkie formy pośrednie możemy traktować jako kategorie obowiązujące jak gdyby bez względu n a c z a s i m i e j s c e, modele te bowiem towarzyszyły ludzkości i jej trosce o zaspokojenie potrzeb od samego zarania i towarzyszyć będą „zawsze i wszędzie" jako właściwe człowiekowi we współżyciu wzajemnym z innymi ludźmi. W tym rozumieniu modele są zewnętrznym wyrazem tych odwiecznych problemów, jakie istnieją w ekonomice w postaci liberalizmu, spółdzielczości, unarodowienia i socjalizmu; chodzi nie o co innego, jak o s t o s u n e k j e d n o s t k i d o z b i o r o w o ś c i w z a k r e s i e z a s p o k o j e n i a p o t r z e b, z a w s z e a k t u a l n y, z a w s z e t e n s a m, a c z k o l w i e k n i e t a k i s a m, z a l e ż n y b o w i e m o d r ó ż n i c w p o z i o m i e c y w i l i z a c y j n o - s p o ł e c z n y m.

[1]) *Weber* w „Wirtschaft und Gesellschaft", str. 44, rozróżnia „formalną racjonalność" gospodarowania, wyrażającą się w rachunkowości, od „materialnej racjonalności" opartej na czynnikach etycznych, politycznych, utylitarnych itd. Nie sądzę, by to kryterium odróżnienia było słuszne. Materialna racjonalność da się uzasadnić czynnikami ściśle gospodarczymi, nie wymagając uciekania się do etyki.

CZĘŚĆ IV.

KIERUNKI BADANIA EKONOMICZNEGO.

(Postawienie, opracowanie i rozwiązanie problemu).

W naukowym traktowaniu zjawisk i procesów gospodarczych musimy odrębnie postawić zdania o absolutnym znaczeniu, więc dogmaty [1]), które nie podlegają weryfikacji ani przez doświadczenie wewnętrzne, ani przez doświadczenie zewnętrzne, a których siła może być tak wielką, iż wpływają nawet na zmianę doświadczenia w wypadku, gdy fakty wchodzą w kolizję z powyższymi dogmatami. W ten sposób, t. j. dogmatycznie, ustalone tezy nadają się do wiary, należy tu odróżnić jednak ściśle od dogmatów logiczne aksjomy, uzyskane na drodze dedukcyjno-hipotetycznej. Różnica między dogmatami a aksjomami zachodzi w tym, iż w dogmatach falsyfikacja (obalalność, wywrotowość) jest zasadniczo wykluczona [2]). W zakresie gospodarczym do takich dogmatów należy np. wiara, iż zupełna równość ludzi w zakresie zaspakajania potrzeb, obejmująca nie tylko środki produkcji, ale i środki konsumcji, da się osiągnąć bez szkody dla trwałego i ciągłego gospodarowania, t. zn. bez naruszenia wydajności wytwórczej. Takim samym dogmatem jest maksyma, iż wobec nierówności ludzi pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym podział dóbr musi być w myśl „praw naturalnych" nierówny, przy czym nie różnicuje się stopnia nierówności i zasięgu dóbr, nierównością podziału objętych. Dogmatami stają się hasła zarówno liberalne, jak i socjalistyczne, gdy mają obowiązywać „zawsze i wszędzie". O ile aksjomy, uzyskane na drodze logiczno-poznawczej, nie budzą zastrzeżeń z punktu widzenia zasad myślenia, o tyle dogmaty w zakresie gospodarczym oparte są na czynnikach wyłącznie lub przeważnie emocjonalnych i irracjonalnych. Czynnik dogmatyczny występuje w zakresie ekonomicznym tam wszędzie, gdzie ma-

[1]) Por. *Kaufmann* j. w. str. 113.

[2]) *Kraft* w pracy „Die Unmöglichkeit der Geisteswissenschaften", Lipsk 1934, stwierdza, iż we wszelkiej dogmatyce przyjmuje się jako poznanie to, co nie jest dane poznaniu („Erkentnis ohne Erkenntnis").

my do czynienia z postulatami charakteru uniwersalnego, więc odnoszącymi się do wszystkich okresów zaspokojenia, bez względu na różnice, jakie zachodzą w warunkach przyrodniczych i ekonomicznych, oraz ludnościowych między poszczególnymi terytoriami, gospodarstwami narodowymi itd. Nie brakło w ekonomice uniwersalnych recept na dolegliwości gospodarczej natury. Wyklucza dogmatyczne traktowanie, wchodzące w zakres metafizyki, przyjęcie poszczególnych, t. j. parcjalnych modeli (schematów), które bynajmniej nie mając pretensyj do wyłącznego rozwiązania spornych kwestii na odcinku ogólnym, opierając się zresztą na sprawdzeniu empirycznym, są uważane, jako jeden ze sposobów melioryzmu gospodarczego. System modeli gospodarczych jest z istoty swojej różnorodny, t. zn. nie traktuje nigdy danego modelu, jako jedynego i wyłącznego, a ustalając szereg typów i schematów pozostawia rzeczywistości odpowiednie kombinowanie lub też zastosowanie w czystej formie poszczególnych schematów konstrukcyjnych. O ile w ustaleniu modeli istnieje różnorodność, wykluczająca uniwersalność jednej formy, o tyle w obrębie każdego modelu istnieje, jak widzieliśmy, ściśle zastosowana konstrukcja logiczna, wiążąca cele z środkami i środki z celami, nadto obowiązuje tu dążenie do optymalnej równowagi sił i procesów ekonomicznych. Naruszenie równowagi w obrębie pewnego modelu, np. przerost na skutek kartelizacji czynnika monopolicznego w modelu liberalnym, sprawia przejście z jednego modelu do drugiego lub, co częściej, do mniej lub więcej złożonego kombinowania wzajemnego poszczególnych elementów z różnych modeli, oczywiście pod warunkiem integralnego związania z zakreślonymi celami modelowymi wspomnianych elementów, składających się na zwartą i logiczną, acz nową często całość pośrednią (interwencjonizm, korporacjonizm itd.). Podobnie wchodzi w zakres dogmatów „metafizycznych“ niemożność sprawdzenia doświadczalnego tez przy pomocy faktów, cyfr, dokumentów itd., o ile nie mamy do czynienia z logicznymi aksjomami. W zakresie gospodarczym zależy szczególnie na ustawicznej kontroli modeli ekonomicznych, t. j. obiektu poznawczego obiektem empirycznym [1]), w przeciwnym razie zachodzi mniejsza lub większa obcość życia, która nie daje się oczywiście inaczej wytłumaczyć jak przyjęciem pewnych aktów wiary. Powoływanie się na wewnętrzną ewidencję, stanowiącą „autonomiczne kryterium prawdy“ prowadzić może do mniejszej lub większej dowolności, wyzyskiwanej następnie dla celów nic wspólnego nie mających z naukowym poznaniem.

[1]) Por. *Simiand:* „La théorie expérimentale en science économique positive” w „Revue Philosophique de la France et de l'Étranger“ 1930, str. 161—176: Sposób formułowania i rozwiązywania zagadnień ekonomicznych ze stanowiska wiedzy pozytywnej ma zbliżony charakter do postępowania w naukach empirycznych. Zadaniem ekonomii jest obiektywne skonstatowanie szeregu faktów i ustalenie związków, przede wszystkim przyczynowych.

Powoływanie się na ostateczne i absolutne cele przechodzi zakres ekonomiki tym bardziej, jeśli wywodzi się je z pewnego pozaekonomicznego pochodzenia. We wszystkich wypadkach dogmatyczno-metafizycznej natury zatraca się możność badania naukowego zjawisk i procesów ekonomicznych; oczywiście nie znaczy to, by pewne uniwersalistyczne założenia nie miały podstaw w teoretyczno-poznawczym traktowaniu. W logice i matematyce mamy niewątpliwie do czynienia z postulatem uniwersalności [1]), podobnie czynniki uniwersalistyczne w innym nieco znaczeniu, mianowicie socjologicznym, spotykamy na każdym polu zaspokojenia potrzeb. Apriorystyczne założenia były odpowiednio wyzyskane w geometrii, wreszcie system celów i środków w ekonomice ma do czynienia z pewnymi celami końcowymi charakteru jednakże gospodarczego. Jeśli chodzi o uniwersalność, to ta także i w naukach gospodarczych ma charakter raczej formalny. Natomiast tam wszędzie, gdzie chcemy połączyć uniwersalność z pewnym podłożem treściowym, aprioryzm z dokładnym opisem i sprawdzeniem faktów, wewnętrzną ewidencję z wywiedzeniem wszystkiego z „prima causa“ [1]), to wszystko z absolutną słusznością i z absolutnymi celami, wykluczającymi wszelkie pojęcia względne, tam wszędzie mamy do czynienia z czynnikami mniej lub bardziej metafizycznymi, wychodzącymi poza sferę badań naukowych, co szczególnie uderza w ekonomice, jako nauce o gospodarowaniu, w sensie wybitnie pragmatycznym. Natomiast próby połączenia poszczególnych dziedzin metafizycznych ze ścisłą nauką miały niejednokrotnie miejsce od czasów Leibniza. Szczególnie w postępowaniu ekonomicznym, opartym na zasadach teleologicznych, da się zdania zrazu o charakterze uniwersalno-dogmatycznym poddać krytycznej weryfikacji, która podnosi znaczenie czynnika relatywnego, zmniejszając do minimum ogólne i nieodwołalne zastosowanie tez „absolutnych“. Podobnie jak w innych naukach możemy także i w dziedzinie nauk ekonomicznych odróżnić główne stadia, które dadzą się podzielić na trzy [2]) dziedziny: 1) obserwacji doświadczalnej faktów, 2) wiedzy apriori o istocie i 3) o prawach (przyjęciach). Wszystkie te dziedziny zostają z sobą w ścisłym związku; podczas gdy w zakresie faktów mamy do czynienia z kategoriami przestrzenno-czasowymi w stosunku do pewnego określonego zdarzenia, to w zakresie wiedzy apriori, która zresztą również powstaje z doświadczenia, mamy do czynienia z zasadą identyfikacji i rozróżnienia, generalizacji i syngularności, obracamy się tu w całej pełni na terenie logiki i matematyki. W zakresie gospodarczym mamy w myśl znanych wywodów Mengera do czynienia ze zjawiskami konkretnymi o charakterze indywidualnym i z wzajemnymi stosunkami tychże w przestrzeni i czasie, oraz z typami zjawisk i ich form,

[1]) Por. *Chwistek:* „Granice nauki” i *Kaufmann* j. w. str. 116 i 117.
[2]) Por. *Kaufmann* j. w. str. 122.

które powtarzają się z mniejszą lub większą dokładnością, i typowymi relacjami (stosunkami) tych typowych zjawisk, które Menger uważa za prawa. Jako takie zjawiska typowe, a raczej jako formy typowe, w których zjawiska te występują, należy wymienić pieniądz, prawo podaży i popytu, cenę, kupno, kapitał itd., podczas gdy spadek cen na skutek zwiększonej podaży oraz spadek stopy procentowej na skutek zwiększenia ilości kapitału należy do typowych relacyj (stosunków) zjawisk gospodarczych. Konkretne zjawiska i ich stosunki mogą być traktowane z punktu widzenia indywidualnego, drugie, t. j. typowe, ze stanowiska generalnego. Mamy tu do czynienia z dwoma rodzajami poznania, które nie są jednak jednoznaczne: z konkretnym i abstrakcyjnym, historycznym i „dogmatycznym", praktycznym i teoretycznym, specjalnym i ogólnym. Do tych samych wniosków na szerszej platformie dochodzi Rickert i Windelband (idiograficzne i nomotetyczne sposoby postępowania). Wreszcie każda nauka musi w pewnych warunkach przewidywać procesy w przyszłości (prognoza), dotyczy to specjalnie ekonomiki, gdzie wszelka kalkulacja ma do czynienia z elementami nie tylko przeszłości i teraźniejszości, ale także przyszłości (koniunktury). Ustalenie praw względnie prawideł i tendencyj nie jest niczym innym, jak ujęciem w ramy teoretyczno-poznawcze prognoz na przyszłość w stosunku do czynności gospodarczych; i tu również rozstrzygają fakty, gdyż prawa muszą być sprawdzone empirycznie.

W ten sposób połączenie trzech stadiów badania: faktycznego, apriori i polegającego na ustaleniu praw, składa się na pełne poznanie, w szczególności czynnik faktyczny występuje zwłaszcza w naukach ekonomicznych we wszystkich trzech stadiach, niemniej każdy z etapów ma swoją autonomię. W badaniu ekonomicznym da się nawet stwierdzić jak gdyby prymat dziedziny faktycznej, o ile chodzi o czynności weryfikacyjne, natomiast elementy apriori wysuwają się na pierwszy plan w ustaleniu modeli gospodarczych, stawianiu problemu itd., wreszcie niektóre gałęzie wiedzy nawiązują specjalnie do prawidłowości, jak np. prognoza koniunkturalna. We wszystkich tych działach i stadiach obowiązuje jasność i przejrzystość przedstawienia, zależna znowu od logicznego powiązania, nadto ustawiczna weryfikacja faktyczna i doświadczalna zapobiega obcości życiu. Materiał musi być odpowiednio uporządkowany wedle ciężaru gatunkowego poszczególnych elementów i zagadnień, zobaczymy później, iż w zakresie dóbr na pierwsze miejsce w rangowaniu ważkości wybijają się dobra masowego i powszechnego znaczenia, za którymi dopiero grupują się dobra zbędne i luksusowe. Istnieją pewne kryteria dla wyboru tych lub innych zjawisk i procesów zaspokojenia przy równoczesnej derogacji innych mniej ważkich faktów; na tym polega często spotykana okoliczność, iż w nauce ekonomiki pomijamy pewne problemy mniej ważne i podnosimy inne jako ważniejsze, bardziej istotne, do nich zaliczamy np. obecnie szczególnie ważki temat poszczególnych modeli gospodarczych, w teorii agrarnej zagadnienie małej i wielkiej własności itd. I tu nie mamy do czynienia z absolutną ważkością, a w każdym czasie i miejscu wybijają się na plan pierwszy inne problemy, zależnie od całokształtu warunków Ważką rolę odgrywa tu to, co naprzód Avenarius a potym Mach nazwał ekonomią [1]) myślenia, t. j. wybór najbardziej prostych i jednolitych schematów, dających równocześnie możność jak najintensywniejszego wyzyskania danych poznawczych i upraszczających dostosowanie obiektu poznawczego do doświadczalnego. W odniesieniu do poszczególnych zagadnień gospodarczych należy rozróżnić trzy stadia badawcze, podobnie jak w innych naukach: ustalenie problemu, opracowanie zagadnienia i rozwiązanie problemu [2]). Wiemy, iż podział ten [3]) znajduje pierwsze swe podstawy w nauce Ryszarda Avenariusa. Każdy z tych etapów na drodze poznania, t. j. postawienie, opracowanie i rozwiązanie problemu, wymaga innych danych od badaczy: od jednych raczej inicjatywy w stawianiu problemu bez wnikania w materiał, niezbędny dla tegoż opracowania, od innych specyficznej zdolności do rozwiązywania zagadnień drogą wskazania pewnych posunięć i zaniechań, niezbędnych do osiągnięcia pewnych celów. Pomijając jednak uzdolnienia podmiotowe badaczy, podział na trzy stadia problemowe jest o tyle ważny, iż wskazuje na fakt niezbędnego połączenia wszystkich trzech dróg dla pełnego ujęcia teoretyczno-poznawczego i praktycznego. Bowiem każde zagadnienie może być traktowane z punktu widzenia postawienia, opracowania i rozwiązania, przy czym mają tu zastosowanie znane nam już trzy dziedziny: badania faktów, apriori i prawidłowych założeń. Strony faktycznej najbliżej dotyczy opracowanie problemu, do którego należy sumienne zebranie i zgrupowanie materiału faktycznego i statystycznego. Oczywiście nie są wykluczone błędy zarówno w postawieniu [4]), jak opracowaniu i zwłaszcza rozwiązaniu problemów, słusznie jednak zaznacza Müller Freienfels, iż błędy te były niejednokrotnie wielce owocne, torując drogę do prawdziwego poznania. W zakresie ekonomicznym ta droga zdążania do prawdy była szczególnie częsta. Jeśli problem sprawia szczególne trudności, dopiero droga pełna błędów prowadzi do prawdy i słuszności, w naszej nauce dotyczy to szczególnie pojęcia wartości w jej różnorodnych formach od kosztów produkcji, krańco-

[1]) O teorii *Avenariusa* i *Macha* piszę w części o „Zasadzie gospodarczej".

[2]) Por. *Müller-Freienfels:* „Psychologie der Wissenschaft", 1936, str. 160 i *Kaufmann* j. w. str. 126.

[3]) *E. Claparède* w pracy „La genèse de l'hypothèse" (1933, „Archives de Psychologie", tom XXIV nr. 93-94) odróżnia sformułowanie pytania, poszukiwanie hipotezy, znalezienie tej ostatniej i jej weryfikację.

[4]) Bardzo często mamy do czynienia w ekonomice z nieokreśleniem i niejasnością postawienia zagadnienia (szczególnie kwestie socjalne, walutowe itp.), niejednokrotnie ukryte jest błędne założenie, włączone w postawione zagadnienie.

wej użyteczności, aż do zaprzeczenia wogóle tego problemu w ekonomice ze strony np. Cassel'a i matematyków gospodarczych. Często okazuje się, iż wogóle postawienie problemu było fałszywe, np. uniwersalnego i dogmatycznego ustroju gospodarczego, leczącego wszystkie dolegliwości bez względu na czas i miejsce. Najczęściej jednakże zachodzą błędy w rozwiązaniu problemu tam, gdzie szczególnie silnie odbijają się poglądy autorów, pewne postulaty grup, warstw i klas, utrudniające weryfikację, nadto daje się tu szczególnie dotkliwie odczuć zawodność pewnych środków, uważanych za niezbędne do osiągnięcia pewnych rozwiązań, bez dostatecznego uwzględnienia podłoża stosunków gospodarczych, technicznych, psychologicznych i socjologicznych. Są szczególnie w ekonomice pewne problemy, których rozwiązanie wymaga długotrwałych okresów, nawet spore okresy historyczne są tylko etapem, jeśli chodzi np. o racjonalny rozdział, rozwiązanie kwestii socjalnej itd. Pewne problematy wysuwa badacz, inne jak gdyby „wiszą w powietrzu", wysuwa je chwila szczególnie sposobna, ważkość ze względu na konflikty zaspokojenia, tak np. zagadnienie zwalczania bezrobocia jest tym problemem, który wysuwa się niezależnie od nastawienia badaczy na plan pierwszy w dzisiejszych stosunkach gospodarczych i społecznych pod wpływem unowocześnienia technicznego, naukowej organizacji, oraz perturbacyj powojennych. Jednym z najczęstszych motywów postawienia problemów ekonomicznych jest możliwość lub nawet konieczność przeprowadzenia pewnych przemian modelowych lub elementowych w obrębie modeli. Zagadnienie np. przedsiębiorstw publicznych państwa i samorządu staje się teoretycznie-poznawczo — wówczas pilne, gdy chodzi o objęcie bezpośrednią przedsiębiorczością szeregu dziedzin produkcji i obrotu, więc przemiany, względnie przesunięcia w dominującej dotąd inicjatywie prywatnej. Charakter postulatowo-empiryczny jest tu mocno podkreślony.

Niektóre problemy są jak gdyby najzupełniej oderwane, inne złączone mniej lub więcej z zagadnieniami innych nauk. Nie ulega wątpliwości, iż aktualny w szeregu państw obecnie problem totalności w zjawiskach gospodarczych i społecznych pozostaje w związku z pewnymi uniwersalistycznymi prądami także w innych naukach, więc w biologii, psychologii i socjologii, gdzie po okresie mechanistyczno- atomistycznego traktowania nastąpiło uwzględnienie metod finalistyczno-celościowych [1]). Również po-

[1]) Przypominamy tu *Erwina Schrödingera:* „Zagadnienia współczesnej nauki", str. 73, tłum. pol. omawiające szczegółowo, jak wyżej zaznaczono, wpływ środowiska na badaczy przyrodniczych. *Schrödinger* twierdzi, iż współczesna fizyka zawdzięcza otoczeniu tego rodzaju hasła a raczej cechy, jak potrzebę przewrotu, upodobanie do swobody i braku praw, ideę względności, metodykę operowania masami i statystykę oraz czystą rzeczowość; hasła te odnajdujemy bez trudu w stosunku do nauk społecznych.

wszechnego znaczenia jest w szeregu nauk dążenie do kwantyfikacji i obiektywizacji, szczególne objawy widzimy tego w ekonomice. Już w postawieniu pewnego problemu liczyć się musimy z faktami, czynnikiem apriorystycznym oraz prawami względnie prawidłami, ułatwiającymi prognozę. Zagadnienie może być rozwiązane całkowicie lub, co częściej, częściowo albo na drodze racjonalistycznej, t. j. rozumowania [1]), lub też doświadczalnej (w naukach ekonomicznych raczej empirycznej, t. j. statystyczno-opisowo-faktycznej), wreszcie może znaleźć zastosowanie połączenie rozumowania z empirią. Są pewne zagadnienia ekonomiczne, które nadają się raczej do racjonalistycznego potraktowania, jak inne, które wymagają przeciwnie postępowania empiryczno-historycznego. I tak zagadnienia ustrojowe, stosunek gospodarstwa jednostkowego do społecznego, małych do wielkich form, kwestia ograniczenia inicjatywy prywatnej lub publicznej, oto problemy, które mimo całej wagi sprawdzenia materiałem faktycznym i doświadczalnym wymagają na ogół racjonalistycznego podejścia. Z drugiej strony tego rodzaju zagadnienia jak komasacja, organizacja izb przemysłowych, kredyt długoterminowy itd. opierają się raczej na doświadczeniu i materiale opisowo-statystyczno-faktycznym. Najdoskonalszą metodą, szczególnie aktualną w ekonomice, jest połączenie obu sposobów postępowania, więc racjonalistycznego i empirycznego; w każdym razie staramy się, celem zmniejszenia obcości życiu, o sprawdzenie racjonalistycznie opracowanych tez zagadnieniowych „faktami i cyframi", o ile eksperyment „sensu stricto" jest nam niedostępny. Lekceważenie empirii i niedocenianie racjonalistyki zarówno poczyniły w naszej nauce wręcz spustoszenia (przykład: jednostronne izolacje gospodarcze i historyczno-opisowe traktowanie z wzajemnym wykluczeniem). Aprioryczność poznania ekonomicznego jest w zagadnieniach gospodarowania równie nieuniknioną na pewnych odcinkach, jak opis i doświadczenie oraz statystyka na innych. Aposterioryzm naszej nauki polega jednak na tym, iż wszędzie tam, gdzie możemy zdobyć materiał cyfrowy i faktyczny, wyzyskujemy go na uzasadnienie a priori uzyskanych zdań względnie tez.

Szczególnie doniosłego znaczenia jest etap opracowania problemu, niezbędny obok teoretycznej spekulacji, posługującej się analogią. Mamy tu do czynienia z metodą starannej obserwacji faktów, grupowaniem i uporządkowaniem materiałów. W tym kierunku szczególnie owocną była szkoła historyczna w ekonomice, która zwłaszcza w Niemczech dostarczyła bogatych materiałów dla opracowania poszczególnych zagadnień.

Metoda historyczna wedle głębokiego znawcy historyzmu

[1]) Por. *Kotarbiński:* „Elementy teorii poznania". Lwów 1929, str. 259. Rozumowanie to „przechodzenie od jednych sądów do innych".

[2]) Por. „La Méthode historique appliquée aux sciences sociales". Paris. Alcan 1909.

Ch. Seignobos'a, polega na badaniu dokumentów celem oddania faktów, których dokumenty te dotyczą, oraz ustalenia związku między faktami. W szczególności, jeśli chodzi o zjawiska gospodarcze, zachodzi tu trudność bezpośredniej obserwacji, zwłaszcza przy niemożliwości odosobnienia poszczególnych zjawisk, na skutek czego szczególnego znaczenia nabiera tu oparcie się na wszelkiego rodzaju dokumentach. W tych ostatnich możliwe są błędy; poza t. zw. lapsusem nie mówiąc już o ortografii i niedostatecznym opanowaniu języka, wchodzą tu w rachubę niezawsze dokładne opanowanie pojęć oraz umyślne wprowadzenie w błąd, dalej w stosunku do pewnego faktu zewnętrznego niedostateczna znajomość tego faktu oraz brak dokładnych obserwacyj. Analiza dokumentu polega więc na interpretacji, dążącej do ustalenia właściwego jego sensu, na krytyce dokładności obserwacji danego faktu przez danego autora, wreszcie na krytyce szczerości, t. j. ustaleniu rzeczywistego poglądu autora. Wreszcie niezbędna jest tu krytyka pochodzenia, która komplikuje się zwłaszcza, jeśli chodzi o oficjalne dokumenty pozbawione nazwiska autora, zbiorowe prace itd. W zakresie gospodarczym mamy szczególnie często do czynienia z tak zw. zainteresowanymi poglądami, które będąc wyrazem pewnych interesów, chcą uchodzić za ogólnie obowiązujące prawdy; należą tu takie dokumenty, jak memoriały poszczególnych gałęzi przemysłu i rolnictwa oraz handlu, karteli i związków pracowniczych, które wypowiadane są najczęściej w formie powszechnych enuncjacyj, leżących rzekomo w interesie albo całego gospodarstwa społecznego, albo całej ludności, podczas gdy wynikają one ściśle z pewnych postulatów i interesów odcinkowych.

Interpretacja krytyczna musi rozróżnić między dokumentami „zainteresowanymi" i charakteru ogólnego. W szeregu tych dokumentów nie tylko brak szczerości, o której mówi Seignobos, ale nadto materiał statystyczny i faktyczny jest specjalnie ad hoc zbierany, opracowany i wręcz „naciągany", nie mówiąc już o innych objawach w rodzaju sympatii i antypatii autora, demagogicznych wystąpieniach, lenistwie w opracowaniu itd. Najczęściej jednak w zakresie gospodarczym mamy do czynienia ze świadomym kształtowaniem materiału w duchu pewnych interesów. Musimy to tym bardziej podkreślić, iż w naukach doświadczalnych wybieramy fakty, które chcemy obserwować (Seignobos), podczas gdy w naukach, które jak i ekonomika opierają się w znacznej mierze na dokumentach, otrzymujemy fakty podane przez dokumenty, już z góry odpowiednio naświetlone. Dokumentami tymi są dane statystyczne, i to często nawet obiektywnego pochodzenia, więc nie sporządzane przez zainteresowane grupy przemysłu i pracy, następnie programy działania, instrukcje, regulaminy, kontrakty, oraz sprawozdania z szeregu instytucyj i obiektywizacyj gospodarczych, opisy zwyczajów i obyczajów, ankiety, pamiętniki, monografie, protokuły rewizyj itd.

Klasyfikacja naukowa dąży do ugrupowania poszczególnych faktów, zawartych w dokumentach wedle stopnia ogólności i szczególności, identyczności i rozróżnienia, potwierdzenia i zaprzeczenia. Wedle Seignobos'a fakty sprowadzają się do: a) bytów materialnych, b) czynności, wreszcie c) motywów, wszystkie te czynniki występują w ścisłym z sobą związku i wzajemnej współzależności. Z faktem materialnym łączy się więc w zakresie produkcji i konsumcji czynnik psychologiczny, w szczególności poczucie wartości nakłania wytwórcę i spożywcę do czynności gospodarczych. Nawet przedmioty materialne ulegają daleko idącym zmianom na skutek czynników wartościowania, na ocenę tych obiektów składają się pewne kompleksy, złożone z bytów materialnych i zjawisk psychologiczno - motywacyjnych. W naukach gospodarczych operujemy stale nietyle czynnikami realnymi, ile wyobrażeniami o przedmiotach. Wyobrażenia te są praktyczną materią nauk gospodarczych, podlegają one analizie. I przypomnienia pewnych stanów gospodarczych z przeszłości, tak częste w kalkulacjach, są niczym innym jak wyobrażeniami. Operując jednak wyobrażeniami nie dochodzimy do czynników nierealnych, Seignobos słusznie zaznacza, iż słowo „psychologiczny" nie jest synonimem słowa nierealny. Tego samego zdania jest zresztą fizykalizm wiedeński. „Pytamy się naprzód, czy z naszego stanowiska — pisze Schlick [1]) — możemy „treści świadomości" przypisać realność, której odmawiamy fizycznemu obiektowi. Pytamy tedy, czy twierdzenie prawdziwości uczucia lub czucia ma inny sens, niż twierdzenie prawdziwości przedmiotu cielesnego. To znaczy dla nas: czy w obu wypadkach zachodzą różne sposoby weryfikacji. Odpowiedź brzmi — nie. Prawdziwość polega w obu wypadkach na określonym związku z „danymi datami" („Gegebenen"). Wypowiedzenia o prawdziwości nie są niczym innym, jak zaszeregowaniem („Einordnung") w związek spostrzeżeniowy. Realność „którą przypisujemy datom świadomości i fizycznym wydarzeniom jest tego samego rodzaju".

Czynności nasze podlegają dyrektywie wspomnień, jako wyobrażeń poprzednich stanów rzeczy. Oczywiście ilość własnych i cudzych wspomnień nie jest zbyt wielka, stąd musimy się oprzeć na dokumentach, nadto w braku wspomnień stwarzamy świat wyobrażeń, świat ten jest analogiczny ze światem wspomnień. Zakładamy, iż byty materialne, czynności i motywy poznawane za pomocą dokumentów są analogiczne do tych, które znamy z obserwacji świata zewnętrznego. Dla stworzenia świata wyobrażeń jednak w pewnych całościach, wyobrazić sobie musimy nie tylko poszczególne czynności, ale stosunki, jakie zachodzą między bytami, przedmiotami i czynnościami. Wyobrażamy sobie, słowem, analogię do stosunków aktualnych, znanych bezpośrednio.

---

[1]) Por. *Schlick:* „Positivismus und Realismus", str. 20. „Erkenntnis", rok 1932/33.

Tak więc zgodnie z tezą Seignobos'a, celem wyobrażenia np. kartelu musimy uprzednio wyobrazić sobie rzeczywiste stosunki, jakie zachodzą między przedsiębiorstwami, wchodzącymi do kartelu. Stosunki te obserwujemy w życiu, wchodzą one w postaci wspomnień w zakres naszej wyobraźni, musimy je tylko odpowiednio wyodrębnić. Niewątpliwie powstawanie modeli gospodarczych pozostaje także z tym w związku. Odtwarzamy pewne stany na podstawie wyobrażeń. Czynnik subiektywny odgrywa tu poważną rolę, mamy tu jednak do czynienia ze świadomością implicite uspołecznioną. Grupowanie faktów może nastąpić wedle zasad i związań matematycznych, biologicznych, wreszcie psychologicznych oraz logicznych [1]); na tych ostatnich czynnikach opiera się model liberalny, wydedukowany z motywu interesu osobistego. Izolacja logiczna ma na celu przedstawienie stanu, któryby był, gdyby zjawiska gospodarcze grupowały się tylko wedle pobudki interesu osobistego.

Metoda historyczna [2]) może oddać w opracowaniu problemów gospodarczych doniosłe usługi, zwłaszcza jeśli chodzi o dynamiczne ujęcie rzeczy i uchwycenie ewolucji. Zgodnie z tą metodą w opracowaniu problemu ekonomicznego musimy wziąć pod uwagę warunki materialne (ciało ludzkie, czynniki biologiczne, antropologiczne i demograficzne, dalej stosunki środowiska naturalnego i sztucznego, więc geograficzne, komunikacyjne itd.), dalej zwyczaje umysłowe (język, technika, religia, nauka, etyka itd.), zwyczaje materialne (życia gospodarczego, oraz życia prywatnego i kulturalnego) instytucje społeczne (prawo własności, rodzina itd.), instytucje publiczne (państwo, samorząd itd.), stosunki między głównymi grupami społecznymi na platformie międzynarodowej [3]). Szczególną rolę w opracowaniu problemu odgrywa konstrukcja faktów gospodarczo-społecznych. Polega ona na planowym ugrupowaniu jak najszerszego zakresu faktów gospodarczych w pewną zwartą całość. Grupowanie następuje przy pomocy dwóch systemów: faktów zachodzących współcześnie, oraz faktów następujących po sobie (ewolucja). Konstrukcyjność odgrywa poważną rolę w badaniu ekonomicznym, przyczyniając się niewątpliwie do opartej na rzeczywistości modelizacji w typach empirycznie sprawdzanych. Tam, gdzie zawodzi ilościowo ściśle wymierne postępowanie kwantytatywne, gdzie więc nie możemy zastosować miary, wagi, obliczeń statystycznych, gdzie nie możemy korzystać z obliczeń próbnych, szacunku itd., tam operujemy w metodzie historycznej często stosowaną generalizacją. Co prawda w uogólnianiu kryje się niebezpieczeństwo błędów i fałszów; często na podstawie małej ilości źródeł, faktów i cyfr dajemy obraz uogólniający, nie odpowiadający rzeczywistości. W uogólnieniu gospodarczym musimy strzec się tworzenia zbyt wielkich grup uogólniających; im grupa jest mniejsza, tym mniejsze niebezpieczeństwo różnorodności. W uogólnieniu odgrywają dużą rolę ustalenia pewnych przeciętności, odpowiadających równowadze; przeciętności te jednak muszą być oparte na możliwie jednorodnych czynnikach, np. nie można tworzyć przecięcia z luksusowej i najniższej stopy życiowej, rezultat taki przyjęty dla pewnego społeczeństwa byłby daleki od rzeczywistości, stanowiąc błędne uogólnienie. W wypadku, gdy tworzymy pewne uogólnienia na podstawie niejednorodnych grup zjawisk, błąd tym jest mniejszy, im większą ilość wypadków i jednostek obejmujemy badaniami; działa tu prawo wielkiej cyfry.

W ugrupowaniu obserwacyj faktów odgrywa metoda historyczna poważną rolę i każde opracowanie problemów ekonomicznych musi się z tym faktem jak najściślej liczyć. Zwłaszcza tam, gdzie operujemy metodami dialektycznymi i dedukcyjnymi, wychodzącymi ze zdań i pojęć, tam, gdzie operujemy pewnymi upraszczającymi modelami i typami, gdzie czynnik apriorystyczny i abstrakcyjny odgrywa poważną rolę, tam wszędzie musimy ten sposób postępowania uzupełnić przez poddanie poglądów apriorystycznych sprawdzeniu empirycznemu przy pomocy faktów i cyfr. Z drugiej strony jednakże indukcyjne postępowanie, oparte na metodycznej obserwacji, musi być związana punktem wyjścia, zawartym w postawieniu problemu; obserwacja i opis operują wówczas pewnymi kategoriami, wynikającymi z postawienia zagadnienia. Nie są też wykluczone w naukach gospodarczych bezpośrednie eksperymenty, aczkolwiek natrafiają one na trudności o wiele większe, niźli w naukach przyrodniczych.

Jeśli chodzi o trzeci etap, rozwiązanie problemu, to szczególnie liczne błędy w zakresie ekonomiki płyną stąd, iż proponowane środki wyjścia z sytuacji nie liczą się dostatecznie z pewnym określonym czasem i miejscem oraz związanymi z tym warunkami, stawiając absolutne konstrukcje, obowiązujące wszędzie i zawsze bez względu na przyjęty model gospodarczy. Właśnie operowanie typami i schematami logicznie skonstruowanymi, jako nie jednym, lecz różnorodnymi rozwiązaniami, które mogą być stosowane rzadko w swej czystej formie, a o wiele częściej w pewnych

---

[1]) *Schmoller:* „Obserwacja faktów gospodarczych jest zawsze operacją ciężką, tym pełniejszą błędów, im większe, bardziej rozgałęzione i skomplikowane jest dane zjawisko". Szczególnie trudne jest rozłożenie przebiegu gospodarczego na elementy. Por. *Schmoller* j. w. str. 300. *Schmoller* wprowadza tu pojęcie „produktywnego aktu fantazji" (intuicji) zgodnie, choć niezależnie od Vaihingera; zafiksowaniem obserwacji jest opis, zwłaszcza poznawczy, który również nie jest pozbawiony błędów.

[2]) Umyślnie zatrzymałem się na historycznej metodzie w ujęciu Seignobos'a, w literaturze bowiem ekonomicznej przeważa raczej zresztą głębokie ujęcie Schmollerowskie. W literaturze polskiej najbliżej tej metody z uwzględnieniem szerokiego tła narodowego i socjologicznego stoi *Stanisław Grabski* w swojej pracy na wielką skalę zakrojonej „Ekonomia społeczna". Por. *Schmoller:* „Über einige Grundfragen der Sozialpolitik und der Volkswirtschaftslehre". Lipsk 1904, str. 298. „Die Beobachtung und Beschreibung im Allgemeinen".

[3]) Por. *Seignobos* j. w. „La méthode historique".

kombinacjach, nadaje się tu samo przez się, zapobiegając sztucznym i nieżyciowym konstrukcjom dogmatyczno - metafizycznym.

Niewątpliwie w rozwiązywaniu problemów odgrywa ważką rolę intuicja: mamy częste przykłady, iż pewne rozwiązania, nie wynikające z opisów i faktów, t. j. uprzedniego opracowania problemu, natrafiają na grunt podatny, stając się obowiązującym nakazem. Rzeczą nauki jest wówczas irracjonalno- intuicyjne rozwiązania, wynikłe często z indywidualnych założeń, poddać analizie, grupując poszczególne fakty i środki w sposób możliwie racjonalny i logiczny. W ten sposób np. musiał być poddany następczej analizie i konstrukcji logicznej zrazu wybitnie ogólnikowy i „intuicyjny“ schemat stanowo-korporacyjny faszyzmu i narodowego socjalizmu. Można by nawet zaryzykować zdanie, iż im bardziej dane rozwiązanie problemu jest charakteru irracjonalno-intuicyjnego, tym większe zadania ciążą na nauce ekonomicznej, która musi nieraz z wielkim nakładem pracy i zaparcia się siebie oraz przedmiotowości wyrównywać rozliczne luki w systemach mniej lub więcej „genialno-twórczych“, nie troszczących się w wielkich rzutach reform społecznych o ścisłość, wzajemne powiązanie i konsekwencje logiczne.

Część V.

SPOŁECZNE PODSTAWY POZNANIA EKONOMICZNEGO.

I.

Metody badania nomotetycznego w ekonomii.

Traktowanie nauk humanistycznych, w szczególności społecznych, na równi z naukami przyrodniczymi objawia się w ujęciu społeczeństwa i gospodarstwa społecznego w sposób naturalistyczno-mechanistyczny. Życie psychiczne człowieka może być również traktowane w tym ujęciu rzeczy w sposób przyrodniczy; i tak psychologia „asocjacyjna“ wychodzi z wyobrażeń, jako psychicznych atomów (uczucie przyjemności lub przykrości), które przez odpowiednie zbliżenia i oddalenia, złożenia i rozłożenia, składają się na życie duchowe człowieka [1]); prawami assocjacyjnymi są podobieństwo i reprodukcja [2]). Zmiany i ruch części, więc poszczególnych atomów i elementów, podlegają procesom mechanistycznym tego samego lub zbliżonego rodzaju, co w przyrodzie, metodologicznie tworzą nauki przyrodnicze, psychologia oraz nauki społeczne jedność i całość (jednostka składa się z wyobrażeń, jako psychicznych elementów, społeczeństwo z jednostek, jako elementów społecznych). Przyczyna i skutek wiąże także i w życiu psychicznym poszczególne zjawiska jednostkowe i społeczne w sposób niezbędny i konieczny, podlegający prawidłom mechanistycznym. Od tego ujęcia nauk humanistycznych i społecznych odbiega zasadniczo teoria Windelbanda i Rickerta, jeśli chodzi specjalnie o nauki ekonomiczne, poprzedzona teorią Mengera w jego słynnym studium o metodzie. Windelbandowi zawdzięczamy oficjalne stwierdzenie, iż nie każde poznanie musi mieć charakter przyrodniczo-mechanistyczny. Tworzenie pojęć w sposób „idiograficzny“ i „nomotetyczny“ umożliwia rozróżnienie między postępowaniem naukowym, dążącym do ujęcia zjawisk o charakterze indywidualnym, jednorazowym i niepowtarzalnym (historia), od ujęcia zjawisk generalnych i ogólnych, które tworzą przedmiot nauk przyrodniczych. Jedynie w traktowaniu nomotetycznym istnieją prawa, czynnik przyczynowo-me-

[1]) Por. „Verhandlungen des Fünften Deutschen Soziologentages“, 1927, str. 120. Por. *Schopenhauer* j. w.
[2]) Por. *Kaufmann* j. w. str. 164.

chanistyczny jest tu rozstrzygający. W ten sposób w naukach humanistycznych, w szczególności w nauce socjologii i gospodarstwa społecznego, można było stosować obie metody poznania, generalizującą i indywidualizującą, przy czym jednak wszelkie uogólnienia i prawa mogły być ujęte w sposób zbliżony do przyrodniczo-przyczynowego postępowania.

Przez długi okres nauka stała na stanowisku, iż ścisłe poznanie musi mieć także i w gałęziach humanistycznych, a więc i w społecznych, charakter przyczynowo-mechanistyczny. W drugiej połowie 19 w. niewątpliwie pod wpływem Rickerta dokonała się w tym kierunku zasadnicza zmiana. W miejsce wyjaśnienia wprowadzono rozumienie, które tak wyraźnie przebija w pracach Sombarta, podnoszących odrębne metody nauk humanistycznych (o kulturze). Kierunek ten poczynił tak znaczne postępy, iż Wieser, który wystąpił ostro swego czasu w krytyce Spencera przeciwko przyrodniczo-mechanistycznemu ujęciu socjologii, oświadczył publicznie na zjeździe socjologów w r. 1926, iż na skutek zarzucenia metod przyrodniczych w miejsce wiedzy, opartej na konieczności, weszło czysto subiektywne tłumaczenie zjawisk i procesów, „jeden rozumie tak, drugi zupełnie inaczej". „Nauki przyrodnicze przedstawiają wobec panowania dowolności w naukach humanistycznych zupełnie inny obraz, który raczej należy traktować z zazdrością i szacunkiem, niż z lekceważeniem". „My jesteśmy jeszcze zawsze astrologami i alchemikami w naszych naukach humanistycznych, podczas gdy w naukach przyrodniczych z alchemii powstała chemia, z astrologii astronomia". Nowsze jednak badania starały się uściślić proces rozumienia. Rozumienie, jak stwierdza Kaufmann, może być traktowane równie ściśle pod względem poznawczo-teoretycznym, jak przyrodnicze wyjaśnienie, z tą tylko różnicą, iż „kierunek badania zależy od specjalnego kierunku interesów" (zainteresowań). Łączy się więc z tym implicite wartościowanie, nawiązujące do teleologicznego postępowania. Zawsze jednak musimy poddać badaniu „rozumiejącemu" wzorem badania „wyjaśniającego" następujące materie: 1) „z jakich psycho-fizycznych faktów ma być rozumiane dane zjawisko; 2) na jakich ogólnych zdaniach doświadczenia ma się opierać zrozumienie zjawiska; 3) w jakich okolicznościach uchodzi fakt za zrozumiany".

Przy tym nie wyjaśnia sprawy analogiczne zastosowanie metody psychologicznej, gdyż ta wedle trafnego określenia Kaufmanna obejmuje szereg sprzecznych, a w każdym razie dalekich sobie sposobów postępowania (np. psychologia kształtowania, psychoanaliza, charakterologia, behawioryzm, psychologiczno-antropologiczna metoda itd.). W zjawiskach społecznych następuje synteza wewnętrznego i zewnętrznego doświadczenia. Zjawiska społeczne nie są ani wyłącznie zjawiskami przyrodniczymi, ani psychologicznymi, w szczególności mamy w naukach społeczno-gospodarczych do czynienia nie tylko z historyzmem i empiryzmem, lecz także z wartościowaniem w sposób zupełnie odrębny od innych dyscy-

plin i gałęzi wiedzy. Max Scheler[1]) wręcz stwierdza, że zajęcie stanowiska, więc „wartościowanie poprzedza spostrzeżenie". Z faktu jednak, iż duch ludzki nie jest kategorią mechanistyczną, nie wynika bynajmniej, iż w zakresie zjawisk społecznych i gospodarczych, opartych na wolności, rozstrzygać ma mniejsza lub większa dowolność charakteru subiektywnego, uzależniona od każdorazowego światopoglądu badaczy. Zjawiska i procesy gospodarcze i społeczne, w szczególności czynności ludzkie, pozostają z sobą we wzajemnym związku formalno-logicznym i systematycznym, funkcyjnym i teleologicznym; między poszczególnymi częściami i przebiegami zachodzą stosunki, dające się ująć nawet wymiernie, co wszystko odbiega wprawdzie od mechanistyczno-przyrodniczej przyczynowości, lecz bynajmniej nie wchodzi w zakres metafizycznych dociekań i zupełnej dowolności subiektywnej. Nawet czysto psychologiczne rozumienie bynajmniej nie wyklucza, a tym bardziej stwierdza konieczność wydobycia na pierwszy plan tego, co ma charakter masowy, typowy i wybitnie powtarzający się, więc generalny, tylko te ostatnie zjawiska mogą być uporządkowane, uklasyfikowane i porównane. Generalność zjawisk może być ujęta w sposób ścisły nie tylko systemem przyrodniczo-przyczynowym, aczkolwiek w sposób doń zbliżony, lecz także na innej drodze ustalenia wzajemnych stosunków współzależności, więc funkcji i formalno-logicznej celowości. Spann wiąże również zjawiska i procesy gospodarcze w sposób odmienny od kauzalnego, punktem wyjścia dla uniwersalizmu jest prymat całości, poszczególne człony muszą być tu w całości jej podporządkowane w sposób bynajmniej nie dowolny, a raczej hierarchiczny, części występują tu jako wykonawcze organy, służące celom całości.

W ogólności wyłączność jednego lub innego systemu postępowania nie jest ani możliwa, ani pożądana. W naukach społecznych, w szczególności gospodarczych musimy stosować zarówno kategorie nomotetyczne, jak i idiograficzne, przyczynowe, jak funkcyjne, teleologiczne i normatywne, częściowe i całościowe w miarę jak wymaga tego istota badanych stosunków. Nie ulega wątpliwości, iż kwestie demograficzne i techniczno-produkcyjne, jak również dotyczące biosocjologii podlegają raczej przyrodniczym metodom, w szczególności tego rodzaju kwestie jak dziedziczenie. Zobaczymy (Księga II), iż materie te uległy w znacznej mierze wpływom indeterminizmu. Nowoczesna technika objawiająca się w stosunkach wytwórczych, decydujących niejednokrotnie dla organizacji ekonomicznej, musi być traktowana z punktu widzenia przyrodniczo-przyczynowego, aczkolwiek i tu ściśle mechanistyczny stosunek został niejednokrotnie złagodzony. Odrębnymi metodami operuje psychosocjologia, wreszcie zupełnie odrębnych metod wymaga badanie stosunków zachodzących między czynnościami

[1]) Por. *Max Scheler:* Die Wissenformen und die Gesellschaft, str. 122.

ludzi w grupach i warstwach, nie tylko w społeczno-kulturalnym, ale przede wszystkim w gospodarczym zakresie. Stoltenberg rozróżnia w tych wzajemnych stosunkach międzyludzkich trzy gałęzie: socjopsychosocjologia, socjologia organizacji i noosocjologia. Nie ulega wątpliwości, iż we wzajemnych stosunkach międzyludzkich, które przyjmują najrozmaitsze formy, może oddać badaniu naukowemu poważne usługi zarówno metoda wzajemnych stosunków Wiesego („Beziehungslehre"), jak i metoda teleologiczna, łącząca poszczególne czynności, wiodące do zaspokojenia potrzeb w zakresie gospodarczym w związek formalno-logiczny i systematyczny z punktu widzenia celu. Oddaje usługi również metoda funkcyjna i logistyczna, operująca wymiernością i symbolami, oraz metoda uniwersalistyczna, która zwłaszcza w dziedzinie socjologii organizacyjnej daje pewne rezultaty, podporządkowując jak w naukowej organizacji pracy wszystkie człony hierarchicznie planowi nadrzędnemu, jak wreszcie metoda normatywna, wiążąca fakty z punktu widzenia obowiązku (normy). Każda z tych metod może być owocna na pewnym odcinku, stając się zupełnym wypaczeniem w wypadku, jak tego chce np. Spann, wyłącznego zastosowania, z wykluczeniem wszystkich innych metod postępowania i sposobów ujęcia zagadnienia. Nie możemy z żadnej z tych metod zrezygnować w badaniu zjawisk gospodarczych i społecznych, podobnie jak żadna nauka nie może rezygnować z ścisłej obserwacji i opisów oraz klasyfikacji.

Nieporozumienia metodologiczne, sięgające jednak głęboko w istotę każdej nauki, wynikają jeśli chodzi o naszą wiedzę, z pomieszania pojęć w zakresie t. zw. doświadczenia. Nie ulega wątpliwości, iż nauki ekonomiczne są w treści naukami doświadczalnymi, z drugiej strony jednak, jak widzieliśmy, doświadczenie nie może mieć tu charakteru wybitnie przyrodniczo-mechanistycznego i przyczynowego, społeczny bowiem i ekonomiczny „obiekt doświadczalny" różni się zasadniczo od przyrodniczego obiektu doświadczalnego. Życie gospodarcze odbywa się na terenie nie tylko materii, ale i czynników pozamaterialnych, które ująć można używając terminu Maksa Webera raczej w sposób „rozumiejący". Owo rozumienie a nie wyjaśnienie przyjmuje nawet u Sombarta charakter wybitnie psychologiczny, zapoznający czynniki społeczne i gospodarcze. Doświadczenie w zakresie ekonomicznym może przybrać charakter mechanistyczno-przyrodniczy co najwyżej w nawiązaniu do organizmu ludzkiego, czynników biopsychologicznych oraz technicznego procesu produkcji, i to zobaczymy z wielkimi zastrzeżeniami, natomiast we wszystkich innych dziedzinach musimy operować innym obiektem doświadczalnym, dostosowanym do istoty omawianych stosunków. W ciekawej swej książce „Kauzalność i teleologia" Maks Adler wyjaśnia, iż każde rozumienie w sensie psychologicznym wymaga uprzedniego przyjęcia pewnego nastawienia świadomości indywidualnej; w świadomości tej istnieje immanentne odniesienie świadomości „ja" do

świadomości „ty i my", to jest obcej tak, iż „s o c j a l n e z w i ą z a n i e j e s t z g ó r y d a n e t r a n s c e n d e n t a l n i e, jako p o z n a w c z a k a t e g o r i a ś w i a d o m o ś c i. Każde rozumienie spoczywa na tym transcendentalno-społecznie określonym charakterze określonej świadomości". Nauka socjologii wskazywała zawsze na „immanentny" czynnik społeczny świadomości ludzkiej. Fichtowskie „Das Ich setzt sich selbst", Heglowskie „Beisich-selbst Sein", Kantowskie „Ich bin" jako potwierdzenie identyczności w wielości, jedności w różnorodności [1]), łączy się ściśle z pojęciem w świadomości czynnika „ty i my", innych jednostek, zespołów i społeczeństwa; jednostka apriori jest socjalna [2]). Z tym właśnie społecznym obiektem doświadczalnym ma do czynienia socjologia i ekonomika.

Wynika stąd jednak ważny czynnik: z immanentnie społecznej świadomości jednostkowej wywodzi się obiektywizacja zjawisk i procesów społecznych, w szczególności gospodarczych. Świadomość jednostki obejmuje z góry dane, przyrodzone i wyrobione wartościowanie i celościowanie masowe, typowe i przeciętne, więc generalne, gdyż tylko wówczas mogą jednostki, grupy i warstwy wchodzić z sobą w stosunki wzajemnego współżycia w zakresie zaspokojenia potrzeb, jeśli chodzi o sferę gospodarczą. Gdyby każda z jednostek, omijając czynniki „transcendentalnie-społeczne" zdobywała się na własne wybitnie subiektywne wartościowania i stawiania celów, obmyślając środki i czynności, wiodące do zaspokojenia potrzeb wyłącznie jednostkowo i atomistycznie bez względu na inne podmioty, grupy i warstwy, wzajemne współżycie na tle gospodarczym byłoby niemożliwe. W świadomości jednostki wyrabiają się wartościowania i celościowania zbliżone do wartościowań i celościowań innych ludzi, ma to miejsce zwłaszcza, jeśli chodzi o jednostki i podmioty gospodarcze, należące do tych samych grup i warstw zawodowych, społecznych itd. Pomimo pewnych przejaskrawień Durkheim miał tu rację, mówiąc o „f a i t s o c i a l", ujmując więc społeczeństwo jako coś istniejącego jak gdyby z „zewnątrz", podobnie Oppenheimer podkreśla, iż podczas gdy psychologia socjalna ujmuje stosunki wzajemne ludzkie z we-

---

[1]) Por. *Litt:* „Individuum und Gemeinschaft". Lipsk 1924, str. 155: „Ponieważ jednostka nie jest tak silnie i wszechstronnie wcielona w całość, jak poszczególne człony organizmu, *musi jednostka sama stworzyć i utrzymać swoją przynależność do całości*" jak gdyby przez „wciągnięcie tej całości w siebie" oraz przez ciągłe nowe przetwarzanie w sobie tej całości.

[2]) *Dilthey* („Einleitung in die Geisteswissenschaften", Tom I, Lipsk 1923, str. 66) ustala nawet pojęcie „świadomości o społeczeństwie" („Bewusstsein von Gemeinschaft"), równoznacznej ze „zmysłem społecznym". Mamy tu do czynienia, wedle *Dilthey'a* z „wyobrażeniem celowym działania, opartym na poczuciu wzajemnej przynależności i solidarności interesów". Stosunek celu, funkcji i struktury, który w obrębie organicznych istot stanowi tylko hipotetyczny środek pomocniczy poznania, jest tu faktem istotnie przeżytym, historycznie wykazać się dającym i dostępnym społecznemu doświadczeniu (j. w. *Dilthey*, str. 71).

wnątrz, socjolog traktuje je z zewnątrz, pierwszy „współczując, współcierpiąc i rozumiejąc, drugi widząc te stosunki międzyludzkie, jako z zewnątrz niego stojącą obiektywność, za Heglem, jako część obiektywnego ducha". W ten sposób dochodzimy do postępującej obiektywizacji życia społecznego i gospodarczego, wychodząc nie z całości, a z subiektywnej świadomości, jednakże immanentnie społecznej, t. j. nastawionej na wzajemne współżycie z ludźmi także i w naszym zakresie, t. j. zaspokojenia potrzeb. W ten sposób nie stojąc na stanowisku wyłącznie uniwersalistycznym, podkreślającym prymat całości, hierarchicznie wiążącej wszystkie części i człony, możemy dojść do pojęć gospodarstwa społecznego i innych mniejszych i większych całości w zakresie ekonomicznym. Istota obiektywizacji leży w świadomości człowieka, w tym wypadku podmiotu gospodarczego uspołecznionego, t. j. apriori nastawionego na współżycie w obrębie przede wszystkim gospodarstwa i przedsiębiorstwa, później grupy zawodowej i branżowej, świata pracy i kapitału, pewnej gałęzi przemysłu i rolnictwa, wreszcie gospodarstwa społecznego.

W świadomości jednostki „uspołecznionej" mieści się implicite poczucie jej włączenia przyrodzonego i wyrobionego w pewne grupy, warstwy, gałęzie, gospodarstwo społeczne i inne obiektywizacje i instytucje, przy czym niewątpliwie o „propria vita" tych obiektywizacyj świadczy fakt, iż spółdzielnia i kartel, związek zawodowy oraz samorząd gospodarczy istnieje trwale i ciągle bez względu na ustawicznie zmieniające się jednostki fizyczne, które wstępują, występują, umierają itd. Nawet przedsiębiorstwo, zwłaszcza w okresie późnej fazy kapitalizmu, istnieje w czasie i miejscu pomimo zmiany stanu personalnego, t. j. właścicieli; dotyczy to zwłaszcza dzisiejszych koncernów, które przedstawiają wysoki stopień obiektywizacji. W ten sposób dana jest możność powrotu do ścisłego badania naukowego zjawisk gospodarczych i społecznych w sposób nomotetyczny i generalizujący, gdyż tylko to, co ma charakter powszechnej powrotności i regularności, co opiera się na zbliżonych akcjach i reakcjach, dalekich od jednorazowości charakteru idiograficznego, może być przedmiotem badania poznawczego w sposób dostosowany do istoty zjawisk i procesów. Przedmiotem ekonomiki mogą być jedynie procesy zaspokojenia potrzeb, mające charakter obiektywny, a raczej zobiektywizowany w szeregu urządzeń, instytucyj, zrzeszeń itd. Dopiero na tych podstawach wybitnie zobiektywizowanych wznosi się gmach pewnych całości, wiodących jak gdyby byt zewnętrzny i niezależny od tej lub innej jednostki; badając jednak poszczególne obiektywizacje musimy zdać sobie sprawę, iż wywodzą się one nie z prymatu całości, jako z góry narzuconej koncepcji, lecz ze świadomości jednostek i podmiotów gospodarczych, zdeterminowanych społecznie już w samym zaraniu, t. j. rozpoczęciu działalności ekonomicznej.

II.

Pojęcie gospodarowania jako obiektu ekonomiki.

Najbardziej zasadnicze pojęcia w ekonomice nie są dotąd ustalone ponad wszelką wątpliwość („communis opinio"), budząc poważne różnice zdań, zależnie od światopoglądu, zasięgu „termini" itd. Dla celów wydzielenia jednak z wiecznie zmiennego obiektu doświadczalnego trwałego obiektu poznawczego, co jest przedmiotem każdej nauki, musimy ustalić istotę gospodarowania, wypełniającego naukę ekonomiki. Z obiektu doświadczalnego mogą być dowolnie wyłączone dla obiektu poznawczego rozmaite materie, co więcej, ten sam przedmiot może być przedmiotem badania z rozmaitych punktów widzenia. Chodzi jednak o jak najbardziej j e d n o l i t e[1]) ujęcie obiektu poznawczego, wykluczające wszelkie inne podejścia. Zachodzi tu niewątpliwie trudność, wynikająca z istoty zjawisk i procesów ekonomicznych, powiązanych często ze zjawiskami i procesami a i poza ekonomicznymi — wyodrębnienia wedle zasady identyczności przedmiotu naszej nauki. Wyodrębnienie to musi być tak ścisłe, by obiekt poznawczy odnosił się do wszystkich obiektów doświadczalnych w danej dziedzinie. Jako cechy istotne dla wyodrębnienia obiektu poznawczego z obiektu doświadczalnego w ekonomice wysuwano najrozmaitsze kategorie, więc szkoła matematyczna: ilości dóbr, klasycy: sprawienie dóbr rzeczowych, co jednak nie wyczerpywało zagadnienia, skoro w gospodarowaniu mamy do czynienia z szeregiem zjawisk i procesów, które nie odnoszą się do dóbr materialnych, wchodzą tu w rachubę nie tylko usługi, lecz prawa, stosunki, dobrze wyrobiona klientela, „dobra wyższego rzędu", ustawodawstwo, administracja, nauka itd. Dla celów wyodrębnienia ekonomicznego obiektu poznawczego posłużyć mogą wytyczne psychologiczno-socjologiczne. Przedmiotem ekonomiki są nie wyłącznie ilości dóbr, lecz stosunki, jakie zachodzą między podmiotami gospodarczymi, gospodarstwami i przedsiębiorstwami, wreszcie zespołami i obiektywizacjami, jako stopniami wyższych rzędów z tytułu zaspokojenia potrzeb. Stosunki te oparte wybitnie na wzajemności, cechuje k a l k u l a c j a c e l o w a, polegająca na zestawieniu korzyści i kosztów, jednak nie dla uzyskania najwyższej nadwyżki, jak twierdzi Liefmann, co doprowadza, jak zobaczymy później, do zasady najmniejszego środka, niebezpiecznej z punktu widzenia trwałości i ciągłości zaspokojenia. W w z a j e m n y m z e s t a w i e n i u k o s z t ó w i k o r z y ś c i w i d z i m y i s t o t ę p r o c e s u e k o n o m i c z n e g o, o p a r t e g o n a t r w a ł o ś c i i c i ą g ł o ś c i, wła-

[1]) Por. *Liefmann:* „Grundsätze der Volkswirtschaftslehre. Tom I, str. 117.

śnie jednak trwałość i ciągłość wymaga już implicite w świadomości podmiotu gospodarczego liczenia się z interesami nie tylko własnej osoby, lecz gospodarstwa i przedsiębiorstwa, co przyczynia się do obiektywizacji zestawienia kosztów i korzyści już na terenie odosobnionego gospodarowania. W wymiennej gospodarce współczesnych modeli ekonomicznych trwałość i ciągłość zaspokojenia potrzeb wymaga liczenia się na terenie gospodarstw i przedsiębiorstw, produkcji, obrotu i spożycia nie tylko z interesami własnymi, lecz innych podmiotów gospodarczych, innych gospodarstw i przedsiębiorstw oraz ich zespołów, co doprowadza w końcu do przemiany zasady technicznej najmniejszego środka na zasadę społeczno-gospodarczą, obliczoną, jak piszemy o tym później, na mniejsze lub większe całości, aż do gospodarstwa społecznego włącznie.

Procesy te są powszechne, gdyż znajdują swój wyraz w uspołecznionych implicite świadomościach jednostek, jako podmiotów gospodarczych; Liefmann, stojący zresztą na „przeciwległym biegunie“ skrajnego liberalizmu uważa wzajemne stosunki ludzkie, wynikające z gospodarowania, jako wybitnie psychiczne. Dodajemy przede wszystkim: psychiczno-społeczne a nie tylko psychiczno-indywidualne. Mają tu miejsce wybitnie celowościowe rozważania i mierzenia charakteru ekologicznego z okazji porównywania kosztów i korzyści. Różnica jednak między naszym stanowiskiem a Liefmanna leży w tym, iż ten ostatni sprowadza owe rozważania i mierzenia do jednostkowych zachowań ludzkich, kierowanych wyłącznie interesem osobistym sensu stricto, podczas gdy nam chodzi o rozważania gospodarczo-społeczne, polegające na zestawieniu kosztów i korzyści z punktu widzenia pewnych całości, nie tylko materialnych i konkretnych, lecz abstrakcyjnych, znajdujących swoje ostateczne podłoże również w psychikach jednostkowych, jednakże implicite uspołecznionych, (w sensie jak najściślejszego związania trwałości i ciągłości zaspokojenia z takimże zaspokojeniem trwałym innych w obrębie gospodarstwa społecznego). Nadto, aczkolwiek nie przeczymy, iż owe ustawiczne zestawienia kosztów i korzyści mają miejsce przede wszystkim w wymianie, wyrażając się w cenach, to jednak także i poza tą dziedziną następuje na każdym polu produkcji i obrotu przeciwstawianie czynnika środków i celów, więc ofiar i wyników, korzyści i kosztów, przenikając całe życie, oparte na zaspokojeniu. Wzajemne stosunki ludzi z tytułu gospodarowania nie ograniczają się jedynie do wymiany; nauka ekonomii nie może być jednoznaczną z nauką o wymianie. Mechanizm wymiany przedstawia istotnie pierwszorzędne znamiona gospodarczości, tym bardziej, iż jako zjawisko i proces występuje we wszystkich modelach za wyjątkiem czystej gospodarki naturalnej, która należy do „mytów“, niemniej nie możemy w ten sposób zacieśniać ekonomiki, która ma ponadto jeszcze w innych dziedzinach wzajemnych stosunków ludzkich, zwłaszcza na terenie urządzeń

i obiektywizacyj, służących współdziałaniu gospodarczemu, pełne zastosowanie. Fakt, iż ekonomiści kierunków liberalnych są skłonni identyfikować naukę ekonomiki z nauką o wymianie, wynika stąd, iż wolna, nieograniczona wymiana stanowi doskonale konstrukcyjną więź (szkielet) modelu liberalistycznego, dającą najwyższą intensywność teoretycznego wyłączenia zagadnień, opartych na wolności ekonomicznej.

„Różnorodność gospodarczych czynności, stosunków i urządzeń“, która ma być przedmiotem uporządkowania przez naukę ekonomii, nie towarzyszy jedynie wymianie, znajdujemy ją także w innych dziedzinach ekonomiki. Gospodarczość tedy polega na właściwym postępowaniu celowym, zestawiającym na każdym stopniu produkcji, obrotu i spożycia korzyści i koszty, t. j. cele i środki, potrzeby i dobra zaspokojenia, kalkulacja ta o nastawieniu wybitnie teleologicznym opiera się nie na zasadzie najmniejszego środka, lecz na zasadzie gospodarczo-społecznej [1]), uwzględniającej wzajemne stosunki ludzkie dla celów trwałego zaspokojenia, już implicite w świadomościach podmiotów gospodarczych. Tylko na tle tych uspołecznionych świadomości w psychikach jednostek, jako podmiotów gospodarczych, powstają tego rodzaju całości, jak gospodarstwo i przedsiębiorstwo, dalej branże, gałęzie, gospodarstwo narodowe (społeczne). Całości te rozporządzają coraz większym w współczesnym życiu gospodarczym aparatem osobowym i rzeczowym, instytucjami i obiektywizacjami, tak iż mogą być snadnie pomyślane, jako przedmiotowo i konkretnie istniejące, t. j. oparte na widomej woli i widomym podmiocie ekonomicznym, tym bardziej, iż nie są pozbawione sankcji najwyższego czynnika państwa. Oczywiście charakter rzeczowy, objawiający się w obiektywizacjach wszystkich tych całości, nie może zaciemniać nam faktu, iż we wszelkiego rodzaju całościach natury gospodarczej mamy do czynienia z tworami abstrakcyjnymi, aczkolwiek o mocnym natężeniu pragmatycznym, wynikającymi i opartymi na najtrwalszym podłożu, jakim jest implicite uspołeczniona świadomość jednostek, jako podmiotów gospodarczych w kierunku społeczno-zbiorowym. W uspołecznionej implicite świadomości podmiotów gospodarczych odbija się niewątpliwie zasadnicza kategoria ekonomiczna, zmuszająca do logicznej racjonalności w działaniu ekonomicznym, t. j. w aktach wyboru. Kategorią tą, jak wiemy, jest niewspółmierność między nieograniczonością zapotrzebowań ludzkich a ograniczeniem ilości i jakości środków ich zaspokojenia. Ponieważ z postępem techniki rośnie ilość dóbr ekonomicznych a maleje ilość t. zw. dóbr wolnych (istniejących w nadmiarze w stosunku do zapotrzebowania), czynności gospodarcze, objawiające się w aktach wyboru, muszą być w coraz wyższym stopniu „zorientowane“, t. j. uzależnione od takichże czynności i takichże wy-

[1]) Analizę zasady gospodarczej znajdzie czytelnik w księdze IV.

borów innych podmiotów gospodarczych na terenie pewnych całości, instytucyj i obiektywizacyj. „Uspołecznienie“ świadomości nie ma więc charakteru przeważająco etyczno-charytatywnego, jak to przyjmuje szkoła „organiczno-socjalna“ typu Stolzmanna—Diehla, lecz l o g i c z n o - r a c j o n a l n y, oparty na wzajemnym związaniu — w interesie wszystkich — poszczególnych gospodarstw i przedsiębiorstw nie tylko zresztą w wymianie, lecz w produkcji, pracy, organizacji itd. Współorientacja i współzwiązanie łączy podmioty i ich przedsiębiorstwa wzajemnie w sposób tym bardziej ścisły, im na wyższym poziomie znajduje się dane środowisko ludzi, współżyjących dla celów zaspokojenia potrzeb. Owa współorientacja i współzależność gospodarcza przechodzi zresztą z pokolenia na pokolenie w szeregu pojęć, zwyczajów i obyczajów, tradycyj, obiektywizacyj itd., tak iż na pewnym stopniu rozwoju mamy tu do czynienia z podświadomie nieraz i automatycznie działającym aparatem popędów, odruchów i przyzwyczajeń, czynnych bez każdorazowego przyczynienia się świadomego danego podmiotu gospodarczego.

Największa ilość nieporozumień w tym zakresie wynikała stąd, iż kierunki, zwłaszcza uniwersalistyczne, były skłonne widzieć we wszelkich całościach twory odrębne, jak gdyby bez względu na jednostki istniejące, obiektywne i niezależne, wiodące w całej pełni „vita propria“, nadto wyposażone w prymat przed częściami. Należy przyznać, iż niestety nie zawsze ścisłe sformułowania takich pojęć, jak interes ogólny, interes społeczno-gospodarczy w kierunkach socjalno-organicznych naszej nauki powiększyły tylko chaos, ułatwiając przeciwnikom, więc przede wszystkim neoliberalizmowi, zarzuty nieścisłości. W szczególności u szeregu ekonomistów kierunku społeczno-organicznego, jak u Diehla, Stolzmanna, nawet Amonna i in., odgrywa zbyt wielką rolę czynnik prawny, któremu jako regulacyjno-sankcyjnemu przypisuje się twórczą rolę w organizacji i ujęciu całości ekonomicznej. Oczywiście z punktu widzenia ekonomicznego nie możemy w czynnikach prawnych widzieć podstawy tworzenia całości, poświęconych zaspokojeniu. Wielu z przedstawicieli kierunków socjalnych antropomorfizuje funkcje takich całości, jak gałęź przemysłu lub gospodarstwo społeczne, widząc w nich jak gdyby odrębny podmiot i odrębną wolę, co doprowadza do nieścisłości wobec tego, iż nie we wszystkich całościach i modelach istnieje odrębny podmiot i odrębna wola gospodarstwa społecznego.

I tu dochodzimy do istoty zagadnienia. Wszystkie całości — aż do gospodarstwa społecznego włącznie — wynikają z implicite uspołecznionych świadomości podmiotów gospodarczych, dotyczy to zarówno modelu liberalnego, jak i socjalistycznego oraz wszystkich między nimi stopni pośrednich, różnica zachodzi jednak w stopniu obiektywizacji i sankcji. Całość w modelu liberalnym jest luźnym, mechanicznym związkiem wzajemnych stosunków wymiennych między parami kupujących i sprzedających na podstawie wolnej konkurencji, nieograniczonej z zewnątrz. Konsekwentnie idąc, nie ma tu żadnej całości nadrzędnej, „gospodarowanie jest czymś psychicznym więc dysponowaniem, stąd jest jasne, iż obrót wymienny nie jest gospodarstwem i nie jest wogóle kierowany przez jednolitą wolę, ani tworem poddanym jednolitemu celowi. Gospodarstwo jest niczym innym, jak zespołem stosunków między jednostkami, z których każda zwrócona jest formalnie „na osiągnięcie tych samych celów, lecz w sprzeczności z takimiż celami innych“ [1]). „Dla teorii gospodarczej, dla ogólnego wyjaśnienia przebiegów wymiennych nie ma żadnego gospodarstwa społecznego, tylko stosunek między poszczególnymi gospodarstwami“. „O ogólnej gospodarce, o jakimś ciele społecznym, o własnym planie celowym nie może być mowy“ [2]). Mocniej nie można było podkreślić, iż punktem wyjścia w gospodarczości, więc zestawieniu korzyści i kosztów, jest gospodarstwo i przedsiębiorstwo indywidualne, oparte na psychice jednostki, dążącej do własnych korzyści najwyższego zysku, istnienie gospodarstwa społecznego jest fikcją, którą wedle Liefmanna upajają się nawet tak wybitni ekonomiści, jak Wieser, Ammon, Südenhorst i w. in. O wspólnych celach możemy mówić tylko wówczas, jeśli mamy do czynienia z dążeniem wielu osób, zwróconym w tym samym kierunku, w ten sposób np. kartele, związki zawodowe itd. są wynikiem wzmocnionego interesu osobistego i poczucia własnej korzyści, właściwych okresowi późnego kapitalizmu, gdy viribus unitis łatwiej jest osiągnąć pewne postulaty pośredniego zaspokojenia.

Z punktu widzenia modelu liberalnego, doprowadzonego w idealizacji typologicznej w rozumieniu Weberowskim do ostatecznych konsekwencyj logicznych, taka interpretacja jest niewątpliwie słuszna, aczkolwiek Liefmann myli się najzupełniej, identyfikując czynnik prywatno-gospodarczy z przyczynowością, a ogólnogospodarczy z teleologią. Teleologia bowiem może mieć charakter indywidualny lub społeczny; i tak teleologia w modelu liberalnym jest ściśle poświęcona interesowi osobistemu, bynajmniej nie operującemu jedynie metodą kauzalną [3]). Teleologia modelów socjalistycznych lub planowo-interwencyjnych ma charakter raczej zbiorowy i społeczny. Pojęć tych nie należy mieszać, aczkolwiek — słuszność każe przyznać — pomieszania takie miały miejsce również po stronie socjalno-organicznej naszej nauki. Sam zresztą Liefmann jest niekonsekwentny w tym kierunku, przyznaje bowiem (str. 139), iż „gospodarka wymienna jest wynikiem celów poszczególnych gospodarstw“, uznając zresztą indywidualną

---

[1]) Por. *Liefmann* jw. str. 130.
[2]) Por. jw. str. 131.
[3]) Podobnie nie można mieszać teleologii z altruizmem jak to wyjaśniam w tej pracy, celowość nie jest ani egoistyczna, ani charytatywna, jest planowym związaniem środków z celami i celów ze środkami; na pewnym stopniu kalkulacji teleologicznej może okazać się zarówno egoizm jak i altruizm gospodarczy niecelowym.

teleologię także w konstrukcji zasady najmniejszego środka. Gospodarstwo poszczególne ulega również kalkulacji: cel i środek. Natomiast zawodzi najzupełniej celowość indywidualna w modelach narodowo - samowystarczalnych, planowo - interwencyjnych, spółdzielczych, solidarystycznych, korporacyjnych itd., nie mówiąc już o pewnych schematach w zakresie ekonomiki agrarnej, przemysłowej, komunikacyjnej itd. We wszystkich bowiem tych typach mamy do czynienia z mocnym związaniem społeczno-zbiorowym, z szeregiem obiektywizacyj i instytucyj, z daleko idącą ingerencją państwa i czynnika publicznego, co wszystko przyczynia się do wzmocnienia w tym kierunku implicite uspołecznionych świadomości jednostek. W modelu socjalistycznym, gdzie gospodarstwo społeczne jest kierowane z punktu centralnego, wedle zwartego planu, obejmującego produkcję, obrót i konsumcję, koncepcja całości gospodarstwa społecznego jest najmocniej podkreślona, tam — istotnie gospodarstwo społeczne reprezentuje odrębną wolę odrębnego podmiotu, którym jest państwo, proletariat, społeczeństwo itd. wyposażone w sankcje. W modelach pośrednich pojęcie gospodarstwa społecznego jest tym bardziej zarysowane, im w wyższym stopniu przechodzimy do gospodarki planowej, nigdy jednak nawet w najbardziej planowej gospodarce nie możemy zapoznawać całego znaczenia istotnej podstawy związania zbiorowego w koncepcji wszystkich całości aż do gospodarstwa społecznego włącznie: t. j. implicite uspołecznionych świadomości jednostek, jako podmiotów gospodarczych.

Liefmann sam zresztą wpada w „uliczkę bez wyjścia", skoro ujmując istotę i obiekt nauki gospodarstwa społecznego odróżnia jednakże pewne pojęcia, nie mieszczące się w jego koncepcji jednostkowej; i tak proponuje rozdział ekonomii na teorię gospodarczą i teorię narodowego gospodarstwa [1]), co nie ma pokrywać się z indywidualistycznym i społecznym traktowaniem. Do teorii gospodarstwa narodowego włącza Liefmann tego rodzaju pojęcia, jak np. eksport i import, zależne od koncepcji państwa, wyposażonego w sankcje celne. Eksport nie jest wedle Liefmanna czysto gospodarczym pojęciem, tylko pojęciem narodowo-gospodarczym. Jest to najzupełniej sztuczna konstrukcja, Liefmann przyjmuje ją dlatego, iż widząc niewątpliwy wpływ abstrakcyjnych całości społecznych na życie ekonomiczne, odsyła wszystkie zjawiska związane z tym, a zwłaszcza z wpływem państwa do ad hoc specjalnie stworzonej dziedziny nauki teoretycznej, co jest zupełnie niedopuszczalne z punktu widzenia identyczności przedmiotu poznania. W ten sposób widzimy, iż nie da się w dzisiejszym stanie

[1]) To samo spotykamy u *Strigla* w „Die ökonomischen Kategorien", który wszystkie czynniki społeczno-całościowe i historyczne odsyła do „organizacji gospodarczej" wyłączając je z teorii. Jednolitość ujęcia i identyczność przedmiotu cierpi na tym oczywiście, świadcząc o kruchych podstawach rozróżnienia.

nauki ekonomicznej wyłączyć z obiektu poznawczego koncepcji gospodarstwa społecznego oraz szeregu mniejszych całości. Całości te istnieją jako kategorie abstrakcyjne, należy im tylko wyznaczyć właściwe miejsce, traktując je jako wyraz wzajemnych stosunków ludzkich na tle zaspokojenia, opartych na immanentnie uspołecznionych świadomościach indywidualnych podmiotów gospodarczych. Cecha ta jest istotna nawet wówczas, gdy powyższe całości, aż do gospodarstwa społecznego włącznie, operują tak znacznym aparatem osobowym i rzeczowym, iż może to czynić wrażenie czegoś wybitnie zobiektywizowanego w rozumieniu Durkheimowskim, posiadającego jak gdyby widomy podmiot i widomą wolę.

III.

Społeczne czynniki w poznaniu ekonomicznym.

W nauce ekonomii, podobnie jak w każdej z nauk specjalnych, należy stwierdzić pewne etapy rozwoju od okresu przednaukowego, który cechują raczej praktyczne usiłowania [1]) o charakterze indywidualno-subiektywnym, aż do systematycznej budowy konstrukcyjnej o charakterze wybitnie ogólnym i całościowym. Nie ulega wątpliwości, iż w wyższym stopniu, niż inne nauki specjalne, ekonomia społeczna zawdzięcza swe powstanie obserwacji czysto praktycznych wysiłków na terenie zaspokojenia potrzeb w postaci kupna, sprzedaży, uprawy roli itd. Wchodzą tu w rachubę przeważnie techniczne czynności, które jednak mają od razu swój spółczynnik ekonomiczny i to, pomijając okres naturalnej gospodarki, spółczynnik społeczny, ponieważ zaspakajanie potrzeb odbywa się w formie wymiany zrazu lokalnej, później krajowej i międzynarodowej przy pomocy pieniądza, co wszystko wybiega poza osobisty krąg przemijających interesów, poza pewne chwilowe tylko akcje i reakcje, na rzecz trwałego i ciągłego gospodarowania. Wyrabiają się powoli zasady tworzenia cen, płac, zysków itd. niezależnie od osoby A lub B. Zjawiska gospodarcze podlegają daleko idącej obiektywizacji w miejscu i czasie, która sprawia, iż w znacznie jeszcze wyższym stopniu, niż to ma miejsce w innych dziedzinach, sądy opierają się na przedmiotowych czynnikach wyraźnie „odosobiających". Pomimo całej konkretności zjawisk ekonomicznych, już w okresie przednaukowym wyrabiają się w ekonomice praktycznej abstrakcje w całym szeregu pojęć tego rodzaju, jak wartość, cena, procent, zysk, płaca itd., które to pojęcia zawierają wyeliminowanie czynnika personalno-subiektywnego

[1]) „Do praktyki zdąża wszystko, na początku stoi czyn i oddziaływująca wola". (*Kant*).

i chwilowego na rzecz czynnika obiektywnego, trwałego i ponadindywidualnego. Wprawdzie zaczątki ekonomiki, zarówno praktycznej jak i teoretycznej, opierają się raczej na interesie osobistym i jego przejawach w zaspakajaniu potrzeb, z czym liczyły się przede wszystkim pierwsze kierunki naukowe, więc fizjokratyzm i liberalizm, niemniej ów interes osobisty, względnie poczucie własnej korzyści traktowane są wybitnie obiektywnie, jako właściwe wszystkim podmiotom gospodarczym, jako więc kategoria trwała, ponadsubiektywna, powiedzmy implicite racjonalna i, co więcej, społeczna. Mamy tu do czynienia nie z uczuciowo podświadomymi wyrazami osobowości, lecz z wyabstrahowanym i właściwym wszystkim zaspakajającym swoje potrzeby w sposób pośredni i bezpośredni motywem racjonalnego postępowania ekonomicznego, wspólnym społecznie poszczególnym podmiotom gospodarczym.

Z faktu, iż człowiek jest „zoon politicon" wynika, iż poznanie zależy w znacznej mierze od czynników współżycia ludzkiego, z wpływu, jaki na siebie wywierają wzajemnie i ustawicznie jednostka i społeczeństwo w zakresie zaspokojenia: podmiot, gospodarstwo, przedsiębiorstwo oraz gospodarstwo społeczne. Już w świadomości jednostki, jako podmiotu gospodarczego, mieszczą się implicite czynniki, wynikające z wzajemnego współżycia ludzi w zakresie ekonomicznym; w szczególności poznanie nie może się odbywać w izolowaniu jednostki, jako podmiotu gospodarczego, który we wszystkich czynnościach zaspokojenia potrzeb pozostaje w rozlicznych związkach z innymi podmiotami, gospodarstwami i przedsiębiorstwami, obiektywizacjami i instytucjami. W tym słowa rozumieniu możemy więc mówić o społecznych podstawach poznania, w szczególności ekonomicznego. Nie idziemy wprawdzie tak daleko, jak Jerusalem [1]), który stwarza nawet terminy „socjologia poznania", „socjologia uczuć" i „socjologia woli", w zakresie jednak ekonomicznym odgrywają czynniki społeczne decydującą rolę, nie tylko jeśli chodzi o sferę „irracjonalną", lecz również tam, gdzie ma miejsce poznanie w ścisłym tego słowa znaczeniu [2]). Pojęcia ekonomiczne tworzą się na podłożu wybitnie społecznym. Już Durkheim, mówiąc o warunkach socjologicznych poznania, wskazał na wielkie znaczenie w tym kierunku czynników społecznych; widzi on w „kategoriach, które zostały potraktowane przez aprioryków jako pierwotne funkcje rozumu, wyniki ludzkiego społeczeństwa [3]). Człowiek jest jak gdyby włączony w ramy spo-

[1]) Por. *Jeruzalem:* „Einführung in die Soziologie". Wiedeń i Lipsk, str. 22.

[2]) Poznanie ludzkie, ze stanowiska psychologiczno-genetycznego traktowane, jest tak samo społecznym produktem rozwojowym, jak inne zdobycze naszej kultury: religia, sztuka, moralność, prawo, własność i oparte na podziale pracy gospodarstwo. Por. *Stolzmann* „Grundzüge einer Philosophie der Volkwirtschaft". Jena 1925, str. 18.

[3]) Por. *Durkheim.* „Les règles de la methode sociologique", 1908 oraz „La division du travail social".

łeczne z zewnątrz mu dane, zastając je zresztą na każdym stopniu rozwoju od siebie niezależne. Dotyczy to przede wszystkim poznania. Kategorie poznania uważa Durkheim za wytwory społecznego a nie indywidualnego doświadczenia. Cechą zjawisk zbiorowych j st ich dążność ku stopniowej o b i e k t y w i z a c j i, którą jednostka odczuwa jako coś z zewnątrz niej leżącego, a co zmusza ją do uznania i do stosowania na mocy zwyczajów, obyczajów, naśladownictwa (Tarde), wreszcie sankcji i przymusu. Durkheim [1]) nazywa tę siłę socjalnym przymusem, a zobiektywizowane wartości — instytucją. Oczywiście, nie mamy tu do czynienia z realnymi przedmiotami: jest to sui generis „realność", objawiająca się w tym, iż pewne procesy społeczne i gospodarcze traktowane są przez jednostkę jako instytucje z zewnątrz stojące, z którymi podmioty muszą się w większym lub mniejszym stopniu liczyć i im podporządkować.

Instytucje wiodą jak gdyby żywot odrębny i niezależny; na pewnym stopniu rozwoju, dzięki zróżnicowaniu, nabierają one tak obiektywnego charakteru, iż poszczególne jednostki, a nawet mniejsze grupy nie mogą ich dowolnie przekształcać i zmieniać. Należą tu więc takie układy i instytucje, jak ustawodawstwo, administracja, „usanse" handlowe, nasze pojęcia o „porządnym kupcu", właściwe prawu handlowemu itd. W ten sposób powstaje zwolna pojęcie porządku gospodarczego, który znajduje swój wyraz nie tylko w prawie pisanym, lecz i zwyczajowym, w szeregu instytucyj gospodarczych i społecznych, dobrowolnych i przymusowych. Działa tu nie tylko teraźniejszość, ale i przeszłość — pewne tradycje, tak silne zwłaszcza w węzłach pierwotnego charakteru, jak rodzina, gmina itd. Na każdym niemal kroku życia gospodarczego spotykamy się z reminiscencjami dawnych okresów, zobiektywizowanymi w instytucjach prawnych i gospodarczych.

Jak małym zmianom na ogół podlega nasz system agrarny i kredytowy, jak w bardzo zbliżonych ramach rozwija się nasz obrót towarowy! Nawet zewnętrzne oznaki, miary i wagi, tak rzadko i „niechętnie" zmieniają swą formę: ludność wiejska ustawicznie jeszcze mierzy ziemie na morgi, a nie na hektary, sprzedaje żyto w pudach, a nie w kwintalach, drobne artykuły w funtach, a nie w kilogramach. Pewne zwyczaje i obyczaje w handlu hurtowym i detalicznym przetrwały wieki, stanowiąc nieuniknione podstawy kontraktów sprzedaży i kupna. Na każdym polu produkcji, obrotu i spożycia mamy do czynienia z daleko posuniętą obiektywizacją instytucyj gospodarczych, które pomimo tego, iż nie mają często realnych odpowiedników w postaci rzeczy, reprezentują w danym momencie wybitnie przedmiotowy czynnik, który jednostka odczuwa jako coś z zewnątrz jej stojącego, nieodpornego i nieuniknionego. Jednostka i grupy spotykają się z tym wszędzie, od nieskomplikowanego rynku towarowego począwszy,

[1]) Por. *Durkheim:* „Die Methode der Soziologie", 1908 tłum.

a na zrzeszeniach branżowych, samorządzie gospodarczym i terytorialnym oraz gospodarstwie społecznym skończywszy.

Świat ten z „zewnątrz" stojący, to nie tylko ustawy, traktaty, rozporządzenia, zarządzenia administracyjne itd., lecz również zwyczaje i obyczaje, poglądy etyczne i sposoby postępowania, uznane w danym czasie i miejscu za odpowiednie, nie wykraczające więc z jednej strony w przerosty, z drugiej — w niedorozwoje. Nie we wszystkich dziedzinach jest ten „obiektywizm zewnętrzny" równie silny, jednak nawet w jednostkowym przedsiębiorstwie podlegają przedsiębiorcy lub ich zespoły pewnym szablonom, zwyczajom i obyczajom w postaci przyswojenia sobie pewnego poziomu technicznego, sposobu zdobywania klienteli, angażowania pracowników, zakupu celem odprzedaży itd. Wchodzą tu w rachubę normy pisane i zwyczajowe o sankcji i bez sankcji, niejednokrotnie obawa tylko przed zbytnią oryginalnością, lub rutyną. W każdym razie, zwłaszcza w miarę postępów gospodarki związanej, widzimy, iż w życiu gospodarczym rośnie zasięg owego myślenia, czucia i działania, które jako niezależne od jednostki cechuje instytucje społeczne, w coraz wyższym stopniu zobiektywizowane. Nawet największy indywidualista nie zaprzeczy, iż życie gospodarcze podlega dziś w znacznym stopniu tym wpływom, które mają charakter wybitnie społeczny. Jednostka nie musi tego odczuwać jako czegoś z góry narzuconego i przymusowego, przeciwnie: im bardziej obiektywizuje się życie gospodarcze i społeczne, tym w wyższym stopniu jednostka poddaje się chętnie światu zewnętrznemu, reprezentowanemu w prawie, administracji i instytucjach dobrowolnego i przymusowego charakteru. Kupcy mają większe zaufanie do rynku zorganizowanego, posiadającego odpowiednie instytucje ekonomiczne, w których fungują odpowiednie ciała samorządu zawodowego i gospodarczego, oraz terytorialnego, sądy rozjemcze itd. Rynki niezorganizowane, a więc o słabym zasięgu zobiektywizowanych instytucyj gospodarczych, stanowią co najwyżej żer dla patologicznych objawów spekulacyjnego obrotu.

Mamy tu do czynienia ze zjawiskami s u i g e n e r i s. Ten świat zewnętrzny instytucyj i urządzeń charakteru gospodarczego, to nie są przedmioty i przedsiębiorstwa o ściśle oznaczonym podmiocie i ściśle oznaczonej woli, nie są to jednak również psychiczne procesy, rozgrywające się tylko w zatomizowanej świadomości jednostek. Jest to dziedzina zupełnie odrębna, obejmująca zarówno przedmioty, dobra, oraz obiekty i poszczególne świadomości jednostek, jak i coś, co jest poza obiektami i poza świadomością jednostek, a co te ostatnie odczuwają jako świat od nich niezależny, któremu muszą się poddać, zresztą często chętnie i dobrowolnie. Prywatny przedsiębiorca, który zakłada obecnie przedsiębiorstwo, musi jak najściślej liczyć się z obowiązującymi przepisami, zwyczajami i obyczajami, systemem podatkowym, kredytowym i taryfowym, z traktatami handlowymi, obowiązującymi dany kraj, praktyką władz w danej dziedzinie, z istniejącym stanem kartelizacji, z organizacją samorządu gospodarczego i zawodowego w danym zakresie, — co wszystko wraz z miejscowym samorządem terytorialnym składa się na wybitnie zobiektywizowaną całość, wśród której często jednostka kryje się bezsilnie jako jeden tylko człon i jedno ogniwo. Szkolnictwo zawodowe, zwłaszcza handlowe, wychowuje przedsiębiorcę i pracownika w duchu dalekim od zatomizowania, w kierunku poddania się karnie istniejącym organizacjom charakteru ekonomicznego, prawu i polityce ekonomicznej, dalekiej od laiser-faire'yzmu, słowem: w coraz wyższym stopniu zwycięża zasada powszechności i zrzeszania, łącząca ściśle jednostki z całościami charakteru ekonomicznego. Co więcej, rozstrzygające są w pewnym czasie i miejscu te lub inne kierunki i prądy, które narzucają inicjatywie gospodarczej jednostek z góry ułożone formy i metody. Nie ulega wątpliwości, iż dążenia do kartelizacji i zrzeszania się są obecnie dominujące — zarówno w krajach wysoko przemysłowych, jak dopiero uprzemysławiających się. Zrzeszają się dzisiaj nie tylko producenci, ale i pracownicy i robotnicy wszelkich gałęzi — nawet w rolnictwie, na ogół nie sprzyjającym zbytnio tendencji zrzeszeniowej. Często czynnik publiczny narzuca z góry przymusowe organizacje zawodowe i gospodarcze; słowem: przedsiębiorca, któryby w modelu interwencyjno-planowym kalkulował jak dawniej „atomistycznie", byłby w najzupełniejszym błędzie, kalkulacja jego musi obracać się ściśle w ramach ograniczeń w zakupie surowców, w oznaczeniu cen towarów, wysokości kontyngentu produkowanych i sprzedawanych artykułów itd. Na pewnym stopniu rozwoju ograniczenia wchodzą w „krew i kość" podmiotów gospodarczych, które w nawrocie do nieograniczonej wolności typu liberalnego widzą naruszenie pewnego porządku prawnego i gospodarczego, do którego dostosowały się już ich warsztaty produkcji lub obrotu. Nie trzeba nawet sankcji przymusowej; wystarczy poczucie, iż dany stan rzeczy odpowiada mniej lub bardziej powszechnym tendencjom i poglądom, lub też zrazu zwalczany wżył się w stosunki gospodarcze, — a wówczas każde wyłamanie się spod pewnego schematu i porządku jest zwalczane jako czynnik patologiczny i szkodliwy. Im bardziej rośnie ilość i jakość zobiektywizowanych instytucyj, układów, tendencyj i poglądów, aktów ustawodawczych i administracyjnych itd., tym bardziej i silniej kierują one czynnościami gospodarczymi jednostek i zespołów. Siła idej i haseł nie jest bynajmniej mniejsza, niż najbliższych interesów jednostki; z czasem nabierają one trwałej ciągłości oraz obowiązywania, co tym bardziej podnosi ich znaczenie i moc. W ten sposób postępując widzimy, iż w życiu gospodarczym, obok subiektywnych motywów odosobnionych jednostek, które stanowiły wdzięczny przedmiot badań ze strony psychologicznej szkoły, wyrobiły się obiektywne znamiona gospodarczego świata zewnętrznego, o którym mówią na każdym kroku ustawy, traktaty, bilanse, notowania, statystyka itd.

Nauka ekonomii zajmuje się właśnie tymi zobiektywizowanymi zjawiskami i procesami społecznymi charakteru gospodarczego, przy czym badania te mogą być tym ściślejsze, im bardziej odrywają się od podłoża jednostkowego i subiektywnego. Dlatego silny nacisk kładę na t r w a ł o ś ć i c i ą g ł o ś ć w zaspokajaniu potrzeb dobrami, która jest tym większa, im mniej na zaspokojenie potrzeb wpływają w sensie dostosowania pokrycia do potrzeb odosobnione jednostki. Nie rozproszkowane i rozbieżne interesy osobiste są przedmiotem poznania ekonomicznego, lecz właśnie te zobiektywizowane zjawiska wzajemnego współżycia ludzi w zakresie gospodarczym, które sprawiają, iż zaspokojenie potrzeb dobrami odbywa się w formie wzajemnego dostosowania, wzajemnej odpowiedniości i wyrównań na rynku, w produkcji i w obrocie. Czynniki te są do uchwycenia nie tylko w „psyche" zatomizowanych jednostek, lecz także w obiektywnych znamionach społeczności gospodarczej, w administracji, ustawodawstwie, zwyczajach i obyczajach, poglądach, zrzeszeniach wszelkiego rodzaju dobrowolnych i przymusowych, kartelach, związkach, stowarzyszeniach itd. Analiza tych czynników, ścisła — o ile to jest możliwe — klasyfikacja, przygotowanie materiałów dla zdefiniowania w odniesieniu do określonej grupy zbliżonych zjawisk: oto zadania, które dotąd wypełniane częściowo w stosunku do „odosobnionej" jednostki i motywów jej działania ekonomicznego (interes osobisty), muszą być stopniowo pogłębione „i rozszerzone" w stosunku do zjawisk zbiorowych („całościowych") i społeczno-gospodarczych. Należy tu stwierdzić, iż nie jest to bynajmniej bardziej trudne, niźli w stosunku do czynników zatomizowanie - jednostkowych. Zobiektywizowane akcje i reakcje gospodarczo-społeczne, wynikające z całości, dają się badać podobnie, a może nawet ściślej, niż motywy i czynności jednostkowe i subiektywne.

Kryterium stanowi tu o g ó l n o ś ć, p o w s z e c h n o ś ć i p r z e c i ę t n o ś ć, wynikająca z tendencyj do wzajemnego wyrównania, dostosowania i odpowiedniości. Przedmiotem badań ekonomicznych nie jest to, co jest wyjątkowe, nadzwyczajne i przypadkowe, lecz powszechnie obowiązujące, stale się powtarzające, typowe, przeciętne i masowe. To, co odpowiada zjawiskom i procesom stale się powtarzającym, zobiektywizowanym, masowym i przeciętnym, to jest odpowiednie i celowe; naogół to, co jest przerostem lub niedorozwojem, jest nieodpowiednie i często wręcz patologiczne.

„Widzimy, — pisze Durkheim w swoich M e t o d a c h s o c j o l o g i i (str. 83), — iż fakt może być uznany za patologiczny tylko w ścisłym nawiązaniu do danego gatunku, warunki zdrowia i choroby nie mogą być w sposób abstrakcyjny i absolutny zdefiniowane". W zmienionych warunkach możemy to zastosować do zjawisk życia gospodarczego. W okresie panującego liberalizmu gospodarczego uważa się każdą ingerencję czynnika publicznego w życiu gospodarczym za niepożądaną i wręcz niebezpieczną; jeszcze obecnie, w okresie gospodarki związanej, zwolennicy liberalizmu ekonomicznego twierdzą „nie bez słuszności", iż przyczyną przesilenia przedłużającego się nadmiernie jest właśnie zbyt silna ingerencja, względnie etatyzm. W Italii i Niemczech współczesnych uważa się, przeciwnie, wybujały indywidualizm ekonomiczny za szkodliwy — w myśl hasła: interes ogólny idzie przed jednostkowym. Poglądy, co jest zdrowe, a co niezdrowe gospodarczo, zmieniają się niewątpliwie z czasem i miejscem, a także z danym gospodarstwem społecznym, tradycjami poprzednich okresów, wyrobieniem ludności itd., lecz na każdym stopniu rozwoju można i należy wytworzyć na podstawie logiczno-poznawczej pewne sądy, które odpowiadają powszechnej przeciętności, opartej na wzajemnym dostosowaniu i wyrównaniu. Oppenheimer jako lekarz twierdzi, iż człowiekiem zdrowym nazywamy człowieka o przeciętnej odporności, t. j. takiego, który wobec pewnych zwyczajnie jako normalnie uznanych zmian świata zewnętrznego, a więc zwyżek lub zniżek temperatury, pewnych zmian odżywiania, czasu pracy i spoczynku itd. — utrzymuje stan i funkcje swego organizmu bez nadzwyczajnych odczuć nieprzyjemności [1]). „Zdrowie" nie tworzy bynajmniej ściśle naukowego pojęcia, jest jednakże doskonałym i praktycznym kryterium oceny dla lekarza. Podobnie ma się rzecz w procesach gospodarczych. To, co powtarza się często, co ma charakter trwałości i ciągłości, co wyrównuje nadmierne przerosty i niedorozwoje, co odpowiada zaspokojeniu potrzeb dobrami dla wszystkich lub znacznej większości, a nie tylko odosobnionych jednostek — to jest zdrowe i pożądane; wszystko to, co traktowane jest wybitnie jednostkowo i atomistycznie, bez poczucia całości, co odpowiada bardziej przedsiębiorcy, niż przedsiębiorstwu, przemysłowcom, niż przemysłowi — to wszystko jest raczej patologiczne, doprowadzając do przerostów — z jednej, a niedorozwojów — z drugiej strony, przy czym każdemu przerostowi odpowiada w innym punkcie niedorozwój w zaspokojeniu potrzeb.

Czynnik historyczny musi tu być ściśle uwzględniony. Historia obfituje w okresy, w których zaspokajanie potrzeb było stale połączone z przerostami i niedorozwojami. W okresie niewolnictwa i w okresie stanowym są potrzeby uprzywilejowanych warstw zaspokajane niewątpliwie kosztem warstw upośledzonych. Można zaryzykować zdanie, iż na skutek zachwianej równowagi między zaspakajaniem potrzeb poszczególnych warstw następuje przemiana modelu, lub też w obrębie danego ustroju gospodarczego modeli pośrednich. Tak np. okres związanej gospodarki w późnym kapitalizmie nastąpił, między innymi, na skutek zbyt wielkich różnic systemów wytwórczo-technicznych oraz rozdziału dóbr w gospodarstwach małych i olbrzymich przedsiębiorstwach. Wiemy, iż

[1]) „Unlustempfindung" por. *Oppenheimer:* „System der Soziologie". Jena 1922, str. 73.

ustrój cechowy odpowiadał względnie prymitywnym stosunkom rynków lokalnych, ustępując jednak zwolna pod wpływem rozprzestrzeniania wymiennej gospodarki pieniężnej, krajowej i międzynarodowej. Na każdym stopniu rozwoju gospodarczego, technicznego i kulturalnego da się jednak ustalić względnie normalny układ stosunków równowagi gospodarczej (model), odpowiadający potrzebom gospodarstwa społecznego, nie tylko zaś zatomizowanych jednostek. Ten właśnie stan uchodzi za kryterium oceny powszechnej normalności; to wszystko, co odeń odbiega, jest anormalne, jeśli nie patologiczne. Pomocą mogą nam tu być badania porównawcze z zakresu historii rozwoju gospodarczego, która uczy, w jakich warunkach rozwijały się i upadały pewne instytucje ekonomiczne, lub nawet ustroje gospodarcze. Wiele materiałów mamy w pracy Sombarta o nowoczesnym kapitaliźmie, aczkolwiek jeśli chodzi o ustrój kapitalistyczny i jego poszczególne fazy, jesteśmy w tym gorszym położeniu, iż niektóre fazy (modele) nie są bynajmniej wykończone, jak np. ta, w której żyjemy, t. j. późnego kapitalizmu — tak, iż nie możemy z pewnością sprawdzonej hipotezy stwierdzić, jakie będzie wyjście z tej sytuacji: czy przejdziemy do socjalizmu, czy wrócimy do kapitalizmu i to którego typu i jakiej fazy, nie mamy bowiem w tym kierunku dostatecznych doświadczeń poprzednich.

Oczywiście, nie wszystko to, co jest powszechne, przeciętne, wzajemnie dostosowane i wyrównane — jest najkorzystniejsze i najbardziej trwałe. Mamy tu jednak do czynienia z kryterium logiczno-poznawczym o charakterze formalnym (co nie przeszkadza, że równowaga może być podjęta treściowo, merytorycznie, o czym później), obowiązującym w każdym modelu gospodarczym, w każdym ustroju czy jego fazie. Zarówno bowiem w gospodarstwie liberalistycznie prowadzonym, jak i w planowym modelu socjalistycznym, zwłaszcza kollektywnym, dopuszczającym różnice w dochodach (zarobkach i placach), jak wreszcie w przechodnich i pośrednich typach, czynnik równowagi sił i procesów ekonomicznych jest niezbędny dla utrzymania modelu, który przestaje istnieć, ulegając przekształceniu w inny model, gdy równowaga zostaje naruszona w ten sposób, że przywrócenie jej w obrębie tego modelu jest niemożliwe. Wszystkie reformy są wywołane melioryzmem, t. j. dążeniem ku lepszemu (od dobrego), temu służą również ruchy rewolucyjne. W danym miejscu i czasie istnieje jednak pewien typ zaspokajania potrzeb dobrami w sposób ciągły i trwały, uważany za racjonalny i normalny, powszechnie obowiązujący, lub też wprawdzie nie zrealizowany w praktyce, lecz odpowiadający ogólnym poglądom na całość gospodarstwa społecznego. Często tę normalność powszechnego znaczenia poznaje się po przerostach i niedociągnięciach, t. j .wybitnych anomaliach. I tak uważamy rynek obrotu bydłem i mięsem u nas za patologiczny, odbiegający od normalnych stosunków kalkulacyjnych, skoro na drodze od bydła do mięsa i przerobów sztuka mięsa obciążona jest nieprodukcyjnymi w znacznej mierze kosztami, przerastającymi nawet cenę sztuki średniej u producenta. Uważamy takie gospodarstwo społeczne za względnie normalne i zdrowe, w którym ilość takich rynków nie jest nadmierna. Pewna część anormalnych stanów rzeczy musi zawsze istnieć, podobnie jak nie ma społeczeństwa bez przestępstw. Anomalie gospodarcze muszą jednakże pozostawać w pewnym stosunku ilościowym i jakościowym do ogólnego stanu normalnego, w przeciwnym razie gospodarstwo społeczne jest zgangrenowane. Z jednej strony więc teleologia ograniczona jest tym, iż rozstrzygają w życiu gospodarczym wzajemne dostosowania, wyrównania i odpowiedniości, składające się na pewien poziom przeciętnej powszechności, z drugiej zaś strony — pewne patologie są nieuniknione, choćby jako kryterium odróżnienia od normalnie obowiązujących w teorii lub praktyce zasad.

Materiał socjologiczny dostarcza bogatych danych dla uzasadnienia poglądu, iż poza „niezmienną logiczną strukturą ludzkiego rozumu", przyświecającą aprioryzmowi, kategorie myślenia rozwijają się we wzajemnym współżyciu ludzi dla rozmaitych celów, między innymi gospodarczych. „Zasadnicze stosunki rozgrywają się między realnymi rzeczami, uwydatniając się najwyraźniej w świecie społecznym". Cała więc rzeczywistość nie może być ujęta bez czynników społecznych, w ten sposób Durkheim przeprowadza syntezę aprioryzmu i empiryzmu, widząc ją w socjologicznej nauce poznania. W zakresie gospodarczym odgrywają podstawy społeczne poznania niewątpliwie decydującą rolę. Nawet najskrajniejsze ujęcia liberalizmu ekonomicznego, znajdujące swój wyraz np. w nauce Liefmanna lub Misesa, muszą się liczyć z czynnikiem zbiorowo-społecznym i prawno-całościowym, skoro dla realizacji modelu liberalnego niezbędne jest prawne usankcjonowanie ze strony państwa własności prywatnej, wolności ekonomicznej oraz swobodnej wymiany, opartej na wolnej konkurencji i podziale pracy przy pomocy przymusowego środka płatniczego. Dotyczy to tym bardziej wszystkich innych modeli gospodarczych, opartych na mniejszym lub większym planowaniu, aż do socjalistycznego włącznie. Poznanie ekonomiczne, oparte na pojęciach wymiany, pieniądza, kredytu, poszczególnych czynników produkcji, wartości i ceny, wymaga implicite ujęcia społeczno-zbiorowego i całościowego, i to zarówno na gruncie modeli liberalnych, jak i planowych, skrajnych i przejściowych oraz pośrednich; co najwyżej zachodzić tu może r ó ż n i c a s t o p n i a, więc gęstości wzajemnych powiązań ludzi i rzeczy oraz instytucyj z okazji gospodarowania, t. j. zaspokajania potrzeb, s a m o p o z n a n i e g o s p o d a r c z e j e s t i m u s i b y ć p o z n a n i e m s p o ł e c z n y m[1]).

[1]) Matematyk *Levy* w pracy „Science in an Irrational Society" stwierdza, że „poznawanie jest pewną postacią działania. Świat fizyczny nie pozostaje niezmieniony przez nasze procesy poznawcze". (Por. re-

Jest ciekawe, iż czynniki społeczne w poznaniu w ogóle, a gospodarczym w szczególności, bynajmniej nie zanikły z chwilą, gdy, jak to stwierdza nauka socjologii, człowiek pierwotny, związany ściśle ze zwyczajami i obyczajami oraz sankcją sakralno-grupową, wierzący we władzę duchów dobrych i złych (demonów), przemieniał się zwolna w miarę postępów kultury i zaspokojenia potrzeb, przy pomocy zróżnicowania i podziału pracy w człowieka mniej lub więcej wolnego, uzbrojonego nie tylko w nowoczesne narzędzia i maszyny, ale również w rosnący aparat poznawczo-krytyczny. Człowiek pierwotny podlega wybitnie emocjonalnym i subiektywnym popędom, uświęconym zresztą tradycją, opartą na wierzeniach wybitnie zbiorowych, „wszystko, czego nie może sobie wytłumaczyć, odnosi do duchów i demonów". Tworzą się w ten sposób „wyobrażenia kollektywne", jak je nazwał Levy-Brühl [1]), uczeń Durkheima. Jerusalem słusznie zaznacza, iż na tym stopniu rozwoju nie ma mowy o teoretycznym myśleniu oraz umiejętnym operowaniu doświadczeniem, podobnie obce jest człowiekowi prymitywnemu obiektywne stwierdzenie faktów. Socjalne związanie jest tu wprawdzie bardzo mocne, lecz poznanie zależne jest od szeregu przesądów sakralnie uznanych, wyrabia się coraz większa sprzeczność między rzeczywistością a światem urojonym. Dopiero późniejszy rozwój, wywołany postępującym podziałem pracy i społecznym zróżnicowaniem rozluźnia węzły socjalne, oparte głównie na wzajemnej ochronie prymitywnych ludzi i ich zespołów przed nieznanymi mocami przyrody, które przedstawiają się im najczęściej jako wyniki walk duchów dobrych i złych. Jednostka dzięki stopniowej specjalizacji zdobywa większą samodzielność, dokładne poznanie pewnego zasięgu myśli i działania, przestając tłumaczyć wszystko prymitywnymi ujęciami „zwierzęcia hordy". Emocjonalne czynniki popędów i instynktów ustępują zwolna miejsca rozwojowi intelektu, zrazu na drobnych odcinkach, później na coraz bardziej rozległym polu ludzkiej myśli i czynu.

Z drugiej strony owo zwiększenie roli intelektu, związane niewątpliwie z gospodarczą stroną problemu, mianowicie z rozrośnięciem aparatu osobowego i rzeczowego podziału pracy, technicznego i gospodarczego, lokalnego, krajowego i międzynarodowego, bynajmniej nie rozluźnia węzłów społecznych między ludźmi i grupami, a przeciwnie, raczej je pogłębia i uintelektualnia. Jak to wykazała między innymi szkoła Durkheimowska, odnoszenie się ludzi prymitywnych do zjawisk świata zewnętrznego jest

---

cenzję tej pracy Stanisława Ossowskiego w „Nauce Polskiej". Rocznik XX, 1935 r., str. 328). W szczególności poznanie społeczne tym się różni od fizykalnego, iż „prawa fizyczne człowiek odkrywa, prawo przemian społecznych nie tylko odkrywa, ale i *tworzy*", na skutek czego przewidywanie w naukach społecznych ma zupełnie odrębny charakter.

[1]) Por. „Das Denken der Naturvölker", Wiedeń 1925. Por. również *Dilthey* „Einleitung in die Geisteswissenschaften". Tom I. Lipsk 1923, str. 134 i 355.

nie tylko emocjonalno-mistyczne i wybitnie irracjonalne, lecz także prelogiczne w tym sensie, iż ludzie pierwotni nie odczuwają np. aksjomu sprzeczności nawet w jego najmniej skomplikowanych formach [1]). Stąd już krok do przyjęcia, iż „logiczna struktura ludzkiego rozumu" nie jest bynajmniej niezmienna i niezależna od czasu i miejsca, a poznanie, w szczególności gospodarcze, musi się liczyć ściśle z podłożem społecznym, które ulega zmianom. Człowiek pierwotny nie operuje wyobrażeniami w sensie człowieka nowoczesnego, w szczególności jego wyobrażenia z zakresu gospodarowania, t. j. zaspokojenia potrzeb, mają w znacznej mierze charakter emocjonalno-irracjonalny, szereg procesów ekonomicznych wynika z takiego czy innego ustosunkowania duchów dobrych i złych, które zsyłają deszcz lub suszę, zarazę lub urodzaje, powodzenie lub niepowodzenie w gospodarstwie itd. Sądy ludzi prymitywnych pozbawione są wszystkich tych logicznych zasad myślenia, jakie widzimy w nowoczesnym człowieku, natomiast jedno jest charakterystyczne: im mniej człowiek prymitywny obejmuje intelektem pewne zjawiska także i gospodarcze, tym bardziej zdany jest na opinię społeczną swojej grupy. Jeśli w tej ostatniej uchodzi za pewne i ogólnie przyjęte, iż rezultaty uprawy czy hodowli w pierwotnych etapach koczowniczych zależne są od takiego lub innego ustosunkowania się duchów i demonów, to obowiązuje to jako kanon; jednostka ze swej strony wierzy, ponieważ wierzą w to samo inni. Wytwarza się w ten sposób zupełna jednolitość poglądów, wyjaśnień i poznań, przesądy są tym mocniejsze, im bardziej opierają się na powszechnym ich przyjęciu przez mniejsze lub większe grupy ludzi. Bardzo słusznie zauważono, iż dzięki sankcji grupowej przesądy straciły charakter fantazji, stając się czynnikiem wybitnie realnym [2]).

W miarę, im bardziej prymitywny człowiek na skutek zróżnicowania i podziału pracy, wymagającej specjalizacji i fachowego opanowania pewnej dziedziny, uczy się i przyzwyczaja operować zamiast czynnikami wierzeniowo-irracjonalnymi kategoriami intelektualnymi, zmieniając przesądy na doświadczenie, przyjmuje również zgoła inne formy więź i sankcja społeczna. Człowiek późniejszy nie czuje się już tak słaby i zależny od złych i dobrych mocy, jak człowiek prymitywny, ścisłe opanowanie wiedzy i sprawności daje mu pewną dozę niezależności, którą rozwija coraz bardziej w opanowaniu przyrody, drogą wynalazków technicznych, opartych na badaniach naukowych, z drugiej jednak strony zarówno wiedza, jak i technika wymagają jeszcze w wyższym stopniu, niż w okresie prymitywnego myślenia i prymitywnej gospodarki, wzajemnego związania społecznego. Nowoczesny rozwój techniczny, gospodarczy i intelektualny wyma-

---

[1]) Por. jw., str. 114.

[2]) Wspomina o tym między innymi *Kaufmann*, opierając się na przykładzie kapłanów.

ga olbrzymiego aparatu osobowego i rzeczowego, komunikacyj i instytucyj oraz obiektywizacyj, które w całej pełni czynne są zwłaszcza w życiu gospodarczym. Podczas gdy w prymitywnych grupach i społeczeństwach na „zgęszczenie" związania społecznego wpływa obawa przed mocami niezależnymi od jednostek, o tyle w nowoczesnych zespołach i zrzeszeniach, aż do gospodarstwa społecznego włącznie, kitem wiążącym ludzi we wzajemnym ich współżyciu gospodarczym jest implicite uspołeczniona świadomość, iż tylko silne ugrupowania zbiorowo-całościowe mogą zapewnić realizację zasady gospodarczej: produktywizm i rozdział. Z jednej strony staje się nowoczesny człowiek uzbrojony w wiedzę i technikę silniejszym, z drugiej strony słabszym, niż człowiek prymitywny; wprawdzie wyzwolił się już z przesądów i mocy duchów złych i dobrych, uważając wierzenia te za najniższy stopień rozwoju, lecz zróżnicowanie społeczne i podział pracy, połączone z daleko idącą specjalizacją, opartą na studiach i wiedzy oraz doświadczeniu, uzależnia go w wysokim stopniu od społecznej wymiany dóbr i usług oraz rezultatów nauki i badań. Z innych najzupełniej założeń, na innym zgoła podłożu, w innych wreszcie formach wyrabia się już w świadomości nowoczesnego człowieka jako podmiotu gospodarczego poczucie najpowszechniejszego i najogólniejszego związania z innym podmiotem oraz szeregiem grup i całości, aż do gospodarstwa społecznego włącznie; związanie to jest wprawdzie z gruntu inne niż u człowieka prymitywnego, lecz niemniej silne i typowe. Rozstrzygają tu oczywiście mniej czynniki biologiczne, więcej psychologiczno-społeczne i teoretyczno-poznawcze.

Widzimy, iż związanie społeczne, rozstrzygające o poznaniu także i gospodarczym, jest ściśle uzależnione od poziomu wiedzy, zróżnicowania i podziału pracy w danej grupie i społeczeństwie, w każdym wypadku mamy tu do czynienia, jak to wnikliwie ujmuje Durkheim i Jerusalem [1]), „z wysokością dostosowania do przeciętnego otoczenia, do jakiego grupa dotąd doszła". O ile u człowieka prymitywnego decyduje w poznaniu to, co dotyczy bezpośrednio jego utrzymania przy życiu, więc czynniki przede wszystkim biologiczne, o tyle w dalszym postępie dzięki rozwojowi, zwłaszcza języka, można ująć doświadczenia w słowne pojęcia, w których czynnik wzajemnego współżycia odgrywa doniosłą rolę. Wszystkie te doświadczenia są jednolicie rozumiane i wykorzystane dzięki ogólnemu ich przyjęciu przez ludzi, mówiących tym samym językiem. W ten sposób człowiek przez stopniowe usamodzielnienie i uniezależnienie się na skutek zróżnicowania i podziału pracy, co zresztą następowało nie jednym aktem, lecz w długim przeciągu dziejów, uzyskał możność naukowego poznania, opartego na zdobyczach wiedzy, z drugiej strony jednak jego zdolność poznawcza uzależnio-

[1]) Por. jw. str. 121.

na została w jeszcze wyższym stopniu niż dotychczas od ogólnego rozwoju wiedzy i techniki. Znalazło to szczególny swój wyraz we wzajemnym współżyciu ludzi dla celów gospodarczych, t. j. zaspokojenia potrzeb, gdzie jednostka, jako podmiot gospodarczy, wprawdzie wolna od przesądów i irracjonalnych tłumaczeń zjawisk i procesów ekonomicznych, wciągnięta jest często, mimo nawet swej woli, w tryby pewnego modelu ekonomicznego, wzajemnej wymiany dóbr i usług, oddziaływania obiektywizacyj i instytucyj w rodzaju biur badania cen i koniunktur, samorządu gospodarczego, karteli, związków itd. Zamiast wiary w przesądy, w coraz wyższym stopniu rozstrzyga w zaspokojeniu potrzeb jednostek, związanych w grupy i całości, miara i waga, pieniądz, wzór matematyczny, słowem kwantyfikacja i obiektywizacja, która jednak wiąże coraz mocniej nie tylko poszczególne podmioty gospodarcze, ale ich związki, zrzeszenia itd.[1]). Istnieje więc niewątpliwie związek między poznaniem a społeczno-zbiorowymi podstawami, objawia się to szczególnie w zakresie zaspakajania potrzeb. Właśnie gospodarczemu podziałowi pracy oraz związanej z tym wymianie dóbr i usług, niezbędnej w każdym modelu gospodarczym, zarówno liberalnym jak i socjalistycznym oraz przejściowo-pośrednim, zawdzięczamy owo najściślejsze związanie ludzi, specjalizujących się w pewnych funkcjach i zawodach. Współczesny podmiot gospodarczy zdaje sobie doskonale sprawę z faktu, iż zaspokojenie potrzeb w formie pośredniej lub bezpośredniej jest w całej pełni zależne od istnienia i rozwoju innych gospodarstw i przedsiębiorstw, lecz także obiektywizacyj charakteru zbiorowego i społecznego w rodzaju rynków, giełd, instytucji samorządu, karteli, związków, instytutów badawczych itd. „Socjalne zagęszczenia" są tym większe i bardziej aktywne, im człowiek osiąga wyższy stopień rozwoju intelektualnego i gospodarczego. Wypełnia się więc w ten sposób to, co niejednokrotnie podkreślamy w ciągu tej pracy, a co odbija się również na poznaniu, iż pełnię osiąga jednostka, również jako podmiot gospodarczy, jedynie przez społeczeństwo i związanie społeczne, jak z drugiej strony do najwyższego rozwoju może dojść grupa i zbiorowa całość tylko wówczas, jeśli jednostka, wyzwalając się z przewagi irracjonalnych i emocjonalnych popędów i instynktów oraz przesądów, zdobywa wysoki stopień własnej osobowości i indywidualizmu oraz niezależności.

Oczywiście odgrywają, jak na to wskazał Pareto, w życiu człowieka i ludzi poważną rolę czynniki irracjonalne. Pareto jest skłonny przypuszczać, iż w znacznej części w życiu społecznym biorą górę czynniki nielogiczne, zwłaszcza, jeśli chodzi o wzajemne współżycie dla celów zresztą nie tylko ekonomicznych. Nawet w kalkulacjach gospodarczych nie mamy, mimo wzrostu

[1]) „Każde doświadczenie — pisze *A. Riehl* — jest pojęciem socjalnym, a nie indywidualno-psychologicznym". Por. *A. Riehl:* „Philosophische Kritik", II, str. 64, cyt. j. w.

znaczenia miar i wag oraz umiejętności przewidywania, nigdy do czynienia z bezwzględnymi pewnościami, tym niemniej właśnie punktem oparcia są dla nas sądy i opinie drugich, lecz co więcej, decyzje i uchwały szeregu instytucyj i obiektywizacyj, wyniki badań instytutów naukowych, którymi się zasłaniamy i do których się odnosimy wówczas, gdy nie ufamy własnym sądom i własnym zasobom wiedzy, własnej umiejętności przewidywania i postępowania. Możemy to studiować na każdym nowym posunięciu, wynalazku, ulepszeniu itd., póki nie przyjmie się ono jako mniej lub więcej powszechne i uznane, nie tylko przez jednostkę, ale także instytucję i obiektywizację, prawdziwość jego i znaczenie nie wychodzi poza ramy jednostkowe, nie odgrywając większej roli poznawczej i praktycznej. Dotyczy to szczególnie czynności gospodarczych, które mają charakter mniej lub bardziej aktywny. W ten sposób odgrywa coraz większą rolę — jak na to wskazuje szczególnie Durkheim — czynnik obiektywny w postaci pewnych ram i pewnego porządku, jak gdyby z zewnątrz istniejącego, któremu musi się poddać jednostka, a zwłaszcza podmiot gospodarczy w zaspokojeniu potrzeb w sposób bezpośredni i pośredni, na terenie gospodarstwa i przedsiębiorstwa nie tylko własnego, ale i z nim związanych innych gospodarstw i przedsiębiorstw. Dokonuje to się zarówno w poznaniu, jak i w zakresie woli jednostkowej i zbiorowej na terenie zwartych całości społecznych charakteru konkretnego i abstrakcyjnego.

„Ewidencja" przyjmuje charakter coraz bardziej zbiorowo-społeczny. Solipsyzm ustępuje tu miejsca myśleniu i działaniu, opartemu na przesłankach zbiorowo-całościowych. Obecnie jeszcze bardziej, niż kiedykolwiek indziej, zwycięża pogląd, iż poznanie w ogólności, a gospodarcze w szczególności, opiera się nie na „subiektywnym uczuciu ewidencji, które towarzyszy każdemu słusznemu obliczeniu i wnioskowaniu", lecz na „powszechnym i sprawdzonym doświadczeniu, które nam pozwala przewidzieć i przepowiedzieć przyszłość [1]). „Ewidencja i konieczność myślenia są zawsze oddziaływaniami (wynikami) powszechnych i wżytych (sprawdzonych) doświadczeń, choćbyśmy sobie nawet z tego nie zawsze zdawali sprawę"; dotyczy to nawet „formalnej logiki. Powszechne i sprawdzone doświadczenie jest zawsze jednak tylko wynikiem wspólnej pracy ludzkich umysłów". W ten sposób wyrabiają się społeczne podstawy poznania, mające szczególne znaczenie dla ekonomiki, jej teorii i praktyki, zbliżenia obiektu doświadczalnego do obiektu poznawczego.

To samo dotyczy w wyższym jeszcze stopniu etyki, która ma wpływ na ustalanie celów także i gospodarczych, zwłaszcza jeśli chodzi o kolejność ich, oraz środków, wiodących do realizacji celów, etyczny punkt dotyczy przede wszystkim rozdziału. Nie

[1]) Por. *Jerusalem* j. w., str. 134. i *Riehl.*

ulega wątpliwości, iż jeśli chodzi o przejście z jednego do innego modelu gospodarczego, nie tylko w formach czystych, ale i kombinowanych wzajemnie, moment etyczny odgrywa ważką rolę. W etyce jednak w jeszcze wyższym stopniu, niż w poznaniu odgrywa rolę czynnik społeczno-socjologiczny. Człowiek pierwotny podlega szeregowi społecznych „imperatywów", akcje i reakcje na naruszenie tych ostatnich są bardzo mocne i bezwzględne, ale zawsze oparte na sankcji zbiorowej. Poczucie obowiązku oraz tego, co nazywamy sumieniem, wyrabia się i zmienia ustawicznie na tle grup społecznych, ulegając stopniowemu zróżnicowaniu na tle wzajemnego przeciwstawienia momentów indywidualistycznych i zbiorowych. Poczucie obowiązku i sumienia nie jest czymś z góry danym, wiecznym i niezmiennym w czasie i przestrzeni, lecz zależy od każdorazowego stanu kultury społecznej, jednostkowo-obyczajowej i gospodarstwa. Zwłaszcza, jeśli chodzi o pewne obowiązki etyczne w zakresie ekonomicznym, musimy stwierdzić, iż poglądy w tym kierunku zmieniają się każdorazowo, zależnie od modelu gospodarczego, a następnie od stopnia uspołecznienia, wzajemnych związków międzyludzkich w zaspakajaniu potrzeb, wzrostu obiektywizacji i instytucjonizmu. Nie ulega wątpliwości, iż w miarę, gdy przechodzimy od skrajnego liberalizmu małych i średnich form do monopoli i monopoloidów współczesnego modelu późno-kapitalistycznego i związanej gospodarki, wywołujących odruchy w postaci powstania związków robotniczych i organizacyj spożywczych, tym bardziej wyrabiają się i dochodzą do głosu poglądy pewnego melioryzmu, oparte na krytyce, z punktu widzenia także i etycznego, obecnego systemu i rażących nierówności, objawiających się np. w tragicznej sytuacji chałupnictwa. Chałupnictwo rozwija się tym lepiej ilościowo, im większy kryzys przeżywają wielkie i olbrzymie przedsiębiorstwa i koncerny na skutek niewyzyskania pełnej wydajności, zwłaszcza w okresie pauperyzacji i złej koniunktury. Z drugiej strony naprawa sytuacji chałupniczej bez zasadniczych reform w rodzaju np. uspółdzielnienia zakupu i zbytu, grozi zagładą chałupnictwu, z którego wycofują się nakładcy z tą chwilą, gdy zaczyna ono cieszyć się opieką władz i ustawodawstwa socjalnego, powodując zwyżkę płac i polepszenie warunków pracy. Dowody wyrównywania pod wpływem etycznym widzimy w ustawodawstwie podatkowym, obciążającym wyższe dochody i spadki, w oddłużeniu nadmiernie zadłużonych, ochronie małych akcjonarjuszy, w ustawodawstwie społecznym itd. Każdy model gospodarczy stwarza jak gdyby inną moralność i nastawienie etyczne; etyczne ideały z jednej strony obowiązku, z drugiej strony sumienia, sprawiedliwości, słuszności itd. przybierają inne formy w modelu liberalistycznym, gdzie rozstrzyga silne poczucie własnej ruchliwości i zapobiegliwości, pełna od-

[1]) Por. *Jerusalem* jw. str. 136 id.

powiedzialność za wyniki gospodarki w formie ryzyka i strat, ale też i nieograniczonego zysku, walka o byt, kierowana tylko wolną konkurencją silnych i zdolnych bez żadnych sentymentów dla słabszych i mniej wydajnych, inne zaś w modelu planowym, gdzie zwyciężają raczej postulaty ochrony mniej posiadających i słabszych w postaci zrzeszenia, spółdzielczości, ale także i celowej interwencji socjalnej państwa, samorządu terytorialnego, instytucyj publicznych itd. Z drugiej strony poczucie obowiązku przyświeca w coraz wyższym stopniu koncepcjom społecznym i planowym; zasiłki dla bezrobotnych przybierają coraz bardziej charakter produktywnego zatrudnienia. W Rosji sowieckiej, Italii faszystowskiej i narodowo-socjalistycznych Niemczech „interes ogólny" ma prymat przed „interesem jednostkowym" (w rozumieniu zresztą swoistym w każdym z tych państw), niemniej z prawem do pracy łączy się tu w mniejszym lub większym stopniu obowiązek pracy; organizacja społeczna żąda od obywateli przyczynienia się do ogólnego dobrobytu i produktywności pod rygorem często nie tylko kary, ale także i powszechnej infamii. Idziemy niewątpliwie w kierunku coraz mniej bezwzględnego przeciwstawiania sobie interesów jednostkowych i grupowych, warstwowych i klasowych, oraz zawodowych, coraz mocniejszy stopień obiektywizacji i instytucjonizmu, coraz silniejsza postawa państwa działa w duchu wzajemnego wyrównania i dostosowania w sensie niewątpliwie o ile nie wyłącznie etycznym. Staje temu na przeszkodzie częściowa monopolizacja, która jednak powoduje prędzej czy później właściwy odruch w postaci przełamania siły monopolów i monopoloidów i aczkolwiek w zakresie ekonomicznym mamy raczej do czynienia z „minimalnymi" podstawami etyki wobec tego, iż w wzajemnej wymianie nie tylko modelu liberalnego, ale nawet planowego i pośrednich form, rozstrzygają raczej zasady pewnego umiaru, obojętności i wzajemnej poprawności, nie zaś najwyższych poświęceń i wyrzeczeń, to jednak także i w zakresie zaspokojenia potrzeb w coraz wyższym stopniu rozstrzyga przy eliminowaniu przerostów i braków wzajemne współustosunkowanie oraz równowaga, będąca wynikiem między innymi i zwyciężających wskazań etycznych. Działa w tym duchu wychowanie gospodarcze, podkreślające coraz bardziej znaczenie czynników ogólno-społecznych [1]), odnoszących się do dobrobytu nie tylko poszczególnych podmiotów gospodarczych, ale i jak najwyższego produktywizmu i rozdziału na terenie mniejszych i większych całości, aż do gospodarstwa społecznego włącznie.

[1]) I w Kantowskiej etyce pomimo silnego podkreślenia wolności jednostki, a może właśnie dlatego, człowiek jest pojęty jako „człowiek uspołeczniony" („homo noumenon") rozumu i wolności. Jego znana maksyma, odwołująca się do ogólnego „ustawodawstwa" podkreśla mocno obiektywizm ogólności. Kant wspomina wyraźnie „o systematycznym połączeniu rozumnych istot przez wspólne prawa objektywne, które jednak mają na uwadze (zamierzeniu) wzajemny stosunek tych istot między sobą, jako cel i środek".

IV.

Społeczny charakter gospodarowania.

Jest ciekawe, iż właśnie czynniki raczej a-ekonomiczne, jeśli nie wręcz pozagospodarcze, stanowiły wdzięczny teren badań i opisów gospodarczych. Ekonomia, zwłaszcza liberalna i psychologiczna, poświęcały wiele miejsca i uwagi zagadnieniom czysto przyrodniczo-technicznym (część nauki o produkcji), lub też indywidualno-psychologicznym (nauka o potrzebach z przymieszką czynnika fizjologicznego). Często te zagadnienia obejmowano nazwą czysto ekonomicznych lub czysto teoretycznych. Natomiast właściwe zagadnienia ekonomiczne, rozgrywające się na terenie wzajemnego współżycia ludzi, były w zaniedbaniu. Należy to podkreślić tym bardziej, iż zarówno sama nazwa ekonomii społecznej, jak i szereg definicyj działalności ekonomicznej podkreślał wyraźnie znaczenie czynnika społecznego, i tak zarówno szkoła historyczna, reprezentowana przez Kniesa, Hildebranda, Roschera oraz Szmollera, jak i szkoła „socjalistów z katedry", zwłaszcza w ujęciu Adolfa Wagnera, wychodziły ze stanowiska wybitnie społecznego w ujęciu zjawisk gospodarczych. Wynika stąd szereg konsekwencyj; przyjęcie charakteru społecznego ekonomii nie wyklucza bynajmniej docenienia wagi czynnika „atomistycznej subiektywności", niemniej wyjście z punktu widzenia społecznego przesądza o charakterze naszej nauki w tym sensie, iż dopiero wówczas możemy mówić o zjawiskach lub procesach gospodarczych, gdy one wychodząc ze sfery indywidualno-jednostkowej rozwijają się na terenie wzajemnych stosunków i współzależności podmiotów gospodarczych i ich grup.

Jest zasługą Ammona, iż pod względem metodologicznym wyjaśnił znaczenie czynnika społecznego w ekonomii; chodzi tu nie o słowną deklarację, omawiającą się za społecznym charakterem, lecz o wciągnięcie czynnika społecznego, jako cechy istotnej i niezbędnej pojęć gospodarczych. Akty ściśle zatomizowane i jednostkowe w zaspakajaniu potrzeb nie tworzą zjawisk i procesów ekonomicznych, o ile im nie towarzyszy p o d ł o ż e s p o ł e c z n e, w y n i k a j ą c e z w z a j e m n e g o w s p ó ł ż y c i a l u d z i. Sam czynnik techniczno-przyrodniczy, dotyczący dóbr, oraz indywidualno-psychologiczny, obejmujący popędy i pobudki podmiotów gospodarczych, nie tworzy ekonomiki, przeciwnie, dopiero tło społeczne, organizacja prawno-administracyjna, dana grupa zawodowa i branżowa itd. wywierają ów niezbędny wpływ, przetwarzający zjawiska jednostkowo-atomistyczne w gospodarcze. Stąd pojęcia zasadnicze w ekonomii, wartość dóbr, ceny, procenty od kapitału, płace za pracę, renta itd. nabierają pełnego znaczenia dopiero na tle wzajemnych współzależności i współustosunkowań podmiotów gospodar-

czych oraz przedsiębiorstw, stając się dopiero wówczas istotnie gospodarczymi. „Nie to, co odróżnia przedsiębiorstwo produkcyjne od przedsiębiorstwa transportowego lub pośrednictwa wymiany usług, jest przedmiotem istoty ekonomii, lecz to, co łączy wspólnie wszystkie rodzaje przedsiębiorstw jako przedsiębiorstwa, ich ogólne formy społeczne“ [1]). Amonn idzie tak daleko, iż ze stanowiska metodologicznego odmawia ekonomii charakteru nauki gospodarczej, przyznając jej tylko charakter nauki społecznej. Oczywiście nie idziemy tak daleko, stwierdzając jednak z naszej strony, iż wszystko to, co łączy się bezpośrednio i pośrednio z ciągłym i trwałym zaspakajaniem potrzeb, należy do ekonomii, niemniej jest jasne, iż w ł a ś n i e t a t r w a ł o ś ć i c i ą g ł o ś ć w y m a g a p o j ę c i a p e w n e j c a ł o ś c i, t. j. gospodarstwa społecznego, pewnej gałęzi przemysłu, świata pracy itd., słowem wzajemnego współżycia, współdziałania i walki. Chodzi tu nie tylko o zależność jednych od drugich, lecz wszystkich od pewnej całości, wszędzie natrafiamy na pojęcia wybitnie społeczne.

Odosobniona działalność jednostki, jako podmiotu gospodarczego, tak często przyjmowana za punkt wyjścia w wywodach liberalno-psychologicznych i matematycznych, nie stanowi przedmiotu badań ekonomicznych, wychodząc poza ramy t r w a ł o ś c i i c i ą g ł o ś c i zaspokojenia potrzeb; charakter gospodarczy nadaje dopiero związek społeczny, pewna organizacja „branżowa“ i grupowa, słowem wzajemne współżycie ludzi w pewnych formach społecznych. Tam więc, gdzie na działalność jednostki składają się wyłącznie czynniki indywidualno-psychologiczne lub przyrodnicze, nie mamy do czynienia ze zjawiskami gospodarczymi, które wymagają bezwzględnie podłoża zbiorowego i społecznego, form i ukształtowań oraz układów gospodarczo-społecznych. Tam, gdzie nie ma wzajemnych związków i współzależności, wynikających ze współżycia ludzi, to jest podmiotów gospodarczych i grup, tam nie może być mowy o gospodarczym charakterze zjawisk i procesów, przy czym nawet najbardziej liberalnie nastawiony podmiot gospodarczy, wciągnięty jest — często mimo swej woli — w organizację społeczną, zrzeszenia, grupy, organy i obiektywizacje w rodzaju zespołu rynków, kredytu, ustawodawstwa, administracji itd. Słowem zjawiska i procesy ekonomiczne mogą powstać jedynie i wyłącznie w zarzuceniu izolacji, więc w formach i ukształtowaniach społecznych.. Pewne wątpliwości może budzić w tym nawiązaniu kwestia odosobnionego (naturalnego) gospodarstwa, pozostającego poza stosunkami wymiennymi. Pomijając charakter historyczny zagadnienia gospodarki naturalnej, jako sui generis prymitywu, należy zaznaczyć, iż nawet gospodarka naturalna wymaga pewnego

[1]) *Ammon:* „Obiekt und Grundbegriffe”. Por. również „Grundzüge der Volkswohlstandslehre”, Jena, 1926.

uświęconego zwyczaju, a później prawem pisanym uregulowanego porządku prawno-ekonomicznego, pozwalającego na rozwinięcie produkcji i spożycia w odosobnionych i samowystarczalnych gospodarstwach. Wiemy, na jak bardzo zdeterminowanych społecznie i narodowo czynnikach opiera się współczesna autarchia. Czynnik społeczny jest w każdej samowystarczalności nieunikniony i nie należy z tym mieszać, co czyni między innymi Strigl [1]), izolacyjnej metody „robinsonadowych“ fikcyj teoretyczno-poznawczych, przez nas wyżej omówionych. Gospodarstwa „izolowane“ korzystają nawet w pierwszych okresach zaspokojenia z doraźnej sakralnie uświęconej wymiany (obie strony wojujące wytyczały rynki wolnej wymiany towarów), a w każdym razie opierały się na zwyczaju, wynikającym z ówczesnego stanu współżycia ludzi dla celów ekonomicznych, nie były więc pozbawione czynnika społecznego. Podobnie współczesne gospodarstwa włościańskie na terenach wybitnie prymitywnych, aczkolwiek zbliżone do samowystarczalności, nie mogą być traktowane jako izolowane, gdyż oparte są na ustalonym porządku prawno-administracyjnym i zwyczajowym. Z w i ą z a n i e s p o ł e c z n e j e s t w a r u n k i e m s i n e q u a n o n z j a w i s k i p r o c e s ó w e k o n o m i c z n y c h. Oczywiście społeczna forma współżycia ludzkiego celem zaspokojenia potrzeb musi być swoista, dostosowana do sfery zaspakajania potrzeb dobrami i usługami. Specjalną trudnością jest tu niewątpliwie połączenie czynnika atomistyczno-jednostkowego z ogólno-społecznym. Żaden z tych czynników nie może być uznany za jedyny i wyłączny z pominięciem drugiego, podłoże społeczne, organizacja prawno-ekonomiczna, wyposażona w sankcje, zapewnia pewną równowagę między czynnikiem skrajnie indywidualistycznym, a publiczno-społecznym. Znaczy to innymi słowy, iż czynnik społeczny, polegający na wzajemnym współżyciu ludzi nie wyklucza bynajmniej interesu osobistego, jako pobudki do działania ekonomicznego, lecz z drugiej strony sam interes osobisty bez uwzględnienia takich że interesów innych osób, oraz potrzeb całości od grup poszczególnych począwszy, a na gospodarstwie społecznym skończywszy, nie może być podstawą trwałego zaspakajania potrzeb społecznych. W s z c z e g ó l n o ś c i — co później szerzej uzasadniam — z a s a d a j a k n a j w y ż s z e j r e n t o w n o ś c i p r z y j a k n a j n i ż s z y c h w k ł a d a c h n i e m o ż e b y ć p o j m o w a n a — jak zobaczymy — a t o m i s t y c z n i e z p u n k t u w i d z e n i a j e d n o s t k o w e g o, l e c z m u s i b y ć u z g o d n i o n a z t r w a ł o ś c i ą i c i ą g ł o ś c i ą z a s p a k a j a n i a p o t r z e b, c o c z ę s t o s p r z e c i w i a s i ę z w ł a s z c z a k r ó t k o w z r o c z n y m i n t e r e s o m p o d m i o t u g o s p o d a r c z e g o. To, co stanowi istotę ustroju liberalno-kapitalistycznego,

[1]) Por. *Strigl:* „Die ökonomischen Kategorien”, Jena, str. 27.

więc w zasadzie wolnego obrotu, nie jest niczym innym, jak społecznym podłożem, na którym rozgrywają się poszczególne procesy produkcji, obrotu i spożycia. Nawet wolny i nieograniczony obrót, wykluczający wszelką interwencję czynnika publicznego w zakresie gospodarczym, wymaga organizacji ściśle społecznej, szeregu instytucyj i obiektywizacyj, prawa i administracji, któreby poręczały ową wolność obrotu. Widzimy więc tu, w samym centrum indywidualnych pobudek i czynności gospodarczych, czynnik wybitnie społeczny, objawiający się we wzajemnym współżyciu ludzi dla zaspakajania potrzeb. Organizacja gospodarcza, zapewniająca w myśl zasad liberalizmu ekonomicznego wolny obrót towarów, pieniędzy i pracy, musi mieć charakter zbiorowo-społeczny, wynikający z wzajemnego związania, współzależności i współustosunkowania, bynajmniej ustrój liberalny nie jest ustrojem aspołecznym, wymagając specjalnego ustawodawstwa i organizacji, dalekiej od „atomistycznego" ujmowania zjawisk gospodarczych. Zapewnienie podmiotom gospodarczym wolności ekonomicznej w obrotach wymaga pewnego porządku prawnego, wyrażonego w ustawodawstwie i administracji, „uzansach", orzeczeniach instytucyj rozjemczych, regulaminach działalności samorządu gospodarczego itd. Wolna konkurencja natrafia na przeszkody w wypadku, gdy nie jest kładziona tama zbytniemu upustowi interesów osobistych ze strony czynników przedmiotowych, więc reprezentacji interesów, związków branżowych i zawodowych, władz administracji gospodarczej itd. Słowem nawet najbardziej wolny obrót, odpowiadający zasadom teorii klasycznej, nie może obejść się bez szeregu „interwencyj" i obiektywizacyj charakteru wybitnie społecznego, które, opierając się na zdobyczach przeszłości, tworzą mniej lub więcej zwarty ustrój organizacyjno-prawny, będący wyrazem czynnika zbiorowego. Mamy tu do czynienia nie tylko ze stroną negatywną, więc z zabezpieczeniem przed ingerencją z zewnątrz, lecz także ze stroną pozytywną: porządkiem i obrotem społecznym, niezbędnym dla zapewnienia poszczególnym podmiotom gospodarczym pełnego efektu ich wysiłków gospodarczych. Amonn, idąc za Mengerem, ustala następujące warunki dla wolnej wymiany i konkurencji interesów osobistych bez ograniczeń z zewnątrz (str. 181): 1) porządek prawny musi uznać wyłączne indywidualne prawo rozporządzania przedmiotami wymiany, 2) porządek prawny musi uznać możliwość wolnej zmiany prawa rozporządzania, 3) jako trzeci warunek występuje wolność w ustalaniu kwantytatywnego stosunku wzajemnie wymienianych z sobą przedmiotów obrotu, wreszcie czwartym warunkiem 4) jest przyjęcie i uznanie ogólnego miernika wartości i wymiany. Jak widzimy w punktach tych ujęty jest niemal cały program (model) liberalizmu ekonomicznego, w jego

czystości z okresu wczesnego kapitalizmu, z pominięciem wszelkich monopoli i monopoloidów.

Punktem wyjścia jest tu własność prywatna i wolność obrotu, niekrępowane i nieograniczone dyspozycjami ze strony zainteresowanych czynników, więc przemysłu i rolnictwa, w formie karteli, trustów, syndykatów, dalej państwa i samorządu terytorialnego, wreszcie świata pracy i spożycia. Podstawowe te instytucje muszą być poręczone przez ustawodawstwo wraz z sankcją, tworząc niewątpliwie społeczno-zbiorowe podłoże dla realizacji i „wyżycia" interesów jednostkowych. Nadto obie te zasadnicze instytucje nie są wyrazem spółczesnego rozwoju (związanej gospodarki), sięgając często dawniejszych okresów spółżycia ludzkiego, prawa, kultury i gospodarstwa społecznego. Oczywiście prawo jest tu czynnikiem wtórnym, zasadniczą podstawą są tu czynniki gospodarczo-społeczne, które zapewniają inicjatywie prywatnej rozwój w obrębie wolności gospodarczej i prawa prywatnej własności. Dowodem tego jest fakt, iż mamy do czynienia nie tylko z prawem pisanym, lecz i zwyczajowym, które niejednokrotnie rozstrzyga szereg kwestyj pomimo braku ścisłych przepisów. Podobnie przyjęcie powszechnie obowiązującego miernika wartości i środka płatniczego oraz wymiany na drodze od pierwszych zaczątków ku współczesnemu pieniądzowi jest wyrazem głęboko odczutej potrzeby gospodarczej, którą usankcjonowało ex post prawo. Bez pieniądza cały problem cen w obrębie wolnej konkurencji, opartej na indywidualnej własności prywatnej, byłby nie do pomyślenia. W ten sposób procesy gospodarcze, odbywające się ściśle wedle recepty klasyków, byłyby niemożliwe dla realizacji, gdyby nie ramy prawno-społeczne, aż do sankcji włącznie, zabezpieczające własność prywatną, wolną konkurencję, niezbędną dla tworzenia procesu cen, przyjęcie miernika wartości, środka wymiany oraz przymusowego środka płatniczego. Jest to w swoim rodzaju contradictio in adiecto: pełne wyżycie jednostki, zagwarantowana inicjatywa prywatna podmiotu gospodarczego, nieograniczona z zewnątrz wolna konkurencja, samorodna gra sił, zwłaszcza w procesie tworzenia cen, wszystko to byłoby niemożliwe bez przyjęcia pewnych ram prawno-społecznych, pewnej organizacji i porządku, które w obrębie pewnej całości czuwają nad tym, by produkcja, obrót i spożycie odbywały się w ramach swobodnej wymiany, opartej na własności prywatnej. Koncepcja ustroju liberalnego poręcza właśnie owe wybitnie zbiorowe i społeczne wzajemne stosunki ludzi, zaspakajających swoje potrzeby dobrami i usługami, owe współzależności, zobiektywizowane w szeregu instytucyj i urządzeń o charakterze trwałym i ciągłym, przekraczającym zasięg zatomizowanych interesów. Właściwie nie ma tu istotnej różnicy między poszczególnymi modelami ekonomicznymi, więc ustrojem ograniczonej wolności ekonomicznej, a nawet

planowej gospodarki, aż od socjalizmu włącznie, gdyż tam również porządek prawny i organizacja społeczna poręcza w ściśle określony sposób wraz z sankcją trwałe i ciągłe zaspakajania potrzeb ludzkich na drodze nie jednak wyżycia interesów osobistych, lecz pobudek ogólnych, wzajemnego spółdziałania i skoordynowanych wysiłków. Tą drogą dochodzimy do wniosku, iż zjawiska i procesy ekonomiczne powstają i wymagają niezbędnie już u samego zarania platformy wybitnie społecznej i zbiorowej, której najlepszym wyrazem jest obowiązujący porządek prawno-gospodarczy. Dotyczy to wszystkich modeli, zarówno więc liberalizmu, jak i kierunków planowej gospodarki. Celowość rozstrzyga o tym, czy wybieramy kierunek względnie schemat konstrukcyjny (model) liberalistyczny czy też interwencyjny lub socjalistyczny i pośrednie, natomiast zawsze i wszędzie, w każdym ustroju i modelu gospodarczym, w każdej idei ekonomicznej, w teorii i w praktyce mamy do czynienia z czynnikiem społecznym, formami i ukształtowaniami zbiorowymi w trwałym i ciągłym zaspokojeniu potrzeb.

Zasadnicza teza liberalizmu ekonomicznego: samorodne wyrównywanie w sposób automatyczny procesów gospodarczych na skutek wolnej konkurencji drobnych i średnich warsztatów pracy, wymaga implicite ujęcia społecznego. Wymiana towarów, kapitałów i pracy, zbliżenie cen rynkowych do cen naturalnych, opartych na kosztach produkcji, doprowadza stopniowo do równowagi, która jest niczym innym, jak wzajemnym dostosowaniem z wykluczeniem przerostów monopolicznych i monopoloidowych. Nauka klasyków bynajmniej nie zapoznawała więc czynnika społecznego, jak to się zwykle przyjmuje, zwłaszcza w „wulgarnej" ekonomice, „proporcjonalność cen w stosunku zarówno do kosztów produkcji, jak i ilości pracy, niezbędnej do wytwórczości towaru" wymaga implicite przyjęcia podłoża społecznego nie tylko zresztą, acz głównie w wymianie. Podobnie nie jest pozbawiona implicite czynników społecznych — jak o tym piszemy szerzej w księdze III-ciej, — teoria t. zw. wyborów, przyświecająca między innymi szkole matematycznej i nowowiedeńskiej. Myli się Oskar Lange[1]) sądząc, iż teoria wyborów, która „po stronie producentów stała się teorią krańcowego produktywizmu, po stronie zaś konsumentów teorią krańcowej użyteczności", jest teorią aspołeczną. Wprawdzie istotnie w każdym ustroju gospodarczym, w każdym więc modelu ekonomicznym mamy do czynienia z zasadniczą kategorią gospodarczą: więc niewspółmiernością między nieograniczonymi w zasadzie zapotrzebowaniami a ograniczonymi środkami ich zaspokojenia. Jednakże chodzi nie tylko o stosunek, jak twierdzi Lange, między osobą a rzeczami, który, dodajmy, zależy od każdorazowego stanu techniki, nie pozbawionej czynników społecznych oraz od układu wybitnie „społecznych" norm własnościowych, lecz o stosunek osób do osób, zespołów, obiektywizacyj i instytucyj, co wszystko odbywa się na tle wzajemnego współżycia ludzi dla celów gospodarczych. Mam poważne wątpliwości, czy „sformułowane przez teorie użyteczności krańcowej oraz krańcowej produktywności prawa działania gospodarczego, odnoszące się do każdego racjonalnego działania gospodarczego, można zademonstrować na przykładzie gospodarki Robinsona", jak zaznacza Lange. Nie twierdzimy bynajmniej, by izolacja „robinzoniadowa" nie miała w pewnych warunkach wysokiego znaczenia teorio-poznawczego, jak to widzimy w nauce Wiesera i Webera, niemniej stoimy w ciągu tej pracy konsekwentnie na stanowisku, iż logika działania ekonomicznego nie wyklucza bynajmniej uwzględnienia czynnika społecznego, a teoria aktów wyboru na podstawie racjonalnie ustalonego planu w pewnym okresie czasowym musi wziąć pod uwagę nie tylko dane środowisko, lecz ogół gospodarstw i przedsiębiorstw na terenie pewnej całości, przy czym akty wyboru po stronie jednego podmiotu gospodarczego muszą być „zorientowane" takimiż aktami wyboru innych podmiotów. Lange, podobnie jak Helander i Strigl, odsyła czynniki środowiskowo-społeczne z teorii do polityki ekonomicznej, pomijając jednak tę kwestię, którą omawiam poniżej (Ks. I) w związku z podziałem nauk ekonomicznych, należy zaznaczyć, iż zarówno w „teorii" jak „polityce" nie może być mowy o ustaleniu zasad aktów wyboru w myśl logiki działania ekonomicznego, bez objęcia implicite poznaniem ekonomicznym czynników społecznych, towarzyszących każdemu ustrojowi gospodarczemu i każdemu modelowi ekonomicznemu w zasadniczo jednak różnym ujęciu i oświetleniu. Przecenianie czynnika prawnego sprawia, iż czynniki gospodarcze przysłonione są jak gdyby elementami normatywnymi, odwołującymi się do obowiązku i sankcji, podczas gdy z samej istoty zjawisk gospodarczych wynika, iż akty wyboru muszą być wzajemnie przez poszczególne podmioty gospodarcze „współzorientowane" i współuzależnione, czego dowodem nie jedynym zresztą i głównym jest wymiana . Trwałość i ciągłość zaspokojenia nie może obejść się właśnie w aktach wyboru bez jak najpełniejszego uwzględnienia czynników społecznych, owego „zachowania obcościowego". Lange przyznaje zresztą, iż do dziedziny „ekonomii społecznej należą wszystkie najważniejsze i najistotniejsze zagadnienia gospodarcze", teoria jednak działania ekonomicznego ma być aspołeczną, umożliwiającą badanie przebiegów życia gospodarczego nie tylko w ustroju liberalno-kapitalistycznym, lecz także w ustroju socjalistycznym. Istotnie nie brak w literaturze ekonomicznej prób, które zapoczątkowali matematycy, między innymi Pareto i Barone[1]) a kontynuowali nadal Cassel i cały

[1]) Por. *Lange:* „Czy ekonomia jest nauką społeczną?" „Czasopismo prawnicze i ekonomiczne", Kraków, 1936, str. 244.

[1]) Por. *Barone:* „Il ministerio della produzione nell stato collec-

szereg nowszych ekonomistów zwłaszcza szkoły wiedeńskiej, a które starały się nieraz w sposób wielce wnikliwy utożsamić prawa o aktach wyboru dla wszystkich typów i ustrojów gospodarczych, ustalając w ten sposób podstawy „économie pure".

Uzyskane jednak w ten sposób prawa, względnie reguły odnoszące się rzekomo do wszystkich ustrojów i modeli, są tak ogólnikowe, a raczej dotyczą tak nieistotnych znamion zjawisk i procesów gospodarczych, iż mają charakter wypowiedzeń samo przez się rozumiejących się, treściowo „próżnych" i „pustych". Prawa, dotyczące aktów wyboru, t. j. działania gospodarczego, są prawami zmiennorelatywnymi w tym sensie, iż zależą ściśle od każdorazowego modelu ekonomicznego i celów przyświecających temu modelowi. W k a ż d y m m o d e l u zarówno liberalnym, jak socjalistycznym, jak wreszcie pośrednim j e s t j e d n a k w z a j e m n y s t o s u n e k p o d m i o t ó w g o s p o d a r c z y c h, i c h u d z i a ł w m a j ą t k u i d o c h o d z i e s p o ł e c z n y m i n a c z e j p o m y ś l a n y i, c o w i ę c e j, p r z e p r o w a d z o n y, jeśli realizujemy dany system zaspokojenia. Społeczność zatem stosunków gospodarczych, właściwa każdemu systemowi, jest inna w poszczególnych modelach i kombinacjach elementów modelowych, tworząc jednak niezbędny podkład teoretycznego traktowania zjawisk i procesów ekonomicznych.

Ekonomika jest nauką o działaniu, więc czynnościach gospodarczych, dokonywujących wyboru, zawsze jednak z uwzględnieniem środowiska społecznego i celów oraz struktury modelu, w przeciwnym bowiem wypadku wybór byłby źle przeprowadzony, naruszając równowagę wśród ogółu zapotrzebowań i ogółu środków na terenie całości danego modelu; dotyczy to zarówno teorii jak i praktyki działania ekonomicznego. Teoria logiki działalności gospodarczej, która wiąże się z logiką filozofii Croce'go [2]) musi opierać się na systematyzacji i architektonice, łączącej wszystkie zjawiska i procesy w jedną konsekwentną całość, przy czym empiryczne a nie aprioryczne typowanie i modelowanie, któremu dajemy wyraz w niniejszej pracy, zapobiega obcości życia. Z tą chwilą jednak, gdy mówimy o logice działalności ekonomicznej musimy stać na konsekwentnym stanowisku konstrukcji w związaniu zdań, pojęć i sądów, wreszcie posunięć i wyborów. To jest prawdziwe, co odpowiada systemowi, w naszym wypadku modelowi ekonomicznemu, akty wyboru, stosowne i słuszne w modelu np. liberalnym, zawodzą w modelu socjalistycznym, związanej gospodarki późnego okresu kapitalizmu itd.

W ten sposób systematyzacja modelowa wymaga ścisłego odnie-

tivisti", 1909. „Giornale degli Economisti" oraz „Collectivist Economic Planning", London, 1935 pod red. *Hayeka* cyt. u *Langego* oraz C a s s e l: „Theoretische Sozialökonomie". *Pareto:* „Manuel". *Wieser:* „Theorie der gesellschaftlichen Wirtschaft" i w. in.

[2]) Por. *Croce:* „Lebendiges und Totes in Hegels Philosophie", tłum. Büchlera. Heidelberg, 1909.

sienia teoretyczno-poznawczego i praktycznego czynności gospodarczych i aktów wśród nich wyboru do zasadniczych podstaw i celów, przyświecających każdemu modelowi, co nie jest możliwe bez implicite społecznego traktowania zjawisk w każdym modelu. Poszczególne pojęcia gospodarcze zależne są od systemu, więc modelu, wszędzie mamy do czynienia z łańcuchem wzajemnych związków między osobami i rzeczami, między podmiotami gospodarczymi, ich zespołami, wreszcie instytucjami i obiektywizacjami.

Mannheim [1]) uważa, iż „to jest wyjaśnione i zrozumiałe, dla czego znajduje się właściwe miejsce (swoje) w znanych porządkach, rzędach i poziomach (niveaux)". Dotyczy to w szczególności czynności gospodarczych, które dopiero wtedy mogą być wyjaśnione i zrozumiane, gdy znajdują swe właściwe miejsce w „porządkach, rzędach, poziomach i środowiskach", konsekwentnie z sobą złączonych i związanych w konstrukcji danego systemu, więc modelu. Każde pojęcie ekonomiczne musi mieć swoje dobrze włączone miejsce w modelu, inaczej przestaje być ścisłym. Izolowanych elementów poza nic nie mówiącymi tautologiami i próżnymi (pustymi) ogólnikowymi wypowiedzeniami nie posiadamy w ekonomice i teorii jej poznania. Zjawiska i procesy ekonomiczne nabierają właściwego znaczenia i „miąższu" przez najistotniejsze wciągnięcie ich do systemu, t. j. modelu, co wymaga na każdym kroku związania społecznego. Właśnie to społeczne związanie na tle stosunku osób do osób (a nie tylko osób do rzeczy) stanowi bodaj czy nie jedyną kategorię ekonomiczną, obowiązującą w każdym ustroju i modelu, przy czym nie „pustą" i jałową, więc ogólnikową, lecz przeciwnie — pełną wyrazu i treści. Rozmaite są możliwości racjonalnego zaspokojenia potrzeb ludzkich w sytuacji, narzuconej nam z jednej strony nieograniczonością potrzeb, z drugiej strony ograniczeniem zarówno co do jakości jak i ilości środków ich zaspokojenia. Posiadamy więc „rozwiązania" kwestyj ekonomicznych: liberalistyczne i socjalistyczne, lecz także pośrednie; bynajmniej żaden z tych systemów nie posiada monopolu na najwyższy produktywizm i najsprawiedliwszy podział, aczkolwiek z punktu widzenia rzeczywistości da się każdorazowo stwierdzić na podstawie uwzględnienia towarzyszących okoliczności, który z modeli zasadniczych lub pośrednich odpowiada bardziej potrzebom melioryzmu w danym środowisku społecznym danego czasu i miejsca. Niemniej w obrębie każdego modelu i poszczególnej kombinacji elementów modelowych musimy się liczyć z czynnikiem społecznym: wzajemnego współżycia ludzi dla celów gospodarczych, inaczej bowiem, t. j. bez różnych w każdym modelu współorientacji i współzainteresowania, współdziałania i współzawodnictwa, nie może nastąpić żaden akt wyboru wśród czynności ekonomicznych. W t y m r o z u m i e n i u t e o r i a e k o n o m i i n i e m o ż e b y ć

[1]) Por. *Mannheim:* „Die Strukturanalyse der Erkenntnistheorie". Berlin, 1922, str. 14.

aspołeczną, lecz musi uwzględnić czynniki wybitnie zbiorowe i całościowe już w zasadniczych pojęciach i podziałach.
Określił to jak zawsze wnikliwie Petrażycki, wedle którego ustrój społeczny jest niczym innym, jak „systemem masowego skoordynowanego zachowania się wzajemnego członków grup", przy czym chodzi tu o zachowanie, wyrażające się w systemie działań ludzkich, kierowanych przez ocenę (wartościowanie). Petrażycki podkreśla mocno społeczny charakter także i w zakresie gospodarczym. Lande [1]) słusznie zaznacza, iż Petrażycki nie był tylko „psychologiem", jak mu to często „zarzucano", lecz ustalił on „kryteria ponadpsychologiczne", wychodzące daleko poza atomizm jednostki.

Czynnik całościowy nie polega tu na czym innym, jak właśnie na charakterze społecznym; nie mają miejsca zjawiska i procesy ekonomiczne tam, gdzie chodzi o zgoła odosobnione i jednostkowo-subiektywne pobudki i dyspozysje oraz akcje i reakcje, ekonomika jest zawsze implicite społeczna, wymagając niezbędnie na każdym stopniu rozwoju i przy przyjęciu każdej konstrukcji wzajemnych stosunków międzyludzkich, wzajemnego ustosunkowania i współzależności, usankcjonowanej każdorazowym porządkiem prawnym. Dotyczy to przede wszystkim zasadniczych pojęć gospodarczych, które muszą mieć charakter wybitnie społeczny, nawiązując do wzajemnych stosunków międzyludzkich i współzależności zjawisk i procesów ekonomicznych. Właśnie w zasadniczych pojęciach podmiotu i przedmiotu gospodarczego, wymiany, ceny, czynników produkcji, t. j. pracy, przyrody i kapitału, przedsiębiorcy i przedsiębiorstwa okazuje się cała różnica między atomistyczno-jednostkowym a społeczno-całościowym punktem widzenia. Śledzić to możemy na każdym kroku, poczynając od zasadniczego pojęcia podmiotu gospodarczego. Nawet stojąc na gruncie ściśle indywidualistycznym, t. j. uwzględniając w całej pełni pobudkę t. zw. postępowania ekonomicznego pod wpływem oceny własnych korzyści, musi się równocześnie stanąć na stanowisku, iż na pewnym punkcie rozwoju podziału pracy i wymiany postępowanie ekonomiczne jednostki zależne jest od takiegoż postępowania innych podmiotów gospodarczych, a postępowanie ekonomiczne wszystkich jest wzajemnie związane i zdeterminowane, nie mówiąc już o obiektywizacji, objawiającej się w tym, iż działalność gospodarcza podporządkowana jest pewnym nakazom i zakazom, zwyczajom i obyczajom, instytucjom i organizacjom, zespołom i zrzeszeniom, ustawodawstwu i administracji, słowem pewnym realnym lub abstrakcyjnym całościom. Nadto w samym podmiocie gospodarczym zaszły istotne przemiany, oddalające go od ściśle odosobnionego traktowania. Wiemy, iż podmiotami gospo-

[1]) Por. *Jerzy Lande:* „O tak zwanej socjologii nauki". Czasopismo Ekonomiczne i Prawnicze. Kraków, 1936, str. 514.

darczymi są obecnie nie tylko osoby fizyczne, lecz zespoły osób fizycznych, osoby prawne, spółki akcyjne, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, fundacje i zapisy, stowarzyszenia wszelkiego rodzaju, spółdzielnie, samorząd terytorialny, gospodarczy i zawodowy, związki międzykomunalne oraz państwo. Nowoczesne prawodawstwo jest niestrudzone w wyszukiwaniu nowych form organizacyjnych, ujmujących nic innego, jak zjawiska wybitnie społeczno-ekonomiczne, dążność do zastąpienia, że się tak wyrażę, osobowości ekonomicznej jednostki osobowością ekonomiczną zrzeszeń, zespołów, grup itd.

Podmiot gospodarczy wciągnięty jest coraz mocniej w krąg społecznych związków współzależności i współustosunkowań; mamy tu do czynienia jak gdyby z pewną jednością i całością po stronie podmiotu gospodarczego, której wyrazy obecne nie są bynajmniej w istniejących formach prawa cywilnego i handlowego ostateczne. Niewątpliwie inwencja prawno-organizacyjna w tym kierunku wykaże w najbliższej przyszłości znaczne ożywienie, że wspomnę tu tylko o reformach prawa akcyjnego, prawa spółdzielczego oraz prawa o przedsiębiorstwach publicznych [1]). W obecnych formach prawnych raczej charakteru indywidualistycznego, gdyż opartych w znacznej mierze na prawie rzymskim [2]), dążności owe w kierunku uspołecznienia podmiotu gospodarczego natrafiają na poważne trudności, stanowiąc tak częstą obecnie kontrowersję między prawem a ekonomią.

W ten sposób podmiot gospodarczy, jako zasadnicze pojęcie ekonomiki, wchodzi w rachubę wyłącznie w postaci tych rozlicznych współzależności, nieraz nawet wymiernych, i współustosunkowań, jakie wyłaniają się z wzajemnego współżycia ludzi w zakresie gospodarczym. Na przestrzeni wieków rozwoju gospodarczego widzimy w rozmaitych modelach ekonomicznych rozmaite formy uspołecznienia podmiotu gospodarczego: mamy tu do czynienia raczej z linią spiralną w tym sensie, iż często wracają dawno przebrzmiałe formy, jednak w nowych szatach. I tak dadzą się obecnie stwierdzić pewne nawroty do organizacyj cechowych, korporacyjnych i stanowych, ograniczających jednostkę w jej dyspozycjach ekonomicznych i wciągających ją w orbitę interesów i celów pewnej grupy i całości. Nawet koncepcja rzymskiej familii powraca ostatnio mimo zasadniczo odmiennych warunków cywilizacyjnych, techniczno-wytwórczych i gospodarczych. Pomimo spustoszeń, jakim uległo współczesne życie rodzinne na skutek zarobkowania kobiet, fachowego szkolenia młodzieży często w bursach i zbiorowych ośrodkach, zawsze jeszcze gospodarstwo domowe jest ową zasadniczą komórką, na której terenie odbywa się spo-

[1]) Por. moją „Teorię i politykę przedsiębiorstw publicznych".
[2]) Prawu rzymskiemu nie były jednak bynajmniej obce pojęcia społeczne.

życie, rozstrzygające o kierunku produkcji. Jeśli chodzi o strukturę podmiotu gospodarczego, to ta wykazuje ścisły związek z poszczególnymi modelami ekonomicznymi, więc każdorazowym układem historycznym ustroju politycznego, gospodarczego, warunków techniczno-wytwórczych, poglądów na rolę jednostki w życiu społecznym itd. Nie ulega wątpliwości, iż dla celów ściśle naukowych, odosobnienie podmiotu gospodarczego pod wpływem pobudki egoistycznej może być wielce owocne, umożliwiając ścisłe, nieraz matematyczno-wymierne ujęcie procesów tworzenia cen itd., niemniej właśnie w tej dziedzinie, gdy chodzi o podmiot gospodarczy, oparty na człowieku i zespołach ludzkich, izolująca abstrakcja jest obcą życiu, nie tłumacząc istoty rzeczy, rodzaju funkcji i ich zasięgu.

S p o ł e c z n e podejście do zasadniczego pojęcia ekonomiki, jakim jest podmiot gospodarczy, różnicuje między osobą i zespołami w okresie małych i średnich form produkcji, a wielkich i olbrzymich przedsiębiorstw, w epoce wczesnego, dojrzałego i późnego kapitalizmu. Musimy się tu właśnie liczyć z niezwykle silnym rozpięciem w nastawieniu i celowości, jakie widzimy w konstrukcji podmiotu gospodarczego, stojącego na czele małego warsztatu rzemieślniczego lub przemysłowego, operującego głównie pracą ręczną czy zespołem drobnych narzędzi i maszyn (model liberalny), a obecnego wielkiego koncernu, na czele którego stoją nie tyle akcjonarjusze, nie zawsze skupiający wielkie pakiety akcyj, ile fachowcy i inżynierowie, dyrektorzy komercyjni, naukowi organizatorzy, znawcy statystyki i badania koniunktury (model związanej gospodarki). Pomimo wielu kroków wstecz, widzimy niewątpliwą tendencję rozwojową w kierunku coraz wyższego u s p o ł e c z n i e n i a podmiotu gospodarczego, polegającego na tym, iż ten ostatni włączony jest istotnie w tryby gospodarki zbiorowej i czynników całościowych, to jest grup, zespołów, urządzeń i obiektywizacyj. Ta strona nie została dotąd należycie doceniona w teorii, pozostającej zbyt silnie pod wpływem koncepcyj izolująco-jednostkowych. Nawet jednakże ten ostatni punkt widzenia nie może zapoznać tej olbrzymiej skali przemian, jakim ulega typ podmiotu, więc gospodarza, przedsiębiorcy, robotnika, wszelkich ich zespołów i zrzeszeń oraz grup w okresie historycznym i współczesnym pod wpływem nie tylko czynników techniczno-wytwórczych, lecz także założeń ideologicznych oraz celowych urządzeń.

Co więcej, czynnik całościowy obejmuje nawet środki zaspokojenia potrzeb, więc dobra. Jest zasługą Mengera stwierdzenie „komplementarności" dóbr, polegającej na tym, iż pełny skutek zaspokojenia może być osiągnięty jedynie przez uzupełnienie jednych dóbr drugimi; i tak, jeśli chodzi o środki produkcji, surowce nie mogą być użyte bez narzędzi i siły roboczej i odwrotnie [1]).

[1]) *Cassel* „Theoretische Sozialökonomik" V wyd. Lipsk, 1932, str. 8 rozróżnia wśród dóbr materialnych dobra spożywcze i dobra trwałe.

Wieser [1]) tworzy pojęcie „pokrewności" dóbr (Stamm), zachodzi tu związek między poszczególnymi dobrami i elementami dóbr. Są produkty, które pochodzą z tego samego „pnia", np. stół, szafa, są inne, które są częściowo tylko pokrewne, często dwa różne produkty są z trzecim „spokrewnione", na tym, a nie na czym innym polega podział na poszczególne „branże" i gałęzie produkcji. Istnieje ścisła zależność między dobrami konsumpcyjnymi a produkcyjnymi, słowem już świat r z e c z y przedstawia się jako mniej lub więcej zwarta całość, daleka od atomistycznego rozproszenia, zależna od poszczególnych modeli gospodarczo-technicznych. Jak wiadomo, Menger podzielił dobra wedle poszczególnych stopni i „porządków" („Ordnung"); na pierwszym miejscu stoją środki żywności, mieszkania, na wyższych stopniach surowce, maszyny, nieruchomości itd, nawet czynniki transportu są tu uwzględnione, jak również czynnik handlu i przerobu. Podobnie Spann uwzględnia dobra i urządzenia wyższych stopni. Wieser ustala „pnie" węglowe, żelazne itd., nowoczesna technika zwiększa spójność poszczególnych kategoryj dóbr, łącząc je coraz ściślej z sobą. Łączność ta objawia się na tle coraz ściślejszego stosunku między pracą, kapitałem i przyrodą, względnie ziemią. Tworzą się związki poszczególnych elementów już na stopniu nieorganicznym i organicznym, każde dobro i każdy produkt jest wynikiem szeregu pokrewnych procesów przyrodniczych i gospodarczych, wszystko to składa się już na stopniu dóbr jako rzeczy na mniej lub bardziej zwartą całość. Na wyższym stopniu jedność taką tworzy gospodarstwo i przedsiębiorstwo, później zespół przedsiębiorstw, t. j. „branże" i gałęzie, wreszcie gospodarstwo społeczne, obejmujące zespół branż i gałęzi nie tylko kapitału, ale i pracy, produkcji, obrotu i spożycia. W ten sposób stworzone są naturalne podstawy dla całościowego i społecznego ujęcia zaspokojenia potrzeb dobrami w sposób trwały i ciągły w poszczególnych modelach. W zakresie dóbr istnieje więc również jak gdyby dążenie do pewnej statyki i równowagi. Wobec wzajemnej pokrewności i zależności dóbr konsumcyjnych i produkcyjnych wszelki nadmiar lub niedobór produkcji jednego artykułu odbija się w innych gałęziach wytwórczości; nadmiarowi w jednej dziedzinie odpowiada niedobór w innej, co pociąga za sobą szereg ujemnych objawów, stopniowo uchylanych przez dążenia do równowagi. Na ogół daje się stwierdzić raczej pewna nadwyżka fabrykatów na rynku, jednak nie w tym stopniu, który by groził nadzwyczajną hiperprodukcją; z chwilą, gdy ta ostatnia następuje w okresie zmniejszonej siły nabywczej, wyrównuje ją w najbliższych okresach zmniejszo-

Komplementaryzm dotyczy obu rodzajów dóbr, każdego z osobna i obu razem w stosunku do siebie. *Cassel* zalicza jednak (str. 10) do usług nie tylko osobiste świadczenia, ale także użytki trwałych dóbr. (ziemi i budynków, mieszkań, urządzeń fabrycznych itd.).

[1]) Por. *Wieser:* „Die Theorie der gesellschaftlichen Wirtschaft", str. 32.

na produkcja tak, iż po pewnym czasie zbytnie przerosty ustępują miejsca zbliżeniu do równowagi. Oczywiście procesy te jako wysoce skomplikowane nie następują po sobie z matematyczną dokładnością, nauka o koniunkturach dostarcza tu jednak pewnych wskaźników co do następstwa po sobie stanów progresji, depresji, cyklów itd.

W wyższym jeszcze stopniu odnosi się to do usług i praw. Nie bez znaczenia jest tu dawniejszy spór o „produkcyjność" i odpowiednie zróżnicowanie w środkach zaspokojenia potrzeb właściwych dóbr, to jest przedmiotów świata zewnętrznego, usług i świadczeń, praw i t. zw. stosunków w postaci klienteli, wyrobionej marki czy firmy itd. Operowanie szeregiem świadczeń i usług ludzkich, praw, stosunków a nawet zaniechań stanowi niewątpliwie wyższy stopień poziomu i organizacji gospodarstwa społecznego, świadcząc nadto o stopniowym przejściu od atomistyczno-indywidualnego do społeczno-całościowego traktowania. O ile stosunek podmiotów gospodarczych do rzeczy, nie istniejących w nadmiarze, to jest właściwych dóbr ekonomicznych, opiera się na mniej lub bardziej nieograniczonym władztwie z wykluczeniem wszystkich innych w myśl znanej definicji prawa własności, wchodząc w zakres najosobistszego stosunku osoby do przedmiotu, o tyle zakres usług, praw, stosunków i zaniechań wymaga implicite platformy społecznej, wzajemnej współzależności i współustosunkowania, rozbudowy urządzeń i instytucyj, ustawodawstwa, administracji, organizacji wychowania, służby sprawiedliwości itd. W miarę im bardziej różnicuje się zaspakajanie potrzeb, tym w wyższym stopniu i bardziej wzmożonej ilości występują obok dóbr wolnych i ekonomicznych usługi, świadczenia, prawa i stosunki, które nie odgrywają roli na prymitywnych stopniach gospodarowania. Odpowiednikiem wyższego poziomu potrzeb, zwłaszcza kolektywnych, jest właśnie ta forma ich zaspakajania, objawiająca się nie w rzeczach, a w usługach i świadczeniach, będących wyrazem wzajemnej współzależności podmiotów gospodarczych. Należy tu podkreślić nadto moment wtórny: z usługami i świadczeniami łączy się integralnie czynnik jak gdyby publiczny. Można wprawdzie usługi lekarza, profesora, inżyniera itd. traktować jako sui generis towar, podlegający prawu podaży i popytu, niemniej we wszystkich tych usługach i świadczeniach kryje się niewątpliwie czynnik, nie dający się ocenić jedynie i wyłącznie wymiernie, ilościowo i pieniężnie, nadto im wyżej stoi przygotowanie i nastawienie świadczących powyższe usługi, tym bardziej na plan pierwszy wybija się społeczna strona wykonywania pewnego zawodu, jako sumy świadczeń, których wartość wzrasta tym mocniej, im więcej one służą czynnikom obiektywnym, często niezależnym od subiektywnych postulatów zamawiających i korzystających z usług. Architekt buduje dom, uwzględniając życzenia właściciela czy przedsiębiorcy, uwzględnienie to nie może jednak iść tak daleko, by został na szwank narażony interes bezpieczeństwa lub estetyczna strona obok zdrowotności. Podobnie bank, finansujący pewne przedsiębiorstwo, czy nawet daną gałęź produkcji, aczkolwiek przede wszystkim obsługuje klijenta, to jednak nie schodzi na ogół z drogi, którą mu wskazują przepisy prawne, urządzenia giełdowo-finansowe, słowem postulaty charakteru mniej lub więcej ogólnego. Im bardziej przechodzimy z rzeczy na usługi i świadczenia, co łączy się z postępem obiektywizacji i instytucjonizmu, tym w wyższym stopniu oddajemy prymat czynnikom społeczno-całościowym, oddalając się od subiektywnego punktu wyjścia. Ma to miejsce zwłaszcza w modelach planowej gospodarki. Niewątpliwie łączy się z tym fakt, iż świadczenia i usługi w odróżnieniu od rzeczy związane są ściśle z człowiekiem, jako takim, więc źródłem świadczeń i usług; człowiek zaś w tym charakterze, więc jako inżynier, profesor, lekarz, administrator itd., wchodzi w skład pewnej grupy zawodowej i „branżowej", kierując się nie tylko interesem osobistym, lecz pewną godnością stanu, zamiłowaniem do wiedzy i danej gałęzi zarobkowania, chęcią wyróżnienia oraz kultem dla samej fachowości i aktywności. Wszystko to znajduje swój wyraz nieraz daleko odbiegający od traktowania danej usługi i świadczenia jako zwykłego towaru, podlegającego wartościowaniu ścieśniającosubiektywnemu. Niewątpliwie czynnik gospodarczy odgrywa tu ważną rolę, to znaczy usługa i świadczenie podlega również zasadzie techniczno-gospodarczej „jak najmniejszym wysiłkiem jak największe wyniki", niemniej i porównywanie kosztów z rezultatami jest tu o wiele trudniejsze, niż w produkcji dóbr, i oddziaływanie czynników wtórnych, nawet czysto etycznych jest tu o wiele silniejsze, niż we właściwym przedsiębiorstwie indywidualnym, poświęconym produkcji lub obrotowi dóbr. Świadczenia i usługi włączone są o wiele ściślej, niż dobra, a raczej dysponowanie nimi, w tryby społeczne. Traktowanie więc dóbr oraz usług i świadczeń na tej samej platformie bez uwzględnienia odrębności, która wynika z doświadczenia, prowadzi do szeregu błędów, których nie uniknął również Menger w swej wnikliwej analizie zasadniczych pojęć gospodarczych. Różnica zachodzi nie tylko w źródle i rodzaju, lecz także w zasięgu, nie ulega bowiem wątpliwości, iż w miarę postępu kultury gospodarczej, to jest wydajności produkcji i równomiernego podziału, rośnie w miarę przechodzenia od jednego do drugiego modelu ilość i jakość usług i świadczeń, praw, wyrobionych stosunków i zaniechań, jako środków zaspokojenia coraz bardziej złożonych potrzeb jednostkowych i kolektywnych. Należy to tym bardziej podkreślić, że usługi, świadczenia i prawa są pośrednim sposobem zaspakajania potrzeb, który prędzej czy później sprowadza na widownię również czynnik rzeczowy, to jest dobra materialne. Nie widzimy tych systemów zaspakajania potrzeb w prymitywnych okresach gospodar-

czych, a jeśli występują one, to tylko sporadycznie i przypadkowo, przechodząc w system zwarty dopiero w współczesnej gospodarce wymienno-pieniężnej na terenie krajowym i międzynarodowym. Na specjalne uwzględnienie zasługują t. zw. potrzeby kolektywne, których ścisłą analizę zawdzięczamy Gustawowi Casselowi [1]); potrzeby te, które muszą być zaspokojone przez pewną zbiorowość, są jak się wyraża Cassel z „istoty swej socjalne". Są to czyste względnie absolutne potrzeby kolektywne. Zaspokojenie ich jest możliwe tylko przez pobieranie przymusowych świadczeń, względnie „przyczynień" się ze strony zainteresowanej (np. pobieranie przymusowych przyczynień się finansowych od właścicieli nieruchomości, jako zainteresowanych w budowie ulic, połączeń wodociągowych i innych urządzeń komunalnych [2]). W zakres potrzeb kolektywnych wchodzą potrzeby, które z natury rzeczy są indywidualne, „których zaspokojenie przedstawia jednak interes zbiorowy do pewnego stopnia" (nauczanie). Potrzeby kolektywne są implicite społecznymi, aczkolwiek służą niejednokrotnie interesom jednostkowym (np. aprowizacyjne urządzenia).

Podział na dobra konsumcyjne i produkcyjne, na środki produkcji i gotowe towary uwzględnia w znacznym stopniu czynnik usług i świadczeń oraz praw i wyrobionych stosunków; odgrywa tu pewną rolę także i czas, oddzielający procesy przemiany pieniądza na dobra i dóbr poszczególnych rodzajów na pieniądze. Obrót usługami i świadczeniami odbywa się również w obrębie pewnego porządku i organizacji społecznej, więc w modelu liberalnym przede wszystkim prywatnej własności, procesu ustalania cen oraz wolnego obrotu, niemniej właśnie usługi i świadczenia oraz prawa i stosunki, liczą się w wyższym stopniu, niż obrót dobrami z czynnikami związania, współzależności i współustosunkowania, wynikającymi z poczucia społecznej całości.

Czynnik celowej racjonalności, wydajności i podziału odgrywa tu większą rolę, niż w rozporządzaniu właściwymi dobrami. Zamiast wymierności ilościowej oraz rentowności wchodzi w rachubę czynnik pełnego i równomiernego, trwałego i ciągłego zaspokajania potrzeb; działalność lekarza służy nie tylko pacjentowi, lecz podniesieniu ogólnej zdrowotności, działalność profesora nie tylko wychowaniu jednostki, lecz podniesieniu ogólnego i zawodowego wykształcenia, pomoc banku nie tylko zainteresowanemu przedsiębiorstwu, ale i danej gałęzi produkcji itd. W ten sposób nie tylko rozporządzanie dobrami, ale gospodarowanie świadczeniami i usługami, jako środkami zaspokojenia potrzeb, staje się w coraz wyższym stopniu procesem wybitnie społecznym, to jest zbiorowo-całościowym, rozwijającym się wśród wzajemnych stosunków międzyludzkich, szeregu urządzeń i instytucyj. Dotyczy to nie tylko właściwych usług i świadczeń, ale także praw użytko-

[1]) Por. jw., str. 60.
[2]) Por. moje „Zagadnienia ekonomiki komunalnej".

wania, serwitutów, dzierżaw, kontraktów kupna i sprzedaży, pożyczek, zastawów praw dziedziczenia, patentów, marek ochronnych itd. [1]), co więcej, nawet pewnych zaniechań, które mają wartość w obrocie. Wszędzie widzimy, iż pewne władztwo osoby nad rzeczą, rozporządzalność pewnym prawem, wyrobioną klientelą firmy itd., zmienia się z indywidualnego w społecznie-zbiorowe, stając się kategorią par excellence socjalną nawet w ustroju liberalno-kapitalistycznym, poprzedzającym okres związanej gospodarki. Również w nauce o potrzebach musimy ściśle uwzględnić czynnik społeczny i całościowy. Dotyczy to zwłaszcza tworzenia zapasów i w ogóle zaspakajania potrzeb przyszłych. Tu już zwycięża w całej pełni punkt widzenia, wyrastający daleko poza egoistyczno-atomistyczne nastawienie jednostek. Nawet na terenie przedsiębiorstwa jednostkowego, należy odróżnić między warsztatem pracy a interesem właściciela, przedsiębiorstwem a przedsiębiorcą, w tym rozumieniu, iż trwałość i ciągłość przedsiębiorstwa wymaga utrzymania „fundum", t. j. kapitału zakładowego w nieuszczuplonej wydajności, ku czemu służą odpisy renowacyjne, umniejszające niewątpliwie doraźną nadwyżkę dochodów nad wydatkami na rzecz właściciela. Wiemy, jak niejednokrotnie niechętnie ustosunkowują się do racjonalnej polityki odpisowej właściciele przedsiębiorstw, licząc na pozbycie, zaciągnięcie kredytu na szczególnie dogodnych warunkach itd. Utrzymanie jednakże kapitału w ciągłej i trwałej wydajności łączy się ściśle z przyszłymi potrzebami i ich zaspokojeniem, przy czym losy własnościowe przedsiębiorstwa w przyszłości nawet najbliższej nie są nigdy znane, tak, iż apriori łączy się z tym uwzględnienie interesów ogólnych i całościowych. Oczywiście najczęściej przedsiębiorstwo przejdzie drogą dziedziczenia na najbliższą rodzinę właściciela, tu czynnik „altruistyczny" jest najbardziej zrozumiały, niemniej nie ulega wątpliwości, iż przedsiębiorstwo tworzy „sui generis" całość, nastawioną na ciągłe trwanie, niezależne od jednostki i jej losów. W ten sposób istnieje w każdym czasie i miejscu, w każdym modelu gospodarczym na wybitnie społecznych i całościowych podstawach oparte kryterium oceny, co jest racjonalne gospodarczo, nie tylko ze stanowiska mniej lub więcej doraźnego i przejściowego przedsiębiorcy, lecz t r w a ł e g o i c i ą g ł e g o przedsiębiorstwa. Jeszcze w wyższym stopniu dotyczy to zespołów przedsiębiorstw w koncernie i truście; zespolenie wszystkich fabryk koncernu, od surowców górniczych począwszy a na wykańczalnych produktach metalowych skończywszy, tworzy zwartą całość, wiodącą swój byt niemal odrębny od dowolności poszczególnych akcjonariuszy, nawet posiadających większy pakiet akcyj. Utrzymanie w ciągłej i trwałej wydajności kapitału zakładowego tych olbrzymów produkcji wychodzi daleko poza interesy jednostek i rodzin oraz „najbliższych"; mamy tu do czynienia w coraz wyższym stopniu z aglome-

[1]) Por. *Amonn,* jw.

ratami pracy i kapitału, wiodącymi niezależny i zobiektywizowany byt, rozstrzygający nieraz o rozwoju danej gałęzi przemysłu [1]).

Nie dziw więc, iż interesy jednostkowe i rodzinne ustępują tu w coraz wyższym stopniu interesom zbiorowym i całościowym, a zaspokojenie tych przyszłych potrzeb w postaci utrzymania w trwałej i ciągłej wydajności kapitału zakładowego drogą racjonalnej polityki odpisowej, musi być traktowane na tle nie tylko atomistyczno-jednostkowym, lecz społecznym, uwzględniającym ścisłą łączność między teraźniejszością a przyszłością, przedsiębiorstwem i zespołem przedsiębiorstw a gospodarstwem społecznym. I tu znowu zwycięża ideał równowagi gospodarczej, wszelkie przerosty w kierunku rabunkowej gospodarki, celem osiągnięcia doraźnie najwyższego zysku czystego, ustępują miejsca wymogom ciągłości i trwałości w sensie zaspokojenia potrzeb ludzkich we wzajemnym współżyciu w sposób przeciętny i masowy, ale w zasadzie „wieczny".

Z różnic badanych zjawisk zdawał sobie sprawę także i kierunek psychologiczny, skoro Menger [2]) pisze: „t. zw. socjalne organizmy nie mogą być ujęte i interpretowane, jako produkt czysto mechanicznych oddziaływań sił, są one raczej wynikiem dążeń ludzkich, dążeń myślących, czujących i działających ludzi. Część zjawisk społecznych jest wynikiem woli zbiorowej (umowa, ustawodawstwo pozytywne itd.) inna część natomiast jest wynikiem ludzkich dążeń, skierowanych do osiągnięcia istotnie indywidualnych celów". Menger w krytyce metod organicznych, w szczególności teorii Spencera i Schäfflego podkreśla odrębność zjawisk i procesów społecznych, stojąc na zupełnie nowoczesnym stanowisku dostosowania metod do istoty badanych zjawisk, co prawda na innych miejscach tej samej pracy, gdy chodzi mu o ustalenie ścisłych metod postępowania, nie stawia różnic między czynnikami przyrodniczymi a społecznymi tak wyraźnie, jak tu właśnie w ocenie krytycznej zasady tzw. szkoły organicznej. Menger wyróżnia w dalszym ciągu zjawiska społeczne, które są wynikiem celowej działalności zbiorowej społeczeństwa (umowa członków, pewnych grup itd.) od zjawisk społecznych, których nie można wytłumaczyć w sposób matematyczny, które nie są wynikiem ani ustawodawstwa, ani umowy zbiorowej. Do takich zjawisk zalicza Menger w zakresie socjologii język, religię, prawo, państwo, w zakresie gospodarczym rynek, konkurencję, pieniądz, które to instytucje powstały nie drogą celowej i świadomej działalności pewnych ciał zbiorowych. Menger zadaje sobie pytanie, w jaki sposób mo-

[1]) Wspominamy o tym często w ciągu niniejszej pracy; najbardziej wnikliwe i zwarte przedstawienie tego procesu, natury wybitnie historycznej, zawdzięczamy *Wernerowi Sombartowi* w jego „Der moderne Kapitalismus", nie pozbawionym zresztą mimo monumentalności, jak wszystkie wielkie syntezy, pewnej dowolności i „podciągania" faktów.

[2]) Por. „Untersuchungen über die Methode der Sozialwissenschaften", The Collected Works of Carl Menger. Tom II, 1933, str. 145.

gły powstać w życiu gospodarczym pewne instytucje, służące dobru ogólnemu, bez wyraźnej woli zbiorowej w powołaniu do życia tych instytucyj. Teorie liberalne sprowadzają ową zgodność interesów jednostkowych i ogólnych do prawa osobistego interesu i wolnej konkurencji, (automatyzm procesów gospodarczych), bez idącej z zewnątrz ingerencji i właśnie tylko pod warunkiem laisserfaire'yzmu następuje pod wpływem zaangażowania na rynku wielkiej ilości par kupujących i sprzedających wyrównanie cen około ceny „naturalnej". Jednakże wszystkich zjawisk i procesów owego wzajemnego wyrównania, dostosowania i odpowiedniości nie możemy odnieść do jednostek i sfery ich interesów osobistych, utrzymywanych na wodzy przez ową przemożną siłę, zwaną wolną konkurencją. Zarówno rynki, konkurencja, pieniądz, jak ceny, procenty od kapitału, renta gruntowa, zyski przedsiębiorców itd. wymagają historyczno-społecznego traktowania, jeśli chodzi o ich powstanie i rozwój, oraz logiczno-społecznej metody, jeśli chodzi o współczesne traktowanie na tle grup i całości. Te same zjawiska gospodarcze własności, wymiany, pieniądza itd. ulegały w ciągu wieków zasadniczym przemianom, wymiana rozwija się od wzajemnych podarków, tam gdzie istniała nadwyżka; poprzez szereg najrozmaitszych form doszliśmy od surowej wymiany do współczesnej wymiennej i pieniężnej gospodarki krajowej i międzynarodowej, przy czym bynajmniej nie zostały usunięte w zupełności lokalne rynki, a nawet tu i ówdzie gospodarstwa odosobnione, nie mówiąc już o nawrocie do pewnych form surowej wymiany, zwłaszcza w obrębie autarchii. To samo dotyczy pieniądza, od jego pierwotnych zaczątków do dzisiejszych form. Te same więc potrzeby i zjawiska przybierają zgoła różne formy w ciągu rozwoju gospodarczego wieków, podobnie i w koegzystencji istnieją wydatne różnice w formach, w jakich występują pewne zjawiska; i tak na terenie kraju naszego widzimy obok kapitalistycznych formy wybitnie prymitywne. By nie tylko poznać, ale i zrozumieć powstanie pewnych form i instytucyj gospodarczych w rodzaju wymiany, rynku itd., musimy sięgnąć niejednokrotnie głębiej i szerzej, gdyż samo sprowadzenie procesów i instytucyj do interesu osobistego i automatyzmu oraz funkcyj wymiernych nie tłumaczy nam bynajmniej istoty zagadnienia. Zwłaszcza atomistyczno-jednostkowe tłumaczenie powstania instytucyj pieniądza, rynku i gospodarstwa społecznego, w rozumieniu Mengerowskim, nasuwa poważne wątpliwości; pominięte są tu bowiem niemal zupełnie czynniki społeczne, które muszą być wzięte pod uwagę obok jednostkowych przy wyjaśnieniu głównych pojęć ekonomicznych. W wielu z tych instytucyj, co zresztą przyznaje Menger [1]), odegrało prawo i wzajemne porozumienie doniosłą rolę, tam nawet, gdzie nie było specjalnej akcji ustawodawczej, instytucje rynku, pieniądza były zawsze wynikiem wybitnie społecznych mo-

[1]) Por. jw., str. 173.

tywów naprzód w kole ciaśniejszym, później znacznie ogólniejszym. Przemiana pewnego towaru na miernik wartości, środek obiegu i przymusowy środek płatniczy wywołana została poczuciem, iż leży to nie tylko w interesie jednostek, ale i pewnej mniejszej lub większej całości, złączonej ku granicy najwyższej z gospodarstwem społecznym i państwem, zastąpienie ograniczonej wymiany surowej wymianą pieniężną, przy czym jako pieniądz wymieniano zrazu ten towar, który był najbardziej pożądany i był przedmiotem najczęstszych obrotów, tak iż pozbywający towar wyprodukowany przez siebie, lub też dany mu do sprzedania, mógł z pełnym bezpieczeństwem wziąć zań ów pieniądz, t. j. zrazu towar najczęściej pożądany, bez obawy, iż nie będzie mógł za ten pieniądz otrzymać innych towarów niezbędnie mu potrzebnych. Rozstrzyga tu jednak nie tylko atomistyczny interes jednostki, która niewątpliwie w ten sposób uzyskuje łatwiejszy sposób załatwienia tranzakcji kupna i sprzedaży, niż przy surowej wymianie bez użycia pieniądza, lecz moment i interes wybitnie społeczny i zbiorowy. W obrębie pewnej całości przychodzą wszyscy do tego samego przekonania, a poszczególne jednostki muszą nawet zdobyć się na pewne ofiary, gdyż niejednokrotnie zwłaszcza w pierwotnych okresach surowa wymiana jest korzystniejsza pomimo pewnych niedogodności; i tak przy surowej wymianie jednostka nie jest narażona na niekorzyści, wynikające z wprowadzenia fałszywego lub niepełnowartościowego pieniądza, nie mówiąc już o tym, iż na skutek rozłożenia wymiany na kilka aktów po sobie następujących, może nadejść inny układ stosunków podaży i popytu, mniej korzystny dla jednostki, wobec np. okazania się braku i drożyzny pożądanego towaru. Korzyści jednak wprowadzenia pieniądza, jako ogniwa ciągłej i trwałej wymiany, niezbędnej dla trwałego i ciągłego zaspokajania potrzeb dobrami, są tak przekonywujące z punktu widzenia nie tylko jednostki, ale poszczególnych grup i całego gospodarstwa społecznego, zwłaszcza gdy towarzyszy temu pewien porządek prawny i ochrona wartości pieniądza, iż idea pieniądza przezwycięża wszelkie trudności i ostaje się jako środek płatniczy nawet pomimo smutnych doświadczeń, poczynionych w okresach patologicznych. Wbrew temu, co twierdzi Menger, nie tylko wprowadzenie pieniądza, ale i zaufanie do niego opiera się na instytucji i roli gospodarczej środka wymiany i środka płatniczego; sama jednostka a nawet pewna grupa jednostek, szczególnie ruchliwych i gospodarczo silnych, może być tu co najwyżej pionierem, sama instytucja pieniądza powstaje zawsze tam, gdzie poczucie całości i korzyści wzajemnych, wynikających z współżycia gospodarczego, jest mniej lub więcej silne, aczkolwiek nawet prymitywne. Zwyczaje i obyczaje, uświęcone uroczystą procedurą, sankcją, prawem itd. czynią z pieniądza instytucję w wysokim stopniu charakteru użyteczności publicznej, słowem obok czynników jednostkowych, niewątpliwych zresztą w powstawaniu wszelkich procesów i instytucyj gospodarczych, widzimy w pieniądzu, wymianie i kredycie podstawy wybitnie społeczne i ogólno-całościowe, nawiązujące jak gdyby do instynktu i popędu wymiany, który w każdym modelu z istoty swej nie należy do atomistyczno-jednostkowej, lecz psychologiczno-społecznej sfery. Nie mamy więc tu do czynienia z „cudem" powstawania, jak się Menger wyraża, instytucyj, służących dobru ogólnemu bez wyraźnej woli zbiorowej, dalej z traktowaniem społecznej instytucji pieniądza jako niezamierzonej „wypadkowej [1]), specyficznie indywidualnych dążeń uczestników społeczeństwa", lecz z wybitnie społecznymi podstawami rozwoju pieniądza, jako instytucji służącej dobru ogólnemu, nie tylko w sposób przypadkowy i niezamierzony, lecz także z góry obmyślony i przewidziany, więc jako wyraz świadomej woli zbiorowej.

Podobnie nie można tworzenia nowych osiedli, miast itd., co więcej, państw i gospodarstw społecznych traktować jako „niezamierzonych" skutków ściśle jednostkowo-atomistycznych zamierzeń; z reguły powstają nowe miejscowości i osady w powyższy sposób („auf unreflektierte Weise" jak się wyraża Menger), t. j. z góry nieprzewidziany i niezamierzony, ani nie planowany, przez wyłączne działanie indywidualnych interesów, które same przez się, t. j. bez z góry skierowanych zamiarów, prowadzą do wyników, służących interesom ogólnym. Menger widzi powstanie rolnictwa, handlu, przemysłu, gospodarstwa społecznego, miast, ośrodków przemysłowych, wsi i osad podmiejskich itd. jedynie w indywidualnych interesach „pierwszego rolnika, który wziął terytorium w posiadanie, pierwszego rzemieślnika, który osiadł pośród rolników, pierwszego restauratora, kramarza itd." Mimo całego znaczenia inicjatywy prywatnej, zwłaszcza w zakresie kolonizatorsko-założycielskim, wynikającym z interesu osobistego, często zresztą zupełnie swoiście rozumianego [2]), nie można w żaden sposób powstania osad miejskich i wiejskich, przemysłu, handlu i rolnictwa sprowadzać do sił atomistyczno-jednostkowych. Historyczna i empiryczno-realistyczna metoda, uwzględniająca rozwój instytucyj gospodarczych w kategoriach czasu i miejsca, wykazuje, jak błędnym byłoby oparcie rozwoju gospodarczego wyłącznie na czynnikach indywidualistycznych. A już w szczególności powstanie państwa jest procesem tak wysoce skomplikowanym, czego dowodem cały szereg teoryj od umowy do najazdu i gwałtu, iż sprowadzanie powstania państwa do wyłącznie indywidualnej gry sił nawet w okresach wcześniejszych, musi budzić najpoważniejsze wątpliwości z punktu widzenia współczesnej wiedzy, aczkolwiek oczywiście rola potężnych interesów jednostkowych także i w zakresie gospodarczym jest tu niewątpliwa. Menger wprowadza nawet język, prawo, obyczaje itd. do impulsów indywidualnych interesów, nie mówiąc o podziale pracy i zawodów, które wynikają

[1]) Por. jw. str. 178.

[2]) Kolonizatorami są często ci, którzy mając dostateczne środki utrzymania, mogliby pozostać w dawnych warunkach, lecz prze ich ku emigracji wybitna aktywność, żądza przygód itp.

już wyłącznie z motywów atomistycznych. Nie wchodząc w zakres innych nauk należy stwierdzić, iż ten sposób postępowania, t. j. sprowadzenia ogólno-ludzkiego rozwoju do czynnika indywidualistycznego, nie przyczynia się bynajmniej do pełnego wyjaśnienia i zrozumienia zjawisk gospodarczych i społecznych, gdzie szczególnie ważkimi okazują się czynniki planowo-teleologiczne, wyraz świadomości jednostkowej, implicite uspołecznionej, więc woli zbiorowej i poczucia całości ze strony jednostek i grup, wzajemnie z sobą współżyjących w zakresie zaspokojenia potrzeb dobrami. Pomijając już wszystko inne, sama konstrukcja przypadkowego i niezamierzonego, jak gdyby podświadomego osiągania celów ogólnych, służących dobru publicznemu drogą „wyżycia się", nieograniczonego żadną ingerencją z zewnątrz interesu osobistego jednostek, jest tak sztuczną i wręcz obcą wszelkim zjawiskom społecznym, tym bardziej pojęciom nauk społecznych, iż nie może być przyjęta, jako klucz dla poznania i zrozumienia gospodarczego nawet w modelu liberalnym.

CZĘŚĆ VI.

PODZIAŁ NAUK EKONOMICZNYCH.

Rozdział I.

TEORIA I POLITYKA W EKONOMICE.

Przyjęty w znacznej ilości podręczników ekonomiki podział na ekonomię społeczną (polityczną, teoretyczną) i politykę ekonomiczną nasuwa po tym, cośmy dotąd stwierdzili w zakresie teoretyczno-poznawczym, najistotniejsze wątpliwości. Nawet tak wnikliwy badacz, jak Menger [1]), odróżnia nauki praktyczne („Kunstlehre), które zajmują się tym, co być powinno, odpowiednikiem tego jest polityka ekonomiczna i skarbowość. Ekonomia polityczna obejmuje zatem całość teoretyczno-praktycznych nauk o gospodarstwie społecznym, t. j. ekonomię teoretyczną, politykę ekonomiczną i skarbowość. Nie uważamy tego podziału za racjonalny, jest on jednym z tych szablonów, który wżył się w klasyfikacji nauk ekonomicznych dla łatwiejszego ujęcia zewnętrznego; to, „co jest", miało być zasadniczo różne od tego, „co być powinno". Uważamy za bardziej racjonalny podział na ekonomię ogólną i specjalną [2]), jednakże w innym rozumieniu, niż się to zazwyczaj przyjmuje w podręcznikach ekonomii, zwłaszcza niemieckich. Ekonomia specjalna identyfikowana jest tu zazwyczaj z ekonomią praktyczną, a ta z polityką ekonomiczną, co w całej pełni przyjmuje Menger.

Kryterium odróżnienia między nauką ekonomii ogólnej a specjalnej stanowi, jak sama nazwa wskazuje, ogólność i spe-

[1]) Por. London School of Economics and Political Science (University of London). The Collected Works of *Carl Menger* Volumne II. „Untersuchungen über die Methode der Sozialwissenschaften und der Politischen Oekonomie insbesondere von *Dr. Carl Menger*", str. 3—10. Londyn, 1933. Pierwsze wyd. Lipsk 1883. Wydanie angielskie, z którego cytujemy, mieści przedruk znakomitej pracy *Mengera* z zachowaniem nawet ówczesnej pisowni.

[2]) Tu ma rację najzupełniejszą *E. Taylor* „Wstęp do ekonomiki", Poznań 1936 r.

cjalność zjawisk [1]). Ekonomia ogólna bada — ustalając pewne związki — zjawiska i procesy gospodarcze, mające charakter wybitnie ogólny, odnoszące się więc do wszystkich dziedzin życia gospodarczego, zarówno do rolnictwa i górnictwa, jak przemysłu, handlu, komunikacji, słowem do całości produkcji, obrotu i spożycia. Należą tu takie zjawiska i relacje zjawisk, jak wartość, cena, pieniądz, kapitał, kredyt, stopa procentowa, czynniki produkcji, płace za pracę, podaż i popyt itd. Nauka ekonomii specjalnej traktuje w ten sam sposób i tymi samymi metodami poszczególne i specjalne zjawiska i procesy ekonomiczne, tak jak one rozwijają się w zakresie głównych gałęzi gospodarstwa społecznego, więc w rolnictwie, górnictwie i przemyśle, który obejmuje produkcję fabryczną, rzemiosło i gałęzie domowej wytwórczości, wreszcie w obrocie handlowym, kredytowym, komunikacjach itd. W obu dziedzinach, więc zarówno ekonomii ogólnej, jak i specjalnej, mamy do czynienia ze zjawiskami o charakterze generalnym i typowym [2]), to jest powtarzającymi się w sposób mniej lub bardziej prawidłowy, zarówno jeśli chodzi o same zjawiska, jak i ich przeciętne stosunki, t. j. relacje.

Szczególne trudności sprawia w klasyfikacji nauk ekonomicznych wyróżnienie polityki ekonomicznej, zajmującej się specjalnie tym, co „być powinno" i co „być może", co jest celowe, żeby było, w odróżnieniu od tego, „co jest" i „co być musi" w zakresie gospodarczym. Pomijając już fakt, iż nauki ekonomiczne powstały przeważnie z potrzeb praktyki, zainteresowanej właśnie raczej w tym, co być powinno i może, należy stwierdzić, iż rozpowszechnione łączenie polityki ekonomicznej wyłącznie ze zmianami, wynikającymi z ingerencji czynnika publicznego, jest błędne, polityka ekonomiczna bowiem ma znacznie szerszy zasięg. Czynnikiem sprawiającym zmiany w układzie jest tu nie tylko czynnik państwowy, lecz i samorządu terytorialnego, gospodarczego, zawodowego, przymusowych i dobrowolnych instytucyj, związków itd. W szczególności należy do nauki ekonomii ogólnej i specjalnej również badanie teoretyczne istoty, wpływu i zasięgu działalności państwa w zakresie gospodarczym. Podział na ekonomię polityczną i politykę ekonomiczną pozostaje w całej pełni w związku z przyrodniczo-przyczynową i atomistyczno-abstrakcyjną me-

[1]) *Amonn* w „Obiekt und Grundbegriffe", str. 428 w krytyce Menger'owskiego i Schmoller'owskiego podziału ekonomii słusznie podnosi, że w obu wypadkach, t. j. ogólnej i specjalnej ekonomii, mamy do czynienia z teoretyczną i praktyczną stroną zagadnienia. Co najwyżej może być mowa o przeciwstawieniu czynnika teoretycznego czynnikom historycznym. *Amonn* zwalcza podział na praktyczną i teoretyczną ekonomię, aczkolwiek z drugiej strony „praktyczna" ekonomia opiera się raczej na historycznej.

[2]) W ogólności można opracować naukowo materiał pozostający do dyspozycji w dwojaki sposób: indywidualizujący poszczególne procesy, t. j. idiograficzny (termin Windelbanda) lub generalizujący, nomotetyczny, podnoszący znamiona istotne i powszechne, przy równoczesnym abstrahowaniu od rzeczy drugorzędnych, jednorazowych itd.

todą i kierunkiem badań; jest jasne bowiem, iż jeśli się stoi na stanowisku mechanistyczno - przyczynowych praw ekonomicznych, działających w bezwzględny i bezwyjątkowy sposób, nie odróżniając sfery zjawisk społecznych od sfery zjawisk przyrodniczych, to musi się konsekwentnie odmówić wszelkim politykom, a więc i polityce ekonomicznej, jako opartej na tym, co być powinno a co nie jest, charakteru wiedzy ścisłej [1]), odsyłając ją w... rejony „filozofii", umiejętności, sztuki, metafizyki itd. Z punktu widzenia naszego, rozróżnienie takie nie ma podstaw naukowych, kwestie bowiem teleologiczne, ustalenie i ocena (osądzanie) celów i środków do celów należy do ekonomiki teoretycznej; czymże bowiem innym jest gospodarowanie, jak nie trwałym i ciągłym zaspokajaniem potrzeb dobrami w pewnym porządku prawnym, wedle zasady gospodarczo-społecznej, co wszystko wymaga logicznego planu i kolejności w postępowaniu, łącząc się ściśle z tym, co jest i co być powinno, a raczej co jest celowe, żeby było, i co może być [2]). Uważamy z tych samych powodów za błędne kryterium rzeczywistości i zamierzoności. Obie nauki, ekonomia i polityka ekonomiczna wychodzą ze stanowiska celów, w tym wypadku zaspokojenia potrzeb, pierwsza jednak grupuje z punktu widzenia teleologicznego zjawiska i fakty już istniejące w pewne rzędy i następstwa, druga, t. j. polityka ekonomiczna, ma traktować z tego samego stanowiska środki, normy, posunięcia i dyspozycje, mające na celu w przyszłości trwałe i ciągłe zaspokojenie potrzeb na drodze „ekonomicznej" (zasada gospodarczo-społeczna). Za pomocą czynności i zarządzeń administracyjnych państwa, samorządu itd. możemy zmienić pewien stan gospodarczy; nauka polityki ekonomicznej uczy nas, w jaki sposób, t. j. jakimi dyspozycjami czynników publicznych lub zainteresowanych (np. karteli) możemy najlepiej i najbardziej celowo zrealizować pewne zmiany, t. j. fakty i procesy jeszcze nieistniejące, lecz poprzednio poznawczo - teoretycznie ustalone. I tu mamy związki, lecz w środkach i dyspozycjach woli ku osiągnięciu pewnego stanu, jeszcze nie będącego rzeczywistością, podczas gdy ekonomia operuje takimiż związkami, lecz w zjawiskach realnych, już istniejących [3]). Uważamy, iż w obu gałęziach, w ekonomii i polityce ekonomicznej, mamy do czynienia z przyszłością, wszelkie bowiem gospodarowanie i wszelka „kalkulacja" oparta na aktach wyboru obejmuje dłuższy okres czasu, zjawiska i procesy ekonomiczne odbywają się wedle planu, sięgającego od przeszłości przez teraźniejszość ku przyszłości.

[1]) Czyni to ostatnio również *Taylor* w swym „Wstępie do ekonomiki", 1936, str. 39.

[2]) *Zweig* w swej pracy „Cztery systemy ekonomii", str. 30 stwierdza nawet, że „poznawanie i rozumienie zjawisk gospodarczych nie jest możliwe bez zajęcia jakiejś pozycji światopoglądowej".

[3]) Por. *Amonn:* „Grundzüge", str. 32.

Gospodarstwo indywidualne i społeczne jest układem procesów ściśle celowych, aczkolwiek w pewnym tylko stopniu i zakresie zdeterminowanych czynnikiem przyrodniczo-mechanistycznym, jeśli chodzi o dobra, technikę, produkcję itd. [1]). Charakter przebiegów gospodarczych jest celowy, nie zaś przyczynowo-przyrodniczy, tak iż kwestia tego, co jest, i tego, co jest celowe, żeby było, i tego, co być powinno w zakresie ekonomicznym, musi być traktowana łącznie, a obecna t. zw. polityka ekonomiczna stanowi integralną część nauki ekonomii [2]). Nie można więc, idąc za Dietzlem, twierdzić, „że teoretyczna ekonomia buduje drogę do poznania, praktyczna — drogę ku działaniu". Już Wundt zaznaczył, że „etyka nie jest ani spekulatywną, ani czysto empiryczną dyscypliną; jest zarówno jak każda nauka empiryczna i spekulatywna". Dotyczy to szczególnie ekonomiki, która jest równie wiedzą spekulatywną („teoretyczną"), jak empiryczną („praktyczną"); takie lub inne zachowanie się „obcościowe" i postępowanie, dążące do pewnego celu, jest także faktem i musi być badane teoretycznie i poznawczo. „Praktyczność" zwłaszcza w ekonomice jest także tym co jest, co może być i co jest celowe, żeby było, a nie tylko tym, co być powinno („polityka"); między teorią a polityką ekonomiczną zachodzą tylko różnice stopnia, a nie istoty i metody.

Nie widzimy więc zasadniczej różnicy między teorią a polityką [3]) w rozumieniu zazwyczaj przyjętym. Nawet prof. Konstanty Krzeczkowski w swoim pięknym studium, poświęconym stanowisku t. zw. nauk praktycznych [4]), które uważa „za pomost

---

[1]) *Stolzman:* „Die Krisis in der heutigen Nationalökonomie", Jena, 1925, str. 75, stwierdza, iż „gospodarstwo społeczne jest świadomym dziełem ludzkim socjalno-etycznego kierunku". Jak wiadomo *Stolzman* jest gorącym zwolennikiem we wszystkich swoich pracach etycznej regulacji stosunków gospodarczych. Czynniki społeczny i gospodarczy nie dadzą się od siebie odłączyć, oba chcą sprawić to, czego nie ma dotąd (a co być powinno). Nauka gospodarstwa społecznego jest niczym innym, jak nauką o środkach w służbie socjalno-etycznej zasady celowej. *Stolzman* zapytuje więc, gdzie ma „uciec wypędzona etyka z teoretycznej ekonomii politycznej". *Dietzel* domagał się stworzenia odrębnej nauki etyki gospodarczej, jako nauki normatywnej.

[2]) *Seligmann:* „Zasady ekonomii społecznej" („Grundsätze der Sozialökonomie". Tłum. niem., Jena, 1930, str. 33) zwalcza również podział na czystą i stosowaną ekonomię twierdząc, iż „studium teorii gospodarczej jest tylko o tyle usprawiedliwione, o ile może być ono dostosowane do faktów współczesnego życia gospodarczego".

[3]) Por. również studium *Weddingena Waltera:* „Zur logischen Grundlegung der praktischen Wirtschaftswissenschaft". „Schmollers Jahrbuch" 1928. Autor ten wychodzi również z jedności poznawczej materiału „obu dyscyplin, więc ekonomii i polityki ekonomicznej". „W naukach humanistycznych (o kulturze) wedle *Dilthey'a* (por. j. w. „Einleitung", str. 379, tom I) „studium zasad wyjaśniających dla sądów o rzeczywistości łączy się ze studium zasad wyjaśniających dla sądów wartościujących i imperatywów, tak jak one przeznaczone są dla życia jednostek i społeczeństwa". Dotyczy to zarówno teorii, jak i polityki.

[4]) Por. *Krzeczkowski Konstanty:* „O stanowisku nauk praktycznych". XXI t. „Nauka Polska".

między ścisłą wiedzą a sztuką", nie ustrzegł się szablonu podziałowego pomimo, iż w całej pełni docenia, jeśli nawet nie przecenia wysokiego znaczenia wszelkich „polityk", jako bliższych życia i jego dynamiki. Teza, iż w naukach teoretycznych „chcemy dochodzić praw, chcemy rozumieć rzeczywistość", podczas gdy w teorii nauk praktycznych „chcemy poznawać środek tworzenia nowej przez nas urojonej rzeczywistości", częściowo tylko ujmuje zagadnienie, o które chodzi; cechą każdej teorii jest nie tylko stwierdzenie rzeczywistości [1]) wraz z ustaleniem w niej pewnych związków, lecz nadto na podstawach obiektywnych oparte osądzenie, prognoza i przewidywanie. W naukach ekonomicznych mamy ustawicznie do czynienia z obu dziedzinami poznania, t. zn. z ustaleniem pewnych reguł, opartych na doświadczeniu oraz przewidywaniu pewnych przebiegów, które zajdą, jeśli te a te warunki zostaną wypełnione działalnością lub „zachowaniem" inuych. I w jednej i w drugiej [2]) dziedzinie mamy do czynienia nie z przypadkiem, dowolnością i jednorazowością, lecz z objawami mniej lub więcej typowymi, masowymi i powrotnymi. W ciągu tej pracy niejednokrotnie nawracamy do regularnej prawidłowości przebiegów ekonomicznych, dalekich wprawdzie od ścisłości przebiegów przyrodniczych, niemniej bynajmniej nie dowolnych. Przedmiotem polityki ekonomicznej są również fakty, może bliższe życiu, niż fakty teorii, niemniej dające się badać obiektywnie. Bynajmniej teleologia nie jest kryterium odróżnienia teorii od praktyki, części ogólnej od szczegółowej i polityki. Krzeczkowski kilkakrotnie podkreśla „powtarzalność pewnych praktycznych posunięć nie zawsze możliwą i nie zawsze dającą się ustalić": „wiele procesów praktycznego działania ma zwykle tylko jednorazowy, jednokierunkowy przebieg". Nie podzielamy zdania, by nauki t. zw. praktyczne, a w szczególności polityka ekonomiczna dotyczyły zjawisk i przebiegów o charakterze wybitnie jednorazowym i niepowtarzalnym, przeciwnie przedmiotem badań ekonomicznych są zjawiska typowe, wielorazowe i powrotne. Wprawdzie jednostkowe wysiłki (w rodzaju Schumpeterowskiej twórczości przedsiębiorców) mają pewne znaczenie, jako nowe kombinacje z n a n y c h p o p r z e d n i o elementów, niemniej celowa działalność ekonomiczna opiera się o obiektywizacje w przeszłości i teraźniejszości, by nieraz na wysoce zdeterminowanych podstawach kształtować przyszłość na drodze mniej lub więcej ściśle wytyczonej. Istnieje wprawdzie szereg rozwiązań celowej działalności ekonomicznej, teoria jednak ekonomii oraz polityki

---

[1]) Rzeczywistość zresztą gospodarcza odpowiada temu lub innemu modelowi.

[2]) *T. A. Boyd Research:* „The Pathfinder of Science and Industry". New York, London 1935, zaznacza, iż różnica między badaniem czystym a stosowanym polega na celowości badań, a nie na ich metodzie, często badania t. zw. praktyczne doprowadzają do wielkich rezultatów teoretycznych i odwrotnie. Szczególnie w naukach ekonomicznych zatraca się ta różnica nieraz wydatnie.

ekonomicznej, które tworzą łącznie całość, ustalają takie, a nie inne, a nawet każdorazowo określoną ilość rozwiązań właśnie w poszczególnych modelach, od liberalnego począwszy a na socjalistycznym skończywszy, przy czym wchodzą oczywiście w rachubę nie tylko zasadnicze i ostateczne modele, lecz również, jak widzieliśmy, formy pośrednie, wytworzone z umiejętnego kombinowania poszczególnych elementów modelowych. Logiczno - systematyczne związanie jest w obrębie modelu ścisłe, nie ulegając dowolności, powrotność przebiegów jest zapewniona wysokim stopniem prawdopodobieństwa, „wzmocnienie treści aintelektualnej", niewątpliwie ważne w każdej pracy naukowej, „postawa uczuciowa", będąca wynikiem czynnika woli (Krzeczkowski) nie pozbawia nauk praktycznych a w szczególności polityki ekonomicznej czynnika obiektywizmu.

Polityka ekonomiczna, jako nauka nie zajmuje się, poza chyba opisem przykładowym, tą czy inną osobą, tym lub innym podmiotem gospodarczym [1]), lecz tworzy na podstawie obserwacji przebiegów indywidualnych uogólnienia i uprzedmiotowienia, które tym tylko różnią się od teorii ekonomii, iż dotyczą specjalnych dziedzin postępowania (agrarna, przemysłowa itd.); zachodzi tu zasadnicza różnica między naukami ekonomicznymi, w szczególności polityką ekonomiczną, a naukami historycznymi, które mają do czynienia wedle znanego podziału (Rickerta i Windelbanda) z niepowtarzalnością faktów. W zakresie gospodarczym nie obchodzą nas przebiegi faktów „jedyne i niepowtarzalne", lecz właśnie powtarzające się masowo, typowe objawy życia gospodarczego. Wprawdzie między faktem dokonanym a zamierzonym zachodzi poważna różnica, która właśnie czyni niezbędnym, jak to wykazuję w ciągu tej pracy, zastosowanie postępowania teleologiczno - normatywnego, postępowanie to jednak obejmuje całość badań ekonomicznych, zarówno teorię jak i politykę, nie ma bowiem w ekonomice, poza historią, przebiegu, który by nie dotyczył przyszłości i wyobrażonej względnie zamierzonej działalności zaspokojenia. Nie jesteśmy wogóle zwolennikami podziału ekonomii na teorię i politykę, a raczej na ekonomię ogólną i specjalną i to pro foro interno, ponieważ wszystkie dyscypliny ekonomiczne tworzą nierozerwalną całość, mając co najwyżej znaczenie pewnego podziału dla celów wykładowych na wyższych uczelniach, przy czym teoretyk polityki ekonomicznej musi być teoretykiem ekonomii i teoretyk ekonomii teoretykiem polityki ekonomicznej a wszystkich ekonomistów powinna cechować znajomość praktyki gospodarczej. Obie dziedziny ekonomiki, jeśli nawet przyjmiemy ich istnienie odrębne, są związane postępowaniem teleologiczno-normatywnym.

---

[1]) Podkreśla tę różnicę między syngularnością a ogólnością w nawiązaniu do sądów wartościujących *Husserl:* „Logische Untersuchungen", Halle 1922. Tom I.

Teoria celowego działania obejmuje wszystkie dziedziny ekonomii, zarówno teorię jak i politykę, zjawisk bowiem i procesów ekonomicznych nie możemy wyjaśnić i zrozumieć drogą przyczynową, lecz teleologiczno-normatywną. Ekonomika jest nauką o celowości zaspokojenia. Tam, gdzie zaczyna się zależność wywodów i sądów „od działających podmiotów, od ich stanowiska w obrębie danej zbiorowości, od ich nastawień, nastrojów, potrzeb i interesów" [1]), tam kończy się nauka zarówno teoria, jak i polityka, a zaczyna się już... sztuka, publicystyka itd., nie mówiąc o tym, iż zależność wywodów i sądów przybiera formy nie tyle subiektywne, t. zn. w odniesieniu do podmiotów, ile ich grup, warstw i zespołów na tle obiektywizacyj, co wszystko wychodzi poza doraźne i przejściowe interesy jednostek, nadając się do ujęcia obiektywnego. Krzeczkowski ma zupełną rację, skoro stwierdza, iż celów ideologii, „które narastają w życiu jako dorobek pokoleń i panują nad umysłowością ludzką" nie możemy wyrzucić poza nawias nauki, stwierdzamy to niejednokrotnie w ciągu tej pracy w różnym nawiązaniu, niemniej świat celów, a jak kto chce i ideałów, nie może być przedmiotem tylko nauk praktycznych, w szczególności politycznych, lecz również i przede wszystkim teorii zarówno ogólnej, jak i specjalnej. To też słusznie stwierdza H. Schack [2]), że musi być jeszcze rozbudowana nauka — której dotąd brak — „o gospodarce skutecznej (pomyślnej — „erfolgreich"), bogatej w wyniki" [3]). Z potrzeb samego poznania (a nie tylko z etyki) teoria ekonomiki musi objąć zagadnienia pomyślnych wyników, gospodarczo słusznego, t. j. celowego zaspakajania potrzeb w sposób trwały i ciągły.

Krytyczna ocena celów i wartościowań ze stanowiska ich realizacji należy do teorii i polityki zarówno, a więc całej ekonomiki. Zepchnięcie tych dziedzin, jak tego chce Krzeczkowski, do nauk praktycznych [4]), byłoby znowu wyrazem polityki „strusiej", więc tendencji wyrzucenia zagadnień „drastycznych" poza nawias teorii, co Krzeczkowski zwalcza najzupełniej trafnie. Jeśli w za-

---

[1]) Por. j. w. str. 57.

[2]) Por. *Schack:* „Wirtschaftspolitik als normative Wissenschaft". „Conrads Jahrbücher", 1929 r.

[3]) „Teoria poznania — pisze w innym nawiązaniu *Mannheim* w „Strukturanalyse der Erkenntnistheorie", str. 73, — zamiast być krytyką wartości, staje się teorią osiągalności i realizowania wartości".

[4]) *Husserl* nie waha się w swych „Logische Untersuchungen", Tom I, str. 26, nazwać logiki, jako normatywnej i praktycznej nauki, pomimo, iż rozporządza ona wysokim zasobem ścisłości, służąc innym naukom jako wzór racjonalnego myślenia. W ekonomice łączyło się dotąd najczęściej teoretyczność ze ścisłością, a praktyczność z dowolnością. Nic fałszywszego nad to.

kresie gospodarczym mamy do czynienia przede wszystkim z ośrodkiem dysponującej woli, to jednak nie chodzi tu o ośrodek dyspozycji jednostkowej i zatomizowanej, lecz o ośrodek dyspozycyj podmiotu gospodarczego, już w świadomości implicite zobiektywizowanego (uspołecznionego), więc związanego z takimiż ośrodkami dyspozycyj u innych podmiotów i ich gospodarstw, na tle pewnej całości. Krzeczkowski twierdzi: „Oparcie o przyszłe cele, o ich realizację, o wolę ludzką, stawia nauki praktyczne wobec problemów nierozwiązalnych całkowicie, zmuszając do rozwiązania ich jedynie z pewnym prawdopodobieństwem, bez mocy pewności. W tym tkwi wielka niemoc tych nauk, nie dająca się nigdy opanować“ [1]). Wykazujemy w Księdze II-ej tej pracy, poświęconej determinizmowi przyczynowemu, iż o „pewności“ nie ma mowy nawet w szeregu nauk przyrodniczych, zwłaszcza fizykalno-biologicznych i że w coraz wyższym stopniu zwycięża zasada oraz rachunek prawdopodobieństwa, także i w stosunku do przebiegów naturalnych. Nauki t. zw. teoretyczne nie są wolne również od tych sui generis „braków“, nie stanowią one wyłączności t. zw. nauk praktycznych. Nie zgadzamy się w szczególności z prof. Kotarbińskim, iż „zrealizować umiemy tylko taki opis, którego nie umiemy uprzednio całkowicie uzasadnić“, takie są np. nasze projekty naszych własnych czynów przyszłych, tych bowiem czynów nie potrafimy przepowiedzieć całkowitym uzasadnieniem [2]). Racjonalność postępowania ekonomicznego wymaga implicite możliwie całkowitego uzasadnienia w sensie ścisłego ułożenia planu postępowania, użycia tych, a nie innych środków, wiodących do osiągnięcia celu; oczywiście wykonanie może w szczegółach nie odpowiadać założeniu; ma to miejsce wówczas, gdy od chwili ułożenia planu do jego zrealizowania zmieniły się warunki, będące podstawą uzasadnienia, co jednak nie poddaje w wątpliwość samego uzasadnienia, które powinno być racjonalne i całkowite w obrębie pewnego modelu.

Kotarbiński ustala różnicę między naukami a umiejętnościami praktycznymi w rozmaitym odnoszeniu się do rzeczywistości. W naukach badawczych opisy zgadzają się z opisywaną rzeczywistością, w umiejętnościach praktycznych z projektami i planami. Są jednak nauki, jak przede wszystkim ekonomiczne, gdzie zupełna zgodność obiektu doświadczalnego z poznawczym jest nieosiągalna; w naukach tych operujemy „typami idealnymi“ w duchu Weberowskim i Vaihingerowskim (u nas Tadeusz Brzeski) i modelami w rozumieniu, które reprezentuję w tej pra-

[1]) Por. j. w. str. 59.
[2]) Por. *T. Kotarbiński:* „Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk”. Lwów 1929, str. 456.

cy (na drodze logiczno-empirycznej), więc raczej racjonalnymi planami i postulatowymi projektami. Czyżby dlatego nasze nauki były tylko praktycznymi umiejętnościami w rodzaju np. buchalterii czy naukowej organizacji? Kotarbiński sam zresztą staje mocno na stanowisku, iż oceny i zdania „normatywne“ są zdaniami prawdziwymi lub fałszywymi, ulegającymi poznaniu naukowemu [1]).

Stanowczo nie podzielamy opinii prof. Krzeczkowskiego, iż „wyjść może być wiele, dróg rozwiązań pewnych zagadnień bez liku i w planach przyszłych należy wybrać sposób postępowania, należy wartościować różne sposoby rozwiązania stosownie do zamierzonego celu działania — dlatego owe uogólnienia mogą być różnorodne, nie tylko w zależności od zespołu warunków zewnętrznych, ale również zależnie od indywidualnego ujęcia, i muszą nosić zawsze piętno sztuki“ [2]). Pomimo, iż „każda jednostka wartościuje fakty i zdarzenia po swojemu“ mamy w zakresie zaspokojenia potrzeb do czynienia z masowymi i typowymi akcjami i reakcjami, nadto teoria ustala nie „bez liku dowolnych rozwiązań i wyjść“, lecz główne i zasadnicze modele owych wyjść i rozwiązań od liberalizmu począwszy a na socjalizmie skończywszy. Liczba tych „modeli“ jest ograniczona w tym sensie, iż nie chodzi tu o dowolne, lecz uzgodnione z rzeczywistością i historyzmem oraz zasadami logicznego myślenia koncepcje. Teoria projektowania celowej działalności nie jest zawieszona w powietrzu dowolnych i ściśle subiektywnych przebiegów postępowania, a raczej chodzi tu o projektowanie na skutek wzajemnego „zachowania“ się podmiotów gospodarczych, związanych z sobą węzłami współżycia gospodarczego, przy czym równie doniosłą rolę odgrywają tu czynniki historyczno - doświadczalne, jak i czynniki logicznego myślenia, oparte na wynikach nauki prawdopodobieństwa. Nie jest to specjalna cecha nauk praktycznych, a dotyczy, jeśli chodzi o zaspokojenie potrzeb, zarówno teorii, jak i praktyki. Metoda używana do poznawania i badania celów ma charakter teleologiczny, ale nie, jak twierdzi Krzeczkowski, subiektywny, tylko zobiektywizowany w tym sensie, iż chodzi tu o wzajemne stosunki międzyludzkie z okazji zaspakajania potrzeb, układające się w sposób typowy i przedmiotowy, ponadsubiektywny zarówno logicznie, jak i historycznie i doświadczalnie. Teoria i polityka ekonomiczna zajmują się zasadami teleologicznego działania, analizując cele i środki, zarówno teoria, jak i polityka nie opowiadają się bezwzględnie i absolutnie za modelem liberalnym lub socjalistycznym, zajmując się tylko ujęciem wszystkich możliwości zaspokojenia potrzeb w takich lub innych modelach, w takich lub innych warunkach. Mamy tu do czynienia z relatywnością, a nie absolutnością ujęć

[1]) Por. j. w. str. 453 „to, co być powinno”.
[2]) Por. j. w. str. 62.

i wskazań; poświęcam temu obszerniejsze wywody w księdze pierwszej i w księdze czwartej.

Porządek wynikający z celowości nie tylko formalnej, ale i rzeczowej objawia się zarówno w poszczególnych czynnościach danego podmiotu gospodarczego na terenie gospodarstwa i przedsiębiorstwa, jak również we wzajemnych stosunkach między poszczególnymi gospodarstwami i przedsiębiorstwami, w wymianie pieniężnej i międzynarodowej; inna rzecz, że wymiana oraz ruch cen, nadają się szczególnie do wymierności matematyczno-funkcyjnej. W ten sposób celowość towarzysząca czynnościom ekonomicznym nie może być zepchnięta do polityki ekonomicznej, jako nauki dającej wskazania postępowania, oczywiście ogólnego i obiektywnego charakteru naukowego, mające powszechne znaczenie, nie odnoszące się więc do pewnych tylko jednostek czy poszczególnych obiektów. Właśnie zadaniem teorii ekonomii zarówno ogólnej, jak i specjalnej [1]) jest poznawcze ujęcie powiązania celów ze środkami i środków z celami z punktu widzenia zasady racjonalizacji, więc kosztów i korzyści, które zresztą rozumieją się nie tylko i wyłącznie jednostkowo-atomistycznie, ale społecznie oraz całościowo [2]). Zaspokojenia potrzeb pozostają z sobą w jak najściślejszym związku formalno-logicznym i treściowym z punktu widzenia celów i zespołu celów; kolejna izolacja poszczególnych czynności i procesów może nastąpić jedynie dla celów metodologicznych, t. j. ściślejszego ujęcia i zbadania, pod względem empirycznym bowiem wszystkie procesy ekonomiczne są z sobą mniej lub więcej związane wzajemnymi stosunkami, w jakich pozostają z punktu widzenia korzyści i kosztów na tle zakreślonego celu. Główne pojęcia ekonomiczne są w ten sposób pojęciami teleologicznymi. Celowość jest tym spajaczem, który łączy rozbieżne akty i procesy gospodarcze w zwartą całość. Pod tym względem wiemy, iż zachodzi istotna różnica między techniką a gospodarowaniem. W technice chodzi o osiągnięcie konkretnego celu najłacniej wiodącymi do tego środkami, bez względu na całokształt zapotrzebowań i środków, w ekonomice mamy do czynienia z ogółem zapotrzebowań i ogółem środków, związanych celem nadrzędnym w zespole celów. Pod względem technicznym możemy doskonale rozwiązać zadanie, gdy osiągniemy optymalne ustosunkowanie kosztów do korzyści na pewnym ograniczonym odcinku, choćby rezultat ten był osiągnięty zniszczeniem, lub umniejszeniem innych ustosunkowań tego rodzaju na zbliżonych lub dalekich odcinkach, postępowanie ekonomiczne liczyć się musi zawsze z harmonijną całością przedsiębiorstwa, gospodarstwa, pewnej gałęzi, czynnika

[1]) Ekonomii ustrojów gospodarczych, ekonomii agrarnej, przemysłowej, handlowej, spółdzielczej itd.

[2]) Piszę o tym w „Księdze IV".

pracy, wreszcie gospodarstwa społecznego. Osiągnięcia na pewnym odcinku nie mogą niszczyć osiągnięć na innych odcinkach. Korzyść rozumiana jest tu rozciągle z punktu widzenia pewnej całości, a nie tylko konkretnego szczegółu czy przebiegu.

Wynika stąd, iż działalność ludzka w dziedzinie zaspakajania potrzeb w sposób pośredni i bezpośredni (drogą obiektywizacyj i instytucyj) jest zdeterminowana celowością zarówno formalno-logiczną, jak i merytorycznie-treściową tak, iż nadaje się szczególnie do traktowania teleologicznego. Sposób porządkowania zjawisk i procesów gospodarczych wedle celu jest tak daleko idący, iż umożliwia wzajemne odniesienie do wspólnego mianownika rozmaitych przedmiotów i środków; i tak z punktu widzenia celu wyżywienia traktujemy łącznie, poddając jednolitemu wartościowaniu tak różnorodne klasyfikacyjnie przedmioty, jak zboża, bydło i trzodę, okopowe, strączkowe, owoce itd., pomimo bowiem całej różnicy w naturze, produkcji i obrocie, łączy je jeden wspólny cel konsumcji ludzkiej [1]). Z tego właśnie stanowiska sąd wartościujący łączy środek z celem, ustalając każdorazowo wzajemny stosunek. Zarówno podmiot gospodarczy jednostkowy, jak i „zbiorowy" wartościuje, ustalając tą drogą wzajemne związanie celów i środków z punktu widzenia kosztów i korzyści. W ten sposób teoria ekonomiki stara się w sposób krytyczny poznać istotę i procesy celowości zaspokojenia, która jest przedmiotem badań „jako taka". Teoria dąży do ścisłego ustalenia w sposób poznawczy celów zarówno podmiotów gospodarczych fizycznych, jak i abstrakcyjnych, z tego stanowiska traktując wzajemne związki poszczególnych obiektów i procesów doświadczalnych. Nie tylko więc do polityki ekonomicznej, lecz także do teorii ekonomii należy nauka o poznaniu celów ekonomicznych i żadna sztuczna konstrukcja, żaden sztuczny podział klasyfikacyjny nie może tego „officium nobile" zdjąć z teorii, która musi zająć się wartościami i sądami wartościującymi, skoro te stanowią najistotniejszą cechę gospodarowania, jak wiemy o charakterze wybitnie teleologicznym. Co prawda chodzi tu raczej o wewnętrzną granicę klasyfikacyjną w obrębie nauki ekonomii, jako całości, niemniej należy położyć raz kres dość osobliwemu stanowi w naszej nauce, która w t. zw. teorii ekonomii odżegnuje się od wszelkich badań nad celowością i gospodarczymi sądami wartościującymi, by wszystkie te zagadnienia wysokiego ciężaru gatunkowego i odpowiedzialności przenieść na politykę ekonomiczną, jako nie tylko naukę, ale i sztukę. Tu więc: w polityce ekonomicznej możemy wartościować i oceniać, przesądzając o tych albo innych ustrojach, typach i modelach, natomiast teoria milczy o tym, badając tylko to „co jest". Nieporozumienie to płynie z zasadniczego po-

[1]) Por. *Engliš Karel:* „Begründung der Teleologie, als Form des empirischen Erkennens". Brünn 1930.

mieszania teleologii z normatywnością. Istotnie, to, co być powinno, jako wyraz pewnego obowiązku, więc normy, różni się zasadniczo od tego, co chcemy, aby w myśl pewnego celu zbliżało się doń, co jest celowe, żeby było, co może być; podczas, gdy pierwsza dziedzina jest traktowana przez nauki normatywne, do których ekonomia nie należy, druga dziedzina, t. j. teleologia, stanowi istotną cechę gospodarowania, które nie może być ujęte w sposób wyłącznie przyczynowy, a nawet funkcyjnie-wymierny.

W y n i k a s t ą d, i ż n a u k a e k o n o m i i m u s i z a j ą ć s i ę c e l a m i i z w i ą z a n y m i z n i m i s ą d a m i w a r t o ś c i u j ą c y m i. Stoimy na stanowisku, iż sądy wartościujące mogą być traktowane w sposób teoretyczno-poznawczy [1]), praca niniejsza jest zresztą temu poświęcona, cała strona formalno-logiczna odgrywa tu przede wszystkim rolę. Ponieważ sąd wartościujący wiąże środek z celem, więc w postępowaniu teleologicznym jest on nieunikniony i jako taki może być przedmiotem badania naukowego, t. j. ś c i s ł e j t e o r i i. Nie podzielamy tutaj zdania Englisa, który w sposób zdaniem naszym odbiegający od jego zasadniczej tezy, iż nauka ekonomii zajmuje się celami, odsyła treść sądów wartościujących do t.zw. nauk praktycznych. Englis stwierdza wprawdzie, iż praktyczna wiedza nie przestaje być nauką, t. j. ma za zadanie w sposób systematyczny i ogólny (abstrakcyjny) ustalać drogi postępowania, podczas gdy czynność praktyczna jest zawsze konkretną i kazuistyczną, nie zdaje się nam jednak, by to kryterium było jedyne w odróżnieniu nauk praktycznych od działalności konkretnej, chodzi tu jednak o co innego. Englis sam popada w sprzeczność skoro twierdzi, iż nie wszystkie sądy wartościujące w zakresie ekonomiki mogą być przedmiotem badania w naukach praktycznych, t. j. przede wszystkim w polityce ekonomicznej; są to zdaniem Englisa wszystkie cele subiektywne, które w odróżnieniu od obiektywnych nie nadają się do ich udzielenia treściowego innym i nie mogą być jako takie traktowane w sposób ogólny i systematyczny. Nie mówiąc już o trudności odróżnienia celów subiektywnych od celów obiektywnych o tyle, iż już w samej świadomości jednostkowej, a więc subiektywnej, mieszczą się immanentne czynniki społeczne, więc obiektywne [2]), należy stwier-

[1]) Każdy najprostszy związek faktów — pisze Mannheim j. w. str. 75 — może stać się normatywnym, zawierającym kryterium (miarę) wartości, gdy zostanie ze stanowiska innego związku odniesiony do wartości, jako coś, co ma być osiągnięte („ein zu Erreichendes"). Prawa mechaniki nie są same w sobie normatywnymi związkami, dla technika jednak, który pragnie sporządzić maszynę, stają się one związkami, („Zusammenhänge"), do których dąży się, by były osiągnięte i które służą, jako miary wartości. Mannheim ma tu na myśli, jak wynika z interpretacji tekstu, celowość, a nie normatywność; te dwa pojęcia są stale w literaturze mieszane, a nawet identyfikowane.

[2]) *Max Scheler* „Der Umsturz der Werte" (2 tom. Lipsk 1919, str. 109) stwierdza: „Co nam w bieżącym strumieniu naszego psychicz-

dzić, iż trudno cały subiektywizm w zakresie celowym pozostawić poza wszelką nauką ekonomiczną, widząc w tym jedynie odruchy pewnego psychizmu, nie odgrywającego roli w zakresie zaspakajania potrzeb. Wprawdzie Englis odróżnia subiektywizm od psychizmu, który nie tworzy logicznego przeciwieństwa do obiektywizmu, niemniej odmawia wyraźnie możliwości naukowego traktowania wszystkich tych dziedzin subiektywnego zaspakajania potrzeb, które są niezdolne do międzyludzkiego udzielania treściowego i obiektywnych sądów wartościujących. Jego konstrukcja, iż subiektywnym sądom wartościującym odpowiadają subiektywne, obiektywnym sądom wartościującym obiektywne wartości jest wybitnie sztuczna i nienadająca się do ustalenia podstaw dla klasyfikacji nauk. Wynika stąd jednak, iż właśnie dlatego, że zachodzą tu widoczne nieporozumienia i pomieszania pojęć, teoria nie może nie zajmować się celowością także i pod względem treściowym, a nie tylko formalno-logicznym. Niewątpliwie celowość subiektywna, tak długo zresztą panująca w naszej nauce, nie może być pozostawiona poza obrębem ekonomicznym jak tego chce Englis, a obiektywizm, systematyczność i „generalność" bynajmniej nie zależą od tego, czy zdołamy wyeliminować czynnik subiektywny z badania zaspokojenia potrzeb. Subiektywne cele będą zawsze odgrywały zasadniczą rolę w ekonomice, inna rzecz, iż już w świadomości jednostek mieści się implicite czynnik obiektywny, więc ogólny i społeczny. Nie ma również żadnego powodu, by cele subiektywne (zwłaszcza t. zw. interes osobisty) mogły być traktowane przez teorię, a cele obiektywne tylko przez nauki „polityczne", co zaleca szereg autorów, a co jednak nie ma żadnego uzasadnienia.

Knight [1]) wnikliwie stwierdza w studium o wartości, iż „nauka ekonomii stoi na pograniczu dwu wielkich kierunków duchowych t e o r e t y c z n e g o i p r a k t y c z n e g o i n t e r e s u, pragnienia rozumienia świata i pragnienia zmiany i użycia tegoż świata". Z pierwszego, t. j. rozumienia, wynika wyjaśnienie i ustalenie praw zbliżonych do nauk fizykalnych, w drugim, t. j. zmianie i użyciu, chodzi o zbadanie wartości, krytykę (ocenę) postępowania i wyników, oraz spólustosunkowanie celów i reguł postępowania. Zdaniem Knight'a właściwie wszystkie nauki skierowane są na użyteczne życia przede wszystkim wpada w spostrzeżenie, to w pierwszym rzędzie j e d n o s t k i w a r t o ś c i („Werteinheiten") i to te, które są o b i e k t y w n i e p o w s z e c h n y m i" („objektiv allgemein"), obiektywnie obowiązującymi). Styl Schelera wybitnie niejasny utrudnia miejscami ujęcie właściwej myśli. „W wewnętrznym spostrzeżeniu zwykliśmy to ujmować, co może prowadzić do korzystnych lub szkodliwych czynności (str. 114). Wewnętrzne spostrzeżenie pokazuje nam przede wszystkim w przeżyciach to, co odpowiada tradycyjnym formom przeżyć i kierunkom, które istnieją w rodzinie, narodzie („Volk") i innych społecznych organizacjach, których jesteśmy członkami" (str. 127).

[1]) Por. *F. H. Knight:* „Problem wartości w teorii ekonomii". „Die Wirtschaftstheorie der Gegenwart". Tom II, str. 52.

teczność, a więc i wartość, w szczególności nauki przyrodnicze i fizykalne, teoretyczny interes jest tam już sam wysoce praktycznym. „Wiedza jest władzą (potęgą), przyjmuje się jako rzecz samo przez się zrozumiałą, że znajomość przyrody i stąd płynąca władza nad przyrodą jest czymś dobrym". W naukach społecznych, które zajmują się stosunkami międzyludzkimi, wynikającymi z zastosowania techniki, trudności polegają na czymś innym: na tożsamości przedmiotu (którym jest człowiek w stosunkach międzyludzkich) z podmiotem, t. j. również człowiekiem. „Nie można tu oddzielić problemu władzy od używania tej władzy, praw czynności od celów tej czynności". Stąd musi ekonomia społeczna być zarówno „krytyczną, jak opisową i wyjaśniającą, musi zajmować się „normami" i techniką, jasno ujmując stosunki między problemem cen a problemem wartości". Tym właśnie różnią się nauki społeczne od przyrodniczych, że w pierwszych istnieje nierozdzielność zagadnień postępowania i techniki od zagadnień celów.

„Na terenie społeczeństwa — pisze Knight — jest „postępowanie samo w sobie celem". Wartości społecznego życia (pozytywne i negatywne, dobre czy złe) leżą już w istocie i pojęciu uspołecznienia. Cele, których realizacji oczekujemy od społeczeństwa, są w znacznej mierze wynikiem życia społecznego, „oceniamy tok działalności społecznej równie wedle celów, które ona stawia, jak wedle jej wydajności w szeregu tych celów". Rozdział między badaniem celów i badaniem środków jest możliwy w naukach przyrodniczych, jednak nie w naukach społecznych, szczególnie gospodarczych, gdzie przebieg czynności wiodących do zaspokojenia łączy się ściśle z tym ostatnim, jako celem. Teoria użyteczności jest wedle Knight'a doskonałym ucieleśnieniem „pomieszania (przeniknięcia wzajemnego) wyjaśnienia (rozumienia) z wartościowaniem". Zarzuty „metafizyczności", tak częste pod adresem tych ekonomistów i socjologów, którzy nie poszli drogą t. zw. pozytywistyczną, więc genetyczno-przyczynową, nie są tak groźne, skoro się zważy, iż nauka fizyki operuje całą masą pojęć „metafizycznych" w rodzaju np. energii, co nawet niektórym ekonomistom, jak np. Ludassy'emu, a u nas Heryngowi, dało podstawy dla stworzenia nauki „energetyki społecznej". Szereg badaczy: Poincaré, Mach i w. in. widzą w fizyce, jak o tym będzie mowa, znacznie więcej, niż tylko „fizykalną wiedzę" lub naiwny realizm, polegający na traktowaniu świata, jako składającego się z „rzeczy" [1]). Kryterium odróżnienia może tu wedle Knighta stanowić podział na: 1) n i e ś w i a d o m e z a c h o w a n i e s i ę, jako najniższy stopień zjawisk biologicznych, 2) b i e r n i e ś w i a d o m e z a c h o w a n i e s i ę, jako stopień wyższy, będący przedmiotem badań przyrodniczych oraz 5) m o t y w o w a n e z a c h o w a n i e s i ę, więc w całej pełni świadome procesy i przebiegi, jako najwyższy rodzaj zjawisk, oparty na świadomym doświadczeniu, pragnieniach, pożądaniach, pobud-

[1]) Por. Księgę II niniejszej pracy.

kach itd. Tam, gdzie są motywy i pobudki, tam mamy do czynienia z w y b o r e m, opartym na w a r t o ś c i o w a n i u, tam wchodzi w rachubę kryterium pewnej słuszności czy racjonalności, prawdy lub błędu (zupełnego lub częściowego) [1]). „Świat roślinny nie wybiera, ani nie błądzi", pisze Knight, świat zwierzęcy zwłaszcza ku górnej granicy rodzajów może przedsiębrać już pewne wybory, co prawda raczej instynktowne, niźli rozumowe i racjonalne, dopiero człowiek żyjący w społecznościach dokonuje wyborów na podstawie motywów i pobudek, powiedzmy logicznych i teleologicznych związków, popełniając oczywiście błędy w zaspokojeniu potrzeb. Tam, gdzie ma miejsce wybór i możliwość błędu w wyborze, tam nie możemy operować metodą genetyczno-przyczynową, która wywodzi skutek z przyczyny w sposób bezwzględny i bezwyjątkowy. Zastosowaną tu zdaniem naszym może być metoda logiczno-teleologiczna, która umożliwia badanie wyboru nie tylko środków, ale i celów (co dotąd nie miało miejsca, cele były z góry dane, ekonomia miała charakter nauki o środkach). Przede wszystkim cele muszą być badane pod względem formalno-logicznym, oraz merytorycznym, by można było uzyskać kolejność i porządek ogółu środków. Nauka ekonomii ma do czynienia z ludzkimi czynnościami, wiodącymi do zaspokojenia potrzeb jednostek, współżyjących z innymi jednostkami dla celów między innymi gospodarczych. Cele i środki czynności gospodarczych nie mogą być identycznie traktowane z przyczynami i skutkami w postępowaniu przyczynowym. Knight ujmuje to przejrzyście: „Ludzie oceniają ustawicznie własne potrzeby i potrzeby innych, nie wyłącznie wedle kwantytatywnych kryteriów, uznają oni normy „smaku", niektóre potrzeby szacując nie tylko, jako większe ilościowo, ale także jako ważniejsze i lepsze, należące do wyższego porządku" [2]).

„Wykształcona ludzkość uznaje nie tylko przy wyborze środków do celu, lecz także przy wyborze samych celów działania, rodzaj prawdy i błędu, powodzenia lub niepowodzenia". Powyższe tezy są oczywiście mniej ścisłe i objektywne, niźli tezy, ustalające fakty, lecz składa się na ten stan rzeczy istota zjawisk i procesów ekonomicznych, które rozumiemy jako wybitnie teleologiczne, nie zaś normatywne, jak to ustala między innymi Knight. Co więcej siła tych ocen logiczno-teleologicznych jest tak wiążąca zwłaszcza, gdy chodzi o procesy masowe i typowe, więc społeczne, a nie jednostkowe, iż bynajmniej nie ustępują one w praktyce węzłom przyczynowym. „Wartościowanie (smak) jest silniejsze, niźli motywacja, ta ostatnia jest mocniejsza od popędów wegetacyjnych wraz z świadomością, te ostatnie znacznie więcej niż siła, ta ostatnia niż prawa ruchu". Knight nie wyklucza, że wartości etyczne mogą stać

[1]) Zresztą zależnie od obranego systemu. „Także konstrukcja ma pełną wartość prawdziwości, o ile jej punkty wyjścia opierają się na „fundamente in re" i wnioski na tym zbudowane są immanentnie bezsprzeczne". Por. Mannheim j. w. str. 78.

[2]) Por. *Knight* j. w. str. 60.

wyżej, niźli wartościowanie wedle smaku (estetyczne walory), obie te dziedziny estetyczne i etyczne mogą wchodzić we wzajemny konflikt (np. nędza i luksus w zaspokojeniu). Często w działalności wybieramy między wartościowaniem etycznym, estetycznym lub ekonomicznym (racjonalistycznym). Stają wówczas we wzajemnym przeciwieństwie etyka i estetyka, dobro, piękność i użyteczność, przy czym często stawia się najwyżej cele etyczne, później estetyczne, jeszcze później ekonomiczne, realizując je znowu w odwrotnej kolejności. Oczywiście — i tu nie ma racji Knight — nauka ekonomii nie może postępując w ten sposób zatracić[1]) wszelkich cech odrębnej wiedzy, jest ona zdaniem naszym nauką o gospodarowaniu wynikłym stąd, iż zachodzi niewspółmierność między ograniczonością środków (w ilości i jakości także pracy, nie tylko dóbr), a nieograniczonością potrzeb (celów), zarówno na terenie jednostkowym, jak przede wszystkim zbiorowo-całościowym, więc gospodarstwa społecznego. W zakresie gospodarowania obowiązuje wartościowanie racjonalne zarówno w stosunku do celów, jak i środków w tym rozumieniu, że musimy wedle obiektywnej zasady gospodarczej (nie identyfikowanej z zasadą maksymalizacji lub najmniejszego środka) poświęcić cele mało ważne dla ważniejszych, środki mniej dla bardziej wydajnych, zwłaszcza w czasie (środki produkcji i spożycia) i to wszystko logicznie, systematycznie i celowo we wzajemnym zestawieniu korzyści oraz kosztów. Knight zarzuca ekonomice „komercjalizm[2]), naukową technologię, zalecając nawrót do kryteriów głębszych, więc etycznych, estetycznych itd. Nie negujemy bynajmniej wysokiego znaczenia powyższych momentów, zwłaszcza etycznych dla ekonomiki, niemniej ta ostatnia nie jest nauką o postępowaniu etycznym, lecz ekonomicznym. Postępowanie ekonomiczne może nie sprzeciwiać się etycznemu (np. usunięcie przerostów i niedociągnięć, jako wyraz dążeń do równowagi ma niewątpliwie podłoże etyczne), nie wynika stąd jednak, iż każda czynność etyczna w zakresie społecznym będzie ekonomiczną. Ekonomika musi stać na stanowisku gospodarczej racjonalności w zaspokojeniu, opartej na zestawieniu kosztów i korzyści w płaszczyźnie nie tylko indywidualnej, ale i zbiorowej; nie jest to bynajmniej podrzędne zagadnienie. Postępowanie teleologiczne w zakresie gospodarowania podlega pewnym regułom i tendencjom, będącym przedmiotem poznania ekonomicznego. Na pewno nie mamy do czynienia tutaj tylko z „codziennymi drobnostkami, techniką, receptami gotowania", wedle mocnych określeń Knighta[1]), jesteśmy zdania, iż codzienność i pospolitość nie odejmują gospodarowaniu bynajmniej cech ważkości, zapewniając za to ekonomice, jako nauce o tej „pospolitości", odrębny przedmiot i zasięg badań. Ekonomika, mając zawsze na uwadze bezpośredni cel własny, t. j. badanie trwałego i ciągłego zaspokojenia potrzeb, daje jednak podstawy dla osiągania celów, objętych innymi naukami i dziedzinami. Nie gubimy się więc w odległych i nieosiągalnych potrzebach, lecz obliczamy, mierzymy, porównywamy i ważymy koszty i korzyści tam wszędzie, gdzie ograniczonymi środkami mamy osiągnąć w pewnej kolejności zakreślone cele, usuwając wszystko to, co nas może oddalić od zaspokojenia, w sposób ekonomiczny, więc implicite racjonalny. Oczywiście w ciągu historycznego rozwoju naszej nauki wybijały się na pierwszy plan raz materie teoretyczne, to znowu dyscypliny praktyczne, często, jak obecnie, rozwijają się równocześnie umiejętności teoretyczne i polityczne[2]), przy czym jest zupełnie naturalne, iż wobec aktualności nierównie większy obszar zajmują wiedze polityki ekonomicznej, ogólnej i szczegółowej, więc ustrojowo-organizacyjnej, przemysłowej, kartelowej, rolniczej, komunalnej, spółdzielczej, komunikacyjnej, handlowej, rękodzielniczej, chałupniczej itd., niźli dziedziny ściśle teoretyczne, które jednakże ostatnio jak gdyby ożyły po okresie rozkwitu nauk historycznych. Wszelkie próby ratowania sytuacji encyklopedycznego podziału nauk ekonomicznych nie doprowadzają do niczego, o ile tylko mają na celu wyeliminowanie z teorii wszelkich czynników teleologiczno-praktycznych. Jedną z takich nieudanych prób jest konstrukcja Strigla. Strigl[3]) jest zwolennikiem

[1]) Słusznie natomiast *Knight* stwierdza à propos „etyki wolnościowej", iż wolność ekonomiczna pozostaje w związku z władzą, nie mając znaczenia bez tej ostatniej. „Wolna równość" jest bez treści, jeśli nie jest zapewniona materialna, t. j. gospodarcza równość. „Wolna równość w użyciu nierównej władzy nie jest równością, lecz nierównością". Stoimy jednak na gruncie ściśle ekonomicznym i twierdzimy, iż nie może być mowy o pełnym zaspokojeniu potrzeb podmiotu gospodarczego (jego gospodarstwa i przedsiębiorstwa) bez równowagi interesów t. j. zaspokojenia potrzeb takichże przedsiębiorstw i gospodarstw innych podmiotów, ich zespołów, gałęzi itd. Nie jest to jednostronne traktowanie i ocena życia gospodarczego wedle wydajności, co uważa Knight zbyt pośpiesznie za fałszywe, lecz wyciągnięcie konsekwencyj z ograniczoności środków w stosunku do nieograniczoności celów.

[2]) *Knight* pisze w jednym miejscu: „Jesteśmy wszyscy podobni do Fausta, któremu nawet nadnaturalna moc nie mogła dać chwili doskonałego zadowolenia. W rzeczywistości doskonałe zadowolenie oznacza nirwanę; to czego sobie często życzymy, to społeczne odznaczenie, poważanie, prestige, władza lub powodzenie, a nade wszystko być takim jak inni i mimo to odznaczyć się między nimi". Widzimy tu znane socjologiczne motywy, niemniej ekonomika, licząc się zresztą z nimi, wysuwa na plan pierwszy ściśle ekonomiczne motywy i procesy, ze stanowiska korzyści i kosztów, celów i środków. Wówczas, wbrew temu, co mówi Knight, wiemy, czego chcemy w zakresie ekonomicznym i wiemy, co może być osiągnięte.

[1]) Por. j. w. „Problem wartości", str. 71.

[2]) Do pomieszania pojęć przyczynia się jeszcze fakt identyfikowania u niektórych autorów umiejętności t. zw. praktycznych z działalnością praktyczną. T. zw. nauka praktyczna nie przestaje być nauką o charakterze nadpersonalnym i objektywnym, podczas gdy działalność praktyczna służy celom osoby A lub B. *Gans Ludassy* („Wirtschaftliche Energie", str. 1025) trafnie stwierdza, iż „myślenie gospodarcze jest praxis in thesi, działalność gospodarcza na mocy poznania konkretnych stanów praxis ex thesi".

[3]) Por. *Strigl Richard Dr.:* „Die oekonomischen Kategorien und die Organisation der Wirtschaft", Jena, 1923.

metody bezwzględnie ścisłej, ustalającej prawa bezwyjątkowe, obowiązujące bez względu na czas i miejsce. „Teoretyczna ekonomia ma charakter nauki o prawach". Ekonomiczne kategorie to nic innego, jak formy myślenia gospodarczego i to „czysto ekonomicznego myślenia, wykluczającego wszystko, co jest metaekonomiczne". Dopiero wówczas może być mowa o ustaleniu praw, którym poddane są wszystkie gospodarstwa zarówno izolowane „robinsonady" jak i „gospodarstwa państwa komunistycznego lub też na rozmaitych stopniach kultury indyjskiej lub chińskiej" (!!). Cztery kategorie wyczerpują teren czystej ekonomii: 1) podmiot gospodarczy, 2) oznaczona ilość dóbr, 3) określone możliwości rozporządzania tymi dobrami, 4) skala wartościowania możliwości rozporządzenia. Jeżeli te cztery warunki zachodzą, wówczas rozporządzanie dobrami może być tylko w jeden, jedyny sposób ustalone, procesy gospodarcze podlegają bezwzględnej prawidłowości, a teoretyczna ekonomia zajmuje się wyłącznie przeznaczeniem dóbr i prawidłowością w rozporządzaniu dobrami („Verwendungsmöglichkeiten"). Oczywiście wszystkie te kategorie, zwłaszcza podmiot gospodarczy, dalej możność rozporządzania określoną ilością dóbr przez podmioty gospodarcze, wreszcie przede wszystkim możliwości przeznaczenia i zużycia, oraz skala wartościowania tychże możliwości, są ściśle zależne od czynników właśnie „metaekonomicznych", więc rozwoju potrzeb ludzkich, stopy życiowej, zależnej od rozdziału dóbr i urządzeń gospodarczo-społecznych, poziomu technicznego produkcji, zapasu dóbr z okresów poprzednich itd. Strigl zdaje sobie z tego sprawę o tyle, iż twierdzi, „że ekonomiczny stan faktyczny pewnych konkretnych sytuacyj, nie może być w całej pełni ujęty i zrozumiany bez uwzględnienia wszystkich tych dat, które wpływają na procesy gospodarcze". Strigl ma tu na myśli realizację i konkretyzację powyższych kategorii ekonomicznych, jako formy myślenia ekonomicznego. Strigl nazywa to wypełnienie „kategorii ekonomicznych", które tworzy właściwie treść i istotę form: „o r g a n i z a c j ą g o s p o d a r s t w a"[1]), przyznając, iż termin ten jest nieco niezwykły („etwas ungewohnt"). Ta właśnie organizacja gospodarstwa jest bezpieczną ucieczką dla całej „metaekonomii" i wszystkiego, co ma charakter historyczno-relatywny w ekonomice. W ten sposób podobnie, a może jeszcze w wyższym stopniu niż Dr. Helander, Dr. Strigl dochodzi do wniosku, iż nie da się czynników społeczno-teleologicznych wykluczyć z ekonomiki dla pełnego zrozumienia i wyjaśnienia zjawisk i procesów ekonomicznych, całą tę sferę jednak... dla wszelkiego bezpieczeństwa odsyła do zupełnie nowych i wybitnie nieokreślonych pojęć w rodzaju organizacji gospodarczej, jeszcze bardziej nieustalonych i mętnych, niż „societas economica" Helandera. Zdajemy sobie w zupełności sprawę, iż wszelkie motywy, wychodzące poza sferę interesów osobistych są trudniej ujmowalne niż jednostkowe, niemniej a może jeszcze w wyższym stopniu muszą być przedmiotem badania naukowo-poznawczego, tworzenie zaś jakiejś sztucznej sfery: nieskażonej czystości i ścisłego badania ekonomicznego, z równoczesnym odsyłaniem wszystkiego, co budzi pewne trudności do innej sfery, leżącej poza nauką, jest zbytnim upraszczaniem sytuacji, idącym zresztą dalej, niż metoda izolacyjna klasyków i szkoły psychologicznej. Stolzmann w krytyce pracy Strigla słusznie podnosi, iż „cała teoria ze sztucznym odesłaniem wszystkich czynników socjalnych do metaekonomii, została wynaleziona tylko w tym celu, by ratować idee prawidłowości w sensie Striglowskim[1]).

Te same tendencje widzimy u Dr. Sven'a Helander'a[2]). Stwarza on obok pojęcia „homo economicus", któremu hołduje, pojęcie „societas economica". Punktem wyjścia dla Helandera jest czynność gospodarcza, którą autor ujmuje, jako subiektywnie zatomizowaną, zgodną z interesem osobistym. Obok jednakże podmiotu gospodarczego więc homo economicus, działa również gospodarczo „societas economica". Czynność ta objawia się w o r g a n i z a c j i gospodarstwa społecznego, czy jak ją autor nazywa s p o ł e c z e ń s t w a g o s p o d a r c z e g o („Wirtschaftsgesellschaft"), terenem tego działania jest p o l i t y k a g o s p o d a r c z a, c e l e m j a k n a j w y ż s z y d o c h ó d s p o ł e c z n y[3]) w z g l ę d n i e m a j ą t e k s p o ł e c z n y. Całość ta nie ma wprawdzie odrębnego podmiotu i odrębnej woli; Helander mówi tu o gospodarującym mężu stanu („wirtschaftender Staatsmann"), lecz dana całość przedsiębierze czynności gospodarcze o charakterze ogólnym, tak jak gdyby istniał antropomorficzny podmiot odrębnej woli. Z punktu widzenia działań i oddziaływań oraz przebiegów, z którymi ma do czynienia nauka ekonomii, fikcja ta jest o tyle dopuszczalna, iż ułatwia ujęcie całości na wzór szkoły psychologicznej drogą izolacyjną. Obok działalności jednostki są więc gospodarcze czynności charakteru kollektywnego i aczkolwiek Helander zastrzega się jak najbardziej kategorycznie przeciwko umieszczeniu go na tym samym stopniu wspólnie z Marksem, Wagnerem i Stolzmanem[4]), to jednak wyczuwa konieczność uwzględnienia

[1]) Organizacja zawiera „wszystko historyczno-relatywne w gospodarstwie, wszystkie meta-ekonomiczne elementy muszą tworzyć część organizacji gospodarstwa". „Wszystkie daty gospodarstwa (ludzie z potrzebami i zdolnościami, społeczna i gospodarcza organizacja, zapasy dóbr itd.) są treścią ekonomicznych kategorii i jako takie znajdują swe pomieszczenie w zdaniach organizacji gospodarstwa". Por. *Strigl* j. w. str. 16.

[1]) „Die Krisis in der heutigen Nationalökonomie", Jena, 1925, str. 24.

[2]) Por. *Helander:* „Die Ausgangspunkte der Wirtschaftswissenschaft".

[3]) Cały szereg ekonomistów, u nas ostatnio Taylor Edward, uważa ekonomikę za naukę o dochodzie społecznym. Nie rozumiemy więc, dlaczego tę istotę nauki ekonomii Helander oddaje wyłącznie polityce ekonomicznej. Zachodzi więc tu zupełne pomieszanie pojęć.

[4]) Nawiasem powiedziawszy wobec tego, iż Marks i Wagner Adolf

na tej lub innej drodze czynników społecznych, aczkolwiek zasadniczo jest przedstawicielem kierunku psychologicznego i liberalnego. Wedle Helandera podobnie jak jednostka dąży do najwyższego zysku czystego, tak i „dyktator gospodarczy" dąży do najwyższego dobra ogólno-gospodarczego („das wirtschaftliche Wohl der Kollektiveinheit"), zadaniem nauki jest ustalić tu takie same prawa bezwzględne i ścisłe, jak to się stało w odniesieniu do jednostki w nauce klasyków i szkoły psychologicznej.

Ścisły związek teorii z polityką okazuje się przy zastosowaniu metody „idealizacyjno-izolującej" typów i modeli. Gospodarstwo wzorowe, działające pod wpływem wyłącznie pobudki egoistycznej z wykluczeniem wszystkich innych przy istnieniu wolnej konkurencji, nie ograniczonej niczym z zewnątrz, opiera się na racjonalnych potrzebach, które mogą być zaspokojone bez nadzwyczajnych wysiłków, bez przerostów i niedociągnięć. Metoda izolacyjno-idealizacyjna prowadzi z konieczności rzeczy do przyjęcia pewnego stanu równowagi, do którego zresztą dąży również rzeczywistość, zbliżając lub oddalając się od tego ideału. Do zbliżonego stanu równowagi, opartej na wzajemnym wyrównaniu, dostosowaniu i odpowiedniości, dążyłoby również wzorowe gospodarstwo społeczne, oparte na pobudce zbiorowej oraz całościowej i tu musielibyśmy więc postępować metodą izolacyjno-idealistyczną, chcąc dojść do praw czystej teorii (schemat planowej gospodarki). Przy przyjęciu pobudki społecznej potrzeby ludzkie i ich sposoby zaspakajania przedstawiłyby się nam w innym świetle, niż w atomistyczno-jednostkowym ujęciu, dotąd przeważającym w nauce o potrzebach. Wieser w „Theorie der gesellschaftlichen Wirtschaft" [1]), mówiąc o kollektywnych potrzebach wspomina, iż „w pewnym słowa rozumieniu jest zresztą każda potrzeba społeczną, gdyż każda nawet wyłącznie indywidualna potrzeba otrzymuje swoją końcową „miarę" (Mass) przez społeczeństwo, w którym się żyje; prawie zawsze mierzy się wielkość swojego osobistego zapotrzebowania wedle miary (kryterium) swego czasu i swego otoczenia, poddając swoje własne sądy współrozstrzygnięciu społeczności". Potrzeby gospodarcze podlegają niewątpliwie tym wszystkim czynnikom socjologicznym, które objawiają się w dążeniach do uznania, wyróżnienia, władzy [2]), podporządkowania itd.

nie żyją, *Stolzman* w pracy „Die Krisis in der heutigen Nationalökonomie", Jena, 1925, str. 17, zaprotestował ze swej strony przeciwko temu dość swoistemu „zrównaniu".

[1]) Por. *Tübingen* 1924, str. 21.

[2]) *Dietzel* („Theoretische Sozialökonomik" str. 25) ustala pojęcie potrzeby gospodarczej, jako potrzeby człowieka w kierunku w ł a d z y nad materią i światem rzeczy (przedmiotów). *Amonn* słusznie zaznacza, że ta „władza" nie leży w istocie potrzeby, która nie odnosi się do specjalnej rzeczy czy dobra, lecz jest wyrazem stanu subiektywnego jednostki, która dąży do zmiany (zaspokojenia) bez względu na te lub inne środki zaspokojenia (dobra, usługi, prawa itd.).

Nauka o potrzebach, wychodząc zresztą z analizy psychologii jednostkowej, dostarcza wiele materiału z jednej strony dla teleologicznego ujęcia podstaw naszej nauki, z drugiej strony dla bliższego zrozumienia statyki i równowagi, jako wyrazów stosowania metody izolacyjnej. Gossenowskie prawidła o nasyceniu potrzeb uczą, iż większość naszych potrzeb może być zaspokojona w sposób nie będący pełnym nasyceniem, przechodzącym w przesyt [1]). Oczywiście najplastyczniej da się to stwierdzić dla niezbędnych potrzeb, zwłaszcza jedzenia i picia, ale także, co Menger wykazał, i mieszkania. Chodzi tu nadto o potrzeby, które są podzielne, to znaczy zaspokojenie ich odbywa się drogą szeregu aktów odrębnie przedsiębranych [2]). Od stanu braku do pełnego nasycenia i przesytu prowadzi nawet w psychicznych potrzebach droga bardzo długa i skomplikowana. Istnieje cały szereg stopni zaspokojenia potrzeb, nasycenia, przesytu, odczuwania braków itd. Wyniki nauki o zaspokojeniu i nasyceniu potrzeb zostały następnie wyzyskane przez Mengera i Walrace'a dla teorii wartości, nas interesuje w tej chwili fakt, iż zarówno teoria, jak i praktyka na podstawie szczegółowej analizy i obserwacji zjawisk i procesów, związanych z zaspokojeniem potrzeb ustala pewien stan s t a t y c z n y, t. j. r ó w n o w a g i między brakiem, następnie intensywnością pierwszego aktu zaspokojenia, dalej słabnącą siłą późniejszych aktów zaspokojenia, która może przemienić się w pewnych warunkach nawet w przesyt i odrazę. Pomiędzy wszystkimi tymi stanami, od ich najsłabszych do najsilniejszych wyrazów, istnieje punkt oparcia: idealnej i optymalnej równowagi, powyżej którego znajdują się wszelkie przerosty i „przesyty", a poniżej wszelkie niedorozwoje, niedociągnięcia i braki w zaspokojeniu potrzeb. Nauka dotąd zajmowała się raczej analizą potrzeb ze stanowiska jednostkowego. Przechodząc jednakże na grunt społeczny i całościowy, oczywiście przy wyzyskaniu wyników metody atomistyczno-izolacyjnej, widzimy, iż także i tu istnieje dążność do równowagi, objawiającej się w stopniowym usuwaniu przerostów i niedorozwojów. W poszczególnych grupach, od branżowych począwszy a na gospodarstwie społecznym skończywszy widzimy wszędzie dążności do zmniejszenia zbytnich nierówności w zaspakajaniu potrzeb; przez szereg instytucyj i zobiektywizowanych organów, zwyczajów i obyczajów, modę i naśladownictwo, wreszcie celową interwencję, zostają w coraz wyższym stopniu wyrównane t. zw. wymogi stanu i stopa życiowa poszczególnych warstw, grup, zawodów, klas itd., a wszelkie znaczniejsze odbieżenia w dół lub w górę odczuwa się poza wypadkami, uświęconymi specjalną tradycją, za wyraz „niesprawiedliwego" podziału dóbr, zbyt mo-

[1]) Nauka *Gossena*, była oparta częściowo na poprzednikach: *Bernaullim* i *Benthamie*.

[2]) Por. *Wieser* j. w. str. 23.

nopolicznego przerostu wpływów itd. Zwłaszcza w okresie późnego kapitalizmu i związanej gospodarki spotykamy się z całym szeregiem interwencyj i ograniczeń, mających na celu stopniowe wyrównanie „in plus i in minus" skali dochodów majątkowych itd. (np. ograniczenie maksymalnej wysokości płac na stanowiskach kierowniczych w przemyśle, handlu i bankowości). Rzeczywistość daje wiele materiału dla ujęcia procesu masowego wyrównania i dostosowania, działa tu niewątpliwie nacisk „od dołu", ze strony opinii publicznej, która niechętnie widzi zbyt wielkie przepaści w stanie majątkowym, wysokości dochodów, słowem w trwałym i ciągłym zaspakajaniu potrzeb dobrami.

To samo jednak widzimy i w „czystej" teorii społecznej, która przyjmując (model planowy) za główną podstawę potrzeby społeczne i kollektywne w tym rozumieniu, iż zależne od pewnej całości, opiera się również na statyce i równowadze, podkreślając pewien poziom masowy, powszechny i przeciętny pomiędzy przerostami i niedociągnięciami. Skala potrzeb nie tylko jednostkowych, ale zbiorowych i całościowych, t. j. traktowanych na tle pewnych zespołów i grup, opiera się na bazie trwałości i ciągłości, wymagając zdrowego, racjonalnego i dalekiego od przesytu i niedorozwoju zaspokojenia potrzeb. Jest tu niewątpliwie pewna analogia z najniższymi potrzebami, t. j. jedzeniem i piciem dla utrzymania się przy życiu; pewien umiar i prostota, stroniąca od przesytu i wyrafinowania, zapewnia zdrowie i utrzymanie wydajności nie tylko jednostkom, ale grupom i całym społeczeństwom. Nie ulega wątpliwości, iż w analizie potrzeb zarówno ze stanowiska atomistyczno-indywidualistycznego, jak i ze stanowiska społeczno-całościowego (modele liberalny i planowy), czynnik wartościowania i teleologii nie może być wyłączony; nie mówiąc już o wpływie filozofii, religii, historii itd. samo postawienie problemu równowagi, usuwającej wszelkie przerosty i niedociągnięcia, do czego dąży „czysta teoria" idealistyczno-atomistyczna (model liberalny), oraz „czysta teoria" charakteru społecznego (gospodarka planowa), izolująca motywy ogólne, jest stwierdzeniem pewnego stanu najbardziej pożądanego, więc idealnego, w którym zanikną wszelkie patologie, a osiągnie realizację pełen równowagi układ stosunków, harmonizacja i racjonalizacja. Łączy to się ściśle z obserwacją rzeczywistości, która również pomimo skomplikowanej złożoności i współzależności zjawisk i procesów gospodarczych wykazuje jednakże dążności do wyrównania i dostosowania, t. j. równowagi i statyki. Widzimy tu ścisły związek między teorią a polityką, to „co być powinno" i co jest celowe, żeby było, łączy się ściśle z tym „co jest" i „czysta teoria" nie jest wolna od wartościowania i typowania idealizującego. Właśnie najczystszy jej wyraz: metoda „typów idealnych" (nie modeli) jest najintegralniej związana stawianiem pewnych stanów najdoskonalszych, często w rzeczywistości nieosiągalnych, aczkolwiek przez nią uznanych. Nawet tak gorący zwolennik „czystej teorii", jak Wieser, stwierdza, iż „polityka i teoria spotykają się tak istotnie wzajemnie, iż nikt nie może stanąć na stanowisku, iż wartościowania, które odnosi do celów polityki, nie wpływają również na jego sądy teoretyczne. Wszyscy stoimy za blisko ludzkich rzeczy, byśmy mogli w stosunku do nich zachować aż do końca ów nadrzędny spokój, który towarzyszy przyrodnikowi wobec procesów świata zewnętrznego" (i to już nie w obecnym, jak zobaczymy, stadium tych nauk).

Należy tu nadto dodać, iż badanie „rzeczywistości" w naukach ekonomicznych ze strony teorii ekonomii społecznej ograniczało się z natury rzeczy do ustroju (modelu) liberalnego i w okresie zwłaszcza powojennym, interwencyjnego, wszystkie inne „modele", były uważane za przedmiot „polityki". Już jednak tuż po wojnie dożyliśmy chwili „zmiany warty": powstały nowe rzeczywistości, albo „czyste", jak socjalizm wedle teorematu Marxa, albo kombinowane jak ustrój korporacyjny Italii, narodowo-socjalistyczny i korporacyjno-stanowy Niemiec, planowo-interwencyjny Stanów Zjednoczonych itp. Teoria i polityka powiększają wydatnie teren badań, „zazębiając" wzajemnie swe materie. Ustrój wolnej wymiany przestał być jedynym godnym teorii ekonomii, która obecnie traktować winna go, jako tylko jeden z kilku zasadniczych modeli, niezbędnych dla naszego poznania ekonomicznego.

Rozdział II.

PODZIAŁ NAUK EKONOMICZNYCH.

Czynniki atomistyczno-ekonomiczne znajdują uwzględnienie w nauce zarządu gospodarczego, i to zarówno w części ogólnej, jak i specjalnej, więc w nauce zarządu przemysłowego i rolniczego. Nauka zarządu gospodarczego poświęcona jest racjonalnej organizacji wewnętrznej przedsiębiorstwa jako takiego i stąd może w zupełnym zapoznaniu czynników całościowo-społecznych badać zjawiska jak najracjonalniejszego układu stosunków technicznych. Nauka zarządu gospodarczego, jak to słusznie stwierdza Erich Preiser [1]), traktuje gospodarstwo pojedyncze nie „jako część czy organ większej całości, tylko jako niezależne i autonomiczne tworzywo, całość samą w sobie". Podobnie Schmalenbach uzasadnia naukę gospodarczego zarządu jako celową organizację jedności gospodarczej, t. j. przedsiębiorstwa pojedynczego. Mamy tu znowu do czynienia z pojęciem raczej technicznym i organizacyjnym niż gospodarczym, chodzi tu o zobiektywizowaną jednostkę eksploatacyjną („Betrieb") [2]). W tym ujęciu jest obojętne, kto jest właścicielem lub eksploatatorem przedsiębiorstwa, czy więc osoba prywatna, czy zespół osób fizycznych, czy też osoba prawa publicznego, państwo, samorząd, korporacja prawa publicznego itd. Następuje tu również sui generis zobiektywizowanie, nauka zarządu przemysłowego zajmuje się przedsiębiorstwem przemysłowym in abstracto i in concreto bez względu na podmioty gospodarcze oraz ustrój ekonomiczny; przedsiębiorstwo jako takie w znaczeniu technicznym istnieje wszędzie, zarówno w ustroju kapitalistycznym, jak i socjalistycznym, a nauka zarządu gospodarczego zajmuje się jak najracjonalniejszym ustosunkowaniem elementów technicznych i organizacyjnych. W każdym ustroju przedsiębiorstwo, jako organizacja techniczna będzie musiało operować pewnym wzajemnie racjonalnie dostosowanym zespołem maszyn, urządzeń, po-

[1]) Por. *Preiser:* „Gestalt und Gestaltung der Wirtschaft". Tübingen 1934 r. str. 29.
[2]) Por. odrębną część o rentowności w Księdze IV (II tom).

szczególnych oddziałów, przy czym rachunkowość i statystyka ruchu ujmują ściśle wzajemne świadczenia, kalkulację kosztów produkcji itd. Stąd nowsza nauka zarządu przemysłowego porzuca nazwę nauki prywatnego gospodarstwa, przyjmując nomenklaturę nauki administracji gospodarczej (nauki zarządu ekonomicznego). Bez względu jednak na nazwę nie ulega wątpliwości, iż nauka zarządu gospodarczego traktuje przedsiębiorstwo jako takie, z punktu widzenia jego najwyższej racjonalizacji, zarówno technicznej, jak i organizacyjnej, w myśl zasady gospodarczo-technicznej „najniższym wysiłkiem jak najwyższe wyniki". Nietyle więc osoba właściciela, ile jak najbardziej organizacyjnie sprawne funkcjonowanie danego przedsiębiorstwa jest tu przedmiotem badań i zainteresowań, natomiast pozostają na dalszym planie kwestie społeczno-całościowe, stosunek przedsiębiorstwa do rynku i zespołu rynków, zagadnienie czynnika pracy, rozdziału dóbr itd. W ogólności przedsiębiorstwo w rozumieniu raczej technicznym i organizacyjnym jest izolowane od czynników psychologiczno-społecznych i ogólno-gospodarczych w rodzaju rynku i cen, wreszcie socjologicznych w postaci czynnika władzy, oczywiście, o ile to jest możliwe. Bez względu na te wszystkie momenty chodzi tu o jak najracjonalniejszą organizację techniczną, o jak najwyższą wydajność. W ten sposób Schmalenbach głosi izolację jak gdyby „czystego przedsiębiorstwa". „Rynek z jego wpływami — pisze Schmalenbach — musi kierownik przedsiębiorstwa przyjąć jako dane z góry" [1]).

Mamy poważne wątpliwości, czy taka izolacja czystego przedsiębiorstwa od wszelkich wpływów zespołów rynków i cen jest możliwa, gdyż przedsiębiorstwo, jako takie, zakupując środki produkcji i sprzedając gotowe towary wchodzi ustawicznie w orbitę wymiany pieniężnej krajowej i międzynarodowej, niemniej nie ulega wątpliwości, iż nauka zarządu gospodarczego zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie może, sztucznie odasabniając, badać w zasadzie tego rodzaju kwestie jak organizację, planowanie i kierownictwo, stosunek wzajemny poszczególnych oddziałów, budżetowanie i dochodowość, skoordynowanie wzajemnej działalności itd. bez wchodzenia w zagadnienia ruchu cen, przewidywania koniunktur, roli jednostki, rozdziału itd. Umiejętność znana pod nazwą nauki zarządu gospodarczego zasługuje o tyle na wyodrębnienie, jako odrębnej dyscypliny, o ile przedmiot zostanie ściśle określony, w tym wypadku chodzi wybitnie o stronę organizacyjno-techniczną, racjonalną organizację kierownictwa, podział agend, uproszczenie biurowości, założenie i funkcjonowanie racjonalnej rachunkowości, kwestię bilansowania itd. Na plan pierwszy wybija się tu jak gdyby wewnętrzne życie przedsiębiorstwa bez względu na jego ekonomiczne znaczenie w związku z pewnymi całościami, od zawodu

[1]) Por. *Schmalenbach:* „Dynamische Bilanz" str. 275.

i branży począwszy, a na gospodarstwie społecznym skończywszy. Celem nauki zarządu gospodarczego jest jak najwyższa, t j. najbardziej optymalna organizacja wewnętrzna przedsiębiorstwa. To wszystko, co wychodzi poza tę sferę, a co w szczególności łączy się z wymianą, rynkiem i cenami, podpada pod naukę gospodarstwa społecznego. W nauce gospodarstwa społecznego wybija się na plan pierwszy to właśnie, co wychodzi poza ramy nauki zarządu gospodarczego, więc wzajemna współzależność, współustosunkowanie, dostosowanie i wyrównanie, koordynacja i rozbieżność we wzajemnym współżyciu ludzi, dążących do zaspokojenia potrzeb. Z natury rzeczy wynika, iż wydatną rolę odgrywają tu czynniki rynków, cen, pieniądza, pracy itd.

O tyle więc słuszne jest rozdzielenie materiału ekonomicznego i techniczno-organizacyjnego, dotyczącego zaspokojenia potrzeb na dwie zasadnicze dziedziny: izolowane przedsiębiorstwo jest przedmiotem nauki zarządu gospodarczego, na pierwszy plan wybijają się tu czynniki techniczne i organizacyjne. Przedmiotem drugiej dziedziny jest wzajemny stosunek i wzajemna współzależność zjawisk i procesów ekonomicznych, wynikających z zaspokojenia potrzeb, zajmuje się tym nauka ekonomii, która dla celów teoretyczno-poznawczych bada powyższe zjawiska zarówno z punktu widzenia jednostkowego, ale zawsze w stosunku do rzeczy i ludzi, jak i z punktu widzenia zbiorowo-społecznego, więc pewnej całości. W ten sposób można cały materiał ekonomiczny podzielić na: 1) zagadnienia techniczno-organizacyjne, oparte głównie na zasadzie techniczno-ekonomicznej „jak najmniejszym wysiłkiem jak największe rezultaty“ [1]), 2) zagadnienia gospodarczo-jednostkowe, związane z atomistycznym charakterem przedsiębiorstwa, jednakże w związku z wymianą z innymi przedsiębiorstwami i podmiotami gospodarczymi, wreszcie 3) zagadnienia gospodarczo-całościowe, wynikające z wzajemnego ustosunkowania, związania, koordynacji i współzależności poszczególnych jednostek fizycznych i „kollektywnych“, przedsiębiorstw, gospodarstw, zespołów, sił i procesów ekonomicznych w obrębie pewnej całości. Oczywiście podział ten jest wielce trudny do przeprowadzenia w szczegółach ze względu na ustawiczne wzajemne „zazębianie“ się wszystkich tych dziedzin razem i każdej z osobna, niemniej podział ten, wynikający z istoty traktowania poszczególnych zagadnień, nasuwa się sam przez się, wchodząc w miejsce lub też

[1]) Analizę tej zasady przeprowadzam poniżej w Księdze IV tej pracy.

uzupełniając powyżej omówiony podział naszej nauki na ekonomię ogólną, specjalną oraz politykę ekonomiczną. Oczywiście w podziale tym, jak w każdym innym, mieści się niewątpliwie czynnik teleologiczny. Obecnie jednak jest już najwyższy czas, by nastąpiło także i w teorii pewne zbliżenie do życia w formie uwzględnienia tych prądów zarówno filozoficzno-społecznych, jak i gospodarczych, które wybijają się na pierwszy plan naszego myślenia i wartościowania. W podziale naszym czynnik indywidualistyczny wchodzi w zakres dwu gałęzi nauki i umiejętności; nauki zarządu gospodarczego i nauki ekonomii „indywidualnej“, nauka gospodarstwa społecznego tworzy odrębną dziedzinę, zajmującą się zjawiskami i procesami współustosunkowania i współzależności w obrębie całości.

Przedmiotem wszystkich tych nauk jest zaspakajanie potrzeb ludzkich dobrami, prawami, usługami oraz stosunkami w określonym porządku prawnym, istnieje jednak pewien podział pracy między poszczególnymi dyscyplinami. Nauka zarządu gospodarczego bada zaspokojenie potrzeb ze strony techniczno-organizacyjnej, nauka ekonomii jednostkowej ze stanowiska przedsiębiorstwa i podmiotu gospodarczego, działającego pod wpływem pobudki interesu osobistego, jednakże w związku z innymi podmiotami gospodarczymi i przedsiębiorstwami przede wszystkim na tle wolnej konkurencji w modelu liberalnym, ale także i w innych modelach, więc interwencyjnym i spółdzielczym, a nawet socjalistycznym, gdzie również istnieją poszczególne gospodarstwa (a nie przedsiębiorstwa). Wreszcie ekonomia społeczna bada powyższe zjawiska zaspokojenia potrzeb ludzkich na tle całości, t. j. gospodarstwa społecznego, którego interesy w kierunku jak najwyższej wydajności i jak najsprawiedliwszego podziału mogą być w konkretnym wypadku zgodne z interesami jednostki, ale też mogą od nich mniej lub więcej odbiegać, zwłaszcza jeśli chodzi o trwałość i ciągłość zaspokojenia potrzeb.

Uważam, iż ten sposób postępowania zapewnia teorii zarówno czystej, jak i stosowanej ścisłe ustalenie przedmiotu badań, nadto z punktu widzenia celowości, zasługuje na podkreślenie w tym sensie, iż przesądza z góry o wpływie światopoglądu na przedmiotowość, oba bowiem kierunki zarówno indywidualny, jak i społeczny znajdują pełne uwzględnienie i „wyżycie“, nie wykluczając się bynajmniej wzajemnie. W powyższym zespole nauk znajduje swe należne miejsce zarówno stanowisko atomistyczno-jednostkowe, jak i techniczno-organizacyjne, jak wreszcie gospodarczo-społeczne. Co więcej, podział ten schodzi się dość ściśle z zasadniczymi modelami, jakie widzimy w systemie wolnej konkurencji, nieograniczonej z zewnątrz, a opartej na liberalnych przesłankach „homo oeconomicus“ oraz systemach gospodarki planowej aż do socjalizmu włącznie. Podział na naukę zarządu gospodarczego, naukę gospodarstwa indywidualnego i nau-

kę gospodarstwa społecznego nie jest jednakże jednoznaczny z podziałem na naukę gospodarstwa prywatnego i publicznego, nauka gospodarstwa indywidualnego obejmuje zasady, odnoszące się zarówno do przedsiębiorczości prywatnej, jak i publicznej, więc towarzystwa akcyjnego i zakładów komunikacyjnych państwa czy miasta, oczywiście, poza tym podziałem pozostaje nauka skarbowości i prawa skarbowego. Tylko skrajnie liberalistyczny [1]) pogląd, jednak nie nowej szkoły wiedeńskiej, zaprzeczałby konieczności uwzględnienia nauki ekonomii społecznej, wychodzącej z punktu widzenia organicznej całości nadrzędnej, chociaż abstrakcyjnej. Podział ten znalazł zresztą uzasadnienie najpierw w życiu w związku z nowymi ustrojami gospodarczymi i politycznymi bez względu na ich trwałość i ważkość. Podział na naukę gospodarstwa indywidualnego i społecznego odpowiada niewątpliwie tym zasadniczym elementom, które składają się na trwałe i ciągłe zaspokojenie potrzeb. Zarówno punkt widzenia poglądów liberalistycznych, jak i uniwersalistycznych był jednostronny, o ile wyłącznie za podstawę rozwoju ekonomicznego przyjmował bez wzajemnego związku z sobą czynniki indywidualistyczne lub też całościowe. Nie można sobie wyobrazić obecnie jakiegokolwiek zjawiska i procesu ekonomicznego, któryby mógł w zaspakajaniu potrzeb abstrahować od atomizmu jednostki, jako podmiotu gospodarczego i od uniwersalizmu całości, bez względu na to, czy ta całość jest organiczna, realna, czy abstrakcyjna. Dla ściślejszego jednak ujęcia zjawisk, o których mowa, muszą być wyodrębnione w badaniu poznawczym warunki rozwoju indywidualnego od warunków rozwoju ogólno-gospodarczego. W obu dziedzinach zarówno gospodarki indywidualnej, jak i społecznej mamy do czynienia ze zjawiskami przyrodniczo-empirycznymi, jeśli chodzi o opanowanie natury w zaspokojeniu potrzeb, oraz ze zjawiskami zbiorowymi, gdy chodzi o stosunki międzyludzkie w zdobywaniu środków na zaspakajanie potrzeb. Podmiot ekonomiczny jedynie w doskonale odosobnionym gospodarstwie indywidualnym może być traktowany w zupełnym oderwaniu od stosunków z innymi podmiotami gospodarczymi w zaspokojeniu potrzeb. Mamy jeszcze obecnie tego przykłady w gospodarstwie małorolnym lub rzemieślniczym, zwłaszcza w okresach kryzysu i słabego tempa wymiany krajowej i międzynarodowej. W współczesnej gospodarce wymienno-pieniężnej i kredytowej jednostka jest tak ściśle włączona w stosunki międzyludzkie, służące zaspokojeniu potrzeb na tle coraz bardziej rosnącej obiektywizacji procesów ekonomicznych, iż właściwie o gospodarstwie czy przedsiębiorstwie indywidualnym, zależnym wyłącznie lub przeważnie od własnej woli i dyspozycji, nie może być mowy. Niemniej właśnie dlatego, iż współczesny podmiot gospodarczy, związany jest ściśle ze zbiorowością w po-

[1]) Tak np. *Liefmann* i *Mises*.

staci wzajemnej współzależności i współustosunkowania, niezbędne jest poddanie odrębnej dyscyplinie badania wszystkich tych przejawów zjawisk ekonomicznych, które rodzą się i przekształcają na terenie indywidualnym pod wpływem motywów psychologiczno-jednostkowych, przede wszystkim interesu osobistego i „zadowolenia“ czy unikania przykrości. Należy tym bardziej to podkreślić, iż nauka zarządu gospodarczego jako raczej techniczna i organizacyjna poświęcona jest konstrukcji przedsiębiorstwa, jako takiego, bez względu a często i przeciwko wymogom psychologii indywidualnej oraz interesu osobistego, zwłaszcza krótkowzrocznego. Jedynie nauka o gospodarstwie indywidualnym, a raczej podmiocie ekonomicznym może poświęcić szczególną uwagę tym zjawiskom i procesom ekonomicznym, które rodzą się z okazji subiektywnego zaspokojenia potrzeb ludzkich dobrami. I aczkolwiek w miarę uspołecznienia zaspokajania potrzeb rośnie wzajemna współzależność ludzi, to jednak bynajmniej nie umniejsza się znaczenie badań nad indywidualnym podmiotem gospodarczym. Podmiot ten ulega, jeśli chodzi o pobudki i motywy oraz czynności gospodarcze, daleko idącym przemianom od zatomizowanego subiektu do współczesnego członka kartelu, organizacji zawodowej itd., niemniej zawsze (nawet w modelu socjalistycznym) istnieje sfera najbardziej osobista i indywidualna, zarówno jeśli chodzi o gospodarstwo zarobkowe, jak i domowe, która wymaga specjalnego traktowania i nastawienia [1]).

Nawet gdy się przyjdzie do wniosku, iż świadomość podmiotu gospodarczego ulega przekształceniu w kierunku zbiorowo-całościowym i uspołecznionym, to nie zmienia to faktu, iż ta dziedzina badań jest niezbędna, podnosząc zawsze niezmiernie ważki w życiu ekonomicznym czynnik indywidualnego rozwoju i interesu. Pozostaje istotnie decydującą kwestia, jak zachowuje się podmiot gospodarczy w zaspokojeniu potrzeb, by wypełnić nie tylko własne cele i zadania, lecz i zbliżyć się ku optymalnemu zaspokojeniu potrzeb w całości. Punkt wyjścia nawet w ujęciu gospodarczo-społecznym musi być indywidualny, jeśli się nie ma zaprzeczyć rzeczywistości. Nauka gospodarstwa indywidualnego ma tym bardziej ważkie znaczenie, iż ewolucja podmiotów gospodarczych bynajmniej nie jest jednolita nawet w tym samym modelu i ustroju gospodarczym. Na skutek czynników psychologiczno-społecznych i socjologicznych, więc dążenia do władzy, potęgi, podporządkowania, nadrzędności itd. wyrobiły się w związku z historycznym i politycznym układem stosunków dość skomplikowane i różnorodne rodzaje zarówno gospodarstw i przedsiębiorstw, jak i podmiotów gospodarczych, które wymagają szczegółowej analizy ze stanowiska indywidualno-ekono-

[1]) Mamy tego dowody w nauce i gospodarce sowieckiej, która szuka nie zawsze skutecznie możliwości uwzględnienia czynników indywidualistycznych w kollektywizacji (ostatnio wprowadzenie dziedziczenia).

micznego. W współczesnym życiu ekonomicznym (model późnego kapitalizmu) możemy rozróżnić warstwy wybitnie kapitalistyczne, żyjące z dochodów majątku rzeczowego (kapitału). I w tej dziedzinie zróżnicowanie jest daleko posunięte, obejmując szereg form od pojedynczych przedsiębiorców poprzez średnie warsztaty do olbrzymich koncernów i trustów. W ścisłej zależności od przedsiębiorców kapitalistycznych pozostają t. zw. klasy nieposiadające, t. j. robotnicy i pracownicy, pozbawieni majątku rzeczowego i żyjący z pracy niekwalifikowanej i kwalifikowanej. Warstwy te mogą dzięki sprzyjającym warunkom dorobić się pewnych oszczędności i przejść do grupy pośredniej, drobnych i średnich posiadaczy w rolnictwie i rzemiośle oraz do wolnych zawodów, nie osiągają jednak nigdy w masie majątku, umożliwiającego im kapitalistyczny system produkcji i obrotu. W współczesnym systemie gospodarczym mamy subtelniejsze przejścia od poszczególnych grup, niż to przyjmuje Preiser, w świecie robotniczym mamy szereg szczebli od niekwalifikowanych przez przyuczonych i półkwalifikowanych do kwalifikowanych, majstrów, dozorców, sztygarów, techników itd., podobnie jak w zakresie zawodów wyzwolonych mamy do czynienia z odrębnymi grupami sił wykonawczych i kierowniczych, naczelników oddziałów i dyrektorów. Podobnie cały szereg etapów widzimy w gospodarstwach rolnych od parcelowych, dorabiających w rolnictwie i przemyśle poprzez samodzielne i średnie, aż do wielkich i latyfundialnych warsztatów pracy, przy czym niektóre z drobnych gospodarstw rolnych połączone są z warsztatami rzemieślniczymi, służbą domową i drobnymi szczeblami pracowniczymi, nadto gospodarstwa te niejednokrotnie zespalają się z drobnym handlem i przemysłem. Wreszcie w przemyśle i handlu widzimy również cały szereg stopni, od małych fabryczek pozostających pod silnym wpływem podmiotów gospodarczych, aż do koncernów, karteli, trustów, przedsiębiorstw publicznych użyteczności ogólnej, wielkich zrzeszeń spółdzielczych itd.

Niemniej pomimo olbrzymiej różnolitości zarówno czynnika pracy jak i kapitału, we wszystkich tych formach da się podzielić materiał ludzki na dwie zasadnicze grupy, oparte o pracę i oparte o kapitał. W gospodarstwach rolnych, rzemieślniczych, drobnym i średnim przemyśle, w małym handlu i komunikacjach, zawodach wyzwolonych, służbie wszelkiego rodzaju publicznej i domowej przeważa pomimo znacznych różnic w posiadaniu i władzy czynnik pracy, tu i ówdzie mogą te czynniki osiągać dochody z majątku, lecz podstawą egzystencji i nastawienia podmiotów gospodarczych tej grupy jest zawsze i głównie czynnik pracy bądź kierowniczej, bądź wykonawczej, podlega temu urzędnik, lekarz, adwokat, drobny i średni kupiec, mały i „kmiecy“ włościanin, rzemieślnik itd. Podstawą jest tu więc p r a c a, która nie może być ad infinitum powiększoną, nie może być nieskończoną i nieograniczoną, gdyż jak słusznie zaznacza to Preiser, „dążenie do zysku [1]) znajduje swoje naturalne granice w wysiłku pracy, znajduje w graficznym zestawieniu swój koniec tam, gdzie się przecina spadająca krzywa korzyści z wzrastającą krzywą wysiłku pracy“. We wszystkich tych zawodach pomimo znacznych różnic godności stanu, ambicji i dążności chodzi w wyższym stopniu o z a s p o k o j e n i e p o t r z e b, zresztą daleko posuniętych w zakresie fizyczno-zdrowotnym, kulturalnym, gospodarczym, obyczajowym, towarzyskim itd., niż o tworzenie majątku, który tu zresztą jest rozumiany zupełnie swoiście dla celów pewnego prestige'u, wyższej stopy życiowej, reprezentacji itd. Natomiast, jak to wykazał Sombart, dążenie do zysku i majątku wśród klasy przedsiębiorców kapitalistycznych jest z reguły n i e o g r a n i c z o n e, b e z w z g l ę d n e i p o z b a w i o n e c e c h o s o b i s t y c h i s t a n o w y c h, związane ściśle z wielkim i olbrzymim przedsiębiorstwem, jest więc n a j z u p e ł n i e j z o b i e k t y w i z o w a n e. Brak tu przeciwwagi w wyczerpywaniu się pracy i wysiłku, a technika współczesna sprzyja wybitnie skoncentrowaniu, standaryzacji i normalizacji w wielkich skupieniach produkcyjnych i organizacyjnych.

We wszystkich tych procesach ekonomicznych odgrywa decydującą rolę czynnik indywidualistyczny podmiotów gospodarczych, który podlegając ciągłym przemianom wymaga wnikliwej analizy na każdym stopniu rozwoju z punktu widzenia jeśli nie atomistyczno-subiektywnego, to w każdym razie indywidualnego. Zadanie to spełnić może jedynie nauka gospodarstwa indywidualnego, nauka o podmiocie gospodarczym, nie zaś nauka zarządu gospodarczego, która poświęcona jest wewnętrznej organizacji przedsiębiorstwa, jako takiego, bez uwzględnienia czynników psychologiczno-indywidualnych, tak jak one się rozwijają od atomistycznej jednostki do uspołecznionego podmiotu gospodarczego chwili obecnej. Bez tej wnikliwej analizy nie może być racjonalnie skonstruowana społeczno-całościowa strona procesów ekonomicznych; nauka gospodarstwa społecznego nastawiona wybitnie na ujęcie stosunków międzyludzkich w zaspakajaniu potrzeb, napotykałaby na każdym kroku na nieprzezwyciężone trudności, gdyby nie materiał dostarczony przez naukę ekonomii indywidualnej, t. j. o podmiocie gospodarczym. Zachodzi tu zasadnicza różnica między nauką zarządu gospodarczego a ekonomią indywidualną i społeczną. Nauka zarządu zajmuje się wewnętrzną strukturą przedsiębiorstwa bez względu na formy ustrojowe, więc różnice, jakie zachodzą między gospodarstwem odosobnionym, wolnorynkowym, ograniczonym i socjalistycznym, prywatnym i publicznym, podczas gdy nauka gospo-

[1]) Por. j. w. str. 40, piszę o tym szerzej w części o rentowności w tomie II tej pracy.

darstwa indywidualnego i społecznego musi uwzględnić materiał ludzki w stosunku do przyrody oraz we wzajemnych współzależnościach między jednostkami, grupami, zespołami itd., co wszystko wymaga podejścia ściśle logiczno-poznawczego w postaci modeli, sprawdzanych następnie ze strony psychologicznej i socjologiczno-historycznej. Niewątpliwie dotychczasowa nauka sprzyjała raczej wyjaśnieniu i zrozumieniu psychologii indywidualnej podmiotu gospodarczego, działającego pod wpływem egoistycznej pobudki do wzbogacenia; dotyczy to zwłaszcza klasyków i szkoły psychologicznej. Prostolinijność jednak podmiotów gospodarczych, działających wyłącznie pod wpływem pobudki egoistycznej wymaga w miarę zróżnicowania stosunków ekonomicznych i społecznych, przemiany psychiki indywidualnej i zbiorowej, wielu uzupełnień, a nawet zupełnego „przewekslowania" w szeregu „modeli", tym właśnie zajmuje się między innymi nauka ekonomii indywidualnej, która bynajmniej nie może się identyfikować z upraszczającą metodą atomistyczną, opartą na interesie osobistym. Nowoczesne kierunki matematyczne opierają się również na upraszczających założeniach bezbłędnego zrozumienia własnego interesu w obrębie wolnej konkurencji. Podobnie jeden z najgłębszych umysłów szkoły psychologicznej Fr. Wieser (w „Theorie der gesellschaftlichen Wirtschaft" 1924, str. 8 i 12) traktuje odrębnie „T e o r i ę p o j e d y n c z e g o (p r o s t e g o) g o s p o d a r s t w a", wychodząc z „idealizującego założenia, iż podmiotem gospodarstwa jest pojedyncza osoba": „gospodarczy wzorowy podmiot, wypełniający w pełnym posiadaniu sił gospodarczą zasadę". Zagadnieniami tymi zajmuje się ekonomika indywidualna. Z drugiej strony nawet w najbardziej społecznym i zbiorowo-całościowym ujęciu zagadnienia nie możemy obejść się bez pogłębienia zagadnień związanych z indywidualnym podłożem. Nauka gospodarstwa społecznego musi w swoich wynikach oprzeć się o wyniki nauki ekonomii indywidualnej o podmiocie gospodarczym.

KSIĘGA DRUGA

ZAGADNIENIE DETERMINIZMU PRZYCZYNOWEGO W NAUKACH PRZYRODNICZYCH I GOSPODARCZYCH (NAUKA O PRAWACH)

CZĘŚĆ I.

NAUKA O DETERMINIZMIE PRZYCZYNOWYM.

Rozdział I.

ZASADY DOSTATECZNEGO POWODU I PRZYCZYNOWOŚCI.

Ustalenie „ratio“ [1]) polega na właściwym człowiekowi „psychicznym przymusie“ (Hume, Petzoldt), iż pewne zjawisko (fizyczny przebieg) pozostaje w związku z innym poprzedzającym; z tym spostrzeżeniem łączy się następnie poznanie, iż wszędzie tam, gdzie dane jest pierwsze zjawisko, mamy podstawy oczekiwania następnego [2]), jako skutku [3]). Oczywiście, ów psychiczny przymus nie przesądza o fizycznej niezbędności [4]). Ustalamy w warunkach określonych, iż pewne fizyczne zmiany następują po sobie dostatecznie często i wnioskujemy, że i w przyszłości następstwo to będzie miało również miejsce. Dla psychicznych zjawisk determinizm ten jest o wiele bardziej złożony, gdyż obok fizycznych mają tu miejsce psychiczne procesy w systemie nerwowym człowieka.

Causa była traktowana w myśl filozofii racjonalistycznej, jako forma „ratio“ [5]), dopiero późniejsze kierunki odróżniły te

---

[1]) Zasada „wystarczającego powodu” może być wyrażona jako aksjom, i to jak u *Leibniza* metaficzny lub też jako zasada logiczna, prawo funkcyjne naszego myślenia: „nic nie może być sądzone bez racji (podstawy)” Por. *Sigwart:* „Logik” tom I str. 252.

[2]) Por. *Paul Jensen:* „Kausalitat, Biologie und Psychologie”. „Erkentnis” 1934 str. 167.

[3]) „Świadoma myśl, że wszystko ma swoją przyczynę, jest w każdym razie późniejsza niż myśl, iż w ogólności jakiekolwiek „coś” winno być pomyślane jako przyczyna”. Por. *Sigwart:* „Logik”. Tom II, str. 141.

[4]) Punkt widzenia fenomenologiczny a nie substancjonalny. Przeciwko „intuicji” w ujęciu przyczynowości występuje *C. J. Dugasse:* „On the Nature and Observability of Causal - Relation”, 1926.

[5]) Por. *Łukasiewicz:* „Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny”. „Przegląd filozoficzny” 1906 r. Por. również *Russel:* „On the Notion of Cause”, 1921, cyt. u *Pańskiego:* „Uwagi o zagadnieniu definicji związku przyczynowego”, 1934.

dwa pojęcia. Pojęcie przyczyny i skutku („causa et effectus"), zrazu jako rzeczy, uległo następnie dalekiej od doświadczenia przemianie w pojęcie substancji, a w dalszym ciągu siły, która przedstawia się jako immanentna właściwość ciał, stając się przyczynią w chwili, gdy wywołuje ruchy [1]).

Jeszcze do końca połowy XIX w. traktowano poszczególne zjawiska jako ruchy, wynikające z oddziaływania sił jako przyczyn. Koncepcja ta znajduje swoje uzasadnienie w filozofii starożytnej („Rerum cognoscere causas"). Poznanie przyczyny uważano za istotę poznania, stąd tendencja do odszukania pierwszej przyczyny u Platona i Arystotelesa.

Pierwsze ślady ujęcia przyczynowego spotykamy u Heraklita, który podkreślił prawidłowość w nieustannej zmienności; prawidłowość tę nazywa Heraklit rozumem (logos), losem lub porządkiem, w innym ujęciu ustala Demokryt „powszechną prawidłowość stawania się", wyklucza on przypadek „uzależniając przyczynowo położenie i ruch atomów w danej chwili jedynie od ich położenia i ruchu w chwili poprzedzającej [2]).

Co więcej, Demokryt jest wyznawcą mechanistyczno-przyczynowego porządku w całym świecie, skoro zjawiska psychiczne przypisuje również ruchowi atomów, szczególnie drobnych i ruchliwych. Demokryt uznaje substancjonalne związki przyczynowe, uważa on za zadanie nauki wykrywanie „przyczyn rzeczywistych przebiegów". U Platona pojęcie przyczyny przybrało charakter „odbicia idei", „dla każdej rzeczy istnieje pojęcie ogólne, pod które daje się ona podporządkować", nadto wchodzą tu w rachubę momenty celowe (przyczyna celowa). Każdej przyczynie przeciwstawia się w świecie empirycznym współprzyczyna ograniczająca jej działanie [3]). Pojęcie przyczynowości względnie celowości u Platona wykazuje najzupełniejsze oderwanie się od doświadczenia i rzeczywistości. Obiekt doświadczalny jest ustawicznie zmienny, obiekt poznawczy wieczny i obiektywny. Arystoteles rozróżnia już jak wiadomo cztery rodzaje przyczyn: „causa materialis", tj. materię, „causa formalis", tj. formę „causa efficiens", tj. sprawcę i „causa finalis", tj. cel. Głównymi przyczynami są materia i forma, sprawca i cel pozostają jak gdyby na uboczu. Z całej jednak nauki Arystotelesa wynika, iż w pojęciu przyczynowości przeważają czynniki celowe, nawet powstawanie substancji jest pojęte jako dążenie do celu [4]). Formę substancji nazywa Arystoteles entelechią czyli celem wewnętrznym. Zresztą pojęcie substancji u Arystotelesa jest szerokie, obejmuje ono nie tylko właściwą substancję, lecz „człowieka w ogóle". „Wszystko, co jest rzeczywiste, posiada przyczynę

[1]) Por. *Wundt:* „Logik" tom I str. 578.
[2]) Por. *Tadeusz Czeżowski:* Jak powstało zagadnienie przyczynowości. Zarys jego rozwoju w filozofii starożytnej, str. 18.
[3]) Por. *Czeżowski* j. w. str. 32.
[4]) Por. j. w. str. 136.

formalną, wszystko, co powstaje, posiada przyczynę sprawczą". (j. w. str. 42). Połączenie jednak działania przyczyn formalnych i przyczyn sprawczych nie jest wykończone w teorii Arystotelesa; w każdym razie zarodki indeterminizmu występują w przyczynach celowych. W każdej rzeczy i w każdym zjawisku można ustalić wedle Arystotelesa dwa rodzaje przyczynowości: jedną „kształtującą świat według analogii z celowym działaniem rozumnej i wolnej jednostki ludzkiej oraz drugą sprawczą, odpowiadającą nie uniknionemu tokowi zdarzeń w przyrodzie" (j. w. str. 45). Daleko idące wyłomy w determinizmie, który cechuje jeszcze stoików [1]), widzimy u Epikura, który twierdzi, iż „prawidłowość stawania się obowiązuje świat zewnętrzny", nie zaś świat wewnętrzny, w szczególności ludzkie postępowanie, w którym człowiek jest wolny. Postępowanie ludzkie ma charakter wybitnie atomistyczny, związany z zadowoleniem i osobistym szczęściem. Sceptycy, zwłaszcza Sextos Empeirikos, wykazują szereg sprzeczności w nauce o przyczynowości, wszelkie stosunki między rzeczami zachodzą w umyśle ludzkim, a nie w rzeczywistości; dotyczy to również stosunku przyczyny do skutku, stosunek ten nie istnieje w rzeczywistości, a tylko w naszym myśleniu. Zasadniczą tę tezę, tj. brak istnienia obiektywnego związku przyczynowego, a raczej niemożność jego poznania, łącznie z twierdzeniem, iż związek przyczynowy stanowi jedną z właściwości naszego umysłu w przedstawieniu rzeczy i stosunków oraz przebiegów, przyjął zasadniczo do swoich głębokich wywodów o przyczynowości Dawid Hume.

Jeszcze Locke oparł się na pojęciu przyczynowości, jako stosunku, wynikającym z wzajemnego porównania szeregu rzeczy; rzeczom tym przypisujemy pewne siły, a raczej zdolności do działania, i uchodzą one za „causa". Dopiero Hume wprowadził w pojęcie przyczynowości poważne zmiany i uzupełnienia, zrywając ostatecznie z czynnikiem przedmiotowej wartości. Podobnie jak Berkeley, Hume [2]) stwierdził, iż w zakresie przyczynowości mamy do czynienia z pewnymi stanami psychicznymi, po pewnych wrażeniach następują dalsze i to stale, co doprowadza do skojarzenia wrażeń i ujęcia konieczności charakteru podmiotowego. „Przyczynowość nie tkwi w samych wrażeniach zmysłowych, a polega na zespalaniu się treści naszych wrażeń. Regularne, stale powtarzające się połączenia treści wrażeniowych bu-

[1]) *Chrizypp* zwalcza możliwość przypadku; tam, gdzie mamy wrażenie, iż coś dzieje się gwoli przypadkowi, zachodzi brak znajomości właściwej przyczyny.
[2]) Por. *Dawid Hume:* „Treatise on human nature". Księga I, część III, sekcja 3—14. „Badania, dotyczące rozumu ludzkiego", 1928, tłum. Twardowskiego. Do pojęcia przyczyny nie można dojść, jak twierdzi Hume, ani drogą wnioskowania, ani drogą doświadczenia. Wprawdzie widzimy następstwo jednego przebiegu po drugim, lecz nie widzimy, by jeden wynikał z drugiego. Przyczynowość nie podlega spostrzeganiu. Konieczność istnieje w świadomości, a nie w rzeczach i przebiegach.

dzą w nas oczekiwanie pewnego jakiegoś wrażenia, skoro tylko przed tym pojawiło się inne, które tamto zawsze wyprzedzało. Rodzi się więc uczucie konieczności, potrzeba przejścia od jednego wrażenia do drugiego, czyli wiara podmiotowa, która post hoc przemienia na propter hoc“ [1]). Możemy przyczynowość widzieć w rzeczach, następuje tu jak gdyby „fetyszyzm“ w pojęciu Marksowskim, niemniej przyczynowość odbywa się w świadomości ludzkiej.

Wedle Hume'a wola jest jedyną poznawalną przyczyną; jest zasługą jego, co podkreśla Schopenhauer („Poczwórne źródło“, str. 22), iż zadał pierwszy pytanie, skąd czerpie powagę prawo przyczynowości. Pojęcie kauzalności odnosi Hume do klas wydarzeń, a nie poszczególnych zjawisk, jemu też zawdzięcza nauka ujęcie zasady oddziaływania pobliża w odróżnieniu od oddziaływania na odległość, wyrabia się w ten sposób ciągłość. Doświadczenie rozstrzyga o tym, któremu zjawisku przydajemy charakter przyczyny, któremu zaś nazwę skutku. Hume twierdzi, iż nie ma pojęciowego związku między przyczyną i skutkiem, natomiast podkreśla on znaczenie przyzwyczajenia [2]) (nałogu) i podobieństwa. Analiza Hume'a wykazała, iż w przyczynowości istnieje właściwie tylko następstwo czasowe wydarzeń, natomiast związek przyczynowy, t. j. merytoryczna (rzeczowa) konieczność następowania, jest poza obserwacją i doświadczeniem, wchodząc w zakres niesprawdzonych hipotez a nawet domysłów (Kotarbiński). Wnikliwa krytyka przyczynowości Hume'a nie schodzi odtąd z pola aktualności.

Na nowym stanowisku, jak w wielu innych dziedzinach poznania, stanął Leibniz, który ustalił zasady dostatecznego powodu [3]), jako zasadniczej właściwości ludzkiego umysłu. Wszelkie zjawiska i procesy łączymy w pewne stosunki; nic się nie dzieje bez dostatecznego powodu. Leibniz stwarza pojęcie konieczności logicznej, która wstępuje w miejsce konieczności psychologicznej i mechanistyczno-przyrodniczej. Rzecz dzieje się więc w zakresie zasad myślenia logicznego. „Na mocy zasady dostatecznego powodu — pisze Leibniz w swojej „Monadologii“ — uważamy, że żadnego faktu nie można poczytać za rzeczywisty lub istniejący, żadnego zdania za prawdziwe bez dostatecznego

[1]) Por. *Straszewski:* „W dążeniu do syntezy”, str. 161.

[2]) Nawet pewne lenistwo myśli jak się wyraża *Cohen* „Logik der reinen Erkenntnis”, str. 229. Przyzwyczajenie jednak identyfikowali z przyczynowością już arabscy filozofowie średniowiecza, którzy w miejsce praw natury przyjęli właśnie przyzwyczajenie.

[3]) Należy tu odróżnić wyraźnie tłumaczenie od racji; tłumaczeniem nazywa Kotarbiński „dobieranie racji do danego następstwa, skądinąd uznanego za prawdziwe”. „Następstwo w znaczeniu logicznym, to nie to samo, co następnik w znaczeniu przyczynowym, czyli skutek, ani nie to samo, co następnik w procesie myśli”. Por. *Kotarbiński* j. w. „Elementy teorii poznania” 1929, str. 273.

powodu, dlaczego jest tak a nie inaczej (pourquoi il ne soit ainsi et non pas autrement)“.

Tetens [1]) rozszerza koncepcję Leibniza, twierdząc, iż przyczynowość pozostaje w związku nie tylko z zasadami myślenia logicznego, więc rozumu, lecz także z wolą, „poczuciem naszych własnych wysiłków i ich skutków“. Kant rozróżniając dziedzinę faktów i konieczności, oddzielił pochodzenie wiadomości faktycznych od wiadomości koniecznych. Pierwsze, t. j. faktyczne, pochodzą z doświadczenia, drugie, t. j. konieczne, są nam dane przed doświadczeniem, jako apriori. Kauzalność tkwi właśnie w apriori, które poprzedza i umożliwia doświadczenie [2]). Kant stoi jednak na stanowisku dualizmu kauzalności; zamiast maksymy „natura non facit saltum“ postawił inną: „in mundo non datur saltus“. I w ludzkich czynnościach obowiązuje wedle Kanta porządek i związek, wykluczający przypadek, los, zmiany wychodzące poza przyjęty porządek i luki. „Rozum ludzki czerpie jednak swoje prawa nie z przyrody, lecz narzuca je (t. j. prawa) przyrodzie“ [3]). Kategoryczny imperatyw, mocą którego jednostka działa wedle maksym, stających się prawem, przestrzeganym przez wszystkich bez wyjątku, nie pochodzi ani z natury, ani z doświadczenia, tylko ze świadomości, stwarzającej świat („mundus intelligibilis“) duchowy, niezależny, gdyż wyrwany z przyczynowości. Człowiek w tym rozumieniu jest jak gdyby obywatelem dwu światów, kauzalnego i drugiego („sui generis“ uprzyczynowienia“), który nie jest jednak dalszym ciągiem pierwszego, t. j. przyczynowości, rozpoczynając nową drogę [4]).

Maine de Biran [5]) podkreśla mocno czynnik działalności ludzkiej, będącej w związku z naszą wolą, chceniami, pragnieniami itd. Każda zmiana odnosi się do pewnego działania, które ma źródło w naszych motywach. Zasada przyczynowości wynika tu z doświadczenia wewnętrznego, na uwagę zasługuje wybitnie dynamiczny charakter pojęcia kauzalności, wszelkie zmiany wywołuje osobowość ludzka, chcąca swoją działalnością osiągnąć pewne wyniki. Nastąpiła tu niewątpliwie daleko idąca personi-

[1]) Por. *Straszewski* j. w. str. 163.

[2]) „Der Begriff aber, der eine Notwendigkeit der synthetischen Einheit bei sich führt, kann nur ein reiner Verstandesbegriff sein, der nicht in der Wahrnehmung liegt und das ist hier der Begriff des Verhältnisses der Ursache und Wirkung”. Por. *Kant Immanuel:* „Kritik der reinen Vernunft”, Lipsk 1913, wyd. Valentiner'a, str. 226. „Also geschieht es immer in Rücksicht auf eine Regel, nach welcher die Erscheinungen in ihrer Folge durch den vorigen Zustand bestimmt sind, dass ich meine s u b j e k t i v e Synthesis o b j e k t i v mache, und nur lediglich unter dieser Voraussetzung allein ist selbst die Erfahrung von etwas, was geschieht, möglich” (tamże str. 231).

[3]) Por. *Kant:* „Prologomena zu einer künftigen Methaphysik” i *Barth:* „Die Philosophie der Geschichte” j. w. str. 12, 14.

[4]) Poglądy *Kanta* na celowość pomieszczamy poniżej.

[5]) Cyt. *u Straszewskiego* j. w. str. 169.

fikacja i wnioskowanie z „osobistego doświadczenia na porządek w rzeczach".

Nowe ujęcie pojęcia przyczynowości zawdzięczamy Schopenhauerowi. Wedle Schopenhauera [1]) przyczynowość, kierując wszelkimi i wszystkimi zmianami, występuje w przyrodzie pod trzema różnymi postaciami: jako przyczyna w najściślejszym znaczeniu, jako podnieta i jako powód (motyw). Jeśli chodzi o przyczynę we właściwym słowa znaczeniu, to ma ona zastosowanie w świecie nieorganicznym, po tego rodzaju przyczynie następują skutki w mechanice, fizyce i chemii. „Tylko w tej postaci przyczynowości — pisze Schopenhauer — stopień skutku zawsze odpowiada ściśle stopniowi przyczyny, tak że z przyczyny da się obliczyć skutek i odwrotnie". Inny charakter ma druga forma przyczynowości, t. j. podnieta, która „panuje nad życiem organicznym, więc nad państwem roślinnym i nad wegetacyjną, t. j. nieświadomą częścią życia zwierzęcego". Do tej dziedziny nie stosuje się trzecie prawo zasadnicze Newtona: „Działanie i przeciwdziałanie są sobie równe", natężenie skutku nie odpowiada natężeniu przyczyny w każdym stopniu. Często wzmocnienie przyczyny wywołuje coś wręcz przeciwnego w skutku" [2]). Dopiero trzecia forma przyczynowości, t. j. powód (motyw), cechuje właściwe postępowanie świadome, oparte na poznaniu. Odnosi się to do świata zwierzęcego z człowiekiem, jako koroną na czele. „Oddziaływanie („czułość") na powody wymaga umysłu, cechą istotną zwierzęcia jest poznanie, wyobrażenie". Mają tu już miejsce momenty teleologiczne. „Zwierzę porusza się jako zwierzę, zawsze w pewnym określonym celu, który musiało uprzednio poznać, t. j. cel ten musi sobie przedstawić jako coś odmiennego od siebie samego, musi sobie uświadomić". Sposób działania motywu różni się zasadniczo od działania podniety. Różnica między przyczyną, podnietą a motywem jest wynikiem wedle Schopenhauera stopnia wrażliwości istot, „im wrażliwość większa, tym oddziaływanie może być lżejszego rodzaju. Kamień trzeba popchnąć, człowiek posłucha spojrzenia". Powodowanie (motywowanie) jest wedle Schopenhauera przyczynowością, przechodzącą przez poznanie. Powód (motyw) jest przyczyną, działa z koniecznością, jak wszelkie przyczyny. Podczas gdy jednak u zwierzęcia, które poznaje jedynie teraźniejszość, konieczność ta bije w oczy, umysł ludzki jest podwójny. „Oprócz poznania pochodzącego z bezpośredniego postrzeżenia posiada i oderwane (abstrakcyjne), niezwiązane z teraźniejszością, t. j. posiada rozum. Dlatego ma wybór z jasną świadomością: m i a n o w i c i e m o ż e w a ż y ć w y k l u c z a j ą c e s i e b i e w z a j e m p o w o d y jako takie, t. j. próbować ich mocy na własnej woli;

[1]) Por. „Poczwórne źródło twierdzenia o podstawie dostatecznej", przekład *Grabowskiego*, 1904, str. 53.
[2]) Por. j. w. *Schopenhauer*, str. 54.

po czym silniejszy powód wyznacza wolę i czyn następuje z taką koniecznością, jak bieg kuli pchniętej" [1]).

Wprawdzie Schopenhauer zwalcza tezę „profesorów filozofii", że „wolność woli równoznaczna jest z możliwością dla danego człowieka w danym położeniu dwu różnych postępków", co uważa za najzupełniejszy absurd, stojąc raczej na stanowisku Kanta w „Krytyce czystego rozumu", iż „wszystkie czyny ludzkie w zjawisku wyznaczone są przez charakter empiryczny człowieka i przez współdziałające inne przyczyny według porządku przyrodzonego". Pomimo jednakże zasadniczych zastrzeżeń w tym kierunku, Schopenhauer dopuszcza wybór, dokonany z świadomością i z wzajemnym ważeniem poszczególnych motywów, co wszystko odpowiada raczej teleologii, inna rzecz, iż podobnie niezbędnej i koniecznej jak przyczynowość („bieg kuli pchniętej"). Wynika stąd, iż podział Schopenhauera pomimo, iż trzyma się zasadniczo pojęcia przyczynowości, jednakże subtelnie rozróżnia poszczególne jej formy, zasadniczo odmienne, częściowo zbliżone nawet do niektórych form celowości.

Schopenhauer stwierdza zresztą, iż zjawiska mogą bardzo dobrze następować po sobie, a nie być następstwem jedno drugiego [2]), „właśnie następstwo w c z a s i e zdarzeń, nie związanych przyczynowością, nazwiemy przypadkiem" (wychodzę przed dom, spada na mnie cegła z dachu), „wola nasza na pewno by taką następczość odwróciła". Również i następczość tonów w muzyce nie jest wynikiem prawa i skutku przyczyny. Wedle Schopenhauera prawo przyczynowości jest prawem „apriori", „nie poznaje się go z doświadczenia", jest ono wyrazem „w głębi naszej władzy poznania leżącej, zasadniczej formy koniecznego związku wszelkich przedmiotów naszych, t. j .wyobrażeń", jest jedynym źródłem pojęcia konieczności. Z drugiej strony Schopenhauer występował przeciwko nadużywaniu prawa przyczynowości [3]).

Co najważniejsze jednak, Schopenhauer ujmował głęboko motywację, jako jedno z poczwórnych źródeł twierdzenia o podstawie dostatecznej. „Prawda, że czyny ludzkie następują z koniecznością nie mniej ścisłą niż zwierzęce. Ale z innym rodzajem powodowania (motywowania), o ile składa się z myśli, umożliwiających wybór (t. j. uświadomione ścieranie się powodów), występuje tutaj postępowanie z zamiarem, z rozwagą, według planu, maksym, w zgodności z innymi ludźmi itd. na miejsce prostego popędu, sprawionego przez przedstawiające się ujęte przedmioty" [4]). Tu już mamy do czynienia z podłożem raczej składającym się na celowość, niż na kauzalność, skoro wybór poprzedza jak gdyby sporządzenie pewnego planu na pewien okres, nie tylko teraźniejszy, ale i przyszły. Mimowoli przypominają

[1]) Por. j. w. *Schopenhauer*, str. 56.
[2]) Por. j. w. str. 106.
[3]) § 24: „O nadużywaniu prawa przyczynowości" j. w. str. 113.
[4]) Por. j. w. str. 118.

się tu wywody nowszej szkoły wiedeńskiej o planie gospodarczym w obrębie podmiotu gospodarczego.

W rozdziale o „Użyteczności pojęć“ Schopenhauer stwierdza, iż „przy pomocy pojęć myślimy jedynie te części i stosunki wszystkich wyobrażeń, których p o t r z e b u j e m y w danym celu“ (jak gdyby koncepcja pragmatyzmu). Właściwy człowiekowi rozmysł („Besonnenheit“), obcy zresztą zwierzętom, jest „źródłem wszystkich teoretycznych i praktycznych działań, w których człowiek tak bardzo celuje nad zwierzętami: m i a n o w i c i e w t r o s c e o p r z y s z ł o ś ć z u w z g l ę d n i e n i e m p r z e s z ł o ś c i, w r o z m y ś l n y c h, p l a n o w y c h, metodycznych zabiegach, przy przedsięwzięciu, współdziałaniu wielu przy jednym celu, a więc w porządku, w prawie, państwie itd.“ [1]). Tu już zupełnie wyraźnie Schopenhauer ujmuje zjawiska celowe, zwłaszcza w nawiązaniu do pewnych całości. Schopenhauer ogranicza właściwą przyczynowość jedynie do „pierwszego działu przedmiotów, t. j. świata ciał, danego w ujęciu zewnętrznym“; przyczyna jest „łącznikiem pomiędzy zmianami“, „wnętrze jednak takich zjawisk pozostaje dla nas tajemnicą, gdyż sami stoimy zawsze na zewnątrz“ [2]). „Widzimy więc skutki mechaniczne, fizyczne, chemiczne, skutki podniet, następujące każdy po swojej przyczynie, a l e z t e g o w c a l e a w c a l e n i e r o z u m i e m y z j a w i s k a“. Natomiast jeśli chodzi o „pojmowanie ruchów i postępków ludzi i zwierząt i te widzielibyśmy, jako wywołane przez przyczyny(powody) w sposób nieobjaśnialny, gdybyśmy przy tym nie mieli dostępu do zrozumienia wnętrza zjawiska. Wiemy z własnego doświadczenia, że to wnętrze zjawiska jest aktem woli, wywołanym przez powód (motyw), który polega na samym wyobrażeniu“.

Różnica więc między przyczynowością a powodowością (motywacją) leży wedle Schopenhauera w tym, że „oddziaływanie powodu poznajemy nie tylko od z e w n ą t r z, jak to się dzieje z wszelkimi innymi przyczynami, ale jednocześnie i od w e w n ą t r z, całkiem bezpośrednio, a więc w całym jego sposobie działania: powodowanie (motywowanie) jest przyczynowością wziętą od wewnątrz“. Mamy tu do czynienia z „zupełnie innym środowiskiem, innego rodzaju poznaniem“. „Całą tę maszynerię wprowadza w ruch wola osobnika w interesie... jednostki, przynaglając umysł, aby do obecnych w nim wyobrażeń przyłączył im pokrewne logicznie czy analogicznie, czasem czy przestrzenią bliskie“. „Działalność woli jest przy tym tak bezpośrednia, że po większej części wyraźnie jej nie uświadamiamy“. Twierdzenie jednak o dostatecznej podstawie uczy nas, że „każdy akt woli ma swój powód (motyw)“ — choćby nie były one specjalnie postrzeżone. Ma to tym bardziej miejsce, że oddziaływuje tu pa-

[1]) Por. *Schopenhauer* j. w. str. 122.
[2]) Por. j. w. str. 174.

mięć, która każe podmiotowi być tym łatwiej posłusznym woli „co do uprzytomnienia sobie wyobrażeń w świadomości, im częściej te wyobrażenia były już uprzytomniane, t. j. zdolność podmiotu do wprawy“. Wyrabia się tu jak gdyby pewne zmechanizowanie; „pamięć zdumiewającą okazuje umysł wszystkiego, co dotyczy rzeczy dlań ważnych“ (str. 179), wskazuje to pośrednio na konieczność wartościowania. Pamięta się również najlepiej to, co związane jest zasadą podstawy i wyniku. Związanie to, mające cechy warunkowej konieczności, ma charakter: 1) logiczny (wniosek—przesłanki), 2) fizyczno-przyrodniczy (przyczyna—skutek), 3) matematyczny, wreszcie m o r a l n y dzięki czemu „każdy człowiek i każde zwierzę pod wpływem powodu (motywu) musi spełnić postępek, jedynie odpowiadający jego wrodzonemu niezmiennemu charakterowi i postępek ten następuje tak niechybnie, jak każdy inny skutek po przyczynie“.

Co więcej — uzupełniamy te wywody w nawiązaniu do materyj ekonomicznych — ponieważ każdy człowiek, zwłaszcza jeśli chodzi o czynności gospodarcze, żyje we współżyciu z innymi ludźmi dla celów zaspokojenia potrzeb, postępki te następują wedle pewnego porządku, uświęconego zwyczajem i obyczajem wśród szeregu obiektywizacyj rzeczowych i socjalnych na tle pewnej całości, co tym bardziej potęguje niechybność i konieczność charakteru, jednak, jak zobaczymy, nie przyczynowego. Związek celowy dla zjawisk społeczno-gospodarczych, podobnie jak związek przyczynowy dla nie wszystkich zresztą zjawisk przyrodniczych, jest „principium wszelkiego objaśnienia“, odpowiedzią ostateczną na pytanie po co. „Objaśnić rzecz, znaczy dany jej stan lub związek sprowadzić do jednej z postaci twierdzenia o powodzie, wedle której musi być takim jak jest“ (str. 187). Samo jednak twierdzenie o powodzie nie ulega dalszemu objaśnieniu, dotyczy to zarówno przyczynowości, jak i celowości, które to zasady, jak zobaczymy, są następstwem i logiczną konsekwencją twierdzenia o dostatecznej podstawie, „poszczególne poznaje się z ogólnego“. Prawo motywacji (powodowania) jest głównym przewodnikiem, wedle Schopenhauera „historii, polityki, psychologii pragmatycznej“ itd., gdzie wszelkie jakiekolwiek „powody (motywy) i maksymy uważa się jako dane, którymi objaśnia się postępowanie“, powiedzmy również w naukach społecznych. Twierdzenie o powodzie dostatecznym jest istotnie „wspólnym wyrazem dla czterech całkiem różnych stosunków, z których każdy opiera się na odrębnym, apriorycznym prawie (syntetycznym a priori)“. „Zawsze i wszędzie każde coś jest dzięki czemu innemu“.

Schopenhauer widzi więc prawa przyczynowe w wyobrażeniu, lecz nie w woli, która podporządkowuje sobie intelekt. Motyw woli nie jest przyczyną, zachodzą tu raczej związki teleologiczne. Wyobrażenia o celach wprawiają w ruch wolę. „Zamierzona (objęta wolą) czynność jest zamierzonym środkiem dla

„zrealizowania celu w myśl motywu“ [1]). Wola ma tu przed sobą nie obiekty i przedmioty, lecz interesy i wartościowania, wymagające zastosowania zasady celowości (cel-środek, środek-cel) przy porównywaniu stopnia siły poszczególnych motywów (łącznie z ich brakiem) i dokonaniu wyboru. Cel jest motywem i działa jako motyw czynności, jako kryterium wyboru wśród ogółu potrzeb i dóbr. Wchodzi tu w rachubę wartościowanie motywów, więc celów i czynności, jako środków do osiągnięcia celów, wartościowanie nakładów (kosztów) i korzyści, nie mające nic wspólnego z przyczynowością, nawet psychiczną. Ludassy konstruuje w sposób wysoce sztuczny tezę, iż „cel jest przyczyną czynności“, cel jest jednak czymś wyobrażonym w przyszłości, przyczyna realnością (przedmiotem), czasowo wyprzedzającą skutek. Wchodzą tu więc w rachubę związki raczej celowe, niźli przyczynowe.

Jan Stuart Mill nawiązuje w ujęciu przyczynowości do doświadczenia, które ustala mniej lub dalej idącą powrotność i jednakowość wydarzeń, co powoduje przyjęcie pewnej prawidłowości w następstwie faktów. Pierwowzorem przyczynowości jest niewątpliwie akt woli, „uczucie wysiłku potrzebnego do przezwyciężenia jakiejś przeszkody przenosimy na rzeczy nas otaczające“ [2]). „Jednakowości w następstwie wydarzeń, czyli zasady kauzalności, nie należy uważać za jakieś wszechświatowe prawo, lecz tylko za prawo tej jego części, która leży w zakresie naszych pewnych środków poznawczych w związku z możnością rozsądnego rozszerzenia go na wypadki graniczne“ (Mill). W ten sposób w coraz wyższym stopniu zwycięża w pojęciu przyczynowości czynnik poznawczy; przyczynowość jest postulatem myślenia logicznego. Oczywiście nie brak i innej interpretacji pojęcia przyczynowości; i tak Hartmann stwierdza, iż „przyczynowość wyrasta z wszechświatowego tła wydobywania się na powierzchnię zjawisk“, podobnie Spencer ustala, iż właściwa jednostce przyczynowość daną jest jak gdyby a priori, wyrabiając się w ciągu pokoleń drogą dziedziczenia, na ogół jednak maleje w ujęciu przyczynowości czynnik przedmiotowy (rzeczowy), a natomiast rośnie ważkość postępowania przyczynowego w nawiązaniu do metodyki myślenia teoretycznego i czynności ludzkich. Z tą jednak chwilą, gdy pojęcie kauzalności odniesiono do zasad myślenia [3]) rozpoczęła się coraz bardziej wnikliwa analiza przyczynowości. Przyczynowość traci swe dotychczasowe stanowisko wyłączne, jako najdoskonalszy system ujęcia zjawisk i pro-

[1]) Por. *Ludassy:* „Die wirtschaftliche Energie“, str. 483.
[2]) Por. *Straszewski* j. w. str. 174.
[3]) Stwierdza to wnikliwie *Bavink:* „zjawiska przyrodnicze kauzalnie wyjaśnić znaczy to: powiązać je z innymi zjawiskami w prawidłowe związki wzajemne, których wagę (i obowiązywanie) przedstawia się jako uzasadnione logicznie, choćby faktyczne uzasadnienie tu nie istniało. Istota słuszności kierunku („Richtungsinn“) stosunku przyczynowego schodzi się z istotą logicznego związku“.

cesów, Klaudiusz Bernard żąda zastąpienia przyczynowości pojęciem stosunku i warunku, od Macha rozpoczyna się niezwykle owocny okres zdobywania prawa obywatelstwa dla pojęcia współzależności funkcyjnej, nie mówiąc już o tym, iż cały szereg badaczy ogranicza się do dokładnego opisu i klasyfikacji zjawisk bez kuszenia się o ujęcie przyczyn.

Jak dalece pojęcie przyczynowości dalekie jest od skrystalizowania w nauce, świadczy fakt, iż w trzech możliwościach odpowiedzi na pytanie „dlaczego“ jedna tylko odpowiedź dotyczyła właściwej racji wystarczającej. Zadając pytanie „dlaczego“ mamy na myśli, co poprzedziło fakt, o który nam w danym wypadku chodzi, mamy tu do czynienia z określeniem warunków. Zadając pytanie „dlaczego“ mamy właściwie na myśli pytanie „po co“? Chodzi tu o celowość postępowania [1]). Tłumacząc fakt, zjawisko względnie przebieg, możemy dojść do niego z punktu widzenia: 1) wystarczających warunków faktu czy zjawiska przebiegu, 2) celowości postępowania, wreszcie 3) „wystarczającej racji twierdzenia, w którym stwierdzamy dane zjawisko“ czy przebieg. Właściwie z przyczynowością mamy do czynienia tylko w wypadku wystarczającej racji twierdzenia, pozostałe wypadki wychodzą poza związek przyczynowy; dotyczy to zwłaszcza celowości, którą wprawdzie usiłowano przedstawić jako odwróconą przyczynowość, wyjaśniamy jednak następnie, iż celowości nie da się ująć, jako jednego z rodzajów związku kauzalnego. Często jedno i to samo zjawisko czy proces ujmujemy z kilku punktów widzenia, a więc: warunków, racji i celowości, niemniej pewne dziedziny zjawisk i przebiegów nadają się raczej do traktowania przyczynowego względnie warunkowego, inne teleologicznego. Nie są to zresztą wszystkie możliwe ujęcia związków, jakie zachodzą między zjawiskami i procesami także i gospodarczo-społecznymi, pozostają jeszcze związki funkcyjne i normatywne, które niewątpliwie wykazują pokrewne cechy ze związkami przyczynowymi i teleologicznymi, stanowiąc jednak odrębne systemy postępowania naukowego.

Nie ulega wątpliwości, iż przerzucenie przyczynowości z rzeczy i „otoczenia“, jak się wyraża Straszewski, na podmiot i zasady logicznego myślenia wynikało stąd, iż nie udało się w sposób zupełnie ścisły ująć koniecznej bezwzględności i bezwyjątkowego następstwa zjawisk i procesów, skąd już krok tylko do wniosku, iż nie zjawiska złączone są przyczynowo, lecz właściwość naszego umysłu doszukiwania się d o s t a t e c z n e g o p o w o d u łączy te zjawiska z sobą. „Przez zasadę dostatecznego powodu wydobywa nasze myślenie związek między doświadczeniami“, słowem „ratio“ jest ogólną zasadą zależności pojęć; w szczególności zasada ta opanowuje tę formę myślenia,

[1]) Por. *Tadeusz Czeżowski:* „Jak powstało zagadnienie przyczynowości“. „Zarys jego rozwoju w filozofii starożytnej“. Wilno 1933, str. 5.

w której znajduje swój wyraz zależność sądów, t. j. wyniki wnioskowania. Mamy tu do czynienia z „czystym prawem myślenia, które jak każde prawo myślenia musi się urzeczywistnić (sprawdzić) w treści danej empirycznie“ [1]). Zasada „ratio“ opiera się na aksjomach tożsamości, sprzeczności i wyłącznego środka (stosunki równości, różnicy i ugrupowania pojęć). Z naczelnej jednak zasady „ratio“: konieczności łączenia zjawisk w związki, zastosowanej do doświadczenia w jego specjalnych warunkach, w naszym wypadku zaspokojenia potrzeb, wynikają dwie dalsze zasady zupełnie odrębne i samodzielne: przyczynowości i celowości. Są one więc wyrazem zależności zjawisk w naszym procesie myślenia, który łączy je albo kauzalnie, albo celowo. Wundt uważa obie tezy przyczynowości i celowości jak gdyby za dwie strony tej samej zasady, ponieważ przyczynowość postępuje od „ratio“ do skutku, a celowość od skutku do „ratio“. Przyczynowość jest w tym rozumieniu szerszym pojęciem, zasada celowości jest tylko „występującym w specjalnych warunkach przekształceniem zasady kauzalnej“.

W pojęciu przyczynowości walczyły z sobą dwa poglądy: następstwa i koegzystencji: 1) przyczyna poprzedza z konieczności skutek (Hume, Kant); przyczyna i skutek są z konieczności równoczesnymi. Mach, Avenarius [2]), Petzold [3]) i Jensen [4]), rozróżniają dwa rodzaje determinizmu: („sukzedane" i „simultane" Determinierung). Pierwszy „następczy“ determinizm równoznaczny jest z przyczyną i skutkiem, drugi „współrzędny" obejmuje funkcyjne współzależności i zależności (tworzywo B zmienia się „ceteris paribus" w określony sposób, jeśli pozostające z nim w funkcyjnym związku tworzywo A okazuje określone zmiany [5]). Nadto kierunkowi koegzystencji odpowiadała teza, iż z ustaniem przyczyny gaśnie skutek („cessante causa cessat effectus"), kierunkowi sukcesyjności zasada, iż po ustaniu przyczyny skutek trwa nadal (Galileusz). Mamy tu, jak stwierdza Wundt, do czynienia z dialektyką pojęciową, pomimo, iż oba kierunki operują przykładami z doświadczenia, nadto dialektyka wraca znowu do zarzuconego pojęcia przyczyny jako rzeczy, a nie jako przebiegu względnie procesu (związku, stosunku). Wszelkie zaś działanie, wydarzenie, przebieg itd. może mieć miejsce tylko w czasie (początek i koniec procesu). Zdaniem Wundta „nie można sobie przedstawić stosunku przyczynowości inaczej, jak tylko w formie następstwa, tam więc, gdzie w doświadczeniu istnieją równocześnie przebiegi, które chcemy powiązać przyczynowo, układamy je z reguły w następstwo". „Przyjmujemy wówczas, iż nasze bezpośrednie spostrzeżenia są niedokładne i ukrywają przed nami istniejące w rzeczywistości następstwa". „Prawo następstwa znajduje swe uzasadnienie w ogólnej naturze naszego poglądowego myślenia, poddaje się mu każde poszczególne doświadczenie" [1]). W pojęciu przyczynowości mieszczą się więc zarówno empiryczne jak i logiczne motywy. W szczególności nauki przyrodnicze dążą „do tego, by wszystkie zdarzenia przyrody podporządkować jednemu związkowi „ratio" i skutku". W położeniu o wiele mniej doskonałym znajdują się jednak te gałęzie nauk przyrodniczych, przy których poznanie przyczyn jest utrudnione przez wielką rozmaitość i zmienną właściwość tych ostatnich, więc chemia, geologia i meteorologia. Te same trudności piętrzą się, jak zobaczymy w fizyce, w naukach biologicznych i psychologii, gdzie wprawdzie wymagany jest pewien „porządek", lecz nigdy nie można przewidzieć z pewnością wyniku ze znajomości określonych założeń [2]). Zasada kauzalna nie jest więc w tym sensie „prawem doświadczalnym, iż wynaleziona została dopiero przez doświadczenie, nie sięgając dalej poza krąg doświadczeń, z których ją abstrahowano, lecz w tym rozumieniu, iż jest ona ważna dla całego i każdego doświadczenia, gdyż nasze myślenie może zbierać i porządkować tylko wówczas doświadczenia, o ile je wiąże wedle zasady wystarczającego powodu: „ratio". Zasada przyczynowa ma więc podwójny charakter: reguły empirycznej i postulatu [3]).

[1]) Por. *Wundt:* „Logik". Tom I, str. 560 i d. Zdaniem Macha przyczynowość ma charakter odwracalny i wzajemny, ta sama przyczyna wywołuje ten sam skutek, ten sam skutek w sposób równie konieczny tę samą przyczynę. Zasadę odwracalności stosunku przyczynowego zaczepił Łukasiewicz w rozprawie „Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny". „Wojna lub zaburzenia polityczne wpływają z koniecznością na spadanie papierów wartościowych, ale na odwrót spadanie papierów nie łączy się w sposób konieczny z wybuchem wojny lub zaburzeniami politycznymi (str. 129). W rzeczywistości nie istnieje ani równość skutku i przyczyny, ani ich wzajemna odwracalność. Dr. Młynarski w rozprawie „Zasady filozofii społecznej", Warszawa 1919, str. 96, stwierdza, iż „stosunek przyczynowy jest wartością następstwa w czasie, powodowaną przez mowę, przy czym wzajemna zależność obu członów nie równa się ich odwracalności".

[2]) „Kritik der reinen Erfahrung", Lipsk 1907/8.

[3]) „Das Gesetz des Eindeutigkeit".

[4]) „Kausalität, Biologie und Psychologie", str. 168.

[5]) *Wundt* zresztą przyznaje, iż „pojęcia mogą pozostawać w związku wzajemnym bez równoczesności zjawisk", podobnie jak „pojęcia mogą pozostawać z sobą w stosunku zależnym bez niezbędnego następstwa". Por. j. w. *Wundt:* „Logik" tom I, str. 591.

[1]) Por. *Wundt* j. w. str. 594.

[2]) Por. *Wundt:* „Logik" tom I, str. 602. Psychologia assocjacyjna, będąca podstawą psychologii eksperymentalnej, operuje metodami ściśle przyrodniczymi („w dawniejszym stylu"), sprowadzając procesy psychiczne do czuć, które jak Sombart nie bez złośliwości stwierdza, odpowiadają elementom w chemii, komórkom w fizjologii i elektronom w fizyce. Panują tu prawa „assocjacji idei" na wzór praw przyrodniczych. Podobnie na podstawach przyrodniczych zbudawana jest „ethiologia". *(J. St. Mill).*

[3]) Charakter postulatowy w przyczynowości podkreśla *Tadeusz Kotarbiński* w pracy: „O stosunku sprawstwa". „Przegląd filozoficzny" 1925 r. *Pański* w pracy „Uwagi o zagadnieniu definicji związku przyczynowego". Str. 90. „Fragmenty filozoficzne" 1924, zaznacza, że „izolacja układu u Kotarbińskiego nie jest warunkiem, lecz uzupełnieniem postulatu, aby B następowało po A na mocy „prawa przyrodzonego".

Szczególnie mocno podkreśla charakter postulatowy przyczynowości Sigwart[1]): „Ani zdanie, że wszystko („causa transiens") ma swoją zewnętrzną przyczynę, ani zdanie, że wszystko („causa immanens") musi być pojęte jako konieczny rozwój istoty, nie może mieć pretensji do ważkości ogólnej i niezbędnej zasady myślenia, tylko żądanie wogóle pojmowania danego stanu („Gegebene") za konieczny daje się wylegitymować, jako p o s t u l a t ogólny, właściwy naszemu myśleniu w tym sensie, iż wielość spostrzeżeń zostaje ujęta wedle jednolitych zasad".

Umysłowi ludzkiemu jest właściwe związanie zjawisk i procesów w pewien porządek, system i wzajemną zależność, nie wynika jednak stąd bynajmniej, by to nieuniknione usystematyzowanie i współzwiązanie było możliwe jedynie na drodze przyczyna-skutek, a nie środek-cel, lub w sposób funkcyjny. Jest niewątpliwe, iż olbrzymia różnorodność i zmienność obiektu doświadczalnego, więc życia nas otaczającego, zmusza człowieka do szukania pewnych stałych związków i połączeń, któreby umożliwiły mu przede wszystkim opanowanie przyrody oraz zaspokojenie potrzeb. Chodzi nie o co innego, jak o możliwość pewnego obliczenia i przewidywania, czyli jak się trafnie wyraził Straszewski, „ujarzmienia i opanowania wszelkiej przypadkowości"[2]). Obliczyć i przewidzieć jednak dadzą się „tylko te wydarzenia, które są prawidłowe", między którymi więc zachodzą pewne związki, wykluczające chaos i przypadek. Wydobywając z wiecznie zmiennego obiektu doświadczalnego obiekt poznawczy nie czynimy niczego innego, jak tylko przemianę pewnej „części" chaosu doświadczalnego na ścisły związek poznawczy. Właściwie całe poznanie polega, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunki społeczno-gospodarcze, na ujęciu pewnych prawidłowości między zjawiskami i procesami zaspokojenia: im w wyższym stopniu udaje się nam, dzięki obiektowi poznawczemu, usunąć przypadkowość na rzecz regularności, tym w wyższym stopniu opanowujemy sytuację na danym odcinku, ujmując gospodarowanie obiektywnie i kwantytatywnie na skutek ustalenia wzajemnych związków. Niewątpliwie poza czynnikiem poznawczym kryją się tu czynniki pragmatyczne, bez ustalenia pewnych prawidłowości i związków nie możemy procesom naszego zaspokojenia zapewnić odpowiedniej siły i ekspansji. Podkreśla to mocno Steinthal[3]), który „wiedzę o świecie rzeczy i o nas samych" odnosi do potrzeb życia („by móc żyć"), w szczególności potrzeb wyżywienia, rozmnażania i mieszkania, podobnie Vaibinger[4]) przypisuje poznaniu, w szczególności funkcjom myślowym charakter

[1]) Por. *Sigwart:* „Logik" tom II, str. 175.
[2]) Por. j. w. str. 182.
[3]) Por. *Steinthal:* „Einleitung in die Psychologie und Sprachwissenschaft".
[4]) Por. *Vaihinger:* „Die Philosophie des Als-Ob". Lipsk 1918, wyd. 3, str. 7, 8 i d.

ściśle pragmatyczny i teleologiczny, mający na celu „obliczenie przyszłych stawań (wydarzeń) i uzależnienie przebiegów od naszej woli". W tym celu poznanie operuje szeregiem środków, między innymi izolacją i fikcją[1]).

W początkach naszego poznania ekonomicznego tkwi jeszcze w wysokim stopniu moment hipotetyczno-izolacyjny, t. zn. przypuszczamy pewne związki, powiedzmy przyczynowe czy celowe tam, gdzie ich może w rzeczywistości nie ma ani w ogólności, ani w tym stopniu, jaki przyjmujemy; niemniej w miarę, im bardziej następuje sprawdzenie doświadczalne, dana hipoteza, przyjmująca pewien związek i prawidłowość, zbliża się ku rzeczywistości i w ten sposób zdobywamy coraz większy zasób naszych wiadomości o obiekcie doświadczalnym. Nie ulega wątpliwości, iż oddziaływuje tu, zwłaszcza, jeśli chodzi o zjawiska gospodarcze, czynnik biologiczno-socjologiczny: ludzkość od wieków dąży w zaspokojeniu potrzeb do ustalenia pewnego systemu porządkowego, ładu i związku między zjawiskami i procesami gospodarowania. Owe związki prawidłowości narzuca wprawdzie umysł nasz rzeczywistości, z drugiej strony jednak stan ten wynika z wybitnie dynamicznego stosunku człowieka do otoczenia, co objawia się zwłaszcza w zaspokojeniu potrzeb; nie możemy opanować przyrody, nie możemy wydobyć z niej środków zaspokojenia naszych potrzeb, jeśli nie przyjmiemy i, co więcej, nie oprzemy się w przyrodzie, a głównie w czynnościach ludzkich własnych i obcych na pewnym porządku, prawidłowości, następstwie i koegzystencji, współzależności i celowości. Pięknie, aczkolwiek nieco literacko, ujął to Straszewski: „A więc fakt życia gwarantuje nam stałość w zmienności. Wszystko, cokolwiek żyje, podnosi jednym wielkim chórem głos za prawidłowością wszechistnienia, woła, że w świecie rządzi i panuje Logos"[2]).

Wychodzimy tu niewątpliwie z naszych własnych doznań, skoro wiemy, iż wszelkie zmiany w otoczeniu, dotyczące zaspokojenia potrzeb, wynikają z wysiłku woli. Nie wszystko, ale wiele zmian zależy od naszego czynnego ukształtowania się w stosunku do świata zewnętrznego. Przerzucamy więc tu istotnie własne doznanie w otoczenie; pewne stałe zależności w przyrodzie ujmujemy, jak się Straszewski wyraża: „na obraz i podobieństwo własne". Pojęcie przyczyny—pisze Höffdings w swej „Psychologii w zarysie na podstawie doświadczenia"[3]) — jest w związku ścisłym z całkowitą naturą naszej świadomości, która objawia się w czynności skupiającej, zwanej syntezą, jak rów-

[1]) *Pański* kończy swą rozprawę o „zagadnieniu definicji związku przyczynowego" j. w. str. 96: „Chociaż możemy powołać się na mniej lub więcej powszechne poczucie intuicyjne — nie potrafimy jednak wskazać żadnego wyraźnego kryterium obiektywnego, które by temu poczuciu odpowiadało i stanowiło jego legitymację".
[2]) Por. *Straszewski* j. w. str. 185.
[3]) Przekład polski *Adama Mahrburga.* Warszawa, 1911, str. 328, 329.

nież i to nawet szczególnie ze znaczeniem, jakie mają stosunki podobieństwa i tożsamości dla wszelkiego kojarzenia i wszelkiego właściwego myślenia". „Twierdzenie przyczynowości jest hipotezą i nigdy nie osiągniemy zupełnego potwierdzenia prawa przyczynowości przez doświadczenie", doświadczenie bowiem „nie może nam nigdy okazać ciągłości bezwzględnej", „bezwzględnego powtórzenia się", wreszcie „szereg przyczyn jest nieskończony". Przyczynowość nie jest bynajmniej jedynym wyrazem współzależności; biorąc pod uwagę pewne zmiany w otoczeniu zarówno rzeczowym jak i ludzkim możemy stwierdzić, iż nie tylko B jest skutkiem A, ale jeśli zachodzi zmiana A to zachodzi również zmiana w B (stosunek funkcyjny), lub też A jest niezbędne do osiągnięcia celu B i A powinno nastąpić po B, gdyż istnieje w tym kierunku norma prawna (obowiązek).

Straszewski rzuca nawet śmiałą i ciekawą myśl, iż pojęcie przyczynowości, które nie może tłumaczyć wszystkich stosunków zależności, odnosi się najistotniej tylko do n a s z e g o ż y c i a w e w n ę t r z n e g o: „że nasze chcenia, że doznawane przez nas wysiłki rzeczywiście zmiany sprawiają, i to nie tylko zmiany w naszym otoczeniu, ale także i zmiany w życiu wewnętrznym zarówno własnym, jak cudzym, to żadnej nie może ulegać wątpliwości. — Tu przyczynowość sprawcza jest faktem" [1]).

Straszewski ma pewne wątpliwości, czy „w najgłębszym gruncie rzeczy i tu nie polega wszystko na funkcjonalnej współzależności". „Ja nie wiem wprawdzie, jak to się dzieje, że moje chcenie wprawia w ruch rękę moją, ale faktem jest, że ją wprawia, faktem, że bez chcenia i uczucia wysiłku odpowiedniego ruchu ręki by nie było". Pomimo to konkluduje Straszewski, iż przyczynowość mamy w życiu wewnętrznym „zarówno w aktach woli naszej, jak i w wywoływanych przez nasze otoczenie w nas stanach psychicznych". Mam wrażenie, iż dzisiejszy stan nauki umożliwia w wyższym stopniu niż to było możliwe poprzednio rozróżnienie między przyczynowością, funkcyjnością, celowością i normatywnością. Zwłaszcze, jeśli chodzi o zaspokojenie potrzeb, to zdajemy sobie sprawę, n i e d l a c z e g o, a l e p o c o (p o j ę c i e t e l e o l o g i c z n e) pewnymi czynnościami jako środkami osiągamy pewne zmiany, jako cele, podobnie jak w innej dziedzinie, zwłaszcza w ruchu cen możemy ująć funkcyjnie wzajemne współzależności, co może nam oddać doskonałe usługi w dążeniu do osiągnięcia pewnych celów. Zjawiska i procesy gospodarcze tłumaczymy nie przyczynami sprawczymi, a połączeniami teleologicznymi i funkcyjnymi. Wbrew temu, co mówi Straszewski właśnie w aktach woli mamy raczej do czynienia z zależnością celową. Zresztą Straszewski stwierdza wyraźnie: „kto wie, czy właściwą i jedyną przyczyną sprawczą nie jest właśnie cel. Jest rzeczą prawdopodobną, że przyczynowość, jako

[1]) Por. j. w. str. 189.

sposób ujmowania i wyrażania zależności stałych zjawia się na powierzchni życia tylko ze względu na cel, to znaczy, że się okazuje odpowiednim do zaspokojenia potrzeb życiowych. W takim wypadku przyczynowość jako objaw drugorzędny, występowałaby tylko zawsze tam, gdzie działałaby potrzeba. B y ł a b y p r z y c z y n o w o ś ć c e l o w y m s p o s o b e m z a s p a k a j a n i a p o t r z e b ż y c i o w y c h, środkiem do coraz doskonalszego opanowywania i wyzyskiwania otoczenia przez życie. Przyczynowość i celowość miałaby wobec tego jedno wspólne źródło, t. j. życie, przy czym celowość życiowa byłaby właściwie przyczyną, a przyczynowość skutkiem" [1]).

Widzimy tu pewne odblaski teorii Vaihingerowskiej celowości, jako odwróconej przyczynowości, takiemu jednak ujęciu rzeczy nie mamy nic do zarzucenia z tym tylko, iż identyfikowanie tych dwu dziedzin zgoła różnych, więc kauzalności i celowości, zwiększa właśnie tę nieprawidłowość i chaos, o których Straszewski słusznie sądził, iż sprzeciwiają się życiu, dodajmy poznaniu. By dojść do celowości nie potrzeba przejść przez przyczynowość. „Celowe przystosowanie się życia do prawidłowości otoczenia" wymaga postępowania par excellence teleologicznego. Możemy zwłaszcza w badaniu zjawisk gospodarczych i społecznych nie operować przyczynowością, lecz nie wyjaśnimy ani nie zrozumiemy istoty gospodarowania bez postępowania teleologicznego i funkcyjnego. Empirycznie na każdym kroku zaspokojenia mamy do czynienia ze stosunkiem środek-cel, oraz funkcja, podczas gdy przyczynowość odgrywa co najwyżej rolę tam, gdzie chodzi o procesy techniczno-produkcyjne w zakresie dóbr. Uznając nawet jako aksjomat logiczny zasadę dostatecznego powodu, bynajmniej nie jesteśmy ograniczeni i zdeterminowani postępowaniem przyczynowym, z zasady bowiem dostatecznego powodu wynika, iż zjawiska i procesy muszą być we wzajemnej zależności, czy jednak zależność ta jest charakteru przyczynowego czy charakteru teleologicznego, czy też funkcyjnego, to zależy od wielu czynników, przede wszystkim od tego, czy chodzi nam o zagadnienie po co czy dlaczego? Sigwart w swej „Logice" [2]) stwierdza, iż „zasada przyczynowości nie jest zasadą czystego rozumu w sensie syntetycznego sądu a priori, lecz postulatem [3]) dążenia k u n a j d o s k o n a l s z e m u p o z n a n i u". Tak miała się rzecz w początkowym stadium nauk przyrodniczych i logicznych, obecnie dąże-

[1]) Por. j. w. str. 193.

[2]) Por. *Christoph Sigwart:* „Logik". 2 tom „Die Methodenlehre". Tübingen 1904, str. 23.

[3]) *Thilo Vogel* w pracy „Die empirischen Grundlagen des Determinismus und der apriori — Wahrscheinlichkeit in der Psyhik". „Annalen der Philosophie" tom VIII 1929/30 r. zesz. 1 i 2, str. 3 stwierdza również, iż „prawo kauzalne jest wyraźnie postulatem, który jak wszystkie postulaty w stosunku do rzeczywistości może być wypełniony lub nie".

nie ku najdoskonalszemu poznaniu nie zamyka się bynajmniej w determinizmie przyczynowym.

W coraz wyższym stopniu zwycięża pogląd, iż przyczynowość nie jest immanentną rzeczywistości, której zresztą odtworzyć ściśle nie może (przepaść między obiektem poznawczym a doświadczalnym). Empiryzm a nawet częściowo neopozytywizm konstruował zasadę przyczynową jako pewnego rodzaju uogólnienie zachodzących i spostrzeżonych w doświadczeniu poszczególnych wypadków i „jednokształtności". Z eksperymentu udanego w większej ilości wypadków wnioskuje się wówczas na „zawsze i wszędzie" w tych samych warunkach. Tymczasem eksperyment, jak to wykazał H. Dingler [1]), jest jednak jednorazowym wydarzeniem, a nie prawem ogólnie obowiązującym. Pomijając już niemożliwość realizacji in concreto idealnej równości warunków, wśród których następuje skutek po przyczynie, wnioskuje się ze ściśle określonej liczby równych, względnie podobnych wypadków pojedynczych na uniwersalne prawo, co słusznie Krampf [2]) uznaje za sprzeczne z zasadą logiki. W ten sposób zasada przyczynowa przybiera charakter poznawczo-teoretyczny w sensie postulatu, gdyż — jak to ustala Hessen [3]) — nie da się stwierdzić realnego znaczenia przyczynowości, nawet myślowo możemy wszak przyjąć stawanie się bezprzyczynowe (bezcelowe). W zasadzie przyczynowości przeważa więc czynnik w o l i t y c z n y; przyczynowość jest tym „instrumentem, którym posługuje się wola przy budowie systemu jednoznacznych i jednoważkich pojęć i sądów", tam zwłaszcza, gdzie chodzi o poznanie skomplikowanej rzeczywistości. Tak należy rozumieć wartość realno-poznawczą zasady przyczynowości wedle nowych zdobyczy nauki. Ten punkt widzenia ułatwia jednak, jak zobaczymy, przyjęcie stosownie do natury omawianych stosunków innych zasad równorzędnych, mających podobne znaczenie teorio-poznawcze, więc teleologii i funkcyjności oraz normatywności.

Do zbliżonych wyników w ujęciu przyczynowości dochodzi nowoczesna fizyka, zwłaszcza twórca teorii kwantów Planck. Zagadnienie przyczynowości uwypukla się niewątpliwie najwyraziściej na tle możliwości przepowiadania zjawisk i procesów. Mamy tu właściwie do czynienia z kryterium oceny, czy w danym przypadku zachodzi związek kauzalny, czy też nie, związek przyczynowy nie jest oczywiście identyczny z możnością przewidywania i przepowiedzi („za dnia można przepowiedzieć na-

[1]) Por. *Dingler:* „Das Experiment, sein Wesen und seine Geschichte", 1928 r.
[2]) Por. *Krampf:* „Studien zur Philosophie und Methodologie des Kausalprinzips". „Kant-Studien" 1936, z. 1/2, str. 55 i d.
[3]) Por. *Johannes Hessen:* „Das Kausalprinzip". Augsburg 1928. Por. również *Hugo Bergmann:* „Der Kampf um das Kausalgesetz in der jüngsten Physik". Braunschweig 1929 r.

d jście nocy, skąd nie wynika, iż dzień jest przyczyną nocy"). Ceny bydła nie będą się kształtowały na pewnym stopniu rozwoju rynków bez targowiska zwierzęcego, ceny giełdowe bez giełdy, niemniej ani targowisko, ani giełda nie są przyczyną tworzenia cen. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, iż przewidywanie oraz jego stopień ścisłości jest miarą oceny ważkości związku przyczynowego. Planck [1]) dochodzi do wniosku, że „w żadnym poszczególnym przypadku nie można dokładnie przepowiedzieć zjawiska fizycznego". Dla szeregu fizyków i filozofów „indeterministycznych" prawa przyrody mają charakter statystyczny, t. j. „odnoszą się one do wartości średnich, obliczonych na podstawie bardzo licznych i jednakowych obserwacyj, a w stosunku do indywidualnych spostrzeżeń są słuszne jedynie w przybliżeniu". „W przyrodzie włada jedynie statystyka, a przeto zadaniem indeterministów jest wzniesienie gmachu fizyki, opartego wyłącznie na rachunku prawdopodobieństwa". Planck nie podziela tych poglądów, stawiając inną tezę: rozbieżności między światem fizyki teoretycznej (proces pomyślany) a światem zmysłów (indywidualnych pomiarów, zawsze niepewnych). Widzimy tu pewną analogię do podziału na obiekt poznawczy i doświadczalny. W ten sposób „każda wymierna wielkość fizyczna — pisze Planck — odstęp czasowy, masa, ładunek posiada dwojakie znaczenie, zależnie od tego, czy uważamy ją za daną bezpośrednio przez pomiar, czy też za element świata fizyki teoretycznej". Wyraźne i konsekwentne odróżnienie wielkości, występujących w doświadczeniu, od wielkości teoretycznych, noszących te same nazwy, jest niezbędne dla starannej analizy pojęć [2]). Zdaniem Plancka „świat teoretyczny nie powinien zawierać wyłącznie wielkości bezpośrednio obserwowalnych, wprost przeciwnie, w świecie fizyki teoretycznej tego rodzaju wielkości w ogóle nie występują, a występują jedynie symbole". Oczywiście świat teoretyczny nie jest celem, jest tylko środkiem, pojęciem pomocniczym poznania fizykalnego, które opiera się na zmysłach i przewidywaniu zjawisk z największym prawdopodobieństwem. W rezultacie Planck stwierdza, iż w świecie doświadczalnym przepowiadanie zjawisk łączy się zawsze z „pewną nieokreślonością, podczas gdy w świecie teoretycznym fizyki zjawiska przebiegają wedle ściśle określonych praw, są wyznaczone ściśle przyczynowo". Nie można zdaniem Plancka niepewności w przepowiadaniu zjawisk świata doświadczalnego przenosić do świata teoretycznego. Dotyczy to zarówno fizyki klasycz-

[1]) Por. „Pojęcie przyczyny w fizyce", str. 29.
[2]) Empiryczne związki przyczynowe są niezależne od ustalonych i ściśle ważkich syntetycznych związków przyczynowych. Te ostatnie przedstawiają „idealizację przebiegów występujących w rzeczywistości i dających się spostrzegać". Por. *Krampf Wilhelm:* „Studien zur Philosophie und Methodologie des Kausalprinzips". „Kant-Studien" 1936, z. 1, 2, str. 48.

nej, jak i teorii kwantów, która również oddaliła się od świata zmysłów. Sam Planck staje na stanowisku pośrednim między indeterminizmem i determinizmem, uznając w pewnych kierunkach ścisłe prawa (siła elektryczna), w innych tylko sens statystyczny. Tłumaczenie przez twórcę teorii kwantów prawa przyczynowości budzi poważne wątpliwości, zresztą nie obce jemu samemu. „Chciałoby się sądzić, iż relacja o tej doniosłości, co związek przyczynowy między dwoma zjawiskami, z natury swej powinna być niezależna od umysłu ludzkiego, który ją rozważa. Tymczasem od początku samego związaliśmy pojęcie przyczynowości z intelektem ludzkim, mianowicie ze zdolnością do przepowiadania zjawisk“ [1]).

Co więcej, utrzymanie na pewnym odcinku prawa przyczynowości udało się Planckowi tylko drogą sui generis fikcji, więc utworzenia odrębnego świata teoretycznej fizyki, istniejącego obok świata empirii tak, jak to konstruuje dla szeregu nauk Vaihinger. Nie brak tu cech antropomorfizmu. Po prostu wysoka rozmaitość i nieujętość obiektu doświadczalnego zmusza do tym większej jednolitości i ścisłego ujęcia obiektu poznawczego. Mamy z tym samym w jeszcze wyższym stopniu do czynienia w naukach społecznych i gospodarczych, oczywiście ten stan rzeczy nie ma nic wspólnego z dotychczasowym przeważającym w nauce ujęciem przyczynowości jako nieodwołalnej i bezwyjątkowej konieczności empirycznej. Wchodzi tu w rachubę w a r t o ś ć t e o r i o - p o z n a w c z a, mająca na celu zwiększenie wydajności poznawczej z czymś w rodzaju ekonomiki naukowej Avenariusa i Macha. Stojąc jednak na tym stanowisku, schodzimy z areny zjawisk koniecznych, bezwzględnych i bezwyjątkowych, a wchodzimy na pole prób, doświadczeń, domysłów, hipotez, fikcyj itd. Podobnie traktuje tę kwestię w innym nawiązaniu E. N. da C. Andrade [2]). Przez tego autora nazwane „hipotezami roboczymi“ podstawowe zasady zostały obmyślone jedynie „w celu dostarczenia fundamentu, na którym można by było wznieść system, wiernie odtwarzający zachowanie się świata materialnego we wszystkich przypadkach, w których pomiary umożliwiają porównanie obrazu z rzeczywistością. Uważamy za postęp, gdy uda się nam ująć szerszą dziedzinę zjawisk z punktu widzenia j e d n e j o g ó l n e j z a s a d y“. Wynika stąd pośrednio, iż tą ogólną zasadą może być nie tylko zasada przyczynowości, zależy to od każdorazowej wydajności teorio-poznawczej tej lub innej zasady. Idealny intelekt w rozumieniu Plancka może nie ulegać ograniczeniu doskonałości, sam jednak autor stwierdza, że „nie można owego indywidualnego intelektu poddawać naukowej krytyce“ i wówczas możemy się zgodzić z Planckiem, iż „zasada przyczynowości nie jest ani prawdziwa,

[1]) Por. j. w. str. 46.
[2]) Por. „Mechanizm natury” tłum. Wertensteina, str. 12.

ani fałszywa, jest to raczej zasada heurestyczna, drogowskaz, i to moim zdaniem najcenniejszy, jaki posiadamy dla orientacji w pstrym kołowrocie zjawisk“. Drogowskaz jednak nie jest nigdy bezwzględny, jednotypowy, nieunikniony i wyłączny, przekonamy się nadto, że w naukach społecznych, dotyczących czynności ludzkich, drogowskaz przyczynowy najczęściej zawodzi, ustępując miejsca innym drogowskazom, przede wszystkim celowości i funkcyjności.

> Schrödinger w swej mowie wstępnej do pruskiej akademii nauk (r. 1929), mówiąc o ścisłej przyczynowości zaznaczył: chodzi w tym zagadnieniu, wedle mego zdania, nie o rozstrzygnięcie o właściwościach rzeczywistych przyrody, tak jak one występują wobec nas, lecz o celowość i dogodność tego lub innego naszego ujęcia myślowego, z którym podchodzimy do przyrody. Nie są do pomyślenia fakty doświadczalne, które by rozstrzygały bezsprzecznie o tym, czy stawanie przyrodnicze jest w rzeczywistości absolutnie zdeterminowane lub częściowo nieokreślone, co najwyżej fakty te mogą dostarczyć materiału dla decyzji, czy to lub inne ujęcie pozwala na prostszy przegląd rzeczy obserwowanych [1]).

W ten sposób pojęcie przyczynowości spotkało się w nauce z szeregiem poważnych zastrzeżeń, zarzucających mu szkodliwy tradycjonalizm i nieścisłość; zadaniem wiedzy jest raczej uporządkowanie i klasyfikacja materiału, niźli ustalanie przyczyn, i to sprawczych. Naukę obchodzą raczej pytania „jak i po co“, niż „dlaczego“. Szczególnie zarzuty te znalazły swój wyraz w nauce fenomenalistów, którzy „niechętnie odnoszą się do wszelkich hipotez, tłumaczących dane doświadczenia przez przedmioty domyślne, zasadniczo niepostrzegalne, a w tłumaczeniu przez stosunek przyczynowy dopatrują się takiego właśnie hipotetycznego wkrętu, obarczonego na dodatek grzechem antropomorfizmu“ [2]). Hipotezy tego rodzaju należą do metafizyki [3]) wedle fe-

[1]) Zwolennik mechanistyczno - przyczynowego poglądu *Frank:* („Das Kausalgesetz” j. w. str. 292), tak kończy swe studium o prawie przyczynowym: „Przez to, co nazywamy w praktycznym życiu prawem przyczynowym, rozumiemy więc określony sposób ujęcia naszych przeżyć, którym się posługujemy, by się znaleźć na właściwym miejscu w świecie i poczynić kroki dla zabezpieczenia najbliższej przyszłości. Przewidywanie przyszłości, którą otrzymujemy w ten sposób, jest jednak „ryczałtowej” natury („pauschaler Zukunft”), nie daje się ono dobrowolnie sprecyzować i przemienić w postępowanie, które by nam dostarczało przyszłych przeżyć o dowolnej dokładności. Pełna precyzja w świecie przeżyć jest w ogólności nie do osiągnięcia, gdyż równość stanów nie mieści się w jego (t. j. świata przeżyć) definicji, tylko w matematycznym schemacie, przez który „teoretyczna fizyka przedstawia nasze przeżycia” możemy osiągnąć pełną precyzję.

[2]) Por. *Kotarbiński:* „Elementy teorii poznania”, str. 341.

[3]) Np. upatrywanie przyczyn zdarzeń w działaniach sił. Powoli ustalały się w nauce pojęcia, dotąd często ulegające wzajemnemu pomieszaniu czynników empirycznych i metafizycznych; przyczynowość odnosi się, jak stwierdza jeszcze Wundt, do doświadczalnego związania

nomenologów, którzy badają zjawiska „jako rzeczywiste lub potencjonalne dane doświadczenia". Zależność zjawisk według fenomenalistów, ulegająca badaniu naukowemu, ma charakter nie przyczynowy, a funkcyjny.

Russell [1]) uważa przyczynowość za początkowe stadium badań naukowych, stosowane tak długo, dopóki „poszczególne dyscypliny naukowe nie dojdą do pewnej sprawności w wyznaczeniu ilościowym następstwa zdarzeń". W tym ostatnim badaniu chodzi nie o stałe następstwo, lecz o dociekanie „jak się ilościowo zmieni następnik przy takiej a takiej zmianie ilościowej poprzednika" [2]). Tam, gdzie w stadium początkowym nauki empirycznej napotykamy stale następstwo wydarzeń, tam wedle Russella zachodzi nie następstwo bezwyjątkowe, lecz dopuszczające wyjątki, tylko „zdarzenia nader szczegółowe, zdarzenia, które wydarzyły się niewielką ilość razy", więc w zasadzie bez większego znaczenia, wręcz „błahe z punktu widzenia dążenia do praw jak najogólniejszych" podlegają prawidłowości bezwyjątkowej (i to nie bezwzględnie pewnej). Słowem, przyczynowość w rozumieniu Russelowskim pozbawiona jest bezwzględnej konieczności i jako taka ustępuje miejsca innym związkom, przede wszystkim funkcyjnym. Wreszcie kondycjonalizm, opierający się na teorii warunków równoważnych zwalcza przyczynę, jako warunek najważniejszy i „jedyny"; niezbędność nie podlega stopniowaniu i nie ma „powodu wystarczającego" przyznawać niektórym z warunków (nawet czasowo ostatnich), t. j. przyczynie prymatu przed innymi warunkami. Szczególnie silnie zwalcza przyczynowość w tym rozumieniu Vorworn [3]).

Znaczna część więc nie tylko autorów, lecz i kierunków naukowych ma poważne zastrzeżenia wobec przyczynowości, która traci zwolna zrazu dominujące stanowisko w metodologii. Przyczynowość utrzymuje się jeszcze w zmienionych formach funkcyjności (zmiana skutku przy zmianie przyczyny i odwrotnie), już jednak gdy chodzi o stwierdzenie, jakie zmiany zachodzą w skutku, zależnie od zmian w przyczynie i odwrotnie, odpowiedź nie jest możliwa „zawsze i wszędzie". (Funkcyjny związek da się odwrócić, przyczynowy — nie). „Funkcjonalność idzie swymi zgoła odrębnymi drogami, przyczynowość zostaje odosobniona", zwłaszcza tam, gdzie jak w naukach o czynach ludzkich, przede wszystkim społecznych i gospodarczych, wybija się na plan pierwszy teleologia, jeszcze przez Arystotelesa uważana za jedną z czterech interpretacji „causa". W ten sposób podobnie, jak funkcyjność „wyszła" z kauzalności [1]), i teleologia zawdzięcza swe powstanie i początkowy rozwój przyczynowości (pojęcie odwróconej kauzalności), z którą jednak w dalszym rozwoju metodologii nauk rozchodzi się na trwałe, stwarzając odrębne źródło badania i ujmowania zjawisk, szczególnie społecznych i gospodarczych.

---

zjawisk, p o j ę c i e s i ł y, będące uzupełnieniem i usamodzielnieniem pojęcia substancji „dzieli z tym ostatnim hipotetyczny i metafizyczny charakter". Kiesewetter („Logika") zaznacza już wyraźnie, iż „podstawy logicznej nie należy mieszać z rzeczową" (przyczyną). Twierdzenie o dostatecznym powodzie należy do logiki, twierdzenie o przyczynowości do metafizyki. Tamto jest zasadniczym twierdzeniem myślenia, to — doświadczenia. Przyczyna dotyczy rzeczy rzeczywistych, powód logiczny jedynie wyobrażeń. Przeciwnicy Kanta wskazują już zupełnie wyraźnie na rozróżnienie między przyczyną a dostatecznym powodem. Nadto wyrabia się, jak stwierdza Frank i Wittgenstein różnica między „zasadą przyczynowości, a ogólną formą specjalnych praw kauzalnych", chodzi nam raczej o znajomość specjalnych związków przyczynowych w każdej dziedzinie szczegółowej, a więc i ekonomicznej.

[1]) Por. *Russell Bertrand:* „Mysticism and logic", 4 wyd. London 1921, cyt. u *Kotarbińskiego,* str. 341.

[2]) Por. j. w. str. 342.

[3]) Por. *Vorworn Max:* „Kausale und Konditionale Weltanschaunung". Jena 1918.

---

[1]) *Kotarbiński* w „Elementach teorii poznania" str. 344, pisze: „Człowiek nauki zmierza do osiągnięcia formuły zależności funkcjonalnej nie między byle jakimi czynnikami zmiennymi, lecz między takimi, które pozostają nadto w jakiejś przyrodzonej zależności, czyli w jakimś związku przyczynowym w szerokim tego słowa znaczeniu".

Rozdział II.

DETERMINIZM PRZYCZYNOWY W NOWOCZESNYM POZNANIU FIZYKALNO-PRZYRODNICZYM.

I. Świat nieorganiczny.

Determinizm związków przyczynowych, wyrażający się w prawach przyrodniczych, opiera się nie tylko na podstawach eksperymentalnych, lecz zarazem formalno-logicznych. Stwierdza to Mach w stosunku do prawa zachowania energii [1]).

Nawet więc wówczas, gdy wobec braku dostatecznej znajomości przebiegów kwantytatywno-eksperymentalnych nie możemy konstruować ściśle zdeterminowanej następczości przyczynowej, stoi przed nami otwarta droga dla przyjęcia na drodze logiczno-formalnej najwyższego prawdopodobieństwa, zbliżonego do bezwzględnej konieczności. Jensen przyjmuje, idąc w tym kierunku za Machem, którego poglądy rozwija, „funkcjonalizm zasadniczy i praktyczny", ten ostatni opiera się na dokładniejszych danych kwantytatywnych, obu rodzajom funkcjonalizmu odpowiada determinizm, który również dzieli się na determinizm zasadniczy i praktyczny [2]). R. Mises zaprzecza wprawdzie możliwości determinizmu zasadniczego (wymiernie nieujętego), opartego tylko na idei („nur der Idee nach"), niemniej istotnie mamy często do czynienia z mniej lub bardziej precyzyjnym (ilościowym i wymiernym) sformułowaniem związków przyczynowych i na nich opartych praw, co jednakże nie pozbawia logicznie zbudowanych zależności, nieposiadających jednak form kwantytatywnych, znaczenia zdeterminowanych przebiegów. Często zresztą determinizm zasadniczy jest tylko etapem na drodze ku przyczynowemu determinizmowi praktycznemu, więc ściśle wy-

[1]) Por. *Mach:* „Populär-wissenschaftliche Vorlesungen", Lipsk 1896.

[2]) Por. *Jensen* j. w. str. 172. Zbliżony podział podaje *Bleurer*, przyjmując fizykalistyczne i naturalne pojęcie kauzalności. Por. *Jordan:* „Quantenphysikalische Bemerkungen zur Biologie und Psychologie", str. 221. „Erkenntnis" 1934.

miernemu. Ma to miejsce szczególnie w ekonomice, gdzie niejednokrotnie możemy ustalić pewne prawidłowości natury przyczynowej, teleologicznej lub funkcyjnej, zrazu niewymierne (np. prawo podaży i popytu), w późniejszym stadium badań przyobleczone jednak w równania i funkcje. Zachodzą tu tylko różnice stopnia ścisłości. Tak należy również oceniać t. zw. prawa statystyczne, o których będzie mowa, a które nie wykazują bezwyjątkowej ścisłości. Już tu więc w zakresie przyrodniczego badania okazało się niezbędne rozróżnienie między bardziej i mniej ścisłymi ujęciami związków przyczynowo-funkcyjnych; dotyczy to przede wszystkim stopnia zdeterminowania, więc bezwyjątkowej i bezwzględnej konieczności.

W naukach przyrodniczych przeważa pogląd, iż „makrofizyczne procesy należy uznać bez wyjątku jako zdeterminowane", bez potrzeby rozróżnienia między determinizmem zasadniczym i praktycznym. Natomiast przebiegi mikrofizyczne i atomowe wedle nowych zdobyczy nauk fizykalnych nie podlegają tak daleko ujętemu determinizmowi. Już samo pojęcie determinizmu jest przez wielu różnie tłumaczone. Jensen stoi np. na stanowisku zupełnej, t. j. doskonałej bezwyjątkowości, widząc ją wszędzie tam zrealizowaną w zakresie przyrodniczym, gdzie „nieprzezwyciężone podstawy nie uczyniły jej niemożliwą". Inni przyjmują jednak pojęcie akauzalności, jak gdyby częściowej w niektórych kierunkach tylko przyczynowości. Szczególnie wiele wątpliwości w tym kierunku, t. j. bezwyjątkowości związków przyczynowych, wprowadzają prace Plancka, Jordana, Misesa [1]). Argumentacja idzie w tym kierunku, iż w zakresie mikrofizyki i badań nad przebiegami atomowymi ważną rolę odgrywają obserwatorzy i narzędzia oraz aparaty miernicze. Przez „przebieg obserwacji zostają pewne obserwowane stany faktyczne częściodo dopiero stworzone", co odgrywa rolę szczególnie w przebiegach atomowych. Przedmiot badań przychodzi do skutku dopiero przez współdziałanie badającego i mierzącego człowieka. „Fizyka atomowych przebiegów nie jest właściwie opisem obiektywnym w sobie zamkniętych stanów faktycznych, lecz opisem prawidłowości procesów obserwacji, w których dokonuje się w szczególny sposób powstanie nowych nieprzewidzianych poprzednio stanów faktycznych pod przymusem eksperymentów obserwacyjnych" [2]). Tam zaś, gdzie w ustaleniu przebiegu ma miejsce współdziałanie człowieka, jako obserwatora, nie może być mowy o determinizmie, więc bezwzględnej konieczności przyczynowej. Przez wprowadzenie w ustaleniu przebiegu osoby badacza, wcho-

[1]) Por. *Jordan:* „Die Naturwissenschaften". 20 Rocznik, str. 810. „Die Quantenmechanik und die Grundprobleme der Biologie und Psychologie", oraz *Planck:* „Wege zur physikalischen Erkenntnis". Lipsk 1933. Por. *Jensen*, j. w. str. 174.

[2]) Por. *Jordan* j. w. str. 818.

dzi „mentalny moment w obiektywne poznanie fizykalne“ [1]) i aczkolwiek nie możemy sobie wyobrazić, „niezależnego od człowieka, jego organów zmysłowych i mózgu obiektywnego stanu faktycznego“, to jednak, zwłaszcza jeśli chodzi o zjawiska mikrofizyczne, zasadniczy i praktyczny determinizm przyczynowy natrafia na poważne przeszkody.

Oczywiście przeszkody te piętrzą się z chwilą, gdy przechodzimy ze zjawisk fizycznych do fizyczno-psychicznych. Tu Planck pięknie zaznacza: „Jest jeden punkt w wielkim i niezmiernym świecie przyrody i ducha, który każdej nauce i każdemu kauzalnemu traktowaniu jest i będzie zawsze niedostępny, nie tylko praktycznie, ale i logicznie; tym punktem jest własne Ja“ [2]). Szczególnie ma to miejsce, gdy chodzi o zdeterminowanie przyczynowych czynności, pochodzących z woli ludzkiej. Wpływ środowiska uczonego na badania przyrodnicze podnosi szczególnie Schrödinger [3]). Widząc w wyborze doświadczeń, tematu, koncepcji opracowania itd. oddziaływanie środowiska kulturalnego a nawet społecznego na autorów i badaczy, Schrödinger twierdzi, iż współczesna nauka podlega wpływom „haseł“: a) czystej rzeczowości, b) potrzeby przewrotu (upodobanie do swobody i braku praw), c) idei względności, d) metodyki operowania masami (racjonalna gospodarka, produkcja masowa), e) statystyki. Nie można odmówić powyższym hasłom, zwłaszcza „względności i przewrotu“ przemożnego wpływu na współczesnych badaczy przyrodniczych, a tym bardziej innych nauk specjalnych, oczywiście zasięg wpływu zależy od stopnia ścisłości teoretycznej i obiektywizmu świata naukowego. Już Mach zwrócił uwagę na „ekonomiczność“ metod naukowych. Poincaré wręcz stwierdza, że „można uznać każdą geometrię za prawdziwą, jaka nam się podoba“. Każda nauka wedle Plancka musi zawierać „pewien irracjonalny rdzeń“.

Nie możemy zbyt daleko rozciągać granic tej sui generis „irracjonalności“, gdyż odbierzemy sobie w ten sposób możliwości naukowego postępowania. W naukach społecznych i gospodarczych introspekcja, jak to wykazał Petrażycki, umie przybrać wysoce zobiektywizowane, a nawet częściowe eksperymentalne formy, apercepując i sprowadzając nieznane do znanego (Avenarius), zjawiska więc i procesy ekonomiczne do typowych i masowych przebiegów, powtarzających się w określonych warunkach dość wiernie wobec tradycyj, zwyczajów i obyczajów, oraz obiektywizacyj i urządzeń produkcji i spożycia. Zmieniamy tu czynniki indywidualno-subiektywne na zbiorowo-przedmiotowe,

[1]) Wspomina o tym również *Schrödinger:* „O wpływie środowiska“.
[2]) Por. *Planck* j. w. str. 120 i *Jensen*, str. 184.
[3]) Por. *Schrödinger:* „O wpływie środowiska na rozwój nauk przyrodniczych“. „Zagadnienia współczesnej nauki“. „Mathesis Polska“, str. 55 i 73.

a tym samym zwiększamy stopień prawidłowości, co prawda natury nie tylko przyczynowej, ale teleologicznej i funkcyjnej. Obserwacja psychiczno-społecznego zjawiska może i winna mieć cechy obiektywnego badania naukowego, wzorem fizykalno-przyrodniczego przebiegu obserwacji. Jak słusznie zaznacza Jensen, zachodzi między mikrofizykalnym przebiegiem a „samoobserwacją“ (samobadaniem) różnica jedynie w pierwszym stadium, w dalszych zbiegając się z sobą dość wiernie. Spostrzeżenie mikrofizycznego procesu różni się zasadniczo od spostrzeżenia wyłącznie psychicznego przebiegu, jakim jest np. zastanowienie, rozważenie itd., natomiast dalsze etapy są wspólne, więc przede wszystkim myślowe odtworzenie następcze przebiegu wyobrażeniowego oraz opracowanie tego odtworzenia. Pierwszy etap odbywa się w samoobserwacji i we wnętrzu psychiki „własnego ja“, w mikrofizycznym badaniu wprawdzie przy ścisłym współudziale osoby badacza, ale przy równoczesnym, daleko idącym zobiektywizowaniu samego badania przy pomocy aparatów, narzędzi, obliczeń itd. W zakresie gospodarczo-społecznym samoobserwacja i introspekcja odbywa się również na terenie szeregu obiektywizacyj i urządzeń w rodzaju rynku, pieniądza itd. Drugi i trzeci etap są wspólne obu metodom badania i dziedzinom; odtworzenie spostrzeżenia polega tu i tam na zastąpieniu czuć przez „odpowiednie wyobrażenia albo czucia reprodukowane, przy pozostawieniu niezmienionych w istocie pojęć“.

Oczywiście, wzajemne stosunki międzyludzkie nie dopuszczają tego stopnia ścisłości deterministycznej, co zjawiska przyrodnicze, niemniej zobaczymy, że instytucje i obiektywizacje bynajmniej nie stanowią nierównie wdzięczniejszego podłoża dla czynników irracjonalnych, niźli nie tylko osoby, lecz aparaty i narzędzia, więc obiektywizacje przyrodniczo-fizykalne, że w obu dziedzinach mają miejsce „zasadnicze“ i „praktyczne“ determinizmy, dopuszczające w bezwzględności i koniecznej przyczynowości wiele wyjątków i luk. W szczególności uległy związki przyczynowe gruntownemu przeobrażeniu [1]) naprzód w teorii kwantów, później prawdopodobieństwa Reichenbacha. Teoria kwantów wprowadziła w miejsce „jednoznacznego zdeterminowania przyczynowego“ makroskopicznej fizyki t. zw. „statystyczne prawa“ w atomicznych przebiegach i stawaniach, i to nie na skutek niedoskonałości ludzkiej wiedzy, lecz w rozumieniu, iż „wynik pewnych rozstrzygnięć w samej naturze nie jest z góry przesądzony“ [2]). „Nawet duch Laplacowski, który by

[1]) Por. *Pascual Jordan:* „Quanten-physikalische Bemerkungen zur Biologie und Psychologie“. „Erkenntnis“ 1934, str. 219 i d.
[2]) Przeciwko zasadzie przyczynowej wystąpiła już nowa energetyka z *W. Ostwaldem* i *P. Duhem'em* na czele. W obronie mechanistycznej przyczynowości w ujęciu Laplacowskim wystąpił przede wszystkim *L. Boltzmann*, nawiązujący do nauk *Bernoull'ego*, *Clausiusa* i *Maxwella*. Por. *Frank:* „Das Kausalgesetz und seine Grenzen“. Wiedeń 1932, str. 53 i d.

wszystko faktycznie wiedział, co dziś lub w dowolnej przyszłości ludzie mogą przynajmniej zasadniczo teoretycznie wiedzieć, także taki duch („wyższa inteligencja") nie mógłby z innych, już poprzednio uzyskanych faktów obserwacyjnych „wyrachować", jak wypadnie wchodzące w rachubę rozstrzygnienie". „Identyczne warunki początkowe nie zawsze prowadzą do identycznych wyników, a jedynie do jednakowej statystyki wyników" [1]). Przez początkowy stan systemu nie zostaje zdeterminowany stan końcowy, oto główna zasada przeciwmechanistycznego poglądu kwantowego. „Wynik kollektywnego doświadczenia jest przewidzialny, natomiast los poszczególnych cząstek masowych nie daje się ustalić z początkowych warunków empirycznych, musi więc być określony przez niefizykalne, duchowe, a nawet przez nadnaturalne czynniki" [2]). Frank występuje zresztą w swej pracy przeciwko „metafizyce" przyrodniczo-fizykalnej, sprowadzając nowsze prądy i teorie w tej dziedzinie nauki do pewnej niedokładności poznania, która ustąpi zapewne w przyszłości pod wpływem udoskonalenia metod badania. Również Eisler R. [3]) w pracy o celowości zaznacza, iż „podczas gdy opis przyczynowy stwierdza o danych zjawiskach A i B, że B zaszło ponieważ zaszło A, opis celowy ustala w odniesieniu do tychże zjawisk, że A zaszło po to, aby zaszło B". Zależność zjawiska A od zjawiska przyszłego B może mieć potrójny charakter. „A może zależeć od przyszłego B bądź jako od warunku koniecznego, bądź też jako od warunku wystarczającego, względnie jako od koniecznego składnika pewnego warunku wystarczającego". Pierwsza zależność ma charakter wybitnie deterministyczny, w dwu innych ewentualnościach są niewątpliwie czynniki indeterministyczne. Ponieważ dokładna znajomość stanu początkowego jest wedle Heisenberga niemożliwa, dane są tylko pewne cechy stanu początkowego i ogólna znajomość możliwych stanów końcowych. Pytanie brzmi: jakie jest prawdopodobieństwo przejścia z danego stanu początkowego do jednego z tych stanów końcowych? Stan końcowy nie jest więc zdeterminowany przez stan początkowy, skąd wynika teleologiczny charakter praw mikrofizykalnych [4]).

Jeśli znamy położenie ciała w pewnym momencie i siły oddziaływujące na ciało, nie wynika byśmy mogli wyciągnąć stąd wnioski, jak ciało zachowa się w najbliższej przyszłości. Może-

[1]) Por. *Schrödinger* j. w. str. 9.
[2]) Por. *Frank* j. w. str. 196. Por. również *Eddington:* „The Scientific Reaction from Microscopic Analysis". Eddington podkreśla jako kontrybucję XIX w. dla naukowej myśli reakcję na pogląd, „iż wszystko, co godne jest uwagi nauki, zostało odkryte przez mikroskopowe badanie obiektu". Eddington stwierdza alternatywizm polegający na „przechylaniu centrum zainteresowań z indywidualnych badań analitycznych" (aaomy, potencje elektryczne) do systemów jako całości. Por. *Souter:* „Prolegomena to rélativity Economics". New-York 1933.
[3]) Por. *Eisler:* „Der Zweck". Berlin 1914.
[4]) Por. *Szteinbarg* j. w. str. 256.

my co najwyżej przewidzieć najbardziej „sąsiednią chwilę". Wyłania się tu indeterminizacja: „jednakowe warunki początkowe, rozmaite następstwa", którą mechanika omija, włączając szybkość początkową do warunków początkowych" [1]). To samo stwierdza Bleuler, który ustala pojęcie „naturalnej przyczynowości": „z reguły równe następuje po równym". Na wielu przykładach fizykalnych dochodzi nauka do wniosku, iż zachodzą w danym przebiegu dwie różne możliwości i nie da się przewidzieć bezwyjątkowo, która z tych ewentualności zajdzie. W tym wypadku mamy do czynienia nie z przyczynowością zdeterminowaną jednorodnie, lecz z prawem statystycznym ujmującym prawdopodobieństwo. Cały szereg praw przyrodniczych ma właściwie charakter praw statystycznych; „determinizm" praw naturalnych, ich wysoka dokładność i nieunikniona powtarzalność wynika stąd, iż mamy do czynienia z wielkimi cyframi, wśród których zacierają się różnice indywidualne tym w wyższym stopniu, im o większe ilości obiektów badanych chodzi. Przytłaczająca większość praw, określających przebieg procesów w naszym otoczeniu, i to zarówno organicznym, jak i nieorganicznym, należy od badań Ludwika Boltzmanna do kategorii praw statystycznych. „Wszystkie przebiegi chemiczne, szybkości reakcyj w zależności od temperatury, topnienie i parowanie, prawa ciśnienia pary itd., właściwie wszystkie poza grawitacją, a może (?) nawet i ona, należą do kategorii praw statystycznych. Wszelkie przepowiednie z tych praw wyprowadzone mają charakter statystyczny, są słuszne jedynie w bardzo ciasnych, dających się zresztą dokładnie oszacować granicach błędu" [2]). W takim sformułowaniu reguły te mogą mieć zastosowanie także do zjawisk i procesów ekonomiczno-społecznych, gdzie od dawna szereg praw gospodarczych miał charakter statystyczny i gdzie możemy doświadczalnie ująć mniejsze lub większe prawdopodobieństwa, dające nam orientację w ustaleniu nie tylko następstwa zjawisk i procesów, ale i ich celowego i funkcyjnego związku. Nie wiemy niezbicie i kauzalnie, czy w danych warunkach nastąpi zwyżka lub zniżka cen, lecz postępując celowo dla osiągnięcia pewnego wyniku w zaspokojeniu operujemy prawdopodobieństwami „stawiań", opierając się na statystyce, przecięciach typowych zjawisk i procesów gospodarczych, także i w ruchu cen.

Podobnie jak „praktyczna niemożliwość dokładnego ustalenia warunków początkowych cząsteczki i szczegółowego prześledzenia przy pomocy rachunku przebiegów molekularnych prowadzi do tego, że trzeba zadawalać się prawami przeciętnymi", zresztą dopuszczającymi zastosowanie reguł i przewidywanie,

[1]) Por. *Szteinbarg:* „Zagadnienie indeterminizmu na terenie biologii". „Przegląd filozoficzny" 1932, str. 256.
[2]) Por. *Schrödinger* j. w. str. 15.

tak samo a raczej w stopniu o wiele wyższym i w naukach gospodarczych dla niemożności ustalenia przyczynowych i bezwzględnie koniecznych przebiegów zaspokojenia, zadowolić się musimy regułami, względnie tendencjami, opartymi na przecięciach statystycznych. Neuman ustalił zasadę: „jest niemożliwością prawidłowość statystyczną teorii kwantów sprowadzić do modelu funkcjonującego przyczynowo“ [1]). Dotyczy to przede wszystkim fizyki atomowej. Oczywiście kwantyczne niestałości i wahania, utrudniające wprowadzenie związków przyczynowych w fizyce, piętrzą się w nierównie większych wymiarach w zakresie nauk humanistycznych, a szczególnie gospodarczo-społecznych. W fizyce nowoczesnej kwant światła przewiduje dwa różne sposoby reakcji: przejście albo refleksja; czytelnik wybaczy mi zbyt uproszczone porównanie: w zaspokojeniu potrzeb mamy również dwa zasadniczo różne systemy: liberalistyczny i socjalistyczny, lecz także przejściowe i pośrednie modele.

„Natura non facit saltus“ nie obowiązuje obecnie w całej pełni od odkrycia Plancka w r. 1900 badań kwantowych: „Atom może albo absorbować kwant światła, albo nie absorbować. Dla tego niestałego rozstrzygnięcia istnieje stale zmienne z intensywnością światła prawdopodobieństwo. W tej więc formie statystycznych praw łączą się stale zmienne „przyczyny“ z niestale objawiającymi się (występującymi) skutkami (wynikami)“ [2]). Dla kwantofizykalnego procesu obserwacji jest charakterystyczny system postępowania, polegający, jak się wyraża Jordan, w konkretnym doświadczeniu — n a z m u s z e n i u elektronu do przyjęcia definitywnego miejsca, lub gdy chodzi o zmierzenie szybkości elektronu, „zmuszenie“ tego ostatniego do zdecydowania się na pewną ściśle oznaczoną (zdefiniowaną) wartość szybkości; obserwujemy wówczas decyzję w tym kierunku. Odwrotnie „przeprowadzenie ścisłego oznaczenia miejsca zaciera najzupełniej wartość szybkości“. Fizyk mówi: „miejsce i szybkość nie mogą być równocześnie ściśle mierzone“.

W naukach fizykalnych nowoczesnych systematów mamy więc do czynienia z dwoma rodzajami poznania, ściślej ustosunkowania się do badanej rzeczywistości: 1) „przyjęcia do wiadomości istniejącego tak i tak stanu faktycznego“ [3]) (obserwacje planety przez lunetę i oznaczenie równoczesne miejsca i szybkości planety bez wpływania oczywiście na tę ostatnią); przyjęcie do wiadomości nie przesądza w niczym o pewnym stanie faktycznym, który jest zgoła niezależny od obserwacji w ten sposób przeprowadzonej; natomiast 2) w fizyce kwantowej obserwacja łączy się z pewnym „wtargnięciem“ w zjawiska obserwowane. Następuje przymusowa zmiana stanu faktycznego, objętego ba-

[1]) Por. *Jordan* j. w. str. 223.
[2]) Por. *Jordan* j. w. str. 225.
[3]) Por. *Jordan* j. w. str. 227.

daniem w myśl kwanto-fizykalnych praw przyrody. „Nie tak i tak istniejący stan faktyczny, niezależny od danego eksperymentu ulega spostrzeżeniu, lecz my sami wywołujemy (prowokujemy) stany faktyczne albo zmuszamy je do wyjaśnienia w pewnym kierunku, by je następnie poddać spostrzeżeniu“. Wedle pierwszej koncepcji poznanie nasze ma charakter bierny, referujący i opisowy, wedle drugiej czynny i teleologiczny. Wchodzi tu w rachubę reguła nierówności (niedokładności, nieoznaczoności) Heisenberga [1]), wedle której dokładność w ustaleniu jednej wielkości jest tym mniejsza, im dokładniej zdefiniowana jest druga wielkość [2]). „Każdą właściwość fizykalną mikrofizycznego obiektu można poddać ścisłej i wymiernej obserwacji, trzeba jednak zrezygnować z równoczesnego naraz obserwowania ze wszystkich stron“, co jest możliwe przy tworzywach makrofizykalnych. Teoria komplementarności Bohra, oparta na równoważności dwu zdań sprzecznych, jest możliwa do przyjęcia jedynie na tle logiki wielowartościowej. „Obrazy falowy i korpuskalny są jednakowo możliwe, co wyklucza przyczynowość“. Tak więc w stosunku do zjawisk mikrofizykalnych zawodzi w myśl nowszych badań przyrodniczych klasycznie ujmowana metoda kauzalna [3]), oparta na bezwzględnym zdeterminowaniu [4]).

[1]) Krytykę teorii *Heisenberga* i pokrewnych znajdzie czytelnik w pracy *Franka* j. w. str. 176. Oświetlenie jednakże Franka, pomimo wielkich zalet tej pracy, jest o tyle stronnicze, iż Frank jest gorącym zwolennikiem zasady przyczynowości. „Wyniki badań *Heisenberga* dowodzą co najwyżej niemożności dokładnego poznania stanu początkowego jakiegoś układu w drodze eksperymentalnej, nie przesądzają natomiast kwestii innych dróg poznania, polegających np. na wydedukowaniu potrzebnych informacji z innych praw lub hipotez fizykalnych. (Por. j. w. *Szteinbarg:* „Zagadnienie indeterminizmu na terenie fizyki współczesnej”. „Przegląd filozoficzny” 1932, str. 66).

[2]) Formuła indeterminacji *Heisenberga* („Die physikalischen Prinzipien der Quanthentheorie”. Lipsk 1930) wskazuje, iż gdy jedna z wielkości jest absolutnie dokładnie określona, druga jest absolutnie nieokreślona, a dalej iż „określoność składowych impulsów wyklucza równoczesną określoność współrzędnych przestrzennych i na odwrót, oraz analogiczny związek dla energii i czasu”. Por. *Zawirski Zygmunt:* „Próby stosowania logiki wielowartościowej do współczesnego przyrodoznawstwa”. Poznań 1931 r. *Heisenberg* stwierdza wręcz, iż „mechanika kwantowa ustala definitywnie nieważność prawa przyczynowości”. W uzupełnieniu formuły *Heisenberga* teoria komplementarności *Nielsa Bohra* ustala „iż stanowisko falowe i korpuskalne w ujmowaniu wszystkich zjawisk fizykalnych jest równoważne, równouprawnione, pomimo iż obie te teorie wzajemnie się wykluczają”. *Zawirski* (str. 6) wyciąga stąd wniosek „iż wszystkie prawa przyrody, zwłaszcza prawa mikrokosmu są tylko prawdopodobne (za wyjątkiem prawa zachowania energii)”.

[3]) *Dąbska* w swej pracy „O prawach w nauce” 1933, str. 17 twierdzi, że *Heisenberg* pojmuje zasadę przyczynowości, jako przewidywalność zjawisk, i dochodzi do wniosku, że prawo to ulega pewnemu tylko „ograniczeniu obszaru stosowalności” (do mikrokosmu). Słusznie i tak rozumieją tę zasadę determiniści, lecz zasada przyczynowości w jej klasycznym ujęciu mechanistycznym nie znosi ograniczeń bezwzględnej konieczności. To też Heisenberg mógł, opierając się na częściowej ważkości za-

Rozróżnienie „biernej“ obserwacji niezależnego stanu faktycznego od „czynnego“ wpływania na obiekt badany ma szczególne znaczenie dla zjawisk gospodarczo-społecznych, gdzie, jak zobaczymy, postępowanie teleologiczno - modelowe dostarcza na każdym kroku zaspokojenia potrzeb materiałów dla metody czynnej, wpływającej i melioratywnej.

Co więcej stosowanie t. zw. interpolacji, przy pomocy której uzupełniamy „surowy materiał naszej ilościowej wiedzy o przyrodzie, dochodząc do pojęcia toru, przebieganego w sposób ciągły bez odpowiednich pomiarów“, doprowadza do koncepcji „uzupełnienia obserwacyj rzeczywistych przy pomocy obserwacyj f i k c y j n y c h, o których prawie na pewno wiadomo, że są w rzeczywistości zasadniczo niewykonalne“ [1]). „Układ fizyczny nie jest jeszcze określony przez skończoną liczbę obserwacyj“. Tu już krok do gospodarczych „typów idealnych“ jako fikcyj w rozumieniu Maksa Webera, a z polskich uczonych wybitnego psychologa typologii, Tadeusza Brzeskiego, oraz do naszych modeli, które ujmuję nie tylko jako środek poznawczy, lecz i melioratywno-celowy oraz empiryczny.

Nauka polska w dziedzinie przyrodniczo-fizycznej podkreśla również znaczenie nowych prądów [2]).

Prof. Białobrzeski [3]) w odczycie p. t. „Ogólno-naukowe konsekwencje współczesnej fizyki” podaje przykład przemiany promieniotwórczej radu, z którego powstaje nowy pierwiastek radon. „Wyobraźmy sobie dwa atomy radu, znajdujące się w warunkach identycznych: nie jest możliwe wskazać oznaczoną chwilę, w której zajdzie ich przemiana. Jeden atom może ulec przemianie w tej właśnie minucie, drugi po upływie miliona lat, pomimo, iż nie ma między nimi różnicy, dającej się stwierdzić metodami fizycznymi.

---

sady przyczynowości, zaznaczyć, iż powyższe ujęcie tej zasady „jest puste pod względem treści, nie ma więcej ważkości i zastosowania, nie przedstawia więc interesu dla fizyka”. Por. „Kausalgesetz und Quantenmechanik”. „Erkenntnis” II, 1931 r., str. 175. Z drugiej strony *Heisenberg* docenia znaczenie przez siebie zmodyfikowanej zasady przyczynowości („zasada przewidywania”).

[4]) Nadto chodzi tu o kategorię stałą. „Nieoznaczoność w skali mikrofizykalnej ma charakter zasadniczy — wynika bowiem z praw przyrodniczych i nie może być zmniejszona z postępem techniki badań doświadczalnych”. (Por. Księga pamiątkowa Koła filozoficznego Uniw. Warsz. *D. Szteinbarg:* „Zagadnienie indeterminizmu na terenie fizyki współczesnej”. „Przegląd filozoficzny” 1932, str. 62).

[1]) Por. *Schrödinger* j. w. str. 24. Por. również *Vaihinger:* „Die Philosophie des Als-Ob.”. Lipsk 1918, 3 wyd.

[2]) Z polskich prac w tym kierunku należy wymienić między innymi: *Zawirski:* „Indeterminizm fizyki kwantowej”. Lwów 1931, *Gawecki B.:* „Konsekwencje filozoficzne indeterminizmu w fizyce współczesnej”. „Przegląd filozoficzny” 1931, *Wiegner A.:* „Uwagi nad indeterminizmem w fizyce”. Poznań 1932 oraz szereg prac, artykułów i recenzyj w „Nauce polskiej” ostatnich roczników. Por. *D. Szteinbarg:* „Zagadnienie indeterminizmu na terenie fizyki współczesnej”. „Przegląd filozoficzny” 1932.

[3]) Por. „Nauka Polska” XXI, str. 317.

Prawidłowość zjawiska przemiany promieniotwórczej wyraża się tym, że w każdej chwili istnieje określone i zawsze to samo prawdopodobieństwo, że atom radu ulegnie przemianie, np. w ciągu minuty”. Prawo rozdziału natężenia światła, padającego pomiędzy promienie odbite i załamane, nie jest wedle prof. Białobrzeskiego oparte na przyczynowości, lecz na statystyce. Nowa mechanika uznaje w ogólności wszystkie prawa przyrody za prawa statystyczne, „prawidłowości statystyczne nowej mechaniki nie mogą mieć jednak za podstawę elementarnych praw przyczynowych”. Bohr stwierdza wręcz swobodę wyboru natury między rozmaitymi możliwościami. Oczywiście należy być wysoce ostrożnym w zbyt pochopnym przenoszeniu zdobyczy nauk fizykalnych i biologicznych na inne dziedziny myśli i działania ludzkiego, w szczególności na nauki społeczne i gospodarcze. Jest ciekawe jednak, iż jeden z największych fizyków współczesnych, Bohr, dopatruje się „paralelizmu między poczuciem swobody woli, właściwym życiu świadomemu, a funkcjami organicznymi, niedopuszczającymi przyczynowego opisu”. Prof. Wolfke w dyskusji nad referatem prof. Białobrzeskiego wyróżnił trzy fazy zagadnienia indeterminizmu w fizyce współczesnej. „Kinetyczna teoria materii, przez zastosowanie metod statystycznych, opartych na rachunku prawdopodobieństwa, wprowadziła już pewną nieokreśloność zjawisk fizykalnych przy jednoczesnym zachowaniu ścisłego determinizmu procesów elementarnych; jest to indeterminizm pozorny, wynikający z niemożliwości doświadczalnej wyznaczenia chwilowych wartości wszystkich parametrów mikrostanu. Pozorny ten indeterminizm został następnie pogłębiony przez stwierdzenie zasadniczej niemożliwości wyznaczenia wartości parametrów w zjawiskach elementarnych, wynikającej z nieobliczalnych zakłóceń, jakie każdy akt obserwacji w nich powoduje. Obecnie zaś zasada nieoznaczoności, wprowadzona do teorii kwantów przez Heisenberga, zrywa ostatecznie z zasadą przyczynowości i postuluje wyraźny indeterminizm fizykalny” [1]). Wedle prof. Korczewskiego, „niezmiernie słabe wpływy zewnętrzne albo nadzwyczajnie drobne ilości pewnych substancyj mogą wywołać potężne skutki w organizmie. Przykładem są rozmaite zjawiska oligodynamiczne, a taki właśnie stan rzeczy, gdzie niezmiernie drobne przyczyny wywołują duże skutki, jest według Smoluchowskiego warunkiem powstawania zjawisk przypadkowych w fizyce. W organizmie ta przypadkowość jest podwójna, gdyż i fluktuacje w procesach molekularnych są również przypadkowe”. Nowe pojęcia i teorie fizyki w kierunku indeterministycznym wywarły poważny wpływ na badania biologiczne, które stwarzały sprzyjające podłoże „dla różnych spekulacyj na temat działania jakichś swoistych czynników „vis vitalis, wolna wola itd.)” — poza normalnym porządkiem fizykalnym. Wedle prof. E. Malinowskiego „istnieje analogia między zjawiskami rozpadania się atomów radu, a zja-

---

[1]) Por. j. w. str. 319.

wiskami mutacji u roślin i zwierząt" t. zw. „geny są niejako atomami żywej substancji, ulokowanymi w określonych punktach komórki".

Przeniesienie zasad indeterminizmu z nauk fizykalno-biologicznych na inne dziedziny natrafia na poważne trudności wobec licznych odcieni pojęciowych, jak stwierdza prof. Jakubanis, więc determinizmu czy indeterminizmu psychologicznego, etycznego, metafizycznego, dodajmy społecznego, ekonomicznego itd., niemniej istnieje związek między poszczególnymi naukami, zwłaszcza jeśli chodzi o metody poznania i badania. Nowe idee w fizyce (teoria kwantów) wedle prof. Jakubanisa „w sposób sugestywny po prostu wiążą się z koncepcjami epistomologicznymi i historiozoficznymi t. zw. szkoły badeńskiej" powstałymi na gruncie klasyfikacji nauk wedle W. Windelbanda (nauki nomotetyczne i idiograficzne) oraz według H. Rickerta (nauki generalizujące i indywidualizujące). Oczywiście nie wiadomo, czy „sensacyjne wydarzenia w sferze fizyki teoretycznej, ogarniając stopniowo, lecz nieodwołalnie swoim wpływem cały zakres wiedzy naukowej, nie pociągną za sobą w konsekwencji dalszej zasadniczych zmian o zasięgu światopoglądowym, czy nie spowodują rewolucji pojęć fundamentalnych w całym globus intelectualis w najbliższej epoce". Niemniej nie ulega wątpliwości, iż rozwój współczesnej fizyki stanowi wdzięczne podłoże dla „metafizyki o charakterze idealistycznym" (Białobrzeski). W obecnym stanie nauki determinizm przyczynowy został więc w wysokim stopniu osłabiony [1]) i tak, jak w wieku XIX „pojęcia przyrodnicze, oparte na fizyce, bezkrytycznie stosowano wszędzie w historii, w naukach ekonomicznych itd.", podobnie w wieku XX pojęcia indeterministyczne nowoczesnej fizyki będą musiały, jednak z dużą dozą krytycyzmu, przejść do innych nauk, także i społecznych, torując drogę między innymi do przejścia od kauzalności do teleologii. Nadto indeterministyczna teoria przestała gubić się w metafizycznych ogólnikach, operując w coraz wyższym stopniu sformułowaniami w terminach ścisłych i wymiernych, co stanowi wielki postęp nauki.

Weyl Herman, jeden z najbardziej cenionych matematyków i fizyków teoretycznych pisze w studium o przyczynowości [1]). „Metafizyczne pojęcie przyczyny, jako czegoś wywołującego skutek, zastępuje się w nauce coraz szerzej prawidłowością praw, sformułowanych matematycznie. W tych prawach uwydatnia się cecha znamienna. Celem jej zrozumienia weźmy np. promień światła jakiejkolwiek gwiazdy, wpadający do oka obserwatora w atmosferze ziemskiej; promień ów przebiega drogę zakrzywioną skutkiem zmienności współczynnika załamania warstw atmosfery; stosując prawo załamania do każdego niezmiernie małego odcinka promienia, możemy odtworzyć jego drogę. Ale według Fermata opiszemy ten proces za pomocą zasady, że promień wybiera drogę, która wymaga najkrótszego czasu". Pierwszy sposób opisu ma charakter przyczynowy, drugi wyraźnie teleologiczny; zarówno jednak pierwszy, jak i drugi są matematycznie uzasadnione i równoważne. Wedle Weyla jest więc otwartą kwestia, czy w przyrodzie panuje ścisła przyczynowość, czy celowość. Prawa przyrody są w tej materii jak gdyby neutralne. Charakter statystyczny praw otwiera drogę do pogodzenia osobistej wolności woli z istnieniem praw przyrody. Nowoczesna fizyka staje się w ten sposób jednym z walnych środków ujednolicenia poznania świata nieorganicznego i świata organicznego. „Nie mamy dziś powodu wątpić o jedności całej przyrody i możliwości sprowadzenia życia duszy i woli do tej samej podstawowej prawidłowości, której podlegają atomy i elektrony". (Weyl i Białobrzeski). Whitehaed [2]) zwalcza materializm, wychodząc z założeń fizykalnych elektronów, przeciwstawia on zasadzie powszechnego egoizmu zasadę powszechnego współdziałania. Coraz częściej spotykamy u wybitnych fizyków i współczesnych przyrodników ustępy, poświęcone zjawiskom i procesom społeczno-gospodarczym, które torują drogę do jednolitości poznania i przezwyciężenia dualizmu w traktowaniu nauk humanistycznych i przyrodniczych. Pięknie określa ten stan rzeczy Jeans [3]): „Obecnie istnieje w wysokim stopniu zgodność, zbliżająca się na polu fizykalnych nauk niemal do jednomyślności co do tego, że prąd naszego poznania prowadzi nas nie do mechanicznej rzeczywistości; uniwersum poczyna raczej wyglądać jak wielka myśl, niźli jako wielka maszyna, duch nie okazuje się już przypadkowym gościem, nieproszonym w państwie materii". Na tym tle uwypukla się w całej pełni jednolitość nauki i poznania na całym obszarze dyscyplin specjalnych. Jednolitość ta nie polega, jak dotąd, na

---

[1]) Godzi w zasadę przyczynowości również zarzut braku ciągłości, nie wszędzie da się zastosować fikcję nieskończenie małych odstępów czasowych *(Schumpeter* w naukach ekonomicznych). Przyczynowe prawa fizyki przybierają postać równań różniczkowych. Por. *Dąmbska:* „O prawach w nauce", str. 20. Teoria kwantów odrzuca jednak zasadę ciągłości, godząc i z tej strony w przyczynowość i prawa dyferencjalne. Wystarczy i tu, podobnie jak poprzednio, częściowe tylko obalenie zasady ciągłości dla osłabienia bezwzględności w stosowaniu zasady przyczynowości. „Ciągłość, na którą powoływamy się w matematycznych rozumowaniach, jest ponadempiryczną fikcją" — pisze prof. *Natanson* w pracy „Widnokrąg nauki" 1934, str. 69.

[1]) Por. *Weyl Herman:* „The Open World". London 1932. Por. recenzję tej pracy prof. Białobrzeskiego „Nauka Polska" tom XIX, str. 445.

[2]) Por. „Science and the Modern World", Cambridge 1932 i „Adventures of Ideas", Cambridge 1933.

[3]) Por. „The Mysterious universe". Cambridge 1933, str. 137. Por. *Frank:* „Spiritualistische Auffassung in der modernen Physik". „Erkenntnis" 1935, str. 72.

sztucznym wtłaczaniu poznania humanistycznego, więc przede wszystkim ekonomiczno-społecznego, w ciasne ramy mechanistyczno-przyczynowego systemu, opartego na determinizmie, lecz na przezwyciężeniu przynajmniej częściowym zasady przyczynowości, jako bynajmniej nie wyłącznej w poznaniu naukowym, z równoczesnym dopuszczeniem indeterminizmu, więc prawdziwości częściowej, możliwości i prawdopodobieństwa oraz statystyki.

II. Organizmy żyjące, a determinizm.

Czynniki kwantofizykalistyczne nie pozostały bez wpływu na dziedzinę wiedzy o organizmach żyjących. Organizmy żyjące należą do systemów mikrofizykalnych, gdzie, jak widzieliśmy, obowiązują zupełnie inne prawidłowości, jeśli nie anty- to aprzyczynowe, niźli w świecie makrofizykalnym. Przykładem może tu być Mendelowska teoria dziedziczności, która stwierdza, iż „konstytutywne właściwości zwierzęcia lub rośliny nie są w obrębie rodzaju od indywiduum do indywiduum stale zmiennymi". Mają tu miejsce „niestałe stopniowania bez stałych międzystopni, zbliżone do atomistyki świata fizykalnego". W biologii ma raczej miejsce determinizacja morfologiczna niźli przyczynowa, mechanistyczna biologia [1]) ustępuje w coraz wyższym stopniu miejsca biologii teleologicznej [2]), „strukturalnej", wolistycznej i witalistycznej. „Wolna wola" organizmów żyjących zdaje się odgrywać coraz bardziej decydującą rolę. Jordan zaznacza, iż „niestronniczy rzut oka na fakty doświadczalne każe przypuścić, iż istotnie zachodzą pozytywne związki między teleologicznym charakterem organizmów z jednej strony i akauzalną nieobliczalnością organicznych reakcyj, gdyż w naszym wewnętrznym doświadczeniu traktujemy przebieg rozstrzygnięć wolnej woli, jako środek wyboru najodpowiedniejszego sposobu reakcji wśród szeregu możliwych sposobów tejże. Trzeba się przyzwyczaić tak prymitywne, ale zasadnicze fakty empirii uważać za ważniejsze od

---

[1]) Należy tu odróżnić między przyczynowością czasową a mechanistycznym ujęciem, można nie przyjąć następstwa czasowego, uznając jednak prawidłowość mechanistyczną. Por. *D. Szteinbarg* j. w. „Zagadnienie indeterminizmu na terenie biologii". „Przegląd filozoficzny" 1932, str. 82.

[2]) Celowość pojmują kierunki biologiczno-witalistyczne dwojako: na pierwszy plan wybija się w celowości użyteczność, poza tym spotykamy np. u *Rignano* ujęcie zjawisk celowych, jako procesów autoregulacji i regeneracji, zachodzących w świecie organicznym. Celowymi są te procesy, które zapewniają „zachowanie pewnego obserwowanego stanu lub zdarzenia". Por. *Winterstein H.:* „Kausalität und Vitalismus vom Standpunkt der Denkökonomie". Berlin 1928, str. 19 (cyt. u *Szteinbarg* j. w. str. 86).

przesądów, wynikających z przestarzałych doktryn" [1]). Mocniej nie można było podkreślić zawodności metody przyczynowej, jako jedynego i wyłącznego oraz bezwyjątkowego systemu postępowania i wyjaśnienia wedle „communis opinio".

Szereg autorów kierunku witalistycznego, filozofów i przyrodników (biologów) podkreśla odrębność zjawisk życiowych od fenomenów natury fizykalno-chemicznej. Kottje [2]) uważa jako główny czynnik dla rozwoju organicznego wyższego stopnia dążenie do „podwyższenia i wzbogacenia", Rignano E. — energię życiową [3]), A. Meyer podnosi, jako zasadę biologiczną „czysto-organiczną zasadę, mianowicie symbiozę", Reinke „dominant" [4]), André [5]) nawiązuje do zasad idealistycznej morfologii i witalizmu ubiegłego stulecia. Główną jednak indywidualnością na polu neowitalizmu jest niewątpliwie Driesch H. [6]), który w swej kapitalnej pracy ustala zasadę „organicznej regulacji", więc celowej, finalnej prawidłowości. Nawet tak bezwzględny przeciwnik teleologii biologicznej, jak Max Hartmann [7]), stwierdza jednak, iż „próba Driescha wyjaśnienia istoty i ogólności zjawisk życiowych przez entelechię na sposób witalistyczny, jest bez wątpienia najoryginalniejszym i logicznie najściślej przeprowadzonym dziełem kierunku witalistycznego".

Entelechia Driescha, odnosząca się do hipotetycznego czynnika witalistycznego, opiera się na obserwacjach doświadczalnych [8]), i tak Driesch stwierdził, „iż z każdej części pokrajanego dowolnie embrionu, np. jeżowca, rozwija się następnie pełny osobnik, większy od normalnego". Następnie biolodzy podchwycili zjawisko „adaptacji całości organicznych oraz regenerację ich uszkodzonych części" (robaków, płazów itd.). Wreszcie „zapłodnione jajo rozwija się w trzech wymiarach przestrzennych, podlegając wielokrotnym podziałom i różnicowaniu, mimo to zachowuje swoje cechy zasadnicze. Analizując własne ruchy dowolne, uświadamiamy sobie tylko postanowienie początkowe oraz efekt końcowy. Natomiast nic nie wiemy o pośrednich członach naszego działania". Organizmy żywe nie są więc tylko mechaniczną

---

[1]) Por. *Jordan* j. w. str. 243.

[2]) Por. *Kottje F.:* „Erkenntnis und Wirklichkeit", 1926. Por. *Hartmann* j. w. str. 235.

[3]) Por. *Rignano E.:* „Das Leben in finaler Auffassung, 1927 (tłum. niem).

[4]) Por. *Reinke J.:* „Der Neovitalismus und die Finalität in der Biologie", 1904.

[5]) Por. *André:* „Urbild und Ursache in der Biologie", 1931. Monachium.

[6]) Por. *Driesch:* „Philosophie des Organischen", Lipsk 1928, IV wydanie.

[7]) Por. *Hartmann Max:* „Die methodologischen Grundlagen der Biologie", str. 236.

[8]) Por. *Trojanowski Stefan:* „Parapsychologia" 1936, str. 16.

sumą swych składników (części, organów), wchodzą tu w rachubę nowe siły, funkcje scalające i porządkujące [1]). Driesch nie poprzestaje jednak na tym, sięgając do analizy czynności ludzkich w codziennym życiu. Jego znany przykład — różne stopnie reakcji na zdania: „mój ojciec umarł i twój ojciec umarł", pomimo tego samego oddziaływania fal powietrznych wskazuje na niepołączalność tych zjawisk z mechanistycznym pojmowaniem. Poszczególne litery i słowa w rozmaitych językach nie odgrywają decydującej roli, lecz sama wiadomość o śmierci. Kategorie: celowość i całość towarzyszą więc wszystkim tym teoriom bez względu na ich dalej lub bliżej witalizmu leżące poglądy (kierunek organizmiczny stoi na pograniczu między witalizmem a mechanistyczno-przyczynowym ujęciem).

Szereg prób i doświadczeń wykazał, iż zostały wykonane „formotworzące (organizujące) oddziaływania pewnych grup komórek na inne wedle ścisłych praw", co miało wybitnie celowy charakter. Wprawdzie przyrodnicy „mechanistyczni" zaprzeczają, by miały tu miejsce zjawiska celowe, nawiązując do przyczynowości [2]), niemniej nowoczesny witalizm dostarcza coraz więcej materiału dla ugruntowania zasady celowej [3]). Obok więc czynnika chemiczno-fizykalnego występuje, jeśli o zjawiska życia chodzi, czynnik witalistyczno-teleologiczny; przebiegi i procesy życiowe nie mogą być wyjaśnione wyłącznie przez „prawa nauk o nieożywionej naturze". Fizjologia i biologia wychodzi poza ramy fizykalno-chemiczne, przynajmniej przy obecnym stanie nauki. „Dominanty" Reinkego i „entelechie" Driescha nie są, jak stwierdza Kaufmann [4]), zresztą zwalczający te poglądy, siłami fizykalnymi, są to raczej czynniki celowe, podporządkowane pewnemu planowi z góry ułożonemu, co nie daje się pogodzić z przyczynowym porządkiem mechanistycznym. Oczywiście nie należy przejaskrawiać zbytnio antydeterministycznego stanowiska Driescha, który sam zdawał sobie sprawę doskonale z faktu, iż „bieg zdarzeń w świecie organicznym jest równie prawidłowy, jak w świecie nieorganicznym, odznacza się jednak tym, że podlega pewnym specjalnym prawom przyrodniczym (biologicznym), uwzględniającym zależność ciał żywych nie tylko od czynników fizycznych, lecz również od entelechii, a więc od pewnych czynników pozafizycznych" [1]). Te ostatnie czynniki nie nadają się jednak do wyłącznie mechanistyczno-przyczynowego ujęcia.

[1]) „Harmonijnie-równomocne układy biologiczne nie są systemami mechanicznymi", składającymi się tylko z elementów fizykalno-chemicznych. Oddziaływuje tu kategoria pozaczasowa i pozaprzestrzenna — entelechia. Por. *D. Szteinbarg:* „Zagadnienie indeterminizmu na terenie biologii" j. w. str. 258, oraz *Rutkiewicz:* „Współczesny antymechanizm biologiczny i podstawy finalizmu". Lublin 1929. Por. również ostrą krytykę teorii *Driescha* u *Franka:* „Das Kausalgesetz" j. w. Wiedeń 1932, str. 108.

[2]) Por. *Bavink* cyt. u *Kaufmanna*, str. 73.

[3]) *Külpe:* „Einleitung in die Philosophie", 7-me wydanie Lipsk, 1915, podkreśla różnice między mechanistycznym poglądem na świat, opartym na powszechnej przyczynowości, a witalistycznym, ustalającym zależności teleologicznego charakteru.

[4]) Por. *Kaufmann:* „Methodenlehre der Sozialwissenschaften" 1936, str. 73.

Nawet opinie przeciwne w zasadzie witalistyczno-celościowemu kierunkowi w biologii traktują omawiane zagadnienia na szerszym podłożu. „British Association Symposium on the Nature of Life" w Cape Town (1929), stwierdza, że celowość jest koncepcją psychologiczną z trudnością dającą się oderwać od świadomości, dalej, iż kategorie celowościowe szczególnie dadzą się zastosować do roślin, świata zwierzęcego i człowieka, „do żyjącego ciała i żyjącego mózgu". Na pytanie, czy większość biologicznych procesów posiada charakter celowy czy mechanistyczny, odpowiedź brzmiała: Biologiczne procesy mogą być ujęte całościowo celem poddania ich studiom metodą mechanistyczną. Lecz „mechanistyczne" studia nie są rozumiane w „wąskim ujęciu fizyczno-chemicznym", lecz w „szerokim znaczeniu naukowego względnie eksperymentalnego determinizmu". „Zasada naukowego determinizmu nie ogranicza się do koncepcyj jednej nauki lub do zjawisk jednego rodzaju, lecz pozostawia nauce swobodę w ustalaniu dla każdego rodzaju zjawisk własnych koncepcyj i praw" [2]). Słowem, determinizm jako zagadnienie zasadnicze nie stanowi monopolu jednej nauki, w szczególności filozofii, biologii, fizyki itd., lecz każda nauka specjalna nadaje problemowi determinizmu zupełnie swoiste formy i ramy, będące wyrazem niezbędnej tu „swobody" w kształtowaniu „praw i koncepcyj", dostosowanych do istoty i warunków każdej wiedzy rzeczowej. Inaczej przedstawia się determinizm i indeterminizm w fizyce nowoczesnej, inaczej w biologii, inaczej również w naukach społecznych. W szczególności „indeterminizm" gospodarczo-społeczny nie przybiera form dowolnej bezplanowości i irracjonalizmu; teleologia, jak to wyjaśniamy niejednokrotnie w ciągu tej pracy, ma ramy wyznaczone niemniej ściśle, jak przyczynowość, ale inaczej w nawiązaniu do specjalnej struktury zjawisk i procesów ekonomicznych.

Jeden z wybitniejszych przedstawicieli kierunku witalistycznego, Uexhüll, rozróżnia wśród zjawisk świata „oddziaływania masowe" i „struktury"; pierwsze mogą podlegać przyczynowości, natomiast struktury są opanowane przez planowość: „połączenie części z całością". Obiektywna planowość ma miejsce wszędzie tam, gdzie wchodzi w rachubę „dążenie, plan, cel, jako

[1]) Por. j. w. *Szteinbarg*, str. 262.

[2]) Por. *R. F. A. Hoernle:* „Proceedings of the Seventh International Congress of Philosophy". Oxford University Press 1931. Por. *Souter:* „Prolegomena To Relativity Economics". New York 1933, str. 110.

wyraz przebiegów woli“ [1]). Mamy tu do czynienia z „teleologią, finalnością i dążnością celową“ [2]), która zaznacza się udziałem pewnych procesów mózgowych i od nich zależnych przeżyć celowych. Oczywiście, celowość ta obraca się w ramach dalekich od dowolności, przyczynowość nie ma bynajmniej monopolu na ścisłość i bezwzględną prawidłowość. Uexhüll rozróżnia w organizmie rozwijającym się, „materiał“ i „kierownika budowy“, w organizmie gotowym „mechanizm i kierownika zakładu“. Istnieje w ten sposób pewien plan i jego kierownictwo i wykonanie, determinizacja przyczynowa nie ma tu miejsca, a analogia z „prawdziwym przedsiębiorstwem“ gospodarczo opartym na celowości — wręcz uderzająca. „Każda żywa protoplazma musi się zasadniczo wobec zewnętrznych urządzeń inaczej zachować, niźli każde tworzywo mechaniczne, i to jest w rzeczywistości faktem“ — pisze Uexhüll, który podobnie jak Jordan stosuje te tezy do mikrofizyki. Jensen pomimo przeciwnego stanowiska zarzuca jednak biologom, że niedostatecznie liczyli się z nowymi zasadami witalizmu. Uexhüll podkreśla ustawicznie planowe stosunki wzajemne fizycznych zjawisk życiowych, „rytmiczno-dynamiczny plan budowy“, „strukturalno-planowe stosunki części do całości“ itd., terminologia ta żywo przypomina „termini“ Othmara Spanna, w jego „Fundamencie“ i „Socjologii“ oraz „Żywej i martwej nauce“. Życie opanowuje planowość bez i z „fizycznym ufundowaniem“, mamy tu do czynienia nie z przyczynowym zdeterminowaniem, lecz celowym porządkiem całościowym. Te same czynniki podkreśla Haldane [3]), który stoi na stanowisku „hierachiczności“ poznania, widząc w żywym organizmie wybitne cechy całościowe.

Wprawdzie Hartmann twierdzi, iż owo całościowe związanie cechuje do pewnego stopnia nie tylko istoty żyjące, lecz świat nieorganiczny: „minerały, kryształy, atomy i systemy planet“ i tam istnieje pewna celowość w odniesieniu do całości. W szczególności w świecie nieorganicznym istnieją również przedmioty i systemy, które nie są tylko mechanicznym zsumowaniem swych części składowych, lecz tworzą jedność. System jest zawsze jednością albo całością, co szczególnie podkreślała marburska szkoła neokantowska. Przykładem jednolitego systemu w świecie nieorganicznym jest wedle Hartmanna „równowaga w rozczynie („Lösungsgemisch“) soli wedle prawa o oddziaływaniu mas“. W. Köhler [4]) przypisuje formom nieograniczonym, pomimo ich

[1]) Por. *Uexhüll:* „Die Rolle des Subjekts in der Biologie”. „Die Naturwissenschaften” 1931, str. 395 i „Theoretische Biologie”. Berlin, 2 wyd.
[2]) Por. *Jensen:* „Organische Zweckmässigkeit, Entwickelung und Vererbung”. Jena 1927, str. 106.
[3]) Por. *Haldane J. S.:* „Die philosophischen Grundlagen der Biologie”, 1932, tłum. niem.
[4]) Por. *Köhler:* „Die physischen Gestaltungen in Ruhe und im stationären Zustand”. Braunschweig, 1920, cyt. u *Hartmanna.*

przyczynowego związania, wysoki stopień irracjonalności, „które w ogóle nie mogą być ujęte kategoriami myślenia“. Wprawdzie poznanie przyrodnicze odrzuca możliwość ujęcia czynników irracjonalnych, zadawalając się tylko „resztą racjonalną“, nie ulega jednak wątpliwości, iż tego rodzaju poglądy, coraz częstsze w naukach przyrodniczych, zwłaszcza jeśli chodzi o żywą naturę, torują drogę rozumieniu celowemu. W szczególności „celowe ruchy i czynności roślin i zwierząt, jak również t. zw. celowe przystosowanie w świecie organicznym“ tworzy wdzięczne pole dla rozważań o charakterze teleologicznym. Oczywiście wiele z tych zjawisk i procesów w dziedzinie przyrodniczej da się sprowadzić do przyczynowości, niemniej w coraz wyższym stopniu zdobywa sobie prawo obywatelstwa także i w naukach przyrodniczych moment celowy, co należy wziąć pod uwagę przy uwzględnieniu teleologii w naukach humanistycznych, w szczególności gospodarczo-społecznych. Nawet zasadniczy przeciwnik teleologii Maks Hartmann przyznaje, iż „aczkolwiek pojęcie celowości w naukach przyrodniczych, jako konstytutywnego elementu wyjaśnienia, nie ma znaczenia, będąc czynnikiem obcym w tej dziedzinie, to jednak należy przypisać celowości w dziedzinie ś w i a t a o r g a n i c z n e g o bynajmniej nie małe znaczenie“. Często „ustalenie związków całościowych umożliwia dopiero pierwsze połączenie przyczynowe części z całością“. „Stąd nie znosi bynajmniej osądzenie celowe i obserwacja całościowa badania przyczynowego, przeciwnie, umożliwia temu ostatniemu dalsze postępy“. Już Kant zwrócił na to uwagę, iż obserwacja celowa jest dla biologicznych badań regulatywną zasadą, która dostarcza niezbędnych punktów zaczepienia dla zdobycia konstytutywnych warunków zgodnych z prawami [1]).

Nie można więc stwierdzić, by z zakresu nauk przyrodniczych, szczególnie fizykalnych, zostały „teleologiczne antycypacje“ wyeliminowane na rzecz ścisłych pojęć przyczynowych, jak to skłonni są przypuszczać zbyt pochopnie przeciwnicy celowości. W każdym razie, jeśli pojęcia celowe nie rozwiązują kwestii w całej wyłączności to, jak to przyznaje Hartmann, odgrywają poważną rolę w dziedzinie stawiania problemów, dotąd nie poruszanych lub nie rozwiązanych; nie pomniejsza to bynajmniej znaczenia celowości także i w naukach gospodarczo-społecznych, jeśli pełne rozwiązanie dokonane zostaje przy pomocy obu metod, celowej i kauzalnej, korzystając z zastosowania funkcyjności. Stoimy na stanowisku, iż dla osiągnięcia rezultatów poznawczych muszą być także w naukach gospodarczo-społecznych stosowane wszystkie metody, o ile prowadzą do celu, każda z osobna i wszystkie razem, lub też we wzajemnych kombinacjach. W każdym razie postępowanie celowe nie może być dziś zapozna-

[1]) Por. *Hartmann:* j. w. str. 257. Por. poniżej w Księdze II poglądy Kanta na celowość.

wane nawet w naukach przyrodniczych, zwłaszcza biologicznych i fizycznych, tym bardziej więc w dziedzinach, poświęconych gospodarowaniu, implicite teleologicznemu. Nie wszystkie próby celowościowego tłumaczenia zjawisk i procesów w zakresie nauk przyrodniczych możemy nazwać „wycieczkami w metafizykę"; i tu da się stwierdzić „modus in rebus". Przesada może także i w dziedzinie związków przyczynowych doprowadzić do jednostronności, dotyczy to w wyższym jeszcze stopniu celowości w tym np. układzie, jak go stosuje Othmar Spann.

Driesch w jednej ze swoich prac stwierdza, iż „organizm może w każdym momencie swego istnienia, swojej materialnej strony, być oznaczony, jako chemiczno-agregatywna maszyna. lecz o drugiej stronie, użytkowcy tej maszyny, nie można zapominać". Stronę całościową widzimy już wyraźnie w teorii Heidenhainsa, Gurwitscha, Spemanna [1]); o ile u Driescha owa całość jest koniecznym w przyszłości rezultatem, do którego się dąży, o tyle u Spemanna oznacza ona każdorazowy ogólny stan „systemu żywego". Wedle Hartmanna, Sappera, Köhlera i in. „każda równowaga (stawanie oparte na równowadze) może być sformułowana teleologicznie" [2]). „Co w całości oznacza przebieg równowagi przyczynowej, to dla części okazuje się stawaniem teleologicznym o tyle, iż działalność tej ostatniej zdaje się być skierowana na cel: zajęcia w całości odpowiedniego miejsca" [3]). Nawet nieorganiczne stawania równowagi mają charakter teleologiczny, tym bardziej przebiegi tworzenia form przemiany materii, jako wpływy „prawa o utrzymaniu systemu". W każdym razie nawet, gdy się nie podziela w całej pełni głównych tez witalizmu w sensie entelechii Driescha, nie ulega wątpliwości, iż w „systemie żywym" nie mogą być jedynie decydującym czynnikiem kategorie mechanistyczno-przyczynowe. „Pozytywistyczna" teoria systemu życia („Systemtheorie des Lebens") Bertalanffy'ego [4]), która usunęła „teorię maszynową" w biologii, nawiązuje do metody teleologicznej, skoro podstawą tej nauki jest stwierdzenie, iż: a) system organiczny stara się pozostać w pewnym stanie, b) system ten dąży do osiągnięcia możliwego maksymalnego ukształtowania.

Bertalanffy ujmuje celowość jako „związek między teraźniejszym A a przyszłym B, ustalony na mocy praw przyrodni-

[1]) Por. *Ludwik v. Bertalanffy:* „Tatsachen und Formbildung als Weg zum Lebensproblem", str. 368.

[2]) Szereg pojęć fizykalnych ma charakter teleologiczny, np. zasada najmniejszego oddziaływania, zasada równowagi, drugie zdanie ciepła itd. Por. *Planck:* „Physikalische Rundblicke". Lipsk 1922 i *Kurt Lewin:* „Der Übergang von der aristotelischen zur galileischen Denkweise" in „Biologie und Psychologie". „Erkenntnis" 1930/31, str. 420.

[3]) Por. j. w. *Bertalanffy*, str. 388.

[4]) Por. *Bertalanffy L. v.:* „Die Teleologie des Lebens". „Biologia Generalis" 1929. Autor ten zarzuca Drieschowi metafizyczny witalizm, sam starając się o pozytywistyczne podstawy teleologii w biologii.

czych" [1]). Budowa narządów zwierzęcych zależy „od przyszłych czynności danego zwierzęcia, do których dany narząd służy".

Tezy te schodzą się na ogół z tezami Uexhülla, jego planowość jest również dążeniem do ukształtowania i utrzymania pewnego stanu, w szczególności równowagi. Jeśli chodzi o równowagę, to Schultz [2]) zwrócił uwagę na fakt niewątpliwy, iż w życiu nie następuje nigdy spokój i wyrównanie, pojęcie równowagi przystoi raczej naukom fizyki i chemii, gdzie może być osiągnięty stan spokoju. Istnieje zasadnicza różnica między nieorganiczną i organiczną równowagą. W fizyce i chemii, jak na to wskazuje Bertalanffy, istnieją równowagi statyczne, więc mechaniczna, elektrostatyczna, chemiczna itd., podczas gdy w organizmach żyjących mamy do czynienia z równowagą „dynamiczną", stanem „stacjonarnym" [3]), jak się wyraża Ostwald i Köhler [4]). Z drugiej strony rozwój, t. zn. „ontogeniczne przejście z jednego prostszego do bardziej skomplikowanego stanu" (Bertalanffy), cechuje żyjące istoty, co nie może być tłumaczone mechanistycznie. Prawa tworzenia form organizmów i organów zostały nawet ostatnio ujęte matematycznie (d'Arcy, Thompson, Sporn i in.). W ten sposób poznanie biologiczne, aczkolwiek w znacznej mierze mechanistyczno-przyczynowe, nie może nie doceniać w obecnym rozwoju nauki czynników witalistyczno-teleologicznych i historyczno-rozwojowych.

Przyczynowe zdeterminowanie zawodzi najzupełniej w zjawiskach psychicznych; dotyczy to zwłaszcza czynności ludzkich, w szczególności nie można przewidzieć z nieomylnością prawa przyczynowego czynności na podstawie „motywów woli i właściwości charakteru" [5]). Psychoanaliza czyni zależnym ustalenie naprzód ludzkich rozstrzygnięć woli od „znajomości kompleksów stanu nieświadomego danej osoby". „Badanie jednak stanów nieświadomych pociąga za sobą, jak stwierdza Jensen, konieczność silnego „wtargnięcia w te stany" („Eingriff"). „Psychoanalityczna terapia niszczy patogeniczne kompleksy przez uświadomienie". Mamy tu do czynienia z tym samym, co w fizyce kwantowej; nie można faktycznie przeprowadzić obserwacyj „wedle ujęcia deterministycznego celem zdobycia podstaw dla przewidywań, bez

[1]) Por. *Szteinbarg:* „Studien über theoretische Biologie", str. 236.

[2]) Por. *J. Schultz:* „Die Maschinentheorie des Lebens", 1929, II wyd.

[3]) Jest ciekawe, że „dynamiczny stan stacjonarny" jest przedmiotem rozważań szeregu ekonomistów, u nas wybitnego znawcy statyki i dynamiki *E. Taylora* (por. jego „Wstęp do ekonomiki" 1936). W amerykańskiej literaturze należy wymienić między innymi studium *Ralpha Souter'a:* „Prolegomena To Relativity Economics". New-York 1933. Coraz bardziej zbliżają się drogi poznania przyrodniczo-fizykalno-biologicznego i gospodarczo-społecznego nie tylko na tle równowagi.

[4]) Por. *Köhler:* „Die physischen Gestalten in Ruhe und im stationären Zustand", 1924 r.

[5]) Por. *Jordan* j. w. str. 247.

zmiany obserwowanych zjawisk". Wedle Freuda [1]), zachodzi tu „psychoanalityczna komplementaryczność". „Nie tylko sens symptomów jest z reguły nie znany, lecz istnieje nadto stosunek zastępstwa między tą nieświadomością a możliwością egzystencji symptomów". W świetle tych przemian przedstawia się również stosunek podmiotu do przedmiotu w innym charakterze (obiektywna egzystencja zjawisk).

W ogóle zawdzięczamy teorii względności [2]) nowe zdobycze w ocenie dawnych poglądów na stosunki czasu i miejsca, dalekie od bezwzględnie i bezwyjątkowo obowiązujących praw (obecnie mają one ograniczoną ważkość empiryczną). We wszystkich działach nauki zdobywa sobie prawo obywatelstwa pogląd, iż tworzenie pojęć i teoryj oraz praw „odpowiada każdorazowo stanowi naukowego doświadczenia"; ze zmianą tego ostatniego muszą ulec zmianie i pogłębieniu także i dotychczasowe pojęcia, teorie i „prawa", powiedzmy raczej tendencje i prawidłowości [3]). Ma to szczególne znaczenie w naukach ekonomicznych, gdzie często, jak obecnie, możemy zaobserwować, iż teorematy i modele pojęciowe, np. liberalistyczne, nie odpowiadają w zupełności „naukowemu doświadczeniu" i nowym przemianom strukturalnym zaspokojenia potrzeb. Co więcej, na pewnym stopniu zanika różnica między ujęciem przyczynowym a teleologicznym. Postępowanie kauzalne fizyki współczesnej opiera się na „wielkościach kierunkowych" (nadających kierunek), t. j. wektorach. „Siła fizykalna, która uchodzi za przyczynę fizykalnej zmiany, jest traktowana, jako czynnik kierunkowy wektorialny" [4]). Występowanie tych wektorów w nowoczesnej fizyce opiera się na współdziałaniu wielu fizykalnych czynników i stosunku podmiotu do otoczenia, nadto wchodzą tu w rachubę „wewnętrzne przyczyny", więc współstosunek części fizykalnego systemu. Wektory uwzględniają nie tylko przedmiot, ale i otoczenie, czyli r a z e m o g ó l n ą s y t u a c j ę. Ma to specjalne znaczenie z punktu widzenia dynamicznego. Widzimy pewien odblask tych poglądów w psychologii i naukach społecznych; obok historycz-

[1]) Por. *Freud:* „Vorlesungen über Psychoanalise". Wiedeń 1920, cyt. u *Jensena*, str. 248.

[2]) Por. *Holst H.:* „Die kausale Relativitätsforderung und Einsteins Relativitätstheorie". Kopenhaga 1919. Teoria względności nie usuwa zresztą zastosowania przyczynowości. Por. *Schlick:* „Naturphilosophische Betrachtungen über das Kausalprinzip". „Die Naturwissenschaften" VIII, 1920, oraz *Dąmbska:* „O prawach w nauce".

[3]) „Rezygnacja z interpretacji czasowo-przestrzennej zjawisk elementarnych, rezygnacja z mechanistycznego modelu atomu pozbawia teorię tych zjawisk poglądowości, bez której, zdaniem lorda *Kelvina*, przestają one być zrozumiałe. Starając się temu jakoś zaradzić, fizycy obmyślają quasi modele i obrazy, których nazwy brzmią niekiedy dość dziwacznie". Por. *Gawecki:* „Szkice filozoficzne". Warszawa 1935, str. 105. „Przewidywania przyszłych stanów zjawisk elementarnych nigdy nie mogą być pewne", oto zasada, kładąca kres klasycznemu determinizmowi.

[4]) Por. *Kurt Lewin* j. w. str. 452.

nych momentów odgrywa konstrukcyjność całościowo-teleologiczna coraz większą rolę. W ten sposób dostarczyły nam nowe formy myślenia przyrodniczego materiałów dla przyjęcia tezy, iż mechanistyczno-przyczynowe związanie zjawisk i procesów, zwłaszcza życiowych, a więc i społecznych nie rozwiązuje samo przez się zagadnienia, wymagając uzupełnienia teleologiczno-całościowego [1]).

III. Zbliżenie metod nauk przyrodniczych do metod nauk społecznych.

Jeszcze Dilthey mógł zarzucić przyczynowo-mechanistycznemu pojmowaniu przyrody jego „sztucznie skonstruowaną budowę myślową", mającą na celu teoretyczne „opanowanie zjawisk" w przeciwieństwie do nauk humanistycznych (o kulturze), które mają do czynienia bezpośrednio z rzeczywistością, daną w przeżyciu, czyli z „niefałszowanym poznaniem" [2]). Na tym między innymi oparł Dilthey słynne swe powiedzenie: „Przyrodę wyjaśniamy, życie duchowe rozumiemy", które wywołało tyle nieporozumień. Co więcej, Dilthey wręcz stwierdza, że rozumienie polega w swej istocie na „związku wzajemnym i strukturalnym, którego nie można wyjaśnić przez hipotetyczne konstrukcje, tylko przez analizujące wydobycie związków" [3]). Różnice powyższe, które z dużą wnikliwością wysuwa Dilthey w szeregu swych prac i publikacyj, zatracają jednak swe ostrze w świetle, jak widzieliśmy nowych kierunków przyrodniczo-fizykalnych. Meureurs [4]) słusznie zaznacza, że „nowoczesne myślenie przyrod-

[1]) Znakomity botanik *W. Troll* w pracy „Organisation und Gestalt im Bereich der Blüte", Berlin 1928, pisze: „Zdaje się nam, że po stronie biologicznej za mało zwrócono uwagi na zasadnicze przemiany, które się dokonały na terenie teoretycznej fizyki, więc najściślejszej z wszystkich nauk, w nawiązaniu do rozwoju teorii kwantów. T e p r z e m i a n y z n a c z ą n i e c o i n n e g o, j a k w t a r g n i ę c i e t e l e o l o g i i n a t e r e n f i z y k i, t a k i ż f i n a l n y c h a r a k t e r p r z y c z y n o w o ś c i p r z y r o d n i c z e j o t r z y m a ł o s t a t n i o z e s t r o n y n a u k p r z y r o d n i c z y c h p o t w i e r d z e n i e w ł a ś n i e z t e j s t r o n y, z k t ó r e j s k ą d i n ą d n a j m n i e j t e g o p o t w i e r d z e n i a m o ż n a s i ę b y ł o s p o d z i e w a ć". To samo stwierdza *Weyl* („Raum, Zeit, Materie"): „Świat dziś wydaje się mniej związany przez surowe prawa natury, niż w okresie Laplace'a, w fizyce okazała się konieczność teleologicznych lub finalnych wyobrażeń". *A. Sommerfeld* („Physik" 1929) wątpi, czy w tych warunkach można mówić jeszcze o przyczynowości, autor ten w interpretacji zasady najmniejszego oddziaływania przyjmuje teleologiczny, a nie przyczynowy punkt widzenia. Por. *Frank Philip:* „Das Kausalgesetz und seine Grenzen", 1932. Wiedeń, str. 130.

[2]) Por. *Dilthey:* „Gesammelte Schriften". T. 1, str. 20 i d. i T. 5, str. 265. Por. Dr. *J. Meureurs:* „Wilhelm Diltheys Gedankenwelt und die Naturwissenschaft", 1936, str. 51.

[3]) Por. *Dilthey* j. w. str. 25 i 26. *Meureurs* j. w. str. 80.

[4]) Por. j. w. str. 78.

nicze dochodzi do świata przestrzeni i czasu nie przez apriorystyczne konstrukcje, lecz przez analogiczną interpretację matematycznych formuł, które (dadzą się sprowadzić) oparte są na faktach doświadczenia". „Interpretacja może być fałszywą i nieusprawiedliwioną, gdyż jest tylko analogiczną, co jednak nie ma najmniejszego wpływu na zmianę stanu faktycznego i aparat matematyczny, który udostępnia tenże stan faktyczny myśleniu". Tak np. „pojęcie relatywistyczne siły nie jest niczym innym, jak oznaczeniem określonego związku s t r u k t u r a l n e g o w czterowymiarowym świecie myślowym „przestrzeń—czas", oznaczeniem, będącym wynikiem analogicznej interpretacji matematycznie sformułowanego stanu rzeczowego, dającego się sprowadzić do doświadczenia. Poszczególne pojęcia przyrodnicze substancji i przestrzeni, siły i substancji itd., które były przez mechanistyczno-przyczynowe pojmowanie przyrody traktowane w i z o l a c j i, ujmuje nowoczesna nauka w wzajemnym związku s t r u k t u r a l n y m. „Fizykalne pojęcia oznaczają tylko pewne strukturalne związki w obrębie ogólnego związku świata [1]). Cząstka masy nie jest niezmienna, tylko zależna od jej wcielenia („Einbettung") w związek strukturalny świata". Poszczególne kwanty nie podlegają prawu na sposób atomistyczno-przyczynowy, „zachowanie kwantów raczej kieruje się wedle związku wzajemnego, w obrębie którego występują one w oddziaływaniu" [2]) („wirkend"). Teoria relatywizmu opiera się słowem na s t r u k t u r a l n y m związku, na tle którego można ująć i zrozumieć zjawiska i procesy j e d n o s t k o w e.

Najsilniej objawia się ten moment w teorii de Broglie'go: „Cząstce materii nie jest przyporządkowana jedna jedyna fala, lecz ogół fal, więc t. zw. grupa fal" [3]). W obrębie tej grupy fal istnieje ścisły związek strukturalny, każda fala ma tylko minimalną samodzielność, „znajdując pełne znaczenie tylko w połączeniu z innymi falami całości". „Poszczególne fale przez wzajemne oddziaływanie tworzą grupę fal i określają jej zachowanie". Grupa taka posiada ośrodek energii i chyżość grupową, która jest zasadniczo różna od chyżości poszczególnych fal, „okres trwania życia tych ostatnich jest zresztą o wiele krótszy w pewnych okolicznościach niźli samej grupy fal".

Mamy tu do czynienia z wybitnie strukturalnymi czynnikami w obrębie pewnych całości; „szybkość grupy jest identyczna z szybkością cząstki materii, która jest reprezentowaną w obrębie związku grupy przez ośrodek energii [4]). Podobnie w teorii Heisenberga odgrywa czynnik strukturalnych związków doniosłą rolę. „W miejsce czegoś ostatniego, co się nie daje już rozłożyć, wchodzi w z a j e m n y z w i ą z e k s t r u k t u r a l n y, w któ-

[1]) Por. j. w. *Meureurs*, str. 92.
[2]) Por. j. w. str. 99.
[3]) Por. j. w. str. 105.
[4]) Por. j. w. str. 105.

rym poszczególny element ma sens jedynie w połączeniu z całością w przeciwieństwie do izolowanych wielkości poszczególnych mechanicznego wyjaśnienia przyrody" [1]). Dokładna znajomość obecności (sytuacji) pewnego „izolowanego stanu mikroskopicznego" jest niemożliwa (formuła niedokładności Heisenberga).

Związki przyczynowe są tu, jak widzieliśmy, nie na miejscu, pozostawiając wolną drogę logice prawdopodobieństwa i statystyce w obrębie związków strukturalnych i współzależności poszczególnych elementów-atomów, jako członów całości. W miejsce praw wchodzą prawidłowości, oparte na prawdopodobieństwie. Współczesne nauki przyrodnicze zarzucają więc operowanie odosobnionymi (izolowanymi) elementami poszczególnymi. „W czterowymiarowym świecie przestrzeni i czasu np. tracą zarówno przestrzeń jak i czas swoją samodzielność i izolowaną egzystencję; mają sens jedynie tylko w tym związku". „Wszystkie geometrie nie są niczym innym, jak związkami strukturalnymi przestrzeni, t. j. związkami niezmienności (Invarianz) wobec transformacyj. Związki strukturalne powstają i padają z każdym poszczególnym swoim elementem i poszczególnymi swoimi strukturalnymi stosunkami" [2]).

Nie możemy więc, co stwierdza Meurers, w związku strukturalnym, na którym opiera się ogólna teoria relatywności, zastąpić prawa Newtona przez inne prawo, albo w czterowymiarowym świecie czasu i przestrzeni siły Minkowsky'ego przez klasyczne pojęcie siły. Cały związek bowiem strukturalny zostałby w ten sposób zwichnięty. N a t o m i a s t j e d e n z w i ą z e k s t r u k t u r a l n y m o ż e b y ć w c a ł o ś c i z a s t ą p i o n y p r z e z i n n y.

W ten sposób dochodzimy na innej, niźli dotąd to miało miejsce, drodze do zupełnej z g o d n o ś c i m e t o d n a u k p r z y r o d n i c z y c h i h u m a n i s t y c z n y c h. N o w s z e t e o r i e p r z y r o d n i c z e operują podobnie, jak nauki ekonomiczne w naszym ujęciu, z w i ą z k a m i s t r u k t u r a l n y m i, l o g i c z n i e z b u d o w a n y m i, acz o p a r t y m i n a e m p i r i i, w i ę c m o d e l a m i, k t ó r e m a j ą z n a c z e n i e w y b i t n i e r e l a t y w n e, d o p u s z c z a j ą c z a s t ą p i e n i e j e d n y c h w c a ł o ś c i l u b c z ę ś c i d r u g i m i, b e z w z a j e m n e g o j e d n a k m i e s z a n i a p o s z c z e g ó l n y c h e l e m e n t ó w m o d e l o w y c h w s p o s ó b s p r z e c z n y s a m z s o b ą. Związki strukturalne polegają na ustosunkowaniu wzajemnym części i części do całości wedle pewnych założeń modelowych, empirycznie uprzednio i następczo sprawdzonych. Związki funkcyjne i celowe, oparte na prawdopodobieństwie i statystyce są tu na miejscu. T o t e ż o i l e między dawniejszym mechanistyczno-przy-

[1]) Por. j. w. str. 110.
[2]) Por. j. w. str. 118.

czynowym „wyjaśnieniem“ przyrody a „rozumieniem“ nauk o kulturze zachodziły nieprzezwyciężone różnice, które tak wnikliwie ujął zwłaszcza Rickert, Dilthey, także Sombart i in., o tyle wedle obecnego stanu nauk przyrodniczych różnice te wykazują tendencję do zaniku, obie dziedziny nauk stoją na stanowisku relatywności, operując związkiem strukturalnym w postaci modeli. Tak, jak więc w ciągu XIX w. istniały silne dążności do zbliżenia metod mechanistyczno- przyczynowych, panujących w obrębie badań przyrodniczych do nauk humanistycznych (o kulturze), a więc i gospodarczo-społecznych, podobnie i obecnie w innych zupełnie warunkach dają się wyczuć mocne tendencje zbliżenia metod badań obu dziedzin nauk. Tym razem jednak — zdaniem naszym — daje się to zbliżenie osiągnąć bez zaprzeczenia, jak to miało miejsce poprzednio, istoty i rodzaju zjawisk i procesów społeczno-gospodarczych; relatywizm struktur modelowych tu i tam, w dziedzinie przyrody i kultury, jest poczęty z tego samego źródła, ułatwiając jednolite poznanie zjawisk i procesów przyrodniczych i ekonomicznych bez zadania swego rodzaju „gwałtu“ odrębnościom jednego i drugiego świata.

Rozdział III.

KONIECZNOŚĆ PRZYCZYNOWA I CELOWA W ŚWIECIE PRZYRODNICZYM I W EKONOMICE.

(Heterogonia celów i znaczenie przypadku).

Opanowanie przyrody przy pomocy techniki poczyniło tak znaczne postępy, iż pewna część konieczności mechanistyczno-przyrodniczych stała się podległą woli ludzkiej w kierunku zaspokojenia potrzeb, tracąc charakter z zewnątrz leżącej i niezależnej od woli człowieka niezbędności.

Huxley[1]) w pracy spopularyzowanej także i u nas dzięki polskiemu tłumaczeniu, pisze: „Równowaga natury jest bardzo precyzyjnym i delikatnym układem bodźców i hamulców. Przesuwa się ustawicznie, gdy zmienia się klimat, gdy rozwijają się nowe organizmy, gdy zwierzęta lub rośliny przenikają do nowych obszarów. Zmiany w przeszłości były przeważnie powolne, podczas gdy ukazanie się człowieka, szczególnie cywilizowanego człowieka, wielokrotnie zwiększyło ich szybkość: z ewentualnej skali czasu, w której zmiany mierzy się okresami dziesięciu lub stu tysięcy lat, zostały one przeniesione na ludzką miarę, w której czas liczy się stuleciami, a nawet dziesiątkami lat”. Wedle Huxley'a człowiek zmienia wszędzie równowagę natury, „a w ogóle zrobił dla zmiany wyglądu naszej planety w ciągu pięciu tysięcy lat więcej, niż przyroda w ciągu pięciu milionów”. Jest to teza śmiała, niemniej nie ulega wątpliwości, iż jeśli chodzi o opanowanie przyrody, postępy człowieka przy pomocy techniki były i są olbrzymie. Wszędzie podstawą jest racjonalne opracowanie planu, odpowiadającego pewnym założeniom w kierunku osiągnięcia celu, plan ten nawet idzie tak daleko, iż z góry przewiduje i częściowo zabezpiecza się przed t. zw. „heterogonią” celów, występującą nieraz w dziedzinie przekształcania przez człowieka pewnych odcinków przyrodniczych. Często na skutek naszej działalności świadomej i planowej w pew-

[1]) Por. *Huxley:* „Co śmiem myśleć?” (Tłum. dr. *Czerniewskiego*, str. 21).

nym kierunku, następuje naruszenie równowagi w przyrodzie, wówczas musimy równie celowo i umiejętnie przemyślaną i wykonaną działalnością przywrócić naruszoną równowagę na danym odcinku. Wielką pomocą są tu, jeśli chodzi o przywrócenie naruszonej równowagi w przyrodzie, wyniki ekologii, nauki, „która bada wzajemne stosunki dziko żyjących organizmów do siebie oraz do ich otoczenia"; ekologiczna biologia ma na celu „opanowanie przyrody i kształtowanie jej stosownie do ekonomicznych potrzeb człowieka". Huxley podaje ciekawe przykłady zwalczania klęski pasożytów, która jest tym większa, im bardziej jest intensywne i na wyższym poziomie technicznym znajduje się rolnictwo. Na wyspach Fidżi orzechy kokosowe, będące artykułem światowego handlu, uległy zupełnemu zniszczeniu, biolodzy znaleźli na Malajach specjalne pasożyty, które wyhodowane w klatkach, przetransportowano na Fidżi w r. 1925, gdzie „wzięły się do pracy tak ochoczo, że w 1928 r. przynajmniej 4/5 gąsienic mola palm kokosowych uległo pasożytom i wyginęło. Człowiek więc ponownie zmienił otoczenie, którego równowagę przedtem obalił" [1]).

Walka z pasożytami jest na wielu polach niczym innym, jak przywróceniem tej równowagi, którą człowiek narusza w przyrodzie, dzięki wprowadzeniu intensywnych kultur uprawnych jednego gatunku, „przyroda bowiem stosuje metody podziału przestrzeni pomiędzy liczne współzawodniczące lub uzupełniające się gatunki". Oczywiście nie zawsze wyniki naruszenia i przywrócenia równowagi przyrody przez człowieka są uwieńczone równym wynikiem, zależy to od poziomu badań naukowych, środków finansowych, pozostających do dyspozycji, sumienności materiału ludzkiego itd., niemniej we wszystkich tych wypadkach mamy do czynienia ze ściśle zakreślonym planem, mającym na celu osiągnięcie pewnego wyniku w dziedzinie opanowania przyrody.

Człowiek poszedł jednakże dalej w dążeniach do przywrócenia równowagi w przyrodzie, na odcinku przez siebie mniej lub więcej opanowanym. Zamiast zmieniać otoczenie, co jest trudniejsze, człowiek z góry zakłada, iż dana roślina czy organizm zwierzęcy, a nawet ludzki, będzie narażony na działania pasożytów roślinnych i zwierzęcych. Wówczas uodparnia dany organizm przed atakami szkodników i tak produkujemy obecnie zboża, odporne na rdzę, trzcinę cukrową o wysokiej zawartości cukru, lecz w znacznym stopniu odporną na chorobę rdzy (metoda Mendla) itd. Olbrzymie zmiany poczyniła nauka i hodowla w szeregu roślin i organizmów zwierzęcych w kierunku szybszego wzrostu, większej wagi, wyższej mleczności, masy mięsnej itd. Równocześnie poza ulepszeniem „maszyny zwierzęcej" ulepszono i „roślinną maszynę", mającą na celu większą opłacalność hodowli na skutek bardziej wydajnych pasz. „Temperament i budowa anatomiczna, zwyczaje i struktura mogą być przekształcane przez dobór", plastyczność żywej materii jest w zasadzie nieograniczona, dając się kształtować i przemieniać zależnie od celów, jakie sobie stawia człowiek w opanowaniu przyrody. Przykłady z wszystkich dziedzin przyrodoznawstwa wykazują, iż pomimo niemożności opanowania przez człowieka całego świata, „homo sapiens" przekształca na wielu coraz bardziej rozległych odcinkach otoczenie, przy czym zdobycze techniki są tak olbrzymie, iż tempo opanowania przyrody jest wręcz zawrotne, zwłaszcza wobec ścisłego związku, jaki istnieje między poszczególnymi wynalazkami, urządzeniami technicznymi itd. Oczywiście wpływ na „ludzką maszynę" jest o wiele trudniejszy, niż na maszynę roślinną lub zwierzęcą, niemniej w tym kierunku biologia wykazuje poważne postępy. Huxley twierdzi, iż „gdyby ektogeneza była możliwa, to moglibyśmy dowolnie wywoływać wiele zmian we wczesnym rozwoju człowieka" tak, jak to czynimy w stosunku do organizmów zwierzęcych. Haldane zaznacza, iż „ektogeneza umożliwiłaby w praktyce intensywną i prędką selekcję eugeniczną, nierównie lepszą od tego, co można zrobić, dopóki człowiek będzie pozostawał przy poprzednich metodach rozwoju" [1]).

Tak jak dwa kapitały, niejednakowo oprocentowane, będą stale zmieniały stosunek swojej wartości, podobnie „gdybyśmy przed urodzeniem zmienili szybkość wzrostu jakiegoś narządu choćby w małym stopniu, wywołalibyśmy dużą różnicę w proporcjach ciała". Wchodzi w zakres zupełnej możliwości „dowolne wytwarzanie dzieci krępych i tłustych albo chudych o długich nogach i rękach", wiemy, iż przy odpowiednim odżywianiu i ćwiczeniu możemy nadać naszemu organizmowi pewne z góry określone formy. Zwłaszcza nauka o gruczołach dokrewnych dostarcza wiele materiału dla pewnych zmian, przysadka mózgowa np. wywołuje otyłość, sprzyja wzrostowi szkieletu itd. Oczywiście współczesna biologia daleka jest jeszcze od możności regulowania tych zjawisk, higiena i medycyna stosuje jednak już obecnie wiele środków, wiodących do celu osiągnięcia pewnej równowagi w organizmie. „Układ gruczołów dokrewnych jest w istocie w stanie starannie opracowanej równowagi, tworząc, według dobrego powiedzenia jednego z pisarzy, dyrektoriat, oparty na wzajemnym porozumieniu się" [2]).

„Każda zmiana odbija się na całym układzie na zasadzie wzajemnego oddziaływania. W tej chwili trudno zrozumieć w tym zespole tak pięknie przystosowanym i zrównoważonym, co leży u podstaw tych zmian, których działanie na temperament i budowę ciała pozostaje w granicach norm". Z chwilą jednak, gdy znajdzie się odpowiedź na te pytania, wówczas ukażą się „niewymarzone dotąd możliwości opanowania naszej istoty, cielesnego i duchowego odbicia naszego organizmu". Huxley dając się unieść falom fantazji, nie wyklucza możliwości wynalezienia takiej „kombinacji środków farmakologicznych, które by biorąc odpowiedni stosunek przyczy-

[1]) Por. j. w. str. 32.

[1]) Por. j. w. str. 50.
[2]) Por. *Huxley* j. w. str. 57.

niły się do zwiększenia zdolności ludzkich, np. o 10%, i to w zastosowaniu do rozmaitych rodzajów prac górnika, urzędnika, matematyka itd.". Nie ulega wątpliwości, iż biologia wchodzi obecnie „w okres szerokiego praktycznego zastosowania", tu już nie chodzi o oddziaływanie człowieka na otoczenie świata zewnętrznego, lecz na samego człowieka. Skutki tego stanu rzeczy mogą być nieobliczalne zarówno w objawach pożądanych, jak i niepożądanych. Huxley ma jednak słuszność, wyrażając pogląd, iż należy wobec tego stanu rzeczy zająć właściwe stanowisko. „Nie można powstrzymać nadejścia przyszłości, jak nie można cofnąć przypływu morza", trzeba więc na wszystkich tych odcinkach nie tylko opanowania przyrody, ale i człowieka, uprzedzać bieg wydarzeń, zapobiegając przypadkowości i w tym kierunku nauka daje trwałe podstawy.

W naukach społecznych, a ekonomicznych w szczególności, mamy do czynienia nie tylko z opanowaniem przez człowieka przyrody, ale co więcej, ze stosunkami na tle zaspokojenia potrzeb między ludźmi, co oczywiście w znacznie mniejszym stopniu nadaje się do zmechanizowania, niż zjawiska i procesy przyrodnicze. Nie możemy i tu biegu wydarzeń pozostawić samemu sobie, ustalając ścisły związek między celami i środkami w zaspokojeniu potrzeb. Zbyt często wobec biernego odnoszenia się do zjawisk gospodarczych i społecznych na skutek między innymi doktryny, iż życiem gospodarczym rządzą nienaruszalne przez człowieka prawa, ludzkość dała się na pewnym odcinku, a nawet całości zaspokojenia opanować przez pewne urządzenia, obiektywizacje i instytucje, tak np. zaznaczyła się rażąca różnica między olbrzymią inwencją techniki, a słabymi postępami organizacji gospodarczej, co sprawiło między innymi ten wynik, iż wprowadzenie maszyn i automatów zamiast dobrodziejstw przyniosło ujemne skutki w rozdziale. Jeśli nauka osiągnęła olbrzymie postępy w opanowaniu p r z y r o d y, nie ma żadnego powodu, by te same zdobycze nie towarzyszyły ś w i a t u, s t w o r z o n e m u p r z e z c z ł o w i e k a w e w z a j e m n y m w s p ó ł ż y c i u dla celów zaspokojenia, więc produkcji i rozdziałowi, rozgrywającym się w olbrzymiej większości na terenie zależnym od człowieka i ludzi.

Widzimy to między innymi w sferze, leżącej na pograniczu przyrody i społeczeństwa oraz gospodarstwa, więc w dziedzinie demograficznej. Polityka populacyjna poczyna w coraz wyższym stopniu mieć wpływ na stosunki ludnościowe. W nauce mamy wielu zwolenników przystosowania ilości ludności do poziomu ekonomicznego, wyrażonego w indeksach produkcii, wydajności itd. Poza regulowaniem imigracji i emigracji coraz większe prawo obywatelstwa wyrabia sobie kontrola przyrostu ludności; nie brak, powiedzmy sobie, nie zawsze szczęśliwych pomysłów tworzenia specjalnych urzędów i placówek, które by reglamentowały urodziny dzieci, zależnie od warunków gospodarczych, wy-

mogów higieny, pomocy społecznej itd. Zresztą nie wszędzie mamy do czynienia z nadmiernym przyrostem, w wielu krajach o wysokim dobrobycie daje się stwierdzić raczej ubytek ludności. Wprawdzie podwyższenie zdrowotności zapobiega zwiększeniu śmiertelności, lecz niemniej przewiduje się zmniejszenie ludności w szeregu państw europejskich i zamorskich w drugiej połowie XX wieku. Państwa totalne prowadzą obecnie daleko idącą reglamentację przyrostu, zachęcając szeregiem premii i propagandą do zwiększenia ilości dzieci, widzimy jak ze swego stanowiska celowe posunięcia zrealizował Mussolini, skoro wojna z Abisynią była już zamierzona od szeregu lat, wymagając wzmożonego rekruta; to samo dotyczy Niemiec. Eugenika stosowana jest obecnie jako celowy regulator rasy ludzkiej w wielu państwach, bynajmniej nie hołdujących totalności; „wyjałowienie" upośledzonych uważa się za czynnik, który należy wprowadzić ustawowo, oczywiście zapobiegając nadużyciom. Pewne analogie w regulowaniu przyrostu ludności z kierunkami liberalistycznymi i planowo-całościowymi, aż do socjalizmu włącznie, mogą tu mieć miejsce; i tak nie ulega wątpliwości, że jednym z czynników ograniczenia przyrostu ludności w krajach o wysokiej kulturze i dobrobycie była i jest chęć ułatwienia sobie życia oraz pozostawienie nielicznemu potomstwu dobrych warunków bytu. Oddziaływały tu więc, jak słusznie zauważa Huxley, ideały „społeczeństwa skomercjonalizowanego i indywidualistycznego". Niewątpliwie traciliśmy w ten sposób wiele wartości, uzależniając ilość i jakość materiału ludzkiego od nie zawsze racjonalnego i pożądanego rozdziału dóbr, majątków i dochodów. W planowej gospodarce nie tylko całkowitej, ale i częściowej, gospodarka materiałem ludzkim zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym, a więc wykształcenia ogólnego i zawodowego [1]) ulega pewnym prawidłom, nakazom i zakazom, posunięciom popierającym i ochraniającym, w celach zresztą nie tylko ekonomicznych, ale i politycznych oraz kulturalnych. Zbyt często ludzie skądinąd najbardziej silni, najbardziej ruchliwi i ekonomicznie zapobiegliwi nie mają warunków dla założenia i powiększenia rodziny; już obecnie stosujemy w płacach za pracę dodatki dla żony i dzieci, które to dodatki nie są niczym innym, jak formą pomocy w walce o byt dla rodzin, obarczonych kosztami wyżywienia i wychowania nowego pokolenia. Oczywiście są jeszcze inne możliwości poparcia w postaci ulg podatkowych, pierwszeństwa w osadnictwie itd.; człowiek w coraz wyższym stopniu wpływa na przyrost w pewnym kierunku, uznanym za celowy także i w zakresie gospodarczym. W dziedzinie tej istnieje oczywiście o wiele większe niebezpieczeństwo, niż w jakiejkolwiek innej sferze reglamentacji i planowej działalności, mamy bowiem tu

[1]) Por. w tym kierunku moją pracę p. t. „Analiza rynku pracy ze stanowiska szkolnictwa zawodowego". Warszawa, II tomy, 1935 r.

do czynienia z niezwykle subtelnym instrumentem natury fizjologicznej, psychicznej, religijno-moralnej, narodowej i ekonomicznej. „Powierzenie komukolwiek decyzyj w sprawach rozmnażania się byłoby niebezpiecznym złożeniem w jego ręce zbyt wielkiej władzy". Huxley odpowiada jednakże na ten zarzut, iż jest to błędne przedstawienie sytuacji, „nikt z eugeników nigdy nie twierdził, że jeden szczególny typ albo wzorzec powinien być wybrany jako pożądany, wszystkim zaś innym typom należy utrudnić albo uniemożliwić posiadanie dzieci". Raczej chodzi tu o wymogi zdrowego rozsądku, biologia ustala pewne cechy, które są pożądane, należy tu na ogół zdrowie fizyczne, siła itd. Łatwiej negatywnie można określić, jakich cech nie powinien posiadać pożądany materiał ludzki. Nasza nauka o dziedziczności nie jest jeszcze tak daleko posuniętą, by wszystkie zamierzenia pozytywne i negatywne mogły znaleźć pewne oparcie w dziedzinie eugenicznej, niemniej pewne postulaty w tym kierunku można już dziś określić, nie idąc zbyt daleko ani pod względem maksymalnym, ani minimalnym, opierając się na pewnych przecięciach. I tu pożądana jest pewna równowaga, unikająca zbytnich przerostów i niedociągnięć, więc np. nadmiernego rozrostu fizycznego kosztem intelektualno-uczuciowego i odwrotnie.

Eugenika ma niewątpliwie charakter konstrukcyjny i planowo-celowy, postępy tej wiedzy będą wyzyskane dla odpowiedniego urobienia materiału ludzkiego, oczywiście, bez nadmiernego i nieoględnego wkraczania w tę najosobistszą sferę swobód i wolności, jaka tu rozumie się szczególnie sama przez się. W ten sposób także i w zakresie demograficznym mamy do czynienia z czynnikiem celowościowo-całościowym. Przyrostu ludności, jej ilości i jakości nie można pozostawiać wyłącznie jednostkom i ich rodzinom, procesy te zresztą wysoce subtelne obchodzą w znacznym stopniu społeczeństwo i gospodarstwo, nadając się do bardzo zresztą ostrożnych, głęboko przemyślanych posunięć celowych. Wiele wątpliwości, konfliktów i sprzeczności w tym kierunku znajduje swoje pożądane rozwiązanie na platformie właśnie większej całości, jaką jest naród, państwo, gospodarstwo itd. W tym się objawia między innymi dobroczynne działanie „wyższej jedności i szerszej syntezy". Im bardziej mamy do czynienia z większą całością, tym w wyższym stopniu dadzą się sprzeczności wzajemne usunąć i uzgodnić, tym bardziej stają się celowe posunięcia i zarządzenia, nawet w tak specyficznie drażliwej dziedzinie, jaką jest zwłaszcza praktyka populacyjna. Także jednak i tu mamy do czynienia nie tylko z poznaniem tego, co jest, lecz i pewnego rodzaju postulatem przekształcenia rzeczywistości i opanowania przyrody i stosunków ludzkich przez celowo konstrukcyjne myśli i działania.

Obok więc sui generis konieczności natury przyrodniczej mamy w życiu gospodarczym i społecznym do czynienia z koniecznościami innego rodzaju, częściowo zależnymi od woli ludz-

kiej. Mam tu na myśli instytucje, obiektywizacje, zwyczaje i obyczaje, ustawodawstwo i administrację, słowem te ramy i formy współżycia ludzkiego dla celów zaspokojenia potrzeb, w które wtłoczona jest wola podmiotu gospodarczego, powodująca poszczególne czynności w jego gospodarstwie i przedsiębiorstwie. Konieczności te nie mają oczywiście tego stopnia ścisłości w następstwie, jaki widzimy w zjawiskach przyrodniczych, raczej nadaje się tu termin, użyty przez Poincaré'go, „probable": „jeśli te a te warunki zostaną urzeczywistnione, jest prawdopodobne, że dane zjawisko nastąpi" (à peu prés) [1]). „Konieczności" charakteru gospodarczo-społecznego są częstokroć niemniej prawdopodobne, jak konieczności mechanistyczno-przyrodnicze. Pewne zwyczaje gospodarcze w obrocie poszczególnymi towarami są tak silne i wżyte na poszczególnych rynkach, iż dany podmiot gospodarczy, a nawet ich zespół, nie może uchylić się spod konieczności obowiązujących „usansów", narażając się w przeciwnym razie na zdecydowany bojkot i straty. Nadany kierunek jest tak silny, iż niejednokrotnie powraca pomimo zmian natury ustawodawczej i politycznej, tak np. w Rosji Sowieckiej z częściowym powrotem do wolnego handlu wróciły w znacznej części dobrze nam znane z ustroju kapitalistycznego zwyczaje i obyczaje handlowe w kupnie i sprzedaży artykułów, zwłaszcza pierwszej potrzeby. Co więcej, nawet wśród panujących nakazów i zakazów, np. obrotu kartkowego, rozwijają się równorzędnie dawne formy handlu, które pod postacią szmuglu i tajnego obrotu uzupełniają obowiązujące zaspokojenie, będąc terenem dawnych zwyczajów i obyczajów. Podczas gdy konieczności przyrodnicze często na skutek postępów technicznych stają się podległymi woli ludzkiej rzeczywistościami (np. przykłady wyżej podane przez witalistów), to w zakresie gospodarczym i społecznym innego rodzaju „konieczności" oparte na tradycjach, zwyczajach i obyczajach, ustawicznych doświadczeniach powtarzalnych w obrębie obiektywizacyj i instytucyj, stanowią podłoże trwałe, z którym jednostkowy podmiot gospodarczy liczy się jako z czymś z zewnątrz stojącym, o charakterze wybitnie obiektywnym i niezmiennym [2]).

Konieczności te jednak nie mają charakteru przyczynowego, a oparte są na pewnych formach postępowania, z punktu widzenia celowości uznanych za najwłaściwsze do zaspokojenia potrzeb. Często pierwsze maksymy postępowania gospodarczego miały charakter sakralny, później tracąc uświęcenie oparły się na powszechnie obowiązujących zwyczajach i obyczajach kupna, sprzedaży, wymiany pieniężnej itd. Wszystkim tym konieczno-

---

[1]) Por. *Poincaré:* „Wartość nauki" i *Władysław Maliniak:* „Die Notwendigkeit, als einziger Gegenstand der Wissenschaft". Brünn 1929, str. 22, gdzie *Maliniak* stara się osłabić tezę *Poincaré'go.*

[2]) Por. wyżej w Księdze I część tej pracy, traktującą o obiektywizacjach gospodarczych.

ściom służy za podstawę strona formalno-logiczna: najracjonalniejszego w danych warunkach osiągnięcia celu drogą środków, stosowanych wedle zasady gospodarczo-społecznej, przy czym trwałość i ciągłość zaspokojenia ma tu doniosłe znaczenie, objawiając się w takich instytucjach, jak kredyt, pieniądz itd. Między więc koniecznościami charakteru mechanistyczno-przyrodniczego, a koniecznościami charakteru społeczno-gospodarczego, istniejącymi na tle wzajemnego współżycia ludzi w zakresie zaspokojenia potrzeb (przy uwzględnieniu pewnych całości od poszczególnego gospodarstwa i przedsiębiorstwa poprzez poszczególne gałęzie i związki aż do gospodarstwa społecznego włącznie), istnieją zasadnicze różnice, lecz bynajmniej nie sprowadzone jedynie do intensywności i zasięgu ogólnego obowiązywania, regularnej powtarzalności i bezwyjątkowego następstwa. Są niewątpliwie konieczności charakteru gospodarczo-społecznego, które aczkolwiek wypływając z czynników teleologicznych, nie ustępują bynajmniej w ścisłości i obowiązywaniu koniecznościom charakteru przyrodniczego. W czym innym jednak leży istotna różnica; podczas gdy w dziedzinie przyrodniczej wola ludzka nie odgrywa decydującej roli poza pewnymi działami, o których była mowa, w zjawiskach i procesach społecznych, jak w ogóle w czynnościach ludzkich, akty woli są punktem wyjścia, czynności są wedle Kanta „fenomenami uzewnętrznienia się woli". Rzeczywistość w danym wypadku, jeśli chodzi o zaspokojenie potrzeb, urabiana czynnościami ludzkimi jest o tyle zależna od aktów woli ludzkiej, iż trzymając się znanego przykładu Arystotelesa, od człowieka zależy, czy chce wziąć lekarstwo, czy nie, inna rzecz, iż między wyzdrowieniem a wzięciem lekarstwa zachodzi w pewnych warunkach stosunek konieczności, t. zn., iż pacjent nie wydobrzeje, jeśli nie przyjmie lekarstwa [1]). Wprawdzie w tej dziedzinie od czasów Arystotelesa zaszły istotne zmiany, poddające raczej w wątpliwość tak bezpośredni i koniecznościowy stosunek, jaki zachodzi między lekarstwem a zdrowiem pacjenta, lecz od woli ludzkiej zależy w każdym razie, czy dany stan ma nastąpić, czy też nie. Kupujący i sprzedający podlegają koniecznościom rynku, więc przede wszystkim zobiektywizowanemu ruchowi cen, od nich na ogół niezależnemu, gdyż sięgającemu często w przeszłość, jak to wykazujemy na innym miejscu tej pracy, od ich woli jednak zależy, czy znajdą się na rynku wśród kupujących i sprzedających. Oczywiście tego wyboru, czy pewien stan ma nastąpić, czy też nie, nie widzimy na ogół w procesach przyrodniczo-mechanistycznych. Wybór ten jest zresztą w zakresie gospodarczo-społecznym ograniczony, np. robotnik podlega pewnym zobiektywizowanym koniecznościom rynku pracy, w szczególności umowom zbiorowym, gdy te obowiązują, niemniej ma w zasadzie wolność decyzji pójścia do pracy czy

[1]) Por. *Maliniak* j. w.

też wstrzymania się od niej. Jest jasne, że utrzymanie rodziny stwarza dla robotnika konieczność oczywiście nie przyrodniczo-mechanistyczną, lecz celową pójścia do pracy, decyzja jego jest więc do pewnego stopnia zdeterminowana, aczkolwiek sposób, w jaki czyni zadość tej sui generis konieczności, jest zależny od jego woli. Może on np. zamiast obrania pracy, będącej jego głównym zarobkowaniem i specjalnością, przerzucić się do innej dziedziny, np. do domokrążnego handlu itd.

Konieczności, z którymi mamy do czynienia w życiu gospodarczo-społecznym, mają carakter wybitnie celowy, zależny od wyboru, t. j. aktu świadomej woli. I tu jednak obiektywizacje rzeczowe i socjalne oraz prawne, zwyczaje i obyczaje stwarzają pewne przeciętności, powszechnie obowiązujące, które sprawiają, iż nie jednostka, jako taka, nie dany podmiot, zatomizowany w swoim gospodarstwie i przedsiębiorstwie od innych podmiotów gospodarczych, lecz jednostka, związana we wzajemnym współżyciu dla celów gospodarczych z innymi jednostkami w pewnych całościach, zespołach, instytucjach itd., myśląca i działająca więc implicite społecznie i obiektywnie, jest punktem wyjścia dla oceny posunięć o charakterze koniecznościowym. Nie zgadzamy się więc tu z prof. Maliniakiem, który nazywa koniecznością każdy fakt, niezależny od woli człowieka. Nie zawsze fakt taki, t. j. niezależny od człowieka, ma charakter konieczności, związanych z sobą przyczynowo, może mieć tu bowiem miejsce przypadek. Nadto jeśli chodzi o t. zw. „konieczności" społeczno-gospodarcze odgrywa tu rolę nie tylko czynnik przyrodniczy, który w coraz wyższym stopniu opanowujemy przy pomocy techniki, lecz także i głównie czynnik aktów woli, jednakże nie jednostkowych, lecz wybitnie zbiorowych i całościowych, więc społecznych. Gospodarczo-społeczne konieczności mają charakter wybitnie ogólny w tym sensie, iż tylko wtedy możemy mówić o pewnych związaniach, zbliżonych do konieczności, gdy oparte są one na zbiorowych akcjach i reakcjach w obrębie pewnych całości.

Charakter teleologiczny tych konieczności jest niewątpliwy; chodzi tu jednak, jak w ogóle w zaspakajaniu potrzeb, nie o teleologię subiektywno-indywidualną, a o c e l o w o ś ć w y b i t n i e c h a r a k t e r u s p o ł e c z n e g o. Wybór w konkretnym wypadku, zdecydowanie się na pewne działanie lub zaniechanie zależy w zakresie gospodarczym nie tyle od odosobnionej jednostki, ile rynku, stanu kredytowego, ruchu cen, organizacji kartelowej, zespołów i związków pracy, słowem całości, które decydują o wyborze w sposób mniej lub więcej zdeterminowany. Na tle wybitnie zbiorowym mają wszelkie irracjonalności, przypadkowości i zmienne usposobienia jednostkowe tendencję do wyrównania, zwycięża raczej przeciętna celowość, oparta na przeciętnej racjonalności w zaspokojeniu. W ten sposób konieczności przyczynowe, jako bezwyjątkowe, odnosić

się mogą i to z zastrzeżeniami do zjawisk mechanistyczno-przyrodniczych, natomiast w zakresie czynności i procesów gospodarczych odgrywa celowość nie tylko jednostkowa ale zbiorowa i zobiektywizowana decydującą rolę.

W tym nawiązaniu i z tego stanowiska winna być traktowana również heterogonia celów. Maliniak w swoim studium o „konieczności jako jedynym przedmiocie nauki i jej znaczeniu dla praktycznej jurysprudencji“ [1]) stoi na stanowisku, iż „fakty wypełniające proces historyczny nie mogą być przewidziane przez ich twórców“, co stwarza sui generis konieczność niezależną od ludzkiej woli. Co więcej jednak, wszystkie te heterogeniczne fakty, jako niezależne od woli ludzkiej konieczności, muszą być powiązane w sposób przyczynowy. Jako przykład podaje Maliniak w zakresie gospodarczym powstanie prywatnej własności rolnej; chodziło tu o uzyskanie bardziej intensywnego zagospodarowania. Jednakże powstanie prywatnej własności rolnej wprowadziło katastrofalne a heterogoniczne skutki w postaci olbrzymich różnic majątkowych, pogłębienia antagonizmów klasowych i przekształcenia społeczeństwa nieklasowego w klasowe. Pomijając już fakt, iż powstanie prywatnej własności nie pozostawało w związku jedynie z względami na bardziej intensywną uprawę roli, owe „katastrofalne heterogoniczne skutki“ były wywołane zupełnie innymi, celowymi posunięciami ze strony właścicieli ziemskich, którzy mając pomyślne koniunktury dla gospodarki rolnej we własnym zarządzie (jak np. wywóz zboża polskiego przez Gdańsk) oraz możliwości prawno-polityczne rozszerzenia władzy, osiągnęli monopoliczne stanowisko w ustroju własności ziemskiej. Nie heterogonią celów, lecz potęgą władzy stanowej, później finansowej i politycznej zdobyli sobie wielcy właściciele ziemscy, landlordowie, junkrzy pruscy itd. olbrzymie latyfundia, t. j. nic innego jak monopole zrazu dominialnego, później gospodarczego charakteru. W zagadnieniu celowości mamy do czynienia z pewną kolejnością i „rangowaniem“ poszczególnych celów i zespołów celów; wobec ujemnych objawów w ustroju własności ziemskiej, związanych z monopoliczną wszechwładzą właścicieli latyfundiów, rozpoczęła się walka niemal na całym świecie z wypaczeniem ustroju własności rolnej w postaci monopolów o zaniedbanej gospodarce, nie wyzyskujących ani w części danych przyrodniczych i ekonomicznych. Wiemy skądinąd, iż także w Wielkiej Brytanii dążenie do równowagi gospodarczej w zakresie agrarnym wytworzyło silny ruch parcelacyjny, który w interesie poprawy bilansu handlowego i płatniczego tego kraju, dotąd wybitnie wierzycielskiego, zrywa w okresie dotkliwego kryzysu z ekstensywną gospodarką pastwiskowo-polowaniowo-łąkową landlordów [2]). Wchodzi tu w rachubę zno-

[1]) Por. j. w. str. 47.
[2]) Por. moją „Reformę rolną głównych państw europejskich”. Tom I, Warszawa.

wu celowość całościowa; racjonalny ustrój własności ziemskiej leży w interesie nie tylko rolników, ale przede wszystkim rolnictwa, jako takiego, oraz gospodarstwa społecznego, w którym rolnictwo odgrywa decydującą rolę obok przemysłu, handlu i komunikacji. Wyżywienie miast, rozwój rękodzieła i siły podatkowej, nie mówiąc już o pozagospodarczej stronie wzrostu rekruta itd., zależy od zastąpienia monopolów latyfundialnych równowagą ustroju własności ziemskiej, polegającą na optymalnym stosunku wzajemnym w ilości i obszarze poszczególnych grup własności rolnej, więc gospodarstw parcelowych, małych, średnich, wielkokmiecych i wielkich.

Zresztą dążenie do równowagi w tym zakresie, podobnie jak i w innych dziedzinach ekonomiki, jest do pewnego stopnia automatyczne; z chwilą, gdy powstają monopole i monopoloidy, budzi się po pewnym czasie naturalny odruch przeciwko wszechwładzy, co znajduje swój wyraz w żywiołowym ruchu parcelacyjnym ze strony włościan, dla których rosnące monopole, t. j. latyfundia, stają się groźnym środkiem wywłaszczającym, prowadzącym do pauperyzacji bez wszelkiej nadziei wybicia się o szczebel wyżej w hierarchii społecznej i gospodarczej (przykłady choćby we wschodniej części Prus). W zjawiskach tych mamy do czynienia nie z heterogonią celów, więc nieprzewidzianymi koniecznościami, niezależnymi od człowieka, lecz z walką o władzę, która niejednokrotnie kończy się w pewnym okresie czasowym odbieżeniem od zasadniczych celów. Odbieżenia te nie mają charakteru niezbędnych konieczności, dających się powiązać w sposób mechanistyczno-przyczynowy, lecz wybitnie c e l o w y, z tym tylko zastrzeżeniem, iż niejednokrotnie w walkach wzajemnych grup i warstw zwycięża nie nadrzędny cel równowagi, lecz przeciwnie cel jednej tylko grupy i warstwy, w danym wypadku silniejszej, dzięki czynnikom nie tyle gospodarczym, ile społeczno-politycznym.

To samo miało miejsce z wprowadzeniem maszyn z końcem 18 w., którego celem było podniesienie rentowności przedsiębiorstw, t. j. obniżenie kosztów produkcji. Przyjmując nawet ten fakt, jako racjonalnie celowy, aczkolwiek nie zawsze miało to miejsce, heterogoniczne objawy w postaci proletaryzacji szerokich mas, zaostrzenia przeciwieństw klasowych między pracą a kapitałem, małymi i wielkimi formami produkcji oraz pogorszenia stosunków zdrowotności itd., pozostają znowu w związku nie z przyczynowymi koniecznościami, lecz z czynnikami władzy i potęgi. Opanowanie przyrody przez maszyny nie zostało w całej pełni wyzyskane na rzecz świata pracy, który korzystał z dobrodziejstwa zniżki cen na skutek wprowadzenia maszyn w znacznie mniejszym stopniu, niżby to wynikało z istotnego obniżenia kosztów produkcji. „Wszystkie te skutki nie odpowiadają żadnym celom, nikt ich sobie nie życzy, nie mogą być więc traktowane i wyjaśnione z punktu widzenia celów, lecz wyłącznie przy-

czyn" — pisze Maliniak — nie doceniając niewątpliwego faktu, iż należy ściśle odróżnić między celami jednostkowymi, grupowymi i całościowymi. Wprawdzie z punktu widzenia celów ogólnych nikt sobie nie życzył pogorszenia stanu zdrowotnego klasy pracującej, natomiast z punktu widzenia klasowego pogorszenie warunków pracy i płacy mogło leżeć w interesie oczywiście krótkowzrocznym poszczególnych fabrykantów, a nawet całej klasy producentów maszynowych w pewnym okresie (np. zmniejszonej ekspansji wywozowej, obniżonej opłacalności itd.). Należy tu ściśle odróżnić między interesami p r z e m y s ł o w c ó w, a interesami p r z e m y s ł u, tak jak między interesami poszczególnych podmiotów gospodarczych a ich przedsiębiorstw i gospodarstw. Z punktu widzenia pewnej gałęzi przemysłu, jej trwałego i ciągłego rozwoju leży niewątpliwie polepszenie warunków pracy, gdyż tylko względnie zadowolony robotnik i pracownik pracuje wydatnie, co nie przeszkadza, iż w doraźnym i krótkowzrocznym traktowaniu jednostkowym i grupowym, chwilowe podwyższenie zysku na skutek obniżenia płac i pogorszenia warunków płacy może okazać się „korzystne". Nie heterogonia celów, ale niedostateczne rozróżnienie między celem jednostkowo-atomistycznym a ogólnym, niedostateczne „urangowanie" i zaszeregowanie celów wedle ich kolejności i ważkości w danym modelu, stwarza sytuację, w której pewne, rzekomo nieprzewidziane i przypadkowe procesy pozbawiły pożądanych korzyści zasadnicze cele.

Dążenie do równowagi gospodarczej, jako nadrzędny cel zaspokojenia potrzeb, przywraca i w tej dziedzinie, acz zwolna, właściwą kolejność i ważkość celów, podporządkowując jedne drugim z punktu widzenia pewnych całości. Przeciwko monopolom karteli i trustów występują związki zawodowe i organizacje pracownicze, małe i średnie formy, co wszystko usuwa oczywiście w dłuższym przeciągu czasu przerosty i niedociągnięcia, które składają się na t. zw. heterogonię celów. Zachodzi tu zresztą cały szereg subtelności, wynikających z faktu, iż w życiu gospodarczo-społecznym nie rządzą prawa „żelaznej konieczności" na sposób mechanistyczno-przyczynowy. Nie można nigdy stwierdzić z całą pewnością, iż po wprowadzeniu maszyn lub naprawie ustroju rolnego nastąpią takie a nie inne skutki, właśnie dlatego, iż w dziedzinie gospodarczo-społecznej mamy do czynienia ze związaniem teleologicznym i do pewnego stopnia funkcyjnym, a nie kauzalno-przyrodniczym. Co najwyżej możemy, jak w logice zasady myślenia, ustalić p o s t u l a t y racjonalnego zaspokojenia potrzeb, co stanowi przedmiot ekonomiki, możemy między innymi operować systemem modeli, mających charakter formalno-logicznych założeń. Czy rzeczywistość odpowie temu, zależy to, podobnie jak w logice, od faktu, czyśmy sądy i wnioski budowali w myśl zasad racjonalnego myślenia, czyśmy środki wiodące do celów gospodarczych dobrali odpowiednio, biorąc pod uwagę zarówno ogół celów i ogół środków, jak ważkość i stosowność poszczególnych celów i poszczególnych środków w obrębie planu, zakreślonego na pewien okres. Nie ulega wątpliwości, iż czynniki irracjonalne mogą tu odgrywać ważką rolę. Z drugiej strony równowaga gospodarcza, jako postulat, acz trudny do zrealizowania, nie tylko w całości, ale na pewnym odcinku, rozwiązuje omawiane trudności, wynikające z t. zw. heterogonii celów. Konieczności teleologiczne różnią się zasadniczo od konieczności przyczynowych, od tych ostatnich zależą co najwyżej zjawiska przyrodnicze [1]), a nie socjalne, wynikłe z heterogonii celów. Wszystkie inne konieczności zarówno prawne, jak i gospodarcze mają charakter wybitnie teleologiczny, co bynajmniej nie umniejsza ich ścisłości wzajemnego związania w sposób logiczny a nawet matematyczny. Nadto należy stwierdzić, iż w dziedzinie gospodarczo-społecznej mamy do czynienia nie tylko z koniecznościami charakteru aposteriorystycznego, lecz i charakteru apriorystycznego; jeśli chodzi o zaspokojenie potrzeb musimy wobec ograniczoności środków a nieograniczoności celów kierować się logicznymi związkami, zwłaszcza w zestawieniu korzyści i kosztów, o czym mówię na innym miejscu tej pracy.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje w związku z kwestią, o której mowa, zagadnienie przypadku. Determinizm bynajmniej nie wyklucza przypadku [2]), zwolennicy celowości w przyrodzie zarzucają właśnie determinizmowi, iż dopuszcza do wszechwładzy „ślepy przypadek" zamiast rozumnego planu. W indeterminizmie przypadek brany jest często pod uwagę wobec nieuznawania przynajmniej na pewnych odcinkach niezbędnej konieczności, podobnie liczy się z przypadkiem teoria prawdopodobieństwa. W obu kierunkach zresztą rola przypadku pozostaje w związku z każdorazowym stanem wiedzy i postępami doświadczeń; przypadek może z czasem ustąpić miejsca regularnej prawidłowości, która w danym momencie jest przed nami ukryta wobec niedoskonałości naszego poznania. Szczególnie w zakresie gospodarczym przypadkowość może mieć charakter pozorny, ze względu na ścisły związek współzależności między poszczególnymi zjawiskami i procesami ekonomicznymi. Zdarzenie, które może być przypadkowe w jednym układzie, staje się koniecznym względnie prawdopodobnym w innym układzie, tak np. może być przypadkiem pewne zjawisko w modelu liberalnym, podczas gdy w modelu związanej gospodarki późnego okresu kapitalistycznego będzie konsekwentnie włączone w całość. Szczególnie w procesach zaspokojenia należy zwrócić uwagę na niezależne od siebie łańcuchy zbieżności przyczynowej w rozu-

---

[1]) A i tu widzieliśmy wydatne odbieżenia wedle nowszych teoryj fizykalnych i biologicznych.

[2]) Por. *D. Szteinbarg:* „Analiza pojęcia przypadku", str. 161. „Fragmenty filozoficzne".

mieniu Cournota [1]). Przestaje być przypadkiem to, co łączy się nie tylko z jednym faktem czy zespołem zdarzeń, lecz z łańcuchem związanych z sobą kompleksów przyczynowych względnie celowych. Pojęcie przypadku zależy również od zasadniczego ustalenia rodzaju praw. Przy przyjęciu t. zw. praw statystycznych, odnoszących się do przebiegów masowych, przypadek w formie odbieżeń indywidualnych od zasady powszechnej nie tylko jest dopuszczalny, ale sam nawet ma charakter pewnej prawidłowości. Tak np. od znanej w budżetowości rodzinnej zasady, iż w miarę malenia dochodów rosną wydatki na niezbędne koszty utrzymania, w szczególności żywność, i to pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, zachodzić może szereg wyjątków charakteru przypadkowego, to samo dotyczy statystyki ludnościowej (liczba urodzin, małżeństw, zgonów itd.). Przypadek w tym rozumieniu może być użyty jako argument zarówno za determinizmem jak i przeciwko determinizmowi. W rachunku prawdopodobieństwa, zwłaszcza przy grze losowej, przypadek odgrywa znacznie większą rolę.

Podobnie jednak, jak w zakresie przyczynowości, odgrywa rolę przypadek także i w teleologicznym ujęciu rzeczy. Z punktu widzenia teleologicznego przypadkowym jest to, co wychodzi poza zwartą budowę planu związanego celowo. Nawet jednak przy najbardziej wyczerpująco opracowanym planie celowym mogą zajść okoliczności przypadkowe i niezamierzone, które mają charakter jednorazowy, a nawet nieprzewidziany. Zwłaszcza w strukturach celowościowo-całościowych przypadkiem jest wszystko to, co mając charakter atomistyczny (subiektywny), więc w danym wypadku odśrodkowy, utrudnia osiągnięcie celów całościowych, więc dośrodkowych (gospodarstwa społecznego). Ma to zwłaszcza często miejsce w zakresie gospodarczym, gdzie niektóre z przerostów charakteru indywidualnego godzą w równowagę całości, więc przedsiębiorstwa, związku, gałęzi itd. W każdej czynności ekonomicznej, a tym bardziej w zespole tych czynności, objętych planem w zakresie ogółu zapotrzebowań i ogółu środków, mamy do czynienia z czynnikami podstawowymi, głównymi, istotnie ważkimi ze stanowiska celu danego modelu oraz czynnikami drugorzędnymi, pochodnymi i nieistotnymi; te ostatnie mogą mieć często charakter przypadkowy. Rozstrzygają tu raczej kategorie logiczne. W ten sposób pojęcie przypadku, jako antytezy prawa zależne jest od szeregu towarzyszących okoliczności, w szczególności, jeśli o stosunki gospodarcze chodzi, od związania logiczno-celowego poszczególnych zjawisk i procesów ekonomicznych w danym modelu. Opracowując konsekwentnie pewien model, zmniejszamy częstość „przypadków" do minimum; jest wyrazem źle i nielogicznie zbudowanego schematu dopuszczenie „przypadków", przekraczających normalny odsetek „błędów i poprawek".

[1]) Por. *Cournot A.:* „Essai sur les fondements des nos connaissances". Paris 1912. Cyt. j. w. u *Szteinbarg,* str. 167.

CZĘŚĆ II.

LOGIKA PRAWDOPODOBIEŃSTWA A PRZYCZYNOWOŚĆ W OŚWIETLENIU EKONOMICZNYM.

Nauka o prawdopodobieństwie opiera się na niemożności bezwzględnie pewnego przewidywania zjawisk i przebiegów w przyszłości. Wybitny teoretyk nauki prawdopodobieństwa, Reichenbach, odróżnia prawdziwość zdań sprawozdawczych od prawdziwości zdań przewidywawczych [1]). Jeśli wypowiedzenia fizyki mają często cechy zdań przewidywawczych, a nie sprawozdawczych, sięgając w przyszłość, to tym bardziej odnosi się to do ekonomiki, gdzie ustawicznie w kalkulacji i zaspokojeniu mamy do czynienia z odniesieniami do przyszłości. Nauka nie może ograniczyć się jedynie do zdań sprawozdawczych charakteru opisowego. Właściwie jeśli chodzi o zagadnienie prawdziwości, należy mieć zawsze na uwadze zdania przewidywawcze, które stanowią cechę istotną naukowego badania. Jeśli geolog np. stwierdza, że łańcuch gór tam a tam posiada takie a takie złoża, to prócz zdań sprawozdawczych mieszczą się tu także zdania przewidywawcze, gdyż przy wierceniu może się okazać inny skład geologiczny. Wszędzie więc mamy do czynienia z zasadą prawdopodobieństwa, jako punktem wyjścia, tym bardziej ma to miejsce w ekonomice, gdzie wzajemne powiązania zjawisk i procesów wobec zmienności obiektu doświadczalnego nie są bynajmniej jednolite. Zdania naukowe są zdaniami o mniejszym lub większym prawdopodobieństwie. Na zasadach prawdopodobieństwa opierają się przede wszystkim modele, jako systemy poznawczo-teoretyczne, oczywiście podlegające sprawdzeniu zwłaszcza w naukach doświadczalnych, modele zarówno fizykalne (Newtona, Boltzmanna, Einsteina i in.), jak i w naszym nawiązaniu ekonomiczne, więc modele liberalny, narodowy, socjalistyczny itd. Przyczynowość okazała się tedy za wąską kategorią dla wyjaśnienia zjawisk i procesów już nie tylko społecznych,

[1]) „Berichtsätze" i „Prophezeiungssätze". Por. „Der physikalische Wahrheitsbegriff". „Erkenntnis" II t. Zesz. 2/3 1930, str. 162.

ale jak widzieliśmy przyrodniczo-fizykalnych. Wprowadzenie zasad logiki, opartej na prawdopodobieństwie [1]) rzuca nowe światło na ujęcie związania przyczynowego. Właściwie to, co nazywano dotąd prawem natury, a co podlegało bezwzględnej konieczności i bezwyjątkowemu następstwu czasowemu, przy bliższej analizie okazuje się prawem, opartym na prawdopodobieństwie, względnie prawem statystycznym, opartym na empirycznie stwierdzonej częstości „zaistnienia" i powtórności. Keynes [2]) wyraża wprawdzie wątpliwość, czy prawdopodobieństwo łączy się z częstością (często-powtarzalnością), większość jednak autorów stoi na stanowisku, iż wypowiedzenie prawdopodobieństwa może być „przetłumaczone" na wypowiedzenie częstości [3]). Teoremat Bernoulli'ego ujmuje prawdopodobieństwo w formule matematycznej (rzędy powtarzania i częstość). Należy tu odróżnić ściśle między prawdopodobieństwem wydarzenia, czemu jest poświęcony rachunek prawdopodobieństwa, a prawdopodobieństwem hipotezy, względnie prawa przyrodniczego w odróżnieniu od bezwzględnego [4]) obowiązywania przyczynowości. Oba te czynniki pozostają jednak z sobą w związku wzajemnym. W dzisiejszym ukształtowaniu przyczynowości ustąpiło na dalsze miejsce następujące stwierdzenie: jeśli zajdzie A, to musi znaleźć zastosowanie B, obecnie ustalamy, iż „jeśli zajdzie przebieg A, to nastąpi przebieg B w obrębie pewnych granic dowolności („Spielraum") w określonym prawdopodobieństwie" [5]). Jako przykład może służyć, często zresztą w nauce przytaczany, przebieg wystrzału naboju i trafienie kuli. „Zachodzą tu rozliczne nieznane i zmieniające się okoliczności, jak opór powietrza, siła wiatru, nierówności

[1]) „Najdoskonalszym wyrazem słuszności — pisze Husserl — jest ewidencja". „W nieporównanej większości wypadków jesteśmy pozbawieni absolutnego poznania prawdy, zamiast tego służy nam (pomyśleć tylko o funkcji pamięci) ewidencja niższego lub wyższego stopnia prawdopodobieństwa stanu faktycznego". „Ewidencja prawdopodobieństwa stanu faktycznego A nie uzasadnia wprawdzie ewidencji jego prawdziwości, ale jest podstawą dla tych porównawczych i ewidentnych szacowań wartościowych, mocą których wedle pozytywnych i negatywnych wartości prawdopodobieństwa możemy odróżnić rozumne od nierozumnych, lepiej ugruntowane od gorzej ugruntowanych przyjęć, opinii i przypuszczeń. Ostatecznie każde prawdziwe a specjalnie każde naukowe poznanie opiera się na ewidencji i jak długo wystarcza ewidencja, tak długo wystarczy pojęcie wiedzy". „Wiedza w ściślejszym słowa znaczeniu jest ewidencją o tym, iż pewien stan faktyczny istnieje lub nie istnieje, więc także ewidencją o tym, iż pewien stan faktyczny jest w tym lub innym stopniu prawdopodobny. Por. *Husserl:* „Logische Untersuchungen" I t., str. 14.

[2]) Por. *Keynes J. M.:* „Über Wahrscheinlichkeit". Lipsk 1926, str. 83.

[3]) Por. *Reichenbach:* „Kausalität und Wahrscheinlichkeit". „Erkenntnis' 1930/31, str. 163.

[4]) Por. *Waismann:* „Logische Analyse des Wahrscheinlichkeitsbegriffes".

[5]) Por. *Pannekoek. (Amsterdam):* „Das Wesen des Naturgesetzes". „Erkenntnis" 1932/33 r.

rur itd.", co wszystko sprawia, iż istnieje tylko mniejsze lub większe prawdopodobieństwo, a nie pewność. Nawet najbezwzględniej działające prawo ciężkości Newtona, pomimo tego, iż istotnie ma wysoki stopień zastosowalności (wszelkie inne wpływy w ruchach ciał niebieskich są tak małe, iż oddziaływanie ciężkości w zupełności je wyrównuje), to jednak prawo to nie jest niczym innym, jak „wywiedzeniem pewnych przebiegów z empirycznych dat. w tym wypadku miejsc planet". Daty te są prawdopodobne w obrębie pewnych ściśle określonych granic, towarzyszy im jednakże pewien stopień niedokładności.

Powyższy stopień niedokładności wynika niewątpliwie stąd, iż w powiązaniu kauzalnym i tworzeniu praw przyczynowych wychodzimy ze znanych wydarzeń, starając się ująć, przewidzieć i przepowiedzieć wydarzenia nieznane. Reichenbach uważa te właśnie cechy za istotę przyczynowości [1]). W celu ustalenia zjawisk nieobserwowanych na podstawie zjawisk już spostrzeżonych i obserwowanych postępowanie przyczynowe posługuje się związkami funkcyjnymi. W twierdzeniu przyczynowym mieszczą się właściwie dwa twierdzenia: jedno, że kauzalność obejmuje wydarzenia w przeszłości i to twierdzenie ma charakter bezwyjątkowej pewności, nadto jednak ma tu miejsce twierdzenie, iż przyczynowość będzie obowiązywała w przyszłości. Reichenbach słusznie stwierdza, iż rozróżnienie to jest fałszywe. Tylko indukcyjnie można stwierdzić, iż przyczynowość miała zawsze zastosowanie w przeszłości, wówczas implicite wciągnęłoby się w postępowanie kauzalne także wypadki nieobserwowane i niebadane. W postępowaniu przyczynowym należy odróżnić nie tyle między p r z e s z ł o ś c i ą a p r z y s z ł o ś c i ą, ile między wypadkami o b s e r w o w a n y m i i n i e o b s e r w o w a n y m i, b a d a n y m i i n i e b a d a n y m i. Pierwsze podlegają opisowi reprodukcyjnemu, drugie indukcyjnemu. W postępowaniu przyczynowym chodzi więc o ustalenie względnie obliczenie przy pomocy funkcyjnego związku nieobserwowanych wydarzeń z obserwowanych, przy czym może mieć tu miejsce zarówno stosunek kooegzystencji, jak i sukcesji. Następnie w postępowaniu przyczynowym wobec tego, iż mamy do czynienia z „rzeczami" i „siłami", czas i miejsce nie mogą być uznane jako przyczyny, „przestrzenno-czasowe koordynaty nie wchodzą do praw natury explicite". Szczególnie ujęcie stosunku przyczynowego, jako czasowego następstwa nasuwało wiele wątpliwości, zdanie, iż „wszędzie i zawsze" przyczyna poprzedza skutek, podlega doświadczalnemu sprawdzeniu, zdanie to nie jest samo przez się zrozumiałe, opierając się na pewnych aksjomach, t. j. „przyjęciach co do zjawisk w przyrodzie". Nadto przyczynowość nie obejmuje całości, wymagając uzupełnienia ze strony nauki prawdopodobieństwa. Dopiero

[1]) Por. „Die Kausalbehauptung und die Möglichkeit ihrer empirischen Nachprüfung". „Erkenntnis" 1932/33, str. 33.

połączenie przyczynowości z prawdopodobieństwem, a raczej zastąpienie pierwszej ostatnią zapewnia pełniejsze poznanie. Nie zdarza się w naukach przyrodniczych, by wszystkie przyczyny były doskonale znane, wówczas istotnie skutek da się przewidzieć; w rzeczywistości możemy co najwyżej wobec nieznania przyczyn „wyrwać (z całości) pewną tylko liczbę przeważających czynników pewnego stawania (zdarzenia) i zużytkować dla obliczenia dalszego przebiegu“ [1]), zawsze jednak pozostaje poza tym pewna część czynników o mniejszym wpływie, których pominięcie może być dla poznania nie bez ujemnych skutków. Możemy powiedzieć tylko tyle, że prawdopodobnie wpływ tych „pozostałych czynników“ nie będzie znaczny i że z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem zajdzie przewidywane zjawisko czy przebieg bez względu na czynniki pozostałe. W stosunku do rzeczywistości nie mamy więc do czynienia z bezwzględną koniecznością: „wypowiedzenia oparte na prawdopodobieństwie są wybitnie syntetyczne“.

Bezwzględna ścisłość i pewność może odnosić się jedynie do tego, co poddaliśmy obserwacji. Jeżeli więc przypuszczamy na podstawie obserwowanych zjawisk, iż zajdą wydarzenia nieobserwowane w sukcesji czy koegzystencji, to nie opieramy się bynajmniej na pewnym prawie bezwzględnie obowiązującym, w tym wypadku przyczynowym, tylko uciekamy się do zasad prawdopodobieństwa, logicznie wnioskując, iż im częściej próby, zresztą dorywcze, sprawdzają nam z rezultatem pozytywnym przyjęcie pewnej hipotezy kauzalnej, tym w wyższym stopniu jest prawdopodobne, iż wszystkie inne możliwe próby dadzą taki sam wynik. Na mocy więc zastosowania wniosku prawdopodobieństwa wprowadzamy w ogólności przyczynowość, twierdzimy bowiem, że w danym wypadku mamy do czynienia z czymś więcej, niż z „opisem materiałów obserwacyjnych, że zachodzi tu prawo obiektywne“ [2]). W prawie bowiem ma miejsce opis nie rzeczy już zaobserwowanych, lecz tych, co mają być zaobserwowanymi, „chodzi tu nie tylko o reprodukcję danych gdzie indziej, lecz tego, co nie jest gdzie indziej dane“. Na mocy logiki prawdopodobieństwa, mając do czynienia z zakończoną liczbą członów następstwa, możemy wypowiedzieć się co do nieskończonego następstwa [3]). Rachunek prawdopodobieństwa tłumaczy przyczynowość w inny sposób, niż filozofia apriorystyczna, widząca istotę kauzalności w „naturze poznawczego rozumu“, oraz inaczej niż przyjęte ujęcie konwencjonalne. Logika prawdopodobieństwa uważa twierdzenie przyczynowe za wypowiedzenie o „obiektywnej rzeczywistości“, na podstawie obserwacyj można stwierdzić z pewnym prawdopodobieństwem, czy ma

[1]) Por. *Reichenbach:* „Kausalität und Wahrscheinlichkeit“, 1930/31, str. 177.
[2]) Por. *Reichenbach* j. w. „Die Kausalbehauptung“, str. 47.
[3]) Por. *Reichenbach* j. w. str. 52.

miejsce związek przyczynowy, czy też nie [1]). Nie jest zadaniem nauki — wedle wielu, stojących zwłaszcza w dawniejszych kierunkach na straży czystości wiedzy — przewidywać, przepowiadać, dawać prognozy; nauki ścisłe ograniczają się do uporządkowania materiału obserwacyjnego. Natomiast przewidywanie przystoi wszelkiemu działaniu, „dopiero gdy nie poznajemy, lecz chcemy wpłynąć na świat jako działający, czy to gdy czynimy eksperymenty, czy oddajemy się technice lub też uskuteczniamy proste czynności codziennego życia, wchodzi w zastosowanie zasada indukcji“. Stąd jednak jest wiara w tę zasadę problemem „etyki, nie nauki“ [2]).

Poglądy te nie mają uzasadnienia, przypominając także dla ekonomiki aktualne i dawniej powszechnie przyjmowane odróżnienie teorii ekonomii od polityki ekonomicznej [3]); pierwsza jako wolna od wartościowania miała być „źródłem ścisłości“, druga zespołem praktycznych, wartościująco-teleologicznych rad, które szły przeważnie na rachunek autora. Nowsze kierunki filozoficzne a także szereg nauk specjalnych zrywa z tymi kryteriami oceny; jest właśnie „celem nauki stawianie takich tez (zdań), które mają znaczenie dla rzeczywistości“ (Reichenbach), to jest jednak możliwe tylko przy pomocy zasady indukcji, gdyż umożliwia ona odgraniczenie „dowolnych konstrukcyj myślowych od teoryj wiernych rzeczywistości“. Za pomocą indukcji sprawdzamy teorie w obrębie dwu ostatecznych granic, prawdziwości i fałszywości, między którymi mieszczą się pośrednie stopnie prawdopodobieństwa, każdorazowo dające się przewidywać i, co więcej, sprawdzać. Nie możemy inaczej myśleć naukowo, jak właśnie operując zasadą prawdopodobieństwa, która bynajmniej nie ustępuje w ścisłości metodzie przyczynowej, pozbawionej jak widzieliśmy niezbędnej konieczności, zwłaszcza w obrębie świata żyjącego i zjawisk mikrofizycznych. Zasada prawdopodobieństwa jest więc zasadą logiczną, z drugiej strony jednak empirycznie i indukcyjnie sprawdzona [4]).

Prawdopodobieństwo może zachodzić nawet w obserwacji jednego wypadku. Jeżeli twierdzimy, iż połączenie przyczynowe

[1]) Por. j. w. str. 59.
[2]) Por. *Reichenbach:* „Kausalität und Wahrscheinlichkeit“, str. 185, który zresztą zwalcza ten pogląd.
[3]) Por. w Księdze I część o „Podziale nauk ekonomicznych“.
[4]) Nauka prawdopodobieństwa znajduje swe zastosowanie szczególnie w odniesieniu do zjawisk celowych. W procesach gospodarczych, mających charakter wybitnie teleologiczny, rozgrywających się nadto w pewnym okresie czasowym, wysuniętym w przyszłość, nie mamy nigdy niemal do czynienia ze stanem zdeterminowanych pewności, iż dany zespół środków doprowadzi do pewnego celu, względnie zespołów celów. Natomiast ze względu na brak wszystkich premis możemy w większości wypadków zaspokojenia potrzeb zastosować zasady logiki prawdopodobieństwa, zwłaszcza jeśli mając dane cele, staramy się z nich „wydedukować“ odpowiednie środki. Por. *Sigwart* „Logik“ (II [2]) 1893, str. 738. 4 wyd. 1911).

będzie miało miejsce także i w innych wypadkach, to jest to tylko, jak stwierdza Reichenbach, wzmocnieniem prawdopodobieństwa, co zresztą ma charakter zbliżenia do rzeczywistości, gdyż w poszczególnych wypadkach mogą zachodzić specyficzne okoliczności. Natomiast w pojedynczym wypadku [1]) musi istnieć prawdopodobieństwo, iż przyczynowość będzie oceniana na podstawie tylko tego poszczególnego wypadku. Ma to szczególne znaczenie w zakresie gospodarczym. Model liberalny opiera się w zupełności na przyjęciu, iż podmiot gospodarczy kieruje się w poszczególnym wypadku poczuciem własnej korzyści; fakt, że ten sam podmiot i co więcej inne podmioty podlegają temu samemu motywowi w innych wypadkach, jest tylko wzmocnieniem prawdopodobieństwa, iż w pewnych warunkach ludzie kierują się w zaspokojeniu potrzeb interesami osobistymi. Jeśli stwierdzamy na mocy pewnej ilości obserwacyj, iż ma miejsce pewien związek, w tym wypadku przyczynowy (może nim być również związek celowy i funkcyjny), to wnioskujemy na mocy prawdopodobieństwa, iż związek ten obejmuje wszystkie możliwe obserwacje, zarówno w przeszłości, jak i w koegzystencji, wówczas jednakże mamy do czynienia nie z czym innym, jak tylko z pewną regularnością charakteru statystycznego. W ten sposób wniosek prawdopodobieństwa może mieć nawet o wiele szersze i ogólniejsze zastosowanie, niż przyczynowość, skoro właśnie „na mocy prawdopodobieństwa uzyskujemy sąd o ważności zastosowania związku kauzalnego". Na mocy tego samego wniosku prawdopodobieństwa rozstrzygamy jednak nie tylko o przyczynowości, lecz o zastosowaniu praw statystycznych, związków celowych itd. Z zasady prawdopodobieństwa wynikać może zastosowane do rzeczywistości ustalenie, czy w danych związkach mamy do czynienia z właściwą przyczynowością czy celowością, czy wreszcie regularnością statystyczną i współzależnością funkcyjną. Przyczynowość traci więc zwolna swoje dotychczasowe stanowisko prymatowe, które jej dotąd przysługiwało, zresztą nie bez dostatecznych powodów ze względu na stan badań naukowych.

Richard Mises [2]) dochodzi do wniosku, iż zasada przyczynowa jest „zmienną", podporządkowując się temu, czego wymaga fizyka. Mamy wrażenie, że nie tylko pod wpływem fizyki. Zależnie od postępów nauk specjalnych zasada przyczynowości przybierała różnorodne formy, cechą jednak wspólną było powolne odbieżenie w konstrukcji przyczynowości od niezbędnej i bezwyjątkowej konieczności, więc determinizmu przyczynowego.

---

[1]) Przypominam, iż „ścisła teoria" w rozumieniu *Mengera* również zadawalała się ściśle logiczną konstrukcją przebiegów, choćby w jednym wypadku bez względu jednak na doświadczenie.

[2]) Por. *Mises:* „Über kausale und statistische Gesetzmässigkeit in der Physik". „Erkenntnis" 1930/31, str. 191.

Warunki niezbędne dla postępowania statystycznego widzi Mises w I. wielości zjawisk pojedynczych i II. ich bezplanowości względnie nieregularności w występowaniu. Ad. I. musi istnieć nieograniczona ciągłość („dalszych ciągów") dla rachunku prawdopodobieństwa, musimy mieć możność nieograniczonego w zasadzie i nieskończonego powtarzania i obserwacji pewnego przebiegu. Ad. II. t. j. molekularny „nieporządek" ujął Mises w pewne zasady (zasada wykluczonego systemu gry): szansa, t. j. wartość graniczna względnej częstości („Häufigkeit") w obrębie obranego następstwa jest dokładnie równa wartości granicznej w następstwie ogólnym (Gesammtfolge). W wyniku jest zadaniem rachunku prawdopodobieństwa: z danych „rozdziałów" w obrębie pewnych, jak się wyraża Mises, „wyjściowych kolektywów" obliczyć rozdziały w kolektywach, stąd wywiedzionych, czyli prościej: tylko z danych i znanych prawdopodobieństw można wnioskować na nieznane prawdopodobieństwo (przypomina to teorię Avenariusa), nadto rezultaty będą zawsze obracały się w obrębie prawdopodobieństw a nie pewności [1]). Mikrofizyczne badania wprowadziły, jak widzieliśmy, konieczność zarzucenia deterministyczno-przyczynowej metody na rzecz statystycznego ujęcia przebiegów, należy tu jednak odróżnić między niedokładnością ustaleń a statystycznymi ustaleniami. Punkt wyjścia każdej statystyki tworzą ścisłe obserwacje jednostkowe, dopiero ogół obserwacyj daje do pewnego stopnia zamglony obraz średniej wartości albo oczekiwanej wartości [2]). Poddajemy jednak ujęciu statystycznemu powtarzające się w sposób możliwie zbliżony przebiegi, co nadaje większą ścisłość badaniu i pomniejsza błędy. Na tym polegają teorie błędu, znane także i w dawniejszej fizyce „w rozkwicie determinizmu". Niezbędne są tu jak najczęściej powtarzane eksperymenty i próby, doprowadzające empirycznie do zbliżenia „obliczonej ku spodziewanej wartości". W ten sposób— kończy Mises — „surowy determinizm, który przypisuje się zwykle klasycznej fizyce równań różniczkowych, jest tylko pozorny"; pozorność ta pryska, gdy się ujmuje „teorię zasadniczo tylko w związku z eksperymentami, służącymi do jej sprawdzenia", gdy się ją więc ogranicza do zasadniczo „spostrzegalnego" i obserwowanego. „O ile w makroskopicznych zjawiskach czynnik

---

[1]) Metody korelacyjne umożliwiają „traktowanie wahań jednego zjawiska jako funkcji wahań innego zjawiska", przy czym znajduje tu zastosowanie postępowanie wedle nauki o prawdopodobieństwie. Ta ostatnia nadaje się „dla tych wartości, którym za podstawę służą „stałe" prawdopodobieństwa". Aczkolwiek „stałość" prawdopodobieństwa jest większa w naukach przyrodniczych, to jednak nie jest ona bynajmniej niemożliwa w naukach społecznych wbrew temu, co twierdzi *Kühne*, nie doceniając typowej masowości (powrotności i obiektywizacji zjawisk i przebiegów gospodarczych. Por. *Kühne:* „Exakte Nationalökonomie". Lipsk 1934, str. 49.

[2]) Por. *Mises* j. w. str. 200.

indeterministyczny mieści się w obiektach badania, pomiarowych przebiegach itd., o tyle każda mikrofizyka sprowadza z sobą element statystyczny, gdyż tylko ten element umożliwia przejście ku masowym zjawiskom, a każde mierzenie jest już tym ostatnim". „Kauzalistyka" ustępuje więc w naukach przyrodniczo-fizykalnych statystycznemu ujęciu, opartemu na prawdopodobieństwie [1]).

Pomimo jednak całego znaczenia czynnika statystyczno-indukcyjnego, uchwycenie związków zarówno przyczynowych, jak celowych, jak wreszcie opartych na współzależności, wynika z wrodzonego rozumowi ludzkiemu d ą ż e n i a d o a b s t r a k c y j n e g o m y ś l e n i a. Nie ulega wątpliwości, iż między obiektem doświadczalnym, t. j. konkretnymi zjawiskami, a obiektem poznawczym, t. j. abstrakcyjnym ujęciem pojęciowym, zachodzi większa lub mniejsza przepaść, którą staramy się tylko w miarę postępów nauki coraz bardziej umniejszyć. Nawet prawo ciężkości jest niczym innym, jak konstrukcją abstrakcyjną obiektu poznawczego, „w rzeczywistości bowiem mamy do czynienia ze zjawiskami konkretnego ruchu i konkretnego spadania" [2]). Co więcej, o ile w prawie abstrakcyjnym możemy stwierdzić dążność do bezwzględnego i bezwyjątkowego obowiązywania, o tyle jeśli chodzi o konkretne zjawiska nigdy nie wiemy, czy to właśnie a nie inne prawo będzie miało wyłączne zastosowanie, wykluczając i ograniczając inne, gdyż często zdarzyć się może, iż właśnie ze względu na szczególne okoliczności towarzyszące będzie miało wyłączne zastosowanie inne prawo lub też wspólnie szereg praw w rozmaitych dziedzinach badawczych. Tendencje te podkreśla mocno Planck, skoro odróżnia świat teoretyczny fizyki, gdzie panują bezwzględne prawa, od świata zewnętrznego, gdzie nie da się uchwycić tej prawidłowości. Oczywiście nie wynika stąd, byśmy się mogli ograniczyć jedynie do obserwacji faktów, ustawicznie zmiennych, właśnie cechą nauki jest wzbicie się od opisu zjawisk do ich wzajemnego powiązania w pewne ogólne tendencje, reguły, prawa, związki

[1]) Teoria korelacji umożliwia nam ujęcie związku między dwoma zjawiskami i przebiegami, które pozornie są od siebie niezależne (np. ilość konsumentów w rodzinie włościańskiej a obszar gruntu). W szczególności nie jest pewne, czy zachodzi tu związek przyczynowy, samo jednak ustalenie, iż nie ma tu miejsca przypadek, ma już pewną wartość poznawczą. Współczynnik korelacji wynosi zero, gdy mamy do czynienia z przypadkiem. Jeśli wzrasta ponad zero (stopniowo do jedynki), to przypadek jest wykluczony, może wówczas mieć miejsce albo związek przyczynowy, albo funkcyjny, albo celowy. Rachunek prawdopodobieństwa (formuła Binomialna, Gaussowska eksponencjalna, prawo wielkiej cyfry itd.) daje podstawę dla przyjęcia „relatywnej częstości". Por. *Hans Peter:* „Aufgaben der Wirtschaftstheorie in der Gegenwart" 1933, str. 40. Zadaniem teorii jest więc ustalenie związków prawdopodobieństwa między zjawiskami gospodarczymi, związki te mają, jak zobaczymy, charakter stochastyczny, daleki od pewności przyczynowej.

[2]) Por. *Pannekoek* j. w. str. 393.

itd. Znaczenie nauki polega na ujmowaniu w z m i e n n o ś c i n i e z m i e n n e g o, w przejściowości nieprzejściowego. Meyerson Emil [1]) w pięknej swej pracy stwierdza, iż rozum nasz uważa za racjonalne tylko to, co pozostaje i d e n t y c z n e w czasie i przestrzeni. Wynika to stąd, iż w doświadczeniu wszystko zmienia się w czasie i przestrzeni, wszystko jest płynne. Istota natury jest irracjonalna. Zadaniem jednakże nauki jest w tej właśnie irracjonalności ustalić cechy racjonalne, w zjawiskach różności i przejściowości czynnik i d e n t y c z n o ś c i, r e a l n o ś c i i s t a ł o ś c i. Tak np. w chemicznych reakcjach, z istoty swej ulegających ciągłym przemianom form, utrzymuje się jednakże stale masa. Rozumienie natury może nastąpić tylko przez odnalezienie czynników racjonalnych, które umożliwiają sprowadzenie zmian, płynności i różnic do stałości i identyczności. „Identité et Réalité", stanowią podstawę naszego poznania także i w naukach społecznych. Można nawet zaryzykować zdanie, iż w miarę, im bardziej obiekt doświadczalny wykazuje płynność, rozmaitość, zmienność i nieujętość, co ma szczególnie miejsce w zjawiskach gospodarowania, t. j. zaspokojenia potrzeb, zależnych w znacznej mierze od uspołecznionej implicite świadomości podmiotów gospodarczych, tym bardziej obiekt poznawczy musi opierać się na s t a ł o ś c i i n i e z m i e n n o ś c i, czego wyrazem są modele gospodarcze, zarówno zasadnicze, więc liberalny i socjalistyczny, jak i pośrednie. Im bardziej życie gospodarcze jest irracjonalne, tym w wyższym stopniu nauka ekonomii musi nawracać do i d e n t y c z n o ś c i i s t a ł o ś c i, c i ą g ł o ś c i i t r w a ł o ś c i, wiążąc zjawiska i procesy ekonomiczne w jednolity związek — zależnie od rodzaju badanych zjawisk — przyczynowy, celowy, oparty na prawdopodobieństwie i funkcyjny oraz normatywny, oczywiście przy stosowaniu każdorazowo weryfikacji empirycznej.

W ten sposób jest wyrazem dążności poznawczej umysłu ludzkiego wyławianie w obiektach poznawczych z wiecznie płynnego obiektu doświadczalnego pewnych regularności, identyczności i spólności, jakie zachodzą między zjawiskami i procesami. Dotyczy to w szczególności życia gospodarczego, które cechuje daleko idąca rozbieżność obiektu doświadczalnego i poznawczego. W szczególności, jeśli chodzi o zaspokojenie potrzeb, odgrywa ważką rolę przewidywanie, jeśli już nie „przepowiadanie". Możemy na podstawie dokładnej obserwacji z przeszłości i teraźniejszości wnioskować, iż pewne prawo czy reguła będzie miała w pewnych warunkach, ściśle określonych, zastosowanie także i w przyszłości, przy czym jednak operując prawdopodobieństwem musimy sobie zawsze zdać sprawę z różnic, jakie zachodzą między obiektem poznawczym a doświadczalnym, między pew-

[1]) Por. *Meyerson:* „Du Cheminement de la pensée". 1931. Paris, Felix Alcan.

nym prawem czy regułą, a danym konkretnym zjawiskiem czy rzeczą. Nie możemy więc ustalić, iż jakieś konkretne zjawisko, wyrwane z całości i systemu innych zjawisk i procesów, nastąpi z całą pewnością tak, jak przewiduje to pewne prawo czy reguła. W zakresie gospodarczym, ustalając prawo podaży i popytu, nie możemy nigdy stwierdzić z całą pewnością i bezwyjątkowością, iż konkretny towar będzie, jeśli chodzi o ruch cen na konkretnym rynku, podlegał właśnie temu prawu, nie mówiąc już o tym, iż zachodzą tu raczej funkcyjne związki niźli przyczynowe, skoro nie tylko prawo podaży i popytu wpływa na ceny, ale i ruch cen wpływa na podaż i popyt. W szczególnym wypadku na poszczególnym rynku mogą zajść okoliczności zupełnie specyficzne, które stworzą podłoże dla zastosowania innych praw i reguł, współrzędnie oddziaływujących tak, iż obiekt doświadczalny nie będzie się tu równał w całej pełni obiektowi poznawczemu. Nadto w konkretnym wypadku ruchu cen mogą jeszcze zajść wypadki zgoła nieoczekiwane, akcje i reakcje „irracjonalne“ (np. panika, puszczenie pogłoski o magazynowaniu zapasów itd.), co wszystko może mimo małego popytu podwyższyć ceny i mimo małej podaży obniżyć ceny. Zawsze mogą nastąpić mniejsze lub większe błędy, jeśli chodzi o przeciwstawienie obiektu poznawczego konkretnemu ułożeniu stosunków gospodarczych, i wiemy, iż powierzchowna ocena widzi w błędach tych, zwłaszcza gdy mają one tendencję zwyżkową pod względem ilościowym, zmierzch... nauki ekonomii. Nawet użycie miar, wag i liczb, „uwymiernienie“ więc zjawisk i procesów nie przeszkodzi szeregowi błędów, którym zresztą nauka zawdzięcza często więcej, niźli t. zw. niezbitym prawdom. Niemniej prawa i reguły mogą być ścisłe. Istotnie między podażą i popytem a cenami, i cenami a podażą i popytem zachodzi ścisły związek, który możemy ująć w formie pewnego prawidła o charakterze nie tyle zresztą przyczynowym, ile funkcyjnym. Nie znamy jednak nigdy wszystkich szczegółów dat, więc zmian w upodobaniach, stopie życiowej, wpływu ewentualnych czynników tak zw. przyszłościowych, t. j. premii za ryzyko, rosnące np. w okresie niepewności politycznej i gospodarczej itd., im jednak w wyższym stopniu zdołamy ująć in concreto wszystkie te i inne okoliczności, nie dające się często wymierzyć i obliczyć, tym bardziej rezultat odpowie przewidywanym regularnościom. Nigdy jednak daty zastosowania prawa nie są ściśle ujęte, co jednak nie przeszkadza, iż prawo jest ścisłe [1]); wobec tego jednak, iż nie możemy ująć ściśle dat, musimy operować w zakresie gospodarczym w wyższym jeszcze stopniu, niż w innych dziedzinach teorią prawdopodobieństwa i teorią błędów. W tym słowa rozumieniu nawet najbardziej ścisłe prawa przyrodnicze nie są bezwyjątkowe i apodyktycznie pewne. Między przyczynowością jednak a prawdopodobieństwem zachodzi ta różnica,

[1]) Stwierdza to w innym nawiązaniu *Pannekoek*.

iż jak to stwierdza A. Pannekoek [1]) zgodnie z Reichenbachem, tezy polegające na prawdopodobieństwie, „zawarte w teoriach statystycznych, mają nierównie większą pewność i dokładność, niż tezy najdokładniejszych i najściślejszych teoryj kauzalnych“.

Wprawdzie teorie oparte na prawdopodobieństwie mają ten sam stopień abstrakcyjności obiektu poznawczego, co teorie przyczynowe, będąc wyrazem ujęcia pewnej stałości i identyczności w wiecznie zmiennym i niestałym życiu, w naszym wypadku społeczno-gospodarczym, niemniej tam, gdzie mamy do czynienia z prawem wielkiej cyfry, odbieżenia są tak minimalne, iż nie mogą wpłynąć na rezultat. Pannekoek daje przykład Maxwellowskiego prawa rozdziału szybkości w gazie. „Czy mówi ono, iż ten rozdział istnieje w dowolnej ilości molekułów gazowych? — Oczywiście nie; rzeczywisty rozdział — jeszcze wyłączając dochodzące oddziaływania w rodzaju różnic temperatury, elektrycznych ładowań, ijonizacji — jest w każdej ilości powiedzmy 1000 albo 10^{10} molekułów odbiegający i inny. Jeśli te odbieżenia pozostają doskonale niedostrzegalne w makrokosmicznych więc obserwowanych wielkościach, znajduje to swe wytłumaczenie w olbrzymiej liczbie obiektów we wszystkich praktycznych wypadkach“ [2]). „Formuła rozdziału ponieważ jest funkcją ciągłą nie może być zrealizowaną w konkretnej ilości, gdyż w tym celu byłaby niezbędną nieskończona ilość“. Statystyczna teoria może dać tylko abstrakcyjny obraz rzeczywistych rozdziałów. Z tym samym mamy do czynienia w biologii, i tutaj abstrakcyjne pojęcia nie wystarczają, niezbędne jest uzupełnienie ze strony opisu statystycznego, a to celem lepszego ujęcia rzeczywistości. I tu zachodzi stosunek prawdopodobieństwa. Umysł ludzki, chcąc ująć wieczyście zmienne i płynne zjawiska i procesy stara się wszelkimi sposobami, zarówno więc w postępowaniu przyczynowym, jak celowym, jak wreszcie funkcyjnym i opartym na prawdopodobieństwie oprzeć się na pewnych, zresztą abstrakcyjnych s t a ł o ś c i a c h i i d e n t y c z n o ś c i a c h. Jeśli ktoś jednak w związkach tych widzi czy chce widzieć co innego, mianowicie niezbędną konieczność i apodyktyczną bezwyjątkowość dla faktów konkretnych, wziętych z życia, więc obiektu doświadczalnego, ten nie zdaje sobie sprawy, iż pomimo niewątpliwych dążności zbliżenia nauki do życia, więc obiektu poznawczego do obiektu doświadczalnego, pełne zidentyfikowanie teorii z faktami nie może mieć miejsca. Nauka nigdy nie może spaść do rzędu tylko i wyłącznie segregacji faktów, co zresztą bynajmniej nie zapoznaje wielkiego znaczenia tej ostatniej, jako jednego, powiedzmy, pierwszego z etapów poznania. Ma to szczególne znaczenie w zakresie gospodarczym, gdzie jak wiemy niezwykłe bo-

[1]) Por. j. w. str. 399.
[2]) Por. j. w. str. 399.

gactwo obiektu doświadczalnego czyni błędy i odbieżenia faktów od teorii o wiele częstszymi i donioślejszymi, niż w innych naukach, nie operujących jedynie człowiekiem i ludźmi w wzajemnych z sobą związkach.

W każdym razie zasada prawdopodobieństwa, odgrywająca w nowoczesnej logice poważną rolę, rzuca zupełnie inne światło na wyłączne dotąd stanowisko metody przyczynowej, zastępując alternatywę: prawdziwe lub fałszywe, „klasycznej logiki stałą skalą wartości prawd"[1]). Rozstrzygającym czynnikiem w logice prawdopodobieństwa[2]) jest czynnik częstości. Dzięki częstości, o ile ta daje się stwierdzić, możemy rachunek prawdopodobieństwa każdorazowo zastosować do rzeczywistości. Logika prawdopodobieństwa odpowiada więc nie tylko teorii, ale i praktyce, między innymi potrzebom gospodarczym, dotykającym życia codziennego. W zaspokojeniu potrzeb zachodzą bowiem nie tylko sytuacje, objęte logiką klasyczną, skierowaną na „prawdziwe albo fałszywe", tak albo nie, lecz w miarę, im bardziej komplikują się stosunki ekonomiczne, zwłaszcza gdy przechodzimy od jednego modelu do drugiego, względnie od jednej kombinacji modelowych elementów do drugiej, wchodzi w rachubę mniejsze lub większe prawdopodobieństwo, mniejsze lub większe zbliżenie do rzeczywistości. Przypuszczenie znajduje swe potwierdzenie, jeśli „większy odcinek następstwa jest realizowany z częstością bliską przypuszczalnej wartości, t. j. prawdopodobieństwa", a contrario przypuszczenie jest obalone, jeśli „prawdopodobieństwo odbiega znacznie od wartości częstości". Mamy więc do czynienia z szeregiem stopni pośrednich, w miarę odległości częstości od prawdopodobieństwa; — w określeniu tego, co jest prawdziwe i fałszywe, operujemy większym lub mniejszym prawdopodobieństwem. „Każde wypowiedzenie prawdopodobieństwa — pisze Reichenbach — da się przekształcić w nieokreślone proroctwo, które łączy się z częstością („odnieść należy do częstości"). Ze stanowiska klasycznej logiki wypowiedzenie to jest nierozstrzygnięte ze względu na nieokreślony charakter; nie ma się tak rzecz jednak ze stanowiska logiki prawdopodobieństwa, gdyż tu wchodzi w rachubę rozstrzygnięcie indukcyjne. Wychodzi stąd dziwna konsekwencja: tylko wówczas, gdy używamy „aksjomów indukcyjnych", możemy ochronić wypowiedzenia (tezy) prawdopodobieństwa od pustki („Leerheit"). „Aksjom indukcyjny"

[1]) Por. *Hans Reichenbach:* „Die logischen Grundlagen des Wahrscheinlichkeitsbegriffs". „Erkenntnis" 1932/33.

[2]) Prawdopodobieństwo jest traktowane przez logistykę, jako stosunek („Beziehung"), który *Reichenbach* nazwał implikatonem prawdopodobieństwa, „stosunek ten zachodzi między elementami dwu klas, przy czym muszą zachodzić elementy w formie uporządkowanej, więc w formie następstwa". Tu następuje wzór logistyczny. Por. *Reichenbach* j. w. str. 402. Formalny rachunek prawdopodobieństwa może być przemieniony na treściowy przez oznaczenie częstości. Obliczenia te przeprowadził między innymi *R. Mises.*

zachodzi więc nie tylko, gdy chodzi o problem zastosowania, lecz także, gdy chodzi o istotę prawdopodobieństwa[1]).

Zastąpienie dwuwartościowej wielowartościową logiką umożliwia w zakresie gospodarczym wprowadzenie zamiast związków przyczynowych innych prawideł i reguł oraz powiązań. W olbrzymiej większości wypadków zaspokojenia potrzeb w sposób pośredni (przedsiębiorstwo) lub bezpośredni (konsumcja) mamy do czynienia nie z absolutnymi stwierdzeniami takiego lub innego stanu, więc tak lub nie, prawdziwe lub fałszywe, lecz z całą masą pośrednich stopni, których odpowiednie uwzględnienie zwłaszcza w przewidywaniach kalkulacyjnych daje dopiero prawdopodobieństwo osiągnięcia pomyślnych rezultatów w zestawieniu korzyści i kosztów. Nadto mamy tu do czynienia z konstrukcją zależności, systemem zdań oraz następstw; o ile prawdziwość odnosi się do jednego wypowiedzenia, o tyle prawdopodobieństwo jest stosunkiem. Jedno następstwo wydarzeń posiada prawdopodobieństwo tylko w odniesieniu do innego następstwa. W prawdopodobieństwie więc mamy do czynienia z następstwami zdań, podczas gdy w dziedzinie prawdziwości mamy do czynienia z poszczególnymi wypowiedzeniami[2]), oczywiście następstwa zdań nie muszą być nieskończone, w każdej chwili można przejść z następstwa zdań do wypowiedzeń poszczególnych[3]).

W ten sposób pojęcie prawdopodobieństwa jest obszerniejsze. Polega ono w całej pełni na zastosowaniu częstości w zespołach. Zwracamy specjalną uwagę na zespołowe następstwo prawdopodobieństwa. Nie chodzi o prawdopodobieństwo, zwłaszcza w traktowaniu zjawisk gospodarczych, pewnej tylko zatomizowanej czynności, lecz o prawdopodobieństwo zespołów, t. j. ogółu zapotrzebowań i ogółu środków w pewnym okresie czasowym. Oczywiście nie wyklucza to prawdopodobieństwa jednej tylko czynności, lecz na pewnym stopniu rozwoju musimy w gospodarowaniu mieć na uwadze to, co Reichenbach nazywa następstwem zdań, odbywającym się wśród szeregu rzędów i zespołów, wśród których, jak zobaczymy, panuje nawet pewna kolejność i nadrzędność. W stosunku do zespołów następstwa każda czynność gospodarcza, zdążająca do pewnego celu podobnie jak każda kalkulacja, przypomina zachowanie się gracza. Ten ostatni musi się przed każdą grą zdecydować na pewne określone wyjście; aczkolwiek jest mu dobrze wiadomo, iż obliczone prawdopodobieństwo posiada znaczenie dopiero dla większej ilości wypadków, poweźmie on pewne postanowienie z tą chwilą, gdy stawia na prawdopodobniejsze wyjście. „To „stawianie" nie oznacza bynajmniej, że uważa on dane wyjście za

[1]) Por. *Reichenbach:* „Kausalität und Wahrscheinlichkeit". „Erkenntnis" 1930/31, str. 172.

[2]) Por. *Reichenbach* j. w. str. 411.

[3]) Następstwo zdań jest: „Logik im Grossen", jak się wyraża *Reichenbach.*

pewne, nie oznacza to w ogóle sądu o pewnym wypadku pojedynczym, o który właśnie chodzi, lecz oznacza tylko, iż wystąpienie za prawdopodobniejszym wypadkiem przedstawia się jako korzystniejsza czynność, niż przeciwieństwo (wystąpienia). Występujące tu pojęcie: „korzystniejsze" możemy rozwiązać znowu przez wypowiedzenie c z ę s t o ś c i. Jeżeli gracz wziął sobie za zasadę stawiać zawsze na bardziej prawdopodobny wypadek, to może on się w całości liczyć z większą liczbą wygranych, niż w zachowaniu przeciwnym [1])". Widzimy tu ścisły związek poszczególnych czynności z całością, prawdopodobieństw poszczególnych z prawdopodobieństwem ogólnym. Owo „stawianie", o którym mówi nauka prawdopodobieństwa, nie jest wprawdzie równoznaczne z określeniem pewnego wypadku, jako koniecznego i prawdziwego, mamy tu do czynienia z czymś innym, mianowicie z podporządkowaniem szeregu czynności i wyborów oraz prawdopodobieństw w poszczególnych wypadkach ogólnej zasadzie prawdopodobieństwa na terenie pewnej całości czy systemu. Nie rozstrzygamy tylko w pojedynczym wypadku tak czy inaczej, lecz zachowujemy się w ten sposób, że możemy liczyć na większą ilość wypadków i wyników. Po prostu wybieramy wśród ogółu zapotrzebowań i środków, opierając się na prawdopodobieństwie częstości, to, co w danym wypadku zapewnia nam największe szanse powodzenia z punktu widzenia celu, łącząc jednak zawsze prawdopodobieństwa i wybory w całość. Dokonujemy tego przez włączenie poszczególnych wypadków i poszczególnych czynności oraz poszczególnych prawdopodobieństw w następstwo zdań i związek systematyczny. Oczywiście wynik jest tym prawdopodobniejszy, im łączymy bardziej jednorodne czynności i wypadki. Zasada częstości, decydująca dla prawdopodobieństwa, może być jednak zastosowana tam, gdzie chodzi nawet o różne wypadki i różne czynności, wiodące jednak do tego samego zespołu celów; wówczas staramy się o uzyskanie pewnego optymalnego stosunku między nimi. W każdym zespole czynności także i gospodarczych możemy ustalić w danych warunkach optymalne „stawiania" dążące, idąc dalej za przykładem gracza, do osiągnięcia najwyższej liczby wygranych. Reichenbach nazywa prawdopodobieństwo tej optymalnej obsady (największej ilości wygranych) o s ą d z e n i e m [2]), więc prawdopodobieństwem odnośnego następstwa zdań. Nie mówimy więc w danym wypadku, iż to a to jest prawdziwe lub fałszywe, „stawiamy" tylko, jak gracz, który stawia na konia, więc przeprowadzamy pewną czynność, która zdaje się nam być najkorzystniejszą, nie mogąc oczywiście z góry wiedzieć o wyniku poszczególnych czynności. Naukowe poznanie opiera się więc na zasadniczych założeniach („stawianiach") [3]), po czym przechodzi

[1]) Por. *Reichenbach* j. w. str. 412.
[2]) Przypominam ten termin w pierwszej księdze tej pracy.
[3]) Por. *Reichenbach:* „Primäre Setzungen" j. w. str. 419.

do następnych „stawiań", poddając pierwsze osądzeniu z punktu widzenia celowości, opartej na prawdopodobieństwie, w ten sposób wszystkie następne stawiania ustalają stopień prawdopodobieństwa poprzednich. Pierwsze stawiania nie są więc wyłącznie prawdziwe lub fałszywe, lecz mniej lub więcej prawdopodobne, otrzymując następnie korekturę, w miarę jak wypada ocena celowego prawdopodobieństwa ze strony następnych stawiań. Co jednak ważniejsze, Reichenbach uważa, iż w ten sposób skoregowane i osądzone zdania („stawiania") mogą być przyjęte za optymalne, naprzód pierwsze, później drugie i dalsze. Rozpoczynamy zawsze od aproksymatywnych zdań względnie stawiań, później jednak po odpowiednim sprawdzeniu i skontrolowaniu przez następne zdania z punktu widzenia prawdopodobieństwa, aproksymatywne stawiania stają się optymalnymi. „Stawianie" nie jest niczym innym, jak pewnym planowym i świadomym wyborem jednej lub wielu czynności wśród całego zespołu czy systemu zapotrzebowań i środków, wiodących do celu; wybór ten jest oparty na prawdopodobieństwie, przy czym im bardziej komplikuje się w szeregu obiektywizacyj i instytucyj zaspokojenie potrzeb w sposób bezpośredni i pośredni, tym w wyższym stopniu mamy do czynienia z wyborem, opartym na prawdopodobieństwie nie zatomizowanych czynności, lecz szeregu stopni i rzędów następstw, aż do dóbr najwyższego stopnia, używając terminologii Spanna. Istnieje nie jedno następstwo, ale cały szereg następstw w zastosowaniu do zespołu celów, wszędzie stosujemy aproksymatywne „stawianie" czyli wybór i stopniową ocenę prawdopodobieństwa, przy czym zachowujemy się tak, jak gdybyśmy już pewien cel mieli osiągnięty. Możemy to uczynić tym snadniej i pewniej, im częstość zastosowania jest większa, zapewniając wyższe szanse prawdopodobieństwa.

W ten sposób związek między pojedynczym faktem, poszczególnym „stawianiem" i wyborem, poszczególnym wreszcie prawdopodobieństwem a pewnym zespołem czynności, wyborów i prawdopodobieństw, aż do systemu włącznie, jest tu ściśle podkreślony. Dokonujemy naprzód „pierwszego" rzędu zasadniczych „stawiań" i wyborów, później przechodzimy do dalszych rzędów, oceniając stopień prawdopodobieństwa pierwszych, i dopiero wówczas, biorąc pod uwagę całość i ogół stawiań, możemy mówić o większym lub mniejszym prawdopodobieństwie. Otrzymujemy w ten sposób cały łańcuch systematycznie ułożonych „stawiań" i wyborów czy prawdopodobieństw, im dalej idziemy w tył, aż do pierwszych „stawiań" i wyborów, tym bardziej są one znane i uściślone co do prawdopodobieństwa, dopiero ostatni stopień obraca się około pewnych niewiadomych. W ten sposób system dawniejszych wypowiedzeń w ramach dwuwartościowej logiki ustąpił miejsca systemowi „stawiań" w ramach logiki prawdopodobieństwa. Operujemy tu stopniowym zbliżaniem się (analogia z Pareto), które w określonych warunkach musi do-

prowadzić wreszcie do celu. Każde prawdopodobieństwo poszczególnych czynności zwiększa stopień ogólnego prawdopodobieństwa, a tym samym i szanse osiągnięcia celu. System stawiań i wyborów oraz prawdopodobieństw z sobą łańcuchowo połączonych daje lepsze rezultaty, jak pojedyncze założenie i stawianie. Oddaje to dobrze pierwszy lepszy przykład obserwacyj doświadczalnych na polu przyrodniczym: dochodzi się do lepszych rezultatów, jeśli obok stanu barometru w przewidywaniach pogody uwzględnimy nadto zawartość wilgoci w powietrzu, operujemy bowiem zamiast jednym „stawianiem“ względnie wyborem i prawdopodobieństwem systemem rozleglejszych doświadczeń, ułatwiających wybór [1]). Jest jasne, iż zachodzi większe prawdopodobieństwo osiągnięcia pewnego rezultatu, jeśli możemy postępować kilku środkami na raz, opierając się na pewnych wzajemnych związkach względnie systemach. Bardzo często jesteśmy w życiu gospodarczym w położeniu, iż znamy określony cel i znamy drogi (środki) n i e z b ę d n e do osiągnięcia celu, nie wiemy tylko, czy te drogi są w y s t a r c z a j ą c e w zupełności do osiągnięcia tego celu, czy nie będzie konieczne zastosowanie także innych środków uzupełniających. Zachodzi zawsze pewne ryzyko, wychodzimy jednak ze stanowiska upraszczającego w myśl logiki prawdopodobieństwa: „najkorzystniejszym krokiem do celu przewidywanego jest ten krok, o którym wiemy, iż przy ciągłym powtarzaniu wreszcie musi doprowadzić do przewidywanego celu, jeżeli ten cel w ogóle jest osiągalny, tego kroku dokonuje właśnie indukcyjny wniosek“. Nie ma więc pełnej gwarancji pewnego wyniku w sposób bezwyjątkowy, niemniej nie mamy tu również do czynienia z zupełnie dowolną czynnością czy zespołem czynności i wyborów. Częstość zastosowania, oparta na prawdopodobieństwie, umożliwia nam wybór środków względnie zespołu środków na podstawie indukcyjnych wniosków. Nauka prawdopodobieństwa dochodzi nawet w ostatecznym wniosku do ustalenia pewnego r a n g o w a n i a dla wszystkich „stawiań“, co już w całej pełni zbliża się do totalizmu Spannowskiego z tą tylko różnicą, iż nauka o prawdopodobieństwie opiera system „stawiań“ i wyborów na naukowym postępowaniu wniosków indukcyjnych, podczas gdy Spann postępuje do pewnego stopnia metafizycznie, niemniej pewne analogie są tu widoczne. Cała analogia gry i „stawiań“ oraz „wyborów“ między nauką o prawdopodobieństwie a nauką o gospodarowaniu wynika z zasadniczej kategorii ekonomicznej, polegającej na nieograniczeniu w ilości i jakości potrzeb ludzkich, a ograniczeniu ilości i jakości środków zaspokojenia, t. j. dóbr, usług, praw i stosunków. Gdyby tej rozbieżności nie było, gdyby istniała jak w obrębie t. zw. dóbr wolnych, będących w nadmierze, nieograniczoność w zdobyciu środków zaspokojenia, odpadłaby jedna z głównych podstaw gospodarowania,

[1]) Por. *Reichenbach* j. w. str. 420 i 423.

aczkolwiek zawsze jeszcze byłby niezbędny zarząd. Wobec jednak ograniczoności środków zaspokojenia, która zresztą ma tendencję do wzrostu — z postępującą bowiem kulturą i techniką szereg dóbr, dotąd wolnych, przemienia się w dobra ekonomiczne (np. woda — wodociągi, a nawet powietrze oczyszczone) — następuje między ludźmi, gospodarstwami i przedsiębiorstwami współzawodnictwo o rozporządzanie ilościami i jakościami środków zaspokojenia. Rozdział dóbr, niewspółmierność potrzeb i środków wypływając nie tylko z powodów przyrodniczo-technicznych (brak fizyczny pewnych dóbr), lecz także i najczęściej z powodów gospodarczo-społecznych, przede wszystkim z wad rozdziału, odbywa się w formie bezpośredniej i pośredniej wymiany, a walka o zdobycie środków zaspokojenia przypomina, zwłaszcza w modelu liberalno-konkurencyjnym, grę współzawodników. „Stawiania“, szanse, „wybory“, owa terminologia właściwa nauce o prawdopodobieństwie, nadaje się szczególnie dla nauki o gospodarowaniu. Wybór wedle planu, zakreślonego na pewien okres czasowy, przewidywanych czynności wśród ogółu potrzeb i ogółu środków, dążących w sposób jak najbardziej racjonalny, gdyż prawdopodobny do osiągnięcia celu, w tym wypadku zaspokojenia potrzeb, następuje w każdym modelu i ustroju gospodarczym wedle zasad przyświecających temu modelowi i ustrojowi.

Gra o środki zaspokojenia nie jest jednak ślepą i hazardową, tak zresztą jak gra o najlepsze prawdopodobieństwo, wybory, stawiania i szanse; rozstrzyga tu częstość, powrotność i przewidywanie, oparte na dokładnym i wnikliwym studium teraźniejszości i przeszłości. Jedynie wówczas może nastąpić „wygrana“ na podstawie prawdopodobieństwa, t. j. najlepsze w danych warunkach zaspokojenie, biorąc zawsze pod uwagę ogół zapotrzebowań i ogół środków. Na plus nowej szkoły wiedeńskiej — piszemy o tym poniżej — należy zapisać, iż wypracowała ona starannie, podobnie jak szkoła matematyczna, plan „wyborów“ na okres dłuższego czasu. W zakresie gospodarowania mamy ustawicznie do czynienia z kumulatywnymi możliwościami rozporządzania zespołami dóbr [1]), t. zn. istnieje możliwość rozporządzania dobrami, jako środkami zaspokojenia w rozmaity, alternatywny sposób, i to z częściowym lub całkowitym wykluczeniem. Owo wzajemne wykluczenie może nastąpić na terenie jednego gospodarstwa i przedsiębiorstwa podmiotu ekonomicznego, ale także na terenie pewnych całości i grup oraz klas społecznych, wywołując socjalne konflikty. Każdy podmiot gospodarczy stoi przed zagadnieniem, którą z możliwości rozporządzania zastosować w danym wypadku wśród ogółu potrzeb i środków z najlepszym rezultatem, co połączone jest z kalkulacją prawdopodobieństwa.

[1]) Por. w innym nawiązaniu *Strigl:* „Die ökonomischen Kategorien und die Organisation der Wirtschaft“. Jena 1923, str. 47 i *Schönfeld:* „Grenznutzen und Wirtschaftsrechnung“ 1924.

Tak samo ma się rzecz z większymi całościami na terenie pewnej gałęzi produkcji, kartelu, związku robotniczego, gospodarstwa społecznego itd., wreszcie nauka ekonomii zajmuje się teoretycznie zagadnieniem celowego wyboru, czyli realizacji najlepszych, t. j. najbardziej ekonomicznych możliwości rozporządzania dobrami spożywczymi i produkcyjnymi wobec zasadniczej rozbieżności między ograniczeniem środków zaspokojenia a nieograniczonością potrzeb. Oczywiście możliwości rozporządzania środkami zaspokojenia są w współczesnej gospodarce pieniężnej, wymiennej oraz kredytowej, nadto krajowej i międzynarodowej, o wiele bardziej złożone, niźli w dawniejszych okresach naturalnej i prymitywnej gospodarki, tym bardziej, że obok właściwych dóbr fizycznych wchodzą coraz bardziej, jako środki zaspokojenia, usługi, prawa i stosunki. Niemniej całe gospodarowanie nie jest niczym innym, jak ustawicznym wyborem na mocy prawdopodobieństwa najwłaściwszych dróg zaspokojenia wśród wielu alternatyw jednostkowych i zbiorowych. Analogia ze stawianiem i jak gdyby grą jest więc uderzająca i stąd wyniki nauki prawdopodobieństwa mają wysokie znaczenie dla nauki gospodarstwa społecznego, skoro tu i tam, wobec zawodności zasady przyczynowej, wybitnie zdeterminowanej, zwłaszcza w klasycznym ujęciu, wybiera się pewne stawiania i posunięcia o b e c n i e celem osiągnięcia w p r z y s z ł o ś c i rezultatów możliwie prawdopodobnych na podstawie wnikliwej oceny przeszłości i teraźniejszości. Wypadki ekonomiczne rozgrywają się ustawicznie na terenie antycypacji przyszłości, na tym polega wszelka kalkulacja produkcji i obrotu, a nawet spożycia, jak również konstrukcja rentowności i zaspokojenia potrzeb. Nie dziw więc, że element „wyboru i stawiania“ odgrywa tu decydującą rolę, niepozbawioną mimo ostrożności przewidywań pewnego charakteru losowego, zaczerpniętego z t. zw. gry. Zawsze jednak wybory i zestawienia korzyści i kosztów następują w pewnych większych całościach i okresach czasowych, wśród ogółu zapotrzebowań i ogółu środków, nie tylko w odniesieniu do podmiotu gospodarczego, ale i ogółu przedsiębiorstw i gospodarstw, aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Nadto w miarę skomplikowania stosunków zaspokojenia pierwsze założenia i wybory są mniej pewne, bardziej ryzykowne, ustępując miejsca dalszym, lepiej przygotowanym i opracowanym, a przede wszystkim sprawdzonym, dopiero ogół wyborów decyduje w zakresie planu prawdopodobieństwa o rezultacie. W całym postępowaniu, opartym na prawdopodobieństwie, schodzimy zwolna z punktu widzenia dwuwartościowej logiki, a stajemy na stanowisku opartej na w y b o r z e celowości, więc najkorzystniejszych środków, wiodących w danych warunkach do celu, względnie zespołu celów. Równocześnie celowość ta, oparta na prawdopodobieństwie przybiera w coraz wyższym stopniu charakter całościowy, musimy bowiem dla jak najracjonalniejszego układu „stawiań“ i wyborów

gospodarczych mieć na uwadze nie jedynie pewien odcinek zaspokojenia, lecz ogół zapotrzebowań i środków w pewnym okresie czasowych. Przy tym — wobec „integralnej“ łączności interesów poszczególnych podmiotów ekonomicznych — za podstawę nie mogą być wzięte wyłącznie poszczególne gospodarstwa i przedsiębiorstwa, lecz ich zespoły i obiektywizacje aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Nie zależy od dowolności każdego odosobnionego podmiotu wybór i „stawianie“, „całe nasze zachowanie — pisze w innym nawiązaniu Reichenbach, — nasze stałe przestrzeganie zasady wniosku indukcyjnego dowodzi, że n i g d y s a m i n i e w i e r z y m y w r ó w n o w a r t o ś ć w s z y s t k i c h m o ż l i w y c h s t a w i a ń, a dajemy pierwszeństwo pewnemu rodzajowi stawiań wedle zasady indukcyjnego wniosku“. „Na podstawie postępowania naukowego doprowadziliśmy, pisze Reichenbach, możliwe stawiania (przyjęcia) do najlepszego porządku rangowania („Rangordnung“), który był do osiągnięcia“ [1]).

Ma to specjalne zastosowanie do ekonomiki, gdzie ustawicznie w samym obiekcie, t. j. we wszelkim zaspokojeniu potrzeb w sposób pośredni i bezpośredni, mamy do czynienia z przyszłością, więc przewidywaniem, kalkulacyjnie przygotowanym, ale nigdy nie pewnym bezwzględnie. Uściślenie przewidywań ekonomiczno-naukowych możliwe jest na jednej drodze: ustalenia niezbędnych warunków dla uzyskania przewidywań. Następuje to drogą celowości, opartej na zasadzie prawdopodobieństwa, stopniowo sprawdzanego także i w toku całego rzędu zdań, „stawiań“ i wyborów, systematycznie z sobą połączonych i związanych. Należy to tym bardziej podkreślić, iż zarówno „stawianie“, jak i wybór poszczególnych czynności i rzędów oraz sprawdzanie i kontrola stopnia prawdopodobieństwa korzysta w zakresie zaspokojenia potrzeb z poważnych ułatwień w postaci zwyczajów i obyczajów, obiektywizacyj i instytucyj, które sprawiają, że w konkretnych wypadkach poznania i działania podmioty gospodarcze zachowują się w sposób wielce zbliżony do siebie na rynku i zespole rynków, w produkcji, obrocie i spożyciu, przynależności do zespołów, związków i karteli. „Doświadczenie“ dostarcza tu wiele materiałów, przemawiających za ujednostajnieniem kryteriów oceny stopni prawdopodobieństwa w postępowaniu teleologicznym zaspokojenia potrzeb.

Ciekawą próbę uzasadnienia nauki prawdopodobieństwa na podstawach wyłącznie logiczno-dedukcyjnych konstruuje Weismann Fryderyk [2]), który poddaje krytyce dotąd panujące tezy w postaci wielowartościowej logiki i praw statystycznych.
Wedle Weismanna teza (wypowiedzenie) nie ustala nigdy faktów, lecz zespoły faktów, „tereny gry” (dowolności, „Spielraum”) itd.

---

[1]) Por. *Reichenbach* j. w. str. 424.
[2]) *Por. Weismann:* „Logische Analyse des Wahrscheinlichkeitsbegriffs”, str. 235, „Erkenntnis” 1930/31.

Prawdziwość tezy zależy od tego, czy rzeczywiste stany faktyczne poruszają się w obrębie tych właśnie zespołów faktów, terenów gry itd., czy też nie; w tym ostatnim wypadku mamy do czynienia z nieprawdziwością. Im węższe są ramy, tym ściślejsza prawdziwość i zgodność z rzeczywistością. Zdanie wynika wówczas z innego, gdy „teren gry (działania) tego ostatniego obejmuje teren pierwszego". „Zdanie pochodne mówi mniej, niźli zdanie pierwotne". Zdania mogą się również pokrywać częściowo. Mają tu miejsce jak gdyby topologiczne stosunki między terenami, względnie zespołami. Nasuwają się mimowoli pewne analogie w tym ujęciu prawdopodobieństwa z naszymi modelami ekonomicznymi, opartymi na empirycznym ustaleniu pewnych typów zaspokojenia. Mogą tu zachodzić, wedle Weismanna, trzy ewentualności: albo wydarzenie możemy przewidzieć wedle praw przyrodniczych, albo sprzeciwia się ono tym prawom, natomiast prawdopodobieństwo ma tam miejsce, gdzie wiemy wprawdzie nieco o warunkach, w których następuje pewne wydarzenie, ale wiadomości te nie wystarczają dla postawienia pewnej tezy, wówczas mówimy: pewna część założeń niezbędnych dla pewnego wydarzenia została wypełniona [1]). Wydarzenie jednak może zajść lub nie, a wypowiedzenie opisujące to wydarzenie „może być albo prawdziwe, albo fałszywe". „Prawdopodobne" nie jest więc przejściem, czymś pośrednim między prawdziwym a fałszywym. Prawdziwym jest nie zdanie, lecz nasza wiedza o prawdzie zdania. Ta wiedza podpada rozmaitym stopniowaniom". Tego rodzaju ujęcie istotnie pozbawione jest subiektywności, wyraża ono zawodność naszej wiedzy, w szczególności przyczynowego determinizmu.

Jeśli chodzi o stosunek prawdopodobieństwa do relatywnej częstości, to tu rozstrzyga najczęściej statystyka, tam zaś, gdzie nie rozporządzamy statystyką, wchodzi w rachubę prawdopodobieństwo „apriori" — (częste przykłady gry, podobnie w życiu gospodarczym nowe kalkulacje jeszcze dotąd nieznanych gałęzi zaspokojenia). Możemy wówczas wyjść z kilku założeń, kilku możliwości, kilku „modeli", wszędzie jednak ustalając odpowiednie „metryki" („wagi"), matematyczne wzory i formuły. Tak np. istnieje możliwość kilku prawdopodobieństw (każda logicznie zbudowana) w ustaleniu wyników reformy agrarnej, ściślej parcelacji lub komasacji w zależności od warunków. Nie chodzi tu o faktyczne wymierności, lecz o reguły (prawidła), służące dla oceny i interpretacji tych „idealnych" wymierności.

„Prawdopodobieństwo nie podaje tego, co się faktycznie dzieje, lecz podaje, jak oceniamy (osądzamy) nasze faktyczne stawanie („działanie") [2]). Wybór tych metryk (schematów wymiernych) następuje w rachunku prawdopodobieństwa ze stanowiska celowości ekono-

[1]) Por. *Weismann*, str. 237.
[2]) Por. *Weismann* j. w. str. 244.

micznej („zasady gospodarczej") [1]). Chodzi tu o to, by przy pomocy tych lub innych „metryk" czy modeli osiągnąć najwyższe rezultaty poznawcze, t. zn. minimalną ilość odchyleń rzeczywistości od metryk. Metryki i modele mogą się zmieniać, zwłaszcza przy udoskonaleniu metod ich zestawienia na podstawie kombinacyj poszczególnych elementów metrykowych (modelowych), same zasady prawdopodobieństwa pozostają niezmienne. Rozstrzygającą rolę więc obok doświadczenia (statystyki) odgrywają czynniki czysto logiczne. Tam, gdzie ani jedna, ani druga metoda nie daje rezultatów, mamy do czynienia z przypadkiem. Najczęściej logiczne przyjęcia zostają potwierdzone przez statystykę i empirię, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, tam, gdzie są pewne luki, staramy się je wypełnić przez studium warunków i czynników (czy nie pominięto któregoś), co daje również rezultaty pozytywne. Jeśli ta metoda nie doprowadzi do wyników, nasuwając zbyt wiele wyjątków i przypadków, nastąpić musi zmiana metryk, modeli, a nawet praw. Są one bowiem często niczym innym, zwłaszcza w dziedzinie społecznej, jak wyrazem ujmowania i przedstawienia „stawania" (rzeczywistości), wobec czego panuje tu w całej pełni celowość. W ten sposób teoria prawdopodobieństwa wymaga istotnego połączenia obu czynników: logicznego i empiryczno-statystycznego, składających się na pełne wyjaśnienie i zrozumienie charakteru teleologicznego.

W naukach gospodarczych możemy—podobnie jak w innych naukach specjalnych — w olbrzymiej wielości różnych i nieuporządkowanych szczegółów jednostkowych (obiekt doświadczalny) „dojść do systemu uporządkowanych wyników ogólnych" dzięki prawu (aksjomowi) wielkiej cyfry, wyrównującemu właśnie poszczególne różnice i odbieżenia w duchu reguły ogólnej. Mamy tu do czynienia z zasadami nauki o prawdopodobieństwie: „przy dostatecznej wielości poszczególnych czynności częstość każdej możliwej czynności jest proporcjonalna do jej obiektywnego prawdopodobieństwa [2])". W ten sposób można na drodze statystycznej ustalić typowe i normalne krzywe indyferencyjne i wartości wymiennej. Słowem w poznaniu ekonomicznym nie uzyskujemy pewnych i zdecydowanie jednoznacznych wyników, zadawalając się pewnym prawdopodobieństwem i przybliżeniem. Wchodzą tu w rachubę zjawiska typowe i periodyczne [3]). Owe prawdopodobieństwa i przybliżenia ułatwia nam przede wszystkim logika wielowartościowa, która pozwala na stopniowe przechodzenie od

[1]) Jednakże w naszym rozumieniu nie najmniejszego środka. Por. Księga IV, tom II.
[2]) Por. *Hermann Halberstäedter:* „Die Problematik des wirtschaftlichen Prinzips". Berlin 1925, str. 50.
[3]) *Paul Kammerer* („Das Gesetz der Serie" 1919) ustala nawet prawo „wiecznego nawrotu tego samego" („des Gleichen"), chodzi tu o powtarzające się ugrupowania faktów. Podobnie podkreśla znaczenie p e r i o d y c z n o ś c i i s e r y j n o ś c i w zjawiskach społecznych i gospodarczych *Eulenburg* („Naturgesetze und soziale Gesetze") oraz *Seidler Ernst* („Die sozialwissenschaftliche Erkenntnis", Jena 1930, str. 58).

prawdy do fałszu drogą przyjęć częściowo prawdziwych, częściowo fałszywych [1]).

Myli się jednak Halberstaedter [2]) twierdząc, iż dzięki temu stopniowaniu od słuszności do fałszywości ekonomika staje się „hipotetyczną" nauką, która „zakłada pewne warunki i prawidłowości, by móc w ogólności wyciągnąć j a k i e k o l w i e k dające się zrealizować wnioski". „Owe warunki i prawidłowości są tylko w minimalnej ilości wypadków rzeczywiście ścisłe, a w niektórych wypadkach w ogóle nie mogą być wypełnione". Wielowartościowa logika, której zresztą Halberstaedter w swojej skądinąd cennej pracy zupełnie nie uwzględnił, umożliwia właśnie ściślejszą weryfikację przyjętych założeń. Tam, gdzie weryfikacja dawniej, t. j. przy przyjęciu dwuwartościowej logiki, była wielce utrudniona, tam obecnie przy przyjęciu szeregu stopni prawdziwości i możliwości, uzgodnienie założeń z rzeczywistością staje się w stopniu o wiele wyższym dostępne i już w tworzeniu aksiomów, modeli itd. można w mniejszej lub większej mierze uwzględnić wymogi realizacji, uprzednie doświadczenia, wyniki obserwacji czynnej i biernej.

Dzięki logice prawdopodobieństwa przestajemy operować fikcją pewnej prawidłowości, która wedle „typów idealnych" Maxa Webera „nie chce i nie może być nigdy pełną prawdą", a bierzemy za podstawę rozważań naukowych możliwie zbliżone do prawdopodobieństwa rzeczywiste przebiegi, schematy, wzorce i modele. Rodzaj zjawisk i procesów gospodarczych ułatwia nam niewątpliwie wyzyskanie logiki prawdopodobieństwa. Zaspokojenie potrzeb ludzi, żyjących w zbliżonych warunkach danej gałęzi produkcji i obrotu, danej stopy życiowej, danej wysokości zarobków i dochodów odbywa się w sposób niemal „standaryzowany", budżety rodzinne gospodarstw włościańskich tych samych kategoryj własności, budżety rodzin pracowniczych i robotniczych tych samych gałęzi wytwórczości wykazują w miarę oddziaływania wielkiej cyfry, t. j. wzrostu ilości badanych obiektów zbliżonego typu, tak niemal „równobrzmiące" pozycje wydatków i spożycia, iż wyniki nadają się do wymierności matematycznej pomimo, iż potrzeby nie są na ogół wymierne. Oczywiście rezultaty w ten sposób uzyskanych badań empiryczno-statystycznych nie mogą być przenoszone z jednej grupy obiektów i subiektów na inne i tym samym zbytnio uogólniane, bez jak najściślejszego uwzględnienia różnic in concreto, jakie zachodzą między grupą dokładnie opisaną, a grupą inną, na którą mają być drogą analogii „transferowane" powyższe rezultaty. I tu jednak oględne korzystanie z logiki prawdopodobieństwa może dać ciekawe rezultaty. Statystyczna „średnia" nie jest niczym innym, jak właśnie umożliwieniem tego rodzaju uprawdopodobnień, które są tym większe, „im większymi procentowymi odcinkami dwa obserwowane kompleksy pokrywają się wzajemnie i im większą jest absolutna liczba jednostek, przypadających na tę wspólną część" [1]). Na rozumianych w ten sposób prawdopodobieństwach statystycznych opiera się większość tez i praw ekonomiki, jest rzeczą wyrobienia i smaku badacza, który musi doskonale zaznajomić się z metodami postępowania naukowego, by prawdopodobieństwom statystycznym zostały nadane jak najbardziej obiektywne [2]) ramy, unikając podciągania pod wspólne „odcinki" zgoła heterogonicznych zjawisk i procesów. W poznaniu ekonomicznym ustawicznie korzystamy z porównań, analogij, „przeniesień" itd., wszędzie odgrywa logika prawdopodobieństwa doniosłą rolę, umożliwiając sprowadzenie do wspólnego mianownika pozornie różnych objawów gospodarowania. Prawo wielkiej cyfry pozwala na uzyskanie pewnych przecięć, wyrównujących indywidualne odbieżenia, różnice i aczkolwiek nie może być tu mowy o bezwzględnej pewności [3]), to jednak mamy tu do czynienia z przybliżonymi i wysoce prawdopodobnymi rezultatami, które znajdują swój wyraz w „średnich" dochodu, spożycia itd. Z drugiej strony prawo „małej cyfry" pozwala dzięki dokładnemu zbadaniu „mikroskopowych" obiektów na wyzyskanie dla celów ogólniejszych, więc powszechniejszych, tych objawów życia gospodarczego, które nie mogą być ujęte inaczej, jak w niewielkiej ilości. W ten sposób postępując niezwykle ostrożnie, możemy dojść drogą ustawicznych sprawdzeń „wielkich i małych" cyfr, prawdopodobieństw i przybliżeń do prawdziwości obiektywnej, dalekiej wprawdzie od niezbitej i bezwyjątkowej pewności, lecz mającej wysokie znaczenie teorio-poznawcze, zwłaszcza przy uwzględnieniu związków, rzędów, seryj i wzajemnych współzależności, o których była wyżej mowa.

[1]) Por. Księga I tej pracy. „Wzory rachunku prawdopodobieństwa, oparte niewątpliwie na logice dwuwartościowej, stwarzają fundament empiryczny dla n o w y c h z d a ń j e d n o s t k o w y c h w p r z y s z ł o ś c i, k t ó r e s a m e n a l e ż ą j u ż d o l o g i k i w i e l o w a r t o ś c i o w e j m o d a l n e j". Por. *Z. Zawirski:* „Wrażenia z I Międzynarodowego Zjazdu Filozofii Naukowej". „Przegląd filozoficzny" 1936.

[2]) Por. j. w. „Die Problematik des wirtschaftlichen Prinzips". Berlin 1925, str. 52.

[1]) Por. *Halberstaedter* j. w. str. 55.

[2]) To ma na myśli *Marshall:* „Principles of Economics". Przekład *Znamierowskiego.* Tom I, str. 17 i 18, mówiąc: „prawdopodobieństwo staje się jeszcze większe, jeśli wszystkie rozważane w tym przykładzie osoby będą dorosłymi mężczyznami, pracującymi w tym samym zawodzie" itd. „Lecz i to źródło błędu mniej wpływa na nasze rozważania, gdy mamy możność rozważać czyny i motywy dużych grup ludzkich". *Marshall* kwantyfikuje także „przykrości i zadowolenia": „zachodzi nawet prima facie pewne prawdopodobieństwo, iż jednakowe powiększenie w dwu przypadkach środków materialnych przyczyni się w równej mierze do zwiększenia pełni życia i do postępu rzeczywistego ludzkości".

[3]) Z „uogólnienia zjawisk relatywnych (koegzystencji i sukcesji) powstaje empiryczna reguła", która bynajmniej nie jest bezwyjątkowa. Prawidłowości zachodzą najczęściej tam, gdzie „są one tak ujęte (wyrażone), iż wyjątki przyjmują charakter indywidualnych różnic". Chodzi o podobieństwo i zbliżenie, a nie o identyczność w zjawiskach i przebiegach gospodarczych. Por. *Ernst Seidler* j. w. str. 33.

CZĘŚĆ III.

NAUKA O PRAWACH.

Rozdział I.

POJĘCIE I RODZAJE PRAW.

Wyjaśnieniem w znaczeniu nauk przyrodniczych jest podciągnięcie pewnego zjawiska czy przebiegu pod prawo natury, obowiązujące wedle dawniejszych poglądów bezwzględnie i bezwyjątkowo. Wyjaśnienie wychodzi więc poza opis i klasyfikację oraz podciągnięcie pod pojęcie [1]). W szczególności opis obejmuje przedstawienie rzeczywistości i ustalenie faktu, bez zastosowania bezwzględnie i powszechnie obowiązujących sądów, t. j. pojęć praw. Widzieliśmy, iż nowsze teorie fizykalno-biologiczne w powyższym ujęciu praw przyrodniczych poczyniły głębokie „wyrwy", sprowadzając prawa naturalne do opartych na prawdopodobieństwie i „średniości" praw statystycznych, będących wyrazem indeterminizmu filozoficzno- przyrodniczego. Ten stan rzeczy musimy mieć na uwadze przy analizie zagadnienia t. zw. praw w nauce [2]).

Pojęcie prawa pochodzi z dziedziny życia państwowego, dotycząc czynności lub zaniechań, które powinny być spełnione lub omieszkane. Prawa zaś w znaczeniu przyrodniczym obejmują to, co jest i co się dzieje, a nie to, co się dziać powinno lub jest celowe, żeby nastąpiło. W prawie o znaczeniu państwowym widzimy znamiona świadomej ludzkiej woli, podczas gdy w przyrodzie mamy do czynienia z „siłą, której nie znamy" [3]), a której przydajemy miano zasady przyczynowej (nie prawa kauzalnego).

---

[1]) Por. *Rickert* j. w. „Grenzen", str. 106.

[2]) *Windelband* dzieli, jak wiadomo, nauki na nomotetyczne, t. j. podlegające prawom, oraz idiograficzne, poświęcone przedstawieniu przebiegów indywidualnych, nie podlegających prawom. *Menger* identyfikuje niesłusznie typowe zjawiska i relacje z teorią a indywidualne z historią.

[3]) Por. *Barth Paul:* „Die Philosophie der Geschichte als Soziologie". Lipsk 1915, str. 70.

Już olbrzymia różnolitość w definicjach prawa musi budzić wątpliwości. Najczęściej pojęcie prawa identyfikowano z twierdzeniem o przyczynowym następstwie faktów. Wedle Kanta prawami są zasady czystego rozumu, które umożliwiają doświadczenie. Jedną z tych zasad jest kategoria przyczynowości. Prawem nazywa Kant „wyobrażenie ogólnego warunku, wedle którego musi być ustalona (ujęta) pewna różnorodność" [1]). „Prawa przyrody podlegają wyższym zasadom rozumu". „Wszystkie empiryczne prawa są szczególnymi określeniami (ustaleniami) czystych praw rozumu". Zdanie kauzalności Kanta przyjmuje, iż każda zmiana ma swoją przyczynę, zdanie to jest apriori, aczkolwiek nieczystym a priori [2]).

Nowoczesne ujęcie prawa sprowadza je do hipotezy ustalającej, iż jeśli zachodzą dane warunki, nastąpią prawdopodobnie zjawiska mniej lub więcej takie, a nie inne (Poincaré) [3]). Chodzi tu o stosunek, a nie o same zjawisko. Prawa stwierdzające przyczynowość ustalają, iż pewien stan wynika z poprzedniego, nie rozstrzygając jednak kwestii, jakiego rodzaju jest poprzedzający i następny stan w pewnych warunkach, kiedy on nastąpi, jakiego rodzaju jest dany związek itd. O tym naucza nas raczej obserwacja. Nie wiemy czy zdarzenie będzie miało miejsce i w jakim zasięgu [4]). Charakterystyczna jest opinia Nelsona [5]), który twierdzi, że jeżeli znajdziemy, że A albo B ma miejsce, to następuje nowe poznanie w stosunku do naszego poznania praw natury. W jeszcze wyższym stopniu podkreśla to Cournot, który poddaje analizie pojęcie przypadku, jako przeciwstawienia „przyczynowości". „Przypadek nie jest niczym innym, jak zejściem się dwu rzędów przyczyn niesolidarnych", innymi słowy, jest on wynikiem kilku przyczyn, a tam gdzie jest kilka przyczyn nie może być mowy o prawie. W nawiązaniu do pojęcia przyczynowości Eulenburg rozróżnia abstrakcyjne prawa pierwszego rzędu, które obowiązują bezwzględnie, oraz prawa drugiego rzędu, oparte na odróżnieniu i porównaniu wspólnych warunków zjawisk, wreszcie konkretne prawidłowości, które polegają na zbliżeniu się do nieznanego związku przyczynowego. Wundt również w nawiązaniu do przyczynowości określa prawo jako regularne (prawidłowe) powracanie zjawisk w stałych warunkach przy przyjęciu jednak konieczności powrotności. Wedle Poincaré'go [6]) prawami

---

[1]) Por. *Kant Immanuel:* „Kritik der reinen Vernunft", X wyd. Lipsk 1913, str. 718, 726, 727, str. 48.

[2]) Por. j. w. *Kant*, str. 130 „Tablica kategoryj".

[3]) *F. J. Neumann:* „Naturgesetz und Wirtschaftsgesetz" (1892) definiuje prawo, jako „ogólne pojęcie lub jedność, w którą dają się ująć zmienne zjawiska".

[4]) Por. Prof. *Debretsberger:* „Historische und soziale Gesetze". „Handwörterbuch der Soziologie" 1931. Tom II, str. 211. Por. również *Rümelin:* „Über den Begriff eines sozialen Gesetzes" 1867 i *Lexis:* „Gesetz". H. d. St. W. Tom IV, str. 881.

[5]) Por. „Krytyka praktycznego rozumu", str. 296.

[6]) Por. „Wartość nauki", str. 159.

niezmiennymi są stosunki między faktami surowymi, podczas gdy stosunki między faktami naukowymi (obiekt poznawczy, przyp. nasz) są zawsze jeszcze zależne od pewnych umów (konwencyj).

Przeciwnie, twórca teorii kwantów, Planck [1]), twierdzi, że przyczynowość jako prawo istnieje w obiekcie teoretycznym, nie zaś w rzeczywistości. Dla Cohena prawo jest kategorią [2]). Mill nazywa prawami przyczynowymi proste stosunki zależności między dwoma zdarzeniami, dopuszczające wymierność matematyczną, natomiast „kolizja praw natury" („Logika" III księga, VI rozdział), t. j. drugi rodzaj praw ma miejsce tam, gdzie na wystąpienie pewnego zdarzenia oddziaływuje nie jedno, ale cały szereg innych wydarzeń, wzajemnie z sobą związanych, przy współudziale „spoczywających" okoliczności. Przyczyna jest wówczas sumą warunków. Inaczej jednak ujmuje zagadnienie Sigwart, który za przyczynę uważa nowe wydarzenie, a nie statyczne warunki. Z opuszczeniem świata fizykalno-chemicznego [3]) ustaje prostota stosunku między przyczyną a skutkiem, a z tym i wymierność matematyczna. Wówczas mają miejsce, wedle określenia Mill'a, prawa heteropatyczne. Wreszcie trzeci rodzaj praw empirycznych, „najczęściej występujący, tworzy związek między dwoma faktami, który doświadczenie ujmuje jako regularny, bez bezpośredniego połączenia przyczynowego. Im częściej ono występuje wedle naszej obserwacji, tym bardziej jesteśmy przekonani, iż ta regularność polega na komplikacji przyczynowych praw, których jeszcze nie znamy" (Mill). Tendencje wedle Mill'a, są to „trwałe kierunki, zwrócone na pomyślane cele", które stają się rzeczywistością wówczas, gdy nie stoją temu na przeszkodzie silniejsze a przeciwne tendencje. W zbliżonym kierunku idzie również Müller Lyers [4]), który ustala w socjologii metodę fazeologiczną linij kierunkowych. Następujące po sobie fazy traktuje Müller jako cel, koncepcja ta zbliża się mimo zgoła różnego podłoża badań do naszej koncepcji modeli.

Przy zastosowaniu logiki nieskończenie wielowartościowej nasuwają się, jak widzieliśmy, nowe prawa przyrodnicze w miejsce dawnych praw dynamicznych, „pozwalające oczekiwać efektów o różnym stopniu prawdopodobieństwa lub mówiąc poprawniej o różnym stopniu możliwości" [5]). Prawa te są dalekie od niezbędności lub bezwyjątkowości mechanistyczno-przyczynowej [6]), większość praw w naukach przyrodniczych ma obecnie cha-

[1]) Por. *Planck:* „Pojęcie przyczyny w fizyce", str. 46.
[2]) Por. *Hermann Cohen:* „Logik der reinen Erkenntnis". Berlin 1902, str. 222 w „System der Philosophie".
[3]) Por. *Barth* j. w.
[4]) Por. „Die phaseologische Methode der Soziologie" cyt. u *Bartha* j. w. str. 92.
[5]) Por. *Zawirski:* „Próby stosowania logiki wielowartościowej do współczesnego przyrodoznawstwa" 1931, Poznań, str. 6.
[6]) Wedle *Helmholtza* („Natur und Naturwissenschaft", Monachium, str. 129) „nie ulega wątpliwości, jeśli chodzi o przyrodę, że mamy tu do

rakter statystyczny, o czym była mowa wyżej. W coraz wyższym stopniu wywalcza sobie prawo obywatelstwa pogląd, iż t. zw. prawo jest w swoim rodzaju hipotezą, umownie przyjętą, mającą na celu ujęcie w sposób poznawczo-ekonomiczny różnorodnego obiektu doświadczalnego [1]). Jeśli t. zw. prawa przyrodnicze odznaczają się wysoką dokładnością i nieuniknioną powrotnością przebiegów, to wynika to nie z jakiejś specyficznej właściwości zjawisk fizycznych w odróżnieniu np. od społecznych, lecz z faktu, iż ilość wchodzących w grę poszczególnych indywiduów (zjawisk, procesów) jest niezwykle wielka. Oddajemy tu zresztą głos przyrodnikowi:

> „Na przykład, ciśnienie gazu, wywierane na część ściany naczynia, posiadające przy danej temperaturze i gęstości ściśle określoną wartość, traktujemy jako wypadkową niezmiernie licznych poszczególnych uderzeń, które pochodzą od cząsteczek, wpadających na ścianę i odbitych od niej. Przy tym siła żywa poszczególnej cząsteczki nie jest bynajmniej dokładnie określona, a określona jest jedynie wartość przeciętna; wartości indywidualne odchylają się od średniej dość silnie wedle prawa rozkładu, dobrze znanego z teorii i eksperymentu. Kierunek uderzenia również zależy całkowicie od przypadku, podobnie liczba cząsteczek, uderzających w ciągu sekundy, podlega oczywiście wahaniom. Wartość średnia pozostaje pomimo to stale w ścisłych granicach bez zmiany (prawa gazów) w założeniu, że bombardowana powierzchnia nie jest zbyt mała, i że czas, w ciągu którego obliczamy średnią, nie jest zbyt krótki. Obie te okoliczności zachodzą w przypadku, gdy uderzane ciało jest bardzo małe i lekkie. Dzięki czysto przypadkowym zmianom ciśnienia wykonywa ono wówczas rzeczywiście — jak było do przewidzenia — ruchy drgające, tak zw. ruchy Brownowskie. Ten sam charakter statystyczny stwierdzono nie tylko w prawach, odnoszących się do stanów, ale również w bardzo licznych prawach, rządzących przebiegami fizycznymi. Krótko mówiąc: z całą pewnością statystyczne są te prawa, które dotyczą procesów nieodwracalnych. A prawa te w naturze są w zasadzie nieodwracalne, jednokierunkowe. Za przykład niech posłuży przepływ ciepła w gazie. Prowadzi on zawsze

czynienia z bezwzględnym związkiem kauzalnym, który nie dopuszcza żadnych wyjątków".

[1]) Wedle *Marshalla* (Por. „Principles of Economics", tłum. *Znamierowskiego,* Tom I, str. 30) prawem w naukach społecznych nazywamy „stwierdzenie, że od członka danej grupy społecznej można oczekiwać w pewnych określonych warunkach pewnego określonego sposobu postępowania", prawem zaś ekonomicznym „twierdzenia, dotyczące tendencyj ekonomicznych", więc odnoszące się do „dziedzin postępowania, w których intensywność motywów, głównie postępowaniem kierujących, może być mierzona ceną pieniężną". Sposób postępowania wedle *Marshalla* jest „n o r m a l n y m postępowaniem członków tej grupy w danych warunkach", „normalnym działaniem gospodarczym jest to działanie, którego można oczekiwać pod pewnymi warunkami". Mamy tu do czynienia z wysokim stopniem relatywności, nie pozbawionej nawet charakteru socjologicznego (pojęcie grupy).

od początkowo nierównomiernego rozkładu temperatury do rozkładu równomiernego, zgodnie z prawem, że prąd cieplny płynie w kierunku najsilniejszego spadku temperatury i jest do spadku tego proporcjonalny. Wyobraźmy sobie powierzchnię gazu: na lewo od niej jest cieplej — cząsteczki poruszają się przeciętnie prędzej, na prawo chłodniej — cząsteczki poruszają się wolniej. Według praw przypadku taka sama w przybliżeniu liczba cząsteczek przejdzie z lewa na prawo, jak odwrotnie. Ale pierwsze przenoszą więcej energii niż drugie, dzięki czemu powstaje prąd cieplny w kierunku spadku. Dokładność, z jaką prawo to się sprawdza, wiąże się z wielką liczbą cząsteczek. Można z łatwością skonstruować w myśli przypadki, gdzie nastąpią procesy wprost przeciwne. Wyobraźmy sobie, że proces wyrównania temperatury trwa przez pewien czas, i pomyślmy, że wszystkie szybkości zmieniły kierunek na odwrotny; rozkład temperatury w danej chwili nie ulegnie wskutek tego zmianie. Ale poczynając od tego stanu początkowego, różnice temperatury zaczęłyby właśnie wzrastać dzięki prądom cieplnym, skierowanym przeciwnie do spadku temperatury, aż do osiągnięcia pierwotnego stanu początkowego. Na szczęście można wyliczyć, że podobne wypadki są niesłychanie mało prawdopodobne"[1]).

Olbrzymia większość t. zw. praw przyrodniczych ma charakter statystyczny, dotyczy to przebiegów nie tylko organicznych, ale i nieorganicznych. Nie zachodzi tu więc zasadnicza różnica w istocie, lecz tylko w stopniu[2]). I w życiu ekonomicznym mamy do czynienia z prawami charakteru statystycznego, opartymi na przecięciach i średnich z możliwie wielkich ilości obiektów indywidualnych; oczywiście stopień dokładności i powrotności jest tu mniejszy ze względu na specyficzny rodzaj zjawisk i procesów gospodarczych, powiązanych z sobą wzajemnie i niepodlegających w szerszej mierze stosowaniu izolacyjnego eksperymentu[3]). Zaznaczyć wreszcie należy, iż konwencjonalizm poczynił i w naukach przyrodniczych, zwłaszcza fizykalnych, poważne postępy. Eddington, Le Roy, Poincaré, Dingler i in., oto nazwiska, a tym samym i etapy konwen-

[1]) Por. *E. Schrödinger:* „O indeterminizmie w fizyce", str. 15.

[2]) *Max Rosenthal* (Tendenzen der Entwicklung und „Gesetze" 1910) podkreśla różnice między tendencjami, a „prawami" jedynie w stopniu częstości i trwałości.

[3]) Pomijam tu tak wręcz „sensacyjne" definicje praw przyrodniczo-fizykalnych (wskazówki postępowania), jak np. *Schlicka M.*, który w pracy „Die Kausalität in der gegenwärtigen Physik", „Die Naturwissenschaften" 1931, str. 156, stwierdza, iż „prawa natury nie są w języku logika, „generalnymi implikacjami", gdyż nie mogą one być dla wszystkich wypadków weryfikowane, tylko są to przepisy, sposoby postępowania dla badacza, jak ma się znaleźć wobec rzeczywistości („in der Wirklichkeit zurecht"), wyszukać prawdziwe zdania, oczekiwać pewnych wydarzeń". Czynnik postulatowy i teleologiczny jest tu mocno podkreślony. Por. j. w. *Dąmbska.*

cjonalizmu w konstrukcji praw. Wedle Dinglera[1]) „prawa fizyki są apriorycznymi konsekwencjami dowolnie przyjętych konwencyj". Dingler podkreśla mocno w swojej pracy „O załamaniu nauki" („Zusammenbruch der Wissenschaft") znaczenie woli[2]), o prawach natury możemy mówić jedynie w tym rozumieniu, iż przyjmujemy „wolę naszą do jednolitego (jednoważkiego) ustalenia przebiegów". Zgodność z rzeczywistością jest do pewnego stopnia obojętna w myśl tych doktryn, gdy bowiem doświadczenie przeczy prawu, można „dobrać inną konwencję pomocniczą, która owo zaprzeczenie usuwa". Tu już wchodzimy prawie w obręb „fantazjowania", nie dziw więc, że mamy z tym do czynienia także w naukach humanistycznych i społecznych.

[1]) Por. „Physik und Hypothese" 1921; por. również *Dąmbska:* „O prawach w nauce".

[2]) Nie ulega wątpliwości, iż pojęcie prawa łączyło się zrazu ściśle z „wytycznymi ludzkiej woli"; nawet do praw przyrodniczych — jak twierdzi *Lexis* — „doszliśmy przez obrazowe przeniesienie, wychodzące z prawa opartego na woli". Konieczność przyrodniczą sprowadzamy zrazu jak gdyby do przepisu prawnego, który wyobrażamy sobie, jako coś z zewnątrz istniejącego. W rzeczywistości zachodzi tu tylko „abstrakcyjny wyraz obserwowanego stawania się". Podobnie i prawa t. zw. rozumowe, logiczne i matematyczne, przedstawiamy sobie zrazu jako „konieczności myślowe pewnych przepisów" istniejących w tej mierze jak gdyby z zewnątrz. Por. *Lexis:* „Gesetz" j. w. str. 882.

Rozdział II.

T. ZW. PRAWA W NAUKACH HUMANISTYCZNYCH.

Zgodnie z przeważającą dziś opinią [1]) hipotetyczny charakter praw wynika stąd, „iż w nich (t. j. prawach) twierdzi się o „zaistnieniu" lub niezaistnieniu wydarzeń pewnego rodzaju tylko pod warunkiem wystąpienia lub niewystąpienia pewnych innych wydarzeń. Stąd nie pozwala prawo samo przez się na żadne przewidywania [2]) (przepowiednie), do tego są niezbędne ponadto dane o położeniu dat". Ważność prawa doświadczalnego zależy od faktów, co więcej, raz przyjęte prawo wymaga „ustawicznej konfrontacji z faktami, upadając, jeśli się nie da uzgodnić z nimi". Nie da się więc utrzymać pojęcia praw bezwzględnie obowiązujących, co oczywiście nie umniejsza znaczenia w nauce prawidłowości. Zresztą pewne prawa, które zostały następnie obalone przez naukę, miały często tak wielką siłę, iż odrzucano przez dłuższy czas wszelkie inne interpretacje, jako fałszywe. W rzeczywistości istnieją więc raczej „rzeczowo uzasadnione konwencje, lecz nie bezwzględnie ważne empiryczne prawa". Dotyczy to zwłaszcza zasady energii, co wykazał specjalnie Frank [3]). W rezultacie i w naukach przyrodniczych zatraca się różnica między prawami bezwzględnie obowiązującymi a tendencjami [4]) w rozumieniu Milla. Właściwie o prawach ścisłych, sformułowanych matematycznie, możemy mówić tylko wówczas, gdy istnieje licz-

[1]) Por. *Kaufmann:* „Methodenlehre der Sozialwissenschaften". Wiedeń 1936, str. 61.

[2]) *F. Eulenburg* („Naturgesetze und soziale Gesetze", str. 765) stwierdza: „prawa w naukach społecznych istnieją tylko w ściśle określonych warunkach, tam, gdzie wypełnione są warunki, obowiązują bezwyjątkowo".

[3]) Por. „Das Kausalgesetz und seine Grenzen". Wien 1932.

[4]) *Ernst Seidler* („Die sozialwissenschaftliche Erkenntnis", Jena 1930, str. 111) stwierdza słusznie, iż jest „przesadą przeciwną doświadczeniu, uważać „t e n d e n c j ę" za specjalność s p o ł e c z n y c h „prawidłowości", różnica między prawem a tendencją jest różnicą stopnia, prognoza jest także „w naukach przyrodniczych hipotetyczną".

bowy związek między wielkościami. Poza tym wchodzą w rachubę tylko pewne regularności. Teoria kwantów wykazała jednakże, iż „ścisłość osiągana metodami miary [1]), nie może być rozumiana w sensie doskonale precyzyjnego ustalenia obiektywnie istniejących wielkości przyrody". Absolutna ścisłość praw nie ma tak samo miejsca, jak absolutna konieczność. Każde prawo jest więc w tym rozumieniu hipotezą, opierającą się na pewnych przyjęciach, „obiektywność tych ostatnich polega na ich rzeczowym sprawdzeniu t. j. zgodności z bezpośrednio lub pośrednio na nich opartymi przewidywaniami". Le Roy wręcz stwierdza, iż nauka składa się z konwencyj, „fakty naukowe a tym bardziej prawa są sztucznym dziełem uczonych, mogą one nam służyć jako prawidła działania (postępowania)". „Musimy działać i w tym celu ustanowiliśmy sobie na „chybił trafił" pewne prawidła", pisze Poincaré [2]). Poincaré słusznie przeciwstawia temu tezę, iż „w nauce poznanie stanowi cel, działanie zaś jest środkiem". Niemniej nie umniejsza to śmiałości sądów Le Roy [3]), który stoi na stanowisku, iż „uczony stwarza fakt" (fakt surowy i naukowy), znaczy to w tłumaczeniu na nowoczesny język, iż poznanie stwarza naukowy obiekt poznawczy z surowego obiektu doświadczalnego, rzeczą zaś weryfikacji i wyzyskania zasad nauki dla celów praktycznych, jest stopniowe zbliżenie obiektu poznawczego do surowo-doświadczalnego, oczywiście w szeregu aktów, odosobnień, prawdopodobieństw, dalej metodą historyczną, psychologiczną, socjologiczną, statystyczną, matematyczną itd.

Język odgrywa tu doniosłą rolę. Poincaré w pewnym punkcie zapytuje, czy „fakty życia codziennego są dziełem gramatyków?", dochodząc do wniosku, że „fakt naukowy nie jest jednak niczym innym, jak faktem surowym, przełożonym na język wygodniejszy". Współczesna logika zupełnie słusznie zwraca uwagę na oczyszczenie języka z naleciałości, utrudniających uściślenie pojęć. „Wszystko, co uczony tworzy w fakcie, sprowadza się do języka, w którym go wyraża" [4]).

Wedle Henry Leenhardt [5]) poznanie intelektualne jest tylko częścią, i to jak gdyby dodatkową pełnego poznania. Człowiek jest przede wszystkim „istotą uczuć i intuicyj, pragnień i wieczności", a dodatkowo istotą myślącą. Nauka a raczej poznanie naukowe nie może się ograniczyć do wykrywania przyczyn zjawisk i przebiegów, przyczynami bowiem są „siły pozazjawiskowe, które warunkują powstawanie zjawiska" [6]). Owo pojęcie siły nazywa autor „transpo-

[1]) Por. *Kaufmann* j. w. str. 69.

[2]) Por. „Wartość nauki", str. 136.

[3]) Por. *Le Roy:* „Le positivisme nouveau" 1901.

[4]) Por. *Poincaré:* „Wartość nauki", str. 150.

[5]) Por. „La nature de la connaissance et l'erreur initiale des théories". Paris 1934. Alcan.

[6]) Por. Recenzję tej książki *Dąmbskiej*, str. 353, „Nauka Polska". T. XXI.

zycją pierwotnego pojęcia przyczynowości teleologicznej". Nauka, która by się opierała na tych przyczynach, byłaby raczej metafizyką. Poznanie naukowe musi zatem zerwać z zasadą przyczynowości, ograniczając się do ujmowania stałych stosunków współzależności między zjawiskami. Zdania, odnoszące się do tych stosunków i je stwierdzające, są naukowymi prawami. Prawa naukowe oparte na indukcji mają charakter przybliżeniowo-prawdopodobny. Ciekawe są uwagi Leenhardt'a na temat metafizyki konieczności przyczynowych, teza: „rzecz jakaś jest konieczna", jest na gruncie nauki równie nierozstrzygnięta, jak zdanie „Bóg ją stworzył". Międzynarodowe stowarzyszenie naukowe: „Fondation pour la science, Centre international de synthése" zajęło się specjalnie problemem pojęcia i roli praw w naukach [1]). Wedle Rey'a, który daje zarys historii pojęcia praw, istnieją dwie tendencje: demokrytejska, która ujmuje prawo jako wyraz bezwzględnej i koniecznej powszechności oraz bezwyjątkowości stosunków, zjawisk i procesów, najwyższym wyrazem jest stosunek matematyczny, „wyrażalny w funkcjach ciągłych". Jeśli chodzi o drugą tendencję, mamy do czynienia z „transponowaniem pojęcia woli ludzkiej na pojęcie sił przyrody". Prawa przyrodnicze nie mają w tym ujęciu charakteru bezwzględnej konieczności. Teorie nowofizykalne, które poznaliśmy, niewątpliwie nawiązują do subiektywistycznego pojęcia praw. Gonseth odmawia prawom matematycznym charakteru bezwzględnej konieczności i pewności, są to tylko przybliżone schematy abstrakcyjne. A. Berthoud w swej pracy „La loi en physico-chimie" zwraca zgodnie z Mineurem uwagę na przeważająco-konwencjonalny charakter wielu praw. Cuénot stoi na stanowisku teleologicznego ujmowania prawidłowości, wreszcie H. Piéron i H. Wallon zajmują się trudnościami formułowania i stosowania praw psychologicznych wobec skomplikowanej złożoności psychiki ludzkiej; pierwszy uważa, iż psychologia musi tworzyć prawa ogólne, drugi ogranicza psychologię raczej do wyjaśniania indywidualnych struktur psychicznych [2]).

Na odróżnieniu praw w naukach przyrodniczych i humanistycznych polega również teoria praw Wundta. Wundt [3]) żąda dla pojęcia prawa w każdym razie: 1) prawidłowego związku logicznie samoistnych faktów tak, iż nie może być przedmiotem prawa poszczególny fakt lub związek jakiejś właściwości z przedmiotem, jakiegoś stanu z jego nosicielem itd.; 2) związek, do którego ma być zastosowane pojęcie prawa, musi mieć pośrednio czy bezpośrednio charakter związku przyczynowego lub też wskazywać na stosunek logiczny. Wundt uznaje w zakresie nauk do-

[1]) Por. „Science et loi". Paris 1934, por. recenzja *Dąmbskiej:* „Nauka Polska". T. XXI, str. 353.
[2]) Por. j. w. str. 355 „Nauka Polska". T. XXI.
[3]) Por. *Wundt* j. w. „Logik". T. I. Wyd. III, str. 654.

świadczalnych tylko związek przyczynowy, logiczny zaś w samej logice i matematyce. Wreszcie trzecim czynnikiem 3) jest wartość heurystyczna prawa dla przyjęcia nowych faktów, mianowicie prawo powinno ustalić związek nie tylko tego, co faktycznie jest dane, lecz zadaniem prawa jest umożliwienie odpowiedniego ujęcia związku faktów, obserwowanych w przyszłości. W ten sposób pojęcie prawa wymaga przede wszystkim pewnej typowości, w każdym razie generalności, a nie syngularyzmu. Wchodzi tu w rachubę „wielość poszczególnych związków faktycznych". Z tej powszechności wynika możliwość ujęcia wzajemnych związków nie tylko w teraźniejszości, ale i w przyszłości; to, co jest syngularne i indywidualne, nie nadaje się do przyjęcia, jako kryterium oceny w przyszłości. Tam, gdzie te momenty nie zachodzą, więc gdzie nie ma logicznego stosunku lub też związku przyczynowego, i tam, gdzie nie wchodzi w rachubę generalność faktów, nie może być mowy o prawie, które by miało znaczenie zarówno dla teraźniejszości jak i przyszłości. Wundt daje sam przykład najważniejszych związków między ceną, popytem i podażą, dochodem, kapitalizacją i kredytem, widząc tu możliwość wprowadzenia pewnych ogólnych praw charakteru przyczynowego, generalnego i „przyszłościowego". Wprawdzie Wundt przyznaje, iż w zakresie gospodarczym mamy do czynienia z czynnikami rzeczowymi (materialnymi), lecz zaznacza, iż w ogóle czystych nauk humanistycznych w tym słowa rozumieniu w ogóle nie posiadamy, nawet psychologia nie jest czystą nauką humanistyczną. Pomimo, iż gospodarstwo ma do czynienia z materialnymi potrzebami i dobrami, „potrzeba jest psychicznym procesem, a pewien obiekt staje się dobrem na mocy psychicznego określenia wartości" [1]).

Jedno jest prawo, zdaniem Wundta, które działa bezwyjątkowo, gdyż bez przyjęcia tegoż każde badanie warunków zjawisk będzie bezprzedmiotowe, tym prawem jest właśnie prawo przyczynowości. Właściwie nie mamy tu do czynienia z prawem empirycznym o oznaczonej treści, lecz raczej z postulatem logicznym, że wszystkie zjawiska muszą się poddać temu prawu. I tu więc decydująca jest koncepcja czysto myślowo-logiczna. Wundt myli się jednak, wpadając zresztą sam z sobą w sprzeczność, jeśli stwierdza, iż jedynym bezwyjątkowym prawem jest prawo przyczynowe. Nie tylko bowiem prawo przyczynowości, ale i prawo teleologii wynika zarówno z logicznej zasady dostatecznego powodu. Prawem jest właściwe człowiekowi doszukiwanie się istnienia związku między zjawiskami, ale czy związek ten przybiera charakter przyczynowy czy też celowościowy, oparty na prawdopodobieństwie, wreszcie funkcyjny, zależy to od rodzaju badanych zjawisk, w szczególności procesy społeczne oraz gospodarcze

[1]) Por. *Wundt* j. w. „Logik". Tom III, str. 133. *Wundt* staje tu więc na stanowisku austriackiej szkoły psychologicznej.

nadają się do traktowania raczej teleologicznego i funkcyjnego, niż przyczynowego [1]).

Prawa przyrody, jak widzieliśmy, nie mają, co podkreśla szereg przyrodników, charakteru bezwyjątkowego [2]), działają one tak długo i w miarę, jak spełniają się dane warunki. Prawa tego rodzaju, jak prawo ciężkości, zachowania energii itd., mają charakter abstrakcyjnych i logicznych założeń, przysługiwać im winna raczej nazwa aksjomów (pewników). Nadto często mają one cechy hipotetyczne, pozostające w sprzeczności z prawami empirycznymi. „Dla tych praw nie istnieje bezwyjątkowość wyniku, a co najwyżej warunków przyczynowych, na których spoczywa dany wynik". „Czy dany wynik odpowiada warunkom, zależy to od konkurencji z innymi istniejącymi przyczynami i przeciwdziałającymi tendencjami" (Mill). W biologii oraz mechanice widzimy jeszcze przed rozwojem neowitalizmu zasady charakteru teleologicznego, pomimo prób sprowadzenia praw mechaniki wedle d'Alemberta i Lagrange do zasad przyczynowych. Wundt wylicza [3]) wśród tych zasad teleologicznych zasadę zachowania energii żywych sił, punktu ciężkości, przestrzeni itd. Pojęcie zachowania energii obejmuje implicite pojęcie celu (z końcowego efektu wracamy do warunków), podobnie charakter teleologiczny posiada w wysokim stopniu „zasada najmniejszej akcji", ustalona w 1746 r. przez Maupertnisa [4]), oraz zasada najmniejszego przymusu.

W naukach humanistycznych, a gospodarczych i społecznych w szczególności, zachodzi jednak moment, który nie ma miejsca w tym samym stopniu w naukach przyrodniczych. „Prawo przyrodnicze obowiązuje tak długo bezwyjątkowo, jak długo nie jest ograniczone przez działanie innych praw przyrodniczych" [5]). Natomiast jeśli chodzi o zjawiska psychiczne, a w szczególności społeczne i gospodarcze, działanie jednego prawa może być częściowo albo w całości ograniczone lub zniesione przez działanie innego prawa; obok jednakże tej zgodnej z naukami przyrodniczymi

[1]) Często nie znamy stosunku przyczynowego, co zachodzi szczególnie obficie w naukach społecznych; natomiast inne związki, np. funkcyjny i celowy dadzą się uchwycić doświadczalnie.

[2]) Właściwie początki ujęcia mechanistycznej przyczynowości widzimy w starożytnej atomistyce, która starała się wszystkie związki przyczynowe w przyrodzie sprowadzić do zjawisk fizykalnych ruchu ciał, co jednakże było już p o s t u l a t e m, a nie doświadczeniem, rzeczywistość bowiem nie potwierdziła tej tezy. Na analogiach z mechaniki opierają się t. zw. równania przyczynowe: „skutek jest równy tego przyczynie"; w mechanice mamy równania kauzalne siły i energii. W tych ramach obracają się pojęcia „przyczynowości przyrodniczej", do których starano się zbliżyć pojęcia przyczynowości psychicznej.

[3]) Por. „Logik" tom II, str. 319.

[4]) Jeśli w naturze zachodzi zmiana, to niezbędna ilość czynności dla tej zmiany jest możliwie najmniejsza. Widzimy, iż t. zw. zasada gospodarcza w redakcji najmniejszego środka opiera się na tej maksymie, zresztą później rozwiniętej przez cały szereg przyrodników i fizyków.

[5]) Por. *Wundt* j. w. str. 137.

tendencji zachodzi czynnik odrębny, mianowicie działanie tych praw może być umniejszone przez wydarzenie indywidualnojednostkowe. Np. w zakresie ruchu cen może tendencję zniżkową, wynikającą z licznego obesłania rynku, powstrzymać przedsiębiorca, który występuje na rynku z dalszą partią tego samego towaru, jednakże wyposażoną w pewne właściwości reklamy czy opakowania, czy dodatkowej jakiejś właściwości, czasem nawet nieistotnego charakteru. W szeregu państw widzimy obecnie posunięcia z góry często przez jednostkę postanowione, pozbawiające mocy normalne prawa, rządzące zazwyczaj na rynku i zespole rynków. Nie zawsze owe „syngularne" wydarzenia, jak je nazywa Wundt, dadzą się sprowadzić do psychologicznych praw przyczynowych. Przykład zrazu odosobniony przybiera na sile, niwecząc często powszechne akcje i reakcje. Ograniczoność praw, powiedzmy „statystycznych", w zakresie humanistycznym, w szczególności gospodarczym i społecznym, wynika stąd, iż czynności poszczególnych osób, grup i zespołów na drodze ku pośredniemu lub bezpośredniemu zaspokojeniu potrzeb, pomimo ich masowości oraz ogólności, nie mają nigdy tego charakteru jednolitej bezwyjątkowości i standaryzacji, jak zjawiska podlegające prawom przyrodniczym.

Prawa przyrody mają charakter kwantytatywny [1]). Wynika stąd ważna konsekwencja. Do praw przyrody odnosi się „równanie przyczynowe, albo jeśli chodzi o czysto empiryczne prawa, związek funkcyjny o charakterze kwantytatywno-przestrzenno-czasowym. Jeśli chodzi o teren psychiczny, gdzie rozstrzygają j a k o ś c i o w e stosunki zależności, rolę poważną odgrywa motyw w szczególności psychologiczny" [2]). I tu wprawdzie mają miejsce „czynniki ilościowe, umożliwiając ujęcie zawartego w prawie stopnia związku zależności lub frekwencję (częstość) obserwowanych zjawisk, główny nacisk jednak spoczywa na jakościowym charakterze zjawisk i ich zależności". W ten sposób jak gdyby w tyle za tymi prawami względnie pojęciami stoi ustalona przez wielu autorów t. zw. „psychiczna przyczynowość". Uważamy, iż w nawiązaniu do zjawisk gospodarczych, t. zw. psychiczna przyczynowość zbliża się raczej d o c e l o w o ś c i. Wundt zresztą przyznaje, iż szereg t. zw. praw w zakresie nauk humanistycznych nie odpowiada wysokim wymogom przyczynowości, i tak np. przejście absolutnej demokracji w cezaryzm albo znane prawo Comte'a trzech stadiów: teologicznego, metafizycznego i pozytywistycznego, nie może mieć pretensji do ścisłego ujęcia przyczynowego. Przejście bowiem do cezaryzmu z absolutnej demokracji jest wielce prawdopodobne i miało liczne przykłady w historii, niemniej mieliśmy także inne przykłady

[1]) Jednak nie w tym sensie, iż „liczba i miara należą do istoty prawa przyrody". Z drugiej strony wymierność liczbowa może cechować prawa i prawidłowości społeczne. Por. *Seidler* j. w. str. 114.

[2]) Por. *Wundt* j. w. str. 140.

w szeregu państw europejskich i zamorskich tak, iż nie możemy tu mówić o jakiejś bezwyjątkowości i bezwzględnej pewności następstwa. To samo dotyczy szeregu praw czy prawideł gospodarczo-społecznych; niewątpliwie podaż i popyt wpływają na ceny w duchu określonym prawem podaży i popytu, niemniej ceny wpływają istotnie na popyt i podaż, co zdaje się sprzyjać raczej stosowaniu zasady współzależności funkcyjnej niż zasady przyczynowości. Cykle koniunkturalne mają tendencję następowania po sobie w pewnym określonym porządku i wiemy, że są zewnętrzne znaki, po których możemy oceniać prawdopodobieństwo następstwa tej lub innej fazy koniunkturalnej, lecz zachodziły również wypadki, iż pewne zewnętrzne znamiona, zazwyczaj charakterystyczne dla pewnych stanów koniunkturalnych, nie sprowadziły za sobą realizacji tych stanów. W ogólności mamy do czynienia w naukach ekonomicznych z kalkulacją, idącą w przyszłość, co utrudnia uzyskanie empirycznej ścisłości, a każe raczej operować prawdopodobieństwem, nie równającym się bynajmniej dowolności.

Zgoła indywidualne przeszkody bezwyjątkowego obowiązywania t. zw. praw humanistycznych, a gospodarczych i społecznych w szczególności, mają tendencję ku maleniu w miarę, im bardziej rosną obiektywizacje woli ludzkiej, dążącej do zaspokojenia potrzeb w szeregu instytucyj i organizacyj o typie masowym i ogólnym. Pomiędzy dwiema ostatecznościami, więc zupełnej bezwyjątkowości, właściwej tylko bardzo niewielu prawom przyrodniczym o charakterze abstrakcyjnym, a ogólnej dowolności, uniemożliwiającej przyjęcie jakiejkolwiek prawidłowości [1]), leżą pewne przecięcia, które ujęte zresztą statystycznie, ankietowo i faktycznie umożliwiają przyjęcie pewnych tendencyj, obowiązujących w danych warunkach. Prawa tego rodzaju zbliżają się do praw przyrodniczych, charakteru jak wiemy obecnie przeważnie statystycznego, aczkolwiek różnice są niewątpliwe. Dzięki statystyce i metodzie porównawczej możemy zmniejszyć do minimum, przy udoskonaleniu metod badania, zupełnie nieoczekiwane i przypadkowe zajścia, utrudniające nam ujęcie wszelkiej prawidłowości. Oczywiście różnice stopnia ścisłości zawsze będą istotne. „Przyrodniczo-fizyczne energie jako kwantytatywne wielkości“ mogą podlegać zasadom ścisłej wymierności, pozbawione są one wszelkiego rodzaju wewnętrznego określenia wartości. Natomiast zjawiska i procesy gospodarcze i społeczne, jako częściowo psychiczne energie odnoszą się nie tylko do kwantytatywnych, ale przede wszystkim kwalitatywnych treści, które właśnie dla tego, że nie nadają się do abstrakcyjnego porównania kwantytatywnego, podlegają stopniowaniu wartościowemu jakościowo różnych treści. Wundt ujmuje to krótko w tezie, iż „fizyczne energie są wyłącznie ilościowymi wartościami wielkościowymi, podczas gdy psychiczne energie kwalitatywnymi wielkościami wartościowymi“. W pierwszej dziedzinie charakter wartościowy leży wyłącznie w wielkości, o której można mówić wówczas, gdy poszczególne wartości wedle stopnia dadzą się wzajemnie porównać. „Tam powstaje wartość z porównania wielkości, przedmioty są zasadniczo równowartościowe“, tu powstaje wielkość z porównania wartości, które jeśli chodzi o zaspokojenie potrzeb (a więc osiągnięcie celów) mogą być uporządkowane wedle pewnego rangowania (rzędy, zaszeregowanie) stopni wartościowania, zależnie od znaczenia tych wartości dla gospodarowania. Tylko pierwsze, t. j. fizyczne wielkości, nadają się do ścisłej wymierności. Ponieważ jednak także i zjawiska psychiczne, a więc społeczne i gospodarcze, mają charakter wielkości (np. potrzeby, które jak wiemy były mierzone), aczkolwiek nie tak ściśle wymiernych, jak wielkości w zakresie fizycznym, wartości gospodarczo-społeczne mogą ulegać porównaniu wymiernemu, w innych jednakże warunkach, niż w zastosowaniu do wielkości fizycznych. Wedle Wundta, s t a ł o ś c i (n i e z m i e n n o ś c i) f i z y c z n e j e n e r g i i „odpowiada“, jak wiemy, zasada w z r o s t u p s y c h i c z n e j e n e r g i i [1]). Przy pozostaniu na stałym poziomie fizycznej energii „wewnętrzna zawartość wartości tych stałych energii ma t e n d e n c j ę d o u s t a w i c z n e g o z w i ę k s z a n i a w obrębie każdego ciągłego rozwoju“. Tu znajdujemy właśnie klucz dla rozróżnienia sfery praw przyczynowych i teleologicznych [2]); tam gdzie chodzi o wartościowanie i zasadę wzrostu energii psychicznej, w tym wypadku społecznej i gospodarczej, będącej podstawą rozwoju ekonomicznego, wchodzi w życie melioratywne postępowanie celowe, jako bardziej odpowiadające istocie badanych zjawisk i procesów. „Psychiczne postępowanie przyczynowe ma charakter regresywny w stosunku do progresywnego w naukach przyrodniczych“.

---

[1]) *Gerstner* („Die Nationalökonomik als Geselschaftswissenschaft“, 1861) trafnie zaznacza, iż „nie jest trudniej przepowiedzieć rewolucję cen, niźli przeszkodę w biegu gwiazd“. *Seidler* (j. w. str. 112) dodaje: „jeśli wielki spekulant rzuca na rynek walorów pakiet akcyj, to nie możemy spadku kursów przewidzieć tak dokładnie, jak ochłodzenia powietrza po gwałtownej burzy“.

[1]) O wzroście „energii psychicznej“ mówi również *Litt* („Individuum und Gemeinschaft“), Berlin 1924, str. 167. „Ponieważ nowe płynące życie zaślubia się z immanentnym ruchem całości, rośnie oczywiście bez przerwy dorobek dóbr wartości psychicznych“.

[2]) „Gdyż ów charakter twórczości — pisze *Wundt* — polega właśnie na tym, iż zdajemy sobie zawsze sprawę z wewnętrznego związku wyniku czy produktu (skutku) z poszczególnymi komponentami oraz czynnikami dopiero wówczas, gdy wynik względnie produkt mamy przed sobą. Z chwilą, gdy przy tym postępowaniu regresywnym wynik syntetycznego procesu zostaje oszacowany wedle swojej wartości, stosujemy w stosunku do końcowego punktu tego procesu, który jest równocześnie punktem początkowym regresywnego wyjaśnienia przyczynowego, pojęcie celu. W ten sposób przemienia się to ostatnie (t. j. wyjaśnienie przyczynowe) w wyjaśnienie celowe (z celów)“.

„Celem jest tylko ten wynik z poprzedzających warunków, któremu jest przypisywana jakakolwiek wartość, tak, iż wynik właśnie dla tej wartości jest traktowany jako zamierzony. Warunki są w tym traktowaniu wartościowym środkami i, o ile działały one jako czynniki uczuciowe i wyobrażeniowe, m o t y w a m i celościowo-czynnego stawania się". Wundt wraca wprawdzie ustawicznie ku celowości, jako odwróconej przyczynowości, niemniej nie ulega wątpliwości, iż mamy tu do czynienia z wybitnie teleologicznymi związkami i „łańcuchami" współzależności celowej. Ów twórczy par excellence charakter powiązań celowych prowadzi zresztą, jak widzieliśmy, do sprawiającej tyle trudów w procesach społecznych heterogonii celów, wywołanej tym, iż „wyniki określonych przyczyn psychicznych wychodzą daleko poza kręg celów zamierzonych w motywach, a z osiągniętych skutków powstają nowe motywy, które mogą rozwinąć dalszą twórczą działalność" [1]). W ten sposób szereg czynników podważa mechanistyczną konieczność t. zw. praw; zachodzą tu zresztą pewne różnice, jak widzieliśmy, między determinizmem względnie indeterminizmem przyrodniczym a społecznym. Różnice te odgrywają specjalnie doniosłą rolę w ekonomice. Zachodzi tu różnica nie tyle w istocie, ile w stopniu. Dilthey [2]) ujął tę różnicę powiedzeniem: „naturę wyjaśniamy, życie duchowe rozumiemy", przy czym w naukach przyrodniczych ustalamy relację między przedmiotami świata zewnętrznego, w naukach humanistycznych staramy się zrozumieć „obiektywizację życia z własnych przeżyć". Obiektywizacja życia polega, wedle Diltheya, na c e l o w y c h związkach na terenie organizacji społeczeństwa (państwo) i systemów kultury (religia, moralność, nauka i sztuka); obiektywizacjami rządzą fakty psychiczne i „psychofizyczne drugiego rzędu", t. j. poczucie wspólności („Gemeingefühl"), władza zależność, wolność, przymus itd. Społeczna rzeczywistość i współżycie ludzi tworzą te fakty drugiego rzędu [3]), których nie zna psychologia i psychofizyka. Dilthey widzi właśnie podstawy każdej nauki humanistycznej w z w i ą z k a c h c e l o w y c h, opartych na strukturze, t. j. ugrupowaniu wewnętrznych stanów jednostki. („Popędy psychiczne stwarzają system teleologiczny"). Celowe systemy jednostek przez odpowiednie połączenie tworzą społeczny związek kulturalny, który ma cechy obiektywne, immanentne, a nie transcendentne [4]). Widzimy więc u Diltheya zarodki przemyślanego systemu celowego w zastosowaniu do nauk społecznych, które dadzą się wyzyskać także dla teorii praw

[1]) Por. *Wundt:* „Logik". Tom III. Wyd. 3, str. 277.
[2]) Por. *Dilthey:* „Einleitung in die Geisteswissenschaften", I tom i „Der Aufbau der geschichtlichen Welt in den Geisteswissenschaften", 1910.
[3]) Coś w rodzaju „dóbr wyższego rzędu" *Spanna.*
[4]) Por. *Barth:* „Philosophie der Geschichte". „Krytyka systemu Dilthey'a", str. 55.

w naukach ekonomicznych, zwłaszcza „społeczne związki strukturalne" odgrywają w zaspokojeniu potrzeb doniosłą rolę. Jest oczywiście wiele metod postępowania, wspólnych naukom przyrodniczym i humanistycznym (społecznym). Do nich zaliczamy często stosowaną w ekonomice metodę porównawczą, dalej indukcję, zwłaszcza generalizującą, o której była mowa wyżej, syntezę i analizę (Dilthey), niemniej metody te przyjmują „swoiste" formy w naukach humanistycznych; różnica polega właśnie na „rozumieniu", które, jak widzieliśmy [1]), w odróżnieniu od wyjaśnienia nie jest tylko sprowadzeniem skutku do przyczyny, lecz raczej podciągnięciem szczególnego pod ogólne, związaniem środków z celami, wskazaniem na współzależności wzajemne itd., co nadaje t. zw. prawom charakter tendencyj i prawidłowości logicznych i statystycznych. Nie widzimy więc różnicy między naukami przyrodniczymi a społecznymi w jednorazowości historycznej (Rickert) tych ostatnich, w stosunku do generalności zjawisk przyrodniczych (idiograficzny i nomotetyczny sposób postępowania). I tu i tam, t. j. w naukach przyrodniczych i społecznych, mamy do czynienia z masowymi ilościami przebiegów, które w wielkiej cyfrze mają tendencję wzajemnego wyrównania różnic indywidualnych, zachodzi tu tylko różnica w stopniu ścisłości.

Między pojęciem praw w naukach przyrodniczych i humanistycznych zachodziła tak długo zasadnicza różnica w istocie i zasięgu, jak długo nauki przyrodnicze stały na stanowisku bezwzględnego determinizmu praw przyczynowych. Było oczywiste, iż bezwzględna konieczność i bezwyjątkowa powrotność zjawisk i przebiegów nie mogła mieć miejsca w naukach humanistycznych, w szczególności społecznych i gospodarczych. Sytuacja uległa zmianie z tą chwilą, gdy nauki przyrodnicze, a zwłaszcza fizykalne i biologiczne, zeszły z „nieprzejednanego" stanowiska deterministycznego, przechodząc często zbyt pochopnie nawet do poglądów indeterministycznych. Prawa statystyczne w przyrodzie zbliżają się w wysokim stopniu do praw statystycznych w naukach społecznych. Obecnie więc stojąc na gruncie nowoczesnych zdobyczy w naukach fizykalno-biologicznych (oczywiście z całym zastrzeżeniem, iż wyciąganie wniosków per analogiam dla innych nauk musi być wysoce ostrożne i subtelne), nie ma powodu dla zajęcia stanowiska, iż nauki humanistyczne, a w szczególności gospodarczo-społeczne, operują zupełnie innym rodzajem praw, niż nauki przyrodnicze. Między naukami przyrodniczymi a humanistycznymi, w szczególności społecznymi, zachodzi jak widzieliśmy raczej różnica w stopniu ścisłości, niż w samej istocie. Natomiast stoimy na stanowisku, iż w zastosowaniu do nauk społecznych i gospodarczych nie może mieć zastosowania teza Windelbandowska, polegająca na tym, iż nauki humanistyczne podlegają postępowaniu idiograficznemu, doty-

[1]) Por. Księga I tej pracy.

czącemu jednorazowych, niepowrotnych i indywidualnych zjawisk i procesów. Może to być słuszne dla nauk historycznych, co do czego można mieć również pewne wątpliwości, zresztą niejednokrotnie podniesione w dyskusji na ten temat; jeśli chodzi jednak o nauki społeczne i gospodarcze, gdzie mamy do czynienia z przebiegami indywidualnymi, jednakże masowymi i typowymi, więc powrotnymi, musi być zastosowane postępowanie nomotetyczne, więc oparte na prawidłowości [1]).

Oczywiście prawidłowość ta nie może iść w porównanie z prawidłowością w naukach przyrodniczych, niemniej chodzi tu tylko o różnicę stopnia. Jeśli gdzie, to właśnie w naukach gospodarczych odgrywają poważną rolę tezy u o g ó l n i a j ą c e, które niewątpliwie prowadzą do formułowania prawidłowości a nawet praw. Zresztą w naukach przyrodniczych mamy cały szereg dyscyplin, które operują raczej metodą idiograficzną, podobnie jak w naukach t. zw. humanistycznych mamy szereg umiejętności, które jak np. nauki gospodarcze dopuszczają w całej pełni stosowanie metody nomotetycznej. Cały spór o prawa w naukach humanistycznych przestał być, moim zdaniem, aktualny z tą chwilą, gdy przynajmniej dla większości wypadków w badaniach mikrofizykalnych zgodzono się, iż zamiast niezbędnej konieczności wchodzi w rachubę mniejsze lub większe prawdopodobieństwo. Dąmbska twierdzi nawet, iż „ortodoksyjne", w dawniejszym więc sformułowaniu „prawa kauzalne są tylko prawdopodobne", dotyczy to więc nie tylko praw statystycznych, natomiast zachodzi inna różnica między prawem przyczynowym a statystycznym: „Różność, jaka między nimi zachodzi, leży gdzie indziej. Różność ta, jak się zdaje, polega na tym, że prawo kauzalne jest sensu stricto implikacją generalną, zakładającą, iż stwierdzany związek zjawisk zachodzi prawdopodobnie bez wyjątku, o ile tylko spełnione są przewidziane przez prawo warunki, podczas gdy t. zw. prawo statystyczne zakłada, iż stwierdzany w nim związek zjawisk zachodzi tylko w dostatecznie wielkim procesie wypadków, i że istnieje pewien procent wypadków, w których spodziewany związek nie zachodzi, przy czym nie można sformułować prawa, wedle którego te odchylenia można by przewidzieć" [2]). Wynika stąd jednak ważna konsekwencja, wyjątek przy prawie przyczynowym świadczy, iż prawo zostało skonstruowane nieracjonalnie, musimy więc odrzucić prawo lub też przyjąć hipotezę pozorności wyjątku, natomiast w prawach statystycznych wyjąt-

[1]) W każdej nauce specjalnej dadzą się wyróżnić opisowe i wyjaśniające dyscypliny, których bynajmniej nie można identyfikować z indywidualizującą i generalizującą metodą. W szczególności nie odpowiada rzeczywistości pogląd, iż w naukach humanistycznych, a więc i ekonomicznych, mamy do czynienia wyłącznie z metodą idiograficzną, obie metody: nomotetyczna i idiograficzna, są równouprawnione zarówno w historycznym, jak teoretyczno-dogmatycznym, jak wreszcie opisowo-faktycznym traktowaniu.

[2]) Por. j. w. str. 52.

ki są przewidziane. Często zresztą formułowanie praw statystycznych jest wynikiem naszej niedoskonałości poznawczej.

W każdym razie nowsze teorie fizykalno-biologiczne umożliwiły konstrukcję prawidłowości także i w naukach nie przyrodniczych, szczególnie społecznych i gospodarczych; wprawdzie zachodzą tu różnice stopnia ścisłości, powiedzmy gęstości wyjątków, jednakże nie w tej sile, by można było zaprzeczyć istnieniu praw w naukach humanistycznych, specjalnie zaś społeczno-gospodarczych. Mimo bardziej złożonego podłoża obiektu doświadczalnego, dadzą się zjawiska i przebiegi, dotyczące człowieka i jego czynności, ująć w pewne reguły o charakterze mniejszego lub większego prawdopodobieństwa, dotyczy to w szczególności nauk ekonomicznych.

Rozdział III.

PRAWA W EKONOMICE.

W przyczynowości, jeśli chodzi o zastosowanie do ekonomiki, musimy odróżnić: a) związki przyczynowe między zjawiskami i procesami ekonomicznymi, b) związki przyczynowe między zjawiskami gospodarczymi i niegospodarczymi. Przykładem tych ostatnich jest np. teoria kryzysów Jevonsa, wedle którego, jak wiadomo, pewne naruszenia (przesilenia) równowagi rynkowej pozostają w związku przyczynowym... ze zjawiskami astronomicznymi (plamy na słońcu, zbiory) [1]). Oczywiście prawdopodobieństwo tej tezy jest wielce problematyczne, niezbędność przyczynowa nie ma tu miejsca. Niewątpliwie zachodzi większy stopień ścisłości i prawdopodobieństwa w związkach przyczynowych na polu wyłącznie ekonomicznym, niemniej i tu uchwycenie przyczynowości natrafia na poważne trudności. W zjawiskach i procesach gospodarczych zachodzą możliwości i prawdopodobieństwa, a nie niezbędne i nieuniknione konieczności przyczynowe, mające charakter bezwzględnych praw [2]). Przeprowadzenie kolei np. uchodzi niemal za pewnik przyczynowy wzrostu cen ziemi i rozwoju gospodarczego danej okolicy, pozbawionej dotąd komunikacji, tymczasem nie jest to bynajmniej pewnik, a jedna z kilku możliwości. I tak okazało się w pewnych okolicach, iż dla miasta prowincjonalnego, będącego dotąd przy braku kolei ośrodkiem ożywionego ruchu handlowego danego regionu, przeprowadzenie kolei, łączącej to miasto ze stolicą, wywołało wręcz przeciwny efekt, miasto to stale podupada wobec możliwości zakupów i sprzedaży dla celów produkcyjnych, handlowych i konsumcyjnych bezpośrednio w stolicy, dogodnie połączonej z daną okolicą.

---

[1]) Por. *Gans - Ludassy* j. w. str. 52. Por. również *F. J. Neumann:* „Wirtschaftliche Gesetze nach früherer und jetziger Auffassung". Jb. f. Nat. Ö. III F. T. XVI.

[2]) Wedle *Joel'a* „prawa pozostaną, lecz nie jako zasada apriorycznа, tylko jako prawa masowe". (Posiedzenie towarzystwa Kantowskiego 1927).

Natomiast połączenie kolejowe na innych odcinkach wywołało wzmożenie ruchu gospodarczego (bezpośrednie dostawy bydła i zboża na rynek stolicy), miały tu miejsce związki raczej funkcyjne i celowe, wobec wzajemnego wpływu szeregu czynników, uzależnionych od siebie na wielu odcinkach. Nie można tu ustalić jedynych i bezwyjątkowych przyczyn ostatecznych; to, co jest w jednym wypadku przyczyną, staje się w innym skutkiem i odwrotnie, co wszystko nadaje się raczej do postępowania funkcyjno-celowego, opartego na możliwościach wyboru i prawdopodobieństwie, niż przyczynowości. Stąd musimy zagadnienie przeprowadzenia kolei potraktować w danym wypadku raczej teleologicznie, niż przyczynowo-genetycznie, pytając się, w jakim celu wybudowano nową linię, porównując następnie kalkulację kosztów i przewidywania rentowności z wykonaniem planu eksploatacji. Ta droga, t. j. pytanie po co? — z całym poznawczym aparatem celów i środków — wyjaśnia lepiej stan rzeczy, niźli droga przyczynowa, t. j. pytanie dlaczego? — z aparatem przyczyn i skutków, i to tym bardziej, iż postępowanie teleologiczne, włączające dane związki zjawisk i procesów w ścisłe ramy modelowe, może być jeszcze uzupełnione postępowaniem funkcyjnym, polegającym na uchwyceniu wzajemnej współzależności, niezależnej od celów.

Istotna różnica między prawidłowością w naukach gospodarczych i przyrodniczych zachodzi, jak wiemy, w rodzaju omawianych zjawisk i procesów, które nie dopuszczają tego stopnia ścisłości w naukach gospodarczych, co w naukach przyrodniczych. Już Bacon rozróżnił właściwe prawa, oparte na związku przyczynowym, od prawidłowości charakteru czysto doświadczalnego, odtąd jednym z najtrudniejszych zagadnień w zakresie praw było pociągnięcie właściwej linii demarkacyjnej między tak zw. prawami a regułami, względnie prawidłowościami. Zwolennicy przyczynowości zastrzegli terminologię praw dla wypowiedzeń o charakterze wybitnie przyczynowym. Niezbędna konieczność i ogólne obowiązywanie nie zawsze miały charakter absolutny; powyżej wymienione atrybuty istnieją tylko w obrębie sfery oddziaływania pewnego prawa, odnosząc się nie do wszystkich zjawisk, ale do tych, dla których prawo zostało skonstruowane. Nadto istnieje różnorodność praw, z których jedne mają charakter bardziej lub mniej ogólny, inne bardziej lub mniej specjalny; nie ulega wątpliwości, iż w zakresie praw da się stwierdzić pewna hierarchiczność, zależnie od ważkości i zasięgu obowiązywania. Niektóre z praw odnoszą się do przedmiotów niezmiennych, inne do zjawisk i przebiegów przejściowych lub ściśle czasowo określonych, już więc nawet w zakresie przyrodoznawstwa da się stwierdzić wysoka rozmaitość w zakresie bezwzględnej konieczności, ważkości i obowiązywania oraz zasięgu praw charakteru przyczynowego. W klasycznym ujęciu rzeczy prawo jest „ogólnym sądem treści kauzalnej, posiada zatem dwa

znamiona: powszechność i związek przyczynowy“ [1]). Oczywiście, niewiele sądów posiada te cechy. Wedle Königa [2]) prawo o charakterze przyczynowym cechuje sukcesja dwóch członów, względnie dwóch grup członów, niezmienność następstwa, wreszcie bezwarunkowość tegoż ostatniego, w tym sensie, iż połączenie przyczyny i skutku polega na prawidłowości pierwotnej, a nie pochodnej. Warunki te zachodzą tak rzadko, iż obok właściwych praw o charakterze kauzalnym nauka, stojąc na gruncie przyczynowym, dopuszcza już wcześnie prawidłowości i reguły, które nie mają charakteru tak ściśle ustalonego, jak właściwe prawa; wiemy, iż Mill uwzględnia obok związków koniecznych i bezwarunkowych także reguły i prawidłowości charakteru warunkowego. Jego prawa empiryczne ustępują co do ścisłości prawom przyrodniczym. O ile prawo natury cechuje związek przyczynowy, o tyle prawo empiryczne polega na sukcesji i koegzystencji bez związku kauzalnego. Ludassy jest o tyle konsekwentny, iż stojąc wyraźnie na stanowisku przyczynowym, odmawia wszystkim t. zw. prawom, które nie są oparte na związku kauzalnym, charakteru praw, należą tu wszystkie sądy, w których związek przyczynowy nie da się bezpośrednio wykazać, tylko pośrednio, t. j. rozumowo wywnioskować. Ludassy nazywa tego rodzaju sądy zasadami. Najczęściej jednakże wchodzą w rachubę nie prawa, a reguły, t. j. ogólne sądy, które mają pewne braki i niezupełności w dziedzinie albo ogólnej ważkości, albo połączenia przyczynowego [3]). Wreszcie odróżnia powyższy autor zdania poznawcze, t. j. ogólne sądy, w których czynnik przyczynowy jest zastąpiony przez czynnik racjonalny.

Granice demarkacyjne jednakże między poszczególnymi grupami praw są niezwykle trudne do wytyczenia; reguły, prawidłowości, generalizacje, równomierności, zasady i zdania poznawcze zazębiają się dość ściśle z sobą, zacierając kryteria odróżniania. Nie ulega wątpliwości, iż nowsze teorie fizykalno-przyrodnicze odebrały dotychczasowym konstrukcjom praw przyrodniczych, opartych na determinizmie przyczynowym, główne podstawy, wprowadzając w miejsce niezbędnej konieczności, ogólnego obowiązywania i bezwyjątkowości, czynnik możliwości i prawdopodobieństwa. Nauki specjalne wprowadziły szereg no-

[1]) Por. *Gans - Ludassy:* „Die wirtschaftliche Energie". Jena 1893, str. 650, oraz *Soda:* „Die logische Natur der Wirtschaftsgesetze", 1911.

[2]) Por. *König:* „Kausalitätsproblem" II, str. 234.

[3]) Prof. *Eksner* w znanej swej mowie rektorskiej uznaje dla ekonomiki tylko prawidłowości empiryczno-statystyczne, oparte na obserwacji życia gospodarczego, potwierdzając tezę, iż różnica między naukami humanistycznymi a przyrodniczymi, jeśli chodzi o prawa, jest kwantytatywną i stopniowaną. W dalszym ciągu stwierdza jednak *Eksner,* iż w pozbawionej woli naturze niezawodność praw polega na masie, dla poszczególnych zjawisk także i w przyrodzie obowiązuje prawdopodobieństwo. Por. mowa rektora *Eksnera* cyt. u Südenhorsta: „Allgemeine Volkswirtschaftslehre", str. 30 i 31.

wych kryteriów logicznych, funkcyjnych i celowych [1]) tak, iż dotąd powszechnie przyjęte normy odróżnienia między prawami i regułami uległy przemianom. Prawa o bezwzględnym obowiązywaniu przyczynowym ustępowały w coraz większym stopniu miejsca regułom i prawidłowościom o rozmaitym zasięgu i ścisłości, wchodzą tu w rachubę prawa statystyczne, prawa przeciętne i oscylacyjne (zjawiska wahania się między dwoma punktami, itd.). Nie brakło od samego początku rozwoju nauk gospodarczych konstatowania jednorodności i powrotności zbliżonych zjawisk ekonomicznych; zresztą stosunki gospodarcze dawały wiele w tym kierunku materiałów, skoro zaspakajanie potrzeb odbywało się w zbliżony sposób na rynkach i zespole rynków, a prowadzenie gospodarstwa rolnego, wymiana dóbr zwłaszcza w obrocie pieniężnym, stosunki najmu pracy, rozwój przedsiębiorstw państwowych i samorządowych itp. nie odbiegały od siebie w sposób znaczniejszy w głównych państwach europejskich i zamorskich.

Nie brakło tu oczywiście pewnych odbieżeń; i tak obok form wielko-przemysłowych i wielko-kapitalistycznych widzimy w produkcji i obrocie formy małe i średnie, gospodarstwa parcelowe i warsztaty rzemieślnicze oraz chałupnicze, co wszystko cechuje niejednokrotnie wysoki prymitywizm wobec nowoczesnej gospodarki pieniężnej i wymiennej. Niemniej właśnie ten typowy układ stosunków produkcji i wymiany krajowej i międzynarodowej posłużył pierwszym kierunkom ekonomicznym za podstawę dla ustalenia pewnych prawidłowości, często nazywanych prawami, które nie były niczym innym, jak pochwyceniem z ówczesnego obiektu doświadczalnego pewnych regularności w „zaistnieniu“ i następstwie zjawisk i procesów ekonomicznych, często nawet bez kuszenia się o integralne związanie ich z zasadami ogólnymi. Równocześnie jednak tym pochwyconym z życia gospodarczego regułom, ujmującym powyższe prawidłowości, nadano w sposób mniej lub więcej naiwny charakter „praw naturalnych“, które miały jak prawa przyrody obowiązywać powszechnie i nieuniknienie akty zaspokojenia potrzeb „wszędzie i zawsze“, bez względu na różnice historyczne, socjologiczne i przyrodnicze. W ten sposób powstało prawo podaży i popytu, będące jednym z wielu w łańcuchu praw „automatycznych“, wyrównujących samorodnie przebiegi ekonomiczne w obrębie wolnej konkurencji; obok tych praw często żelaznych i „spiżowych“ (jak t. zw. prawo płac), już wówczas, t. j. w pierwszych początkach naszej nauki, wysuwano w miarę rozwoju statystyki pewne prawidłowości statystyczne, które później rozrosły się wydatnie, gdy powstały państwowe i komunalne biura statystyczne. Nadużywanie terminu „prawa gospodarczego“ stało

[1]) Por. *A. Voigt:* „Wirtschaftliche Gesetze und Naturgesetze". Z. f. S. N. F. T. III.

się niemal powszechne, wielu autorów nadaje pewnym pochwyconym przez siebie prawdopodobieństwom przebiegów charakter bezwzględnej reguły, tak np. rosnący zasięg przedsiębiorczości publicznej nasunął Adolfowi Wagnerowi możliwość skonstruowania prawa o „rosnącym zakresie działalności czynnika publicznego", w szczególności państwa, socjologia zwłaszcza operowała szeregiem „praw rozwoju społecznego".

Równocześnie niemożność skonstruowania praw charakteru gospodarczego o tym stopniu ścisłości, co w naukach przyrodniczych, przyczyniła się do rozpowszechnienia koncepcji, iż prawidłowość gospodarczo-społeczna jest innego rodzaju, niż przyrodnicza, w ostatniej chodzi o ściśle wymierne ilości, w pierwszej o stosunek jakości. Prawa natury miały być bezwzględnie zdeterminowane, prawa gospodarcze podległe indeterminizmowi. Wiele trudów poświęcono w naszej nauce celem skonstruowania lub uzasadnienia praw charakteru przyczynowego, jako rzekomo najściślejszych, bezwzględnie obowiązujących i bezwyjątkowych. Wreszcie często jako prawa ogłaszano szereg pochwyconych w praktyce reguł postępowania technicznego, co miało zresztą powszechnie miejsce w umiejętnościach zarządu gospodarczego, organizacji pracy i przedsiębiorstwa. W ekonomice da się więc również stwierdzić postępowanie od praw bezwzględnie obowiązujących i bezwyjątkowych charakteru przyczynowego do praw względnie reguł i prawidłowości o charakterze relatywnym, mniej lub więcej ograniczonym; nie ulega wątpliwości, iż mamy tu do czynienia z wpływem nauk pozaekonomicznych. Wiemy, iż fizjokraci (Quesnay), a później Smith, Malthus i Ricardo, dalej J. B. Say, stoją jeszcze twardo na stanowisku bezwzględnie obowiązujących praw gospodarczych, Cairnes wręcz stwierdza, iż charakter prawa gospodarczego odpowiada najzupełniej charakterowi prawa fizykalnego [1]). Już jednak u Milla widzimy pewne zachwianie co do przyjęcia praw bezwzględnie obowiązujących, jego prawa empiryczne dalekie są od powszechnej ważkości i bezwyjątkowości, nadto jeśli chodzi o rozdział dóbr, ten jest w całej pełni uzależniony od urządzeń ludzkich, a nie jak produkcja od praw przyrodniczych. Druga połowa wieku XIX zaznacza się w ekonomice daleko idącym sceptycyzmem co do bezwzględnych praw przyrodniczych, kierunek ten staje się widoczny przede wszystkim w szkole historycznej, która przez swoich wybitnych przedstawicieli: Roschera, Kniesa, Hildebranda i in. zaprzecza istnieniu praw gospodarczych. Schmoller [2]) zgodnie z ówczesnym stanem nauki ustala termin praw gospodarczych na oznaczenie prawidłowości, ujętej przyczynowo (wymiernie), odróżniając od tego „pra-

[1]) Por. j. w. *Gans-Ludassy*, który jednak pomimo podkreślenia decydującego wpływu czynnika przyczynowego, przypisuje nie mniejsze znaczenie czynnikom celowo-indeterministycznym.

[2]) Por. *Schmoller:* „Über einige Grundfragen der Sozialpolitik und der Volkswirtschaftslehre". Lipsk 1904, II wyd., str. 352.

wa empiryczne", które przyczyniają się do uchwycenia pewnych prawidłowości jednakże bez ich wyjaśnienia (Mill). Nowszej szkole historycznej przypada zasługa wnikliwej analizy i krytyki praw gospodarczych i społecznych. Już Knies stwierdził, iż w porównaniu gospodarczych stosunków rozmaitych czasów i krajów, otrzymuje się nie prawa absolutnie równych połączeń przyczynowych, lecz prawa analogii. Późniejsze badania szkoły historycznej wykazały, iż jeśli chodzi o wymierne prawa przyczynowe, dające się ująć w cyfrach i wzorach, to takich praw w ogóle nie mieliśmy w zakresie gospodarczym i społecznym (wedle Schmollera dotyczy to nawet ruchu cen, j. w. str. 354). Już wówczas okazało się, iż dedukcje, wywiedzione z interesu osobistego w okresie wolnej konkurencji małych i średnich warsztatów, odnoszą się do pewnego okresu historycznego, niemniej w tym okresie mają charakter mniej lub bardziej obowiązujący, są to generalizacje o charakterze, jakby to nazwać można, relatywno-modelowym. Właściwie mamy tu do czynienia nie tyle z prawami, ile z hipotetycznymi teoriami, które mogą służyć jako kryterium oceny dla pewnych okresów historycznych zaspokojenia potrzeb. Szkoła historyczna podkreśla w szczególności mocno znaczenie t. zw. praw rozwojowych, które ujmują prawidłowość podziału pracy, form przedsiębiorstw, obrotu pieniężnego, gospodarki publicznej itd. w rozmaitych okresach czasowych i rozmaitych okręgach terytorialnych.

Konstrukcja praw historycznych napotkała na krytykę ze strony tych kierunków, które, jak szkoła psychologiczna, później matematyczna, dążyły do renesansu studiów teoretycznych, ustalających choćby na niewielkim odcinku ścisłe jednak i wymierne prawidłowości i regularności. Jednym z najgłębszych umysłów w tym kierunku, wyprzedzających nawet szereg filozofów, poświęcających się zagadnieniom metodologicznym w teorii poznania, był Karol Menger, który w swoim słynnym studium o metodzie dał podstawy dla konstrukcji praw czystej ekonomii.

> Licząc się z niemożnością osiągnięcia bezwzględnej ścisłości praw zarówno w koegzystencji, jak i w następstwie zjawisk i procesów gospodarczych, Menger zaleca stosowanie innej metody, zupełnie ścisłej („exact"), która by umożliwiała na podstawie nawet jednego szczegółowego wypadku [1]) ustalić prawa bezwzględne i bezwyjątkowe, na wzór praw natury, a może nawet i w doskonalszy sposób, ponieważ prawa natury dopuszczają w pewnych warunkach wyjątki. Postępuje się tu drogą, jak Menger stwierdza [2]), sprowadzenia i dojścia do najprostszych elementów, które muszą być pomyślane ściśle typowo, bez względu na to, czy istnieją one w pełnej czysto-

[1]) „W tych samych warunkach faktycznych".

[2]) Por. j. w. str. 41. „Prawa teoretycznej ekonomii nie są nigdy prawami natury — pisze *Menger*, — są one raczej empirycznymi lub ścisłymi prawami etycznego świata".

ści w rzeczywistości [1]). Podobnie, jeśli chodzi o ustalenie wzajemnych relacyj zjawisk gospodarczych, nie postępuje się drogą obserwacyj i zbliżenia ku rzeczywistości, lecz bada się „w jaki sposób z poprzednio wymienionych, najprostszych, częściowo już nieempirycznych elementów świata rzeczywistego w również nieempirycznej izolacji wszystkich pozostałych wpływów, tworzą się bardziej skomplikowane zjawiska przy stałym uwzględnieniu ścisłej, t. j. idealnej miary". Doskonale ścisłe kryterium (miara, Mass) nie jest możliwe do osiągnięcia w rzeczywistości. Menger podkreśla odległość od rzeczywistości, podnosząc jednak bezwzględną ścisłość logiczno-myślową tego sposobu postępowania [2]). W ten sposób otrzymujemy szereg teoryj, które tłumaczą nam w sposób metodycznie ścisły jedną ze stron zjawisk, złączonych z ludzką działalnością [3]). Menger zaznacza, iż nie jedna teoria, dotycząca pewnej tylko dziedziny zjawisk ludzkich, może być podstawą pełnego poznania i zrozumienia, lecz ogół tych teoryj. System postępowania izolującego został, jak wiemy, w naukach gospodarczych zastosowany obok kierunku empirystyczno-realistycznego i historycznego. Błędem tylko, jaki popełniono, był fakt, iż w dalszym rozwinięciu metody t. zw. ścisłej, oparto się wyłącznie na pobudce e g o i s t y c z n e j, zaniedbując odosobnienia w innych dziedzinach. Dążenie do możliwie najpełniejszego zaspokojenia potrzeb, które nazywa Menger najpierwotniejszym czynnikiem ludzkiego gospodarstwa, jest niezależne od dowolności podmiotu, punkt wyjścia i cele w gospodarowaniu są z góry gospodarującemu człowiekowi dane („streng determiniert rücksichtlich ihres Wesens und ihres Masses") [4]). Ideałem przyszłości, gdy rozwój naszej nauki będzie niewątpliwy, stanie się sprowadzenie wyników t. zw. ścisłej metody, t. j. obiektu poznawczego, do rzeczywistości empirycznej, t. j. obiektu doświadczalnego, i naodwrót, sprawdzenie empirycznych wyników metodą dedukcyjno-apriorystyczną. Obecnie jest to jeszcze nie zawsze możliwe. Izolowanie przyrodnicze jest łatwiejsze, niż ekonomiczne, gdyż przyrodnik ma do czynienia istotnie z ceteris paribus, t. j. z niezmiennymi zjawiskami przyrody, podczas gdy ekonomista, izolując pod wpływem pobudki osobistej, operuje w zakresie pewnego modelu (system wolnej konkurencji) i stąd wydedukowane apriorystyczne zasady

[1]) Elementami (czynnikami) nazywa *Menger* potrzeby, dobra i dążenie do możliwie pełnego zaspokojenia potrzeb.

[2]) W poglądach *Mengera* znać niewątpliwy wpływ filozofii *Kanta*, zwłaszcza jeśli chodzi o konieczność sądu a priori; wedle *Mengera* ścisłe prawa ekonomiczne, które muszą być obserwowane przynajmniej w jednym wypadku „s ą k o n i e c z n e z e w z g l ę d u n a n a s z e p r a w a m y ś l e n i a". Por. *Back:* „Die Entwickelung der reinen Theorie", 1929, str. 33.

[3]) Por. *Menger* j. w. str. 44. *Menger* dopuszcza tyle teoryj, ile istnieje „pierwotnych ludzkich popędów (sił, czynników)".

[4]) „Determinizm" ten jednak jest w całej pełni zależny od miejsca i czasu (ustroju i modelu), wbrew temu, co twierdzi *Menger*, który jest skłonny przyjąć tu „absolutne" kryteria. — Punkt wyjścia i cele końcowe są zmienne w „sukcesji i koegzystencji".

odnoszą się jedynie do tego modelu, a nie do socjalistycznego lub pośredniego. Przykład, który podaje [1]) Menger, bynajmniej nie jest przekonywujący w tym kierunku. Chodzi mu o zjawisko cen, mianowicie o ich podniesienie w miarę wzrostu popytu, i to wedle stosunku ściśle określonego. Jako przesłanki, które rozumieją się „same przez się" z uporządkowanego przedstawienia teoretycznej ekonomii społecznej, przyjmuje Menger: 1) iż podmioty gospodarcze rozumieją w całej pełni swój interes ekonomiczny [2]), 2) że są one dokładnie poinformowane i nie znajdują się w błędzie co do celu i środków w walce o ceny, 3) że znają podłoże ekonomiczne ruchu cen, 4) że nie ma ograniczeń zewnętrznych wolności ekonomicznej. Menger sam przyznaje, iż czynniki te bardzo rzadko zachodzą w rzeczywistości. Nie mamy nic przeciwko stosowaniu tej metody w tym rozumieniu, jak ją ustalił Menger, lecz dla kontroli możemy obrać tę samą metodę uzasadniającą, przyjmując inne założenia, a mianowicie: 1) iż wszystkie wchodzące w rachubę podmioty gospodarcze rozumieją swe interesy osobiste nie w sposób atomistyczno-jednostkowy, lecz społeczno-całościowy, uważając np. iż sprzedaż po wysokich cenach na skutek dobrej koniunktury może odbić się ujemnie w przyszłości na ciągłym i trwałym zaspokojeniu potrzeb na danym rynku i, co za tym idzie, także na własnych interesach przemysłowców, nie doraźnych i odosobnionych, lecz trwałych i ciągłych, 2) podmioty gospodarcze nie znajdują się w błędzie co do walki o ceny (celów i środków), przy czym jednak znowu punkt wyjścia stanowiłby nie atomistyczny punkt widzenia, lecz społeczno-zbiorowy, w szczególności podmioty gospodarcze widziałyby lepsze wyniki w zaprzestaniu walki często środkami drastycznymi, dążąc do wzajemnego porozumienia. Punkt 3) nie nasuwa wątpliwości, aczkolwiek ocena ekonomicznego podłoża w związku z tworzeniem cen będzie inna z punktu widzenia mechanistyczno-jednostkowego, a społecznego. 4) Jest jasne, że w tym wypadku rynek będzie badany pod wpływem szeregu ograniczeń, idących od państwa i samorządu, samych zainteresowanych, t. j. świata produkcji i kapitału (kartele) oraz pracowników i robotników (związki i spółdzielnie w modelach planowych). Odosobnienia przeprowadzone w ten sposób, t. j. raz z punktu widzenia homo oeconomicus, dru-

[1]) Por. j. w. str. 56.

[2]) „Ścisła ekonomia społeczna — pisze *Menger* — jest teorią, która nas uczy rozumieć uzewnętrznienia ludzkiego osobistego interesu („Eigennutz" własnej korzyści), w dążeniach do pokrycia zapotrzebowania dóbr". *Menger* wychodził ze stanowiska, iż .historia zajmuje się wszystkimi stronami określonych zjawisk, ścisła teoria tylko określonymi stronami wszystkich zjawisk" (właśnie „interesem osobistym"). *Menger* pomieszał tu, jak się zdaje, racjonalność, t. j. gospodarczość, z czynnościami ekonomicznymi jednostek, działających pod wpływem pobudki egoistycznej. Pierwsza, t. j. r a c j o n a l n o ś ć e k o n o m i c z n a, m a c h a r a k t e r o b i e k t y w n y i m o ż e b y ć p r z e d m i o t e m c z y s t e j t e o r i i, n i e j e s t o n a j e d n o z n a c z n a z i n t e r e s e m o s o b i s t y m.

gi raz człowieka „społecznego" dostarczą niewątpliwie ciekawych materiałów i wniosków. Muszą one być wzięte pod uwagę obok realno-empirycznej metody, która obserwując rzeczywistość dochodzi do wniosku niewymiernego, iż w miarę wzrostu popytu ceny ceteris paribus rosną. Sprawiedliwość każe przyznać, iż Menger, jak to wykazuje jego „Metoda", zdawał sobie w całej pełni sprawę z faktu, iż „realne ceny, realne renty gruntowe, realne procenty od kapitału [1]) są w każdym wypadku wynikiem nie tylko specyficznie ekonomicznych, lecz także etycznych tendencyj. Skoro więc ustalamy prawidłowość kooegzystencji i następstwa tych zjawisk na drodze empirycznej, uwzględniamy tym samym, o ile to jest w ogóle do pomyślenia, wpływ prawa, zwyczajów itd. na typowe relacje gospodarstwa społecznego i nie można przewidzieć, jak dalece uwzględnienie tych czynników może nastąpić, skoro jest jasne, iż empiryczne prawa zjawisk mają znaczenie tylko dla tych miejscowych i czasowych stosunków, z których obserwacje zostały pozyskane". Teoria Mengera traktuje dogmat interesu osobistego i korzyści jednostkowych („Eigennutz") za podstawowy i nienaruszalny w każdym czasie i miejscu, aczkolwiek wskazuje na znaczenie błędu w poglądach na własny interes osobisty. Ludzie mylą się bardzo często w ustaleniu celów i środków, właśnie pod wpływem pobudki egoistycznej. Pomijam tu nie zawsze na wysokości nauki stojące wycieczki Mengera przeciwko szkole historycznej (cały ustęp na str. 75, 76 i 77), Menger myli się jednakże, uważając interes osobisty, dość ciasno rozumiany w sensie zasady najmniejszego środka, za najgłówniejszy i najbardziej podstawowy popęd w człowieku. Niewątpliwie interes osobisty jest czynnikiem potężnym, ale jego struktura, formy oddziaływania, zasięg, intensywność itd., uległy i ulegają ustawicznie zmianom na tle socjologiczno - społecznym, pod wpływem przynależności do grup i całości [2]).

T. zw. ścisła ekonomika może i winna więc w dalszym ciągu uzasadniać działania ludzkie pod wpływem egoistycznej pobudki (model liberalny), zawsze jednak mając na uwadze, iż równocześnie takiej samej metodzie odosabniającej w innych modelach powinna być poddana druga strona woli i działania ludzkiego, niemniej zasadnicza i podstawowa jak tamta, t. j. psychologiczno-społeczna. Sądzę, że na tym polu nauka z czasem poczyni takie postępy, iż wywody dedukcyjno-izolacyjne będą mogły z równą ścisłością objąć nie tylko homo oeconomicus, lecz także „człowieka społecznego", nie tylko modele liberalne, ale i planowe. Dalszym rozwinięciem teorii Mengera, jeśli chodzi o prawa gospodarcze, w ujęciu jednakże oryginalnym, była koncepcja Maxa Webera [3]). Zdaniem We-

[1]) Por. j. w. str. 69.

[2]) Próba więc *Mengera* skonstruowania „praw niezmiennych" czystej teorii, niezależnych od czasu i miejsca, nie została uwieńczona powodzeniem, pomimo wielkiej ścisłości i inwencji jego „teorii racjonalności".

[3]) Rozwinięta w jego „Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre". Tübingen 1922 r., str. 272 i d.

bera jest niemożliwe ująć rzeczywistość konkretną w formie praw przyczynowych, w ogóle „nie da się jej reprodukować i przyczynowo wyjaśnić, zdanie to również byłoby faktycznie niemożliwe, jak faktycznie bez sensu". Jeśli chodzi o zjawiska historyczne, gospodarcze i społeczne, t. zw. wyjaśnienie łączy się z przypisywaniem ważkości i znaczenia określonym zjawiskom i procesom. Rezygnuje się z nieskończoności zjawisk i przebiegów w rzeczywistości, a wybiera się w pewnym specjalnym nastawieniu i zainteresowaniu istotne części składowe, niezbędne dla poznania. „Duchowa fotografia", jak się wyraża Max Weber, nic tu nie pomoże; wobec nieskończoności czasowej i przestrzennej zjawisk fizycznych i psychicznych, uchwycenie obiektu doświadczalnego może nastąpić przez szereg postępujących po sobie abstrakcyj, nie będących niczym innym, wedle Webera, jak rodzajem przyczynowego „zaliczenia". Słowem Max Weber mówi, zgodnie z Vaihingerem: „o stworzeniu obrazu fantazji przez abstrahowanie od jednego lub wielu faktycznie istniejących części składowych rzeczywistości, czemu towarzyszy konstrukcja myślowa jednego przebiegu, zmienionego w odniesieniu do jednego lub kilku warunków" [1]). Przeprowadzamy świadomie analizę i myślową izolację części składowych tego, co nam jest dane w rzeczywistości. Rzeczywistość, t. j. obiekt doświadczalny, przemienia się w ten sposób w obiekt poznawczo-myślowy [2]) w „fakcie tkwi teoria", wyrażając się zwrotem Goethego. Zarówno w wyeliminowaniu, jak w zmianie pewnych warunków chodzi o całą serię izolacyj i generalizacyj; poddajemy rzeczywistość, tak jak proces chemiczny, rozłożeniu na szereg części składowych, ustalając dla każdej z nich regułę [3]). Dopiero wówczas nastąpić może właściwe „zaliczenie", które natrafiałoby w obiekcie doświadczalnym na nieprzezwyciężone trudności. W naukach gospodarczych mamy w szczególności do czynienia z szeregiem możliwości, Weber stwarza nawet pojęcie obiektywnych możliwości, które nie są bynajmniej dowolne, wykazując szereg stopniowań. Znajdzie tu swoje zastosowanie teoria prawdopodobieństwa wraz z rachunkiem prawdopodobieństwa. W ten sposób przechodzi Max Weber do swojej konstrukcji „typów idealnych", gdzie istnieje prawidłowość i regularność wprawdzie w rzeczywistości nigdzie nie

[1]) Por. j. w. str. 275.

[2]) Znać tu pewien wpływ teorii *Husserla* („Logische Untersuchungen" tom II_2. Halle 1921, str. 128 i d.), który rozróżnia „zmysłowe spostrzeżenia" i „pogląd kategorialny" („realne przedmioty i idealne przedmioty"). Por. *Back* j. w. str. 181.

[3]) Prawem społecznym w znaczeniu gospodarczym nazywa *Max Weber* typowe szanse, doświadczalnie wypróbowane, przebiegu społecznego działania (społecznej czynności) przy danych z góry stanach statycznych, które to szanse są zrozumiałe dzięki typowym motywom i typowo ujętym myślom (sensom) podmiotów działających. Tu już moment celowości w związku z teorią zachowania obcościowego został mocno podkreślony; podlegające prawom i jednoznaczne są te czynności, które opierają się na motywach celowo-racjonalnych. Por. „Wirtschaft und Gesellschaft", str. 9.

ujęta, gdyż poczęta z czystej koncepcji mózgowej, najwyższego stopnia abstrahowania i izolowania. Aby przejrzeć prawdziwe związki kauzalne tworzymy nieprawdziwe [1]). W ten sposób Max Weber ustala pewną prawidłowość i regularność, co prawda przyczynową, nie w obiekcie doświadczalnym, lecz w obiekcie poznawczym. Przypomina to całkowicie koncepcję, którą w zupełnie innym nawiązaniu ustalił Planck, twórca teorii kwantów, omówiliśmy ją szczegółowo powyżej. Planck ustala związek częściowo przyczynowy w teorii fizykalnej, więc w „świecie idealnym", odróżniając od tego obiekt doświadczalny, gdzie nie obowiązują prawa kauzalne. Max Weber odróżnia zresztą „reguły" od „praw", te ostatnie mają miejsce w naukach przyrodniczych, które „wykazują charakter matematycznej ewidencji", natomiast nauki o kulturze operują „regułami", ustalającymi „przyczynowe związki adekwatne", reguły te są środkiem do celu „zaliczenia konkretnych wyników do konkretnych przyczyn". W naukach o kulturze następuje często zmiana przedmiotu w sensie obejmowania „nowych przedmiotów w zasięg badań", co wszystko sprawia, iż „teoretyczne nauki o kulturze ustalają nowe reguły", te ostatnie mają więc „relatywno-historyczne znaczenie" [2]). Nadto Weber, wpadając sam z sobą w sprzeczność, jako zwolennik przyczynowości, stwierdza, iż „reguły, dotyczące racjonalnej względnie nieracjonalnej treści (zawartości) ludzkich czynności", mają szczególny charakter, płynący stąd, iż czynności te, a raczej czynności racjonalne „są zorientowane na cele i określone środki", wiodące do tych celów. Tu więc t e l e o l o g i c z n e ujęcie w stosunku do ludzkich czynności, zwłaszcza gospodarczych, jest nieuniknione. „Przebieg czynności, zdaniem Webera, myślimy zawsze wedle kategoryj: cel i środek" [3]), co więcej, Weberowskie „typy idealne" są możliwe jedynie dzięki kategorii celowej. Weber przyznaje wyraźnie, iż celów może być więcej, cele te jednak pozostają z sobą w związku jak gdyby hierarchicznym aż do najwyższego „telos". Cele te sprowadzić możemy jednak do pewnych popędów ludzkich i tu Weber mimo zastrzeżeń przeciwko psychologizmowi pozostaje pod wpływem szkoły psychologicznej. W rezultacie jednak „reguły racjonalnego działania ludzkiego" także i gospodarczego nie mają charakteru „praw natury"; „typy idealne" służą jako wzorce i kryteria oceny: „Konfrontujemy faktyczne działanie — pisze Weber — z teleologicznym, racjonalnym, pojętym idealnie - typicznie". Pomimo tak wybitnie celowego ujęcia Weber, wierny tradycjom przyczynowości, stwierdza, iż „kategorie cel i środek obejmują pojęcia i reguły kategorii przyczynowości,

[1]) Por. *Weber* j. w. str. 287 „Objektive Möglichkeit und adäquate Verursachung". W ogólności przyjmuje *Weber* rozmaite formy i sens kauzalności dla szeregu nauk, zawsze jednak chodzi o: 1) dynamiczny związek między zjawiskami, jakościowo różnymi i 2) związanie regułami (prawami).

[2]) Por. *Weber:* „Gesammelte Aufsätze" j. w.

[3]) Por. *Back:* „Die Entwickelung der reinen Theorie", str. 138, omówienie tez *Webera* i tegoż „Gesammelte Aufsätze", str. 131 i d.

nie ma teleologicznych pojęć bez reguł kauzalnych". Weber nie wyjaśnia jednak zupełnie, jak s t a w i a n i e p e w n y c h p o s t u l a t ó w (mianowicie „ustaleń, jak w danych okolicznościach i przy danych celach winno przebiegać czysto racjonalne działanie") ł ą c z y s i ę z p r z y c z y n o w y m w y j a ś n i e n i e m, tym bardziej, że jego typy idealne są „związkami, które nasza f a n t a z j a motywuje jako dostateczne i obiektywnie możliwe", obiektywizm zaś i „fantazjowanie" nie mogą być równocześnie objęte deterministyczną kategorią przyczynowości. „F a n t a z j o w a n i e n i e z b ę d n e" jest niestety jeszcze jedną fikcją i fantazją, niepołączalną z mechanistyczną a nawet psychiczną kauzalnością [1]). Racjonalne reguły gospodarowania, ujęte „idealnie-typicznie" wymagają niezbędnie kategorii teleologicznej.

Jeszcze bardziej „fikcyjną" prawidłowość charakteru teleologiczno-funkcyjnego ustala szkoła matematyczna, w szczególności nauka statyki („równowagi gospodarczej") [2]). Schumpeter np. opiera się na pewnych, — jak sam przyznaje — dowolnych przyjęciach metodologicznych natury formalnej, rezygnując ze stawiania, opracowywania i rozwiązywania problemów gospodarczych rzeczywistości. Celem jest jak najściślejsze ujęcie „obiektu poznawczego", obraz „teoretycznej ekonomii" nie musi być p r a w d z i w y, lecz c e l o w y (użytkowy) z punktu widzenia „lekkiego, szybkiego i pewnego (ścisłego) przeglądu gospodarczych zjawisk" [3]). W związku z tym Schumpeter jest zdania, iż badanie wiecznie zmiennej rzeczywistości (obiektu doświadczalnego) nie doprowadza do ustalenia ścisłych praw ogólnie obowiązujących w ekonomice, zadaniem tej ostatniej jest rozwinąć taki „system myślenia" na drodze h i p o t e t y c z n e j, który by dostarczył nam możliwie ścisłych i ogólnie obowiązujących form (kategoryj) opisu przebiegów gospodarczych. Założenia Schumpetera są najzupełniej dowolne, niemniej prowadzą one do jednej i jedynej ewentualności ściśle racjonalnej, nawet nie opartej na czystym modelu mechanistyczno-liberalnym (wykluczenie wynagrodzenia z kapitału z dopuszczeniem pracy i ziemi), lecz obowiązującej „zawsze i wszędzie". Widzimy tu zasadniczą różnicę w porównaniu z koncepcją M. Webera, który dopuszcza wiele możliwości: „typów idealnych". Tą jedyną, ogólnie obowiązującą kon-

[1]) Pewną analogię między „niezbędnym fantazjowaniem" *M. Webera,* a koncepcją *Husserla,* który przypisuje „fantazji" znaczną rolę w „tworzeniu pojęć istoty" nawet przed spostrzeżeniem, można ustalić mimo całych różnic w zasadniczym podejściu (*M. Weber* nie uznaje w ekonomice badań nad „istotą") obu autorów. Por. *Husserl:* „Ideen zu einer Phänomenologie und phänomenologischen Philosophie", Halle 1913 i *Back,* j. w. str. 161, który nie dopatruje się w „idealnych typach" *M. Webera* cech „badań nad istotą".

[2]) W księdze IV, tom II, poświęcamy analizie równowagi odrębne rozważania.

[3]) Por. *Schumpeter:* „Wesen und Hauptinhalt der theoretischen Nationalökonomie", Lipsk 1908 i *Back* j. w. str. 85.

strukcją czy schematem Schumpetera, zresztą dla wszystkich nauk jednolitym (wzorem mechaniki), jest równowaga statyczna, którą cechuje — jeśli chodzi o ekonomikę — w następujących po sobie szybko okresach ta sama ilość produkcji i spożycia dóbr oraz te same ilości dóbr, nabywanych przez podmioty gospodarcze, przy czym zmiany ilościowe a nawet jakościowe mają tendencję do wyrównania [1]). Oczywiście mamy tu do czynienia z fikcją założeń, jeśli chodzi o ich możliwość zbliżenia ku rzeczywistości. Wszystkie wpływy z zewnątrz czynników gospodarczych i pozagospodarczych na elementy wielkościowe przyjmuje Schumpeter jako dane wielkości, pozostające niezmiennie.

„Nie chodzi o to — pisze Schumpeter — jak się rzeczy w rzeczywistości mają, tylko jak je musimy (winniśmy) schematyzować i stylizować, by nasze cele możliwie poprzeć [2]), to znaczy, by uzyskać ujęcie najbardziej praktyczne z punktu widzenia czystej ekonomii" (str. 94). Oczywiście w zakresie tych fikcyjnych i nieweryfikowanych założeń prawidłowość przebiegów gospodarczej statyki jest bezwzględna, przewyższając nawet bezwyjątkowość i ogólne obowiązywanie praw przyrodniczych. Niestety prawdopodobieństwo tych hipotez, jeśli nie fikcyj, jest minimalne, uniemożliwiając ich sprawdzenie uprzednie i następcze [3]). W szczególności przyjęcie automatyzmu w „systemie ilości dóbr" z wykluczeniem czynnika ludzkich czynności jest fikcją, której obcość życiu jest uderzającą, tym bardziej, iż Schumpeter skądinąd wyzyskuje w swej teorii pewne rezultaty krańcowej użyteczności, opartej na wartości, co pozostaje w sprzeczności z systemem ilościowym dóbr.

Linia rozwoju w tworzeniu praw gospodarczych została w ten sposób jednolicie ustalona. Od szkoły historycznej zaczęła się opozycja przeciwko konstruowaniu bezwzględnych i bezwyjątkowych praw przyrody. Szkole historycznej zawdzięczamy pierwszy poważny wyłom w kierunku relatywności, uwzględnienia więc w prawidłowości zjawisk gospodarczych czasu, miejsca, większych lub mniejszych całości, państwa, narodu, gospodarstwa społecznego itd. Szkoła narodowa pojęcia te wysubtelniła w kierunku narodowym, kierunki socjalne w społecznym, etycz-

[1]) Por. *Schumpeter* j. w. str. 128 i *Back* j. w. str. 91.

[2]) Trafnie określa *Back* j. w. str. 98 poglądy *Schumpetera*, jako wyraz pragmatycznej teorii poznania, chodzi bowiem o jak największą wydajność naukową (ścisłość), z drugiej jednak strony celem nauki ekonomii nie może być samo uściślenie badań bez względu na ich stosunek do rzeczywistości i bez względu na to, czy „sądy zawierają wypowiedzenia o pewnym określonym rzeczywistym czy fikcyjnym stanie rzeczowym".

[3]) Por. *Erick Becher:* „Philosophische Voraussetzungen der exakten Naturwissenschaften", Lipsk 1907. Wnikliwą krytykę poglądów *Schumpetera* znajdzie czytelnik u *Backa*.

no-religijne w chrześcijańskim. Kierunek czystej teorii podkreślił wysokie znaczenie praw ogólnego charakteru, niezależnie od empirii, teoria typów idealnych Maxa Webera (u nas reprezentowana wnikliwie przez prof. Tadeusza Brzeskiego [1]). z uwzględnieniem jednak historycznej rzeczywistości), wykazuje również rezygnację z ujęcia całości obiektu doświadczalnego i fotografii rzeczywistości, ograniczając się do pewnych odcinków poznawczych charakteru abstrakcyjnego, w obrębie których jednak panuje ścisła „idealna" prawidłowość.

Dalszy rozwój nauki o prawach ekonomicznych musiał zwrócić szczególną uwagę na dostosowanie praw do istoty zjawisk i przebiegów gospodarczych. Gospodarowanie ma charakter wybitnie celowy, objawiający się w wyborze poszczególnych czynności wśród ogółu potrzeb, t. j. celów i ogółu dóbr, t. j. środków, przy czym wobec nieograniczoności zarówno ilości, jak i jakości potrzeb, a ograniczenia ilości i jakości środków zaspokojenia musi być każdorazowo za podstawę wzięte: porównawcze i planowe zestawienie kosztów i korzyści. Prawa, względnie reguły gospodarcze muszą więc mieć charakter teleologiczny, jeśli chcą odzwierciedlać związek między zjawiskami i procesami charakteru wybitnie celowego. Nie ma tu mowy o absolutnych prawach, tak samo, jak nie ma mowy o absolutnych celach i środkach. Niemniej cele i środki zaspokojenia potrzeb, złączone z tak zasadniczymi podstawami jak jedzenie, picie, mieszkanie itd., nie ulegają zbyt pochopnie zasadniczym zmianom, tworząc pewien czynnik stałości, tym bardziej, iż zdobycze techniczne nie obejmują wszystkich dziedzin produkcji, obrotu i spożycia zarówno, tak np. produkcja ziemiopłodów pozostaje niewątpliwie w tyle za produkcją przemysłu przetwórczego, jeśli chodzi o unowocześnienie techniczne [2]). Jeszcze bardziej, niż w naukach przyrodniczych da się tu stwierdzić szereg prawidłowości o rozmaitym stopniu ważkości i zasięgu, niektóre t. zw. prawa ekonomiczne mają charakter wskazań i wytycznych racjonalnego postępowania ekonomicznego w granicach mocno ścieśnionych, inne wykazują wzajemną współzależność zjawisk i procesów ekonomicznych bez rozstrzygania kwestii dlaczego i po co, inne znowu mają charakter statystyczny, słowem istnieje tu cała mozaika wysoce różnorodnych kryteriów oceny, utrudniająca sprowadzenie do wspólnego mianownika.

Nauka stara się i tu wprowadzić pewne „rangowanie", podciągając reguły o mniejszym zasięgu pod reguły o bardziej ogólnym charakterze. Jeśli chodzi o stopień ścisłości, to współzależności ustalone w sposób matematyczny osiągają najwyższą dokładność w obrębie założeń co prawda często najzupełniej dalekich od życia. Wysoki jednak stopień ścisłości mają prawa,

[1]) Por. ostatnio *Tadeusz Brzeski:* „Państwo gospodarcze". Lwów 1926. N-ry 71/75 „Przeglądu ekonomicznego".

[2]) Por. *Gans-Ludassy* j. w.

względnie reguły pozbawione wyrazu matematycznego, które opierają się na ściśle logicznych konsekwencjach, wyciągniętych, jak to czyni Menger i szereg przedstawiceili économie pure z nowszą wiedeńską szkołą na czele, z przyjęcia poczucia własnej korzyści przy równoczesnym braku błędu w orientacji i interwencji z zewnątrz. Podkreślić tu należy jeszcze jeden moment teorio - poznawczy; niektóre z praw czy reguł ekonomicznych, aczkolwiek mają pewne braki co do ogólnej ważkości, posiadają duże walory z punktu widzenia rozwiązywania postawionych problemów, nie ulega wątpliwości, iż system modelowy nadaje się do tego rodzaju sformułowania prawidłowości, aczkolwiek ich moc obowiązywania jest ściśle uzależniona od każdorazowego systemu zaspokojenia.

Prawa tego rodzaju nie obowiązują powszechnie i bezwyjątkowo „zawsze i wszędzie", lecz tylko w obrębie pewnych związań modelowych, więc liberalistycznych, socjalistycznych, narodowych, korporacyjnych lub spółdzielczych, nie wchodzą tu więc w rachubę połączenia przyczynowe, a celowo-logiczne. W obrębie każdego modelu obowiązują pewne prawidła wzorcowe, stanowiące ideał normalności, nie znaczy to bynajmniej, by nie było wyjątków nawet względnie licznych od owej normalności, mamy tu do czynienia z wytycznymi pewnego kierunku zgodnie z założonymi celami. W ten sposób widzimy, iż rozwój praw i reguł w ekonomice podlega specyficznym warunkom, których nie należy identyfikować z warunkami przyrodniczymi tym bardziej, iż nowoczesne kierunki fizykalistyczne zerwały także i na pewnych odcinkach przyrodoznawstwa z zasadami determinizmu przyczynowego. W zjawiskach i przebiegach ekonomicznych wchodzi w rachubę czynnik „e k o l o g i c z n y" [1]): racjonalno-logicznego powiązania celów ze środkami i środków z celami. W zakresie gospodarczym musimy się nadto liczyć z tendencjami do melioryzmu, które wynikają z ewolucji gospodarstwa indywidualnego i społecznego. Wiedza o celowości ekonomicznej łączy się z wiedzą o rozwoju gospodarczym [2]), który zresztą bynajmniej nie przedstawia się w formie linij, idących nieprzerwanie w górę, lecz często w formie linij spiralnych, nawracających do przeżytych historycznie etapów i okresów w zmienionych — jak się wyraża trafnie Stanisław Grabski — „warunkach cywilizacyjnych". Nie zawsze formy późniejsze są wyższe od form wcześniejszych, jeśli chodzi o celowe zaspokojenia, często nawrót do form minionych zapewnia po odpowiedniej ich przemianie i zastosowaniu do zmienionych warunków racjonalniejsze gospodarowanie. Prawa i reguły gospodarcze muszą się liczyć z dynamiką rozwoju ekonomicznego, która zwłaszcza w okresie późne-

[1]) Termin, którego użył w innym zresztą nawiązaniu *Gans-Ludassy*.

[2]) Piszę o tym w Księdze IV tomu II.

go kapitalizmu, t. j. ograniczonej wolności ekonomicznej jest bardzo intensywna. Rozwój idzie nie zawsze drogą dialektyczną po linii: teza, antyteza i synteza, lecz modele ekonomiczne następują po sobie i obok siebie wedle pewnych regularności logiczno-celowych, starając się osiągnąć melioryzm zaspokojenia w stosunku do każdorazowo istniejących możliwości przyrodniczych i technicznych na ogólnych i szczególnych odcinkach zaspokojenia. Myśl ludzka w zakresie ekonomicznym operuje z konieczności wysoce ograniczonymi możliwościami następstwa systemów zaspokojenia, w szczególności prawo kontrastu odgrywa tu poważną rolę. Przeciwstawiamy nawet tam, gdzie to nie zawsze jest konieczne, liberalizmowi socjalizm, socjalizmowi liberalizm, światowej gospodarce autarchię narodową, podając dość szerokie ramy dla „kombinacyj i permutacyj", które wypełniają te ostateczne i kontrastowe formy zaspokojenia. Bez względu jednak na to, czy przyjmiemy taki czy inny rodzaj następstwa ustrojów lub modeli, mamy do czynienia w ekonomice z ustawiczną płynnością stosunków, która utrudnia w wysokim stopniu nie ewolucyjne ujęcie zaspokojenia bez względu na czas i miejsce, jak to usiłowała uczynić szkoła klasyczna. Płynność stosunków gospodarczych pozostaje jednak w związku z celowością, stąd „prawa" rządzące życiem gospodarczym, jako teleologicznym zaspokojeniem potrzeb, nie mogą nie uwzględniać czynników ewolucyjno-celowych w gospodarowaniu.

Z drugiej strony nauka ekonomiczna stara się dynamikę gospodarczą w zakresie zaspokojenia ująć w pewne reguły i prawidłowości, stąd te ostatnie mają charakter w mniejszym lub większym stopniu rozwojowo-dynamiczno-celowy. Badanie tego rozwoju zarówno historycznie, jak i „dogmatycznie" może nastąpić, zwłaszcza jeśli chodzi o ustalenie związków i współzależności, w sposób celowy i funkcyjny, a nie przyczynowy. Stosunki gospodarcze ulegały i ulegają przekształceniu przez wolę ludzką jednostkową i zbiorową z punktu widzenia pewnych celów i środków i ich wzajemnego zestawienia i porównywania. Celowość ulega zmianom w szeregu okresów i systemów i stąd bynajmniej nie możemy stwierdzić, iż idziemy nieprzerwanie naprzód, przeciwnie często cofamy się w tył, by następnie przejść znowu do niewątpliwych postępów. Szczególnie w zakresie gospodarczym należy odróżnić między rozwojem a postępem. Podobnie nie możemy mówić o tym, iż idziemy raczej w kierunku społecznym i charytatywnym, niż liberalnym i kapitalistycznym dlatego, że wymaga tego ewolucja czy postęp. Natomiast niewątpliwe jest, iż rozwój ekonomiczny przeniknięty jest w coraz wyższym stopniu zasadą racjonalnej celowości, której podporządkowuje się wszystko inne w zakresie nie tylko intelektualnym, ale etycznym i estetycznym. Mamy cały szereg możliwości w urządzaniu zaspokojenia potrzeb ludzkich od systemów skrajnie egoistycznych do systemów skrajnie altruistycznych, jeśli można użyć tego określenia, tu niewątpliwie zawodnego.

Należy jednak odróżnić celowość jednostkowo-atomistyczną, „autotemizm", od celowości, skierowanej na sferę obcą, więc „heterotelizmu" [1]). Ten ostatni obejmuje kilka dziedzin i systemów, więc „mutualizm", gdy podmiot gospodarczy osiąga obce cele za pomocą własnych środków, przy czym obce cele są środkiem zaspokojenia jego własnych celów, mutualizm objawia się przede wszystkim w wymianie, i to liberalno-kapitalistycznej, nieograniczonej przez monopole i monopoloidy [2]). Podmiot gospodarczy może jednakże osiągnąć obce cele własnymi środkami, ponieważ cele, które chce dla siebie osiągnąć są równocześnie celami innych. Mamy wówczas do czynienia z rodzajem kollektywizmu [3]). Wreszcie altruizm [4]) ma miejsce wówczas, gdy podmiot gospodarczy uważa obce cele za swoje, wychodzi to już poza sferę gospodarczą. Wszystkie te czynniki odnajdujemy kolejno w sukcesji i koegzystencji poszczególnych modeli ekonomicznych.

Poszczególne modele gospodarcze o przewadze czynników egoistycznych lub altruistycznych następują po sobie i rozwijają się obok siebie na skutek świadomego i celowego w y b o r u, zależnie od towarzyszących okoliczności i przyjętych założeń. Każde przekształcenie dotychczas istniejącego modelu odbywa się na mocy postępowania wybitnie celowo-racjonalnego, chodzi o melioryzm zaspokojenia, a nie o zastąpienie egoizmu altruizmem. Na wielu stopniach rozwoju okazuje się, iż zbytni altruizm jest podobnie szkodliwy, jak zbytni egoizm. Długowiekowe stosowanie modeli kapitalistycznych wykazało, iż atomistyczno-jednostkowe dążenie do maksymalnego wzbogacenia jest zasadą, godzącą w podstawowe elementy zaspokojenia w obrębie pewnej całości, t. j. gospodarstwa narodowego, doprowadzając do tworzenia monopolów i monopoloidów, groźnych dla równowagi. Z drugiej strony zbytni „altruizm" w komunistycznym modelu doprowadza do osłabienia wydajności, co mści się również na celowo-

---

[1]) Por. *Gans-Ludassy* j. w. str. 906.

[2]) Mutualizm ma charakter, jak to wyjaśnia *Vierkandt* w swej „Socjologii", raczej indyferentny, obojętny, poprawny, daleki więc od altruizmu i sentymentu, przyświecającego węzłom wspólnoty w rozumieniu Tönnies'a („Gemeinschaft und Gesellschaft").

[3]) Por. *Ludassy* j. w.

[4]) *Otto Mayer:* „Die metaphysische Grundlage der Volkswirtschaftslehre". „Archiv für Rechts und Wirtschaftsphilosophie" 1919. Zesz. 4, str. 372, uznaje za Schopenhauerem trzy główne motywy ludzkiego, więc także i ekonomicznego działania: 1) egoizm (w zasadzie nieograniczony), 2) złośliwość, pragnącą cudzego zła („bólu" aż do okrucieństwa), 3) współczucie, pragnące cudzego dobra (aż do szlachetności i wielkoduszności). *Otto Kühne:* „Exakte Nationalökonomie". Jena 1934, str. 17, dodaje nadto „asketyzm", pragnący własnego bólu, zaznaczając słusznie, iż „pierwotną przyczynę powstania i późniejszy motyw z jednej strony a zasadę ludzkiego działania z drugiej należy ściśle odróżnić". Przyczynowa metoda zawodzi tu w całej pełni. „D l a c z e g o" powstaje, a j a k się objawia czynność ludzka, to dwie odrębne kwestie, ekonomistę obchodzi przede wszystkim zagadnienie „jak", wymagające funkcyjnego i celowo-racjonalnego postępowania.

ści zaspokojenia. Podporządkowanie racjonalnemu planowi, celowo ukształtowanemu na terenie pewnej całości, jest tą platformą, na której terenie ulegają współuzależnieniu i wyrównaniu przerosty i niedociągnięcia w kierunku egoistycznym i altruistycznym, jako niezależne od zasady teleologii w zaspokojeniu potrzeb. Nie ulega wątpliwości, iż k a t e g o r i e c e l u i ś r o d k a n a d a j ą s i ę w s t o p n i u o w i e l e w y ż s z y m d o n a u k o w e g o w i ę c ś c i s ł e g o t r a k t o w a n i a, n i ż p o j ę c i a a l t r u i z m u, e g o i z m u, c h a r y t a t y w n o ś c i i t d., k t ó r e d o p i e r o n a t l e c e l o w o ś c i n a b i e r a j ą w ł a ś c i w e g o „m i ą ż s z u" i z n a c z e n i a. Jeśli już dla innych nauk podnoszono wysokie znaczenie celowości w walce o byt, to ma to szczególne znaczenie dla ekonomiki, która odpowiada bardziej, niż inne nauki temu, co Bacon określił, jako „służbę i korzyść dla życia". Nasza nauka ma charakter wybitnie aktywny i melioratywny i z tym musimy się liczyć, szczególnie w ustaleniu wszelkich prawidłowości w zjawiskach i przebiegach zaspokojenia. Nie dają się one ująć z punktu widzenia przyczynowego a przede wszystkim celowego i logicznego, więc „ekologicznego". Czynniki te widzimy zresztą podświadomie nieraz zamieszczone w prawach ekonomicznych, konstruowanych przez klasyków na podłożu przyczynowym.

Charakter praw „normatywno - typologiczno - idealistycznych", dalekich od empiryzmu, miały przede wszystkim gospodarcze teorematy scholastyczne, głównie nauki św. Tomasza z Akwinu [1]). Prawidłowość ekonomiczna jest wyrazem „lex aeterna", które rządzi życiem jednostek i społeczeństw. „Słuszne" gospodarowanie ma odpowiadać najwyższemu prawu wiecznemu, charakter ideologiczno-normatywny jest tu mocno podkreślony. Prawa „klasycznych" kierunków ekonomicznych (Quesnay'a, Smitha, Ricardo) miały również charakter idealistyczno-normatywny [2]), aczkolwiek opierały się często na doświadczeniach praktyki, co było obce scholastycyzmowi. Wyjątki z Quesnay'a „Le droit naturel" świadczą, iż czynnik postulatowo- normatywno - typologiczny był przez fizjokratów silnie podkreślony [3]). Liberalizm ekonomiczny podniósł do godności praw, które powinny obowiązywać racjonalnie prowadzone gospodarowanie: sze-

---

[1]) Por. *Engel Werner:* „Max Webers und Werner Sombarts Lehre von den Wirtschaftsgesetzen" 1933. Por. również wyczerpujące studia o nauce św. Tomasza z Akwinu prof. *L. Caro*, w jego „Solidaryzmie" i in. pracach.

[2]) Por. pogłębione studium historyczno-gospodarcze dr. *Theo Suranyi-Ungera:* „Philosophie in der Volkswirtschaftslehre". „Ein Beitrag zur Geschichte der Volkswirtschaftslehre" 2 tomy 1923 i 1926.

[3]) „Car sans la connaissance des lois naturelles qui doivent servir de base à la législation humaine et des règles souveraines à la conduite d'ordre physique et moral". Por. *Engel* j. w. *Sombart* widzi tu nawet pewne odblaski metafizyczno-religijne.

reg maksym, związanych ściśle z teorematem wolnej konkurencji, nieograniczonej z zewnątrz w zakresie drobnych oraz średnich przedsiębiorstw. Wreszcie socjalizm Marxa ubrał w formę praw postulaty modelu, opartego na zniesieniu własności prywatnej i przymusie planowym. Jeśli chodzi więc o konstrukcję praw w ekonomice, mieliśmy raczej do czynienia z konstrukcjami modelowymi, opartymi na relatywnych aksjomach, aczkolwiek poszczególni badacze a nawet kierunki nie zawsze zdawały sobie z tego sprawę.

Prawa ekonomiczne mają w tym rozumieniu charakter raczej racjonalnych schematów postępowania celowego w zakresie gospodarczym, odbiegając od psychologicznych teoryj, a zbliżając się ku teleologiczno-pragmatycznemu i ekologicznemu ujęciu. Max Weber użył tu raz dobrego terminu: racjonalnej pragmatyki, zacierając jednak później istotę rzeczy przez podkreślenie wyłącznie związku przyczynowego. Wedle Webera „t. zw. empiryczne prawo jest doświadczalnie ważką regułą o problematycznie kauzalnym znaczeniu, podczas gdy teleologiczny system racjonalnego działania ma znaczenie o problematycznej wartości empirycznej“ [1]). Podobnie na stanowisku praw przyczynowych pozostaje wprawdzie Sombart, twierdząc, iż „traktowanie związków oddziaływań jest niczym innym, jak badaniem przyczyn, więc kauzalno-genetycznym“ [2]). Rozumienie jednak w ujęciu Sombartowskim polega na czym innym: na ustaleniu przyczynowych związków w dostosowaniu do istoty zjawisk psychiczno-ekonomicznych. Przyczynami, więc siłami oddziaływującymi, są tu motywy ludzkiego działania. Sombart dopuszcza w rozumieniu istnienie specjalnych praw o charakterze jednak nie psychologicznym i empirycznym, lecz raczej logiczno-apriorycznym [3]). Obok tych praw logiczno-modelowej natury mieliśmy w ekonomice nadto konstrukcję praw statystycznych,opartych na empirii. Należą tu np. prawa ludnościowe, niektóre prawa dotyczące cen, prawa dotyczące budżetów rodzinnych (np. robotniczych), więc odsetki spożycia pewnych artykułów itd. (Taki a taki odsetek urodzeń przypada na mężczyzn i kobiety, taki a taki odsetek na śmiertelność niemowląt, im niższe zarobki, tym większy odsetek przypada na wydatki żywnościowe itd. Są to raczej pewne typowe i „generalne“ przebiegi, powtarzające się w myśl poczynionych obserwacyj i spisów. Nie mają również charakteru praw, a są raczej uogólnieniami (generalizacjami) tego rodzaju stwierdzenia, zresztą kwantytatywnej i logicznej natury, iż „część mieści się w całości, od której jest mniejsza“, uogólnienia te nazywa Sombart prawami

[1]) Por. *Max Weber:* „Untersuchungen” oraz *Engel Werner:* „Max Webers und Werner Sombarts Lehre von den Wirtschaftsgesetzen” 1933, str. 32.
[2]) Por. *Sombart:* „Die drei Nationalökonomien”, str. 220.
[3]) Por. Księga I tej pracy: „Teoria poznania ekonomicznego”.

wielkościowymi [1]). Należy tu prawo funduszu płac, polegające jak wiadomo na tym, iż przy danej wysokości funduszu płac nie może ogólna suma płac wzrastać, z wzrostem w jednym miejscu łączy się spadek w innym. Do tych samych praw należy prawo nadwartości Marksa, teoria kwantytatywna zależności cen od ilości pieniądza, prawa Thünena, renta gruntowa itd. Wszystkie te uogólnienia mają zresztą charakter praw, względnie reguł modelowych, dotyczą pewnych ustrojów i systemów zaspakajania potrzeb, tylko czynniki techniczno-przyrodnicze, zawarte w tych uogólnieniach mają charakter uniwersalny, odnosząc się do wszystkich modeli (np. prawo o zmniejszającym się przychodzie z ziemi). W ten sposób wyrabiają się w ekonomice dwa rodzaje „praw“, odpowiadających dwom kierunkom poznania ekonomicznego: logiczno-apriorycznе [2]), niezależne od empirii, i statystyczno-prawdopodobnościowe, ściśle oparte o fakty i cyfry, więc o doświadczenie (verités de raison i verités de fait Leibniza oraz „knowledge“ i „probability“ Hume'a). Poczucie racjonalistyki logicznej stwarza „verités de raison“: prawa aksjomatyczno-rozumowe, polegające na czystych pojęciach „idealnych“, podczas gdy poczucie faktyczności stwarza verités de fait: prawa doświadczalno-prawdopodobne. Husserl [3]), rozprawiając się z antropologizmem w logice Sigwarta, stwierdza iż „Leibnizowskie verités de raison nie są niczym innym, jak prawami i to w znaczeniu surowym i czystym prawd idealnych“. Przy tym różnica między prawami logicznymi i empirycznymi nie leży bynajmniej w generalności i syngularności. Prawa logiczno-aksjomatyczne są równie ponadindywidualne („ponadegzystencjonalne“), jak prawa empiryczne, które ujmują indywidualne przebiegi w masowe rzędy wielkiej cyfry. Różnica leży w idealno-logicznym powiązaniu i niezależności od empirii pierwszych praw poznawczych i ścisłym oparciu o obserwację bierną i czynną drugich praw doświadczalnych.

[1]) Por. *Sombart:* „Die drei Nationalökonomien”, str. 254.
[2]) Było kwestią sporną, czy w naukach apriorycznych, gdzie mamy do czynienia z pewnikami i zdaniami, wywiedzionymi z tych pewników według norm danego systemu, może być mowa o prawach. *Dąmbska* w swojej pracy „O prawach w nauce”, Lwów 1933, str. 6, stoi na stanowisku, iż nie powinno się mówić o prawach w naukach apriorycznych. Nie jest więc prawem „twierdzenie aprioryczne bądź takie, które stosować musimy, dowodząc i wnioskując w obrębie innych nauk resp. w życiu praktycznym, bądź takie, które pozwala upraszczać tok rozumowania w obrębie inych nauk i w życiu praktycznym, bądź takie, które spełnia obydwa warunki”. Często mówi się o zgodności myślenia z prawami logiki, prawa logiki są więc tu pewnymi regułami i normami, do których musi się każdy stosować, jeśli ma myśleć poprawnie.
[3]) Por. „Logische Untersuchungen”. Tom I, III wyd. Halle 1922, str. 136.

Różnica między „typami idealnymi" (Weber), „statycznymi mechanizmami" (Schumpeter) i innymi fikcjami a modelami w naszym rozumieniu leży w tym, że te ostatnie są nie tylko schematami postulatowo-racjonalnymi, wiążącymi w zwartą całość środki z celami (koszty i korzyści) wedle pewnego planu, „idealnie" opracowanego, lecz także realnymi możliwościami, nadającymi się do urzeczywistnienia w warunkach przyrodniczych i ekonomicznych, empirycznie sprawdzonych. To, co być może, a równocześnie jest celowe, żeby było (punkt teleologiczny), jest jak gdyby dalszym ciągiem tego, co jest. „Ens" [1]), to, co jest, co istnieje rzeczywiście, należy zdefiniować jako, to, co może istnieć (być). Tylko takie postulaty i wzorce logiczne możemy wziąć za podstawę poznania ekonomicznego, opartego na kategorii: cel i środek — środek i cel, które poza ich bezsprzecznością racjonalności są możliwe do bytu rzeczywistego, wynikając z faktycznego układu stosunków. Zadaniem teorii ekonomii jest opracować wszystkie sprawdzone empirycznie systemy zaspokojenia potrzeb w poszczególnych modelach. Wówczas czynnik „fikcyjności" zostanie usunięty lub zmniejszony do minimum, ustępując miejsca uwzględnieniu rzeczywistości. Ta ostatnia jednak nie ogranicza się jedynie do faktów już istniejących w ekonomice, więc do obecnych stosunków produkcji, obrotu i spożycia, lecz mamy tu do czynienia z drugą stroną rzeczywistości, tym, co może być i jest celowe, żeby było, więc z najbliższymi, wynikającymi z przeszłości i teraźniejszości zmianami dynamicznymi przyszłości. I znowu nie chodzi tu o bezwzględnie racjonalne zmiany, więc „typy idealne" lub jak się wyraża Back [2]): „kategorie o idealnym charakterze", lecz o możliwości realne, skorregowane sprawdzeniem każdorazowej rzeczywistości. Empirio-logika wymaga dostosowania idealnie pomyślanych schematów do wymogów rzeczywistości. Heidegger [3]) trafnie ujmuje byt („Dasein"), jako nie tylko to, co istnieje, lecz „to, co może być i jaka jest jego możliwość". W każdym istnieniu mieszczą się czynniki statyczne i dynamiczne, bierne i aktywne. Zawsze jednak każdorazowe możliwości muszą być ściśle realne, wynikając z „faktyczności" (choćby nawet na drodze kontrastu, gdy obecna rzeczywistość okazuje się niewłaściwą) [4]). Dynamika z każdorazowej „faktyczności" ku możliwości realnej, jako najbliższemu stanowi rzeczywistości nie jest bynajmniej dowolna, obracając się w ramach zdeterminowanych z jednej strony koniecznościami przyrodniczymi, z drugiej racjonalnym planem i strukturą czynności ludzkich charakteru gospodarczego, dążących do osiągnięcia celów zaspokojenia potrzeb w obrębie modelu. Zarówno strona opanowania przyrody, jak i ludzkich czynności gospodarczych podlega prawidłowości, prawidłowość ta w zakresie gospodarczo-społecznym (nie przyrodniczym) polega jednak na tym, iż czynności ludzkie, dążące do zaspokojenia potrzeb ujęte są w pewne ramy, wyznaczone celami modelowymi, które sięgają niejednokrotnie w daleką przyszłość, zapewniając gospodarowaniu niezbędną trwałość i ciągłość. Im bardziej dany model jest spoisty w celach, logiczny i racjonalny w środkach, nie dopuszczając sprzeczności elementów, im bardziej oparty jest na dokładnym studium rzeczywistości, tym w wyższym stopniu prawidłowość, zobiektywizowana w szeregu instytucyj i organizacyj cechuje przebiegi gospodarcze w danym modelu. W prawidłowości tej odgrywają równowartościową rolę zarówno czynniki idealno-postulatowo-logiczne, jak czynniki empiryczne.

W naszym ujęciu praw staramy się połączyć oba te czynniki integralnie. „Verités de raison" tworzymy nie drogą aksjomów, które nie wywodzą się znikąd, nie wymagając empirii ani uzasadnienia wobec jasnej i niewątpliwej oczywistości, lecz właśnie na podstawie weryfikacji uprzedniej i następczej. Model liberalny i socjalistyczny, narodowy, korporacyjny i stanowy, spółdzielczy i planowo-interwencyjny, nie mówiąc już o „typach idealnych" bilansu płatniczego, reformy rolnej, gospodarki państwowej i samorządowej itd. ustalamy na podstawie nie tylko aksjomów identyczności i sprzeczności, lecz także zasad wypróbowanych w praktyce i rzeczywistości. Tą drogą, t. j. logiczno-empiryczną, uzyskane i potwierdzone aksjomy (zdania podstawowe) mogą dopiero „pretendować" do obowiązującego terminu „praw", względnie prawidłowości. Obecnie po wielu doświadczeniach „modelowych" w teorii i praktyce, w „aksjomie i fakcie" możemy z większą dozą prawidłowości, niźli dawniej nie tylko tworzyć, ale i realizować oraz weryfikować każdorazowo nowe typy i modele, będące jednakże amalgamatem „verités de raison et de fait". Uważamy, iż obie drogi: logicznej konsekwencji i wżycia się praktycznego są niezbędne dla tworzenia i ugruntowania prawd i praw; pominięcie jednej z nich grozi jednostronnością, szczególnie niebezpieczną w ekonomice. Fikcje Vaihingera, „typy idealne" Webera, „mechanistyczne statyki" Schumpetera nie mogą służyć za podstawę tworzenia praw, będąc obcymi życiu i rzeczywistości, dopiero uprzednie a nie tylko następcze uzgodnienie i sprawdzenie daje rękojmię istotnej prawidłowości logiczno-empirycznej [1]).

[1]) „Das Seiende". Por. *Nink:* „Sein, Wert und Ziel", 1936. „Philosophisches Jahrbuch". Zeszyt 4, str. 446 id.

[2]) Por. *Back* j. w. str. 238: „Czysta ekonomia ma wykazać konieczność takiego działania, które może czyste gospodarcze możliwości w całości „wypełnić"..

[3]) Por. *Heidegger:* „Sein und Zeit", I. Halle 1927, str. 143 i d., cyt. u *Backa,* str. 207.

[4]) Por. *Nink* j. w. „Das Seiende" „jest jednością rozmaitych i przez to przeciwstawnych momentów".

[1]) Nauka jest myślowym odtwarzaniem stosunków, istniejących pomiędzy faktami, w postaci formalnie poprawnego układu zdań logicz-

Zarówno jednak strona racjonalno-logiczna, jak i statystyczno-empiryczna związana jest ściśle z celowością przebiegów ekonomicznych. Fakt stwierdzony statystycznie, iż w budżecie rodziny robotniczej odgrywają tym większą rolę wydatki na żywność, im mniejsze są płace i zarobki, łączy się ściśle z logiczną stroną problemu w modelu kapitalistycznym, wolno-liberalnym lub interwencyjnym. Prawidłowość schematyczna, zarówno faktyczna jak i logiczna istnieje tylko w pewnym modelu, o którym przesądza konsekwentne związanie tym a nie innym celem czy kierunkiem, względnie motywami, które przyświecają zjawiskom i procesom ekonomicznym. W szczególności inne motywy cechują model liberalny, inne model narodowy, inne socjalizm [1]). Prawidłowości statystyczne, które obecnie notujemy coraz częściej i jaśniej oraz „ewidentniej", pozostają w ścisłej zależności od obowiązującego i panującego w rzeczywistości (empirii) schematu, t. j, modelu (np. bezrobocie i wzrost przestępczości związane są z pewnymi fazami ustroju kapitalistycznego, zwłaszcza okresem związanej gospodarki), z drugiej strony wzory racjonalnego postępowania możemy tworzyć i sprawdzać tylko na tle obowiązujących schematów, t. j. typów i modeli. „Economical men" zawodzi najzupełniej w komunistycznej gospodarce, przedstawiciel planowej gospodarki w ustroju liberalnym. Czynniki logiczno-racjonalne i doświadczalno-statystyczne łączą się więc z sobą, przesądzając w ten sposób o tworzeniu i ugruntowaniu praw gospodarczych.

Zawsze jednak decyduje związanie modelowe, rozstrzygające również, jeśli chodzi o cechy istotne praw. Jako takie cechy wysuwano przede wszystkim w nauce t. zw. p r o s t o t ę [2]), chodzi tu o jasność, przejrzystość, logiczną strukturę [3]), co wszystko ma wysokie znaczenie teorio-poznawcze. Im łatwiej możemy wy-

---

nych, opartego na sprawdzalnych doświadczalnie zdaniach jednostkowych o faktach". Por. *Bolesław Gawecki:* „Szkice filozoficzne", str. 52, Warszawa 1935. „W każdej teorii należy ściśle odróżnić materiał faktyczny, obiektywny, stanowiący niezmienną podstawę oraz uzupełniania faktów, dodatki myślowe, idealne konstrukcje twórczego umysłu, które podlegają zmianom, przekształceniom, ewolucji". Wedle *Whewell'a* „prawdziwa teoria jest factum, factum jest prawdziwą teorią, z którą się już zżyto. I jedno i drugie są wnioskami, które wyciągamy ze zjawisk, to co nazywamy teorią, jest świadomym wnioskiem, to co nazywamy faktem „nieświadomym". Między obu dziedzinami istnieje ścisły związek. Por. *Gans-Ludassy* j. w. str. 243. Fakty mogą być nielogiczne, logika pozbawiona jest sprawdzenia związku faktycznego, dopiero połączenie obu czynników daje pełnię poznania.

[1]) Por. *Sombart* j. w. str. 227.

[2]) Por. *Norman R. Campbell:* „Physics the Elements". Cambridge, 1920, cyt. u *Szteinbarg:* „Zagadnienie indeterminizmu na terenie fizyki spółczesnej". „Przegląd filozoficzny" 1932, str. 41.

[3]) *Campbell* (j. w. tłum. polskie *Silbersteina,* Warszawa 1913, str. 31) wspomina nawet o stronie estetycznej: „prawa wydają się nam niezadawalającymi, dlatego, że nie czynią zadość potrzebom estetycznym naszego umysłu".

ciągnąć konsekwencje, im bardziej oczywiście konstatujemy częstość i powrotność pewnych zjawisk, tym wyższy stopień wydajności teorio-poznawczej przedstawiają formuły i prawa. Podobnie ma poważne znaczenie t. zw. o g ó l n o ś ć p r a w. Im większa liczba wypadków powrotności może być podciągnięta pod pewne prawo, tym większa jego wydajność teorio-poznawcza. To samo dotyczy p r z e w i d y w a ń: im większy odsetek możliwości podciągnięcia pod daną prawidłowość wypadków nowych i przyszłych, tym większą wartość posiada dane prawo, które umożliwia sprawdzenie „równań otrzymanych na podstawie pewnych danych w odniesieniu do nowych danych" [1]). Wszystkie powyższe cechy istotne, więc: prostota, ogólność i przewidywanie wraz z uzasadnieniem logiczno-eksperymentalnym praw znajduje swe pełne zastosowanie w ekonomicznym postępowaniu modelowym. Te formuły gospodarcze są najbardziej proste, ogólne oraz przewidywalne i uzasadnione, które już w samym ich tworzeniu liczą się jak najściślej z daną strukturą systemu, t. j. modelem ekonomicznym zarówno zasadniczym, więc liberalnym i socjalistycznym, jak i pośrednim, więc planowo interwencyjnym, spółdzielczym itd. Tylko przy uwzględnieniu każdorazowej struktury modelowej, możemy ustalić prawa, reguły i formuły, zalecające się prostotą, ogólnością podciąganych wypadków, sprawdzoną przewidywalnością i uzasadnieniem. Wynika a contrario, iż tam, gdzie konstruujemy formuły i prawa niezależnie od celów i planów modelowych, zatracamy prostotę konstrukcyjną, ogólność w sensie jak najliczniejszego obejmowania prawidłowością poszczególnych przebiegów, dopuszczamy szeregu odchyleń, uniemożliwiających przewidywanie i powrotność, pozbawiamy się wreszcie możliwości uzasadnienia. Słowem, zdajemy się na losy przypadku. Inna rzecz, że, jak o tym była mowa wyżej, dla uniknięcia obcości życia musimy modelowe formuły konstruować na podstawie uprzedniej i następczej weryfikacji. Prawa i formuły w ten sposób otrzymane mają charakter w wysokim stopniu ścisły i zastosowalny zarówno w formie praw logicznych, jak i w formie praw statystycznych i ilościowych.

Nawet najbardziej sprecyzowane formuły dopuszczają szereg odchyleń, które są wynikiem nie tylko błędów i niedokładności w pomiarach, lecz dadzą się odnieść również do t. zw. „n i e d o s t a t e c z n e j i z o l a c j i u k ł a d u". Niewątpliwie ta ostatnia odgrywa doniosłą rolę w naszym systemie modelowym, wiele błędów i niedokładności w zespole czynności gospodarczych wynika stąd, iż pomieszano niewłaściwie, w sposób więc sprzeczny z sobą, poszczególne elementy, należące do różnych modeli. Modele gospodarcze ustalamy z punktu widzenia celowo-

---

[1]) Por. *Schlick:* „Die Kausalität in der gegenwärtigen Physik". Por. *Szteinbarg* j. w.: „Zagadnienie indeterminizmu na terenie fizyki współczesnej".

ści [1]), stąd nie uważamy ich tylko za środki poznawcze, lecz także za kierunki wytyczne w zaspokojeniu potrzeb. W obrębie każdego z tych modeli charakteru zasadniczego, więc liberalnego i socjalistycznego, dalej narodowego oraz form pośrednich, więc korporacjonizmu, planowej gospodarki późnego kapitalizmu itd. obowiązują pewne prawidła i regularności, jeśli nie bezwyjątkowe i powszechne, to w każdym razie oparte na logice prawdopodobieństwa. W ten sposób pojęcie praw gospodarczo-społecznych zostaje mocno ograniczone co do zasięgu i ogólnej obowiązkowości; tak jak wielowartościowa logika dopuszcza nie tylko prawdziwość i fałszywość, lecz cały szereg stopni pośrednich prawdziwości i fałszywości, tak samo i teoria modeli ekonomicznych dopuszcza szereg prawideł i reguł, w ścisłej zależności od przyjętych modeli i kombinacyj elementów modelowych. Prawa przestają być absolutne a stają się relatywnymi. Niemożność przyjęcia absolutnych praw i „aksjomów" wynika niewątpliwie z trudności ścisłego ujęcia obiektu doświadczalnego, jako pełnej fali różnorodności i zmiennej rzeczywistości, lecz także z teleologicznego [2]) ujęcia przebiegów gospodarczych.

Z drugiej strony relatywność bynajmniej nie przesądza o bezwartościowości praw modelowych. W analizie modeli wyjaśniam [3]), iż konstrukcja i realizacja modeli gospodarczych nie jest kwestią przypadku i dowolności, niedającej się ująć w reguły i prawidłowości. Mamy tu do czynienia z pewnymi zasadniczymi ramami poznania ekonomicznego, które są nam jak gdyby z góry narzucone przez zasady myślenia logicznego oraz sprawdzenie w doświadczeniu. Tak jak zasadnicze modele krańcowo-biegunowe, więc liberalny i socjalistyczny, są nieuniknione, więc „absolutne", ponieważ tylko między tymi ostatecznymi biegunami, t. j. interesem osobistym i ogólnym, wolnością i planowością, przymusem i konkurencją, własnością prywatną a publiczną, słowem, indywidualizmem i kollektywizmem, mieścić się mogą pośrednie modele w całej ich różnorodności, które nosi życie, podobnie prawa, odnoszące się do tych modeli są również nieuniknione i „absolutne", z tym tylko ograniczeniem, iż ta uniwersalność i absolutność odnoszą się do tego a nie innego modelu czy systemu. Podobnie uniwersalnymi i absolutnymi są inne linie podziału modelowego, więc przede wszystkim systemy narodowe i międzynarodowe (gosopdarka światowa); niewątpliwie ta linia podziału,

---

[1]) *Keynes* traktuje prawa ekonomiczne jako pewne wskazówki i przepisy podające, w jaki sposób należy się zachować, by osiągnąć pewne cele w sposób jak najracjonalniejszy. Por. *„Scope and Method"*, str. 32.

[2]) Prof. *Antoni Kostanecki* w pracy „Problem ekonomii", (Myśl gospodarcza a myśl kulturalna), Warszawa 1930, wykazuje dowodnie, jak poszczególne doktryny i utopie ekonomiczne wynikają jedne z drugich, łącząc się z sobą ściśle zarówno pierwiastkami empirycznymi, jak i racjonalistycznymi. Por. str. 77 i d.

[3]) Por. Księga I, str. 143.

oscylując między wolnością a przymusem [1]), będzie główną podstawą poznania ekonomicznego najbliższych okresów. Dotyczy to również tego rodzaju podziałów, jak szczegółowy model agrarny, przemysłowy, cłowy itp. w obrębie liberalizmu, planowej gospodarki itd. Jest raczej kwestią światopoglądu, któremu się hołduje, czy przypisuje się temu lub innemu modelowi większą wagę i znaczenie; i tak Zweig w „Czterech systemach ekonomii" (str. 140) „jest skłonny przypisać liberalizmowi znaczenie największe". „Założenia wolności osobistej i gospodarczej, jak i własności prywatnej, jakkolwiek związane są z pewną fazą rozwoju historycznego, mają również pewien większy lub mniejszy odpowiednik we wszystkich ustrojach gospodarczych. W każdym ustroju gospodarczym istnieje pewien wycinek liberalizmu, większy lub mniejszy". Przyznaję, iż „dążność do bogacenia jest do pewnego stopnia dążnością wieczną, głęboko leżącą w naturze ludzkiej", niemniej, jak to wykazuję w części o zasadzie gospodarczej [2]), dążność ta przybiera najrozmaitsze formy i zasięgi oraz natężenie stopnia, począwszy od najjaskrawszych wyrazów egoizmu, interesu a nawet wyzysku, aż do wyczucia wzajemnej współzależności podmiotów gospodarczych na terenie pewnej całości i ponoszenia świadomie pewnych ofiar w interesie i t. zw. czystym zysku dla celów ogólniejszych „branży", gałęzi, państwa i gospodarstwa społecznego.

„Wycinek" socjalny istnieje w każdym ustroju. Późny kapitalizm oparty na monopolach i monopoloidach podnosi znaczenie tych modeli i systemów, które raczej apelują do czynników ogólniejszych; najlepszym tego dowodem jest fakt, co również wyjaśniam później, iż konstrukcja czystego zysku w okresie związanej gospodarki przybiera w coraz wyższym stopniu charakter wynagrodzenia za pracę kierowniczą i twórczą, nie zaś za obsługę kapitału i ryzyko. Bezwzględnie „absolutnymi" są modele i prawa modelowe, dotyczące indywidualizmu i kollektywizmu, więc liberalizmu i socjalizmu, nie w tym jednak sensie, by kiedykolwiek była realizowana w rzeczywistości najzupełniej czysta forma jednego lub drugiego modelu bez wszelkich domieszek obcych, lecz w tym rozumieniu, iż oba pierwiastki: indywidualny i społeczny, wolnościowy i przymusowy, oparty na inicjatywie podmiotów gospodarczych i planowy, są wieczyste, wchodząc w sposób nieunikniony w szereg kombinacyj i permutacyj w modelach pośrednich, w których to formach żyjemy również i obecnie, zarówno w teorii jak i praktyce. Następstwo modeli i elementów modelowych, decydujące dla ustalenia prawidłowości, w możliwościach gospodarczych nie jest dowolne; wiemy, iż już w zarodku wolnej konkurencji mieszczą się czynniki (np. wzrost

---

[1]) Liberalizm drobnych i średnich form w rolnictwie i rękodziele, interwencjonizm aż do unarodowienia w wielkim przemyśle.

[2]) Por. Księga IV tomu II.

kapitału stałego), które doprowadzają zwolna, zwłaszcza przy braku ingerencji z zewnątrz, do wytworzenia i wzmocnienia monopoli i monopoloidów, te zaś powoli przemieniają model liberalny w planowy późnej fazy kapitalizmu (gospodarki związanej).

Ilość modeli pośrednich jest nieograniczona, aczkolwiek również zdeterminowana koniecznością logicznego związania, empirycznie sprawdzonego. W każdym jednakże modelu znajdujemy po bliższej analizie nieuniknione czynniki składowe: wolnościowy i przymusowy, indywidualny i społeczny. Stąd uznając zasadniczą wagę tych kategoryj podzieliliśmy naukę ekonomii (Księga I) na ekonomię gospodarstwa indywidualnego i ekonomię gospodarstwa społecznego, obok organizacji gospodarstwa, t. j. nauki o zarządzie, która ma charakter wybitnie techniczny. Podział ten odpowiadał bardziej naszemu stanowisku zasadniczemu, niż podział na ekonomię i politykę, który głównie wyrósł z trudności metodologicznych, chodziło bowiem, aby wszystko to, co dotyczyło „filozofii ekonomicznej", a w szczególności wartościowania i postulatywności, tego więc, co być powinno i co jest celowe, żeby było i być może, odesłać do polityki ekonomicznej, jako nauki „metafizycznej", zajmując się w ekonomii „teoretycznej" tylko tym, „co jest", na wzór nauk przyrodniczych w ich dawniejszym klasyczno-mechanistycznym ujęciu na zasadach przyczynowych.

Dotyczy to w równym stopniu nauki o prawach [1]). Istnieją odrębne prawa, względnie reguły, obowiązujące świat gospodarstwa indywidualnego, t. j. sui generis „mikrokosmu", jak istnieją również odrębne prawa, dotyczące świata gospodarstwa społecznego, t. j. „makrokosmu". Znowu nadają tu się pewne analogie, wzięte z nowoczesnego poznania fizykalno-biologicznego, o mikro- i makrofizykalnych podstawach. Nie są bynajmniej te dwa światy czymś sobie wręcz wrogim, wszystkie formy i modele gospodarcze muszą opierać się na prawach, dotyczących obu tych światów, t. j. indywidualnego i społecznego. Analiza naukowa musi często dla zwiększenia wydajności teorio-poznawczej stosować izolację w tym sensie, iż nie popadając w fikcje, bada odrębnie modele i prawa jednostkowe i społeczne, liberalne i socjalistyczne, wolnościowe i planowe, by później w tworzeniu i realizowaniu modeli i praw pośrednich oprzeć się już na dokładnym studium w teorii zasadniczych elementów, wchodzących w skład każdego systemu zaspokojenia potrzeb.

---

[1]) *Ewald Schams* („Die Determinierbarkeit des Wirtschaftsgeschehens". Z. f. N. Ö. Wiedeń 1934, str. 630) stwierdza, iż „gospodarcze stawanie jest niezdeterminowane", utrudniając przewidywanie (prognozę) środkami teorii ekonomii i zastosowanie praw w praktyce. Odnosi się to niewątpliwie do ściśle subiektywnych i atomistycznych (czynnik idiograficzny), lecz nie masowych i obiektywnych przebiegów zaspokojenia (czynnik nomotetyczny), które w obrębie ram modelowych ulegają prawidłowościom wielkości ekonomicznych.

CZĘŚĆ IV.

CELOWOŚĆ, JAKO UZUPEŁNIENIE PRZYCZYNOWOŚCI W NAUKACH SPOŁECZNYCH.

I.

Jest jasne, że w zastosowaniu zasady przyczynowości tak, jak ona ustaliła się na terenie nauk przyrodniczych, do zjawisk objętych naukami humanistycznymi, a w szczególności społecznymi, musiały nasunąć się trudności metodologiczne, wywołane istotnymi różnicami między światem przyrody a światem ludzkim. W konsekwencji mogły nie powstać te trudności tylko wówczas, gdy się stało na poznawczym stanowisku identyczności praw rządzącym światem organicznym i nieorganicznym, przyrodniczym i ludzkim (psychicznym) [1]), gdy się traktowało wyobrażenia jako „stałe wielkości". Wedle zasad klasycznej fizyki przyczynowość odnosiła się do mikro-, a nie makro-stanowych przebiegów [2]). Czynności ludzkie podlegają prawom psychologii indywidualnej, które Frank nazywa prawami mikrostanowymi, są to prawa o związku podniet i ich kierownictwie w systemach nerwowych poszczególnych ludzi, w prawach tych obowiązuje w całej pełni przyczynowość. Wedle Laplace'a wszystkie czynności ludzkie mogą być przewidziane i w ten sposób zdeterminowane z chwilowych psychofizycznych stanów („dokładnej znajomości systemu nerwowego i podniet, otrzymywanych z otoczenia"). W tym identyfikowaniu świata fizycznego i psychicznego szło się tak daleko, iż na mocy praw indywidualnych w psychologii można było idąc prawidłowościami, ustalonymi przez naukę przyczynową, przewidzieć los nie tyl-

---

[1]) Mechanistyczny pogląd przyrodniczy *Galileusza* i *Deskartesa* dał podstawy „rozciągnięcia tego systemu wyjaśnienia na człowieka i państwo przez *Hobbesa* i później przez *Spinozę*". Por. *Dilthey:* „Einleitung in die Geisteswissenschaften" I t., str. 376. Zbiorowe wydanie dzieł *Dilthey'a*. Lipsk 1923. W ten sposób powstał „system przyczynowy stanów psychicznych", oparty na prawie samozachowania.

[2]) Por. *Frank:* „Das Kausalgesetz" j. w. str. 205.

ko poszczególnych jednostek (atomistyka psychiczna), ale „poszczególnego państwa" (Hobbes) lub nawet całej ludzkości".

Oczywiście ten prostolinijny sposób ujęcia, zawodzący zresztą wedle nowszych badań nawet w stosunku do jednostki (prace N. Bohra) [1]), nie może być przyjęty w badaniu i ocenie zjawisk gospodarczo-społecznych. Nawet Frank, obrońca przyczynowego poglądu, stwierdza, iż „historyczne i socjologiczne nauki nie mają do czynienia z psychologicznymi stanami poszczególnych ludzi, lecz traktują one o społecznych zjawiskach i procesach w rodzaju ludności, chorób, partyj politycznych, ustrojów państwowych itd.". Czy istnieją tu ściśle przyczynowego charakteru prawidłowości? Frank odpowiada na to, iż z „istnienia indywidualno-psychologicznych praw mikrostanowych nie wynika istnienie ścisłych praw socjologicznych" natury przyczynowej, dotyczą one bowiem makrostanów, które co najwyżej mogą być ujęte w przewidywaniach natury przecięciowej. „Prawa makroskopowe są wówczas słuszne, gdy się je ujmuje jako prawa, które opisują najczęściej występujący przebieg obserwowanych wielkości, przy stworzeniu początkowych warunków". Tam, gdzie równie częste są wyjątki, jak wypadki prawidłowe, nie ma mowy o regułach czy prawach. Szereg błędów teorio-poznawczych w zakresie nauk gospodarczo-społecznych popełniany jest właśnie na skutek przeniesienia kryteriów oceny i prawidłowości ze świata mikro- na świat makrostanowy, t. j. z jednostkek na całości od grupy branżowej począwszy, a na gospodarstwie społecznym skończywszy.

Niemniej pomimo pewnych analogij między mechaniczną przyczynowością z jednej a psychiczną motywacją z drugiej strony, zachodzą między obu tymi światami różnice; ostatnie zdobycze fizyki kwantowej i biologii zdają się je wydatnie pomniejszać na korzyść jednolitości nauki i poznania. O ile w świecie przyrodniczym obowiązuje dotąd przynajmniej na pewnych odcinkach porządek mechanistyczno- przyczynowy, w niektórych zjawiskach i procesach poważnie zachwiany, o tyle świat wewnętrznej motywacji uzależniony jest w znacznie wyższym stopniu od wartościowania i kierunkowości, słowem indeterminizmu. Można co najwyżej zaryzykować pogląd, iż w miarę postępów nauki rozwoju, maleje zasięg prawa przyczynowego, ustępując miejsca światu wewnętrznej motywacji, wraz z wyborem kierunku i postępującym zróżnicowaniem [2]). W szczególności, jeśli cho-

[1]) Por. *Bohr N.:* „Wirkungsquantum und Naturbeschreibung". „Naturwiss.", str. 483, cyt. u *Franka* j. w. str. 203. *Dawid Hume* ustala w swej teorii asocjacyjnej (*Hume:* „Inquiry", sect. I) — analogicznie z nauką o ciążeniu — prawa współzależności wyobrażeń. „Jedna siła i jeden przebieg w duszy zależy od innej siły i innego przebiegu psychicznego".

[2]) Por. *Otto Bunnemann* w pracy p. t. „Kausalitätsgesetz und Willensfreiheit" w „Annalen der Philosophie" 1929/30, Nr. 6, str. 207 i d.

dzi o czynności ludzkie, nie są one zdeterminowane przez fizykalne składniki ciała i „stany otoczenia zewnętrznego", więc przez „zewnętrzne motywy" (fale świetlne i głosowe, elektromagnetyczne itd.); o czynnościach ludzkich co najmniej współrozstrzygają — obok przebiegów „przymusowych" — motywy wewnętrzne, więc wolne, wypływające z przebiegów psychicznych. Między tymi ostatecznymi biegunami, t. j. determinizmem przymusowych motywów zewnętrznych, a bezwzględnie wolną wolą motywów wewnętrznych, mieści się cały szereg stanów pośrednich, składających się na życie, także i gospodarczo-społeczne; między obu tymi czynnikami zachodzi ścisły związek wzajemnego oddziaływania. Im bardziej chodzi o przedmioty świata zewnętrznego, ich produkcję i technikę, tym w wyższym stopniu obowiązują motywy zewnętrzne [1]), zdeterminowane przyczynowo, im bardziej zaś wchodzą w rachubę urządzenia ludzkie, więc usługi, prawa, stosunki, instytucje i obiektywizacje, tym w wyższym stopniu ma miejsce związanie nie mechanistyczno-przyczynowe, lecz racjonalistyczno-teleologiczne. W zjawiskach i procesach gospodarczo-społecznych mamy do czynienia ze specjalnym jeszcze czynnikiem, mianowicie masowością; na podstawie obserwacji ludzkich czynności gospodarczych, rozwijających się w zbliżonych warunkach obiektywizacyj i instytucyj tego rodzaju jak rynek, pieniądz, kredyt itd. można przewidywać przyszłość przez dokładną znajomość teraźniejszości i przeszłości.

Czynności ludzkie w zakresie ekonomicznym, pomimo ich charakteru masowego i często nawet automatycznego, dążą do pewnych zmian pożądanych w danym czasie i miejscu, co przez swój charakter melioratywny nawiązałoby raczej do motywów wewnętrznych, opartych na woli jednak nie atomistyczno-jednostkowej, lecz opierającej się na uspołecznionej (zobiektywizowanej) implicite świadomości ludzkiej. Wchodzi tu w rachubę, o czym była mowa w księdze I, specyficzna różnica między energią fizyczną światła, ciepła itd., a energią psychiczną i społeczną, która rządzi się odrębnymi prawami, wychodzącymi poza prawo zachowania. Zwolennicy mechanistyczno-przyczynowego poglądu na świat, zwłaszcza tak nowocześni i pogłębieni jak Frank, zwalczając teleologię, mają na myśli hipotezę ogólnej planowości i celowości w naturze [2]), wychodząc ze stanowiska, iż „nikt nie może przewidzieć przyszłego rozwoju z hipotezy planowości, gdyż nikt nie zna tego planu" [3]). „Gdyby ktoś mógł wyjaśnić plan natury w zakresie ewolucji organizmów, to wówczas twierdzenie o celowości w historii rozwoju miałoby wartość naukową, gdyż z niego dałoby się przepowiedzieć przyszłość".

[1]) Por. *Frank:* „Das Kausalgesetz und seine Grenzen" 1932, str. 149.
[2]) W sensie pracy *ks. Morawskiego:* „Celowość w naturze".
[3]) Por. *Frank* j. w. str. 93. Por. również *Bergmann:* „Der Kamf um das Kausalgesetz". Brunświk 1929.

Jesteśmy w tym korzystnym położeniu, jeśli chodzi o zjawiska i procesy ekonomiczne, iż plan zaspokojenia potrzeb dobrami i usługami w określonym porządku prawnym i obranym modelu gospodarczym istnieje na pewien okres czasowy, nadto plan ten da się odnieść nie tylko do jednostki, t. j. podmiotu ekonomicznego w jego gospodarstwie i przedsiębiorstwie, lecz do pewnych całości mniejszych lub większych, aż do gospodarstwa społecznego włącznie. „Traktowanie celowe — pisze Frank — ma wówczas naukowy sens, jeśli przyjmuje się istotę, która dąży do tego celu". Niewątpliwie istnieją w naukach społeczno-gospodarczych trudności ustalenia widomego podmiotu takich całości abstrakcyjnych, jak pewna gałęź przemysłu, rolnictwo, związek zawodowy, kartel, gospodarstwo społeczne itd., lecz w każdym modelu gospodarczym, zarówno liberalnym, jak i socjalistycznym, ale przede wszystkim narodowym, jak również w modelach pośrednich możemy bez trudu odnieść plan ekonomiczny [1]) do osoby fizycznej lub prawnej, gospodarstwa i przedsiębiorstwa indywidualnego, narodu, państwa i samorządu, klasy, zespołu producentów i robotników itd. Nie ulega wątpliwości, iż w miarę postępów techniki i ekonomiki, w miarę zróżnicowania pod względem ilościowym i jakościowym potrzeb ludzkich, rośnie w życiu gospodarczym i społecznym zasięg planowości, i to nie tylko tak, jak ją sobie wyobraża nowsza szkoła wiedeńskich ekonomistów w dostosowaniu do jednostki, jej gospodarstwa i przedsiębiorstwa, lecz, co podkreślamy na każdym kroku tej pracy, w ścisłym nawiązaniu do całości gospodarczo-społecznych. Jeśli chodzi o życie organiczne, to jesteśmy zazwyczaj — pisze Frank — „więcej strzelcami, niźli fizykami, to jest myślimy raczej finalnie, niż przyczynowo".

W ten sposób pod wpływem analizy omawianych zjawisk i przebiegów następuje w ujęciu przyczynowości dalszy wyłom; na drodze kompromisowej, chcąc uratować najdogodniejszą pod względem teorio-poznawczym hipotezę, konstruuje się podział na przyczynowość psychiczną i fizyczną, psychiczno-rozwojową, teleologiczną itd. Widzimy zresztą próby w tym kierunku już u Arystotelesa (jego entelechie, mające charakter celowy), później u Leibniza (monady), Heraklit stworzył pojęcie wewnętrzno-psychicznej przyczynowości (osobistej i podmiotowej). Wedle Wundta [2]) „obiektywna przyczynowość natury przejawia się zasadniczo odmiennie od subiektywnej przyczynowej woli", decydującej dla czynności ludzkich. „Zgodnie z tym nie należy wyprowadzać poruszeń duszy wyłącznie tylko z psychofizycznego mechanizmu, gdyż polegają one właśnie na tym, iż chcący i myślący podmiot bądź podlega temu mechanizmowi, bądź go opanowuje". „Przyczynowość psychiczna pozostawia myśleniu do wyboru, czy chce ono być czynnym, czy też nie, stąd powstaje błąd". „Causa efficiens" (quia) ma więc charakter przyrodniczo-mechanistyczny, „causa finalis" (ut) charakter psychologiczny. „Causa finalis" odpowiada raczej celowości, „nie ma bowiem woli lub, co znaczy to samo, nie ma czynności bez celu" [1]). Ihering stara się, jak wielu innych, połączyć przyczynowość z celowością, wola podlega wprawdzie celowości, lecz jej zrealizowanie, t. zn. pojawienie się w świecie zmysłowym, podlega przyczynowości. Wola obejmuje więc jak gdyby dwa stadia: wewnętrzne i zewnętrzne. W ten sposób spełnia się to, co stwierdził Schoppenhauer, iż w miarę, im o „wyższy stopień przyczynowości chodzi (fizykalna, fizjologiczna i psychologiczna), staje się stosunek między przyczyną a skutkiem bardziej nieporównywalny" [2]).

Celowość jako uzupełnienie przyczynowości spotykamy już u Kanta. Kant przyznając wyższość metodzie kauzalnej, uważa jednak celowość za niezbędne uzupełnienie tam, gdzie przyczynowość okazuje się niewystarczającą. Kant rozróżnia obok przyrodniczej przyczynowości: „przyczynowość przez wolność". „Człowiek jako obiekt nauk przyrodniczych jest takim samym zjawiskiem, jak każdy inny przedmiot natury, podlegając przyczynowo-mechanicznym prawom, z drugiej strony człowiek, jako rozumny i moralny podmiot nie jest zjawiskiem, tylko „rzeczą samą w sobie" („ein Ding an sich"). Kant w jednym z najgłębszych swych ujęć („Krytyka siły sądzenia") przyjmuje szczególny rodzaj sądów, które są jak gdyby pośrednim etapem między przyrodniczo-fizykalnymi a moralnymi sądami. Uważa on cel jako produkt reflektywnej siły sądzenia („der reflektierenden Urteilskraft"), przy czym ta ostatnia podporządkowuje szczególność ogólności. Na mocy tej siły podporządkowujemy to, co ma charakter pojedynczy w naturze, temu, co ma charakter ogólny. Pierwsze jest częścią składową drugiego, co jest dane w doświadczeniu. Gdy mamy daną „ogólność" (regułę, zasadę lub prawo), wówczas siła sądzenia, która poddaje szczególność ogólności, działa postanawiająco („bestimmend"), gdy

---

[1]) „Organizacja jest tylko szczególną formą celowości, systemem jednolicie kierowanych sił". Por. *J. Lachelier:* „Die Grundlagen der Induktion" 1908.

[2]) W psychologii rola substancji przypada myślącemu podmiotowi i jego woli, która objawia się w czynnościach. Czynności te jednak nie są związane zewnętrznym obiektem; „między tymi związkami przyczynowymi, w których mieszczą się nasze psychiczne przeżycia, występują wcześnie logiczne połączenia myślowe, jako te, którym towarzyszy bezpośrednia wewnętrzna konieczność, wynikająca z porównania i wzajemnego związania. W ten sposób występuje tu korzeń zasady przyczynowej, zasada ratio (dostatecznego powodu). Zasada ta staje się z logicznych połączeń myślowych w zastosowaniu do ogólnego działania duchowego p s y c h i c z n ą, a w nawiązaniu do zjawisk obiektywnych f i z y c z n ą p r z y c z y n o w o ś c i ą". Por. *Wundt:* „Logik" j. w. str. 615.

[1]) Por. *Ihering:* „Der Zweck im Recht". Tom I, Lipsk 1893, 3 wyd., str. 5 i 11.

[2]) Podobnie *Sigwart:* („Der Begriff des Wollens und sein Verhältniss zum Begriff der Ursache". „Kleine Schriften" II, str. 115 oraz „Logik" tom II, str. 209) odróżnia wewnętrzno-psychiczną od zewnętrzno-mechanistycznej przyczynowości.

zaś jest dana „szczególność", dla której musimy znaleźć ogólność, wówczas działa siła sądzenia „reflektywnie". Równocześnie ogólność jest ze względu na szczególność celem, któremu się podporządkowuje ta ostatnia. W ten sposób przez siłę sądu wyobrażamy sobie naturę jako celową [1]). Kant odróżnia subiektywną, czyli formalną, od obiektywnej celowości. Pierwsza powstaje ze zgodności obiektów poznania z funkcją poznania. Celowość formalna przejawia się wedle Kanta w przypuszczeniu, że natura jest w ogólności poznawalną oraz że myślenie nasze jest w możności pojąć panujący w niej porządek. Na tej zgodności obiektu z funkcją poznania „opiera się uczucie estetyczne, a estetyczna władza sądzenia jest zarazem władzą określającą nasze estetyczne sądy smaku". Tam jednak, gdzie poszczególność zgadza się z całością, to jest ogólnością, „do której obiektywnie należy", mamy do czynienia z celowością obiektywną, stanowiącą podstawę dla teleologicznej siły sądzenia, widzącej w naturze obiektywne cele. Rozróżnienie powyższe jest niewątpliwie wysoce skomplikowane, a nawet sztuczne, jak to zaznaczył Wundt, gdyż „teoretyczno-poznawcze pojęcie celu, łączy się tu z estetycznym pojęciem, a obydwa znowu z szematyzmem duchowych zdolności". Niemniej Kantowskie rozróżnienie celowości subiektywnej i obiektywnej może mieć pewne znaczenie dla nauk społecznych, gdzie zaznacza się widoczna łączność części z całością, tego co jest, z tym, co może być i powinno i co jest celowe, żeby było. To, co Kant nazywa teleologiczną siłą sądu, nadaje się specjalnie dla ekonomiki, gdzie nie można mówić o celowości, gdy się równocześnie nie ujmuje w sposób bezpośredni lub pośredni mniejszych lub większych całości w zaspokojeniu potrzeb, od gospodarstwa i przedsiębiorstwa począwszy, a na gospodarstwie społecznym skończywszy. Oczywiście musimy wyjść z pojęcia s u b i e k t y w n e j c e l o w o ś c i, by od podmiotu gospodarczego i jego funkcyj poznania, uzgodnionych z obiektem poznania przejść do o b i e k t y w n e j t e l e o l o g i i, opartej na włączeniu czynnika pojedynczego, w świadomości implicite uspołecznionego (z o b i e k t y w i z o w a n e g o) do pewnej całości abstrakcyjnej lub konkretnej. Podział powyższy odpowiada zresztą podziałowi Kanta na czysty i praktyczny rozum, z czym łączy się jego rozróżnienie na prawa naturalne i prawa praktyczne, wynikające z pojęcia wolności. Cele wynikające z pojęcia wolności realizują się jednak w świecie zmysłowym. Pojęcie celowości pozostaje w związku z wolnym działaniem, siła sądzenia ma za zadanie przenieść pojęcia celowości na przyrodę. Celowość może w ten sposób wypełniać lukę między wolnością a koniecznością przyrodniczą w rozumieniu, które dostosowujemy do istoty zjawisk gospodarczo-społecznych. Zachodzi różnica między podporządkowaniem doświadczenia pod ogólne pojęcia, co stanowi istotę

[1]) Por. *Kant:* „Kritik der Urteilskraft". Wyd. Kehrbacha. Wstęp, str. 12—13.

subiektywnej celowości, a połączeniem poszczególnych części pewnego obiektu w całość, co stanowi istotę obiektywnej celowości. Zwłaszcza jeśli chodzi o tę ostatnią, mamy tu do czynienia raczej z wzajemną współzależnością części między sobą i z całością, która może przybrać nawet charakter funkcyjny. Kant zresztą wyraźnie zaznacza, iż przeniesienie zasady subiektywnej na obiekty zewnętrzne, w szczególności przyrodę, odnosi się nie do całej natury, lecz do organicznych produktów przyrody, tam więc, gdzie zawodzi wyjaśnienie drogą mechanicznej przyczynowości. Zjawiska społeczno-gospodarcze wchodzą tu przede wszystkim w rachubę. W ten sposób u Kanta występują obok siebie dwie zasady: przyczynowości i celowości, jako czynniki do pewnego stopnia skoordynowane, przy czym czynnik przyczynowy jest głównym, celowość pomocniczym.

> Kant stoi wyraźnie na stanowisku, iż w naturze mamy do czynienia z szeregiem nietyle przedmiotów, ile stosunków i przebiegów, które nie mogą być podporządkowane mechanistyczno-przyrodniczym prawom (zwłaszcza gdy chodzi o rodzaje i gatunki rzeczy). „Idea celu jest zasadą siły sądzenia, przez co jest wyłącznie dana możliwość podporządkowania szczególnych praw przyrody pod ogólniejsze reguły i w ten sposób wprowadzenia jednolitości i porządku w systematyczne poznanie przyrody" [1]).
>
> W dwojaki sposób można wedle Kanta przedstawić celowość przyrody: na drodze logicznej i estetycznej. Pierwszą przypisuje Kant organicznym przedmiotom przyrody, chodzi tu o związek części, jako środków do celu całości, natomiast estetyczna siła sądzenia podkreśla nasze upodobanie lub niechęć. Pierwsza, tj. logiczna siła sądzenia, „wyjaśnia: doskonałość, porządek i jednolitość w przyrodzie, druga, tj. estetyczna, jej oddziaływanie na naszą stronę uczuciową i subiektywną grę naszych wyobrażeń". Teleologiczna siła sądzenia podlega r e g u l a t y w n y m zasadom sądu, które jednak mają, jak się Kant wyraża, tendencję do przemiany w zasady k o n s t y t u t y w n e. Estetyczna siła sądzenia podlega również obiektywizmowi ale stawającemu się („Werdende Objektivität"). W estetycznych sądach mamy do czynienia jak gdyby z wzorami, jak się Kant wyraża, „egzemplarycznymi unikatami" szczególnie pięknymi, które mogą służyć jako cel i wzór pożądany. Kant jednakże wiąże sądy estetyczne z czynnikami społecznymi, zarzucając atomistyczny punkt widzenia. „Empirycznie interesuje piękno tylko w społeczeństwie" [2]). Kant daje liczne przykłady, iż „smak" wyrabia się na tle społecznym, dopiero możliwość ogólnego „przekazania" i podzielenia się wrażeniami z szeregiem ludzi w obrębie pewnej całości społecznej nadaje wartość sądom este-

[1]) Por. *Kant* j. w. i *Ludwik Woltman:* „Der historische Materialismus". Düsseldorf 1900, str. 72.

[2]) Por. *Kant:* „Mutmasslicher Anfang der Menschengeschichte", wyd. *Kirchmanna,* str. 55 i d.

sądzenia, dającą podstawy teleologicznemu porządkowi także w zakresie gospodarczo-społecznym, różnym, jak wiemy, od techniki. Słowem nauka Kanta dostarcza, jak w wielu innych dziedzinach, bogatych materiałów dla ustalenia tezy, iż działalność celowa człowieka o uspołecznionej i zobiektywizowanej świadomości wymyka się spod mechanistyczno-przyczynowego ujęcia, wymagając również podejścia teleologiczno-całościowego.

Koncepcja celowości, jako kategorii pomocniczej, znajduje również swe wytłumaczenie w zawodności zasad Millowskich, szczególnie w zastosowaniu do ekonomiki. Metoda zgodności, polegająca na tym, iż „jedyny niezmienny poprzednik zjawiska jest prawdopodobnie jego przyczyną", natrafia na przeszkody w badaniu ekonomicznym, skoro w zjawiskach i procesach zaspokojenia mamy do czynienia z polygenicznością, więc z wielością istniejących przyczyn, pewien skutek wynika nie z jednej, a z szeregu różnych przyczyn. Stoimy raczej na stanowisku, iż zamierzony wynik, a raczej cel może być osiągnięty różnymi środkami. Właśnie fakt, iż w zaspokojeniu potrzeb nie możemy pewnego wyniku odnieść wyłącznie i bezwyjątkowo do określonej, tej lub innej przyczyny, nakazuje stosowanie, zamiast metody przyczynowej, metody teleologicznej. Ruchu cen np. na pewnym rynku nie możemy uważać, jako skutku ściśle określonej jednej przyczyny; i tak zwyżka cen nie jest wynikiem tylko małej podaży, lecz nadto ruch cen wpływa na podaż i popyt, a te ostatnie na ruch cen, czyli zachodzi tu raczej współzależność funkcyjna. Tak samo metoda różnicy nie znajduje pełnego zastosowania w zjawiskach i procesach zaspokojenia, w szczególności nie ma miejsca teza: „poprzednik, który niezmiennie jest obecny, gdy następuje zjawisko, i zawsze jest nieobecny, gdy zjawisko nie zachodzi, przy innych warunkach pozostający bez zmiany, jest przyczyną zjawiska w tych warunkach" [1]).

W zjawiskach i procesach ekonomicznych nie zdarza się, by „każdorazowo zmieniał się tylko jeden warunek, inne zaś pozostawały bez zmiany". Tego rodzaju stosunki zachodzą jedynie w eksperymencie, który, jak o tym wyżej była mowa, ma tylko ograniczone zastosowanie w ekonomice. Natomiast możemy tę metodę stosować w „typach idealnych" i fikcjach Vaihingera i Webera; w naszych modelach staramy się unikać obcości życia, wywołanych przez fikcyjne podkreślenie jednej tylko pobudki, a oprzeć się już w konstrukcji modeli nie tylko na logicznej konsekwencji poszczególnych elementów modelowych, ale i na sprawdzeniu empiryczno-statystycznym, wiążąc z sobą systematycznie zjawiska i procesy, wzięte z realizacji zaspokojenia z uwzględnieniem warunków t.zw. życiowych.

Wprawdzie możemy stwierdzić, iż pewne wyniki przewyższają inne towarzyszące okoliczności, niemniej kanon metody

[1]) Por. *Jevons:* „Logika", tłum. polskie str. 198 i 199.

tycznym. Dla „organicznych ciał natury" Kant odrzuca mechanistyczno-przyczynowe metody wyjaśnienia, uwzględniając stosunek środków do celów i części do całości, co uważa za specjalną właściwość świata organicznego aż do człowieka włącznie. „W tych stosunkach okazują się przedmioty, jako cele natury, istoty same siebie organizujące". Wedle Kanta organizacja natury nie ma nic analogicznego z jakąkolwiek formą przyczynowości, którą znamy, „nasza własna wola i działalność musi służyć nam, jako analogia dla zbadania zorganizowanych tworzyw przyrody", w szczególności wyobrażenie przedmiotu zawiera wedle Kanta „podstawy dla osądzenia części całego przedmiotu". Zorganizowanym produktem przyrody nazywa Kant przedmiot względnie przebieg, w „którym wszystko jest zarazem i wzajemnie środkiem i celem". Nic nie jest w nim „naderemne, bezcelowe lub poddawane ślepemu mechanizmowi natury". W całej „teorii rozwoju" Kanta (termin Kuno Fischer'a) widzimy uwzględnienie czynników celowych, Woltmann stwierdza nawet, że nauka rozwoju Kanta została indukcyjnie potwierdzona przez Darwina, którego zasadnicze pojęcia „rozwoju, zróżnicowania, dostosowania i udoskonalenia a przede wszystkim doboru, są pojęciami wybitnie teleologicznymi" [1]).

Wedle Kanta przy „rzucie oka na całość rozwoju, mechanika musi być podporządkowana teleologii" [2]). Kant stwierdza wyraźnie niezbędność „regulatywnej idei teleologicznej siły sądzenia".

Szczególnie mocno podkreśla Kant znaczenie idei całości: „istnieje jeszcze druga uwaga, która ma raczej charakter filozoficzny i architektoniczny, mianowicie właściwe ujęcie idei całości i wydedukowanie z niej wzajemnego i współzależnego stosunku części", co jest możliwe tylko przez dokładną znajomość systemu. W ten sposób Kantowi nie były bynajmniej obce ujęcia celowościowo-całościowe, zresztą jego rzecz sama w sobie („Ding an sich") nie podpada w ogólności pod mechanistyczno-kauzalne ujęcie, wyobrażenie „rzeczy samej w sobie" jest „niezbędną ideą regulatywną". T e l e o l o g i c z n a ś w i a d o m o ś ć obok moralnej jest właściwym człowiekowi sposobem ujęcia rzeczy, a tym samym „przyczynowość wedle praw natury nie jest jedyną zasadą, z której mogą być zjawiska świata w ogólności wydedukowane". Jest konieczne wedle Kanta „przyjęcie jeszcze innego rodzaju przyczynowości przez wolność". Kant przeprowadza przejście od pojęcia natury do pojęcia wolności właśnie na drodze pojęcia celu. „Dzieła przyrody i dzieła woli pozostają w wewnętrznym związku wzajemnym, przy czym techniczna działalność człowieka, która dokonuje się wedle przebiegu wyobrażeń celów i środków, musi służyć, jako zasada r e g u l a t y w n a dla osądzenia dzieł przyrody". Kant nazywa wprawdzie tę funkcję t e c h n i c z n ą s i ł ą s ą d z e n i a, lecz chodzi tu, jak wynika z tekstu, o c e l o w ą s i ł ę

[1]) Por. *Kant:* „Über den Gebrauch teleologischer Prinzipien in der Philosophie", cyt. u *Woltmanna.*

[2]) Por. *Woltmann* j. w. str. 88.

różnicy nie może tu być stosowany w całej pełni. Podobnie natrafia na trudności zasada metody połączonej, t. j. zgodności i różnicy. W stosunku do zjawisk i procesów ekonomicznych nie mogą być w całej pełni stosowane metody indukcji przyczynowej, ustalone przez Mill'a, a raczej zachodzą tu tego rodzaju okoliczności związane z istotą badanych zjawisk, iż zmuszają do wyzyskania indukcji odpowiednio przekształconej, z dopuszczeniem „wyborów i stawiań" charakteru celowego. Tam, gdzie mamy do czynienia z powikłaniami przyczyn i skutków, uniemożliwiającymi ścisłe odniesienie pewnego wyniku do pewnej tylko „causa", tam zawodzi postępowanie przyczynowe, ustępując miejsca innym związkom. Millowskie ustalenie tendencji liczy się z tym stanem rzeczy, skoro jako tendencję uważa przyczynę, wywołującą pewien określony skutek tylko wówczas, gdy nie będzie przyczyn przeciwnych, które działając z nią łącznie, przeciwdziałałyby temu skutkowi. „Stały ruch obrotowy księżyca około ziemi jest wynikiem dwóch równoważących się tendencyj: jednej, działającej w kierunku ziemi, drugiej, w kierunku stycznej do krzywej ruchu". Stąd krok już tylko do teorii równowagi, działanie i przeciwdziałanie daje się w zastosowaniu do zjawisk gospodarczych i społecznych lepiej wytłumaczyć celowo i funkcyjnie, niż przyczynowo. Wyjaśnienie naukowe może polegać na „uzgodnieniu, powiązaniu faktu z faktem, faktu z prawem i prawa z prawem", nie tylko na drodze przyczynowej, lecz teleologicznej i funkcyjnej, oczywiście w warunkach i ramach ustalonych a wykluczających dowolność.

Nie ulega wątpliwości, iż między teleologią a przyczynowością zachodzą daleko idące analogie. Wedle Wundta, który uważa, jak wiadomo, celowość za odwróconą przyczynowość, psychologiczne pojęcie celu pozostaje w związku z psychologicznym pojęciem kauzalności. „Z tą chwilą, gdy pozwalamy w wyobrażeniu naszego ruchu dać pierwszeństwo, t. j. wyprzedzić zewnętrzną zmianę, wówczas wydaje się nam ruch, jako przyczyna tej zmiany. Z tą chwilą jednak, gdy wyobrażenie o zewnętrznej zmianie poprzedza wyobrażenie ruchu, przez który nastąpiła ta zmiana, wydaje się ta ostatnia celem, ruch zaś jako środek, przez który zostanie osiągnięty cel" [1]). Mamy tu więc do czynienia, jeśli chodzi o celowość i przyczynowość, z jednym i tym samym przebiegiem, rozpatrywanym z różnych stron. „W jednym wypadku jest nasz ruch przyczyną, zewnętrzna zmiana skutkiem, w innym wypadku jest ruch środkiem, uskuteczniona zmiana celem. W każdym razie podobnie jak pozostają z sobą ściśle związane przyczyna i skutek, tak samo środek i cel należą nieuchronnie do siebie".

Nie tylko Wundt, opierając się zresztą na poprzednikach, stara się przedstawić związek celowy jako odwrócony związek

[1]) Por. j. w. *Wundt: „Logik"*, I tom, str. 629.

przyczynowy, szereg nowszych autorów, filozofów i przyrodników, więc Rickert, Kaufmann, Eisler i Frank [1]), autor doskonałej monografii o prawie przyczynowym, i wielu innych czyni to samo. Rickert [2]) ustala kryterium pojęć przyrodniczych „w czynnikach wspólnych w wielu indywidualnych ukształtowaniach z wykluczeniem wszystkiego, co przypada poszczególnym jednostkom", podczas gdy pojęcie historyczne opiera się właśnie na tym, czym się różnią poszczególne jednostki między sobą, pozostaje zaś poza obrębem badań historycznych to, co jest wspólne jednostkom. W naukach społecznych obchodzą nas raczej pojęcia, które Rickert nazywa przyrodniczymi, a co Menger ujął wnikliwie w zjawiskach generalizacyjnych. Ekonomia ma za przedmiot zjawiska masowe i typowe, nie indywidualne i jednostkowe, w odróżnieniu od historii, która jest nauką o jednorazowej, indywidualnej rzeczywistości. Ekonomia bada, przeciwnie, społeczną i powrotną rzeczywistość. Wierny swemu podziałowi na rzeczywistość przyrodniczą i historyczną Rickert odróżnia przyczynowy związek historyczny od przyczynowego związku przyrodniczego. Między obu rodzajami przyczynowości zachodzi różnica przede wszystkim w stosunku przyczyny do skutku. W pierwszej, t. j. przyrodniczej „causa aequat effectum", t. j. przyczyna nie wywoła nigdy więcej, niźli sama zawiera, podczas gdy w historycznym związku przyczynowym wynik jest różny od przyczyny. Wobec przewagi czynnika kwalitatywnego w historii, zawodzi tu zasada tożsamości przyczyny i skutku. Nie ma tu równań przyczynowych, skoro każde wydarzenie historyczne różni się od innego, jako par excellence indywidualne. W szczególności małe przyczyny mogą wywołać w historycznym ujęciu wielkie skutki, tak np. drobny pozornie zatarg austriacko-serbski wywołał wojnę światową i dotąd trwające perturbacje polityczne i gospodarcze. Indywidualna rzeczywistość nie może być tłumaczona uniwersalną metodą przyczynową i pojęciami kauzalnymi.

Nie można w szczególności zastosować związku przyczynowego ani przyrodniczego, ani historycznego, w interpretacji Rickerta, do stosunku między całością i częścią społeczną, między gospodarstwem narodowym a gospodarstwem indywidualnym. Jednostka nie jest wynikiem przyczynowym grupy społecznej, stosunek wzajemny jest raczej związkiem celowym. Prawidłowości i wzajemne związania mają często charakter celowo-funkcyjny. Konstrukcja Rickerta w obronie związku przyczynowego jest o tyle sztuczną, iż nie widząc wyjścia z sytuacji ucieka się ten wybitny zresztą myśliciel, jeden z głębszych umysłów filozoficznych nowszych czasów, do rozłożenia obiektu historyczne-

[1]) Por. *Frank:* „Das Kausalgesetz und seine Grenzen". Wiedeń 1932, str. 90.

[2]) Por. *Rickert:* „Grenzen der naturwissenschaftlichen Begriffsbildung" 1913. Wyd. II, str. 334.

go, nie podlegającego w swej totalności związkowi przyczynowemu, na poszczególne elementy, które dopuszczają już traktowania przyczynowe i to w mechanistycznym rozumieniu. Możemy oczywiście i w zjawiskach gospodarczych stosować „rozłożenia" na części składowe i elementy, które, jak na przykład dobra i procesy produkcji technicznej, dadzą się ująć przyczynowo i mechanistycznie, niemniej, jeśli chodzi o całość procesu ekonomicznego, nie wytłumaczy to nam i nie ujmie właściwego związku i współzależności. Rickert zresztą sam popada z sobą w sprzeczność, nazywając jedność „historycznej jednostki" ze względu na jej stosunek do wartości „teleologiczną jednością" i historyczne indywidua „teleologicznymi indywiduami" [1]), w dalszym ciągu jednak, jak gdyby obawiając się terminologii teleologicznej, która w pewnym okresie cieszyła się „złą sławą" także i w historii, nawraca do właściwej koncepcji Wundta i wielu innych, t. j. celowości jako odwróconej przyczynowości. „Oba ujęcia są właściwie przyczynowe: „causa efficiens" i „causa finalis", ta ostatnia jest niczym innym, jak „oddziałującą przyczyną". Rickert opowiada się wreszcie za „causa efficiens", gdyż „przyczyny, które oddziaływują, zanim są rzeczywiście, nie są nam nigdy dane, jako rzeczywiste fakty", w ten sposób „causa finalis", a raczej „teleologiczna przyczynowość" została odesłaną w... górne regiony metafizyki. Z drugiej strony Rickert, idąc na spotkanie rzeczywistości, liczy się z teleologicznym nastawieniem tam, gdzie świadoma istota ma przed sobą cel, który osiąga przy pomocy swoich czynności, kierowanych wolą [2]). Działa tu nie tyle cel, ile myśl o celu, poprzedzająca zamierzony wynik. Ten rodzaj teleologii, który specjalnie dotyczy ekonomiki, nie może być opatrzony terminem „metafizycznym", dotyczy bowiem najrealniejszego empiryzmu. Metoda celowościowa w ten sposób ujęta może być nawet zastosowana „do całego życia ludzkiego". Tego rodzaju teleologię nazywa Rickert t e l e o l o g i ą r a c j o n a l i s t y c z n ą, może ona tłumaczyć nam „historyczne przebiegi, jako zamierzone wyniki rozumnych istot, ustalających cele". Rickert odrzuca jednak ten sposób tłumaczenia zjawisk historycznych, jednostka nie tworzy historii. Wprawdzie historia ma do czynienia z jednostkowością, jako obiektem badań, lecz indywidualna wola nie jest rozstrzygającą dla historycznej metody. Podzielamy najzupełniej tezę Rickerta, l e c z c e l o w o ś ć n i e j e s t b y n a j m n i e j z w i ą z a n a i n t e g r a l n i e z j e d n o s t k ą i j e j w o l ą s u b i e k t y w n ą, u j ę t ą a t o m i s t y c z n i e, przeciwnie, jeśli chodzi o społeczne zjawiska i przebiegi, mamy tu do czynienia, na co zwracam szczególną uwagę w ciągu tej pracy, z implicite uspołecznioną i zobiektywizowaną świadomością ludzką, nie widzącą możliwości zaspokojenia potrzeb bez racjonalnej

[1]) Por. j. w. *Rickert* str. 337.
[2]) Por. j. w. str. 338.

łączności i związania — w zestawieniu kosztów i korzyści — z innymi jednostkami. przedsiębiorstwami i gospodarstwami, mniejszymi lub większymi całościami i obiektywizacjami.

Na tym tle właśnie ustalają się dążenia ku równowadze, z usunięciem przerostów i niedociągnięć, o czym będzie mowa poniżej. Celowość nie jest więc oparta na wartościowaniu zgoła jednostkowym i subiektywnym i tu myli się Rickert, jak wielu innych, odmawiając teleologii znamion ścisłości i obiektywizmu. Procesy gospodarcze, jako masowe i typowe, a więc nie jednostkowe w znaczeniu historycznym, cechuje podobnie, jak zjawiska przyczynowo związane, empiryczna powszechność, prawidłowość i ogólnie obowiązująca ważkość. Zaspokojeniu potrzeb przyświeca w szeregu modeli ekonomicznych celowe, zracjonalizowane wartościowanie, jednak nie natury indywidualnej, lecz wybitnie zbiorowej i obiektywnej, chodzi tu o wartości, „które wszystkim członkom określonej wspólnoty są wspólne". Trafnie określił ten stan rzeczy Sigwart [1]), który odróżnia konieczność zewnętrzną od konieczności wewnętrznej, obok tych jednak konieczności z istoty i z przyczyny ustala Sigwart konieczność, wypływającą z celu [2]). Podobnie i inne koncepcje, starające się przedstawić teleologię, jako rodzaj przyczynowości, pozbawione są większego znaczenia dla zjawisk i procesów ekonomicznych. Kaufmann [3]) uważa, iż postępowanie celowe obejmuje właściwie dwa związki przyczynowe: 1) związek kauzalny między „świadomie założonymi faktami (środkami) i przez nie osiągniętymi faktami (celami), oraz 2) związek przyczynowy (proces motywacji) między zresztą emocjonalnie podkreślonym wyobrażeniem celu a ustanowieniem środków". Widzimy tu znowu sztuczne naciągnięcie raczej celowych nastawień do praw przyczynowych. W tym kierunku, jeśli chodzi o motywację, widzieliśmy wyczerpujące wyjaśnienie zagadnienia u Schopenhauera. Cel jest raz treścią wyobrażenia, drugi raz realnym zjawiskiem [4]); czynnik teraźniejszości i przyszłości nie został przez Kaufmanna odpowiednio uwzględniony, na skutek czego identyfikacja przyczynowo-teelologiczna nie znalazła dostatecznego oparcia. W szczególności mechanistyczne oddziaływanie procesu przyczynowego nie ma miejsca przy teleologicznym postępowaniu, zwłaszcza gdy chodzi o powiązanie celów ze środkami i odwrotnie w wypadku niedokładnego ujęcia celu. W życiu społecznym i gospodarczym często stosujemy metodę celową w badaniu zjawisk, mając przed sobą pewne czynności i procesy (środki),

[1]) Por. „Logik", tom I, wyd. 3, str. 264 i d.
[2]) *Sigwart* przyznaje, że związek pomiędzy pomyśleniem celów, a pomyśleniem środków, jako obiektów naszej woli, jest logiczny. Za najwyższy typ konieczności uważa *Sigwart* konieczność matematyczną.
[3]) Por. *Kaufmann:* „Methodenlehre der Sozialwissenschaften". Lipsk 1936, str. 80.
[4]) Ks. *Morawski:* „Celowość w naturze", str. 238, podkreśla, iż „pojęcie celu fizycznie istnieje przed celem"..

po których osądzamy, przypuszczamy i przyjmujemy nieznane nam bliżej cele. Gdy np. widzimy zamykanie niektórych fabryk produktu skartelizowanego, możemy przypuścić, iż środek ten, zresztą wielce obosieczny, gdyż kosztowny (odszkodowania płacone za bezczynność), został zastosowany celem podwyższenia cen na rynku wewnętrznym lub w razie istnienia porozumień międzynarodowych, na rynkach zagranicznych (np. odszkodowania płacone polskiemu kartelowi cementowemu przez skartelizowane konsorcja zagraniczne). Kaufmann wskazuje na przykład archeologa, który operuje również celową metodą, gdy wygrzebuje zabytek, np. pewne narzędzie ludzkie, nie znając celu, jakiemu ono służyło w danym przypuszczalnym okresie czasowym.

Postępowanie w wypadkach, gdy mamy dane środki, a cele są nam bliżej nieznane lub niejasne, z sobą pomieszane i wzajemnie związane (także hetorogonia celów), musi być bardzo subtelne, dalekie od mechanistycznej niezbędności i konieczności. Mamy tu do czynienia z pojęciem relatywności [1]), każda celowość polega na specyficznej zdolności zaspokojenia pewnych potrzeb (celów) pewnymi środkami, nie ma więc mowy o absolutnej celowości, jak również o absolutnych środkach. Cel można hipotetycznie założyć, wychodząc z danych czynności (środków, obiektu itd.), a następnie przedsiębrać empiryczne sprawdzenie, czy związek logiczny został trafnie ujęty, odpowiadając rzeczywistości, czy wnioski co do celu były słuszne (prawdziwe) w całości lub w części. Postępowanie teleologiczne w wypadku, gdy mając dane poszczególne czynności i procesy, wnioskujemy z prawdopodobieństwem na pewne bliżej nam nieznane cele, ma niemal na każdym kroku zaspokojenia potrzeb miejsce, wymagając szczególnie wnikliwej obserwacji i nienagannego logicznego powiązania myślowego oraz dokładnego uwzględnienia towarzyszących okoliczności doświadczenia wewnętrznego i zewnętrznego. Pamiętajmy nadto, iż w zakresie gospodarczym cele nie występują same przez się w etapach zakończonych, lecz w łańcuchu środków i celów; cel bliższy staje się środkiem dla dalszego tak, iż mając poszczególne środki i czynności jesteśmy zmuszeni w skomplikowanym obiekcie doświadczalnym, jaki tworzy życie ekonomiczne, dla niezatracenia całości wnioskować z czynności tych na cele zwłaszcza pośrednie. To samo, acz w mniejszym stopniu, dotyczy drugiej strony zjawiska, gdy mając dane cele musimy drogą wyboru zastosować rozmaite środki wśród ogółu zapotrzebowań i dóbr. Następstwo przyczynowe w ściśle określonych i znanych, bezwyjątkowo powtarzalnych warunkach nie może tu mieć zastosowania. „Wewnętrzne doświadczenie“ celowe jest zupełnie innego charakteru, niż wewnętrzne doświadczenie przyczynowe, pierwsze ma raczej zastosowanie we wzajemnie zazębiających się, lecz i rozbieżnych zjawiskach i procesach ekonomiczno-społecznych.

[1]) Por. *Kaufmann* j. w. str. 81.

Zachodzi tu pewna analogia między budową a funkcjami organów [1]). Przy teleologicznym postępowaniu wychodzimy często z funkcyj ekonomicznych, by wyciągnąć wnioski co do morfologii organów gospodarczych („modeli“). Przy czym może zajść podwójna ewentualność: albo odnajdujemy po doszukiwaniu się cel w zjawiskach, albo „wciągamy“ myślowo, „idealnie“ i modelowo cel w zjawiska [2]). To „wmyślanie“ i modelowanie ma charakter logiczny i celowy, a nie przyczynowy. Procesy przyczynowe, aczkolwiek również hipotetyczne, rozgrywają się w warunkach ściśle określonych zewnętrznego doświadczenia, podczas gdy procesy celowe nawiązują do „doświadczenia wewnętrznego“ człowieka, w świadomości już implicite społecznie i obiektywnie (racjonalnie, jeśli chodzi o zaspokojenie) nastawionego. Procesy psycho-fizyczne winny być więc przeciwstawione obiektowi fizycznemu. Nowoczesna nauka wykazuje, iż teza Deskartesa, polegająca na umiejscowieniu substancji duszy w centralnym organie procesów nerwowych (w mózgu), jest przestarzałą, w szczególności wyczerpujące badania wykazały [3]), iż najważniejsze procesy psychiczne mają miejsce nie w pewnych tylko organach, lecz w całym ciele, „jedno i to samo życie stwarza we własnym wnętrzu psychiczne ukształtowanie form, w jaźni zaś dla innych cielesne ukształtowanie form“. Fizjologiczne i psychiczne procesy życiowe są ontologicznie ściśle identyczne, jak to wykazał Kant, są one tylko fenomenologicznie rozmaite. „Oba procesy są amechaniczne, tak samo fizjologiczne, jak i psychiczne, oba są teoklinowe i nastawione na całość“. „To, co nazywamy fizjologicznym i psychologicznym, tworzy tylko dwie strony obserwacji jednego i tego samego procesu życiowego. Istnieje biologia wewnętrzna i biologia zewnętrzna“. Choroby nerwowe, ale także i organiczne, mają określone psychiczne odpowiedniki. Psychofizyczne życie jest więc jednością, jedność fizycznych i psychicznych funkcyj jest faktem, który obowiązuje bezwzględnie wszystkie stworzenia żyjące, także więc i człowiek [4]). Max Scheler jak zwykle w wyjątkowo niejasnym wykładzie zamiast przeciwstawienia ciału duszy, przeciwstawia życiu ducha, twierdząc, iż duch „ideizuje“ życie, tylko jednak życie może ducha („Geist“) wprawić w czynność i urzeczywistnić, począwszy od najprostszego odruchu do stworzenia pełnego dzieła“. W każdym razie tam, gdzie ma miejsce działalność intelektu i życia we wzajemnym połączeniu, stwarzającym czynność i twórczość, tam zawodzą mechanistyczno-przyczynowe próby wyjaśnienia, tam obiektowi przy-

[1]) Por. *Kaufmann* j. w. str. 83, który jednak wysuwa stąd wnioski zupełnie zdaniem naszym błędne.

[2]) Terminy „Vorgefunden“ i „hineingedacht“ u *Kanta:* „Kritik der Urteilskraft“.

[3]) Por. *Max Scheler:* „Die Stellung des Menschen im Kosmos“. Darmstadt 1930, str. 85 i 86.

[4]) Por. j. w. *Scheler*, str. 92.

rody przeciwstawia się obiekt psycho-fizyczny, jednolity, obejmujący zarówno „ego cogitans“ jak i „ego agens“. „Zewnętrzne“ doświadczenie odnosi się do zjawisk przyrody, „wewnętrzne“ do człowieka, jako pełni psychofizycznej, opartej zarówno na myśli, jak działaniu, więc życiu [1]). Czynnikowi psycho-fizycznemu odpowiada w zakresie gospodarczym celowy system postępowania, należy to tym bardziej podkreślić, że w psychofizycznej dziedzinie gospodarczej operujemy nie tylko opisem faktów, lecz mając przed oczyma konieczność melioryzmu, także schematami konstrukcyjnymi, mającymi na celu każdorazowo sprowadzić stan „lepszy“ czy wyższy. Typy zaś i modele nie nadają się do wyjaśnienia na drodze przyczynowej. Szczególnie jednak, gdy chodzi o czynności gospodarcze, wchodzi w rachubę celowo opracowany plan, powiedzmy „preliminarz“ czynnego zachowania własnego w stosunku do innych ludzi i obiektów, na tle pewnych całości w pewnym okresie. Tu zawodzi w znacznie wyższym stopniu, niż w czystym myśleniu metoda przyczynowa. Oczywiście mając na myśli czynniki gospodarcze wychodzimy z punktu widzenia woli nie jednostkowo-atomistycznej, lecz już implicite uświadomionej i zobiektywizowanej społecznie. Czynności te skierowane są na przekształcenie świata zewnętrznego, co jak słusznie zaznacza Kaufmann, wyraża się przeważnie w typowych oddziaływaniach. Stąd celowość nie gubi się, jak to szerzej uzasadniam w ciągu tej pracy, w dowolności, a obraca się raczej w ramach powrotnej masowości i regularności, wprawdzie nie charakteru przyczynowego, lecz niemniej koniecznej i nieuniknionej.

Sigwart [2]) rozróżnia system przyczynowy od celowego na tle stosunku części do całości. Stosunek wzajemny części do pewnej całości może być albo przyczynowy, albo celowy, ten drugi ma miejsce wówczas, gdy jednolita całość składa się z różnych części, wówczas tą spójnią — często jedyną — jest cel. Sigwart wyzwalając się spod wszechpotężnego wpływu zasady przyczynowej, widzi w celowości nie przeciwstawienie przyczynowości, lecz przeciwnie cel jest pojęciem szerszym, obejmującym przyczynowość. Osiągnięcie celu jest możliwe tylko przez uszanowanie stosunków przyczynowych; pogląd ten nasunęła Sigwartowi analiza narzędzi i maszyn, jako urządzeń celowych, opartych jednak na przyczynowości. Odróżniając technikę od ekonomiki pozbawiamy tym samym przyczynowość monopolu wyjaśnienia zjawisk, oczywiście nie zaprzeczając całej jej wagi w części o dobrach i produkcji. „Absolutna konieczność — pisze Sigwart — dopuszczająca tylko jeden sposób i rodzaj, nie obowiązuje wstecz, ten

[1]) Również *Husserl* zaznacza, iż między doświadczeniem wewnętrznym i zewnętrznym zachodzi stosunek ciągłego wzajemnego oddziaływania.

[2]) Por. „Logik” tom II, str. 249 oraz tego samego autora „Der Kampf gegen den Zweck”. „Kleine Schriften”, II, str. 24.

sam skutek może być wywołany przez rozmaite kombinacje przyczyn. Gdy wychodzimy z celu nadaje się często rozłączny (dysjunktywny) sąd, który wyraża, że do pewnego wyniku niezbędna jest ta albo inna kombinacja elementów, w obrębie każdej takiej kombinacji jest każdy poszczególny element conditio sine qua non wyniku, integralną częścią składową kompleksu środków“ [1]). Wedle Sigwarta zarówno system celowy, jak i przyczynowy są do siebie zbliżone ze względu na hipotetyczne elementy w nich zawarte. Dalsze rozróżnienia Sigwarta są trafne. Teleologiczne traktowanie wychodzi z wyniku, który powinien być (raczej jest celowe, żeby był, dla odróżnienia od normatywności), lecz nie musi być; z tą chwilą jednak, gdy cel ma być osiągnięty, muszą być poczynione pewne kombinacje, powiedzmy w zastosowaniu do zjawisk gospodarczych, pewne wybory i „stawiania“, jako mniej lub więcej prawdopodobne. „Że stanowiska celu jest to właśnie konieczne, co traktowanie przyczynowe przyjmuje jako dane“. Zwłaszcza w dziedzinie, która ma szczególne znaczenie dla ekonomiki, to jest w stosunku wzajemnym części w całości, części do całości i odwrotnie, odgrywa czynnik celowy poważną rolę. „Z celów całości — pisze Sigwart — wynika określone połączenie i sposób oddziaływania części“, ma to zastosowanie do wszystkich tworów kollektywnych, do nauki o organizmach, więc fizjologii, ale i nauk ekonomicznych, których przedmiotem jest stosunek jednostki do gospodarstwa społecznego.

W ten sposób przez uzupełnienie mechanistyczno-przyczynowego pojmowania zjawisk i procesów „psychiczną kauzalnością“, dochodzi się zwolna w szeregu zbliżonych koncepcyj do teleologicznego traktowania przebiegów, rozgrywających się na terenie czynności ludzkich. Z tą chwilą, gdy staramy się stwierdzić, jakie właściwości musi mieć „ratio“, by móc wywołać pewien określony wynik [2]), w tym wypadku cel, wówczas myślimy teleologicznie, wyrażając pewien postulat. Oczywiście znamy z poprzedniego doświadczenia drogi, wiodące do osiągnięcia pewnego celu i opieramy się w tym kierunku np. na ruchu cen w przeszłości i teraźniejszości, dalej zwyczajach i obyczajach rynkowych, słowem na szeregu obiektywizacyj, które ułatwiają in concreto decyzję w kierunku wyboru tego lub innego środka. Związanie teleologiczne może przybrać w tych warunkach obiektywność i ścisłość zbliżoną do związania przyczynowego, jeśli chodzi o poznanie. Oczywiście sądy celowe winny być szczególnie w tej dziedzinie ostrożne, zwłaszcza jeśli chodzi o ustalenie warunkowej zależności. Jeśli zaryzykujemy sąd celowy: iż powinniśmy dążyć do wielkiej ilości dóbr danego towaru, ponieważ osiągniemy w ten sposób cel obniżenia cen, to musimy mieć na uwadze, iż ob-

[1]) Por. j. w. str. 253, tom II „Logik”.

[2]) Wedle *Wundta* w przyczynowości zasada „ratio” jest przyczyną, a skutek następstwem, w teleologii wynik jest celem, a racja środkiem.

niżenie cen może być wywołane także i innymi środkami, w danym wypadku skuteczniejszymi, niż powiększenie ilości towarów, np. zmianą kierunku konsumcji, która odbiera pewnemu towarowi cechy wyłącznego zaspakajania określonej potrzeby, lub też interwencją władz („ceny wytyczne"), wstrzymaniem się od zakupu zorganizowanych spożywców na drodze związków spółdzielni itd.

Tam wszędzie, gdzie nie mamy pewności, względnie sprawdzonego prawdopodobieństwa, iż dany środek, względnie zespół środków, przyczyni się do osiągnięcia pewnego celu, należy być wysoce ostrożnym w zaleceniu tego lub innego środka, więc „racji". Tam jednakże, gdzie dzięki nagromadzonym doświadczeniom z przeszłości i teraźniejszości, statystyce i opisowi faktów posiadamy dostateczne dane dla przyjęcia, iż muszą być takie a takie poczynione kroki, by osiągnąć pewien cel, tam postępowanie celowe będzie pozbawione istotnych braków, przyczyniając się zarówno do poznania związku zjawisk, jeśli chodzi o teorię, jak i najracjonalniejszego osiągnięcia celu, jeśli chodzi o praktykę. Często jednakże w życiu gospodarczym mamy do czynienia z koncepcjami zupełnie nowymi, nie mającymi za sobą bogatej skali doświadczeń, powiedzmy z czymś w rodzaju twórczej roli przedsiębiorców w znaczeniu Schumpeterowskim, wówczas wynik, który ma być jako cel osiągnięty, istnieje tylko w wyobrażeniu, i to bardzo ogólnym, a kwestia, w jaki sposób należy zrealizować to wyobrażenie, obraca się w ramach pewnych przypuszczeń, nie opartych na doświadczeniu. Gdy np. chodzi o zupełnie nowy artykuł, dotąd nie będący przedmiotem obrotu, wówczas trudności są znacznie większe i niezbędne jest operowanie analogiami i hipotezami, nie brak tu również nieuzasadnionych sądów, oceniających rzeczywistość wedle wyobrażeń celowych. W każdym razie mamy do czynienia w celowości z czynnikiem, dającym się ująć teoretycznie-poznawczo, ma to miejsce wówczas, gdy „postulat odnosi się do warunków, które wobec danego wyniku należy przyjąć", lecz nadto z czynnikiem mniej ściśle dającym się badać, ma to miejsce wówczas, gdy „wynik mający być wywołanym istnieje tylko w wyobrażeniu i pytamy się, jakie warunki doprowadzić mogą do realizacji powyższego wyobrażenia". (Wundt). Zasada celowego postępowania odgrywa rolę daleko donioślejszą w zakresie nauk humanistycznych. Tam wszędzie, gdzie mamy do czynienia z wyobrażeniem celu jako postulatem i kształtowaniem przez wolę ludzką obiektywnej rzeczywistości, choćby nawet w ramach pewnych obiektywizacyj, powszechnie obowiązujących, postępowanie przyczynowe ustępuje miejsca postępowaniu teleologicznemu, celowość jest tu dominującą zasadą badania. W niektórych naukach, jak w logice, estetyce i etyce czynnik celowy wybija się na pierwszy plan, aczkolwiek czynnik przyczynowy nie jest tu bynajmniej wykluczony, „nie mogą być bowiem w każdej z tych dziedzin nieuwzględnione faktyczne wa-

runki przyrodnicze, wśród których zostają realizowane intelektualne, estetyczne i etyczne cele" [1]).

Jak na terenie nauk przyrodniczych zaniedbana była celowość wobec tego, iż decydujące usługi oddawała tu i oddaje nadal, mimo nowszych prądów, nauka przyczynowości, podobnie w naukach humanistycznych (o kulturze) usuwa się raczej na dalszy plan postępowanie przyczynowe, skoro postępowanie teleologiczne bardziej odpowiada istocie tych dziedzin poznania. Nawet Wundt przyznaje, iż przy zjawiskach woli, więc tam, „gdzie czynności wynikające z naszej woli osiągają wpływ na zewnętrzne zjawiskowe przebiegi (stawanie się), cel nie jest tylko odwróconą kauzalnością (analiza przyczynowa), lecz skierowanym naprzód warunkiem tych przebiegów (stawania)". „Przyjęcie — pisze Wundt — tezy, iż przyczynowość opanowuje całe stawania, wszystkie przebiegowe zjawiska i że polega ona na nieprzerwanej ich regularności (prawidłowości) nie jest wreszcie niczym innym, jak zasadą metafizyczną". „Racjonalnie (konsekwentnie) pomyślane pojęcie przyczynowości wymaga w ten sam sposób pojęcia celowości, jako swego uzupełnienia, jak to ostatnie pierwszego, t. j. celowość przyczynowości". Wprawdzie Wundt daje, jak wiemy, prymat kauzalności, dopuszczając celowość tylko tam, gdzie przyczynowość nie daje pełni poznania, niemniej, gdy chodzi o wielki obszar czynności woli ludzkiej, dopuszcza Wundt w pewnych warunkach zamianę przyczynowości na teleologiczne postępowanie, jako bardziej odpowiadające istocie badanych zjawisk, pod warunkiem, iż nie następuje dowolne przenoszenie wyobrażeń celowych na rzeczy i fakty. Słowem „przyczynowość i celowość są to dwa pojęcia, na które rozkłada się ogólniejsze pojęcie porządku świata" [2]). Nie tylko w psychologii, ale i w ekonomice i socjologii mamy do czynienia z siłami przyrody, ale także z istotami, działającymi na mocy mniejszego lub większego zasięgu wyboru, tak iż z realizacji pewnego wyniku czy celu możemy wnioskować o samej działalności. Wprawdzie kierunek asocjacyjny nawrócił do „przyczynowej interpretacji psychicznego stawania się", na zasadach przyczynowych buduje swą mechanikę ducha Herbart, ale równocześnie przynajmniej częściowo na teleologii opierają się, jak widzieliśmy, nowsze teorie fizykalne, kierunki witalistyczne i neowitalistyczne [3]) w bio-

---

[1]) Por. j. w. *Wundt,* str. 635.
[2]) Por. *Wundt:* „Logik". Tom III. Stuttgart 1908, str. 47.
[3]) Przedstawiciele psychowitalizmu, przede wszystkim *Pauly A.* („Darwinismus und Lamarckismus" 1905) podkreślają znaczenie przy celowych czynnościach ludzkich „czuć, wyobrażeń, dążeń, impulsów i assocjacyj", wychodząc z potrzeb i przeszkód ich zaspokojenia (działalność teleoklinowa). *Pauly* mówi o „aktywnej syntezie lub assocjacji dwu doświadczeń: potrzeby i zaspakajającego ją środka, która to assocjacja zostaje zamknięta przez sąd o oddziaływaniu skuteczności środka ze względu na zaspokojenie". „Psychiczność" działa na „świat fizyczny" jako „t e l e o l o g i c z n a p r z y c z y n a" (znowu terminologia zmieniona).

logii, nie mówiąc już o dziedzinie historycznej. Wreszcie nauki społeczne zrywają wprawdzie z indywidualizowaniem nauk historycznych, czyniąc przedmiotem badań przede wszystkim to, co ma charakter typowy, masowy, a więc ogólny, lecz i tu, acz zwolna, zwycięża pogląd, iż postępowanie przyczynowe, jako wyłączne, nie wypełnia zadania [1]). Nowsze kierunki starają się w coraz wyższym stopniu związać przyczynowość z celowością, przy czym najczęściej konstruuje się celowość, jako niezbędną kategorię poznania dla zjawisk i procesów, nie nadających się do traktowania mechanistycznego. Jedną z takich prób jest utworzenie pojęcia przyczynowości rozwojowej („personalnej", którą szerzej ujął H. Maier [2]). Personalna przyczynowość, licząc się z koniecznością uwzględnienia nie tylko osób fizycznych, ale i osób prawnych, dalej takich tworów, jak państwo, społeczeństwo, naród, rodzina, gospodarstwo społeczne itd., obejmuje nie tylko osoby fizyczne, lecz podmioty kollektywne. W ten sposób ustala się pojęcie personalno-kollektywnej przyczynowości rozwojowej, kollektywne podmioty bowiem podlegają daleko idącemu rozwojowi. Werner Engel [3]), który opiera się na pracy Maiera, ustala, iż zadaniem ekonomii ma być ustalenie praw przyczynowości personalno - kollektywno - rozwojowej. Pomocniczym środkiem byłby tu rozwój psychologii społecznej i studium „zachowania obcościowego", polegającego jak wiemy na udoskonalonej introspekcji. Oczywiście przyczynowe prawa „naturalne" miałyby wyższy stopień ścisłości, niźli prawa, oparte na personalnej i kollektywnej przyczynowości, ta ostatnia w ujęciu powyższym zbliża się raczej do celowości. Bardzo mocno podkreśla celowość, aczkolwiek również pośrednio, kierunek „wolitywny", reprezentowany przez Dinglera, Hessena, Geysera a także przez Krampfa. Wedle Dinglera nieskończony regres przyczyn i zmian znajduje swoje wyjście końcowe na podstawie woli ludzkiej, która nadaje poszukiwaniu „uporządkowanego przedstawienia rzeczywistości" konkretne ramy. Operowanie metodą przyczynową jest wyrazem woli, która chce przedmioty świata zewnętrznego ująć myślowo. „Ideowe sformułowania uogólniające są duchowymi i „ma-

---

Organiczna celowość polega bezpośrednio na działaniu potrzeby i „osądzającej zasady" (des urteilenden Prinzips"). „Doświadczenie uzyskane w sprawie określonego działania pewnego środka staje się trwałą zdobyczą (posiadaniem) organizmu". Por. *R. Eisler:* „Der Zweck" 1914, str. 17.

[1]) Celowość, jako odwróconą przyczynowość, przyjmuje również *Theodor Litt* w „Erkenntnis und Leben", Lipsk 1923, str. 31: „Każde zdanie o przyczynowo-przyrodniczym związku, które wypowiada teoretyczne badanie, jest bez względu na potrzeby życia tak skonstruowane, iż zawiera dla praktyki codziennej postanowienia o technicznym związku środków i celów. Zdanie, iż *b* jest skutkiem *a*, poucza nas równocześnie, iż jeśli stawiamy sobie jako cel *b*, to *a* jest środkiem do realizacji celu".

[2]) Por. „Die mechanistische Naturbetrachtung und die vitalistische Kausalität", Berlin 1928.

[3]) Por. „Max Webers und Werner Sombarts Lehre von Wirtschaftsgesetzen", Berlin 1933.

nualnymi" (realnymi) założeniami wszystkich tych fizykalnych doświadczeń" [1]). Dingler wychodzi ze stanowiska, „ukształtowań elementarnych", które nazywa formami celowymi („Zweck und Zielform"). Formy te nie są ani czysto myślowymi, ani czysto realnymi, posiadając charakter wybitnie apriorystyczny. Na podstawie tych form celowych mogą być wypowiedziane zdania syntetyczno - aprioryczne nauk przyrodniczych. Owe elementarne ukształtowania („Elementargestalten") są logiczno-ideowymi założeniami i warunkami praktyczno - technicznych zarządzeń („Massnahmen"). Jeśli używamy pojęcia prawa natury [2]), to nie są to eksperymentalne pomiary, ujęte w matematycznych równaniach (prawa empiryczne), lecz wyłącznie przez nas c e l o w o wytworzone idee naszego ducha. Podobnie wedle Geysera istota woli („chcenia") leży w stawianiu określonego celu przez podmiot i wcieleniu się całego siebie w realizację tego celu. Celem mogą być przedmioty albo stosunki świata zewnętrznego, przebiegi psychiczne, stany duchowe itd. Powstają w ten sposób w e w n ę t r z n e s p o s t r z e ż e n i a p r z y c z y n o w o ś c i (znowu wewnętrzna kauzalność!!), odróżniające się od zewnętrznych doświadczeń. Widzimy więc tu zupełne niemal przyjęcie celowości [3]); owo wewnętrzne spostrzeżenie przyczynowości, które różni się od zewnętrznego następstwa przyczynowego faktów, nie jest niczym innym, jak teleologią.

Podobnie Eisler [4]) w pracy „Cel" traktuje teleologię jako uzupełnienie przyczynowości. „Dążenia i chcenia — pisze Eisler — więc działalności, skierowane na cele, są przyczynami między szeregiem innych przyczyn", tworzy się w ten sposób znowu ów sztuczny twór „teleologiczna kauzalność". Eisler idzie tak daleko, iż twierdzi, że „skierowanie na cel nie zmienia niczego w związku przyczynowym". R. Goldscheid [5]) jest nawet zdania, iż „im konsekwentniej myślimy teleologicznie, tym konsekwentniej przyczynowo musimy badać". Eisler przyznaje jednak (str. 44), iż psychiczne dążenia i czynniki nie mogą być przyjęte jako przyczyny fizycznych, fizykalno-chemicznych i fizjologicznych zjawisk. Każdy przebieg wedle Eislera może być równocześnie przyczynowy i celowy (str. 47). „Każde stawanie zdarzenia ma swe podstawy realne i idealne, przyczynę i cel",

---

[1]) Por. j. w. *Krampf*, str. 61.

[2]) Por. j. w., str. 69.

[3]) Zasadę celowości podkreśla mocno *Th. Vebleu, Mitchell* a szczególnie *Benedetto Croce*, który w analizie zasady gospodarczej występuje przeciwko mechaniczno-atomistycznemu jej konstruowaniu. Por. *Croce* „Materialisme Historique et Économie Marxiste". Tłum. Boneta, Paryż 1901, oraz uwagi *E. Taylora* w jego „Wstępie do ekonomiki", 1936, str. 83. Por. również *Brzeski T.* „Przyrodnicza i historyczna metoda w ekonomii" oraz *Heydel* „Podstawowe zagadnienia metodologiczne ekonomii", 1925 r.

[4]) Por. *Eisler:* „Der Zweck", str. 41, 42.

[5]) Por. „Höherentwicklung und Menschen-ökonomie" I, 1911, str. 637.

„przyczynowy porządek jest zjawiskiem systemu finalnych elementów lub finalność jest podkładem (tłem, „Untergrund") przyczynowości, wnętrzem „jakościowym" dla bardziej zewnętrznych relacyj przyczynowych stawania". Celowość jest w ten sposób „metafizycznym założeniem przyczynowości". Na koniec więc trzeba było się uciec aż do metafizyki (nawet jak twierdzi Eisler „krytycznej"), by uzasadnić celowość, jako uzupełnienie przyczynowości. Eisler sam popada z sobą w sprzeczność, na innym bowiem miejscu (str. 49 i 54) podkreśla znaczenie celowości, jako czynnika doświadczalnie stwierdzonego, jeśli chodzi o czynniki jakościowe (str. 50). Wszelkie próby integralnego połączenia przyczynowości z celowością [1]) uważać należy między innymi za wyraz obawy, zwłaszcza u dawniejszych autorów narażenia się — przez przyjęcie celowości — na zarzut „nienaukowości".

Nie pomoże tu nawet wysoce złożona terminologia. Eisler używa kolejno „termini": o r g a n i c z n e j p r z y c z y n o w o ś c i [2]) na oznaczenie niespotykanej w nieorganicznej naturze „aktywności, wolności i planowości" („wyższa forma kauzalności przyrodniczej"), dalej s p o ł e c z n e j p r z y c z y n o w o ś c i na określenie wzajemnych stosunków i oddziaływań w zakresie form i tworzyw zbiorowo-społecznych, wreszcie e k o n o m i c z n e j p r z y c z y n o w o ś c i, która ma wedle Eislera (str. 188) ująć zjawiska gospodarcze od strony celów. We wszystkich tych formach przyczynowości widzimy zdaniem naszym zdecydowane objawy celowości [3]).

Podobnie Amonn [4]) wspomina o uwarukowaniu celowym „rzędów faktów", dalej o ustaleniu „związku przyczynowego ze stanowiska celu", co mimo pozorów przyczynowości przybiera zupełnie wyraźnie charakter teleologiczny. Związek przyczynowy traktowany jest w odniesieniu do celu. „W naukach przyrodniczych pytamy: w jakim związku pozostają zjawiska, jak następują po sobie itd., podczas gdy w naukach społecznych zadajemy sobie pytanie, jak wiążą się zjawiska i fakty z naszymi celami, więc dobrobytem naszym, jak ten ostatni wynika z nich, jak po nich następuje itd.". Pozory przyczynowości rozpływają się tu w teleologizmie. Wreszcie Amonn, będąc wiernym ponującej podówczas doktrynie identyfikowania teorii z przyczynowością, odmawia ekonomii nazwy czysto teoretycznej nauki w ściśle logicznym znaczeniu, nazywając ją „umiejętnością praktyczną względnie techniczno-teleologiczną". Jednym z celów naszej pracy jest wykazanie, iż przyjęcie teleologii, w tym wypadku gospodarczej, nie odbiera charakteru teoretyczno-poznawczego naszej nauce, że zjawiska i procesy celowe mogą być przedmiotem poznania ekonomicznego, opierającego się na zasadach racjonalnego myślenia z uwzględnieniem nowych zdobyczy logiki prawdopodobieństwa, że w poznaniu ekonomicznym mieszczą się czynniki wartościująco-postulatowe, nadające się jednak do zobiektywizowania a nawet kwantyfikacji (masowe procesy). Nie jest więc nienaukowym, gdyż teleologicznym wyjście z założeń pewnego celu czy zespołów celów i zdanie sobie sprawy (zadanie sobie pytania), co należy we wzajemnym związku myślowo-logicznym i doświadczalnie sprawdzonym (wybitnie obiektywnym) uczynić (zestawić środki), by osiągnąć pewien cel, wybrany wśród ogółu zapotrzebowań, nie dowolnie, lecz wedle pewnego planu trwałego i ciągłego zaspokojenia potrzeb. Inne są tylko drogi postępowania w obu dziedzinach; w postępowaniu przyczynowym wychodzimy nie z celów, lecz ze zjawisk, pytając skąd one pochodzą, dlaczego powstały, co wynika z nich, jakie pociągną za sobą skutki. Nie można stać więc na stanowisku, że gospodarstwo społeczne jest tworem przyrody i jako takie podlega wyłącznie przyczynowo - genetycznemu wyjaśnieniu, jak z drugiej strony nie można wychodzić ze stanowiska, iż gospodarstwo społeczne jest wyłącznie tworzywem celowym, z pominięciem wszelkich czynników przyrodniczych, natomiast ścisłe trzymanie się doświadczenia i zasad praktycznego rozumu nakazuje przyjęcie obok przyczynowości współzależności celowej i jak zobaczymy funkcyjnej we wzajemnym określonym stosunku. Pewne zjawiska i procesy ekonomiczne podlegają, jako techniczno-przyrodnicze przyczynowości w ramach określonych przez nowsze kierunki fizykalne i logistyczne (nauka o prawdopodobieństwie), inne jako wypływ celowej działalności ludzkiej teleologii, oczywiście w tym pojęciu, jak ją rozumieliśmy wyżej, t. j. opartej na powszechnie obowiązujących sądach wartościujących [1]), inne wreszcie wymierności funkcyjnej. W ten sposób

[1]) Przeciwko przyjęciu, iż wszystko, co rzeczywiste, nie składa się tylko z różnorodności czasowo-przestrzennej i przyczynowych związków, nie da się niczego powiedzieć.

[2]) Por. j. w. str. 156.

[3]) *Joel:* „Der freie Wille" 1908, Seele und Welt, 1912, stwierdza, że przyczynowość i mechanizm pozostają w służbie celów woli: „Musimy ustalać przyczyny, ponieważ chcemy działać, szukamy skutków. Wola stawia cele i dlatego jest dana przyczynowość". Wszędzie widzimy więc próby połączenia przyczynowości z celowością. *Cossmann:* „Elemente der empirischen Teleologie" 1898, ustala obok rzędów przyczynowych rzędy celowe (antecedens, medium, succedens). Por. *Eisler:* „Der Zweck" 1914, Berlin, str. 27 i 28. *William Stern* („Person und Sache" I. 1906, cyt. u *Eislera:* „Der Zweck". „Seine Bedeutung für Natur und Geist". Berlin 1914, str. 11) uważa za istotę osobowości „d o c e l u d ą ż ą c e d z i a ł a n i e" (Zielstrebiges Tun"). „Rzecz" jako przeciwstawienie „osoby" cechuje „agregat, ilość, pasywność, mechanizm, indyferentna egzystencja", podczas gdy z osobą są złączone znamiona: „jedność, jakość, aktywność, celowość i cel sam w sobie". Działalność osoby, tworzącej mimo wielości części jedność, dąży do celu, tj. do sprowadzenia określonego stanu, tworzącego dla tej osoby relatywną optymalność. *Stern* konstruuje pojęcie „teleomechaniki" wychodząc z osobowości immanentnie nastawionej celowo. I tu spotykamy coś na kształt „teleologicznej przyczynowości".

[4]) Por. „Grundzüge der Volkswohlstandslehre". Jena 1926.

[1]) Por. *Rudolf Stolzmann:* „Grundzüge einer Philosophie der Volkswirtschaft". Jena 1923.

„causa“ i „telos“ nie wykluczają się wzajemnie [1]) i właśnie w zaspokojeniu potrzeb dobrami w sposób trwały i ciągły, na tle współżycia ludzkiego w pewnych całościach, aż do gospodarstwa społecznego włącznie, łączą się z sobą, wymagając jednakże w wyjaśnieniu zjawisk i procesów ekonomicznych stosowania jednej i drugiej metody odrębnie na właściwych polach. Można nawet stwierdzić coś więcej: istnieje pewna naturalna dążność do wzajemnego zharmonizowania czynników przyczynowych i teleologicznych. Wprawdzie w miarę postępów techniki i kultury gospodarczej maleje ilość dóbr wolnych, istniejących w nadmiarze, a rośnie ilość dóbr ekonomicznych, niemniej prawo obniżających się przychodów działa hamująco na uniezależnienie się człowieka od przyrody i podobnie jak po pewnych okresach hyperintelektualizmu następują epoki uproszczenia i powrotu do natury, podobnie i w zakresie gospodarczym po wielkich zdobyczach technicznych, wyzwalających człowieka od przyrody, zwłaszcza na terenie olbrzymich przedsiębiorstw, wybitnie zmechanizowanych, następuje wobec rosnących konfliktów społecznych między pracą i kapitałem oraz masowego bezrobocia, wywołanego zautomatyzowaniem, powrót do bardziej prymitywnych form wytwarzania, małych i średnich warsztatów przy zachowaniu oczywiście koncentracji dla t. zw. wielkiego („ciężkiego“) przemysłu.

II.

Jest niezwykle ciekawe i zwrócił na to uwagę Theodor Litt [2]), iż te nauki, które miały charakter najbardziej ścisły i wybitnie poznawczo- teoretyczny, daleki od chęci służenia potrzebom praktyki, oddawały właśnie tej praktyce największe usługi [3]). Dotyczy to przede wszystkim nauk przyrodniczych, których wyniki, poczęte w imię służby nauce, zostały tak świetnie wyzyskane dla celów praktycznych, t. j. podniesienia stopy i precyzyjności w zaspokojeniu potrzeb. Z drugiej strony te właśnie nauki, które z natury rzeczy były jak najściślej złączone z praktyką życia codziennego, jak np. ekonomika, poświęcona szczególnie zaspokojeniu potrzeb, oddały praktyce życia względnie niewielkie usługi. W żadnej może dziedzinie nie słyszy się tylu skarg na obcość życia, co właśnie pod adresem ekonomiki i ekonomistów, t. j. w stosunku do tej nauki, która oparta jest istotnie na życiu. Wyjaśnienie nie jest tu trudne, jest bowiem jasne, iż przyrodnik może stosować nierównie dokładniejsze systemy badania, niż ekonomista, mając do dyspozycji eksperyment, t. j.

[1]) Możemy tu tylko powołać się na mądre słowa *Amoroso*, wedle którego wszystkie metody są doskonałe, o ile tylko prowadzą do odkrycia prawdy.

[2]) Por. „Erkentnis und Leben“. Lipsk 1923, str. 32.

[3]) Por. Przedmowa do Tomu I tej pracy.

obserwację czynną, którą nie rozporządzają nauki społeczne. Z drugiej strony obiektem większości nauk przyrodniczych jest świat nieorganiczny i organiczny niższych stopni, podczas gdy przedmiotem nauk o kulturze, a w szczególności społecznych, jest człowiek, i to nie jako obiekt odosobniony, lecz występujący w wzajemnym współżyciu z innymi ludźmi na tle pewnych całości charakteru politycznego i gospodarczego. W obu dziedzinach poznania przyrodniczego i humanistycznego, w szczególności społeczno-gospodarczego, istnieją inne systemy postępowania, wynikające pomimo znacznych wspólnot z różności przedmiotu. W dziedzinie poznania przyrodniczego mamy do czynienia ze związkiem zdań, uzyskanych z wyłączeniem czynników subiektywnych, aczkolwiek nowsze prądy fizykalistyczne i tu jak widzieliśmy wprowadziły pewne przesunięcia w kierunku wydatnego wpływu podmiotu badającego na tok i wyniki badań. W dziedzinie gospodarczo-społecznej, podlegającej naukom humanistycznym, opieramy się na myśleniu, uwzględniającym p r z e ż y c i a podmiotów gospodarczych nie tylko zatomizowanych, lecz implicite już w świadomości uspołecznionych i „zobiektywizowanych“. Zarówno jednostce zatomizowanej jak i uspołecznionej przyświeca stawianie pewnych celów i wartościowanie, które wprawdzie nie jest obce poznaniu przyrodniczemu, zwłaszcza w jego nowszym ujęciu, lecz nie odgrywa tej decydującej roli, jaką widzimy w wszelkich naukach o człowieku, zwłaszcza pozostającym w współżyciu z innymi ludźmi na tle gospodarczym, narodowym i politycznym.

Istnieje niewątpliwie pewien paradoks w tym, iż właśnie te nauki, które tak blisko stoją życia i człowieka, jak nauki społeczne i gospodarcze, wykazują wysoki stopień tego, co nazywamy obcością życiu. Jeśli można mówić o winie w dziedzinie poznania, to należy jej szukać po jednej i po drugiej stronie. Życie, ów nieujęty obiekt doświadczalny, ustawicznie płynny i zmienny, „nagły i niespodziewany“, domaga się od nauki, zwłaszcza jeśli chodzi o praktyczne zamierzenia jednostek, społeczeństwa, rządu, organizacyj i instytucyj, możliwie pewnych i jednolitych ujęć, dających wydajne pod względem realizacyjnym wskazania na przyszłość. Często mamy tu do czynienia z naiwnością, która nie zdaje sobie sprawy z trudności, z jakimi walczy nauka ekonomii, gdy chodzi o stwierdzenie, czy przeważają w danej rzeczywistości czynniki powiedzmy liberalne, narodowe lub społeczne, które mają doprowadzić do ustroju kapitalistycznego, korporacyjno - stanowego lub socjalistycznego. Z drugiej strony nauka ekonomiki, zbytnio zapatrzona w metody przyrodnicze dawnych okresów, nie uwzględniające nowych prądów w nauce, a fizyce i biologii w szczególności, ograniczała się do stwierdzania związków przyczynowych tam, gdzie ich być nie mogło wobec zupełnie innego podłoża, niż w naukach przyrodniczych, co wszystko prowadziło do zupełnej obcości życiu. Nie jest

zadaniem nauki, jak widzieliśmy, odtwarzanie niemal fotograficzne rzeczywistości, więc tego, co jest, lecz każda nauka, a w szczególności ekonomika musi tak pokierować badaniem, by zdobyć niezbędne i oparte na teorii prawdopodobieństwa przewidywania. Z drugiej strony życie zarówno osobiste, jak i społeczne, polityka, opinia publiczna, rząd i parlament nie mogą żądać od nauki, by ta w lot chwytała każde przemijające nawet tendencje i nastroje, nadając im charakter naukowy, a raczej pseudo-naukowy, taka bowiem nauka oddaje co najwyżej usługi temu lub innemu kierunkowi władzy, lecz nie prawdzie, której służyć musi bez względu na te lub inne postulaty nawet masowe. W całym tym zagadnieniu szczególnie ważkim i bolesnym, że się tak wyrażę, dla ekonomiki: nauka i życie, prawda leży jak zwykle po środku. Nie schlebianie tej lub innej rzeczywistości, często na krótki dystans obliczonej, nie pośpieszne przyoblekanie w formy rzekomo naukowe tych lub innych „regime'ów" politycznych i gospodarczych, które dobiły się do władzy w tym lub innym miejscu i czasie, z drugiej jednakże strony, officium nobile naszej nauki leży w nieodwracaniu oczu od rzeczywistości, pewnych prądów i przeobrażeń, które jak gdyby „wiszą w powietrzu", wywierając doniosły wpływ na badaczy [1]). W szczególności ekonomika nie może być wiedzą niezmienną o jednej tylko kategorii ekonomicznej i jednym modelu gospodarczym, t. j. liberaliźmie, opartym na interesie osobistym i wolnej konkurencji, niekrępowanej z zewnątrz, lecz przedmiotem poznania ekonomicznego muszą być wszystkie modele, wchodzące w rachubę zarówno logicznie, jak i doświadczalnie, więc narodowy, socjalistyczny, korporacyjny itd. Należy to tym bardziej podkreślić, że z poznania ekonomicznego winny być wyłączone wszelkie czynniki wybitnie emocjonalne, i tak można być np. z tych lub innych względów „światopoglądowym" przeciwnikiem narodowego socjalizmu w Niemczech, lecz równocześnie przyznać mu szereg racjonalnych posunięć w zakresie polityki ekonomicznej i, odwrotnie, być zwolennikiem socjalizmu, widząc jednak w posunięciach rządu sowieckiego szereg błędów z punktu widzenia gospodarczego.

Nie podzielamy więc zdania prof. Rybarskiego [2]), iż „nie każdy ustrój społeczno-gospodarczy może być ujęty jednolicie przez badanie teoretyczno-ekonomiczne". „Nie we wszystkich warunkach zjawiają się takie postacie gospodarowania, które by mogły być objęte i wyjaśnione przez teorię" (np. gospodarstwo plemienia, „żyjącego pod władzą jednostki, regulującej wszechstronnie całe jego życie"). Wedle Rybarskiego nadają się do wyjaśnienia przez teorię tylko te działania, „które by rozwijały się swobodnie na podstawie dążenia do osiągnięcia jak największego zysku". Rybar-

[1]) Por. w tym kierunku kilkakrotnie cytowane wywody *Schrödingera* „O wpływie środowiska idei na naukę".
[2]) Por. *Rybarski:* „Teoria gospodarstwa społecznego". Warszawa 1930, str. 91.

ski przyznaje, że „w teorii nie poznamy człowieka, jakim on jest w rzeczywistości, poznamy jakąś istotę, która tylko dąży do zysku, kalkuluje, wszystko oblicza, ale aby zrozumieć całe życie gospodarcze, trzeba wyodrębnić tę jedną stronę działalności człowieka". Nie we wszystkich jednak epokach „występują i nie zawsze występować mogą t e p r z e j a w y, na których opiera się teoria: fakt, że przedmioty, służące do zaspokojenia naszych potrzeb, mają określoną ilościowo wartość wymienną i że te przedmioty przeobrażają się w działalności gospodarczej w określonych stosunkach ilościowych". W ten sposób ogranicza Rybarski teorię ekonomiki, jak to zresztą czyni szereg autorów kierunków psychologicznych i matematycznych oraz liberalnych, do „typu idealnego" wczesnego kapitalizmu, uważając wszystkie inne typy i modele za nienadające się do badania teoretycznego. Można stanąć na stanowisku, iż „teoria rozpatruje tylko działania racjonalne, które przejawiają się w sposób ilościowy" i że „nie zawsze jednostki i grupy społeczne działają w sposób racjonalny". Można pójść nawet jeszcze dalej i za Pareto stwierdzić, że w życiu społecznym przeważają czynniki wybitnie nielogiczne (irracjonalne), niemniej tak, jak zasady myślenia logicznego obowiązują wszystkich tych, którzy chcą myśleć logicznie, tak samo zasady racjonalnego zaspokojenia potrzeb („ekologiki") obowiązują każdego (także rządy i kierujących polityką ekonomiczną), kto chce racjonalnie zaspakajać potrzeby i kto chce myśleć ekonomicznie, tym bardziej więc teoretyka i teorię. Z a d a n i e m t e o r i i j e s t o p r a c o w a ć w z w i ą z k u s y s t e m a t y c z n o - l o g i c z n y m w s z y s t k i e m o ż l i w o ś c i r a c j o n a l n e g o z a s p o k o j e n i a p o t r z e b, o d liberalnego modelu wczesnego kapitalizmu począwszy a na socjalizmie i planowości skończywszy. Czynniki pozagospodarcze mogą przesądzić w ten lub inny sposób (ewolucyjnie i rewolucyjnie) o obowiązywaniu tego lub innego modelu ekonomicznego, teoria jednak ekonomiki nie może ograniczać się jedynie do jednego, szczególnie „ulubionego" systemu gospodarczego, nawet wówczas, gdy ten, jak model liberalny, przedstawia najwyższą wydajność teorio-poznawczą oraz zdolność wymierno-ilościową. Nie przeczymy bynajmniej, iż model liberalny, jako najlepiej dotąd opracowany i co więcej sprawdzony uprzednio i następczo, oparty zresztą na „motywie" (pobudce) poczucia własnej korzyści, właściwym wszystkim ludziom, zaspakajającym potrzeby, nadaje się w o wiele wyższym stopniu do uogólnień i wymierności ilościowej, niźli inne modele. Nie wynika stąd jednak bynajmniej, by w innych modelach nie można było z czasem po licznych weryfikacjach uprzednich i następczych, zdobyć również dostateczny materiał, pozwalający na generalizacje, a nawet funkcje i wzory matematyczne. Pamiętajmy, że okres badań i realizacyj „liberalnych" trwa od 18 wieku, podczas gdy modele planowej gospodarki (pomijam merkantylizm) zwłaszcza pośrednie, sięgają drugiej połowy XIX w. i początku XX w., nie ciesząc się zresztą poparciem

teorii i praktyki tak silnym, jakie towarzyszyło formom kapitalistycznym, zwłaszcza w okresie późnego kapitalizmu. Tym większe w tym kierunku „officium nobile" ciąży na naszej nauce wobec modeli, dotąd niedostatecznie opracowanych i sprawdzonych.

Rzeczywistość gospodarczą poddajemy poznaniu „celowemu", które, jako zadanie stawia sobie nie tyle krytykę wartości, ile osiągalność i zrealizowanie pewnych wartości (celów użyteczności). Zarówno forma, jak i treść poznania muszą być odniesione do teleologicznego traktowania zjawisk i procesów ekonomicznych ze stanowiska osiągalności zamierzonych zadań. Pojęcie życia ustaliła nauka o strukturze [1]), jako „celowo nastawione (skierowane) myślenie i działanie" — powiedzmy ściślej — jako skierowane do osiągnięcia i realizacji wartości (celów) myślenie i działanie. Jest jasne, iż zbliżenie teorii do życia, a w szczególności ekonomiki do otaczającej rzeczywistości, może nastąpić jedynie przez objęcie poznaniem ekonomicznym nie tylko tego, co jest, ale także tego, co być może, co jest celowe, żeby było, i co być powinno w myśl obowiązku i nakazu. W tym kierunku istnieją obecnie mniej daleko idące różnice między obiektem przyrodniczym a obiektem gospodarczym i społecznym. Przedmiotem nauk społecznych i gospodarczych jest „humanistyczny podmiot", bliski życia, tego więc sposobu postępowania naukowego i tego rodzaju poznania, które ma charakter celowo-realizacyjny. Może „rozumienie" jest temu poznaniu bliższe, niż „wyjaśnienie", metody przyczynowo-mechanistyczne zawodzą w całej pełni tu, gdzie chodzi o ujęcie przeżycia, nie tylko osobistego, ale i społecznego. Co jednak charakteryzuje ów podmiot humanistyczny, w szczególności gospodarczy i społeczny, to fakt, iż wchodzi on w rachubę jako przedmiot badań nie w odosobnieniu i atomizacji, lecz we wzajemnym współżyciu z innymi ludźmi, podmiotami, przedsiębiorstwami i gospodarstwami na tle pewnych całości, aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Podmiot jak gdyby intersubiektywny jest tu przedmiotem studiów, co stwarza specjalną dla nauk gospodarczo-społecznych platformę badania, niedostatecznie niestety uwzględnioną przez zwolenników teorii strukturalnej [2]). O ile jednostkowe przeżycia są wysoce różnorodne, nie nadając się do generalizowania i obiektywizacji, o tyle akcje i reakcje podmiotów gospodarczych, pozostających we wzajemnym

[1]) Reprezentowana między innymi przez *Theodora Litt'a* „Erkenntnis und Leben", str. 78, psychologia struktury *(Sprangera)*.

[2]) W szczególności jest w błędzie *Litt* i w ogóle zwolennicy teorii strukturalnej (Por. j. w. *Litt:* „Erkenntnis und Leben", str. 160) twierdząc, iż „najbardziej rozpowszechnione popędy mogą tylko wówczas być podstawą dla dalej idących roztrząsań, gdy się je rozumie mocą własnego przeniesienia się w subiektywne życie i przeżycia". Cenimy wysoko introspekcję, której poświęcamy specjalne uwagi (w Księdze IV), nie możemy jednak zgodzić się, by wszystko, co się dzieje w życiu społecznym, odnieść do subiektywizmu, traktowanego nadto atomistycznie. („Totalitat des Icherlebens").

współżyciu w celu zaspokajania potrzeb, powtarzają się jako mniej lub więcej masowe i typowe, nie wykazując zbytnich rozbieżności i zindywidualizowania t. zw. historycznych przedmiotów. Niewątpliwie świadomość jednostek, pozostających we wzajemnym współżyciu dla celów gospodarczych, jest implicite uspołeczniona, a więc zobiektywizowana, co stanowi sui generis założenie przez nas przyjęte, podlegające jednak uprzedniemu i następczemu sprawdzeniu. Nauki społeczne dążą do przemiany „subiektywnych wyobrażeń w formie faktów" na obiektywne stany i to drogą „desubiektywizacji" więc odosobowienia. Ta „desubiektywizacja" następuje w formie struktury logicznej i celowo racjonalnej [1]). „Nawet w psychologii, która pozornie należy do nauk, związanych najbardziej z podmiotem, nie występują przeżycia same w sobie, lecz „odpersonifikowane" przez funkcje kategorialne myślenia i zobiektywizowane w postaci znaczeń (ważkości) zjawiska. Całość zobiektywizowanych zjawisk tworzy w psychologii świadomość, w logice obiektywizm" („Ważne zdania" [2]). W naukach ekonomicznych musimy liczyć się, właśnie dlatego, iż punktem wyjścia dla zaspokojenia są subiektywne potrzeby, z wysokim stopniem obiektywizacji racjonalno-celowej, główne bowiem procesy gospodarowania, więc produkcji, obrotu i spożycia wymagają niezbędnej normalizacji i standaryzacji, a poznanie naukowe omija wszystko to, co ma charakter przypadkowy i subiektywny, podkreślając czynniki zobiektywizowane i typowe, włączone integralnie w system. W zjawiskach i procesach gospodarczych mamy do czynienia nie tylko z mechanistycznym zespołem jednostek, lecz ze związkiem podmiotów gospodarczych, włączonych i jak gdyby „zaszeregowanych" do pewnych obiektywizacyj i instytucyj, wzajemnych zespołów itd. Czynnik ten, mając charakter wybitnie strukturalny, opiera się zarówno na empirii, jak i na logice, wymagając podejścia do tych zagadnień ze strony nie tylko przyczynowego wyjaśnienia, ale i celowo-racjonalnego zrozumienia. Występuje tu na widownię jednolita całość, na którą składa się związek jednostek, wynikający z wzajemnego współżycia dla celów zaspokojenia; nie ulega wątpliwości, iż przechodzimy w ten sposób od zatomizowania subiektywnego do społeczno-obiektywnego ujęcia poznawczego.

Było błędem uznanie, iż celowość może być tylko „przeżyta" [3]), lecz nie „poznana", co dotąd jeszcze zdaje się stanowić

[1]) Por. *Mannheim* j. w. str. 56.

[2]) W teorii poznania wchodzi w miejsce „ja" albo świadomość, albo obiektywizm. W nauce mamy do czynienia najczęściej „nie z bezpośrednio spostrzeżonymi" subiektami, lecz „z ad hoc skonstruowanymi logicznie podmiotami".

[3]) Można stać na stanowisku psychologicznym, iż przedmiotem nauki są przeżycia, a „poznanie ujmujemy w tym stanie, w którym ono

communis opinio; błąd ten płynął stąd, iż wyjaśnienie przyczynowe zawodziło w całej pełni tam, gdzie chodziło o człowieka, jego motywy i pobudki, i to człowieka nie tylko odosobnionego, ale i społecznego. Nawet próba tłumaczenia zjawisk celowych przez t. zw. „psychiczną przyczynowość" nie wyjaśniła kwestii, aczkolwiek złagodziła ostrze odróżnienia między kauzalnością a celowością. Dopiero ścisłe powiązanie tła społecznego z tłem indywidualnym, traktowanie człowieka zaspakajającego swoje potrzeby w wzajemnym współżyciu z innymi podmiotami gospodarczymi na tle mniej lub więcej zwartych całości, zmusiło do przyjęcia koncepcji, którą trafnie określił w innym nawiązaniu Litt jako „myślenie zaszeregowane" (włączone). Polega ono na tym, iż „żaden przebieg nie może być ujęty w czystej izolacji, przeciwnie musi być wspólnie przemyślany z tłem (podłożem) ogólnego życia psychicznego". W zakresie gospodarczo-społecznym wymaga to ujęcia całościowego; człowiek jako podmiot gospodarczy nie może być pomyślany inaczej jak współżyjący z innymi podmiotami ekonomicznymi, ich gospodarstwami i przedsiębiorstwami, co więcej jednak, „totalność związków duchowych" polega tu nie tylko na całościowym, ale, co ściśle łączy się z sobą, także na celowościowym ujęciu i związku. O ile w naukach przyrodniczych możemy się ściśle ograniczyć do traktowania środków bez badania celów, w czym oczywiście poważny wyłom stworzyły nowsze kierunki fizykalistyczno-biologiczne, nie mówiąc już o teleologicznym ujmowaniu celowości w przyrodzie, o tyle w dostosowaniu do obiektu humanistycznego, w szczególności gospodarczo-społecznego myślenie o środkach nie może ograniczyć się jedynie do tych lub innych środków, lecz z istoty rzeczy musi w mniejszym lub większym stopniu objąć cele w ich wzajemnej kolejności i zaszeregowaniu. Toteż nauka ekonomiki nie może być tylko nauką o środkach[1]), prowadzących do celów, ustalanych przez inne gałęzie wiedzy, filozoficzną w szczególności. Nie możemy po tym, cośmy powiedzieli o stosunku nauk specjalnych do filozofii, odsyłać wszystkie rozważania o celach do teorii poznania i metafizyki, gdyż — przypominam to — prawda jest jedna dla wszystkich nauk i specjalności, aczkolwiek procedura ich otrzymania jest różna w szeregu dyscyplin facho-

---

dla nas powstaje pierwotnie, skąd czerpiemy każdorazowo materiał poznawczy, t. j. w przeżyciach". (Por. *Mannheim Karl:* „Die Strukturanalyse der Erkenntnistheorie", Berlin 1922, str. 49). Ale nawet przyjmując tę tezę, poznanie przeżyć musi być poddane naukowym metodom, przede wszystkim „środkom logicznym". Irracjonalne przeżycia muszą być opracowane racjonalnymi środkami i metodami.

[1]) Tak jak to stwierdza *Spann* i cały szereg socjologów i ekonomistów, dalekich zresztą od „totalności".

wych. Badając środki musimy dojść prędzej czy później do badania celów i odwrotnie. Zachodzi tu ścisły związek logiczny i doświadczalny, wynikający z „totalności" naszego myślenia, skupiającego w zakresie ekonomicznym w jedno ognisko zarówno cele, jak i środki. Poznanie ekonomiczne ma charakter implicite wartościująco-kierunkowy, dynamika życia ekonomicznego wymaga ustawicznie osądzania, uznania i odrzucenia, potwierdzania i zaprzeczania nie tyle całkowitego, ile w myśl wielowartościowej logiki, częściowego[1]), zawsze jednak po uprzedniej i następczej weryfikacji.

W ten sposób cele i środki łączą się w jedną integralną i nierozłączną całość, wymagającą wybitnie teleologicznego nastawienia i traktowania tym bardziej, iż zjawiska i procesy ekonomiczne rozgrywają się w okresie czasowym, od przeszłości idąc przez teraźniejszość ku przyszłości. Tam zaś, gdzie mamy do czynienia z przyszłością, a nie z okresem teraźniejszym i przeszłym, poznanie nasze musi mieć charakter, obejmujący nie tylko to, co jest, ale i to, co może być, i co jest celowe, żeby było, i co być powinno. Nawet przeciwnicy, jak Litt np., celowego traktowania zjawisk i procesów t. zw. humanistycznych muszą przyznać, iż „w rozumieniu ludzkich psychicznych stanów wewnętrznych mają miejsce pewne zaznaczenia czy kierunki, siły wskazujące i naciskające", które jednakże wpływają bezpośrednio na działanie w pewnym określonym kierunku, bez czego dane działanie byłoby zupełnie pozbawione wszelkiej orientacji. Należy to tym bardziej podkreślić, iż obiektywizacje ludzkie, związki, instytucje, państwo i samorząd, kartele i porozumienia robotnicze nadają formom zaspokojenia potrzeb cechy wybitnie celowe. W zastosowaniu do tych dziedzin zawodzi najzupełniej metoda przyczynowo-mechanistyczna i psychologiczno-subiektywna, chodzi tu raczej o „racjonalną organizację[2]) i odpowiadającą woli koncentrację ludzkich wielości", co wszystko nie da się wytłumaczyć w sposób przyrodniczo-przyczynowy. Nadto działanie ludzkie, zwłaszcza społeczne, jest nastawione zawsze w mniejszym lub większym stopniu na całość, która wymaga obok uporządkowania i opisu oraz wyjaśnienia także ujęcia strukturalnego celów tych lub innych całości, co stanowi niewątpliwie istotę życia gospodarczego. Oczywiście „świat ludzkich stawań celowych musi być traktowany z najwyższą, pozbawioną uprzedzeń, rzeczowością

---

[1]) Jeszcze raz dla usunięcia nieporozumień należy stwierdzić, że czym innym jest wartościowanie w przeżyciu i stawaniu psychicznym (jednostkowym), a czym innym wypowiedzenie o wartości; pierwsze ma charakter często (nie zawsze) irracjonalny, drugie utrzymuje się w granicach naukowego poznania, mającego jednak równocześnie charakter uznania, zajęcia pewnego stanowiska. Zagadnieniami tymi zajmuje się nauka o wartości.

[2]) Por. j. w. *Litt,* str. 164.

i wiernością", nie da się jednak w obecnym stanie nauki wysunąć poza jej nawias tych dziedzin poznania ekonomicznego, które dotycząc przyszłości wymagają ujęcia wybitnie racjonalno-celowego, związanego z osiąganiem i realizacją pewnych użyteczności i wartości w określonych systemach i modelach na tle wzajemnego współżycia ludzi dla celów gospodarczych w szeregu całości charakteru ekonomicznego.

KSIĘGA TRZECIA

KWANTYFIKACJA W EKONOMICE

CZĘŚĆ I.

KWANTYFIKACJA MATEMATYCZNA W EKONOMICE.

Rozdział I.

UZASADNIENIE WYMIERNOŚCI MATEMATYCZNEJ W EKONOMICE.

Zawodność przyczynowości znajduje swój wyraz w dążeniach do ustalenia współzależności. Zarówno kierunek matematyczny, jak logistyczny, jak wreszcie teleologiczny dąży do sformalizowania i uproszczenia postępowania badawczego przez schematyzowanie, kwantyfikację i symbolistykę. Przyczynił się do tego niewątpliwie olbrzymi rozwój materiałów i publikacyj, dalej różnorodność metod, utrudniająca osiągnięcie ścisłości; istnieje obecnie dążność w szeregu dziedzin do ujęcia wyników naukowych w pewne stosunki ilościowo-wymierne. Oczywiście nie do wszystkich nauk może być ten czynnik formalno-logiczny i ilościowy równie zastosowany, w niektórych naukach (historycznych) różnice jakościowe i indywidualne są tak wydatne, iż uniemożliwiają operowanie wzorami matematyczno-symbolicznymi, niemniej pewne „zekonomizowanie“ metod badań w formie stosowania wzorów algebraicznych i geometrycznych zaleca się obecnie w wielu dziedzinach. Nie brakło również i w logice tendencyj do zmatematyzowania. Wzajemna współzależność zjawisk i procesów prowadzi do ustalenia relacyj. Poza wzorami algebraiczno-geometrycznymi są tu stosowane czynniki strukturalno-organizacyjne, które również schematyzują w myśl z góry założonych całości poszczególne zjawiska i procesy, jak to widzimy szczególnie w ekonomice w pracach Spanna i szeregu „totalistów“ italskich i niemieckich. I tu forma odgrywa doniosłą rolę, poszczególne człony podporządkowane są całości, kształt i struktura wchodzą na pierwszy plan. Widzimy objawy tego również w t. zw. psychologii kształtowania (postaci), nauce o strukturze itd.; jest ciekawe, że właśnie powyższa „ekonomizacja“ najpóź-

niej znalazła swój wyraz... w ekonomice, w nauce poświęconej specjalnie racjonalizacji zaspokojenia potrzeb [1]).

Podstawą rozpowszechnienia metody matematycznej w ekonomice, mającej na celu ujęcie i wyjaśnienie stosunków wielkościowych w zjawiskach i przebiegach gospodarczych, jest niewątpliwie rezygnacja po „długich i ciężkich cierpieniach" z wyświetlenia t. zw. istoty zjawisk i procesów ekonomicznych, w szczególności przyczyn i praw rozwoju gospodarczego w rozumieniu deterministycznym. Pojęcie funkcji, więc współzależności zjawisk ekonomicznych, uwalniało badaczy zaspokojenia potrzeb od często istotnie jałowych doszukiwań się ostatecznych przyczyn gospodarowania lub też konstruowania praw quasi przyrodniczych, które później okazywały się co najwyżej tendencjami o bynajmniej nie bezwyjątkowym charakterze [2]). Pareto stwierdza nawet: „Czasy ontologii przeszły już i wszystkie (!) nauki studiują obecnie konkretne właściwości rzeczy, bez troski o zbadanie i s t o t y. Trzeba porzucić myśl, która znajduje się u Platona, iż do właściwego ujęcia rzeczy niezbędne jest zbadanie uprzednie jej prawdziwej istoty" [3]). Udoskonalenie metody matematycznej w ekonomice, w kierunku zwłaszcza rachunku nieskończonościowego, umożliwiło w dziedzinach zaspokojenia, nadających się specjalnie do wymierności, więc przede wszystkim w ruchu cen i wymianie, opracowanie szeregu wzajemnych współzależności [4]), które dla poznania ekonomicznego mają doniosłe znaczenie, zwłaszcza przy uwzględnieniu poszczególnych modeli i elementów modelowych.

Matematyczne sądy należą do „wypowiedzeń o istocie" („Wesensaussagen" w rozumieniu Kanta, jako zdań o pojęciach w odróżnieniu od zdań o rzeczach). Wypowiedzenia o istocie są pod względem

[1]) Właściwie już klasycy, przede wszystkim fizjokraci, operowali formułami matematycznymi, i tak *Dupont de Nemours* (Avis au lecteur du „tableau économique de Dr. Quesnay") sławi zasługi *Quesnay'a*, „który wynalazł arytmetyczną formułę" („Classe productive, des propriétaires, classe stérile"), nadając ekonomice charakter ścisłej nauki na matematycznych podstawach.

[2]) Pojęcia funkcyjne odpowiadają genetycznemu rodzajowi definicyj w odróżnieniu od klasyfikacyjnego (topicznego) rodzaju definicyj. Pojęcia funkcyjne powstają przez analizującą abstrakcję (rozwój pojęcia z elementów). Dla definicji topicznej niezbędne jest podanie „genus proximum" i „differentia specifica". Por. *Kühne* j. w. str. 4 i *Riehl:* „Logik und Erkenntnistheorie". Lipsk 1921.

[3]) Por. *Pareto:* „Giornale degli Economisti" 1892, str. 397, cyt. u *Kühne'go*, str. 21. „Die mathematische Schule in der Nationalökonomie". Tom I. Berlin 1928.

[4]) *E. Cassirer* w pracy: „Substanzbegriff und Funktionsbegriff", Berlin 1910, str. 422, stwierdza, że poznajemy rzeczywistość nie samą w sobie, lecz „rzeczy we wzajemnej współzależności, t. j. w stosunkach, w których pozostają z sobą", stosunki te to stan statyczny (trwanie) i zmiana („Beharrung und Veränderung"). Funkcje pojęciowe dzielą się więc na kategorie statyczne i dynamiczne. Por. *Kühne:* „Exakte Nationalökonomie", 1934, str. 14.

logicznym niezależne od każdorazowego stanu spostrzeżenia. Cassirer [1]) uważa za cechę matematyki, iż ma ona do czynienia nie z istnieniem rzeczy, tylko z ich wyobrażeniami, nie z bytem obiektów, a właściwościami („Beschaffenheit") idei, „mają tu więc zastosowanie „aprioryczne poznania". Oczywiście, nauki ekonomiczne, jako doświadczalne, opierają się na sądach faktycznych, niemniej, jak to wynika z naszych wywodów w Księdze I („Teoria poznania ekonomicznego"), pewne apriori i aksjomy są i w poznaniu ekonomicznym nieuniknione. Stąd płynie możliwość zastosowania „wypowiedzeń o istocie" natury matematycznej do wiedzy ekonomicznej, która nie jest bynajmniej pozbawiona elementów „o istocie", aczkolwiek przeważa w niej czynnik faktyczny. Zresztą wiemy, iż obiekt doświadczalny, także i w ekonomice, nigdy nie odpowiada ściśle obiektowi poznawczemu, inaczej wszelka teoria byłaby zbędną, ograniczając się do „fotografowania" rzeczywistości. Zmieniają się daty, których nigdy fotograficznie ująć nie możemy, choćby dlatego, że każda teoria jest niedoskonała. Kühne [2]) stwierdza zupełnie słusznie, iż „daty obserwacji są dostępne w ramach pewnych granic błędów, a każde empiryczne użycie matematyki zadawala się przybliżeniami". Barone skarży się na zbytnią nieufność ekonomistów do użycia metody matematycznej [3]), niemniej przepaści między „językiem zwyczajnym" a matematycznym są tak olbrzymie, iż nie dziw, że kwantyfikacja w ekonomice natrafia na przeszkody, i to tym w wyższym stopniu, im bardziej podkreślaną jest w y ł ą c z n o ś ć metody matematycznej w badaniu zjawisk i przebiegów gospodarczych. Barone uznaje zresztą poza doświadczeniem i indukcją, odkrywającą prawdę jednym rzutem, „metodyczne, oparte na użyciu dedukcji obserwacje, zbliżające się stopniowo do prawdy" [4]). W tym rozumieniu połączenie indukcji z dedukcją, matematyki z empirią może dać pożądane rezultaty poznawcze.

[1]) Por. *Cassirer:* „Das Erkenntnisproblem in der Philosophie und Wissenschaft", II wyd., II tom, str. 340.

[2]) Por. „Die mathematische Schule in der Nationalökonomie". Berlin 1928, str. 8.

[3]) *Cairnes*, jeden z przeciwników metody matematycznej (Por. „The character and the logical method of political economy", London 1888) wychodzi ze stanowiska, iż w ekonomice mamy do czynienia nie z prawami, bezwzględnie obowiązującymi, lecz (wzorem *Milla*) z „tendency". Elementy i siły świata gospodarczego nie nadają się jednak do wymierności liczbowej, wzorem elementów i sił świata zewnętrznego, na skutek czego ekonomika nigdy nie stanie się nauką ścisłą. Podobnie *Painlevé* („Avant - Propos" do *Jevonsa* „La theorie de l'économie politique", Paris 1909, tłum. franc.) uważa, iż jedyną formą kwantyfikacji w ekonomice jest i może być tylko s t a t y s t y k a m a s o w y c h p r z e b i e g ó w z a s p o k o j e n i a, nie rozporządzamy w nauce gospodarstwa społecznego wielkościami, ściśle wymiernymi (wartość, cena, praca itd.), „gospodarcza równowaga" jest wedle *Painlevé'go* tylko „zwyczajnym zwrotem retorycznym". W ogólności „na kwalitatywne przebiegi rzucamy „un vêtement quantitatif". Por. *Weinberger:* „Mathematische Volkswirtschaftslehre" 1930.

[4]) Por. „Giornale degli Economisti", Seria II, 12, 1896, str. 108, cyt. u *Kühnego* j. w. str. 25.

Metoda matematyczna zajmuje się głównie ujęciem wymiany i ruchu cen, jako procesów ekonomicznych, posiadających najwyższą wydajność teorio-poznawczą w sensie wymierno-wielkościowym. Zamiast jednak wyjść z faktycznych przebiegów w ruchu cen (obiekt empiryczny) i na nich budować prawa i reguły czy tendencje cen, matematyczna metoda (abstrakcyjno-geometryczna) operuje pewnymi aksjomami, z których drogą dedukcji ustala następnie przebiegi w ruchu cen. Wreszcie „konkretno-dedukcyjna" metoda matematyczna Pareta [1]) idzie w kierunku „przyjęcia pewnych hipotez, następnie sprawdzonych z punktu widzenia prawdziwości lub nieprawdziwości". Mając ten cel końcowy metoda konkretno-dedukcyjna „dedukuje prawa o wartości, które porównuje następnie z faktami, i o ile one, tj. prawa, godzą się z tymi ostatnimi lub nie, przyjmuje dane hipotezy lub je zarzuca całkowicie".

Matematyczna szkoła opiera się zresztą na pojęciu hedonistycznym[2]): „homo oeconomicus", działającym wyłącznie pod wpływem pobudki „nabywania dóbr" na mocy racjonalnych czynności. Aksjom zrozumienia własnej korzyści jest wzięty tu za podstawę i wyzyskany następnie dla całego szeregu ujęć wymierno-ilościowych. „Calcolo del piacere" konstrukcja Edgewortha („Mathematical Physics") [3]) w postaci „maszyny do użycia" obejmuje „Calcolo economics", więc rachunek, ustalający najwyższe zadowolenie każdej jednostki z osobna, i „Calcolo utilitario", rachunek dążący do równowagi, więc wyrównania poprzednich sił atomistycznych przez „dążenie wszystkich do największych korzyści wszystkich". Pareto zastąpił termin „najwyższe" ogólnie obowiązującymi „średnimi" (przeciętnymi), czym zbliżył się bardziej ku nomotetycznemu postępowaniu w ujęciu zjawisk gospodarczych o masowym i typowym przebiegu.

Widzimy tu więc, jak również w ścisłym oparciu metody matematycznej o teorię krańcowej użyteczności, wyraźne ślady operowania aksjomami dedukcyjnymi, które jednak Pareto poddaje następczemu sprawdzeniu z punktu widzenia ogółu potrzeb i ogółu środków danego podmiotu gospodarczego. Jego pojęcie „utilita totale" ma charakter wybitnie całościowy w stosunku do potrzeb i środków jednostki. Pareto stwierdza zresztą wyraźnie, iż jednostka nie ma dokładnego wyobrażenia o użyteczności ogólnej, stąd konieczność operowania pojęciem użyteczności krańcowej, jako dostępniejszej („ophelimityczność elementarna"). Krańcowa użyteczność nie przestaje być jednak „częściowym" wydedukowaniem z ogólnej użyteczności, wyrażonej nie w pieniądzu, lecz w ilościach.

[1]) Por. *Pareto:* „Giornale degli Economisti", 1892, str. 406. Por. również nasze wywody w Księdze I. O hipotezach i fikcjach.

[2]) Szczególnie silnie podkreśla czynnik hedonistyczny *Pantaleoni* („Pure economics", London 1898, tłum. ang., str. 9). Por. również *Weinberger:* M. Pantaleoni Z. f. V. u. S. 1925 i *Edgeworth:* „Papers relating to political economy". London 1925.

[3]) Por. *Kühne:* „Die mathematische Schule in der Nationalökonomie". Tom I. „Die italienische Schule". Berlin 1928, str. 26 i 27.

Cała skomplikowana zresztą budowa szkoły matematycznej opiera się głównie na aksjomie własnej korzyści w obrębie nieograniczonej wolnej konkurencji bez interwencji państwa, przy czym znajduje tu zastosowanie zasada najmniejszego środka. Widzimy tu więc ścisły związek z pewnym „typem idealnym", fikcją w rozumieniu Vaihingera i Maksa Webera, nie zaś z modelem, opartym na weryfikacji uprzedniej i następczej [1]). Czystych form liberalnych w całości życia gospodarczego z wykluczeniem ingerencji nie mamy w rzeczywistości, natomiast odcinkowo wolność ekonomiczna jest realizowana (np. w drobnym handlu). Główne kalkulacje matematyczne o przyszłym ukształtowaniu rynku i cen opierają się na modelu liberalnym, więc motywie poczucia własnych korzyści; jednostka przy poddaniu dóbr przekształceniu (transformacji) kieruje się tym motywem korzyści w stosunku do dóbr pozostających do jej dyspozycji w każdorazowym zapasie. Dobra podlegają transformacji. tak długo, jak długo jednostka osiąga jeszcze pewne korzyści z transformacji ostatnich cząstek, przy czym wzięte są pod uwagę dwie hipotezy. Ceny wszystkich dóbr zostają podczas transformacji stałe (Jevons, Walras), ceny ilości częściowych transformowanych po sobie są zmienne (Marshall) [2]). Wszystkie te założenia są „idealizowane". W pewnym punkcie następuje „optymalna ophelimatyczna" równowaga, ma to miejsce wówczas, gdy korzyść jakiejkolwiek nieskończenie małej ilości transformowanej będzie równa zeru, wówczas jednostka przestanie poddawać transformacji dalsze dobra danego zapasu. Na tym oparte są słynne Walrasowskie i Paretowskie równania prawa równowagi popytu i podaży, do których jeszcze wrócimy.

Stosowanie metody matematycznej łączy się niewątpliwie z pojęciem równowagi ekonomicznej. Należy tu odróżnić między celami ściśle praktycznymi, np. stosowaniem rachunku prawdopodobieństwa w szeregu urządzeń socjalnych (ubezpieczenia), a właściwą matematyką ekonomiczną w dziedzinie zwłaszcza równowagi statycznej, gdzie, jak się wyraża Bousquet [3]), chodzi o dedukcję pewnych konsekwencyj z pewnych założeń i stworzenie teorii świata ekonomicznego. Niczym innym nie jest, jak „teorią świata ekonomicznego", teoria równowagi, którą widzimy po raz pierwszy ugruntowaną w pracach Cournota [4]). Od Gossena

[1]) Por. Księga I tej pracy. Prof. *Evans:* „Mathematical Introduction to economics", New York 1930, rozważa teorię równowagi na tle nie tylko modelu konkurencji, lecz także monopolu i kooperacji. To samo widzimy u szeregu matematyków-ekonomistów począwszy od *Pareto, Barone,* piszemy o tym poniżej.

[2]) Por. j. w. *Kühne,* str. 32.

[3]) Por. *G. H. Bousquet:* „Introduction à l'Étude du Manuel de V. Pareto".

[4]) Por. „Recherches sur les principes mathématiques de la théorie des richesses", 1838 r. Por. *Griffith C. Evans:* „Mathematical Introductions to economics" XII i 178 str. New-York 1930, gdzie podana jest bibliografia literatury matematyczno-ekonomicznej w języku angielskim.

przez Jevonsa, Walrasa, Auspitza i Liebena do Pareto, Panteleoniego, Fishera, Edgewortha, Marshalla, Colsona i w. in. idzie potężny ruch uściślenia zasad ekonomiki. Podmiot gospodarczy dąży do maksimum „ophelimityczności" — oto aksjom, z którego wychodzi szkoła matematyczna [1]). Wobec dynamicznego charakteru zjawisk i procesów ekonomicznych („obiekt doświadczalny"), ujmuje się „obiekt poznawczy" drogą odosobnienia pewnego stanu statycznego, który miałby wszelkie szanse realizacji, gdyby nie właśnie owe ciągłe zmiany, będące wynikiem szeregu czynników technicznych i społecznych. Już pierwsi ekonomiści kierunku matematycznego zastąpili, na co wskazuje Władysław Zawadzki [2]), ogólnikowy stosunek proporcjonalności na ścisłą proporcjonalność matematyczną. W stosowaniu matematyki do badań ekonomicznych należy wyróżnić okres do i po Cournocie [3]). Cournot używa funkcyj nieokreślonych, co jest wielkim postępem [4]), jego wyniki zwłaszcza w zakresie prawa zbytu (ilość sprzedana jest funkcją ceny) stanowią znaczny krok naprzód. Teoria krańcowej użyteczności pozwoliła na wprowadzenie pojęcia stopnia tejże użyteczności, co specjalnie nadawało się do wymierności matematycznej. Gossen posługuje się rozumowaniem matematycznym w sposób raczej prymitywny, natomiast W. Stanley-Jevons udoskonalił metody przez zastosowanie krzywej formy nieokreślonej w miejsce linii łamanej. „Zarówno ilości towarów jak i stopień ich użyteczności mogą wzrastać lub zmniejszać się w sposób ciągły" [5]). Zasługą Jevonsa jest nadanie użyteczności form wymiernych [6]), wprowadzenie rachunku nieskończonościowego i pojęcia

[1]) Por. *V. Furlan* w H. d. St. W., str. 1058 „Wirtschaftliches Gleichgewicht"'.

[2]) Por. *Zawadzki:* „Zastosowanie matematyki do ekonomii politycznej". Wilno 1916, str. 28.

[3]) Pierwsze ślady zastosowania matematyki do ekonomiki znajdujemy w pismach *Giovanni Ceva* (1711). Por. *Weinberger* j. w. str. 36 i *Moret:* „L'Emploi des mathématiques en économie politique, Paris 1915. Na *Ceva* wskazuje *Panteleoni* (artykuł w *Palgrave* „Dictionary of political economy", London 1925, t. 1).

[4]) Por. *Cournot:* „Recherches sur les principes mathématiques de la théorie des richesses", 1838. *Cournot,* który uznawał, iż w każdej nauce istnieją elementy pozytywne, oparte na faktach i r a c j o n a l n e, ustalające związki porządkowe między faktami („idee"), przyjmował „p r o b a b i l i t é s p h i l o s o p h i q u e s", jako wartości, wprawdzie nie absolutne, nie pewne bezwyjątkowo, więc matematycznie, lecz zbliżone, możliwe, słowem prawdopodobne. Widzimy już tu pewne znamiona stochastyczności, o czym będzie później mowa.

[5]) Por. *Zawadzki* j. w. str. 85.

[6]) *Jevons* („Theory of political economy" 1911, 4 wyd.) nazywa wręcz naukę ekonomiki nauką o ilościach dóbr. Uczucia przyjemności i przykrości są wedle *Jevonsa* wymierne; wybierając jedną z dwu lub więcej czynności, kierujemy się większą lub mniejszą wydajnością przyjemności lub przykrości. Uczucia mają dwie dymensje: intensywność i trwałość. Użyteczne rzeczy powiększają przyjemność, wielkość użyteczności odpowiada więc wielkości uczucia przyjemności, przy czym należy odróżnić między obecną a przyszłą (szacowaną) korzyścią. *Jevons* roz-

funkcji. Udoskonalenia te pozwoliły na ściślejsze ujęcie kwestii równowagi gospodarczej. W ciągu dłuższych okresów ilość tranzakcyj jest tak znaczna, iż pomniejsza znaczenie indywidualnych aktów spożycia, błędy niwelują się wzajemnie. Założenia Jevonsa przyjmują znowu rynek doskonale odosobniony w tym sensie, iż kupujący i sprzedający kierują się wyłącznie poczuciem własnej korzyści w obrębie doskonale wolnej i niczym nieograniczonej konkurencji, nikt nie myli się również co do oceny własnej korzyści. Oczywiście w rzeczywistości warunki te nie zachodziły nigdy, aczkolwiek pewne okresy, zwłaszcza wczesnego kapitalizmu, i pewne odcinki drobnego handlu i rzemiosła współcześnie mogą zbliżać się ku temu ideałowi. Podobnie uzyskały w wysokim stopniu matematyczne ramy badania Walrasa, którego twierdzenie specjalnie nas tu interesujące brzmi, iż cena osiąga tę wysokość, która wynika ze zrównania popytu z podażą. Zasługą Walrasa jest ustalenie współzależności funkcyjnej dóbr, a raczej zależności popytu pewnego dobra od cen wszystkich innych dóbr. Widzimy tu już pierwsze zarodki późniejszego poglądu, rozwiniętego przez nowszą szkołę wiedeńską: współzależności komplementarycznej nie tylko dóbr, ale i ich użyteczności (psychiczny komplementaryzm) w stosunku do podmiotu gospodarczego (ogół środków i zapotrzebowań). Walras przyjmuje krańcową użyteczność (rareté), jako wielkość wymierną, jego system równań ujmuje jasno mechanizm wymiany, oczywiście w modelu nieograniczonej wolnej konkurencji. Obok równowagi produkcji Walras [1]) ujmuje matematycznie kapitalizację, traktując również kwestie walutowe ze stanowiska równowagi. Na jego to genialnych, jak mówi Bousquet, koncepcjach oparł się głównie Pareto. We wszystkich tych teoriach wybija się na pierwszy plan konstrukcja równowagi ekonomicznej, t. j. pewnego stanu statycznego o nieskończonej doskonałości, który tylko dlatego nie istnieje w rzeczywistości, iż szereg czynników charakteru socjologicznego, psychologicznego i technicznego wpływa na przemianę jednego stanu statycznego w drugi. Metoda matematyczna sprowadza tę równowagę do wymiernych stosunków współzależności wielkości ekonomicznych [2]). „Teoria ta stanowi naukowe

ciąga rachunek różniczkowy na główne pojęcia ekonomiczne bogactwa, użyteczności, wartości, podaży, popytu, kapitału, pracy itd. Por. *Weinberger* j. w. str. 85. Co więcej, matematyczne ujęcie widzi *Jevons* wszędzie tam, gdzie „rzeczy traktowane mogą być większe lub mniejsze" (dodajmy także równe, gdzie więc chodzi o wzajemną porównywalność w sensie znaków $> = <$). Wiemy, iż na tym oparł rachunek gospodarczy *Schönfeld* i w ogóle nowsza szkoła wiedeńska.

[1]) Por. *Léon Walras:* „Éléments d'économie pure" 5 wyd. Paris 1926. Zdaniem *Walrasa* „wartość wymienna jest ściśle wymierną wielkością, tego samego rodzaju, co szybkość i ciężkość". Por. *Enrico Leone:* „Léon Walras und die hedonistisch-mathematische Schule von Lausanne". A. f. S. W. (1911).

[2]) Por. Księga IV tom II tej pracy, gdzie poświęcam równowadze z punktu widzenia teleologiczno-funkcyjnego szczegółowe uwagi.

rozwinięcie myśli na pozór prostej i pospolitej, którą wyrazimy w sposób przybliżony (nie można wyrazić jej ściśle bez pomocy pojęć matematycznych) jak następuje: ceny towarów i ich ilości wytworzone i spożyte, dochodzą do wysokości niezbędnych, aby z jednej strony zostały zaspokojone potrzeby spożywców, w zależności od ich środków, z drugiej zaś dostarczyciele materiałów i usług produkcyjnych otrzymali wynagrodzenie, które by ich skłoniło do zaofiarowania właśnie potrzebnych ilości. Wszystkie ceny i ilości są uważane za system wielkości wzajemnie działających jedne na drugie. Teoria stara się wyrazić w szeregu równań całokształt warunków, które przypuszcza równowaga tego systemu" [1]).

W ten sposób aczkolwiek rzeczywistość odbiega od przyjętych założeń [2]), to jednak przynajmniej na terenie odcinkowym możemy ująć pewne tendencje, które wprawdzie związane ściśle z założeniami, jednakże wykazują pewną prawidłowość w stanie statycznym. Jest to jeden z systemów wydzielania z obiektów doświadczalnych obiektów poznawczych. Ustalenie wzajemnego stosunku funkcyjnego jest już zupełnie określoną zdobyczą nauki, mającą doniosłe znaczenie dla tych zjawisk, które nadają się do wymiernego ujęcia, więc przede wszystkim ruchu cen. Stosunki, które zachodzą między wielkościami, ułatwiają nam, jeśli nie rozwiązanie, to analizę zjawisk, związanych z wymianą. W kierunku zużytkowania matematyki dla ekonomiki położył ogromne zasługi Pareto [3]), równocześnie wybitny socjolog, jego teoria wyborów zbliża się już w znacznym stopniu do rzeczywistości, skoro podmiot gospodarczy daje pierwszeństwo większym ilościom użytecznych dóbr niż mniejszym. Nadto Pareto odróżnia wymianę w wolnym współzawodnictwie przy danych z góry cenach, od obrotów monopolicznych, ustalając dla obu typów odpowiednie równania, tak że jego teoria umożliwia już uwzględnienie kilku

[1]) Por. *Zawadzki* j. w. str. 116.

[2]) „Jakiż użytek będą miały wszystkie dotychczasowe hipotezy i kombinacje na temat możliwych form „krzywych", jeśli się faktycznie nie przekona, czy hipotezy te i kombinacje są zgodne z rzeczywistością". Por. *Kühne:* „Die mathematische Schule" j. w. str. 62. Matematyczna metoda umożliwia jednak ujęcie wszystkich sił, wpływających na przebiegi gospodarcze w formie zmiennych wielkości, podczas gdy w niematematycznym traktowaniu, izolującym pewne tylko czynniki, siły te są uważane „jako stałe, co nie ma miejsca w rzeczywistości". Por. *Weinberger* j. w. str. 99. W ten sposób dzięki matematycznej metodzie można przybliżyć się niekiedy w wyższym stopniu ku rzeczywistości, niźli przy izolowaniu pewnych tylko sił w postępowaniu „literackim".

[3]) Wedle *Pareta,* znajomość linii indyferencyjnych czyni zbędną ścisłą miarę spożycia. „Molekuły systemu ekonomicznego nie są ani tak ścieśnione, jak przy stałym ciele, ani tak wolne, jak gazu, tylko przez swoje bardzo rozmaite właściwości i liczne stosunki tak wzajemnie połączone, iż wymagają specjalnego systematycznego studium". Por. *Pareto* G. d. E. Ser. 3-cia 1910.

modeli gospodarczych, co ma poważne znaczenie poznawcze. Matematyczna teoria równowagi odwraca zagadnienie teorii wartości w kierunku wzajemnej współzależności zjawisk. Metoda matematyczna nie doszukuje się przyczyn wartości (np. kosztów produkcji), a zajmuje się wyłącznie stosunkami wzajemnej zależności [1]) poszczególnych wielkości. Widzimy tu pewną analogię z teleologiczną teorią wartości, która również wskazuje na współzależność i związek poszczególnych czynności ze względu na cel. Z drugiej strony matematyczną teorię równowagi znamionuje wysoki stopień abstrakcyjności, sprawiający znaczne trudności w uchwyceniu rzeczywistości (zastępowanie wielkości i funkcyj nie ciągłych, zachodzących w rzeczywistości, przez wielkości i funkcje ciągłe). Przez odpowiednie jednak operowanie poszczególnymi wielkościami możemy od tendencyj najogólniejszych postępować ku tendencjom bardziej konkretnym, powodując pewne zmiany w funkcjach i wskaźnikach.

Zagadnienia ekonomiczne mogą być traktowane more mathematico, co nie wyklucza bynajmniej możliwości a nawet konieczności traktowania ich z punktu widzenia gospodarczo-społecznego [2]). I tak kwestia podziału dóbr nasuwać może uwagi na temat racjonalności (celowości) i słuszności, i tu da się ustalić pojęcie pewnej równowagi (oczywiście nie matematycznej), dążącej do usunięcia przerostów i niedociągnięć w formie wzajemnego dostosowania i wyrównania. Z punktu widzenia jednakże matematycznego [3]), gdzie kwestia racjonalności i słuszności jest wyłączona, rozstrzyga fakt, iż zarówno kapitał, jak ziemia i praca otrzymują swój udział w wynagrodzeniu, określony ściśle koniecznością utrzymania równowagi, ze zmniejszeniem jednego udziału zmieniają się pozostałe czynniki układu (udziały). Oczywiście, dotyczy to określonego modelu gospodarczego, a nawet pewnej jego fazy, więc wczesnego kapitalizmu (wolnej konkurencji). Nie ulega wątpliwości, że przy uwzględnieniu momentu modelowego rezultaty te są ważne także z punktu widzenia praktycznego; każdy z czynników produkcji otrzymuje swój udział, pozostający we wzajemnej współzależności z innymi udziałami, wynika stąd konsekwencja, iż nie można teorii wartości, którą zresztą matematycy - ekonomiści zarzucają, opierać w modelu liberalnym na jednym tylko z czynników, więc np. pracy. Wyniki metody matematycznej zbiegają się tu zresztą z rzeczywistością, ze zmianą jednego ze składników, więc wynagro-

[1]) „Ceny muszą dojść do takich wysokości, by były wypełnione wszystkie warunki, które przypuszcza ustalenie się równowagi, inaczej mówiąc, aby były wypełnionymi równania". Por. *Zawadzki* j. w. str. 233. Por. również *Cassel* j. w.

[2]) Do traktowania matematycznego nadają się „wielkości ekonomiczne" w postaci cen, ilości dóbr itd., do traktowania „słownego" czynniki gospodarcze i pozagospodarcze, wpływające na wielkości, tj. rozdział, organizacja gospodarczo-prawna itd. Por. Księga IV tom II tej pracy.

[3]) Por. teorię rozdziału dochodów *Amoroso.*

dzenia np. za pracę, zmieniają się pozostałe wynagrodzenia za kapitał i ziemię. Nadto musimy sobie zdać sprawę z faktu, iż metoda matematyczna ulega ustawicznemu udoskonaleniu [1]) tak, iż założenia zrazu bardzo ogólne i dalekie od rzeczywistości i dotyczące tylko jednego z „typów idealnych", więc np. przyjęcie, iż podmioty gospodarcze nie są ograniczone w swej wolności ekonomicznej, zostają zastąpione założeniami, odpowiadającymi bardziej rzeczywistości, więc uwzględniającymi inne typy i modele, monopole, monopoloidy, ograniczenia związanej gospodarki itd. Jak wiadomo i Pareto, i Barone badali nawet z tego stanowiska, t. j. more mathematico, ustrój socjalistyczny. Można osiągnąć równowagę ekonomiczną w tym samym punkcie dla obu ustrojów, pomimo całej różnicy gospodarki, opartej na zaspokojeniu potrzeb i rentowności. (Piszemy o tym poniżej).

Pojęcie „maksimum użyteczności" („maximum d'ophélimité") Pareta pozwala na o wiele bardziej subtelne ujęcie tendencyj, niż dawne formuły matematyczne. Pareto wychodzi ze stanowiska każdorazowo obowiązujących (w danym modelu) prawideł podziału bogactw. Przyjmując pewne zasady podziału za z góry dane (słuszne) i obowiązujące, Pareto dąży do wyszukania położenia, zapewniającego najwyższą sumę dobrobytu. „Mamy dwa zagadnienia do rozwiązania, o ile chcemy zapewnić maksimum użyteczności pewnemu społeczeństwu — pisze Pareto [2]). Trzeba przede wszystkim ustalić prawidła podziału bogactw, które się uważa za słuszne. Po przyjęciu tych zasad można szukać, jakie położenie daje, zawsze zgodnie z tymi zasadami, największą sumę dobrobytu członkom społeczeństwa". Co więcej, łatwiejsze jest przeprowadzenie tych badań w planowej gospodarce socjalistycznej [3]), niż w ustroju kapitalistycznym, gdzie zwłaszcza w okresie późnego kapitalizmu zbyt wiele jest niewiadomych x, które wprowadzają daleko idące zmiany.

„Aby osiągnąć gospodarczą równowagę zarówno w stanie wolnej konkurencji, jak i w zakresie monopolu lub nawet w stosunkach kolektywistycznych, nie jest konieczne uciekać się w tym celu do teorii krańcowej użyteczności lub innych tym podobnych wyobrażeń, nie jest nawet konieczne posługiwać się funkcją in-

[1]) Postępowanie matematyczne, dotyczące równowagi gospodarczej, może albo przyjąć parametry równania, jako stałe (np. ceny dane) i równanie różnicować, lub można przyjąć parametry, jako zmienne (ceny zmienne) i różnicować równanie". Por. *Weinberger* j. w. str. 124. W tym ostatnim wypadku mamy do czynienia z rachunkiem wariacyjnym. Udoskonalenia metody matematycznej zwłaszcza w kierunku większego uwzględnienia rzeczywistości mają ustawicznie miejsce.

[2]) Por. „Économie mathématique", str. 624.

[3]) *Barone* (por. j. w. str. 249) wraz z *Pareto* utrzymują, iż w ustroju socjalistycznym „potrzeba racjonalnej organizacji produkcji wprowadziłaby tam pojęcia równoznaczności (équivalance) towarów, zastępujące ceny współczynników produkcji i inne odpowiadające tym, któreśmy widzieli w gospodarce indywidualistycznej". Por. *Zawadzki* j. w. str. 249.

deksową Pareta, aczkolwiek ona stanowi szczególnie ważny krok naprzód w tendencji do uwolnienia matematycznej szkoły od wszystkiego, co może się wydać metafizyką. Wystarczy zupełnie stare i proste wyobrażenie podaży i popytu oraz kosztów produkcji, by w system równań wcielić nie tylko najważniejsze stosunki, jakie zachodzą między gospodarczymi wielkościami, lecz także, by potraktować szereg rozmaitych kwestyj dynamicznych, które odnoszą się do większego lub mniejszego powodzenia jednostek i społeczeństwa" [1]). Barone poświęca, jak wiadomo, organizacji gospodarstwa kolektywistycznego szczegółowe rozważania, ujmując wyniki w szereg równań. Już jednak dla modelu wolnej konkurencji Barone wprowadza w równania p o j ę c i e o g ó l n e g o d o b r a n a r o d o w e g o, rozumiejąc to w ten swoisty sposób, iż dobro narodowe jest wówczas największym, gdy „wyłącznie wolna konkurencja przyczynia się do osiągnięcia nowego ogólnego dobra przy najniższych kosztach". Widzimy tu odblask pewnego postulatu modelowego i to dość apodyktycznie wyrażonego. Wnioski te są dalekie od rzeczywistości, skoro nie brak objawów, iż najwyższe dobro ogólne może mieć miejsce wówczas, gdy zamiast wolnej konkurencji działa ten lub inny system regulacji gospodarczej przez państwo, samorząd, związki kartelowe, robotnicze, spółdzielcze itd. Wadą zresztą ścisłego rozumowania matematycznego Barone jest niedocenianie empirycznego sprawdzenia na drodze opisowo-faktycznej i statystycznej, co jeszcze w wyższym stopniu niż u Pareta sprowadza zupełną obcość życiu. Ten sam klucz podziału przyjęty dla ustroju liberalnego i socjalistycznego zawodzi najzupełniej. Przyjęcie tej samej hipotezy „ophelimityczności" dla obu ustrojów (minimum kosztów prudukcji) [2]), operowanie tymi samymi kategoriami gospodarczymi oraz pojęciami w rodzaju: płacy, procentu, dochodu itd. w modelu liberalistycznym i socjalistycznym, przyjęcie tych samych zasad równowagi gospodarczej tu i tam, wnosi pewne cechy jednolitości konstrukcyjnej, z drugiej strony jednak oddala tezy i „równania" od życia w coraz bardziej oderwany sposób, zatracając dla doskonałości struktury wszelkie podstawy rzeczywistości. Może zbyt bezwzględnie Kühne odmawia równaniom Barone wszelkiej teoretyczno-poznawczej wartości [3]); istnieje niewątpliwie prawdopodobieństwo, ale tylko w systemie liberalnym, iż najwyższa a raczej optymalna „ophelimityczność" ogólnogospodarcza, t. j. społeczeństwa, ma miejsce wówczas, gdy koszty produkcji są najmniejsze (zasada minimalizacji), prawdopodobieństwo to jednakże nie istnieje już w gospodarce kolektywistycznej, gdzie nabierają większego znaczenia inne punkty wi-

[1]) Por. *Barone:* „Il ministro della produtione nello stato collectivista". „Giornale degli Economisti" vol. 37. Ser. 2-A, 1908.

[2]) Przyjęcie to może mieć znaczenie jedynie ze stanowiska techniczno-wytwórczego.

[3]) Por. j. w. *Kühne,* str. 279.

dzenia i inne wytyczne, związane z zaspakajaniem potrzeb (maksymalizacja wyników). Subiektywna krańcowa użyteczność nie może być podstawą oceny w ustroju socjalistycznym, toteż operowanie w jednym i drugim modelu tymi samymi metodami kwantyfikacyjnymi, bez odpowiedniego uwzględnienia czynników gospodarczych i społecznych we wzajemnym współżyciu podmiotów dla celów ekonomicznych, prowadzi do obcych życiu wyników [1]).

W obronie kierunku matematycznego należy zresztą stwierdzić, iż Pareto np. ustala niejednokrotnie pojęcie wspólnoty osób, więc: związku [2]), kartelu, przedstawicielstwa interesów itd. Wymiana odbywa się nie między dwoma zatomizowanymi podmiotami gospodarczymi, lecz muszą być wzięte pod uwagę w i ę k s z e c a ł o ś c i o r a z s u m y p o s z c z e g ó l n y c h j e d n o s t k o w y c h p o d a ż y i p o p y t ó w. K r a ń c o w a u ż y t e c z n o ś ć j e d n e g o p o d m i o t u g o s p o d a r c z e g o m u s i b y ć o d p o w i e d n i o z o r i e n t o w a n a w s t o s u n k u d o t a k i e j ż e k r a ń c o w e j u ż y t e c z n o ś c i i n n y c h p o d m i o t ó w g o s p o d a r c z y c h, stąd widzimy u Pareta wybitnie społeczno-zbiorowe ujęcie rzeczy, skoro, jak to trafnie określa Kühne: „Każdy podmiot gospodarczy musi przy wykonywaniu swego popytu lub podaży dbać nie tylko o swoje własne korzyści, lecz również musi wziąć pod uwagę zabezpieczenie interesów swoich towarzyszy związkowych i w ogólności dobro ogółu, z którym łączy się i jego dobro". Podobnie wedle Pareta każdy kartel i trust pilnuje, by jego członkowie poddali się jednolicie postanowieniom statutu, czy umowy, nie zwalczając się wzajemnie.

Pareto wprowadza na tle schematów wolnej konkurencji (ceny stałe i zmienne), monopolu i kolektywizmu (współczynniki produkcji stałe i zmienne), pojęcia typów gospodarczych, cyklów otwartych lub zamkniętych, transformacyj w przestrzeni i czasie, różnych rodzajów przeszkód itd. Zarzuca on pojęcie kapitału, opracowuje szczegółowo teorie linij indyferencyjnych [3]), umożliwiające ujęcie spożycia bez jego wymierności, zwalcza krańcową użyteczność, gdyż ta „zawiera pewne materie zbędne dla celów ekonomiki". Wymierność [4]) przyjemności i przykrości nie jest niezbędna dla teorii równowagi, w ogóle Pareto odrzuca wszelką „psychologię motywów". Pareto jest wprawdzie liberalistą z światopoglądu ekonomicznego, ale „jako uczony dowodzi, że z punktu widzenia czystej ekonomii kolektywizm równa się wolnej wymianie" (Bousquet). Pareto jest nie tylko ścisłym badaczem, ale i wielkim artystą, „przekracza on granice rzeczywistości i buduje ekonomię wyobraźni na wzór geometrii nieeuklidesowej". Z drugiej strony Pareto wyklucza wszelki subiektywizm, nadając naszej nauce charakter wybitnie obiektywny, jego wrodzona skłonność do jak najwyższej ścisłości more mathematico, nie przeszkadza mu bynajmniej doceniać w całej pełni czynniki historyczno-socjologiczne i irracjonalne, czego daje dowody w swych „Traité de sociologie générale", które niejednokrotnie różnią się zasadniczo od „Manuelu". Oczywiście dane o „maksimum użyteczności" nawet w udoskonaleniu Pareto i jego następców nie mogą rościć pretensji do stosowania w życiu praktycznym, odnoszą się one do pewnego stanu statycznego, który znowu jest daleki od istniejących stanów ekonomicznych charakteru dynamicznego. Bousquet [1]) daje w tym kierunku następujący trafny przykład: Pareto dowiódł eksperymentalnie, że krzywa rozdziału dóbr jest raczej stałą w naszych społeczeństwach. Oto warunek, któremu winny odpowiadać równania równowagi. Prof. Sensini dodaje: „Jest pewne, iż należy stąd wyciągnąć odpowiednie konsekwencje w równaniach równowagi. Matematycznie jest to zupełnie możliwe, lecz wręcz zniechęca do dalszej pracy komplikacja systemów, która stąd wynika". Oczywiście nie należy się zrażać trudnościami zbliżenia teorii do życia i równań do rzeczywistości, u nowszych matematyków mamy już pewne usiłowania w tym kierunku. Często jednak, jak wspomina o tym prof. Ricci: „rozważania matematyczne są wysoce mgliste, teoria przypomina geometrię nieeuklidesową, często zapomina się, iż ma się tu do czynienia z ekonomią polityczną", a racjonalniejsze byłoby określenie „meta-ekonomiki".

Zasadniczą trudnością zastosowania metody matematycznej w ekonomice jest niewymierność szeregu psychicznych wielkości, przede wszystkim potrzeb. Funkcje, zawarte w równaniach Walrasa, dotyczą psychicznych wielkości, które jak intensywność potrzeby i subiektywna użyteczność nie nadają się do wymierności i operacyj algebraicznych (dzielenia wzajemnego i mnożenia przez ceny) [2]). Od błędów tych nie są wolne równania Pareta i Edgewortha, tym się tłumaczy między innymi obcość życiu klasycznych koncepcyj matematycznych, operujących ophelimitycznością „jako zwyczajnymi wielkościami wymiernymi". W szczególności, jeśli chodzi o linie indyferencyjne, zauważono już od dawna, iż mają one charakter wybitnie indywidualny, a nie masowy, w życiu zupełnie nie spo-

[1]) Piszę o tym poniżej w rozdziale III księgi III.

[2]) W polskiej literaturze należy wymienić pracę *Dr. Aleksego Wakara* „Teoria płacy roboczej", Warszawa 1935, str. 187 i d., który w szeregu wykresów ujmuje wpływ czynników gospodarczych (pierwiastków) na wielkości ekonomiczne.

[3]) W odróżnieniu od *Edgewortha* Paretowskie krzywe indyferencyjne opierają się na doświadczeniu.

[4]) *Pareto* zawdzięczamy też pojęcie „suplementarnych potrzeb", zbliżone do komplementaryzmu użyteczności. O komplementaryzmie piszemy w Księdze IV. Por. *P. N. Rosenstein - Rodan:* „Trzy etapy czystej teorii ekonomiki". „Ekonomista" i „Grenznutzen". H. d. St. W. Tom IV, str. 1193. Komplementaryzm użyteczności znalazł uwzględnienie w liniach indyferencyjnych *Pareta, Edgewortha, I. Fishera* i w. in., wymienić tu również należy prace *Wicksteed'a* i *Schönfelda* oraz *Mayera.*

[1]) Por. *G. H. Bousquet:* „Introduction a L'Étude du Manuel de V. Pareto". Paris 1927.

[2]) Por. *Bilimovič Aleksander:* „Wie können unmessbare psychische Grössen in das Gleichungssystem des wirtschaftlichen Gleichgewichts eingeführt werden". Z. f. N. Ö. 1934 V tom, str. 145.

tykany. Jak słusznie zaznacza to Bilimovič, „nie można w ogólności przeprowadzić wyboru między szeregiem obojętnych kombinacyj dóbr, podczas gdy podmioty gospodarcze zazwyczaj dokonują wyboru" [1]). I to wyboru między „bardziej lub mniej korzystnymi kombinacjami skończonych ilości dóbr, które są często całkowicie niepodzielne". Wybór idzie w kierunku zasady: mniejsze, większe lub równe korzyści.

Bez pojęcia jednak „intensywności korzyści", która wprawdzie nie może być mierzoną, lecz bynajmniej nie jest „entité métaphysique" (Pareto) lub „notion abstraite dérivée" (Pietri-Tonelli) [2]), nie ma mowy o wyjaśnieniu zjawisk ekonomicznych. Teoria ekonomii nie może obejść się bez teleologicznego pojęcia korzyści i jej intensywności, i tu zawodzą wszelkie analogie z dynamiczną teorią mechaniki, operującą bez pojęcia siły. „W fizykalistycznej dynamice nie możemy przy obserwacji zjawisk obserwować siły w rzeczywistości, siła bowiem jest pojęciem wydedukowanym i przez nas skonstruowanym" [3]). Inaczej ma się rzecz z pojęciem intensywności potrzeb, więc użytecznością, która jest niezbędną dla wyjaśnienia i zrozumienia zjawisk i przebiegów zaspokojenia, która nie może być jednak ściśle ujętą wymiernie w szeregu równań, nadając się dla porównawczych zestawień (mniejsze, większe lub równe) [4]). Wielkościami wymiernymi są tylko ilości dóbr i ich ceny. Bilimovič daje nawet w swym studium konkretną próbę skonstruowania modelu procesu gospodarczego, odpowiadającego bardziej rzeczywistości, bez założeń więc „wymierności wielkości psychicznych i nieskończonej podzielności dóbr gospodarczych". W miejsce tego wysuwa Bilimovič „warunki maksimum zaspokojenia", oparte na wyczuciu ze strony podmiotu gospodarczego większej lub mniejszej pożądalności pewnego kompleksu gospodarczych dóbr w określonych warunkach. Na podstawie intro- i ekstrospekcji dochodzi Bilimovič do wniosku, iż „każdy człowiek, który ma dokonać wyboru, posiada w określonym punkcie czasowym pewną skalę

[1]) Por. j. w. *Bilimovič*, str. 157.

[2]) *A. Pietri Tonelli:* „L'Évolution des equations générales de l'équilibre économique". Paris 1927.

[3]) Por. *Bilimovič* j. w. str. 160.

[4]) Można stać na stanowisku, iż psychiczne wielkości nie nadają się do bezpośredniej wymierności cyfrowej, a raczej do pośredniego mierzenia drogą obserwacyj doświadczalnych życia gospodarczego, przede wszystkim masowych i typowych przebiegów zaspokojenia potrzeb (ankiety, budżety rodzinne itd.). Cyt. przez *Antonellego E.* („Principes d'économie pure", Paris 1914, str. 66, 67) *Henri Poincaré* (w liście z r. 1911) stwierdza, iż „zaspokojenie nie jest wprawdzie wielkością, dającą się mierzyć, lecz nie jest z drugiej strony bynajmniej wykluczoną z wszystkich matematycznych spekulacyj". *Arsène Jules Dupuit* szczególnie bronił poglądu, iż użyteczność jest wielkością wymierną, miarą jej jest „największa ofiara, jaką spożywca jest gotów ponieść, by nabyć dane dobro". Widzimy tu już zarodki późniejszego poglądu *Boehm—Bawerka* i szkoły krańcowej użyteczności. Por. *Weinberger* j. w. str. 62.

potrzeb, w której potrzeby są uporządkowane w rozmaitych dobrach i grupach dóbr w ustalonej kolejności wedle siły intensywności zapotrzebowań". Skala ta jest wybitnie ruchoma, przy czym znajduje tu pełne zastosowanie zasada psychicznej komplementaryczności zaspokojeń, ustalona przez nowszą szkołę wiedeńską. Bilimovič traktuje tę skalę potrzeb wybitnie subiektywnie. Wchodzi tu w rachubę porównywanie intensywności (większa, mniejsza lub równa), a nie przyjęcie wymiernych wielkości.

Zresztą należy tu stwierdzić, iż istnieją w nauce próby kwantyfikacji, pomimo zasadniczego odrzucenia zasady mierzenia psychicznych wielkości. Między innymi Harro Bernadelli [1]), korzystając zresztą z metod Bowley-Paretowskich, stara się zasadę „najsilniejszego interesu", psychicznie skonstruowanego, ująć matematycznie, przez odpowiednie operowanie liniami indyferencyjnymi i analitycznymi funkcjami z zarzuceniem bezpośredniej wymierności wielkości psychicznych u Jevonsa i Walrasa.

Bernadelli wychodzi tu wzorem innych z założeń, iż „większa cyfra lub dłuższa linia odpowiada większemu stopniowi intensywności". „Stopnie zainteresowania" („wielkości psychiczne") mogą być w ten sposób sprowadzone do liczb lub geometrycznych figur, co pozwala na matematyzację przebiegów psychicznych, pozornie nie nadających się dla wymierności. Zresztą już porównywalność stopnia intensywności (większe, mniejsze, równe) ma charakter wymierny, uściślając metody ujmowania zjawisk i przebiegów gospodarczych. Rezygnacja z matematycznej operacji w rodzaju podzielenia użyteczności dóbr przez ich cenę („ophélimité élementaire pondéree"), wobec faktu, iż „niewymierna wielkość użyteczności nie może być dzielona" [2]), nie znaczy bynajmniej, by wszystkie operacje matematyczne były tu — jeśli chodzi o ujęcie ściślejsze wielkości psychicznych — wykluczone. Wybór na podstawie „porównania intensywności potrzeby wedle rozmaitych ilości rozmaitych dóbr, które wymagają tych samych wydatków", jest również kwantyfikowaniem przebiegów gospodarczych, porównujemy grupy zapotrzebowań, których zaspokojenie jest możliwe tymi samymi, tj. równymi kosztami. Oczywiście porównywania te winny oprzeć się o badania indukcyjne, budżety rodzinne, bilanse przedsiębiorstw itd., co zapewnia zbliżenie ku życiu kalkulacyj porównawczych.

W ten sposób niewątpliwie psychiczne podstawy zaspokojenia potrzeb mogą być odpowiednio uściślone a nawet zmatematyzowane w pewnych warunkach przy uwzględnieniu jednak odrębnego rodzaju zjawisk i przebiegów gospodarowania. Pamiętać musimy zawsze, że „matematyka" jest tu tylko środkiem do celu, a nie celem samym w sobie, określił to zresztą trafnie Coolidge [3]): „mate-

[1]) Por. *Bernadelli:* „Die Grundlagen der ökonomischen Theorie". Tübingen 1933.

[2]) Por. j. w. str. 181.

[3]) Por. „Einführung in die Wahrscheinlichkeitsrechnung". Lipsk 1927. „Deutsche Ausgabe", str. 5.

matyka jest nauką, gdzie nigdy się nie wie, o czym się mówi i co właściwie otrzymany rezultat oznacza", lub inaczej: pod matematykę, jako naukę formalną, można podłożyć każdą treść. Wobec tego należy być szczególnie ostrożnym w kwantyfikacji zjawisk i przebiegów gospodarczych, jako w znacznej mierze psychiczno-społecznych, nie narzucając im zbytnio zmatematyzowanych form, sztucznych i sprzecznych z ich rodzajem.

Nie ulega wątpliwości, iż uściślenie metod dedukcyjnych w formie równań matematycznych stanowi znaczny postęp w ujęciu tych zjawisk i przebiegów gospodarczo-społecznych, które nadają się do kwantyfikacji, i to tym w wyższym stopniu, im bardziej rezultaty w ten sposób uzyskane zostaną równocześnie poddane weryfikacji na drodze statystyczno-eksperymentalnej [1]). Jeśli można postawić szkole matematycznej istotny zarzut, to w kierunku niedostatecznego porównywania wyników otrzymanych drogą matematyczną z każdorazową rzeczywistością, co zresztą w ostatnich czasach uległo w nowszej literaturze angielskiej i amerykańskiej zmianie na lepsze. Zarzucono szkole matematycznej w ekonomice, iż zbytnio trzyma się analogii z prawami mechaniki, w szczególności zagadnienie równowagi przedstawia w obu dziedzinach, t. j. w mechanice i ekonomice, niewątpliwe analogie (oddziaływanie tendencyj i antytendencyj: „Vincoli"). Istotnie krzywe indyferencyjne mają wysoki stopień zbliżenia do systemu krzywych i przestrzeni mechaniki, nie sądzę jednak, by stwierdzenie pewnych analogicznych prawidłowości w naukach przyrodniczych i społecznych było w zasadzie błędne ze względu na istotną różnicę obu światów, przyrodniczego i ekonomicznego, przeciwnie dajemy w pracy niniejszej wyraz poglądowi, iż dążenie do jednolitości nauk i jednolitości praw każe raczej operować korelatywnymi pojęciami, zbliżając metody nauk ekonomicznych do metod nauk pozagospodarczych, przede wszystkim przyrodniczych [2]). Niewątpliwie te ostatnie, w szczególności nauki fizykalne, wykazują przejście od nieciągłości do ciągłości [3]), co przyświeca również szkole matematycznej, różnica leży w czym innym: nauki przyrodnicze stosują empiryczną weryfikację, czego nie docenia dostatecznie, zwłaszcza dawniejsza szkoła matematyczna pochodzenia włoskiego. Środki pomocnicze są w wielu gałęziach nauki zbliżone, i tak matematyczna fizyka używa rachunku różniczkowego, niemniej drogi sprawdzenia są różne w szeregu nauk, zależnie od właściwości przedmiotu ich badań. Nie zaprzeczamy, iż weryfikacja przebiegów jest trudniejsza w naukach ekono-

[1]) *Thünen*, który chętnie posługiwał się matematyką (tak np. przy ustaleniu naturalnej płacy za pracę rachunkiem maksymalnym i minimalnym), twierdzi, iż „matematyka musi być tam zastosowaną, gdzie prawda nie może być bez niej znaleziona". Por. *Weinberger*, str. 63.

[2]) W nowszych ich ujęciach. Por. Księga II tej pracy.

[3]) *Amoroso* wprowadza na miejsce ruchu, opartego na nieciągłości, idealny ruch ciągły.

micznych, niż w wielu z dyscyplin przyrodniczych, wobec zwłaszcza wysokiej współzależności zjawisk, niemniej najściślejsze nawet równania nie będą miały większego znaczenia teorio-poznawczego, o ile nie towarzyszy im jak najbardziej wnikliwa weryfikacja statystyczna i faktyczna. Jesteśmy zdania, iż ścisłe ujęcie tego, co da się „zmierzyć", więc czynników kwantytatywnych, przyczynia się również do ściślejszego ujęcia strony j a k o ś c i o w e j wobec wzajemnego związku, jaki zachodzi między obu tymi dziedzinami [1]). Matematyka nie może być celem a tylko środkiem do celu udoskonalenia [2]) naszych systemów badania i podejścia do zjawisk i przebiegów gospodarczych, zwłaszcza ujęcie procesów statycznych rokuje w postępowaniu matematycznym bardziej ścisłe rezultaty, niż w postępowaniu t. zw. słownym. Wysoki stopień izolacji metody matematycznej głównie na podstawie teorematu liberalistycznego, t. j. poczucia własnej korzyści, staje się mniej groźnym, jeśli koncepcjom izolującym towarzyszyć będzie każdorazowe sprawdzenie. W każdym razie na plus szkoły matematycznej należy zapisać, iż, aczkolwiek w sposób wysoce niedoskonały, za punkt wyjścia swych równań wzięła nie tylko model liberalny, ale i monopolowy, interwencyjny i socjalistyczny, co niewątpliwie oznacza bliższe uwzględnienie rzeczywistości.

„Wielka ilość pierwiastków i mała znajomość formy funkcji, które wchodzą do systemu równań równowagi" [3]), utrudnia zupełne zbliżenie obiektu poznawczego do rzeczywistości, t. j. obiektu doświadczalnego. Oczywiście nigdy metoda matematyczna nie pozwoli na ujęcie we wzory wszystkich i całych a nawet głównych czynników ekonomicznych: „pełny" człowiek społeczny, żyjący we wzajemnych stosunkach z innymi w grupach, zrzeszeniach, zespołach, instytucjach itd., nie będzie nigdy ujęty w swoich czynnościach ekonomicznych, dążących do zaspokojenia potrzeb, funkcjami matematycznymi. Należy zresztą tu stwierdzić, iż tylko

[1]) Stosunek między wielkościami (elementami), a czynnikami (pierwiastkami). Por. Księga IV. W ogólności istnieją pewne nieporozumienia w ustaleniu kwantyfikacji i kwalitatywności. I tak *Otto Hölder* („Die mathematische Methode", Berlin 1924) wskazuje na to, iż istnieje cały szereg matematycznych zasad („Lehrsätze"), w których nie ma mowy o kwantyfikacji. Pojęcie „równości", które ma tak doniosłe znaczenie w ekonomice, jest „stosunkiem nie tylko ilościowym (wedle d ł u g o ś c i równe), lecz także może być ujęte, jako stosunek jakościowy (wedle k i e r u n k u równe), a nawet m i a r a jest pojęciem syntetycznym, opartym na podstawie jakościowych określeń pojęciowych". *Meinong* również twierdzi, że „tak popularne przeciwieństwo jakości i ilości nie jest dokładnie przeprowadzone (udowodnione)". Por. *Weinberger* j. w. str. 7.

[2]) *Marshall* przez płaskie krzywe podaży i popytu spopularyzował w wysokim stopniu w swoim znanym podręczniku wzory matematyczne. Charakterystyczne jest, iż *Marshall* miał sam poważne wątpliwości co do możliwości stosowania matematyki do badań ekonomicznych, twierdząc, iż „matematyczna ekonomia tworzy zbyt przerobione pole" (much overdone).

[3]) Por. *Zawadzki* j. w. str. 288.

bardzo młodzi i zapaleni adepci kierunku matematycznego w ekonomice mogli żywić tak daleko idące nadzieje. Tym trzeba przypomnieć słowa Einsteina: „w nawiązaniu zdań matematyki do rzeczywistości okazują się one niepewnymi, z tą chwilą zaś, gdy są pewne, nie odnoszą się do rzeczywistości". Matematyka ekonomiczna będzie zawsze operować daleko idącą izolacją, co więcej, im wyższy stopień izolacji, tym ściślejsze są rezultaty ekonomii matematycznej. Rzeczą jednak ekonomisty, badającego rzeczywistość, jest umiejętnie dostosować wyniki badań matematycznych do układów faktycznych zjawisk i procesów gospodarczych [1]), dzięki ustawicznemu studium empirycznemu (uprzedniemu i następczemu). Słusznie więc stwierdza Bousquet [2]), że nie należy „przywiązywać nadmiernej wagi do sztucznej nieco ścisłości formuł matematycznych, a zwłaszcza mechanizmu równowagi, tak jak wynika on z systemu równań, gdzie wszystko jest ściśle określone, gdzie warunki odpowiadają w równej ilości niewiadomym". Natomiast pełne zrozumienie mechanizmu wzajemnej współzależności zjawisk ekonomicznych „more mathematico" daje ekonomiście ważne narzędzie [3]) w ujęciu stanów statycznych, więc wzorcowych (postulatowych). W szczególności nie sposób nie widzieć coraz większej zbieżności pojęcia równowagi gospodarczej z rzeczywistością, o czym zresztą piszemy na innym miejscu tej pracy. (Księga IV tomu II).

Twierdzimy, iż wysokie znaczenie ekonomii matematycznej okazuje się właśnie dla kierunku logiczno-teleologicznego naszej nauki, który powołany jest do badania nie tylko tego, co jest, ale tego, co być może i co jest celowe, by było, słowem, co jest zamierzone i objęte wolą w stosunku do celu (czynności modelowo-wzorcowe). Stany statyczne (nie mówiąc już o tym, iż krótkie lub długie okresy ich następstwa mogą je zbliżyć do rzeczywistości) stanowią cenny materiał dla ujęcia zjawisk i procesów gospodarczych ze stanowiska formalno-celowego, więc wzorców postępowania racjonalnego. Metoda matematyczna wskazuje nam również na nieprzezwyciężone trudności, na jakie natrafiamy w badaniu szeregu zjawisk i procesów gospodarczych. Wynika stąd niejednokrotnie pewna zmienna wydajność naszych metod naukowych, zwrócić się często należy w tym kierunku, który daje

[1]) Założenia idealnych rynków, kapitałów, płac itd. wysoce izolowane należy następnie zbliżać do życia przez kolejne uwzględnienie pominiętych w pierwszej izolacji warunków. O stosunku izolacyj ogólnych do specjalnych por. *Weinberger:* „Mathematische Volkswirtschaftslehre". Lipsk 1930.

[2]) Por. *G. H. Bousquet:* „Introduction a l'Étude du Manuel de *V. Pareto.* Paris 1927.

[3]) *Vito Volterra* („Giornale degli Economisti", Seria II, 1901), zaznacza słusznie, że „bez przesadnych nadziei lub często niebezpiecznych illuzyj ducha, z drugiej strony jednak bez obojętności winno się przystępować do nowych prób, mających na celu poddanie faktów jakiegokolwiek rodzaju rachunkowi" (wymierności). Por. *Kühne:* „Die mathematische Schule in der Nationalökonomie". Berlin 1928, str. VIII.

większe prawdopodobieństwo osiągnięcia ściślejszych rezultatów. Z metodą teleologiczną w naszym rozumieniu i ujęciu łączy metodę matematyczną poza tezą równowagi negatywne ustosunkowanie obu metod wobec przyczynowości, jako zawodnej szczególnie dla zjawisk gospodarczo-społecznych. Dla wzajemnego powiązania formalno-logicznego środków z celami i celów z środkami ma doniosłe znaczenie ujęcie wzajemnej współzależności poszczególnych wielkości, pozwalając nam uniknąć szeregu błędów w celowym postępowaniu ku zaspokojeniu potrzeb, skoro możemy zastąpić nieokreślone stosunki na pewnych odcinkach wymiernymi wzorami, wzorcami i symbolami.

Zastosowanie w ekonomice zarówno czystej, jak i stosowanej czynnika matematycznego i logicznego przyczynić się może w wysokim stopniu do zobiektywizowania naszej nauki, która zbyt długo była zależna od wpływów liberalistycznych w sensie przeceniającym atomistykę, subiektywizm i psychologizm podmiotu gospodarczego jako jednostki. Celem zbliżenia badań, przeprowadzonych more mathematico w zakresie zaspokojenia, do rzeczywistości, niezbędna jest weryfikacja empiryczna rezultatów, osiągniętych drogą konstrukcji ściśle logicznych i matematycznych, wskazał tu właściwą drogę Pareto w „Manuelu" i szereg nowszych matematyków. Co więcej, Pareto wskazał na konieczność rewizji teorii zjawisk ekonomicznych na drodze socjologicznej. Socjologia daje istotne podstawy dla uchwycenia tych stron działalności ludzkiej, skierowanej ku zaspokojeniu potrzeb, które nie dają się ująć sposobem logistyczno-matematycznym [1]). Odnosi się to przede wszystkim do teorii równowagi, która uzasadniona w sposób matematyczny, ujęta w ramy pewnych schematów konstrukcyjnych, logicznie zbudowanych, musi znaleźć uzupełnienie na drodze empirycznych badań monopoli i monopoloidów z jednej, a pauperyzacji w szeregu dziedzin ekonomiki z drugiej strony. Dopiero schemat logiczno-statyczny równowagi gospodarczej wraz z historyczno-socjologicznym i faktyczno-statystycznym naświetleniem naruszeń i przywróceń równowagi na szeregu odcinków życia ekonomicznego daje pełnię poznania, niezbędną dla kształtowania. Dopiero wówczas mechanizm równowagi, poznany i zrozumiany, okaże się twórczym a nie obcym życiu. System równowagi gospodarczej jest pewnym schematem konstrukcyjnym, owym zasadniczym wzorcem i „modelem", który jest możliwy do zrealizowania w życiu nie w swojej doskonałości, będącej przedmiotem bezruchu jakiegoś stanu końcowego, lecz na drodze ustawicznego zbliżania. Mamy tu zadatki najgłówniejszych stosunków, jakie łączą poszczególne czynniki pewnej określonej rzeczywistości gospodarczej, musimy jednak zawsze pamiętać, iż schemat jest pewnym ideałem i postulatem, do którego możemy się w mniej-

[1]) *Hans Peter* („Aufgaben der Wirtschaftstheorie in der Gegenwart" 1933, str. 31) rozróżnia trzy pojęcia równowagi: czysto teoretyczne, gospodarczo-polityczne i socjologiczne.

szym lub większym stopniu tylko zbliżyć, ale nigdy nie osiągnąć, by zamrzeć w bezruchu doskonałości. Jednakże bez dokładnego poznania mechanizmu równowagi w konstrukcji statyczno-matematycznej nie zdołamy racjonalnie opanować rzeczywistości. Zbliżenie się do niej istnieje na drodze ciągłej weryfikacji, t. j. empirii, która zmniejsza, jak się pięknie wyraża prof. Tonelli [1]), przepaść między „rzeczywistością a systemem równowagi".

W każdym razie metoda matematyczna nowszych kierunków uczy nas, iż prawdziwe poznanie ekonomiczne nie może odbywać się na drodze przyczynowej izolacji, stosowanej przez klasyków (zatomizowany interes osobisty), lecz przy przyjęciu całego życia gospodarczego w obrębie pewnej całości i modelu, nie tylko zresztą na terenie gospodarstwa jednostkowego (ogół zapotrzebowań i środków), ale zdaniem naszym zespołu gospodarstw i gałęzi, aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Stąd łączy się metoda matematyczna i funkcyjna ściśle z całością gospodarstwa społecznego, doświadczenie mające zbliżyć rzeczywistość ku systemowi musi iść w kierunku ujęcia tej całości. W tych warunkach empiria bynajmniej nie utraciła na wadze, a, przeciwnie, wielce zyskała; zdobycze czystej teorii dopiero wówczas będą mogły być wyzyskane w rzeczywistości, gdy oprą się o trwały fundament doświadczenia, czynnika niezbędnie weryfikującego. Do omówienia tego zagadnienia, więc zdobyczy kierunku matematycznego z punktu widzenia całości gospodarczej, przystępujemy obecnie na tle analizy nowszych prądów „économie pure" (Rozdział II), poprzednio poświęcając parę uwag udoskonaleniu izolacji „słownej" w metodzie matematycznej i zastosowaniu tej ostatniej w zakresie głównych pojęć ekonomicznych.

Nowsze kierunki matematyczne wykazują zresztą niewątpliwą dążność do udoskonalenia izolacji w ekonomice. Pareto idąc wzorem Walrasa ujął „ogólną interdependencję wszystkich wielkości ekonomicznych" w systemie współrzędnych równań, torując drogę równowadze gospodarczej w jej nowoczesnym sformułowaniu. Zwrócono uwagę ze strony polskiej szkoły matematycznej [2]), iż „metoda lozańska stanowi poważny krok naprzód wobec zastąpienia izolacji „prymitywnej" (słownej) dwu lub kilku poszczególnych elementów ze związku ogólnej interdependencji ujęciem wszystkich elementów gospodarstwa we wzajemnym oddziaływaniu". Izolacja w sensie słownym („ceteris paribus" klasyków ekonomii) pozostaje w jaskrawej sprzeczności z zasadą równowagi gospodarczej, (wskazał na to Pareto) [1]) skoro ta ostatnia opiera się na przyjęciu, iż „żadna z wielkości gospodarczych nie może się zmienić bez zmiany wszystkich innych wielkości gospodarczych", czemu sprzeciwia się założenie zmian jednych w stosunku do innych wielkości, przy pozostawieniu jako stałych niezmiennych reszty wielkości.

Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, na co zwrócił szczególną uwagę Lange, że metoda ogólnej interdependencji zawodzi najzupełniej, jeśli chodzi o opracowanie poszczególnych problemów teorii ekonomicznej, tak iż Barone, Amoroso i inni musieli się uciec właśnie w opracowaniu tych problemów do „neoklasycznej" metody (funkcje popytu jako funkcje jednej zmiennej) [2]), idąc w tym kierunku za wzorem Marshalla, opierającego się na izolacji niewielu wielkości ekonomicznych, więc na częściowej, w odróżnieniu od generalnej równowagi Pareto. Większość ekonomistów, hołdujących metodzie matematycznej, więc Edgeworth, Panteleoni, Schultz i in., mimo nawet teoretycznego uznania zasady ogólnej interdependencji nie rezygnuje z częściowej izolacji „ceteris paribus". Oskar Lange przeprowadził ciekawą próbę logicznego połączenia nauki ogólnej interdependencji wszystkich wielkości ekonomicznych z metodą izolacyjną (wyłączeniem dwu lub kilku elementów przy „ceteris paribus"), niezbędną dla specjalnych studiów ekonomicznych. Jego kryterium „relewancji" tj. ważności, do której mają być odniesione badane elementy, może przy udoskonaleniu metody matematycznej oddać cenne usługi w zbliżeniu obiektu poznawczego do obiektu doświadczalnego, przedstawiając także i z punktu widzenia ekonomiki słownej nieprzeciętne znaczenie (czynnik „ważności" nie jest pozbawiony momentów teleologicznych).

Metoda matematyczna, udoskonalając stopniowo swe systemy badawcze, została obecnie zastosowana niemal do wszystkich pojęć zasadniczych ekonomiki, ze szczególnym uwzględnieniem równowagi gospodarczej. I tak, jeden z głównych czynników ekonomicznych, ludność, wpływająca najściślej na elementy gospodarcze, traktowana jest nie jako data, dana z góry (wraz z określonymi potrzebami i siłami produkcyjnymi co jeszcze zalecał Jevons) [3]), lecz zmiany w ludności ujęte są w założeniu, iż następują one w stopniowaniu nieskończenie małym (infinitesimalnym) [4]). Nie można więc

---

[1]) Por. *Tonelli:* „L'Évolution des equations générales de l'équilibre économique". Paris 1927. *Marcel Giard.*

[2]) Por. *Zawadzki:* „Les mathématiques appliquées à l'économie politique", Paris 1914, str. 126 i *Oskar Lange:* „Die allgemeine Interdependenz der Wirtschaftsgrössen und die Isolierungsmethode". „Z. f. Nationalökonomie" 1933. Tom IV, str. 53.

[1]) *Pareto* zwalcza metodę „literackich ekonomistów", polegającą na izolowaniu poszczególnych gospodarczych zjawisk, np. płacy roboczej z całokształtu sił ekonomicznych, czyli na traktowaniu wszystkich składowych równowagi gospodarczej, jako znanych, a płacy roboczej, jako nieznanej, mającej się określić wielkości. Metoda ta prowadziła niejednokrotnie do szeregu błędów i nieporozumień w zasadniczych pojęciach gospodarczych.

[2]) Por. *Lange* j. w. str. 56. Por. również *Taylor:* „Wstęp do ekonomiki" 1936, str. 153; metodzie „równowag cząstkowych" hołduje między innymi *M. Fanno, G. del Vecchio* i in.

[3]) Por. „Theorie der politischen Ökonomie" (tłum. niem. str. 250 i d.).

[4]) Por. *Czuber E.:* Mathematische Bevölkerungslehre". Lipsk 1923 i *Weinberger:* „Mathematische Volkswirtschaftslehre", str. 126.

nauki demograficznej wyłączać z teorii ekonomii, jako pierwiastka czy czynnika (a nie elementu) ekonomicznego [1]), metoda matematyczna umożliwia „zamiast masy ludności, zmieniającej się nie ciągle (nie stale) przyjąć ludność zmieniającą się ciągle (stale), co prowadzi do dokładnych wyników rachunkowych, dotyczących faktów". Zwłaszcza rachunek prawdopodobieństwa znalazł swe zastosowanie w nauce o ludności, która szczególnie nadaje się do wymierności matematyczno-statystycznej (w „matematycznej" nauce o ludności mają zastosowanie średnie, interpolacja i ekstrapolacja). Przyrost naturalny, „rata" śmiertelności, małżeństw itd. znajduje swój wyraz matematyczno-graficzny. Pojęcie równowagi jest również nieobce demografii w postaci s t a c j o n a r n e j l u d n o ś c i, w „której nie mają miejsca żadne wędrówki, w której liczba urodzin jest stałą w jednostce czasu, jak również śmiertelność jest ta sama na różnych stopniach wieku" [2]). „Z podziału zgonów wedle wieku można na drodze matematycznej ustalić rozdział ludności żyjącej wedle wieku" [3]). Knibbs ustalił nawet współczynnik Malthuzjański, ujmując na drodze matematycznej zaczepione tylokrotnie tezy ludnościowe wielkiego pastora - ekonomisty.

Podobnie inne zasadnicze pojęcia ekonomiki, więc wartość, użyteczność, cena itd., zostały ujęte „more mathematico". Użyteczność zmienił Pareto na „ophelimityczność", nadając jej zupełnie wymierne cechy, ale nawet wartości w rozumieniu szkoły psychologicznej mogą być oznaczone cyframi, zależnie od znaczenia ważkości, jakie przydajemy ilościom (zapasom) dóbr. „Wartości stają się w ten sposób wielkościami rachunkowymi, i jeśli pomyślimy je sobie w jakiejkolwiek formie, jako ciągłe, możemy zastosować do nich rachunek infinitesimalny" [4]). Ogólna użyteczność może być ujętą, jako „jakakolwiek, ale jedna funkcja zapasu wielu dóbr lub jako suma większej ilości funkcyj, zależnych od poszczególnych zapasów dóbr". Podobnie takie pojęcia, jak Marshallowska renta konsumenta („consumer's surplus"), więc różnica między ceną rynkową, a ceną, którą podmiot gospodarczy może (jest skłonny) płacić, opierając się na subiektywnej ocenie znaczenia dobra i swoich dochodów", znajdują swój wyraz matematyczny. Oczywiście najbardziej wydajnym pod względem ujęć matematycznych jest pojęcie ceny, systemu i ruchu cen. Zwłaszcza pojęcie r ó w n o w a g i znajduje tu w obliczu podaży i popytu oraz ceny zrównoważonej swe najwyższe i najczęstsze ujęcie i zastosowanie, przy czym wyzyskane są nie tylko ceny wolnej konkurencji, ale i ceny monopoliczne. Trudniej nadaje się ze specyficznych względów do ujęcia matematycznego p ł a c a robocza, ale i tutaj kwantyfikacja postępuje niewątpliwie. Znaczne zasługi

[1]) Terminologia polska *Zawadzkiego* i *Taylora*.

[2]) *Westergaard u. H. C. Nybolle:* „Grundzüge der Theorie der Statistik". Jena 1928, str. 448.

[3]) Por. *Weinberger* j. w. str. 132.

[4]) Por. *Weinberger* j. w. str. 135.

położył tu Launhardt [1]), który szczególną uwagę poświęcił zyskowi przedsiębiorcy, odróżniając wynagrodzenie za pracę kierowniczą od właściwego zysku i oprocentowania. Wedle Launhardta nie kapitalista, a przedsiębiorca obniża płace za pracę i oprocentowanie, chcąc jak najbardziej obniżyć koszty produkcji i zwiększyć zbyt (wielkie obroty, mały zysk na jednostkę). Nawet płaca „monopoliczna" (związki zawodowe) została ujęta matematycznie (Cournot, Amoroso i ostatnio w polskiej literaturze Wakar). W pojęciu kapitału i procentu od kapitału odgrywa poważną rolę czas, tym się tłumaczy znane odróżnienie terminologiczne w anglo-amerykańskiej literaturze „stock" („fund") od „stream" („flow"), pierwsze dotyczy c h w i l i, drugie o k r e s u. Ostatnie pojęcie, więc „stream" („flow"), obejmuje kompleksy, chodzi tu nie tylko o wielkość, lecz i o t r w a ł o ś ć i ciągłość. Kapitał jest „stock", procent (dochód z kapitału) „stream" [2]). Procent, zależnie od okresu użycia kapitału, wysokości ryzyka lokaty i kwoty amortyzacyjnej, jest ujęty ściśle matematycznie, podobnie renta różniczkowa. Jest charakterystyczne, że Walras ujął „more mathematico", zagadnienie upaństwowienia ziemi, z czego nawet czyniono mu zarzut odbieżenia od zasad „économie pure" [3]).

Do ujęcia matematycznego nadaje się specjalnie r o z d z i a ł, więc wzajemny stosunek płacy za pracę, procentu i renty wraz z tzw. zaliczeniem. Jevons poddał ostrej krytyce „zaliczenie" Ricardo, uważając, że płaca, procent i renta są trzema nieznanymi, wymagającymi dla ich ustalenia trzech równań i że wysokość procentu i płacy ustala się według krańcowej produktywności [4]). Metoda matematyczna ustala tu wzajemne związki między źródłami podziału, więc pracą, kapitałem i ziemią.

Oczywiście największą wagę przywiązuje metoda matematyczna do pojęcia ogólnej równowagi gospodarczej, służą temu — jeśli chodzi o statyczne ujęcie — równania wymiany (równowaga konsumentów i przedsiębiorstw), — jeśli zaś chodzi o dynamikę — równania ogólnej równowagi systemu w ruchu. W ten sposób można przejść od „hipotetycznej — statycznej równowagi ogólnej do rzeczywistej — ogólnej dynamicznej równowagi" [5]). W ogólności idą nowsze kierunki matematyczne (Moore i in.) wybitnie w kierunku połączenia czystej teorii z doświadczeniem i obserwacją, czym się tłumaczy posługiwanie się statystyką. Odpada w ten sposób zwolna główny za-

[1]) „Mathematische Begründung der Volkswirtschaftslehre", Lipsk 1885.

[2]) Por. *J. Fisher:* „The nature of capital and income". New-York 1906 i *Weinberger* j. w. str. 156.

[3]) Por. *Weinberger* j. w. str. 156.

[4]) Por. *Wicksell:* „Über Wert, Kapital und Rente". Jena 1893. Por. *Weinberger* j. w. str. 166.

[5]) Równania *H. L. Moore* w „Synthetic Economics", New-York 1929. Por. *Rudolf Streller:* „Die Dynamik der theoretischen Nationalökonomie" 1928. *C. F. Roos:* „A dynamical theory of economic equilibrium" 1927. *Henry Schultz:* „Mathematical economics and the quantitative method" 1927. *Weinberger:* „Eine synthetische politische Ökonomie" 1930. J. f. N. Ö.

rzut przeciwko zbytnio abstrakcyjnej i obcej życiu metodzie matematycznej, która posługuje się obecnie częściowymi współczynnikami produkcji, cenami trendowymi oraz szeregiem pomocniczych środków statystyki, idąc za wskazaniami wiekiego klasyka ekonomiki matematycznej, Pareto[1]). Moore zrozumiał jednak wnikliwie zawodność „idealnych typów" także i w ekonomice matematycznej, wracając do weryfikacji empirycznej. Matematyczna ekonomika najnowszych czasów docenia więc znaczenie czynnika doświadczalnego, umożliwiając podejście do zagadnień ekonomicznych raczej od strony modelowej, więc wzorców sprawdzonych uprzednio i następczo.

[1]) Na decydujące znaczenie weryfikacji, tj. zbliżenia do rzeczywistości, w metodzie matematycznej wskazał właściwie już *Cournot*, przestrzegając przed niewłaściwym zastosowaniem tej ostatniej. W ekonomice, podobnie jak w nauce prawdopodobieństwa i teoretycznej mechanice, „materiał liczbowy winien być wzięty z doświadczenia". Tylko te związki między wielkościami ekonomicznymi mogą być ustalone, których „istnienie potwierdza doświadczenie". Wedle *Cournota* często mamy w ekonomice do czynienia z wartościami, nie dającymi się ująć w funkcje, niemniej znamy pewne właściwości tych funkcyj (spadku, wzrostu, periodyczności wahania w granicach pewnych itd.), pozwalające na ściślejsze ustalenie ogólnych związków tych funkcyj. Por. *Weinberger:* „Mathematische Volkswirtschaftslehre", str. 101 i *Cournot:* „Recherches" j. w.

Rozdział II.

RÓWNOWAGA EKONOMII CZYSTEJ ZE STANOWISKA CAŁOŚCI GOSPODARCZEJ.

Teoria gospodarczej równowagi[1]) pozostaje w związku z nauką o cenach, przy czym wchodzą tu w rachubę zasady współzależności funkcyjnej, która daje się najściślej ująć w stanie statycznym. Zachodzi tu analogia między systemem ekonomicznym a mechanistyczno-fizykalnym. „Ekonomiczny system znajduje się w równowadze, gdy ruchy i zmiany, powstałe przez pożądania jednostki, zostają powstrzymane przez przeszkody, leżące między aktami wyboru osób"[2]). Widzimy tu, zgodnie z nauką Pareto, walkę między „gusti" a „ostacoli", podobnie w mechanice powstaje równowaga oporu, jaki stawiają wzajemnie pewne siły lub grupy sił, równowaga ma miejsce, gdy „elementy i czynniki, które mogą wywołać ruchy i zmiany, są zdeterminowane przez ruchy przeciwne i wzajemne ekwiwalenty". Stany równowagi w ten sposób rozumianej, mogą być ujęte w równania. Wedle Amoroso[3]) czy-

[1]) Szkołę matematyczną oznacza się często nazwą szkoły równowagi ekonomicznej, którą można znowu zidentyfikować z t. zw. czystą teorią ekonomiczną (économie pure). Pierwszy użył tego terminu w zastosowaniu do ekonomiki *Léon Walras* („Éléments d'économie politique pure" 1847, poprzednio używano tego terminu tylko sporadycznie), następnie *Panteleoni* („Principii di economia pura" 1889), *Antonelli, Bousquet, Ragnar Frish,* wreszcie *Pareto, De Pietri Tonelli* i *Divisia.* Większość tych autorów stoi na stanowisku równowagi gospodarczej w znaczeniu matematycznym, aczkolwiek oba pojęcia „economia pura" i „równowaga gospodarcza" nie pokrywają się z sobą ściśle. Zarówno teoria równowagi ogólnej (Lozanna: *Pareto*), jak cząstkowych równowag (Cambridge: *Marshall* i *Pigon),* jak wreszcie „matematyczna ekonomia" w rozumieniu *Amoroso* i in., są obejmowane nazwą „czystej teorii" ekonomiki. Wszystkie powyższe i nowsze teorie matematyczne „równowagi gospodarczej", oparte na zasadzie wzajemnej „współzależności ekonomicznych zmiennych" i wprowadzeniu tylu równań, ile jest nieznanych, nie są niczym innym, jak precyzyjnym stosowaniem metody dedukcyjnej. Por. *Umberto Ricci* (Cairo): „Die Methode der nationalökonomischen Wissenschaft", tłum. z włoskiego *Dr. Braun.*

[2]) Por. *Guglielmo Masci* (Palermo). „Die wesentlichen Bestimmungsgründe des Tauschwertes", tłum. z włoskiego, str. 73. „Die Wirtschaftstheorie der Gegenwart". Tom II.

[3]) Por. *Amoroso:* „La cinematica economica", cyt. u *Masci'ego.*

sta ekonomia jest ekonomiczną mechaniką, pojęciu siły w klasycznej mechanice odpowiada w mechanice ekonomicznej pojęcie ophelemityczności. W myśl teoryj matematycznych pozostają z sobą w funkcyjnym związku płace, procenty od kapitału, renty, ceny itd., równowaga następuje między powyższymi wielkościami (dóbr i ich stosunkami), które mają charakter wymierny (ilościowy i przestrzenny), wówczas, gdy nie zachodzą przeszkody z zewnątrz. Dla ustalenia funkcyjnych stosunków służy zarówno obserwacja życia codziennego, w szczególności ruchu cen, jak i dedukcja, nawiązująca do wzorów fizykalno-mechanistycznych. Już klasycy ustalili system równowagi gospodarczej na skutek wolnej konkurencji nieograniczonej z zewnątrz, która skierowuje kapitały, towary i prace z mniej do bardziej rentownych gałęzi, w ten sposób „cena rynkowa" zbliża się do „ceny naturalnej", ułatwiając automatyzm samorodny procesów ekonomicznych. Klasycy stali jednakże na stanowisku przyczynowym, hołdując teorii kosztów pracy, dopiero jak wiadomo J. St. Mill podkreślił wzajemny związek funkcyjny między podażą i popytem a ceną, zarzucając jednostronność postępowania przyczynowego.

Szkoła psychologiczna, przypisując genetyczną przyczynowość czynnikom subiektywnym, oddaliła się od pojęcia funkcyjności, która przyświeca dopiero późniejszym przedstawicielom nowszej szkoły wiedeńskiej, a zwłaszcza szkole matematycznej. Przedstawiciele tej ostatniej zarzucają w coraz wyższym stopniu postępowanie przyczynowe, stojąc wyraźnie już, jak Pareto, na stanowisku ekonomiki, jako nauki o związkach funkcyjnych w zaspokojeniu potrzeb. Teoria równowagi powstała wprawdzie na ściśle określonym terenie wzajemnych stosunków kwantytatywnych, jakie zachodzą między ilościami towarów zaofiarowanych i zapotrzebowanych (produkowanych i konsumowanych) a cenami w stanie zastoju, t. j. wówczas, gdy nie następują żadne przesunięcia na rynku na skutek aktów wymiany, sama teoria jednakże równowagi wyszła daleko poza ramy problemu i teorii cen, dotycząc najistotniejszych przejawów zaspokojenia potrzeb, więc gospodarowania. Chodzi tu nie tylko o rozpoznanie tworzenia i ruchu cen, przy czym stany statyczne przechodząc jedne po drugich, tworzą stan dynamiczny [1]), lecz teoria równowagi, do której dążą wszystkie elementy, tj. wielkości gospodarcze, stanowi podstawę s t r u k t u r y gospodarowania w zakresie przedsiębiorstw indywidualnych, a nawet jak zobaczymy i gospodarstwa społecznego. Stan równowagi uważa się za z góry dany; między poszczególnymi wielkościami, a więc elementami, istnieje stosunek ogólnej „interdependencji", polegający na tym, iż, jak to trafnie określa Hans Mayer [2]), z chwilą, gdy „jeden z elementów

[1]) *Charles Bodin* w swej „Teorii Cen" stwierdza w nawiązaniu do statyki i dynamiki: „Rozwój cen w określonym czasie jest zresztą niczym innym, jak następstwem kolejnym (poszczególnych) sytuacji cen".

[2]) Por. *Mayer:* „Der Erkenntniswert der funktionellen Preistheorien", str. 151 w „Wirtschaftstheorie der Gegenwart".

zmienia się w swojej wielkości, automatycznie wszystkie inne układają się w stosunku pewnej odpowiedniości". Równowaga więc odpowiada każdorazowo pewnemu ustosunkowaniu i wzajemnej odpowiedniości poszczególnych elementów, stan najwyższej optymalności jest identyczny ze stanem równowagi z wykluczeniem czynnika czasu i przyczynowości. Najwyższej optymalności nie należy jednak mieszać z zasadą najmniejszego środka lub najwyższej korzyści [1]), przeciwnie z istoty równowagi wynika nie „maximum" i „minimum", lecz harmonijny układ, zbliżony do „przecięć" w rozumieniu Paretowskim. Zwracamy na to szczególną uwagę, gdyż w tej dziedzinie, t. j. interpretacji t. zw. zasady gospodarczej, tkwi główne źródło nieporozumień; pojęcie równowagi jest sprzeczne z pojęciem najwyższej korzyści i najmniejszego środka, nie mówiąc już o sprzecznościach formalno-logicznych. Teoria równowagi miała zrazu charakter przyczynowo-genetyczny, zatracając ten charakter w zupełności w nowszych kierunkach matematyki ekonomicznej, opartych już wyłącznie na metodzie funkcyjnej [2]).

Już pierwszy przedstawiciel szkoły matematycznej, Cournot [3]), który może być uważany (Mayer) za twórcę koncepcji ogólnej interdependencji, stanął na stanowisku dającej się stwierdzić empirycznie „relacji między zmianami w cenach a zmianami w ilościach pozbytych towarów". Wedle Cournota prawo popytu decyduje o cenie każdego poszczególnego towaru w związku z kosztami jego produkcji, „ceny wszystkich innych towarów i dochód innych producentów były z góry dane, jako niezmienne wielkości". „W rzeczywistości jednak wszystkie części w systemie gospodarczym zostają w związku z innymi częściami we wzajemnym oddziaływaniu i zależności". Cournot ustalając jednak wyraźnie stosunek funkcyjny między ceną a zbytem pomija czynnik czasowy, więc trwałości zaspokojenia potrzeb, nie dba również o zgodność wniosków swoich z rzeczywistością, w szczególności pomija związek, jaki zachodzi pomiędzy zbytem, a stopą życiową poszczególnych warstw ludności, zależną od wysokości dochodów, cen innych towarów itd. Oczywiście zyskuje na tym konstrukcja zbliżona do czystości geometrii analitycznej, traci jednak na tym specjalnie niezbędna dla ekonomiki zgodność z istotnym przebiegiem procesów ekonomicznych. Popyt jest

[1]) Por. Tom II, część o zasadzie gospodarczej. Wedle prof. *Evansa* (j. w.) nie można mówić o maksymalizmie zaspokojenia, skoro to ostatnie nie jest „wymierne, nie jest ilością i nie może być doprowadzone do maximum".

[2]) *Władysław Zawadzki* w studium „Pojęcie równowagi ekonomicznej i jego naukowe znaczenie', „Ekonomista" 1928, Tom II, str. 6, stwierdza: „Pojęcie równowagi formalnej może być stosowane we wszystkich dziedzinach badania gospodarczego, w których możemy założyć wzajemne oddziaływanie zjawisk na siebie".

[3]) Por. *Cournot:* „Badania zasad matematycznych w teorii bogactwa", niem. tłum. *Waffenschmidt.* Jena 1924. Por. *Mayer* j. w. str. 153.

funkcją ceny i o to jedynie chodzi. natomiast widzimy u Cournota pewne poczucie całości; mówiąc o zbycie i popycie ma zawsze na myśli nie jednostkowy zbyt czy popyt, lecz ogólny i to w czasie (rocznie zbyte ilości w obrębie kraju lub rynku).

Na stanowisku już wyraźnie równowagi staje W. St. Jevons, który chciałby teorię gospodarczą zbliżyć do statycznej mechaniki, a w szczególności prawa wymiany do praw równowagi. Podobnie jak teoria statyki opiera się na równości nieskończenie małych wielkości energii, tak — pisze Jevons — istota dobra i wartości da się przedstawić na podstawie obserwacji nieskończenie małych wielkości uczuć przyjemności i przykrości [1]).

Jevons opiera się na t. zw. pierwszym prawie Gossena, t. j. przyjmuje spadającą użyteczność ostatnich ilości częściowych z rosnącą ilością dóbr, krańcowa użyteczność jest „stopniem użyteczności ostatniego przyrostu, bardzo małej, albo nieskończenie małej ilości w stosunku do istniejącej ilości dóbr". Jest to współczynnik dyfferencjalny z ogólnej użyteczności (wynikłej z zużycia ogólnej ilości dóbr), jako funkcji tej ilości. W ten sposób uzyskał Jevons zasadniczą relację, jak twierdzi Mayer, dla całego życia gospodarczego [2]).

Równocześnie Jevons ustala prawo wyrównania użyteczności krańcowych, inaczej zwane prawem „równego poziomu krańcowej użyteczności". Wedle tego prawa „przyrost towaru przysparza jednakową ilość korzyści w jednym albo innym użytku". Stopnie krańcowej użyteczności muszą być w obu sposobach użytkowania sobie równe. Wedle tego prawa każdy podmiot gospodarczy wykazuje popyt na takie ilości każdego dobra, „że krańcowe użyteczności zapotrzebowanych przez niego ostatnio w rozmaitych gatunkach dóbr ilości częściowych są sobie równe, inaczej mówiąc, równowaga polega na tym, iż podmiot gospodarczy rozdziela swój dochód, pozostający mu do dyspozycji dla zaspakajania potrzeb, względnie indywidualnego ogólnego popytu, na popyty za różnymi dobrami, w ten sposób, iż we wszystkich gałęziach konsumcji zostaje osiągnięta równa krańcowa użyteczność. Z sumowania indywidualnych częściowych popytów na poszczególne dobra tworzą się ogólno-gospodarcze popyty zbiorowe na poszczególne dobra na rynku, oraz ich wzajemny wielkościowy stosunek, a tym samym relacje cen, tak, iż przez zejście się indywidualnych systemów równowagi jest zdeterminowany ogólny system równowagi cen na rynku" [3]). Tak ma się rzecz wówczas, gdy przyjmuje się popyty w stosunku do cen dóbr jako zmienne niezależne, z chwilą gdy się, przeciwnie, wyjdzie z cen z góry danych, wyrównanie poziomu krańcowej użyteczności następuje w ten sposób, że podmiot gospodarczy rozkłada

[1]) Por. *Jevons:* „Wstęp do teorii ekonomii politycznej".
[2]) Por. *Mayer* j. w. str. 167.
[3]) Por. *Mayer* j. w. str. 169.

swój dochód na popyty na poszczególne dobra tak, by przy danych cenach w każdej gałęzi konsumcji ostatnia wydana jeszcze „jednostka pieniądza sprowadziła we wszystkich gałęziach konsumcji równy stopień krańcowej użyteczności".

Równowaga polega na tym, iż na rynku każdy podmiot gospodarczy podlega w stosunku do dóbr, w które został obesłany rynek, prawu wyrównania się krańcowych użyteczności. Następuje równowaga wydatków i dochodów dla każdego gospodarstwa i przedsiębiorstwa podmiotu gospodarczego, suma zakupionych i sprzedanych towarów na rynku jest w stanie równowagi identyczna. Interes osobisty, t. j. dążność do najwyższej korzyści i zaspokojenia potrzeb, schodzi tu się do pewnego stopnia z ogólnym stanem zaspokojenia i korzyści w tym sensie, iż wedle Jevonsa każdy podmiot gospodarczy może osiągnąć swą najwyższą korzyść tylko w ten sposób, iż będzie zachowana równowaga we wszystkich gałęziach konsumcji, powiększenie jego środków zaspokojenia w jednej gałęzi musi sprowadzić przyrost użyteczności w innych gałęziach produkcji i spożycia. Jevons wyraźnie wychodzi ze stanowiska, iż zaspokojennie potrzeb przez przerost w jednych gałęziach w stosunku do innych, w jednym „koszyku" potrzeb w stosunku do braków w innych, przyczynia się do umniejszenia ogólnego przyrostu korzyści. Jedynie równomierne zaspokojenie potrzeb we wszystkich gałęziach daje najwyższą skalę korzyści, widzimy więc tu wyraźnie zaznaczone założenia dla późniejszej teorii komplementaryzmu użyteczności w zastosowaniu do podmiotu gospodarczego. Oczywiście nie można rozumieć tego stanu równowagi zbyt dosłownie, nie każdy przyrost dochodu musi być rozdzielony równomiernie między wszystkie gałęzie konsumcji, podobnie jak ubytek dochodu nie dotyczy równomiernie wszystkich środków zaspokojenia, niemniej w zmianach, o których mowa, podmiot gospodarczy bierze pod uwagę całokształt zapotrzebowań i ogół środków, starając się o pewną równomierność w zaspokojeniu, podnoszącą właśnie dzięki wzajemnej odpowiedniości wydajność wszystkich gałęzi zaspokojenia potrzeb.

Tak jak zespół nie polega tylko na rachunkowym zsumowaniu poszczególnych wysiłków doń wchodzących, a przedstawia sobą dzięki połączonym siłom i rytmowi bez porównania często większy rezultat, niźli poszczególne elementy oddzielnie wzięte, podobnie równowaga i równomierność tworzą nową siłę, wynikającą z wzajemnej harmonizacji i odpowiedniości. Często racjonalnie z sobą ustosunkowane i uodpowiednione wysiłki w stanie optymalnej

równowagi dają lepsze wyniki, niż kwantytatywnie większe ilości, lecz nieodpowiednio wzajemnie sharmonizowane, obfitujące w przerosty i niedociągnięcia [1]). Mayer daje groteskowe przykłady, mające poddać w wątpliwość teorię równowagi Jevonsa, i tak „im człowiek jest bogatszy, tym większe ilości chleba musi spożywać, podobnie więc cukru, soli, większe ilości przedmiotów użytkowych, ubrań itd., czy to są uchwytne fakty? Przeciwnie, doświadczenie wykazuje, iż każdemu zmniejszeniu dochodu nie towarzyszy zmniejszenie dóbr we wszystkich gałęziach konsumcji, poszczególne gatunki dóbr pozostają ilościowo te same, ilość innych ulega w rozmaitym zasięgu redukcji, lepsze środki zaspokojenia zostają zastąpione przez pospolitsze, w końcu rezygnuje się w ogóle z pewnych rodzajów dóbr" [2]). Oczywiście przesunięcia mogą być w konkretnym wypadku jak najbardziej różnorodne, nie dając się ująć w matematyczne wzory, niemniej we wszelkich zarządzeniach i dyspozycjach podmiotu gospodarczego na skutek zwyżki lub zniżki dochodu, następuje zrównoważenie poszczególnych gałęzi zaspokojenia. Optymalny stosunek nie zawsze jest tu do osiągnięcia, należy to do ideału doskonałości, w rzeczywistości możemy mówić tylko o tendencji zbliżenia się do owego idealnego stanu (wzorca); podmiot gospodarczy w interesie jak najbardziej korzystnego ustalenia stosunku kosztów (ofiar) do korzyści (środków i celów) dąży do jak najwyższego stopnia równomierności, widząc w niej gwarancję jak najpełniejszego zaspokojenia. Objawia się to zwłaszcza przy uwzględnieniu c z a s u, którego matematycy nie biorą pod uwagę przy konstrukcji równowagi, z punktu widzenia trwałości odgrywa właśnie rolę równomierność zaspokojenia, gdyż tylko ona może zapewnić utrzymanie w trwałej i ciągłej wydajności gospodarowania.

Nieuwzględnienie momentu czasu u Jevonsa stanowi niewątpliwie zasadniczy brak w konstrukcji równowagi gospodarczej. W ten sposób zatraca się w zupełności charakter pewnego procesu i przebiegu [3]) zjawisk ekonomicznych, doświadczenie zaś wykazuje, iż poszczególne akty zaspokojenia następują po sobie w czasie, co wymaga traktowania albo przyczynowego, albo teleologicznego, a nie tylko funkcyjnego. Mayer więc słusznie w krytyce systemu Jevonsa stwierdza zgodnie z poglądami nowszej szkoły wiedeńskiej, iż podmiot gospodarczy „zwraca swój

[1]) Na tym polega również różnica między zasadą maksymalizacji a równowagą.

[2]) Por. j. w. *Mayer*, str. 172.

[3]) Por. *Furlan* („Wirtschaftliches Gleichgewicht", str. 1055. H. d. St. W. Tom VIII), stwierdza słusznie, iż w dobrach, nie tylko w czynnościach, następują przesunięcia i zmiany ophelimityczności, rozróżnia on materialną transformację dóbr, przestrzenną transformację (komunikacje) i czasową transformację (procent od kapitału i dyskont). Moment c z a s u jest więc nieunikniony i nie ma racji *Furlan*, gdy zaznacza, iż te różne formy transformacyj, zwłaszcza czasowe, mają tylko rzadko miejsce, regułą jest tu „paralelność".

wzrok na najkrótszy okres dany mu przez rytm życia, więc dzienną krzywą dobrobytu, albo na złożony z wielu takich przebiegów częściowych większy szmat życia lub też krzywą dobrobytu całego życia" [1]), wynika stąd więc, iż równowaga dotyczy nie tylko współrzędnych i funkcyjnych relacyj między poszczególnymi gałęziami zaspokojenia i konsumcji z wykluczeniem czasu, jak to ustala Jevons, lecz i po sobie następujących okresów z przeszłości, teraźniejszości ku przyszłości. Równowaga zostaje przy przyjęciu czynnika c z a s u znacznie rozszerzoną, moment teleologiczny w ekonomice liczy się z tym układem stosunków jak najbardziej. Związanie zaspokojenia celem i zespołem celów, obejmuje nie tylko współrzędność, lecz i zależność czasową w krótszych i dłuższych okresach, sięgających jeśli chodzi o gospodarstwo społeczne, pewną gałąź przemysłu, a nawet jeśli chodzi o przedsiębiorstwo i gospodarstwo wręcz... w nieskończoność. Krzywe, obejmujące procesy równorzędne pod względem czasowym, więc bezczasowe, nie obejmują tedy całokształtu zaspokojenia w stosunku do podmiotu gospodarczego, izolacja od czasu daje tylko ułamkowe rezultaty, równowaga musi być rozszerzoną tak, by obejmowała nie tylko współczesność, ale i przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, co poręcza właśnie z istoty swej system teleologicznego postępowania. Odbija się to tym bardziej na poznaniu równowagi gospodarczej, iż trwałość i ciągłość zaspokojenia potrzeb obejmuje implicite nie tylko jednostkowo - atomistyczne traktowanie rzeczy, lecz społeczny i zbiorowy punkt widzenia, wobec tego, iż jedynie przez uwzględnienie równowagi, t. j. usunięcie przerostów i niedociągnięć na terenie nie tylko własnego, ale i obcych gospodarstw i przedsiębiorstw w obrębie większej całości, uzyskuje się optymalną i trwałą użyteczność.

W subtelny i wnikliwy sposób Mayer wykazuje częściowo more mathematico, iż teoria równowagi Jevonsa obejmuje w sobie w sposób immanenty fikcję, iż procesy równowagi odbywają się nie równocześnie, lecz w genetyczno-czasowym następstwie, przedstawia się po prostu wielkości następujące po sobie w czasie, jako równocześnie istniejące (równania). Synchronizuje się pewien stan faktyczny w sposób statyczny, podczas gdy w rzeczywistości ma się do czynienia z procesem lub przebiegiem, nie da się jed-

[1]) Por. *Mayer* j. w. str. 175. Por. również wyczerpujące studium *Oskara Morgensterna:* „Das Zeitmoment in der Wertlehre". Z. f. N. Ö. Wiedeń 1934. Tom V, str. 433 i d. *Morgenstern* przyznaje, że „formy rachunku w odstępach czasu nie są jeszcze bynajmniej zbadane", pomimo studiów *S. Bailey'a, F. A. Fettera, I.Fishera, F. H. Knighta* i in. *Morgenstern* rozróżnia między oczekiwaniem przyszłych wydarzeń, a działaniem w teraźniejszości ze względu na przyszłość (str. 445). Oczekiwanie przyszłego dochodu (a nie tylko potrzeby) jest dotąd za mało uwzględnione w teorii. Zależność jednak wartości od czasu jest niewątpliwa. *Morgenstern* ma tylko wątpliwości, czy w obecnym stanie nauki kwantyfikacja matematyczna, wciągająca parametr czasu w równania, będzie owocna.

nak, wedle Mayera, przebiegu powstania traktować statycznie jako stanu spokoju czy zastoju. Ten ostatni stan jest bezproblemowy, nie można zaś z relacji równowagi w okresie spokoju wywodzić praw tworzenia się lub ruchu.

W ten sposób nie tylko u Jevonsa, lecz w ogóle u matematyków ekonomicznych mamy do czynienia raczej z tym, co stanowi istotę teleologii, t. j. pewnym postulatem, oczywiście ugruntowanym logicznie pod względem formalnym. Wbrew ustawicznym zastrzeżeniom „économie pure", iż teoria nie ma nic wspólnego z postulatami i normami, wynika coś wręcz przeciwnego. Wobec nieuwzględnienia momentu czasu w ujęciu funkcjonalnych związków, na co szczególnie kładł nacisk Pareto, teoria równowagi jest raczej wzorcem, dążeniem i tendencją, od tego stanu rzeczy jest tylko krok do teleologii a nawet normatywności, której nie należy zresztą mieszać [1]), a tym bardziej utożsamiać z pierwszą. Podkreśla to również, aczkolwiek w zupełnie innym nawiązaniu Mayer, który stwierdza dosłownie, co następuje: „jeśli się przyjmie rozwiązanie, że przy danym posiadaniu dóbr i danych funkcjach użyteczności podmiotów wymiennych muszą się ustalić te ceny, przy których każda osoba ze swojego dobra tyle oddaje i wzamian za to z innych dóbr tyle otrzymuje, że przez to zostaje dla niej wypełnione prawo wyrównania krańcowych użyteczności, to nie jest to w rzeczywistości żadnym rozwiązaniem, tylko p o s t u l a t e m [2]). Tak, jak analogicznie z prawami mechaniki przy odskoku po sobie („Aufeinanderprallen") pewnej liczby ciał o rozmaitej chyżości i rozmaitej wadze, ostatecznie musi się dojść do pewnego poprzednio określonego i obliczonego stanu równowagi, podobnie przy spotkaniu się rozmaitych podmiotów wymiany, w końcu po przebiegu skomplikowanego i w szczegółach niezbadanego procesu musi nastąpić pewien stan równowagi, odpowiadający prawu wyrównania krańcowych użyteczności i muszą się w związku z tym ustalić określone relacje wymiany" [3]).

Zresztą równowaga taka w postaci rynkowych cen dokonuje się na każdym rynku i zespole rynków. Co więcej, właśnie u ekonomistów-matematyków, może pomijając Pareta i szkołę lozańską, widzimy podkreślony mocno, aczkolwiek jak gdyby podświadomie, czynnik celowości. Równowaga dla tego musi nastąpić, iż jest ona najbardziej celowa, leżąc w interesie nie tylko poszczegól-

[1]) Czyni to także *Mayer*. Różnicę między celowością a normatywnością wyjaśniam w Księdze IV Tomu II.

[2]) *J. R. Hicks* (Londyn) w pracy „Równowaga a koniunktura", tłum. *M. Berger*. Z. f. N. Ö. Tom. IV 1933, str. 445, nawiązując do pracy *Hayek'a* „Das intertemporale Gleichgewichtssystem" („Weltwirtschaftliches Archiv" 1928) stwierdza, iż „d y n a m i c z n a" równowaga, jako daleka od rzeczywistości może służyć, jako w z ó r pełnego systemu gospodarczego, jako porównawczy „standard" o wiele bardziej użyteczny, niźli s t a c j o n a r n a r ó w n o w a g a. Nowsza szkoła matematyczna operuje również koncepcjami postulatowymi.

[3]) Por. j. w. *Mayer*, str. 185.

nych podmiotów gospodarczych, ale i wymiany, rynku, często nawet wręcz jak u Cassla pewnych większych całości, więc wymiany i gospodarstwa wymiennego. Można tę równowagę traktować wyłącznie z punktu widzenia formalno-logicznego, lecz także podłożyć pod nią kategorię wybitnie treściową w postaci, jak to czynimy w ciągu tej pracy, usuwania sprzeczności interesów i sharmonizowania [1]). Dążymy ku odpowiedniemu w każdym modelu ustosunkowaniu i „bilansowaniu", że się tak wyrażę, całokształtu życia gospodarczego na wzór buchalterii podwójnej z tą tylko różnicą, iż kategorie „ma" i „winien" stosujemy nie tylko w stosunku do podmiotu gospodarczego, jego gospodarstwa i przedsiębiorstwa, lecz także do pewnej większej całości zarówno konkretnej, jak i abstrakcyjnej, aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Nie znaczy to bynajmniej, byśmy zapoznawali wysokie znaczenie funkcyjnego ujmowania zjawisk i procesów ekonomicznych; równania i wzory matematyczne, aczkolwiek nie uwzględniają czasu, dają możność ścisłego uchwycenia struktury stanów statycznych. Zadaniem teorii ekonomii, która nie może ograniczyć się jedynie do ujęcia funkcyjnych relacyj, jest wyzyskać rezultaty statyczne dla zbadania stanów dynamicznych, więc właściwych procesów gospodarczych, odbywających się w czasie. Zdaniem naszym teoria może to uczynić nie tylko w sposób genetyczno-przyczynowy, ale także celowościowo-logiczny.

Z podobnymi trudnościami walczy również teoria równowagi Leona Walras'a, jednego z najgłębszych jak widzieliśmy umysłów wśród ekonomistów, postępujących more mathematico. Równowaga następuje, wedle Walras'a [2]), dla każdego, biorącego w wymianie w tym punkcie, „w którym płaszczyzny poszczególnych użyteczności ilości dóbr ostatnio wymienianej, więc oddanej i uzyskanej muszą być równe", bez względu na to, czy ilości te są nieskończenie małe, czy też nie. „Ceny równowagi są równe współczynnikom rzadkości".

Wedle Walrasa krzywe użyteczności i zapasu towarów są założeniami dla cen rynkowych i równowagi, założenia te są podstawą krzywych jednostkowego i ogólnego popytu. „Równanie poszczególnego popytu każdego towaru jest funkcją cen". U Walrasa staje się równowaga krańcowych użyteczności, podobnie jak u jego poprzedniwków, rękojmią dla maksymalnego zaspokojenia potrzeb. Jak słusznie stwierdza Mayer, Walras oparł się na elementach potrzeb i ilości dóbr w posiadaniu jednostek, nie otrzymał jednak odpowiedzi na zagadnienie, w jaki sposób następuje określony podział dochodów poszczególnych jednostek na popyty za poszczególnymi rodzajami dóbr, które mają być nabyte, i w jaki sposób z popytów tworzą się później ceny. Walras oparł się w ujęciu cen w teraźniejszości na cenach w przeszłości, przez co,

[1]) Por. Księgę IV tomu II tej pracy.

[2]) Por. „Mathematische Theorie der Preisbestimmung der wirtschaftlichen Güter", tłum. 1881, oraz „Élements d'économie politique pure".

jak dowcipnie stwierdza Mayer, nastąpił historyczny „regressus ad infinitum", dokonało się tu pomieszanie pojęć statycznych z dynamicznymi w ten sposób, iż poprzednie i obecne ceny traktowane są jako zupełnie równe wielkości. Ciekawą konstrukcję tworzy Walras w postaci ogólnej równowagi, dotychczas wchodziła w rachubę niedoskonała i niepełna równowaga dwóch towarów na rynku, Walras przystąpił do ustalenia doskonalszej, gdyż powszechnej równowagi rynku, która może istnieć jedynie wówczas, „gdy wzajemne ceny dwóch dowolnych towarów równe są stosunkowi cen każdego z nich w stosunku do dowolnego trzeciego towaru". Walras przyjmuje trafnie szereg faz w tworzeniu cen, faz następujących jedna po drugiej, poświęcając badania fazie końcowej, przyjęcie jednak tej koncepcji liczy się z pojęciem czasu, co pozostaje w sprzeczności z bezczasowością funkcyjności matematycznej. I tu równowaga jest jak gdyby p o s t u l a t e m.

Charakter funkcyjny [1]) przedstawia teoria równowagi najwybitniejszego ekonomisty matematycznego, równocześnie wielkiego socjologa, t. j. Pareto. Dla zrozumienia teorii ekonomicznej Pareta niezbędna jest znajomość jego nauki socjologicznej, stąd poprzedzamy dalsze rozważania krótkim omówieniem rezultatów teorii socjologicznej Pareta.

Pareto [2]) rozróżnia poza badaniami charakteru opisowego, o słabym węźle logicznym, teorie zawierające wręcz momenty nielogiczne oraz badania eksperymentalno-logiczne. Te ostatnie c) obejmują: A) pierwiastki eksperymentalne, opisy i twierdzenia oparte na doświadczeniu i obserwacji oraz B) dedukcje logiczne. Są to jak gdyby „idealne" teorie i założenia. Teorie oznaczone przez *c)* poza danymi faktycznymi i opisowymi obejmują a) czynniki nielogiczne, jak je nazywa Pareto, będące wyrazem uczuć, przesądów itd., oraz b) przejawy właściwej człowiekowi dążności do ujęcia logicznego zjawisk. W tym ostatnim zakresie (b) mamy do czynienia także z czynnikami nielogicznymi, lecz człowiek nadaje im charakter rozumowania logicznego lub pseudologicznego. W naukach spo-

[1]) „Przesądem jest teza, iż niezbędne jest dla poznania rzeczy ujęcie jej istoty". „Nie tylko nie badamy istoty i zasad, ale nie wiemy, co one oznaczają". Por. *Pareto:* „Traktat socjologii ogólnej", rozdział 19. Szukamy tylko związków między zjawiskami, co prawda w swej „Socjologii" Pareto uznaje kategorie czasu i przestrzeni w odróżnieniu od funkcyj matematycznych w „Manuelu". „Jedni chcą podstawić psychologię pod ekonomię polityczną, gdyż wiele zjawisk ekonomicznych zależy od woli człowieka, dlaczegóż — pyta Pareto — nie podstawić geografii lub astronomii, skoro zjawiska gospodarcze zależą również od klimatu, lądu, rzek i użyźniającego słońca. Niektórzy dając tym elakubracjom nazwę „Ekonomii politycznej", mają zasługę, iż ubawili czytelnika". W ten sposób często więcej, niż ironiczny, załatwia się Pareto z wszelkimi metafizycznymi czynnikami w ekonomii, do których zalicza również i wartość („drzwi", którymi wchodzi do ekonomii socjologia).

[2]) Por. *Vilfredo Pareto:* „Traité de sociologie générale, Edition Francaise par Pierre Boven, revue par l'auteur". Volume I 1917. Volume II 1919. Punkty 523, 803, 848, 849, 850, 855, 856 do 888, w tomie I.

łecznych według Pareta przeważa raczej stan ujęty pod a) niż pod A). Zjawiska bowiem wynikające z współżycia ludzi oparte są w znacznej mierze na stronie uczuciowej, zasadach wiary, pragnieniach itd., co wszystko zmusza do wyjścia z dziedziny ściśle logiczno-eksperymentalnej.

Podobnie w dedukcji nauki społeczne często operują uogólnieniami zasad nielogicznych a), tak iż następuje stan zbliżony do b), uogólnia się często przesłanki w zasadzie nielogiczne, więc wierzenia, przesądy, uczucia itd. W ten sposób jesteśmy w naukach społecznych zależni od instynktów ludzkich (a), lecz także od uogólnień, wchodzących nie tylko w zakres rozumowy, ale polotu i fantazji, słowem literatury. Istnieje tu olbrzymia droga od logiczno-eksperymentalnych stwierdzeń do podświadomych instynktów, odruchów itd. Niektóre z instynktów dadzą się usprawiedliwić rozumowaniem, inne nie, mamy tu do czynienia z szeregiem postulatów, „apetytów" jak je nazywa Pareto, dyspozycyj itd., zjawiska te noszą nazwę i n t e r e s ó w. W ten sposób np. interes osobisty wedle klasyków nie jest bynajmniej czymś niezbitym i niezmiennym o charakterze prawa, a obok czynników logiczno-eksperymentalnych zawiera szereg dążności, „apetytów" itd., które leżą w skali a). W szeregu teoryj rozstrzyga subiektywny punkt widzenia autora, często nawet jego osobiste interesy, z drugiej strony pewne idee wżywają się dlatego, iż twórcy ich wyczuli mniej lub więcej nastroje masowe a). Wedle Pareta metoda historyczna stanowi duży postęp w stosunku do wartości rzekomo absolutnych szkoły klasycznej (w szczególności metoda historyczna uwzględnia warunki czasu i miejsca).

Pareto odróżnia w b) czynniki ogólne od czynników specjalnych, pierwsze odnoszą się do dłuższego przeciągu czasu i do większych ilości jednostek, chodzi tu więc o zjawiska typowe i masowe w odróżnieniu od czynników specjalnych, odnoszących się do dziedzin raczej przypadkowych i dorazowych. W ten sposób Pareto dochodzi do swoich „r e s i d u ó w i d e r y w a c y j". Pierwszym odpowiadają (są wyrazem) a) (instynkty, uczucia, postulaty), drugie b) są formą rozumowania logicznego a raczej pseudo-logicznego, opartą jednak w zasadzie na czynnikach nielogicznych. Całość opartą na residuach i derywacjach (c) Pareto nazywa derivées. Często te ostatnie stają się z kolei rzeczy residuami w innym nawiązaniu i połączeniu zjawisk. Klasyfikacja residuów obejmuje w kolejności ustalonej instynkt kombinacji, przetrwania agregatów, potrzebę wyrażenia uczuć w czynach i przez czyny, instynkt społeczny z instynktem zachowania indywidualności [1]). Wedle Pareta nauka eksperymentalna pochodzi właśnie od instynktu kombinacji, mając pewne wspólne punkta z „magią i doktrynami opartymi na fantazji", polocie itd. Nauka eksperymentalna wchodzi w miejsce magii, niemniej postęp jest powolny. W czynach ludzkich odgrywają

[1]) Każdy z tych instynktów obejmuje cały szereg poddziałów.

poważną rolę czynniki nie ujęte ściśle, owe „residua", które nauka acz z wielkim trudem stara się ujmować z punktu widzenia przyczynowo-genetycznego i funkcyjnego. Pareto z precyzją analizuje wpływ „residuów" poszczególnych narodów i klas, twierdząc, iż np. w „klasach niższych" przeważają residua wyrażania uczuć przez czyny itd. Wszędzie mamy do czynienia z oceną czynników etycznych, politycznych, religijnych itd. Zamiast zjawisk konkretnych używa się abstrakcyj w rodzaju np. bilansu handlowego lub płatniczego, mamy tu do czynienia nie z jedną lub kilku wierzytelnościami i długami, lecz z nieskończonością należności i długów. Szkoła klasyczna szczególnie operowała abstrakcjami, niektóre z nich, jak twierdzi Pareto, odpowiadały rzeczywistości, inne oddalały się od niej. Często np. istnieje na rynku kilka cen a nie jedna. Wynika to z zawodności metody przyczynowej w naukach ekonomicznych, gdyż tam, gdzie się odnosi skutek do jednej przyczyny, tam często jest ich znacznie więcej, jeżeli zaś postępujemy metodą odosabniającą, to wprawdzie otrzymujemy jasność konstrukcji logicznej, lecz oddalamy się od rzeczywistości. Wobec silnego oddziaływania „residuów i derywacyj" często rozumowanie ściśle logiczne prowadzi do wniosków, którym zaprzeczają fakty życia rzeczywistego, jak z drugiej strony rozumowanie nielogiczne, pełne sofizmatów prowadzi do wniosków właśnie zgodnych z rzeczywistością. Tym się tłumaczy ustawiczna sprzeczność teorii z praktyką; praktyk idący często ślepo za residuami, dochodzi do wniosków o wiele bardziej zgodnych z faktami, niż teoretyk rozumujący w sposób ścisły. Oczywiście nie znaczy to, by badania teoretyczne nie dawały materiałów dla praktyki, jeśli chodzi jednak o przewidywania, to praktyk jest na ogół bezsilny.

Słowem Pareto jest wielkim pesymistą w stosunku do praktycznego znaczenia badań teoretycznych w ekonomii, gdzie „residua" odgrywają zawsze poważną rolę, a metafizyczne wartości trafiają znacznie szybciej i lepiej do otoczenia, niż rozumowania logiczno-eksperymentalne. Specjalnie w ekonomii różnica między poznaniem a działaniem jest bardzo wielka. Oczywiście wszystko to dotyczy obecnego stanu nauki, który bynajmniej nie jest ostateczny. I inne nauki, a w szczególności przyrodnicze, nie od razu zbliżyły się do stanu doskonałości, przechodząc dawniej i obecnie szereg etapów na drodze ku prawdzie. W szczególności należy dążyć do jak największego uściślenia pojęć, co może nastąpić na drodze przede wszystkim badania faktów, eksperymentów i doświadczeń oraz obserwacyj, nie zapominając jednak o tym, iż o bezwzględnej ścisłości logiczno-matematycznej i przyczynowo-przyrodniczej w naukach społecznych nie może być mowy. Nawet jeśli się ustali kosztem rzeczywistości stosunek kauzalny, to niedostatecznie uwzględnia się wzajemne oddziaływanie i odwrotnie. Wyższym już stopniem ścisłości jest uwzględnienie obok stosunku przyczynowego wzajemnego oddziaływania. W szczególności logika matematyczna może ująć wzajemną zależność, ale tylko w stosunku do zjawisk wymiernych.

Te stosunkowo rzadko mają miejsce w naukach społecznych i ekonomicznych, zwłaszcza w pełnej ich czystości. Zasadniczą trudnością, z jaką spotykamy się przy badaniu w szeregu nauk — pisze Pareto w swych „Traité de sociologie générale" (Tom I, p. 101 i 102), jest „znalezienie możliwości rozplątania kłębka, utworzonego przez wzajemne przenikanie licznych i różnorodnych jednorodności". W tym celu należy więc wziąć pod uwagę nie zjawiska obserwowane, lecz zjawiska przeciętne, w których przejawy jednorodności są przytłumione, podczas gdy w innych zjawiskach są one zaakcentowane. „Nie wiemy, jaka będzie temperatura 10-go czerwca, ale można przewidzieć przeciętną temperaturę czerwca, lepiej jeszcze przeciętną całego kwartału. Nie można przewidzieć, czy dane ziarno będzie produkcyjne, ale można przewidzieć przeciętną produkcję z 1 ha". Pareto opiera się więc na faktach i tendencjach przeciętnych, masowych i typowych, nie można konkretnego zjawiska poznać we wszystkich szczegółach, pozostaje zawsze „residu", możemy mieć tylko przybliżone pojęcie o zjawiskach konkretnych. Teoria nie odzwierciedli nigdy wszystkich szczegółów zjawisk, rozbieżności należy sprowadzić do minimum. W ten sposób dochodzimy do stwierdzenia stopniowych przybliżeń („approximations succesives").

O ile poprzednicy Pareta opierali się częściowo na genetyczno-przyczynowych przesłankach, o tyle Pareto staje już zupełnie wyraźnie i bezwzględnie na stanowisku funkcyjności, wyłączającej wszelką przyczynowość oraz badanie istoty rzeczy. Stwarza on swój system linij indyfferencyjnych, wychodząc z założeń niemożliwości mierzenia wagi i intensywności potrzeb. Pareto operuje więc metodą fenomenów („typów") idealnych, które przy coraz bardziej zmniejszonej abstrakcji zbliżają się do zjawisk konkretnych [1]). Dla Pareto decydujące znaczenie mają akcje „logicznie powracalne w wielkich ilościach, dokonywane przez ludzi, którzy zaspakajają swoje „gusti" drogą zdobywania rzeczy", t. j. środków zaspokojenia. Wchodzą tu w rachubę stosunki między faktami obiektywnymi i subiektywnymi. Uchwycenie obiektywnych stanów faktycznych wobec ich różnorodności jest bardzo trudne, zwyczajna logika w uchwyceniu wzajemnej zależności jest zawodna, należy więc tu stosować logikę matematyczną. W ten sposób główny obiekt statycznej teorii, t. j. równowaga ekonomiczna, może być ujęty tylko more mathematico [2]). Równowaga gospodarcza jest wynikiem walki potrzeb ludzkich z przeszkodami ich zaspokojenia, rozgrywa się więc między „gusti" i „ostacoli". Oba te czynniki dążą do osiągnięcia równowagi.

---

[1]) Por. *Pareto:* „Manuel d'économie politique", str. 146, Paryż 1927, „Traité de sociologie générale" i *Mayer* j. w. str. 200.

[2]) „Ekonomia matematyczna ma na celu przedstawić wzajemną współzależność zjawisk gospodarczych, nie ma dotąd innego sposobu osiągnięcia tego celu". Por. *Pareto:* „Traité de sociologie générale". Rozdział 35, I tom.

Równowaga ekonomiczna pojmowana jest w sposób analogiczny do mechaniki [1]), chodzi tu o stan, który wraca do swego pierwotnego położenia pod wpływem słabych pobudek zmianowych. W chwili założenia zmiany dokonane przez „ostacoli" są wyrównane przez zmiany w „gusti". Pomijamy tu znane pojęcia Pareta ophelimityczności elementarnej (krańcowa użyteczność) i ophelimityczności elementarnej w a ż o n e j, t. j. współczynnika z ophelimityczności elementarnej dobra i jego ceny, na pierwszy plan wybija się u Pareta system linii indyfferencyjnych „gusti", który stanowi podstawę teorii ekonomicznej, zbliżając ją do ścisłości mechaniki teoretycznej. Podmiot gospodarczy ma „indyferentny wybór między całą masą kombinacyj dóbr, w ten sposób tworzy się na drodze matematycznej linia indyferencyjna (na obu osiach systemu koordynatów wpisuje się ilości obu dóbr, np. wina i chleba, które odpowiadają indyferentnym kombinacjom, zawartym w powyższych dwurzędach odrębnie dla chleba, odrębnie dla wina, otrzymuje się wówczas linię indyferencyjną [2]), jako ciągłą krzywą, która składa się wyłącznie z punktów równej ophelimityczności"). Pareto tworzy cały indeks ophelimityczności [3]), wchodzi tu w rachubę nieskończona ilość krzywych indyferencyjnych dla wszystkich towarów i nieograniczonej ilości kombinacyj [4]).

Pareto zaryzykował nawet zdanie, „iż jednostka może zniknąć, o ile pozostawi nam tylko fotografię [5]) swoich „gusti". „Każdym dwu punktom na tej samej linii indyferencyjnej odpowiada to samo poczucie ophelimityczności podmiotu gospodarczego, każdym dwu punktom, leżącym na różnych liniach indyferencyjnych, odpowiadają różne odczucia ophelimityczne", obojętne jest przy tym, czy x jednostek pierwszego dobra będzie skonsumowanych przed y jednostkami drugiego dobra, czy też odwrotnie [1]). Krzywe „indyferencyj" obejmują mniejsze lub większe „ophelimityczności", istnieją tu znowu nieskończone ilości kombinacyj na drodze postępowania od niższych do wyższych użyteczności, Pareto nazywa te drogi wzwyż „sentiers'ami", podobnie tworzy Pareto linie indyferencyjne przeszkód zaspokojenia, t. j. „ostacoli", rozumiane są one bardziej szeroko, między innymi wchodzą tu w rachubę także przeszkody, wynikające z organizacji społecznej (więc „drzwi, przez które wciska się do ekonomii socjologia"). Linie indyferencyjne opierają się na koncepcji interesu osobistego (poczucia własnej korzyści), lecz obok tych linii mogą być odpowiednio zestawione linie preferencyjne [2]), które powstają wówczas, gdy „połączymy jeden punkt pozytywnej części płaszczyzny z punktami maksymalnej ophelimityczności. Linia preferencyjna przecina wszystkie przez nie przechodzące linie indyferencyjne".

W ten sposób ustala Pareto wspólny punkt równowagi „gusti" i „ostacoli". Pareto dochodzi do wniosku, iż przy danych z góry liniach indyferencyjnych „gusti" i „ostacoli", i przy z góry danych „sentiers" czyli liniach wymiany poszczególnych par, biorących udział w wymianie, dadzą się ustalić każdorazowo punkty równowagi [3]). „L'équilibre se produit aux points d'intersection de la ligne d'équilibre des goûts et de la ligne d'équilibre des obstacles. Ces lignes sont le lieu des points de tangense des sentiers aux lignes d'indifférence".

Pareto ustala podaż i popyt podmiotu gospodarczego, jako ilości nabytych i pozbytych dóbr w punkcie równowagi wymiany, prawo podaży i popytu wynika z systemu linij indyferencyjnych, mocą tego prawa podaż i popyt poszczególnego towaru zależne są od cen wszystkich innych towarów, widzimy tu nawiązanie do teorii Walrasa. Nowością jest tu jednakże Paretowska r ó w n o w a g a o g ó l n a. („L'équilibre dans le cas generale"), która polega na tym, iż „na rynku poddanym wolnej konkurencji podmiot gospodarczy tak długo stosuje następujące po sobie częściowe akty wymiany przy stałości cen z góry danych, aż w osiągniętym punkcie równowagi ophelimityczność (indeks ophelimityczności) ostatniej małej ilości towarów oddanych i nabytych jest dosłownie równy". W ten sposób otrzymaliśmy, na co zwraca uwagę Mayer — na innej drodze prawo wyrównywania krańcowych użyteczności. „Gusti" i „ostacoli" wyrównują się wzajemnie, tak samo bilansują się dla każdego podmiotu gospodarczego dochody i wydatki w wymianie. Jak stwierdza Pareto, najważniejszą korzyścią, jaką

---

[1]) „W mechanice przejście od jednego stanu do drugiego nazywa się ruchem, przez analogię wyrażenie to da się zastosować do ekonomii i socjologii". („Traité de sociologie générale").

[2]) Linie indyferencyjne opierają się na ujęciu przestrzennym.

[3]) Ophelimityczność nie jest jednak mimo udoskonalenia systemu indeksowego wielkością wymierną; istnieją tylko funkcje, służące jako „Indices" dla przyjęcia miary, czy ophelimityczność jest mniejsza czy większa, są to funkcje indeksowe. (Por. *Furlan* j. w.).

[4]) Przejrzysty opis metody indyferencyjnej znajdujemy u *Furlana* („Wirtschaftliches Gleichgewicht"), „Dowolny punkt P = (x, y) pozytywnej części płaszczyzny służy jako obraz ophelimityczności, której użyczają pewnemu podmiotowi gospodarczemu „x" jednostek pierwszego i „y" jednostek drugiego dobra. Podmiot gospodarczy może jednak oznaczyć wszystkie inne punkty płaszczyzny $P^1 = (x^1, y^1)$, w których ophelimityczność jest równie wielka, jak w P. Powyższe punkty złączone w jednej linii dają t. zw. indyferencyjną linię. W ten sposób, wychodząc z każdego innego punktu, możemy skonstruować inne linie indyferencyjne. Postępując tą drogą możemy pokryć całą pozytywną płaszczyznę liniami indyferencyjnymi". *Otto Kühne:* „Exakte Nationalökonomie", Jena 1934, str. 213 i d. opracowuje „dla określonych położeń ekonomicznych określone empiryczne indeksy użytkowo-indyferencyjne" przy pomocy t. zw. stochastycznej funkcji użytkowo-indeksowej. Funkcje indyferencyjno-użytkowe odnoszą się do szeregu towarów.

[5]) W „Traité de sociologie générale" *Pareto* stwierdza, że „zamiast fotografii otrzymujemy tylko fantastyczny obraz".

[1]) Por. *Furlan* j. w. „Wirtschaftliches Gleichgewicht", str. 1053. H. d. St. W. Tom. VIII.

[2]) Por. *Furlan* „Wirtschaftliches Gleichgewicht" j. w. str. 1053.

[3]) Por. *Mayer* j. w. str. 190 i 203.

zawdzięczamy teorii ekonomii czystej, jest ustalenie syntetycznego pojęcia równowagi ekonomicznej, tylko metoda matematyczna pozwala na ujęcie dojścia do równowagi.

Równowaga gospodarcza w znaczeniu matematycznym opiera się na tezie, która podkreśla konieczność ujęcia wszystkich współzależności wzajemnych równocześnie dla otrzymania syntetycznego obrazu zjawisk ekonomicznych. Dotyczy to zarówno systemu wolnej konkurencji, jak i monopolicznego opanowania rynku. Matematyczna równowaga gospodarcza operuje określonymi ilościami początkowymi dóbr, znajdującymi się w użyciu jednostki jako podmiotu gospodarczego. W ten sposób są z góry dane: ilość podmiotów gospodarczych i ilość towarów. W początkowych ilościach zachodzą ustawicznie przesunięcia ophelimityczności, mają tu miejsca akty wymiany, równocześnie zaś „transformacje materialne" w rękodziele i przemyśle. Poszczególne ilości zwiększają się więc o nowe towary, które produkuje się z poprzednich, można to wyrazić w następującej formule: $w=u+v$ [1]) (u początkowa ilość towaru, v nowe towary, powstałe z produkcji). W ten sposób powstają ilości końcowe towarów, znajdujących się w posiadaniu jednostki, wszystkie towary mają określoną cenę. Wchodzi w rachubę cały szereg wielkości i funkcyj: a) ilości początkowe tylu a tylu podmiotów gospodarczych, tylu a tylu towarów, b) końcowe ilości podmiotów i towarów, c) dla każdego podmiotu gospodarczego istnieją odrębne linie indyferencyjne i funkcyj indeksowych, d) ceny towarów, w ten sposób normowane, iż cena dobra pełniącego funkcję pieniądza =1, e) wreszcie współczynniki produkcji dla wyprodukowanych towarów, z których wynika, jakie ilości czynników produkcji przypadają na jednostkę przetwarzanego („transformowanego") towaru.

Stopień współzależności jest tu najrozmaitszy, końcowe ilości (b) zależą od funkcyj indeksowych (c) i od cen (d), te ostatnie od czynników produkcji względnie kosztów produkcji (e), które znowu zależą od cen (d). Matematyczna równowaga zajmuje się właśnie ustaleniem owych wzajemnych współzależności, przy czym zasadniczym założeniem w dotychczasowych teoriach matematycznej równowagi jest, iż podmiot gospodarczy zna bezbłędnie warunki rynku w postaci początkowych wielkości (a), funkcyj indeksowych (c) i zależności czynników produkcji od końcowych ilości cen. Po czym przyjmując te założenia bada się, w jaki sposób powyższe znane warunki wystarczają, by ustalić wielkości końcowe i ceny. W świetle matematycznej teorii równowagi nie wystarczają koszty produkcji, jako „przyczyny" cen, koszty produkcji bowiem zależą również od cen i od końcowych ilości. Cały nacisk położony jest na jak najściślejsze uchwycenie wza-

[1]) Por. *V. Furlan:* „Wirtschaftliches Gleichgewicht" w „H. d. St. W.", str. 1055. Tom VIII. Wyd. 4.

jemnych współzależności wszystkich elementów wielkościowych. W ten sposób uważa się zaspokojenie potrzeb i „system ekonomiczny" jako system równowagi, w którym rozmaite ekonomiczne wielkości są dane równocześnie z warunkami związanymi z systemem [1]). Szkoła równowagi, zarzucając przyczynowość stoi na stanowisku, iż tyle jest „przyczyn wartości, ile warunków ekonomicznej równowagi. Każda grupa równań odpowiada określonemu typowi warunków równowagi". Jako stan równowagi uchodzi ten stan, przy którym nie mają miejsca przesunięcia ophelimityczności, względnie transformacji dóbr, przy zagwarantowaniu warunków początkowych.

Szkoła równowagi ustala przy tym następujące warunki: 1) Każdy przyrost małych ilości pewnego dobra, wyrażony w cenie danego towaru jako jednostce, musi posiadać tę samą ophelimityczność dla podmiotu gospodarczego („równość krańcowych ophelimityczności wymienionych dóbr" (Pareto, Masci). 2) Budżet wydatków i dochodów każdego podmiotu gospodarczego musi być zrównoważony (=0). Z towarów część tylko podlega „materialnej transformacji" w przemyśle i rękodziele. 3) Suma początkowych ilości każdego towaru musi być równa sumie końcowych ilości po wymianie. Część towarów podlega produkcji, przechodząc w inne dobra, w ten sposób otrzymujemy ilości wymienne i ilości produkcyjne [2]). 4) Dla towarów produkowanych cena sprzedaży równa się kosztom produkcji. 5) Równość ilości czynników produkcji i ilości przerobionej istotnie. „Jeśli funkcje indeksowe nie zmieniają się, nie mają miejsca przesunięcia ophelimityczności, następuje wówczas równowaga statyczna". Jak zaznaczają to zresztą matematycy-ekonomiści, stan ten nie ma miejsca w rzeczywistości, wszystkie bowiem wielkości są zmienne wraz z funkcjami indeksowymi. „W miejsce zrazu przyjętych ilości początkowych wstępują ustawicznie nowe, a cały system warunków, o których mowa była wyżej, a które tworzą system równań równowagi gospodarczej w wypadku wolnej konkurencji, daje nam tylko zewnętrzny zarys, wśród którego dokonywują się powyższe warunki. Wszystkie wielkości gospodarczej równowagi, więc ilości początkowe i końcowe, ceny, funkcje indeksowe, współczynniki produkcji itd., znajdują się w ustawicznym ruchu, zawsze jednak w ten sposób, iż system równań gospodarczej równowagi jest wypełniony" [3]). „Równania te nie mogą być dostateczną podstawą dla konkretnych obliczeń i rozrachunków nie tylko dlatego, że nie znamy dokładnie ukształtowania funkcyj indeksowych i kosztów produkcji, lecz także dlatego, że dotychczas znane matematyczne środki pomocnicze nie wystarczają, aby traktować tego rodzaju

[1]) Por. pogłębione uwagi prof. *Masci'ego* w pracy „Istotne przyczyny wartości wymiennej" w „Wirtschaftstheorie der Gegenwart".
[2]) Warunki pod 1, 2, 3 dotyczą równowagi wymiany, pod 4 produkcji, dopiero 1, 2, 3 i 4 razem przesądzają o równowadze ogólnej.
[3]) Por. *Furlan* j. w. str. 1057.

systemy równań“ [1]). Wchodzą więc w rachubę systemy milionów równań, co pozbawia je oczywiście praktycznego znaczenia. Korzyść ich, jak stwierdza Furlan, płynie stąd, iż równania pozwalają nam na głębszy wgląd w istotę i związek gospodarczych procesów, niżby to możliwe było na innej drodze. Pareto ustala np. maximum ophelimityczności nie tylko dla poszczególnych podmiotów gospodarczych, lecz dla ogółu gospodarujących podmiotów, jak następuje: „Stan maksymalny ophelimityczności dla ogółu gospodarujących podmiotów jest stanem, od którego nie można się oddalić bez pomniejszenia ophelimityczności co najmniej jednego podmiotu gospodarczego całości“, na podstawie tej tezy dochodzi się do wniosku, iż właśnie w stanie wolnej konkurencji, gdy podmioty gospodarcze nie opanowują monopolicznie cen i rynku choćby na pewnym tylko odcinku i gdy nadto zasadnicze powyższe warunki są zapewnione w sposób wolny od sprzeczności, następuje osiągnięcie najwyższej ophelimityczności [2]). Widzimy tu nawiązanie ścisłe do modelu liberalnego.

Szkoła matematyczna starała się jednak również traktować wypadki monopoliczne, więc innych modeli, zwłaszcza pośrednich, szczególne zasługi położył w tym kierunku Edgeworth. Furlan wyraża nadzieję, że uwzględnienie rozdziału dochodów pozwoli na udoskonalenie metody równań gospodarczej równowagi. Szczególnie ciekawe jest dla nas objęcie równowagą matematyczną w coraz wyższym stopniu czynnika nie tylko jednostkowego, ale i o g ó l n e g o. Wskazują na to badania w kierunku uchwycenia „maksymalnej ophelimityczności“, którą Pareto widzi najbardziej zagwarantowaną w systemie wolnej konkurencji, teza ta nawet stała się drugą zasadniczą w teorii matematycznej równowagi gospodarczej. Można mieć wątpliwości co do słuszności tej tezy a zwłaszcza jej znaczenia praktycznego, skoro w późnej fazie kapitalizmu warunki z góry dane układają się w kierunku odległym od wolnej konkurencji. Powstaje wówczas inne zagadnienie, które przy odpowiednich założeniach i warunkach można również sprowadzić do wymierności matematycznej; maksymalna ophelimityczność zachodzić wówczas będzie nie tylko w systemie idealnym wolnej konkurencji, lecz przeciwstawień monopolicznych produkcji i pracy, wielkiej i małej własności, zrzeszeń i rozprószenia podmiotów gospodarczych, ich organizacyj branżowych i zawodowych (więc innych modeli). S ł o w e m w k a ż d y m u s t r o j u z a r ó w n o k o n k u r e n c y j n y m, j a k i m o n o p o l i c z n y m m o ż n a u s t a l i ć s t a n m a k s y m a l n e j o p h e l i m i t y c z n o ś c i, k t ó r y s c h o d z i s i ę z e s t a n e m p e w n e j r ó w n o w a g i, w y k l u c z a j ą c e j p r z e r o s t y i n i e d o c i ą g n i ę c i a. C h a r a k t e r y s t y c z n y m j e d n a k c z y n n i k i e m j e s t t u m o m e n t p e w n e j c a ł o ś c i, więc przede wszystkim gospodarki

[1]) Współrzędne: „Simultane Gleichungen“.
[2]) Por. *Pareto:* „Manuel d'économie politique“. Paris 1909.

wymiennej lub gospodarstwa społecznego, łączącego wszystkie podmioty gospodarcze, co np. Pareto podkreśla niejednokrotnie mocno. Jaki to jest stan równowagi [1]), zależy od warunków, t. j. dat z góry danych, niemniej pomimo logiczno-formalnych założeń widzimy tu — zwłaszcza u Pareta (zgodnie zresztą z jego teorią o podświadomych czynnikach irracjonalnych) — jak gdyby podkładanie treści pod wzory matematyczne. Czymże bowiem innym, jeśli nie podłożeniem treści „słusznego“ rozdziału dóbr przy stanie możliwie wydajnej produktywności, jest stwierdzenie, iż maksimum ophelimityczności dla ogółu gospodarujących podmiotów nie może się oddalić od stanu, w którym zapewniona byłaby ophelimityczność wszystkich podmiotów gospodarczych, z chwilą bowiem gdyby choć jeden podmiot gospodarczy ucierpiał w swojej ophelimityczności, stan najwyższego stopnia tejże, który stanowi drugą tezę matematycznej równowagi, nie miałby w ogóle miejsca.

> Analiza wyżej przedstawionych warunków gospodarczych Pareta daje również zbliżone rezultaty. Równość dochodów i wydatków, jak również ilości dóbr przed i po wymianie nie mówi nam niczego innego, jak to, że pewnej sumie pieniężnej odpowiada pewna ilość towarów, za tę sumę nabytych. Masci ma rację, że fakt ten równaniami objęty nie wyjaśnia przyczyn, dlaczego zapłacono za pewną ilość towarów pewną sumę pieniężną. Dodajmy, że równanie nie tłumaczy nam również stosunku teleologicznego, jaki zachodzi między celem (nabyciem) a środkami (kosztami). Wnioski te są bez zarzutu pod względem kwantytatywnym, nie mówiąc nam niczego o „istocie“ i związkach ruchu cen oraz równowagi. Jedynie warunek pierwszy (1), t. j. równość krańcowych ophelimityczności wymienianych dóbr, ma charakter przyczynowy, jak twierdzi Masci, a zdaniem naszym teleologiczny. Chodzi tu bowiem o c e l u ż y t e c z n o ś c i: wymieniający towar za inny decyduje się zapłacić za ten ostatni taką cenę, wyrażoną w swoim własnym towarze, która by po ukończonej wymianie nie przekraczała krańcowej użyteczności nabytego towaru (Masci). Cena stosuje się do tej krańcowej użyteczności, równowaga ma tu charakter wybitnie teleologiczny, oparty na racjonalnym zestawieniu kosztów w stosunku do celów. To samo dotyczy warunków produkcji (zwłaszcza p. 3 równość kosztów produkcji i ceny sprzedażnej) i tu cel [2]) wybija się na plan pierwszy; przy pewnej wysokości kosztów produkcji przedsiębiorca nadaje takie rozmiary wytwórczości, by cena pokrywała koszty produkcji (stan równowagi).

[1]) Pomijam na tym miejscu kwestię równowagi czynników (pierwiastków) gospodarczych czy elementów, tj. wielkości ekonomicznych.
[2]) Stosunek celowości subiektywnej do obiektywnej porusza *Pareto* jak następuje: „Przedsiębiorcy starają się w wszelki sposób, by utrzymać cenę kosztu niżej, niźli cenę sprzedaży i wedle tego zmieniają swoje współczynniki fabrykacji. Skoro jednak jeden z przedsiębiorców osiągnie cel, inni sprawiają przez swą konkurencję znowu, iż cena kosztów staje się ceną sprzedaży“.

Masci [1]) uważa nawet koszty produkcji za rozstrzygający element równowagi gospodarczej w systemie wolnej konkurencji, Pareto stwierdza wręcz, iż jeśli cała ilość środków produkcji nie zostaje przerobiona w przedsiębiorstwie, to oznacza to ograniczenie wolnej konkurencji. Wysokość kosztów jest zdeterminowana przez ilość nabytych środków produkcji, a wysokość ceny, od której zależy wysokość produkcji, jest zdeterminowana wysokością przerobionych środków produkcji (Masci). W ten sposób o równowadze gospodarczej przesądza nie tylko czynnik krańcowej użyteczności (subiektywny), ale i czynnik kosztów produkcji (obiektywny); na widownię wchodzą znowu Paretowskie „gusti" i „ostacoli" [2]) oraz równowaga, zachodząca między nimi, polegająca na tym, iż muszą być zapewnione zarówno wymogi konsumcji, jak i produkcji. Zaspokojenia konsumentów znajdują swą granicę wedle Masci'ego, w konieczności pokrycia kosztów „ostacoli" przez producenta. W ten sposób równowaga gospodarcza obejmuje optymalny stosunek produkcji do konsumcji, wyraz niewątpliwie produktywności i rozdziału na terenie całości. Z drugiej strony równowaga ekonomiczna przybiera charakter wybitnie postulatowo-celowościowy formalno-logicznej racjonalności (najwyższej w równowadze) i wzorcowej optymalności w stosunku kosztów (ofiar — środków) do korzyści (użyteczności — celów).

Czynnik całościowy w postaci równowagi produkcji i konsumcji jest mocno podkreślony w nowszych kierunkach matematycznych, w obrębie typu wolnej lub też ograniczonej konkurencji. Oczywiście nie chodzi tu o mniejszą lub większą „zdolność apercepcyjną" rzeczywistości. Istotnie nieskończona wręcz masa kombinacyj linij indyferencyjnych poszczególnych towarów, jak się złośliwie wyraża Mayer: chleba z winem, chleba z mięsem, wina z mięsem, chleba i wina z mięsem itd., nie ma znaczenia praktycznego pomimo, iż matematycy ekonomiczni domagają się ostatnio ujęcia na drodze ankietowej szeregu tych kombinacyj (sprawdzanie empiryczne). Mayer wręcz stwierdza, iż chodzi tu o czyste fikcje, ponieważ podmiot gospodarczy na zapytania ankietowe daje takie odpowiedzi, jakie właśnie niezbędne są dla teorii (postulowania a priori), nie ma tu niestety miejsca eksperyment przyrodniczy, który daje często zupełnie nieznane wyniki albo też sprawdza pewną hipotezę.

W ogólności przyjęcie możliwości zmian dóbr, tworzących poszczególne kombinacje w ilościach infinitesimalnych, która ma zapewnić ciągłość linij indyferencyjnych i „sentiers", może prowadzić do wielu błędów na skutek, jak to słusznie stwierdza Mayer, przyjęcia zbyt daleko idącej analogii z infinitesimalną

[1]) Por. *Masci:* „Istotne podstawy wartości wymiennej", j. w. str. 81.
[2]) Do tych samych rezultatów, uwzględniając produkcję i konsumcję, dochodzi na innej drodze — również matematycznej, prof. *Boninsegni P.* w swej pracy: „Uwagi do równań gospodarczej równowagi". „Wirtschaftstheorie der Gegenwart. Tom II, str. 93.

różnorodnością w teoretycznej fizyce. Niedostatecznie są uwzględnione czynniki podziału dochodów, które wpływają istotnie na popyt poszczególnych towarów, oraz zbyt pochopne jest przyjęcie niepodzielności nieskończonej dóbr. Z drugiej strony szkoła matematyczna, w szczególności Pareto, zdaje sobie sprawę z faktu, iż zachodzą techniczne trudności w uchwyceniu skończenie zmiennych elementów. Pewne błędy są nieuniknione, gdyż są związane z „wielką cyfrą". Pareto ma jednak rację mówiąc, iż zjawiska gospodarcze należą do zjawisk „moyens et se référant á de grands nombres". W szczególności możemy się w całości podpisać pod zdaniem, iż jeśli nauka ekonomii „zajmuje się jednostką [1]), t. j. podmiotem gospodarczym, to nie dlatego, aby stwierdzić efektywnie, co dane indywiduum konsumuje i produkuje, lecz, aby zbadać jeden z elementów ogółu (ogólnej całości, przyp. nasz) i następnie otrzymać w ten sposób ogólną konsumcję i ogólną produkcję wielkiej liczby jednostek". Następuje słynny przykład z zegarkami: „jeżeli się stwierdza, że jednostka konsumuje 1,1 zegarków, to oczywiście biorąc to dosłownie mamy do czynienia z nonsensem, ma się tu na myśli po prostu, że np. 100 jednostek konsumuje 110 zegarków, jest wtedy obojętne, czy z tych 100 jednostek jedne konsumują jeden zegarek, inne dwa, albo więcej zegarków, wszyscy razem konsumują 110, a przeciętnie każdy 1,1".

Pareto zastosował po prostu statystyczne „przeciętne", powszechnie przyjęte w badaniu wymiernych zjawisk ekonomicznych, w słowach tych odbija się bezsprzecznie właściwy punkt widzenia ekonomiczno-społeczny: ujmowania zjawisk masowych, typowych i całościowych, nawet a może właśnie „more mathematico". W ten sposób idąc dalej można by przy udoskonaleniu metod matematycznych zastosować, co Mayer tak wymownie zwalcza z punktu widzenia „liberalnego", przeciętną krańcową użyteczność społeczną (pewnej całości), to, co ustala np. Seligmann [2]), dalej przeciętne linie indyferencyjne, przeciętną podaż, przeciętny dochód i jeśli chodzi np. o naukę o cenach — wyprowadzić stąd przeciętną cenę. Oczywiście nie można w przecięciach iść zbyt daleko, niemniej nie ulega wątpliwości, iż właśnie w zjawiskach zaspokojenia potrzeb ludzkich mamy do czynienia z pewnymi przecięciami i typami postępowania, powtarzającymi się u szeregu podmiotów gospodarczych zarówno w gospodarstwie, jak i przedsiębiorstwie, co pozwala na umiejętne i pełne umiaru operowanie przecięciami. Nie zgadzamy się więc z Mayer'em, iż „przeciętne" są nieodpowiednie dla teorii ekonomii, mając jedynie znaczenie w statystyce. Obok Pareta używa tej metody

[1]) L'Economia politica — pisze *Pareto* — non può essere che una scienza di medie, nè può avere di mira il prevedere e lo spiegare semplici atti di singoli individui.
[2]) Por. *Edwin R. A. Seligmann:* „Grundsätze der Sozialökonomie". Tłum. Dr. *Ivo Kornfeld'a,* Jena 1930, str. 174 i d. *Seligmann* ustala pojęcie „społecznej użyteczności krańcowej".

Schumpeter, Neurath [1]) i w. in. (tam, gdzie nie można ustalić popytu na część towaru, można przyjąć, iż popyt odnosi się do pewnej jednostki dobra, ale gorszej jakości, w ten sposób można otrzymać ciągłą krzywą).

Pareto operuje nadto daleko idącą zastępowalnością (substytucją) dóbr, zarówno środków produkcji, jak i środków spożycia, co znowu znajduje swe potwierdzenie w postępach technicznych. Można tu za Mayer'em istotnie podnieść, iż substytucjonalność dóbr odnosi się raczej do środków produkcji, niż do środków spożycia, które mają charakter bardziej indywidualny, należy jednak stwierdzić, iż także i w zakresie dóbr spożywczych wyrabiają się, nie tylko jeśli chodzi o jedzenie, ale także o potrzeby ubierania, umeblowania itd., pewne zwyczaje i obyczaje, moda, naśladownictwo, standardy itd., co zwłaszcza w obrębie pewnych grup i klas ludności wywiera doniosłą rolę na stopę życiową jednostki. Pareto był nie tylko ekonomistą, ale i socjologiem, mając pełne zrozumienie dla irracjonalnych nawet motywów, które wedle niego odgrywają rolę w zaspokojeniu potrzeb. Substytucjonalność dóbr powszechnie przyjęta, jest ważkim czynnikiem dla masowej przeciętności zjawisk i procesów, związanych z zaspokojeniem. Oczywiście można i z tego uczynić groteskę, wprowadzając np. tego rodzaju substytucjonalność, jak „zawsze mniej chleba lub mięsa, za to zawsze więcej soli, każde zmniejszenie konsumcji herbaty jest kompensowane przez przyrost użycia cukru w indyferencyjnych codziennych kombinacjach, mniej umeblowania za to więcej przestrzeni, mniej opału, za to więcej wytworów sztuki" itd. [2]). Pomijając jednak fakt, iż mogą zachodzić i istotnie zachodzą w rzeczywistości skomplikowane kombinacje zastępowania pewnych ubytków po jednej, nadwyżkami po drugiej stronie, co jest zresztą wyrazem dążenia do równowagi w gospodarstwie domowym, to z drugiej strony kombinacje te nie są bynajmniej dowolne, lecz zdeterminowane czynnikami społecznymi i wartościowaniem, jakie nadajemy pewnym rzeczom, techniczną stroną dóbr itd., co wszystko we wzajemnym współżyciu dla celów gospodarczych przyjmuje charakter raczej masowy i przeciętny. I tak ubytki dochodów nie następują obecnie indywidualnie, a przynajmniej ten stan rzeczy nie stanowi powszechnego zjawiska. Charakter wybitnie ekonomiczno-społeczny ma umniejszenie dochodów na skutek np. obniżki płac urzędników państwowych, samorządowych i pracowników umysłowych, zajętych prywatnie, lub też również charakteru ogólnego jest pogorszenie rentowności zakładów przemysłowych i handlowych na skutek dotkliwszego obciążenia podatkowego lub zmniejszonej siły nabywczej rolników (rozpiętość cen). Wówczas i reakcje w gospodarstwie domowym na po-

[1]) Por. *Otto Neurath:* „Was bedeutet rationale Wirtschaftsbetrachtung". Wien 1935.
[2]) Por. *Mayer* j. w. str. 212.

wyższe wybitnie społecznego charakteru procesy następują w sposób zbiorowy i „przecięciowy". Wiemy, iż obniżka płac urzędników i pracowników odbija się niemal typowo i jednolicie na pewnych pozycjach budżetu rodziny urzędniczej i pracowniczej, istotnie zmniejszają się wówczas wydatki na kulturalne potrzeby, wyjazdy itd., pozostają zaś te same lub nieznacznie zmniejszone, rosnąc procentowo w stosunku do innych pozycyj, wydatki na wyżywienie i opał. „Fotografia potrzeb" w rozumieniu Paretowskim ma charakter raczej zbiorowy i społeczny, niż subiektywnie jednostkowy, odnosząc się do typowych przejawów gospodarczych, tak należy rozumieć powiedzenie Pareta, iż jednostka może zginąć, byle pozostały jej „goûts", dodajmy mocno typowe dla jednostek należących do pewnej grupy i warstwy. „On peut substituter une chose á une autre pour produire chez un individu des sensations, si non identiques. du moins approximativement égales" [1]).

Pareto uznaje więc zarówno to, co nazwano „komplementaryzmem psychicznym", oczywiście ze zmianami [2]), jak i substytucyjność, w obu wypadkach wychodząc z założeń raczej społeczno-zbiorowych, niż jednostkowych i atomistycznych. Bardzo wnikliwie ujmuje Pareto zaspokojenia potrzeb („besoins") rozmaitymi dobrami tam, gdzie chodzi o pewne zasadnicze potrzeby wyżywienia, pragnienia, odzieży, światła itd., głód możemy zaspokoić szeregiem artykułów: zbożem, kartoflami, mięsem itd.

Zarówno po stronie potrzeb („besoins") i „gustów", jak po stronie dóbr i usług mamy do czynienia z pewnymi typami, więc równowartościowymi i określonymi ilościami dóbr, które mogą być wzajemnie substytuowane. Zastępowalność przyjmuje w ten sposób charakter powszechny i ogólnie obowiązujący. Nie można się dziwić Pareto, iż jak w ogóle matematycy skłania się raczej ku masowym, powtarzalnym i ogólnie obowiązującym sposobom zaspokojenia, gdyż łatwiej właśnie we wzory matematyczne ubrać zobiektywizowane, niż subiektywno-atomistyczne zjawiska, jeśli się chce zbliżyć ku rzeczywistości. Pojęcie ogólnej użyteczności, ogólnego spożycia itd. przybiera u Pareta charakter wybitnie powszechny i społeczny, z drugiej strony jego pojęcie maksymalnej ophelimityczności ma charakter tak wybitnie formalno-oderwany, iż może objąć istotnie najrozmaitsze kombinacje dóbr, z czego mu nawet robi zarzut Mayer. Pareto świadomie unika punktu wyjścia klasyków, znajdującego swój wyraz głównie w przyczynowej zasadzie techniczno-gospodarczej „najmniejszym kosztem największe rezultaty", stając na stanowisku możliwie wszechstronnego i powszechnego zaspokojenia potrzeb zarówno w ilości jednostek, objętych tym zaspokojeniem, jak i „besoins" i „goûts". Stąd dla Pareta stanowią punkt wyjścia nie jak

[1]) Por. *Pareto* j. w. str. 213.
[2]) O komplementaryzmie wedle nowszej szkoły wiedeńskiej piszę obszerniej w Księdze IV.

u Gossena np. poszczególne potrzeby rozproszkowane i zatomizowane, lecz całe grupy i gatunki, całe zespoły potrzeb, na których zaspokojenie mogą być przeznaczone również całe zespoły wzajemnie zastępowalnych dóbr. Wskazujemy tu, wbrew temu, co stwierdza Mayer, który staje raczej na stanowisku „goûts" i „plaisirs" w odróżnieniu od „besoins", na wysokie znaczenie wzajemnego i odpowiedniego współustosunkowania produkcji i konsumcji dóbr o masowej użyteczności w stosunku do dóbr wyższorzędnych, zbędnych i luksusowych, służących potrzebom tylko niewielkiej ilości spożywców[1]). Wielkie grupy potrzeb i „gusti" w rozumieniu Paretowskim istnieją właśnie w tych dziedzinach, w których chodzi o zaspokojenie głodu, pragnienia, opału, ubrania, oświetlenia, umeblowania itd. Te dziedziny produkcji i konsumcji wysuwamy na pierwszy plan gospodarowania, gdy omawiamy równowagę już czysto treściowo przez nas pojętą, opartą nie tylko na wyrównaniu sprzecznych interesów, ale i wprowadzeniu pewnej kolejności w zaspokojeniu, zależnie od społecznej ważkości pewnych dziedzin we wzajemnym współustosunkowaniu.

W tych właśnie wielkich dziedzinach i grupach potrzeb i dóbr istnieje w wysokim stopniu rozwinięta wzajemna substytucja i „psychiczna komplementarność", które wychodząc zresztą z indywidualnych potrzeb zastępują subiektywno-atomistyczne sposoby zaspokojenia, masowymi i społecznymi procesami, odnoszącymi się do „wielkiej cyfry" zarówno potrzeb, jak i dóbr. Czynnik celowościowy jest tu w całej pełni podkreślony, nie tylko formalno-logiczny, ale i treściowo-merytoryczny. Pareto podkreśla niejednokrotnie ten sposób widzenia, abstrahujący od atomistycznych, a nawiązujący do masowych przecięć w zaspakajaniu Wymaga to, jako niezbędnej kategorii, ujmowania zjawisk ekonomicznych w sposób mniej lub więcej zbiorowy, który u Pareta znalazł, jak u tego pisarza w ogólności, zupełnie swoisty wyraz w postaci maksymalnej ogólnej ophelimityczności, ogólnego spożycia itd. Oczywiście nieuwzględnienie czasu i zbytnia kunsztowność, nieraz obcość życiu, odbierają wywodom Pareta ich charakter praktyczny, niemniej w ujęciu rezultatów badań tego niewątpliwie genialnego autora nie można pominąć wybitnie socjologicznego podłoża, które cechuje naukę Pareta, zwłaszcza w jego koncepcji całościowej, uderzającej ze względu na skądinąd ściśle związane z liberalną koncepcją wolnej konkurencji wzory i założenia gospodarcze. Pareto nie jest tu zresztą odosobniony, nowsi matematycy włoscy uwzględniają już w całej pełni momenty społeczno-całościowe. Prof. Boninsegni[2]) pisze do-

[1]) Pojęcie „ciężaru gatunkowego" poszczególnych dóbr i ich zespołów ustalamy w Księdze IV.

[2]) Por. *Boninsegni:* „Uwagi do równań gospodarczej równowagi" j. w. str. 85.

słownie: „Jeśli problem gospodarczy ma znaleźć potraktowanie zgodne z rzeczywistością, to jesteśmy zobowiązani badać gospodarcze czynności, przedsiębrane przez ludzi, żyjących w społeczeństwie, i wykazać regularności (prawidłowości), którym podlegają te czynności. Dlatego musimy podstawy naszego badania zaczerpnąć z obserwacji społeczeństwa. To zadanie nie jest ani proste, ani łatwe. Konkretne społeczne zjawiska wykazują specjalne właściwości w wielkich ilościach. Ponieważ nie można ich żadną miarą uwzględnić, musi się ograniczyć do ustalenia najgłówniejszych cech organizacji, produkcji i rozdziału dóbr gospodarczych. Tak postępując dojdziemy do poznania gospodarczych zjawisk w ich najogólniejszych objawach. Po przeprowadzeniu tych poszukiwań możemy dalsze badania uzupełnić, biorąc pod uwagę określone cechy społeczeństwa, któreśmy pozostawili przy pierwszym zbliżeniu na uboczu".

Jest więc kwestią już nie przypadku, ale pewnej ciągłości systemu, mimo różnic indywidualnych pomiędzy autorami, iż jeden z najwybitniejszych współczesnych ekonomistów, postępujących jednakże częściowo more mathematico, t. j. Gustaw Cassel, w jeszcze znacznie wyższym stopniu niż Pareto i następcy hołduje zasadzie celowościowo-społecznej, podkreślając znaczenie gospodarki wymiennej. Cassel w swoim znanym systemie teoretycznej ekonomii społecznej[1]) wychodzi ze stanowiska niewspółmierności potrzeb i środków zaspokojenia[2]), na skutek czego istnieje konieczność w gospodarce wymiennej, przez odpowiedni nacisk na tworzenie cen, dostosowania konsumcji do zaopatrzenia w dobra. Jak wiadomo Cassel zarzuca zupełnie pojęcie subiektywnej wartości, opierając się na nauce o cenach z wykluczeniem nauki o wartości. Nauka ekonomii ujmuje subiektywne momenty gospodarcze tylko o tyle, o ile one znajdują swój wyraz w szacowaniach pieniężnych. Wartościowania zostają zastąpione a raczej objawiają się zewnętrznie w szacowaniach w pieniądzu, któremu zresztą Cassel poświęca specjalną teorię. W ten sposób cena obiektywizuje wartościowanie, teza ta[3]) znalazła

[1]) Por. *Gustaw Cassel:* „Theoretische Sozialökonomie". Lipsk 1932. 5 wydanie.

[2]) Wymierno-matematyczne podstawy niewspółmierności potrzeb i środków (zasada ograniczoności: *Knappheit*) ustala *F. Zenthen* (Kopenhaga) w studium „Das Prinzip der Knappheit, technische Kombination und ökonomische Qualität", tłum. *Ch. R. Friis.* Z. f. N. Ö. 1933, tom IV.

[3]) Zwalcza *Cassel'a* między innymi prof. *W. R. Scott* z uniwersytetu w Glasgowie, który w pracy p. t.: „Teoria wartości" (II tom „Wirtschaftstheorie der Gegenwart", str. 46) staje na stanowisku niegdyś przez *Wiesera* reprezentowanym, iż „wartość wymienna bez nawiązania do subiektywnej wartości jest niedoskonała i niezrozumiała". „Rozpoczynanie od ceny lub wartości wymiennej — pisze *Scott* — nie oznacza niczego innego, jak zgrupowanie uwagi na fakcie, pozostawiając przyczynę (podstawę), dla której dany fakt jest tym a nie czym innym, bez wyjaśnienia". „Dlaczego te a te towary oznaczają takie a takie ceny?" Tak stawia problem *Scott,*

w innej formie u wielu ekonomistów częściowe zastosowanie w postaci wartości wymiennej [1]) identyfikowanej ze sferą zjawisk ceny. „Wynika z tego, pisze Cassel, co wyżej powiedziano, iż specjalna nauka wartości dla ekonomiki jest co najmniej zupełnie zbędna". „Całą naukę wartości należy z nauki ekonomii w zupełności wyłączyć", wedle Cassla, „zastępuje" ją doskonale nauka o cenach z uwzględnieniem oczywiście pieniądza. Cassel podkreśla mocno analogię między gospodarstwem indywidualnym a społecznym w tym sensie, iż tak jak w przedsiębiorstwie i gospodarstwie podmiotu gospodarczego musi być sporządzony i zrealizowany na skutek niewspółmierności potrzeb i dóbr pewien p l a n z punktu widzenia zasady gospodarczej, mocą którego ważniejsze potrzeby muszą mieć prymat przed mniej ważnymi (czynnik wybitnie celowy), tak samo w gospodarstwie społecznym, jako pewnej całości (Cassel ma na myśli „gospodarstwo wymienne") muszą, aczkolwiek brak tu jednolitej woli, potrzeby wszystkich przedsiębiorstw (gospodarstw) indywidualnych być uporządkowane wedle ich relatywnego znaczenia. Następuje to dlatego, iż „musi być zakreślona granica między potrzebami, które winny być zaspokojone, a wszystkimi innymi pozostałymi. W związku z tym musi być cała produkcja kierowaną". Cassel podnosi nadto znaczenie t. zw. kolektywnych potrzeb (str. 61). Zadaniem socjalno-ekonomicznym tworzenia cen jest zastosowanie zasady gospodarczej w stosunku do całego gospodarstwa wymiennego.

Zasada ograniczoności środków zaspokojenia istnieje dla gospodarki wymiennej w konieczności uzgodnienia (zrównoważenia) spożycia z zaopatrzeniem w dobra przez nacisk cen [2]). „W tej zasadzie, w której wyraża się s p o ł e c z n o - g o s p o d a r c z a konieczność tworzenia cen, leży równocześnie ogólna i istotna przyczyna ustalająca tworzenie cen". (Cassel używa ustawicznie pojęć gospodarstwa społecznego, produkcji społecznej itd.). Tak zorganizowaną produkcję nazywamy społeczną — pisze Cassel, — gdyż tworzy ona tylko przez zorganizowane współdziałanie społeczeństwa proces produkcji w sobie zamknięty i zupełny. Żadne gospodarstwo pojedyncze nie może się samo zaopatrzyć przy takiej organizacji. Każdy jest, jeśli chodzi o własne zaspokojenie potrzeb, istotnie albo zupełnie zdany na społeczną produkcję. „Ogólne gospodarstwo może być z tego punktu (wymiany) oznaczone jako gospodarstwo społeczne, względnie, gdy się podniesie zasadnicze znaczenie wymiany,

który nie uznaje również negatywnego stanowiska *Cassel'a*, w stosunku do teorii krańcowej użyteczności.

[1]) *M. Roche Agussol* w „Teorii Wartości" rozróżnia wartość użytkową od wartości wymiennej, przez pierwszą rozumiejąc czynniki, podlegające kontroli jednej i tej samej woli, przez drugą czynniki, rozgrywające się w zakresie „interpsychologicznej" czynności, cena należy do tych ostatnich zjawisk, wymagając jednak uprzedniego wartościowania.

[2]) Por. *Cassel* j. w. str. 66.

jako gospodarstwo wymienne". — „Takie gospodarstwo narodu jako jedność nazywamy gospodarstwem społecznym".

Mayer w krytyce teorii Cassla zarzuca, iż Cassel używa ustawicznie słów „ceny zostają ustalone, ustanowione, lub obliczone", wszędzie roi się od słów winien, musi, co wszystko nie ma nic wspólnego z empirycznymi założeniami w gospodarce wymiennej. Nie ujmuje ten punkt widzenia właściwej myśli Cassla, który wychodzi ze stanowiska zupełnie racjonalnego: niewspółmierności środków oraz potrzeb i pozostając na gruncie ściśle gospodarczym stara się o utrzymanie pewnej równowagi między produkcją a konsumcją. Równowaga ta jest możliwa przez planowe zaspokojenie zarówno na terenie jednostkowego gospodarstwa i przedsiębiorstwa, jak i zbiorowej całości, którą jest dla Cassla gospodarstwo wymienne, jako pewna całość zresztą abstrakcyjna, pozbawiona jednolitego podmiotu i jednolitej woli. Równowaga wynika tu z pojęcia racjonalności, zbliżającej się w wysokim stopniu do koncepcji celowości. „Jeżeli ceny wszystkich dóbr są dane — pisze Cassel — możemy założyć, że są ustalone wszystkie czynniki, z których wychodzi poszczególne gospodarstwo, jeśli decyduje o swym spożyciu. W szczególności jest ustalona ilość, jaką poszczególne gospodarstwo pragnie w danym okresie kupić z każdego dobra dla zaspokojenia potrzeb. Ilość ta tworzy popyt poszczególnego gospodarstwa, suma poszczególnych popytów pewnego dobra tworzy popyt ogólny danego dobra w gospodarce wymiennej. Wówczas ogólny popyt gospodarstwa wymiennego musi przy stanie równowagi w danym okresie być pokryty przez ogólną podaż, gdyż właśnie wedle zasady ograniczoności środków jest zadaniem tworzenia cen, ograniczyć popyt na każde poszczególne dobro dokładnie tak dalece, by podaż wystarczyła na pokrycie popytu" [1]).

Wysokość indywidualnego popytu w zależności od cen może być ustalona na podstawie statystycznego zbadania. Zdaniem Cassla zasięg popytu przy pewnym stanie z góry danych cen jest faktem dającym się ująć w „formie kwantytatywnej, czysto arytmetycznej" [2]), natomiast obojętne są procesy psychologiczne, które mogą być zupełnie wyeliminowane poza naukę ekonomiki. Pogląd ten jest zbyt jednostronny i zarzuty skierowane pod adresem szkoły austriackiej są o tyle niesłuszne, iż bliższa analiza podstaw psychologicznych w zaspakajaniu zarówno „besoins" jak i „goûts" jest nieunikniona, szkoła psychologiczna ma tę zasługę, iż zwróciła w odróżnieniu od klasyków pilną uwagę przede wszystkim na spożycie. Oczywiście nie znaczy to, by ograniczenie badań psychologicznych do jednej tylko strony zagadnienia, więc do „zatomizowanego" podmiotu gospodarczego, było uzasadnione, wymagając niezbędnie uwzględnienia czynników społecznych w świadomości jednostki pod wpływem nie tylko „ja" ale i „my". Samo jednak uję-

[1]) Por. *Cassel* j. w. str. 86 i *Mayer* j. w. str. 221.

[2]) Por. j. w. str. 72.

cie równowagi przez Cassla w postaci zrównoważenia popytu i podaży na płaszczyźnie ogólno-gospodarczej jest podkreśleniem zasady jedynie słusznej: postępowania od równowagi podmiotu gospodarczego w jego gospodarstwie i przedsiębiorstwie ku równowadze na terenie większych całości aż do „gospodarstwa wymiennego" włącznie. Ponieważ potrzeby nie są wielkościami, które dałyby się mierzyć [1]), a badanie ekonomiczne wymaga pewnych obiektywizacyj, by nie zagubić się w zatomizowaniu, więc Cassel upraszcza, przyznajemy może zbytnio, sytuację w ten sposób, iż uważa „potrzebę, za którą płaci się istniejącą cenę, za ważniejszą niż potrzebę, za którą nie płaci się tej samej ceny" [2]). Mamy istotnie wątpliwości, czy można „mierzyć ważność poszczególnych potrzeb wedle sum pieniężnych, które się płaci za ich zaspokojenie", a raczej, czy „dla regulacji gospodarczo najbardziej pożądanej konsumcji w całym gospodarstwie wymiennym jest rozstrzygającym kryterium „rangowania" potrzeb pieniądz, płacony za zaspokojenie poszczególnych potrzeb", tym bardziej, iż to samo kryterium, wedle Cassla, obowiązuje w stosunku do produkcji („środki produkcji winny być użyte w tych kierunkach, które zaspakajają najbardziej silne płatniczo potrzeby") [3]). Produkcja winna być wedle Cassla tak kierowaną, by zaspokojone były te potrzeby, „które są gotowe pokryć w powyższy sposób określoną cenę zaspokojenia, inne zaś nie".

Owa konieczność regulowania zaspokojenia potrzeb jednostkowych z punktu widzenia potrzeb abstrakcyjnej całości wynika u Cassla z zasady gospodarczej, opartej na ograniczeniu środków wobec nieograniczoności potrzeb. Mimo zastrzeżeń mieści się w tym implicite czynnik postulatowy, stąd używa Cassel często wyrażeń „powinno", „musi" itd. Zasada gospodarcza pojmowana tu jest szerzej, niż dotąd to miało miejsce w szeregu podręczników ekonomii, zasada ta bowiem odnosi się nie tylko do poszczególnego podmiotu gospodarczego, lecz także do społeczeństwa i gospodarstwa społecznego czy wymiennego jako pewnej całości. W szczególności racjonalność zaspokojenia, więc odpowiednie ustosunkowanie kosztów do korzyści, traktowane jest na platformie nie tylko jednostkowo-atomistycznej, lecz i ogólno-gospodarczej. Mayer myli się, widząc w tym n o r m a t y w n o ś ć, chodzi tu raczej o nastawienie t e l e o l o g i c z n e, świadomie uzależniające racjonalne zaspokojenie od jego równomiernego rozłożenia na tle pewnej mniejszej lub większej całości.

Obok zasady gospodarczej (a raczej, jak ją nazywa Cassel, postulatu najwyższego zaspokojenia potrzeb, str. 6), Cassel wprowadza zasadę r ó w n o m i e r n o ś c i z a s p a k a j a n i a p o t r z e b, p o j ę c i e w y b i t n i e c e l o w e, oparte na równowadze. „Jeśli obserwuje się gospodarstwo jako całość, to rozporządza ono zawsze środkami do zaspokojenia potrzeb, które mogą służyć do najrozmaitszych celów (str. 4). Pozostającymi do dyspozycji środkami mogą być zaspokojone różne potrzeby wedle życzeń w rozmaitym stopniu i będzie musiał być przeprowadzony p e w i e n w y b ó r c e l ó w, na które mają być użyte środki, innymi słowy dąży się do takiego zestawienia środków, które oznaczamy jako gospodarczo lepsze". Chodzi o osiągnięcie pewnej równowagi w zaspokojeniu potrzeb nie tylko u jednostki, lecz i na terenie całości, jaką jest gospodarstwo wymienne. Następuje rangowanie potrzeb (celów), „nie może mniej ważna potrzeba być zaspokojona przed ważniejszą, ani sama w sobie ważna potrzeba tak wyłącznie (bezwzględnie) zaspokojona, by inne potrzeby były zaniedbane". Bardziej nie można było podkreślić celowości ekonomicznej. Oczywiście zachodzą w gospodarce wymiennej trudności ustalenia podmiotu i woli owej całości, którą nazywamy społeczeństwem czy gospodarstwem społecznym. Mayer zapytuje „kto jest tym dysponującym podmiotem, który dba o realizację najmniejszego środka w społeczeństwie, który ustala cel gospodarczy dla całego społeczeństwa, jakie jest kryterium dla klasyfikacji potrzeb poszczególnych gospodarstw wedle wagi ich zaspokojenia dla całego społeczeństwa, aby wybrać poszczególne potrzeby, i jaki to podmiot dla tych celów oblicza słuszne ceny produktów i środków produkcji" [1]).

Cassel używa częściej terminu „gospodarka wymienna", niźli gospodarstwa społecznego, dając tym samym wyraz poglądowi, iż chodzi mu o jedną z faz ustroju kapitalistycznego (wymienna gospodarka pieniężna międzynarodowa). Podobnie jak ekonomiści, stojący na gruncie społeczno-organicznym, Cassel nie przewiduje odrębnego podmiotu gospodarczego, jak to ma miejsce w gospodarce socjalistycznej, wychodząc ze stanowiska, iż także w gospodarce wymiennej obok poszczególnych podmiotów gospodarczych tworzą się w świadomości tych ostatnich pewne mniejsze lub większe całości o charakterze abstrakcyjnym, wyposażone w pewne obiektywizacje, z których niewątpliwie najważniejszą jest obiektywizacja ruchu cen. Cassel przyjmuje ceny, jako niezależne zmienne z góry dane, a popyty jako zmienne zależne, t. j. wielkości, które zmieniają się z cenami. Dla stwierdzenia tego Cassel nie ucieka się do jakiejś „tajemniczej woli, która zna i ustala ilości dóbr, pozostających do dyspozycji w gospodarstwie społecznym, jak również ogół zapotrzebowań, skierowanych na te ilości dóbr, siłę płatniczą, stojącą za każdą z potrzeb i co za tym idzie ogólne ilości zapotrzebowanych dóbr przy danej cenie" [2]). Wystarcza mu tedy przyjęcie pewnego „automatyzmu" zjawisk i procesów ekonomicznych z punktu widzenia jednak nie wyłącznie subiektywnego podmiotu gospodarcze-

[1]) Co najwyżej, jak wiemy, porównać (większe, mniejsze, równe).
[2]) Por. j. w. str. 76.
[3]) Por. *Cassel* j. w. str. 68.

[1]) Por. *Mayer* j. w. str. 222.
[2]) Por. *Mayer* j. w. str. 223.

go, lecz całości gospodarki wymiennej, którą widzimy konkretnie w instytucjach i obiektywizacjach, oddziaływujących na dyspozycje podmiotu gospodarczego, aczkolwiek gospodarka ta nie ma widomego podmiotu i odrębnej woli. Cassel nie wchodzi w ogólności w te dziedziny, oddzielając ściśle naukę o wartości od nauki od cen, co więcej zastępując tą ostatnią, t. j. nauką o cenach, całą dziedzinę wiedzy o wartości, która jak wiemy, zdaniem jego, nie należy do ekonomiki.

Cassel zaprzecza nawet możliwości ustalenia skali potrzeb podmiotu gospodarczego. Skala potrzeb da się co najwyżej a posteriori ustalić w ruchu cen, te ostatnie bowiem są zewnętrznym wyrazem wartościowania podmiotów gospodarczych na rynku. Nie podzielamy zdania Scotta, który widzi w tej tezie Cassla nieuznawanie wszelkiego planu i dopuszczenie zupełnej dowolności w gospodarowaniu, co byłoby sprzeczne z zasadą racjonalizacji (ustosunkowania kosztów do korzyści). Cassel stwierdza tylko, że nie wartościowania subiektywnej natury, a ceny charakteru zobiektywizowanego są podstawą dla orientacji podmiotu gospodarczego i jego planu, w cenie odbija się wartość, jaką przydajemy dobrom i usługom. Chodzi tu zresztą o co innego. Cassel nie podziela, zgodnie z wielu przeciwnikami krańcowej użyteczności, Gessenowskiego hedonistycznego prawa o zmniejszającej się użyteczności w miarę wzrostu ilościowego. Nie ulega wątpliwości, że przy przyjęciu całości potrzeb i całości dobra, względnie dóbr, zanika lub przekształca się istotnie charakter Gessenowskiego prawa. Wówczas często przybytek nawet drobny zwiększa użyteczność i ocenę wartości. Wspomina o tym Marshall („aktywizm, odznaczenie"). Wagner Adolf („analiza motywów, aktywizm") i Scott, który słusznie zaznacza, że prawo Gessenowskie raczej dotyczy potrzeb fizycznych (wyżywienia), że natomiast w miarę, im bardziej przechodzimy do potrzeb wyższorzędnych, nasycenie i przesyt tracą swe zastosowanie, nie mówiąc już o tym, iż nawet w fizycznych potrzebach, np. jedzeniu, wzrost ilości nie zawsze zmniejsza „przyjemność", o czym coś niecoś mogliby powiedzieć zawodowi „gourmands". Ostatni przyrost korzyści, który Boehm-Bawerk i Wieser przypisują ostatnio nabytej ilości częściowej zapasu towaru (właściwa krańcowa użyteczność, marginal utility) odpowiada prawu zmniejszającej się korzyści, polegającemu na tym, iż równe przyrosty do zapasu dóbr w pewnych warunkach obejmują nierówne zaspokojenia, z tendencją do obniżki wraz z nasyceniem aż do pewnej krańcowej użyteczności. Pomijając już fakt, że potrzeby bardziej skomplikowane niepodlegają, jak widzieliśmy wyżej, temu prawu, to należy zaznaczyć, iż na zmianę powyższej tendencji wpłynąć może zmiana w upodobaniach, smaku, stopie życiowej itd. Niejednokrotnie obrońcy krańcowej użyteczności zbyt dosłownie rozumieli zasadnicze podstawy „Grenznutzler'ów". Marshall przez swój przykład z tapetami ustalił fakt, iż „mała ilość towaru często nie wystarcza dla zaspokojenia

potrzeby a wówczas występuje większy stosunkowo przyrost korzyści (spożycia), który pozwala konsumentowi osiągnąć zamierzony cel". Największa korzyść może być wówczas osiągnięta przez końcowe kupno (np. 2 tapet do 8, przy 10 niezbędnych dla wytapetowania pokoju). Wbrew dosłownie pojętej tezie gossenowsko-wieserowskiej, iż poszczególne akty kupna mają tym mniejszą korzyść, im później po sobie następują w osiągnięciu celu, t. j. zaspokojeniu pewnej potrzeby, dla wielu potrzeb da się nawet stwierdzić prawo czy tendencja zwiększającej się korzyści od stopnia do stopnia [1]). Im bliżej znajdujemy się pewnego celu, t. j. zaspokojenia potrzeby, tym bardziej wzrasta użyteczność każdego aktu (kupna itd.), zbliżającego nas do celu, co pozostaje w sprzeczności z zasadą zmniejszającej się korzyści w myśl krańcowej użyteczności. Zwłaszcza tam, gdzie chodzi o zespół dóbr, użyteczności i potrzeb w zakresie podmiotu gospodarczego, całości jego gospodarstwa i przedsiębiorstwa, nie tylko zaś o odosobnione „pożądania" jedzenia i picia, prawo rosnącej korzyści ma większe szanse zbliżenia ku rzeczywistości, tym bardziej zaś, gdy mówimy o całości pewnej gałęzi produkcji, kartelu, związku itd.

Nieporozumienia, płynące ze zbyt ciasnego rozumienia prawa nasycenia w rozumieniu gossenowskim, wynikły stąd, iż przeważnie miano na myśli odosobnione potrzeby i dobra, a nie ogół celów (potrzeb) i ogół środków (kosztów i korzyści), co później znalazło swe uwzględnienie w koncepcji nowszej szkoły wiedeńskiej w postaci planu, obejmującego w pewnym okresie czasowym ogół zapotrzebowań i środków podmiotu gospodarczego. Jak się wyraża trafnie Scott: „potrzeba winna ująć całego człowieka", który musi „wszystkie swoje potrzeby wzajemnie ustosunkować" wedle stopy życiowej itd. Chapmann (cyt. u Scotta) podnosi również, że wzrost dochodu przy pewnej stopie życiowej przyczynia się do podniesienia korzyści każdego przyrostu, dotąd brakującego do zaspokojenia potrzeb. Słowem Cassel nie jest odosobniony w zaczepieniu krańcowej użyteczności [2]). Uzupełnia ją w duchu jak gdyby „całościowym" Leo Schönfeld („Grenznutzen und Wirtschaftsrechnung", Wiedeń 1924), który stwarza pojęcie „o g ó l n e j g o s p o d a r c z e j u ż y t e c z n o ś c i" podmiotu gospodarczego, rozumiejąc przez to ogół korzyści tegoż w pewnym okresie czasowym, objętym planem, w odróżnieniu od poszczególnego użytku odosobnionego dobra. Piszę o tym w Księdze IV, Tomu II.

Mieliśmy już niejednokrotnie w ekonomice do czynienia z wyeliminowaniem z badań gospodarczych wszelkich czynników o charakterze psychologicznym, społecznym, względnie socjologicznym i historycznym. Ekonomistów pociągały nie tyle prze-

[1]) Por. przekonywujące przykłady u *Scott'a*, j. w. str. 44.
[2]) Dodajmy, że w polskiej literaturze ekonomicznej istnieje wnikliwa i surowa oraz krytyczna ocena teorii krańcowej użyteczności *Stanisława Grabskiego:* „Ekonomia społeczna".

jawy wewnętrzne psychiki podmiotu gospodarczego, ile obiektywizacje w postaci płac, cen, zysków, dóbr, bilansu handlowego, płatniczego itd., nie mówiąc już o tym, iż statystyka popytu, podaży, ruchu cen dotyczyła wraz z opisem i wyjaśnieniem uchwytnych, więc wymiernych objawów zaspokojenia. Cassel idzie w tym kierunku jeszcze dalej, odmawiając w ogóle rozważaniom o psychologicznych procesach, leżących poza pewnymi faktami, charakteru badań ekonomicznych; w szczególności jeśli chodzi o ceny, obojętne są dla Cassla przyczyny, dla których układa się w ten lub inny sposób popyt na ten lub inny towar, natomiast ekonomistę interesuje zasięg popytu przy pewnej sytuacji cen, co da się ująć obiektywnie, więc kwantytatywnie i matematycznie. Jeśli mamy z góry dane ceny dóbr, wówczas możemy ustalić popyt na każde z tych dóbr, wystarczy to, zdaniem Cassla, w zupełności dla wyjaśnienia problemu tworzenia cen z punktu widzenia ekonomicznego. Co prawda wyjaśniamy w ten sposób raczej ruch, niż zagadnienie tworzenia cen, które wymaga nie tyle przyczynowo-genetycznego, ile teleologicznego traktowania. Casslowi jednak chodzi o uchwycenie pewnych obiektywizacyj gospodarki wymiennej, bez konieczności sięgnięcia do istoty tej gospodarki, jej podmiotu, odrębnej woli itd. Tak jak w problemie wymiany jednostkowej interesują go pewne obiektywizacje, to jest poszczególne ceny i popyty, podobnie i w problemie gospodarki wymiennej, jako całości, Cassel chwyta pewne objawy zewnętrzne istnienia tej abstrakcyjnej całości z punktu widzenia zasady ekonomicznej i racjonalności gospodarczej bez zajmowania się tym, czym jest gospodarka wymienna w istocie, jakie są przyczy czy cele jej powstania itd.

Oczywiście ograniczenie się jedynie do obiektywizacyj zewnętrznych nie wyczerpuje zadań teorii ekonomicznej zarówno w zagadnieniu cen, jak i w ogólności gospodarstwa społecznego. Mayer ma rację w zastosowaniu do tworzenia i ruchu cen, iż nauka ekonomii ma tu dalej idące cele poznawcze; podobnie i w zagadnieniu całości, aż do gospodarstwa społecznego włącznie, teoria musi zająć się zbadaniem stosunku jednostki, t. j. podmiotu gospodarczego, do gospodarstwa społecznego, co wychodzi daleko poza granice zewnętrznych wyrazów i obiektywizacyj. Cassel świadomie jednak ograniczył przedmiot poznania i interesujące go zagadnienia. Natomiast odpowiada zupełnie nie tylko wymogom teorii, ale i, co więcej, poczuciu rzeczywistości zajęcie przez Cassla zasadniczego stanowiska co do pewnej hierarchii potrzeb i środków z punktu widzenia nie tylko subiektywno-jednostkowego, ale i ogólnego. Widzimy stałe pomieszanie pojęć w tym kierunku u przeciwników wszelkiej koncepcji społecznej, nawet tak słabo zaznaczonej, jak u Cassla. Mayer pisze dosłownie: „Nauka o wartości nie została zastąpiona nauką o cenie, tylko w miejsce subiektywnych wartościowań jednostek, które to wartościowania mają charakter realny i nadający się do przyczynowego wyjaśnienia tworzenia cen, zostały przyjęte przez Cassla czysto fikcyjne wartościowania potrzeb różnych gospodarstw, wartościowania, które są przedsiębrane przez nieistniejące kierownictwo gospodarki wymiennej, to wszystko w tym celu, by gospodarka wymienna mogła następnie na podstawie przez siebie ustalonego rangowania potrzeb, normować „słuszne“ ceny“ [1]). Wartościowanie więc na zasadach subiektywno-jednostkowych ma wedle Mayera znamiona zarówno realne, jak i naukowo-poznawcze, podczas gdy wartościowanie ogólno-społeczne (porównanie celowe kosztów i korzyści) z punktu widzenia abstrakcyjnej całości, w tym wypadku nawet tak niewinnego podmiotu, jak „gospodarka wymienna“, jest fikcyjne i nienaukowe, tego rodzaju nauka wartości nie może wejść w miejsce psychologicznej teorii wartości. Jeśli całe zagadnienie sprowadza się do realności lub nierealności podmiotu gospodarczego, to należy stwierdzić, iż mamy tu do czynienia z wysokim uproszczeniem, w dzisiejszym bowiem stanie nauki, gdy się wychodzi, na co zwraca specjalną uwagę socjologia i psychologia społeczna, ze świadomości (uspołecznionej a więc zobiektywizowanej) jednostek, zawierającej w sobie implicite czynniki zbiorowo-społeczne, różnice między szkołą psychologiczną a kierunkami charakteru obiektywnego zdają się maleć, przede wszystkim przeciwieństwa w realności i fikcyjności między fizycznym podmiotem gospodarczym, a abstrakcyjnymi całościami w rodzaju pewnej gałęzi, zawodu oraz gospodarstwa społecznego.

Dość zresztą przyjrzyć się formom przedsiębiorstw i ich zespołów, by w postaci spółek akcyjnych, spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, spółdzielni itd widzieć ową dziś jeszcze wysoce niedoskonałą, w przyszłości znacznie bardziej precyzyjną, symbiozę czynników „fizycznych z idealnymi“, „realnych z fikcyjnymi“, jednostkowych z ogólnymi. Oczywiście gospodarstwo społeczne czy wymienne nie jest spółką akcyjną, ale jest całością abstrakcyjną, oddziaływującą dzięki świadomości jednostek i zespołów zupełnie realnie na życie gospodarcze, t. j. zaspokojenie, odbywające się we współczesnym kapitalizmie związanym w szeregu obiektywizacyj po stronie pracy i kapitału. Mamy tu do czynienia wręcz z ujmowalnymi faktami i procesami pomimo, iż owa „nieszczęsna całość“, t. j. gospodarstwo społeczne, nie ma odrębnego podmiotu i odrębnej woli. Pomijamy już fakt, iż w pewnych warunkach, t. j. związania węzłem państwowym, gospodarstwo społeczne traci znamiona całości wyłącznie abstrakcyjnej czy fikcyjnej, wówczas bowiem mamy już wyraźnie do czynienia z pewnym organizmem, wyposażonym w sankcje, terytorium i ludność, tak, iż do pewnego stopnia możemy tu już mówić o widomym podmiocie i widomej woli, nawet bez przyjęcia centralnoplanowej gospodarki w rozumieniu socjalistycznym. Gdy ujmie-

[1]) Por. *Mayer* j. w. str. 225.

my z tej strony zagadnienie, oczywiście najzupełniej sprzecznie z poglądami Mayera, okaże się, iż problem tworzenia cen, istotnie jeden z najbardziej zasadniczych w ekonomii społecznej, może być traktowany z punktu widzenia pewnej całości abstrakcyjnej, w tym wypadku gospodarczo-wymiennej. Na pewnym odcinku Cassel miał rację, postępując „more mathematico", iż wyszedł z cen ustalonych przez gospodarkę wymienną (oczywiście nie dosłownie) i przyjął popyty jako zależne zmienne, ceny jako niezależne zmienne, zwracając przede wszystkim uwagę na zmiany w cenach, podczas gdy sam proces tworzenia cen został odniesiony do czynników ogólno-gospodarczych. Dotyczy to zarówno dóbr gotowych, jak i środków produkcji. Cassel stawia wręcz tezę, iż środki produkcji powinny być użyte w kierunkach, które mogą zaspokoić najbardziej silne płatniczo potrzeby. Zasada ograniczoności środków zmusza do wyrównania zaspokojenia przez ruch cen. Widzimy tu wyraźnie podkreśloną zasadę równowagi gospodarczej, polegającej na wzajemnym racjonalnym ustosunkowaniu poszczególnych gałęzi produkcji i obrotu wedle ważkości zapotrzebowań i dóbr. Cassel ogranicza się co prawda wyłącznie do cen, widząc jedynie w nich narzędzie równowagi. Na środki produkcji powinny być ustanowione jednolite ceny, a produkcja powinna być w ten sposób kierowana, by zostały zaspokojone te potrzeby, które są gotowe pokryć w ten sposób ustanowione ceny zaspokojenia potrzeb, rozstrzyga tu również moment ograniczoności środków produkcji. Wynikałoby stąd pośrednio, iż ceny powinny w odpowiednim stosunku ujmować różnicę między masowymi artykułami pierwszej potrzeby a innymi artykułami. Cassel przeciwstawia się tezie „zaliczenia" „Grenznutzlerów" i uzależnienia cen środków produkcji od cen artykułów gotowych, przeciwstawienie się tej teorii ze strony Cassla pozostaje w związku z zarzuceniem przezeń w procesie tworzenia cen kauzalno-genetycznego postępowania i zastąpienia go związkami funkcjonalnymi.

W ten sposób Cassel, aczkolwiek hołduje metodzie matematycznej, uznając w szczególności teorię równowagi, staje na stanowisku wyraźnie całościowym gospodarki wymiennej, zarzucając jednostkowo-atomistyczne założenia. Stwierdzenie to, z którego zresztą nowsza szkoła wiedeńska czyni szereg zarzutów Casslowi, jest tym ciekawsze, iż poza tym Cassel w ustaleniu mechanizmu tworzenia [1]) i ruchu cen operuje szeregiem równań, zbliżających go do szeregu matematyków ekonomicznych pomimo różnic metodycznych. Zasadniczą tezą Cassla jest ustalenie jako kategorii stałej „sumy pieniężnej, którą każdy konsument w ob-

[1]) Por. *Conrad Otto:* „Kausale und funktionale Zusammenhänge im Wirtschaftsmechanismus". Eine Auseinandersetzung mit *Hans Mayer,* 1933. Z. f. N. Ö. IV t., polemizuje z tezą *Mayera,* iż stosunki równowagi „stanowią logicznie i genetycznie wtórny problem, głównym problemem jest tworzenie cen".

serwowanym okresie czasowym wydaje na zaspokojenie potrzeb. W tych warunkach jest określony popyt każdego konsumenta na poszczególne dobra w danym okresie, o ile ceny są z góry dane" [1]). Cena więc dobra ma charakter, jak o tym była mowa wyżej, niezależnej zmiennej, „wówczas popyt indywidualny, a więc ilość dobra, którą kupuje dana osoba przy danej cenie, ma charakter funkcji ceny". Wedle Cassla subiektywne oszacowanie ustala formę funkcji, funkcja zaś popytu obejmuje w sobie ceny wszystkich innych dóbr, jako zmienne. Przez odpowiednie sumowanie otrzymuje się ogólny popyt na pewne dobro. „Popyt indywidualnego konsumenta na poszczególne dobro jest tak długo nieustalony, jak długo ceny wszystkich innych dóbr, które mogą stanowić przedmiot jego popytu, nie są dane" (por. str. 123). Dopiero gdy są znane ceny *n* dóbr, „zostaje ustalony popyt każdego poszczególnego konsumenta i co za tym idzie ogólny popyt *(Nn)* wszystkich konsumentów na poszczególne dobro". W ten sposób indywidualny popyt łączy się z ogólnym, będąc wzajemnie związanym. „Dla ustalenia *n* nieznanych cen, niezbędne są *n* równania, co wystarcza, by ustalić *n* nieznanych", z tą chwilą gdy ceny są znane, można obliczyć popyt ogólny na podstawie popytów indywidualnych. Podstawami cen są „rozmaite dane współczynniki naszych równań" [2]). Cassel rozróżnia subiektywne podstawy ustalenia cen od obiektywnych. Subiektywnymi czynnikami są współczynniki równań, które przedstawiają zależność popytu na gotowe produkta od cen tychże produktów, obiektywne obejmują częściowo techniczne warunki produkcji (współczynniki techniczne), częściowo ilości pozostających do dyspozycji środków produkcji (str. 129). Ceny środków produkcji wedle Cassla muszą stać tak wysoko, by popyt był pokryty przez podaż; w ten sposób ceny są regulatorem równowagi między każdorazową konsumcją poszczególnych środków produkcji w pewnym okresie, a ilością pozostających do dyspozycji środków produkcji. „Ceny będą ustalone przez ograniczoność środków produkcji w stosunku do bezpośredniego popytu konsumentów za tymiż środkami produkcji".

Wywody Cassla, dotyczące gospodarki wymiennej, jako zwartej całości, mają charakter nie tyle normatywny, jak na to ustawicznie zwraca uwagę Mayer w studium o wartości poznawczej funkcjonalnych teoryj cen, lecz t e l e o l o g i c z n y. Nie z punktu widzenia bowiem o b o w i ą z k u, co jest cechą normatywności [3]), traktuje Cassel złożone procesy ruchu cen i równowagi gospodarczej, lecz, jak na to wyżej wskazaliśmy, z punktu widzenia c e l o w o ś c i, w tym wypadku, planowej racjonalności

[1]) Por. *Cassel:* „Theoretische Sozialökonomie". Lipsk 1932, str. 123.
[2]) Por. *Cassel,* str. 129.
[3]) Por. Księga IV, gdzie przeprowadzam różnicę między normatywnością a celowością.

w zaspokojeniu potrzeb wobec ograniczenia środków, a nieograniczoności potrzeb (celów). Nie wola normująca jest tu punktem wyjścia, lecz wola układająca (zestawienie kosztów i korzyści) ogół środków w pewien system, służący danemu celowi czy zespołowi celów na terenie zaspokojenia.

Mayer zapytuje „kogo interesuje w wolnej gospodarce indywidualistyczno-wymiennej i kto troszczy się o to, by w gospodarce wymiennej jako całości potrzeby wszystkich poszczególnych gospodarstw zostały kolejno uporządkowane wedle ich relatywnego znaczenia i by w związku z tym cała produkcja była jednolicie kierowana, a to dla celów realizacji zasady gospodarczej w gospodarce wymiennej, jako całości“ [1]). Na to pytanie niejednokrotnie stawiane przez Mayera i nowszą szkołę wiedeńską należy odpowiedzieć, iż nie jakiś niewiadomy podmiot i niewiadoma wola fikcyjnej całości, lecz poszczególne podmioty gospodarcze w swoich gospodarstwach i przedsiębiorstwach, związane węzłami świadomości gospodarczej, implicite już społecznej i zobiektywizowanej, wytwarzają pewne instytucje i obiektywizacje dla celów trwałego zaspakajania potrzeb. Podmioty poddają się dobrowolnie pewnym ograniczeniom swobody ekonomicznej, a zwłaszcza umniejszeniu zasady maksymalizacji (najwyższego zysku czystego) w duchu pewnej równowagi, która wyklucza rażące przerosty i niedociągnięcia, odbijające się w powrotnej fali wysoce ujemnie na gospodarstwach i przedsiębiorstwach poszczególnych podmiotów gospodarczych. Niestety Cassel nie docenia dostatecznie momentu c z a s u, jako podstawy trwałości i ciągłości zaspokojenia na terenie pewnej całości. Mayer myli się, jeśli twierdzi, iż pewien harmonijny stosunek wzajemnej odpowiedniości [2]) może być przypisany tylko woli stojącej nad poszczególnymi gospodarstwami, w szczególności jedynie tylko ta nadrzędna wola może popyt na poszczególne dobra, jak twierdzi Cassel, dokładnie tak ograniczyć, by podaż wystarczyła na pokrycie zapotrzebowania. Nie rozstrzyga tu więc nadrzędna wola fikcyjna, aczkolwiek możemy ją sobie wyobrazić w państwie, wyposażonym w sankcje, które obok kultury i ludności posiada gospodarstwo narodowe. W myśl tego cośmy wyżej powiedzieli, na wolę powyższą „nadrzędną i fikcyjną“ składają się zobiektywizowane świadomości poszczególnych podmiotów gospodarczych, implicite w swojej woli jednostkowej zwrócone na wzajemną współzależność w osiągnięciu równowagi dla celów trwałości i ciągłości zaspokojenia. Z przyjęciem takiej woli „ogólnej“ nie wkraczamy w „metafizykę i absolut“, lecz pozostajemy na gruncie współczesnej wiedzy, między innymi socjologicznej i psychologiczno-społecznej, zwłaszcza wyrażonej w nau-

[1]) Por. *Mayer* j. w. str. 230.

[2]) „Herstellung eines harmonischen Entsprechungsverhältnisses“, por. j. w. *Mayer*, str. 231.

ce o „stosunkach“ Simmla, Wiese'go i Vierkandta, nie porzucając ani na chwilę uchwytnego podmiotu gospodarczego [1]).

Gospodarcza interpretacja zobiektywizowanej świadomości przedstawia się następująco:

Dążenie do najbardziej optymalnego zaspokojenia potrzeb jednostkowych musi się liczyć nie tylko z ogółem zapotrzebowań i środków danego podmiotu gospodarczego w pewnym okresie czasowym, lecz z ogółem zapotrzebowań i środków innych podmiotów gospodarczych we wzajemnym racjonalnym ustosunkowaniu i odpowiedniości dla celów trwałego i ciągłego zaspokojenia, poprzez instytucje i obiektywizacje, czuwające z ramienia poszczególnych podmiotów gospodarczych, ich grup i zespołów oraz reprezentacyj interesów nad harmonizacją wysiłków. Czynniki publiczne, państwo i samorząd, są tu prawnie uznanymi przedstawicielami tej „ogólnej i fikcyjnej“ woli nadrzędnej, rozstrzygającej także w kalkulacji ekonomicznej. Najbardziej optymalne zaspokojenie potrzeb może nastąpić tylko i jedynie na tle wzajemnych związań charakteru społecznego aż do gospodarstwa narodowego włącznie. Nie obowiązek więc posłuchu dla n o r m y, która przepisuje cel, powiedzmy zrealizowania zasady gospodarczej dla całego życia ekonomicznego, jest tu punktem wyjścia dla Cassla i wszystkich tych ekonomistów, którzy stoją na gruncie w stopniu o wiele jeszcze wyższym, niż Cassel, gospodarki wymiennej i gospodarstwa społecznego, lecz zagadnienie tworzy p o s t a w i e n i e p e w n e g o c e l u, w tym wypadku równowagi gospodarczej, objawiającej się przede wszystkim w cenach, który to cel jest wynikiem zrozumienia, iż nie może być mowy o pełnym zaspokojeniu potrzeb gospodarstwa i przedsiębiorstwa jednostkowego, bez związania go z innymi gospodarstwami i przedsiębiorstwami na terenie pewnej całości dla trwałego i ciągłego zaspakajania potrzeb.

Cel równowagi wynika z ograniczenia środków i nieograniczoności potrzeb, t. j. tych podstaw, które towarzyszą wszelkiemu gospodarowaniu w warunkach cywilizacyjnych. Bynajmniej nie odbiera cech poznawczo-teoretycznych nauce Cassla fakt, iż operuje on postępowaniem funkcyjno-teleologicznym, a nie normatywnym. W jaki sposób ma być ta równowaga zrealizowana, wskazuje nam na to Cassel w szeregu równań, już więc „more mathematico“. Przywiązujemy wbrew temu, co mówi Mayer, wagę do tych tez Cassla, które opierają się na przyjęciu pewnych całości, więc gospodarki wymiennej, nie wynika z tego bynajmniej, byśmy nie doceniali wartości matematycznego ujęcia przez Cassla równowagi w postaci równań. Cassel w organizacji no-

[1]) Znaczenie świadomości implicite uspołecznionej podkreśla również *Litt* w swoich pracach, wyżej cytowanych, nawiązujących do psychologii kształtowania, następnie świadomość uspołeczniona figuruje w „Kapitale” *Marxa*, rozwija ją umiejętnie *Adler*.

woczesnej gospodarki wymiennej [1]) daleki jest od koncepcyj liberalistycznych w sensie klasyków a nawet zwolenników krańcowej użyteczności. Szczególnie poddaje Cassel wnikliwej analizie teorię automatycznego działania wolnej konkurencji w ustaleniu klasyków, przeciwstawiając jej trudności, wynikające z unieruchomienia środków produkcji, które nie mogą obecnie „tak jak przed 100 lub 150 laty [2]) przechodzić z jednej gałęzi produkcji do drugiej zależnie od opłacalności". Tu już uwzględnia Cassel w całej pełni czynnik c z a s u, twierdząc, iż często kapitał pracuje ze stratą, jeśli przez to zapobiegnie się większym deficytom, wywołanym przez przedwczesne wycofanie kapitałów. Co więcej, Cassel stwierdza wręcz: „Wolna konkurencja była pojmowana przez klasyczną ekonomię głównie jako niewkraczanie publicznej władzy, nieobecność świadomej organizacji i uregulowanego współdziałania. — Te jednak czysto negatywne założenia nie tworzą rynku".

Cassel wspomina w dalszym ciągu, iż nawet jeśli chodzi o konkretny rynek, to „nowoczesna gmina miejska organizuje (str. 109), podobnie jak średniowieczna, rynek środków żywności, buduje hale i rzeźnie, ustanawia maklerów i powołuje do życia notowania cen", osiągając przez to uregulowaną aprowizację „po cenach, które w przybliżeniu odpowiadają rzeczywistemu ograniczeniu możliwości produkcyjnych". Uporządkowanie notowania cen i organizacja, „która umożliwia zbyt po notowanych cenach", są podstawą każdego rynku — stwierdza Cassel wyraźnie. We wszystkich wypadkach nowoczesnej organizacji rynków (giełdy efektów, towarów itd.) panuje stan daleki od wolnej konkurencji, wszędzie widzimy „ś w i a d o m e d ą ż e n i a w y t w o r z e n i a w a r u n k ó w d l a r a c j o n a l n e g o t w o r z e n i a c e n w m y ś l z a s a d y o g r a n i c z o n o ś c i". Nadto technika wytwarzania sprzyja obecnie koncentracji produkcji i obrotu, co sprawia wraz z poprzednio wyłuszczonymi czynnikami, iż r ó w n o w a g a n i e m o ż e b y ć p r z y w r ó c o n a i p o r ę c z o n a p r z e z w o l n ą k o n k u r e n c j ę. Równowaga w okresie późnej fazy kapitalizmu następuje przez tworzenie karteli i trustów po stronie produkcji skoncentrowanej, która w ten sposób walczy z groźną konkurencją nowych zakładów olbrzymich, dalej przez bezpośrednie porozumienie takich gałęzi, jak np. produkcja buraków i cukrownictwo (rejonowe kontrakty dostawcze), wreszcie tam, gdzie producenci i konsumenci są zorganizowani, przez nawiązanie wzajemnych stosunków zbytu, jak to ma miejsce np. w Czechosłowacji, gdzie potężne spółdzielnie spożywców nabywają towary bezpośrednio

[1]) Por. *Cassel* j. w. str. 103 i d.

[2]) Zresztą i wówczas były trudności przenoszenia kapitałów stałych. Zwrócił na to pierwszy uwagę *Sismondi* w „Nouveaux Principes d'Économie Politique". Wyd. II. 1827 r. T. 1, str. 333, 336 i d.

w kartelach i porozumieniach producentów lub spółdzielniach wytwórców (rolniczych i przemysłowych) [1]). Podobny fakt widzimy również w „integracji" przemysłu (zwłaszcza metalowo-hutniczego, elektrycznego itd.), t. j. połączeniu istniejących przedsiębiorstw na różnych, następujących po sobie stopniach (etapach) produkcji w jednym ręku [2]). Konkurencja gra tu, jak w ogóle we wszelkich połączeniach, integracjach, porozumieniach itd. minimalną rolę, koncentracja techniczna i organizacyjna w niektórych gałęziach produkcji i obrotu wyklucza konkurencję, przechodząc do monopolów, które z kolei rzeczy wywołują tendencje wyrównawcze (porozumienia pracy itd.) w duchu dążeń ku równowadze.

Czynnik świadomej regulacji ze strony produkcji, państwa, samorządu, pracy, spożycia i obrotu jest coraz bardziej silny. Bez organizacji tej regulacji nie może być mowy o współczesnym gospodarstwie wymiennym. Cassel wyraźnie (str. 116) zaznacza, iż gospodarka wymienna stwarza szereg urządzeń, mających na celu osiągnięcie, względnie przywrócenie równowagi w postaci cen, wahających się koło kosztów, z wykluczeniem przerostów w rodzaju zbyt wysokich zysków i płac, dotyczy to zarówno czynnika pracy, kapitału, spożycia i obrotu, a środkami w tym celu są zarządzenia celne, kredytowe, podatkowe, organizacje spółdzielcze itd. W ten sposób Cassel rozumie gospodarstwo społeczne, jako organizację dążącą ku równowadze cen [3]), co więcej nawet, gospodarstwo socjalistyczne jest poddane również wobec zasady ograniczoności tym samym prawom równowagi, opartej na tezie kosztów. Mechanizm równowagi cen jest tym nadrzędnym prawem gospodarstwa społecznego, jako całości, które rządzi, niezależnie od jednostki, zaspokojeniem potrzeb. Więc nie wola widoma i odrębna gospodarstwa społecznego jest tu punktem wyjścia dla Cassla, lecz koncepcja wybitnie całościowa i obiektywna równowagi, czynnej more mathematico na terenie zarówno gospodarki wymiennej jak i socjalistycznej.

Społeczeństwo socjalistyczne „nie ma innej metody w dostosowaniu zapotrzebowania pewnego dobra do ilości zostających do dyspozycji tegoż dobra, jak ustalenie w tym celu dostatecznie wysokiej ceny za powyższe dobro" [4]). Dotyczy to również środków produkcji: „Zasada ograniczoności ma w gospodarce socjalistycznej dosłownie to samo znaczenie, jak dla obecnego ustroju

[1]) Por. moją „Politykę aprowizacyjną Czechosłowacji", wyd. z zasiłku Min. Spraw Wewnętrznych.

[2]) Por. *Cassel* j. w. str. 113.

[3]) *Cassel* obejmuje więc swymi wywodami równowagę nie tylko w znaczeniu matematyczno-formalnym, lecz także ekonomiczno-społecznym, chodzi mu nie tylko o „wyrównanie sił ekonomicznych w gospodarstwie wymiennym" (rynkowym, opartym na wolnej konkurencji), lecz o wyrównanie interesów i sprzeczności w obrębie gospodarstwa społecznego, jako całości.

[4]) Por. *Cassel* j. w. str. 120.

gospodarczego [1]) z tą zmianą jedynie, iż w ustroju socjalistycznym, kierowanym jednolicie i racjonalnie, zasada ta może być o wiele doskonalej utrzymana, aniżeli w współczesnym ustroju gospodarczym" (str. 12). Cassel wartościuje tu wyraźnie na korzyść planowej gospodarki.

Casslowi przyświeca nawet w części matematycznej zasada, iż zadaniem tworzenia cen jest wypełnienie równowagi i zasady gospodarczej, wynikającej z ograniczoności środków, co wskazuje pośrednio na postępowanie teleologiczne. Niewątpliwie tkwią czynniki celowościowe w tezie Cassla, iż „jeżeli popyt za jednym dobrem jest zależny od wszystkich cen i gdy z drugiej strony popyt musi być równy (wobec ograniczoności środków, przyp. nasz) podaży, to także podaż każdego towaru musi być zależna od wszystkich cen". Punktem zasadniczym wyjścia dla Cassla jest zawsze z góry dana cena, która wpływa decydująco na kalkulację kosztów produkcji, rozdział dochodów itd. Niewątpliwie pozostaje to w związku z jego prymatem teorii cen, wobec teorii wartości, którą jak wiemy eliminuje Cassel z nauki ekonomiki. Pamiętajmy jednak, iż na tym stanowisku stoi nie tylko Cassel, ale szereg ekonomistów, między innymi: Ammon, Bilimowič, wybitny rosyjski ekonomista Struve, A. Joung, Gömöry, do pewnego stopnia Pareto, Vogel i w. in. Bilimowič [2]) łącznie ze Struvem przyjmują również, iż logiczne prius przysługuje nie obiektywnej wartości wymiennej, lecz cenie, wymienna wartość towaru jest zjawiskiem wtórnym, więc wynikiem cen tego towaru. W ten sposób zmienia się wartość wymienna „z tajemniczego pojęcia substancji w pojęcie realne". Obiektywna wartość wymienna jest w tym rozumieniu znaczeniem, wynikłym z ceny towaru, jakie posiada towar ze względu na cele wymiany. Nadto chodzi tu o przeciętną typową cenę, zachodzącą najczęściej (Struve i Bowley [3]) „the mode"). W ten sposób cena jako kategoria obiektywna przedstawia się w postaci pewnych przecięć, dobrze wżytych, zwyczajnych (Wieser), cena ta nie tylko obowiązuje obecnie, ale jest rozstrzygającą dla każdej kalkulacji w przyszłości, jest ona zarazem ceną najprawdopodobniejszą. Na pewnym stopniu rozwoju przy przyjęciu właśnie tych typowych i przeciętnych cen, wartość i cena schodzą się z sobą, oczywiście nie wynika stąd, iż towary są równe, w szczególności różnią się między sobą subiektywne wartości, gdyż inaczej nie przychodziłaby do skutku wymiana, w której ceni się niżej rzecz oddaną, niż otrzymaną. Równość wartości wymiennych w przeciętnej cenie wynika właśnie z wymiany,

[1]) Por. nasze wywody o kategorii ograniczoności środków w Księdze I i próby matematyzacji równowagi w gospodarce socjalistycznej, opartej również o rachunek ekonomiczny, w Księdze III. *Cassel*, jak cały szereg zresztą matematyków-ekonomistów, nie rozróżnia w tym kierunku dostatecznie gospodarki indywidualistycznej i socjalistycznej.

[2]) Por. *Bilimowič:* „Nauka o cenie i wartości", str. 104 i d.

[3]) Por. *A. L. Bowley:* „The mathematical groundwork of economics". Oxford 1924.

która umożliwia sprowadzenie różnych wartości subiektywnych do wspólnego mianownika. Mamy tu do czynienia z równaniem ekonomicznym, umożliwiającym, wedle trafnego określenia Bilimowiča, mierzenie wartości wymiennych, które skądinąd, jeśli chodzi o subiektywne wartości, nie podlegają wymierności. Wymierność ułatwia pieniądz.

Oczywiście można równaniom Cassla, który wychodzi z prymatu cen, ustalając z nich popyty, postawić szereg zarzutów. W szczególności przeważa u Cassla ujęcie oddziaływania cen na dane z góry warunki i daty. Popyt, na co zwraca uwagę Mayer, jako funkcja cen (zmienna zależna wobec ceny jako niezależnej zmiennej) jest czynnikiem jak gdyby passywnym, któremu nadają formy czynne i kształtujące: regulacja cen, charakteru co prawda nie normatywnego, jak to ustala Mayer, a teleologicznego. Równania Cassla mają niejednokrotnie charakter tautologiczny [1]), wynika to stąd, iż Cassel dla każdego rodzaju dóbr ustala równania równowagi, zapotrzebowania i zaofiarowania, ilości muszą być sobie równe [2]).

Pomimo pewnych niedociągnięć, od których nie jest wolna żadna teoria, przedstawia nauka Cassla znaczny postęp, skoro w ujęciu częściowo matematycznym znajdujemy tu mocne podkreślenie celowości racjonalnego zaspakajania potrzeb na terenie pewnej całości, możliwego tylko wówczas, gdy osiągnięte jest zbliżenie ku równowadze. Forma matematyczna jest tu tylko zewnętrznym wyrazem dla poglądu charakteru wybitnie teleologicznego. Mayer zaznacza w krytyce Cassla, iż sprzeciwia się rzeczywistości przyjęcie, że „jest z góry określony popyt każdego konsumenta na rozmaite dobra z chwilą, gdy ceny są z góry dane. Setki rozmaitych podmiotów mają przy tych samych dochodach i przy tych samych cenach „setki" najrozmaitszych popytów na poszczególne dobra i podobnie mogą ich popyty reagować w rozmaity sposób na zmianę cen". Mayer zapomina jednak, iż właśnie owe przeciętne i typowe ceny są wyrazem przeciętnych i typowych wartościowań i ocen użyteczności, za-

[1]) Por. *Mayer* j. w. str. 234. 1000 jabłek = 1000 jabłkom, $N_1 = A_1$.

[2]) Przy tej sposobności należy przypomnieć, co w analogicznym wypadku stwierdza Wundt: „Możemy dzięki specjalnej interpretacji, której nadajemy charakter matematycznych i logicznych formuł, przemienić wszystkie stosunki zależności w stosunki identyczności. Ale nie możemy na skutek tego mniemać, iż przez przetłumaczenie symbolicznego wyrazu... stają się pojęcia A i B w zupełności albo częściowo identyczne. W ten sposób każde matematyczne równanie, które ustala identyczność dwu stosunków funkcyjnych, jest ważne pod warunkiem zbliżonej interpretacji logicznej. Przy tej stwarzamy „wyraz" (Ausdruck), podlegający tezie identyczności, lecz słuszność tego „wyrazu" zależy od warunku przyjęcia stosunku pojęć („Beziehung das Begriffe"), ustalonego przez zasadę wystarczającego powodu. Stosunki te dane są na ogół przez doświadczenie. Zasada powodu i zasada identyczności są zależne od doświadczenia, musimy mianowicie przyjąć pewną poglądową treść (Anschaulicher Inhalt), do której odnosimy tezę identyczności, poddającą się jej zastosowaniu. Por. *Wundt:* „Logik", I Tom, str. 561.

leżnie od zwyczajów, obyczajów, obiektywizacyj itd. mamy tu do czynienia z tym samym zjawiskiem, które tak mocno podkreśla Pareto, mówiąc o wielkiej cyfrze i przeciętnym poziomie „gusti" i „ostacoli". Więc nie subiektywno-atomistyczny, a masowy i przeciętny punkt wyjścia [1]). Słusznie Cassel nie uwzględnia funkcyj subiektywnej użyteczności w swoich równaniach, również nie jest zbrodnią przeciwko „économie pure", co zresztą wyraźnie stwierdza w innym nawiązaniu Pareto, iż w ujęciu popytu opiera się Cassel na statystycznych danych elastyczności, wszystko to bowiem zbliża teorię przez weryfikację do rzeczywistości. W szczególności jest ważne stwierdzenie na drodze empirycznej, więc statystycznej, iż każdorazowo przy danych z góry cenach następuje pewien określony podział. O ile Cassel oparł swoje „współczynniki" na badaniach statystycznych, tym lepiej dla wartości praktycznej jego równań. Bynajmniej nie znaczy to zastąpienie teorii przez statystykę, a jedynie zbliżenie poznania do życia [2]).

Statystyka wprawdzie operuje izolacjami, w szczególności odosobnionymi zmianami cen pewnych artykułów przy stałości innych cen, co sprzeciwia się, jak słusznie stwierdza Mayer, zasadzie ogólnej interdependencji, fakt ten jednak nie może przesądzać negatywnie o wyzyskaniu w ogólności badań statystycznych i ankietowych dla postępowania matematycznego (wskazuje na to Pareto i in.). Matematyka jest środkiem, a nie celem.

Jest charakterystyczne, że jednemu z najbardziej „oderwanych" teoretyków kierunku statyczno-matematycznego, Schumpeterowi, nie są obce bynajmniej pierwiastki społeczne w konstruowaniu równowagi ekonomicznej. Schumpeter wychodzi ze stanowiska wzajemnego związania podmiotów gospodarczych w zaspakajaniu potrzeb: „nie ma nic lepszego dla podmiotu gospodarczego, jak powtarzanie doświadczeń innych" [3]). Oczywiście wartościowania wychodzą od jednostek, żyją i rozwijają się w ich świadomości gospodarczej; z faktu jednak, iż odosobnione gospodarstwo i przedsiębiorstwo, a zwłaszcza zatomizowany podmiot gospodarczy jest fikcją, wszystkie te bowiem czynniki pozostają z sobą w jak najściślejszym związku wzajemnych ustosunkowań i współzależności w zakresie ocen, wymiany, techniki itd., wynika, iż na pewnym stopniu rozwoju wytwarza się pewien zbliżony do ciągłości i stałości system zaspakajania potrzeb, produkowania,

[1]) Prof. *Roman Orzęcki,* tragicznie zmarły znakomity statystyk, w studium: „Wartości ekonomiczne, etyczne i estetyczne", „Ekonomista", 1929, II t., str. 4, stwierdza również: „Nie ma zasady, aby przypuszczać, że w dziedzinie postępowania ekonomicznego jednostka byłaby więcej twórcza lub bardziej samodzielna". „Formy i normy postępowania tutaj, jak wszędzie, stanowią gotowy wynik poprzedzającej masowej społecznej twórczości".

[2]) Por. poniżej o znaczeniu kwantyfikacji statystycznej..

[3]) Por. *Schumpeter:* „Theorie der wirtschaftlichen Entwicklung". 1935, str. 51.

kalkulacji itd. Wyrazem tego są ceny, które mają dążność do wzajemnego wyrównania ku równowadze. Schumpeter, który wychodzi z punktu widzenia jednostkowego gospodarstwa prywatnego w modelu liberalnym, skłania się ku poglądowi, iż istnieje społeczny system wartości indywidualnych („ein soziales Wertsystem"), pozostających z sobą w podobnym związku wzajemnym, jak wartości w obrębie pojedynczego przedsiębiorstwa. Wartości te działają wzajemnie na siebie w drodze wymiany, „zachodzi tu ogólna interdependencja". W tym socjalnym systemie wartości odbijają się wszystkie stosunki życia narodu. „Kombinacje produkcji są istotnie zjawiskami społecznymi, gdyż aczkolwiek gospodarstwo społeczne ich nie postanawia, to jednakże uznaje ono niejednokrotnie to za celowe i planowe, co leży w zupełności poza punktem widzenia poszczególnych podmiotów gospodarczych" [1]). Ów społeczny system wartości i cen realizuje się w najwyższym stopniu w stanie społecznej równowagi, t. j. tego stanu „idealnego", w którym wedle określenia Schumpetera znajdują swój najdoskonalszy wyraz istotne tendencje gospodarstwa społecznego.

Mamy tu do czynienia z niezmiennością statyczną; całe krążenie życia gospodarczego odbywa się w warunkach jak gdyby z góry danych i przesądzonych. Daty ulegają wprawdzie zmianom, lecz podmioty gospodarcze dostosowują się do nich w sposób niewywołujący większych tarć. Akcje i reakcje są wielce zbliżone, systemy zaspakajania potrzeb, kupna, sprzedaży, produkcji, prowadzenia przedsiębiorstwa, przynależności do pewnego zrzeszenia branżowego są jak gdyby standaryzowane, w każdym razie jednolite, nie wykazując normalnie wydatniejszych wahań i zmian. Statystyczne ujęcie jest więc tu zupełnie na miejscu wobec powszechnych tendencyj do zbliżonych sposobów zaspokojenia potrzeb. Możemy tylko pomimo zasadniczych różnic w założeniach przyłączyć się do słów, którymi kończy piękne swe i głębokie studium Hans Mayer: „Formy połączeń, które zawdzięczamy wiedzy matematycznej, mogą nas tylko wówczas poprowadzić dalej, gdy dojdziemy na podstawie daleko idących doświadczeń do empirycznych praw o sposobie oddziaływania subiektywnych i społecznych sił, które przy każdorazowo historycznie wyrobionych typowych podstawach społecznej organizacji stwarzają gospodarczo-społeczne związki, przesądzając o przebiegu i rozwoju procesu gospodarczego". Tak ma się rzecz w rzeczywistości. „Zmęczona grą ustawicznego trzymania się łańcucha syllogizmów zwraca się teoria współczesności z ustawicznych dedukcyj (wywodzeń) znowu do badań". Droga ta umożliwia wzajemne spotkanie wielkich systematyków starszej niemieckiej szkoły historycznej z założyciela-

[1]) Por. *Schumpeter* j. w. str. 73 w „Theorie der wirtschaftlichen Entwicklung".

mi austriackiej szkoły. Możliwe to jest jednak tylko — i w tym różnimy się od Mayera, jako przedstawiciela nowszej szkoły wiedeńskiej — przez zarzucenie atomistyczno-subiektywnego stanowiska na rzecz społeczno-zbiorowego, związanego z mniejszą lub większą całością, charakteru konkretnego lub abstrakcyjnego. Wówczas, jak stwierdza to Mayer, oddając hołd swemu mistrzowi Wieserowi: „prawa tego, co jest, będą odnalezione w prawach tego, co będzie“ [1]).

[1]) „Die Gesetze des Seins in den Gesetzen des Werdens” j. w. str. 239b.

Rozdział III.

OGÓLNA OCENA METODY MATEMATYCZNEJ Z PUNKTU WIDZENIA EKONOMIKI MODELOWEJ.

A) Wymierność jako wynik poznania modelowego.

W ten sposób teoria równowagi gospodarczej, której początek stanowi niewątpliwie nauka klasyków o samorodnym automatyzmie procesów ekonomicznych, wyrównywujących się na podstawie wolnej konkurencji, przechodzi następnie szereg etapów. Poprzez wyrównywanie krańcowych użyteczności rozmaitych kierunków szkoły psychologicznej, (teorii wyrównywania dochodów Lieffmana, relatywnych użyteczności Engliša itd.), dochodząc do matematycznych ustaleń we wzorach i równaniach, dotyczących gospodarki wymiennej, nawraca do swego zasadniczego punktu wyjścia, łącząc się ściśle z pewną abstrakcyjną całością, tak jak to miało miejsce u klasyków, w szczególności Smitha, stojącego na gruncie gospodarki wymiennej i bogactwa narodów. Jest charakterystyczne, iż teoria równowagi przechodzi w coraz wyższym stopniu od jednostki, jako podmiotu ekonomicznego, jego gospodarstwa i przedsiębiorstwa do coraz większych całości, zrazu obejmujących plan, sięgający z przeszłości, przez teraźniejszość ku przyszłości na terenie jednostkowym, później obejmując mniejsze lub większe gałęzie, zespoły, do gospodarstwa społecznego włącznie. W nowszej szkole wiedeńskiej znajdujemy już wyraźne określenie czynników całościowych zawsze w stosunku do planu poszczególnego podmiotu gospodarczego, obejmującego jednak ogół potrzeb i ogół środków zaspokojenia w pewnym okresie czasowym, często sięgającym daleko w przyszłość. Od stanowiska tego już krok tylko do takiegoż planu, idącego z przeszłości przez teraźniejszość ku przyszłości, a obejmującego nie tylko poszczególne gospodarstwa i przedsiębiorstwa, ale i wzajemne związania i obiektywizacje, aż do naczelnej całości, jaką jest gospodarstwo społeczne.

Równowaga na terenie przedsiębiorstwa i gospodarstwa, odnoszącego się do określonego podmiotu gospodarczego, nie może

mieć miejsca, a raczej zbliżenie ku równowadze ekonomicznej zostaje utrudnione, jeśli tendencje wyrównania przerostów i niedociągnięć nie obejmują wszystkich przedsiębiorstw i gospodarstw, pozostających z sobą we wzajemnych stosunkach nie tylko wymiany, ale produkcji, pracy i spożycia, dla trwałego i ciągłego zaspakajania potrzeb (czynnik użyteczności celowej na terenie pewnej całości). Gospodarstwa i przedsiębiorstwa pojedyncze są z istoty swej związane z pewnymi całościami, a to celem pełniejszego i trwalszego zaspokojenia potrzeb, co przesuwa tendencję ku równowadze z podmiotu gospodarczego, w zasadzie odosobnionego i subiektywnego, na wzajemne stosunki między poszczególnymi gospodarstwami i przedsiębiorstwami oraz na organizacje i obiektywizacje, stworzone celem sprawniejszego fungowania wzajemnych związków użyteczności celowej, wynikających z współżycia gospodarczego. W ten sposób z istoty równowagi wynika jej charakter wybitnie całościowy: na terenie poszczególnego gospodarstwa i przedsiębiorstwa równowaga sił i procesów ekonomicznych może mieć jedynie miejsce wówczas, gdy taka równowaga istnieje na terenie gospodarstw i przedsiębiorstw innych podmiotów gospodarczych i jeśli stworzone dla celów wzajemnego współżycia gospodarczego, t. j. zaspokojenia potrzeb w drodze podziału pracy, wymiany dóbr, usług i kapitałów, organizacje i obiektywizacje propagują również tendencje wyrównawcze, jak to czynią na swoich odcinkach kartele, związki zawodowe pracowników i robotników, samorząd gospodarczy, publiczne instytucje kredytowe itd. Równowaga gospodarcza, ograniczona do terenu ściśle jednostkowo-subiektywnego, traci swe znaczenie realne, staje się co najwyżej wyrazem użycia metody izolacyjnej. Implicite ze społecznego i obiektywnego nastawienia „świadomości ekonomicznej" podmiotów gospodarczych w kierunku użyteczności zbiorowo-celowej wynika konieczność dążenia ku równowadze gospodarczej w zakresie nie tylko indywidualnym, lecz i zbiorowym produkcji, wymiany, gospodarki prywatnej i publicznej. W ten sposób wytwarza się pojęcie ogólnej równowagi nie obce w rozmaitych zresztą formach zarówno klasykom, jak matematykom, obok czynników formalno-logicznych przebijają się w pojęciu równowagi czynniki treściowo-specjalne.

Divizia [1]), który podkreśla ważkie znaczenie ogólnej równowagi ekonomicznej i maksymalnej „ophelimityczności", zarzuca kierunkowi matematycznemu zbyt daleko posuniętą wyłączność w posługiwaniu się izolacją, w szczególności zawodne było odniesienie wszystkich zjawisk i procesów gospodarczych do jednostki, jej wyboru i korzyści, by potem „prawa wydedukowane z atomistyki rozprzestrzeniły się na cały rynek". Studium induk-

[1]) Por. *Divizia François:* „L'indice monétaire et la theorie de la monnaie". „Revue d'economie politique", 1925 i 1926.

cyjno-empiryczne rzeczywistości na podstawie statystyki masowych przebiegów gospodarczych nadałoby, zdaniem Divizia, dedukcjom izolacyjnym szkoły matematycznej właściwy kierunek, zrywający z obcością w życiu. Na korzyść kierunku matematycznego należy stwierdzić, iż wielu nowszych jego zwolenników zdaje sobie sprawę z zawodności wybitnie abstrakcyjno-dedukcyjnej metody odniesienia wszystkich procesów gospodarczych do atomistyki podmiotu gospodarczego, żądając uzupełnienia empirią i obserwacją rzeczywistości. Niewątpliwie zasada hedonistyczna nie może być głównym aksjomem przy tworzeniu równań matematycznych. Należy to tym bardziej podkreślić, iż oparte na hedonistycznej zasadzie „indices" cen „są w obecnym stanie ekonomicznych i statystycznych nauk raczej sztuką, niż wiedzą [1]). Zasługi szkoły matematycznej byłyby nierównie większe, gdyby systemy równań były oparte na bardziej trwałych podstawach, niż często niedostatecznie sprawdzona hipoteza o wyłącznej pobudce interesu osobistego (poczucia własnej korzyści).

Ostatecznie ten „aksjom" gospodarczy nie byłby gorszy od innych, gdyby został poddany uprzedniej i następczej weryfikacji, która niewątpliwie wykazałaby mniej lub dalej idące odbieżenia od zasady hedonistycznej, względnie najmniejszego środka. Divizia stwierdza, iż „jedynie d o ś w i a d c z e n i e może rozstrzygnąć co do istnienia ogólnych zasad w odniesieniu do zjawisk ekonomicznych". Formuły matematyczne są tylko środkiem do celu, nie celem samym w sobie, najbardziej kunsztowne i wytworne matematycznie wzory zawiodą w zupełności, jeśli będą wydedukowane z ogólnych zasad aksjomowych, niedostatecznie doświadczalnie sprawdzonych zarówno uprzednio, jak i następczo. Dopiero wówczas, gdy jednostronnie panującą w matematyce ekonomicznej zasadę aksjomatyczną hedonizmu poddamy obserwacji i kontroli ze stanowiska rzeczywistości, uzupełniając ją innymi czynnikami charakteru zbiorowo-społecznego w rozumieniu przez nas przyjętym (zachowanie „obcościowe", zainteresowanie innymi podmiotami gospodarczymi), ściśle i bezsprzecznie skonstruowane wzory matematyczne mogą nam oddać nieocenione usługi, uściślając wyniki badań. Matematyczne ujęcie da wówczas pełne rezultaty, gdy ściśle wymierny wyraz zewnętrzny oprze się na założeniach charakteru empiryczno-indukcyjnego, każdorazowo sprawdzonych.

Otto Kühne [2]) przeciwstawia zasadzie najmniejszego środka i optymalności korzyści w rozumieniu Paretowskim (ophelimityczność) zasadę u ż y t k o w o ś c i, która umożliwia uwzględnienie nie tylko ciasno pojmowanego interesu osobistego, lecz

[1]) Por. *Maurice Olivier:* „Les nombres indices de la variation des prix", Paris 1926, omówione przez *F. Divizia* w „Revue d'économie politique", Januar-Februar 1927, S. 128, cyt. u *Kühnego:* „Exakte Nationalökonomie". Jena 1934, str. 29.

[2]) Por. *Kühne:* „Exakte Nationalökonomie" 1934, str. 35.

także ogólnego dobra (korzyści). Kühne wychodzi ze stanowiska konkretno-dedukcyjnego (Mill), opartego na statystycznej obserwacji, przy czym zamiast czynnika przyczynowego przyjmuje czynnik funkcyjny, t. j. wzajemną współzależność. Czynnik współzależności ze zwalczaniem przyczynowości podkreśla również E. Antonelli [1]): „W ekonomii politycznej popełnia się przy każdej sposobności analogiczny błąd doszukiwania się przyczyn, a nawet jednej przyczyny tam, gdzie dla nauki istnieje jedynie współzależność. Dopiero gdy się zarzuci zasadę przyczynowości, zbliżyć się można naprawdę do naukowego ujęcia ekonomii politycznej". Pomimo tego wyznania wiary szereg matematyków ekonomicznych (także i Kühne) nawraca do wzajemnej współzależności przyczyn i skutków, zapoznając, iż dla czynności gospodarczych nadaje się raczej zasada celowościowa: środek-cel i cel-środek.

Nadto należy tu uczynić ważną dystynkcję. Związek współzależności w zjawiskach i procesach gospodarczych nie ma bynajmniej charakteru ściśle funkcyjnego w pełnym, t. j. matematycznym słowa znaczeniu; z jednej strony bowiem mamy do czynienia z wzajemną współzależnością środków i celów oraz celów i środków, nie zaś przyczyn i skutków, z drugiej strony związek funkcyjny w ten sposób ujęty nie ma bynajmniej charakteru ściśle matematycznego, zbliżając się raczej, jak to słusznie zaznacza Kühne, do związku prawdopodobieństwa. Z tą chwilą, gdy następuje weryfikacja rzeczywistości, w miejsce matematycznego pojęcia funkcji wchodzi „stochastyczna [2]) funkcja względnie związanie" (Tschuprow). Związki funkcyjne zjawisk i procesów ekonomicznych dadzą się tylko z pewnym stopniem prawdopodobieństwa ustalić [3]). W ekonomice nie mają miejsca: raz na zawsze dla wszystkich czasów obowiązujące rozwiązania, nawiasem powiedziawszy — i w tym myli się Schams — w współczesnych fizykalnych systematach są również tego rodzaju rozwiązania, wedle nowych zdobyczy naukowych, jeśli nie zupełnie, to częściowo wykluczone. Wzajemny związek funkcyjny w tym rozumieniu, t. j. dalekim od ścisłości matematycznej, nie jest możliwy przy przyjęciu atomistyki

[1]) Por. *Antonelli:* „Traité de l'économie politique", Paris 1927. str. 18, cyt. u *Kühne'go,* str. 43.

[2]) Pojęcie „stochastyczności" polega, jak to wyjaśniam poniżej, na wzajemnych stosunkach przypadkowych zmiennych, nadających się do ustalenia współzależności prawdopodobieństwa, bez pewności matematycznej.

[3]) Por. *Schams:* „Stałość i zmienność ekonomicznych stosunków wielkościowych". „Weltwirtschaftliches Archiv" tom 31, 1930, str. 398, cyt. u *Kühne'go,* str. 45. Por. *E. Borel:* „Traité du calcul des probabilités", Paris 1926 i *Kolmogoroff A.:* „Grundbegriffe der Wahrscheinlichkeitsrechnung", Berlin 1933 oraz *Copeland:* „Predictions and Probabilities", „Erkenntnis" 1937. Zesz. 3.

podmiotów gospodarczych, lecz wymaga implicite ujęcia pewnych całości gospodarczych, związanych wzajemnym współzainteresowaniem podmiotów ekonomicznych, dalekim od zasady hedonistycznej. Chodzi tu nie tylko o całość na tle gospodarstwa i przedsiębiorstwa jednego podmiotu ekonomicznego, lecz o ogół gospodarstw i przedsiębiorstw wzajemnie z sobą związanych współżyciem dla celów gospodarczych. Wynika ze świadomości implicite uspołecznionej, więc zobiektywizowanej, iż podmiot gospodarczy w dążeniu do zaspokojenia potrzeb (celów) liczy się nie tylko z najbliższą sferą swoich własnych interesów, lecz w dążeniu do trwałości i ciągłości zaspokojenia ma na uwadze również interesy innych podmiotów ekonomicznych, ich gospodarstw i przedsiębiorstw na terenie pewnych mniej lub bardziej zwartych całości. Celowość zaspokojenia potrzeb w sposób ciągły i trwały liczyć się więc musi w mniejszym lub większym stopniu z współzależnością i współzainteresowaniem podmiotów gospodarczych i w tym leży niewątpliwie wzajemne związanie, zależnie zresztą od celów poszczególnych modeli gospodarczych. Zestawienie kosztów i korzyści odbywa się więc nie wedle zasady hedonistycznej, względnie minimalizacji i maksymalizacji zasady techniczno-ekonomicznej; w konstrukcji korzyści da się również pomieścić czynnik zbiorowo-całościowy, dobro ogólne, w tym wypadku jednoznaczne z interesami gospodarstwa społecznego, jako nadrzędnej całości. Fakt, iż dotąd, zarówno w psychologicznych koncepcjach, jak i matematycznych konstrukcjach, przeważał czynnik atomistyczno-egoistyczny, nie przesądza bynajmniej negatywnie o możliwości ujęcia more mathematico zjawisk i procesów ekonomicznych z punktu widzenia ich społecznego związania. Nie mówiąc już o próbach Barone i Pareto, oraz wielu innych matematyków ekonomicznych, zastosowania równań ophelimityczności do ustroju socjalistycznego i monopoli, należy stwierdzić, iż nie jest wykluczone ustalenie pewnych wzorów matematycznych i symbolicznych dla pojęć tak dotąd ogólnikowych jak dobrobyt zbiorowości, t. j. gospodarstwa społecznego jako całości, pewnej grupy, warstwy itd. Indeksy statystyczne już dziś starają się ująć nie tylko wyniki jednostkowe, lecz i zbiorowe dla pewnej gałęzi produkcji, spożycia, majątku, dochodu społecznego itd. Ujęcie matematyczne ułatwia niewątpliwie myślenie związkami współzależności ekonomicznej, co wymaga implicite przyjęcia pewnych całości wymiany, produkcji i spożycia. Czynnikiem spajającym jest tu nie tylko zasada hedonistyczna, lecz ściśle indukcyjnie i statystycznie skonstruowana celowość ciał zbiorowych, posiadająca trwałe podstawy w uspołecznionych, więc zobiektywizowanych świadomościach podmiotów gospodarczych.

Trudności ujęcia czynników kwalitatywnych w ekonomice bynajmniej nie wykluczają zastosowania metody kwantytatywnej tam, gdzie zewnętrzne cechy zjawisk i przebiegów gospo-

darczych, nie pozbawionych oczywiście czynnika jakościowego, mogą być wyrażone wymiernie w cyfrach statystycznych, wzorach, równaniach, wreszcie w logistycznych symbolach [1]). Kwantyfikacja jakościowych przebiegów gospodarczych następuje w ten sposób, iż pozostawiając na uboczu kwestie t. zw. „istoty rzeczy", zadawalamy się w konkretnym wypadku ujęciem wzajemnych współzależności właśnie owych cech i odruchów zewnętrznych, nadających się do wymierności liczbowej. Ponieważ jednak przebiegi jednostkowe w zaspokojeniu potrzeb, jako oparte na celowości, zbliżonej wielce u szeregu podmiotów gospodarczych, wykazują niewątpliwe masowe i powszechne znamiona, kwantyfikacja, ujmująca wybitnie generalne a nie poszczególne procesy, nadaje tu się sama przez się, w szczególności statystyka oddaje tu nieocenione usługi, odrzucając to, co ma charakter jednostkowo-wyjątkowy, a podnosząc to, co powtarza się w sposób wysoce prawdopodobny wedle zasad wielkich cyfr. Oczywiście nie jest bynajmniej łatwe znalezienie, jak to sobie wyobraża Kühne, funkcji indeksowej dla każdego zjawiska i przebiegu gospodarczego, która to funkcja, wedle Pareta, wzrastałaby lub spadała w tym samym stopniu, jak np. wartość użycia, sprawionego posiadaniem dobra gospodarczego [2]). Nie ulega jednak wątpliwości, iż w wyższym stopniu, niż to się nam na pozór wydaje, mogą być akcje i reakcje ekonomiczne, przebiegające w sposób masowy i typowy, wyzyskane matematycznie, t. j. kwantytatywnie; oczywiście warunkiem jest tu ciągła i czujna weryfikacja, która dziś znajduje swe trwałe podstawy w takich aktach statystycznych, jak spis ludności, spisy przedsiębiorstw, ruch populacyjny, wskaźniki cen, koniunktur itd. itd. Nikt nie żąda od wzorów i równań matematycznych recepty na wszystkie dolegliwości, t. j. uwzględnienia wszelkich możliwych wypadków, „fotografia" rzeczywistości jest zresztą, jak wiemy, niemożliwa. Niemniej szereg przebiegów gospodarczych powtarzających się, jak np. akty kupna i sprzedaży na rynku w modelu wczesno- lub późnokapitalistycznym, nadają się do ujęcia kwantytatywnego, w pierwszym bowiem modelu mamy do czynienia z wolną konkurencją drobnych i średnich warsztatów, w drugim z monopolami i monopoloidami. Zarówno przebiegi w modelu liberalnym, jak i socjalistycznym, jak również w modelach pośrednich, wykazują prawidłowość (logicznie z sobą związanych zjawisk i procesów ekonomicznych), co ułatwia ich wymierne ujęcie. I tu do-

[1]) Por. *Mitchell Wesley Cl.:* „Quantitative analysis in economics theory", American Econ. Review XV. 1925. *Schönfeld Leo* (w pracy „Grenznutzen und Wirtschaftsrechnung", Wiedeń 1924, str. 60) stwierdza istnienie dwu zasad w ekonomice, jednej nie ujętej cyfrowo i nie dającej się zmierzyć zasady p s y c h o l o g i c z n e j, i drugiej, odnoszącej się do zjawisk świata zewnętrznego, ś c i ś l e o b l i c z a l n e j, g d y ż w y r a ż o n e j w i l o ś c i d ó b r. Obie zasady są niezbędne w poznaniu ekonomicznym.

[2]) Por. j. w. str. 105.

chodzimy do istoty zagadnienia. P r a w i d ł o w o ś ć w e k o n o m i c e m a c h a r a k t e r r e l a t y w n y [1]), z w i ą z a n y z c e l o w o ś c i ą m o d e l o w ą; t y l k o w o b r ę b i e p o s z c z e g ó l n y c h m o d e l i, d e t e r m i n u j ą c y c h p r z e b i e g i z a s p o k o j e n i a w p e w n y m o k r e ś l o n y m k i e r u n k u, d a s i ę u s t a l i ć w y m i e r n o ś ć l i c z b o w ą. W y n i k a s t ą d, i ż w s z e l k i e w z o r y m a t e m a t y c z n e, j a k o w y r a z k w a n t y f i k a c j i z j a w i s k i p r o c e s ó w g o s p o d a r c z y c h, m o g ą m i e ć m i e j s c e j e d y n i e w u w z g l ę d n i e n i u, i t o j a k n a j ś c i ś l e j s z y m p o s z c z e g ó l n y c h z a ł o ż e ń m o d e l o w y c h. Matematyka w ekonomice jest tylko środkiem do celów poznawczych, jest więc jasnym, że nie poszczególne modele względnie systemy mogą być oparte na jednolitych wzorach i równaniach, jak również nie poszczególne czynności gospodarcze w procesie ruchu cen mają podlegać równaniom obowiązującym „wszędzie i zawsze" dla każdego ruchu cen, lecz przeciwnie, c e l o w o ś ć i o r g a n i z a c j a m o d e l o w a s t w a r z a k a ż d o r a z o w o m o ż l i w i e j e d n o l i t e i z w a r t e r a m y d l a m a s o w y c h p r z e b i e g ó w z a s p o k o j e n i a, k t ó r e w ł a ś n i e d l a t e g o, ż e s ą s t a n d a r d o w o i t y p o w o z w i ą z a n e z a ł o ż e n i a m i m o d e l u, n a d a j ą s i ę d o w y m i e r n o ś c i o b j a w ó w z e w n ę t r z n y c h „m o r e m a t h e m a t i c o".

W matematycznym postępowaniu musimy między „zmiennymi wielkościami, które figurują w dotyczącym zjawisku, uwzględnić tyle od siebie niezależnych logicznie i kwantytatywnych związków, ile wynosi cyfra tych zmiennych" [2]). Niezależne od siebie logiczne związki winny być w ten sposób rozumiane, iż wykluczają się one wzajemnie w tym sensie, iż żaden z tych związków nie może być w sposób prosty wydedukowany z innych związków. Barone wskazał na to, iż zachodzą tu często błędy „petitio principii". Poszczególne teorie oparte są na mniejszej liczbie niezależnych związków, niż wynosi liczba zmiennych, które zachodzą w wyłonionych kwestiach, nadto często ma miejsce, iż pewne teorie, wykluczające się rzekomo wzajemnie, w rzeczywistości mogą się z sobą łączyć, oczywiście przy odpowiednim ustosunkowaniu poszczególnych elementów modelowych, wzajemnie uzupełniających się w zwartą całość [3]). Widzimy więc, że matematyczne postępowanie może się tylko przyczynić do uściślenia systematów modelowych; zawsze jednak

[1]) Por. Księga II rozdział o prawach.

[2]) Por. *Kühne:* „Exakte Nationalökomie", str. 109.

[3]) „Stąd często ma miejsce — pisze *Barone* — („Giornale degli Economisti". Seria II, 12, 1896, str. 112), iż jedna z teoryj traktuje właśnie te związki logiczne, których brakuje innym doktrynom, tak iż dopiero obie teorie razem wzięte i odpowiednio zrozumiane oddają ilość niezależnych związków logicznych, niezbędnych do możliwie jednolitego ustalenia zjawiska".

celowość modelowa uzasadnia prawidłowość przebiegów, które następnie dzięki ich masowej typowości nadają się do ujęcia „more mathematico". Idziemy zresztą zawsze w nauce od czynników kwalitatywnych do kwantytatywnych, im bardziej poszczególne modele są logicznie i konsekwentnie zbudowane, opierając się na uprzedniej i następczej weryfikacji, tym w wyższym stopniu to, co powtarza się masowo i generalnie, nadaje się do kwantytatywnego ujęcia. Tylko wówczas możemy ująć wielkość nieznanych czynników, zwłaszcza jeśli chodzi o przyszłe prognozy układów gospodarczych, gdy znamy dokładnie założenia każdego modelu. Zjawiska i procesy ekonomiczne są tak wysoce skomplikowane, iż musimy sobie zadać sporo trudu, by wiecznie zmienny obiekt doświadczalny ująć w obiekty poznawcze, ugrupowane w szeregu modeli. Często musimy całe „kłęby" zjawisk i procesów rozłożyć na możliwie najprostsze elementy, zawsze jednak starając się o uporządkowanie materiału w logicznie związanych z sobą schematach (modelach) zaspokojenia [1]).

Jeśli można szkole matematycznej postawić poważny zarzut, to jedynie w tej formie, iż za podstawę analityczno-kwantytatywnego postępowania brano przeważnie jeden tylko z modeli i jedną izolację, co prawda dającą się „weryfikować" bezpośrednio, t. j. liberalną wczesnego okresu kapitalizmu, z zupełnym zapoznaniem czynników zbiorowo-całościowych. W tym kierunku musi nastąpić zmiana: do wymierności matematycznej nadają się również procesy interwencyjno-monopolowe, narodowo-korporacyjne, socjalistyczne itd., oczywiście pod warunkiem, iż każdy z tych modeli stanowi zwarcie przemyślaną i konsekwentnie zbudowaną logiczną i życiową całość, empirycznie i statystycznie dostatecznie sprawdzoną. Nie przeczymy, iż raczej te wymogi reprezentowała doktryna liberalna wobec długiego jej okresu panowania zarówno w teorii, jak i w praktyce, w nauce i urządzeniach gospodarczych państw nowoczesnych. Nie wynika stąd jednak bynajmniej ograniczenie się do tego modelu jako wyłącznego, co zresztą zdawała się uznawać poniekąd szkoła matematyczna, skoro przez swoich najznakomitszych przedstawicieli poświęcała nieco uwagi innym także modelom, co prawda nie zawsze w zgodzie z rzeczywistością.

Każdy z systemów gospodarczych rozporządza własnym „rachunkiem gospodarczym" [2]), nie może być więc go pozbawiony model

[1]) Z drugiej strony w naukach społecznych możemy mówić również o tzw. s t a ł y c h w rozumieniu nauk fizykalno-matematycznych. Wchodzą tu w rachubę na wzór współczynników elastyczności, specyficznej wagi itd. stałe Paretowskich krzywych rozdziału dochodów, tabele prawa błędu, stałe *Jevonsa*, obliczone dla funkcji zmiany cen zboża, tabele śmiertelności itd. Por. *Czuber Emanuel:* „Die statistischen Forschungsmethoden", Wiedeń 1921 i Dr. *Otto Weinberger:* „Mathematische Volkswirtschaftslehre", Lipsk 1930, str. 7.

[2]) Termin nowszej szkoły wiedeńskiej, por. *Leo Schönfelda:* „Grenznutzen und Wirtschaftsrechnung", Wiedeń 1924.

planowej gospodarki socjalistycznej, przede wszystkim w jego przejawach kolektywistycznych. Niektórzy z przedstawicieli nowszej szkoły wiedeńskiej, głównie Mises, znany ze swoich zresztą wielce wartościowych prac nad interwencjonizmem, gospodarką związaną i planową, zaprzecza socjalizmowi zdolności do prowadzenia rachunku gospodarczego, który może być stosowany zdaniem tego autora jedynie w systemie wolnej konkurencji.

Świeżo zwalczaniu tego poglądu w duchu zresztą znanych tez Pareta i Barone, którzy już w drugiej połowie XIX w. zajęli się skreśleniem warunków równowagi gospodarczej w ustroju planowej gospodarki socjalistycznej, poświęcił specjalne studium Oskar Lange [1]).

Lange, opierając się na literaturze angielskiej i amerykańskiej, wychodzi z założeń Wicksteeda [2]), odróżniającego cenę w znaczeniu ogólnym i szczególnym (węższym). Podczas gdy ta ostatnia ujmuje „stosunek wymienny dwu dóbr", cena w znaczeniu ogólniejszym dotyczy najistotniejszego momentu (dodajmy, wybitnie teleologicznego), gdyż „warunków, na jakich dane są alternatywy wyboru". Konieczność wyboru wynika z zasadniczej, jak wiemy, kategorii ekonomicznej: rozpiętości między nieograniczonością zapotrzebowań, a ograniczeniem środków w tym sensie, jaki ustaliliśmy powyżej [3]), zgodnie zresztą z pewnymi odbieżeniami od ujęcia Robbinsa, Schönfelda i nowszej szkoły wiedeńskiej. Do każdego „wyboru" ekonomicznego wśród szeregu możliwości (alternatyw) niezbędna jest: 1) skala preferencji, 2) warunki alternatyw wyboru, 3) „rozmiary rozporządzalnych zasobów czynników produkcji" [4]). Lange twierdzi, że zarówno w gospodarce kapitalistycznej jak i socjalistycznej punkt 1 i 3 są dane, mianowicie skalę preferencji ustalają albo skale popytu jednostek, albo organy planujące gospodarkę scentralizowaną.

Warunki alternatyw wyboru widzi Lange wbrew Misesowi również w ustroju socjalistycznym; są one ustalone przez funkcje produkcyjne, które organy gospodarki planowej znają podobnie, jak przedsiębiorcy kapitalistyczni. Słowem brak rynku własności prywatnej w znaczeniu kapitalistycznym nie stoi bynajmniej na przeszkodzie wykonywania wyboru gospodarczych alternatyw, który musi być realizowany w każdym modelu zaspokojenia potrzeb, skoro to ostatnie nie polega na niczym innym, jak właśnie na ustaleniu kolejności środków i celów na podstawie znanych nam już z poprzedniego zestawień, „stawiań" i „wyborów" wobec zasadniczej kategorii niewspółmierności potrzeb i dóbr. Ustalając zasadę wyboru w każdym modelu nie porzucamy bynajmniej platformy relatywizmu,

[1]) Por. *Lange:* „Zagadnienie rachunku gospodarczego w ustroju socjalistycznym". „Ekonomista" 1936. Kw. IV, str. 53 i d.

[2]) Por. *Wicksteed:* „The Common Sense of Political Economy". London 1933.

[3]) Por. Księga I tomu I tej pracy.

[4]) Por. *Lange* j. w str. 55.

i w tym kierunku myli się Lange, zarzucając Misesowi, iż wzorem szkoły historycznej i Marksa stanął na stanowisku względności praw. Mises twierdzi („instytucjonalnie"), iż rachunek gospodarczy jest możliwy jedynie w ustroju kapitalistycznym, gdyż tylko przy istnieniu własności prywatnej istnieje możliwość stosowania „wskaźnika alternatyw wyboru", tj. cen dóbr kapitałowych. Tym samym Mises staje, jak zresztą w szeregu innych swych prac, na stanowisku jednego tylko „typu idealnego", tj. liberalizmu kapitalistycznego, podczas gdy przy przyjęciu szeregu modeli, uprzednio i następczo weryfikowanych, odpada wyłączność „monopoliczna" jednego systemu, a alternatywy wyboru realizują się w wielu systemach na zasadach zdeterminowanych założeniami i celową organizacją każdego z modeli zasadniczych i pośrednich. Rachunek korzyści i kosztów (jako kategoria formalna) jest właściwy każdemu systemowi zaspokojenia, natomiast rachunek ten przedstawia się inaczej w poszczególnych modelach ekonomicznych, jeśli chodzi o jego „meritum" i cel. System liberalny skierowany jest — jeśli chodzi o rachunek gospodarczy — na czysty zysk, czemu poświęcona jest rachunkowość kupiecka (bilans, rachunek strat i zysków), podczas gdy systemy planowe na zaspokojenie potrzeb, co ujmować się zdaje raczej rachunkowość kameralna.

Wydaje się nam, iż jest zbyt daleko posuniętym uproszczeniem sytuacji przyjęcie dla celów ustalenia równowagi w socjalistyczno-planowym modelu ministerstwa produkcji „jako poszczególnego, samo-zaopatrującego się indywiduum, czyli osądzenie produkcji gospodarki planowej w danych warunkach wedle praw Robinsoniady" [1]). Mogą zachodzić tu i ówdzie pewne analogie, ale wybór podlega w planowej gospodarce na tle ogółu zapotrzebowań i ogółu środków innym zasadom, niźli w wolnej gospodarce. W szczególności centrali produkcji czy planowania przysługuje „skala wartościowania dóbr krańcowych", jest ona jednak oparta na innych zasadach, niż skala wartościowania podmiotów gospodarczych w modelu wolnej konkurencji; zbytnie przeciąganie struny w kierunku analogii z krańcową użytecznością wolnościowej gospodarki ma wprawdzie pod względem konstrukcyjnym pewne zalety, zawodząc jednak najzupełniej, jeśli chodzi o zbliżenie ku rzeczywistości. Myli się Zassenhaus twierdząc, iż „wprawdzie w planowej gospodarce nie ma wymiany w ściślejszym słowa znaczeniu", ale gospodarka „naturalna" jest tu przeciwna celowi i niemożliwa wedle praw ekonomicznych, wymagając wprowadzenia gospodarki pieniężnej. Rachunek „naturalny" może wypełnić swe zadanie w modelu planowym nawet sprawniej, niźli rachunek pieniężny, oczywiście muszą sprzyjać temu inne warunki, przede wszystkim międzynarodo-

[1]) Por. *H. Zassenhaus:* „Über die ökonomische Theorie der Planwirtschaft". Z. f. N. Ö. 1934, str. 516.

wej wymiany (nie jak obecnie w Rosji Sowieckiej, otoczonej państwami kapitalistycznymi o rachunku pieniężnym). Indeks oceny „ministerstwa produkcji" jest oparty między innymi na prawie każdego z członków społeczeństwa do części produktu socjalnego i obowiązku do pracy w produkcji. Mają tu miejsce wprawdzie „relacje między ilościami dóbr", nadające się do wymierności, lecz są one zdeterminowane celami modelu planowego i przymusowego. W każdym razie i to przyznaje Zassenhaus [1]), „law of indifference" nie odnosi się do relacyj wymiennych modelu planowego, decydujący wpływ na „wybory" i stawiania przysługuje tu centralnemu zarządowi planowania. Planowy rozdział na rynku produktu socjalnego różni się jednak tu zasadniczo od wolnych rynków kapitalistycznych, opartych na własności prywatnej źródeł zaliczenia (pracy, kapitału i ziemi). Wszystkiego sprowadzać do różnic w... „datach" jednakże nie można, jeśli się nie ma uzyskać wprawdzie nienagannej pod względem formalnym, ale treściowo zupełnie pustej (próżnej) konstrukcji Robinsoniady. Nie podzielamy więc zdania Misesa, a częściowo i Hayeka [2]) oraz Robbinsa, który przyznając teoretyczną możliwość racjonalnego gospodarstwa w ustroju socjalistycznym, odmawiają mu praktycznej realizacji rachunku gospodarczego, podnosząc w tym kierunku jakieś specjalne zdolności ustroju kapitalistycznego, z drugiej strony jednak nie przechylamy się do stanowiska Langego, zgodnego tutaj z tezą Pareto i Barone [3]), iż przez przyjęcie zasady rachunku gospodarczego we wszystkich „typach idealnych", a więc i socjalistycznym, zostaje podkreślona mocno w sensie pozytywnym teza o „powszechnym (a więc i absolutnym) charakterze podstawowych zasad teorii ekonomicznej". Rachunek gospodarczy jest zewnętrzno-formalnym stwierdzeniem istoty zjawisk i procesów ekonomicznych; gospodarowanie bowiem wobec niewspółmierności potrzeb i środków jest zawsze wyborem kalkulacyjnym celów i środków, z tego jednak nie wynika bynajmniej, by w poszczególnych modelach rachunek gospodarczy odbywał się wedle tych samych zasad treściowo-teleologicznych. Relatywizm obejmuje w szczególności i rachunek gospodarczy, który różnicuje się w wysokim stopniu, zależnie od celów i struktury poszczególnych modeli ekonomicznych, stan ten musi wywołać różnice również i w ujęciu kwantyfikacyjnym. W szczególności rola centralnego zarządu planowania jest inna, niźli prywatnych przedsiębiorców [4]). Ze stanowiska jednak teorio-poznawczego jest niezwykle ważne potwierdzenie, i co więcej rozwinięcie zasadniczej tezy Pa-

[1]) Por. j. w. str. 519.

[2]) Por. „Collectivist Economic Planning". London 1936, cyt. u *Langego*, str. 56.

[3]) *Barone* ustalił dla gospodarki planowej te same równania równowagi, cen, środków produkcji i w ogóle rachunku gospodarczego, które obowiązują gospodarkę indywidualno-prywatną (rozdział wyników i zysków środków produkcji, będących w ręku państwa, wysokość premii oszczędności itd.).

[4]) „Ocena poszczególnych produktów końcowych przez ministerstwo produkcji — pisze *Zassenhaus* j. w. str. 511 — nie jest niezależna od

reto, a szczególnie Barone, w kierunku objęcia równowagą gospodarczą[1]) i jej wymierności a funkcyjno-równaniową nie tylko systemu liberalno-kapitalistycznego, ale i modeli socjalistycznych oraz, zdaniem naszym, pośrednich. Zachodzą tu niewątpliwie różnice stopnia, lecz nie istoty. Robbins nie tai szczególnie trudności „matematycznych", jakie wyniknąć mogą z zastosowania rachunku gospodarczego do modelu socjalistycznego, twierdzi on, że w tym celu niezbędne byłoby „ułożenie milionów równań na podstawie milionów danych statystycznych, opartych na wielu milionach indywidualnych kalkulacyj"[2]), po prostu „kolejne próby", o których wspomina Barone, byłyby tu o wiele bardziej skomplikowane, niźli w ustroju kapitalistycznym. Można jednak stanąć na stanowisku innym, które zresztą reprezentuje Cassel i w. in., że właśnie w modelu socjalistycznym, dzięki scentralizowaniu głównych procesów gospodarczych (a także do pewnego stopnia „wyboru") w jednym ręku publicznym, dalej dzięki wyłączeniu czynnika spekulacyjnego i „chaosu", utrudniającego dostosowanie produkcji do konsumcji, kwantyfikacja przebiegów, kierowanych jedną wolą, może być łatwiejsza i prostsza, niźli w modelach kapitalistycznych, zwłaszcza późniejszej fazy przy istnieniu monopoli i monopoloidów[3]).

Lange wielce wnikliwie i bezsprzecznie logicznie rozwija tezę Barone, iż „równania równowagi gospodarczej trzeba będzie również i w ustroju socjalistycznym rozwiązywać metodą kolejnych prób"[4]), wskazując drogę, na której to można przeprowadzić.

---

ich podziału". *Zassenhaus* pomimo stwierdzenia analogii gospodarki planowej z gospodarką indywidualno-wymienną widzi jednakże pewne różnice w porównywaniu obu aparatów „wymiany" i równowagi. Wprawdzie siłami „w ruch wprowadzającymi rynek rozdziału" są w obu systemach indywidualne interesy konsumentów, lecz modyfikuje je w określonym celu modelu centralna instytucja planowania: ministerstwo produkcji.

[1]) *Zassenhaus* („Über die ökonomische Theorie der Planwirtschaft", j. w. str. 520) stwierdza, iż ekonomiczna równowaga gospodarki planowej zostaje „osiągnięta przy serii relacyj wymiennych, które przy danych datach, tj. danych indywidualnych interesach, pierwotnych środkach produkcji, danej technice i danej organizacji planowej gospodarki z tym wszystkim, co do niej należy, nie mogą być dalej zmienione przez siły, wpływające na relacje wymienne". Mamy tu do czynienia ze stroną wyłącznie formalną zagadnienia. „Stosunek sił między indywiduami wyraża się w postanowieniach ministerstwa produkcji", które jest jednak wykonawcą życzeń konsumenta.

[2]) Por. „The Great Depression", London 1934, str. 157, cyt. u *Langego*, str. 57. To samo stwierdza *Furlan* j. w.

[3]) Podkreśla to również mocno *Zessenhaus* j. w. str. 530, który stwierdza, iż „stan dobrobytu będzie prawdopodobnie wyższy, a raczej może być wyższym" w planowej gospodarce, niźli indywidualistyczno-wolnościowej w tych samych okolicznościach. *Zassenhaus* podkreśla to zwłaszcza w stosunku do braku monopolów w gospodarce planowej (znikają zyski przedsiębiorcy i procenty od kapitału).

[4]) Por. „Collectivist Economic Planning", przedruk „The Ministry of Production in the Collectivist State".

W szczególności równowaga gospodarcza dokonuje się w modelu socjalistycznym, operującym „rynkiem" na usługi pracy i dobra konsumcyjne, jednak bez rynku na dobra kapitałowe. „Centralny Urząd planowania spełnia funkcje rynku. Ustanawia on zasady kombinowania czynników produkcji, ustalania i wyznaczania rozmiarów produkcji poszczególnego zakładu, zasady ustalania rozmiarów produkcji poszczególnych gałęzi przemysłu, rozmieszczania pierwotnych czynników produkcji, wreszcie parametryczny charakter cen. Wreszcie ustala on ceny tak, by zrównoważyć podaż i popyt dla każdego dobra. Wynika z tego, iż planowanie może skutecznie zastąpić funkcje rynku"[1]). Słowem automatyczne procesy wyrównawcze w kierunku równowagi na terenie modelu liberalno-kapitalistycznego zastępuje na terenie gospodarki socjalistycznej planowanie centralne, przy tym możliwe są różne kombinacje i stopnie socjalizacji, w ustroju socjalistycznym może bowiem istnieć „swoboda wyboru w konsumcji i swoboda wyboru zawodu oraz preferencje konsumentów stanowią o produkcji i rozmieszczeniu sił wytwórczych", poza tym jednak, jak np. w ustroju sowieckim, widzimy zrealizowaną bardziej daleko idącą centralizację zarządu gospodarczego.

Rozdział dochodu wymaga w modelu socjalistycznym (I typu: większej swobody) podziału dochodu konsumenta na dwie części, mianowicie: 1) wynagrodzenie za pracę i to, co Lange nazywa: 2) „społeczną dywidendą, stanowiącą udział danej jednostki w dochodzie, płynącym z kapitału i bogactw naturalnych, które są własnością społeczeństwa". Zasady podziału „dywidendy społecznej" ustala centralny urząd planowania, dążąc do optymalności, tj. takiego stanu, przy którym „wartość krańcowego produktu usług pracy w różnych przemysłach i zawodach równa jest krańcowej przykrości, spowodowanej przez pracę („disutility") w tych przemysłach lub zarobkach"[2]). Oczywiście wychodzi się tu z pewnego teleologicznego stanowiska zasadniczego, przyświecającego modelowi socjalistycznemu, dochód społeczny nie może być tak podzielony, by wpływać na ocenę zawodu czy pracy i eksploatacji, w kierunku uprzywilejowania lub upośledzenia, stąd równość podziału itd. Podobnie stopę procentową ustala centralny zarząd gospodarki wedle celów, przyświecających modelowi socjalistycznemu w zakresie rozdziału oszczędności i kapitałów.

Ruch cen ustala również centralny zarząd, dążąc do uzyskania równowagi drogą „kolejnych prób", co dla ustroju socjalistycznego ustalił F. M. Taylor[3]). Zasady ustalenia równowagi zbliżają się tu wielce do zasad liberalistycznych. „Gdyby — pisze Taylor — przy regulowaniu procesów produkcyjnych kierownicy gospodarki socjalistycznej zastosowali do jakiegoś poszczególnego czynnika zbyt

---

[1]) Por. *Lange* j. w. str. 67.

[2]) Por. *Lange* j. w. str. 67.

[3]) Por. *Taylor:* „The Guidance of Production in a Socialist State", cyt. u Langego, str. 69.

wysoką lub zbyt niską ocenę, fakt ten wkrótce wyszedłby na jaw w sposób niedwuznaczny. Przypuśćmy, że w wypadku jakiegoś czynnika ocena była zbyt wysoka, musiałoby to niechybnie doprowadzić do niepotrzebnego ograniczenia używania tego właśnie czynnika, a to z kolei doprowadziłoby do tego, że podaż tego czynnika na potrzeby produkcji w ciągu danego okresu okazałaby się większa, niż faktyczne jego zużycie w ciągu tego samego okresu. Innymi słowy na skutek zbyt wysokiej oceny jakiegoś czynnika, zapasy tego czynnika pod koniec procesu produkcyjnego okazałyby się nadmierne". To samo czekałoby zbyt niską cenę. W ten sposób „kolejne próby" ze strony centralnego zarządu musiałyby doprowadzić do równowagi. „Kolejne próby" musiałyby doprowadzić do ustalenia „cen kalkulacyjnych czynników produkcyjnych", przy czym, jak stwierdza Lange, wystarczyłyby w zupełności „równania konsumentów i kierowników zakładów produkcyjnych" z tym tylko, iż kierownikami zakładów produkcyjnych byliby nie właściciele prywatni, lecz przedstawiciele zarządu publicznego. Mam wrażenie, że ten „błahy" czynnik powoduje jednakże szereg istotnych przemian w kalkulacji i rachunku, niemniej równowaga, a raczej dążenia ku równowadze cechują każdy ustrój i model, a więc także i socjalistyczny. Konsumenci także i w tym ostatnim systemie dążą do „maximum użyteczności", tylko że współorientacja „obcościowa", współzainteresowanie i wzajemna zależność gospodarcza konsumentów i ludzi pracy są o wiele silniejsze i bardziej zwarte w ustroju planowym, gdzie zasadzie trwałego i ciągłego oraz równego zaspokojenia potrzeb podporządkowane są zarówno interesy produkcji, jak i pracy oraz spożycia. Podobnie „publiczni" kierownicy produkcji starają się o najniższe koszty wytwórczości i o takie rozmiary tej ostatniej, „przy których koszt krańcowy równa się cenie", niemniej i tu cele modelu socjalistycznego odgrywają doniosłą rolę, „najniższe koszty" nie mogą (nie powinny przynajmniej) godzić w interesy świata pracy, jak to widzimy niejednokrotnie w zrealizowanych próbach gospodarki socjalistycznej w Rosji sowieckiej lub gospodarki totalnej w Niemczech. W ustaleniu cen odgrywają także i w modelu socjalistycznym (zwłaszcza częściowo „wolnościowym", więc kolektywistycznym) czynniki (krzywe) podaży i popytu, więc podwyższenie cen w miarę wzrostu popytu, obniżenie w miarę zmniejszenia tegoż aż do uzyskania pewnej równowagi. „Kolejne próby" jednak, ustawicznie ponawiane aż do uzyskania równowagi („ceny, przy których podaż i popyt będą sobie równe") pozostają pod wpływem zasadniczych założeń celowych modelu socjalistycznego, skierowanego przede wszystkim ku możliwie równomiernemu zaspokojeniu potrzeb wszystkich a nie ku rentowności. Im bardziej system socjalistyczny przechodzi od kolektywizmu do komunizmu, od wolnych dyspozycyj „w wyborze zawodu i preferencji konsumentów" do centralnego planu gospodarki, wykluczającej wszelki udział podmiotów przy pełnym zasięgu biurokratycznej organizacji, tym w wyższym stopniu na pierwszy plan wybija się przymus i sankcja oraz centralizacja, rozstrzygające wręcz o kalkulacji, równowadze itd. Obowiązuje nakaz i zakaz, znika zaś zupełnie automatyzm wyrównawczy nawet w tak skromnym zakresie, jaki widzimy jeszcze w modelu kolektywistycznym. Wszelkie „próby kolejne" przeprowadza centralna placówka polityki ekonomicznej. Kartki aprowizacyjne są jednym tylko z wyrazów regulowania spożycia przez państwo, które determinuje równocześnie produkcję. Wiemy choćby z przykładów wojennej gospodarki w państwach kapitalistycznych i przykładów aprowizacji Rosji sowieckiej, że przymusowy system gospodarki, doprowadzony do szczytu reglamentacji i sankcji, zawiódł na ogół, wypełniając co najwyżej potrzeby chwili. Raczej w kierunku ograniczonego przymusu i planowania idą nowoczesne kierunki i modele socjalistyczne, co byłoby wyrazem pewnej równowagi w modelizacji gospodarczej, wyrównującej zbyt wielkie odbieżenia między wolnością a przymusem, chaosem a planowością [1]). W ten sposób widzimy, że dążenia ku równowadze procesów ekonomicznych (cen i wyborów) istnieją w każdym modelu i ustroju gospodarczym, podlegając pod względem treściowym wpływom założeń tych ostatnich, tj. systemów zaspokojenia. Nie tylko więc model liberalny, — jak twierdzi między innymi Mises — ma monopol na „rachunek gospodarczy", więc teleologiczne zestawienie kosztów i korzyści (celów i środków) na zasadach kwantyfikacyjnych (równania lub porównywalność wedle kryterium: większe, mniejsze, równe [2]), lecz także a może nawet w wyższym stopniu, inne modele, operują rachunkiem ekonomicznym, gdyż przyświeca im planowość gospodarki na terenie pewnych całości. Oczywiście rachunek ten charakteru wybitnie relatywnego musi być ściśle dostosowany do zasadniczych celów każdego modelu, wykazując jego istotne cechy. Dalszy rozwój nauki ekonomicznej, między innymi w ujmowaniu kwantyfikacyjnym zjawisk, pozwoli na przeniknięcie zasadami kalkulacji gospodarczej nie tylko modelów kapitalistycznych, lecz także narodowych, spółdzielczych, socjalistycznych itd.

---

[1]) *Herbert Zassenhaus* („Über die ökonomische Theorie der Planwirtschaft". Z. f. N. Ö. 1934. Tom V, str. 508) jest zdania, że „syndykalistyczna organizacja nie może być nazwana gospodarką planową", „wystarczy tu teoria „monopolistic competition", w miejsce trustów lub koncernów wstępują „gildy lub syndykaty". Zdaniem naszym jednak wszelkie modele pośrednie wymagają odrębnego traktowania.

[2]) Jurysprudencja korzysta od dawna z „wniosków a fortiori lub z większego do mniejszego i z mniejszego do większego (argumenta a maiori ad minus, a minori ad maius)". „Porównywane przedmioty lub stosunki powinny być jednorodzajowe". Por. *Eugeniusz Waśkowski:* „Teoria wykładni prawa cywilnego", str. 165. „Np. zbycie majątku jest czymś większym, niż jego zastaw" itd. Por. również *Unger:* „System des österr. allgemeinen Privatrechts" I, 1876 i *Burchardi:* „Die Wissenschaft und Kunst der Rechtsfindung" 1869. W prawodawstwie mamy również do czynienia z pośrednimi formami kwantyfikacji, więc przede wszystkim z porównywalnością.

Celowość modelowa ułatwia w wysokim stopniu zastosowanie wymierności matematycznej. W modelu liberalnym mamy do czynienia z czynnościami gospodarczymi, które dążą do maximum ophelimityczności podmiotu gospodarczego wedle zasady hedonistycznej: minimalizacji kosztów i maksymalizacji korzyści (środków i celów). Identyfikujemy tu zasadę korzyści wedle założeń modelu liberalnego z interesem osobistym, względnie poczuciem własnej korzyści. Tylko ta czynność gospodarcza odpowiada modelowi liberalnemu, która jest zorientowana na zestawienie kosztów i korzyści wedle wartościowania hedonistycznego jednostki. Wymierność matematyczna jest tu najzupełniej możliwa, ponieważ zachowania się „obcościowe" podmiotów gospodarczych opanowane są główną zasadą liberalną, t. j. wolnością interesów osobistych, regulowanych wolną konkurencją z wykluczeniem monopolów i monopoloidów oraz ingerencji czynników publicznych [1]). Podobnie jednak jak w modelu liberalnym, także i w modelu socjalistycznym oraz modelach pośrednich w miarę ich okrzepnięcia i weryfikacji, cel zaspokojenia przesądza o jednolitych i typowych objawach gospodarowania. Modele interwencyjno-planowe charakteru pośredniego wychodzą ze stanowiska wzajemnego współzwiązania i współzainteresowania podmiotów gospodarczych w tym sensie, iż trwałość i ciągłość zaspokojenia nie może być pozostawiona wolności ekonomicznej, w szczególności wolnej konkurencji, wymagając odpowiedniego dostosowania i wzajemnego wyrównania przerostów i niedociągnięć ekonomicznych drogą również interwencji czynników publicznych. Oczywiście wymierności matematycznej nie możemy rozumieć zbyt dosłownie, nie nadają się dla niej czysto psychiczne motywacje, tworzące jak gdyby etap „przedgospodarczy" (termin Oppenheimera). W każdym jednak zjawisku i procesie ekonomicznym dojść musimy do tych objawów zewnętrznych zaspokojenia, które dadzą się wyrazić dzięki swej masowej typowości w wielkościach gospodarczych, ściśle wymiernych (czynniki i elementy). Głównym objawem tego rodzaju jest ruch cen na rynkach, do ruchu cen dadzą się sprowadzić najbardziej skomplikowane zagadnienia gospodarczo-społeczne, mamy tu na myśli ruch cen na rynku nie tylko towarów, lecz pracy ludzkiej i kapitałów, wymierność ta jednak wymaga implicite uwzględnienia czynników modelowych.

Szczególnie wydajną pod względem teorio-poznawczym jest zasada równowagi gospodarczej w ekonomii matematycznej, oczywiście pod warunkiem jej ustawicznej weryfikacji z punktu

[1]) Zwolennicy teoretyczno-matematycznej równowagi (nie ekonomiczno-społecznej), jak np. *Peter* (j. w. str. 33) twierdzą, iż równowaga ta „musi mieć miejsce niezbędnie tam (i to bez względu na warunki procesu ekonomicznego), gdzie nie następuje ingerencja w ten proces". Założenie to jednak stanowi integralną podstawę modelu liberalnego.

widzenia rzeczywistości [1]). Mimo bowiem pozorów zwycięstwa „nierównowagi" w postaci przerostów monopolowych i niedociągnięć, życie gospodarcze dąży do pewnej równowagi, będącej po prostu warunkiem bytu. Zagadnienie jednak równowagi gospodarczej da się ująć jedynie na tle poszczególnych modeli. Każdy model utrzymuje się tak długo, póki zasadnicze jego elementy — we wzajemnym logicznie przemyślanym stosunku uprzednio i następczo zweryfikowanym — pozostają w pewnej niekoniecznie najbardziej optymalnej równowadze. Z tą chwilą, gdy naruszenia równowagi (przerosty i niedociągnięcia) w układzie elementów modelowych są tak znaczne, iż nie mogą być wzajemnie wyrównane, następuje przemiana modelu, przy czym oczywiście wchodzą w rachubę nie tylko przejścia od liberalnego ku socjalistycznemu modelowi, lecz istnieją jeszcze możliwości i prawdopodobieństwa tworzenia i realizacji modeli pośrednich. I znowu chodzi tu nie tylko o abstrakcyjnie pomyślane „typy idealne", lecz o modele, tak jak je rozumiem w niniejszej pracy, więc empirycznie i statystycznie każdorazowo sprawdzone, zarówno uprzednio już w samym tworzeniu schematów, jak i następczo w ich realizacji. Może zbyt ostro ocenia dotychczasowe wyniki „économie pure", opartej na równaniach matematycznych G. H. Bousquet [2]), który posuwa się aż do użycia terminu „humbug" na określenie „równań i warunków, z których teoretycy równowagi zdają sprawę, z zadowoleniem znajdując je wyczerpującymi i tryumfując". Bousquet zarzuca teoretykom równowagi każdorazowe świadome dodanie i wyeliminowanie warunków, celem dojścia do pożądanych rezultatów. Jest w tym tyle tylko racji, iż teoria równowagi zbyt niewolniczo trzyma się modelu liberalnego, do którego mają w całej pełni zastosowanie reguły, wydedukowane matematycznie z hedonistycznej zasady. Wyższy stopień czujnej obserwacji i weryfikacji ze strony teoretyków równowagi zapewniłby niewątpliwie teorii równowagi większe przystosowanie jej do życia i innych modeli gospodarczych, zwłaszcza pośredniego charakteru, w obrębie których obecnie żyjemy. Szczególnie trudne byłyby do weryfikacji matematyczne formuły, odnoszące się do modeli pośrednich. Tłumaczy się to tym, iż wymierność jest tym łatwiejszą, im bardziej logicznie i bezsprzecznie związane są wzajemnie zjawiska i procesy gospodarcze. Ma to miejsce przede wszystkim w modelu liberalnym i socjalistycznym, opartych na wolności i przymusie, interesie jednostkowym i ogólnym, bezplanie „wolnej konkurencji" i planowości centralnego zarządu, mniej zaś w modelach pośrednich, które dotąd jeszcze obfitują w momenty niedostatecznie przemy-

[1]) Co raczej przyczynia się do przemiany równowagi formalno-logicznej w równowagę treściowo-specjalną. Por. Księga IV, tom II.

[2]) Por. *Bousquet:* „Critique de l'économie pure". „Revue d'économie politique". Sept./Oct. 1926. Str. 1167, 1171 i d., cyt. u *Kühne'go.*

ślane i wyjaśnione, często z sobą sprzeczne. Nie przemawia to oczywiście przeciwko tym formom, modele pośrednie wymagają jednak tego stopnia wypracowania teoretycznego, a także weryfikacji uprzedniej i następczej, który towarzyszy modelowi liberalnemu i socjalistycznemu. Pierwszy ma za sobą teoretyczną i praktyczną przeszłość, drugi raczej teoretyczne ugruntowanie, okres bowiem realizacji gospodarki socjalistycznej w Rosji Sowieckiej jest zbyt krótki, by na nim można było oprzeć ostateczne wnioski. Izolacja dla celów teoretyczno-poznawczych jest we wszystkich modelach nieunikniona, niemniej każdorazowa weryfikacja jak najbardziej ścisła i wymierna jest jedyną gwarancją zapobieżenia obcości życiu. W każdym razie właściwa metodzie matematycznej zasada ujmowania w sposób funkcyjny wzajemnej współzależności zjawisk i procesów ekonomicznych, odpowiada w wyższym stopniu, niż zasada przyczynowości, ujęciu celowościowo-całościowemu. Zmianom jednych elementów odpowiadają zmiany w innych elementach. Zasada ta wymaga jednak uwzględnienia całości, w obrębie której odbywają się powyższe zmiany i współzależności zmian, nadające się do wymierności dzięki temu, iż całość związana jest konsekwentnie założeniami każdorazowego modelu, logicznie zbudowanego. Weryfikacja uprzednia i następcza nadaje tym współzależnościom w obrębie celowej struktury charakter zbliżony do rzeczywistości.

B) Wymierność statystyczna na usługach poznania modelowego.

Poznanie ekonomiczne znajduje pomocnicze narzędzie wysokiej wartości w statystyce. Ta ostatnia ma do czynienia wprawdzie nie tylko z prawami wielkich cyfr, lecz jak to wykazał słynny statystyk Bortkiewicz, także z prawem małych cyfr. W każdym razie badania statystyczne odnoszą się do zjawisk charakteru przeważnie zobiektywizowanego w tym sensie, iż wyłączone są tu ściśle atomistyczne i subiektywne wystąpienia, względnie czynności gospodarcze, a za podstawę służą społecznie z sobą związane przebiegi ekonomiczne w obrębie ludności, zawodu, branży, gałęzi aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Podobnie jak poznanie ekonomiczne jest implicite społeczne, tak samo statystyka operuje zagadnieniami zbiorowo-społecznymi. W zakres statystyki wchodzą te zjawiska i przebiegi gospodarcze, które wynikają z wzajemnego współżycia dla celów gospodarczych w obrębie pewnej całości. I w poznaniu ekonomicznym, i w statystyce odgrywa rolę świadomość implicite uspołeczniona, więc zobiektywizowana, określa to trafnie Reichesberg [1]). „Spo-

[1]) Por. „Die Statistik und die Gesellschaftswissenschaft". Stuttgart 1893, str. 56 i d.

łeczeństwo przedstawia wprawdzie ogół tworzących je osób, każda poszczególna jednak osoba może być w swojej działalności, odczuwaniu i myśleniu zrozumiana jedynie przy wzięciu za podstawę tych zasad, praw i kierunków ruchu, które składają się na treść społeczeństwa" [1]).

Jest charakterystyczne, iż nawet te badania statystyczne, które dotyczą jednostkowych tytułów, więc rodzinnych budżetów pracowniczych i robotniczych, dalej rachunkowości rolniczej gospodarstw włościańskich [2]) poszczególnych typów władania ziemią, mają charakter wybitnie społeczno-zbiorowy, są one bowiem zwrócone już w samym zarodku, więc w układaniu odpowiednich formularzy, bilansów itd. na możliwie dokładne ujęcie typowych układów zaspokojenia potrzeb. Często budżet rodziny włościańskiej czy robotniczej daje dokładniejszy wgląd w omawiane stosunki zaspokojenia, niż ogólny spis statystyczny, obejmujący masowe objawy. Wartość jednak teorio-poznawcza jednostkowych aktów statystycznych w rodzaju budżetów, bilansów, rachunków zysków i strat wynika stąd, iż chodzi w danym wypadku nie o pojedyncze, przypadkowe i przemijające akty danego podmiotu gospodarczego, lecz o powtarzające się prawdopodobnie, typowe i powszechne sposoby gospodarowania. Statystyka zawsze, nawet gdy poświęcona jest jednostkowym aktom, postępuje nie „idiograficznie", lecz „nomotetycznie", chodzi tu o generalne zjawiska i przebiegi w obrębie pewnej całości zbiorowej. Podobnie wyniki nauki zarządu gospodarczego, odnoszące się do gospodarki przedsiębiorstwa indywidualnego, mają doniosłe znaczenie dla nauki ekonomii indywidualnej i społecznej, właśnie dlatego, iż w umiejętności zarządu gospodarczego (rolniczego i przemysłowego) mamy do czynienia z wysokim stopniem zobiektywizowania, podkreślającym głównie to, co dotyczy przedsiębiorstwa a nie przedsiębiorcy. Nie brak w nauce ekonomiki i statystyki opinii, które przypisują prymat indywidualnym badaniom statystycznym i monograficznym [3]). W każdym razie miałem sposobność niejednokrotnie we własnych badaniach monograficznych sprawdzić to empirycznie; wszelkie opisy ankietowe, budżetowe, rachunkowe itd., odnoszące się do jednostkowych gospodarstw i przedsiębiorstw, miały o tyle wartość teorio-poznawczą, o ile pozwalały na uchwycenie tych objawów jednostkowego życia gospodarczego, które właściwe były innym podmiotom gospodarczym, ich gospodarstwom i przedsiębiorstwom w obrębie pewnej

[1]) Por. *Kühne* j. w. str. 149.

[2]) *Dr. Mieczysław Sowiński* („Metoda obserwacji monograficznej w badaniach ekonomiczno-rolniczych", „Ekonomista" 1929, t. III, str. 87) podnosi znaczenie „jednego spostrzeżenia", opartego na spostrzeżeniu masowym.

[3]) Tak np. *Ernest Burgess:* „Statistics and case-studies as methods of sociological research in: „Sociology and social research". Nov.-Dez. 1927. Los Angeles. S. 103, cyt. u *Kühnego,* str. 140.

całości. I tak przy zbieraniu i opracowaniu opisów i budżetów (rachunków) włościańskich, które służyły mi za podstawę badań nad zagadnieniem „zdolności konkurencyjnej" małej i wielkiej własności [1]), na pierwszy plan wybiły się te zjawiska i przebiegi gospodarcze, które powtarzały się w sposób najbardziej masowy u szeregu gospodarzy w zbliżonych typach własności ziemskiej. Nie znaczy to, byśmy pomniejszali wysokie znaczenie właśnie takich indywidualnych spostrzeżeń i materiałów, niemniej wynika z natury rzeczy, iż wszelkie badania jednostkowych przebiegów mają w ekonomice tylko o tyle znaczenie, o ile te jednostkowe zjawiska odpowiadają możliwie ściśle pewnym standardom i typom, więc przeciętnym procesom. Dążymy w poznaniu ekonomicznym do możliwie daleko idącej obiektywizacji zjawisk i przebiegów gospodarowania, jednym z głównych środków ku temu wiodących jest statystyczne ujęcie, które bez względu na to, czy dotyczy masowo spisywanych obiektów, czy też jednostkowych stanów, zawsze ma na uwadze objawy powszechne i generalne, więc typowe i przeciętne. Mamy tu do czynienia z podmiotem gospodarczym jak gdyby społecznym, względnie uspołecznionym, który może służyć jako swego rodzaju „standard", z pominięciem wszelkich wyłącznie subiektywno-atomistycznych momentów.

Nie ulega wątpliwości, iż w tym „kolektywnym" ujęciu charakteru statystyki mieszczą się czynniki raczej celowe, niż przyczynowe. Z punktu widzenia teorio-poznawczego, to powtarza się i powraca, to ma znamiona generalne, co odpowiada założeniom celowo-organizacyjnym w obrębie pewnych typów (modeli) wzajemnego współżycia ludzi dla celów gospodarczych. Istotne jest to w zakresie poznawczym i statystycznym, co odpowiada celowemu postępowaniu, wszystko inne jest przypadkowe i nieistotne. Statystyka, podobnie jak postępowanie matematyczne, liczy się z celowością modelową, toteż widzimy w okresie późnej fazy kapitalizmu, iż statystyka notuje przede wszystkim te zjawiska i procesy, które łączą się z ograniczoną wolnością ekonomiczną, oddziaływaniem monopoli i monopoloidów, działalnością szeregu zrzeszeń pracy i kapitału itd. Nadto współczesna statystyka, zdając sobie sprawę z niemożności ujęcia ściśle przyczynowych i zdeterminowanych związków, operuje raczej rachunkiem prawdopodobieństwa, wszelkie prognozy także i koniunkturalne opierają się nie na bezwzględnej konieczności, lecz na przypuszczalnym prawdopodobieństwie. Teoria prawdopodobieństwa obraca się w ramach raczej współzależności funkcyjnych [2]) i związków

[1]) Por. moją „Teorię małej i wielkiej własności" oraz „Reformę rolną głównych państw europejskich". Tom I.

[2]) I to w znaczeniu stochastycznym i korelacyjnym.

celowych w obrębie modelu, niż przyczynowo-mechanistycznych. W ten sposób kwantyfikacja zjawisk i przebiegów ekonomicznych znajduje swój wyraz nie tylko w matematycznych równaniach, lecz także w statystyce stanów jednostkowych i masowych oraz rachunkowości, przy czym statystyka i rachunkowość stanowi każdorazowe empiryczne sprawdzenie tych założeń dedukcyjno-aksjomowych, które znajdujemy w opracowaniach „more mathematico".

Statystyka przestała być w ręku ekonomisty tylko biernym ujęciem tego, co jest, często stosujemy w postępowaniu statystycznym czynną obserwację, a nawet eksperyment, staramy się dla pewnej tezy o poparcie jej w materiale faktycznym i opisowym, konstruując w konkretnym wypadku szczególne metody oczywiście ścisłego badania faktów. Są pewne akty statystyczne, które wykazują wysoki stopień normalizacji i standaryzacji, inne znowu dalekie są od jednolitości i ścisłości, (pomijam tu graficzne metody przedstawienia stanu faktycznego w sposób przestrzenny, gdzie chodzi nie o nowe poznania, a plastyczne udostępnienie i ujęcie już istniejących aktów poznawczych), w tych ostatnich aktach odgrywa czynnik mniejszego lub większego prawdopodobieństwa decydującą rolę. Cytuję tu znowu fakt z własnej „praktyki". Opracowując zagadnienie analizy rynku pracy ze stanowiska szkolnictwa zawodowego [1]), postawiłem sobie za zadanie obliczyć „narybek" (zapotrzebowanie) niekwalifikowanych, przyuczonych i kwalifikowanych robotników, dalej sztygarów, techników i inżynierów oraz personelu administracyjnego i handlowego w górnictwie i hutnictwie. W obliczeniu tego narybku, który winien być kształcony zawodowo i dokształcająco, oparłem się na danych: a) śmiertelności zawodowej, b) danych dotyczących przemian techniczno-wytwórczych i 3) danych produkcji, obrotu i spożycia, odtwarzających ekonomiczno-koniunkturalne położenie danej gałęzi przemysłu. Zarówno czynnik śmiertelności zawodowej, jak i przemian techniczno-wytwórczych (umaszynowienie, automatyzacja, naukowa organizacja itd.), jak wreszcie stosunki produkcji, obrotu i spożycia są niezbędne dla zbliżonego do rzeczywistości ustalenia zapotrzebowania poszczególnych kategorji pracowników i robotników. Oczywiście dane te nie mogą mieć charakteru powszechnego i masowego oraz niezbitego; danych o śmiertelności zawodowej w ogóle nie posiadamy dotąd dla wielu gałęzi produkcji polskiej, na każdym kroku trzeba było postępować z najwyższą ostrożnością, uzupełniając nieliczne dane zatrudnienia itp., pozostające do

[1]) Por. „Szkoła a gospodarstwo narodowe" I i II tom 1935, wyd. z zasiłku Min. W. R. i Oświecenia Publicznego.

dyspozycji, danymi, opartymi na szacunku, zresztą nieraz bardzo skomplikowanym i wykazującym cechy tylko częściowego prawdopodobieństwa.

W każdym statystycznym badaniu mamy do czynienia z czynnikiem dającym się ściśle ująć w sposób wymierny, nadto jednak z czynnikiem, który ma w większym lub mniejszym stopniu charakter teoretyczno-poznawczy, więc pewnej konstrukcji myślowej, wzoru, modelu itd. Musimy często materiał statystyczny urabiać odpowiednio, więc stosownie do pewnej konstrukcji teorio-poznawczej, i aczkolwiek statystyka ma służyć jako weryfikacja tezy, to jednak często musimy zejść ze stanowiska biernej obserwacji i segregacji faktów do ich strukturalnego ugrupowania i interpretacji wedle pewnego schematu. Właśnie dlatego, iż w ekonomice nie ma miejsca nieunikniona konieczność determinizmu przyczynowego, a tylko mniejsze lub większe prawdopodobieństwo „zaistnienia" i powrotności zjawisk i procesów, układa się stosunek między teorią a statystyką zupełnie swoiście, w sensie nie tylko biernego odtwarzania tego, co dane jest z zewnątrz, lecz czynnego kształtowania materiału statystycznego w myśl założeń modelowych. Oczywiście i tu pewien smak i umiar zapobiega z jednej strony zbyt daleko idącej dowolności w tworzeniu i interpretacji faktów statystycznych, z drugiej zaś czysto fotograficznemu odtwarzaniu rzeczywistości. Należy to tym bardziej podkreślić, iż statystyka ujmuje tylko stany statyczne, a nie dynamiczne, dając co najwyżej porównanie ex post poprzednio już zakończonych okresów, wszelka zaś statyka jest mniej lub więcej sztuczną izolacją, której nie zawsze odpowiada teraźniejszość i przyszłość charakteru dynamicznego. O ile z jednej strony teorie, oparte na dedukcyjnych aksjomach, muszą być, jak słusznie zauważa Kühne, bardziej elastyczne wobec ustawicznie zmiennej rzeczywistości, o tyle z drugiej strony statystyka musi w wyższym stopniu, niż dotąd to miało miejsce, uwzględnić wymogi teorii, w szczególności modelowej. Jest cały szereg dziedzin, w których zaznacza się widoczne nieporozumienie między teorią i statystyką, pewne działy statystyki, np. demograficznej, stoją na wysokim poziomie uściślenia kwantytatywnego, inne zaś działy statystyki gospodarczej wykazują poważne braki, zwłaszcza jeśli chodzi o przemiany ustrojowo-społeczne, jakich świadkami jesteśmy obecnie. Weryfikacja statystyczna będzie wówczas możliwa w całej pełni, gdy będziemy mieli do dyspozycji materiał statystyczny, dostosowany do potrzeb teorii (w naszym wypadku modelowej); w tym sensie rozumiem czynno-kształtujący wpływ ekonomii na statystykę. Dotyczy to zwłaszcza systemu „indeksów". Indeksy wedle definicji Weigla [1]) tworzą „dosadny wyraz ze-

[1]) Por. *Weigel:* „Indexziffern". „Jahrbuch für Nationalökonomie und Statistik". Bd. 117. 1921. S. 128.

wnętrzny dla tych zjawisk, które wprawdzie zewnętrznie są jednolitymi zjawiskami, w rzeczywistości jednak reprezentują sumę mniejszej lub większej ilości zjawisk pojedynczych. Te ostatnie muszą być łącznie uwzględnione, jeśli się ma przejść do ogólnego sądu o zjawisku w całości. Zjawiska poszczególne nie pozwalają na takie zestawiające całość osądzenie w zupełności albo w części" [1]). Indeksy odgrywają w współczesnej statystyce, zwłaszcza dotyczącej badania koniunktur, doniosłą rolę, dotyczą one nie tylko pewnych odcinków, np. towarów pewnego gatunku. lecz także zagadnień tak ogólnego charakteru, jak majątek i dochód społeczny, dobrobyt ogólny, stopa życiowa, poziom płac itd. Wreszcie posiadamy indeksy generalne, oparte na uwzględnieniu szeregu indeksów specjalnych.

Indeksy są jak gdyby skondensowaniem charakteru społecznego statystyki, w nich wyrażamy w formie krótkiej, doraźnej i dosadnej to, co stanowi przedmiot nieraz bardzo zawiłych i skomplikowanych przebiegów. Właśnie dlatego, iż w indeksach następuje nieraz zbyt upraszczająca przemiana czynników kwalitatywnych w czynniki kwantytatywne, musi być poręczona jak największa ostrożność i ścisłość w łączeniu dziedzin i faktów, o ile możliwe, jak najbardziej jednorodnych [2]). Generalny indeks stopy życiowej nie ma żadnej wartości, jeśli za podstawę weźmiemy z jednej strony nędzę, z drugiej luksus, indeks ten nie jest przeciętną poszczególnych indeksów, tylko raczej indeksem przecięcia, porównując wzajemnie przeciętne [3]). W szczególności indeksy nie mogą mieć charakteru subiektywnego, a wybitnie obiektywny, oparty na typowości i wymierności. Co więcej, w indeksach odbija się szczególnie to, co nazwaliśmy czynną obserwacją i kształtowaniem materiału statystycznego przez teorię. W statystyce mamy do czynienia z t. zw. ważonymi indeksami. Pod tym względem ma zupełną rację Haberler [4]): „Nadto należy uwzględnić, iż mamy do czynienia nie tylko z korzyścią jednej osoby, lecz z ogólno-gospodarczą przeciętną użytecznością, że przypisujemy wagę pewnemu towarowi nie dlatego, iż odgrywa on wielką rolę w tym lub innym gospodarstwie domowym, lecz

[1]) Por. *Kühne* j. w. str. 164.

[2]) Włoski statystyk: *Rodolfo Benini* nazywa „cyfry indeksowe" artykułem mody („Economia" 1928, zeszyt za luty-marzec). *Umberto Ricci* („Die Methode der nationalökonomischen Wissenschaft" tłum. z włoskiego 1933) nie bez złośliwości stwierdza, iż „indeksy" służą zarówno przedsiębiorcom na obronę niskich płac, jak robotnikom na obronę wysokich płac itd.

[3]) Por. j. w. *Kühne,* str. 170; por. również *Flaskämper:* „Theorie der Index-Zahlen". J. f. N. u. St. Tom. 117, str. 1221.

[4]) Por. *Haberler:* „Der Sinn der Index-Zahlen". Tübingen 1927, str. 30, cyt. u *Kühnego,* str. 173.

dlatego, że jest on ważny dla całego gospodarstwa społecznego".

Kryterium ważności pewnego towaru, zjawiska lub przebiegu gospodarczego, mającego być ujętym statystycznie, ustala teoria, i tak istnieje pewna kolejność w ustaleniu wagi poszczególnych artykułów; na pierwszy plan wysuwają się te towary, których konsumcja [1]) dominuje w obrocie ogólnym. Na innym miejscu tej pracy (Księga IV), mówiąc o równowadze w treściowym, a nie tylko formalnym jej znaczeniu, wskazujemy na „ciężar gatunkowy" poszczególnych dóbr i procesów: artykuły pierwszej potrzeby posiadają z tego punktu widzenia większy „ciężar gatunkowy", niż artykuły luksusowe. Rozstrzyga więc albo indeks ogólnych obrotów, albo indeks ogólnej konsumcji, w każdym razie następuje tu każdorazowe „ważenie", t. j. przypisywanie pewnego znaczenia, co wchodzi już w całej pełni w zakres teorii wraz z t. zw. polityką, a nie tylko opisu i segregacji faktów. Od racjonalnego ukształtowania owego „ważenia" indeksów zależy teorio-poznawcza, zresztą każdorazowo sprawdzana, wydajność takich pojęć charakteru ogólnego, jak: stopa życiowa, dobrobyt ogólny, siła kupna, produktywizm, stan płac, zatrudnienia, wreszcie dochód społeczny, które to pojęcia zatraciły od dawna swój „metafizyczny", więc nieokreślony, charakter, wżywając się w współczesnej ekonomice [2]). Nie tylko teoria, ale i praktyka ekonomiczna głównych państw europejskich i zamorskich, korzysta z takich indeksów generalnych [3]) i specjalnych, które obrazują każdorazową sytuację gospodarczą, więc z indeksów dochodów i wydatków budżetowych, indeksów produkcji w głównych gałęziach przemysłu, zwłaszcza ciężkiego, indeksów przywozu i wywozu, indeksów transportu kolejowego, indeksu spożycia najważniejszych artykułów i surowców w rodzaju cukru, węgla, spirytusu, indeksów zaludnienia itd. Generalny indeks położenia gospodarczego ma wówczas wartość naukową i praktyczną, gdy proces „ważenia" specjalnych indeksów został ustalony na podstawie istotnego „ciężaru gatunkowego", jaki reprezentują w ogólnym bilansie gospodarczym poszczególne pozycje obrotów i spożycia. Waga tych pozycyj zależy od stopnia użyteczności, nie tylko subiektywnej, ale przede wszystkim obiektywnej danego towaru lub danej grupy zjawisk i przebiegów, co znowu pozostaje w ścisłym związku z celowością zaspokojenia potrzeb w pewnej całości i pewnym modelu.

Widzimy więc, iż nawet w wybitnie kwan-

[1]) *Bortkiewicz* w pracy: „Zweck und Struktur einer Preisindexzahl", 1924, podkreśla znaczenie obrotu i spożycia w indeksach cen.

[2]) Dochód społeczny jest, wedle wielu, przedmiotem ekonomiki.

[3]) Por. *René Roy:* „Les index économiques". „Revue d'économie politique". 1927 (wrzesień-październik). *Roy* rozróżnia trzy indeksy generalne: a) indeks cen produkcji, b) indeks cen handlu, c) indeks cen spożycia. (Produkcja, obrót i spożycie). Por. *Kühne* j. w. str. 247.

tytatywne ustalenia indeksowo-statystyczne „wciska się" moment kwalitatywno-postulatowy teoretycznego poznania; obok biernej obserwacji i segregacji faktów mamy tu do czynienia z przydaniem znaczenia i wartości pewnym dobrom i przebiegom. Czynnik dedukcyjny łączy się tu z czynnikiem indukcyjnym, teoretyczno-poznawczy z wymierno-ilościowym, składając się na całość pełnego poznania ekonomicznego. Zarówno w poznaniu, jak i w kwantyfikacji zjawisk i procesów ekonomicznych zmuszeni jesteśmy do zarzucenia metody deterministyczno - mechanistyczno - przyczynowej, wprowadzając w miejsce niezbędnej i bezwyjątkowej konieczności statystyczne prawdopodobieństwa wielkiej i małej cyfry. Tschuprow [1]) wprowadza rozróżnienie między związkiem funkcyjnym a stochastycznym, ten ostatni obejmuje wzajemne stosunki „przypadkowych" zmiennych, które mogą z „rozmaitymi stopniami prawdopodobieństwa przyjąć różne wartości, niezależne jednak od poszczególnych obserwacyj" (np. wiek mężczyzn i kobiet zawierających małżeństwa). W stochastycznych związkach istnieje wzajemna współzależność określonego prawdopodobieństwa, pozbawiona jednak matematycznej pewności [2]) i bezwyjątkowego obowiązywania zasady przyczynowej.

> Współczynnik korelacji ujmuje miarę intensywności związku dwu „statystycznych zjawisk". Możemy jednak pójść dalej. „Jeśli znamy wartość któregokolwiek elementu jednego rzędu, możemy postawić pytanie co do prawdopodobnej wartości odpowiedniego elementu innego rzędu. Równania, z których możemy określić te prawdopodobne wartości dla jednego i innego rzędu, nazywamy równaniami regresyjnymi, miarę tej specyficznej teoretyczno-prawdopodobnościowej (stochastycznej) zależności ustala odrębny współczynnik" (Weinberger) [3]).

[1]) Por. *Tschuprow:* „Grundbegriffe und Grundprobleme der Korrelationstheorie". Berlin 1925, s. 26 i *Kühne* j. w. str. 182.

[2]) Por. *Kühne* j. w. str. 182. Już *Daniel Bernoulli* w 1738 r. („Specimen theoriae novae de mensura sortis", niemieckie wydanie 1896, Lipsk) ustalił rachunkowe zasady „matematycznego i moralnego oczekiwania" w formie prawdopobieństwa zysku, jaki ma być osiągnięty w przyszłości. Wielkie zasługi dla matematyczno-statystycznej metody położył również *Jakób Bernoulli* i *S. D. Poisson,* twórcy prawa wielkiej (małej) cyfry. *Laplace* dał podstawy rachunku prawdopodobieństwa. *C. F. Gauss* prawa błędu, wreszcie *K. Pearson,* a szczególnie *Bravais* rachunku korelacyjnego. W ten sposób zostały ustalone najważniejsze formy współczesnej matematyki stosowanej, mającej doniosłe znaczenie dla kwantyfikacji także i ekonomicznej.

[3]) Por. *C. V. L. Charlier:* „Vorlesungen über die Grundzüge der mathematischen Statistik". 2 wyd. 1920. *Crum W. L.:* „An introduction

Tam, gdzie stosunek przyczynowy między zjawiskami nie da się ustalić, między innymi wobec braku dokładnej znajomości tego stosunku, oddaje poważne usługi teoria korelacji. Jednym z przykładów mistrzowsko zastosowanej korelacji w ekonomice jest studium Czajanowa o gospodarstwie włościańskim [1]), gdzie przeprowadza on tezę o związku korelacyjnym między ilością konsumentów (sił rodzinnych), a wydajnością produkcyjną gospodarstwa włościańskiego, w szczególności obszarem gruntu (powierzchnią użytkową) [2]). Korelacje Czajanowa i szeregu pisarzy rosyjskich, omawiających ten problem, stwierdzają między kilku rzędami obserwacyjnymi zjawisk pewną odpowiedniość, nie przybierającą charakteru przyczynowego, wykluczającą jednak wobec „wielkiej cyfry" tych obserwacyj przypadek i dowolność. Nawet jednak samo stwierdzenie przypadku w ekonomice stanowi niemałą zdobycz teorio-poznawczą. „Podstawą jest tu rachunek prawdopodobieństwa, w szczególności nauka o przypadkowym rozdziale. Formuła binomialna i w dostatecznym przybliżeniu gaussowska formuła exponencialna—gaussowski podział, prawo wielkiej cyfry—podaje relatywną częstość (Häufigkeit), w której występują przy czysto przypadkowym rozdziale rozmaicie wielkie odbieżenia od wartości średniej. Teoria korelacji charakteryzuje stosunki, które się nadają (wynikają), gdy elementy dwu mas są zaszeregowane (uporządkowane) sposobem par. Gdy zaszeregowanie jest czysto przypadkowe, wówczas w określony sposób obliczony indeks, t. zw. współczynnik korelacji, jest równy zeru, gdy zaszeregowanie to jest nieprzypadkowe, indeks jest większy w swojej absolutnej wysokości od zera, rosnąc wedle możliwości aż do jednego" [3]). Stosunek korelacyjny ułatwia nam w wysokim stopniu ujmowanie związków między zjawiskami i przebiegami tam, gdzie zawodzi metoda przyczynowa. Wtedy więc, gdy przypadkowość nie została udowodniona, istnieje przypuszczenie, mniej lub więcej uzasadnione, iż mamy do czynienia z pewnym związkiem, niekoniecznie przyczynowym, ale także celowym i normatywnym lub ilościowo - wymiernym (funkcyjnym). Pozytywny

to the methods of economic statistics". Chicago 1928. *Oskar Anderson:* „Zur Problematik der empirisch-statistischen Konjunkturforschung", Bonn 1929. Literatura podana szczegółowo u *Weinbergera* j. w. str. 233 i d. i u *Kühnego.*

[1]) Por. *Tschajanow:* „Die Lehre von der bäuerlichen Wirtschaft" i moją pracę: „Rewizja zasad ekonomii agrarnej na tle problemu małej i wielkiej własności". „Ruch prawniczy i ekonomiczny" 1926, zesz. 4, gdzie między innymi omawiam literaturę rosyjską, w tym kierunku niezwykle ciekawą. (Prace *Czelincewa, Prokopowicza* i w. in.).

[2]) Gdy dla okręgu samarskiego przyjmie się ilość głów członków rodziny (x), to powierzchnia użytkowa (y) na gospodarstwo przedstawia się następująco: $y=0{,}36x^2-6{,}52x-2.6$. Zbadano w tym celu tysiące gospodarstw rolnych. Por. także *Dr. Sondel:* „Gospodarstwo włościańskie a kapitalizm", str. 36.

[3]) Por. *Hans Peter:* „Aufgaben der Wirtschaftstheorie in der Gegenwart" 1933, str. 40.

współczynnik korelacji bynajmniej nie jest dowodem istnienia związku przyczynowego, niezbędne są tu badania indukcyjno-doświadczalne i statystyczne, przykładem mogą tu być między innymi studia koniunkturalne. We wszystkich tych wypadkach, zresztą niezwykle subtelnych, pozwala nam statystyka matematyczna ustalić nietyle pewności jednoznaczne i nieuniknione w sensie związków przyczynowych, ile możliwości mniej lub więcej prawdopodobne, współzależności korelacyjne i stochastyczne [1]), co łączy się, jak o tym była mowa, z wielowartościową logiką i systemem modelowym, opartym na celowych założeniach.

Rzeczywistość odpowiada z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem przyjętym założeniom, mamy tu do czynienia z dopuszczalnością przeciętnego błędu, która stanowi kryterium oceny danych przyjęć. We wszystkich tych procesach zawodzą najzupełniej metody przyczynowe, a w ich miejsce wchodzą współzależności celowo-prawdopodobne, każdorazowo statystycznie sprawdzone. Spółczynniki korelacji umożliwiają ustalenie „przeciętnej zależności poszczególnych czynników", „jednoznaczne związki funkcyjne ustępują miejsca wieloznacznym, tylko w przeciętnych wartościach ujmowanym stochastycznym związkom. Dotychczasowy rachunek różniczkowy, który z ogólnego przebiegu zjawiska usiłuje wydedukować prawo ważkie dla określonego momentu chwili, jak również rachunek całkowy, który wnioskuje przeciwnie z momentalnego stawania na prawo dotyczące ogólnego przebiegu, ustępuje w coraz wyższym stopniu rachunkowi prawdopodobieństwa" [2]). W t e n s p o s ó b t e o-

[1]) Por. *J. M. Keynes:* „A treatise on probability", London 1921, *Erich Kamke:* „Einführung in die Wahrscheinlichkeitstheorie", Lipsk 1932, *Hans Richter Altschäffer:* „Theorie und Technik der Korrelationsanalyse, Berlin 1932, oraz tegoż autora: „Einführung in die Korrelationsrechnung, oraz *R. A. Fisher:* „Statistical Methods for Research Workers". 2 wyd. Londyn 1928. Por. *Richard v. Mises:* „Vorlesungen aus dem Gebiete der angewandten Mathematik". Tom I. „Wahrscheinlichkeitsrechnung", Lipsk - Wiedeń 1931. *Coolidge:* „Einführung in die Wahrscheinlichkeitsrechnung". Deutsche Ausgabe. 1927. Pojęcie „matematycznego oczekiwania" szkoły „stochastycznej" wyjaśnia *Anderson Oskar:* „Die Korrelationsrechnung in der Konjunkturforschung", Bonn 1929. W ogólności udoskonalenia statystyczno-kwantyfikacyjne mają szczególnie doniosłe znaczenie dla ekonomiki. Cały np. proces i n t e r p o l a c j i i e k s t r a p o l a c j i oparty jest na ustawicznym przestrzeganiu empirii. Gdy mamy pewne luki w ciągu roku w obserwacjach (np. brak trzech lub czterech miesięcy), uzupełniamy znane nam daty z innych miesięcy s z a c o w a n i e m w a r t o ś c i, korzystając jednak z obserwacyj zbliżonych przebiegów w tych samych miesiącach poprzednich lat lub gdy i tych danych brak, staramy się o szacunkowe wypełnienie luk, mając na uwadze jednak związek z resztą obserwacyj. Por. *Arne Fisher:* „The mathematical theory of probabilities" I t. 1928. New-York. Por. *Weinberger* j. w. str. 224 i *E. Borel:* „Traité du calcul des probabilités". Paris 1926.

[2]) Por. *Kühne* j. w. str. 189 oraz *Eugen Altschul:* „Die Mathematik in der Wirtschaftsdynamik". „Arch. f. Sozialwiss. u. Sozialpol.". Tom 63. 1930. Zeszyt 3. Str. 528.

ria operuje całym szeregiem systemów kwantytatywnych, od równań ophelimistyczności poprzez statystykę i opis do rachunku prawdopodobieństwa; wszystkie te systemy[1]), których zastosowalność zależy od rodzaju badanego zjawiska, pomniejszają znaczenie związków przyczynowych, jako niezbędnych i bezwyjątkowych konieczności.

Kühne słusznie stwierdza za Meinong'iem[2]), iż w rzeczywistości mamy do czynienia z prawdopodobieństwami a posteriori, podczas gdy przyczynowość jest apriorycznie dedukcyjną. Kauzalność wskazuje wprawdzie na stochastyczne związanie, jednak nie odwrotnie, t. zn. może zachodzić korelatywność bez konieczności powiązania przyczynowego. To ostatnie musi być zawsze uzasadnione odrębnie sposobem dedukcyjnym, więc nie środkami statystyki)[3]). Nadto zależność stochastyczna zmniejsza znaczenie przypadkowości w miarę, im bardziej między poszczególnymi okresami statycznymi zmniejsza się odległość czasowa; przypadkowe zmienne przekształcają się wówczas w zależne od siebie wielkości. Znany badacz koniunktur Morgenstern twierdzi, iż w badaniach koniunkturalnych nie jest możliwe zastosowanie teorii prawdopodobieństwa, gdyż mamy tu do czynienia nie z przypadkowymi, lecz wzajemnie od siebie uzależnionymi zjawiskami, owa właściwość przypadkowości da się ustalić a posteriori, przez odpowiednie postępowania eliminujące czynniki „przeszkadzające"[4]) (wyłączenie trendów).

Morgenstern poddaje w ogóle w wątpliwość wszelką prognozę gospodarczą, twierdząc, iż niezbędne są w tym celu długie okresy, umożliwiające porównanie heterogenicznych przebiegów, następnie uwzględnienie jakości czasu, wreszcie Morgenstern wyklucza teorię prawdopodobieństwa z tego tytułu, iż „człony rzędu czasu pozostają z sobą w stosunku kauzalnym" niepołączalnym z prawdopodobieństwem[5]). Pewne „częstości" w teorii prawdopodobieństwa mogą być grupowane wedle homogeniczności i wspólnych cech — np. koniunktury, t. zn. „paniczne", istnieje tu związek logiczny wedle prawa „wielkiej cyfry", niezależności itd. Oczywiście przedmiotem prognozy nie mogą być indywidualne i subiektywne procesy ekonomiczne, lecz przebiegi o charakterze wybitnie generalnym i obiektywnym. Tak też rozumieją zagadnienie prognoz koniunkturalnych europejskie biura badania koniunktur.

[1]) Wraz z porównywalnością (większe, mniejsze lub równe).

[2]) Por. *Meinong:* „Über Möglichkeit und Wahrscheinlichkeit". Lipsk 1915, str. 115.

[3]) Por. *Peter:* „Grenzen der Statistik", 1930.

[4]) Por. *Kühne* j. w. str. 278 i *Morgenstern:* „Wirtschaftsprognose", str. 70. Na wielkie znaczenie rachunku prawdopodobieństwa w naukach społecznych zwrócił zresztą uwagę *E. Edgeworth* („Methods of Statistics". London 1885) i *Persons.* („Statistics and economic theory"). *Morgenstern* traktuje zupełnie — zdaniem naszym — błędnie prognozę w odniesieniu do jednorazowych, „historycznych" i indywidualnych przebiegów, podlegających wedle niego prawom kauzalnym.

[5]) Por. *Morgenstern:* „Wirtschaftsprognose". Wiedeń 1928, str. 68 i „Das Zeitmoment in der Wertlehre". Z. f. N. Ö. Wiedeń 1934.

C) Kwantyfikacja badania koniunktur ze stanowiska poznania modelowego.

Jednym z wyrazów daleko posuniętej kwantyfikacji w ekonomice, na podstawach nauki o prawdopodobieństwie i statystyki, jest dziedzina badania koniunktur gospodarczych. Już samo rozróżnienie na przebiegi strukturalne oraz koniunkturalne[1]) nosi w sobie pewne znamiona podziału na statykę i dynamikę, co zostało wyzyskane w szeregu wzorów i równań szkoły matematycznej. Przedmiotem nauki o koniunkturach są przebiegi „wielorazowe, periodyczne i rytmiczne", podczas gdy procesy strukturalne są raczej przemianami długofalowymi, jednorazowymi, „organicznymi i konstytutywnymi", jak się wyraża jeden z najlepszych znawców koniunktur, prof. Wagemann[2]). Co prawda zwłaszcza we współczesnych powikłaniach ekonomicznych niezawsze da się ustalić linię demarkacyjną między przemianami strukturalnymi a koniunkturalnymi. Poza oznakami zewnętrznymi, nadającymi się do ujęcia obiektywnego, działa tu niewątpliwie powściągliwość i umiar ze strony badaczy koniunktur ekonomicznych, nie pozwalając na zbyt szybkie przypisywanie cech jednej lub drugiej fazy czy cyklu bez uprzednio dokładnej ana-

[1]) „Struktura nie waha się — pisze *Hellmut Wolff* („Lehrbuch der Konjunkturforschung", Berlin 1928, str. 32), gdyż budowa byłaby gotowa do runięcia", ...„Koniunktura natomiast ulega wahaniom, wznosi się i opada, tu i tam w obrębie poszczególnych gałęzi w wielkiej budowie gospodarstwa, na poszczególnych schodach i korytarzach tej budowy". „Struktura gospodarstwa społecznego znajduje się w ogólności w stanie pewnej równowagi". „Chodzi tu raczej o równowagę sił gospodarczych, niźli równowagę oddziaływań tych sił". Jako czynniki strukturalne *Wolff* uznaje: „ruch ludności, stosunek ilości ludzi do ilości towarów, konieczne zapotrzebowanie masy ludzkiej itd.", *Momberg Paul* (Einführung in das Studium der Konjunktur") ma na myśli równowagę między liczbą ludności a wyżywieniem. Badania strukturalne przedstawiają statystyczną analizę masowych objawów życia gospodarczego, podczas gdy badania koniunktur zajmują się wedle Wolffa (str. 33) „reprezentacyjnymi wypadkami jednostkowymi, pseudostatystycznymi notowaniami przebiegów cen, monograficznymi opisami poszczególnymi" itd. Piszę o tym w Księdze IV tom II. Wśród tych badań należy szczególnie wyróżnić badania periodyczności, ujmowanej more mathematico i graphico (Sinus). Pojęcie periodyczności w cyklu koniunkturalnym obejmuje „powrotność różnych faz w większych lub mniejszych odstępach czasu, podległych dokładnej wymierności", podczas gdy periodyczność w innych naukach łączy się z powrotnością określonej fazy po upływie określonego interwału czasu". Por. *Weinberger* j. w. str. 221.

[2]) Por. *Wagemann:* „Koniunkturlehre" oraz „Kreislauf und Koniunktur der Wirtschaft" 1926.

lizy elementów [1]). W każdym razie, o ile długie fale mogą nasunąć pewne wątpliwości, o tyle sezonowe zmiany na krótki, gdyż kilkumiesięczny często okres „prognozowane", mają charakter istotnie koniunkturalnych przebiegów [2]).

I tu w nauce o koniunkturach nie zawsze są ustalone zasadnicze pojęcia, aczkolwiek młoda ta nauka, niewątpliwie charakteru kwantytatywnego, czyni dzięki instytutom badania koniunktur znaczne postępy. Niemiecki Instytut dla badania koniunktur rozróżnia stan depresji, ożywienia, najwyższej koniunktury i kryzysu [3]), przy czym ruch koniunktur jest odrębnie ujmowany dla rynku pieniężnego i towarowego. Instytut Harvarda rozróżnia pięć faz cyklu gospodarczego, wstawiając między najwyższą koniunkturę a kryzys czwarty etap usztywnienia rynku pieniężnego. Poszczególne fazy koniunkturalne nie są niczym innym, jak pewnymi wzorcami normalnego przebiegu i następstwa poszczególnych etapów gospodarczych w ramach, objętych poszczególnymi zasadniczymi i pośrednimi modelami. Wzorce te powinny być ściśle weryfikowane uprzednio i następczo, by nie popaść w obcość życia „typów idealnych" [4]).

Badania koniunkturalne stanowią niewątpliwie nowszy kierunek szkoły czy metody matematycznej, uzupełniającej, a nie-

[1]) Wedle *Roosa C. F.*, cyt. u *Weinbergera* j. w. str. 203, nie wiemy, „kiedy i w jakiej mierze zmienią się współczynniki, użyte w naszych równaniach (np. czystego zysku)". Toteż prognozy mogą się odnosić do krótkich tylko okresów, w których wszystkie współczynniki pozostają niezmienne.

[2]) Instytut Harvarda (Warren M. Persons — Harvard University at Cambridge. Committee on Economic Research — ogłasza periodycznie sprawozdania i wyniki badań) rozróżnia: a) wahania sezonowe (seasonal trends), b) secular trends — powolne zmiany struktury, c) właściwe cykle koniunkturalne i d) przypadkowe (nie typowe, jednorazowe) przebiegi. Por. *Wolff* j. w. str. 84. Por. również *Anderson:* „Zur Problematik der empirisch - statistischen Koniunkturforschung". Bonn 1929.

[3]) *Arthur Spiethoff* w „Krisen" (H. d. St. W. Tom VI, str. 38) daje następujący przebieg cyklów w okresie późnej fazy kapitalizmu: 1) „Stockung" obejmuje dwa okresy „Niedergang" i a) „Anstieg", 2) „Aufschwung", obejmuje fazy: b) „Anstieg", „Hochschwung" i „Kapitalmangel", wreszcie 3) „Krise". Polska nauka o koniunkturach przyjmuje cztery zasadnicze fazy w cyklu gospodarczym: 1) ożywienie, 2) napięcie, 3) recesję i 4) poprawę, „pierwsze dwie fazy, odznaczające się wysokim i wzrastającym poziomem produkcji tworzą okres rozwoju, pozostałe dwie fazy cyklu, odznaczające się w rezultacie zahamowaniem procesu rozwoju gospodarczego, można nazwać „okresem zastoju". Por. *Dr. Stanisław Pszczółkowski:* „Zarys ekonomii", Warszawa 1936, str. 478. Fazę ożywienia i recesji dzieli się również na dwie podfazy, i tak recesję na kryzys i depresję.

[4]) *Hans Peter* („Aufgaben der Wirtschaftstheorie in der Gegenwart 1933, str. 44) twierdzi, iż zarówno „brakująca teoria koniunktur, jak i tymczasowe rozwiązanie (statystyczna analiza koniunktur), które wchodzi w miejsce teorii koniunktur, muszą operować hipotezą, a nawet fikcją".

kiedy nawet przeciwstawiającej się „starszej" generacji matematyków-ekonomistów z nieżyjącymi już dziś Walrasem i Pareto z lozańskiej szkoły na czele. Podczas gdy ci ostatni wychodzili z założeń aksjomatycznych tzw. zasady gospodarczej (hedonistycznej), korzystając w całej pełni z pojęć nie zawsze sprecyzowanych krańcowej użyteczności [1]), nowsza szkoła matematyczna, związana z nauką o koniunkturach przyjmuje charakter wiedzy ściśle empirycznej, operującej wzorami i formatami matematycznymi [2]). Nauka ta w odróżnieniu od metody statycznej równowagi „klasyków" - matematyków, posługuje się dynamiką procesów gospodarczych w ruchu, stwarzając pojęcie dynamicznej statystyki w odróżnieniu od statycznej statystyki, traktującej czas, nie jako czynnik „wpływający na gospodarcze zjawiska, lecz jako kryterium uporządkowania" materiału doświadczalnego. Nowsza metoda matematyczno-koniunkturalna zbliża się tedy bardziej ku „obiektowi doświadczalnemu", więc życiu gospodarczemu, ujmowanemu w bogatym materiale statystycznym i obserwacyjnym, na skutek czego można się dopatrywać pewnej stałości przebiegów ekonomicznych z prawem nawet prognozy. Czynnik empiryczny został tu więc mocno podkreślony, pozwalając na stopniowe zmniejszenie obcości życia, tak właściwej klasykom matematycznym. Na ogół badania koniunktur opierają się na dokładnej statystyce indeksów produkcji, obrotu i spożycia w szeregu rynków kapitałowych, towarowych i pracy. Prawdopodobieństwo prognoz przyszłościowych jest tym większe, im ściślej, t. j. wymierniej, badano w odpowiednich instytutach przebiegi ekonomiczne w teraźniejszości i przeszłości. Pomimo porozumienia międzynarodowego poszczególne instytuty badania koniunktur przywiązywały i przywiązują nadal szczególną wagę do pewnych objawów zewnętrznych gospodarowania, jako najbardziej typowych i wytycznych dla danego kraju, i tak np. amerykańskie instytuty opierają się raczej na ruchu „efektów" i walorów, które to „krzywe" mają np. dla naszych stosunków o wiele mniejsze znaczenie. Niebezpieczeństwo jednostronności umniejsza przyjęcie kombinacji szeregu indeksów, odnoszących się zarówno do rynku towarowego, jak pieniężnego i pracy, dalej produkcji, obrotu i konsumcji. Oczywiście postępując w ten sposób oddalamy się coraz bardziej od tłumaczenia przyczynowego, przechodząc na interpretację wzajemnej współzależności zjawisk i procesów ekonomicznych w sposób celowo-funkcyjny. Im bardziej w ujęciu koniunktur opieramy się na jednej przesłance, t. j. jednej krzywej, tym bardziej nawracamy do ostatecz-

[1]) *Paul Lorenz:* „Mathematik und Koniunkturforschung" 1929, *Weinberger* j. w. str. 200, *Wesley C. Mitchell:* „Business cycles", New-York 1928, *F. C. Mills:* „Statistical methods", New-York 1926.

[2]) Por. *Weinberger* j. w. str. 201. W Polsce reprezentuje tę metodę w zakresie koniunktur prof. *Lipiński*, dyr. Instytutu badania koniunktur i cen.

nej przyczyny związku konkretnego [1]). W zjawiskach i przebiegach ekonomicznych, będących przedmiotem nauki o koniunkturach, mamy do czynienia nie z bezwzględnie zdeterminowanymi i mechanistycznymi zjawiskami i procesami, lecz przebiegami zależnymi od współżycia wzajemnego ludzi dla celów zaspokojenia potrzeb; główną metodą, pozwalającą na ujęcie prawidłowości dla celów prognozy, jest rachunek prawdopodobieństwa, oparty na zasadach stochastycznych. Wszelkie próby prognozy na zasadach przyczynowych zjawisk i przebiegów ekonomicznych rozbijają się o to, iż w zaspokojeniu potrzeb możliwe jest n i e j e d n o, a l e s z e r e g w y j ś ć i r o z w i ą z a ń, wśród których istnieje możliwość wyboru z mniejszym lub większym prawdopodobieństwem. Sam czynnik prognozy przyszłościowej nie jest czymś obcym zarówno ekonomistyce, jak i ekonomice, więc teoretycznemu i praktycznemu punktowi widzenia, przeciwnie wynika z natury zjawisk i procesów gospodarczych, iż postępując od przeszłości przez teraźniejszość ku przyszłości, tworzą one c i ą g ł o ś ć, dającą się ująć w sposób raczej kalkulacyjny, t. j. przewidujący przyszły układ stosunków na podstawie teraźniejszego i przeszłego. Już samo konstatowanie faktu, a tym bardziej związku między faktami, więc używając terminologii medycznej „diagnoza", łączy się ściśle z przewidywaniem, t. j. prognozą: w Księdze I wyjaśniliśmy szerzej, iż poznanie ekonomiczne mieści w sobie implicite postulatowość, ustalenie wzorców postępowania itd. Przewidywanie w żadnej nauce nie należy do procesów łatwych i prostych, tym bardziej odnosi się to do nauki ekonomii, która ma do czynienia z kłębem wzajemnie od siebie współuzależnionych przebiegów, często niedających się w sposób izolacyjny potraktować. Właśnie jednak ze względu na ten specyficzny układ stosunków w poznaniu ekonomicznym, zarówno diagnostyka, jak i prognoza muszą opierać się na obserwacjach i na zasadach prawdopodobieństwa, a nie na zasadach przyczynowości, przy czym dzisiejszy stan nauki o prawdopodobieństwie daje możność niemniej ścisłej wymierności, niż to ma miejsce przy przyjęciu związku przyczynowego. Jak słusznie stwierdza Kühne [2]) indeksy korelacyjne dają tu podstawy niemniej ścisłe, acz oparte na prawdopodobieństwie, niż indeksy mechanistyczno-przyczynowe. Nie podzielamy wprawdzie zdania Kühnego, iż przyczynowy charakter prognoz koniunkturalnych pozostaje w łączności z atomistyczno-jednostkowym punktem wyjścia przeważającej ilości badaczy koniunkturalnych (zasada hedonistyczna), jesteśmy skłonni nawet przyjąć, iż zasada najmniejszego środka w interpretacji liberalistycznej nadaje się bardziej do matematyzacji, niż zasady całościowo-społeczne i celowe. Z drugiej strony jednak tam, gdzie chodzi o wartości gospodarczo-spo-

[1]) Por. *Kühne* j. w. str. 271. Por. również *Wilhelm Röpke.* „Die Koniunktur". Jena 1922.

[2]) Por. *Kühne* j. w. str. 282.

łeczne na terenie całości aż do gospodarstwa społecznego włącznie, musimy się liczyć z większą „marżą" prawdopodobnych rozwiązań choćby dlatego, iż chodzi tu o wzajemne wyrównania, dostosowania i odpowiedniości, słowem o k o m p r o m i s y, d ą ż ą c e d o r ó w n o w a g i w o b r ę b i e p e w n e g o m o d e l u, nie na drodze jedynej i ściśle zdeterminowanej, lecz idącej w kilku równie możliwych i uzasadnionych kierunkach charakteru melioratywnego. Tam, gdzie chodzi o celowe ustosunkowanie się, oparte na sądach wartościujących obiektywnego charakteru, istnieje kilka możliwych i prawdopodobnych, a nie jedno jedyne rozwiązanie przyczynowe. System korelacyjny umożliwia ujęcie w sposób matematyczny „stopnia wzajemnej współzależności między kilku prawdopodobnymi wartościami", co nie może mieć miejsca w postępowaniu przyczynowym, choćby nawet uwzględniającym czynniki niemechanistyczne (pojęcie t. zw. psychicznej kauzalności, por. wyżej Księga II).

Współczesne instytuty koniunktur starają się z możliwą starannością obrać te kryteria oceny cyklów koniunkturalnych, które mają charakter możliwie obiektywny, a nawet nad- i intersubiektywny. Oczywiście instytuty muszą trzymać się ram modelowych, t. zn. biorąc pod uwagę krótkie fale i cykle, wychodzić ze stanowiska oraz założeń liberalnych czy związanej gospodarki późnej fazy kapitalizmu. P o d s t a w ą d l a p r o g n o z y j e s t t u r z e c z y w i s t o ś ć e m p i r y c z n i e s p r a w d z o n a. Współczesny instytut koniunktur nie może więc, dając prognozę na okres 3 lub 6-cio miesięczny, przewidywać przyszłości w innych ramach modelowych, więc np. socjalistycznych lub totalnych, gdy dany organizm gospodarczy należy do modeli wczesnego lub późnego kapitalizmu. Natomiast nic nie stoi na przeszkodzie temu, by instytuty koniunktur, w wyższym stopniu, niż miało to dotąd miejsce, brały pod uwagę nie tylko znamiona wielko-kapitalistyczne i handlowe w znaczeniu zachodnio-europejskim, dalej kalkulacje oparte na przedsiębiorczości na zysk obliczonej, lecz liczyły się również z czynnikami, które w obecnej rzeczywistości odgrywają równie ważką rolę. Wchodzą tu w rachubę czynniki zrzeszeniowy i spółdzielczy, monopole i monopoloidy oraz t. zw. kapitalizm państwowy i samorządowy, w ogólności więc ruchy, mające na celu wprowadzenie pewnej równowagi w udziale w dochodzie społecznym, co wszystko można by nazwać ogólno-gospodarczą celowością w odróżnieniu od atomistyczno-przedsiębiorczej celowości.

Kwestie te wychodzą poza ramy techniki koniunkturalnej, mając wysokie znaczenie nie tylko dla nauki o cyklach, lecz i teorii ekonomii oraz praktyki życia gospodarczego. Niewątpliwie instytuty koniunktur, także i polski, polepszają wyliczenia i prognozy, stojąc na gruncie rzeczywistości, która jednak wykazuje pewne, i to znaczne odbieżenia od modelu liberalnego. I tu jak poprzednio, musimy podkreślić rolę „c i ę ż a r u g a-

tunkowego“ poszczególnych zjawisk i procesów oraz kryteriów oceny; dawniejszy automatyzm klasyków zastępuje w coraz wyższym stopniu czynnik planowania [1]), właściwego celowym założeniom, na których opieramy działalność ekonomiczną. Nauka o koniunkturach musi się z tym czynnikiem celowości w społecznym zaspokojeniu potrzeb mniej lub więcej liczyć, starając się nadać temu sposobowi traktowania zjawisk gospodarczych cechy możliwie ścisłe i statystyczno-wymierne. Zbyt może prostolinijnie, ale niemniej trafnie ujmuje to Kühne (str. 290), gdy twierdzi, iż „ilości i ceny nie tworzą się same przez się, lecz obracają się w łączności z człowiekiem, który nimi gospodaruje, człowiek ten żyje nie sam, lecz z innymi ludźmi dla celów gospodarowania“, stąd muszą być wzięte pod uwagę, jak to ciągle stwierdzamy w ciągu tej pracy, nie tylko jednostkowe interesy gospodarstwa i przedsiębiorstwa, lecz także interesy innych gospodarstw i przedsiębiorstw oraz z tym związanych całości aż do gospodarstwa społecznego włącznie. Zarówno więc w specjalnych, jak i generalnych „indeksach“ muszą być uwzględnione czynniki celowości nie tylko jednostkowej, ale i ogólno-gospodarczej, co znajduje swój wyraz raczej w ujęciu współzależności funkcyjnych oraz prawdopodobieństw, niż w ujęciu przyczynowym. Nie tylko w samym zestawieniu statystyczno-koniunkturalnym, ale w interpretacjach i wyjaśnieniach [2]) musimy zawsze uwzględnić podstawy ogólno-gospodarcze obok technicznych i indywidualnych; byłoby błędem w dzisiejszym stanie kwantyfikacji przypuszczać, iż tylko przebiegi, oparte na indywidualno-przyczynowych podstawach w myśl zasady hedonistycznej nadają się do ściśle wymiernego traktowania. Współczesny system logiki prawdopodobieństwa, korelacji itp. daje możność ujęcia zjawisk i procesów gospodarczych, nie tylko z punktu widzenia zasady najmniejszego środka, ale i tego, co Kühne nazywa „socjalno-organicznymi funkcjami indeksu korzyści podaży i popytu“, a co my ujmujemy w postaci celowości ogólno-gospodarczej, opartej na zestawieniu kosztów

[1]) W ogólności poglądy na zagadnienie kryzysów wykazują w literaturze ekonomicznej ustawiczną fluktuację, dość tu wspomnieć poza „currency principle” i ilościowymi teoriami pieniężnymi naukę o równowadze między produkcją a konsumcją, o nadprodukcji, nierównomiernym podziale dochodu, wreszcie naukę socjalistyczną. Słusznie stwierdził *Boehm-Bawerk:* „Teoria kryzysów nie może być badaniem wyodrębnionej części zjawisk społeczno-gospodarczych, lecz jeśli nie ma stanowić dyletanckiej próby, staje się ostatnim lub przedostatnim rozdziałem napisanego lub nienapisanego systemu społeczno-gospodarczego, dojrzałym owocem poznania wszystkich przebiegów społeczno-ekonomicznych i ich wzajemnych związków”. Por. H. d. St. W. „Krisen” j. w. str. 59. Nauka o kryzysach pozostaje w integralnej łączności z nauką o poszczególnych modelach.

[2]) *Weinberger* (j. w. str. 201) podnosi również, że samo matematyczne i doświadczalne ujęcie nie wystarcza, „należy dążyć do zbadania podstaw”.

i korzyści nie wyłącznie jednak z punktu widzenia atomistyczno-jednostkowego.

Przy uzyskaniu sezonowych cyfr indeksowych i trendów koniunkturalnych operuje się pewnymi hipotezami a nawet fikcjami. Fikcja polega na tym [1]), że przyjmuje się założenia dla zastosowania pewnych matematyczno-statystycznych metod, tj. „ujmuje się każdorazowo składową (komponentę), jako istotną przyczynę zjawiska, podczas gdy inne figurują jako przypadkowe odbieżenia. Zależnie od tego, jakie się pragnie wypracować składowe, musi się utworzyć rozmaite średnie wartości”. I tak, jeśli chodzi o indeksy sezonowe, to najprostszym systemem jest przyjęcie „arytmetycznej średniej z równych wartości miesięcznych jednej grupy w latach następujących po sobie”. Ma tu miejsce założenie, iż odbieżenia, które występują w poszczególnych latach, a które mogłyby być sprowadzone do innych składowych wyrównują się wzajemnie, założenie to jest oczywiście zależne od doświadczenia. Podobnie w badaniu koniunktur, „jeśli chodzi o obliczenie linii trendu, z wolnej ręki lub wedle matematycznej metody najmniejszych kwadratów albo średnich wartości, zawsze przyjmuje się linię trendu, jako stale czynną istotną składową, której przeciwstawiają się przypadkowe odbieżenia”. Mamy tu do czynienia z przyjęciami (założeniami), które będąc podstawami hipotez mogą przyczynić się do ujęcia rzeczywistości a nawet prognoz w przybliżony sposób, zależnie od postępów weryfikacji. Peter wyjaśnia tę metodę na podstawie najmniejszych kwadratów: „Z empiryczno-statystycznej krzywej gospodarczej, obserwowanej bezpośrednio, wywodzi się „gładką” krzywą, która odpowiada warunkowi, iż suma kwadratów odbieżeń między wartościami zasadniczymi i wartościami gładkiej krzywej jest możliwie mała” [2]). Odbieżenia od powyższej linii, będącej w pewnych założeniach odbiciem istotnej składowej, traktuje się jako przypadkowe przyczyny. Przede wszystkim jednak owe założenia nie są jednolite. Jako linię „gładką” można przyjąć „prostą, parabolę lub algebraiczną krzywą wyższego rzędu, krzywą eksponencjalną itp.”. Porównując ten sposób postępowania z metodami „najmniejszych kwadratów w astronomii dla wyrównania obserwacji kolei planet” należy stwierdzić, iż te „koleje muszą mieć ściśle określoną postać, która daje się wydedukować z prawa ciążenia, takich ram oczywiście w obserwacjach koniunkturalnych nie posiadamy”. Koniunkturalna składowa przyjmuje wedle wyboru formy trendu bardzo rozmaitą postać; „która jest słuszna” — odpowiada Peter sentencjonalnie, rozstrzygnięcie tej kwestii pozostawiamy statystykowi koniunkturalnemu, w miarę czasu nabierającemu pewnej subtelności wyczucia („Fingerspitzgefühl”). „Tylko jedno jest pewne. Metodami matematycznej statystyki nie rozstrzygnie się tej kwestii.

[1]) Por. *Peter Hans:* „Aufgaben der Wirtschaftstheorie in der Gegenwart” j. w. str. 42 i 45.

[2]) Por. *Peter* j. w. str. 44.

Badacz koniunktury pracuje nie tylko czysto statystycznie, ale także indukcyjnie. I gdy mu się uda znaleźć hipotezę, która może być zastosowaną do wszystkich wypadków, w takim razie teoria zostaje wzbogacona".
W ten sposób badania statystyczno-koniunkturalne operują hipotezami [1]), ustawicznie jednak weryfikowanymi w danym modelu gospodarczym na ogólnym i szczególnych odcinkach. Hipotez tych może być cały szereg zależnie od wydajności teorio-poznawczej. Mają tu więc miejsce kategorie modelowe, dopuszczające relatywność, zależnie od przyjętych założeń.

Związki, jakie zachodzą między poszczególnymi zjawiskami i procesami w sposób mniej lub więcej prawidłowy, nie odnoszą się bynajmniej i wyłącznie do jednego modelu, tj. liberalistycznego, i to z wczesnego okresu kapitalizmu, jaki przyświecał klasykom i przyświeca dotąd większości przedstawicieli szkoły psychologiczno-matematycznej i matematycznej. Związki te odnoszą się również do modeli narodowych, spółdzielczych, korporacyjnych oraz wszelkich innych, leżących na drodze między liberalizmem a socjalizmem jako ostatecznymi biegunami myśli i działania ekonomicznego. Weryfikacja rzeczywistości każe nam oczywiście w wyższym stopniu uwzględniać każdorazowy stan obecny, niż przyszły, niemniej nie można tu zamykać oczu na konieczność uwzględnienia także i w badaniu koniunktur „more mathematico i statistico" tych czynników celowościowo-społecznych i zbiorowych, które stanowią cechy innych modeli, nadchodzących i możliwych, częściowo już zrealizowanych w obecnych systemach. Jednym z takich czynników jest interes gospodarstwa społecznego, łączący się ściśle z interesami poszczególnych gospodarstw i przedsiębiorstw; troską nauki o koniunkturach będzie skonstruowanie możliwie doskonałego mianownika, względnie kryterium oceny, które by ujęło w jednym generalnym indeksie gospodarstwo społeczne, oparte na „wysokim" produktywizmie i „sprawiedliwym" rozdziale. W takim ujęciu zawodzą najzupełniej czynniki przyczynowego tłumaczenia, a wchodzą w rachubę przede wszystkim celowe i funkcyjne, oparte na nauce prawdopodobieństwa, systemy badania zjawisk i procesów gospodarczych, skierowane ku trwałości i ciągłości zaspokojenia potrzeb w interesie gospodarstwa społecznego. Zasada celowości ogólno-gospodarczej musi być ujęta możliwie ściśle i wymiernie, dając w ten sposób wyraz postępującej we wszystkich naukach kwantyfikacji.

[1]) *G. Udny Youle:* „Wstęp do teorii statystyki" (tłum. Z. Limanowskiego), str. 225, pisze: „Wartość spółczynnika współzależności może być zgodną z jakąś daną hipotezą, lecz może również być zgodną i z innymi hipotezami. Zasadniczą rzeczą przy omawianiu tych możliwych hipotez jest staranność i zdrowy sąd".

CZĘŚĆ II.

UŚCIŚLENIE LOGISTYCZNE W EKONOMICE.

Rzecz dzieje się w świecie czystej „logiczności" [1]). Pojęcie wagi (ważności) wprowadził Lotze, odnosząc ją zarówno do sądów jak i pojęć. Związek systematyczny i wewnętrzna zasadność przyjęła charakter obiektywny, rozróżnia się ściśle procesy myślowe od aktów psychicznych [2]). Stąd idzie droga do czystej już logiki, „logistyki", która znana jest również pod nazwą logiki znakowej (sygnologicznej), logiki matematycznej, semantyki itd. Ideał Leibniza w postaci: „scientia generalis", obejmującej zasady wszystkich nauk, znalazł w ten sposób jak gdyby częściową realizację w postaci umiejętności o znakach, symbolach, wzorach i formach. U Leibniza spotykamy też termin „logistica" względnie „logica mathematicorum".

Leibniz może uchodzić za twórcę nowoczesnej logistyki, skoro jego „scientia generalis" obejmowała dwie dziedziny: „characteristica generalis" i „calculus ratiocinator", pierwsza była niczym innym, jak „logiczną ideografią", to jest systemem znaków, „korespondencją między znakami a ideami oraz relacjami tych ostatnich (syntax języka musi być logiczny)", druga obejmuje logiczną kalkulację [3]),

[1]) Jeśli chodzi o kierunek logistyczny, to opieramy się tu między innymi na przejrzyście ujętej z punktu widzenia prawniczego broszurze *Bautra* p. t. „De iurisprudentia simbolica" oraz pracy *Jörgensena:* „Główne punkty rozwoju formalnej logiki od Boole". „Erkenntnis". Zeszyt 2, 3, 1935 r., nadto na cytowanych w tekście (Ks. I i II) pracach *Łukasiewicza, Chwistka, Tarskiego, Ajdukiewicza, Carnapa, Poppera* i w. in.

[2]) Łączą się z tym kwestie ogólnych pojęć, idei, praw itd. w odróżnieniu jednak od metafizycznego ujęcia idei platońskiej, *Lotze* rozróżnia treść od procesów psychicznych. W nowszych czasach szczególnie *Husserl, Cohen, Natorp* i in. zwalczają kierunki psychologiczne.

[3]) „Wszystko wynika wewnętrznie z nauki „kombinatoryki", która nieledwie sama przez się prowadzi ducha (Geist), o ile ten się jej poddaje, przez nieskończoną wielość problemów, obejmując w sobie harmonię świata, wewnętrzną budowę rzeczy i cały rząd form". *E. Cassirer:* „Erkenntnisproblem" j. w. str. 143 i *Gerhard:* „Die philosophischen Schriften vom G. W. Leibniz". W „kombinatoryce" jako pewnego rodzaju sztuce i umiejętności chodzi wedle *Kühnego* j. w. „Die mathematische Schule",

która ma na celu stopniowe zastąpienie myślenia przez rachunek i w ten sposób „rozszerzenie matematyki na całą wiedzę ludzką" [1]). Leibniz utorował niewątpliwie drogę współczesnym logistom, którzy wysunęli postulat: 1) sprowadzenia pojęć naukowych do zanalizowanych zasadniczych pojęć, z których mogą być następnie wywiedzione inne (zdania protokolarne fizykalistów), 2) symbolizowania pojęć znakami i 3) ogólnych reguł rachunkowych dla dedukcji zdań. W logistyce, która opiera się na szeregu wybitnych uczonych, więc Frege, Russel, Peano, Langford, w Polsce Łukasiewicz, Leśniewski, Ajdukiewicz, Chwistek, Tarski i in., dadzą się wyróżnić dwa kierunki: matematyczny i logistyczny, pierwszy operuje algebrą, równaniami logicznymi itd., drugi głosi niezależność logiki od matematyki. Zwłaszcza Russel, twórca „typów logicznych" i Whitehead udoskonalili kierunek logistyczny w oderwaniu od matematyki. Frege odróżnił ściśle logiczne zmienne od logicznych stałych. Whitehead i Russel sprowadzają arytmetykę i geometrię do logiki formalnej: „fakt powstania wielkiego systemu logiki, obejmującego wszystkie nauki aprioryczne otworzył przed nauką zupełnie nowe perspektywy, stwarzając właściwe podstawy dla krytycznego racjonalizmu. System logiki, pozwalający na przeprowadzenie twierdzeń matematycznych bez udziału intuicji twórczej jednostki, przy pomocy pracy mechanicznej, dostępnej dla każdego człowieka, zdolnego do zrozumienia zwykłej arytmetyki, byłby tryumfem nauki" [2]). Punktem wyjścia nowoczesnej logistyki jest dążenie do form czystej myśli. „Osią logistyki jest wnioskowanie — lecz ona odrzuciła wszelkie przypadki, jakimi w ciągu wieków „wzbogacano" i uzupełniano pomysły w tym względzie Arystotelesa. Ona pierwsza zajęła się dokładną i szczegółową analizą łącznika (kopuli - słowa: jest). W ten sposób jest ona zarazem analizą egzystencji (własności, stosunków, np. ontologia Leśniewskiego). Logistyka postępuje od rzeczy najprostszych do coraz bardziej skomplikowanych, od podstaw ku swym szczytom, wskutek czego ma strukturę przejrzystą, racjonalną, syntetyczną, gdyż ściśle i wyczerpująco zakreśla i określa swój materiał, swój punkt wyjścia i ujścia, tudzież środki, jakimi dysponuje, reguły, którymi się posługuje. Głównymi jej działami, wskutek zasadniczej tej postawy, t. zn. jej ilościowego punktu widzenia, a więc ujmowania wszystkiego przede wszystkim

str. 13, o określenie „i l o ś c i m o ż l i w y c h p o ł ą c z e ń d a n y c h e l e m e n t ó w", celem znalezienia „schematu dla wszystkich pytań i zagadnień, które nam niesie rzeczywistość". Analogia z naszymi modelami jest tu niewątpliwa. Jest zasługą *Leibniza*, iż dał podstawy teoretyczne dla modelowania, skoro wedle niego „wszystko, co jest lub może być pomyślane, składa się z realnych lub przynajmniej pomyślanych części", podobnie „to, co się specyficznie różni, musi się tym odróżniać, iż posiada inne części lub też te same części w innym porządku".

[1]) Por. *Jörgen Jörgensen:* „Über die Ziele und Probleme der Logistik", str. 75. „Erkenntnis" 1932/33. Por. *Hilbert* i *Ackermann:* „Grundzüge der theoretischen Logik". Berlin 1928.

[2]) Por. *Chwistek:* „Granice nauki".

pod względem zakresu, są logistyka nazw, logistyka zdań i przede wszystkim logistyka (teoria) stosunków" [1]).

Logiczne wnioskowanie ułatwia zmechanizowanie procesów myślenia i ujmowania skomplikowanych układów logicznych. Czynnikiem rozstrzygającym jest ustalenie poprawnych i nienasuwających wątpliwości założeń (aksjomów — zdań protokolarnych), skoro te zostaną racjonalnie postawione, reszta jest tylko logiczną konsekwencją pewnego formalnego zmechanizowania. Russel - Whitehead w „Principia mathematica" przeprowadzają tezę, iż „czysta matematyka i czysta logika mogą być złączone w jeden system dedukcyjny", w tym celu jednak musi być logika poddana ..c e l o w e j f o r m i e, w k t ó r e j w s z y s t k i e d a j ą c e s i ę u d o w o d n i ć z d a n i a, m a j ą b y ć u d o w o d n i o n e i w s z y s t k i e d a j ą c e s i ę u s t a l i ć p o j ę c i a, u s t a l o n e" [2]). O założeniach rozstrzyga celowość, samo jednak formalno-logiczne powiązanie stosunków i układów może być w wysokim stopniu ułatwione nie tylko przez równania i wzory matematyczne, ale także i głównie stosowanie przyjętych powszechnie znaków i symbolów [3]). Oczywiście nie należy przeceniać wagi symbolów w szeregu nauk, i słusznie prof. Twardowski występuje przeciwko „symbolomanii, w abstrahowaniu od symbolizowanych pojęć i przedmiotów". Łączy się z tym „pragmatofobia" specjalnie niebezpieczna w naukach społecznych. Im bardziej nauka odbiega od podstaw k w a n t y t a t y w n y c h, opierając się na k w a l i t a t y w n y c h, tym w wyższym stopniu symbolika staje się zawodną w ujęciu pojęć i obiektów [4]). Ponieważ ekonomika ma niejednokrotnie do czynienia z czynnikiem k w a l i t a t y w n y m, stąd posługiwanie się symboliką matematyczną i logiczną może mieć tylko ograniczone zastosowanie tam, gdzie np. jak w ruchu cen dadzą się ustalić pewne niewątpliwe czynniki ilościowe. W tej właśnie dziedzinie można pod pewną treść stosunku wzajemnego oddziaływania i współzależności podstawić symbol, t. j. znak uzmysławiający dany proces. Wiemy, że nauka prawa posługiwała się, zwłaszcza w zaczątkach, szeregiem symboli (tabliczki na znak zawarcia

[1]) Por. *Eugeniusz Bautro:* „De iurisprudentia symbolica", str. 15. *Śleszyński* („Teoria dowodu") dzieli logikę na logikę klas i logikę zdań (stosunek rzeczy i stosunek faktów).

[2]) Stworzono nowe pojęcie — „funkcji prawdy". Prace *Russela* i *Whiteheada* zostały następnie uzupełnione, w szczególności wielość aksjomatów została zastąpiona jedną zasadniczą formułą. Polska nauka ma szczególnie ważką zasługę udoskonalenia zasad logistyki (wielowartościowa logika *Łukasiewicza,* teoria typów *Chwistka,* uzupełniająca teorię typów *Russela* itd.).

[3]) Ujęta w symbole nauka o wyrażeniach, czyli semantyka, zrealizuje w myśl nadziei logistów marzenia o „maszynie logicznej". „Z czasem będziemy mieli aparaty, służące do wyprowadzenia ogólnych twierdzeń semantyki, tak jak dziś posiadamy arytmometry". Por. *Chwistek:* „Granice nauki", str. XXIV.

[4]) Por. *J. Mirski:* „Uwagi o symbolice w nauce" 1923.

umowy itd.), w prawie rzymskim widzimy już szereg takich symboli (np. mancipatio), później symbole oderwały się od przedmiotów.

W ogólności w prawie daje się wyczuć docenianie logiki [1]), przykładem tego jest Stammler, który ujmuje prawo jako logiczny warunek gospodarstwa społecznego. Cohen uważa prawo jako „matematykę" nauk humanistycznych, Kelsen i F. Kaufmann budują [2]) już teorię prawa na podstawach logicznych. Pisarze ci, a zwłaszcza F. Schreier, wprowadzają już pewne symbole do oznaczeń tez prawnych. Rozpoczyna się stosowanie geometrii analitycznej do prawoznawstwa. Hofacker wprowadza następujące etapy logiczno-formalnego postępowania: 1) zajęcie stanowiska, 2) ustalenie dla każdego pojęcia i tezy pewnego, jednego i tego samego systemu odniesienia, 3) funkcja a nie substancja, zagadnienie *jak,* a nie *co.* W ten sposób autor przyjmuje myślenie par excellence a k s j o m a t y c z n e, którego cechą istotną jest, iż jedna zasada wywodzi się z poprzedniej zasady, wiążąc się z nią w sposób logicznie ścisły, t. j. bez wzajemnej sprzeczności. Na tym polega także nasz system modeli, każdy z nich jest oparty na logicznej konsekwencji z usunięciem sprzeczności (gospodarka wymienna, wolnokonkurencyjna lub planowa), nadto jednak zasady tworzenia modeli (aksjomy modelowe) winny być wypróbowane uprzednio i następczo doświadczalnie [3]). Zasady ścisłego rozumowania mają pełne zastosowanie do nauk społecznych i ekonomicznych, posiadających charakter wybitnie postulatowy. Mamy tu między innymi do czynienia, wobec braku kryteriów absolutnych, z pojęciem tzw. „zdrowego rozumu" [4]), który Chwistek ujmuje jako: „zdolność dostarczającą nam prawd niezależnych od wszelkiej rewolucji pojęciowej".

---

[1]) Por. *Ehrlich:* „Die juristische Logik" 1917, *Fabrequettes:* „La logique judiciaire et l'art de juger" 2 wyd. 1926, *Wurzel:* „Das juristische Denken" 1924, 2 wyd., *Piola:* „Elementi di logica giuridica deduttiva ed induttiva" 1895. Por. pracę prof. *Eugeniusza Waśkowskiego:* „Teoria wykładni prawa cywilnego", Warszawa 1936. § 4. „Element logiczny", str. 81 i d.

[2]) Por. *Bautro* j. w.

[3]) Por. Księga I tej pracy.

[4]) Podnosi to specjalnie *Husserl,* który stwierdza istnienie praw apriorystycznych w tym kierunku. „Te prawa, które spełniają funkcję oddzielenia ich sensu od nonsensu, nie są jeszcze prawami logicznymi w ścisłym tego słowa znaczeniu, dostarczają one czystej logice możliwych form znaczeniowych, tj. apriorycznych form zbiorowych, jednocześnie określonych znaczeń, których „formalną" prawdę względnie przedmiotowość regulują potem logiczne prawa w ścisłym sensie. Podczas gdy pierwsze przeciwstawiają się nonsensowi, drugie zwalczają formalny, czyli analityczny przeciwsens, tj. formalny absurd". „Logika nie ogranicza się jedynie do problemu prawdy i fałszu", lecz „musi zacząć od zagadnienia sensu". „Logische Untersuchungen". Tom II, Halle 1922. Por. *Chwistek:* „Granice nauki", str. 14.

W ten sposób zostały zapewnione podstawy f o r m a l n e j l o g i c z n o ś c i. Zasadnicze stanowiska i punkty wyjścia w zakresie zjawisk gospodarczych ustalamy na podstawie treściowo-teleologicznej [1]), natomiast system wzajemnego związania procesów ekonomicznych ze stanowiska celu, oparcie się analogiczne na typologii Russela następuje w sposób nie przyczynowy, tylko formalno-logiczny bez sprzeczności wzajemnych. Zwrócenie uwagi na kwestie najwyższej poprawności formalno-logicznej stanowi podstawę myślenia aksjomatycznego, które może być zastosowane w myśleniu i działaniu ekonomicznym z zastrzeżeniami, wyrażonymi w Księdze I. Hofackerowi mniej zależało na przeszczepieniu geometrii analitycznej do prawa [2]), natomiast chodziło mu o uściślenie wzajemnych powiązań i funkcyj między zjawiskami i procesami prawnymi. W polskiej nauce zastosowanie geometrii analitycznej reprezentuje Bornstein [3]), następnie Znamierowski, który jednak pozostaje w obrębie socjologii i psychologii społecznej.

Powstaje cały szereg prac, które mają charakter, jak się wyraża Bautro, „anatomii prawa, t. j. rozbioru i dociekania podstawowych pojęć, przy czym punkt wyjścia był i jest faktyczny, t. j. analiza kodeksów, względnie prawa zwyczajowego, i dopiero tą drogą wspinanie się ku wyżynom teorii. Takimi pojęciami są: stosunek prawny, osoba, rzecz, zdarzenie. Są to zasadnicze idee i elementy prawne, którymi posługują się konstrukcje prawne i prawo pozytywne. Zadaniem teorii jest wyczerpujące wyjaśnienie tych terminów na podstawie empirycznego materiału. Jednakowoż nie ogranicza się ona tylko do funkcyj deklaratoryjnych, ale również spełnia rolę twórczą, dostrzegając i wskazując nowe możliwości ujęć i instytucyj prawniczych, nowe zagadnienia prawnicze, których rozwiązania opracowuje i podaje. Jednym słowem ta szkoła tworzy l o g i k ę prawa" [4]). Ciekawą bardzo jest teoria Kocourka, który uwzględnia w stosunku prawnym „korelatywność elementów i pojęć", dualizmy antytetyczne widzi on w roszczeniu i obowiązku, uprawnieniu i zobowiązaniu, zarzucie i przeszkodzie, przywilejach i ich niemożności (inhability Bautro). Podział Kocourka na stosunki anomiczne (aprawne) i nomiczne (prawne), oraz te ostatnie na ograniczające bezpośrednio i pośrednio swobodę działania, wyjaśnia wiele skomplikowanych zagadnień. Kocourek operuje szeregiem wzorów, schematyzujących główne jego myśli w zakresie ujęcia stosunków prawnych. Wreszcie polski uczony dr. Marian Borowski w pracy p. t. „O rodzajach czynu" [5]) starał się sposobem symbolicznym ująć stosunki

---

[1]) Piszemy o tym w Księdze IV o celowości.

[2]) Por. *Bautro* j. w.

[3]) Por. *Benedykt Bornstein:* „Architektonika świata". Tom I i Tom II. Warszawa 1935 oraz referat na III Zjazd polski filozoficzny, Kraków 1936.

[4]) Por. *Bautro* j. w. str. 34.

[5]) Por. również *Borowski:* „O zakresie pojęcia czynu". Warszawa 1925.

między poszczególnymi czynami. Określa on literą *p* jeden czyn, *r* drugi, t. j. inny czyn, p^0 brak czynu *p* lub też czyn polegający na zaniechaniu *p* itd., dając w ten sposób cały system znaków na ujęcie poszczególnych stosunków, zachodzących między czynnościami, przy czym odpowiednimi znakami są zaopatrzone nawet takie procesy, jak udanie się pewnego czynu i jego wartość praktyczna, jego dopuszczalność w danym systemie praktycznym, jak również nieudanie się, brak sensu praktycznego itd. Również w symbolach ujęte są zastępczość i alternatywność czynów, związek konsekwencji [1]), całość sytuacji itd., słowem mamy tu do czynienia z niezwykle ciekawym systemem a l g e b r y c z y n ó w, którą można by mutatis mutandis zastosować do ekonomiki, jako nauki o związku logicznym czynności, dążących do zaspokojenia potrzeb (prakseologji gospodarczej).

Dr. Borowski, jeden z uczonych niezwykłej skromności i cichości, traktuje wszystkie te znaki i symbole jako tymczasowe notatki, które nie mogą rościć sobie „pretensyj do ścisłości, jaką odznacza się formularium algebry logicznej“ [2]), w każdym razie Borowski obok Kotarbińskiego, który poświęcił szereg studiów analizie „czynu“, wystąpił jako jeden z pierwszych badaczy czynności ludzkich, które starał się powiązać w system logiczno-formalny a raczej logistyczno-symboliczny. Dla stosunków gospodarczych mogłoby to mieć doniosłe znaczenie, ułatwiając wzajemne porozumienie i zautomatyzowane ujęcie typowych procesów w zaspakajaniu potrzeb. Nadto metoda ta nie przesądza bynajmniej negatywnie o stosowaniu systemu teleologicznego, założenia zawsze będą miały charakter celowościowy, chodzi jedynie o to, by związek między czynnościami, dążącymi do osiągnięcia pewnego celu, był możliwie zdeterminowany formalnie, by jedna zasada wiązała się bezsprzecznie z drugą i by związki te można było przedstawić schematycznie a nawet symbolistycznie. Udoskonalenie w ten sposób formalno-logicznej strony przyczyni się, podobnie jak wymierność matematyczna współzależności, do podniesienia teleologii, jako metody badania w tych dziedzinach wzajemnych stosunków ludzkich w zakresie zaspakajania potrzeb, które nie dadzą się ująć wyłącznie przyczynowo. Schwinge [3]) stwierdza, i ż z o b e c n e j w a l k i m i ę d z y t r e ś c i ą a f o r m ą w n a u k a c h p r a w n i c z y c h j e d y n y m w y j ś c i e m b ę d z i e o p a r c i e s i ę n a m e t o d z i e t e l e o l o g i c z n e j. Oczywiście teleologii, nie metafizycznej, a zobiektywizowanej „ekologicznie“, tak, jak ją pojmujemy w odniesieniu do nauk ekonomicznych. Im bardziej będzie wyjaśniona i sprowadzona do pewnych schematów, wzor-

[1]) *Husserl* uzasadnia pogląd apriorycznej gramatyki, zwalczając uzależnienie badań zjawisk językowych od psychologii.

[2]) Por. *Bautro*, str. 45.

[3]) Por. „Der Methodenstreit in der heutigen Rechtswissenschaft“, Bonn 1930.

ców i symbolów wewnętrzna struktura logiczna procesów ekonomicznych gospodarstwa indywidualnego i gospodarstwa społecznego, tym w wyższym stopniu teleologia zatraci w zakresie ekonomicznym charakter metafizyczny, przyjmując cechy realnego uzasadnienia a nawet, jak zobaczymy, praktycznego postępowania, apriori racjonalnego. Być może, iż wówczas logistyka stanie się jak gdyby „rachunkiem sumienia“, w każdym razie przyczyniając się do większego uściślenia tych związków i stosunków w zakresie prawno-gospodarczym, które się szczególnie nadają do traktowania more mathematico i symbolico (logistico). Nie ulega wątpliwości, iż mamy tego pewne wzory i formy zastosowania, i tak np. rachunkowość kupiecka, naukowa organizacja, operująca wykresami Gantha itd. nie są niczym innym, jak stosowaniem już obecnie w naukach ekonomicznych, poświęconych ujęciu działania ludzkiego, formy matematyczno-symbolicznej [1]).

Oczywiście wszystkie te wzory i symbole, nawet najbardziej ulepszone, nie zastąpią nam poznania i zrozumienia w sposób poza matematyczny i poza formalno-logistyczny. Niemniej w obrębie logicznie skonstruowanych modeli gospodarczych, uprzednio i następczo sprawdzonych doświadczalnie [2]), zasady logicznej konsekwencji, wyrażonej również w sposób symboliczno-znakowy, mogą odegrać ważką rolę w uściśleniu pojęć ekonomicznych, stając obok matematyki w nauce gospodarstwa społecznego jako drugi walny etap kwantyfikacji. Zresztą sam system „modelowania“ jest w znacznej mierze pochodzenia logistycznego, wymagając jednakże również teleologicznego i prakseologicznego ujęcia. Uważam, iż ujęcie formalnej strony zagadnień ekonomicznych more mathematico i symbolico może szczególnie na określonych odcinkach masowych i powtarzających się czynności ludzkich, wiodących do zaspokajania potrzeb, przyczynić się do uściślenia metod postępowania badawczo-ekonomicznego, bez narażenia na

[1]) Jedno z pierwszych zastosowań, bardzo zresztą nie skomplikowanej logistyki ekonomicznej, znajdujemy u *Wiesego*, który ustala następujące symbole: P=A×B. Proces społeczny (P) jest produktem zachowania się jednostkowego (A) i sytuacji (B). Jest to połączenie a nie sumowanie. A i B są wielkościami złożonymi razem z przyrodzonego i przeżytego. X i Y stanowią dwie jednostki, najprostszy proces społeczny. W ten sposób symbole i wzory ujmują: „niezliczone społeczne procesy, tj. czynności, które łączą lub dzielą ludzi między sobą”. Postępujemy od najprostszych do najbardziej skomplikowanych procesów, uwydatniając wszędzie ich powtarzalność. *Wiese* podkreśla konieczność ujęcia typowych i masowych procesów (P) zarówno w zachowaniu jednostki (A) jak i sytuacji (B). Stosowanie tego rodzaju i o wiele bardziej złożonej „symboliki” ekonomicznej i socjologicznej rozszerza się wydatnie w nowoczesnej teorii gospodarczej.

[2]) „Ale właśnie o to idzie — pisze *Chwistek* w „Granicach nauki”, str. 17, — iż jeśli ekonomista pisze o dolarze abstrakcyjnym, to popada w iluzję, że jest to rodzaj rzeczywistego bytu i na żaden sposób zrozumieć nie może, że dolar jest plagą, którą za wszelką cenę trzeba przezwyciężyć”. Oto próbka czynnego i teleologicznego ustosunkowania się do rzeczywistości.

szwank zasadniczych punktów wyjścia, opartych niewątpliwie o celowość. Oczywiście w prawie, jako w znacznej mierze nauce formalnej, logistyka może mieć większe zastosowanie, niż w ekonomice, dotyczącej treści, w tym wypadku zaspokojenia potrzeb. Logika prakseologiczna, której pierwsze podstawy ustalił u nas Kotarbiński, może jednak właśnie ekonomice oddać poważne usługi [1]).

Dla badań ekonomicznych ma nowoczesny ruch logistyczny o tyle przede wszystkim znaczenie, iż łącznie z matematycznym kierunkiem, walczy o jasność pojęć oraz oczyszczenie języka z wielu naleciałości, utrudniających ścisłe myślenie. Chodzi o ujednostajnienie terminologii naukowej, dotąd bowiem tego rodzaju „termini", mające szczególne znaczenie także i dla ekonomiki, jak mechanizm, całość, część, system, wolność, determinizm, cel, przypadek itd. były najrozmaiciej interpretowane w każdej niemal nauce specjalnej, więc fizyce, biologii, psychologii, naukach społecznych itd., co wszystko utrudniało poznanie ekonomiczne [2]). Chodzi jednak nie tylko o stronę formalno-językową. Szereg zwolenników logistyki zwraca uwagę na merytoryczno-treściowe podstawy, nawiązując do rzeczywistości. Leśniewski wręcz stwierdza, iż system logiki nie może być tylko grą pojęć, lecz „poznaniem rzeczywistości", i w tym celu ustala on „absolutną prawdę pewnych założeń i materialną ważkość pewnych wnioskowań" [3]), Ajdukiewicz wyzyskuje wyniki logistyki dla filozofii, „naukowy obraz świata jest do ostatnich szczegółów konwencjonalny i może być zmieniony przez odpowiednią zmianę aparatury pojęć, przy czym każdy z tych obrazów świata może mieć pretensję do prawdy". Ma to szczególne zastosowanie do ekonomiki, g d z i e w ł a ś n i e m o d e l e g o s p o d a r c z e s ą w y r a z e m r e l a t y w n o ś c i, b ę d ą c z a r ó w n o p r a w d z i w y m i, o i l e t y l k o s ą l o g i c z n i e z b u d o w a n e i w e r y f i k o w a n e, g d y c h o d z i o l i b e r a l i z m i s o c j a l i z m l u b t e ż f o r m y p o ś r e d n i e. Dopiero empiria, więc traktowanie historyczno-statystyczne i psychologiczno-socjologiczne, dostarcza materiału do oceny, który model odpowiada w danym okresie i miejscu ze względu na podstawy techniczno-wytwórcze i ekonomiczne potrzebom melioryzmu ściśle gospodarczego, więc produkcji, obrotu i spożycia na tle większych całości. Teoria „konstruktywnych typów" Chwistka ma rów-

[1]) Wrócimy jeszcze do tej kwestii w Księdze IV o celowości.

[2]) *Otto Neurath* w „Protokollsätze", „Erkenntnis" 1932/33, str. 205, rozróżnia nawet trzy stopnie języka naukowego: historyczny język trywialny, trywialny język fizykalistyczny, wreszcie wysoko naukowy język fizykalistyczny, wolny od wszelkich naleciałości metafizycznych. Z drugiej strony *Neurath* podkreśla konieczność uzgodnienia wszystkich tych stopni w ten sposób, by „każdą ściśle naukową wiedzę mogło się w jej zasadach uczynić zrozumiałą... woźnicy dorożkarskiemu w jego języku".

[3]) Por. *Ajdukiewicz:* „Das logistische Antirationalismus in Polen" str. 157. „Erkenntnis" 1935 r.

nież szczególne znaczenie dla ekonomiki modelowej (wszystkie funkcje zdań tego samego argumentu, zaliczane są do tego samego typu [1]). Szczególnie aksjomatyzacja została ujednostajniona w szeregu nauk na zasadach empiryczno-logicznych. Logicznymi narzędziami każdej nauki specjalnej, a więc i ekonomiki, winny być indukcja, rachunek prawdopodobieństwa, kontrola prognozy i przewidywań, pojęcia porządkowe i t. zw. „zdania protokolarne" [2]). W miejsce debat filozoficznych dawnego typu wchodzi w ten sposób „kalkulacja" (Leibniz), która ma szczególne zastosowanie do ekonomiki, jako nauki, odnoszącej się do zjawisk i procesów, rozgrywających się w przyszłości, oczywiście w związku z teraźniejszością i przeszłością. Zwłaszcza mocno stoi na tym stanowisku Russel, który w odróżnieniu od Whitehead'a, ostatnio przechylającego się raczej ku metafizyce, głosi zasady „logicznego empiryzmu, dziecka logiki, matematyki i doświadczenia". Zasadom „Principia mathematica" wierny jest również Enriques, zwolennik zmiennych „apriori", który ostrzega równocześnie przed niebezpieczeństwami dogmatyzmu i scholastyki. W ten sposób nowe kierunki filozoficzno-logistyczne przechodzą z obozu racjonalistycznego do obozu empirii. Czynniki teleologiczne nie są obce logiko-empirii, i tak Reichenbach stwierdza, iż „gdy chcemy cel osiągnąć, musimy co najmniej zrealizować k o n i e c z n e po temu warunki w wypadku, gdy nie znamy w y s t a r c z a j ą c y c h warunków". Jeśli chodzi o indukcję, wystarczy tu, wbrew temu, czego żąda Hume, jeśli nie mamy dowodu, iż indukcyjne postępowanie nie prowadzi do celu. Prawdopodobieństwo jest związane ściślej z teleologią, niźli przyczynowością. Równocześnie nowe kierunki podkreślają „związanie teoryj naukowych, jako dążenie naprzód w kierunku do lepszej prawdy", czynnik m e l i o r y z m u jest tu mocno podkreślony. W stawianiu zdań i tez rozróżniane są ściśle prawda i sprawdzenie oraz wżycie się. Sprawdzenie następuje nie tylko przez obserwację rzeczywistości, lecz porównanie z innymi uznanymi zdaniami (aksjomami) [3]). Wielkim krokiem naprzód jest tu podobnie, a może w jeszcze wyższym stopniu, niźli w ekonomice matematycznej, dążenie ku zmniejszeniu tzw. „obcości życiu". Współczesna logistyka uważa, że ścisłe myślenie, nie wyłącznie związane z matematyką, dąży stale do zmniejszenia przepaści między logiką formalną a zwykłym rozumowaniem. Podkreśla się ustawicznie konieczność zbliżenia ku tzw. zdrowemu rozsądkowi. Łukasiewicza sądy „pół prawdziwe i ćwierć prawdziwe" są ważkim krokiem naprzód w zbliżeniu nauki i teorii do życia. Jego

[1]) *Chwistek* wprowadza cztery pojęcia realności, którym odpowiada rzeczywistość odczuwania, rzeczywistość wyobrażenia, naturalna rzeczywistość i fizykalna rzeczywistość, żadna z tych rzeczywistości nie ma prymatu przed innymi.

[2]) Uchwały, powzięte przez pierwszy kongres jedności nauk w r. 1935 w Paryżu. Por. „Erkenntnis". Tom V, zeszyt 6, str. 375—430.

[3]) Por. Księga I.

koncepcja sądów „możliwych", dalej logistyczna teoria typów, zasada wyboru (Zermeli) itd. [1]) nadają się szczególnie do wyzyskania w zakresie gospodarczym. Podobnie nadaje się dla celów ekonomicznego poznania ujęcie zagadnienia determinizmu i indeterminizmu [2]), które Chwistek sprowadza do następującego schematu: a) zagadnienie sensu. b) zagadnienie przewidywania, c) zagadnienie schematyzacji. „Jeśli zechcemy dać folgę radykalnemu poglądowi na uczciwość — pisze Chwistek — to okaże się, iż nikt prawie nie będzie uczciwy i pojęcie nasze nie będzie użyteczne. Byłoby to coś podobnego, jak zbyt daleko posunięte żądanie sprecyzowania położenia elektronu. Jesteśmy skazani na to, by zakres pojęcia uczciwości ustalić w ten sposób, ż e b y d o s t a t e c z n i e l i c z n a g r u p a l u d z i z o s t a ł a n i m o b j ę t a. W fizyce musimy zgodzić się na pojęcie położenia na tyle szerokie, żeby pojęcie pędu było określone w dostatecznie ciasnych granicach. Ale tak, jak w pierwszych przypadkach nie możemy twierdzić, iż nasza rezygnacja z radykalizmu nie pozwala nam dowiedzieć się, kto jest naprawdę uczciwy, tak też i w drugim wypadku nie możemy ubolewać, że nie znamy prawdziwego położenia i pędu elektronu, po prostu dlatego, że te pojęcia nie mają sensu". Tezy te mają szczególnie doniosłe znaczenie dla ekonomiki. Zbyt daleko idące postulaty uściślenia i sprecyzowania pojęć ekonomicznych uniemożliwiają poznanie gospodarcze, fakt jednak, iż takie zasadnicze zresztą pojęcia, jak gospodarowanie, potrzeba, dobro, wartość, kapitał, gospodarstwo społeczne, klasa itd. nie są ściśle ujęte w nauce ekonomii, bynajmniej nie zwalnia nas, zarówno teoretyków, jak i praktyków, od posługiwania się tymi pojęciami (elementami i czynnikami) w sposób odpowiadający zdrowemu rozsądkowi. Kryterium oceny d o s t a t e c z n i e l i c z n e j g r u p y l u d z i nie jest bynajmniej tak ogólnikowe, jakby się to na pozór zdawać mogło, w ciągu tej pracy zwracamy niejednokrotnie uwagę na obowiązywanie i ważkość, wynikającą z masowych i typowych zjawisk oraz procesów, powracających we wzajemnym współżyciu ludzi dla celów gospodarczych. Ów sens, o którym wyżej była mowa, leży na linii jak gdyby równowagi gospodarczej, dążącej do umniejszenia przerostów i niedociągnięć. Z faktu, iż „czystej krwi" liberalizm i socjalizm jest nieosiągalny w rzeczywistości nie wynika bynajmniej umniejszenie teoretyczno-poznawczej wartości naszych modeli ekonomicznych, zarówno zasadniczych jak i pośrednich, t. j. systemu narodowego, korporacjonizmu, planowej gospodarki, późnego kapitalizmu, spółdzielczości itd. Owe radykalne, jak się wyraża Chwistek, poglądy na uczciwość zbliżają się w wysokim stopniu do radykalnych poglądów na liberalizm i socjalizm. Tu i tam nie pozostaje nic innego jak skonstatować, „że potrafimy przewidywać

[1]) Por. *Chwistek:* „Granice nauki", str. 226 i d.
[2]) Por. Księga II tej pracy.

wypadki w tych granicach, jakie nasuwa nam nasz aparat pojęciowy, żądanie przewidywania poza tymi granicami, jest czystą metafizyką zgoła niezgodną ze zdrowym rozsądkiem".

Nieosiągnięcie ideału poznawczego bynajmniej nie przesądza ujemnie o wartości dążeń, skierowanych ku uściśleniu pojęć. To samo dotyczy p r z e w i d y w a n i a. „Poznanie wszystkich decydujących składników" jest wykluczone, podobnie nie jest możliwe przewidywanie wszelkich możliwych wyników, „do jakich doprowadzić nas może stosowanie naszych reguł". „Chodzi jedynie o sam fakt istnienia sprecyzowanego systemu". Ma to szczególne znaczenie dla ekonomiki, gdzie umiar w przewidywaniu, oparty na przestrzeganiu zasad logicznego myślenia w obrębie sprawdzonego doświadczalnie modelu ekonomicznego, konsekwentnie zbudowanego i niedopuszczającego wątpliwości i sprzeczności, jest podstawą naukowego traktowania zjawisk i procesów ekonomicznych. Kuszenie się o bezwzględne i „fotograficzne" ujęcie wszystkich wyników w przyszłości jest mrzonką nigdy nieosiągalną, zresztą sprzeczną z zasadami nauki o prawdopodobieństwie. Zarówno w ujęciu rzeczywistości, jak i w przewidywaniu odgrywa niepoślednią rolę s c h e m a t y z a c j a, i tak w kalkulacji przedsiębiorstwa schematyzujemy rynki, usuwając wszystkie przerosty radykalne i zbyt daleko idące w kierunku zarówno optymizmu jak i pesymizmu, a podnosząc to, co ma charakter powszechny, zobiektywizowany i prawdopodobny. Oddziaływuje tu „przyzwyczajenie, wprawa i konstrukcja coraz to doskonalszych aparatów obserwacji". W schematyzacji pomijamy wszystko to, co ma charakter indywidualny i subiektywny, więc „ten właśnie egzemplarz litery *a*, ten właśnie samochód, ten właśnie organizm ludzki" (Chwistek), operując przecięciami i modelami, co nie przeszkadza oczywiście, iż w konstrukcji modeli i przecięć wychodzimy z dokładnego studium jednostki, jako podmiotu gospodarczego, używając „introspekcji eksperymentalnej" w rozumieniu Petrażyckiego oraz korzystając ze studium „zachowania obcego". Zarówno weryfikacja uprzednia, jak i następcza, o czym pisałem w księdze I-ej, pozbawia modeli ekonomicznych obcości życia. W miarę komplikowania rzeczywistości gospodarczej muszą być schematy, więc modele ekonomiczne, coraz bardziej precyzyjne, umożliwiając w każdorazowym połączeniu logiczno-strukturalnym poszczególnych elementów modelowych zbliżenie ku życiu.

Na pewnym stopniu powstaje (tak, jak to Marx ustalił w zupełnie innym nawiązaniu stosunków techniczno-wytwórczych a prawno-własnościowych) sprzeczność między rzeczywistością, a schematyzacją tejże, dokonaną przy pomocy danego pojęcia. Zależeć będzie od przyjęcia pewnego modelu: rozstrzygnięcie in concreto, czy np. topienie kawy, w okresie, gdy znaczna część ludności marzy o filiżance tego napoju, jest zjawiskiem dopuszczalnym, a nawet racjonalnym. Członkowie kartelu kawowego uznają topienie kawy, jako niezbędny środek interwencyjny dla stabilizacji cen powyżej

kosztów produkcji, w czym zresztą znajdują nawet aprobatę kolorowych robotników w koloniach, dla których nieopłacalność kawy równa się ograniczeniu zatrudnienia. Masy robotnicze jako spożywcy widzą w tym przerosty kapitalizmu. Z punktu widzenia modelu wolnej konkurencji jest topienie towaru dowodem, iż nastąpiło naruszenie tej ostatniej w postaci monopolów i monopoloidów „kawowych", koncernów opanowujących rynek, że więc celem usunięcia tego rodzaju naruszeń „równowagi" winien nastąpić nawrót do nieograniczonej wolnej konkurencji, niedopuszczającej karteli i trustów. Z punktu widzenia modelu planowej gospodarki, nie koniecznie pełnej, t. j. socjalistycznej, ale i dopuszczającej własność prywatną topienie kawy nie będzie tolerowane wobec dostosowania produkcji do konsumcji, co stanowi zasadnicze zadanie wszelkiej planowości. W okresie późnego kapitalizmu przy istnieniu monopoli i monopoloidów czynnikiem zapewniającym produkcji i obrotowi niezbędną równowagę, jest dopuszczenie jako przeciwwagi tychże monopoli i monopoloidów kapitalistycznych: potężnych związków pracowniczo - robotniczych i spółdzielczych, oraz ingerencji państwa i samorządu terytorialnego [1]).

Nie mamy tu więc do czynienia z zupełną dowolnością i swobodą wyboru. Schematy rzeczywistości występują w zakresie gospodarczo-społecznym z pewną prawidłowością, podyktowaną, nie na ostatnim miejscu, naczelnym sprawdzianem, t. j. dążeniem do równowagi gospodarczej. Nie jest przypadkiem, iż powstałym z wolnej konkurencji na pewnym jej stadium monopolom i „duopolom" po stronie kapitału przeciwstawiają się monopole i monopoloidy po stronie pracy, wielkim małe i średnie formy itd. Układy społeczne dążą każdorazowo do osiągnięcia możliwej w obrębie każdego modelu równowagi, nadając jej oczywiście różne formy, zależnie od stosunków techniczno-wytwórczych i gospodarczo-społecznych danego modelu.

Dalsze analogie istnieją również, i tak, nie ulega wątpliwości, iż schematy rzeczywistości, t. j. modele wykazują sui generis „bezwładność", t. j. dążenie do utrzymania się na powierzchni pomimo oporu, budzącego się przeciwko panującemu schematowi [2]). „Opór ten rodzi się z pogłębienia schematyzacji rzeczywistości [3]). Po prostu ten fakt, że dany schemat utrwalił się od pewnego czasu, stwarza podstawę dla dalszej schematyzacji, prowadząc do różnych nowych systemów. Otóż z chwilą, gdy raz mamy do

[1]) Przypomina to na innym odcinku teorię *Marshalla*, uzupełnioną przez *Soutera:* agregat społeczny wzrasta absolutnie, jeśli ludność i dywidenda wykazują absolutny wzrost, lub też jeśli jeden z tych czynników wzrasta w takim stopniu, by zrównoważyć ubytek drugiego czynnika.

[2]) Odgrywa tu rolę owo „zajęcie pozycji", o którym pisze Kotarbiński. Por. księga IV tomu II.

[3]) Por. *Chwistek* j. w. str. 239.

dyspozycji doskonalsze systemy teoretyczne, jest naturalne, że przeciwstawiamy się schematyzacji życia, opartej na systemach starych". Model, oparty na wolnej wymianie małych i średnich właścicieli w okresie wczesnego kapitalizmu ustępuje miejsca modelowi skoncentrowanej produkcji, prowadzącemu do monopoli i monopoloidów, ten ostatni znowu modelowi związanej gospodarki interwencyjno-zrzeszeniowej itd. Właściwie nie tyle dany model ustępuje miejsca nowemu modelowi, ile wytwarza się odpowiednia atmosfera zarówno teoretyczna, jak i praktyczna, sprzyjająca przemianie jednych modeli w drugie. Prawdziwa rzeczywistość składa się z wielu rzeczywistości, każda z nich jest ujęta w innym modelu, modele te mogą się łączyć z sobą, mogą się jednak wzajemnie wykluczać. Następstwo jednak schematów rzeczywistości, tj. modeli nie jest bynajmniej dowolne, obraca się ono w zwartych ramach pewnych konieczności logicznych, zresztą doświadczalnie uprzednio i następczo sprawdzonych [1]). I tak wszelkie kombinacje modelowe w zakresie gospodarczo-społecznym mogą obracać się jedynie między liberalizmem a socjalizmem, wolnością a przymusem, bezplanowością a planowością. W obrębie każdego modelu istnieje zwarta logiczna spójność, oparta na zasadach konsekwentnego myślenia i zdrowego rozsądku. „Formuły uczonego posiadają sens — pisze prof. Dupréel — i budzą zainteresowanie jedynie w związku z pewnym pospolitym, gotowym przedstawieniem rzeczy, na którego miejsce podstawiają się w drodze konwencji". Podstawienie owo następuje nie tylko z punktu widzenia logicznego związania, lecz również i przede wszystkim z punktu widzenia postulatu „wyższej użyteczności" zarówno teorio-poznawczej, jak i praktycznej, każdy model jest krokiem naprzód do osiągnięcia niezbędnej równowagi sił i procesów.

Klasyfikacja w terminach „bardziej pożądane", „mniej pożądane" ma tu w całej pełni miejsce. Modele, jako doświadczalnie sprawdzone postulaty, oparte na zasadach logicznego myślenia, zawierają zawsze wyższy stopień prawidłowości i celowości, niźli otaczające nas formy rzeczywistości. Oczywiście nie znaczy to, by następowała na każdym kroku realizacja coraz bardziej doskonałych form, wystarczy istnienie pewnych tendencyj „ku lepszemu i bardziej pożądalnemu", przy czym właściwy sens i zdrowy rozsądek stoją na przeszkodzie pchnięciu kolei rzeczy na bezdroża zgoła irracjonalne. „Zdrowy rozsądek" jest jedyną deską ratunku — pisze Chwistek, — na której możemy się schronić przed dowolnym tworzeniem fikcji, pozującej prawdę. („The making of truth"). Oparta na logicznych zasadach schematyzacja modeli gospodar-

[1]) I tak system wolnej konkurencji małych i średnich warsztatów pracy ustępuje na skutek wzrostu kapitału stałego systemowi ograniczonej wolności ekonomicznej, w którym zaznaczają swą działalność monopole i monopoloidy po stronie produkcji, spożycia, i państwo oraz samorząd.

czych, uprzednio i następczo sprawdzonych doświadczalnie, jest właśnie ową „deską ratunku", którą musimy się posługiwać w ujęciu zjawisk i procesów ekonomicznych, by nie popaść w niebezpieczeństwo odległych od rzeczywistości fikcyj zaspokojenia potrzeb.

Możemy tu tylko powołać się na wnikliwe słowa Łukasiewicza: „Zawiodły tylko te czynności ludzkie, które nie miały oparcia w metodycznie ugruntowanych naukach, jakimi są dotychczas przeważnie nauki humanistyczne. Zjawisk społecznych i ekonomicznych zarówno w czasie wojny, jak i po wojnie nie udało się skutecznie opanować i uporządkować rozumnie i celowo. Wierzę, że gdy znajomość logistyki, a skutkiem tego i zdolność ścisłego myślenia, rozpowszechni się wśród wszystkich pracowników naukowych, pokonamy i braki metodyczne tych najtrudniejszych nauk, które dotyczą człowieka i społeczeństwa ludzkiego". Z drugiej jednak strony „o kontakt z rzeczywistością należy dbać bezustannie", by „zrozumieć istotę i budowę tego świata realnego, w którym żyjemy i działamy, i który chcemy jakoś przekształcać na lepszy i doskonalszy".

Dopiero połączenie obu tych „granic rozumu", więc czynnika logicznego (aksjomatowego) i empirycznego (faktycznego), otwiera drogę do kwantyfikacji matematycznej i uściślenia logistycznego, zapewniając w ten sposób maksymalną wydajność teorio-poznawczą, niezbędną także dla celowego kształtowania rzeczywistości gospodarczej w duchu melioryzmu.

KONIEC TOMU I.

BIBLIOTEKA
Nr. 2479/I
Min. Pracy i Opieki Społ.

Druk ukończono w kwietniu 1937 r.

SPIS RZECZY TOMU PIERWSZEGO
(Teoria relatywizmu gospodarczego)

Str.

Przedmowa V

KSIĘGA PIERWSZA

TEORIA POZNANIA EKONOMICZNEGO

Część I

KRYTERIA PRAWDZIWOŚCI W EKONOMICE

Wstęp. Absolutyzm i relatywizm prawd 1

Rozdział I. Logiczne podstawy poznania ekonomicznego
A) Postulatowo-celowe założenia 12
B) Aksjomy w ekonomice 42

Rozdział II. Doświadczenie w ekonomice
(Znaczenie indukcji, stosunek do dedukcji) 62

Rozdział III. Kryterium użyteczności (skuteczności)
(Kryteria pragmatyczne prawdziwości) 74
1. Modele gospodarcze, oparte na empirii 75
2. Pragmatyzm ze stanowiska ekonomicznego (Melioryzm) 95
3. Bergsonizm w świetle ekonomiki a kryterium użyteczności 103
4. Kryterium użyteczności i melioryzmu ze stanowiska ekonomicznego. (Wzrost energii gospodarczo-społecznej wobec prawa zachowania energii fizycznej 113

Rozdział IV. Inne kryteria prawdziwości [1]) 116

Część II

KATEGORIE POZNANIA EKONOMICZNEGO . . . 119

[1]) Por. omyłki druku.

Str.

Część III

PRAWA I MODELE JAKO ŚRODKI POZNANIA OBIEKTU GOSPODARCZO-SPOŁECZNEGO 136

Część IV

KIERUNKI BADANIA EKONOMICZNEGO
(Postawienie, opracowanie i rozwiązanie problemu) . . . 151

Część V

SPOŁECZNE PODSTAWY POZNANIA EKONOMICZNEGO

I.
Metody badania nomotetycznego w ekonomii 163

II.
Pojęcie gospodarowania jako obiektu ekonomiki 169

III.
Społeczne czynniki w poznaniu ekonomicznym 175

IV.
Społeczny charakter gospodarowania 191

Część VI

PODZIAŁ NAUK EKONOMICZNYCH

Rozdział I. Teoria i polityka w ekonomice 213
Rozdział II. Podział nauk ekonomicznych 236

KSIĘGA DRUGA

ZAGADNIENIE DETERMINIZMU PRZYCZYNOWEGO W NAUKACH PRZYRODNICZYCH I GOSPODARCZYCH. (NAUKA O PRAWACH)

Część I

NAUKA O DETERMINIZMIE PRZYCZYNOWYM

Rozdział I. Zasady dostatecznego powodu i przyczynowości . . 247
Rozdział II. Determinizm przyczynowy w nowoczesnym poznaniu fizykalno-przyrodniczym .
I. Świat nieorganiczny 270

Str.
II. Organizmy żyjące, a determinizm 282
III. Zbliżenie metod nauk przyrodniczych do metod nauk społecznych 291
Rozdział III. Konieczność przyczynowa i celowa w świecie przyrodniczym i w ekonomice
(Heterogonia celów i znaczenie przypadku) 295

Część II

LOGIKA PRAWDOPODOBIEŃSTWA A PRZYCZYNOWOŚĆ W OŚWIETLENIU EKONOMICZNYM . . . 309

Część III

NAUKA O PRAWACH

Rozdział I. Pojęcie i rodzaje praw 332
Rozdział II. T. zw. prawa w naukach humanistycznych . . . 338
Rozdział III. Prawa w ekonomice 350

Część IV

CELOWOŚĆ, JAKO UZUPEŁNIENIE PRZYCZYNOWOŚCI W NAUKACH SPOŁECZNYCH 377

KSIĘGA TRZECIA
KWANTYFIKACJA W EKONOMICE

Część I

KWANTYFIKACJA MATEMATYCZNA W EKONOMICE

Rozdział I. Uzasadnienie wymierności matematycznej w ekonomice 411
Rozdział II. Równowaga ekonomii czystej ze stanowiska całości gospodarczej 435
Rozdział III. Ogólna ocena metody matematycznej z punktu widzenia ekonomiki modelowej
A) Wymierność, jako wynik poznania modelowego . . . 479
B) Wymierność statystyczna na usługach poznania modelowego 496
C) Kwantyfikacja badania koniunktur ze stanowiska poznania modelowego 507

Część II

UŚCIŚLENIE LOGISTYCZNE W EKONOMICE . . . 515

Koniec tomu I

TEGOŻ AUTORA

Postępowanie spadkowe na tle niezgodności ksiąg gruntowych z faktycznym posiadaniem". Studium prawno-agrarne. Referat na V Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Lwów 1911 — str. 80.

Przewód spadkowo-opiekuńczy, a ustrój własności chłopskiej. Lwów 1914. Nakładem księgarni Altenberga, Seyfartha i Wendego — str. 405.

Rozwój gospodarczy nowoczesnej wsi polskiej. Tom I str. XV + 504. Tom II str. VIII + 419. Nakładem Instytutu Ekonomicznego N.K.N. Kraków, 1916 i 1917.

Teoria małej i wielkiej własności. Referat na VI Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Nakładem Instytutu Ekonomicznego. Kraków. 1918, str. 157.

Stan ekonomiczny Małopolski na podstawie bilansu handlowego. Warszawa 1921, str. XV + 421. Nakładem Biura Prac Kongresowych Min. Spraw Zagranicznych.

Reforma rolna głównych państw europejskich. Tom I str. XV + 446, tom II str. VIII + 362. Warszawa 1924 i 1926. Nakładem księgarni F. Hoesicka.

Obrót artykułami pierwszej potrzeby w centrach wielkomiejskich. Warszawa 1926. I + 38.

Rewizja zasad ekonomii agrarnej na tle problemu małej i wielkiej własności. Ruch prawniczy i ekonomiczny. Poznań 1926.

Polityka aprowizacyjna samorządu miejskiego. Warszawa 1927, str. 50.

Szkoła a Gospodarstwo narodowe. Zarys szkolnej polityki gospodarczej. Tom I, str. VI + 167. Warszawa 1927. Biblioteka „Gazety Administracji i Policji Państwowej".

La politique de ravitaillement de l'administration municipale. Rapport présénté à la 2-e section du Troisième Congrés International des Sciences administratives. Paris 1927.

Wstęp do studiów nad polityką gospodarczą. Str. 16. Warszawa 1928.

Polityka aprowizacyjna Czechosłowacji. Studium z zakresu interwencjonizmu gospodarczego. Wydawnictwo Tow. Polityki i Administracji Gospodarczej. Z zasiłku Min. Spr. Wewnętrznych. Str. 320. Warszawa 1928.

Bedeutung und Entwickelung der Industrie in Polen. Völkermagazin. Sondernummer: Die Republik Polen.

Polska polityka gospodarcza, a szkolnictwo zawodowe. Szkoła, a gospodarstwo narodowe. Tom II. Biblioteka „Gazety Administracji i Policji Państwowej". Warszawa 1929. Str. 200.

Gospodarcze podstawy przedsiębiorstw komunalnych. Odbitka z „Ekonomisty". Warszawa 1929.

Zagadnienia ekonomiki komunalnej. Prace Działu Gospodarczej Polityki Komunalnej Związku Miast Polskich. Warszawa 1929. Str. 310.

Polityka gospodarcza Italii (Rolnictwo — Aprowizacja — Obrót wewnętrzny — Polityka cen). Wydane z zasiłku Min. Spr. Wewnętrznych. Wydawnictwo Towarzystwa Polityki i Administracji Gospodarczej. Warszawa 1930. Str. XV + 452.

Stan i Tendencje rozwoju polskich urządzeń miejskich. (1919—1928). Prace Działu Gospodarczej Polityki Komunalnej Związku Miast Polskich. Warszawa 1930. Str. 76.

Zagadnienie dokształcania urzędników państwowych i komunalnych ze stanowiska usprawnienia administracji publicznej. Materiały Komisji dla usprawnienia administracji publicznej przy Prezesie Rady Ministrów. Warszawa 1930. Str. VII + 630.

Les Assurances des Pouvoirs Locaux. Rapport de l'Union des Villes Polonaises. Union Internationale des Villes et Pouvoirs locaux. Bruxelles. Conférences internationales. Liège 16—17 Juillet 1930.

Teoria i polityka przedsiębiorstw publicznych samorządu terytorialnego i państwa. Wydane z zasiłku Min. Spraw Wewnętrznych i Banku Gospodarstwa Krajowego. Warszawa 1932. Str. XIV + 490.

Zofia Daszyńska-Golińska jako ekonomistka. Warszawa 1934. Str. I + 24. Nakładem Bratniej Pomocy Studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej. Odbitka z „Ekonomisty".

Szkoła a gospodarstwo narodowe. Analiza rynku pracy ze stanowiska szkolnictwa zawodowego. Wydane z zasiłku Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Biblioteka Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie. Warszawa 1934. Tom I, str. XXIII+254. Tom II str. I + 232.

Polityka gospodarczo-aprowizacyjna miast polskich (Warszawy i Lwowa): (Geneza, historia, stan faktyczny, tendencje, ocena i wnioski). Warszawa 1935. Str. X + 289.

Przedsiębiorstwa komunalne wywozu i utylizacji odpadków domowych. (Stosunki polskie i wzory zachodnie). Wydawnictwo „Samorządu Miejskiego". Warszawa 1935.

Socjologiczno-teleologiczne czynniki w ekonomice. Biblioteka Polskiego Tow. Ekonomicznego we Lwowie. Tom VIII. Księga pamiątkowa ku czci Leopolda Cara. Lwów 1935, str. I + 60.

Gospodarstwo społeczne jako koncepcja całości. „Droga" 1935, zesz. 9.

Trwałość i ciągłość procesów ekonomiczno-społecznych. „Droga" 1935, zesz. 10.

Podstawy typologiczno-modelowego poznania ekonomicznego. „Ekonomista". Tom I i II 1936.

OMYŁKI DRUKU I UZUPEŁNIENIA.

Str.	Wiersz od dołu	Wiersz od góry	zamiast	ma być
VI	1 w. notki [2])	—	[1]) Por.	[2]) Por.
VI	5	—	przyrodniczych[1])	przyrodniczych[2])
1	—	8	prawdziwość sądu	prawdziwości sądu
6	1 w. notki [2])	—	obszerniej	obszerniej (ks. IV tomu II)
10	—	22	to dość zawodne kryterium	te dość zawodne kryteria
17	2	—	tego	tego, co być może,
25	—	1	konieczności	możliwości
26	—	4	procesów zagadnień	procesów i zagadnień
35	13	—	to wspólność	wspólność
38	—	15	związki wzajemne	związki wzajemne[1])
38				[1]) Por. Księga II.
40	—	4	w księdze III	w księdze IV
43	—	5 w. notki [1])	Wielka	„Wielka
43	—	6 w. notki [1])	matematyki	matematyki"
47	—	9	poznawczych tego,	poznawczych, tego
48	—	16	dedukcyjnym [1])	dedukcyjnym [3])
48	1 w. notki [3])	—	[1]) Por.	[3]) Por.
52	1	—	zbliżeżenia	zbliżenia
57	—	2	niesłuszności) ze względu na „kierunkowość"	niesłuszności ze względu na „kierunkowość")
57	6	—	HuserI	Husserl
60	—	1 w. notki [2])	Virtschaftliche	Wirtschaftliche
75	—	10	sprawdzane	sprawdzone
78	8	—	czy jest	„czy jest
78	4	—	związków	związków"
79	2 w. notki [4])	—	Suria'nyi	Surányi
90	—	9	ujęty, przy tworzeniu hipotezy	ujęty przy tworzeniu hipotezy,
107	13	—	szematu	schematu
110	14	—	i wyników	i korzyści,
116	—	6	opuszczony tytuł	Rozdział IV. Inne kryteria prawdziwości
125	—	3 w. notki [1])	po wyrazie Energie dodać	i u Pszczółkowskiego St. „Zarys ekonomii". W-a 1936.
127	—	25	pojęć tego rodzaju	szeregu pojęć
127		1 w. notki [2])	uwagi	uwagi w tomie II

Str.	Wiersz od dołu	Wiersz od góry	zamiast	ma być
129	1 w. notki [2])		(Księga II i III)	(Księga III)
132	7	—	rozważanie	rozważania
139	7	—	nauk	zjawisk
155	2 w. notki [1])		gospodarczei	gospodaiczej w tomie II
157	1	—	historyzmu	historyzmu [2])
160	—	13	opiera się	opiera się między innymi
161	15	—	związana	związane
164	—	5	mogły	miały
169	—	20	kategorie	kryteria
179	—	10	laiser	laisser
182	17	—	placach	płacach
191	—	14	zarówno	zarówno niemiecka
191	—	15	Szmollera	Schmollera
194	—	14	pieniędzy	kapitałów
198	—	20	inną	inną [1])
198	3	—		[1]) Poświęcam temu bliższe uwagi w Księdze III
208	6	—	matematyczny	nomotetyczny
214	18	—	w klasyfikacji	w dotychczasowej klasyfikacji
215	—	21	grupuje	ma grupować
230	20	—	metaekonomicznych	meta-ekonomicznych
251	—	13	saltum	saltus
259	8 w. notki [2])		zbudawana	zbudowana jest etiologia
260	2	—	Vaibinger	Vaihinger
266	3	—	indywidualnego	idealnego
266	20	—	poznawczej	poznawczej, mamy tu do czynienia
267	—	1	heurestyczna	heurystyczna
268	1 w. notki [3])		nung	ung
270	—	8	otwarta droga	otwarte postępowanie
274	2 w. notki [2])		aaomy	atomy
276	—	16	przejściowe	przechodnie
286	1	—	nieograniczonym	nieorganicznym
289	1 w. notki [1])		Szteinbarg	Szteinbarg i Bertalanffy
303	—	10	caracter	charakter
313	3	—	empirycznie i indukcyjnie	empirycznie
315	8 w. notki [1])		(powrotności	powrotności
324	2	—	nadmierze	nadmiarze
343	—	10	prawa	„prawa"
344	1 w. notki [1])		Geselschaftswissenschaft	Gesellschaftswissenschaft
346	12	—	władza	władza,
356	4	—	ma	ma w izolacji
359	4	—	tu	tu zdaniem naszym
364	—	3	przedstawiceili	przedstawicieli
368	6	—	żywnościowe itd.	żywnościowe itd).
374	1	—	(gosopdarka	gospodarka

Str.	Wiersz od dołu	Wiersz od góry	zamiast	ma być
375	3	—	prawidłowości,	prawidłowości
379	2 notki [3])	—	Kamf	Kampf
391	9	—	człowiek	człowieka
394	—	11	więc	czy
414	—	20	Physics	Psychics
414	—	21	economics	economico
421	—	2 notki [1])	1908	1908 cyt. u Kühne'go
424	—	19	więc	względnie
424	—	1 notki [2])	equations	équations
425	—	22	dla	do
426	12	—	korelatywnymi pojęciami	pojęciami wzajemnej współzależności gałęzi wiedzy,
430	—	1 notki [1])	equations	équations
436	6	—	podstawę	podstawę ujęcia
441	6	—	immanenty	immanentny
443	19	—	biorącego	biorącego udział
447	18	—	wyłączającej wszelką przyczynowość	usuwającej wyłączność przyczynowości
455	—	9	á	à
457	—	14	substituter	substituer
457	—	14	á	à
458	15	—	zaspakajaniu	zaspakajaniu.
460	—	7	pieniądza	nauki o pieniądzu
480	1 notki [1])	—	d'economie	d'économie
480	7	—	Divizia	Divisia
„		1 w. notki [1])	„	„
481	—	14	wiedzą.	wiedzą."
„		22	Divizia	Divisia
„		2 w. notki [1])	„	„
489	—	18	który	którzy
497	2 w. notki [3])	—	in	w
504	1	—	ilościowo wymiernym	współzależności